This is a digital copy of a book that was preserved for generations on library shelves before it was carefully scanned by Google as part of a project to make the world's books discoverable online.

It has survived long enough for the copyright to expire and the book to enter the public domain. A public domain book is one that was never subject to copyright or whose legal copyright term has expired. Whether a book is in the public domain may vary country to country. Public domain books are our gateways to the past, representing a wealth of history, culture and knowledge that's often difficult to discover.

Marks, notations and other marginalia present in the original volume will appear in this file - a reminder of this book's long journey from the publisher to a library and finally to you.

Usage guidelines

Google is proud to partner with libraries to digitize public domain materials and make them widely accessible. Public domain books belong to the public and we are merely their custodians. Nevertheless, this work is expensive, so in order to keep providing this resource, we have taken steps to prevent abuse by commercial parties, including placing technical restrictions on automated querying.

We also ask that you:

+ *Make non-commercial use of the files* We designed Google Book Search for use by individuals, and we request that you use these files for personal, non-commercial purposes.

+ *Refrain from automated querying* Do not send automated queries of any sort to Google's system: If you are conducting research on machine translation, optical character recognition or other areas where access to a large amount of text is helpful, please contact us. We encourage the use of public domain materials for these purposes and may be able to help.

+ *Maintain attribution* The Google "watermark" you see on each file is essential for informing people about this project and helping them find additional materials through Google Book Search. Please do not remove it.

+ *Keep it legal* Whatever your use, remember that you are responsible for ensuring that what you are doing is legal. Do not assume that just because we believe a book is in the public domain for users in the United States, that the work is also in the public domain for users in other countries. Whether a book is still in copyright varies from country to country, and we can't offer guidance on whether any specific use of any specific book is allowed. Please do not assume that a book's appearance in Google Book Search means it can be used in any manner anywhere in the world. Copyright infringement liability can be quite severe.

About Google Book Search

Google's mission is to organize the world's information and to make it universally accessible and useful. Google Book Search helps readers discover the world's books while helping authors and publishers reach new audiences. You can search through the full text of this book on the web at `http://books.google.com/`

Slav 5198.667.25

HARVARD COLLEGE
LIBRARY

FROM THE BEQUEST OF
MRS. ANNE E. P. SEVER
OF BOSTON
Widow of Col. James Warren Sever
(Class of 1817)

Digitized by Google

Digitized by Google

Digitized by Google

Digitized by Google

Digitized by Google

Slav 60.

ROCZNIKI

TOWARZYSTWA PRZYJACIÓŁ NAUK

POZNAŃSKIEGO.

TOM X.

NAKŁADEM TOWARZYSTWA PRZYJACIÓŁ NAUK POZNAŃSKIEGO.

POZNAŃ.
DRUKIEM N. KAMIEŃSKIEGO I SPÓŁKI.
1878.

Digitized by Google

Digitized by Google

ROCZNIKI

TOWARZYSTWA PRZYJACIÓŁ NAUK

POZNAŃSKIEGO.

TOM X.

NAKŁADEM TOWARZYSTWA PRZYJACIÓŁ NAUK POZNAŃSKIEGO.

POZNAŃ.
DRUKIEM N. KAMIEŃSKIEGO I SPÓŁKI.
1878.

Digitized by Google

~~Slav 60.14~~
~~Slav 5198.667.25~~
Slav 5198.667.25

HARVARD COLLEGE
JAN 27 1921
LIBRARY
Sever fund

Digitized by Google

Liber Beneficiorum

Jana Arcybiskupa Łaskiego.

Napisał

Ks. Dr. Łukowski.

Digitized by Google

Digitized by Google

Liber Beneficiorum.

Do świeczników kościoła polskiego należy w XVI w. *Jan Łaski*, najprzód kanclerz a potem arcybiskup gnieźnieński. Niepospolita ta postać czeka jeszcze na dokładną i wyczerpującą monografią, opisującą działalność jego we wszystkich kierunkach. Testament Łaskiego przez Zeissberga wydany, wraz z biografią pracowicie skreśloną, już w pełniejszych niż Czacki, Damalewicz, Bużeński, konturach przedstawia nam żywot prymasa. Jednakże o napisaniu wyczerpującéj monografii dopiero wtenczas będzie mowa, gdy źródła dziejowe, a mianowicie liczne Łaskiego korespondencye, ukryte gdzieś, się wynurzą z pyłów archiwalnych, gdy oprócz pomników w aktach Tomicianach przechowanych, posiłkująco, objaśniająco staną inne współczesne. Jakiekolwiek jest zdanie Tomickiego o Łaskim, nie zdoła temu zaprzeczyć, że Jan Łaski jako kanclerz koronny, jako towarzysz prac Zygmunta I i wreszcie jako arcybiskup (1510—1531) zdumiewającą rozwinął czynność około dobra publicznego. Nie było w całéj Polsce, Litwie i Prusach, znakomitszego miasta, dokądby nie jeździł jako wysłannik krajowy lub jako pasterz dla dobra kościoła. Żaden arcybiskup nie złożył tak znacznéj liczby synodów, żaden nie wydał aż 6 zbiorów ustaw synodalnych. On dał imie i duszę *Statutowi* polskiemu, on wreszcie do życia *Liber Beneficiorum* powołał.

Digitized by Google

Księdze ostatniéj się przypatrzeć nie będzie bez korzyści dla tych mianowicie, którzy sąd bezstronny pragną sobie ustalić o Łaskiego osobie i wpływie.

Za czasów arcybiskupstwa Łaskiego, należały następujące archidyakonaty do gnieźnieńskiéj archidyecezyi jako to: archidyakonat: *Gnieźnieński*, *Uniejowski*, *Kurzelowski*, *Kaliski*, *Łęczycki*, *Łowicki*, *Ziemia Wieluńska*, *Kamieński*. Te archidyakonaty stanowiły jego dyecezyą czyli miał nad nimi władzę bezpośrednią. Godność metropolitalna dawała prymasowi polskiemu znów rodzaj władzy zwierzchniéj, pośredniéj nad innemi jeszcze biskupstwami, którą Łaski zatwierdził n. p. pobytem w Wilnie i ukaraniem tamecznéj kapituły. — *Liber Beneficiorum* Łaskiego do dziś w oryginale znajduje się w gnieźnieńskiem archiwum kapituły i zawiera opisy uposażeń kościołów parafialnych w archidyakonatach gnieźnieńskim, uniejowskim, kurzelowskim, kaliskim, a druga część opisu wydana została z rozkazu rządu do Królestwa i przechowuje się również w oryginale w archiwum kaliskiem kolegiaty św. Mikołaja. Podług założenia księga Łaskiego obejmować miała opis uposażeń kościelnych we wszystkich archidyakonatach. Lubo księga owa niepospolitéj jest wartości i zdaniem wielu uczonych godne zajmuje miejsce obok *Długoszowego* Liber Beneficiorum, jednakże powszechności mało była znaną, ponieważ zostaje w manuskrypcie starym, nie dla każdego czytelnym, a literaci nasi szczególniéj w dawniejszych czasach bardzo skąpe dawali o księdze objaśnienia. Dziś już zrzadka znajdziesz oświeconego w sprawach ojczystych męża, któryby nie wiedział o istnieniu księgi przechowanéj starannie w archiwach, — ale ilu jest takich, którzy odpowiedzieć nie umieją, w jakim czasie, dla czego powstała księga, co nowego przynosi dla dziejów, dla jeografii, w jakim stosunku stała do Liber Beneficiorum Poznańskiego z r. 1510. Na wszystkie podobne zagadnienia będziemy się staral

Digitized by Google

dać zadowalniającą odpowiedź, opartą na źródłach poważnych. Wprzód jednakże podać mamy obowiązek przegląd literatury odnoszącéj się do Liber Beneficiorum.

Literatura.

Z dawnych autorów: *Nakielski: Miechovia sacra* podaje dwa opisy kościołów w zupełności p. 389 i 403 z dodatkiem Ex libro Beneficiorum ecclesie Gneznensis.

W niedrukowanéj kronice *Trzemeszeńskiéj* (str. 349), która na podstawie dawnych dokumentów w XVII wieku spisaną została, czytamy:

„Mandatum Rmi Joannis de Lasko Archiepiscopi Gnesn. ut erectiones Ecclesiarum parochialium in libro Beneficiorum Ecclesiae Metropolitanae ingrossentur.“ [1])

Podług świadectwa téjże kroniki, zaraz kościoły następujące do Liber Beneficiorum wciągnięto: Kazimierz; Góra, Łąkocin, Gąsawa, Wielatowo, Kamieniec, Palendzie, Ryszewko.

Bużeński [2]) w Żywocie Łaskiego krótką o Liber Beneficiorum wzmiankę czyni w tomie III str. 201 w tych słowach:

„Za jego staraniem Maciéj *Skotnicki*, Archidyakon Gnieźnieński, zwiedził całą Archidyecezyą Gnieźnieńską i sporządził listę beneficyów.“

(Żywoty Arcyb. Gnieź.)

Zeissberg w gruntownéj swéj pracy [3]) powtarza tylko to samo w kilku wierszach co Bużeński o Liber Beneficiorum doniósł. [4])

---

[1]) Chronologica descriptio ex vetustioribus monumentis et scriptis authographis collecta Ecclesiae et Domus Tremesnensis sub regula S. Augustini, Canonicorum Regularium Congr. Lateranensis fundatae ab initio orthodoxae fidei in Regno Poloniae.

[2]) Bużeński pomylił się, ma być *Śliwnicki*; Skotnickiego w ogóle żadnego w kapitule nie było. (Zob. rozdź. późniejszy p. n. Kto opisywał beneficya?)

[3]) Joh. Laski und sein Testament p 88. Wien, 1874.

[4]) Porówn. z rozdziałem: Kto opisywał?

Digitized by Google

Hr. *Raczyński* we *Wspomnieniach Wielkop.* ogólną wygłosił pochwałę że

„Liber Beneficiorum niezmiernie ważny dla zaznajomienia się ze statystyką krajową.“

(Porówn. *Przyjaciel ludu* Rok X, Tom I str. 27).

W. A. *Maciejowski* [1]) na stronie 126 również czyni wzmiankę o Liber Beneficiorum.

Warta, tyg. w Poznaniu (Rok I. N. 1—4) podała: „Wiadomość o Janie Łaskiego Liber Beneficiorum.“

Dr. *St. Smolka* w rozprawie:

Archiwa W. Xięstwa Poznańskiego w tomie IV [2]) dokładny daje opis pod względem paleograficznym.

Juristische Wochenschrift Nr. 15 i 16. [3]) Artykuł ten pod wielu względami dla nas ważny wypłynął podług zaręczenia p. syndyka Chodoręskiego z pióra p. *Jäckel*, ówczesnego dyrektora Sądu gnieźnieńskiego, a później radzcy pozasłużbowego w Głogowie.

Opis Libri Beneficiorum

pod względem zewnętrznym.

W bibliotece kapitulnéj znajdują się 2 tomy *Libri Beneficiorum* Łaskiego. Tom *pierwszy* zawiera opis archidyakonatów trzech t. j.: *Gnieźnieńskiego*, *Uniejowskiego* i *Kurzelowskiego;* oprawny jest w sposób starożytny w skórę z dwoma zawiąskami skórzanemi i stanowi gruby foliant o 256 stronach. Drugi zaś tom mieści w sobie opis archidyakonatu *Kaliskiego*, oprawny jest w skórkę cielęcą, liczy kart 40, format in folio min.

---

[1]) Historya włościan, Warszawa, 1874.

[2]) Rozprawy i Sprawozd. Akad. Umiejętności. Kraków, 1875.

[3]) Berlin, 1839. S. 133—145. Fünfter Jhrg. Jonas Buchhandlung.

Digitized by Google

Na pierwszéj karcie tomu Igo, czytamy tytuł:

— *Liber prouentuum beneficiorum ecclesiasticorum sub Archidiaconatibus Gneznensi, Unieioviensi et Curzeloviensi consistentium* — zaraz pod nim jest napis: „conscriptus Anno domini MDXIII.“

Pomiędzy kartą tytułową, a pierwszą kartą opisu właściwego w Liber benef. jest 9 kart, z tych 7 próżnych, na ósméj późniejszą ręką wpisana erekcya kościoła *św. Trójcy w Gnieźnie*, z dodatkiem *ex antiqua fundatione Plebani S. Trinitatis* intra muros Gnezne. Na stronie 9téj jest zapisane ręką późniejszą, niż oryginał, co następuje:

— *Anno Domini 1521 ex mandato Illustrissimi Joannis de Lasko Archiepiscopi Gnesnensis conscriptus hic Liber, ut ex alterius Libro Erectionum principio patet, qui ambo sub uno Archiepiscopo sunt conscripti. Et sic in Capitulo imperatum est sub hoc anno et Illustrissimo olim Archiepiscopo extradere Erectiones Beneficiorum.*

Pierwszych dwóch kart właściwego opisu niema i od razu pierwsza karta oznaczona liczbą 3. Zaczyna się ta strona nagłówkiem późniejszéj ręki i daty téj treści:

Ordine est posterior facta. — De Vicarijs et Altaristis in eadem paroeciali Gnesnensi intra Muros SS. Trinitatis.

Po tym napisie wpada od razu text pisany ręką XVI wieku w środek zdania i opisu, który nie jest powtórzony w kopii autentycznéj konsystorskiéj. Z powodu niedługości jego warto go tutaj przywieść w całości. Brzmi jak następuje:

Fragmentum: De Vicariis et Altaristis in ecclesia paroeciali Gnesnensi intra muros S. S. Trinitatis.

. . . in eadem moratur, comparata est media marca. Item de macello quod habet in perpetuum adscriptum altari de consensu regiae Majestatis habere solet etiam altarista ex locatione duas marcas aliquando magis vel minus. Item ad altare praedictum habet domum pro dote et fundo ac horto pro residentia altaristae

Digitized by Google

pro tempore existentis in Slomyanka inter domos Joannis Organista et Stanislai presbyterorum *Brunykowsky* sitam. Item dictum altare ex erectione ipsorum dominorum fundatorum est de iurepatronatus alternatis vicibus proconsulis et consulum necnon senioris ac totius fraternitatis carnificum civitatis Gnesnensis ita videlicet quod consulatus pro una vice et fraternitas pro alia vice vacatione occurrente actu presbyterum debent praesentare qui et residentiam tenetur facere circa ecclesiam personalem.

Item *aliud Altare* tituli S. Martini, quod nunc obtinet honorabilis dominus Andreas de *Granow* de praesentatione laicorum videlicet pro nunc honestae Catherinae uxoris providi Beniamym *Wolff*, quod ex fundatione requirit hinc actu presbyterum et proventus habet infrascriptos videlicet in utraque *Gambarzewo* villis et haereditatibus emptae sunt quatuor marcae census annui pro sexaginta marcis. Item in villa et haereditate *Coszczyelne Gurowo* empta est pro praedicto altari una sexagena et sex grossi census annui. Item super domo in qua (habitat) praefatus Wolff empta est una marca pecuniarum in vim reemptionis; solet autem dictus altarista adimplere duas missas omni septimana, unam pro fundatoribus aliam de Beata Virgine.

Potem dopiero następuje właściwy opis archidyakonatu Gnieźnieńskiego, a na jego czele stoi: *Ecclesia S. Laurencij* w Gnieźnie, a kończy *Kwieciszewem*. Wyliczenie wszystkich kościołów z porządku z podaniem foliów zachowając do osobnego rozdziału, nadmieniamy tylko, że znachodzimy w archidyakonacie już Gnieźnieńskim podział na *dekanaty*, a mianowicie *Gnieźnieński* nie wypisany (z powodu nieuzupełnionych kart pierwszych); Decanatus *Łeknensis* p. 37; Decanatus Ruralis *Szneynensis* (Żniński) p. 62; Sequitur Decanatus Ruralis *Szbarensis* (Zbarazki) p. 71; Decanatus Ruralis *Coninensis* p. 77; Decanatus *Słupcensis* p. 113; razem 6 dekanatów. [1]) Cały Archidyakonat zamknięty na kartach 3—191. Opi-

[1]) Za *Szembeka* r. 1720 było dekanatów ośm: 1. Dek. św. Trójcy — 2 św. Piotra — 3. Zbarazki. — 4 Sampolski — 5. Żniński. — 6. Łekniński — 7. Koniński — 8 Słupski.

Digitized by Google

sanych kościołów jest z *Kwieciszewem* 179. Cały archidyakonat gnieźnieński pisany jest jednym charakterem i jedną pisownią XV i XVI wiekowi właściwą. Wyjątek od téj reguły stanowią następujące późniejszéj pory ingrossowania:

1. już wspomniany opis kościoła *św. Trójcy* w Gnieźnie.
2. opis kościoła *Strzyżewa* kościelnego, bardzo nadobnie wpisany, ale już w opisie znajdujemy dyftongi jako to Thom*ae*, Abbatiss*ae*.
3. na str. 58 oryginału wlepiono karteczkę między opisem kościoła *Gorzyce* a *Jańcewo* późniéjszą ręką pisaną, któréj osnowa jest następująca:

„Canonicatus et Praebenda Ecclesiae collegiatae S. Georgij in Arce Gneznensi fundi *Pierziska* de collatione S. R. Maj. Qui quidem canonicatus et praebenda eiusque pro tempore possessor habet ex antiquo pro dote et fundo haereditatem desertam Pierziska nuncupatam cum agris pratis et Boris eidem haereditati adiacentis villae *Słonczicze* Nobilium sub ecclesia parochiali *Slupczensi* de cuius villae agris Cmethonalibus decima manipularis ad dictum Canonicatum et praebendam ac eius possessorem spectat et pertinet. Villa *Jaroszewo* sub Ecclesia parochiali in *Popowo* de cuius villae agris omnibus et singulis decima manipularis provenit et spectat ad vicarium eiusdem Canonicatus et praebendae, de agris vero sculteticalibus eiusdem villae decima manipularis provenit eidem Ecclesiae in *Popowo*."

Na karcie 60 oryginału na boku przy opisie kościoła *Izdebno*, znajdujemy późniejszéj ręki dopisek téj treści:

„Est etiam *decima manipularis* omnis grani et seminis in villa *Ostrowąsz* per Rmum D. Archiepiscopum Gnesnensem St. Karnkowsky fundata, de quo extat priuilegium in Libris Priuilegiorum Ven. Capituli Gnesnensis. Spectat vero et pertinet pro Ecclesia parochiali in *Izdebno* eadem."

Po 178ym opisie, gdzie się kończy właściwie rękopism opisywacza archidyakonatu Gnieźnieńskiego, dodano po polsku w oryginale na karcie 191. „*Chwala Bogu.*"

Digitized by Google

Poczem następuje opis kościoła *Kwieciszewo* 179, ale obcą ręką późniejszą wpisany; nakoniec spotykamy się z dwoma instrumentami dotacyjnemi kościoła we *Więcborku* i *Niestronna*, które pod względem historycznym są ważne. Napisy uposażeń wymienionych kościołów kładziemy:

Dotatio pro Ecclesia parochiali in *Wienczbork* in Camenensi *Decanatu* [1]) z r. 1405.

Dotatio pro Ecclesia parochiali in *Niestronno* 1385.

Przy końcu jest dodatek, że ingrossowanie to nastąpiło z urzędu przez notaryusza publicznego. Dodatek brzmi: „*Vincentius notarius capituli scripsit.*“

Oprócz powyższych wyjątków wszystkie inne kościoły pisane są charakterem starożytnym, właściwym XVI wiekowi. Pismo jest haczykowato-gotyckie. Opisy na początku mocno zniszczone tak, że ledwie czytać je można. Archidyakonat gnieźnieński jedna pisała ręka. Uważne przeczytanie opisu kilku kościołów daje nam poznać, że opisujący postępował sobie podług pewnéj stałéj zasady. Podana na czele jest zwykle miejscowość, daléj patronatu jakiego jest kościół, potem jak się nazywa ówczesny pleban, jakie wsi do parafii należą, czy jest wikaryusz przy kościele, lub szkoła, role plebańskie, szkolne, jakie daniny po szczególe składają kościołowi kmiotkowie, zagrodnicy, gościnni, młyny, jakie dziesięciny należą się i z których wsi. W końcu przy każdym nieomal kościele jest oszacowanie dochodów ogólne i wypisana w jakiéj wysokości ów kościół przyczynia się do składki na Świętopietrze n. p. *Taxata est eadem ecclesia ad unam marcam argenti solvitque contributionem denarii S. Petri per quinque grossos et unum pro quittancia* (Mieścisko). Łaski w téj mierze wydał instrukcyą, mającą na celu jednolitość w opracowaniu, którą istotnie widzimy we wszystkich trzech archidyakonatach tomu pierwszego. Modłę opisywania kościołów przysłał Łaski przez Jana Leśnickiego prof. i kanonika do Gniezna, jak nas zapewniają zapiski kapitulne pod r. 1511 dnia 28 paźdz. [2])

[1]) Roku 1405 mowa jeszcze o dekanacie Kamieńskim. Archidyakonat bowiem powstał dopiero za Łaskiego r. 1512. (Acta Cap. 20 Octobr. 1512 tom IV, 87.

[2]) Acta Cap. tom IV, 64 a.

Digitized by Google

Archidyakonat Uniejowski

od Gnieźnieńskiego przegrodzony jest dwoma kartami wolnemi i opisany jest na kartach od 143—191. Rozpoczyna się opis od kollegiaty Uniejowskiéj z dokładnem i obszernem opisem prepozytury, archidyakonii, kanonikatów, wikarii i mansyonarii w Uniejowie i ich uposażeń. Kościoły opisywane są w ten sposób jak w archidyakonacie poprzednim. Taxy również przy końcu każdego kościoła. Archidyakonat ten zawiera w ogóle 89 opisów kościołów, w oryginale także spotykamy nagłówki *dekanatów* jako to: Decanatus ruralis *Unieoviensis* zapisany na karcie 143; daléj Decanatus ruralis *Warthensis*, na karcie 146; Decanatus ruralis *Szadkoviensis*, na karcie 167; w końcu Dec. *Brzeznyczensis*, karta 179. Archidyakonat Uniejowski nie nosi osobnego tytułu ani wstępu, tylko zaraz opis kolegiaty się rozpoczyna. Opis kościołów i stanu majątkowego jest nadzwyczaj szczegółowy i dokładny i zdaniem dr. Smolki [1]) „dokładniejszy, aniżeli w krakowskim liber Beneficiorum" na co się godzimy i lubo przyznajemy, że niema w księdze gnieźnieńskiéj *tyle* [2]) fundacyi in extenso, co w krakowskiéj, jednak, że są, dowiódł archidyakonat Gnieźnieński. Druga część w oryginale pomimo zapewnień ks. bis. Siemieńskiego [3]) jest istotnie inną ręką niż archidyakonat Gnieźnieński pisana, ale charakter pisma jest starożytny z początku XVI wieku. Wpisywań żadnych ręki późniejszéj nie znaleźliśmy.

Archidyakonat Kurzelowski

trzeci z rzędu i ostatni w tomie pierwszym. Opis jego zamknięty jest na stronnicach między 195—256. Cztery wolne karty znów

[1]) Stan. Smolka: Archiwa w W. X. P. Rozprawy. Tom IV. Kraków, 1875.

[2]) Dopiero w ciągu druku niniejszéj rozprawy danem nam było naocznie się przekonać, że księga Łaskiego, wydana do archiwum Kaliskiego, mieści w sobie *bardzo wiele* erekcyi w całości powtórzonych. Pod tym więc względem przewyższa tomy zachowane w Gnieźnie.

[3]) *Warta* rocznik I. 18 i dr. Smolka: Archiwa str. 282.

Digitized by Google

przedzielają go od archidyakonatu poprzedzającego. Na str. 195 u góry wypisano rok 1511. Zaczyna się na czele opis kolegiaty kurzelowskiéj i jéj wszystkich godności, jako też wikarii i mansyonarii. Na str. 201 czytamy napis taki:

Inuentarium parochialium Ecclesiarum in Officialatu et Archidiaconatu Curzeloviensi et aliorum beneficiorum sub eisdem consistentibus videlicet prouentuum et primo." — *Chrzansthow* (następuje opis). Ilość opisanych kościołów jest 72. Sposób opisywania taki sam jak w powyższych archidyakonatach, z tą różnicą, że dwojakie taxy widzimy i w nieco odmiennym kształcie zapisane. Na boku zaraz przy nazwisku kościoła zwykle stoi tak: Scolasteria taxata ad 2 marcas (Smogorzow); Byalaczow non taxata; Bambelno non taxata, quia vicarius Custodis et soluit Custos. Obok tych zapisków przy końcu opisu kościoła bywają dopisy takie:

Denarium *S. Petri* a qualibet persona per unum denarium, et contribuit Collectori *Camerae Apostolicae* singulis annis per novem scotos et unum alium pro quittancia. (Końskie, kościół).

Na ostatniéj stronie tomu I znajduje się przy końcu taki napis:

Lucas Gajetius Actorum Venerabilis Capituli Almae Ecclesiae Metropolitanae Gnesnensis Notarius publicus; extant in libro erectionum praesenti folia in numero 256. anno 1610 die 23 Octobris.

Charakter pisma w całym archidyakonacie jest jednolity, bardzo piękny i więcéj czytelny od poprzedzających, chociaż nosi na sobie piętno niewątpliwe pisma starożytnego z czasów Zygmunta I.

Archidyakonat Kaliski.

Tom drugi Libri Beneficiorum w archiwum kapituły gnieźnieńskiéj się znajdujący opisuje ówczesny archidyakonat *Kaliski.* Dwie są paginacye, stara od fol. III—XLIII; nowa od 150—196. Na pewno powiedzieć można, że archidyakonat kaliski był złą-

Digitized by Google

czony z opisem ziemi Wieluńskiéj i przy wydawaniu do królestwa r. 1822 poprostu odłączony tylko od opisu ziemi Wieluńskiéj, którą znów w Kaliszu oprawiono razem z archidyakonatem Łęczyckim i Łowickim. Dowodzi tego paginacya. P. Szaniawski w opisie księgi kaliskiéj mówi: „Na karcie po 153 zaraz położone jest fol. nowe 197, jest tam także i dawniejsze 43“ a zatem jest to tylko dalszy ciąg tego archidyakonatu. Na wstępnéj karcie po lewéj znajdujemy spis kościołów napisany ręką współczesną Libro Beneficiorum z podaniem fol. podług dawnéj paginacyi, a nad spisem stoi:

„Tabula *inuentarij* ecclesiarum Archidiaconatus Calissiensis tantum;“

po lewéj zaś tytuł z którego poznajemy kto był opisywaczem archidyakonatu z polecenia Łaskiego, którego dnia i miesiąca rozpoczęto pracę. Jestto więc jedyny archidyakonat, z zachowanych w Gnieźnie, który *na sobie* wyraźne piętno współczesne w tytule zachował t. j. r. 1521. Tytuł ów brzmi:

„Inuentarium beneficiorum in Archidiaconatu Calissiensi per ven. dnum Matthiam de *Slywnyky* [1]) iuris u. doctoris, Archidiaconum Calissiensem, canonicum Gneznensem in uisitacione sua compilatum de mandato Rmi in Christo patris et dni dni *Joannis de Lassko* deigracia Archiepiscopi Gneznensis legati nati et primatis eiusdem legacionis nate auctoris, et ipsius dni Archidiaconi et benefactoris obseruantissimi. Anno dni *Millesimo quingentesimo primo* quartadecima mensis Septembris incipit.

Archidyakonat Kaliski podług innego systemu jest opisany, jak trzy w pierwszéj księdze. Śliwnicki opisywał na podstawie tak zwanych articuli t. j. głównych punktów wytycznych. Punkta owe są nawet w księdze pomieszczone na pierwszéj stronie w słowach:

---

[1]) W aktach kap. po raz pierwszy spotykamy *Śliwnickiego Macieja* 23 kwietnia 1521 inter praesentes na kapitule na *końcu* po nazwiskach: *Łagiewnicki*, archidyakon *Kiewski*, *Ciesielski*, *Grot*, Anzelm *Łukowski*, *Buszyński*, *Leśnicki*, *Grodzicki*, Jul. *Chełmski*, *Naropiński*, *Myszkowski*, Wojciech *Załuski* i Maciéj *Śliwnicki*. (t. IV, 245).

Digitized by Google

„Imprimis sequuntur articulj super quibus testes tanquam ad perpetuam rei memoriam super singulis beneficijs sunt examinati et ex deposicione iuratorum testium inuentarij procedit desripcio sic ut infra per omnia.

1. Item quantum credat esse verisimiliter huius ecclesie vel beneficij annuum prouentum.
2. Item que bona imobilia et quanta et quo loco.
3. Item im quibus villis decime et alij prouentus et que ville subiciuntur ei iure parochiali.
4. Item numquid ecclesia habeat *erectionem* vel alia *priuilegia* de his presertim plebanus queratur et ei iniungatur, ut se *officio Calissiensi* cum ipsis litteris representet ac ad acta inscribi procuret.
5. Item quot sint et qui ecclesie patroni et cuius vox presentandi pinguior et qui deinceps patroni sequantur.
6. Item numquid patroni aliqua iura ecclesie apud se habeant.
7. Item numquid patroni aliquam ecclesie iniuriam faciant.

Kościołów jest opisanych 88; na czele Skarmierzyce, dzisiejsze Skalmierzyce pod Ostrowem, na końcu Borkowo. Pismo w całym archidyakonacie jest to samo. Pomiędzy jednym a drugim opisem pozostawione są znaczne ustępy niezapisane, zapewne w celu robienia dopisów. Przy niektórych kościołach opuszczono nazwisko patrona lub plebana, co wszystko naprowadza na domysł, że Śliwnicki nie przyłożył ostatecznéj jeszcze ręki do wykończenia i wygładzenia. Z tem wszystkiem wartość opisów nawet w téj formie jest niezaprzeczona. Wiele jest wzmianek o szkołach podówczas istniejących, o rodzinach. [1]) Na końcu opisów nie znajdujemy, ile który z kościołów płacił kontrybucyi, jak w trzech poprzedzających archidyakonatach — tylko podana jest w texcie ogólna taxa wszystkich dochodów n. p.

[1]) O Lipskich, Taczanowskich, Zarębach, Lewkowskich, Ostrorogach i w. i. są wzmianki.

Digitized by Google

„*Cmethones iurati responderunt concorditer, plebanatus huius proventus* (Skalmierzyce) *se extendere ad minus communiter ad 20 marcas.*“

Podług dochodów zatem łatwo było taxę ustanowić nową, lub dawniéj ustanowioną zmniejszyć, gdy dochody się uszczupliły. O kontrybucyi jest mowa przy opisie 35 parafii *Kosczyol* (Kościelna wieś) w słowach:

Item queritur idem dominus praepositus *taxam contributionis* gravem, dudum prepositurae impositam, adhuc manere, licet proventus eiusdem praepositurae tam extenuatus est: vix quum efficit triginta marcas pecuniarum annuatim.

Przy opisie 59 wsi arcybiskupiéj i parafialnéj *Gosczanowo* po lewéj stronie na dole wypisany jest ręką spółczesną r. „1521 d. 14 mens. Dec.“ na stronie 183a, a podług staréj na str. XXIX. Na samym końcu jest notatka z r. 1821 niezawodnie ks. officyała i biskupa Siemieńskiego, w któréj objaśnia, że tego właśnie roku na żądanie rządu rosyjskiego, a za zgodą władz pruskich wydano opisy beneficiorum Archidiaconatus *Lovicensis*, *Lancicien-sis* et territorii *Vielunensis* i że te części uważała kapituła za istotne księgi beneficyów Łaskiego. Notatka powyższa jeszcze donosi, że właśnie od archidyakonatu kaliskiego oddzielono część, [a praesenti libro separatae (descriptiones)] i tłomaczy dla czego pozostał w Gnieźnie w całości archidyakonat kaliski, gdy Kalisz przeszedł pod berło rosyjskie. Główną przyczyną było, że większa część kościołów dawnego archidyakonatu kaliskiego, znajduje się po téj stronie granicy.

Archidyakonaty Łowicki, Łęczycki i ziemia Wieluńska.

Jakim sposobem księga Łaskiego z opisem tych archidyakonatów dostała się do archiwum kollegiaty Kaliskiéj, opisałem szczegółowiéj w czasopiśmie *Warta* (I, Nr. 1 i 2) i ogólnie no-

Digitized by Google

tatka wyżéj wzmiankowana poucza. Tutaj się tylko dodaje, że delegowanym rządu do odebrania i przewiezienia do Kalisza księgi był ks. Brodzki, proboszcz z Ciążenia, który podług kwitu zachowanego w archiwum [1]) nie 1821, ale 7 października r. 1822 księgi Łaskiego odebrał. Kwit brzmiał:

Wykaz:

I. Erectiones ecclesiarum Archidiaconatus **Levicensis**
dto dto dto **Lancicíensis**
dto dto Terrae **Wielunensis**
II. Visitationes a. 1766 decanatus Koniniensis
dto dto dto Sampolnensis
III. Visitationes a. 1781 decanatus Stawiszynensis
dto dto dto Stawensis

Podług powyższego wykazu specyfikowane dokumenta odebrałem; niniejszem zaświadczam

w Gnieźnie, 7 paźdz. 1822.

podp. X. Brodzki, Prob. Ciąż.
kom. delegow. mpp.

Opis księgi Łaskiego wydanéj do Kalisza r. 1822 pod względem zewnętrznym.

Wypada z natury rzeczy opisać tutaj księgę zawierającą archidyakonaty: Łowicki, Łęczycki i Ziemię Wieluńską. Po zwyciężeniu wielu trudności, które długą zwłokę spowodowały, jesteśmy obecnie w możności, mając oryginalną księgę przed oczyma, sprawdzić poprzednio udzielony nam w rękopiśmie opis przez p. Szaniawskiego i poniekąd uzupełnić.

Z opisu tego wyciągamy następujące wyniki:

1) Ziemię Wieluńską opisał Troyanus roku 1522 dnia 12 października z rozkazu Łaskiego.

[1]) Akta konsystorskie: Historya wydania dokumentów a. 1822.

Digitized by Google

2) Kolegiata Łowicka była opisana z rozporządzenia Łaskiego 22 Lipca 1523 r.

3) Pokazuje się, że ziemia Wieluńska miała paginacyą wspólną z archidyakonatem kaliskim, do dziś w Gnieźnie przechowanym.

Opis pomieniony brzmi:

„Format fol. księga oprawna w tekturę niebieską, oddawna oberżnięta. W nowszych czasach po jednéj tylko stronie foliowana, pisana jest charakterem drobnym w skróceniach. Na początku wprawiono 11 kart papieru czystego z znakami wodnemi Orła pruskiego z podpisem pod nim „Cosesen", potem na papierze grubym staroświeckim czytamy na początku:

Decanatus Tuschynensis (fol. 1) w którym przywiedzione są miejscowości.[1]) Oto najgłówniejsze: Tuschyn op. Volborz, Suleyow, Rosprza, Pyotrkow.

Decanatus Rauensis Archidecanatus (stoi w oryginale Archidiaconatus) Lanciciensis et primo sub eodem Decanatu (fol. 26.) Ecclesia Collegiata B.

M. Louicensis, villa Voyska, Mykoli, Pokrzywnica, Dębowa Gora etc. Capitulum prelatorum et canonicorum ecclesie *Louicensis* (f. 30) — universitas Vicariorum (f. 32) altaria ecclesia s. Spiritus, Campina (f. 37), Bednari v. *mense archiep.* in districtu castellanie Louicensis, Nieborow, Myslakow (38), Bolemow, Sqwyernyewicze, Godzanow (f. 45), Stara Rawa, Civitas Rawa, Czernyewicze (f. 51), Noua civitas, op. Langonycze (58) Inowlodz op. Vyazd op. (f. 62), Budzyschewycze, Gezow op. (f. 66) Domanyewicze, Glowno op.

Decanatus Sczavinensis op. Lanciciense (f. 73) Solcza, Parnyczowo op. Leznycza, Thur, Psari mai, Poddabiec opidulum (f. 81) Kalowo op., Kazimierz op., Lodzia op. Sgyèrz op. Schadek op. in terra Siradiensi, Pyanthek op, Bielavi op (f. 102).

Decanatus ruralis Bedlensis eiusdem Archidecanatus (ma być Archidiaconatus) Lanciciensis (f. 104). Goray op. Grabow op.

[1]) Do tego opisu p. Szaniawskiego dodać należy, że nad napisem decanatus Tuschynensis u góry, na samym krańcu stronnicy, ręka spółczesna napisała: *Anno domini 1521 ex mandato Reverendissimi dni . . .* reszta nieczytelna w skutek oberżnięcia książki.

Digitized by Google

Dambye op. Chelm op. Clodawa op. (f. 111) Lancicia op. Dambrovice op. Crosnyevicze op. Cuthno op. (f. 120). Orlow op. Bedlno villa, Oporow op. Zychlin op. *Erectio ecclesiae* paroch. in Dlotowo (f. 129). Czytamy potem in fol. 136:

Inuentarium Ecclesie Collegiate S. Marie Louic. ad mandatum *Joannis* Archiepiscopi Gnesn. extractum quantum ad priuilegia, donationes, dotes, decimas ecclesie Louicensis et ejus prelatos ac Canonicos juxta mandatum primatis A. D. *1523 die 22 Julii.*

Tenor Erectionis seu fundationis prelatorum et canonicorum collegii ad ecclesiam S. Marie in Lowicz est talis! In nomine domini A.

f. 140. Copia privilegii fundationis et erectionis nove vicariarum et mansionariarum perpetuarum Ecclesie Collegiate Lowicensis sequitur.

142. Copia Privilegii fundationis altaris S. Nicolai sub organo in Ecclesia Lov. de quo mentio supra facta est sequitur.

143. Cop. privilegii predicaturam manualem Ecclesie Collegiate Louic. (concernens). In n. d. A.

144. Cop. Privilegii super decimas in *Gosd* et *Ostrolanka* manipulares, nec non super libertate excidendi robora et ligna in borris et silvis prelatis et Canonicis Ecclesie Louic. donatis. In n. D. A.

145. Cop. priv. donationis decimarum in villis *Patokj* et Syerzchow prelatis et canonicis ecclesie Louicensis. In n. D. A. Ten. priv. super decimam in campo Turzepolye villae Syerzchow adjacente sequitur! In n. d. A.

146. Ten. priv. quoad decimam in Swyanthe pro pratis *Viczye* dati.

146. Priv. super taxa dominorum post mortem alicuius prelati et canonici, actio de testamentis.

147. Priv. super decima *Rogoszno* et *Jassyona* de Missa B. M. V. decantanda a vicariis ecclesiae Louic.

147. Collegiata eccl. Louic. habet unum lapidem cere purgate pro cereo paschali per consules preparandum, de quo adest privilegium.

148. Quinque lapides sepi dat Capitaneus Louicensis, privilegium.

Digitized by Google

149. 50 marcae super villa *Mislkovicze* cuidam Cuncza obligate! Nicol. Arch. Gnesnensis.
149. aliud priv. in villa Mislkovicze de 90 marcis *Borsche* sculteto obligatam Nicol. primas.
150. Priv. super Mislkovicze de manibus *Borsche* per Capitulum Louic. exempta. Ioannes primas etc.
150. Advocatia in Mislkovi data prelatis et can. eccl. Louic.
151. Advocatia in Mislkovicze Capitulo Louicensi data et resignata.
152. Census villarum Lupna et Myslkovicze.
152. Copia bullae Julii Pape Erectionem Ecclesie Collegiate Louicensis confirmantis (niema w Theinerze).
153. Capit. Louic. habet in molendino Louic. 250 sexagenas.
153. Albertus Primas erexit et fundavit Capitulum prelator. et Canonicor. eccl. Collegiate Louic., prelatum I—II et III Canonicatus I—II. VII et VIIIm.

Na karcie następnéj po 153 zaraz położone jest fol. nowe *197* jest tam także i dawniejsze 43; z czego widać, że księga niniejsza powstała z excerptów woluminów dawnych gnieźnieńskich razem złączonych, i oprawnych. Na karcie téj w samym środku jest napis większemi literami:

Inuentarium Beneficiorum et Prouentuum Wyelunensium.

Fol 198 (dawne 44) Articuli super Inuentario Beneficiorum et prouentuum ac omnium rerum Ecclesiasticarum in Districtu et Archidiaconatu Wyelunensi facti, super quibus *testes recepti et singulatim medio iuramento examinati.*
199 (45) Inuentarium prouentuum ac Beneficiorum in Archidiaconatu et Districtu Wyelunensi de mandato *Joannis* Primatis per *Troyanum* [1]) prepositum in Iwanowicze et capellanum Curie dicti Archiepiscopi A. 1522 die 12 Octobris inceptum.

[1]) Troyanus de Slesyn (Slesinski) dr. u j.; o nim mówi Łaski w testamencie wydanym przez Zeissberga w 3 miejscach.

Digitized by Google

Ecclesia Collegiata Wyelun., Ruda, Camyon op. Dambrowa, Conopnycza, universitas vicariorum ecclesie colleg. Wyelunensis, Universitas mansionariorum ecclesie, altaria fol. 206 (52).

Fol 210 (56) Inuentarium prouentuum Ecclesiarum parochialium Districtus Wyelunensis, Ruda, Wyerzschlasch, Dankow, Praszka, Cadlub, Oszyakow, Wydrzyn, fol. 220 (66) Raczyn, Mokrsko, Skomlyn, Woyczyn, Boleslawyecz, Wyeruschow, Naramycze, Byala, Luthotthow (231—77).

Księga kończy się na karcie 231, następnie idą 3 karty próżne z wodnemi znakami orłów pruskich jak na początku — potem napis:

„Regestrum in hoc libre contentorum"

Alfabet ten jest szczupły, bo dużo miejsc w nim poopuszczano i tylko półtory karty zajmuje. Na samym końcu dodanych jest 10 kart niefoliowanych z orłami pruskiemi jak wyżej. .

Czy wszystkie czynności księgi są zamieszczone w porządku takim, jak po sobie iść powinny, ręczyć nie można, tem bardziéj że nie widać żadnych kustoszów czyli przenośników u spodu karty.*) Pismo z początku XVI w. nabite."

Liber beneficiorum (1510) Poznański. Jego kształt zewnętrzny.

Niechybnie jedna przyczyna wywołała tak Poznańską jak Gnieźnieńską księgę. O tem mówić będziemy w rozdziale późniejszym. Gdy o téj księdze mało co historycy wiadomości podali, a o nią nam potrącić w dalszym ciągu wypadnie, — nie od rzeczy będzie ją opisać. *Łukaszewicz* w historyi kościołów często się na tę księgę powołuje, jednakże czytelnika pozostawił w niepewności

*) Opis p. Szaniawskiego jest wierny. Niech będzie atoli wolno dodać, że rejestr dodany w księdze na końcu wcale nie zawiera nazw z archidyakonatu Wieluńskiego. Pismo księgi jest trojakie Archidyakonat Łowicki. Łęczycki jedna pisała ręka od fol. 1—129; druga ręka spisała inwentarz przywilejów kollegiaty Łowickiéj od fol. 136—154: i znów inny jest charakter pisma w archidyakonacie Wieluńskim. Wszystkie charaktery są starożytne.

Digitized by Google

czy i o ile Liber jest źródłem dziejowem. Dr. *Smolka* [1]) w sprawozdaniu swojem złożonem Akademii Umiejętności w Krakowie, będąc zmuszony przyspieszyć swój wyjazd z Poznania, z żalem oświadcza, że w kilku wierszach opis *Libri beneficiorum* podaje. Niewiadomo nam zresztą, któryby jeszcze z pisarzy téj księdze się przyglądał, lub opis jéj drukiem ogłosił. Pozwalamy sobie przeto tutaj uwag kilka nad tą księgą dołączyć, o ile odnoszą się do zewnętrznéj postaci samego pomnika.

Opis Libri beneficiorum Poznańskiego.

Foliant średniéj grubości oprawny w skórkę. Pierwsze cztery karty nie objęte są paginacyą, nie należą więc do Liber beneficiorum. Na pierwszéj stronnicy starożytnem pismem wypisany jest tytuł z fol. 1:

> Repertorium prouentuum et priuilegiorum ecclesiarum et altarium in decanatu Obornyzensi consistencium per Venerandum dominum Johannem de Gora archidiaconum vicariumque in spiritualibus et officialem Posnanienssem generalem de anno domini millesimo quingentesimo octauo in visitacione collectum per manus publicorum Notariorum transsumptum.

Tylko 4 karty zapisane są opisem z r. 1508. Opuszczone fol. 5 i zaraz następuje fol. 6., na którem tytuł starannie majuskulami wypisany następujący:

> Liber Inuentarius omnium prouentuum Abbatiarum, Prelaturarum, Canonicatuum, Prebendarum, Collegiatarum, Parrochialiumque Ecclesiarum ac Altarium et aliorum Beneficiorum in Diocesi Poznaniensi consistencium.
>
> De anno domini *millesimo quingentesimo decimo conscriptus* et in unum volumen redactus.
>
> Et primo prelature et canonicatus Ecclesie Catedralis Poznaniensis.

---

[1]) Archiwa w W. X. Pozn. str 22).

Digitized by Google

W opisie prebend widać kilka charakterów z różnych czasów. Następujące nazwiska ówczesnych dygnitarzy są zapisane:

Martinus Dambrowski (Kurnik); Nicolaus Czepel prebenda św. Marcina; Johannes Łukowski posiadał prebendę Tarnowską; Anzelm Łukowski prebendę Jankowo; Bodzanta Komornicki prebendę miał Studzieniec i. k. i.

Fol. 14 napis: Secuntur abbacie euisdem Diocesis: Lubynensis (próżna kartka), abbas in Przemanti, abbas in Obra (fol. 15), abbas in Paradiso, abbas in Bledzow (fol. 16), abbatissa in Owyenska tylko same tytuły bez opisu.

Fol. 17. Secuntur ecclesie parrochiales: Ecclesia s. Marie Magdalene i odtąd dopiero jednolite pismo z XVI wieku ciągnie się aż do fol. 164, na którem się właściwy Liber kończy. Późniejsze karty chociaż daléj są paginowane aż do f. 177 są wpisane znacznie późniéj. W środku księgi bardzo wiele miejsc próżnych. Opisane są dekanaty: Poznański, Pyzdrski, Obornicki, Stęszewski, Śremski, Kościański, Nowomiejski, Wschowski, Grodziski, Zbąszyński, Wroniecki i Międzyrzecki. Uwagi godne, że nie nazywa Liber archidiaconatus tylko decanatus Pisdrensis. Szremensis itd., chociaż przy opisie prebend fol. 8 jest wymieniony Archidiaconatus Szremensis.

Sposób opisywania najlepiéj nam wyjaśni dosłowny przepis z fol. 436 kościoła w Lubiniu. Brzmi on jak następuje:

Lubyn capella. Ecclesia tituli s. Leonardi. Collatio abbatis Lubynensis et Sedis Apostolicae de thurno. Villae ad cappellam spectantes: Lubyn domini abbatis et ibidem sex cum medio mansi possessi et medium desertum. Scultetia in tribus mansis, quorum tabernae possessionatae et una deserta. Villa *Byelyewo*, ibidem heres; septem cum medio mansi possessionati. Omnes solvunt fertones domino abbati Lubynensi. Duo allodia decimant plebano; est borra et lacus, quorum hortulani taberna deserta. Aliae villae praedicti domini abbatis *Ossow*; duo sculteti quilibet in manso. In tota villa quinque mansi et tres quartae possessionati omnis villa *Stankowo*, tabernator braxat cerevisiam interdum. Scultetia deserta unius mansi. Mansi ibidem tres possessionati unius una quarta et deserti ali-

Digitized by Google

quot mansi. Villa *Zelaszno*, tabernator braxat cerevisiam sibi ad vendendum et etiam plebanis et nobilibus de ipsorum frumentis novem cum medio mansi possessionati omnes. Scultetia in duobus mansis. Villa *Wyerchkowo* ibidem octo mansi, septem possessionati et unus desertus, scultetia in duobus mansis. Tabernator non braxat, sed propinat. Villa *Gyerlachowo*, scultetia in duobus mansis septem mansi, possessionati omnes, unus hortulanus sculteti. Villa *Gyrka* (Jérka) undecim mansi possessionati et tres deserti, quos in parte cmethones colunt, duae tabernae, scultetia in duobus mansis. Villa *Luschkowo*, scultetia in tribus mansis, septem mansi possessionati cum una quarta et quinque deserti; omnes mansos desertos cmethones colunt dempta una quarta, plebanales ibidem fertones, duae tabernae, una scultetiae et alia domini abbatis. Villa *Sbachi* (Zbęchy) septem cum medio mansi possessionati et septem deserti, omnes colunt cmethones, duae scultetiae, una in manso cum medio et alia similiter. Villa *Moszyeschicze* (Mościszki) duae scultetiae, quaelibet in medio secundo manso, octo mansi possessionati cum tabernatore et duo deserti inculti. Villa *Czichowo* scultetia non est, tres mansi, omnes possessionati; taberna in ea propinatur. Villa *Byezyn* (Bieżyn); duae scultetiae, quaelibet in manso, tres mansi possessionati et duo deserti. Villa *Lagowo*, scultetia in uno cum medio manso, septem mansi cuius quarta possessionati et unus cum medio desertus. Duo molendina aquatica quodlibet cum duabus rothis in *Stankowo* et in *Zelazno*. In *Syemowo* ubi est ecclesia una tantum villa, plebanus in Lubin capit fertones decimales et per omnes villas abbatis plebanus Lubinensis habet missalia et mensalia. Est allodium speciale plebani cum pratis usque ad granicies *Crzyvynenses* (Krzywiń).

Księga Poznańska uważana była za erekcyjną. Dowodzi tego spis w XVII wieku sporządzony, gdzie ile razy in Libro jest kościół opisany jest dodatek *est erectio* np. „Swarzęc non est erectio“

Digitized by Google

(istotnie opisu Swarzędza niema) a „Mączniki est erectio;“ nadto formularz na czele księgi wypisany, używany przez kapitułę przy wystawianiu urzędownych wyciągów z téj księgi, którychby nie żądano i nie wystawiono, gdyby o mocy dowodzącéj nie miano przekonania. [1])

Czas założenia księgi Łaskiego r. 1511—1523.

Czas powstania ważnych ksiąg oznaczają dzieje zwykle z całą dokładnością. Wiemy kiedy księga uposażeń Długoszowa ułożona, znamy dzień nawet i rok powstania statutu Łaskiego.[2]) Przy księdze uposażeń Łaskiego pospolicie kładą rok 1521, a kapituła wystawiając odpisy z księgi, zawsze je rokiem 1521 oznacza. Czyni to na podstawie dopisku w pierwszym tomie Libri na stronie 8éj, który brzmi:

> „*Anno domini 1521* ex mandato Illustrissimi Joannis de Lasko Arch. *conscriptus hic Liber, ut ex alterius Libri Erectionum principio* patet, qui ambo sub uno Archiepiscopo sunt conscripti. Et sic in Capitulo imperatum est sub hoc anno et Illmo Archiepiscopo extradere Erectiones Beneficiorum.“

Pod tym dopiskiem nie jest nikt podpisany, ani nie ma odniesienia żadnego do akt kapitulnych, podług roku i tomu. Z tem wszystkiem jednak jeżeli istotnie kapituła postanowiła oznaczać kopie erekcyjne rokiem 1521, mogła to uczynić dla jednolitości ad extra, nie miała zamiaru rozstrzygać, że n. p. cały tom I Libri był „a. d. 1521 conscriptus.“ — Toż samo zachowuje się w dyecezyi krakowskiéj, gdzie *Liber Beneficiorum* przez Długo-

---

[1]) Formularz brzmi:

Capitulum Ecclesiae Cathedralis Posn Significamus tenore praesentium omnibus et singulis quibus expedit, quia Nos ad petitionem N. N. curati N. proventus eiusdem ecclesiae parochialis N. in *Libro Beneficior*, Dioecesis Posn. de a. 1510 descriptos et in archivo Nostro repertos transsumi, transcribi et exemplificari mandavimus sub eiusmodi serie verbis immutabili.

[2]) Na sejmie Radomskim 30 marca 1505 objawił król życzenie, aby Łaski zbiorem praw się zajął, — a już 28 stycznia 1506, statut był gotów.

Digitized by Google

sza zaczęty r. 1440, dopiero r. 1444 był skończony, — a kapituła przy wydawaniu z niego dokumentów podaje r. 1444 jako rok ułożenia księgi. „Conscriptus" zatem w powyższym dopisku brać trzeba za wykończony, dokonany. Kapituła wszelako do tego sądu doszła na podstawie *faktu*, o którym wspomina „*ut ex alterius Libri Erectionum principio patet*". Ze zmianą zaś faktu inna niezawodnie wypadłaby uchwała kapituły. Na tytule zatem tomu drugiego miał być wyrażony rok dokładnie. Jest tu mowa oczywiście o tytule archidyakonatu kaliskiego, bo tylko tam z całą szczegółowością wyliczone *polecenie* Łaskiego, *rok* powstania 1521 i *dzień* (14go września 1521 — cfr. wyżéj archidyakonat kal. opis pod względem zewnętrznym). Obok tytułu jeszcze w księdze saméj blisko końca na stronie 183 cenną nam pisarz pozostawił notatkę. Jest umieszczona na dole przy opisie kościoła, *Gosczanowo* w tych słowach: „*a. 1521 d. 14 mensis decembris.*" Opis zatem tego archidyakonatu trwał od 14 września *przynajmniéj* do 14 grudnia tj. 3 miesiące, a śmiało więcéj przyjąć trzeba, gdyż po *Gosczanowie* i po tym zapisku jeszcze 28 kościołów jest opisanych. Nic się temu nie sprzeciwia, ażeby jako rok ukończenia téj części *Libri Beneficiorum*, która zawiera archidyakonat kaliski położyć 1522. Tegoż roku 12 paźdz., Trojanus ziemię Wieluńską opisywać zaczął, a archidyakonat Łowicki dopiero 22 lipca 1523 był spisywany. Jako terminus ad quem przyjąć więc należy r. 1523. pomimo dekretu kapituły nakazującéj przy kopiach kłaść r. 1521. Podstawa bowiem dekretu jest inna. Ut ex alterius Libri Erectionum *principio* patet tj. z archidyakonatu kaliskiego miał być r. 1521. Tymczasem podający materyał do dekretu kapitule powinien był patrzeć nie na początek tylko, ale w środek i inne wyraźne zapiski miał obowiązek zbadać. W środku zaś był wyraźnie przy ziemi Wieluńskiéj r. 1522, a przy trzecim tomie Libri jest r. 1523. Ten zatem rok przyjąć można za rok zamykający pracę. Jaki teraz będzie terminus *a quo*, czyli kiedy zaczęto pisać *najwcześniéj* Liber Beneficiorum? Czy wszystkie archidyakonaty w tymże co Kaliski lub Łowicki napisane są czasie?

Najpierw argument rozumu przemawia zatem, że opis tak obszernéj dyecezyi z tylu archidyakonatami nie mógł być dziełem roku jednego.

Digitized by Google

Daléj pewne ślady w księdze saméj naprowadzają do słusznego wniosku, że przed r. 1523 pracę podjęto. Pierwszą zewnętrzną wskazówkę, że Liber był zaczęty przed r. 1523 znajdujemy, na karcie tytułowéj kodexu gnieźnieńskiego. Wypisany tam jest r. 1513 w notatce „conscriptus anno MDXIII," którą dr. Smolka uznaje za spółczesną z księgą (Sprawozdanie str. 278).

Drugi ślad chronologiczny jest w księdze oryginalnéj gnieźnieńskiéj przy opisie archidyakonatu *Kurzelowskiego* na str. 195. Wyraźnie tam ręką spółczesną zapisany jest rok arabskiemi literami 1511. Słabą stroną obydwóch wskazówek jest ta okoliczność, że się nie znajdują w pełnym tytule, ale ubocznie, lub jak r. 1511 u góry nad textem. Nikomu więc zabronić nie można twierdzenia, że obydwie wzmianki się odnoszą do czego innego, a nie stoją w związku z założeniem księgi.

W księdze jednak saméj spotykamy tak wyraźne zapiski chronologiczne, że na ich podstawie nie trudno orzec, z którego mniéj więcéj czasu wywodzi początek swój księga sama. Z licznych przykładów niektóre tylko przywodzę:

1. Przy opisie kościoła *Dziekanowice* (Lib. benef. archidiaconatus Gnesnensis) czytamy w texcie:

> „quam pronunc obtinet honorabilis Albertus de Przybyschowo ex praesentatione Rmi patris d. Nicolai Kosczyeleczkj Episcopi Chelmensis et Decani Gnesnensis *pronunc.*"

Podług notatki udzielonéj nam przez ks. kan. Korytkowskiego, Mikołaj *Kościelecki* został dziekanem r. 1494 (Acta III, 243 b). W r. 1505 wyniesiony na biskupstwo chełmińskie z zatrzymaniem dziekanii gnieźnieńskiéj. Umarł zaś r. 1518 (Acta Cap. IV, 193). Zestawiwszy tedy obydwie dane widzimy, iż archidyakonat gnieźnieński, a szczegółowo wieś Dziekanowice była opisywana między r. 1505 a 1518, czyli w czasie kiedy Kościelecki już się tytułował biskupem chełmińskim, a przed rokiem jego śmierci. Liber więc w téj części był pisany przed r. 1518.

W opisie kolegiaty Uniejowskiéj czytamy, że kanonią zwaną „Swyencze" posiadał podówczas (quam modo obtinet) „dominus Nicolaus *Czepel.*" W Kurzelowskim archidyakonacie znowu zapisany jest tenże *Czepel* de Posnania, „decretorum doctor praepositu

Digitized by Google

Wratislaviensis" jako beneficyat ówczesny na drugiéj godności kolegiackiéj t. j. dziekanii. Ponieważ Mikołaj Czepel ów sławny kumulator beneficyów [1]) umarł już r. 1518 (Łętowski kalalog II, 161), wynika ztąd, że tak Uniejowski jak Kurzelowski archidyakonat były z pewnością pisane przed rokiem 1518, bo za życia Czepela.

Przy kościele *Chrzansthow* (Chrząstów) archidyakonat Kurzelowski czytamy daléj, że ze wsi Koniecpole pobierał chłopską dziesięcinę prebendarz ówczesny kanonik Koźmiński, [2]) który, (podług notatki łaskawie przez ks. kan. Korytkowskiego udzielonéj) umarł r. 1517 (Acta Cap. IV, 171).

W innem miejscu [3]) wyraźną znajdujemy wiadomość, że za *czasów Łaskiego* arcybiskupa, księga beneficyów pisana, w słowach:

> (Marzenyn) de iure patronatus cancellarii Ecclesiae Metropolitanae Gnesnensis, quam pronunc obtinet d. Sbigneus Pstroconsky ex praesentatione Reverendissimi domini *nunc* archiepiscopi Gnesnensis *Joannis de Lasko* protunc cancellarii ecclesiae Gnesnensis."

Nie chcąc przedłużać tych dowodów wywiedzionych z textu księgi saméj, tem zamykamy, przechodząc do innego rodzaju dowodów t. j. do dowodów po za księgą czerpanych.

Każdy myślący się spodziewa, że księga mająca tak ścisły związek z dziejami kościoła naszego i jak się okaże z dziejami narodu, niechybnie wycisnęła w aktach kapitulnych ślad jaki zewnętrzny. Jakoż istotnie znajduje się pod r. 1511 w maju (Acta Cap. IV, 56) ważna wiadomość najpierw o *szacowaniu* beneficyów, a powtóre o przyczynie do tego przedsięwzięcia, czyli jako poisywanie wywołane było dekretem synodu Piotrkowskiego (z r. 1511) („innitendo decreto sinodali Pyotrkovie celebrata). Dekret brzmi dosłownie:

---

[1]) Piszą o nim, że tyle posiadał beneficyów ile dni w roku.

[2]) Post cmethones vero decima spectat et pertinet ad canonicatum et praebendam Gnesnensem, quos obtinet dominus *Kozminskj*. (Lib. benef. arch. Curzel. villa Chrzansthow).

[3]) Archid Uniejowski wieś Marzenin.

Digitized by Google

Taxentur beneficia de nouo.

Ibidem Reverendissimus dominus cum dominis prelatis et canonicis innitendo decreto sinodi provincialis Pyotrkovie ultimo celebrate per pontifices et clerum decreuit, quod *beneficia* diminuta in prouentibus suis taxentur de nouo, quod ad solucionem contribucionis et denarij S. Petri.

Dekret powyższy zatem zupełnie jasno zaświadcza, że Łaski już w r. 1511 kazał uposażenia beneficyów opisywać. Nie wolno nam przecież zataić, iż w pomienionéj uchwale mowa o beneficyach „zubożałych" (diminuta in proventibus). Z tego wnosićby można, że bogatych beneficyów już wpierw istniał opis, a tutaj tylko uzupełnić pracę poleca.

Tutaj w porę przychodzi drugi dekret kapitulny co do czasu o miesiąc wcześniejszy (t. j. z dnia 29 kwietnia 1511), który nas poucza, że bogate beneficya i prebendy katedralne miały także być oszacowane.

Dekret ów jest téj osnowy:

Inuentaria scribantur.

Item Reverendissimus dominus archiepiscopus cum prelatis ordinauit, quod omnium prelaturarum, prebendarum, altarium et vicariarum tam Metropolitane quam Collegiate Sti Georgij Ecclesiarum omnes Gnesnenses conscriberentur prouentus, qui sunt tam in censibus quam in decimis et quod inventaria talium proventuum per ipsos beneficiatos sic conscripta presententur Reverendissimo domino archiepiscopo et prelatis pro capitulo generali futuro.[1])

Obydwa dekrety lubo wiele przynoszą, jednak krytyka nie

[1]) Acta Cap. IV, 49.

Digitized by Google

zadowolnią, albowiem jeden i drugi częściowo tylko dowodzą. Pierwszy odnosi się do beneficyów w dochodach uszczuplonych, drugi do beneficyów katedralnych w Gnieźnie, a pominięte są inne beneficya nie należące ani do pierwszych ani do drugich. Mamy wszelako pod ręką inny dekret z r. 1511 z dnia 28 października, który nas zupełnie zadowolni. Jan Łaski arcybiskup bowiem przysyła na kapitułę odbywającą się w dzień Przeniesienia zwłok św. Wojciecha — Jana Leśnickiego doktora teologii i profesora Gnieźnieńskiego z piśmienną instrukcyą, podług któréj miały być sporządzone wykazy *wszystkich* beneficyów tak przy katedrze istniejących, jak *parafialnych w całéj dyecezyi Gnieźnieńskiéj* tak beneficyów, do których dusz pasterstwo przywiązane jak bez pasterstwa. Walne to miejsce przytaczamy dosłownie:

Informatio pro inventarijs.

> Ibidem Venerabilis ac egregius vir dnus Joh. de *Leschnycza* Sacre teologie ac professor Canonicus Gnesnensis, portauit a Reverendissimo domino nostro archiepiscopo Gnesnensi informacionem in scriptis pro scribendis inventarijs *omnium* beneficiorum tam in ipsa Ecclesia Gnesnensi, quam *etiam parochialium* in diocesi *tota Gnesnensi* tam beneficiorum curatorum, quam non curatorum. (*Acta Cap.* IV, 64).

Na temże posiedzeniu kapitulnem przedłożone zostały listy uwierzytelniające archidyakona Gnieźnieńskiego Jana Łukowskiego do podjęcia opisu beneficyów prałackich i duchowieństwa katedralnego w Gnieźnie z ramienia Łaskiego. O tem upoważnieniu tak mówią akta:

> Commissio a Reverendissimo presentata. Ibidem (t. j. XX Oct. 1511) oblate sunt littere comissionis a Reverendissimo domino nostro archiepiscopo Gnesnensi ad visitandos dominos prelatos et canonicos ac totum clerum circa ipsam Ecclesiam commorantem in personam Venerabilis domini *Johannis Lukowskj* archidiaconi Gnesnensis. Item *alie* de inventario conscribendo. (*Acta* IV, 64).

Digitized by Google

Brak opisu prałatur gnieźnieńskich w oryginalnem Liber beneficiorum przemawiać się zdaje za tem, że archidyakon Łukowski nie wywiązał się z polecenia. Zapisek daléj w r. 1517 w aktach (Acta Cap. IV, 154 *b*) pozwala wnosić, że do opisu nie zaraz przystąpiono. Odebrał bowiem kanonik *Kijowski* polecenie:

„ad faciendum inventarium super proventibus omnium beneficiorum in archidiaconatu Gnesnensi, quem faciet iuxta informacionem, que sibi dabitur per suam Rmam paternitatem.“

Tym sposobem doszliśmy do niewątpliwych dowodów chronologicznych, mówiących o początku téj części księgi Łaskiego, która się znajduje do dziś w Gnieźnie.

Co się zaś tyczy czasu, w jakim powstała część Libri wydana r. 1822 do Królestwa, wystarczy podnieść z opisu zewnętrznego owéj księgi, że Ziemia Wieluńska opisana jest r. 1522, daléj przywileje kolegiaty Łowickiéj w księdze oznaczone rokiem „a. D. 1523 die 22 julii.“ Na czele zaś księgi jest wypisany rok 1521. Czas przeto powstania i ukończenia księgi dokładnie jest oznaczony.

Na takiéj od razu historycznéj stanąwszy postawie możemy teraz bez domysłów i wniosków najpewniéj orzec, że *Liber Beneficiorum* z rozporządzenia Łaskiego zaczął się pisać r. 1511, — a został ukończony r. 1523.

Kto opisywał beneficya?

Liber Beneficiorum pospolicie księgą Łaskiego się zowie, ztąd wnosićby można, że Łaskiego pracą i znojem został sporządzony. Tymczasem z *Liber Beneficiorum*, ma się rzecz tak samo, jak z autorstwem *Statutu* Łaskiego. Jakkolwiek jednego i drugiego osobiście nie pisał, nie zbierał, jednakowoż on był sprężyną dzieła, podług jego planu i wskazówek spisano *Liber*[1]), on sobie zastrzegał ostatecznie przejrzenie i poprawki (sic conscripta presententur

[1]) *Leśnicki*, kan. Łaskiego plan do opisu kapituły przywiózł zob. rozdz. poprzedzający.

Digitized by Google

Rmo Dno Archiepiscopo cfr. t. IV, 49. Acta Cap. i rozdź. poprzedz.) Jednakże cześć i chwała i wdzięczność za ten pomnik, cała i niepodzielna Łaskiemu się należy, bo nie ten jest mistrzem co farby do obrazu robi lub zbiera, ale ten, który daje pomysł do obrazu i śmiałym rzutem myśl swoją na płótnie uwiecznia.

Dziwną byłaby myśl Łaskiego, gdyby przez lat 10 się zaprzągł do opisywania dochodów beneficyów osobiście. Dziwną byłaby, bo mając znakomity poczet ludzi uzdolnionych w gronie kapituły [1]) Gnieźnieńskiéj, w kolegiatach Łęczyckiéj, Kurzelowskiéj, uczyniłby uszczerbek tam, gdzie obecność jego była pożyteczną a nawet konieczną. Gdyby nawet udowodnioną było rzeczą, że Łaski *chciał* osobiście na miejscu opisać beneficya, to bacząc na lata w których powstał Liber, *nie mógł* fizycznie przedsięwzięciu podołać. Owe lat 12 (1511—1523) pochłaniały w innym kierunku całą czynność Łaskiego; na tylu sejmach, synodach, podróżach po kraju bywał, 2 lata przeszło na Soborze Lateraneńskim spędził, tylekroć Zygmuntowi w układach pośredniczył, tak, że kto chociaż na podstawie Zeissberga [2]) rozważy ile podonczas Łaski był zajęty, przyzna niewątpliwie, iż fizycznem niepodobieństwem dla Łaskiego było opisywać osobiście uposażenia kościołów.

Miał przeto wyręczycieli — ale jakich? czy jednego czy więcéj?

Cały *Liber Beneficiorum* z częścią oddaną konsystorzowi w Kongresówce jest objętości 2 grubych foliantów i trzeciego mniejszéj objętości (kaliski).

Księga *Długoszowa*, jak przypuszcza uczony wydawca *Przeździecki*, powstała przy pomocy kilku pomocników i sekretarzy („non dubitamus ab ipso unum pluresve amanuenses ad scribendum adscitos fuisse.") — a jednak zwie się Długoszową.

---

[1]) W 1511 roku w maju Akta tych członków kapituły wymieniają: Łaski przewodniczy, daléj Mikołaj (Kościelecki) biskup Chełmiński, dziekan, Jan Łukowski, archidyakon, Jan Krotoski, kantor. J. Gruszczyński z Iwanowic, Zyg. Kamieński, Mik. Czepel dr., Winc. Łagiewnicki, officyał, Bartłomiéj Koźmiński, Paw. Chodakowski, Mac. Kiowski, Klem Bużeński, Andrz. Ciesielski, J. Groth dr., M. z Błonia.

[2]) Joh Łaski u s. Testament Wien, 1874.

Digitized by Google

Jedna przeto osoba, nawet najskrzętniejsza i *wyłącznie* oddana opisywaniu w dziesięciu latach niezdołałaby dokonać takiego dzieła. Rozważmy nadto, że wobec świadków na miejscu i przy dawnéj komunikacyi trzeba było opisywać. Już ten oto wzgląd wyłącznie na rozumie oparty przemawia przeciw twierdzeniu *Bużeńskiego*, jakoby:

„*całą* Archidyecezyą Gnieźnieńską opisywał archidyakon *Maciéj Skotnicki (?)* i (jakoby) sporządzał listę beneficyów.“ [1])

Zeissberg [2]) zdaje się wierzyć Bużeńskiego doniesieniu, gdy pisze:

„Im Jahre Ł.'s Amtsantrittes als Erzbischof von Gnesen beauftragte Łaski seinen Archidiakon *Mathias Skotniki (?)* einen „liber beneficiorum“ der Gnesener Kirche anzulegen.“ Powołuje się Zeissberg w dopisku na Nakielskiego: *Miechovia sacra* 389. 403 i na dzieło swoje: *Geschichtschreiber Polens* 289.

W Nakielskim tylko znaleźliśmy dwa dosłownie przytoczone opisy kościołów wyjęte i zatytułowane:

Ex libro Erectionum Ecclesie Gneznensis, ale o *Skotnickim* Macieju archidyakonie niema ani wzmianki.

W drugiem przywiedzionem dziele *Zeissberga* (w wydaniu polskiem Pawińskiego w tomie II str. 121) powtarza się ta sama wiadomość w tych słowach:

„W r. 1510 polecił sławny kanclerz państwa *Jan Łaski* arcybiskup gnieźnieński swemu archidyakonowi *Maciejowi Skotnickiemu* ułożyć *Liber Beneficiorum*“ i znowu się powołuje autor na Nakielskiego, jak wyżéj niesłusznie.

Pomimo twierdzenia powyższego, poważamy się wystąpić przeciw Maciejowi Skotnickiemu, jako rzekomemu spisywaczowi Libri Beneficiorum.

Na zasadzie źródeł pokazuje się, że *Maciéj Skotnicki* ani

[1]) Żywoty Arcyb. str 201.

[2]) Joh Łaski u. s Testament. Wien, 1874. p 88.

Digitized by Google

nie był *archidyakonem* Gnieźnieńskim, ani *nie wyręczał* Łaskiego w spisywaniu Libri. Dowody przywodzimy zaraz.

Właściwie potrzeba nam tylko udowodnić, że „im Jahre seines Amtsantrittes" t. j. 1510 *Skotnicki* archidyakonem Gnieźnieńskim nie był, ale chętnie dowód nasz rozszerzymy na peryod od r. 1508—1521, a więc niemal cały czas, w którym Liber Beneficiorum był pisany.

Otóż przed wstąpieniem Łaskiego na stolicę arcybiskupią i po roku 1510 był archidyakonem Gnieźnieńskim Jan *Łukowski*. Dowody czerpiemy z akt kapitulnych, a mianowicie:

R. 1508 dnia 9 października [1]) spotykamy notatkę, w której archidyakonem zapisany Jan Łukowski w słowach: „D. Joh. Lukowskj *Archidiaconus* mansit obligatus in 94 mensuris farine" etc.

R. 1509 dnia 8 marca, gdy Łaski przyjęty został na koadjutora arcybiskupa, zapisany jest „Joh. Lukowskj Archidiaconus." [2])

R. 1510 dnia 27 czerwca Łaski przyjęty na arcybiskupa uroczyście składa przysięgę (tom IV, fol. 37), — a w tym roku spotykamy ciągle Jana Łukowskiego z tytułem archidyakona (1510 d. 20 Octobr. t. IV fol. 40, 41, 42 na synod wysłany) 1511 d. 20 Oct. t. IV, fol. 64, 79, 83, 72.

Do r. 1514 bez przerwy w księgach kapitulnych jest kto inny, a nie Maciéj Skotnicki. Śmierć Łukowskiego archidyakona nastąpiła w czerwcu w Poznaniu r. 1514 i w księgach kap. zaszczytne poświęcono mu wspomnienie [3])

[1]) Acta Cap. tom IV, fol. 2.

[2]) Acta Cap. tom IV, fol. 5.

[3]) Acta Cap. 1514 tom IV, fol. 118. Mors do. Lukowski. Die dominico ante festum S. Laurentij Vener. d. Johannes de Lucowo Archidiaconus huius s. ecclesie Gneznensis, vir ingenio doctrina et prudencia preditus ac maturus, qui vicesgerens Rmi in Xto patris et D. Joannis de Lasko deigracia Archiepiscopi et primatis Gneznensis tunc sua Rma p. Rome in concilio. (Krótko po 18 marcu 1513 już wyjechał Łaski przez Wenecyą do Rzymu) Lateranensi agente diem extremum clausit Poznanie in Sumo Poznaniensi domus sue decanalis et sepultus est in Cappela olim Rmi D. de Górka deigracia episcopi Pozn.

Digitized by Google

Po śmierci Łukowskiego nie był również Skotnicki archidyakonem.

Dnia 11 sierpnia r. 1514 nowym archidyakonem staje się *Klemens Buszyński* i tamże (Acta Cap. t. IV, fol. 118) często wzmiankowany bywa, ale już roku 1515 dnia 11 lutego zaszła zmiana. Archidyakonem Gnieźnieńskim jest *Maciéj Górecki*, (Acta Cap. IV, 124) kanonik dawniejszy kaliski i dzierży ten urząd nie długo, ponieważ w lutym roku 1516 sam Łaski przedkłada kapitule przywiléj Leona X i na siebie przyjmuje archidyakonią z dochodami „*po śmierci Archidyakona Łukowskiego*," jak w przywileju dodano. Ostatni dodatek wskazuje, że Bużeński i Górecki chwilowo tylko urząd pełnili. Prokuratorem Łaskiego arcybiskupa mianowany Rybieński.[1])

Tytuł archidyakona nosi Łaski obok arcybiskupiéj godności i skrupulatnie jest dodawany w sesyach następnych (Acta Cap. IV, f. 147, 148) n. p.

„dno Joanni deigracia Archiepiscopo legato Nato et primati ac *archidiacono Gneznensi*."

Od r. 1518—1521 jest archidyakonem Wincenty *Łagiewnicki* dawniejszy oficyał Gnieźnieński. Po raz pierwszy archidyakonem nazwany (Acta Cap. IV, fol. 173), nadto dokument z r. 1518 w Theinerze (II, 395) wspomina archidyakona Łagiewnickiego. Ostatni pozostaje aż po za r. 1521 w tym urzędzie.

Z tego może trochę drobiazgowego, ale koniecznego wykazu następstwa archidyakonów niezbicie jest udowodnione:

1. że *na wstępie rządów* Łaskiego nie było archidyakona Macieja Skotnickiego w Gnieźnie,
2. że go nie było w tym charakterze w owym okresie, w którym *Liber Beneficiorum* powstał, a w końcu dodajemy, że o ile poznaliśmy tom IV akt kapitulnych,
3. *wcale* nawet kanonika Macieja Skotnickiego od r. 1508 —1523 *nie było*.

Jeźli go tedy nie było, to też nie mógł z polecenia Łaskiego opisywać ani jednego archidyakonatu, a tem mniéj całéj dyecezyi.

Skoro zdołaliśmy udowodnić, że Skotnicki Maciéj nie opisy-

[1]) Acta Cap. tom IV, fol. 136.

Digitized by Google

wał kościołów, ujemnie dopiero się przyczyniliśmy, — potrzeba dodatnio na kwestyą odpowiedzieć.

Gołosłownie nie chcielibyśmy twierdzić, że ówczesny archidyakon Łukowski był wyręczycielem Łaskiego, chociaż za tem prawdopodobieństwo mogłoby przemawiać. Ślad niejaki mamy w rozporządzeniu Łaskiego przedłożonem na kapitule dnia 20 października 1511 (już wyżéj wspomnianem). Brzmi jak następuje:

> Ibidem oblate sunt littere comissionis a Rmo d. nostro archiepiscopo Gnesn. ad visitandos dnos prelatos et canonicos ac totum clerum circa ipsam ecclesiam commorantem, in personam Venerabilis dni *Johannis Lukowskj* archidiaconi Gnesnensis. Item alie de *inuentario* conscribendo. (Acta IV, 64).

Całéj archidyecezyi on nie opisał, czy istotnie archidyakonat Gnieźnieński opisał jest więcéj niż wątpliwe, raz dla zajęć jego wielkich i ciągłych delegacyi na sejmy i synody, powtóre, że nawet prałatur niema opisanych, a potrzecie, że znów r. 1517 jest *Kijowski* kanonik delegowany do opisu archidyakonatu gnieźnieńskiego (Acta IV, 154 b).

Kto *Uniejowski* i *Kurzelowski* archidyakonat opisał z Akt kapitulnych nie da się wyśledzić. Błahym może nie będzie wniosek, gdy przypuścim, iż opis wygotowali Uniejowski i Kurzelowski archidyakon. Ich nazwiska są nam zachowane przy opisie archidyakonii Uniejowskiéj i Kurzelowskiéj Libri Beneficiorum. Pierwszy nazywał się *Jan z Poznania*, [1]) drugi *Andrzéj Gorra* dr. kan. krakowski.[2])

Kto *Kaliski* archidyakonat opisał, wiemy z wszelką pewnością t. j. *Maciéj de Slywnyky*, [3]) czyli *Śliwnicki*, archidyakon Kaliski i kanonik Gnieźnieński. Łaski zalicza go w swym testamencie do swych najdroższych przyjaciół („carissimi amici" Testam. 37 a). Dowodem tytuł jego ręką na archidyakonacie wypisany wraz z nazwiskiem.

---

[1]) *Liber Beneficiorum.* Archidiacon Unieioviensis stoi: „Archidiaconatus est IIa dignitas, quam pronunc obtinet *Joannes de Posnania.*

[2]) *Liber Beneficiorum* Curzelov. Archidiac. czytamy: „Archidiaconatus tertium locum inter alias dignitates in ipsa Ecclesia Curzeloviensi obtinet, quam pronunc obtinet Doctor *Andreas dictus Gorra* Canonicus Cracoviensis.

[3]) Czy przypadkiem ów Mathias de *Slywnyky* nie zamienił się u Bułeńskiego na Macieja de *Skotnyky?*

Digitized by Google

Łowicki zdaje się opisał Tomasz *Rożnowski*, kanonik Łowicki i r. 1512 archidyakon, a *Łęczycki* Felix *Naropiński* archidyakon tamże. Sądzimy, że tak było, oparci na następującéj wiadomości. R. 1512 dnia 20 października eryguje Łaski archidyakonat Łowicki, odłączając część od Łęczyckiego i przy téj sposobności wymienia Feliksa Naropińskiego archidyakonem Łęczyckim, a Rożnowskiego prebendę wynosi do godności archidyakonii w Łowiczu. Oto co piszą Akta:

„Rmus dominus archiepiscopus do voluntate et consensu canonicorum et signanter Ven. dni Felicis *Naropinskj* archidiaconi Lanciciensis in Dei nomine erexit archidiaconatum Louicensem in Ecclesia Collegiata Louicensi de canonicatu et prebenda Louicensi, quem possidet ven. dnus Thomas Rożnowskj, Canonicus Louicensis.“ (Acta Cap. IV, 87. a. 1512).

W kodexie Kaliskim jest wprawdzie opis obydwóch tych archidyakonatów jednym napisany charakterem, jednakże to spostrzeżenie nie obala stanowczo powyższego przypuszczenia o dwóch opisywaczach dla tego, że wciąganie do księgi dokonanych opisów działo się zwykle przez notaryusza publicznego, który zostawić mógł piętno swego charakteru na obcéj pracy.

O *Kamieńskim* nic stanowczego nie umiemy orzec, chyba tyle, jako przez Łaskiego wyniesiony został dekanat kamieński do godności archidyakonatu r. 1512 dnia 20 października. (Acta Cap. IV, 87), a więc równocześnie z archidyakonatem Łowickim.

Zestawiając więc w końcu wszystkie archidyakonaty wraz z wyręczycielami Łaskiego, mielibyśmy taki mniéj więcéj ostateczny rezultat.

Archidyakonat Gnieźnieński opisał Maciéj Kijowski.
Archidyakonat Uniejowski prawdopodobnie Jan z Poznania.
Archidyakonat Kurzelowski prawdopodobnie Andrzéj Górra.
Archidyakonat Kaliski opisał Maciéj Śliwnicki. [1])
Archidyakonat Łęczycki prawdopodobnie Felix Naropiński.
Archidyakonat Łowicki prawdopodobnie Tomasz Rożnowski.

[1]) *Śliwnicki* został archidyakonem gn. r. 1528 (Lib instal. Cap. Gn. A. 269 ; r. 1537 złożył na kapitule „Librum inuentariorum beneficiorum et aliorum ecclesiasticorum prouentuu n. (Acta Cap. VI, 51). Wiadomość ta podana przez ks kan. Korytkowskiego.

Digitized by Google

Archidyakonat Wieluński opisał Trojan Ślesiński dr. [1])
Archidyakonat Kamieński nie wiadomo czy był opisany.

Przyczyna założenia Libri Beneficiorum.

Odpowiedź na ten punkt jasna i wyczerpująca, jest bardzo pożądana, dotychczas bowiem rozwiązaniami ogólnemi się zadawalnialiśmy.

Na pytanie czemu Łaski rozkazał opisać beneficya odpowiadali jedni: prosta rzecz dla potrzeb kościelnych, tak jak późniejsi arcybiskupi owoc wizytacyi składali w opisach tomowych, tak Łaski wszystkich wyprzedził w wizytach. — Drudzy odpowiadają, że Liber Beneficiorum spisany został „dla potrzeb krajowych."

Maciejowski jeszcze inaczéj odpowiada. Podług niego księga Długosza zachęciła Łaskiego do podjęcia podobnéj pracy. „Widział zapewne, rzecze, szczytne Długosza dzieło Jan Łaski i r. 1521 podobne dzieło polecił zrobić" [2]). Myśl podobną rozwija *Zeissberg* [3]) mówiąc: „Bez wątpienia w mowie będąca praca Długosza służyła za wskazówkę."

Co do pierwszego rozwiązania trzeba nadmienić, iż wizyty późniejszych arcybiskupów innego są zakroju, zwracają baczną uwagę na porządek w kościele, dyscyplinę, w Łaskiego zaś księdze nic z tego; tam *wyłącznie* o wysokość dochodów każdego beneficyum chodzi. Ta tendencya ciągnie się przez wszystkie opisy archidyakonatów; podczas gdy przy wizytach de *Seve'go* (1608), *Szembeka* (1729), *Ostrowskiego* (1763), *Raczyńskiego* (1810), jest wprawdzie wykaz dochodów, ale główne miejsce przeznaczone w wizycie innemu celowi.

Druga odpowiedź, że Liber opisany jest z powodu „potrzeb krajowych" mówi wiele i mało i z tego właśnie powodu nie za-

---

[1]) Trojan dr. obojga praw, był kapelanem kuryi arcybiskupiéj. Zupełne nawisko było: Trojanus de Slessye O nim Łaski w Testamencie trzy razy wspomina (Zeissberg 42a, 43a, 45a).

[2]) *Historya włościan.* Warszawa, 1874 str. 126.

[3]) Geschichtschreib. Pol. tłom. Pawińskiego t. II str. 121.

Digitized by Google

dowalnia. Samo zaś poznanie księgi Długoszowéj, którą mógł Łaski znać i znał niezawodnie, bez zewnętrznéj przyczyny, nie było zdolne zapalić do podjęcia długiéj pracy.

Dwojaka jest metoda postępowania, aby mając pomnik dziejowy przed sobą, dociec *przyczyny* jego istnienia. Albo tło dziejowe, czas, w którym powstał dobrze zbadany, daje klucz do rozwiązania, albo oblicze samego pomnika, lub znaki charakterystyczne na nim się znajdujące, przemówić powinny. Najlepszą wszakże, choć nie zawsze podobną jest rzeczą, gdy jaki świadek spółczesny z objaśnieniem w pomoc przybywa.

Przejdźmy z kolei do naszkicowania fizyonomii dziejowéj, pośród któréj Liber Benef. powstał. Czas jego spisywania, jak wyżéj udowodniono przypada między r. 1511—1523. Na tronie Polski siedzi Zygmunt I od r. 1507, a na stolicy arcybiskupiéj Łaski od r. 1510. Łaski przed wyniesieniem swojem był kanclerzem koronnym pod poprzednikami Zygmunta i za Zygmunta.

Położenie kraju podonczas polityczne wcale nie było świetne. Skarb publiczny przez rozrzutność poprzednika był wyczerpany. Kraj zalewały niespokoje z Moskwą i Glińskim i téj sprawy jeszcze nie załatwiono, aliści Bogdan, wojewoda wołoski wtargnął na Pokucie i Lwów zagarnąć zamierzał. Oręż polski wprawdzie sławą się okrył, ale żołd wojskowy pochłaniał wielkie sumy. Ostatnie lata panowania Kazimierza Jagiellończyka i krótkie panowanie obydwóch synów Olbrachta i Alexandra bardzo *Turków* rozzuchwaliły. Turcy opanowawszy twierdze nad Dunajem i morzem Czarnem zapewnili sobie wpływ przeważny na Wołochy i Mołdawią. Naczelnicy tych krajów mszcząc się za wyprawę Jana Olbrachta nie byli już Polsce uległymi, ale oręż przeciw Polsce podnosili. Nie dosyć na tem *Tatarzy* przekopscy często napadali, łupili, twierdzę *Kamieniec* zniszczyli. Ledwo Zygmunt I znakomitą zaradnością swoją chwilowo się zabezpieczył od strony Moskwy, Tatarów, Wołochów, a znów Krzyżacy podnieśli głowę, naruszyli warunki pokoju. Potrzeby wojenne szczególniéj przeciw Turkom i Tatarom stawały się coraz większe, gdy czerń ta często

Digitized by Google

w ciągu panowania Zygmunta, łany polskie nawiedzała. Król dobra swoje królewskie dał w zastaw, ażeby tylko wypłacić żołd zaciężnym wojskom, pomimo to skarb krajowy bywał próżny i niedostateczny ku opędzeniu ogromnych wydatków wojennych.

Gdy dom w płomieniach, kto zdrów i silny bieży na ratunek. W płomieniach wojennych stał tron Zygmunta, obowiązkiem przeto było stanów przyjść w pomoc skutecznie. Kronika *Bielskiego* [1]) nam donosi, że r. 1511 *sejm Piotrkowski* uchwalił obronę przeciw Tatarom w słowach:

> „*postanowiono posłać 4000 koni i żołnierza na Podole, a stany przyjęły pobór po 18 gr. z łanu na ten rok, na drugi po 12. Ustanowiono, aby spisne żadne tak strony płacenia poboru jak poradlnego nie było wyciągane.*“

List Zygmunta do wojewodów z dnia 17 stycznia z Piotrkowa 1511, a umieszczony w Aktach Tomicianach, prostując wiadomość Bielskiego, naznacza 6 groszy tylko z łanu [2]) w myśl uchwały sejmu Piotrkowskiego. Szlachta porwana szczytną myślą służenia krajowi za pomocą kontrybucyi, sama zobowiązawszy się na sejmie do jéj wnoszenia z powodu najoczywistszych potrzeb, — powinna była nie ograniczać się na chwilowym zapale, ale szczerze i stale służyć pomocą, tymczasem sejmy prawodawcze od r. 1510—1521 świadczą, ile o sobie, a nie o kraju pamiętała.

Pobór z łanów na który się sami zgodzili na sejmie Piotrkowskim r. 1511 bardzo upornie wpływał. W liście do *Łaskiego* skarży się Zygmunt, że kontrybucya nie wpływa (Akta Tom I, 96). „Trzeba mi, rzecze, posłać pieniądze na zapłacenie żołdu niezbędnym żołnierzom naszym, a nie ma zkąd brać, bo owéj kontrybucyi nie składają.“

Zygmunt z Brześcia pisze do Mikołaja Jordana kasztelana Wiślickiego dnia 20 lipca 1511 (Acta T. t. I, 214):

---

[1]) Tom II, a r. 1511. Wydanie Turawskiego.

[2]) Acta Tom I, 145. „Instituta in comitiis regni omnium consensu contributio pro defensione regni contra infideles, ut quilibet tam spiritualis quam secularis habens census ex laneis agrorum de quolibet laneo solva per gr. 6 ad dominicam Laetare.“

Digitized by Google

„Co się tyczy poboru publicznego doniósł nam skarbnik królewski, że mało pieniędzy do skarbu przesłano, a potrzeba krajowa nie cierpiąca zwłoki i odraczań stoi przed drzwiami, tem bardziéj, że żołd na Podole żołnierzom posłać trzeba, aby sobie nie poszli. Z Twojéj tedy strony przykładaj starania, ażeby kontrybucya co prędzéj się zebrała."

Znów pobórca Wielkopolski tegoż r. odbiera napomnienie od Zygmunta w słowach znaczących: [1])

„Dziwimy się, że pieniądze kontrybucyjne od ciebie tak skąpo do skarbu wpływają! Są poszlaki, że się to dzieje z powodu niedbalstwa twojego."

Dotychczas mówiliśmy o szlachcie; jakże się zachowało *duchowieństwo?*

Jestto faktem, że ilekroć naglące były potrzeby krajowe, tylekroć biskupi i duchowni z wielką ofiarnością skarb zasilali z osobistych składek, a niekiedy skarby kościelne z wielką ujmą wartości dla kraju składali. Tak było w wieku XIV za *Kazimierza W.*, jak świadczy dokument z r. 1352 dnia 21 czerwca dany przez Kazimierza w Krakowie, [2]) w którym król mówi:

Recepimus de thezauro Gneznensis ecclesie in crucibus, tabulis, calicibus et aliis ornamentis aureis, atque perlis ad *duo millia* marcarum argenti polonici ponderis, que cominuta et conflata pro *comodo regni* nostri duximus convertenda.

Podobnie sobie postąpiło duchowieństwo podczas wojny przeciwko Krzyżakom za Kazimierza Jagiellończyka w wieku XV, składając *dobrowolnie* [3]) bez najmniejszego obowiązku płynącego z prawa, sumy ogromne, jak na owe czasy.

Jan Sprowski, arcybiskup Gnieźnieński z Gruszczyńskim Ja-

---

[1]) Acta Tom I, 215.

[2]) Archiw. kap. Gn. I, 18.

[3]) R. 1458 na sejmiku w Kole złożyli arcybiskup gnieźn. 60,000 zł. bisk. pozn. 30 zł.

Digitized by Google

nem kujawskim i Andrzejem Opolskim poznańskim przez zasilenie skarbu „uchylili“ wiszącą nad narodem widoczną klęskę. [1])

We wieku XVI za Zygmunta kraj przez ciężkie przechodził próby. Duchowieństwo nie mogło być i nie było nieczułe na losy kraju własnego, ztąd tak król jak szlachta na zasiłek duchownych liczyli, a ostatni może więcéj niż wypadało, bo tego się głośno jakoby *ex stricto jure* przynależało, dopominali. Na sejmie Piotrkowskim r. 1511, natarczywie dopominały się stany, ażeby bez względu na prawa krajowe, na traktaty królewskie i exempcye przez królów podpisane, — duchowieństwo, a raczéj ich beneficya podciągnąć pod ogólny z każdego łanu pobór, zwany kontrybucyą. To się przebija z instrukcyi danéj przez Zygmunta na synod Łęczycki roku 1512. [2]) Sejm Piotrkowski nareszcie uchwalił pobór z *beneficyów* duchownych z łanu po 6 groszy (ut quilibet tam *spiritualis* quam secularis habens census ex laneis... solvat 6 grossos. Acta Tom. t. l, 142). Pierwsze zatem postanowienie ciężar między duchowieństwo i szlachtę dzieliło w równości. Nierówność była w tem, że obok tego jeszcze duchowieństwo polskie miało złożyć 40,000 flor. „*ad redimenda bona Sambor et nonnulla alia bona in Russia*“ [3]) a co zaszczytniejsze dla niego, że samo ofiarowało złożyć tę sumę („quod Paternitates sue (biskupi) obtulerunt et promiserunt collecturos se esse ex contribucione cleri sui XL milia flor.“ Acta Tom. ut supra).

Łaski i Lubrański biskup pozn. najwyraźniéj na *synodzie* odbytym krótko po *sejmie* Piotrkowskim za ową kontrybucyą przemawiali, tak, że ze strony duchowieństwa przyjętą została. Rączość duchowieństwa stanowi piękne świadectwo i dowodzi jak doskonale położenie kraju oceniało.

Z tem wszystkiem jednak niezadowolnili oni nikogo, gdyż jeszcze nie wypłacili się z pierwszéj ogromnéj kontrybucyi 40,000 flor., aliści nową stany im nakładają na sejmie Piotrkowskim 1513 na utrzymanie 300 jezdzców 300 koni i 400 pieszych

---

[1]) *Leona Wegnera* rozprawa: Jan Ostroróg str. 191 Tom I Roczników Tow. Przyj Nauk P.

[2]) Acta Tom II, 116.

[3]) Acta Tom II, 116.

Digitized by Google

w wysokości 2000 florenów rocznie przez 5 lat a zatem 10,000 florenów. [1])

Z Ojcem Świętym niewiadomo czy się biskupi porozumieli, gdyż ani w Theinerze, ani w Tomicianach, ani Aktach kapitulnych nie mamy na to dowodu. Akta nawet mówią, że prałaci nie pozwalają delegatom na synod przystać na kontrybucyą inną jak owe 40,000 flor. (Akta a. 1514, IV, 156b).

Obciążanie dóbr kościelnych stałemi podatkami w gruncie nie było dozwolone. Wszelkie alienacye beneficyów w ścisłem lub dalszem znaczeniu, podług prawa kanonicznego, a nawet podług prawa prowincyonalnego kościelnego polskiego, były zakazane (fr. Mikołaja Trąby roźdz. de rebus non alienandis). *Wolno jednak dobra kościelne sprzedawać, obciążać z ważnych przyczyn za pozwoleniem Stolicy Apostolskiéj.* Żaden sejm, żaden synod, żadna uchwała jednych i drugich nie mogła prawomocnie uchwalać tego, co się sprzeciwiało prawu ogólnemu.

Osobiście składać ofiary z dochodów bez zezwolenia Stolicy Apostolskiéj mogli i mogą zawsze duchowni, obciążać jednak beneficyum podatkami znaczyło tyle, co czynić ujmę prawom polskim i kanonicznym. Kodex dyplomatyczny Wielkopolski przedkłada mnóstwo nadań królewskich, w których wyraźnie wsie i beneficya *wolne* są od upodatkowań. Kazimierz W. 1357 dnia 1 marca z Krakowa Jarosławowi Skotnickiemu arcybiskupowi zatwierdzając wsie [2]) dodaje „ipsa bona et inhabitantes volumus fore liberos et exemptos."

„Co prałaci w podatku uchwalili, mówi J. W. Bandkie w Historyi prawa polskiego, czynili jakoby z łaski nie z *powinności* i nazywano to już za Kazimierza IV subsidium charitativum."

Jeźli więc duchowieństwo nie miało obowiązku płacenia, a *ze Stolicą Apostolską* się porozumiawszy, najgłówniejszą część poboru złożyło, — natenczas na tem większą cześć zasługuje.

Zdaje się wszelako, że Łaski popierając gorąco zamiary Zygmunta wcale z Rzymem się przed r. 1515 nie porozumiał. Na

---

[1]) Acta Tom. t. III, 47. Acta Cap. t. IV, 114.
[2]) Acta Cap. Gn. I, 19.

Digitized by Google

ten domysł nas doprowadza, najpierw, że w zbiorze ustaw synodalnych samego Łaskiego niema ani jednéj uchwały o wymienionych kontrybucyach, a to dla tego pewnie, że zatwierdzeniu wyższemu i rewizyi zbiór uległ. Powtóre na końcu tego zbioru jest rozdział téj treści:

„Utrum Clerici teneantur de fundis, domibus, agris tributa et *exactiones dare* et an teneantur ad onera personalia." (Statuta noua indyte Prouincie Gnezn. z r. 1527 Łaskiego).

Odpowiedź brzmi przecząco i na samym końcu przywiedzona jest bulla Leona X, która jest jakoby krytyką postępowania Łaskiego. Bulla odczytaną była na Soborze Lateraneńskim w obecności Łaskiego r. 1514 i brzmi w streszczeniu:

„Statuimus ut fructus redditus et prouentus ecclesiarum et monasteriorum [1]) ac beneficiorum per seculares ullos principes, reges seu iudices etiam ecclesiasticos ... sub pretextu fabrice, instaurationis *sine Ro. Pontificis* expressa licentia impediri non debeant."

A zatem bez zezwolenia papieża nie było wolno takich podatków uchwalać. Sam Zygmunt lubo w Aktach Tomicianach napiera się kontrybucyi i gromi Erazma Ciołka biskupa Płockiego, że zalegał ze składką (Acta Tom II, 173 a. 1513), — jednak wysłańcowi synodu Łęczyckiego Handze kanonikowi dał r. 1514 uznanie piśmienne, że duchowieństwo przeciążone jest podatkami i przyrzeczenie zupełnego uwolnienia. Listu tego w Tomicianach nie znaleźliśmy, ale w Aktach kapitulnych jest mowa o tem w tych słowach:

Handa Canonicus Lancic.... Responsum regie Majestatis et literas sub titulo regie Majestatis exhibuit quibus promittit *libertatem clericorum a solucionibus Contribucionis.* [2])

---

[1]) Zakony także miały kontrybucyą płacić w Piotrkowie r. 1511 nałożoną. Zakonnice *Klaryski* w Gnieźnie wnosiły do Łaskiego o wstawienie się za niemi, aby były uwolnione; Łaski odroczył do synodu prowincyonalnego. Acta Cap. IV, 162.

[2]) Acta Cap. IV, 121.

Digitized by Google

W owym czasie na duchowieństwie ciążył:
1. podatek z łanów.
2. kontrybucya 40,000 flor.
3. kontrybucya 2000 flor. przez 5 lat, a więc 10,000 flor.

Twierdzimy tedy, że **Liber Beneficiorum** *powstał właśnie z powodu owych kontrybucyi.*

* * *

Przyglądając się zaś samemu pomnikowi, widzimy, że tendencyjnie dochody, dziesięciny są spisane, na końcu zaś ocenia się wartość ogólna dochodu każdego beneficyum, a wreszcie ustanawia się wysokość opłaty na *Świętopietrze* w tych słowach np. Wągrowiec:

> Taxata est eadem Ecclesia ex antiquo ad unam marcam argenti soluitque *contribucionem denarii s. Petri* per duos grossos et tertium pro quittancia.

Jest więc mowa o kontrybucyi na *świętopietrze*, czy przez to nasze twierdzenie upada? Bynajmniéj. *Liber Beneficiorum* służył równocześnie poborowi na świętopietrze i kontrybucyi królewskiéj, którą na podstawie świętopietrza obliczano.

Powiem więcéj. W tym czasie w którym powstał *Liber Beneficiorum* świętopietrze z łaski papieża Juliusza II zostawało w skarbie *królewskim*. Dowodzi tego list Papieża Juliusza drukowany w Theinerze[1]) z r. 1505 wysłany do króla Aleksandra, dozwalający przez 10 lat, a więc do r. 1515 w całéj Polsce wybierać świętopietrze do skarbu dla naprawienia szkód na Litwie, Rusi, Podolu przez Turków poczynionych.

Leon X. dopiero r. 1515 osobiście przez Łaskiego uproszony, dał pozwolenie złożenia przez duchowieństwo sumy 40,000 kontrybucyi na wykupienie dóbr królewskich i na ustanowienie ciągłéj obrony

[1]) II, 303. Skarb Zygmunta wiele pieniędzy Jubileuszowych r. 1510 dostał z przyzwolenia Juliusza II, Bielski t. II, 959.

Digitized by Google

krajowéj z dochodów tychże, jak zapisano u Theinera[1]) dnia 20go lipca.

Była więc kontrybucya i świętopietrze, ale jedno i drugie do skarbu królewskiego wpływało. Aby jednak składki podług pewnych zasad ściągać się mogły, *okazała się potrzeba sporządzenia dokładnego spisu uposażeń beneficyalnych i ta potrzeba wywołała Liber Beneficiorum Łaskiego.*

Czy są na to dowody jakie spółczesne?

Niesłychanie ważny zapisek w aktach kapitulnych jest pod r. 1511 w maju,[2]) gdyż tam jest rozporządzenie oszacowania *beneficyów* i wyrażony zarazem *cel* tego przedsięwzięcia. Oto brzmi:

> (Łaski) innitendo *decreto sinodi* provinciali Pyotrkovie ultimo (1511) celebrate per Pontifices et clerum, decreuit quod *beneficia* diminuta in prouentibus suis taxentur de novo quod ad solucionem *contributionis* et *denarij S. Petri.*

Cel był zatem dwojaki: *kontrybucya i świętopietrze.*

Kollektorami kontrybucyi byli:

Bedliński, scholastyk, Naropiński, kanonik, Łagiewnicki, oficyał, Leśnicki i inni. Pobórcami świętopietrza byli: Naropiński, i podkolektorem Jan Turzo.

Akta kapitulne wykazują, że kolektorzy ścisłą sprawę zdawali z zebranych pieniędzy w obec kapituły. Do żadnéj sprawy nie ma więcéj materyału w aktach, jak do kontrybucyi za Zygmunta nałożonéj.[3]) W obec uchwały synodu Piotrkowskiego z r. 1511 i późniejszych pokazuje się z zapisków szczególniéj w latach od 1511—1514 ruch niezwykły.

Na czele tomu IV akt kapitulnych znajduje się szczegółowy ważny bardzo wykaz kontrybucyi złożonéj. Nagłówek spółczesną ręką położony świadczy na co kontrybucya była przeznaczona i gdzie i kiedy uchwaloną została. Widocznie to notaryusz kapitulny na wolnéj pierwszéj stronnicy akt taką zamieścił notatkę:

---

[1]) II, 36.

[2]) Acta Cap. IV. 56.

[3]) Dr. *Smolka* jednak w sprawozdaniu (Archiwa w W. Ks. Pozn.) mówi, że „*od roku 1505—1520 nie ma ani wzmianki o kontrybucyi w aktach kapitulnych*“ Porówn str. 270.

Digitized by Google

Sumarius *contribucionis* spiritualis Pyotrkovie a. 1511 institute pro *redemcione bonorum regalium* ad diem S. Mathej Ewangeliste a. 1512 calculate.

Ecclesia Gneznensis
dedit ad thesaurum flor. 1604
item de Laneis flor. 624 gr. 22.

Ecclesia Posn.
dedit ad thesaurum flor. 1723 gr. 12
item de Laneis flor. 112 gr. 24

Ecclesia cracov.
dedit ad thesaurum flor. 2564
item de Laneis flor. 721 gr. 1

Ecclesia Plocensis[1])
dedit ad thesaurum flor. 850 gr. 2

Ecclesia Wladislaviensis.
dedit ad thesaurum flor. 482 gr. 12
item de Laneis flor. 29 gr. 24

Zygmunt I, na poczet 40,000 flor., odbiera w Poznaniu od duchowieństwa 7325 flor. (Acta tom II, 168). Naropiński wprost do Krakowa zawiózł i złożył w ręce kapituły krakowskiéj „ad contribucionem spiritualem flor. 1334. (Akta kap. 1513 t. IV. 101).

Jasną teraz będzie rzeczą, iż Liber Beneficiorum gnieźnieński powstał właśnie z powodu owych poborów. Łaski kazał sporządzić wykaz dochodów beneficyalnych, ażeby podług niego pociągać do opodatkowania tak na świętopietrze, jak na kontrybucyą.

W końcu z zarzutu podniesionego przez *Maciejowskiego* nowy się da wyciągnąć dowód na stwierdzenie, iż Liber Łaskiego z powodu podatków został ułożony. Oto co mówi:[2])

---

[1]) Płocki kościół nic z łanów nic złożył. Erazm Ciołek ówczesny biskup należał do opozycyi.

[2]) Historya włościan str. 126.

Digitized by Google

„Dobra *klasztorne* zupełnie pominięte, a opisując świeckie . . . . . wprost przystąpiono do wyliczenia kościołów, które przynosiły dochody z czynszów, dziesięcin, kolęd.“

Prawda, że odmiennie niż u Długosza w księdze Łaskiego pominięte klasztory i ich dochody, — ale odpowiedź na to prosta — kontrybucya w praktyce z r. 1510—1511 nie objęła zakonów. Klaryski gnieźnieńskie z początku pociągane do poboru, później przez Łaskiego zwolnione zostały. A że opis Łaskiego wprost do dochodów z czynszów itd. przechodzi, łacno to pojąć gdy się rozważy, o co głównie chodziło kolektorom podatku, i taki właśnie zakrój w opisywaniu jest najwymowniejszym dowodem, że przyczyną założenia księgi nie było naśladowanie Długosza, ani wyłącznie kościelne zamiary, jedno usystematyzowanie podatków na stan duchowny nałożonych.

W jakim związku stoi Liber Beneficiorum Poznański (1510) do Łaskiego?

Księga nazwana tak samo jak gnieźnieńska nie zachowała nazwiska ani Łaskiego, ani Lubrańskiego, a jednak najniewątpliwiéj kontrybucye były przyczyną jéj założenia. Zwykle kładą r. 1510 jako rok jéj powstania. W wyżéj przytoczonych tytułach czytamy r. 1508 za wizytacyi oficyała Jana Górskiego i r. 1510 jako właściwy rok opisania prałatur, opactw, probostw itd.

Akta kapitulne Poznańskie pod r. 1506 dnia 5 lutego nadmieniają o zamianowaniu pobórcy dla kontrybucyi królewskiéj w osobie Marcina z Dąbrowy.[1]) Kontrybucya w mowie będąca nie była zatem owym podatkiem za Zygmunta ustawionym, ale najchybnie była świętopietrzem, wpływającem za pozwoleniem papieża od 2 lat do skarbu królewskiego, ztąd contributio regalis.

Chociaż Poznański Liber nosi na sobie r. 1510 jako rok założenia, a synod Piotrkowski dopiero r. 1511 uchwalił podatek, nic się temu niesprzeciwia, żeby ta księga służyła do unormowania podatku. *W Warcie*[2]) udowodniłem, że synod Piotrkowski z roku

[1]) Acta Cap. Posn. VI, 19. Smolka, Archiwa p. 222.

[2]) Rok III. Nr. 132.

Digitized by Google

1510 i z roku 1511 jest *jednym* synodem z przerwą, o jednéj na nim dyskutowano sprawie tj. o *kontrybucyi*. Biskup tedy Poznański snadź już po dyskusyach r. 1510 a przed zapadnięciem ostatecznych uchwał r. 1511 w Piotrkowie, kazał się zająć spisywaniem dochodów beneficyalnych i ztąd początek Libri Beneficiorum Poznańskiego. Chociaż biskup Lubrański niechętnie patrzał na wywyższenie Łaskiego na stolicę gnieźnieńską, — jak nam sam Łaski w testamencie swym powiada, — jednakowoż w sprawie kontrybucyi w gorliwości wyprzedził Łaskiego.

Akta kapituły Poznańskiéj zaświadczają [1]) że dnia 29 marca 1512. „Kontrybucyą uchwaloną na synodzie prowincyonalnym w celu wykupienia dóbr królewskich, kapituła składa na rozkaz biskupa w ręce notaryusza królewskiego.“

Roku zaś 1514 osobiście zjeżdża biskup Poznański na kapitułę gnieźnieńską w nieobecności Łaskiego, który był tedy w Rzymie, ażeby coś postanowić w sprawie nadzwyczajnego podatku 2000 florenów. Prałaci mieli przeprawę („habentes magnum tractatum de contribucione supe militaria *duorum* milium flor. ultra 40,000. Acta cap. Gnesn. t. IV. fol. 114.) z gorliwym rzecznikiem ciągłych kontrybucyi. Przyczyna założenia Libri Beneficiorum Poznańskiego była ta sama co przy spisaniu Gnieźnieńskiego. Czy Łaski jako metropolita zaraz na wstępie swojego urzędowania rozporządził biskupowi Lubrańskiemu założenie takiéj książki niewiadomo. Liber Poznański zdaje się wyłącznie z inicyatywy biskupa Lubrańskiego powstał, który się w sprawie kontrybucyi zgadzał z Łaskim i Zygmuntem.

Znaczenie prawne Libri Beneficiorum.

Księgę Łaskiego nazywali i nazywają podziś dzień *wizytą de Lasco*; wszakże nazwa taka jest błędną i znaczeniu księgi uwłaczającą. Wizytacyjne bowiem księgi ani w świeckich ani w duchownych sądach nigdy nie były uważane za dokumenta dowodne. Wizyty mają li znaczenie historyczne i różnią się od księgi Ła-

[1]) Acta VI p. 124. Smolka Archiwa str. 222.

Digitized by Google

kiego tém, że ostatnia jest księgą *erekcyonalną*, czyli że wypis z téj księgi miał moc dokumentu erekcyjnego i stanowił dowód w sporach o uposażenie probostwa.

Prymas *Raczyński* widział już r. 1813 potrzebę przypomnienia téj walnéj różnicy i w okólniku z *Ciążenia* tak się odzywa:

„Czytając opisy kościołów i beneficyów na wizytę od nas naznaczoną, przez beneficyatów sporządzoną i w czasie wizyty przez wizytatorów na miejscu weryfikowane, a znalazłszy w niektórych opisach w sumaryuszu praw i dokumentów wypis z księgi Beneficyów nazwany: *Wizytą Jana Łaskiego* — zapobiegając skutkom szkodliwym z tak mylnego nazwiska na całość funduszów wynikających, — przestrzegamy:

aby ksiąg Beneficyów archidyecezyi w Archiwum Prześwietnéj kapituły metropolitalnéj Gnieźnieńskiéj znajdujących się, — jako też wypisów z tychże ksiąg pod pieczęcią Prześwietnéj kapituły wydanych, — nie mięszać, *ani brać za jedno z Wizytami*, które w swojém znaczeniu wiele różnią się od wizyt.

Księgi wizyt kościołów niejednokrotnie tylko i prywatnie przez wizytatorów pisane w samych nawet duchownych sądach i urzędach były i są uważane za dokumenta prywatne i przy innych tylko dowodach znaczące. A zatem nazwisko *Wizyty*, dane wypisom z ksiąg Beneficyów archidyecezyi, jest mylne, znaczeniu tejże księgi uwłacza i extraktów z niéj moc osłabia.“ (*Archiw. konsyst. Acta Postcurialia* 10 kwietnia 1813).

Dla duchowieństwa ogólna taka arcypasterska wskazówka wystarczała, badacz atoli radby zgłębić przyczynę, dla któréj prymas Raczyński księgę Beneficyów za erekcyonalną uznawał.

Księga Łaskiego miała siłę dowodu z następujących przyczyn:

I. Sejmy za Zygmunta I r. 1510—11 i następne, żądając kontrybucyi na cele wojenne od duchowieństwa, poleciły ściąganie po-

Digitized by Google

dług normy [1]) wiarogodnie spisanego dochodu. Synody w tymże czasie odbyte, bliższe zasady opisania beneficyów ustanowiły. Wola zatem najwyższa krajowa wywołała taksacyą beneficyów.

* * *

II. Wola i najwyższa pod względem początku niby nie stanowiła przy ocenieniu prawném księgi, gdyby nie było dowodów *jak* spełniali tę wolę. Ważną jest wiedzieć, czy przy opisywaniach dochodów używano takich środków ostrożności, że opis już nie prywatnéj pracy, ale publicznego dokumentu przybiera charakter. Owóż przy taksacyi beneficyów nie słowa proboszcza znaczyły, ale zeznanie *pod przysięgą* świadków interesowanych. Przy archidyakonacie Kaliskim przed całym szeregiem pytań zadawanych świadkom stoi:

> Imprimis sequuntur articuli, super quibus *testes* tanquam ad perpetuam rei memoriam super singulis beneficiis sunt examinati et ex *depositione* **iuratorum** *testium inventarii procedit descriptio* sic, ut infra per omnia.

Nie tylko ten przepis Łaskiego pociągania do przysięgi istniał na papierze, ale w ciągu opisów w saméj księdze się przekonujemy, że go w życie wprowadzano. Oto na dowód stoi: przy kościele *Kayowo* (Archidyakonat Kaliski):

> „Item hon. Jacobus de *Calisch* et laboriosi Jacobus *Jakych* kmetho et vitricus et Blasius, scultetus de Kayewo *iurati* dixerunt. etc.“

---

[1]) Uchwały synodów z r. 1510—1511 nie są znane. Z ksiąg kapitulnych wszakże (Acta cap. IV, 172) r. 1518 w kwietniu się pokazuje, że tam jakaś norma ustanowioną została. „*De contributione.* Ibidem praefati domini habito tractatu non modico de contributione solvi incepta *anno Dni millesimo quingentesimo decimo*, decreverunt... si conditiones in *synodo* decretae et laudatae iuxta *institutionem* praedictae contributionis inviolabiliter observabuntur, quae sunt *expressus in articulis synodi*, et si ipse Reverendissimus prius contribuerit, (se soluturos), ... quia alia capitula nequaquam solvere volunt, donec conditiones serventur aut domini episcopi prius contribuant.“

Digitized by Google

Chorzewo: villa nob. Joannis *Thaczanowsky* Nob. Joannes *Thaczanowskj* et laboriosus Martinus *Kyeliyan* kmetho de Chorzewo *iurati* . . . dixerunt.

Kucharky: testes „medio iuramento“ dixerunt;

Skarmyrzyce: nobilis Michaël *Gnyazdowsky* et laboriosi Stanisl. *Lyoschyen* et *Golyscha*, cmethones *iurati* responderunt etc.

Archidyakonat *Wieluński* nosi na czele wyraźną wzmiankę o pociąganiu *zaprzysiężonych świadków*. Na karcie 198 księgi, znajdującéj się obecnie w archiwum konsystorza Kaliskiego taki ustęp zapisany:

Articuli super inventariis beneficiorum et proventuum . . . in districtu et Archidiaconatu *Wyelunensi* facti

„super quibus *testes recepti et singulatim medio* **iuramento** examinati.“

Z większą jeszcze starannością opisywano archidyakonaty: Gnieźnieński, Uniejowski, Kurzelowski, niż Kaliski, Łęczycki i Ziemię Wieluńską i lubo nie ma wymienionych świadków, niechybnie podług téj saméj reguły ostrożności postępowano. *Sposób zatem opisywania* przyczyniał się obok innych przyczyn do nadania księdze Łaskiego powagi dokumentu publicznego.

*

* *

III. *Miejsce*, w którem księgę przechowywano, również za szczególną jéj wartością przemawia. Po dokończeniu opisów znajdowała się stale pod ścisłą strażą *w archiwum kapituły Gnieźnieńskiéj*.

Stróżem archiwum kapitulnego był zawsze notaryusz publiczny, reprezentujący wiarogodny urząd, a przez kapitułę przysięgą do wierności zobowiązany. Nie mogę zataić, że r. 1828, kiedy toczyły się żywe rozprawy o autentyczności téj księgi w obec sądów pruskich, przeciwnicy usiłowali argument ostatni osłabić. Twierdzili bowiem, że archiwum samo w sobie nie przemawia za powagą księgi, że napady Szwedów, pożary katedry może dawno zniszczyły oryginalną księgę Łaskiego, a obecnie pokazywany kodex nie może uchodzić za oryginał, ponieważ nie ma na nim pod-

Digitized by Google

pisu Łaskiego i tylko słaba i niepewna tradycya mówi, iż właśnie ów kodex jest mniemaną księgą Łaskiego. Obrońcy zaś księgi nie umieją przytoczyć przekonywających dowodów *dziejowych* na poparcie, jak ta księga powstała, czy jest oryginalną, i czy we wszystkich wiekach ten właśnie pokazywany kodex uważany był za Liber Beneficiorum Łaskiego i czy konstytucya z r. 1635 za Władysława IV odnosi się do księgi dzisiejszéj w Gnieźnie.

Na te i inne drobniejsze zarzuty odpowiedział w trafnym wywodzie ówczesny officyał ks. sufragan *Siemieński.* [1]) W odpowiedzi atoli pozostała jedna słaba strona tj. że nie tradycya niepewna, ale zupełna *pewność dziejowa* po wszystkie wieki stwierdzała tożsamość księgi ongiś Łaskiego, a dziś przechowywanéj w archiwum Gnieźnieńskiém. Skoro w naszych księgach dziejowych, drukowanych, za mało znalazł dowodów, wypadało oprzeć się na aktach kapitulnych, które prowadzone sumiennie przez notaryuszów kapituły są niepospolitém źródłem dziejowém. Oczywiście była to praca olbrzymia, gdyż wyciągała rozpatrzenia się w księgach kapitulnych od tomu IV do XXX, a *przynajmniéj* udowodnienia z ksiąg kapitulnych aż po rok 1635 (tj. do konstytucyi polskiéj, nadającéj księgom beneficyów powagę prawną), że księga Łaskiego oryginalna podówczas istniała, że w archiwum była strzeżona jako erekcyonalna. Jakkolwiek wypełnienie pierwszego zadania w całéj zupełności przechodzi siły nasze, staraliśmy się przecież już w poprzedzającym rozdziale z akt kapitulnych wywieść początek i przyczynę Libri, a obecnie na podstawie późniejszych tomów akt kapitulnych dostatecznie udowodnimy, że oryginalna księga Łaskiego przed r. 1635 nie zaginęła, a daléj, że *ówczesna* księga i *dzisiejsza* jest identyczna.

1. *Oryginalna księga Łaskiego była w archiwum kapitulném w Gnieźnie przed i aż do r. 1635.*

Spór toczył się tylko o autentyczność opisu owych trzech archidyakonatów, które zawarte są w księdze dzisiejszéj Gnieźnieńskiéj, a mianowicie o archidyakonaty Gnieźnieński, Uniejowski, Kurzelowski. O reszcie Libri nigdy kwestyi nie podnoszono niezawodnie

[1]) *Warta* Nr. 3 r. 1874.

Digitized by Google

dla tego, że sądy pruskie nie miały sposobności rozstrzygać sporów w tych częściach Polski, których opisy w drugich tomach się znajdują, a może i dla tego, że w epoce, kiedy sądy pruskie badały wszechstronnie Liber Łaskiego, t. j. r. 1828, już archiwum całéj księgi nie posiadało z powodu wydania znakomitéj części do archiwum Kaliskiego. Potrzeba nam zatem udowodnić, że trzy główne archidyakonaty dawnéj archidyecezyi, które krytyka prawników ostro zaczepiła, nie we mgle tradycyi ciemnéj, ale z wszelką pewnością aż do konstytucyi Władysława IV w archiwum się przechowywały. Przystępujemy do dowodów.

W jakie trzydzieści i siedm lat po śmierci Łaskiego poświadcza kapituła, że posiada Liber Beneficiorum tych trzech archidyakonatów. Pisał bowiem prymas *Uchański* do kapituły, żądając wyjaśnienia, jakie w archiwum się znajdują wykazy obowiązków i beneficyów duchownych i królewskich, a w odpowiedzi zapisane jest w aktach, że ma kapituła księgę:

„in quo continentur beneficia trium archidiaconatuum Gnesnensis, Uniejoviensis et Curzeloviensis scripta."

Było to r. 1568 na sesyi kapitulnéj fer. 5 post Pascha, 22 kwietnia. [1])

Dziesięć lat potem znowu czytamy uchwałę kapituły, odnoszącą się do Liber Beneficiorum. Janowi *Kokalewskiemu*, archidyakonowi Śremskiemu, kanonikowi Gnieźnieńskiemu, polecają kanonicy ułożenie indexu odpowiedniego do Liber Beneficiorum na koszt kapituły. [2]) Indeksu tego albo nie sporządził Kokalewski, albo gdzieś zaginął, ponieważ przy księdze saméj znajduje się index pisany ręką zupełnie nowożytną.

Również r. 1578 czytamy w aktach o księdze Łaskiego następujące ważne szczegóły. Kapituła przeglądając księgę bene-

---

[1]) Acta cap. VII, 331.

[2]) Acta cap. a. 1578 VIII, 190 stoi: *Librum Beneficiorum* nuncupatum huius ecclesiae Gnesnensis, ut reverendus dominus Joannes *Cokalewski* archidiaconus Srzemensis, canonicus Gnesnensis, competenti indice augeat, est illi per dominos capitulares demandatum, sumptus vero in eam rem prout necessitas exposcet, per procuratorem capituli illi subministrari debent.

Digitized by Google

ficyów, gdzie uposażenia i *erekcye* kościołów prowincyi Gnieźnieńskiéj są opisane, spostrzegła, że cenna księga *na początku* się zniszczyła i to tak, że litery i text był nieczytelny. Daléj dekret kapitulny nam poświadcza, że księga tam, gdzie nie jest podarta, ma siłę dowodzącą. Notaryusz przeto publiczny miał na koszt kapituły najbardziéj nadwerężone części przepisać i z urzędu odnowić. [1]) Kapituła zaś, wydając ów rozkaz, zdawała się służyć dobru ogólnemu kościoła (decori ecclesiae subvenire). Osobnego zapisku w aktach nie ma, czy i o ile częściowe owo dopełnienie księgi przez notaryusza nastąpiło. Księga dzisiejsza dowodzi, że istotnie na początku fol. 1, nie jest pismo takie, jak fol. 3 b, a mianowicie erekcya kościoła św. Trójcy w Gnieźnie, późniéj jest wpisaną, może właśnie w skutek téj uchwały. Również przy końcu księgi erekcya kościoła w Więcborku, kościoła Kwieciszewa i dotacya Niestronna inną, niż oryginał, pisana ręką. Przy końcu ostatniéj jest dodatek *Vincentius* notarius capituli scripsit.

Że początek księgi musiał być bardzo zniszczony tam, gdzie dotacya kościoła św. Trójcy była opisana, dowodzi najlepiéj fragment do dziś fol. 2 zachowany, który od razu wpada w środek zdania . . . . in eadem moratur i t. d. a potem opisuje uposażenie wikaryuszów i altarzystów przy kościele św. Trójcy w Gnieźnie. Opis kościoła św. Wawrzyńca w Gnieźnie fol. 3 i dalsze, są oryginalnym, pierwotnym charakterem pisane i nie widać żadnych uzupełniań, chociaż prawdziwie z początku karty są podarte i text często nieczytelny, szczególniéj w archidyakonacie Gnieźnieńskim.

Na początku wieku XVII, czyli 24 października r. 1608

---

[1]) *Acta cap.* a. 1578 VIII, 176. „Supernominati domini, quorum semper est cordi cultum ecclesiasticum augere decorique ecclesiae subvenire, revolventes Librum Beneficiorum, quo dotationes et erectiones parochialium ecclesiarum huius provinciae Gnesnensis sunt congregatae et redactae ab *exordio* esse laceratum, litteraeque et textus vetustate consumptus ac deletae sunt, ut vix legi possint, ad probationesque in futura tempora nullius momenti esse videatur, constituerunt unanimiter, ut ipsum librum per aliquem publicum notarium ad eum punctum, ad quem necessitas deposcat, innovandum, transsumendum et transscribendum impensis eorum per procuratorem solvendis.

Digitized by Google

ustanowia kapituła *całkowite* przepisanie archidyakonatów Gnieźnieńskiego, Uniejowskiego, Kurzelowskiego, gdyż częste do księgi zaglądania i kwerendy oryginalną księgę coraz bardziéj niszczyły. Odpis miał nastąpić jak najprędzéj staraniem Wincentego de *Seve* archidyakona i Tomasza *Josycyusza*, kanonika Gnieźnieńskiego. [1]) A gdy praca postąpiła, wyznaczeni zostali komisarze r. 1617 t. j. Wojciech Wysocki, Stanisław Groth dr. obojga praw i Piotr Odorowiusz, celem porównania odpisu z dawną księgą Łaskiego. Przedsięwzięcie przepisywania przypadało w czasy arcybiskupa Baranowskiego, [2]) nie zostało jednak za jego życia (1608—1615) ukończone. Z uchwały z roku 1617 dwa ważne wnioski da się wyciągnąć:

1. Księga oryginalna Łaskiego jeszcze podówczas istniała, (qui in archivo capituli asservatur).
2. Kopia trzech archidyakonatów r. 1608 nakazana dopiero teraz t. j. 1617 tak postąpiła, że osobna komisya zajmowała się kolacyonowaniem

Znamy kopią przechowywaną w archiwum konsystorskiem w Gnieźnie. Na kopii téj pod tytułem wypisane jest, że kopia pisana była przez Marcina *Kociorowskiego*, staraniem Piotra *Grochowickiego*, archidyakona Gnieźnieńskiego [3]) podług starego orygi-

---

[1]) Acta cap. a. 1608 X, 147. „Rndi domini librum Beneficiorum trium archidiaconatuum *Gnesn. Unicov. Curselov.*, qui in archivo ecclesiae istius asservatur, vetustate et usu quotidiano dilaceratum advertentes, eumque quam primum fieri potest sumptibus Venerabilis capituli ecclesiae istius vigore praesentis capituli, describendum decreverunt, idque negotium curae et industriae Reverendissimorum Vincentii de Seve archidiaconi et Thomae Jossicii U. J. Dr. canonici Gnesnensis eodem vigore commiserunt, praesentibusque committunt.“

[2]) Acta cap. a. 1617 X, 467 b. „Ad concordandum fideliterque collationandum Librum Beneficiorum, tempore archiepiscopatus p. m. Illustrissimi domini Alberti Baranowski, archiepiscopi Gnesnensis descriptum cum libro eodem antiquo beneficiorum, qui in archivo capituli asservatur... qui reverendi domini deputati collationem eandem libri descripti cum antiquo facere tenebuntur et erunt adstricti.“

[3]) Grochowicki został archidyakonem r. 1611 (Acta cap. X, 218), umarł zaś r. 1631. (Acta cap. XI, 254).

Digitized by Google

nału (ex antiquo originali), nakładem kapituły metropolitalnéj Gnieźnieńskiéj [1]), z dodatkiem r. 1646.

Trudno przyjąć, żeby kapituła dwie kopie kazała sporządzić r. 1617 i r. 1646. Przeciw temu przemawiają i znaczne koszta i to, że jedną kopią cel oszczędzenia księgi oryginalnéj był osięgnięty, a co najważniejsza, że archiwum nie znało i nie zna innéj kopii księgi Łaskiego, jak tę, która się znajdowała w dawniejszym konsystorzu arcybiskupim z daru kapituły. W kopii widzimy jedno pismo w całéj księdze, z wyjątkiem opisu kościołów: Żuń, Gołańcza, Chojna, Jaktorowo, Smogulec, Panigrodz, Kcynia. Nie powinno nas zadziwiać, że kopia konsystorska nie jest dokonana staraniem de *Sevego* lub *Josycyusza*. Energiczny i uczony de Seve r. 1608 zajmował się olbrzymią pracą, to jest wizytacyą archidyakonatu. Opis archidyakonatu obejmuje gruby foliant i ukończony został dopiero 22 października r. 1609 [2]) i wręczony arcybiskupowi Baranowskiemu. Zajęty sprawami swego urzędu pomimo rozporządzenia kapituły z r. 1608 nie mógł się do roku 1611 zająć tak długą a mozolną pracą kopiowania lub kierowania odpisem grubéj księgi. W r. 1611 już miejsce archidyakona zajął Grochowicki Piotr, który niechybnie po Sevem przejął obowiązek dokonania odpisu. Co się tyczy Josycyusza, zdaje się, że i on nie mógł spełnić polecenia. Josycyusza bowiem widzimy r. 1613 na urzędzie prefekta fabryki i officyała. Wiadomo, jak straszny pożar nawiedził katedrę, pałac arcybiskupi, domy kanonickie roku 1613. Restauracya katedry i wznoszenie domów zaprzątały jego uwagę przez długie lata, tak, że odpisy wzmiankowane r. 1617 nie jego, ale już archidyakona Grochowickiego staraniem były kierowane. Materyalnym wykonawcą zaś był w tytule kopii wymieniony Marcin Kociorowski. Komisya r. 1617 wyznaczona do porównywania z oryginałem spełniła swoje zadanie, bo na kopii co

---

[1]) Liber etc. per olim Rev. Martinum Kociorowski cura perillustris et rev. domini Petri Grochowicki archidiaconi Gnesnensis S. R. M. S. ex antiquo originali descriptus sumptu V. capituli almae ecclesiae metropolitanae Gnesnensis a. D. 1646.

[2]) Visita de Seue na końcu: Vinc. a Seue archidiaconus Gnesnensis manu propria 22 Octobris 1609.

Digitized by Google

kilka kart na boku jest dopisek ausc. (auscultatum), czyli do tego punktu *wysłuchano* głośnego czytania oryginału z odniesieniem się do kopii. Szkoda wielka, że nie dopisywali komisarze daty. Byłoby to najlepszym dowodem, w jakim czasie kopia konsystorska przyszła do skutku. Rok 1646, wypisany w tytule kopii, nie zgadza się z całą osnową zapisku, a mianowicie wysuwa archidyakonat Grochowickiego do roku 1646, kiedy on umarł roku 1631 (Acta cap. X, 254).

Albo więc rok 1646 *przez pomyłkę* napisany jest zamiast *1616*, albo rok (a. D. 1646) dopiero odrębnie późniéj dopisano, kiedy się kolacyonowanie skończyło, czyli po śmierci Grochowickiego. Pierwsze przypuszczenie ma więcéj prawdopodobieństwa za sobą. Stawiając się bowiem w drugiém przypuszczeniu, należy przyjąć, że odpis był „za archidyakonatu Grochowickiego" spełniony, a więc najpóźniéj roku 1631; na kolacyonowanie zaś pozostałoby czasu lat piętnaście, co trochę jest za wiele.

Rok 1616, jako rok ukończenia kopii, stoi w zupełnéj harmonii z dekretami kapituły, bo w rok potem (1617) wyznaczeni są komisarze do kolacyonowania z oryginałem, a nadto r. 1616 uchyla bezpodstawny domysł, że *dwie kopie* kapituła swoim nakładem sporządziła. Kopią istniejącą w całości porównałem z księgą oryginalną i w rzeczach esencyonalnych zgodność znalazłem.

Z umysłu tak szczegółowo nad sprawą kopiowania Libri się rozszerzyłem, ponieważ kopiowanie dowodzi *istnienia* pierwotnéj księgi w archiwum Gnieźnieńskiém. Skoro przyjmiemy rok 1646 jako rok ukończenia porównywań, natenczas istnienie Libri Łaskiego w czasie ogłoszenia konstytucyi roku 1635 samo z siebie wynika.

Przechylając się do roku 1616, jako do roku ukończenia odpisu, a do roku 1617, jako do roku porównywania, będziemy mieli dowód co najmniéj, że w roku 1617 istniała oryginalna księga Łaskiego w archiwum. Powyższe przedstawienie okazało księgę Łaskiego w ciągłéj łączności z dziejami kapituły, a nadto wskazawszy na dokonaną kopią autentyczną, daje nam do rąk środek skontrolowania, czy księga, dziś pokazywana jako Liber Benificiorum Łaskiego, istotnie nią była przed i w czasie konstytucyi Władysława IV.

Digitized by Google

2. *Tożsamość księgi, dziś w archiwum pokazywanéj, a owéj przed r. 1635 strzeżonéj.*

Na nic się nie zda dowodzenie, że przed r. 1635 erekcyonalna księga w archiwum była, jeźli nie zdołamy przekonać, że ta sama księga dziś istnieje. Zaczepiający bowiem powagę prawną księgi mają na pogotowiu Szwedów, którzy „niechybnie“ księgę zabrali lub zniszczyli.

Daléj zamykając oczy na paleograficzne dowody z księgi saméj i pisowni wywiedzione, podnoszą, że dzisiejsza księga, pokazywana jako Liber Łaskiego *nie jest oryginałem*, ale prawdopodobnie *kopią*. Skoro bowiem, mówią już r. 1578 i 1608 (Acta cap.) tak mocno oryginał był nadwątlony, iż przed 300 laty musiano dla ocalenia całości kopiować, tedy aż do dzisiejszego dnia szczątku po niéj nie ma.

Fakt istnienia księgi oryginalnéj a identycznéj z ową oryginalną obali wszelkie domysły o Szwedach i o prawdopodobném zniszczeniu, albowiem contra factum non valet argumentum. Mogli Szwedzi zabrać a nie zabrali, — mogła się zniszczyć, ale istnieje. Twierdzenie nasze opieramy na następujących argumentach, pomijając inne z dziedziny paleografii.

A. *Wiemy, jaki był układ Libri Erectionum Łaskiego r. 1608, a ten zgadza się zupełnie z księgą dzisiejszą.*

Rok 1608 opisywał archidyakon de Seve swój archidyakonat. Przy końcu grubéj swéj księgi dołączył rozdział z napisem: *Proventus ecclesiarum.* De Seve przy każdym kościele odnosi się do Liber beneficiorum i zapisuje nawet, na jakiéj karcie erekcya kościoła jest zapisana. Podawanie foliów z księgi Łaskiego jest o tyle dla nas ważne, że możemy się przekonać, iż *księga, którą miał de Seve pod ręką, była rzeczywiście dzisiejszą księgą.* Zgodność jest stronnie zupełna i uposażeń wymienionych. Skoro zaś za czasów Sevego jeszcze żadna nie istniała kopia Libri, skoro Seve mógł znać i znał tylko oryginał i to taki, jak dziś jest — upada przeto przypuszczenie o rzekoméj kopii. Kilka przywiodę przykładów.

Digitized by Google

De Seve np. pisze f. 452 swojéj księgi:	W dzisiejszéj księdze Łaskiego:
Ecclesia parochialis SS. Trinitatis in civitate Gnesnensi habet erectionem proventuum annotatam et descriptam in Libro Erectionum . . . . . f. 1.	Zgadza się fol. 1.
Ecclesia S. *Laurentii* „habet erectionem proventuum annotatam et descriptam in Libro Beneficiorum . . . . . f. 3.	Zgadza się fol. 3.
Zydowo . . . . . f. 18.	dto. 18.
Łubowo . . . . . f. 19.	dto. 19.
Budzysław . . . . . f. 72.	dto. 72.
Graboszewo . . . . . f. 124.	dto. 124.
Staw . . . . . f. 127.	dto. 127.
Mielżyno . . . . . f. 129.	dto. 129.
Odrowąż . . . . . f. 129.	dto. 129.

Ta próba z początku, ze środka i z końca archidyakonatu Gnieźnieńskiego pokazuje zupełną zgodność paginacyi pierwotnéj [1]) w dawniejszéj i dzisiejszéj księdze.

B. *Notaryusz publiczny dwa lata po Sevem, czyli r. 1610 zaświadczył z urzędu, że dziś istniejąca księga jest oryginalną.*

Na samym końcu kodexu Gnieźnieńskiego spostrzedz można dopisek, w którym notaryusz publiczny Łukasz Gajetiusz nazywa księgę, do dziś przechowaną, *księgą erekcyi*, a nie kopią, poświadcza z urzędu, ile kart obejmuje księga. Dopisek ten nie był z oryginalnéj księgi tutaj wlepiony, ponieważ ilość foliów 256 zgadza się

[1]) Jest jeszcze druga paginacya dokonana r. 1610 przez Gajetiusza, notaryusza publicznego. Do téj się oczywiście de *Seve* r. 1608 nie stosował, ale do staréj, która była błędną. (Cfr. stronnico w rozdz. Jeografia Libri)

Digitized by Google

rzeczywiście z foliami księgi Gnieźnieńskiéj [1]). Paginacya Gajetiusza w dwóch miejscach sprostowała błędną pierwotną paginacyą. Urzędowe poświadczenie, na księdze do obecnéj chwili zachowane, ma wartość spółczesną i na czasy późniejsze. Niezamącona niczem paginacya Gajetiusza [2]) trwa jeszcze i dowodzi, że ta sama księga erekcyjna Łaskiego nie uległa fałszerstwom, wydzieraniom ani zmianom. Miejsce zatem, w którem przechowywano pierwotną księgę, czyli archiwum Gnieźnieńskie kapitulne, przyczyniło się niepospolicie do przekonania nas o powadze prawnéj Libri Beneficiorum.

IV. *Zewnętrzne zatwierdzenie Libri przez władzę prawodawczą w Polsce podnosi znaczenie księgi.*

Na sejmie bowiem r. 1635 wydał król Władysław IV konstytucyą, mocą któréj przyznaje księgom beneficyów prawną siłę dowodu w sprawie „*dziesięcin poświątnych.*“ Słowa konstytucyi są:

Libris beneficiorum dowodzić na dobra szlacheckie nie będą duchowni, krom samych poświątnych dziesięcin [3]).

Ustęp ten znaczy:

księgi beneficyów nie dowodzą w żadnych innych rzeczach przeciw posiadłościom szlacheckim, chyba że idzie o dziesięcinę poświątną, wtedy Libri beneficiorum dowodzą. W owym zastrzeżeniu „krom poświątnych dziesięcin“ przyznaje konstytucya przedmiot, w którego obrębie księga beneficyów rozstrzyga.

Gdyby przed r. 1635 była oryginalna księga Łaskiego zaginęła i gdyby w chwili ogłoszenia konstytucyi kościół Gnieźnień-

---

[1]) Lucas Gaetius Actorum Ven. Capituli almae ecclesiae metropolitanae Gnesnensis notarius publicus. Extant in *libro erectionum praesenti* folia in numero 256 a. 1610 die 23 Octobri.

[2]) Łukasz *Gajetiusz* był w owym czasie rzeczywiście notaryuszem kapituły. W wizycie *de Seve* pisanéj r. 1608 f. 19 b. czytamy:

Sextus vicarius (collegiatae S. Georgii.) Lucas *Gajetius* poenitentiarius Gnesnensis et *notarius venerabilis capituli Gnesnensis.*

Gajetiusz należał także do psałterzystów katedralnych i został nim zamianowany dokumentem wydanym r. 1600 dnia 19 stycznia przez Wojciecha *Łubińskiego* kan. i prokuratora kapituły; Penitencyarzem zaś był od roku 1602 dnia 18 czerwca, jak dowodzi dokument Adama notaryusza, wzmiankowany w wizycie *de Seve* f. 15.

[3]) Vol leg. III a. 1635 f. 859.

Digitized by Google

ski nie posiadał Librum Beneficiorum, wtedyby ustały wszelkie spory. Również nicby nie pomagała konstytucya, gdyby księga oryginalna była zniszczona po r. 1635 i gdyby nie zachowała się aż do naszych czasów.

W poprzedzających ustępach pokazaliśmy, że bardzo strzeżona i ceniona była w wieku XVI, XVII, że nadto oryginał nie tylko był w archiwum r. 1635, ale znajduje się do dnia dzisiejszego bez wszelkich zmian i podrabiań.

Za czasów Królestwa polskiego stosowały się sądy referendarskie, asesorskie, sejmy relacyjne do treści księgi Łaskiego i zawsze moc dokumentu publicznego jéj przyznawały, oczywiście w skutek konstytucyi z r. 1635. Przed wydaniem konstytucyi Władysława IV mówi o doniosłości ksiąg Beneficyalnych sławny z wielu dzieł uczonych mąż *Andrzéj Lipski*. Wydał dzieło r. 1626 w Poznaniu p. n. *Quaestionum publicarum decas*. Świadectwo jego nie małéj jest wagi, gdyż był kanclerzem wielko-koronnym. Blisko będąc króla mógł wiedzieć i wiedział jaką powagę zwyczaj i prawo publiczne nadawało księgom Beneficyów. Rozprawiając w zmiankowanem dziele o różnych punktach prawa publicznego w Polsce w ustępie *de decimis*[1]) miał sposobność objawić swe zdanie o znaczeniu Libri Beneficiorum.

Oto dosłowny wyjątek nas zajmujący:

> In omnibus cathedralibus ecclesiis codices vetustissimi iique omni exceptione majores reperiuntur, qui vulgo *Libri Beneficiorum* appellari solent, in quibus omnium et singularum praebendarum, canonicatuum, parochialium et aliorum beneficiorum, dotes atque redditus tam in decimis quam in censibus seu praediis (et) villis provenientes, egregio ordine *optimaque et indubitata fide* connotati rereperiuntur.

Po podziale Polski jeszcze księga Łaskiego zachowała swe znaczenie. Poświadcza to list naczelnika księcia Zajączka wystosowany do naczelnego prezesa W. X. Poznańskiego dnia 23 marca 1821:

---

[1]) § 17 g. 1 p. 22.

Digitized by Google

Ayant été instruit . . . que le Consistoire de Gnesen a refusé á l'abbé Brodzki delegué — l'extradition des pièces concernantes les visites de l' Archevêque Jean *de Lasco*, lesquelles *ont dans* le *Royaume de Pologne une force de preuve égale a celles des erections* des Eglises, j'ai l'honneur de prier, qu'elles soient delivrées. [1])

W Królestwie polskiem więc po podziale uważano Liber za księgę erekcyjną. Do najnowszych czasów w sporach o dziesięciny prokuratorye w Królestwie polskiem wzywały konsystorz Gnieźnieński o wierzytelne kopie opisanych kościołów w dawnym archidyakonacie Kaliskim. Do Królestwa z dawnéj archidyecezyi odpadły archidyakonaty Łęczycki, Łowicki, Wieluński, Uniejowski i część Kaliskiego i Kurzelowski, dziś do Sandomierskiéj dyecezyi wcielony.

Prusy zajęły z dawnéj archidyecezyi Gnieźnieńskiéj archidyakonat Gnieźnieński, najobszerniejszy ze wszystkich, część większą Kaliskiego i archidyakonat Kamieński. Jedynie ostatni, zdaje się, nie był za Łaskiego opisany, do innych z upływem czasu musiały sądy swoje zakreślić stanowisko. Ponieważ za Prus południowych w tych częściach archidyecezyi ogłoszone pruskie *nie znosiło* praw polskich, przeto znaczenie Libri na prawie polskiem ufundowane nie mogło się zachwiać. Wyroki też sądowe pruskie wypadały z początku tego wieku na korzyść księgi Łaskiego. Na zapytanie rejencyi bydgoskiéj r. 1822, czy sądy pruskie w wyrokach swych uznawały Liber Beneficiorum za dokument dowodny, przesłał officyał ówczesny ks. kanonik Siemieński pięć korzystnych wyroków z pomiędzy wielu. Między niemi znajdował się:

1. Wyrok rejencyi poznańskiéj z r. 1800, tudzież sądu odzewnego z r. 1802 w sprawie spornéj o dziesięciny między proboszczem św. Wawrzyńca w Gnieźnie, a dziedzicem Gurowa.

2. Wyrok téj saméj treści rejencyi poznańskiéj z r. 1799 i odzewny z r. 1801 między tymże proboszczem, a mieszczanami Kłecka o płacę 40 flor.

3. Wyrok wydany w Gnieźnie r. 1820 dnia 15 maja w spra-

[1]) Akta archiw. konsyst. Gn.

Digitized by Google

wie między proboszczem Szczepanowiczem, a kuratorem dóbr Krzekotowo o dziesięcinę.

5. Wyrok z r. 1795 o meszne sporne między proboszczem, a obywatelami z Kiszkowa. (Arch. konsyst. r. 1822 d. 8 listop.)

Dopiero r. 1828 znalazł się przy sądzie Gnieźnieńskim prawnik, niestety Polak S., który pierwszy powstał przeciw autentyczności i znaczeniu księgi Łaskiego. Spór wszczął się między dominium Ułanowo, a kościołami Kłecko i Sokolniki o dziesięcinę. S. broniąc klientów niesłychanie śmiało podkopał powagę wiekowéj Łaskiego księgi. Jego argumenta zręczne może, ale nie gruntowne, zajaśniały blichtrem sędziom niemieckim, nieznającym dziejów i prawa polskiego i wywołały wyrok niekorzystny, w najwyższym sądzie apelacyjnym.

Intelligentniejsi sędziowie pruscy, pisma prawu szczegółowo poświęcone, pomimo tego wyroku, *za powagą* księgi Łaskiego przemawiali jeszcze roku 1839. Do bezstronnych sędziów, a bardzo z przeszłością prawa polskiego obznajmionych, zaliczyć wypada *Jäckla*, dyrektora sądu powiatowego w Gnieźnie, a obecnie radzcę pozasłużbowego w Głogowie. Do pism mało u nas znanych, a bardzo gruntownie redagowanych, które w obronie Libri Beneficiorum stanęły, należy znakomita:

> *Juristische Wochenschrift* für die Preusischen Staaten. Mit Genehmigung Ihrer Excellenzien des Herrn Justizministers Nr. 15 und 16 den 23 Februar 1839.[1])

V. Obrona Libri przez pruskich prawników.

Skoro wyroki trybunału są tylko dyrektywą dla sędziego w niższych instancyach, a nie zobowięzującem prawem, przytoczona poniżéj obrona *Libri* przez pruskich prawników przyczynić się może do zrehabilitowania jéj autentyczności. Obrona znajdująca się w *Juristische Wochenschrift* r. 1839 zdolna jest przekonać każdego sędziego, jak dalece wyrok obalający autentyczność księgi, jest nieuzasadniony. Wyznajemy, że z niewypowiedzianą radością odczy-

[1]) Fünfter Jahrgang. Berlin. Jonas, Buchhandlung 1839.

Digitized by Google

taliśmy owe wywody, a tem są dla nas cenniejsze, że przez obcych napisane. Rozprawę rzeczoną napisał redaktor podług przesłanéj sobie korrelacyi, jak w uwadze nadmienia. Materyały zaś najniewątpliwiéj posłał mu ówczesny dyrektor *Jäckel.* Przytoczenie dosłowne najważniejszych ustępów téj rozprawy uważam za korzystne raz dla tego, że pismo to jest dziś rzadkością, powtóre, że w szerszych kołach ściśle jurystyczne pojęcie rozpowszechni. Na wstępie powiedziano, że sądy niższe i apelacyjne długi czas Łaskiego księgę uważały za erekcyonalną, dopiero gdy w ostatnich czasach (t. j. 1828) powstały wątpliwości, a nawet drugi senat najwyższego sądu apelacyjnego *pierwotne* swe korzystne zdanie zmienił, redaktor za stosowną rzecz uznał podać powody, które skłaniały sądy do wyrokowania za *autentycznością.*

Napis jest następujący:

Geistlicher Zehnt. — Liber Beneficiorum.

1. *Wird das Recht zur Erhebung geistlicher Zehnten in Grossherzogthum Posen durch die sogenanten Libri Beneficiorum der Kirchen erwiesen?*

Constitution Wladislaw's vom Jahre 1635. *Declaration* des Edikts vom 28 Maerz 1794 wegen der in Südpreussen geltenden Gesetze und Rechte vom 30 April 1797 § 10 (Rabe, Samml. Bd. S. 110) (Laube, Ges. Sammlung des vormaligen Herzogthums Warschau Bd. II, S. 53) *Patent* wegen Einführung der Preuss. Gesetze in das Grossherzogthum Posen, vom 9 Nov. 1816. § 2 (Ges.-Samml. S. 225).

Die in der Ueberschrift aufgestellten Fragen sind für die Provinz Posen von erheblicher Wichtigkeit. Veranlassung zu ihrer gegenwärtigen Prüfung giebt ein Rechtsfall, in welchem eine zur erzbischöflichen Dioecese Gnesen gehörige Kirche von den Vorwerksländereien eines adlichen Guts den Naturalzehnten verlangt hatte. Die Klage wurde auf einen Extrakt aus dem *Liber Beneficiorum* de Lasco vom Jahre 1521 gegründet.

Digitized by Google

Der verklagte Gutsbesitzer bestritt die Beweiskraft dieser Urkunde.

So viel nun

1. die Frage betrifft:

   ob das Recht zur Erhebung geistlicher Zehnten im Grossherzogthum Posen durch die Libri Beneficiorum erwiesen wird,

so hat das vormalige *Landgericht in Gnesen* den Inhalt des Liber Beneficiorum des Erzbischofs de Lasco vom Jahre 1521, von welchen schon in vielen Processen die Rede gewesen, seit einer Reihe von 10 Jahren *stets für beweisend* erachtet und das Buch desshalb den Entscheidungen der Zehntstreitigkeiten zu Grunde gelegt. Diese Entscheidungen waren auch in den folgenden Instanzen in der Regel bestätigt worden. Namentlich hatte der 2te Senat des Königl. Ober-Appellationsgerichts zu Posen dem gedachten Buche ebenfalls Beweiskraft beigelegt und daher, wenn etwa in zweiter Instanz eine abändernde Entscheidung erfolgt war, in dritter Instanz die Erkenntnisse des vormaligen Landgerichts in der Regel wiederhergestellt.

Następuje obszerny opis księgi saméj pod względem zewnętrznym. Dowiadujemy się z tego, że sąd Gnieźnieński osobnego wydelegował deputowanego celem obejrzenia i gruntownego opisania księgi. Opis zgadza się w głównych rzeczach z naszym opisem (wyżéj), ale tylko się zajmuje trzema archidyakonatami t. j. tą księgą, w któréj pomieszczone kościoły archidyakonatów: Gnieźnieńskiego, Uniejowskiego, Kurzelowskiego. Daléj pisze:

> Das vormalige Landgericht in Gnesen hat nun bei Entscheidung der Zehntprocesse dem Liber Beneficiorum den Werth einer *authentischen* und vollständigen Beweis begründenden Urkunde vorzüglich um desswillen beigelegt, weil
>
> 1. der Ort seiner Aufbewahrung für die Echtheit desselben spreche und
> 2. eine Constitution vom Jahre 1635 unter König Wladislaw IV (Trębicki, Sammlung poln. Gesetze beim Wort: Dziesięcina Nr. 14 Thl. I. Seite 219 in den Worten:

Digitized by Google

Libris Beneficiorum dowodzić na Dobra Szlacheckie nie będą Duchowni, krom samych poświątnych Dziesięcin (Vol. III, 859)

ausdrücklich verordnen, dass die Libri Beneficiorum mit Ausnahme der Poświątnych Dziesięcin gegen adlige nichts beweisen sollen; aus der in diesem Gesetze enthaltenen Ausnahme aber gefolgert werden müsse, dass den Libris Beneficiorum in Zehntsachen, Beweiskraft beizulegen sei.

Tu przytacza *zarzuty* czynione księdze Łaskiego, na które dosadnio w dalszym ciągu odpowiada.

Zur Unterstützung der Meinung, dass der Liber Bene ficiorum den Gutsbesitzern gegenüber nicht beweise, wird dagegen angeführt:

1. dass derselbe von Niemand unterschrieben sei, auch nicht konstire, worauf sich die darin enthaltenen Nachrichten gründen und ob bei deren Sammlung die betheiligten Gutsbesitzer zugezogen worden. [1])
2. dass die Constitution vom Jahre 1635 den Libris Beneficiorum rücksichtlich der Zehnten nicht unbedingt Beweiskraft beilege, sondern man erst durch die Schlussfolge dahin gelange, dies anzunehmen; übrigens aber auch der Nachweis fehle, dass das in dem Archiv des Domkapitels zu Gnesen befindliche Beneficienbuch zu den in der Constitution erwähnten Libris Beneficiorum gehöre, weil sich die Constitution selbt nich darüber auslasse, was sie unter den Libris Beneficiorum verstehe und es nicht geglückt sei, in der Polnischen Gesetzgebung sonst eine Nachricht hierüber aufzufinden. Einige suchen sogar auszuführen, dass

---

[1]) Na ten zarzut niema w niemieckiéj rozprawie odpowiedzi. Ks. *Siemieński* dobrze zbił objekcyą co do podpisu (*Warta* 1874 Nr. 3), słusznie przytaczając *Statut* jako przykład, pod którym nie ma ani królewskiego ani Łaskiego podpisu, a jednak zobowięzywał.

Jako interesowani właściciele pod *przysięgą* brali udział w spisywaniu Libri Beneficiorum, wyżéj udowodniłem.

Digitized by Google

3. der wahre Liber Beneficiorum nach der Auskunft, welche Ostrowski, Civilrecht der Polen (S. 303) hierüber giebt, nicht in Gnesen, sondern in Krakau [1]) sich befinde, auch die Constitution vom Jahre 1635 nicht allen Zehnten, sondern bloss solchen Zehnten das Wort rede, welche von ursprünglich geistlichen Gütern entrichtet wurden, indem der Ausdruck: „Poświątna dziesięcina" soviel bedeutet als eine Decima de fundis ecclesiae dotatis.

W końcu podług przeciwników księga Łaskiego nie nosi na sobie znamion dokumentu publicznego, ani prywatnego w myśl §§ 127 ff. 133 Tyt. 10 cz. I Allg. Gerichtsordn.

Obrońcy księgi zaś nie chcieli, aby ją oceniano podług nowéj ordynacyi sądowéj, ale podług konstytucyi z r. 1635, a podług niéj jest erekcyonalną w sprawie dziesięcin. Autor tedy rozprawy trzy ważne postawia sobie pytanie i rozwięzuje je znakomicie. Oto dosłownie:

Es fragt sich hiernach:

1. ob die Constitution vom 1635 bei Beurtheilung der Beweisfähigkeit der Beneficienbücher *jetzt* noch Anwendung findet;
2. ob und wie weit hiernach den Libris Beneficiorum Beweiskraft beigelegt werden kann, und *was diese sind* und endlich,
3. ob das in dem Archive des Domkapitels zu Gnesen befindliche Beneficienbuch zu den in der angeführten Constitution erwähnten Libris Beneficiorum gehört?

Na pytanie pierwsze prawami pruskiemi dowodzi, że w części do Prus odpadłéj prawo polskie zachowało swą moc pod względem dziesięcin i danin kościelnych.

---

[1]) W Krakowie tylko Liber Beneficiorum Długosza się znajdował, Liber Łaskiego stale w archiwum Gnieźnieńskiem pozostawał. Że się *Ostrowski* mylił, sądząc jako konstytucya się odnosi tylko do Liber Długosza, dowodzi brzmienie konstytucyi in *plural* „Libris Beneficiorum dowodzić i t. d." nadto zwyczaj i prawo publiczne wyjaśnione przez spółczesnego prawnika jakim był Andrzéj Lipski.

Digitized by Google

In dem § 10 der Deklaration des Edikts vom 28 Maerz 1794 wegen der in Südpreussen geltenden Gesetze und Rechte vom 30 April 1797 (Rabe, Bd. IV. S. 110) ist rücksichtlich der geistlichen Zinsen und Zehnten ausdrücklich festgesetzt worden, dass in Ansehung dieser Materie die *bisherigen Polnischen Gesetze vor der Hand zur Anwendung* kommen sollen.

Die *spätere* Gesetzgebung hat in dieser Hinsicht *nichts geändert.*

Bei Einführung des Code Napoléon in das Herzogthum Warschau (cfr. Transitorisches Ges. vom 10 October 1809); Laube, Ges-Samml. Bd. II, 52) sind zwar alle älteren Gesetze aufgehoben und hierbei ist es auch bei Wiedereinführung der Preussischen Gesetze in das Grossherzogthum Posen ausdrücklich belassen worden § 2 des Patents vom 6 November 1816 (Ges-Samml. 225).

Man kann aber nicht annehmen, dass diese Aufhebung auch diejenigen Gesetze und Verordnungen umfasst, welche auf der Verfassung beruhen und Verhältnisse betreffen, die in dem Code Napoléon mit gänzlichen Stillschweigen übergangen werden. Zu diesen letzteren gehören namentlich die Lehren von den Zehnten, vom Patronatrechte, von dem Verhältnisse der Gutherrn zu den Gutseinsassen u. s. w., aller dieser Materien geschieht in dem Code Napoléon mit keiner Silbe Erwähnung. Es muss deshalb nach den Regeln der Billigkeit und nach den §§ 4 und 5 des oben allegirten transitorischen Gesetzes vom Jahre 1809 angenommen werden, dass der Code Napoléon rücksichtlich dieser Verhältnisse, welche überdies mehr dem öffentlichen als dem Privatrecht angehören, die bisherige Verfassung und Gesetzgebung in Kraft gelassen habe.

Die erste Frage ist hiermit dahin zu beantworten, *dass die Constitution vom Jahre 1635 in Zehntsachen allerdings noch anzuwenden sei.*

Mamy przeto ważne orzeczenie, że pomimo ogłoszonych praw pruskich i chwilowego panowania kodexu Napoleońskiego jednako-

Digitized by Google

woż konstytucya Władysława IV z r. 1635 swą moc zachowała. Autor niemiecki z kolei przechodzi do drugiego równie ważnego pytania, *czy w konstytucyi* téj jest mowa, że w ogóle Libri Beneficiorum uważają się za dowód w sprawie dziesięcin?

I na to pytanie odpowiada twierdząco:

Anlangend die 2 Frage:

ob und wie weit nach der eben gedachten Constitution den Libris Beneficiorum rücksichtlich der Zehnten Beweiskraft beizulegen sei,

so ist zuvörderst zu bemerken, dass sich die Constitution selbst nicht darüber auslässt, was *sie unter den Libris Beneficiorum versteht*, und auch anderweit in der polnischen Gesetzgebung eine Nachricht hierüber aufzufinden nicht geglückt ist. Man muss daher zu anderen Hilfsmitteln seine Zuflucht nehmen.

Pojęcie Libri Beneficiorum wyciąga ze znanego a wyżéj przytoczonego ustępu z dzieła Andrzeja Lipskiego. Mógł był przytoczyć jeszcze, że „na mocy ustawy sejmowéj roku 1527 pisano wykazy dochodów kościelnych zwane Libri Retaxatianum od duchownych zaprzysiężone.“ [1]) Całkiem zwycięzko byłby ten punkt uzasadnił, gdyby mu znana była przyczyna założenia księgi, tak jak w rozdziale wyżéj się pokazało. Autor już tem się zadowalnia, co w Lipskim znalazł, a co przed ogłoszeniem konstytucyi opisywało treść Libri Beneficiorum w ogóle. Mówi bowiem:

Es genügt hier, dass in seinem wenige Jahre vor der Constitution vom Jahre 1635 edirten Werke die Antwort auf die Frage zu finden ist, was unter Libris Beneficiorum zu verstehen ist.

Daléj rozprawia o znaczeniu wyrazów: Poświątna dziesięcina.

In der gedachten Constitution heisst es:

---

[1]) Fabisz, Wiadom. o legatach str. 115..

Digitized by Google

Libris Beneficiorum dowodzić na Dobra Szlacheckie, nie będą Duchowni krom samych Poświątnych Dziesięcin.

Die Bedeutung der Worte: „Poświątna dziesięcina" ist streitig.

Einige meinen, dass die obige Lesart unrichtig sei, und zwischen die Worte: Poświątnych und Dziesięcin noch das Wörtchen *y* (und) gesetzt werden müsse. Da nun Poświątna so viel heist als: fundus ecclesiae adjacens, oder fundus ecclesiae dotatus, so würden die oben angeführten Worte: krom Poświątnych y Dziesięcin (Vol. leg. Vol. I, pag. 578 und Vol. III, pag. 797) so viel bedeuten, als: mit Ausnahme der geistlichen Pfründe und Zehnten. Diese Ansicht scheint auch die richtige zu sein, weil das Wort Poświątnych mit einem grossen Anfangsbuchstaben geschrieben ist, was nach der Polnischen Orthographie nicht richtig [1]) sein würde, wenn es ein blosses Adjektivum von Dziesięcina wäre. Ausserdem bezeugt *Thaddaeus Czacki*, einer der gelehrtesten Polnischen Juristen in seiner Dissertacya o Dziesięcinach, (Rozdział VII, pag. 49 Rot. 95) ausdrücklich, dass ihm in dem *Grodarchive* zu Krakau ein beglaubigtes Exemplar jener Constitution vorgelegt worden und er in diesem das Wörtchen „y" gefunden habe; mithin sein früheres, diesem entgegengesetztes Zeugniss wiederrufen müsse.

Anderseits wird nun zwar behauptet, dass die Worte: Poświątnych Dziesięcin, so viel bedeuten, als eine Decima de fundis ecclesiae dotatis. Allein diese Meinung lässt sich auch dann nicht rechtfertigen, wenn man das „y" zwischen beiden Worten wegdenkt, weil in der allegirten Gesetzstelle von adligen Gütern und einem gegen diese zu beweisenden Zehntrecht die Rede ist; die fundi eccle-

[1]) Ortografia dawniejsza dozwalała na pisanie przymiotników wielką głoską. Ustęp nawet przytoczony z konstytucyi tego dowodzi n. p. Dobra Szlacheckie.

Digitized by Google

siae dotati aber nicht adliche Güter genannt werden können.

Man darf daher bei Weglassung des „y" nur annehmen, dass die Constitution unter Poświątna Dziesięcina den geistlichen Zehnten, im Gegensatz von dem Laienzehnten verstanden habe; vergl. Boehmer, Principia Juris Can. §. 647.

Hieraus folgt, *dass den Libris Beneficiorum in Zehntsachen auch gegen adliche Güter Glauben und Beweiskraft beizulegen* und die oben zu 2 aufgestellte Frage bejahend zu beantworten ist.

Następnie odpowiada na 3 pytanie: Czy księga beneficyów Gnieźnieńska należy do owych Libri Beneficiorum w konstytucyi wzmiankowanych Odpowiedź wypada pomyślnie; wywód atoli poprzedza wstępem, który w obec rezultatów badań złożonych w niniejszéj rozprawie okaże się tu i owdzie niedokładnym. Oto co pisze:

Es ist die Bemerkung voranzuschicken, dass die Veranlassung zur Anfertigung dieses Buchs nicht mit Sicherheit bekannt ist; [1]) es vielmehr bloss auf Traditionen beruht, dass dasselbe auf Anordnung des Erzbischofs de Lasko unter Sigismund I zu dem Zweck gefertigt worden, um die Einkünfte der Geistlichkeit behufs deren Besteuerung zu ermitteln und festzustellen. Die Richtigkeit dieser Thatsache mag dahingestellt bleiben; [2]) es kann hier bloss darauf ankommen, ob der in Rede stehende Liber Beneficiorum bereits *vor* der Constitution von 1635 *existirt habe* und *diese* desshalb darauf anzuwenden sei.

Dies dürfte aber *nicht zu bezweifeln* sein, weil Andreas Lipski in seinem oben allegirten, neun Jahre vor der Constitution edirten Werke ausdrücklich bezeugt, dass sich bei allen bischöflichen Kirchen Polens alte Bücher unter dem Namen Libri Beneficiorum befinden und die-

---

[1]) Sądzę, że rozdz.: „Przyczyna założenia Libri Beneficiorum" zupełnie pewne podaje wiadomości.

[2]) To jest faktem niezachwianym.

Digitized by Google

ses Zeugniss rücksichtlich des Gnesner Dioeces um so mehr Glauben verdient, als Lipski zugleich Domherr von Gnesen war und derselbe daher wohl wissen konnte, dass die Gnesner Dioeces ein ähnliches Buch als die Krakauer habe.

Ausserdem spricht für die Echtheit des Buchs nicht bloss der Ort seiner Aufbewahrung und der auf der letzten Seite desselben befindliche Vermerk des Lucas Gajetius vom Jahre 1610, sondern auch die Anzeige des Weihbischofs von Siemieński [1]) dass dieser Gajetius nach der Auskunft, welche die Akten aus damaliger Zeit ergeben, bei dem Domkapitel angestellt war, und dass in den Jahren 1608 bis 1617 behufs Konservation des Originals, eine, mit diesem völlig übereinstimmende und noch gegenwärtig vorhandene Abschrift von dem Liber Beneficiorum gefertigt worden sei.

Es kann nicht vermuthet werden, dass der Liber Beneficiorum in der späteren Zeit irgend eine Veränderung erlitten hat; [2]) sondern es ist anzunehmen, dass er die Form in welcher er jetzt vorgelegt wird schon vor 200 und 300 Jahren gehabt habe.

Nach allem diesem muss es daher bei dem von dem vormaligen Landgerichte zu Gnesen festgehaltenen Grundsatze verbleiben,

dass der in dem Archive des dortigen Domkapitels befindliche Liber Beneficiorum des Erzbischofs de Lasko eine authentische, gegen adliche Güter die Zehntpflichtigkeit beweisende Urkunde sei. [3])

---

[1]) Sufragan Siemieński zbijał zarzuty czyniono księdze Łaskiego. Odpis znaleziony dawniéj w archiwum konsystorskiem (zob. *Warta* 1874 Nr 3) był widocznie egzemplarzem drugim. Pierwszy jak się tu pokazuje był przesłany sądowi.

[2]) Paginacya Gajetiusza do dziś zachowana dowodzi, że zmianie esencyonalnéj Liber nie uległ. Mówię esencyonalnéj, gdyż rozglądanie się w księdze naprowadziło nas w 3 czy 4 miejscach na *drobne* dopiski, lub ingrossowania opisów kościoła *nie społeczesne*.

[3]) Juristische Wochenschrift 1839 str. 133—145. Berlin, Jonas Buchhandlung.

Digitized by Google

Jak wyżéj udowodniliśmy, *Liber Beneficiorum* znajdował się istotnie przed konstytucyą w Gnieźnie. Samo zdanie Lipskiego ogólnie mówiące, że we wszystkich katedrach są Libri, jeszcze nie dowodziło, że w *Gnieźnie* także był Liber. W tym więc punkcie poprzednie uwagi pod znakiem III, 1. tę słabą stronę obecnie uzupełniły.

Wyborny zresztą wywod o naszéj księdze zasługuje na uznanie, a im dłużéj się księgą zajmujemy, tem wyżéj cenimy słuszne osądzenie wielkiego pomnika dziejowego. Lubo po r. 1828 kilka wyroków zapadło w sądach pruskich odmawiających autentyczności księdze Łaskiego, — pamiętajmy, że pomieniona rozprawa jeszcze r. 1839 tak energicznie jéj broni w piśmie bardzo przez prawników poważanem. Główne przecież zarzuty zamknął w swéj rozprawie autor niemieckiego artykułu i podał na nie zwykłą odpowiedź. Zaznajomienie się zatem z tą ważną rozprawą w oryginalnym języku, mniemam, nie będzie bez korzyści dla prawników samodzielnych. Jestem pewny, że znajdzie się kiedyś prawnik, który powaloną Libri powagę dźwignie, zwłaszcza, że dziś ją lepiéj jeszcze znamy z dziejów, aniżeli w czasach zapadłego niekorzystnego wyroku.

Ważność Libri Beneficiorum pod względem jeografii kościelnéj.

Z upływem czasu zmienia się oblicze ziemi. Nikną sioła, grody i osady skutkiem wojen, pożarów i innych przygód, nikną również kościoły parafialne dla tych samych przyczyn, pomimo wielkiéj pieczołowitości kościoła i ducha jego konserwatywnego. Aby się o tem przekonać dość jest porównać wykazy kościołów lub wsi w różnych wiekach wygotowane. Urzędowy statystyczny wykaz kościołów archidyecezyi Gnieźnieńskiéj posiadamy z wieku XVII [1]) i XVIII; [2]) wcześniejszego wykazu, odnoszącego się do

[1]) Z r. 1643 na synodzie dyecezalnym w Uniejowie sporządzony.

[2]) Z r. 1720 na synodzie Łowickim. Porówn. *Fabisz* Wiadomość o synodach. Dodatek III.

Digitized by Google

całéj archidyecezyi Gnieźnieńskiéj, nie znamy. Jak przedmiotem jeografii krajowéj jest wykaz miast, wsi istniejących w różnych wiekach pod różnem panowaniem, tak samo zadaniem jeografii kościelnéj jest wyjaśnienie dokładne, które parafie, dekanaty, archidekanaty należały w pewnych wiekach do téj lub owéj dyecezyi. Łukaszewicz w swéj *Historyi kościołów* podał przyczynek do dziejów jeografii kościelnéj w dyecezyi Poznańskiéj, nie badał jednak wcale granic tak ważnéj archidyecezyi Gnieźnieńskiéj ani on, ani żaden inny dziejopisarz nam znany. Pożądaną jest praca taka, gdyż jeden z skrzętnych świeckich pracowników w Królestwie tak się listownie w téj sprawie do nas odezwał:

„Nasza polska jeografia kościelna (jaką warto byłoby wypracować) jest prawie nieznaną, a szczególniéj świeccy badacze historyczni (nie wyłączając najznakomitszych) małe, albo żadnego nie mają o niéj wyobrażenia.

Pożądanym więc byłby szczegółowy wykaz tych wizyt (Łaskiego) z wymienieniem parafii, filii i wsi do nich należących. Pouczyłoby to niejednego, a byłoby bogatym przyczynkiem do jeografii z epoki Zygmuntowskiéj.“

Pragnąc na razie choć w części odpowiedzieć życzeniom bardzo usprawiedliwionym, zwrócę uwagę na ważność księgi Łaskiego w jeografii kościelnéj. Doniosłość wykazów znajdujących się w księdze Łaskiego jest wprawdzie podwójnéj natury, jako to: kościelnéj i krajowéj. Do kościelnéj jeografii należą określone bliżéj archidyakonaty, dekanaty, kościoły parafialne, filialne w dawnéj archidyecezyi za czasów Zygmunta I; do świeckiéj jeografii zaliczyć trzeba miasta, osady, wsie należące do poszczególnych kościołów parafialnych. Liber pod ostatnim względem nader obfity przynosi materyał i ta właśnie obfitość wstrzymuje nas od opracowania wyczerpującego tego działu w niniejszéj rozprawie, której celem jest wykazanie konieczności wydania księgi, a nie wyciągnięcie wszystkich wyników naukowych. Ograniczyć się muszę na wyczerpnięciu przedmiotu, odnoszącego się li do jeografii kościelnéj. Pom tym względem księga Łaskiego dla tego jest ważną, bo przynosi *najwcześniejszy* wykaz urzędowy kościołów należących do archidyecezyi Gnieźnieńskiéj.

Przed wiekiem XVI spotykamy się ze wskazówkami raczéj,

Digitized by Google

niż z zupełnym wykazem. I tak bulla papieska, zatwierdzająca wsie i posiadłości arcybiskupa Gnieźnieńskiego z r. 1136 [1]) nie koniecznie parafialne kościoły wylicza, zkąd jéj doniosłość większa będzie w jeografii krajowéj, niż kościelnéj. W przywileju [2]) wystawionym dnia 1 marca w Krakowie roku 1357 przez Kazimierza Wielkiego, znowu imiennie wiele kościołów jest wyliczonych, ponieważ zaś nie wszystkie parafialne były włościami arcybiskupa, przeto i ten dokument nie daje o rozciągłości archidyecezyi w XIV w. zupełnie jasnego pojęcia. Na okładce jednego z kopiaryuszów Gnieźnieńskich znaleźliśmy wykaz kościołów pisany ręką XV wieku. Wszakże i tutaj znachodzą się niedokładności, tłumaczące się celem ubocznie skreślonego wykazu, mającego służyć notaryuszowi zapewne do kontroli przy kontrybucyi. W tym wykazie najpilniéj wypisane są kościoły archidyakonatu Gnieźnieńskiego w liczbie 136 (w księdze Łaskiego jest 178): *Kaliski* archidyakonat ma tylko wyliczone kościoły w dekanatach Kaliskim, Stawskim, Pleszewskim (razem 59); z *Łęczyckiego* kościołów 27; o innych zaś archidyakonatach nie ma żadnego zapisku.

Dopóki więc nie wynurzy się z pyłów archiwalnych urzędowy, dokładny spis kościołów parafialnych w dawnéj archidyecezyi Gnieźnieńskiéj z wieku XIV lub XV, pozostanie księga Łaskiego chronologicznie *pierwszym* wykazem i podstawą dla jeografa kościelnego.

Księga Łaskiego zachowana w Gnieźnie dostarcza nam wykazu statystycznego do 4 archidyakonatów, a mianowicie do: *Gnieźnieńskiego*, *Uniejowskiego*, *Kurzelowskiego* i *Kaliskiego*. Część księgi Łaskiego wydana do archiwum Kaliskiego opisuje kościoły archidyakonatu: *Łęczyckiego*, *Łowickiego*, *Wieluńskiego*.

W tym też porządku kładziemy wykaz kościołów z zachowaniem dawnéj pisowni i stronnicy w księdze.

---

[1]) *Kodex dyplom. Wielkopolski* Nr. 7 str. 10.

[2]) Pergamin oryginalny znajduje się w archiwum Gnieźnieńskiem.

Digitized by Google

Spis kościołów w archidyakonacie Gnieźnieńskim.

(podług księgi Łaskiego przechowanéj w Gnieźnieńskiem kapitulnem archiwum)

Gnesnensis paroeciae *(SS. Trinitatis)* erectio . . . fol. 1.
S. *Laurentii* Gnezne . . . „ 3 b.
S. *Michaelis* extra Gneznam . . „ 4 b.
S. *Petri* extra Gneznam . . . „ 6.
Kandzyerzyno (Kędzierzyn) . . „ 7.
Nyechanowo (Niechanowo) . . „ 7 b.
Vythkowo (Witkowo . . . „ 8 b.
Jarampkowo (Jarząbkowo) . . „ 9 b.
Marzenyno (Marzenin) . . . „ 10 b.
Vrzesnya op. . . . . „ 12.
Grybowo (Grzybowo) . . . „ 15.
Czernyewo op. (Czerniejewo) . . „ 15 b.
Pawlowo . . . . . „ 17 b.
Zydowo villa . . . . . „ 18.
Gurowo filia S. Laur. Gnezne . . „ 18 b.
Lubowo op. . . . . „ 19.
Dzyekanowycze (Dziekanowice) . . „ 19.
Gyemyelno (Jemielno) . . . „ 20 b.
Dabnycza (Dębnica). . . . „ 22.
Valyschewo (Waliszewo) . . . „ 23.
Szlawno archipiscopalis (Sławno) . „ 24.
Vaglyewo (Węglewo) . . . „ 25 b.
Goczanowo . . . . . „ 26 b.
Pobyedzyska op . . . . . „ 27.
Vronczyno . . . . . „ 28 b.
Dambrowa . . . . . „ 30.
Szwanowo (Dzwonowo) . . . „ 31.
Kyszkowo (Kiszków) . . . „ 31 b.
Langyewnyki (Łagiewniki). . . „ 32.
Pomorzany. . . . . „ 32 b.
Japlkowo. . . . . „ 33.
Raczkowo. . . . . „ 33 b.

Digitized by Google

Popowo . . . . . fol. 34.
Podlyeschye . . . . . „ 35.
Myeszczyszko op. (Mieścisko) . . „ 35 b.
Janowyecz op. (Janówiec) . . . „ 36 b.
Coldramb (Kołdrąb). . . . „ 38.
Gandecz et Lopienno . . . „ 39*
Cleczko op. (Kłecko) . . fol. (30) 40.**
Szokolnyky . . . . fol. (31) 41 b.
Modlyschewo (Modliszewo) . „ (32) 42 b.
Cruchowo . . . . . „ (33) 43.
Duschno . . . . . „ (33) 43 b.
Ostrovithe. . . . . „ (33) 43 b.
Jankowo . . . . . „ (34) 44 b.
Strziżewo kosczielne . . . „ (35) 45.

Decanatus Łeknensis.

Łekno op. . . . . fol. (36) 46 b.
Tarnowo . . . . . „ (38) 48.
Vangrowyecz op. (Wągrowiec). „ (38) 48 b.
Grylywo . . . . . „ (39) 49.
Zun . . . . . „ (39) 49 b.
Golancza op. . . . . „ (40) 50 b.
Choyna . . . . . „ (41) 51.
Jakthorowo . . . . . „ (41) 51 b.
Smogulyecz op. . . . . „ (42) 52.
Panigrocz . . . . . „ (43) 53.
Kczynya (Kcynia) . . . „ (43) 53.
Wscharodowo . . . . . „ (44) 54 b.
Szamoklyaszky (Samokleski) . „ (45) 55.

---

* Tu dotąd jedna paginacya.

** Teraz podwójna 30 i 40. — Dawniejszy pisarz się pomylił i po 39 położył 30; ztąd się ciągnie ta różnica o kart dziesięć. Tę pomyłkę wykrył notaryusz Gajetiusz r. 1610, gdy foliował z urzędu karty Libri Beneficior.

Digitized by Google

Rynarzewo op. . . . fol. (46) 56.
Schubyn op. (Szubin) . . „ (46) 46 b.
Słupy . . . . . „ (47) 57.
Dzyewyerzewo (Dziewierzewo) . „ (48) 58 b.
Czeschewo op. . . . . „ (49) 59.
Srzebrna górka op. . . . „ (49) 59 b.
Cozyelsko . . . . . „ (50) 60.
Sthopachowo op. (Stępuchowo). „ (51) 61.

Decanatus ruralis Szneynensis.

Sneyna civitas . . . . fol. (52) 62
Gora. . . . . fol. 64 b.
Chomathowo (Chomętowo). . . „ 65 b.
Brzeskorzysthew . . . . „ 66 b.
Gorzycze . . . . . „ 67 b.
Janyczewo (Juncewo). . . . „ 68.
Szwyathkowo (Świątkowo). . . „ 68 b.
Czyrkwycza (Cerekwica) . . . „ 69.
Żyrnyky op. . . . . „ 69 b.
Izdebno . . . . . „ 70.
Rogowo op. . . . . „ 70 b.
Skurky . . . . . „ 71.
Lubcza . . . . . „ 71 b.
Gosczyschyno . . . . . „ 72 b.
Ryschewko . . . . . „ 73.
Nyesthronno (Niestronno) . . . „ 73.
Parlyno . . . . . „ 74.
Chomyaza (Chomiąża) . . . „ 74 b.
Gaschawa (Gąsawa) . . . . „ 75.
Venecia . . . . . „ 76 b.
Osthroszcze . . . . . „ 76.
Kyerzkowo . . . . . „ 76 b.
Szczepanowo . . . . . „ 77.
Sławoschewo . . . . . „ 77 b.

Digitized by Google

Pakoszcz op. . . . . fol. 78.
Vyelyathowo op. (Wielatowo) . . „ 79.
Mogylno op. . . . . „ 79.
Paladzye (Palędzie) . . . „ 80.

Sequitur Decanatus ruralis Szbarensis.

Klyeczewo op. . . . . fol (70) 80 b.
Słothkowo. . . . . „ 81 b.
Budzyszlaw . . . . . „ 82.
Orchowo op. . . . . „ 82 b.
Rakawczyno . . . . . „ 82 b.
Camyenyecz . . . . . „ 83.
Lynowyecz . . . . . „ 83 b.
Vylczyno op. . . . . „ 84.
Voyuczyno . . . . . „ 85.
Szyedlymowo . . . . . „ 85 b.
Lyszowo . . . . . „ 86.
Oszthrowas . . . . . „ 86 b.
Szlyeszyno op. (Slesin) . . „ 87.
Lyupszthowo maior (Kubitowo). „ 87 b.
Szampolno . . . . . „ 88.
Mkolyno . . . . . „ 88 b.
Damby . . . . . „ 89.
Dambna . . . . . „ 89 b.
Vrancza maior . . . . . „ 90.
Grzegorzewo op. . . . . „ 90 b.
Ossyek (Osiek) . . . . . „ 91.
Crampsko. . . . . „ 91 b.
Raczyaczycze . . . . . „ 92 b.
Lyupsthowko min. . . . . „ 92 b.
Lychyn op. . . . . „ 93.
Vassosche (Wąsocze) . . . „ 93 b.
Goslawycze . . . . . „ 94.

Digitized by Google

Cazymyerz op. . . . . fol. 96.
Cozarzewo . . . . . „ 96 b.
Morzyslaw . . . . . (87) 97.

Sequitur Decanatus ruralis Coninensis.

Starsza paginacya ma:

Conyn civ. . . . . fol. (88) 98.
Krzymowo . . . . . „ 99 b.
Byalkowo . . . . . „ 100 b.
Koszczyelecz (Kościelec). . „ 101.
Koło civ. . . . . „ 102.
Dobrowo . . . . . „ 103.
Brudzewo op. . . . . „ 103 b.
Janyschewo . . . . . „ 105.
Człomowo (Słomowo) . . „ 105 b.
Pssary . . . . . „ 106.
Covalye . . . . . „ 106 b.
Turek op. . . . . „ 107.
Grzymyschewo op. (Grzymiszew) „ 109 b.
Russoczycze (Rusocice) . . „ 110.
Vyschyno (Wyszyna) . . „ 111.
Thulyszkowo op. (Tuliszkowo) „ 111 b.
Lyszyecz maior. (Lisiec) . . „ 113 b.
Dobroschyno . . . . . „ 114.
Rychphal op. (Rychwał). . „ 115.
Grochowo . . . . . „ 115 b.
Grodzyecz (Grodziec) . . „ 116.
Crolykowo op. . . . . „ 116 b.
Trampczyno (Trąbczyn) . . „ 117 b.
Zagorowo op.. . . . . „ 118.
Rzgowo. . . . . „ 118 b.
Grabyenicza (Grabienice). . „ 119.
Cuchary . . . . . „ 119 b.
Szlawszko maior (Sławsko) . „ 120 b.

Digitized by Google

Sequitur Decanatus ruralis Slupcensis et primo.

Cawnycze (Kawnice). .	fol.	(112 b.)	121 b.
Golyna op. . . .	„	(113)	123.
Myszlyborz . . .	„	(113 b.)	122 b.
Lyanth (Ląd) . . .	„	(114)	123 b.
Volya (Wola) . . .	„	(115)	124.
Coualyewo . . .	„	(115)	124.
Jaroschyno . . .	„	(116)	124 b.
Czyenyno (Cienino) . .	„	(116)	125.
Dobroscholowo (Dobrosołowo) . . .	„	(116)	125 b.
Osztrovythe Capituli. .	„	(117)	126 b.
Gyewarthovo . . .	„	(118)	127.
Mloduyewo (Młodziejewo)	„	(119)	128.
Slupcza civ. . . .	„	(119)	128 b.
Coschuthy (Koszuty) .	„	(123)	132 b.
Szkarboschewo . . .	„	(124)	133.
Graboschewo . . .	„	(124)	133 b.
Szthrzalkowo (Strzałków) .	„	(125)	134.
Osstrow	„	(125)	134 b.
Powycz op. (Powidz) .	„	(126)	135.
Staph (Staw) . . .	„	(127)	136.
Brudzewko . . .	„	(128)	137.
Schamborowo (Szemborowo)	„	(128)	137 b.
Myelzyno op. (Mielżyno) .	„	(129)	138.
Odrowasch (Odrowąż) .	„	(129 b.)	138 b.
(Qwyeczischewo). . .	„	(130*)	139.

*) Na stronach (130) 139 — (135) 144 wpisane erekcye i wolne są karty.

Digitized by Google

Spis kościołów w archidyakonacie Uniejowskim.

Ecclesia Collegiata *Unyeoviensis* . . fol. (135) 144.

Decanatus ruralis Unyeoviensis.

Vyelyenyno (Wielenin) . fol. (143) 152.
Phalibozicze (Chwalborzyce) „ (143 b.) 152 b.
Wyelanowo (Wilamów) . „ (144) 153.
Swyencze (Świnice) . . „ (144 b.) 153 b.
Grodzysko. . . . „ (144 b.) 153 b.
Warthkouicze . . . „ (145) 154.
Nyewyesch (Niewiesz) . „ (146) 155.
Beldrzichow . . . „ (146 b.) 155.
Malyn . . . . „ (147 b.) 156.
Luthomyrsko op. . . „ (148 b.) 157 b.
Gorka . . . . „ (148 b.) 157 b.
Pabianicze op. . . „ (149 b.) 158 b.
Mikolaiouicze . . . „ (150) 159.
Qwyathkouicze . . . „ (150 b.) 159 b.
Wyrzchy (Wierzchy) . „ (151 b.) 160 b.
Zadzym (Zadzim) . . „ (151 b.) 160 b.
Rossoschicza (Rososzyca) . „ (152) 161.
Mąnka (Męka). . . „ (152 b.) 161 b.
Glynno . . . . „ (153 b.) 162 b.
Pyacznow (Pięczniew) . „ (154) 163.
Drusbyn (Drużbin) . . „ (154 b.) 163 b.
Nyemyslow . . . „ (155) 164.

Decanatus ruralis Warthensis.

Bolesczyno. . . . fol. (146) 165.
Dobra op. . . . „ (146 b.) 166.

Digitized by Google

Scacznow . . .	fol.	(157 b.*)	166 b.
Mylkouicze . . .	„	(157 b.)	166 b.
Jezyersko . . .	„	(158)	167.
Wartha op. . . .	„	(159)	168.
Tubadzyn . . .	„	(159)	168.
Waglczow (Wągłczew) .	„	(160)	169.
Wroblow . . .	„	(160 b.)	169 b.
Chartlupia maior . .	„	(161 b.)	170 b.
Dambrowa . . .	„	(161 b)	170 b.
Brzezno. . . .	„	(162)	171.
Unkow (Uników) . .	„	(162 b.)	171 b.
Stholecz maior . .	„	(163)	172.
Buzenyn op. . .	„	(163)	172.
Siradia civitas . .	„	(164)	173.
Chartlupia minor . .	„	(166)	175.
Camyonacz maior . .	„	(166 b.)	175 b.

Decanatus ruralis Schadkouiensis.

Schadek. . . .	fol.	(167)	176.
Borzyschouicze (Borzyszewicze) . .	„	(168)	177.
Lassko op. . . .	„	(169)	178.
Buczek	„	(169 b.)	178 b.
Lobodzicze . . .	„	(171)	180.
Vygyelzow (Wygielzów).	„	(171)	180.
Sczyrczow op. . .	„	(171 b.)	180.
Grocholyce op. . .	„	(172)	181.
Druschbycze . . .	„	(172 b.)	181 b.
Parzno	„	(173)	182.
Rzeschetarzow (Rzeszetarzew) . .	„	(173 b.)	182 b.
Sadzeyewycze (Sędziejowice)	„	(174)	183.

*) Liczba w nawiasie znów o dziesięć się zmienia. Text zaś jest nieprzerwany i jednolity.

Digitized by Google

Grabno	fol.	(174 b.)	183 b.
Vidawa	„	(174 b)	183 b.
Richloczycze . . .	„	(175)	184.
Brzycow. . . .	„	(175 b.)	184 b.
Stronsko. , . .	„	(176)	185.
Corczow. . . .	„	(177)	186.
Marzenyn	„	(177 b.)	186 b.

Decanatus Brzesnyczensis.

Brzesnycza op. . . .	fol.	(179)	188.
Jedlno	„	(179 b.)	188 b.
Vyewyerz (Wiewierz). .	„	(180)	189.
Sulymyrzycze (Sulimierzyce)	„	(180 b.)	189 b.
Lgotha	„	(181)	190.
Cramppa (Krępa) . .	„	(181)	190.
Radomskye op. . .	„	(181 b.)	190.
Dobrzyschycze . . .	„	(182 b.)	191 b.
Kamyensko op. . .	„	(183)	192.
Codramb (Kodrąb) . .	„	(184)	193.
Dminin . . .	„	(184 b.)	193 b.
Cobyelye	„	(185)	194.
Zythna op. . . .	„	(185 b.)	194 b.
Borzycowa . . .	„	(186)	195.
Wscheborzycze (Wszeborzyce)	„	(186)	195.
Dambrowa . . .	„	(186 b.)	195 b.
Gidle	„	(187)	196.
Clomice (Kłomnice) . .	„	(187)	196.
Borowno	„	(188)	197.
Cruschina (Kruszyna) .	„	(188 b.)	197 b.
Mykanow	„	(188 b.)	197 b.
Dworzyschovicze . .	„	(189)	198.
Macovyska (Makowiska) .	„	(189)	198.
Vansosche (Wąsosze) .	„	(189 b.)	198 b.
Payaczno op. (Pajęczno) .	„	(189 b.)	198 b.

Digitized by Google

Trabaczow . . .	fol.	(190)	199.
Nywyska	„	(190)	199.
Dzyaloschyn (Działoszyn) .	„	(190 b.)	199 b.
Raczyschyn . . .	„	(190 b.)	199 b.
Sczythy (Szczyty) . .	„	(190 b.)	199 b.
Szamicovicze (Samikowice)	„	(190 b.)	199 b.
Rzassnya (Rząśnia) . .	„	(191)	200.
Wolne strony z czystym papierem:			
	„	(192)	201.
	„	(193)	202.
	„	(194)	203.
	„	(195)	204.

Spis kościołów w archidyakonacie Kurzelowskim.

Ecclesia Collegiata Curzeloviensis. .	fol.	(195)	205.
Chrzansthow (Chrząstów).	„	(200 b.)	210 b.
Cuczkow (Kuczków) .	„	(202)	212.
Seczemyn op. (Secemin) .	„	(202 b.)	212 b.
Czarncza (Czarnca). .	„	(203)	213.
Wlosczowa (Włoszczowa)	„	(204)	214.
Bambelno (Bebelno) .	„	(204 b.)	214 b.
Conyeczno (Konieczno) .	„	(205 b.)	215 b.
Wangleschin (Wągleszyn)	„	(206)	216.
Czyerno (Cierno) . .	„	(206 b.)	216 b.
Zlothnyky (Złotniki) .	„	(207 b.)	217 b.
Rambyesczycze (Rembieszyce) . .	„	(208)	218.
Mologoscz op. (Małogoszcz)	„	(208 b.)	218 b.
Chanczyny op. (Chęciny).	„	(209 b.)	219 b.
Pyakoschow (Piekoszew) .	„	(211)	221.
Chelmcze . . .	„	(211 b.)	221 b.
Lopussno . . .	„	(212)	222.
Mynyn	„	(212 b.)	222 b.

Digitized by Google

Radoschicze op. . .	fol.	(213)	223.
Lyppa (Lipa) . . .	„	(213 b.)	223 b.
Ffalkow op. . . .	„	(214)	224.
Czyrmno . . .	„	(215 b.)	225 b.
Pylczycza . . .	„	(216)	226.
Crassoczyn . . .	„	(216 b.)	226 b.
Coslow (Kozłów) . .	„	(216 b.)	226 b.
Chothow	„	(217 b)	227.
Januschevicze . . .	„	(218)	228.
Zelasne Nogy . . .	„	(218 b.)	228 b.
Stanoviska . . .	„	(218 b.)	228 b.
Przedborz op. cum Policzko	„	(219 b.)	229.
Skorkovicze . . .	„	(220 b.)	230.
Zarnow	„	(221)	231.
Woyczyn. . . .	„	(222)	232.
Blogye (Błogie) . .	„	(222 b.)	232 b.
Dambrowa . . .	„	(223)	233.
Byalebrzegy (Białebrzegi)	„	(223 b.)	233 b.
Slawno	„	(224 b.)	234 b.
Conycze	„	(225 b.)	235 b.
Opoczno op. . . .	„	(226)	236.
Damoyevicze . . .	„	(227)	237.
Libischowo . . .	„	(227 b.)	237 b.
Crasnycza . . .	„	(228)	238.
Brudzevicze . . .	„	(228)	238.
Drzevicza op. . . .	„	(229)	239.
Nyesnamirovicze op. (Nieznamirowicze)	„	(230)	240.
Odrzywol op. . .	„	(230 b.)	240 b.
Klvow op. . . .	„	(231)	241.
Pothvorow alias Oxa op.	„	(231 b.)	241 b.
Wrzesczow . . .	„	(232)	242.
Bukovno. . . .	„	(232)	242.
Radzanow . . .	„	(232 b.)	242 b.
Wyssemyerzycze op. (Wyszemierzyce) .	„	(233)	243.
Jassyona (Jasiona) . .	„	(233 b.)	243 b.

Digitized by Google

Stromyecz (Stromiecz) .	fol.	(234 b.)	244 b.
Goryn	„	(235)	245.
Lissowek	„	(235 b.)	245 b.
Jankovicze	„	(236)	246.
Blothnycza	„	(236 b.)	246 b.
Cassow (Kaszow) . .	„	(237)	247.
Przytyk op.	„	(237 b.)	247 b.
Wrzosz	„	(238)	248.
Wyenyawa (Wieniawa) .	„	(239)	249.
Skryn op. (Skrzyń) .	„	(239 b.)	249.
Magna Skryn . . .	„	(240 b.)	250 b.
Smogorzow	„	(241)	251.
Goworzyczow . . .	„	(241 b.)	251 b.
Odrowansz (Odrowąż) .	„	(242 b.)	252.
Conskye (Końskie) . .	„	(243)	253.
Bedlno	„	(244)	254.
Byalaczow op. (Białaczow)	„	(244 b.)	254.
Potrikozy	„	(245 b.)	255 b.
Gyelnyelnow op. (Gielniew)	„	(246)	256.
Byeliny (Bieliny) . .	„	(246)	256.

Spis kościołów w archidyakonacie Kaliskim

(podług księgi drugiéj archiwum Gnieźnieńskiego).

Skarmyerzycze (Skalmierzyce)	Vyganowo
Raysko (Rajsko)	Sduny
Kosczyelnyecz (Kościelna wieś)	Coritha
Droschewo (Droszewo)	Karmyno (Karmin)
Gorzno	Schoschnycza (Sośnica)
Skrzebowo	Kowalewo
Cobyerzno (Kobierno)	Twardowo
Crothoschyn (Krotoszyn)	Schymanowicze
Baskowo (Baszków)	Krethkowo
Cobylno op. (Kobylin)	Szegoczyno (Żegocin)

Digitized by Google

Kothlyna
Czyrnyno
Chodecz
Bronyszewycze
Grodzysko
Plessowo
Lenartowycze
Goluchowo
Brzeszye (Brzezie)
Tursko
Schovyna (Sowina)
Magnuscheuicze
Kucharky
Kuchary
Kosczyol
Dobrzecz
Goschtyczyna
Gyszycze (Giżyce)
Lewkowo
Szczury
Chorzewo
Jedlcza (Jedlec)
Kayowo
Kuczkowo
Schobothka
Roschoczycza
Olobok
Oczyasch (Ociąż)
Byskupycze
Opathowko
Chełmcze
Godzeschowa
Voykowo

Juanowycze et Camyona
Gruszczycze
Blásky
Gora
Chlewo
Gosczanowo
Lyskowo
Koszmynek (Koźminek)
Gacz
Staw
Tlokynya
Kamyon
Thocary
Gluchowo
Przespolewo
Malanowo
Kosmowo
Słothnyky (Złotniki)
Stawischyn
Sbyersko (Zbiersko)
Lyppe (Lipie)
Pyathek (Piątek)
Blyszanowo (Bliżanów)
Brudzewo
Rychnowo
Jastrząbnyky
Kocanyno (Kokanin)
Russowo
Pamyączyno
Tykadłowo
Sborowo
Dzyrbyno
Calynowo

Borkowo.

Digitized by Google

Spis kościołów w archidyakonacie Łęczyckim, Łowickim, Wieluńskim

(podług księgi Łaskiego, wydanéj do archiwum Kaliskiego).

Decanatus Tuschynensis.

Tuschyn oppidum	fol.	1.
Rzgow op.	„	2 b.
Seroczkye (Srocko)	„	3 b.
Mosczenycza (Moszczenica) . .	„	4 b.
Volborz	„	5.
Chorzeczyn (Chorzęcin) . . .	„	6 b.
Thobyasche (Tobiasze) . . .	„	7.
Nagorzycze	„	7 b.
Suleyow op	„	8 b.
Myleiow (Milejów)	„	9.
Rosprza op. (Rozprza) . . .	„	9 b.
Myerzyn (Mierzyn)	„	10 b.
Banczcovicze (Bęczkowice). . .	„	11.
Raczno (Ręczno)	„	12.
Bankowa Gora (Bąkowa Góra) .	„	12 b.
Chelm	„	13.
Vyelgi mlyn (Wielgomłyny) . .	„	15.
Maluschyn (Maluszyn) . . .	„	16 b.
Nyedospyelyn (Niedośpielin) . .	„	17.
Rzuyewycze (Rzujewice, Rzejowice)	„	18.
Gorzkovycze (Gorzkowice) . .	„	18 b.
Bogdanow	„	19 b.
Pyotrkow op	„	20 b.
Czarnoczyn (Czarnocin) . . .	„	22 b.
Roschocha	„	23 b.
Lasnow (Laznów)	„	25.

Digitized by Google

Ravensis decanatus archidiaconatus Lanciciensis.

Ecclesia collegiata beatae Mariae *Lovicensis*	fol.	26.
Ecclesia S. Spiritus in Lovicz .	„	33 b.
Zlakow (Złaków)	„	35 b.
Koczierzevo (Kociszew) . . .	„	35.
Campina	„	36 b.
Bednari	„	38 b.
Nyeborow (Nieborów) . . .	„	39.
Bolemow op.	„	40.
Sqwyernyevicze op. (Skwierniewice)	„	40 b.
Makow	„	42.
Pczonow (Pszczonów) . . .	„	43 b.
Godzanow	„	45.
Zelasna (Żelazna)	„	46.
Stara rava (Stara Rawa) . .	„	46 b.
Kurzeschyn (Kurzeszyn) . . .	„	47 b.
Civitas Rawa	„	48 b.
Boguschycze (Boguszyce). . .	„	50 b.
Czernyewycze (Czerniewice) . .	„	51.
Vyssokynycze (Wysokienice) . .	„	52.
Krzemyenycza (Krzemienica) . .	„	53.
Syerzchow (Sierzchów) . . .	„	54.
Nova civitas (Nowe miasto) . .	„	55.
Gora	„	55 b.
Michalovice (Michałowice) . .	„	56 b.
Langonyce (Lęgonice) villa . .	„	57.
Langonyce oppidum . . .	„	58.
Rzeczycza	„	58 b.
Inowlodz (Inowłodz) op. . .	„	59 b.
Lubochen	„	60.
Malecz	„	60 b.
Uyasd (Ujazd)	„	61 b.
Budzyschevyce (Budziszewice) .	„	62 b.

Digitized by Google

Zelichlyn minor (Zelechlinek) . fol. 63 b.
Gluchow . . . . . „ 64 b.
Janislavice (Janisławice) . . „ 65 b.
Bialynyn (Białynin) . . . . „ 66.
Gezow (Jeżów) . . . . . „ 66 b.
Slupya (Słupia) . . . . . „ 67 b.
Lippe (Lipie) . . . . . „ 68 b.
Collaczyn minor (Kołacinek) . . „ 69.
Dmoschyn (Dmosin) op.. . . „ 70.
Domanyevice (Domaniewice) . . „ 71.
Chroslyn (Chruślin) . . . . „ 72 b.

Decanatus Sczavinensis.

Oppidum Lancziciense (Łęczyca) . fol. 73.
Solcza (Solca) . . . . . „ 75.
Choczeschow (Chocieszow) . . „ 75 b.
Parnyczowo op. (Parzniczewo) . „ 76.
Leznycza maior (Leźnica w.) . „ 77.
Leznycza minor. . . . . „ 78.
Chodovo . . . . . „ 78 b.
Thur . . . . . „ 79.
Domanyew (Domaniew) . . . „ 80 b.
Poddabice op (Poddębice) . . „ 81.
Kalovo (Kałów) op. . . . . „ 82.
Dalikow . . . . . „ 82 b.
Beldovo (Bełdów) . . . . . „ 83.
Kazymierz op. (Kazimierz) . . „ 83 b.
Lodzia (Łódź) . . . . . „ 84 b.
Myleski (Mileszki) . . . . . „ 85.
Sgyerz op. (Zgierz) . . . . . „ 86.
Sczawyno (Szczawin) . . . . „ 88.
Koszyel (Koźle) . . . . . „ 88 b.
Strigkow (Stryków) . . . . . „ 89.
Dobra (Dobre) . . . . . „ 90.

Digitized by Google

Skoschewi (Skoszęwy) . . . fol. 90 b.
Brzeszyny op. (Brezin) . . . „ 91 b.
Nyesulkow (Niesułków). . . „ 93.
Brathoschovice op. (Bratoszewice) „ 93 b.
Makolyce (Mąkolice) . . „ 94 b.
Gieczno . . . . . „ 95 b.
Modlna . . . . . „ 96 b.
Gora (Góra św. Małgorzaty) . „ 97 b.
Pyanthek op. (Piątek) . . . „ 99.
Oschkovice (Oszkowice). . . „ 100 b.
Valyschevo (Waliszew) . . . „ 101.
Bielavi op. (Bielawy) . . . „ 102.

Decanatus ruralis Bedlnensis eiusdem archidiaconatus Lanciciensis.

Kosczyol cum Thopolya (Kościół z Topolą) . . . fol. 103.
Blonye (Błonie) . . . . „ 104
Sziedlecz (Siedlec) . . . . „ 105.
Goray op. . . . . „ 105 b.
Grabow op. . . . . „ 106.
Piecevo (Pieczew) . . . . „ 106 b.
Dambye op. (Dąbie) . , . „ 107 b.
Chelm op . . . . . „ 108.
Unyenye (Umienie) . . . „ 108 b.
Borzyslawice . . . . . „ 109.
Korzecznyk . . . . . „ 110.
Byerzwyenna (Bierzwienna) . . „ 110.
Clodawa op. . . . . „ 111.
Dzirzbice (Dzierzbice) . . . „ 111 b.
Dambrovice (Dąbrowice) . . „ 112.

Digitized by Google

Chodovo . . . . fol. 112 b.
Rudultow (Rudułtowo) . . „ 113 b.
Sobotka . . . . „ 114 b.
Mazowo (Mazew) . . . „ 115.
Slawoschewo . . . „ 115 b.
Mylonyce (Miłonice) . . „ 116.
Crosnyevicze op. (Krośniewice) „ 116 b.
Nove . . . . . „ 117 b.
Grochowo . . . . „ 118 b.
Glogowiecz (Głogowiec) . . „ 119.
Cuthno op. . . . . „ 119 b.
Lankoschyn op. (Łąkoszyn) . „ 121.
Caschewo (Kaszewy) . . „ 121 b.
Strzegoczyn (Strzegocin) . „ 122
Wythuncya (Witonia) . . „ 122 b.
Lankj (Łęki) . . . . „ 123.
Orlow (Orłów) . . . „ 123 b.
Bedlno . . . . . „ 124.
Opporow . . . . „ 125.
Zychlyn op. (Żychlin) . . „ 125 b.
Slessyn (Śleszyn) . . „ 126.
Pleczka Dambrowa (Plecka Dąbrowa) „ 126 b.
Bankow (Bąkow) . . „ 127.
Sobotha op. . . . . „ 127 b.
Sduny (Zduny) . . . „ 128 b.

DOPISEK:

Erectio parochialis ecclesiae in Dłotowo . . . 129.

Inventarium ecclesiae collegiatae S. Mariae Lovicensis continens erectiones et privilegia:

a. 1433 f. 136 b; a. 1467 f. 140—141 b; 1465 f. 141 b—142 b; a. 1492 f. 143—144; a. 1445 f 144—144 b; 1511 f. 145 b; a. 1519 f. 146; 1440 f. 146 b; a. 1462 f. 147; a. 1449 f. 147 b. a. 1472 f. 148; a. 1446 et transsumptum. a. 1339 f. 148 b.—149; a. 1406, 1419 f. 149 b; a. 1456 f. 150—150 b.; a. 1478 f. 150 b.—151 b.; a. 1446 f. 151 b.—152; a. 1506 f. 152 b.—153; a. 1502 f. 153.

Digitized by Google

Praelatorum et canonicorum ecclesiae collegiatae Lovicensis beneficia describuntur f. 153 b.—154 b.

Archidiaconatus Wielunensis.

Ecclesia collegiata Wyelunensis	fol. (199*)	45.
Ruda	„ (210)	56.
Wyerzschlasch (Wierzchlas)	„ (211)	57.
Myerzycze (Mierzyce) .	„ (211)	57.
Parzy Myechy (Parzymiechy)	„ (211 b.)	57 b.
Jaworzno	„ (212 b.)	58 b.
Dankow	„ (212 b.)	58 b.
Krzepycze op. (Krzepice) .	„ (213 b.)	59 b.
Rudnyky (Rudniki) . .	„ (215)	61.
Zythnow (Żytniów) . .	„ (215 b.)	61 b.
Stradzyecz	„ (215 b.)	61 b.
Praszka	„ (216)	62.
Cowalye	„ (216 b.)	62 b.
Wyerzbye	„ (216 b.)	62 b.
Krzywarzeka (Krzyworzeka)	„ (217)	63.
Cadlub	„ (217 b.)	63 b.
Dzyerznyky . . .	„ (218)	64.
Oszyakow (Ossyaków) .	„ (218)	64.
Rudlycze (Rudlice) . .	„ (219)	65.
Czarnozolny (Czarnożyły) .	„ (220)	66.
Wydrzyn	„ (220 b.)	66 b.
Raczyn	„ (221)	67.
Chothow (Chotów) . .	„ (221 b.)	67 b.
Mokrsko	„ (222)	68.
Komornyky (Komórniki) .	„ (222 b)	68 b.
Skomlyn (Skomlin) . .	„ (222 b.)	68 b.
Dzyetrzychowycze(Dzietrzkowice)	„ (223)	69.

*) (199) nowsza paginacya; 45 stara.

Digitized by Google

Lubnycza	fol. (223 b.)	69 b.
Woyczyn (Wójcin) . .	„ (224)	70.
Boleslawyecz (Bolesławiec)	„ (224 b.)	70 b.
Wyeruschow (Wieruszów) .	„ (225 b.)	71 b.
Czyeszchaczyn (Cieszęcin) .	„ (226)	72.
Czastary	„ (226 b.)	72 b.
Sokolnyky	„ (227)	73.
Lysche Skornye (Łyskornia)	„ (227 b.)	73 b.
Walkonowy (Walichnowy) .	„ (228)	74.
Naramycze (Naramice) .	„ (228 b.)	74 b.
Byala (Biała) . . .	„ (229)	75.
Lagyewnyky (Łagiewniki) .	„ (229 b.)	75 b.
Laschow (Lasków) . .	„ (230)	76.
Panthnow (Pątnów) . .	„ (230 b.)	76 b.
Lutholthow (Lututow) .	„ (231)	77.

Cztery okazy

opisu, wyjęte z księgi Łaskiego.

Najlepsze omówienia dawnych pomników czytelnikowi tyle nie znaczą, ile treść podana dosłownie. Gdy o podaniu całkowitéj księgi na razie mowy być nie może, niechaj przywiedzione okazy przynajmniéj dają wyobrażenie, w jaki sposób dokonano opisu dawnéj archidyecezyi Gnieźnieńskiéj. Wybraliśmy z każdego archidyakonatu po jednéj próbce, a mianowicie:

I. (Archidyakonat Gnieźnieński). — Opis kościoła w Żninie.
II. (Archidyakonat Uniejowski). — Opis kościoła kollegiackiego (nie cały).
III. (Archidyakonat Kurzelowski). — Opis kollegiaty Kurzelowskiéj (nie cały).
IV. (Archidyakonat Kaliski). — Opis kościoła w *Skalmierzycach.*

Digitized by Google

Wychodząc z przekonania, że na tém miejscu idzie o tok opisu i treść więcéj, niż o studya nad dawną pisownią, pozwoliliśmy sobie dawną pisownią zmienić całkiem, *prócz nazwisk*, które powinny zostać z wielu powodów bez przemiany.

I.

(Archidiaconatus Gnesnensis).

Specimen

Decanatus ruralis Szneynensis.

Szneyna (Żnin) civitas.

„In eadem ecclesia parochialis murata, tituli S. Floriani, de iurepatronatus archiepiscopi Gnesnensis extra muros eiusdem oppidi, quam pronunc obtinet honorabilis Martinus *Vylk* de *Myechow*. Ad quam iure parochiali ultra dictam civitatem et eius suburbia villae infrascriptae spectant et pertinent et incolae ipsarum in eadem ecclesiastica percipiunt sacramenta videlicet: *Szkarbyenycze* plebanalis, *Gyaroszewo*, *Sarbynowo*, *Bozeyovycze* duplex et *Gogolkowo*. Eiusque ecclesiae rector pro tempore, existens, pro sui sustentatione et pastoralis curae administratione circa ipsam ecclesiam servat et servare consuevit quatuor *vicarios* manuales et ministrum seu rectorem *scholae*, quos et salariat salariis competentibus. Qui quidem rector ipsius ecclesiae, seu ipsa eclesia ex antiquo habet pro dote et fundo in pacifica possessione imprimis circa ipsam ecclesiam unam specialem aream pro curia plebanali et in eadem curiam. Necnon et alias speciales duas areas pro duobus piscatoribus, qui quidem piscatores pisces retibus communibus piscantur in lacubus archiepiscopalibus pro necessitate et mensa plebanali et desuper habetur privilegium reverendissimi olim domini *Sbignei* archiepiscopi (Zbigniew Oleśnicki † 1493) sub titulo.

Item et aliam aream specialem pro domo vicariorum ante portam seu ingressum in curiam plebanalem. Item schola situm habet in area curiae plebanalis. Item habet et hortos contiguos

Digitized by Google

dictae curiae plebanalis et piscatorum. Item oppidani seu incolae tam in eodem oppido, quam extra residentes et agros non habentes, de qualibet domo nihil aliud solvunt eidem ecclesiae et plebano, solum *colendam* per medium grossum et similiter inquilini. Agros vero habentes solvunt de quolibet manso loco missalium per duos grossos

Szkarbyenycze, villa sub eadem parochiali, cuius proprietas et verum dominium cum omni iure spectat ad eandem ecclesiam parochialem in *Szneyna* et sunt in eadem septem mansi modo omnes possesionati et octavus *scultetiae*. Et solvunt *cmethones* pro censu singulis annis plebano de quolibet manso per unam marcam, necnon per triginta ova et duos pullos. Et ultra praemissa non plus laborant, solum quemlibet laborem per unum diem in anno, videlicet unum diem agrum colendo, alium seminando, tertium metendo, quartum prata falcastrando, quintum ligna ducendo. *Scultetus* autem obligatur ad servitia iuxta descriptionem sui privilegii et nihil solvit. Et non est in eadem villa aliquod praedium. *Decima* tamen manipularis post omnes ipsius villae agros spectat ad eandem ecclesiam in *Szneyna* et ipsius plebanum, quam conducunt ipsius incolae propriis curribus in locum, per plebanum aut ipsius factorem eis assignatum.

Praedium cum *molendino* inter confinia et limites praefatae villae Szkarbyenycze et Podgorzyno situm, cum agris, pratis et hortis sufficientibus, ad ipsum praedium pertinentibus, — spectat ad praefatam ecclesiam et eius rectorem. De quibus agris praedialibus nemini decimat, sed eam percipit plebanus idem simul cum frumentis. Quod quidem praedium seu eius agri et prata disponi solent impensis plebani per colonum aut familiam cum adiutorio cmethonum de *Skarbyenycze*.

Gyaroschewo, villa sub eadem parochiali, in qua sunt agri praediales speciales, de quibus agris praedialibus nihil provenit eidem ecclesiae seu plebano. De agris vero cmethonalibus cmethones solvunt missalia de quolibet manso per unam mensuram siliginis et unam avenae eidem ecclesiae in Szneyna eiusque plebano.

Szarbynowo, villa sub eadem parochiali; in qua non sunt aliqui agri praediales, solum scultetiae et cmethonales, de quibus omnibus agris tam sculteti, quam cmethones solvunt loco colendae de quo-

Digitized by Google

libet manso per unum grossum; et similiter in Bozeyowycze minori solvunt.

Bozeyovycze maius, villa sub eadem parochiali, in qua sunt agri praediales et aliqui certi mansi, de agris praedialibus emensurati, de quibus omnibus supradictis agris decima manipularis provenit ad eandem ecclesiam eiusque plebanum in Szneyna, quam conducit proprio curru plebanus. De agris vero cmethonalibus cmethones tam supradicti, qui habent mansos emensuratos ex agris praedialibus, quam alii nihil aliud solvunt, solum per quatuor ternarios de qualibet domo, et similiter thabernatores cum hortulanis.

Gogolkowo, villa sub eadem parochiali; in qua non sunt aliqui agri praediales, solum scultetiae, de quibus sculteti loco missalium solvunt de quolibet manso eidem plebano Szneynensi per unam mensuram siliginis et unam avenae; et cmethonales, de quibus etiam cmethones solvunt eidem plebano Szneynensi de quolibet manso per duos grossos loco missalium.

Zyrnyky, oppidum; in quo etiam est ecclesia parochialis. De cuius oppidi certis mansis, videlicet viginti et quatuor, solvitur decima pecuniaria, de manso videlicet per sex grossos pecuniae.

Obyeczanowo sub ecclesia parochiali in Zyrnyky. In qua sunt speciales agri praediales et scultetiae, de quibus nihil provenit eidem ecclesiae in Szneyna, sed alibi. De agris vero cmethonalibus omnibus et singulis decima manipularis provenit ecclesiae in Szneyna eiusque plebano, quam conducit idem plebanus curru proprio; ratione cuius iidem cmethones solvunt decimam lini de quolibet manso per duos grossos pecuniae.

Szlambowo sub ecclesia parochiali in *Czyrquicza*. De cuius villae uno campo, iacente versus Szneynam, ac eiusdem campi omnibus et singulis agris, decima manipularis provenit eidem ecclesiae et plebano in Szneyna; (de aliis vero duobus campis nihil provenit eidem ecclesiae in Szneyna,) quam conducit idem plebanus curru proprio.

Grocholyno, villa sub ecclesia parochiali in Kczynya; in qua sunt agri praediales, de quibus nihil provenit ecclesiae in Szneyna, solum de agris scultetiae et cmethonalibus decima manipularis

Digitized by Google

provenit eidem ecclesiae in Szneyna eiusque plebano, quam conducit idem plebanus curru proprio. Ratione cuius cmethones solvunt decimam lini de quolibet manso per duos grossos.

Szuchoraczcze duplex. Villae sub eadem parochiali, in quibus sunt agri praediales, de quibus nihil provenit ad eandem ecclesiam in Szneyna, — solum de agris *cmethonalibus* cmethones solvunt decimam manipularem ecclesiae in Szneyna eiusque rectori, quam idem plebanus conducit curru proprio; ratione cuius cmethones solvunt decimam lini de quolibet manso per duos grossos.

Taxata est eadem ecclesia ex antiquo ad duodecim marcas argenti, solvitque contributionem denarii S. Petri decem octo scotos et unum grossum a quittancia.

(Sequitur ampla descriptio quinque altarium in Szneyna).

II.

(*Archidiaconatus Uniejoviensis*).

Specimen.

Ecclesia Collegiata Unyeoviensis.

Tituli Beatissimae Mariae Virginis, Gnesnensis dioecesis, in oppido Unyeow, mensae archiepiscopalis sanctae ecclesiae metropolitanae Gnesnensis, muro cocti lateris constructa, et a multo tempore fundata et erecta; non extant tamen aliqua munimenta litterarum in scriniis eiusdem, per quem, aut cuius opera, instantia et impensis. Quae ex antiquo prout et modo duas dignitates, videlicet praepositurum et archidiaconatum, nec non quinque canonicatus et praebendas, collegium facientes et repraesentantes. Quarum dignitatum, canonicatuum et praebendarum collatio, provisio et dispositio, praepositurae videlicet tanquam primae dignitatis, vacatione occurrente, ad Sedem Apostolicam, archidiaconatus vero, necnon canonicatuum et praebendarum ad metropolitanum Gnesnensem loci ordinarium. Qui quidem duo praelati, seu duae dignitates, nec non canonica-

Digitized by Google

tus et praebendae, seu canonici, habent singulariter singuli ultra eorum numerum in eadem ecclesia vicarios, aut vicarios perpetuos, in ipsa ecclesia collegiata horas canonicas et divina officia singulis diebus et septimanis pro ipsis praelatis et canonicis, et loco eorum perficientes et explentes. Quorum vicariorum, vacatione occurrente, ius praesentandi et patronatus spectat, videlicet praepositi ad praepositum, qui vicarius, pro tempore existens, habet curam animarum in villanis diciturque et appellatur plebanus villanorum, qui instituitur ad praesentationem praepositi per loci ordinarium. Vicarius vero archidiaconalis similiter praesentabatur per archidiaconum, vacatione occurrente, loci ordinario, ac instituebatur, ex eo, quia habuit curam animarum super oppidanis Unyeow, dicebaturque et appellabatur plebanus oppidanorum. Quae vicaria archidiaconalis per olim Sbignеum, archiepiscopum, data est et incorporata una cum parochiali ecclesia in Spicimirz pro mansionariis in eadem ecclesia collegiata, per eundem archiepiscopum Sbigneum super ipsa vicaria archidiaconali et parochiali in Spicimirz de novo fundatis et erectis. Aliae vero vicariae canonicales et eorum vicarii sunt de iure praesentandi canonicorum singulis singulorum et instituuntur per praepositum, pro tempore existentem, vacatione earum occurrente. Eidem enim ecclesiae collegiatae annexa est cura animarum, quam habent et gerunt administrantque modo praedicti vicepraepositus, vicarius praepositi et mansionarii loco vicarii archidiaconi. Sermonemque ad populum singulis diebus dominicis et festivis, prout ex antiquo, facere tenentur, obligantur et faciunt et sacramenta ecclesiastica omnia, adultis et parvulis administrant et administrare tenentur, videlicet vicarius praepositi parochianis de villis, et mansionarii in oppido Unyeow. Habeturque in ipsa ecclesia collegiata, et non in alia, fons baptismalis et alia sacramenta eucharistiae pro viatico et sacrum chrisma pro utroque populo conservantur.

Praepositura in ipsa ecclesia collegiata est prima dignitas, quam pronunc obtinet venerabilis dominus Joannes Bussynski, quam ex antiquo pro dote et fundo habuit, prout et modo habet pacifica in possessione. Primo in ipso oppido prope ecclesiam unam specialem aream, modo vacuam, in postico domorum modo Andreae,

Digitized by Google

mercatoris, Gregorii Rolya, sartoris, Jacobi Rolya, pellificis, J. Trzpyola, Petri Czyerpycha, Adriani et Laurentii Czyeply, a circulo oppidi versus eandem aream se protendentis sitam. Item unam aream specialem satis latam et spatiosam cum horto in antiqua civitate eiusdem oppidi Unyeow, in fine aliarum arearum versus Nyeswyesch pro praedio sitam, ad quod praedium habet ex antiquo tres mansos agri in latitudine et longitudine in quolibet campo ad instar oppidanorum se protendentes, cum pratis eisdem agris seu mansis adiacentibus. Item habet in Cosczyelnycza, villa seu vico, eidem oppido Unyeow circa ripam fluvii adiacentti, in fine eiusdem eundo versus Nadole, unam aliam specialem aream pro piscatore, cum horto et prato, ad ipsam aream spectante, et liberam piscaturam in fluvio. Cuius areae piscator, pro tempore existens, solvit et solvere tenetur praeposito, pro tempore existenti, pro censu ad arbitrium praepositi digeria in piscibus, aut in pecuniis, secundum quod velit per praepositum locatus, et modo solvit annuatim per fertonem.

Cuczky, villa sub eadem collegiata iure parochiali in Unyeow. Cuius villae et haereditatis totius tertia pars in agris, pratis, silvis, molendino, fluvio, aquis, tum singulis et universis eiusdem tertiae partis obventionibus, cum omni iure, dominio et proprietate spectat et pertinet ad praedictam praeposituram Unieoviensem et eius pro tempore praepositum, in qua parte tertia modo habet solum unum cmethonem, dictum Kuszy, qui solvit pro censu annuatim sedecim grossos et in praesentia praepositi solvit in piscibus pro digerio, et ligna ducit pro necessitate praepositi in Unyeow. Alii agri sunt deserti cum earum areis et pratis, qui locantur pro posse et velle praepositi et factorum ipsius. Aliae duae partes ipsius villae sunt haereditariae nobilium, quas nunc tenet quidam Caznowski.

Digitized by Google

III.

(Archidiaconatus Curzeloviensis).

Specimen.

Ecclesia Collegiata Curzeloviensis.

Tituli Beatissimae Mariae Virginis, Gnesnensis dioecesis, ut ex quibusdam litteris olim Bodzanthae, archiepiscopi Gnesnensis, apparet, per olim Jaroslaum, archiepiscopum Gnesnensem, erecta. Quae ex institutione prima habuit quatuor dignitates sive praelaturas, videlicet, praeposituram, decanatum, archidiaconatum et custodiam, necnon sex canonicatus et praebendas. Qui canonicatus et praebendae propter eorum tenuitatem per Jaroslaum, archiepiscopum praedictum, sunt reductae et coniunctae in tres, prout ex litteris liquide adhuc apparet eiusdem, de consensu. In capitulo Gnesnensi non inveniuntur tamen litterae fundamentalis erectionis eiusdem ecclesiae. Quae quidem ecclesia, ut apparet, est murata per praefatum Jaroslaum de latere cocto et tota testitudinata. Cuius ecclesiae una pars versus meridiem tegulis laterum, alia vero versus aquilonem scilindriis tecta.

Item dicta ecclesia collegiata Beatae Mariae Curzeloviensis habet sibi parochiam annexam et curam animarum, videlicet oppidum Curzelow, et villas decem, videlicet Czyemyathnyky, Pylczycza, Cluczowsko, Comparzow, Brzeszcze, Myedzylessye, Dankow, Jezevicze et Rudnyky, necnon Modrzewye. Curam tamen animarum solus vicedecanus eiusdem ecclesiae habet et ad praedicandum est obligatus.

Item circa ipsam ecclesiam collegiatam est alia parva ecclesia lignea, et tegulis sive scilindriis tecta, tituli sancti Adalberti, habens speciale sibi cimiterium contiguum, quae dicitur fuisse matrix ipsius collegiatae, versus oppidum situm, in qua raro divina officia peraguntur, nisi qui habent ad illam devotionem.

Praepositura in ipsa ecclesia est prima dignitas, quam nunc obtinet doctor Stanislaus *Zelig*, canonicus Cracoviensis, ex provisione Sedis apostolicae, qui non facit circa ipsam ecclesiam residentiam personalem, sed nec ipsam ecclesiam in persona a tempore

Digitized by Google

illius assecutionis aliquando dicitur visitasse. Habet ipsa praepositura circa ipsam ecclesiam ex opposito capellae sive ecclesiae sancti Adalberti et campanilis aream pro curia satis amplam et longam, usque ad balneum civile protendentem, in qua nulla aedificia sunt constructa, exceptis duabus domunculis, pro hortulanis constructis in ipsa area, de quibus domunculis quilibet incola solvit per fertonem pro annuo censu.

Gezowicze, villa, fundus ipsius praepositurae, sub eadem parochia Curzeloviensi, in qua villa praepositus habet praedium et speciales pro praedio agros sufficientes, prata, boras, et in eis mellificia, de quibus mellificiis aliquando fiunt duae tunnae mellis, aliquando minus vel magis, in qua villa modo dumtaxat sunt tres cmethones possessionati, et quatuor lanei ad minus deserti. Tenentur cmethones de laneo laborare praeposito unam diem in septimana quoscunque labores, tamen modo non laborant, quia praedium iacet desertum, et curia negligentia moderni praepositi in eadem villa in toto corruit et manet destructa et desertata. Item cmethones de laneo praeposito pro censu annuo solvunt per tres fertones, gallos et ova. Item in eadem praepositurae villa seu bonis haereditatis sunt bonae duae piscinae et molendinum, de quo molendino pro censu annuo molendinator solvit per tres fertones. Item dicta villa praepositurae confinat cum bonis villarum *Lachow*, *Zelyslawycze*, *Rudnyky* abbatis de *Andrzeyow* et oppidi *Curzelow*, multas tamen iniurias negligentia praepositi dicta haereditas patitur ex vicinatu et praesertim ex Rudnyky abbatis, qui magnam partem sibi iam bonorum ipsius villae vindicavit, et nobilium aliquorum. Item ultra dictas piscinas, quas habet praepositus in dictis bonis villae Gezowicze, posset construere alias duas piscinas, ita bonas, sicut et aliae duae, quia situs sunt competentes.

Radkow in dioecesi Cracoviensi, sub parochia *Dzyerzkow*, praepositurae Cracoviensis villa. Decima manipularis post omnes et singulos agros cmethonales spectat et pertinet ad praeposituram Curzeloviensem, et conducunt illam in horreum, a praeposito seu eius factore deputandum. Cuius valor aestimatur aliquando ad novem aut decem marcas, aliquando tamen magis vel minus, et solvunt decimam canapi de laneo per sex gerugas in canapis.

Digitized by Google

Item in eadem villa est curia nobilis, dicti *Zyra*, habens speciales agros praediales, de quibus percipit plebanus in Dzyerzkow decimam manipularem, et de aliquibus agris cmethonalibus negligentia et incurabilitate moderni praepositi etiam decimam manipularem percipit.

Wzlecza, villa sub parochia *Seczemyn*, decimam manipularem post omnes et singulos ipsius villae agros percipit praepositura Curzeloviensis, quae aestimatur ad duas citra vel ultra marcas. Et solvunt cmethones decimam canapi de laneo per duos grossos, et conducere tenentur. Non est ibi curia neque agri curiales seu praediales. Dicitur tamen quidam Sigismundus de *Cuchary*, plebanus in Seczemyn existens, de certo agro ipsius villae decimam manipularem occupasse.

Czarncza, villa ibidem est parochialis, in qua villa sunt quidam agri speciales, de quibus praepositus Curzeloviensis decimam manipularem percipit, cuius valor communiter aestimatur ad dimidiam marcam, aliquando magis.

Gezovicze, villa praedicta fundus praepositurae, decimam manipularem post praedium seu agros praediales percipit praepositus, seu nemini dat, post villam vero percipit archidiaconus. Item praepositus Curzeloviensis, pro tempore existens, habet conferre, vacatione occurrente, vicepraepositum et de magistro scholae providere.

Vicepraepositus habuit pro fundo quondam decimam manipularem in quadam villa Zagorzany prope fortalicium *Ogrodzenyecz*; pro qua solebat habere unum ducatum, modo tamen nihil percipit propter illius (ut dicitur) desertationem et negligentiam provisionis. Item participat cum aliis vicariis de communibus proventibus vicariorum. Item habet pro fundo specialem aream et domum, in eadem constructam. Item debet habere unam marcam a praeposito ratione officiorum, pro ipso explendorum propter absentiam praepositi, prout litterae olim *Jaroslai* disponunt.

Magister scholae pro fundo habet et percipit decimam manipularem in villa *Zakrzew* post omnes et singulos agros cmethonales, quae aestimatur aliquando ad tres, aliquando ad quatuor marcas. Post praediales vero agros plebanus de *Wangle-*

Digitized by Google

schow. Item participat cum vicariis de offertoriis et aliis obventionibus altaris et vigiliis et aliis. Item percipit pulsales et processionis funerum pretium.

Decanatus, secunda dignitas, in ipsa ecclesia, quam obtinet pronunc Nicolaus Czepel de Posnania, decretorum doctor, praepositus *Wratislaviensis*, re non faciens residentiam personalem. Habet ipse decanatus pro dote aream post paludem ad partem meridionalem curiae archiepiscopalis, protensam versus boram, satis latam et longam, penes hortum seu aream custodis ipsius ecclesiae ex una parte, et ex alia versus partem meridionalem civitatis hortum, in qua nullum est aedificium, solum hortus, quo utitur vicedecanus, pro tempore existens. Item decanus seu ipsa dignitas habet infrascriptas decimas.

Camparzow sub parochia *Curzelow*, villa archiepiscopalis, decima manipularis post omnes agros villae eiusdem spectat ad decanatum Curzeloviensem et conducitur per cmethones in horreum locationis. Cuius valor communiter aestimatur aliquando ad duas marcas, aliquando septem fertones, quia solum tres modo sunt cmethones, et solvunt decimam canapi de laneo per duos grossos.

Cluczewsko, villa sub eadem parochia Curzeloviensi, post certos agros, dictos Costonosskye, decima manipularis spectat et pertinet ad decanatum. Cuius valor aestimatur aliquando ad sexagenam vel marcam. Solvit decimam canapi per duos grossos, qui colit illos agros.

Comornyky, villa sub parochia *Januschevycze*. Decima manipularis, post omnes et singulos agros cmethonales proveniens, pertinet ad decanatum praedictum Curzeloviensem, et conducitur per cmethones, et valor eius aestimatur aliquando ad quatuor, aliquando ad tres marcas, et solvunt decimam canapi de laneo per duos grossos; post praedium vero in eadem villa decimam percipit praebendarius de Mokrsko.

Rzerzuschice, villa sub parochia *Januschevycze*. Post omnes et singulos agros cmethonales decima manipularis spectat ad decanatum Curzeloviensem et conducitur per cmethones. Valor eius communiter aestimatur aliquando ad sexagenam, aliquando ad

Digitized by Google

marcam, et solvunt decimam canapi per unum grossum de laneo.

Ostrow, villa sub parochia *Craschoczin*. Decima manipularis, post omnes et singulos agros cmethonales ipsius villae proveniens, pertinet ad decanatum praedictum Curzeloviensem, quae conducitur per cmethones, et valor communiter aestimatur aliquando ad unam cum media marcam, aliquando magis vel minus. Post praedium vero haeredis percipit decimam plebanus de praefata Craschoczin et solvunt cmethones decimam canapi per duos grossos de quolibet laneo decano.

Sulkow sub eadem parochia *Craschoczin*. Decimam manipularem, post omnes et singulos agros cmethonales provenientem, percipit decanus Curzeloviensis, ad quem spectat, et conducunt eam cmethones. Cuius valor aestimatur communiter ad tres cum dimidia marcas, aliquando ad quatuor. Et solvunt decimam canapi per duos grossos de laneo. Non est in eadem villa aliquod praedium.

Ludynya, villa sub parochia *Coslow*. Decima manipularis, post omnes et singulos agros cmethonales proveniens, spectat et pertinet ad decanatum Curzeloviensem, et conducitur per cmethones. Et valor eius communiter aestimatur aliquando ad quinque marcas, aliquando minus. Et solvunt cmethones pro decima canapi per unum grossum cum dimidio. Post agros vero curiae necnon thabernae et hortulanorum decimam manipularem percipit plebanus de Coslow.

Rzeschow, villa sub parochia *Conyeczno*. Decima manipularis, post omnes et singulos agros cmethonales et nobilis ibidem haeredis proveniens, spectat ac pertinet ad decanatum Curzeloviensem, et conducitur per cmethones. Cuius valor communiter aestimatur ad duas marcas aliquando et cum dimidia, et solvunt pro decima canapi per unum grossum. Thabernator vero non solvit.

Dambye, villa sub eadem parochia. Decima manipularis, post agros omnes et singulos cmethonales proveniens, spectat ad decanatum Curzeloviensem et ducitur per cmethones, et valor eius communiter aestimatur ad tres marcas, aliquando magis vel

Digitized by Google

minus. Et solvunt decimam canapi per unum grossum. Post agros vero curiae decimam percipit plebanus de *Conyeczno*.

Item idem decanatus habet certos agros in quinque locis inter agros civiles seu oppidi, qui agri locantur per partes, et solent provenire viginti et quatuor grossi. Item pratum penes fluvium *Pylcza*, fuit aliquando bonum et iacet inter prata *Goschensky* ex una parte, et ex alia mineratoris, dicti *Syelp*, modo tamen incurabilitate in eodem excreverunt rubeta seu indagines.

Item habet locum pro piscina bene valentem, ubi aliquando fuit optima et utilis piscina, modo iacet deserta, iacens inter piscinas custodis et archidiaconi. Item habet unam boram satis bonam et valentem pro mellificiis, quae tamen fere per medium excisa est, et pauca vixque aliquot mellificia, videlicet sex iam manserunt alvearia, et iacet inter bona villae *Comparzow* ex una parte montis et agri, dicti *Malepole*, archidiaconi, et nemo illam providet, sicque, qui vult, illam excidit.

Item decanus, pro tempore existens, vicarios, vacatione occurrente, instituere habet de consuetudine ad praesentationem praelatorum et canonicorum. Item decanus, pro tempore existens, habet conferre vicedecanum, quem et instituit, correctionem vero vicariorum non habet, solum archiepiscopus.

Vicedecanus habet pro fundo aream et domum in ea, penes aream praepositi versus oppidum. Item habet decimam manipularem post omnes et singulos agros advocatiae Curzeloviensis, et aliam post agros decani in eodem oppido, cuius valor aestimatur ad tres fertones. Item habet colendam post oppidum et villas parochiae totius, ratione cuius habet curam animarum sibi iniunctam. Valor eius aestimatur ad tres marcas cum dimidia. Item idem solvit denarium sancti Petri et exigit de parochianis, et contribuit sedecim scotos et unum grossum pro quitantia, tamen non exigit tantum, solum viginti et quinque grossos.

Digitized by Google

IV.

(*Archidiaconatus Calissiensis*).

Specimen.

Skarmyerzycze (Skalmierzyce).

Ista villa est fundi ecclesiae Gnesnensis, quam praepositi pro tempore possident. In qua ecclesia est parochialis tituli S. Catharinae. Item nobilis Michaël *Gnyazdowskj* et laboriosi Stanislaus *Lyoschyen* et Stanislaus *Golyscha*, cmethones de Skarmyerzycze, vitrici ecclesiae praefatae *iurati*, responderunt concorditer, plebanatus huius proventus se extendere ad minus communiter ad 20 marcas istis vero annis, quibus caritas est frumenti circiter 30. Item deposuerunt plebanum ibidem habere suam curiam cum aedificiis et horto, in quo piscina deserta et domunculae vicarii et ministri scolae, ecclesiae contiguae. Item dixerunt praedium esse ecclesiae duorum mansorum, sitorum circa praedia domini. Item villae, ex quibus decimae proveniunt, sunt hae, videlicet *Sliwnyky*, decima praedialis tantum. Item *Gnyazdowo* praedialis tantum. Item *Skarmyerzycze* praedialis tantum. Item *Sczypyerno* tota manipularis. Item *Rzekthy* tota manipularis, hoc est praedialis et cmethonalis. Item *Macznyky* praedialis tantum; item *Pothkocze*, villa nobilitatis, plene manipularis tota. Item *Boczkowo* missalia tantum; aliarum etiam omnium villarum praefatarum, nulla excepta, cmethones solvunt plebano de quolibet manso per unam metretam alias *Czwyerthnyą* siliginis, alteram avenae et non sunt aliae villae, praeter suprascriptas, quae pertineant iure parochiali ad praefatam ecclesiam.

Item dixerunt, duas esse villas prope *Plessow*, videlicet *Lenarthowycze* et, ut testibus videtur, alia *Pacznowycze*, ex quibus quatuor marcae annuatim plebano solvuntur et aliquot galli. Item dixerunt, eiusdem ecclesiae patronum esse unicum, videlicet dominum praepositum Gnesnensem. Item ad alios articulos responderunt negative.

Digitized by Google

Zakończenie.

Podnieżną rozprawkę o *Liber Beneficiorum* w marcu roku 1873) zakończyłem życzeniem, aby pomnik ten dziejowy doczekał się wydania. Dr. *Smolka* w sprawozdaniu swojém (Rozprawy i sprawozdania wydziału historyczno-filozoficznego Akademii Umiejętności tom IV, Kraków 1875 str. 286) popiera tę myśl słowami: „Krótkie to sprawozdanie o Gnieźnieńskiéj księdze uposażeń kończymy powtórzeniem życzenia, w rozprawie ks. Dr. Łukowskiego wyrażonego, żeby ten ważny pomnik tak, jak Krakowski *Liber Beneficiorum*, doczekał się najrychlejszego wydania. Życzyć należałoby sobie tego tém bardziéj, ponieważ dla miejsca, w którém się znajduje jego część główna i dla rozproszenia, któremu inne części uległy, tak mało jest dla ogółu świata uczonego przystępnym.“ Miło nam na zakończenie donieść, że Zarząd Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Poznaniu szczerze wydaniem Libri Łaskiego się zajmuje. Większa połowa dzieła już jest za Jego funduszem przekopiowana t. j. archidyakonaty Gnieźnieński, Uniejowski, Kurzelowski, Kaliski, czyli cała spuścizna Łaskiego, zachowana w Gnieźnie. Odpis księgi, wydanéj do Kalisza, przychodzi obecnie do skutku, gdy rozmaite przeszkody ostatecznie ustąpiły. Sam druk wymagać będzie nie małych kosztów; materyał bowiem do dwóch tomów wzrośnie. W powyższéj rozprawie wyświeciwszy jeszcze dokładniéj, niż roku 1873, znaczenie księgi Łaskiego, spodziewam się, że znajdzie się w ofiarném naszém społeczeństwie mecenas, który Towarzystwu Przyjaciół Nauk umożebni dokonanie pożytecznego przedsięwzięcia.

Digitized by Google

Digitized by Google

O Bażyńskich.

Napisał

Dr. Wojciech Kętrzyński.

Digitized by Google

Digitized by Google

O Bażyńskich.

Burzliwy to był ten wiek piętnasty dla Prus Zachodnich. Zakon niemiecki, w podrygach śmiertelnych zawsze jeszcze olbrzym, pasował się z Litwą i Polską, oraz z własnymi swymi poddanymi, którzy gwałtów i ucisku ze strony swych panów znosić daléj nie chcieli. Były to czasy sposobne do wytwarzania wielkich ludzi i wielkich charakterów, czasy, które zdolnościom politycznym przeznaczały szerokie pole działania. W tych to walkach politycznych i zapasach wojennych, w których réj wodziła ziemia chełmińska a z nią razem całe obywatelstwo polskie Prus zachodnich, występuje cały szereg znakomitych rodzin jaśniejących roztropnością polityczną i wprawą wojenną. Dosyć wymienić nazwiska Mortęskich i Krzykuskich, Dąbrowskich, Pilawskich, Mgowskich, Działowskich, Feldenów, Targowskich, Wulkowskich, Wichulskich, Jańskich, Orłowskich, Konopackich i t. p.; są to rodziny dobrze znane w XV wieku a i w późniejszych czasach dobrze zasłużone krajowi. Pierwszeństwo jednak nad niemi trzyma bez zaprzeczenia ród Bażyńskich, którzy stali na czele walki o niepodległość. Są to ludzie mający sławę europejską, o których nawet w podręcznikach szkolnych historyi pruskiéj przemilczeć nie wolno. Ktoby nie znał nazwiska Jana i Ścibora, gubernatorów ziem pruskich,

Digitized by Google

których zabiegom patryotycznym sprawa wyzwolenia Prus zachodnich jedynie zawdzięcza swe powodzenie? oni byli głową i duszą całego ruchu i całéj walki, bo umieli własną otuchę wlać w serca upadających i rozpaczających.

Wpływ ich był wielki a to może była także przyczyna, dla czego korona polska potem Bażyńskich mniéj życzliwie i hojnie traktowała niż innych. Doznał tego już Mikołaj Bażyński, wojewoda malborski, którego król Kazimierz r. 1488 wyzuł z godności wojewody, choć nie na długo; [1]) doznał tego w dotkliwszy sposób ostatni potomek tego rodu Ludwik, któremu r. 1597 odebrano starostwa dziedziczne skarszewskie i sobowidzkie. [2]) Również zawistny los prześladował ich także pod innym względem. O większéj części naszych familii historycznych przechowały nam herbarze pruskie, z których czerpał Niesiecki, dosyć obszerne wiadomości, wyjaśniające ich stosunki i związki familijne; o Bażyńskich zaś prócz gołosłownych nazwisk dignitarzy z datami po większéj części mylnemi, nic zgoła nam nie donoszą. Proporzec nawet żelazny, który u fary w Gdańsku na cześć Ludwika Bażyńskiego zawieszono, już w XVII wieku uległ takiemu zniszczeniu, że napisów na nim będących w całości już wówczas odczytać nie było można. [3])

O pochodzeniu familii Bażyńskich dotąd panują najfałszywsze mniemania. Nasi trzymając się Niesieckiego, który to z Tretera „de vita episcoporum Varmiensium" wypisał, wiedzą tylko o tem, że jakiś Konrad de Zeilingen, miles de Hantsche (t. j. z pod gór harckich) roku 1410 walczył po stronie Krzyżaków przeciw Polakom, oraz że potem od biskupa warmińskiego wziął w zastaw wieś Bażyny pod Ornetą; stąd mieli Konrad i jego potomkowie pisać się z Bażyn czyli de Baisen. Że cała ta powieść, którą Treter wypisał z kroniki osławionego Szymona Grunaua, jest bajką wymyśloną przez owego kronikarza, to udowodnił od dawna już

---

[1]) Lengnich, Geschichte der Preussischen Lande etc. VI, wstęp, str. 15—16.

[2]) Lengnich: Geschichte IV, str. 251 262.

[3]) Rękopism kórnicki o szlachcie pruskiéj.

Digitized by Google

A. v. Mülverstedt, zasłużony badacz rodzin pruskich w Neue Preussische Provinzialblätter andere Folge Tom III, strona 97 i t d. Jego zdaniem Bażyńscy są rodem pochodzenia pruskiego.

Inną hypotezę postawili wydawcy Monumentów warmińskich, którzy ród Bażyńskich wywodzą od lubeckiéj familii mieszczańskiéj Flemingów; poparli oni swą hypotezę licznym szeregiem dokumentów i uczynili ją tak prawdopodobną, żeśmy w rozprawie naszéj „O narodowości polskiéj w Prusach zachodnich za czasów krzyżackich“ poszli za ich zdaniem. Tymczasem i ta hypoteza, choć wszelkie pozory prawdopodobieństwa ma za sobą, nie doprowadza do stanowczych rezultatów i nie wyklucza możności postawienia nowéj hypotezy. Aby wyjaśnić to, cośmy dopiero powiedzieli, oraz aby uzasadnić swoję hypotezę, musimy tutaj zająć się naprzód Flemingami.

Około roku 1246 osiadło nie mało familii lubeckich w Prusach; pomiędzy niemi był także Jan Fleming; on jest według wszelkiego prawdopodobieństwa ojcem Henryka, Jana, Gerharda, Alberta braci i Walpurgi siostry Flemingów. Z nich był Henryk biskupem warmińskim 1278—1300; z swego stanowiska korzystał, aby wyposażyć hojnie swych braci i siostrę.

Siostrę swą Walpurgę wydał za mąż za Konrada Wendepfaffe a w posagu dał jéj wieś Eldithen; od nich pochodzi familia Eldithen. Brat jego Gerhard czyli Gerko założył Frombork (Frauenburg) i otrzymał wieś Sandeków; drugi brat Jan, który wybudował Braniewo (Braunsberg) otrzymał wieś Wusen a z bratem Albertem i siostrą Walpurgą razem wsie Klenow i Schalmia; potomkowie jego nazywają się zwykle Flemingami lub też „de Wusen“ i „de Klenow“.

Trzeci brat Albert otrzymał prócz cząstek wsi Klenow i Schlamia 110 włók w Bażynach pod Ornetą i umarł około r. 1301. Z synów jego Henryk de Baysen (1301—1320) siedział na Bażynach; brat Henryka zaś Albert (1301—1366) nazywa się „de Baysen“ oraz „de Komalwen,“ które nazwisko późniéj w dokumentach przeważa. Obchodzić więc może nas tylko potomstwo Henryka de Baysen (1301—1320); tenże miał trzech synów: Jana de Baysen czyli de Bux, sędziego ziemskiego, Aleksandra i Jor-

Digitized by Google

dana, którzy roku 1366 od stryja swego Alberta nabywają jego własność w Bażynach.

Jan de Baysen, sędzia ziemski przyjmuje nazwisko de Bux, pod którem też jego synowie Henryk (1378) i Alexander (1379) występują. Jakie nazwisko przybrał trzeci syn jego Albert, nie wiadomo mi. [1])

Alexander de Baysen, brat sędziego ziemskiego Jana de Bux, zdaje się, umarł bezdzietnie, bo o jego potomstwie niema żadnéj wzmianki w dokumentach.

Jordan zaś de Baysen, r. 1378 sędzia ziemski, miał dwóch synów: Kaspra i Henryka de Baysen (1367—1421), oraz dwie córki Katarzynę i Larią, która poszła za mąż za Jana Sorboma. [2]) Od tych Bażyńskich alias Baysen pochodzą z pewnością Bażyńscy, których w XV wieku spotykamy w Warmii a których liczba była nie mała, lecz pomiędzy nimi nie znajdujemy żadnego śladu naszych Bażyńskich.

Nadmieniam tu jeszcze, że i w Toruniu spotykamy Flemingów; tak wylicza akt pojednania pomiędzy Konradem Flemingiem a Tyczkonem de Lubano z r. 1328 prócz Konrada, syna jego Mikołaja i zięcia Fryczka, jeszcze trzech jego braci, a mianowicie Ottona, Mikołaja i . . . . ., lecz to imie tam opuszczono. [3])

Tyle wiemy o Flemingach i Fleming-Bażyńskich.

Kto nieco bliżéj zna stosunki wewnętrzne Prus Krzyżackich, wie, że nazwisko „de Baysen" niekoniecznie musi oznaczać jednę familią jednego pochodzenia; wiadomo bowiem, że nieraz kilku było właścicieli różnego pochodzenia i herbu w jednéj i téj saméj wsi, którzy właśnie od téj wsi jedno i to samo noszą nazwisko. Czy to ma miejsce także w Bażynach? Sądzę, że na to można potwierdzająco odpowiedzieć. Owe 110 włók, które Albert Fleming otrzymał w Bażynach, nie obejmowały całéj wsi Bażyny, lecz były tylko cząstką będącą dotąd pustą, nie obsadzoną. To

---

[1]) Obacz rozprawkę wydawców Monumentów warmińskich o tejże familii w Codex dipl. Varmiensis I, 141—144.

[2]) Codex dipl. Varm. V, 180, 245.

[3]) Ob. Willekor . . . der nuwen stat zu Thorun w archiwum Toruńskiem.

Digitized by Google

wynika już z słów samego przywileju: *centum et decem mansos in campis Baysen, Sigdus Naglandithin vulgariter nominatis.* [1]) Gdyby tu była mowa o całéj wsi, wyrażono by się inaczéj.

Ale mamy jeszcze inne dowody, które zdanie nasze potwierdzają.

W roku bowiem 1321 wystawia mistrz ziemi pruskiéj Fryderyk z Wildenberga przywiléj, którego początek tutaj podajemy:

In gotis namen amen. Wann die lewte und die geschenden ding sich vorlowffen mit der czeit, dass sie aus der gehutnisse komen, die man der schriften gehutnisse nicht beheldet, dorumb wir Fridereich von Wildenberg, ein bruder des ordens des spitalis sunte Marien des dewtschen huwses von Irlm., meister obir die land zu Prewssen tun kunt in disen kegenwertigen briven allen den, die sie sehen adir horen lesen, das wir mit unserer lieben und weysen bruderer rathe, *unsern getruwen und ersamen mannen, durch ire elderen und iris getruwen dienstis willen hern Peter vom Heselecht und Heynnemanne von Baysin und Conraden seinen brudern und iren erben ewiklichen* zu colmischem rechte in dem lande zu Sossen uff der seiten der Wickere kegen dem Ynnisken und dem Stattow haben vorlegen und gegeben *vierczenhundert und virczig huben*, die sullen legin czweyer milen lang und czweyer milen breyt beyenander, binnen dem gelegde, als hirnoch geschreben stehet etc. [2])

Za nim jednak na podstawie tego przywileju wnioski postawimy, musimy naprzód stosunek familijny osób wymienionych w dokumencie objaśnić, zwłaszcza, że pod tym względem bardzo mylne jeszcze panują zapatrywania. Jan Voigt [3]) uważa bowiem Piotra z Heselechtu za brata ciotecznego Heinemana Bażyńskiego i Konrada, odwołując się właśnie do przywileju przez nas przytoczonego a zanim poszli Mülverstedt i inni.

Voigt jednak się myli: nie znając jeszcze tak dokładnie sto-

---

[1]) Codex dipl. Varm. I, 141.
[2]) Codex dipl. Prussiae ed. Joh. Voigt II, 123—125.
[3]) Voigt: Geschichte Preussens V, 562, przypisek 1.

Digitized by Google

sunków szlacheckich, jak my je dziś znamy, dał się zbałamucić nazwiskami „Heselecht“ i „Baysin,“ co według niego nie może oznaczać dwóch braci. Zdanie takie jednak zbija nie tylko niezliczony szereg faktów, [1]) lecz także słowa przywileju sprzeciwiają się takiemu pojmowaniu rzeczy. Wyrazy bowiem „hern Peter vom Heselecht und Heynemanne von Baysin und Conraden seinen brudern und iren erben... haben vorlegen und gegeben“.... nie opiewają bynajmniéj, że tylko Heynemann von Baysin i Konrad są braćmi a Piotr vom Heselecht bliskim ich krewnym, lecz dowodzą przeciwnie, że Heynemann von Baysin oraz Konrad, który, zdaje się, wówczas będąc bardzo młodym na własnéj wsi jeszcze nie siedział, — są braćmi Piotra z Heselechtu; na to wskazują wyraźnie słowa „seinen brudern,“ co jest trzecim przypadkiem mnogiéj liczby i odnieść się może tylko do *Piotra* a nie, jak Voigt to zrozumiał, do Heinemana. Heineman de Baysen i Konrad pochodzą więc z rodu „de Heselecht“ [2]) i byli braćmi rodzonymi Piotra. Heineman zatem jest pierwszym tego rodu, który czy to przez kupno czy to przez małżeństwo — choć niekoniecznie z Flemingami — posiadł część Bażyn [3]) i odtąd stale tak się nazywa.

---

[1]) Ob. Kętrzyński: O Jabłonowskich herbu Prus III w Przewodniku naukowym i literackim Rok IV, tom IV, zeszyt II str. 980. O narodowości polskiéj w Prusach zachodnich za czasów krzyżackich str. 51, przyp. 36.

[2]) Wieś Heselecht leży pod Dąbrownem wśród posiadłości Bażyńskich. Historya jednak okolicy tamtejszéj jest dotąd tak mało wyświecona dokumentami, że trudno powiedzieć, czy Heselecht przed r. 1321 już istniał czy został założony dopiero po nadaniu owych 1440 włók ziemi. Gdyby to ostatnie miało miejsce, nie ulegałoby najmniejszéj wątpliwości, że w takim razie pierwotną téj rodziny siedzibą był Heselecht czyli Leszcze pod Toruniem. Czy Heselecht pod Dąbrownem także Leszcze się nazywa po polsku, nie wiadomo mi.

[3]) Bardzo niedokładnie znamy dotąd nazwiska polskie wsi Prus wschodnich; być więc może, że istniała inna wieś jeszcze pod Dąbrownem tegoż nazwiska, w któréj mieszkał ów Heineman; czy słowo „Bażyny“ jest pochodzenia polskiego, nie umiem powiedzieć; zwracam tylko uwagę na to, że według Encyklopedyi Orgelbranda „bażyna“ oznacza modrzewnicę.

Digitized by Google

Zważywszy że Flemingowie z Bażyn, których ród w początku XIV wieku jak najdokładniéj znamy z dokumentów, w ówczas nie liczyli w swem gronie żadnego Piotra z Heselechtu, oraz żadnego Heinemana i Konrada, zważywszy, że nic nie wiadomo, jakoby oni majątek swój zawdzięczali hojności zakonu niemieckiego, zważywszy daléj, że wszystko, co w ogóle mieli, otrzymali z łaski biskupów warmińskich w obrębie biskupstwa warmińskiego, w skutek czego do XVgo wieku ciągle zostawali w ścisłych stosunkach z biskupami téj ziemi, nie może, zdaje się ulegać wątpliwości, że były przynajmniéj *dwie* familie nazwiskiem Bażyńskich niemające z sobą nic wspólnego prócz nazwiska. Z któréj familii więc pochodzą nasi Bażyńscy? Zwróciliśmy już uwagę, że Bażyńskich warmińskich dość dobrze znamy od czasu przybycia ich do Prus aż do pierwszych dziesiątek lat XV wieku, lecz że pomiędzy nimi niema śladu naszych Bażyńskich, którzy już wXV wieku nie w Warmii, lecz na dworze Wielkiego Mistrza występują. Sądzimy więc, że nasi Bażyńscy z Heselechtu pochodzą i zdanie nasze utwierdzimy następującymi faktami: Bażyńscy z pod Dąbrowa weszli już wcześnie — zdaje się po bezpotomnéj śmierci Piotra z Heselechtu, który tamże postawił zamek — także w posiadanie wsi Heselecht; już roku 1399 mieszka w tych dobrach Festus de Baysen, [1]) osoba zresztą mało znana a w wieku XV rezyduje na zamku w Heselechcie nasz Jan Bażyński, gubernator ziem pruskich; z Heselechtu wielka część jego listów jest datowana i tam się schronił, gdy obłożnie był chorym. [2]) Że ród Bażyńskich, o których tu mówimy, z Heselechtu a nie z Warmii pochodzi, to potwierdzają także źródła krzyżackie; tak pisze n. p. „Alte Hochmeisterchronik“ [3]) pod r. 1454: „Hans von Bassen . . . . , *der doch alles seyn gutt mitsampt seynen brudern und frunden von dem orden hatten*“. . . poddał się królowi polskiemu. Zacytowane słowa odnoszą się oczywiście do przywileju z roku 1321.

[1]) Voigt: Geschichte von Marienburg str 308 przyp 22.

[2]) Voigt: Geschichte von Marienburg str. 309, przyp. 22: Geschichte Preussens VII, 99, 271 itp., oraz listy Jana Bażyńskiego w archiwum toruńskiem.

[3]) Scriptores rerum Prussicarum III, str. 659.

Digitized by Google

Bażyńscy z Heselechtu pod Dąbrownem byli herbu Wiewiórka;“ herb ten przedstawia wiewiórkę siedzącą na tylnych nóżkach i trzymającą orzech w przednich łapkach, który obgryza. Głowa obrócona jest ku prawéj stronie tarczy herbowéj t. j. ku lewéj stronie widza. Czasem jednak ma także położenie odwrotne t. j. ku lewéj stronie tarczy herbowéj, jak n. p. na grobowcu Macieja Bystrama, biskupa sufragana, archidyakona i oficyała chełmińskiego, którego r. 1676 w chełmżyńskim kościele pochowano; babka jego bowiem była z domu Bażyńska. Tak to przedstawia się herb Bażyńskich na własnych ich pieczęciach. Murzyn zaś, który tarcz herbową trzyma i którego w naszych herbarzach pruskich i stąd też w Niesieckim i t. p. znajdujemy, jest dodatkiem późniejszych heraldyków, bo sam Jan Bażyński gubernator, który dał do tego przyczynę, nigdy go nie wyraził na licznych swych pieczęciach, które widziałem.

Jakiego herbu zaś używali Flemingowie — Bażyńscy, nie wiadomo. [1]) Ponieważ to była familia mieszczańska, więc znaku herbowego pierwotnie nie posiadała. Sam biskup Henryk, miał na swych pieczęciach według Tretera tylko znak kościelno-religijny tj. baranka z chorągwią i kielichem. Herb Flemingów — Bażyńskich dotąd wcale nie jest znany a herby Wusenów i Bochsów czyli Buxów nic wspólnego z sobą nie mają. [2])

Pod Dąbrownem więc w ziemi sasińskiéj nad jeziorem dąbrowskiem stała niegdyś kolebka Bażyńskich; jest to ziemia pierwotnie polska, należąca do ziemi michałowskiéj; nie mamy więc żadnego powodu wątpić o tem, że Bażyńscy są rodem tubylczym, są rodem polskim, co z resztą z mowy Jana Bażyńskiego r. 1454

[1]) Genealogie Bażyńskich znajdujące się w Królewcu w bibliotece wallenrodzkiéj, które bezustannie mięszają naszych Bażyńskich z warmińskimi, nadają Bażyńskim herb taki: w czarnem polu łuk zielony, nad nim gwiazda biała, złota wrona i czarne skrzydło itd. Obacz Paul Fürst Wappenbuch III, fol. 5?.

Genealogie te zawierają dużo szczegółów mianowicie co do Fleming-Bażyńskich, ale wszystko jest tak pobałamucone, że korzystać z nich prawie nie podobno.

[2]) Ob. Mülverstedt: Der abgestorbene Adel Preussens.

Digitized by Google

w Krakowie mianéj jasno się okazuje. [1]) Główną ich siedzibą był Heselecht, gdzie Piotr postawił zamek, a włości ich ciągnęły się dwie mile wzdłuż i wszerz nad rzeką Wkrą i jeziorem dąbrowskiem.

Pierwsze osoby tego rodu nam znane są Piotr z Heselechtu, *Heineman z Bażyn* i Konrad, którzy sami jako też ich rodzice nie mało zasług musieli oddać zakonowi krzyżackiemu, skoro ich tak hojną ręką obdarzył ziemią. O stosunkach familijnych tych braci dotąd nic a nic nie wiemy; nie wiemy również, kto był ojcem *Festa Bażyńskiego*, który r. 1399 mieszkał w Heselechcie. Tyle zdaje się być pewnem, że Festus jest ojcem Jana, Gabryela, Ścibora i Alexandra Bażyńskich, bo Heselecht był w posiadaniu Jana. Festus miał rodzeństwo, przynajmniéj brata jednego, od którego pochodzi Jakób Bażyński, herbu Wiewiórka, który ożeniony był z Anną Proekówną, córką Jana Proeka, sędziego ziemskiego braniewskiego. [2])

Bratem ciotecznym Jana, Ścibora, Gabryela i Alexandra był Michał z Jedauten. [3]) Jedautówna więc była matką Bażyńskich, albo Bażyńska, siostra Festa poszła za dziedzica wsi Jedauten.

Dzieci Festa Bażyńskiego urodziły się zapewne jeszcze w ostatniéj dziesiątce wieku XIV. *Jan* Bażyński bowiem r. 1412 bawił już na dworze Wielkiego Mistrza Henryka z Spławna, gdzie pełnił funkcye krajczego i jeszcze w tym samym roku wyprawił go Wielki Mistrz w interesie zakonu do Anglii. [4])

Roku 1416 wybrał się Jan w daleką podróż, aby zwiedzić świat, a od r. 1419 przebywał czas jakiś na dworze Jana, króla portugalskiego, gdzie oręż swój wprawił w walkach z Maurami w Afryce a mianowicie w Ceucie, gdzie półtora roku bawił i śmiałymi czynami chlubnie się odznaczył. Wyjeżdżając z kraju już był

---

[1]) Ob. O narodowości polskiéj w Prusiech zachodnich i t. d. str. 85 do 87.

[2]) Altpreussiche Monatsschrift T. XII str. 455. Pieczęć Jakóba w archiwum toruńskiem.

[3]) Voigt: Geschichte von Marienburg str. 422.

[4]) Voigt: Geschichte von Marienburg str. 309—310.

Digitized by Google

zaręczony; podczas jego podróży narzeczona będąca pod opieką jego brata — widać, że ojciec ich wtenczas już nie żył — sprzeniewierzyła mu się, bo poszła za kogo innego i to było przyczyną, że Jan do kraju powrócił. Po powrocie pozostał Jan i nadal w ścisłych stosunkach z Wielkim Mistrzem. [1])

Główną siedzibą Jana był, jak już powiedzieliśmy, zamek Heselecht pod Dąbrownem, a ówczesne relacye liczą go stale do obywatelstwa powiatu ostrodzkiego, do którego Dąbrowno należało; posiadał jednak liczne inne włości mianowicie w Prusach zachodnich, jak Codyn, Rehberg, Scharfenberg i t. p., które roku 1451 bratu Ściborowi sprzedał. [2])

Z dziejów polskich i pruskich znana jest jego działalność polityczna; ominiemy ją więc tutaj i nadmienimy tylko, że dnia 9 marca r. 1454 został zamianowany gubernatorem ziem pruskich [3]) i chlubnie piastował tę godność aż do śmierci, która nastąpiła dnia 9go listopada r. 1459 w Malborku. [4])

Jako gubernator otrzymał Jan od króla Kazimierza r. 1457 miasto Tolkmit z kilkoma przyległemi wsiami, a w roku następnym rybołówstwo w zatoce fryjskiéj oraz czynsze z miast Elbląga i Miluzy. [5]) Jan gubernator był żonaty, lecz niestety nic bliższego o tem nie wiemy; wiemy tylko, że miał syna Jana [6]) odziedziczającego po ojcu znaczną fortunę, która po rychłéj jego śmierci przeszła na braci stryjecznych. [7])

Brat Jana *Gabryel* osiadł już wcześnie w Prusach zachodnich, gdzie dobra Sztembark (Stangenberg) pod Dzierzgoniem od Jana Świnki nabył. Już roku 1440 tam go spoty-

[1]) Voigt, Geschichte Preussens VII, 364—365.

[2]) Voigt, Geschichte Preussens VIII, 249.

[3]) Voigt, Geschichte Preussens VIII, 383: w sobotę przed niedzielą Invocavit.

[4]) Voigt, Geschichte Preussens VIII, 584.

[5]) Encyklopedya Orgelbranda: Bażyńscy.

[6]) Voigt, Geschichte Preussens VIII 584—585.

[7]) Że Jan, syn Jana, gubernatora umarł bezdzietnie, wynika stąd, że Tolkmit posiadłość Jana, gubernatora znajduje się potem w ręku Jerzego Bażyńskiego bratanka stryjecznego Jana, syna Janowego.

Digitized by Google

kamy.[1]) Przy wybuchu wojny trzynastoletniéj został Gabryel wojewodą elbląskim i starostą dzierzgońskim;[2]) roku 1455 zaś po śmierci Augustyna Szewińskiego został wojewodą chełmińskim i otrzymał starostwo radzyńskie.[3]) Gabryel był żonaty; żona jego zdaje się, była Barbara von Weylsdorf, siostra Michała Weylsdorfa, którego w liście z roku 1471[4]) nazywa „unsern liben swoger.“[5]) Z tego małżeństwa pozostał tylko syn jeden imieniem Jan, który odziedziczył po ojcu majątek. O nim jako dorosłym człowieku wspominają listy Gabryela[6]) z roku 1457. Przed wybuchem wojny sprzedał Gabryel część swych posiadłości a mianowicie Stangenberg (1453) zakonowi, ale po wybuchu wojny odebrał je na powrót.[7]) Dopiero roku 1471 sprzedał Stembark Jakóbowi z Rostkowa Kostce.[8]) Miał Gabryel także posiadłości w mieście Toruniu,[9]) oraz w ziemi chełmińskiéj. Roku 1457 nadają Gabryel, jego żona

---

[1]) W archiwum toruńskiem znajdujemy w spisach obywateli powiatu dzierzgońskiego z r. 1440. raz Gabryela von Baisen, a drugi raz Gabryela von Stangenberge. Ponieważ przedtem (od roku 1418, zob. F. Schmitt: Geschichte des Stuhmer Kreises str. 251, 102. Kod. Mazowiecki dokument z r. 1426, str. 171.) Jan Świnka był właścicielem a potem nim jest Gabryel Bażyński, więc żadnéj wątpliwości nie może podlegać, że Gabryel von Baysen i Gabryel von Stangenberg są jedną i tą samą osobą. oraz że Gabryel już r. 1440 był w posiadaniu Stembarku.

[2]) Archiwum Toruńskie.

[3]) Scriptores rerum Prussicarum IV. 560 Lengnich t. VI.

[4]) Archiwum toruńskie.

[5]) Wyraz „Schwager“ odnosi się w ówczesnych dokumentach zwykle do brata żony, lecz czy zawsze, nie wiem. Zdanie nasze więc jest tylko hypotezą; mogłaby bowiem i Bażyńska pojść za Michała Weylsdorfa. Weylsdorfowie mieli swe posiadłości na Pomorzu, gdzie r. 1503 Wita a 1563 r. Achacego Weylsdorfów spotykamy.

[6]) Archiwum toruńskie.

[7]) Schmitt Geschichte des Stuhmer Kreises str. 102.

[8]) Epitaphium Jakóba Kostki w rękopisie kórnickim o szlachcie pruskiéj: . . . . . morte obiit anno 1488, emptis a Bazinsciis anno 1471 bonis Steynberg, quae filiis suis legitimis Mathiae et Stanislao Kostkis ex Anna femina lectissima de familia Rokusorum existente susceptis reliquit. Sepultus Golubiae iacet.

[9]) List Gabryela z r. 1459 w Archivum toruńskiem.

Digitized by Google

Barbara i syn ich Jan Hermanowi Pape mieszczaninowi toruńskiemu wieś Wypcz a w r. 1458 Jerzemu Gregorowi wieś Rogówko.[1])

Gabryela syn Jan żył żył jeszcze r. 1476, gdzie po zaszłéj co dopiero śmierci ojca spierał się z Jakóbem Kostką o dobra Stembark, które spory sąd polubowny w ten sposób załagodził:[2])

Nos Nicolaus de Kutno palatinus terrae Lanciciensis et capitaneus Gostinensis, Sandivogius de Czarnkow castellanus Santocensis, Mathias Raba de Waplewo et Wajs, Mathias de Meledya arbitri et arbitratores partium generosi Joannis Baziński olim magnifici Gabrielis Culmensis palatini filii ex una et Jacobi Kostka de Rostkow partibus ex altera, pro et super differentiis, controversiis et iniuriis quibuscunque occasione dominii et hereditatis Stemberg[3]) cum aliis annexis villis per olim dominum Gabrielem palatinum Culmensem ipsi domino Jacobo Kostka venditis et resignatis, quocumque modo exortis et suscitatis hanc, quam voluimus, arbitralem sententiam per dominum Nicolaum de Kutno palatinum Lanciciensem et capitaneum Gostinensem tulimus et pronunciamus: primo ipse dominus Jacobus Kostka literam super hoc ipsum dominium Stemberg sibi necessariam per se aut per suum quemque amicum apud regiam maiestatem expedire debet. Cui domino Jacobo Kostka ipse dominus Joannes Bazinski olim generosi Gabrielis palatini Culmensis filius literam confirmatoriam coram iure, ubi tunc fuerit, iuxta consuetudinem iuris super venditionem praefati dominii Stemberg per olim dominum Gabrielem patrem suum ipsi domino Jacobo Kostka factam dare et expedire tenetur et ipse dominus Jacobus Kostka debet praefatum dominum Joannem Bazinski ab inscriptionibus super pecuniarum perditarum residuitatem liberum facere et exscribere ex libro. Qui ipse dominus Jacobus Kostka tenebitur dare 60 marcas leves; triginta pro sancti Bartholomaei proxime venturi et alias triginta marcas pro novo anno etiam proxime sequenti festis; ubi autem praefata bona Stemberg in aliqua sui parte in summis pecuniarum aut alias

---

[1]) Archivum toruńskie.

[2]) Rękopism kórnicki o szlachcie pruskiéj.

[3]) W liście stoi mylnie „Steinberg“ zamiast Stemberg, która pomyłka dosyć często i w innych aktach się nadarza.

Digitized by Google

quocunque modo essent obligata, ipse dominus Joannes Bazinski tenebitur et debet eadem eliberare propriis pecuniis et inpensis et haec omnia ipsae partes debent tenere et observare sub amissione vadii centum florenorum. Actum et datum in castro Mariaeburgensi sabatho post sanctum Petrum ad vincula proximo, anno domini millesimo quadringentesimo septuagesimo sexto.

To jest wszystko, co o tym Janie wiemy.

Drugim bratem Jana gubernatora był *Alexander* czyli *Sander Bażynski.* [1]) Około r. 1440 mieszkał w ziemi ostrodzkiéj, gdzie majętność Thierberg do niego należała, skąd on się także Alexander de Thierberg pisze i nazywa. [2]) Przekonania jego polityczne różniły się stanowczo od przekonań braci, bo sam jeden z całéj rodziny trzymał ściśle z Krzyżakami. O nim nic więcéj niewiadomo.

Również bratem Jana gubernatora był *Ścibor*; około r. 1440 był obywatelem ziemskim w powiecie prabuckim. [3]) Przy wybuchu wojny trzynastoletniéj objął naczelną komendę nad wojskiem związkowem, ale wkrótce potem został wojewodą królewieckim i starostą elbląskim. [4]) Po ustąpieniu z Królewca otrzymał r. 1455 województwo elbląskie czyli późniéj malborskie, którą godność piastował aż do śmierci zaszłéj w lecie r. 1480. [5]) Po śmierci brata Jana r. 1459 został zamianowany gubernatorem ziem pruskich. [6]) Roku 1476 zapisał mu król 1000 dukatów na dobrach starostwa sztumskiego. [7])

Ścibor był żonaty, lecz imię i nazwisko żony jego znikąd

---

[1]) Scriptores rerum Prussicarum IV, 139.

[2]) Der neuen Preussichen Provinzialblätter andere Folge. Tom IX, str. 97.

[3]) Archiwum toruńskie.

[4]) Archiwum toruńskie. Voigt: Geschichte von Marienburg 410.

[5]) Scriptores rerum Prussicarum IV, 691.

[6]) St. Smolka: Archiwa w W. Ks. Poznańskiem i Prusiech str. 200.

[7]) Inventarium omnium et singulorum privilegiorum . . . , quaecunque in archivo regni in arce Cracoviensi continentur, . . . confectum a. d. 1682. Paryż 1862. str. 93.

Digitized by Google

nam nie znane; synów miał dwóch Jana i Mikołaja, [1]) którzy czynny udział jeszcze mieli w trzynastoletniéj wojnie.

Jan, syn *Ścibora*, r. 1461 był dowódzcą w Morągu; oblężony przez zwolenników zakonu musiał kapitulować. [2]) Roku 1467 został Jan pierwszym podkomorzym pruskim [3]) i otrzymał starostwo holandzkie; roku 1478 bawiąc u króla w Piotrkowie został zamianowany kasztelanem elbląskim; [4]) roku 1484 już nie żył, bo żona jego Barbara występuje w dokumentach już jako wdowa. [5]) Jeżeli genealogiom królewieckim uwierzyć można, to Barbara była z domu Hohenfels i obdarzyła męża swego trojgiem dzieci, dwiema córkami i jednym synem. Syn ten Franciszek ożenił się z Sakenówną i zeszedł, zdaje się, bezpotomnie, bo o nim więcéj nic nie słychać. Córka zaś Dorota poszła naprzód za Jana Rabę w Schedenenen, a po jego śmierci powtórnie za Mikołaja Czemę, który r. 1492 był burgrabią sztumskim i jest przodkiem senatorskiéj familii Czemów, która po bujnym w XVI wieku rozkwicie wygasła w wieku następnym. Druga córka, któréj imię nie znane, poszła za jakiegoś pana de Polwitten pochodzącego z starożytnéj szlachty pruskiéj.

Mikołaj Bażyński *syn Ścibora* i brat Jana był już za życia ojca w wielkich względach u króla, który roku 1474 zapisuje mu 300 fl. na Pozylii, r. 1476 1000 mark na Starymtargu i pozwala mu wykupić dobra Sztumskawieś i Peterwald, Jurkowice, Małe i Leba, oraz na nie przenieść 1000 marek, które Ściborowi zapisane były na pruskim Holandzie. [6]) Roku 1478 został kasztelanem gdańskim [7]) a roku 1480 po śmierci ojca wojewodą malborskim. [8]) Godność gubernatora wprawdzie nie została już urzędownie odnowiona, ale tak ściśle była złączona z godnością wojewody malborskiego, że i Mikołaj nie tylko powszechnie był uważany za pier-

[1]) Archivum toruńskie: listy Ścibora z r. 1478. Zob. Długosza historya (edycya lipska) II, 278, 580. Scriptores rerum Prussicarum IV, 691.
[2]) Długosz: historia II, 278.
[3]) Lengnich: Geschichte der Preussischen Lande VI, (str. 8).
[4]) Archiwum gdańskie.
[5]) Scriptores rerum Varm. I, 379.
[6]) Inventarium etc. str. 93, 94.
[7]) Lengnich VI (36). Długosz II, 580.
[8]) Lengnich VI, (7).

Digitized by Google

wszego wojewodę, lecz uchodził faktycznie za gubernatora, jak to z liber mortuorum klasztoru kartuskiego wynika, który tak się wyraża: M. D. Nicolaus de Bassen, *qui Prussiam sub suo regimine in bona pace custodivit*, [1]) Starostwa miał Mikołaj dzierzgońskie [2]) i sztumskie [3]); umarł zaś dnia 27go marca r. 1503. [4]) O stosunkach jego familijnych dotąd mało co wiadomo, wiemy tylko, że był żonaty, oraz że miał dwóch synów Jerzego i Łukasza. [5]) O *Łukaszu* prócz imienia nic nie wiemy. Że *Jerzy* był synem Mikołaja wynika z napisu umieszczonego na proporcu Ludwika Bażyńskiego, który co następuje, opiewał: „Ludovicus a Bayzen ultima ex illustri Baszeniorum prosapia masculina propago, magnificorum Joannis Elbingensis castellani filius, Georgii et Nicolai Mariaeburgensium palatinorum nepos et abnepos, Joannis sub Casimiro olim rege inter graves illas belli Pruthenici procellas laudatissimi terrarum Prussiae gubernatoris pronepos etc. [6])

Jerzy urodził się roku 1469; [7]) roku 1492 już był starostą tolkmickim, widać że linia Jana gubernatora, do którego niegdyś Tolkmit należał, już była wygasła. [8]) Roku 1503 był podkomorzym malborskim, [9]) ale w tym samym roku jeszcze odebrał mu król bogate starostwo sztumskie, które ojciec jego posiadał. [10]) W tym samym czasie sprzedał Jerzy miasto Tolkmit biskupowi warmińskiemu a za uzyskane pieniądze nabył starostwo nowskie,

---

[1]) Zob. Szwengel: de ortu et progressu Carthusiae Gedanensis, rękopism to znajdujący się w bibliotece seminaryjnéj w Peplinie. Tegoż Apparatus ad annales Carthusiae Paradisi B. M. V. prope Dantiscum, gdzie w dokumencie z r. 1483 Mikołaj zowie się „oberster Woiewod“

[2]) Scriptores rerum Prussicarum IV, 773, (r. 1489).

[3]) Scriptores rerum Prussicarum IV, 796 (r. 1495).

[4]) Schwengel: de ortu et progressu etc., oraz Apparatus etc.

[5]) Archiwum gdańskie.

[6]) W ostatnich wierszach napisu jest błąd, bo nie Jan gubernator, lecz Ścibor jest ojcem Mikołaja. Proporzec w XVII wieku już był bardzo zniszczony a imię gubernatora zapewne wytarte; sądzę, że ten, który napis odpisał, nie mogąc imienia odczytać, wstawił według swego zrozumienia imię Jana.

[7]) Miał bowiem r. 1536 lat 67, zob. poniżéj.

[8]) Archiwum gdańskie LIII, 429.

[9]) Inventarium str. 99.

[10]) Inventarium str. 99.

Digitized by Google

międzyłęskie, bratyjańskie i dzierzgońskie, oraz włości Zalewice, Czołpę, Czerwonydwor, itp.[1]) Roku 1511 jak się zdaje został wojewodą malborskim[2]) i otrzymał starostwo gniewskie, roku zaś 1512 nabył jeszcze starostwa sobowidzkie i skarszewskie.[3]) Roku 1515 towarzyszył królowi Zygmuntowi do Wiednia.[4]) Roku 1536 otoczył wałem zamek gniewski[5]) i umarł w podeszłym wieku r. 1546.[6])

Nadmienić jeszcze wypada, że z ramienia króla był patronem Kartuzyan w Kartuzach pod Gdańskiem.[7])

Śluby małżeńskie zawarł Jerzy Bażyński dwa razy; raz jako podkomorzy z Dorotą Kunheimówną,[8]) która jak się zdaje żadnego potomstwa mu nie zostawiła. Secundo voto poślubił Dorotę Gebor, którą w kościele gniewskim przed wielkim ołtarzem pochowano;[9]) z niéj miał syna jednego Jana, który po śmierci ojca sam jeden tylko reprezentował rozgałęziony niegdyś ród Bażyńskich.

Stanowisko ojca ułatwiło i synowi karyerę. *Jan*, który już roku 1524 z ojcem razem w dokumentach występuje, r. 1532 był

---

[1]) Encyklopedya Orgelbranda.

[2]) Tak podaje Encyklopedya Orgelbranda, która ma niektóre dobre wiadomości wyjęte z metryki koronnéj. Lengnich w wstępie do VI tomu historyi pruskiéj podaje r. 1514 (str. 34).

[3]) Archiwum toruńskie.

[4]) Liske: Studya str. 38.

[5]) Według rękopisu o szlachcie pruskiéj był w zamku gniewskim nad wałem na ścianie napis następujący: Regnante serenissimo Sigismundo primo rege Poloniae etc. aetatis eius anno 68, regni 30 et illustrissimo Sigismundo Augusto secundo aetatis suae coronationis 6 Georgius a Basen aetatis 67 palatinus Mariaeburgensis construxit anno 1536.

[6]) Lengnich I, 281.

[7]) Schwengla apparatus etc. pod r. 1522: habetur in archivo eiusdem documenti (o granice Młynka ze Smołzinem i Malkowami) versio in latinum et sic incipit: Nos Georgius a Bassenn palatinus Mariaeburgensis, capitaneus in Mewa, heres in Subowicz, *constitutus a serenissima regia maiestate sua defensor, custos, iudex ac protector ordinarius religiosorum ac venerabilium PP ac FF. Cartusianorum domus Paradisi B. Mariae in Gedanensi districtu sitae tum omnium bonorum ac subditorum eorundem etc.* Wiadomość tę zawdzięczam uprzejmości X. Kujota z Peplina.

[8]) Genealogie królewieckie.

[9]) Rękopism kórnicki o szlachcie pruskiéj.

Digitized by Google

podkomorzym malborskim a r. 1537 został podkomorzym chełmińskim.[1]) Roku 1546 nadano mu kasztelanią gdańską;[2]) po śmierci zaś ojca odebrano mu starostwo gniewskie, choć Gdańszczanie u króla za nim się wstawiali.[3]) W tym samym czasie przeniesiono go na kasztelanią elbląską, którą tylko dwa lata trzymał, bo umarł już roku 1548.[4])

Żona jego była Dorota Mortęska, córka Ludwika Mortęskiego, podkomorzego chełmińskiego i Barbary Dąbrowskiéj. Dorota zostawiła mu liczne potomstwo: Eufrozyna poszła za Tomasza Sokołowskiego i zrodziła trzech synów: Jana, Jerzego i Ludwika oraz córkę, która poszła za Krzysztofa Bystrama.[5]) Helena została wydana za Jerzego Rokusza, dziedzica na Ostrowie, Zajączkowie, Wielkich Radzikach, Zelgnie i Dźwierznie; zostawiła po sobie pięć córek, wskutek czego zasłużony od dawna dom Rokuszów wygasł.[6]) Barbara poszła za Macieja Rychnowskiego,[7]) który roku 1569 do 1579 był sędzią ziemskim chełmińskim. Czwarta córka poszła jak się zdaje za Jerzego Konojadzkiego al. Dębołęckiego,[8]) a piąta za Jana Pekawskiego.[9])

Synów miał Jan trzech: Jerzego, Jana i Ludwika, którzy r. 1562 od opata peplińskiego Stanisława Żelisławskiego wydzierżawili wieś Wałdowo na lat 35 za marek pruskich 20.[10])

O *Janie* nic nie wiemy; zdaje się, że długo nie pożył.

---

[1]) Lengnich VI w wstępie. str. 36.

[2]) Lengnich Vl w wstępie. str. 35.

[3]) Lengnich I, 281.

[4]) Lengnich I, 281, ll, 15. VI, str. 35.

[5]) Maciéj Orłowski († 1604) o Sokołowskich. Akta chełmińskie pod r. 1574.

[6]) Akta grudziądzkie 1581. Archiwum św. Jakóba w Toruniu pod r. 1585. Akta chełmżyńskie w Toruniu pod r. 1581.

[7]) Acta Culmsensia pod r. 1579.

[8]) Wnoszę to stąd, że „Jerzy Bażyński . . . i Jakub Dębołęcki“ występują „mianem swem i braci swoich jako tutorowie przyrodzeni dziatek Jerzego Dębołęckiego“ Acta Culmsensia w Toruniu pod r. 1585.

[9]) Genealogie królewieckie.

[10]) J Kujot: opactwo pelplińskie str. 339. Kronika pelplińska pod r. 1562.

Digitized by Google

Jerzy trzymał starostwo skarszewskie i sobowidzkie; był dworzaninem J. K. Mości; roku 1559 był posłem królewskim na sejmiku grudziądzkim.[1]) Roku 1581 pobierał 120 florenów pensyi z dochodów miasta Elbląga.[2]) Czy był żonaty i czy miał familią, nie wiadomo. Po jego śmierci roku 1597 dwór królewski rewindykował starostwa skarszewskie i sobowidzkie jako należące do stołu królewskiego; na próżno brat jego *Ludwik* starał się o nie; odebrano mu je i oddano Ludwikowi Mortęskiemu, wojewodzie pomorskiemu.[3])

Ludwik, który umarł r. 1612, był ostatnim po mieczu z rodu Bażyńskich. Miał w prawdzie z żony Anny Białobłockiéj z Rynkówki[4]) syna jednego, jak się zdaje, Krzysztofa,[5]) który jednak przed ojcem jeszcze świat ten pożegnał. Fortuna Bażyńskich, choć po utracie tylu starostw znacznie uszczuplona, po śmierci Ludwika przeszła w inne familie przez córki, których miał kilka.[6]) Jedna poszła za Jana Zygmunta Kostkę dziedzica na Salnie, tenutaryusza dóbr królewskich Blomowo i Wydrzno.[7]) Druga Ewa poszła za Samuela Plemięckiego, któremu liczne zostawiła potomstwo.[8]) Trzecią Dorotę poślubił Job Bystram Zajączkowski, sędzia ziemski michałowski.[9]) Dorota była babką biskupa sufragana Macieja By-

---

[1]) Lengnich II, 180.

[2]) Rękopism biblioteki Ossolińskich nr. 69 str. 210.

[3]) Lengnich IV, 251 i 262.

[4]) Rękopism kórnicki o szlachcie pruskiéj.

[5]) O Krzysztofie i o jego pochodzeniu nic bliższego nie wiemy; wspomina o nim tylko kronika peplińska pod r. 1593 temi słowy: Dominus Nicolaus Kostka postulatus abbas citavit dominum Christophorum Bazinski ratione Wałdowko, quam multa tempora nescitur quo iure occupaverat. (Wiadomość tę zawdzięczam uprzejmości X. Kujota).

[6]) F. Schmitt: Geschichte des Stuhmer Kreises str. 102.

[7]) Epitaphium Jana Zygmunta Kostki w rękopiśmie kórnickim o szlachcie pruskiéj . . . nobilissima ex Baseniorum stirpe maestissima coniuge relicta, immatura morte Torunii obiit anno a partu virginis MDCXXIII. die X mensis Januarii

[8]) Genealogia Plemięckich w Czarnéj księdze Działowskich.

[9]) Akta łaszyńskie pod r. 1601.

Digitized by Google

strama, o którym powyżéj wspomnieliśmy. Czwartą zaś wydano za Michała Żelisławskiego.[10])

Tak to znikł z historyi dziejów pruskich ród świetny i zasłużony. Zamykając naszą rozprawkę lepiéj uczynić tego nie możemy, jak gdy powtórzymy wierszyk ów, który niegdyś na grobowym proporcu Ludwika się znajdował:

Tu Ludwik pochowany, cne Bażyńskich plemię,
I ostatni potomek, którzy pruską ziemię
Mocą z mocy Krzyżaków hardych wybawili,
I na lubej swobodzie pięknie postawili.

[10]) Schmitt: Geschichte str. 102; Michał Żelisławski, starosta międzylęski umarł około r. 1607.

Digitized by Google

Digitized by Google

KAPLICA

PRYMASA TEODORA POTOCKIEGO

w Archikatedrze Gnieźnieńskiéj.

Digitized by Google

Digitized by Google

KAPLICA

Prymasa Teodora Potockiego

w Archikatedrze Gnieźnieńskiéj.

Kaplicy téj, jednéj z głównych ozdób archikatedry gnieźnieńskiéj, groziło od lat wielu powolne ale niechybne zniszczenie. Skutkiem wilgoci coraz bardziéj wkradającéj się przez źle opatrzony dach i okna, freski spełzły zupełnie, pozłota wszędzie zczerniała, marmoryzacya na ścianach straciła barwę i połysk, pękała i odpadywała; gzemsy, kapitele i wszelkie gipsowe przyozdobienia, kruszyły się i w pył rozsypywały; zgoła marniała cała budowa prócz jednych krat wchodowych, które lubo także postradały swą pozłotę, zawsze swą piękną i misterną robotą przyciągały oko znawców, właśnie ażeby wzbudzać w nich żal większy nad przeglądającem z poza tych krat spustoszeniem. Konieczność spiesznego ratunku była tem nieodzowniejszą, że w kaplicy téj oprócz prymasa Potockiego spoczywa Ignacy Krasicki. Od dawna też zwracano na to uwagę w pismach publicznych. Przemyśliwała prześwietna kapituła nad naprawą choćby częściową, ale brak funduszów stawał jéj zawsze na przeszkodzie. Przed kilkunastoma laty udawano się w téj mierze do rodziny Potockich; ówczesne jednak wypadki nie dozwoliły zamiarowi przyjść do skutku. Pod koniec roku 1875 ponowiły się natarczywiéj domagania troskliwości publicznéj, zwłaszcza że żaden napis w archikatedrze nie wskazywał nawet, gdzie leżą zwłoki arcybiskupa Krasickiego. Krom więc odnowienia kaplicy, pożądanem

Digitized by Google

jeszcze było wstawienie tablicy pamiątkowéj dla, jak go współcześni zwali, księcia poetów naszych. Należało tudzież przekształcić i do harmonii choć pozornie z całością doprowadzić nader dotąd biedny ołtarz, i dokonać kilku innych zmian i przydatków, zostawiając już do pomyślniejszych czasów zastąpienie grobowca, który jest z gipsu i złego smaku, marmurowym i dobrego dłuta pomnikiem. Przytem kanonicy gnieźnieńscy oddawna pragnęli uczcić stosowną tablicą pamięć arcybiskupa Raczyńskiego; a że rodzina Raczyńskich wielokrotnie jest skoligowaną z Potockimi, podawała się sposobność spełnienia i tych życzeń przy naprawie i przyozdabianiu całego przybytku, zwłaszcza, że skoroby wystawiono Krasickiemu pamiątkową tarczę pod jednem z dwóch okien, puste miejsce pod drugiem wymagałoby odpowiedniéj ozdoby.

Tylu pobudkami naglone nasze Towarzystwo Przyjaciół Nauk upoważniło swój Zarząd do stanowczego podjęcia téj sprawy, a ten polecił swemu przewodniczącemu wszelkie przygotowawcze starania i prace. Zniósłszy się najprzód z władzą duchowną, prezes udał się z przedstawieniem życzeń Towarzystwa rodzinie Potockich, a mianowicie hr. Arturowéj Potockiéj, która nie tylko skwapliwie się przychyliła do podanego wniosku, ale z dwóch kosztorysów przyjęła wspanialszy, i bezwłocznie 7530 marek na pokrycie onego nadesłała. Również hr. Edmund Krasicki i hr. Karol Raczyński, każdy po 1500 marek, na tablice pamiątkowe przeznaczyli i zaraz wypłacili. Wykonanie tak hojnie uposażonego przedsięwzięcia poczęło się w maju, dopełnionem zaś zostało z końcem października 1876 r. Trud cały oznaczenia robót oraz nadzoru nad niemi podjęli kanonicy archikatedralni: X. Jan Korytkowski i X. Karol Kraus.

Aby to dzieło dokładniéj jeszcze upamiętnić, wypada tu podać po krótce: 1. Fundacyą i dzieje kaplicy — 2. Opis obecnego jéj po naprawie stanu — 3. W związku z takowym przytoczyć dokumenta odnoszące się do sprowadzenia zwłok arcybiskupa Krasickiego z Berlina do Gniezna.

I.

Wspaniałem brzmi Prymasa Potockiego wspomnieniem dzwon gnieźnieński zwany Świętym Wojciechem. Dostojnik ten bowiem,

Digitized by Google

gdy dzwon ów pękł, rozkazał go odlać na nowo, dołączywszy do datków biskupa sufragana Stanowskiego i arcybiskupa Szembeka 10,000 złtp. Napis więc na spiżu przypomina, że nowe życie wlał weń Potocki, nowy kształt i dźwięk mu nadał, który po wszystkie lata sławę jego pod niebiosa głosić będzie: et in nubes loquar annos Theodoro Potocki, Archiepiscopo Gnesnensi, qui et hac forma et vita me reanimavit — 1726.

Nie tu miejsce wchodzić w rozliczne prymasa Potockiego prawa do téj sławy, nie tu miejsce rozwijać długie pasmo tego żywota tak pełnego ważnych wypadków i zmiennych kolei w dziedzinie politycznéj; dość będzie przytoczyć kilka głównych dat bezpośrednio związanych z przedmiotem niniejszym.

Po śmierci prymasa Szembeka, który umarł 3go Sierpnia 1721 r. i po szesnastomiesięcznym wakansie, król August II mianował wreszcie Teodora Potockiego arcybiskupem gnieźnieńskim 6go grudnia 1722 r. Bulle jednak prekonizacyjne nie nadeszły aż dopiero w rok późniéj, to jest w grudniu 1723 r. Jako nominat arcybiskup gnieźnieński zostawał on tylko w prywatnych stosunkach z kapitułą metropolitalną przez rok cały, i dopiero gdy bulle i paliusz nadeszły z Rzymu 30go grudnia 1723 r. wysłał do Gniezna pełnomocnika swojego, ks. Jana Lipskiego, prałata gnieźnieńskiego, by ten w imieniu jego uwiadomił kapitułę o zatwierdzeniu przez stolicę apostolską, w liście zaś prywatnym przyrzekał, że wypełni to wszystko, czego tylko po nim kapituła według przywilejów i praw swych oczekiwać może. Ingres do katedry gnieźnieńskiéj odbył uroczyście 19 maja 1726, kosztowne przywożąc podarunki dla niéj, a mianowicie dwa srebrne popiersia, Śgo Wojciecha i Śgo Stanisława, ku ozdobie wielkiego ołtarza, kielich s złerozłoty emaljowany, drogiemi kamieniami i herbem dawcy ozdobiony, oraz drogocenne apparata do służby Bożéj, które dotąd wraz z wymienionemi powyżéj darami są prawdziwą ozdobą zakrystyi i skarbca metropolitalnego. [1]) Zajęty sprawami publicznemi późno ten ingres

[1]) Przytem wspomnieć należy, że znaczne ofiarował fundusze to na wyreperowanie i pokrycie miedzią obu wież archikatedry, to na wybudowanie gmachu dla dwunastu wikaryuszów katedralnych. Już była wzmianka jaką sumą się przyłożył na przelanie spękanego dzwonu Wojciecha.

Digitized by Google

odbył i nie często też odwiedzał swą metropolię, zaledwie w niektórych latach na uroczystość Śgo Wojciecha zjeżdżając. W licznych jednak swych listach, które dotąd przechowują się w archiwum kapitulnem, ubolewa zawsze że nie może, z powodu ciągłych a ważnych zatrudnień w służbie publicznéj, przebywać w arcybiskupiéj stolicy i przewodniczyć uroczystym nabożeństwom w archikatedrze. Wcześnie więc przemyśliwał o tem, „żeby przynajmniéj zwłoki jego spoczęły tam dokąd się serce jego rwało.“ Jakoż za drugim swym pobytem w Gnieźnie, przedstawił kapitule plan swój wybudowania kaplicy, w któréj, służbę Bożą i ozdobę archikatedry mając najprzód na celu, spodziewał się, że jego ciało po śmierci złożonem będzie. Akt erekcyjny, wystawiony 25 sierpnia 1730, opatrzony własnoręcznym podpisem prymasa i jego wielką pieczęcią, znajduje się w osobnéj księdze w archiwum kapitulnem.[1])

Zgodnie z tym aktem kaplica wzniesioną została między rokiem 1728 a 1730, według planu architekta Pompejusza. Kosztowała prócz materyałów 20,000 tynfów, czyli złotych polskich 25,333, licząc tymf po złp. 1 gr. 8. Aby nie powtarzać tych samych szczegółów, zostawić wypada bliższy jéj opis do sprawozdania z obecnie dokonanego jéj odnowienia, które w niczem pierwotnéj budowy i kształtu nie zmieniło. Tu tylko dodać należy, że lubo naga budowa ukończoną być mogła około 1730 r. przyozdabianie jéj musiało zająć lat późniejszych kilka. Na domysł, że uzupełniające prace przeciągnęły się aż do śmierci prymasa, zaszłéj 13 listopada 1738, a może i za tę datę, naprowadza i ta okoliczność, że ołtarz, który bezkształtem swym i ubóstwem nie odpowiadał wspaniałości kaplicy bynajmniéj, i na którego choćby tymczasowość nigdyby się pewnie był założyciel, tak gorliwy o okazałość służby Bożéj, niezgodził, musiał być dopiero po jego śmierci postawionym, prawdopodobnie wtedy, gdy również złego smaku grobowiec z gipsu wznoszono. Prymas umarł w Warszawie, mając lat 74, z których biskupem był lat 40. Serce złożono u Jezuitów w Warszawie, a ciało pochowano w kaplicy gnieźnieńskiéj (14 stycznia 1739) pod płytem marmurowym, który jeszcze za życia swego prymas kazał

[1]) Akt ten zawiera 26 nabitych kart dokumentowych.

Digitized by Google

w pawimencie położyć. Płyt ten, ozdobiony herbem Piława, następujący nosi napis:

D. O. M.
Theodorus Potocki
Archi-Episcopus hujus Ecclesiae indignissimus
Primas peccatorum
Hunc lapidem ante mortem
Mihi imposui 1730.
Viator
Vive remissionem peccatorum
Mortuo precare aeternam
Requiem.

(Teodor Potocki, arcybiskup kościoła tego i prymas, najniegodniejszy z grzeszników, ten kamień położyłem sobie przed śmiercią, 1730. Przechodniu, dla żyjącego o odpuszczenie grzechów, dla zmarłego proś o wieczny odpoczynek.)

W cztery lata po śmierci Prymasa, to jest 1743, exekutorowie testamentu wznieśli na zachodniéj ścianie, naprzeciw ołtarza, pomnik o dwóch kolumnach w stylu odrodzenia, marmoryzowany, w którego środku znajduje się statua klęczącego arcybiskupa, z gipsu nieartystycznie wyrobiona. Oszczędni a nawet skąpi w wystawieniu tak lichego pomnika, snać zapragnęli oni nagrodzić tę wstrzemięźliwość rozrzutnością wyrazów i górnomownością napisu, który na miedzianéj złoconéj blasze wyryć kazali. Oto ten napis:

D. O. M.
Lapis
Quem cernis viator
Vitae limes est non gloriae
Nec premit
Licet gravem meritis in Deum et patriam
Virum
Sed in titulum assurgit
Magno in ecclesia praesuli
In senatu consuli

Digitized by Google

In solio primati
Scilicet:
Celsissimo excellentissimo rdsmo dno
Domino Theodoro Andreae
A Potok
P O T O C K I
Hujus ecclesiae
Archi-Episcopo, primati, primoque Poloniae principi.
Claritatem generis inquiris? Regnorum historiam evolve,
Illam in avia mochilenide Moldaviae principe ad Graetiae imperatores
In matre Sołtykia ad caesares Rossiae
In utraque ad Galliae et Poloniae reges extendit
Europae provinciam non tam passibus quam virtutibus peragravit
Romanae sedis oraculo magnum ecclesiae et patriae suae decus
in Poloniam rediit.
Aptamque secum ad honores tulit indolem, tulit et merita
Unde Culmenses primo et Varmienses digne gessit infulas
Deinde ad religionis utilitatem patriae commoda nominis sui decus
In primatialem evectus dignitatem
Romanam purpuram ultro sibi oblatam mereri maluit quam induere
Literas (quibus excelluit) ut in alios quoque dispensaret Thorunen-
sem fundavit theologiam
Ipse doctorum magister et fundator
De Deo semper disertus, quia in illum semper liberalis.
In Varmiensi dioecesi octo ecclesias cum Lubawiensi castro magnifice
Lovicii vicariorum seminarium itemque Brunsbergae pro conversis
sumptuose erexit.
Societati Jesu (ut perennem gratitudinem et amorem mereretur)
cor sepeliendum dedit
Cui domicilium Lanciciae collegium cum convictu nobilium Varsa-
viae extruxit.
Post fata Augusti II. Poloniae regis
Tempore interregni
Regnum administravit gloriose
Prospera et adversa tulit fortiter
Patriam periculis eripuit prudenter
Comitiis priscam faciem restituit laudabiliter

Digitized by Google

Senatui authoritatem conciliavit publice
Nobilitati libertatem servavit strenue
Solio regem regno pacem dedit providenter
Tandem ab imperatorib. regibus (quos patriae conciliavit) adoratus
Ab hostibus (quos etiam amavit) laudatus
A Deo
Quem unice respexit
Amatus
Aeterna vita dignus vivere desiit a. d. 1738
Aetatis 74. 13 Nobr.
Luxit
Suum fides orthodoxa propugnatorem
Patria defensorem
Senatus consulem
Pauperes et pupilli
Patrem
Huic tumulo illatus
Quem gratitudo executorum
Extruxit
Anno dni 1743.

(Kamień, który widzisz przechodniu, życia kresem, nie chwały i nie uciska poważnego zasługami względem Boga i ojczyzny męża, lecz wzniesiony jest ku czci wielkiemu w kościele arcypasterzowi, w radzie senatorskiéj przewodnikowi, na tronie prymasowi, to jest: Jaśnie Oświeconemu a Najprzewielebniejszemu Panu Teodorowi Andrzejowi z Potoka Potockiemu, kościoła tego arcybiskupowi prymasowi i pierwszemu Polski książęciu. O zacność rodu się pytasz? Otwórz historyą królów, ta przez babkę Mochilankę, księżniczkę Mołdawską sięga cesarzów Greckich, przez matkę Sołtyków cesarzów Rosyjskich, przez obie Francuzkich i Polskich królów. Kraje Europy nie tak podróżami jak cnotami zaznaczył, stolicy Rzymskiéj wyrokiem na kościoła i ojczyzny swéj ozdobę wrócił do Polski, przynosząc ze sobą zdolności władz umysłowych i zasługi, torujące mu drogę do godności. Jakoż Chełmińską najprzód i Warmińską infułę piastował godnie, potem na chwałę religii, pożytek ojczyzny a na zaszczyt imienia swego na prymasowskie wyniesiony dosto-

Digitized by Google

jeństwo, na ofiarowaną nadto sobie purpurę Rzymską zasłużyć wolał, niż przyoblec się w nią. Nauki (któremi sam się odznaczał) chcąc innym przystępne uczynić, on mistrz uczonych i dobrodziéj w Toruniu szkołę teologii fundował. O Panu Bogu zawsze wymowny, bo zawsze ku Jego czci szczodrobliwy wielce — w dyecezyi Warmińskiéj ośm kościołów i zamek Lubawski, w Łowiczu seminaryum dla wikaryuszów, w Brunsberdze dom dla nowo nawróconych, wspaniale i kosztownie wybudował. Towarzystwu Jezusowemu (aby sobie na długoletnią przychylność i miłość zasłużyć) serce przeznaczając do pochowania, w Łęczycy rezydencyą, w Warszawie kolegium z konwiktem dla szlachty wystawił. Po zgonie Augusta II króla Polskiego, podczas bezkróleuia. rządy królestwa chwalebnie sprawował, pomyślność i przeciwności znosił stale, ojczyznę z niebezpieczeństwa wyrwał roztropnie, senatowi powagę zjednał publicznie, szlachcie wolność zachował mężnie, tronowi króla, królestwu dał pokój opatrznie. Nakoniec czczony od cesarzów i królów, (których przychylność zjednał dla ojczyzny,) od nieprzyjaciół (których kochał) chwalony, od Boga, którego czcił jedynie kochany, wiecznego życia godzien, żyć przestał 1738 roku dnia 13 Listopada, wieku swego 74. Opłakiwała wiara prawowierna swoje przedmurze, ojczyzna obrońcę, senat radzcę, ubodzy i sieroty ojca. Do tego grobu wniesiony, który wdzięczni wykonawcy testamentu wystawili roku pańskiego 1743.)

Aktem erekcyjnym zapisał prymas swojéj kaplicy 10,000 złp.[1]) Z tych procent od 7000 przeznaczono dla ostatniego penitencyarza metropolitalnego a zarazem kapelana kaplicy, z obowiązkiem odprawiania trzech mszy św. tygodniowo za duszę fundatora; procent zaś od pozostałych 3000 miał być obracany na utrzymanie kaplicy. Skromny ten posag zmniejszał się jeszcze zwyczajną koleją czasów, gdy wartość pieniędzy się zniżała, tak że następnie dochód zaledwo na utrzymanie saméjże kaplicy wystarczał, a w końcu i na to go

[1]) Inny fundusz, przywiązany do téj kaplicy, pochodzi z zapisu X. Pawła Kosickiego, kanonika metropolitalnego gnieźnieńskiego, który w roku 1770 procent od 14,000 złp. przeznaczył na mszę św. czytaną w każdy poniedziałek, podczas któréj kantorzy katelralni śpiewają passyę o męce Pańskiéj.

Digitized by Google

nie stało. Szczęście jeszcze, że ona bardzo mało, a niezawodnie z całéj archikatedry najmniéj ucierpiała w strasznym pożarze 25go sierpnia 1760, w którym spłonęły obie wieże, stopił się dach, a z nim cztery zwyczajne i dwa zegarowe dzwony, pękło sklepienie nad presbiteryum, zdruzgotało wielki ołtarz, zniszczyło stalle kanonickie i strzaskało marmurową posadzkę, a tylko temu, że sklepienie bocznych naw, sklepienie nad grobem św. Wojciecha i nad wielkim organem oparły się niszczącemu żywiołowi, przypisać należy, że cały gmach do szczętu nie runął. W ciąg dalszych dziejów téj kaplicy i to wpisać wypada, że gdy w 1806 i 1807, w czasie przechodu wojsk francuzkich, archikatedrę obrócono na magazyn, musiały i jéj ozdoby nie małą ponieść szkodę. Wreście godzi się wspomnieć, że oprócz zwłok Krasickiego, sprowadzonych z Berlina w r. 1829, złożono w téj kaplicy, w urnie miedzianéj, częścią posrebrzanéj częścią pozłacanéj, serce arcybiskupa Tymoteusza Gorzeńskiego, zmarłego 25 grudnia 1825, a w drugiéj serce arcybiskupa Leona Przyłuskiego, zmarłego 12 marca 1865, przeniesione tu 10 maja tegoż roku.

Przy wzmiance o złożeniu serca arcybiskupa Gorzeńskiego akta kapitulne orzekają pod dniem 24 kwietnia 1827, że członkowie kapituły po otworzeniu podziemia kaplicy, znaleźli trumnę prymasa Potockiego prawie całkiem rozpadającą się. Postanowili przeto opatrzyć zwłoki nową trumną dębową, a na niéj zamieścić stosowną tablicę. Zajął się wykonaniem wice-kustosz X. Januszewski. Jakoż 6 września 1827 podług zapisków kapitulnych stało się zadość temu rozporządzeniu. Oto co w nich czytamy:

Exuviae Celsissimi Potocki cum sua tumba, in qua tumulatus fuit et ornamentis in ea reperibilibus, in novam tumbam quercineam ad id comparatam ac firmiter clausam reportatae sunt, praesentibus Rmo Grzeszkiewicz Canonico, Januszewski Vice-Custode, Basinski Sacristiano, et me Illmi Capituli Notario. [1])

Serce zaś prymasa Potockiego oddane zostało do przechowania kościołowi jezuickiemu w Warszawie, jak to wiadomo z życiorysów oraz z wyżéj przytoczonego napisu na pomniku w Gnieźnie, który brzmi:

---

[1]) Był nim sekretarz Joerdel, który późniéj objął probostwo w Tucznie.

Digitized by Google

Societati Jesu (ut perennem gratitudinem et amorem mererentur) cor sepeliendum dedit, cui domicilium Lanciciae collegium cum convictu nobilium Varsaviae extruxit.

II.

Przed rozpoczęciem robót około odnowienia wewnętrznego kaplicy, należało najprzód zabezpieczyć ją zewnętrznie. Rozpoczęto więc od naprawy dachu, nadkładając tak blachą, aby dobrze zachodził za mur i chronił go od spływającéj wody. Okna wszystkie tak w latarni jak w kopule w nowe z wyborowego drzewa ramy opatrzono i białemi szybami na ołów kładzionemi oszklono. Nową posadzkę, 549 stóp kwadratowych zawierającą, z białego marmuru, przegradzanego brunatno-szarym piaskowcem w szachownicę, położono. Przyszła następnie koléj na odpolerowanie pilastrów, filarów, gzemsów i ścian, i naprawę onychże tam, gdzie przez popękanie lub odpadek kawałków uszkodzonemi zostały. W ten sposób odmarmoryzowono 3893 stóp kwadratowych. Przytem zarządzono restauracyę kapiteli i innych ozdób architektonicznych, które się już w pył rozsypywały, a oraz dodano kilka nowych tak przy ołtarzu jak przy pomniku prymasa, który gruntownie odnowiono. Ołtarz odpolerowano i postawiono na nim figurę Chrystusa Pana naturalnéj wielkości z gipsu. Pociągnięcie krat złotym bronzem, pobronzowanie i pozłocenie 28 kapiteli, oraz innych ozdób architektonicznych, doprowadziło do końca te roboty, których rzeźbiarz Grentkowski z Poznania podjął się i które starannie wykonał.

W połowie tych prac zaczął profesor Jaroczyński odnawiać freski i tym po mistrzowsku świetny stan przywrócił. Wreszcie wmurowano pod oknami tablice pamiątkowe dla arcybiskupów Krasickiego i Raczyńskiego.

Tak odnowiona kaplica stała się dziś naczelną ozdobą archikatedry. Stoi ona po północnéj, to jest po lewéj stronie, pierwsza od północnego wchodu. Przeciwległa kaplicy Łubieńskich, i do niéj poniekąd w budowie zastosowana, tworzy z nią jakby dwa po boczne przybytki w jednéj linii z grobowcem św. Wojciecha, na-

Digitized by Google

wami tylko od tego głównego środkowego pomnika oddzielona. Wchodzi się zwykle lewym portalem, od którego nie widać grobowca św. Wojciecha, gdyż jest zasłonięty filarem nawy pobocznéj, ale od prawego portalu widać i grobowiec św. Wojciecha i wejście do kaplicy Łubieńskich. Co do kształtu, kaplica Potockiego, wybudowana i ozdobiona w stylu odrodzenia, jest podłużnikiem w zarysie poziomym, a z ozdobami ścian wewnętrznych, pilastrów, kolumn ołtarza i przeciwległéj niży, — elipsą. Długość jéj wynosi 7,80 metrów, szerokość 7,10. a wysokość z fryzem 10. Nad nią wznosi się piękna kopuła zarysu eliptycznego, która wraz z latarnią ma 10 m. wysokości. Lubo katedra ma 14 kaplic, ta jedynie kopułą jest uwieńczona. Do kaplicy wiodą dwa portale, ramowane stiukiem w stylu odrodzenia, po większéj części pociągnięte bronzem, gdzieniegdzie przechodzącym w złocenie, a opatrzone bogatemi z żelaza artystycznie kutemi podwojami, starszéj daty niż sama budowa, bo, ile po arcynadobnym i delikatnym ich rysunku miarkować można, początków XVI wieku one sięgają. Obudwom portalom odpowiadają dwa wielkie okna od strony północnéj. W kopule, pokrytéj freskami, są cztery okna, a nad tem wszystkiem wznosi się latarnia. W ogóle, lubo budowa i ozdoby noszą cechę swego wieku, to jest zepsutego renesansu, czyli rokoko, całość jednak przyjemne robi wrażenie harmonią udatnych i smukłych pilastrów, silnym profilem fryz, i doborem filarów z głowicami pięknego pomysłu. Wrażenie to wzmagają ściany, naśladujące przeważnie czerwone, ciepło-szare i żółtawe marmury, a po odzyskaniu obecnem koloru i połysku tak łudzące, że je trudno od prawdziwego marmuru odróżnić.

Ujemnym szczegółem, nieco psującym harmonię, są, jak się już nadmieniło, ołtarz i przeciwległy mu grobowiec. W obu razach filary jasno niebieskie psują zgodę kolorów jaskrawością swoją. Skoroby ołtarz i grobowiec zastąpiony został artystycznie i z szlachetnego materyału wyrobionem dziełem, czego się przy pomyślniejszych czasach i przy zamożności a ofiarności rodziny spodziewać wypada, jużby nic nie pozostawało do życzenia.

Kopuła wraz z latarnią są malowane al fresco przez Wiedeńczyka Johannes Meyer, jak to podpis jego pod jedną z figur allegorycznych okazuje, w r. 1728. Główne cztery figury zdobiące

Digitized by Google

kopułę są postacie allegoryczne żeńskie naturalnéj wielkości, przedstawiające Miłość, Wiarę, Pobożność i Sprawiedliwość. Na sklepieniach okien okrągłych kopuły znajdują się półpiersia czterech ewangelistów, które przedzielają owe cztery figury allegoryczne. Zaś nad oknami są mniejsze postacie w osobnych lunetach z atrybutami Wojny, Nędzy, Pokoju i Dostatku. Resztę płaszczyzn zajmuje ornamentyka i symbolika dekoracyjna. W latarni na płaskiem sklepieniu pięknie przedstawia się Pan Jezus zmartwychwstający, z krzyżem w ręku w naturalnéj wielkości. Całość tych fresków sprawia miłe oku wrażenie. Widać malarza dobréj szkoły lubo nie całkiem wolnego od pojęć ówczesnych a mianowicie wszechwładnie panującéj wtedy maniery francuzkiéj. Temu przypisać należy, że chociaż postacie śmiało są narysowane, grzeszą trochę przesadnością a oblicza nieco mizdrzeć się zdają. Dla widza u dołu, niedostatki te pokrywa świetny koloryt obrazów, przy śmiałéj technice i poprawnym rysunku.

Tablicę pamiątkową z białego kararyjskiego marmuru, ozdobioną godłami arcybiskupiemi i herbem, a mającą 170 centimetrów wysokości, szerokości zaś 120 centm. wstawiono dla arcybiskupa Krasickiego pod oknem lewem to jest bliższem pomnika. Wyryto na niéj napis następujący:

D. O. M.
Nec non perenni memoriae
IGNATII DE SIECIN KRASICKI
Comitis S. R. J.
Principis archiepiscopi Gnesnensis
Qui in arce Dubiecensi terrae Sanocensis
D. 3 Februar. A 1735 natus,
Romae studiis egregie absolutis, redux in patriam, primum canon.
Posnan. et Kijov, brevi praepositus Premisliens.
Leopoliensisque custos, nec non coadjutor abbat. Wąchoc.,
A. 1766 ad Varmiensem sedem promotus,
Demum A. 1795 ad hanc almam eccl. metrop.
Summos meruit honores.
Praesul patriae amantissimus,
Ingenio literisque clarissimus,

Digitized by Google

Obiit d. 14 Martii a. 1801,
Cujus exuviae ad sponsam suam d. 17 Martii a. 1829
Translatae
In hoc sacello quiescunt.

Odpowiednio do powyższéj tablicy wmurowano pod oknem prawem to jest bliższem ołtarza, tarczę pamiątkową dla arcybiskupa Raczyńskiego. Téjże saméj wielkości co poprzednia, z podobnemi godłami i herbem Nałęcz, nosi ona napis:

D O. M.
Ac perpetuae memoriae
Ignatii comitis de Raczyno
RACZYNSKI
Principis archiepiscopi Gnesnensis
Legati nati
Praesulis piissimi, sanctae religionis et jurium eccl.
Strenui defensoris, cultus divini et salutis animarum
Zelosissimi pastoris,
Qui laboribus in regimine vineae Christi
Idque temporibus arduis fractus,
Ad suas enixas Pio Papae VII porrectas, saepius repetitas preces
A nexu Gnesn. archidioecesis absolutus,
Premisliae in collegio soc. Jesu
D. 19 Febr. a. d. 1823
Mortalitatem exuit
R. I. P.

III

Ktokolwiek zwiedzać będzie kaplicę Potockich w Gnieźnie, skoro odczyta napis na tablicy pamiątkowéj postawionéj dla arcybiskupa Krasickiego, zapyta się niezawodnie kiedy jego zwłoki przeniesione tu zostały, w skutek jakich starań, i w ogóle jakie temu przeniesieniu towarzyszyły okoliczności. W ścisłym więc związku

Digitized by Google

z opisem téj kaplicy pozostają dokumenty, przechowujące pamięć tego aktu. Te, o ile się zebrać dało, przytoczyć tu wypada, pomijając jednak małoznaczące.

Arcybiskup Ignacy Krasicki umarł w Berlinie 14go marca 1801 roku. Ciało jego pochowano tamże w kościele św. Jadwigi. Okoliczności ówczesne nie dozwoliły przeniesienia zwłok do archikatedry gnieźnieńskiéj. Gorącem to jednak było życzeniem tak kapituły jak wszystkich miłośników ojczyzny. Nie wiadomo przecież czy i jakie stanowcze w téj mierze starania w początkach podejmowano. Pierwszy ślad takowych znajduje się w listach Prezesa Towarzystwa Przyjaciół Nauk warszawskiego, pisanych w r. 1827 i 1828 do X. Teofila Wolickiego, podówczas administratora dyecezyi poznańskiéj po śmierci arcybiskupa Gorzeńskiego, kiedy takimże administratorem w dyecezyi gnieźnieńskiéj był biskup sufragan Siemieński. Administratorstwo to trwało lat 5 od 1825 do 1829 r. Konsekracya X. Wolickiego nastąpiła dopiero 17 maja 1829 roku. Umarł on w grudniu tegoż roku. Oto pierwszy list Niemcewicza:

Jaśnie Wielmożny JMć. Dobrodzieju!

Od dawnego czasu powzięło było Tow. Król. Przyj. Nauk myśl sprowadzenia zwłok śp. ks. Ign. Krasickiego, Arcybiskupa gnieźnieńskiego, troskliwe, by ostatki pierwszego w Polsce poety w obcéj ziemi nie zaginęły. Udawaliśmy się w tym celu do władz właściwych, te pochwaliwszy zamiar oświadczyły, że ponieważ nieśmiertelny ów Wieszczek do całéj należał Polski i umarł Arcybiskupem gnieźnieńskim, najprzyzwoiciéj byłoby, aby zwłoki Jego w Gnieźnie najdawniejszéj stolicy Polski schronione zostały. Udawałem się już w tem do namiestnika królewskiego JMci Radziwiłła, który przyrzekł zatrudnić się tem. Pora dzisiejszego roku dogodna potemu, niespokojność nasza coraz większa, by zwłoki te złożone w nieznanem miejscu, i jak nam doniesiono, od jednego już tylko starego sługi kościelnego znane, gdyby też umarł, zgubione byćby mogły, wszystkie te powody, które JW. WW. Pan Dobrodziéj dzielisz zapewne z nami, zniewalają mię imieniem Towarzystwa królewskiego, a rzec mogę i Polaków, upraszać go, aby się raczył u księcia JMci Namiestnika i Prześwietnéj Kapituły

Digitized by Google

gnieźnieńskiéj przyczynić, by myśl ta do skutku téj zimy przyprowadzoną być mogła. Nadto są znajome szlachetne i obywatelskie uczucia JWMci Pana Dobrodzieja, niemniéj jak i godnego dzisiejszego następcy śp. Krasickiego, byście tak zbawiennego zamiaru staraniem i wpływem swoim nie dopełnili. W zupełnéj ufności, iż ta prośba nasza odmówioną nie będzie, mam honor zostawać z wysokiém poważaniem

JW. MWJM. Pana Dobrodzieja

najniższym sługą

(podp.) J. Ur. Niemcewicz.

Dan w Warszawie, dnia 25 listop. 1827.

W skutek tego listu napisał X. Wolicki następującą odezwę do kapituły gnieźnieńskiéj.

List ten brzmi jak następuje:

„Illustrissimi, Perillustres Reverendissimi Domini! Patroni Colendissimi! Z załączonego tu w oryginale z prośbą zwrotu listu JW. Niemcewicza, Prezesa Tow. Przyjaciół Nauk warszawskiego, doczytać się panowie raczycie, jakie są życzenia tegoż Towarzystwa względem zwłok szanownego naszego dawniéj Arcy Pasterza ś. p. Krasickiego. Lubo JW. Niemcewicz odzywa się w tym liście do mnie i do następcy ś. p. Krasickiego, ten zaś, lubo w dniu 7go Października r. b zamianowany, dotąd nam ogłoszonym nie jest, a nawet po Elekcyi swojéj nie będzie brał udziału przed Apostolską konfirmacyą do Interesów Naszéj Kapituły, winienem przeto zgłosić się do JWWM Panów Dobrodziejów z prośbą, abyście mi myśl swoję otworzyli, czy mam ich imieniem uczynić kroki do władz właściwych w celu zyskania pozwolenia przewiezienia tych zwłok do Gniezna. Mniemam, że Panowie zechcecie się przychylić do życzeń Towarzystwa Przyjaciół Nauk i upaważnicie mnie, abym stosowne gdzie będzie potrzeba uczynił przedstawienia. Winienem tu Panów uprzedzić, że przewiezienie to zwłok tego czcigodnego Męża nie będzie bez kosztu, ale mniemam, że Panowie tym wydatkiem od przychylenia się do życzeń Towarzystwa Przyjaciół Nauk się nie odstręczycie, gdy zważycie, raz, że należy nam czcić zwłoki naszego Arcy Pasterza, drugi raz, żebyśmy wystawili się

Digitized by Google

na surową krytykę tych, którzy nas do tego czynu powołują. Zanosząc moję do JWWM Panów prośbę o jak najrychlejszą odpowiedź, mam honor być z jak najmocniejszem poważaniem JWWM Panów Dobrodziejów najniższym sługą

w Poznaniu 29 Listop. 1827. X. Wolicki.

Zgodnie z tem życzeniem kapituła powzięła następujące postanowienie pod dniem 7 grudnia 1827.

Die 7 Decembris a 1827. Cum in hodierna sessione capitulari hujus Ecclesiae Metropolitanae Gnesnensis praesentatae et lectae essent literae missivae Illmi Domini Theophili Wolicki Ecclesiarum Metropolitanarum Gnesnensis Praepositi, Posnaniensis Archidiaconi et Archidioecesis Posnaniensis Administratoris Glis, Ordinum Aquilae Rubrae et S. Stanislai Equitis, ad Capitulum praesens directae super transferendis ad hanc Ecclesiam Metropolitanam Exuviis olim Celsissimi Rndmi Domini Ignatii ex Comitibus Krasicki, Archiepiscopi Gnesnensis, in anno 1801 Berolini demortui, Illrmi et Rndmi Dni Praelati et Canonici aequum esse consentes suum quondam Praesulem in Sponsae suae Ecclesiae Metropolitanae Gnesnensis gremio quiescere, quod ob praeteritas circumstantias hucusque dilatum est, id ad praesens effectuandum ac Exuvias olim defuncti Praesulis Ignatii Krasicki Berolini ad hanc Ecclesiam transportandas ac tumulo tradendas concesserunt, dantes suprascripto Illmo Dno Wolicki, Praeposito, facultatem super translatione hujusmodi cum eis, quibus opus fuerit, Magistratibus et Personis tractandi, eandemque translationem Exuviarum procurandi ac exequendi, super quo patentes literas extradi mandarunt.

Postquam Illrmi Rndmi Domini in hodierno Capitulo congregati decreverunt, ut Exuviae olim Celsissimi Rndmi Dni Ignatii Krasicki Archiepiscopi Gnesnensis Berolino, ubi defunctus fuit, ad hanc Ecclesiam Metropolitanam transferentur, et ad hunc effectum Illmo Rndmo Dno Theophilo Wolicki, Praeposito, facultatem tribuerunt, mota est quaestio super expensis ac earum quantitate intuitu praedictae translationis eamque concomitantium solemnitatum funebralium supportandis. Et Illrmi Rndmi Dni qua supra quaestione resoluta pro translatione hujusmodi ac devotione funebrali absolvenda Thaleros 500

Digitized by Google

seu florenos polonicales 3000 ex massa sui Rmi Capituli solvendos esse decreverunt, prout decernunt.

Plenipotencya dana X. Wolickiemu brzmi dosłownie:

Nos Praelati et Canonici Ecclesiae Metropolitanae Gnesnensis Universis et singulis quorum interest, aut quomodolibet interesse poterit, praesentibus Literis significamus: quia Nos inhaerendo Conclusioni Nostrae Capitulari die hodierna factae, aequum esse censentes, ut Exuviae olim Celsissimi Ignatii ex Comitibus Krasicki, Archi-Praesulis Nostri a. 1801 Berolini demortui ad hanc Ecclesiam Metropolitanam Gnesnens. transportentur, in cujus uti Sponsae suae gremio defunctus Pastor requiescat, ad effectum praemissum Illrmum Rdmum Dnum Theophilum de Wolicki, Ecclesiarum Metropolitanarum Gnesnensis Praepositum, Posnaniensis Archidiaconum, ejusdemque Archidioecesis Posnaniensis Administratorem Generalem, Ordinum Aquilae Rubrae et S. Stanislai Equitem eligendum et deputandum esse, duximus, prout eligimus et deputamus, dantes concedentesque Eidem Illrmo Domino de Wolicki, Praeposito, super translatione Exuviarum Celsissimi olim Krasicki cum Eis, quibus opus fuerit, Magistratibus et Personis tractandi eandemque Translationem procurandi et exequendi facultatem.

M. Siemieński, Eppus Custos Eccl. Metrop. Gnesnens. Praesidens.

Ale wykonanie tego przedsięwzięcia napotkało nie małe trudności tak ze strony rządu jak i dozoru kościoła śtéj Jadwigi Oto jakie powody do zatrzymania zwłok w kościele śtéj Jadwigi dozór tego kościoła ministrowi Altenstein podaje:

E. Exzellenz

Höchst verehrlichen Verfügung obgenannten Inhalts in Gemässheit haben die Unterzeichneten die Ehre, gehorsamst zu berichten:

1. In den Todten Registern der St. Hedwig-Kirche ist zwar der vormalige hochwürdigste Erzbischof von Gnesen, Graf Ignatius v. Krasicki als am 14 März 1801 allhier verstorben und am 16 d. M. und J. in dem Begräbnissge-

Digitized by Google

wölbe dieser Kirche beigesetzt — verzeichnet; von Hochderselben blos vorläufigen Beisetzung aber, und etwa beabsichtigten Translocirung nach Gnesen weder in dem eigentlichen Register noch sonst in der Kirchen Registratur irgend ein Vermerk oder eine Verhandlung vorhanden.

2. Der Leichnam quaest. befindet sich in dem Gewölbe Nr. 22. in einem einfachen Sarge von Eichenholz. Obgleich das Verzeichniss der Gewölbleichen diese Ruhestätte nicht genau angiebt und eine Aufschrift des Sarges den Inhalt nicht bezeichnet; so zeuget doch bestimmt dafür — bei Oeffnung noch unversehrt vorgefundene seidene Talar des Erzbischofs. Der Sarg ist zwar in seinem unteren Theile von der Fäulniss angegriffen, aber doch noch transportable.
3. Wenngleich das Kirch.-Collegium nach Ew. Exzellenz desfallsiger hochgefälliger Bestimmung die Translocirung wird müssen geschehen lassen, so erlauben wir uns doch ehrfurchtsvollst zu bemerken:

wie dieser wohlselige Herr Erzbischof durch sein wohlgeneigtes Mitwirken zur Vollendung des Kirchenbaues, durch die feierliche Consecration der Kirche und durch das Geschenke eines kostbaren Ornates um die hiesige Kirche und Gemeine also sich verdient gemacht hat, dass wir nur mit Betrübniss den Verlust seiner Ueberreste erfahren würden; — und bitten daher noch gehorsamst, dieselben in der hiesiegen Kirchengruft belassen zu wollen um so mehr, da der Wohlselige indem er keine andere Bestimmung über den Ort seines Begräbnisses hinterlassen hat, selbst gewilligt gewesen zu sein scheint, in dem Orte seines vieljährigen Aufenthaltes und in der Kirche die er consecrirt, dem Leibe nach zu ruhen bis ihn der Herr aufwecken wird.

Berlin, den 25 Januar 1828.

Das Kirch.-Collegium zu St. Hedwig.

Digitized by Google

Dokument ten stwierdza, że już na początku 1828 otwierano trumnę i w niéj skonstatowano zwłoki arcybiskupa Krasickiego.

X. Wolicki tak przeszkody, które to przedsięwzięcie napotkało, w liście do Niemcewicza opisuje:

Zapewnieś mię JWPD. posądził i o nieobyczajność i o obojętność względem zwłok śp. Xcia Arcybiskupa Krasickiego nieodbierając odemnie żadnéj odpowiedzi na szanowną odezwę z dnia 25 listopada r. z. którą mię w téj mierze z polecenia Tow. król. Przyj. Nauk zaszczycić raczyłeś. Lecz ja umyślnie wstrzymałem mój odpis w nadziei, że najlepiéj Panu odpowiem, gdy mu po ukończoném szczęśliwie przewiezieniu zwłok stosowny zdam raport. Lecz żyjemy w czasach w których niepodobne rzeczy się ziszczają a najłatwiejsze niepokonanych doznają trudności. Zaraz po odebraniu listu Pańskiego mówiłem w tym interesie z naczelnym naszym Prezesem i miałem od niego uroczyste zapewnienie, że żądaniu kapituły i Towarzystwa Przyjaciół Nauk niezwłocznie stanie się zadosyć, i tak był urzędnik przekonany o pomyślnym skutku życzeń w téj mierze oświadczonych, tak był zajęty chęcią dopomożenia do niego, że gdym dla potrzebnego porozumienia się z kapitułą gnieźnieńską spóźnił moje do niego podanie, oświadczył mi swoje zadziwienie, że się nie zgłaszam.

Uczyniłem to w dniu 14 grudnia i następującego zaraz dnia odebrałem odpowiedź, że sam swą prośbę dołączył do prośby kapituły. Lecz z żalem w dniu 16 lutego przesłał mi odpowiedz ministerii z załączoną rzekomą reklamacyą dozoru kościoła św. Jadwigi w Berlinie, który niechce niby wydać tych zwłok przez uszanowanie zmarłego, a tak go szanował że dopiero za otworzeniem trumny przekonał się o tożsamości ich; a przecież tak dosyć mało znaczące uwagi powodowały ministerium do oświadczenia, że się waha z przychyleniem się do prośb kapituły. Sam Naczelny Prezes uznał te powody za niebardzo stanowcze, gdy w swoim do mnie reskrypcie wyraźnie mię zachęca abym żądanie ponowił, oświadczając gotowość nowego jego poparcia.

Uczyniłem to w dniu 23 lutego r. b. lecz z największem mojem zadziwieniem odebrałem dziś doniesienie z ministeryum

Digitized by Google

z nowych wyszukanych przyczyn odmówienie rzeczy tak z siebie jasnéj. Nie godzi mi się jako tego kraju mieszkańcowi czynić uwag nad postępowaniem więcéj jak zadziwiającem. Magistratury nad rzeczami duchownemi przełożonéj, ale to muszę wyznać, że nie pierwsze to jest zdarzenie, które Polaków tu zamieszkałych spotyka, gdzie władze wbrew intencyom dobrego monarchy starają się utrudnić to co w żadnym kraju nie znalazłoby trudności. Dla usprawiedliwienia moich w tym interesie usiłowań, przesyłam JWPD. całą moją korespondencyę w załączeniu i z prośbą zwrotu, abym się na kapitułę Św. Wojciecha w Gnieźnie mojéj kapitule wywiódł, żem silnie chciał danego mi dopełnić polecenia. Nieprzesądzając przed środkami jakiebyś Pan sądził za dogodne żeby zmusić ministerstwo do sprawiedliwego postępowania, mniemam że najskuteczniejszyby był ten, aby familie Xcia Arcybiskupa Krasickiego wylegitymowane prawnie dały kapitule Gnieźnieńskiéj moc i prawo reklamowania zwłok swego Arcybiskupa, które przecież jeżeli nie mogą być przez kapitulę reklamowane są zawsze własnością familii, z któréj zmarły ród swój wiódł. Jeżelibyś JWD. przez swoje wpływy i znaczenie pozyskał to u familii hr. Krasickich na Dubiecku i Krasicach w Galicyi dla kapituły, wtenczas już ministerstwo tutejsze nie będzie mogło czynić trudności, ani się zastawiać raz dozorem kościoła Św. Jadwigi, drugi raz Xciem biskupem wrocławskim. Oczekując itd.

Poznań, dnia 31 marca 1828.

Na list ten tak Niemcewicz odpowiada;

Jaśnie Wielm. Jmć. Dobrodzieju!

Miałem honor odebrać list JW. JMć. Pana Dobrodzieja, zasmucił mię rezultat tylu naszych starań i zabiegów o przywrócenie katedrze zwłok ś. p. Pasterza onejże, zadziwił mię nawet ze strony rządu, tak obzierającego się i nie lubiącego niepotrzebnie czynić przykrości; nie traćmy jednak nadziei, wezmą się środki, by oświecić Zwierzchność, że z zezwolenia na prośby nasze nic

Digitized by Google

szkodliwego nie wyniknie, wreszcie pójdę za radą JW. JMć. Pana Dobrodzieja i napiszę o to do familii zeszłego do Dubiecka.

JW. JMć. Pana Dobrodzieja
najniższy sługa
(podp.) *J. Ur. Niemcewicz.*
P. T. K. P. N.

Dan 10 kwietnia 1828 z Warszawy.

Pobudzony przez X. Wolickiego, zajął się usilnie tą sprawą Namiestnik W. Ks. Poznańskiego, Xiążę Antoni Radziwiłł. Świadczy o tem następujący list jego sekretarza, Radzcy Michalskiego, do X. Wolickiego pisany:

Przypadkiem dowiedzieliśmy się o ostatniéj rezolucyi względem zwłok śp. Krasickiego. Żeby téj sprawie więcéj nadać ważności książę sam wziął na siebie mówić z administratorem kościoła ks. Fischer i z ministrem. Dopełnił obojga, a minister za najkrótszą znalazł drogę, aby książę z żądaniem tem od siebie wniosek podał. Pan Schmöding (decernent) tyle teoryi z ustaw naszych katolickich o grobach rozwinął, że minister rozumiał, iżby się sacrilegium dopuścił, stanowiąc w téj mierze ze swéj władzy. Ks. Fischer najwięcéj nam dopomógł. Pan Schmöding jeszcze z objażdżki nadreńskiéj niepowrócił. Wie dobrze, że się na niego gniewamy, woli więc powrócić w chwilę gdzie rzeczy wziąwszy inną postać przeszłość w zapomnienie puszczą i będziemy znowu *gute Freunde.*

Berlin, 12 kwietnia 1828.

Donosi o tem X. Wolicki Niemcewiczowi, przesyłając mu zarazem odnoszące się do téj sprawy papiery:

Jaśnie Wielm Mości Dobrodzieju!

Spieszę z doniesieniem JWWP. Dobr., iż według odebranych ostatnią pocztą wiadomości z Berlina JO. Xżę Namiestnik królewski w naszem Księstwie ma nadzieję sprostowania wyobrażeń ministra duchownego, wprowadzonego w błąd w interesie zwłok śp. Krasickiego przez swego decernenta, czy uprzedzonego czy też nam niechętnego. Skoro tylko co pewnego w téj mierze odbiorę

Digitized by Google

nieomieszkam zdać o tem sprawy JWPanu Dobrodziejowi. Że zaś przesłane akta JWP. mojéj z tutejszem naczelnem prezydium korespondencyi, są mi nieuchronnie dla mego przed kapitułą Gnieźn. usprawiedliwienia potrzebne, zanoszę przeto powtórną prośbę o jak najrychlejsze mi ich odesłanie.

W Poznaniu 18 kwietnia 1828.

Niemcewicz bezwłocznie odpowiada:

Jaśnie Wielmożny Mój Dobrodzieju!

Podług woli JWPana Dobrodzieja odsyłam napowrót udzielone mi papiery. Cieszę się z nadziei, że J. O. X. Namiestnik ułatwia trudności, ale radzę ustawnie kołatać do niego, gdyż to jest Pan dość opieszały. Trzy lata z méj strony otrzymałem od konsula tutejszego obietnicę, że się równie w interesie tym wstawi. Dajże Bóg, żeby tyle starań i usiłowań JWPana Dobrodzieja pomyślnym uwieńczone były skutkiem.

Z wysokiem poważaniem
JWPana Dobrodzieja
uniżony Sługa
(podp.) *J. U. Niemcewicz*

Ursinowo, 28 kwietnia 1828.

P. S. Do Pana Michalskiego, sekretarza księcia Radziwiłła, życzę usilnie pisać, by rezolucyą tę naglił. Dawszy księżom Ś. Jad. 100 talarów, możeby się przestali opierać?

Następnie pod dniem 5tym maja X. Wolicki przesłał Niemcewiczowi szemata, według jakiego sukcesorowie mają wygotować upoważnienie dla kapituły. Na to Niemcewicz, uzyskawszy żądane upoważnienie od rodziny Krasickich, odpisuje X. Wolickiemu:

Jaśnie Wielm. Najprzewielebniejszy w Bogu Mój Księże Arcybiskupie Dobrodzieju!

Po wielu staraniach i zachodach otrzymałem nakoniec żądane przez JWMPana Dobrodzieja prośbę panów Krasickich do

Digitized by Google

rządu pruskiego, aby ciało ich stryja do Gniezna sprowadzonem być mogło. Pismo to jest z wszelkiemi autentycznościami; spodziewam się, iż rząd pruski życzeniom naszym już się dłużéj sprzeciwiać nie zechce. Nie śmiem nic więcéj pisać, tylko to, że pudet et taedet vivere, tak się u nas dzieje. To jednak ufam, że wolno wyznać, iż nikt z wyniesienia JWMPana Dobrodzieja więcéj się nie cieszy, nikt nie jest z prawdziwszem dla Niego przywiązaniem i uszanowaniem jak JWMPana

Ursinowo, 9 września 1828.

Dobrodzieja
najniższy sługa.
(podp.) *J. U. Niemcewicz.*

Przesyłając pomienione upoważnienie, X. Wolicki tak pisze do X. Antoniego Radziwiłła:

Z odwołaniem się do moich dawniejszych ustnych jak i na piśmie przedstawień, mam honor złożyć JO. Waszéj Xcéj Mości Dobrodziej. oświadczenie hrabiów Krasickich najbliższych krewnych śp. JO. Xcia Jmci Arcybiskupa Krasickiego przez generalnego konsula austryackiego poświadczone a mnie przez JW. sekretarza Senatu Królestwa Polskiego i Prezesa Towarzystwa król. Przyjaciół Nauk *Niemcewicza* przy liście z dnia 9go września b. r. przesłane, mocą którego upoważniona została kapituła gnieźnieńska do domagania się, od kogo należy, wydania zwłok tego czcigodnego prałata i złożenia ich stosownie do jego własnych i całéj rodziny życzeń w kościele Metropolitalnym Gnieźnieńskim. Gdy przez to na prawie krajowem monarchii pruskiéj oparte postanowienie familii hr. Krasickich, wszelkie trudności, jakie z strony dozoru kościelnego kościoła Św. Jadwigi zaszły, uprzątnione zostały, zanoszę do łaski JO. Waszéj książęcéj Mości Dobr. najuniżeńszą imieniem kapituły Gnieźn. prośbę, abyś raczył stosowne uczynić przedstawienia, iżby zwłoki śp. Xcia Arcybiskupa Krasickiego mogły być do Gniezna przewiezione i tam pochowane.

Dnia 23 paźdz. 1828.

Mam honor być z najmocniejszem uszanowaniem
J. O. W. X. M. D.
X. Wolicki.

Digitized by Google

Radzca Michalski tak o dalszym przebiegu swych starań do X. Wolickiego pisze między innemi:

P. Schmöding więcéj 2 tygodni nie był widzialny, ani interesami się zajmował dla choroby. W ciągu onéj przypomniałem sprawę wydania zwłok śp. Krasickiego panu Nikoloviuszowi i prosiłem, aby kiedy p. Schmöding chory, oddano tę rzecz innemu decernentowi. Przed kilku dniami lepiéj się miał p. Schmöding i przyjął mnie. Teraz dowiedziałem się nie o jakiéj może nowéj trudności ale o projekcie, który a priori pewnie sobie ułożył.

Po długiem rozwodzeniu się nad tą z zachowania Krasickiego drogą dla kościoła tutejszego pamiątką podał myśl, że dla zachowania jéj onemu w innym kształcie kapituła Metropolitalna Gnieźnieńska mogłaby z starych swych kielichów złotych, które on w Gnieźnie widział, darować jeden tutejszemu kościołowi, jako pamiątkę poświęcenia tego kościoła przez Krasickiego. Że całą tę rzecz brał tylko z wspaniałomyślności i ze względu tego, że tutejszy kościół ubogi, a kapituła Gnieźnieńska z tak indywidualnie wspaniałomyślnych kapitularnych złożona, z tego tonu mówię, biorąc rzecz, zamknął mi usta, abym się był mógł za kapitułą odezwać. Oświadczyłem, że za powrotem moim do Poznania tak jak i on o to prosił, Panu tę jego myśl udzielę. Tymczasem wyjazd mój się spóźnia, donoszę więc listownie, a Pan zważywszy albo możesz ignorować cały projekt, albo gdybyś chciał do Schmödinga co pisać wziąść powód z mojego doniesienia.

Berlin, 11 grudnia 1828.

Żądanie to ponowił p Schmöding w liście do X. Wolickiego, z którego następujący wyjątek przytoczyć należy:

Erlauben Ew. mir zum Schlusse noch ein paar Worte über die Translocation der Gebeine des Fürsten Erzbischoff v. Krasicki. Diese Angelegenheit gehet der hiesigen Gemeine sehr nahe, weil der Verstorbene die hiesige Kirche eingeweihet, auch durch seinen persönlichen Einfluss bei Hofe die Vollendung des seit dem Ausbruche des siebenjährigen Krieges unterbrochen gewesenen Baues, bewirkt hat. Sie wird wahrscheinlich sich an S. M. den Koenig

Digitized by Google

wenden und mag Sie obsiegen oder unterliegen so entsteht daraus eine unangenehme Verstimmung.

Ich dachte die Sache liesse sich ausgleichen, wenn der Dom zu Gnesen sich entschlösse der hiesigen armen Kirche aus der Reihe goldener Kelche deren eine bedeutende Anzahl besteht, ein Exemplar oder die Summe von 700 th. zur Anschaffung einer guten Monstranz die zu Breslau zu Hause stehet, zu überweisen. Wenn ein oder dasandere Anerbieten (genehm ist) — ersuche ich Ew. ehrbietigst mir davon bald privatim Nachricht geben zu wollen. Geht es nicht, so sei mein Vorschlag der Vergessenheit übergeben. Im ersten Falle stehe ich dafür, dass die Leiche ohne Verzug und weitere Vertagung übergeben werden wird.

Na to X. Wolicki pod dniem 19 grudnia odpowiedział:

Dziękuję uniżenie za łaskawe zakomunikowanie trudności jakie stawia dozór Św. Jadwigi. Zajęcie się zwłokami śp. czcigodnego prałata, który ich kościół poświęcał, jest poszanowania godne i zaszczytne.

Gdybym był na tronie (plena sede), sprawę — bym jednem słowem ubił, ale że sede vacante podarowanie kielicha prawnie nie może nastąpić, proszę tedy w mem imieniu dozorowi oświadczyć, że w swoim czasie nie będę od tego aby kielich ofiarować. Spodziewam się bowiem że tyle wpłynę na kapitułę gnieźn. iż zgodzi się na myśl moją tem bardziéj że kościół gnieźn. katedralny stosownie do statutów dyecezyalnych złoty kielich (dla mnie) ma sprawić, przez co liczba kielichów pozostanie ta sama. Pochlebiam sobie, że dozór apelacyą cofnie i mi uwierzy etc.

Gdy nareszcie wszystkie przeszkody usuniętemi zostały X. Wolicki polecił kapitule gnieźnieńskiéj X. Józefa Brzezińskiego, ówczesnego kapelana w Poznaniu, jako najsposobniejszego do udania się do Berlina i przywiezienia trumny ze zwłokami. Kapituła wydała X. Brzezińskiemu następujące upoważnienie:

Die 28 Februarii 1829. Illmi Rndmi Domini informati ex literis Excellentissimi Praepositi, Electi Archiepiscopi Gnesnensis et Posnaniensis, quod cura ac solicitudine Ejus mediantibus per

Digitized by Google

supremum Regimen concessum sit, ut Exuviae olim defuncti Celsissimi Ignatii Krasicki Archiepiscopi Gnesnensis anno 1801 Berolini demortui ex Crypta Ecclesiae Berolini ad hanc Ecclesiam Metropolitanam uti Sponsam suam transportentur, Adm. Rndum Josephum Brzeziński Vicarium Ecclesiae Metropolitanae Posnaniensis, uti suum Mandatarium et Plenipotentem ad postulandam extraditionem Exuviarum praelibati Archi-Praesulis, identitati earum invigilandum, de receptis quietandum, aliaque in praemissis necessaria et opportunum faciendum et exequendum, eligendum et deputandum decreverunt, ad quem effectum literas Plenipotentiae et Mandati coram Judicio Pacis Gnesnensi in forma publica describendas et subscribendas concluserunt

M. Siemieński Eppus Custos Praesidens.

Takiem upoważnieniem opatrzony X. Brzeziński zajął się gorliwie należnemi przygotowaniami, i zabrawszy z sobą wóz stosowny, wyjechał do Berlina. Tu wyjednał sobie najprzód konieczne od ministerstw reskrypta: jeden od ministerstwa spraw wewnętrznych i policyi, zezwalający na wywiezienie zwłok; drugi od ministerstwa spraw duchownych, uwalniający zwłoki w przejeździe przez różne parafie od opłaty jurium stolae. Oto odpis tego ostatniego:

Allen diesseitigen Kirchlichen Behörden, durch deren Amtsbereich die, auf dem Transport von hier über Posen nach Gnesen begriffenen irdischen Ueberreste des am 14 März 1801 hier verstorbenen und in der katholischen Kirche hierselbst beigesetzt gewesenen Erzbischofs und Fürsten Primas Ignatz v. Krasicki, begleitet von einem Geistlichen, passsiren, wird hiermit anbefohlen, dieselbe gebührenfrei und ungehindert ohne allen Aufenthalt passiren zu lassen, auch den Begleitern derselben allen Beistand zu gewähren, welchen sie vorkommenden Falls erbitten dürften, und den zu leisten in den Verhältnissen der Kirchlichen Behörden liegt.

Berlin den 9 März 1829.

(L. S.) Ministerium der Geistlichen-Unterrichts- und Medizinal-Angelegenheiten.

Altenstein.

Digitized by Google

Przy opatrywaniu trumny i zwłok arcybiskupa, oraz przy wydobyciu onych ze sklepów kościoła Św. Jadwigi, następujące spisano protokuły:

Nachdem seit einiger Zeit das Königliche Hohe Ministerium der Geistlichen, Unterrichts- und Medizinal-Angelegenheiten auf vorangegangenen Antrag des Metropolitan-Capitels von Gnesen wegen Auslieferung des, in der Gruft der hiesiegen katholischen St. Hedwigs Kirche seit dem Jahre 1801 beigesetzten Leichnames des hierselbst im genannten Jahre den 14 Maerz verstorbenen Erzbischofes Fürsten Primas Hrn. Ignatz von Krasicki mit dem Kirchen Collegium zu St. Hedwig dahin communicirt hatte, dass diese Auslieferung an den, mit Vollmacht und mit einem Leichenpasse versehenen Abgeordneten des obenbezeichneten Metropolitan-Capitels nunmehr geschehen kann, (Verfügung des Herrn Ministers Freiherrn von Altenstein Exzellenz v. 18 Februar 1829), der in dieser Verfügung benannte Abgeordnete in der Person des Dom-Vicarius des Posener Capitels Herrn Joseph Brzeziński sich zum Empfange dieses Leichnames gemeldet, und durch Production einer, von den resp. Herrn Mitgliedern des vorher besagten Metropolitan-Capitels unterm 28 Februar d. J. ausgestellten von dem Königlichen Friedensgericht in Gnesen eodem dato legalisirten Special Vollmacht als dazu legitimirt, bekundet hatte; und der Tag der förmlichen Uebergabe und resp. Uebernahme auf obengesetzten Tag um 9½ Uhr Vormittags bestimmt worden war; so begaben sich heute um die benannte Stunde:

1. Der vorbezeichnete Herr Commissarius, Vicarius Joseph Brzeziński.—
2. Das, von dem Probste und Domherrn Fischer zu dem in Rede stehenden Zwecke eingeladene Kirchen-Collegium zu St. Hedwig —

in die Capelle des St. Hedwigs-Kirche, in welche kurz vorher die Ueberreste des Leichnames des verstorbenen Herrn Fürst-Bischofs umschliessende Sarg, von den Leichenträgern der Kirche aus der Kirchengruft herausgetragen worden war.

Der Sarg wurde, da die Schrauben wegen eingetretener Fäulniss des Holzes nicht mehr festhielten — durch Abnehmung des Deckels geöffnet, und in demselben die fasst durchweg von fleischlicher

Digitized by Google

Substanz entblössten Gebeine eines Menschenkörpers vorgefunden, dessen Identitaet, mit den irdischen Ueberresten des oberwähnten Erzbischofs, Fürsten Primas Ignatz von Krasicki, zuvörderst anzuerkönnen war.

Da nun einmal der vorbeschriebene Zustand dieser Ueberreste an und für sich eine solche Prüfung der Identitaet nicht zuliess; so konnte zwar dem Hhw. Abgeordneten des Capitels keine andere Befriedigung in dieser Rücksicht gegeben werden, als dass nach Aussage des mitunterzeichneten Probstes v. Fischer, der Sarg worin die mehrerwähnten Gebeine vorlagen — jederzeit als derjenige von den ältesten der noch vorhandenen Kirchendiener angezeigt worden ist, der die sterbliche Hülle des bezeichneten Erzbischofs enthalte; welches der Küster der Kirche Laube und der Todtengräber Schneider, welche beide die Ansicht und bisweilige Besichtigung der Kirchengruft führen, auch noch in einem besondere Protocolle de hodierno aussagen. Indessen zeigen die, diese vielfach erwähnten irdischen Ueberreste noch bedeckenden Stoffe, bestehend:

a. in einem bischöflichen Talar von Seide und moiré-artig, von dem die Urfarbe nicht mehr zu erkennen ist, die jetzt sich dem Auge darstellende aber gelb ist.
b. eine dergleichen Leibbinde.
c. ein desgleichen Mozett, auf welchem noch vorgefunden wurden drei schwarze Kreuze, die muthmasslich untrügliche Ueberreste des Palii sein mögen.
d. ferner ein seidenes Käpchen, welches noch ziemlich dicht an das Haupt anschliesst.
e. die, die Fussgebeine noch umschliessenden seidenen Strümpfe von unkentlicher Farbe.
f. und ein rothsammetner Kissen mit blauer Kante und einem Ueberreste von goldenen Trossen unter dem Haupte wohl unbezweifelt, dass dieser Sarg, welcher weiter oben bezeichnet, und von der Fäulniss fast schon durchweg angegangen ist, wirklich die Ueberreste des Leichnames des mehrerwähnten Herrn Erzbischoffs umschliesse, welcher Zweifel auch um so mehr verschwinden muss, wenn in Erwägung gezogen wird, dass in

Digitized by Google

der Gruft der besagten St. Hedwigs-Kirche kein anderer bischöflicher Leichnam vorhanden, auch niemals einer desgleichen darin beigesetzt worden ist.

Nachdem nun die Prüfung den Identitaet nach Vorstehendem geschehen, und der Herr Abgeordnete sowohl als auch das St. Hedwigs Kirch.-Collegium keinen Zweifel mehr darüber hegte, dass der erwähnte Sarg die Ueberreste des Erzbischofs, Fürsten Primas Ignatz von Krasicki enthaltend — mit beiderseitiger Zufriedenheit resp. übergeben und übernommen werden könne, so unterzog sich der mitunterzeichnete Abgeordnete dem ferneren Geschäfte des Emballirens des Sarges, nachdem selbiger zuvor mit schwarzer Leinwand unter dem Deckel — unmittelbar über den Gebeinen — bedeckt, selbige innerhalb des Sarges befestigt, der Deckel wieder aufgesetzt und der letztere vermittelst vier Schrauben möglichst fest verschlossen und sodann der ganze Sarg mit Bindfaden der Länge und Breite nach umbunden und die beiden sich berührenden Enden mit den Kirchen-Siegel versiegelt worden waren, gleich dem, dem vorliegenden Protocoll beigedruckten.

Zum Beweise der richtigen Uebergabe Seitens des Kirch.-Collegiums zu St. Hedwig und der Uebernahme des vielberegten Sarges von Seiten des Herrn Dom-Vicarius Joseph Brzeziński haben alle Theile, nach gemeiner Durchlesung diese Verhandlung eigenhändig unterschrieben.

Berlin, den 12 Maerz 1829.

v. q. u.

unterschrieben: *Joseph Brzeziński.*
Dom Vicarius zu Posen.

(gez.:) *Fischer*, Probst zu St. Hedwig.

Dotti Fondini *Liesert*
Bahlstädter *Maurer.*

a. u. s.
Mabuski
Protocollführer und Mitglied des Kirchen-Collegii zu St. Hedwig.

Digitized by Google

Auf den Antrag des von dem hochwürdigen Metropolitan-Capitel zu Gnesen behufs der Abholung der irdischen Ueberreste des hierselbst am 14 Maerz 1801 verstorbenen Herrn Erzbischofs Fürsten Primas Ignatz von Krasicki hierher abgeordneten Herrn Dom-Vicarius Josef Brzeziński, wurden heute der Küster der St. Hedwigs-Kirche, Joseph Wilhelm Laube und der Todtengräber Johann Peter Schneider befragt, was ihnen über das Aufbewahren des Sarges des obgedachten Hhw. Erzbischofes und sonst über die näheren Umstände jenes Leichnams bekannt sei:

Der Küster Laube erklärte hierauf:

Ich bin seit 1807 Leichenträger bei der hiesigen St. Hedwigs-Kirche angestellt gewesen und habe bei der ersten Gelegenheit von einigen anderen, bei der genannten Kirche seit längerer Zeit angestellten Leichenträgern mit Bestimmtheit erfahren, dass in der mir in loco bezeichneten Gruftabtheilung der Sarg stehe, worin die irdishe Hülle des obenerwähnten Herrn Erzbischofs liege:

Als darauf von dem damaligen Probste zu St. Hedwig Herrn Taube im Jahre 1819 die Anordnung dahin getroffen worden war, dass dieser bezeichnete Sarg an eine bessere Stelle und in ein verschlossenes Kirch-Gewölbe gesetzt werden sollte, war ich selbst in meiner schon damaligen Eigenschaft als Küster der Kirche Augenzeuge der Translocation qu. Sarges auf denjenigen Platz, wo derselbe noch bis zu der Stunde des heutigen Tages unverändert geblieben ist, von woher derselbe jetzt Behufs dessen Auslieferung an den Eingang, bezeichneten Hhw. Vicarius Brzeziński abgeholt worden ist.

Dieses ist Alles, was ich darüber gewissenhaft aussagen kann.

Hierauf exponirte der Todtengräber Schneider auf Befragen folgendes:

„Obgleich ich erst seit wenigen Jahren dem Dienste eines Leichenträgers und Todtengräbers bei der hiesigen S. Hedwigs Kirche vorstehe, so kann ich doch dassjenige, was mein verstorbener Vater, der diesen Posten während 18 Jahren vor mir bekleidet hat, mir in Bezug auf die Leiche des mehrerwähnten Herrn Erzbischofs mitgetheilt hat, und was ich selbst vor ungefähr 12 Jahren bei einer Reinigung der Kirchengruft in Augenschein genommen, dahin gewissenhaft aussagen, dass sowohl von meinem

Digitized by Google

verstorbenen Vater, als auch von denjenigen, welche noch länger als dieser im Dienste der Kirche gestanden, derjenige Sarg, welcher soeben dm Abgeordneten Herrn Dom-Vicarius Brzeziński von dem Kirchen-Collegio zu St. Hedwig ausgeliefert wurde, immer und ohne Zweifel als der bezeichnet und anerkannt worden ist, worin sich die irdischen Ueberreste des obenerwähnten Herrn Erzbischof und Fürst Primas Ignatz von Krasicki befinden.

Dieses ist alles, was ich über diese Leiche weiter aussagen vermag.

v. q. u.

J. W. Laube.

J. P. Schneider.

a. u. s.

Mabuski

Protocollführer.

Dass die hier benannten Johann Wilhelm Laube und Johann Peter Schneider in der angegebenen Eingenschaft bei der St. Hedwigs Kirche bedienstet sind, die vorgezeichneten Aussagen persönlich gethan, und die aufgenommene Verhandlung eigenhändig unterschrieben haben, bestättige hierdurch.

Fischer,

Probst zu St. Hedwig.

Trumnę z kościoła Św. Jadwigi wyprowadzono w uroczystym pochodzie i na wozie umieszczono. Z wozem tym X. Brzeziński puścił się zaraz w podróż do Gniezna. Dalsze szczegóły téj podróży znajdą się w opisie przez samego X. Brzezińskiego przed śmiercią sporządzonym. Kapituła gnieźnieńska tymczasem wydała następujące rozporządzenia co do nabożeństwa przy wprowadzeniu i pochowaniu zwłok Arcybiskupa:

Gdy w dniu dzisiejszym przewiezione być mają do Gniezna zwłoki śp. Xcia Ignacego Krasickiego, Arcybiskupa Gnieźnieńskiego roku 1801 w Berlinie zmarłego a w dniu jutrzejszym uroczyste nabożeństwo żałobne w kościele tutejszym, którego rozporządzenie zakrystyi tegoż kościoła zawieszone, — wzywam JX. Prekta aby wyznaczył kleryków, którzyby przy zwłokach zmarłego

Digitized by Google

Arcypasterza tymczasowie dziś w Kuryi WJks. kanonika Kowalskiego złożonych Psałterz śpiewali, zaś dnia jutrzejszego całe Seminaryum na exportacyi tychże zwłok do kościoła, które się punktualnie o godz. 9 z rana rozpocznie i następującem nabożeństwem przytomnem było. Oprócz obowiązku usługi duchownéj dla tego zmarłego Arcypasterza, Seminaryum tutejsze szczególny ma powód do wdzięczności, gdy sobie wspomni iż z Jego łaski odbiera dla siebie wyznaczony deputat drzewa.

Porządek nabożeństwa:

Dnia 17 Marca:

1. O godz. 7 wszystkie dzwony kościoła Metr. i innych kościołów w Gnieźnie ogłoszą przybycie zwłok zmarłego Arcypasterza i następujące nabożeństwo.
2. O w pół do 9 gromadzi się duchowieństwo przed kuryą WJX. Kowalskiego, zkąd rozpocznie się publiczna exportacya po uderzonéj godz. 9 przy odgłosie dzwonów.
3. Skoro zwłoki na katafalku złożą, rozpocznie się śpiewanie Wigiliów 3 Nocturnorum, po których Msza św. śpiewana z przyzwoitą assystencyą, po czem t. zw. Castrum doloris.
4. Depozycya zwłoków do grobu w kaplicy Potockich przy zwykłem śpiewaniu i odgłosie dzwonów.

Konsystorz Administratorski Archidyecezyi Gnieźn. uwiadomiony iż w dniu dzisiejszym w godzinach wieczornych przewiezione będą do Gniezna zwłoki śp. Ignacego Krasickiego, Xcia Arcybiskupa Gn. r. 1801 dnia 14 marca w Berlinie zmarłego, następnie dnia jutrzejszego odbyć się ma uroczyste nabożeństwo żałobne w tutejszym kościele Metrop., zaleca duchowieństwu tak świeckiemu jako też zakonnemu miasta Gniezna, aby się na exportacyi tychże zwłoków w kuryi WJks. Kowalskiego złożyć się mających jako też na nabożeństwie się znajdowało; niemniéj aby wszystkie dzwony kościołów po odgłosie Metropolitalnych raz pierwszy o godz. 7 z rana, drugi raz przy exportacyi o godz. 9, naostatek przy depozycyi zwłoków ozwały. Oprócz obowiązku posługi duchownéj dla zmarłego Arcypasterza ma też duchowieństwo i ten z wdzięczności wynikający gdy wspomni, iż

Digitized by Google

podatek na beneficya parafialne znacznie podwyższony, za tego Arcypasterza staraniem od dawnéj taxy zniżony został, jaki się dotąd wypłaca.

Gniezno, d. 16 Marca 1829. *M. Siemieński.*

Wszystkie ceremonie odbyły się 16 i 17 marca według powyższego programu. Wymienia je szczegółowo sepultura, która brzmi:

Postquam cura et sollicitudine Excellentissimi Illustrissimi Dni Theophili Wolicki, Praepositi hujus Ecclesiae Metropolitanae, Electi Archi-Episcopi Gnesnensis et Posnaniensis factum: quod Exuviae olim Celsmi Ignatii Krasicki, Principis Archiepiscopi Gnesnensis Berolini A. 1801 die 14 Mensis Martii demortui, ubi in Ecclesia catholica sub Titulo S. Hedvigis tumulum obtinuit, diei hesternae hora noctis decima Gnesnam transportatae atque hac die 17 (Martii) in Ecclesiam Metropolitanam receptae in Sepulchro Capellae Potocianae repositae sint, Capitulum Metropolitanum Gnesnense ex supra nominatis Dominis Praelatis et Canonicis congregatum (videlicet praesentibus Excell. Rndmo Theophilo Wolicki, Praeposito et electo Archieppo Gnesn. Posn. Illustrimo Martino Siemieński Eppo Cyren. Suffraganeo Custode, Praelato, Cajetano Kowalski, Valentino Grzeszkiewicz,) decrevit: et Circumstantiae praemissorum ad rei memoriam sempiternam his in Actis Capitularibus describantur, prout ratione sequenti describuntur.

Mandatarius Capituli Metropolitani Gnesnensis Adm. Rdus Josephus Brzeziński, Beneficiatus in Ecclesia Metropolitana Posnaniensi mandato Procurae ac speciali Informatione instructus Berolinum se contulit, atque a Magistratibus competentibus obtinuit, ut Ipsi Exuviae Principis Archi-Episcopi Gnesnensis extraderentur; ne tamen aliquid de earum Identitate dubium exoriatur, praecessit inquisitio ex Testibus ac ipsarum Exuviarum officiosa Inspectione ac Revisione expedita, super quo gemina prothocolla in loco Berolini descripta, huic Capitulo Metropolitano una cum ipsis Exuviis reposuit; ex hujusmodi Prothocollis constitit, olim Celsmum Principem Archi-Episcopum Ignatium Krasicki Berolini de-

Digitized by Google

mortuum in Crypta seu Sepulchro Ecclesiae Tumba de ligno quercino elaborata, in qua Exuviae Archi-Episcopi Krasicki reconditae indicata ex Sepulchro extracta et aperta sunt, apparuit: [Ossa tantum Defuncti, integra tamen, reperiri, superesse vero reliquias, videlicet: Vestem talarem sericam, cujus color in flaveum immutatus est, item Cingulum, quo defunctus praecinctus fuit similis materiae et coloris, Mozettam Episcopalem, super quam adhuc recognoscuntur tres Cruces coloris nigri, reliquiae Palii Archie-Episcopalis; in vertice Capitis Cadaveris pileolum Palletta ab Episcopis usitatum, tibialia in Ossibus pedum serica, quorum color dignosci non potuit; denique sub capite Cadaveris pulvinar de Axameto rubei coloris, ligula de filo aureo circumdatum.] Expedita ut praemissum Inquisitione ac Revisione ipsa Tumba in loco per officiales ideo adhibitos Testibus adstantibus obsigillata suprascripto Mandatario Capituli extradita, Ipso comite, Gnesnam transportata in domo canonicali Rmi Canonici Kowalski interim deposita est. Juxta praescriptam Capituli Ordinationem adventus Exuviarum Principis Archi-Episcopi hac die 17 hora septima matutina publicatus Gnesnae per sonitum Campanarum omnium in hac civitate Ecclesiarum. Hora media nona Illmi Dni Capitulares contulerunt se ad domum canonicalem Rndmi Canonici Kowalski, in qua depositae Exuviae reperiebantur, Tumbam resigillari et aperiri mandarunt, et postquam omnia, prout in Prothocollis Berolinensibus descripta sunt esse et actu reperiri adinvererunt, Tumba iterum clausa et sigillo Capitulari cera rubra Hispanica impresso obsigillata est. Hora nona pulsante, facta est Exportatio Exuviarum ad Ecclesiam Metropolitanam, Campanis Ecclesiarum totius Civitatis iterum resonantibus, Capitulo, Clero, Magistratibus Regiis et Contuberniis Civitatis assistentibus, necnon populi magna frequentia. Postquam Tumba cum Exuviis in Ecclesia Metropolitana in feretro vulgo Katafalk convenienter ad id elevato et Insigniis Archi-Episcopalibus adornato reposita est, inhoatae et absolutae sunt Vigiliae Trium Nocturnorum, quibus finitis Missa Cantata per Illmum Episcopum Sufraganeum in Pontificalibus celebrata, tum sermo funebralis, in quo defunctus Celsmus Krasicki Archi-Episcopus apprime dilaudatus, denique absolutum ita dictum Castrum doloris, Tumba

Digitized by Google

cum Exuviis ad Capellam Potocianam transportata in Criptam illius illata et penes Tumbam olim Celmi Theodori Potocki, Archi-Episcopi reposita est, Campanis Ecclesiarum omnium Civitatis iterum finita justa funebralia resonantibus.

Expensae pro translatione Exuviarum Celmi Ignatii Krasicki 2159 flor. Pol. gr. 12, non ex Massa Capitulari, sed ex thesauro Ecclesiae refundendas ac restituendas esse decreverunt. Actum Anno Mense et die quibus supra.

Oto wreszcie relacya, jaką X. kanonik Brzeziński na prośbę prezesa Towarzystwa spisał pod koniec swego życia:

Zwłoki śp. Ignacego Krasickiego, księcia Arcybiskupa Gnieźnieńskiego, nie chciano w Berlinie wydać, utrzymując, że kościół św. Jadwigi większe do nich ma prawo, niż kapituła gnieźnieńska, ponieważ on poświęcał ten kościół; familii jego jednakże większe do zwłok tych przyznano prawo, niż rzeczonemu kościołowi. W skutek tego, śp. X. Wolicki, administrator ówczesny archidyecezyi poznańskiéj, a proboszcz katedry gnieźnieńskiéj, wszedł w korespondencyą z familią księcia w Galicyi mieszkającą, i uzyskał od niéj cesyę zwłok dla kapituły gnieźnieńskiéj. W skutek korespondencyi z ministerstwem w Berlinie, zezwoliło toż na przewiezienie zwłok.

Po odebraniu téj odpowiedzi, upoważniła mnie kapituła gnieźnieńska do przewiezienia tych zwłok do Gniezna. Tym końcem sprawiony został stosowny nowy wóz, wybity wewnątrz i z wierzchu czarnem suknem, i mnie oddany. Zabrawszy ten wóz, innym pojazdem wyjechałem do Berlina, gdzie wyjednałem dla siebie w ministerstwach dwa reskrypta: jeden od ministerstwa spraw wewnętrznych, pozwalający na wywiezienie zwłok rzeczonych, z imformacyą dla kollegium kościoła św. Jadwigi, i drugi od ministerstwa spraw duchownych, uwalniający zwłoki w przejeździe przez różne parafie od opłaty jurium stolae proboszczom i kasom kościelnym.

W Berlinie nikt nie wiedział w jakiéj trumnie i w którym sklepie spoczywały zwłoki śp. X. Arcybiskupa Krasickiego, bo lubo kościelny ówczesny wiedział od zmarłego już ojca swojego gdzie była trumna, przecież gdy w ostatnich czasach, podczas powodzi, trumny po sklepach pływały, wszystkie potem w innych sklepach

Digitized by Google

się znalazły. Pan Tajny Radzca Michalski, były sekretarz ś. p. księcia Krasickiego, nie widział po jego śmierci ani zwłok ani trumny, nie mógł więc powiedzieć w któréj zwłoki księcia się mieszczą. Wszystkie więc trumny trzeba było rewidować. Wprzódy jednakże przejrzało kolegium kościelne skrupulatnie akta i księgi kościelne, aby się przekonać, czy jeszcze inny jaki biskup, prócz księcia Krasickiego, nie był pochowany w grobach kościelnych. Przekonawszy się tedy należycie, że prócz księcia Krasickiego żaden z biskupów katolickich nie był pochowany przy kościele św. Jadwigi, przystąpili do rewizyi wszystkich trumien. W jednéj tylko z nich znaleziono szczątki dobrze zachowane palliusza i jednę nogę w pończosze fioletowéj, która już żółtawy kolor przybierała. Infuły żadnéj nie było. Ponieważ więc przy zwłokach w téj trumnie znaleziono szczątki palliusza dowodzące, że trumna zawiera zwłoki arcybiskupa, przeto tę trumnę uznało kollegium kościelne za trumnę zwłok księcia Krasickiego. Inne zaś trumny nie miały w sobie żadnych resztek biskupich insigniów. Spisano tedy szczegółowy obszerny protokół, i ten wszyscy członkowie kollegium podpisali i pieczęciami kościelnemi opatrzyli. Potem wydali mi trumnę sznurem obwiązaną, i opieczętowaną pieczęciami kościelnemi celem wywiezienia jéj do Gniezna.

Wyprowadzono potem solennie trumnę i na wozie umieszczono, z którym zaraz wyjechałem z Berlina czterma końmi pocztowemi. Z tym wozem przybyłem na drugi dzień na granicę W. Ks. Poznańskiego. Zaraz w pierwszéj wsi, gdzie był kościół, wyszli duduchowni z parafianami, w skutek polecenia X. administratora Wolickiego, na przeciw zwłokom, które przez całą wieś z świecami przy biciu dzwonów i z śpiewem, przeprowadzili pokropiwszy je wodą święconą. Toż samo powtarzało się i po innych miastach i wsiach kościelnych, przez które przejeżdżałem, to samo i w Poznaniu, przez który tylko przejechałem bez zatrzymywania się, zdążając wprost do Gniezna,

Skoro kapituła gnieźnieńska uwiadomioną została o zbliżaniu się mojem do Gniezna, zgromadzili się członkowie kapituły i duchowieństwo miejskie na żwirówce przed miastem, skąd odprowadzili zwłoki z światłem przy uroczystym śpiewie i biciu dzwonów, w towarzystwie masy ludu i mieszczan do sali kuryi ówczesnego

Digitized by Google

X. kanonika Kowalskiego. Zdjąwszy trumnę z wozu i ustawiwszy na niskim katafalku, w przytomności wszystkich członków kapituły i proboszczów miejskich, przerznięto sznury obwiązujące trumnę, odjęto po poprzedniem sprawdzeniu pieczęcie kościoła św. Jadwigi, poczem otworzono trumnę i porównano zwłoki i inne przedmioty w niéj się znajdujące z protokółem kościoła św. Jadwigi, a gdy się przekonano, że wszystko było zgodne, zamknięto na powrót trumnę, spisano protokół i opieczętowano trumnę kapitulną pieczęcią. Poczem złożono zwłoki na bogatym wysokim katafalku, otoczywszy go rzęsistem światłem, i kapituła wraz z duchowieństwem miejskiem i seminaryum odprawiła nieszpory żałobne. Nazajutrz rano ogłoszono w kościele ludowi co się stało, i na godzinę 10tą zapowiedziano nabożeństwo, które się też po solennéj eksportacyi odbyło, poczem zwłoki zachowano w grobowcu kościelnym. X. proboszcz Wolicki, ówczesny administrator archidyecezyi, celebrował.

To wszystko spisałem o ile jeszcze pamiętam.

Poznań, dnia 11 lipca 1876. *X. Brzeziński.*
Prob. metrop. poznański.

Na zakończenie wypada jeszcze wyjaśnić okoliczność, dla czego jeźli Krasicki, jak to się pokazuje z tylu dokumentów a i z powyższego listu X. Brzezińskiego, nosił tytuł księcia arcybiskupa gnieźnieńskiego, następcy jego zaprzestali tego odznaczenia używać. Wiadomo że tytuł ten nadany został Krasickiemu przez króla Fryderyka Wilhelma IIgo w r. 1795. Dokument ten królewski wspaniale na pergaminie spisany, z pieczęcią majestatyczną, srebrną kapsułą opatrzony, nosił napis:

Confirmations-Patent für den bisherigen Fürsten Bischof von Ermeland, Grafen Ignatius von Biberstein Krasicki als nunmehrigen Fürsten Erzbischof von Gnesen.

W patencie tym godność książęca przyznaną została nie tylko X. arcyb. Krasickiemu, ale na wieczne czasy wszystkim arcybiskupom gnieźnieńskim.

X. arcybiskup Wolicki, po otrzymaniu konsekracyi, pisał do rządu, że przybiera tytuł książęcy; gdy jednak nie mógł wynaleść

Digitized by Google

patentu, o którym mowa, został uwiadomiony przez króla Fryderyka Wilhelma III, że tytuł książęcy dla arcybiskupów znosi. Wynaleziony potem został ów patent, ale to już nie odmieniło decyzyi królewskiéj. Domyślano się, iż powodem odmowy było to, że obok księcia namiestnika W. Ks. Poznańskiego, spokrewnionego z dworem królewskim, nie chciano mieć drugiego księcia, któryby w godności z pierwszym współzawodniczył. Dostarczył też pozornego powodu X. arcybiskup Górzeński,, który nie używał nigdy tytułu księcia ale tylko hrabiego. Oto jak po przegraniu sprawy X. arcybiskup Wolicki na obiedzie, wyprawionym 17 maja 1829 duchowieństwu i wyższym urzędnikom, z tym tytułem się pożegnał. Na osobnym stole kazał postawić skrzyneczkę z dyplomem okrytą całunem z czarnéj krepy. Po skończonym obiedzie, gdy się wszyscy z ciekawością ku niéj przybliżyli, własną ręką ją odsłonił, wskazując na napis, który brzmiał:

Monumentum caducitatis rerum humanarum.

Digitized by Google

Urny z krzyżami.

Napisał

X. Pz. J. Pydyński
z Kłecka.

Digitized by Google

Digitized by Google

Urny z krzyżami.

WSTĘP.

Do nader rzadkich a zarazem wielce ciekawych i — przy powszechnie dziś rozbudzonéj dążności śledzenia czasów odległych naszego narodu — gruntowniejszego zbadania naukowego godnych wykopalisk należą niezaprzeczenie urny z krzyżami, jakie się tu i owdzie na ziemi polskiéj w skąpéj dotąd tylko liczbie znachodzą.

O ile mi wiadomo, posiada Towarzystwo Przyjaciół Nauk Poznańskie jeden podobny okaz z krzyżem na pokrywie od naczynia glinianego, wyoranego razem ze średniowiecznemi monetami polskiemi w październiku r. 1872 we wsi Głębokiem pod Pobiedziskami (tabl. II, nr. 27). O drugim we formie krzyża ukośnego czyli leżącéj liczby rzymskiéj X na urnie, znalezionéj r. 1871 w Biskupicach, w powiecie średzkim, referuje nauczyciel gimnazyalny, p. Zenkteler w „Program des Königlichen Gimnasiums zu Ostrowo 1874“ na str. 21 z nadmienieniem, że wiadomość ta wyjęta z katalogu zbiorów archeologicznych Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Poznaniu (tabl. III, nr. 36 a). Dalszy również ciekawy okaz rzyża na wypukłości urny znajdować się miał wedle relacyi Konantego hr. Tyszkiewicza (o kurhanach na Litwie i Rusi zacho-

Digitized by Google

dniéj, Berlin, 1868, str. 105) w zbiorach Czerniejewskich. Wreszcie odkopano niedawno w Kłecku trzy urny z krzyżami na dnie, z których dwie przesłałem w listopadzie r. b. do muzeum Towarzystwa Przyjaciół Nauk Poznańskiogo (tabl. III, nr. 33 i 34); trzecia jest własnością szkoły niemieckiéj w Kłecku (tabl. III, nr. 35.).

Oprócz wymienionych co tylko okazów wielkopolskich znaleziono jeszcze na innych ziemiach starosłowiańskich przedmioty z podobnemi krzyżami. I tak donosi prof. Józef Przyborowski we „wiadomościach archeologicznych“ I na str. 46 (Warszawa 1873) o denku popielnicy z tak nazwanemi strzałkami Peruna, wypukło wyciśniętemi (tabl. I, nr. 1), które znalazł dnia 25 lipca 1870 na Mazowszu we wsi Ośnicy, w bliskości Płocka położonéj. Z tegoż pisma archeologicznego III na str. 86 (Warszawa 1876) dowiadujemy się nadto, iż w kurhanie pod Łęgonicami, w wojew. rawskiém, wykopano denka od urn z podobnym mniéj więcéj do Ośnickiego na spodzie krzyżem. Daléj znajdują się wedle relacyi Konstantego hr. Tyszkiewicza w muzeum Wileńskiém wykopane w kurhanach na Litwie i Rusi zachodniéj urny z krzyżem, a mianowicie uwagi godne krążki czyli wieszadełka ołowiane z odciśniętemi na nich krzyżami rozmaitego kształtu, znalezione na dnie rzeki Bugu. Zamieszczam tu (tabl. I, nr. 2 i 3) rysunek dwóch najciekawszych z krążków zdjętych krzyżów, mających mi służyć późniéj za analogiczne okazy.

Zmarły niedawno pragski profesor archeologii Wocel opisuje w dziele swém „Pravěk země české“ (Praga 1868) cmentarzysko pogańskie z epoki słowiańskiéj w Królowym Hradcu r. 1852 odkryte, w którém pomiędzy mnóstwem skorup kilka okazów ze znakiem krzyża się znajdowało, będących obecnie w muzeum pragskiém. Wizerunek (tabl. I, nr. 4, 5, 6) tu podany, zdjęty z wybitniejszych okazów czeskich, był łaskaw mi udzielić p. Dr. Emler, docent uniwersytetu pragskiego. Wspomina daléj prof. Wocel o urnach znalezionych w niższéj Austryi, o których jest wiadomość w „Archiv für Kunde österreichischer Geschichtsquellen“ Band XII i XIV i decyduje, że i te urny, które miały podobne jak królowo-hradeckie znaki, były słowiańskie. Zacytował jeszcze tenże uczony „Jahrbuch des Vereins für Mecklemburgische Geschichte“

Digitized by Google

XII Jahrgang str. 431, gdzie ma być umieszczone sprawozdanie o okazach urn meklemburskich ze znakiem krzyża pod dnem.

Następnie wiemy z „Zeitschrift für Ethnologie“ III 1871, że prof. Dr. Virchow znalazł w prowincyach pruskich na wschód od Odry, głównie w Pomeranii i Prusiech, wiele ułamków urn, opatrzonych znakiem krzyża, których rysunek na tabl. I, nr. 7, 8 i 9.

Wreszcie donosi nam Mestorf w dziełku swém w najnowszym czasie wydaném „Der internationale Anthropologen und Archäologen-Congress in Buda-Pest“ (Hamburg 1876), że na Węgrzech około Pilina w Komitacie Neogradzkim znaleziono urny z krzyżami (Hackenkreuze).

Dążność do naukowego zbadania, jakie rzeczywiście było przeznaczenie krzyża na przedmiotach, szczególniéj na naczyniach glinianych w epoce przedchrześciańskiéj albo w początku chrześciańskiéj doby, otworzyła uczonym archeologom obszerne pole domysłów i wniosków, i rozmaicie téż o przedmiocie tym zawyrokowano. Wykopalisko kłeckie najnowszéj daty wyzywa i mnie, acz nowicyusza w starożytnictwie, do własnych domysłów i poszukiwań i ośmiela do objawienia publicznie mego zapatrywania na owe rzeczywiście zagadkowe krzyże na urnach i poddania go pod ścisły sąd p. p. archeologów. Jeżeli może domysły te okażą się nietrafnemi i argumenta niedosyć zdawać się będą silnemi do rozwiązania niejednych jeszcze wątpliwości, miéć będę przynajmniéj to zadowolenie, iż wziąwszy asumpt z urn kłeckich poruszyłem na nowo przedmiot, tyle ważny dla archeologii — i że przez rzetelną chęć dalszego sumiennego zbadania na drodze naukowéj znaczenia krzyża na urnach i innych pomnikach starożytności pragnąłem dorzucić maleńką cegiełkę do tak świetnie coraz więcéj na polu nauk archeologicznych wznoszącego się gmachu przeszłości narodu naszego.

Zanim przystąpię do podania szczegółów o najnowszém wykopalisku kłeckiém, przyczém potrącić nieomieszkam wedle potrzeby o owe drugie wyżéj wspomnione analogiczne okazy wielkopolskie; — i zanim następnie przedsięwezmę objaśnienie rzeczonych co tylko okazów, uważam dla zoryentowania się za rzecz niezbędną podać poprzednio w pobieżnym zarysie zestawienie znanych dotychczas zapatrywań na znaczenie krzyża w epoce przedchrześciańskiéj.

Digitized by Google

Za przewodników posłużą mi pp. Gabriel de Mortillet, który napisał cenne dzieło: „Le signe de la croix avant le Christianisme," wydane w Paryżu r. 1866; Dr. Zöckler, prof. historyi kościelnéj w Gryfii, który w najnowszym czasie wydał wyczerpujące dzieło: „Das Kreuz Christi. Religions- historische und kirchlich- archäologische Untersuchungen." Gütersloh 1875; wreszcie powyżéj już wymienieni prof. Wocel i Virchow.

I.

Nie ulega wątpliwości, że krzyże spotykają się na pomnikach i przedmiotach sztuki w starożytności pogańskiéj, i niekoniecznie mają związek z Chrześciaństwem. Znajdują się najdawniéj na pomnikach staro-egipskich [1]) między hieroglifami, assyryjsko-babilońskich [2]) i staro-etruskich. [3]) Prócz tego mamy krzyże na monetach indo-scytyjskich, [4]) grecko-baktryjskich, [5]) staro-indyjskich [6]) i gallo-celtyckich. [7]) Daléj za zabytkach strarożytnych, jakie Dr. Schliemann [8]) w ruinach Troi odkopuje, także się znachodzą i to najczęściéj w kształcie na tabl. I, nr. 12 i 13 podanym; niemniéj na monetach greckich pod Szubinem [9]) na ziemi wielkopolskiéj r. 1832 znalezionych i to w kształcie jak tabl. I, nr. 10 okazuje.

---

[1]) Obacz Dr. E. Rapp „Das Labarum und der Sonnenkultus" w Jahrbücher des Vereins von Alterthumsfreunden im Rheinlande, Doppelh. 39. 40. (Bonn 1866) str. 116—145 tabl. II, d i e

[2]) Tamże tabl. II. r.

[3]) Wedle wiadomości udzielonéj mi łaskawie przez p. H. Feldmanowskiego, konserwatora Towarzystwa Przyjaciół Nauk Pozn. znajdują się na pomnikach etruskich krzyże wielkie, rozdzielające pismo kute na marmurze lub innym kamieniu, także na urnach wielkich, czworograniatych, jak skrzynie.

[4]) Ob. Dr. E. Rapp itd. tabl. II, D.

[5]) Tamże tabl. II, C, D, E, G, H.

[6]) Tamże tabl. II, A. K.

[7]) Tamże tabl. II, aa—ll. Lelewel, Etudes numismatiques.

[8]) Trojanische Alterthümer. Leipzig 1874 str. 48. Obacz najnowsze dzieło Dr. Schliemanna „Mykenae," Leipzig 1878 na str. 219—222, 225 i 304 (Późn. dodatek).

[9]) Levezow: „Ueber mehrere im Grh. Posen in der Nähe der Netze gefundene griechische Münzen." Berlin 1834.

Digitized by Google

Ale nie samo tylko południe dostarcza nam mnóstwo ciekawych okazów z krzyżami; i w północnych krajach znachodzą się takowe wedle świadectwa prof. Virchowa na pomnikach staro-kaledońskich (teraźniejsza Szkocya) i na staro-walijskich popielnicach. W ogóle znak krzyża natrafia się u narodów pogańskich całego świata, tak starego jak nowego [1]) w różnorodnych kształtach (tabl. II. nr. 16—26), których charakterystycznym typem zdaje się być krzyż równoramienny, jaki później i Chrześciaństwo pod nazwą krzyża greckiego (tabl. nr. 17) przyjęło i który ma tajemnicze znaczenie symbolu religijnego. Krzyż bowiem u pogan symbolizuje albo zbawienny wpływ bóstwa na ludzkość, czyli działanie agatodemoniczne, albo też objaw gniewu i przekleństwa czyli działanie kakodemoniczne. W tym ostatnim przypadku służy krzyż za narzędzie kary najsromotniejszéj, jaka spotyka skazanego na śmierć zbrodniarza;

[1]) Ferdynand Kortez napotkał na wyspie Cozumel w mexykańskiéj zatoce przy Jukatan wystawiony starożytny krzyż, dziesięć stóp wysoki, otoczony murem. Krzyż ten czcili Indyanie w sposób podobny do chrześciańskich obrzędów przez procesye i śpiewy. Również na stałym lądzie napotykano krzyże w Mexyko, w Cuzco, a Braulio, Augustyanin, pisze w kronice zakonu swego w Peru o krzyżu znalezionym w Guatuleo, o czém także wspomina kronikarz hiszpański Garzia dodając, że krzyż ten przeniesiony został przez Biskupa Cervantesa do Guaxacà, dokąd z różnych stron odbywano pielgrzymki. Wprawdzie wymienieni poniżéj autorowie piszący o owych krzyżach, odkrytych w środkowéj Ameryce, twierdzą, opierając się na miejscowych tradycyach, że krzyże te pochodzą z apostolskich czasów, a mianowicie, że św. Tomasz Apostół z kilkoma towarzyszami opowiadał Ewangelią w środkowéj i południowéj Ameryce. Nie śmiałbym jednak podzielać ich przekonania i utrzymuję, że krzyże te sięgają odległych czasów i pochodzą, jak gdzieindziéj, z pierwotnego objawienia, do którego przy odkryciu Ameryki dorobiono tradycyą o św. Tomaszu. Trzeba bowiem być wielkiéj wiary, aby przypuścić, iż tenże Apostoł św. był w Quito i w Brazylii, na miejscach tak bardzo od siebie odległych. Katarzyna Emmerich mówi w objawieniach, że św. Tomasz był w Indyach. w Tybecie, w Tartaryi, nad Amurem, a nawet, że puścił się morzem do Japonii, ale nie wspomina nic o Ameryce. Wróciwszy z Japonii do Meliapur czyli Kalaminy (Calamina, obecnie Saint-Thomé na wybrzeżu Koromandel) znalazł tam śmierć męczeńską, jak to i Brewiarz przytacza. Obacz Kronikę Societatis J. w Brazylii wydanéj roku 1663 przez X. Vasconcellos S. J; historyą chilijską przez O. Qualle S. J; „Viridarium“ Mendozy i „Flos sanctorum“ Ribadeneiry.

Digitized by Google

przybitego do krzyża uważano za wyrzutka ludzkości, przeklęstwem napiętnowanego.

Jakkolwiek archeologowie o symbolice każdego nieomal na tabl. II, nr. 16—26 umieszczonych krzyżów szeroce się rozpisują, na dwa tu tylko wybitniejsze typy pozwolę sobie zwrócić uwagę.

Jako najwięcéj w starożytności pogańskiéj upowszechniony i zdobiący mnóstwo pomników i zabytków sztuki na wschodzie i zachodzie [1]) zdawał się niepospolitego zażywać znaczenia krzyż, zwany „*indyjską Svastiką*," [2]) jako symbol słońca, które sobie wyobrażano w postaci koła (tabl. II, nr. 19), z czego, jak wiadomo, przez amplifikacyą powstał wóz, jako symbol słońca w greckiéj mytologii. Z postaci koła z 4 na krzyż złożonemi sprychami pozostał późniéj tylko krzyż z zagiętemi u końców ramionami (tabl. II, nr. 20), które też jako promienie słoneczne może mniéj trafnie tłumaczono. Jest to symbol rozpędzonego koła i dla tego najczęściéj kształt jego leżący. Taki krzyż, jeśli się znalazł gdziekolwiek na urnach, choćby i w nieco odmiennéj formie, tłumaczono jako źródło życia i ujście wszelkiego życia, jako ów raj, do którego znów życie wraca — i snując symbolikę zręcznie, widziano w tém znak wiary w nieśmiertelność duszy.

Naukowe poszukiwania archeologów, jak twierdzi prof. Zöckler, skonstatowały, że chrześcianie pierwszych wieków adoptowali formę Svastiki, mającą podobieństwo do krzyża chrześciańskiego i ozdobiali nią bądź to sprzęty domowe, bądź też groby męczenników. Wedle referatu pana de Rossi [3]) używano powszechnie w IIgim i w połowie IIIgo wieku po Chrystusie znaku tego jako ulubionéj formy, w któréj ukryte znamię krzyża (crux dissimulata) upatrywano.

---

[1]) Obacz Graf Desbassayns de Richemont „die neuesten Studien über die römischen Katakomben" (autorisirte Uebersetzung, Mainz 1872) str. 426.

[2]) Wyraz „Svastika" jest według tłumaczenia prof. Kaźm. Szulca, o czém wzmiankę uczynił w Dzienniku Pozn. z r. 1874 w nr. 252, pochodzenia sanskryckiego i oznacza „znak zbawienia," po grecku „εὖ ἐστι." Krzyż ten wedle archeologów francuzkich zwany „croix pattée," wedle niemieckich „Krallen czyli Hackenkreuz." — Pan de Richemont w dziele swém na str. 421 nazywa go Gamma-Kreuz dla tego, że złożony jest z cztérech greckich Γ.

[3]) Roma sott. str. 318 i Pitra, Spec. Solesm. IV str. 514.

Digitized by Google

Drugi znak pogański krzyża, również godny ze wszech miar naszéj uwagi, natrafia się często bardzo na monetach egipskich i baktryjskich pod nadaną mu przez archeologów nazwą „staro-baktryjskiego Labarum“ [1]) (tabl. II, nr. 21). Monogram ten, który przedstawia kształt krzyża ukośnego czyli tak nazwanego krzyża św. Andrzeja, o czém poniżéj jeszcze będzie mowa, służył narodom pogańskim Azyi za symbol słońca, [2]) podobnie jak indyjska Svastika i krzyż egipski (tabl. II, nr. 16). Forma w mowie będąca jest dla nas już dla tego tyle znacząca, ponieważ uderzające ma podobieństwo do niéj późniejsze rzymsko-chrześciańskie labarum t. j. chorągiew wojskowa, czyli ściśléj mówiąc, umieszczone na tejże chorągwi znamię krzyża chrześciańskiego, w którym Konstantyn W. znane świetne zwycięztwo nad Maxencyuszem odniósł. Zupełnie ten sam znak znajdujemy późniéj i na rzymskich monetach Konstantyna [3]) W., syna jego Konstancyusza [4]) II jako i następnych cesarzy aż do Arkadyusza. [5]) Podobnie jak indyjską Svastikę adoptowano w pierwszych wiekach chrześciaństwa staro-baktryjskie Labarum.

Widzimy tedy dowodnie, że duch chrześciański w samych zaraz początkach spotykając wszędzie godła i symbole pogańskie i przejmując pierwiastkowe, głębokie krzyża znaczenie, mimo woli posługiwać się niemi począł, swoje mu nadając znaczenie we formie symbolicznéj z powodu poniesionéj na krzyżu śmierci Chrystusa za prawdę i ludzkość. Nader trafnie zauważa w téj mierze Leon Kapliński w „charakterze sztuki u pierwszych chrześcian“ (Bibl. warszawska 1863, tom I, zeszyt 2, str. 332), że „dzieje ducha ludzkiego nauczają, iż symbol może przeżyć treść i ideę, jaką przedstawiał, i pozostać niezmienionym znakiem zmieniających się

---

[1]) Etymologia wyrazu „labarum“ dotąd niewyjaśniona. Rozmaicie wywodzą pochodzenie jego, to od *λαμβάνω*, to znów od *λαφυρά*, wreszcie od labor. Obacz „Encyklopädisches Handbuch der kath. Liturgie v. Abbé Migne,“ 1846 na str. 505.

[2]) Dr. E. Rapp, das Labarum und der Sonnenkultus, str. 116—145.

[3]) Tamże tabl. II, R, S, T, W.

[4]) Tamże tabl. II, U, V.

[5]) Tamże tabl. II, Y, Z.

Digitized by Google

i coraz nowych idei;“ że „więc niedziw, że wiele symbolów i godeł konającego świata w obrzędy chrześciańskie weszło.“

Niewątpliwa przeto, że mylném zdaje się być zdanie niektórych archeologów — o czém wiemy z relacyi Konst. hr. Tyszkiewicza (str. 66) — jakoby krzyż z chrześciaństwa przeniesiono do pogaństwa, gdyż już dawno przed epoką chrześciańską krzyż, jak powiedziano, pod rozmaitą formą był upowszechniony. Na poparcie zapatrywania powyższego powołuję się na „Kirchenlexicon der kath. Theologie,“ Freiburg im Breisgau, 1851, tom VI, artykuł: Monogram Christi str 232, i na Przegląd Pozn. 1853, półrocze I, poszyt 3, str. 291.

Utwierdza mnie wreszcie w mém przekonaniu i p. de Mortillet, który powiada: „La croix a donc été, dans la haute antiquité bien longtemps avant la venue de Jésus Christ, l'emblème sacré d'une secte religieuse, qui repoussait l'idololâtrie“ (str. 174). Dostrzega bowiem uczony ten mąż we formie krzyża w epoce przedchrystusowéj upowszechnionego, prastary emblemat kultu wolnego od bałwochwalstwa, który poprzedzał chrześciaństwo.

Wniosek ten, aczkolwiek nieco za śmiały zdawaćby się mógł niejednemu, jak np. prof. Zöckler, i z niemałym nakładem fantazyi postawiony, może być według mnie bardzo do prawdy podobnym, albowiem odsłania przed nami odwieczną i niezgłębioną ideę niepojętego rozumem naszym działania Bożego w ludzkości.

Na dowód tego nie od rzeczy może będzie tu zaznaczyć, iż spośród narodów przedchrystusowych, u których rzeczywiście tu i owdzie między poganami już znachodzi się niejasne odczuwanie[1]) tajemniczego od wieków i wzniosłego krzyża przeznaczenia, samemu ludowi Israelskiemu odsłania Bóg takowe przez wybitny wprawdzie znak proroczy, lecz zachowywany; jak wiele innych proroctw, bezwiednie, (którego prawdziwe znaczenie wyjaśniło się dopiéro przez śmierć Zbawiciela), i to raz jedyny tylko u Ezechiela (IX, 4—6), który mówi: „I rzekł Pan do niego: Przeydzi przez pośrzodek miasta w pół Jeruzalem: a naznacz *Tau* na czołach mężów wzdychających i żałujących nad wszystkiemi obrzydliwościami, które się dzieją w pośrzodku jego.“ „A onym rzekł, gdym ja słyszał:

[1]) Prof. Dr Zöckler, das Kreuz Christi, str. 85.

Digitized by Google

Idźcie po mieście za nim a zabijajcie: niech nie folguje oko wasze, ani się zmiłujcie . . . . . każdego, na którym ujrzycie Tau, nie zabijajcie . . . . .

Starohebrajska litera *Tav* miała wedle świadectwa św. Hieronima (Comment. in Ezech. c. 12) wyraźny kształt krzyża [1]) t. n. łacińskiego (tabl. II, nr. 22), na którym Zbawiciel umarł. Literę tę jako symbol tajemniczy krzyża, zohydzonego od pogan i żydów, [2]) każe Bóg wycisnąć na czołach mężów sprawiedliwych miasta Jerozolimy — i znak ten hańby wybawia ich od śmierci.

W „pełności czasów“ narzędzie to kaźni i przekleństwa staje się najświętszém godłem zbawienia i z drzewa hańby i sromu tryska źródło błogosławieństwa dla jęczącéj pod grzechem społeczności ludzkiéj!

Tyle wedle prof. Zöckler i p. de Mortillet o znaczeniu krzyża, który się na pomnikach starożytnych pogańskich po największéj części jako symbol religijny znachodzi. Rzadko tylko służą według zdania archeologów krzyże w pogaństwie za zwykłą ornamentykę przedmiotów sztuki lub narzędzi i sprzętów domowych. U nas o podobnym okazie z relacyi Konst. hr. Tyszkiewicza mamy wiadomość. Na znalezionych bowiem przez niego w kurhanach litewskich ozdobach znajdują się krzyże jako dekoracye (tabl. II, nr. 14).

O drugim takim okazie odszukanym pod Reinsbergiem, w hrabstwie Ruppin, nad granicą meklemburską, na słowiańskiéj niegdyś ziemi, donosi nam Dr. Schwartz, Dyrektor gimnazyum Frydrychowskiego w Poznaniu w „Programm - Abhandlungen des Ruppiner Gimnasiums,“ 1871 str. 20 nr. 15 rysunku. Są to bronzowe perły, na których wyryty krzyż (tabl. II, nr. 15).

---

[1]) Obacz umieszczoną na końcu gramatyki hebrajskiéj Geseniusza (Lipsk 1854) tablicę z alfabetem staro-hebrajskim.

[2]) Żydzi mieli krzyż dla tego w pogardzie, że był w czci u wszystkich sąsiadów pogańskich jako emblemat (promieni bóstwa) słońca i aczkolwiek go uważali za znak hańby, to jednak według wyraźnego twierdzenia Dr. A. Ch. A. Zestermann („Die bildliche Darstellung des Kreuzes und die Kreuzigung Jesu Christi“ w Programm der Thomasschule in Leipzig 1867 na str. 10 i 11) który się powagą Casaubona (exercitat. de reb. sacr. XVI, 77) i 78 p. 610 ed. 1614) zastawia, nie używali żydzi krzyża za narzędzie kary; przybijanie winowajcy do krzyża było raczéj zwyczajem rzymskim, przyjętym od Kartagińczyków.

Digitized by Google

Wielce też zaciekawiające są krzyże wykute na kilku bardzo starożytnych kamiennych figurach, które znajdują się na stokach góry Sobótki w Szląsku i u jéj podnóża we wsiach pobliskich. Prof. dr. Nehring podał o nich wiadomość w artykule: „Die Jungfrau mit dem Fisch“ umieszczonym w 23 sprawozdaniu „Schlesiens Vorzeit in Bild und Schrift Bd. II, Heft 11. (Wrocław 1875). Wykazał, że figury te, mianowicie olbrzymia granitowa figura ludzka z rybą, nazwana przez lud miejscowy „Jungfrau mit dem Fisch“ (tabl. IV, nr. 38), z czasów wyprzedzających epokę przyjęcia w ziemiach polskich chrześciaństwa pochodzą, ponieważ główna z tych figur już na początku XIII wieku leżała w zaniedbaniu, użytą tylko jako kamień graniczny. Prof. dr. Nehring twierdzi, że krzyże, któremi tak rzeczona figura jako też i inne kamienne figury na Sobótce opatrzone, są późniéj wykute jako znaki graniczne; jeżeli jednak zważymy, że na niektórych bardzo starożytnych t. n. babach kamiennych w Rossyi napotykają się krzyże, to wolno będzie przypuścić, że krzyż i figura kamienna na Sobótce jedną ręką wykute.

Nie tylko więc figura z rybą na pochyłości Sobótki jest z czasów pogańskich, jak wywodzi prof. Nehring, ale i krzyż na niéj także z pogańskiéj pochodzić może epoki.[1]) O babach kamiennych w Rossyi patrz artykuł prof. Nehringa w 30 sprawozdaniu rzeczonego powyżéj pisma umieszczony w kwietniu r. 1876 „Prof. dr. Nehring, neuere Forschungen auf dem Gebiete der vorhistorischen Alterthümer in slawaschen Ländern“ str. 80.

Jest nareszcie inny sposób tłumaczenia krzyża z epoki przedchrześciańskiéj, a może nawet i z pierwszych wieków chrześciaństwa na zabytkach starożytnych znachodzącego się, szczególniéj na popielnicach lub innych naczyniach domowych słowiańskich w środkowéj Europie. Upatrywano w krzyżach po prostu znak fabryki, po dzisiejszemu mówiąc „marki“ i zapatrywanie to ma za sobą dwie znakomite powagi naukowe na polu starożytności przedhistorycznéj, których wskazówki godne uwagi.

---

[1]) O krzyżach w kształcie indyjskiéj „*svastiki*“ na megalitycznych pomnikach z tak zwanéj epoki gładzonego kamienia wspomina w swéj rozprawie: „Kamienna karta dziejów“ Teodor Ziemięcki w Dwutygodniku naukowym, Kraków 1878 styczeń nr. 1 (Późn. dodatek).

Digitized by Google

I tak opisuje prof. Wocel cmentarzysko[1]) o 3 warstwach, na które przy kopaniu sklepu w Królowym Hradcu natrafiono: górą cmentarz chrześciański, głębiéj (o ile głębiéj nie powiedziano) pogański z epoki słowiańskiéj, a wreszcie o 2 sążnie głębiéj cmentarz jeszcze starszy, zapewne z epoki celtyckiéj. W średniéj warstwie znaleziono mnóstwo skorup ze znakami. Wylicza Wocel ich 22, pomiędzy niemi kilka ze znakami krzyża, zawsze na dnie urn wyciśniętemi. Przytaczając potém relacyą Konst. hr. Tyszkiewicza o Drohiczyńskich ołowianych krążkach, powiada, że nasamprzód nie można wątpić, iż i naczynia królowo-hradeckie, których spód podobnie jest znamionowany jak drohiczyńskie, pochodzą z końca pogańskiéj — albo z początku chrześciańskiéj doby; a następnie usuwając na bok kilku słowy możliwe przywiązywanie jakiegoś symbolicznego znaczenia do tychże krzyżów na skorupach królowohradeckich, wprost twierdzi, że najwięcéj się z prawdą zgadza domysł, że takie znaki są niczém więcéj, jak garncarskiemi znamionami, wyrażającemi znak fabryki lub fabrykanta tych naczyń. Podobnie bowiem jak rzemieślnicy greccy i rzymscy imiona lub znaki swe kładli często na naczyniach glinianych i na wyrobach metalowych, a znaki wyrzeźbiali na kostkach kamiennych, — tak i rzekomo garncarze słowiańscy za późniejszéj pogańskiéj i rychlejszéj chrześciańskiéj epoki naczynia znakami opatrywali, z których niektóre, jak pentagram albo też pentagon i krzyż snać właściwe w sobie znaczenie ukrywały (tabl. I, nr. 11).

To samo zupełnie co prof. Wocel ma zapatrywanie prof. Virchow i w owym odnośnym na wstępie przytoczonym artykule badając znaczenie krzyżów, jakiemi znalezione przez niego w grodziskach (Burg oder Ringwälle) wschodnich Niemiec skorupy od naczyń glinianych opatrzone, dochodzi do tego przekonania, że te znaki są fabrycznemi cechami i często wraca się do tego refrainu: „es ist ein offenbares Töpferzeichen.“ Skorupy te są fragmentami domowych naczyń i znaki krzyża są na ich dnie podobnie jak na okazach królowo-hradeckich wypukłe.

Twierdzenie to uczonych archeologów o tyle tylko wedle mego rozumienia uwzględnić się godzi, o ile nie wyklucza możności uważania tegoż znaku, wyciśniętego stemplem lub kliszem na

[1]) Wocel, Pravěk itd. str. 461.

Digitized by Google

urnach i innych pomnikach bądź to pogańskich, bądź też chrześciańskich, także i za znak symbolu religijnego. Mimowoli nasuwa się tu wątpliwość, ażeby krzyż ten był marką fabryczną, bo trudno przypuścić, by wyroby garncarskie z jednéj fabryki były rozpowszechnione po całéj Cislitawii, po całéj Słowiańszczyznie zaodrzańskiéj, po Prusach, Wielkopolsce, Mazowszu i Podlasiu.

Nie mogę również podzielać zdania tych, którzy utrzymują, że tylko z wolnéj ręki wyżłobiony krzyż mógłby uchodzić za wysymbolizowanie jakiéj idei, która miała miéć związek n. p. ze złożeniem prochów nieboszczyka do doczesnego miejsca spoczynku. Dla czegożby stempel lub klisz, opatrzony w znak krzyża, niemógł mieć tegoż samego przeznaczenia? Co w odległych wiekach uskuteczniano ręką, to z postępem czasu przy wydoskonalonym już przemyśle rękodzielnym wykonywano narzędziem. Naczynia gliniane, które pierwotnie ręką wyrabiano, późniéj toczono kołem. W miejsce rylca używano w późniejszéj dobie stempla do wyciśnięcia jak znaku fabrycznego tak również i znaku symbolicznego.

Ten sposób wiecéj uproszczony, wedle prof. Wocla już u Greków i Rzymian używany, przyjęli i Słowianie pogańscy a potém i chrześciańskie narody ziemi naszéj.

II.

Po tych zdaniem mojém potrzebnych uwagach wstępnych podam wierny opis wykopaliska kłeckiego i wypowiem potém własne zapatrywanie na znalezione tamże urny z krzyżem.

Miasto Kłecko, w powiecie gnieźnieńskim położone, dawniéj starostwo niegrodowe, sięga starożytnością swą, jak o tém w moich „Wiadomościach historycznych o mieście Kłecku“ (Gniezno 1858) szczegółowo się rozwodziłem, odległych czasów, o czém pomiędzy innemi wykopane tamże w r. 1824 w znacznéj ilości urny z popiołem i kośćmi najwyraźniéj świadczą. Najnowsze wykopalisko w téj saméj, co dawniéjsze mniéj więcéj pozycyi, lecz bliżéj miasta dzisiejszego, owszem w samym już jego obrębie znalezione, nie tylko utwierdza mnie w ogóle w przekonaniu, w monografii Kłecka objawioném, że tu osada dawno przed przyjęciem chrześciaństwa istniała, ale nadto sprawdza dawniejsze przypuszczenie, które starałem się poprzeć dowodami, że dzisiejsze miasto obecnie

Digitized by Google

na wyniosłości położone, pierwotnie pobudowane było w nizinie ponad brzegami jeziora. Grobowiec bowiem odkopanym został w czerwcu r. b. w podwórzu domostwa, pobudowanego w samym rynku na szerokim brzegu wyniosłości, która od strony północno-zachodniéj opada ku jeziorowi. Na brzegu téjże wyniosłości, ciągnącéj się długim pasem aż daleko po za miasto ku zachodowi-południowemu, znajduje się po dziś dzień, w znacznéj, rozumie się, odległości od samego miasta, cmentarz miejski, który w epoce przedchrześciańskiéj i nawet późniéj jeszcze, zanim się miasto na rzeczonéj wyniosłości było odbudowało, na miejscu dzisiejszego miasta był położony i to w bliskości samego rynku, — czego otóż dowodem wykopalisko najnowszéj daty, — tam gdzie ongi puste, od osady odległe i na cmentarzysko odpowiednie snać było miejsce. Wiadomo nam bowiem zkądinąd, o czém późniéj jeszcze nastręczy się sposobność pomówienia, że przodkowie nasi pogańscy chowali popioły swe, jak dziś, w oddaleniu od siedzib, a najczęściéj „in campis et silvis.“

Nie ulega wątpliwości, że miejsce wykopaliska najnowszego, które obecnie w całości zabudowano, było obszernym, starożytnym osady cmentarzem, gdzie niezawodnie, gdyby była możność rozkopania go, znalazłoby się więcéj grobów z urnami.

W przypuszczeniu tém utwierdza mnie właścicielka domu, o którym powyżéj mowa, p. Fryderyka Henkel, która w obecności burmistrza miasta, pana Rahna i mojéj zeznała do protokółu, jak następuje:

„Nie jest to pierwsze i ostatnie może jeszcze wykopalisko urn na tém tu miejscu, albowiem w razie potrzeby pod przysięgą zapewnić mogę, że już w r. 1842 na 43, kiedy zmarły pierwszy mąż mój Fechner budował kamienicę, w któréj obecnie mieszkamy, przy zakładaniu fundamentu znaleziono 13 urn rozmaitego kształtu, z krzyżami na dnie, napełnione popiołem i kośćmi. Mam to przekonanie, że miejsce, gdzie mieszkamy, było kiedyś cmentarzem pogańskim“.

Na grobowiec w mowie będący natrafiono przy kopaniu na fundament pod budynek w głębokości 5 stóp. Według szczegółowego i sumiennego zeznania poliera mularskiego, Pawła Helbiga,

Digitized by Google

podanego w obecności burmistrza i mojéj do protokółu, [1]) dokopano się przy pomocy robotników Frańciszka Strońskiego i Józefa Specyała nasamprzód obrobionéj płyty kamiennéj 18—20" długiéj, 15" szerokiéj i 4" grubéj, osuniętéj już na bok tuż przy grobowcu, która, pokrywając niezawodnie tenże grób, spoczywała pierwotnie na 5 kamieniach, jak rysunek na tabl. III, nr. 37 pokazuje. Po zdjęciu płyty okazał się grób, w którym nieco ukośnie stało w ziemi sześć urn, dwie większe i cztéry mniejsze, wszystkie otworem ku wschodowi pochylone i to w porządku, jak rysunek wskazuje. Trzeba je było z wielką ostrożnością ze ziemi wydobywać, bo były miękkie i dopiéro na powietrzu nabrały hartu. Cztéry z nich ocalały, jedna większa, znacznie już uszkodzona i trzy mniejsze, prawie całe, z których najmniejsza według poniżéj umieszczonego zeznania Frańciszka Strońskiego się stłukła. Obok urn leżały skorupy i miseczka gładka, bez uch,, starannie utoczona i bez ozdób, która niezawodnie służyła za pokrywkę. [2]) Miseczka ta (tabl. IV, nr. 48) uratowana znajduje się w muzeum Towarzystwa Przyj. Nauk w Poznaniu i zdaje się być podobną do tych, które we wykopalisku Nadziejewskiém znaleziono (ob. Roczniki Tow. Przyj. Nauk Pozn. Tom XI, str. 206 i 212). — Płytę i kamienie spotrzebowano do fundamentu. Urny były do połowy napełnione popiołem, w którym oprócz nieco niedopalo-

---

[1]) Odnośne czynności protokólarne złożone zostały w oryginale z planem situacyjnym w Towarzystwie Przyj. Nauk w Poznaniu. Józefa Specyała nie można było przesłuchać, bo jest w wojsku.

[2]) Podobne miseczki służyć miały wedle zdania archeologów za pokrywki do popielnic. Przy naszéj miseczce zachodzi ta okoliczność, że jest mniejszą od otworu urn uratowanych, co jednakże zeznanie w obecności miejscowego aptekarza p. Adama Grochowskiego i mojéj przez pomocnika mularskiego Frańciszka Strońskiego do protokółu podane w ten sposób wyświeca, że oprócz szczęśliwie ze ziemi wydobytych 3 urn, jednéj większéj i dwóch mniejszych, ocalała jeszcze 4ta urna, ale znacznie mniejsza od tych 2 małych. Na tę właśnie urnę stosowała się zupełnie miseczka w mowie będąca, spodkiem do góry na otwór urny położona. Tę urnę jednakże, którą sobie Stroński razem z miseczką chciał zabrać do domu, stłukł mu po drodze na rynku Józef Specyał, ów drugi pomocnik, idący z nim razem od roboty do domu i urna rozleciała się w kawałki, ocalała tylko miseczka.

Digitized by Google

nych kości nic więcéj przy szczelném poszukiwaniu nie znaleziono. Snać były to prochy niezamożnéj rodziny kłeckiéj.

Wykopalisko kłeckie, jako takie, nie jest nowością dla archeologów naszych, boć na całym prawie obszarze ziem polskich mnogo podobnych się znachodzi; jego wartość archeologiczną stanowią dopiéro owe zagadkowe krzyże, jakiemi wedle zapewnienia protokólarnego poliera mularskiego wszystkie urny tamże odkryte były oznaczone.

Odkrycie podobnych urn jest, o ile wiem, pierwszém w naszém Księstwie.

Urny kłeckie z krzyżami, których rysunek na tabl. III, nr. 33, 34, 35, nie wyróżniają się w ogóle niczém od innych nam znanych co do kształtu, barwy i materyału. Znajdują się podobnie jak u innych na powierzchni urn, zwłaszcza na spodzie, charakterystyczne drobne ziarnka kwarcu tłuczonego lub miki, do gliny zwyczajnéj domięszane, które jak piasek złoty tu i owdzie błyszczą. Wyrób bardzo pospolity, nie wskazujący bynajmniéj wyższego stopnia kultury, bo całą ozdobę stanowią zwykłe linie proste w większéj ilości równolegle obiegające na okół naczynia. Podobne mniéj więcéj do naszych okazy popielnic, kształtu prostych garnków i jak nasze grubego wyrobu, będące obecnie własnością zbiorów Towarzystwa Przyjaciół Nauk Pozn., znaleziono wedle relacyi p. Domaradzkiego (Roczn. Tow. Przyj. Nauk. Pozn. tom VI, str. 206) we wykopalisku Ossowskiém.

Co zaś rzeczywiście zastanawia, to dobra konserwacya tak urny saméj mniejszéj jako i jéj barwy jasnobrunatnéj. Dwie z nich mniejsze są równe zupełnie co do wielkości i kształtu, trzecia zaś jest większa. Mają następujące wymiary: U większéj ma dno średnicy 8½ centm., wierzch około 13, obwód zewnętrzny wypukłości urny 65 a głębokości 17. U mniejszych dwóch ma dno średnicy 8 cntm. wierzch 10, obwód 50 a głębokość 12. Forma krzyżów na dnie pod spodem jest odmienna; na większéj urnie jest to równoramienny krzyż, więcéj pojedyńczy; na dwóch mniejszych, które są, jak rzeczono, równego rozmiaru i kształtu, równy téż krzyż równoramienny, ale z dodatkiem pewnéj ornamentacyi: obie zaś formy krzyża 3 cmt. długości.

Zaznaczyć mi wreszcie tu wypada różnicę, pomiędzy urnami

Digitized by Google

dawniejszego z r. 1824 wykopaliska z urnami obecnemi zachodzącą, ponieważ okoliczność ta posłuży mi popóźniéj za dowód mego odnośnego zapatrywania.

Nasamprzód co do kształtu uważam, że szyja urn dawniejszych, z których trzy tylko ocalały, jest wedle rysunku na tabl. IV, nr. 47, umieszczonego, prostą lub nieznacznie tylko zagiętą, jaką to zwykle u popielnic z czasów dalekich przedchrześciańskich znachodzimy; u najnowszych zaś urn jest szyja znacznie zagiętą na podobieństwo wyrobów tegoczesnych, co świadczyć się zdaje o ich wiele późniejszém od pierwiastkowych urn pochodzeniu. Następna różnica ta, że w jednéj z dawniejszych prócz popiołu i niedopalonych kości ludzkich znajdował się ułamek dość znaczny cienkiego drutu bronzowego, zieloną rdzą pokryty. Obecne zaś urny, jak już rzekłem wyżéj, niezawierały w sobie żadnych ozdób lub innych jakich przedmiotów prócz popiołu i zgliszczów. Charakterystyczną nareszcie różnicą obecnych są owe ciekawe krzyże, których żadna z urn dawniejszéj daty niemiała.

Powyższe wydatne cechy, jakiemi się urny kłeckie od siebie różnią, nie mniéj i ta ważna okoliczność, że osada Kłecka przy zmianie miejsca siedziby, jak powyżéj powiedziano na inne, — do czego ją przyrost może ludności lub nieznane nam powody zmusiły, — także i na cmentarz inne od pierwiastkowego obrała była sobie miejsce, — pozwalają nam choć w przybliżeniu zawyrokować o czasie istnienia naszych dwóch wykopalisk. Dawniejsze, w którém znaleziono charakterystyczny ułamek drutu z bronzu kładę w koniec epoki bronzowéj a początek żelaznéj, czyli według zdania Dr. Manhardta z Gdańska, na którego się Dr. Berendt z Królewca w swéj monografii „Die Pommerelischen Gesichtsurnen“ (Królewiec 1872 r.) kilkakrotnie powołuje, w ostatnie stulecie przed i w pierwsze po narodzeniu Chrystusa; nowsze zaś wykopalisko przypada na czas daleko późniejszy i to najprawdopodobniéj już na dobę zaprowadzonego u nas chrześciaństwa.

Za przyjęciem epoki chrześciańskiéj dla urn z krzyżami zdecydowali się zrazu prof. Wocel i prof. Virchow, ale nie mając znikąd pod ręką na to dowodów przekonywających, zachwiali się w swéj konjekturze i woleli je przekazać czasom pogańskim, a nie-

Digitized by Google

przywiązując do krzyża znaczenia symbolicznego, raczéj uważać go po prostu za znak fabryczny.

Prof. Wocel bowiem nie wątpi, że okazy czeskie pochodzą z końca pogańskiéj — albo raczéj z początku chrześciańskiéj doby, a według twierdzenia wspomnionego powyżéj dr. Emler ostatnie to przypuszczenie utrzymuje się stale dotąd u uczonych starożytników czeskich. Prof. Virchow znów, badając na posiedzeniu etnologicznem z dnia 10 Grudnia 1870 skorupy z krzyżami, wedle niego od naczyń domowych a nie od popielnic pochodzące, które w Prusach wschodnich był sam odkopał, widzi się zniewolonym do oświadczenia się na razie za epoką chrześciańską; atoli nie znalazłszy na utwierdzenie się w swéj konkluzyi historycznych dowodów, za któremi pilnie był śledził, zwraca się ku czasom pogańskim. Do téjże epoki pogańskiéj odnosi na późniejszém posiedzeniu z dnia 15 Lipca 1871 w braku pewnych danych podobne wykopalisko ułamków od wyraźnych już urn, we Warnitz pod Królewcem znalezione i przez Voigta, nauczyciela z Królewca, szczegółowo opisane.

Pozostają nam jeszcze okazy litewskie, a mianowicie krzyże wybitnéj formy, przypominające godło chrześciańskie, na dwóch krążkach ołowianych, których rysunek na tabl. nr. I, 2, 3.

I z niemi tak samo się ma, co z czeskiemi i wschodnio-niemieckiemi. Konst. hr. Tyszkiewicz bez pewnych danych w ręku przekazuje je przeszłości pogańskiéj Słowian.

Dla mnie zaś posłużą krzyże na krążkach poniżéj za dowód analogiczny.

III.

Przechodzę teraz do okazów z krzyżami wielkopolskich.

Krzyż na pokrywie od garnka Głębockiego (tabl. II, nr. 27), w którym, jak wyżéj powiedzieliśmy, monety Mieczysława III znaleziono, rozumie się, już *chrześciański*, jest więcéj podobny do strzały na cięciwie, niż do krzyża.

W dziełku X. kan. Polkowskiego pod tyt.: „Wykopalisko

Digitized by Google

Głębockie średniowiecznych monet polskich“ (Gniezno, 1876) krzyż ten na str. 7 mylnie w kształcie krzyża „patryarchalnego“ narysowano.

O znaczeniu okazu Czerniejewskiego z krzyżem czyli t. z. Svastiką na zewnętrznym boku urny (tabl. III, nr. 36 b), o któréj Konst. hr. Tyszkiewicz w swém dziele o kurhanach na str. 104 szczegółową czyni wzmiankę, donosząc, że jest z czarnéj gliny, 4 cale wysokości i tyleż szerzyni w pęku, wykopana około Gniezna; jako i o denkach od urn z podobnym co Czerniejewska krzyżem u spodu, znalezionych, jak powyżéj powiedziano, w Ośnicy i Łęgonicach, trudno bez bliższych świadectw historycznych coś stanowczego wypowiedzieć.

Niemasz według mnie powodu ni dowodu, by w mowie będące okazy odnosić do epoki chrześciańskiéj, jakkolwiek podobne przypuszczenie miałoby za sobą niepospolitą powagę w osobie p. de Rossi, na którego powyżéj się powołałem.

Pozostaje nam jeszcze krzyż na urnie Biskupickiéj (tabl. III, nr. 36a), który na naszą uwagę także zasługuje. Forma tegoż krzyża, zwanego powszechnie krzyżem ukośnym czyli krzyżem świętego Andrzeja, przypominająca zarazem liczbę rzymską X w pozycyi leżącéj, znachodzi się, jakeśmy powyżéj powiedzieli, jako symbol słońca w dalekiéj już starożytności pogańskiéj. Jako ornamentykę zaś trafiamy krzyż ten często na pokrywach od naczyń staroitalskich i etruskich. [1]) — Przejęty później jako krzyż ukryty (crux dissimulata) z pogaństwa przez chrześcian, znak ten, jako monogram Chrystusa, bądź to we formie pojedyńczéj (tabl. II, nr. 23) bądź też z liter greckich X i P początkowych imienia Chrystusowego złożonéj (tabl. II, nr. 21), jaki widzimy za czasów Konstantyna W. i późniéj jeszcze na chorągwi wojennéj, labarum zwanéj, — stał się odtąd charakterystycznym głównie symbolem wiary chrześciańskiéj.

Zachodzi pytanie, w który czas położyć początek krzyża na urnie Biskupickiéj?

---

[1]) Obacz p. Desbassayns de Richemont, die neuesten Studien über die römischen Katakomben. 425.

Digitized by Google

Ponieważ wedle relacyi p. de Rossi [1]) krzyż ten i w pojedyńczéj i w złożonéj z dwóch liter formie jako „crux dissimulata" w pierwszych wiekach chrześciaństwa wielce był upowszechnionym, śmiem przeto uważać krzyż ukośny na urnie biskupickiéj za symbol chrześciański.

Nareszcie przystępuję do urn kłeckich najnowszéj daty. Te uważać się ośmielam za starożytny zabytek, pochodzący z pierwszych czasów po zaprowadzeniu chrześciaństwa na naszéj ziemi słowiańsko-polskiéj, a krzyż na nich umieszczony za symbol religijny; przypuszczam, że w urnach kłeckich spoczywały prochy naszych przodków, już nawróconych do wiary świętéj. To śmiałe zaiste twierdzenie, jako ostateczny rezultat poszukiwań moich, starać się będę w miarę możności poprzéć dowodami analogicznemi i świadectwem historycznem.

Nasamprzód winienem zauważyć, że przed odkryciem wykopaliska kłeckiego brakło archeologom na znane im już okazy z krzyżami analogicznego dowodu i dla tego ich początek odnosić byli zniewoleni do czasów pogańskich i przeznaczenie krzyża rozmaicie tłumaczyć. Wykopalisko kłeckie postać rzeczy w pewnéj mierze zmienia i staje się dla badaczy starożytności według mego rozumienia niejako punktem wyjścia. Odmienna bowiem forma krzyża na urnie kłeckiéj *mniejszéj*, jakiéj na odkrytych dotąd okazach nigdzie, o ile wiem, nie znachodzimy, nastręcza mi silny, sądzę, dowód analogiczny w starożytnych monetach [2]) X i XI wieku, jakie w Kłecku r. 1852 odkryto, a których wierny rysunek podałem w monografii miasta Kłecka na 5 tablicach. I tak forma krzyża na rzeczonéj urnie równą jest mniéj więcéj formie krzyża na monetach chrześciańskich, wendyjskiemi zwanych (tabl. IV, nr. 39, 40, 41), niemieckich z czasów Ottona III (984—1002) tabl. IV, nr. 42, Henryka II (1002—1024) tabl. IV, nr. 43, 44; węgier-

[1]) Roma sott. 319—322 i Pitra, Spec. Solesm. IV, p. 514.

[2]) Podobny do naszego skarb znaleziony został w najnowszym czasie, dnia 27 Lutego r. b. w Nieder-Laudin, w bliskości miasta Szwedt N/O, w prowincyi brandeburskiéj, o czém wiadomość szczegółowa w „Zeitschrift für Ethnologie" VIII Jahrg. Berlin 1876 Heft IV, V str. 115.

Digitized by Google

skich Stefana (997) tabl. IV, nr. 45 i anglo-saskich Kanuta W. (1017) tabl. IV, nr. 46. Szczególniéj zaś krzyż na pieniążku, tabl. II, nr. 30, wedle determinacyi numismatyków z wyobrażeniem głowy jakiegoś świętego ma rzeczywiście z drobną tylko różnicą w ornamentyce uderzające podobieństwo do krzyża na w mowie będącéj urnie (tabl. III, nr. 33, 35).

Krom powyższych dostarcza nam analogicznych jeszcze okazów skarb głębocki z XII wieku, o których w wspomnioném dziełku X. kan. Polkowskiego na str. 67 typ. 97, 98, 99 i 100 jest mowa; autor był łaskaw udzielić mi ich odciski (tabl. II, nr. 31 32), mało się różniące od siebie. W wykopalisku zaś winieckiém także z XII wieku, wzmiankowaném w rzeczonéj cotylko monografii, był brakteat nr. 70 (tabl. II, nr. 28), który znów uderza swém wiernem podobieństwem do znaku krzyża na urnie kłeckiéj *większéj* (tabl. III, nr. 34), znanego zresztą już u narodów pogańskich. [1])

Godnym jeszcze uwagi naszéj jest denar Bolesława Chrobrego (tabl. II, nr. 29) z napisem: Kiew i podobnym nieomal do Kłeckiego krzyżem na rzeczonéj urnie większéj. Denar ten wedle doniesienia X. kanonika Polkowskiego znajduje się jako unikat w Kopenhadze. [2])

Wypada mi teraz jeszcze w tém miejscu wypowiedzieć me zapatrywanie na krążki ołowiane ze stemplami i krzyżami Konst. hr. Tyszkiewicza (tabl. I, nr. 2, 3). — Mając w ręku „świéże dane" w analogicznych okazach krzyżów na monetach i urnie kłeckiéj mniejszéj, bez których danych hr. Tyszkiewicz badania swe nad

---

[1]) Obacz Dr. E. Rapp, das Labarum und der Sonnenkultus, na tabl. II. i, wizerunek krzyża egipskiego.

[2]) Przypatrzywszy się formie krzyża na monetach i naczyniach grobowych i domowych, jakie nam za analogiczne okazy powyżéj posłużyły, zdaniem mojém zaznaczyć należy, że spostrzegamy jeszcze w XII wieku wszędzie krzyż grecki czyli równoramienny, jako dominujący u nas typ, z czego snać widoczna, że długi czas po zaprowadzeniu u nas chrześciaństwa wpływ wschodnio-grecki miał tutaj przewagę i że niezawodnie dopiéro znacznie późniéj forma krzyża łacińskiego (tabl. II, nr. 22), według twierdzenia archeologów, jak już powyżéj rzeczono, pochodzenia kartagińskiego, na którym Zbawiciel nasz umarł, jako godło chrześciańskie upowszechnioną została.

Digitized by Google

znaczeniem krążków aż do „nowego jakiegoś odkrycia," jak na str. 130 powiada, odłożyć był zniewolony, oświadczam się stanowczo za ich pochodzeniem z późnych już chrześciańskich czasów. Profesor pragski W. Zapf uważał je, jak pisze hr. Tyszkiewicz na str. 131, za ołowiane stemple lub plomby, któremi już za pogaństwa albo w starym wieku chrześciańskim opieczętywano paki towarów, sznurami obwiązane. Tak samo zawyrokowało o nich (str. 132) Towarzystwo archeologiczne w Londynie. Przypuszczenie to co do przeznaczenia stempli jest według mnie najwięcéj do prawdy przybliżone.

Przytoczone tedy przezemnie okazy numizmatyczne, po większéj części determinowane przez Lelewela, którego odnośne własnoręczne notatki posiadam, a należące niezaprzeczenie do ery już chrześciańskiéj, stanowią dowód analogiczny, przysługujący mi pod względem historycznym za punkt oparcia na stwierdzenie przypuszczenia co do czasu pochodzenia urn kłeckich najnowszéj daty.

Monety starożytne z X i XI wieku, do rozmaitych narodów, jak rzeczono, należące, których czas zagrzebania tu w Kłecku niezawodnie około r. 1066 podczas wojen domowych za Bolesława Śmiałego przypada, kursowały po kraju i były znane i w Kłecku. Ich więc stempel z krzyżami już chrześciańskiemi służyć mógł prawdopodobnie za wzór typowy krzyża dla zdunów kłeckich, do którego jeszcze rozmaite dodawano dekoracye, jak to widzimy na urnie mniejszéj.

Chodzi teraz jeszcze o *bliższe* oznaczenie czasu pochodzenia urn naszych przez analogiczne porównanie krzyżów. Krzyż urny mniejszéj ma swą podobiznę w krzyżach typowych monet chrześcian Wendów. Denary te, niezawodnie w końcu IX lub na początku X wieku bite, kursowały bez wątpienia już u pogan Polaków; krzyża zaś urny większéj najrychlejszy analogiczny typ znachodzi się, jakeśmy widzieli, na denarach Bolesława Chrobrego. Przypuścić następnie można, że powyższe typy monet tak wendyjskich jako i polskich używane były w późniejszych jeszcze czasach, jak o tém najdowodniéj świadczy moneta winiecka z XII wieku, któréj krzyż, jak wyżéj powiedziano, jest zupełnie podobnym do krzyża na denarze bolesławowskim.

Digitized by Google

Logiczny tedy z tego wniosek, że urn naszych pochodzenia albo w czasie od nawrócenia Wendów aż do Bolesława Chrobrego, albo też później szukać nam wypada.

W jednéj więc z tych epok złożone być musiały popioły chrześciańskich przodków naszych *do grobu familijnego*, zmarłych różnemi czasy i w różnym wieku, jak o tém najwyraźniéj świadczą odmienna wielkość urn i odmienny typ krzyżów.

Widzimy tedy w grobowcu kłeckim jako symbol religijny wiary Chrystusowéj dwa typy krzyża *obok siebie*, jeden, jak już wyżéj rzeczono, pochodzenia pierwotnie pogańskiego, późniéj ze świata konającego przyjęty do obrzędów chrześciańskich na urnie większéj, drugi nowożytny, utworu wedle mnie dopiéro chrześciańskiego, na urnach mniejszych. Okoliczność ta przeważnie za naszém przypuszczeniem przemawia.

Jaki był powód, dla czego się grzebali obyczajem pogańskim, to kwestya otwarta, która w braku pozytywnych dowodów historycznych bodaj kiedy doczeka się ostatecznego rozwiązania.

Jakkolwiekbądź, pokuszę się choć w przybliżeniu o uzasadnienie twierdzenia mego i tuszę sobie, że pobieżny rzut oka na ówczesne polityczne stósunki i wysnute z kilku świadectw historycznych odnośne wnioski pozwolą mi może rzucić drobne światełko na one pomroką odległéj przeszłości pokryte dzieje narodu naszego i zbliżyć się do niejakiegoś pewnika

Wiadomo z dziejów, że z różnych stron krzewiące się chrześciaństwo między Słowianami przynajmniéj pośrednio i na Polskę oddziaływało. Już Karol W. nawraca Wendów, osiadłych między Elbą i Odrą i posuwa swój oręż zwycięski wedle świadectwa Eginharta, [1]) biografa swego, aż ku Wiśle. Gorliwość jego w nawracaniu pogan na północy nadwiślańskich i nadodrzańskich opisuje Helmold. [2]) Oręż tedy toruje drogę krzyżowi i przybywają

---

[1]) Deinde omnes barbaras ac feras nationes, quae inter Rhenum et *Vistulam* ... positae ... ita perdomuit, ut eas tributarias effecerit. Edycya Bredowa str. 66.

[2]) „Jnter omnes ergo strenuos christianos fidei propagatores ..... gloriosissimus semper elucet Carolus, ut omnium scriptorum praeconiis attolendus et in fronte statuendus eorum, qui pro Domino in partibus *aquilonis* laboraverunt.“ Chronica slavorum str. 5 edycyi Rejneksyusza.

Digitized by Google

od zachodu liczne missye w te tu strony: niebo błogosławi ich pracy i wnet tron Mieczysława I przed jego jeszcze zaślubieniem z Dąbrówką już chrześcianie otaczają, którzy go według świadectwa Długosza [1]) do przyjęcia wiary świętéj i porzucenia bałwochwalstwa nakłaniają.

Zanim więc Mieczysław I przyjął był religią chrześciańską i uczynił religią dworu, dawno już przedtém niejakaś część narodu wiarę świętą wyznawała w ukryciu. Czyżby miał być za śmiały wniosek, że w tym właśnie peryodzie przejściowym familia już chrześciańska bądź to z obawy przed prześladowaniem, bądź też z nawyknienia do zwyczajów przodków swych, grzebała się jeszcze pogańskim obrzędem ciałopalenia, powszechnie, jak wiadomo, u Słowian przyjętym, kładąc na oznaczenie wyznania chrześciańskiego krzyż jako godło Chrystusowe pod spód naczynia grobowego? Za rządów nawróconego Mieczysława snać tolerowano jeszcze w pewnéj mierze pogaństwo w kraju, a przynajmniéj nie tępiono go tak systematycznie, jak za Bolesława Chrobrego, który religią chrześciańską ogłosił był za panującą na cały kraj polski.

Ale nie tylko od zachodu już rychło szły missye do nas, i od południa z Morawii przeniosło się chrześciaństwo w sąsiedztwo północne, jakby wnosić można z legendy o św. Metodym; [2]) ztamtąd téż po upadku państwa morawskiego zapewne część ludności na północ się schroniła. [3])

Widzimy więc rychło już emigracyą słowiańską chrześcian wśród pogańskich jeszcze Polan, którzy na ziemi naszéj znalazłszy schronienie i wiodąc żywot swój w ukryciu według przepisów wiary św., zastósowywali się zewnętrznie do zwyczajów i obyczajów pogańskich, jakie w kraju bratnim zastali. Może i urny kłeckie mieściły w sobie prochy wygnańców morawskich!

Jest jeszcze inny w dziejach polskich nader smutny peryod

---

[1]) „Monentibus autem viris catholicis ac religiosis.“ Początek II księgi.

[2]) Vita S. Methodii, c. XI, ed. Miklosich, Viennae 1870.

[3]) Konstantyn Porfirogenita: „de administrando imperio.“ (Const. Porph. opera ed. Meursius) str. 127.

Digitized by Google

za bezkrólewia po śmierci Mieczysława II († 1034), gdzie, jak nas uczy historya, całe gromady porzucały narzuconą sobie, jak mniemały, rozkazem Bolesława Chrobrego religią Chrystusową, podniosły sztandar staréj wolności słowiańskiéj i jako nieodrodni potomkowie swych przodków, którzy uporczywie przy dawnéj wierze obstawać byli zwykli, powróciły do pogańskich obrzędów. Wśród grozy, jaka wówczas panowała w kraju, wśród zaciętéj 7 lat prawie trwającéj walki podnoszącego się na nowo pogaństwa naprzeciw chrześciaństwu, wierni kościołowi z obawy przed rozkiełznaném pogaństwem, które na kapłanach i biskupach swą srogość wywierało, szukać musieli schronienia i zdołali w ukryciu tylko wiarę swą świętą wyznawać. Niejeden tedy w duszy do kościoła swego przywiązany chrześcianin pełnił obrzędy pogańskie — i może właśnie w tym czasie opłakanym wstąpiła do grobu familia tubylców, których popioły obyczajem pogańskim do urn kłeckich złożono. Najprawdopodobniéj odnoszą się do tego peryodu nasze urny z krzyżami, pamiątce chrześcian kłeckich poświęconemi.

Pozostaje nam nareszcie jeszcze do rozwiązania pytanie, czy w pierwszych zaraz wiekach po zaprowadzeniu u nas chrześciaństwa palono ciała umarłych tylko z powodów powyżéj podanych, czy raczéj obrząd ten ciałopalenia trwał czas niejakiś jeszcze między chrześcianami i był przez kościół tolerowany. Ostatnie przypuszczenie upada, jeśli zważymy, z jaką troskliwością przestrzegał kościół nasz przepisów wiary św. i z jaką zarazem surowością uchwałami synodalnemi usuwał wszystko, cokolwiek przypominało pogaństwo.

Mimo to jednak znachodzą się u kronikarzy niektóre świadectwa historyczne, z których wywnioskować można możliwość istnienia obrzędu ciałopalenia jeszcze w początkach ery chrześciańskiéj u narodów słowiańskich.

Rozpocznę od kronikarza czeskiego Kosmasa. Jak już wyżéj na swojém miejscu powiedziałem, utrzymuje się dotąd stale u archeologów czeskich przekonanie, że urny z krzyżami u nich znalezione, odnoszą się najpewniéj do pierwszych wieków po zaprowadzeniu chrześciaństwa w Czechach, gdzie nawróceni z pogaństwa wierni, czepiając się niewolniczo obyczajów pogańskich,

Digitized by Google

z któremi niejako zrośli się byli, długi jeszcze czas ciała nieboszczyków palili. Na dowód tego powołują się na Kosmasa, który opowiada, że po smutnéj pamięci wizycie Xięcia czeskiego Brzetysława I w Gnieźnie r. 1038 ślubowano u grobu św. Wojciecha między innemi, że już odtąd poniechają grzebania swych umarłych na polach i w lasach. [1])

Drugie świadectwo z Kosmasa jest późniejszéj daty z roku 1092, gdzie kronikarz czeski opowiada, że Bratislav II niszczył resztki pogaństwa ..... „extirpavit ..... item sepulturas quae fiebant in *silvis et campis* atque scenas, quae ex *gentili* ritu faciebant in biviis et triviis, quasi ad animarum pausationem.....“

Zapatrywanie to uczonych czeskich nastręcza pewne wątpliwości. Z Kosmasa wszakżeż nie o paleniu, ale tylko o grzebaniu czyli po naszemu o chowaniu ciał wedle obyczaju pogańskiego się dowiadujemy; najmocniéj bowiem jestem przekonany o tém, że, gdyby w Czechach lub w Polsce lud jeszcze w XI wieku lub późniéj był ciała umarłych palił, byłaby o tém w Kosmasie, w synodalnych uchwałach i t. d. wzmianka we wyrazach pełnych oburzenia i potępienia.

Wniosek więc z Kosmasa słów wysnuty o paleniu ciał nie jest uzasadnionym, bo zawsze tam tylko stoi „sepelire.“

Nie jest to pewnik żaden, tylko domysł, nie poparty wyraźném Kosmasa orzeczeniem. Można wprawdzie powiedzieć, że zwyczaj palenia, przez narody słowiańskie, jak wiadomo, w epoce przedchrześciańskiéj powszechnie przyjęty, długo się późniéj jeszcze utrzymywał, ale to zapewne tylko daleko od kościołów i siedlisk Duchowieństwa, w okolicach odludnych.

Że podobne fakta obyczajów pogańskich w gminach chrześciańskich wśród Słowian i gdzieindziéj się powtarzały, na to są dowody. Sifrid bowiem opowiada w żywocie św. Ottona Bamberskiego, że Pomarzanie ochrzceni nieprzestawali chować umarłych obyczajem pogańskim ... „ne sepeliant mortuos christianos inter paganos in silvis et in campis“ II, 12. Taką samą wzmiankę

[1]) Similiter et qui in agris sive in silvis suos sepeliunt mortuos, hujus rei praesumptores archidiacono bovem et 300 in fiscum ducis solvant nummos.

Digitized by Google

znajdujemy i w Nestorze, który na początku XII wieku pisał. Opowiada on w X rozd. swéj kroniki, że Wjatyczanie jeszcze za jego czasów ciała zmarłych palili na wielkich stosach, popioły zaś ich zebrane w małe naczynia, stawiali na słupach wedle dróg.

Z tego więc, co się dziać mogło wedle Kosmasa w Czechach, co rzeczywiście się działo podług powyższych świadectw na Pomorzu i Rusi, wnioskować można, że obrząd ciałopalenia prawdopodobnie i u nas w Polsce miał miejsce przez czas niejaki w początkach chrześciaństwa, lubo niemasz w dziejach naszych pozytywnego na to dowodu.

Digitized by Google

Tabl. I.

1.

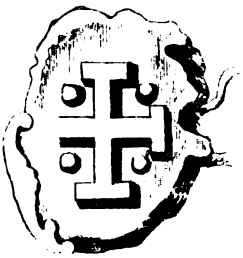

2.

3.

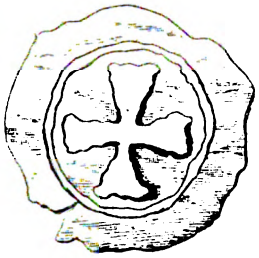

4.

5.

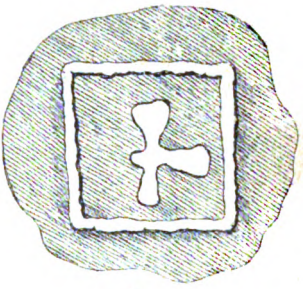

6.

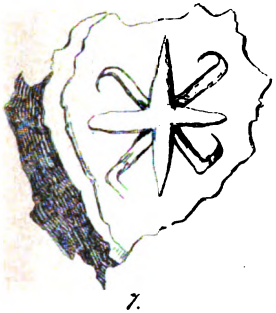

7.

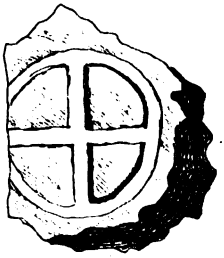

8.

9.

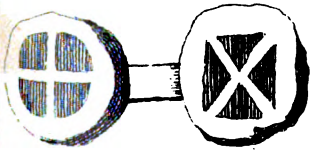

10.

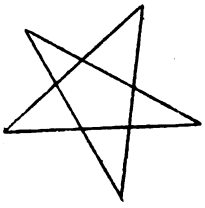

11.

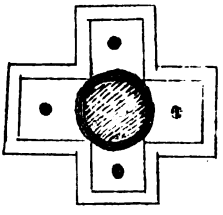

12.

13.

Zakł. Lit. T. Szulca, Poznań

Digitized by Google

Digitized by Google

Tabl. II.

14.

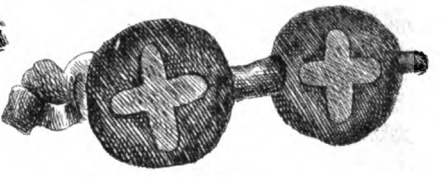

15.

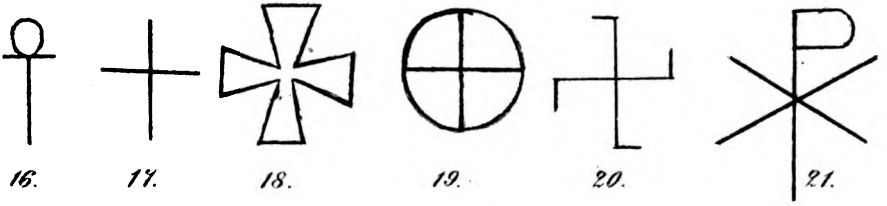

16. 17. 18. 19. 20. 21.

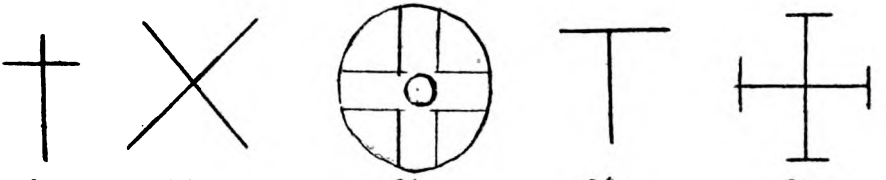

22. 23. 24. 25. 26

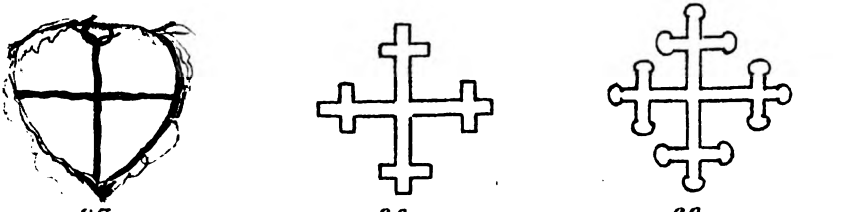

27. 28. 29.

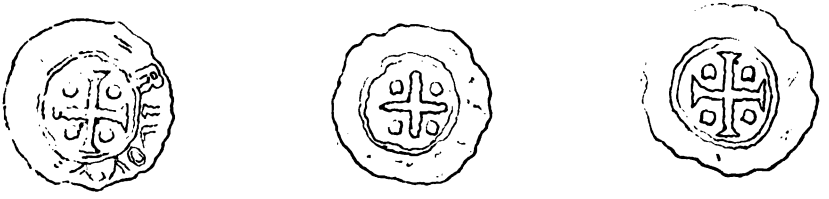

30. 31. 32.

Zakł. Lit. T. Szulca, Poznań.
Digitized by Google

Digitized by Google

Tabl. III.

33.

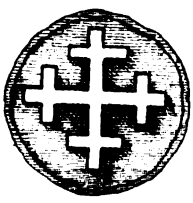

34.

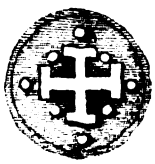

35.

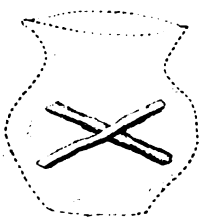

36a.

36b.

37.

Digitized by Google

Digitized by Google

Tabl. IV.

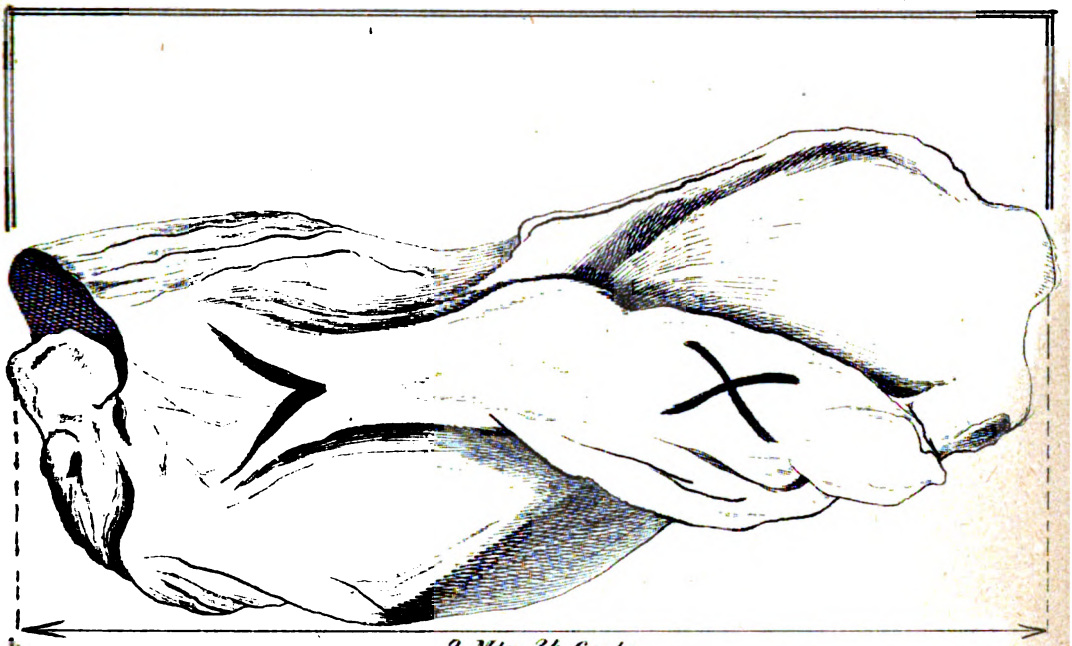

2 Mtr. 34 Cmtr.

38.

1.

39.

2.

40.

3.

41.

4.

42.

5.

43

6.

44.

7.

45.

8.

46.

47.

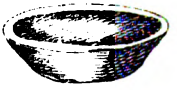

48.

Zakł. Lit. T. Szulca, Poznań.

Digitized by Google

Digitized by Google

O Roczniku Małopolskim.

Przyczynek do annalistyki polskiej w XIII i XIV wieku.

Napisał

DR. WOJCIECH KĘTRZYŃSKI.

Digitized by Google

Digitized by Google

O Roczniku Małopolskim.

Jednę z najzawilszych kwestyi, którą dotąd na próżno starano się rozjaśnić, stanowi w dziedzinie naszych źródeł piastowskich bez zaprzeczenia rocznik małopolski czyli tak zwane „Annales Polonorum.“ Znany był ten rocznik do niedawna z kodeksu Szamotulskiego, dziś zatraconego, według którego Lengnich w zeszłym wieku go wydał. Dzisiaj posiadamy już dwa krytyczne wydania w „Monumenta Germaniae historica“ Pertza i w Pomnikach dziejowych Bielowskiego, oraz dwa krytyczne rozbiory w uczonych dziełach Zeissberga i Smolki.

Wydawcy niemieccy pp. Arndt i Roepell [1]) nie zbadawszy dokładnie natury i istoty rocznika, rozgatunkowali 6 istniejących rękopisów na 4 redakcye i wydali je razem jednę obok drugiéj.

Pierwszą redakcyą upatrują w dwóch rękopisach zawierających tak zwany rocznik Traski; drugą redakcyą widzą w tekscie znajdującym się w archiwum tajnem królewieckiem; za trzecią uważają dwa rękopisy petersburskie Kuropatnickiego i lubiński, z którego podają odmianki; czwartą zaś stanowi tekst powyżéj wspomniony Lengnicha.

Wadliwość tego wydania, które szkodliwy wywarło wpływ na Bielowskiego i innych, polega na fałszywem ugrupowaniu tekstów.

---

[1]) Mon. Germ. hist. Script XIX, 614 itd.

Digitized by Google

Posługując się wyrazem „redakcyi“ użytym przez pierwszych wydawców, oraz przez Zeissberga i Smolkę, twierdzimy, że co u nich jest *pierwszą*, powinno być *ostatnią* redakcyą; tekst zaś lubiński należy połączyć z tekstem królewieckim a nie z tekstem zawartym w rękopisie Kuropatnickiego. Inne teksty postępują po sobie w należytym porządku.

Inaczéj postąpił sobie Bielowski; co u niemieckich wydawców stanowi cztery redakcye, rozdzielił Bielowski na trzy odrębne grupy, z których dwie w drugim tomie Pomników dziejowych, trzecią zaś w trzecim tomie umieścił. Znajdujemy tam w II tomie na stronie 818—825 początkową część czterech tekstów Kuropatnickiego, lubińskiego, Szamotulskiego i królewieckiego obejmującą lata 899 do 964; dalszy ciąg zaś tych czterech tekstów umieścił w całéj rozciągłości w tomie trzecim na str. 140—202. Tak zwaną zaś pierwszą redakcyą wydawców niemieckich czyli rocznik Traski wydrukował jako całość odrębną obok rocznika krakowskiego (Annales Cracovienses compilati) w drugim tomie swych Monumentów (str. 828—871), załączając bez słusznéj przyczyny tak zwane „dopełnienie szamotulskie.“

O początkowéj części czterech tekstów obejmującéj lata 899 do 964 twierdzi Bielowski, że w nią weszły najdawniejsze polskie komemoracye historyczne, że ona jest jednym z tych roczników, na które powołał się Boguchwał; [1]) ale motywa przytoczone są zupełnie bezpodstawne; cała ta część bowiem jest zbieraniną drobnych wiadomości wyjętych z kroniki Marcina z Opawy, z legendy o św. Wacławie, oraz z kroniki mistrza Wincentego. [2]) Wiadomości z kroniki Wincentego pochodzące nie są luźnemi zdaniami ztąd i zowąd wyrywanemi, lecz dwa całe rozdziały, rozdział 8 i 9 drugiéj księgi rozerwano rocznikarskim sposobem, tak iż o zależności téj części od Wincentego żadna wątpliwość być nie może. [3]) Ale

[1]) Mon. Pol hist. II, 816—817. III, 136 137 – 138.

[2]) Ob. Zeissberg: Vincentius Kadłubek u. seine Chronik Polens str. 145. Ob. też koniec naszéj rozprawy.

[3]) Mon. Pol. hist. III, 136: „Do osnutego tym sposobem początku (rocznik małop.) przybywały z kolei lat coraz nowe dopełnienia. Czerpane one były z różnych źródeł i nie przez jednego dopełniacza jak tego zostały ślady tak w przerwach chronologicznych jak i innych skazówkach etc.“ Wie-

Digitized by Google

że i w dalszym ciągu spotyka się jeszcze liczne wiadomości pochodzące z tych samych lub pokrewnych źródeł, pojąć trudno, dla czego Bielowski pierwszą część tę zakończył na r. 964.

Powody, które skłoniły Bielowskiego do umieszczenia rocznika Traski na oddzielnem miejscu drugiego tomu, również nie wytrzymują krytyki. Stało to się jak powiada, dla dokładniejszego odróżnienia tekstu jego jako autentyczniejszego od rękopisów późniejszych, mianowicie Kuropatnickiego i Szamotulskiego; [1]) ale wychodząc z tego stanowiska powinien był postąpić tak, jak wydawcy niemieccy a cel byłby osiągnięty.

Zeissberg w swem znakomitem dziele „Die Polnische Geschichtschreibung des Mittelalters“ [2]) zastanawia się również nad rocznikiem małopolskim i krytykując wydanie w Monumentach Pertza, oraz częściowe w drugim tomie Pomników dziejowych, robi trafne uwagi o ogólnym stosunku tekstów i o źródłach, z których czerpały, oraz zwraca uwagę główną na pokrewieństwo rocznika małopolskiego z rocznikiem krakowskim, który według jego zdania należy uważać za piątą tego rocznika redakcyą. Również sądzi, że tak zwany rocznik Sędziwoja z Czechla wydrukowany po raz pierwszy przez Bielowskiego w drugim tomie Monumentów można uważać poniekąd za szóstą redakcyą. [3]) Lecz i Zeissberg pomimo swéj wielkiéj bystrości do dodatnich rezultatów nie doszedł, kwestyi powstania rocznika i stosunków tekstów pomiędzy sobą nie rozjaśnił, a twierdzenie jego co do roczników Sędziwoja i krakowskiego nie jest zupełnie dokładne, bo stosunek np. rocznika krakowskiego jest inny co do tekstu rocznika Traski i inny zupełnie do reszty tekstów.

Nie mniéj gruntownie od Zeissberga zastanowił się nad rocznikiem małopolskim Dr. Stanisław Smolka, który w swem szacownem dziele: Polnische Annalen bis zum Anfange des XIV Jahrhunderts. Lemberg 1873. o tymże roczniku kilkakrotnie bardzo

---

dział Bielowski więc bardzo dobrze, że tekst rocznika małop. napełniony jest wtrętami a do nich właśnie należy też cały początek.

[1]) Mon. Pol. hist. II, 827. Ob. III, 138.

[2]) Zeissberg: Geschichtschreibung str. 34—37; 422.

[3]) Zeissberg: Poln. Gesch. str. 422—423.

Digitized by Google

obszernie mówi a mianowicie na str. 28, 31—52, 99—134. Również jak Zeissberg konstatuje Smolka wielką zgodność, która pomiędzy rocznikami krakowskim i małopolskim panuje; [1]) twierdzi jednak, że rocznik małopolski nie mógł czerpać z rocznika krakowskiego [2]) i przypuszcza, że rocznik małopolski i krakowski czerpały niezależnie od siebie z źródła wspólnego dziś już nieistniejącego, które do r. 1235, przynajmniéj co się tyczy treści, było podobne do rocznika krakowskiego. [3]) Wspólne to źródło powstało około r. 1240. [4]) Dwadzieścia lub trzydzieści lat późniéj Minoryci przerobili to wspólne źródło na wielką kompilacyą, która również nie przechowała się w oryginale, lecz w rocznikach pochodnich stanowiących pierwszą część rocznika małopolskiego i Sędziwoja. Dochodziła ona prawdopodobnie do r. 1260 lub 1270. [5])

Z tą kompilacyą połączono za pomocą krótkich wiadomości annalistycznych (1279—1285), które znajdujemy w redakcyi II i III, roczniki obejmujące koniec XIII i początek XIV wieku. Dochodziły one do r. 1325. Ustęp zawierający lata 1330—1340 uważa Smolka, jak poprzednicy jego, za kontynuacyą [6]) i również jak Zeissberg wykazuje źródła, z których poszczególne wiadomości rocznika pochodzą.

Rozbierając stosunek wszystkich tekstów pomiędzy sobą zwraca uwagę mianowicie na tekst królewiecki, któremu pierwszy szczególne przyznaje znaczenie; zestawia redakcyą I i IV, oraz II i III jako bliżéj siebie stojące [7]) i twierdzi, że różnice zachodzące w czterech redakcyach tylko w ten sposób dają się wyjaśnić, że się przypuszcza, jakoby istniały niegdyś inne jeszcze teksty łączące jedne z drugimi. [8]) Przywrócenie zaś tekstu pierwotnego uważa za rzecz *niemożliwą* i *nie wartą fatygi*. [9])

---

[1]) Smolka; Polnische Annalen str. 31.
[2]) P. A. str. 35, 43.
[3]) P. A. str. 43.
[4]) P. A. str. 52, 99, 100.
[5]) P. A. str. 100—101.
[6]) P. A. str. 113, 115—116.
[7]) P. A. str. 119.
[8]) P. A. str. 107.
[9]) P. A. str. 103.

Digitized by Google

Ganiąc wydanie Bielowskiego trzyma się podziału wydawców niemieckich i ta okoliczność właśnie nie pozwoliła Smolce kwestyi tak ważnéj od razu rozstrzygnąć. Z wszystkich badaczy, Smolka jeden był bardzo bliski celu; z wielką bystrością naszkicował składowe części i wykazał znaczenie tekstu królewieckiego, ale skrępowany podziałem redakcyi wydania niemieckiego, stosunku prawdziwego tekstów rozpoznać nie mógł a hypotezy jego o zaginionych wielkich kompilacyach jeszcze bardziéj zaciemniły mu drogę, po któréj wyjście było jedynie możebnem. Wskutek tego i on kwestyi w mowie będącéj ostatecznie nie rozwiązał, choć ją więcéj od swoich poprzedników wyjaśnił.

Smolka kwestyi téj rozwiązać nie mógł, bo przeszkodą była dla niego tak zwana redakcya I czyli rocznik Traski. W tekscie tego rocznika bowiem leży klucz całéj tajemnicy, w nim przechowana jest nić Aryadny, która jedna pewną drogą potrafi z labyryntu nas wyprowadzić. Odszukanie jednak tego klucza, téj nici Aryadny, nie jest łatwą rzeczą, zwłaszcza gdy się przy badaniu wychodzi ze stanowiska wydawców niemieckich lub Bielowskiego; zabierając się więc do pracy, każdy zajął fałszywe w obec całéj kwestyi stanowisko, oparł się o mylne założenie i chodząc po manowcach do celu dojść nie mógł. I myśmy prześli te same koleje i nieraz ustawaliśmy w pracy powątpiewając o jéj powodzeniu. Gdy się nam jednak po kilkorazowem porównaniu tekstów udało zoryentować się co do rocznika Traski i stanowisko jego określić, mieliśmy w ręku już rozwiązanie zagadki.

Zanim jednak przystąpimy do rozbioru saméj kwestyi, powinniśmy naprzód słów parę o samych tekstach powiedzieć.

Tekst, który na pierwszem miejscu stawiamy, znajduje się w rękopiśmie B. 28 tajnego archiwum królewieckiego i zajmuje w nim $2^1/_2$ karty in fol. od karty 319 począwszy; pisany około r. 1466 obejmuje lata 899—1345 (1347).

W rękopiśmie lubińskim znajdującym się w petersburskiéj bibliotece publicznéj pod znakiem *A. Q. OTA.* IV, nr. 19. rocznik małopolski zajmuje str. 51—57. Pisało go kilka rąk pochodzących z wieku XV i doprowadziło go do r. 1203. Inna jednak późniejsza ręka przekreśliła wyrazy: „1203. Henricus imperator obiit“ i wpi-

Digitized by Google

sała wiadomość o Wincentym z lat (1208) i 1216. Cały tekst więc obejmuje lata 899—1203 lub raczéj 1216.

Trzeci tekst znajdujemy w petersburskiéj publicznéj bibliotece w tak zwanym rękopisie Kuropatnickiego pod znakiem: *A. Q. OTJ.* IV. nr. 98. gdzie się na str. 96—128 mieści. Tekst właściwy rocznika obejmujący lata 899—1415 pisała jedna ręka XV wieku; dwie inne ręce późniejsze dopisały na końcu rocznika wiadomości o klasztorze Minorytów w Lublinie z lat 1456—1497, które choć w żadnym wewnętrznym stosunku nie stoją z całością rocznika, jednak uważać można za dalszą jego kontynuacyą.

Czwarty tekst znajdował się niegdyś w rękopiśmie pisanym około r. 1426, zwanym Szamotulskiego dla tego, że był w posiadaniu Piotra z Szamotuł, kasztelana poznańskiego (1454—1470); późniéj zaś należał do biblioteki biskupów warmińskich w Heilsbergu. Znał go i korzystał z niego jeszcze w początkach tego wieku (1824) Wincenty Bandtkie, ale dziś go już niema. Cały zaś rękopism wydał r. 1749 w Gdańsku Gotfryd Lengnich pod tytułem: Vincentius Cadlubko et Martinus Gallus scriptores historiae Polonae vetustissimi cum duobus anonymis ex Ms. bibliothecae episcopalis Heilsbergensis editi. Rękopism ten zawierał według druku Lengnicha kronikę Mierzwy (1—33); rocznik małopolski (34—43); część kroniki Mierzwy w poprzednim tekscie opuszczoną (44—55); kronikę Marcina Galla (56—102) a nareszcie: Anonymi rerum ab anno 1330 ad annum 1424 gestorum historiae (102—114).

Tekst rocznika małopolskiego dochodzi w druku Lengnicha do r. 1325, względnie 1327 a do niego przyczepiono jeszcze wiadomość z r. 1378. Ponieważ pierwsza część historyi anonyma obejmująca lata 1330—1340 znajduje się także w rękopiśmie Kuropatnickiego i w roczniku Traski, ztąd wniósł Bielowski, że cały ten ustęp dochodzący do r. 1426 jest kontynuacyą tekstu Szamotulskiego, która tylko przypadkowo przez przerzucanie kart została oderwana od samego rocznika.[1]) Ku temu zdaniu przychylili się Zeissberg, oraz z pewnem zastrzeżeniem i Smolka. Twierdzenie jednak Bielowskiego jest bezpodstawne i nie da się utrzymać w obec ściślejszéj krytyki. Przyznajemy chętnie, że jeżeli przerzu-

[1]) Mon. Pol. hist. II, 826, przyp. 1. III, 139.

Digitized by Google

cenie kart miało miejsce, na co przerwa w tekscie Mierzwy (str. 23) i późniejsze dopełnienie (str. 44—45) wskazywać by mogły, nastąpić to mogło tylko w rękopisie, z którego wypłynął rękopism Szamotulskiego, lecz nie w samym rękopisie Szamotulskiego, z którego Lengnich rocznik nasz wydrukował, bo sam pisarz podając dopełnienia zwraca uwagę na miejsca tekstu, dokąd one należą.

Rzecz ma się jednak, jak się zdaje, całkiem inaczéj. Pisarz kodeksu Szamotulskiego miał prawdopodobnie przed sobą rękopism niekompletny; po wypisaniu już kroniki Mierzwy i rocznika małopolskiego dostał do rąk inny rękopism Mierzwy, w którym także znajdował się żywot św. Stanisława; według tego rękopismu więc skompletował tekst Galla wyjątkami z żywota św. Stanisława.[1])

Pisarz kodeksu Szamotulskiego pisał w r. 1426, bo na końcu kroniki Mierzwy dodaje: Explicit Cronica Polonorum anno domini millesimo CCCCXXVI a bezpośrednio potem następuje nasz rocznik; po roczniku zaś dopełnienie Mierzwy, potem kronika Galla a na samym końcu historia anonymi.

Autorem zaś téj historyi, przynajmniéj dalszego ciągu od r. 1370—1426 jest prawdopodobnie sam pisarz kodeksu, bo jak początek, tak i koniec rękopisu pisany jest w r. 1426.[2]) Jeżeli więc sam autor rzecz swoję na końcu rękopisu umieścił, to nie może ulegać żadnéj wątpliwości, że ustęp obejmujący lata 1330—1340 niezależnie od rocznika małopolskiego dostał mu się w ręce i dał mu pochop do dalszéj i ciekawéj kontynuacyi.

Jeżeli zaś karty były poprzerzucane w rękopiśmie, z którego kodeks Szamotulskiego wypłynął, to i ta okoliczność nie przemawia za zdaniem Bielowskiego, bo rękopism ten musiał być pisanym przynajmniéj kilka lat przed rokiem 1426 a w takim razie i praca historyka piszącego w r. 1426 tam znajdować się nie mogła. Z drugiéj strony mógłby mi kto zarzucić, że pomimo to przynajmniéj pierwszy ustęp (1330—1340) mógłby się znajdować w tym dawniejszym kodeksie, choć oderwany przez przerzucanie kart od swego właściwego miejsca. Każdy zapewne mi przyzna, że przerzucenie kart mogło nastąpić dopiero po napisaniu rękopisu przy

[1]) Lengnich l. c. str 69 etc. i 73 etc.

[2]) Smolka, Poln. Annalen str. 110.

Digitized by Google

oprawie, w oprawionym bowiem już rękopisie przerzucenie kart nie było możliwem; w takim razie jednak każdego zadziwić musi, że przerzucenie kilku kart, które — przypuśćmy, że tak jest — wielkie sprawiło zagmatwanie w kronice Mierzwy, w niczem rocznika małopolskiego nie uszkodziło, lecz wydzieliło to, co według swéj natury stanowi dla siebie pewną całość. Ale przypuściwszy że nawet i to jakim przypadkiem stać się mogło, jak wytłumaczymy sobie tę okoliczność, że po roku 1325 a nie po roku 1340 następuje luźny zapisek z r. 1378? Zdaniem mojem stało się to dla tego tylko, że rocznik właśnie na roku 1325 (1327) się skończył, że ustępu owego ani w tym rękopisie ani w kodeksie jeszcze dawniejszym, z którego przepisywacz czerpał, nie było. Zapisek ten z roku 1378, choć żadnéj wartości historycznéj niema, o tyle jednak jest ciekawy, że pozwala nam z niejaką pewnością oznaczyć czas, w którym powstał rękopism, z którego czerpał pisarz kodeksu Szamotulskiego. Wiadomość bowiem ta o obwieszeniu się X. proboszcza Zeleta w Łeknie jest tak szczegółowa i przy tem tak lokalnéj natury, że interesować mogła tylko osobę współczesną, w tem samem miejscu lub w téj saméj okolicy przebywającą. Jeżeli ją umieścił pisarz kodeksu, to wpisał ją widać na końcu rocznika i zapewne nie mylimy się twierdząc, że pisał około r. 1378 w łekneńskim klasztorze Cystersów. Jeżeli zaś inna osoba umieściła ją w gotowym już rękopisie, to rękopism ten istniał zapewne już przed r. 1378 i był może własnością klasztoru łekneńskiego. Ale i w tym razie umieszczenie zapisku bezpośrednio po r. 1325 wskazuje na to, że rocznik małopolski w tym kodeksie kontynuacyi nie miał. Że tekst kodeksu Szamotulskiego rzeczywiście dochodził do r. 1325, że ustęp obejmujący lata 1330—1340, względnie 1426, przypadkowo tylko znajduje się z nim razem w jednym rękopisie, to rozbiór krytyczny tekstu poźniéj jeszcze wykaże.

Rocznik Traski czyli tak zwana redakcya I przechowała się w dwóch rękopisach, z których manuskrypt pargaminowy biblioteki Zamojskich w Warszawie na szczególną zasługuje uwagę, bo zawiera z wszystkich tekst najdawniejszy z XIV wieku jeszcze pochodzący. Rocznik Traski znajduje się tam na str. 74—89 i obejmuje lata 965—1340. Pismo jest ładne i staranne a lata nawet tam wypisano, gdzie żadnych nie było wiadomości. Kodeks ten

Digitized by Google

był niegdyś w posiadaniu Długosza, który zbierając materyały do swych dziejów gęsto tu na wolnych miejscach, oraz na marginesach górnych, dolnych i bocznych, zaciągał wiadomości dotąd drukiem jeszcze nie ogłoszonych.

Bielowski przypuszcza, że pisano rocznik nasz w kodeksie Zamojskich około r. 1340 lub 1341; to jednak być nie może, jak już słusznie Smolka zauważył, bo błędne lekcye w nim znajdujące się wskazują wyraźnie na to, że to jest kopia a nie oryginał. Jeżeli wiadomość o śmierci Kazimierza Wielkiego na marginesie się znajdującą rzeczywiście zapisała ręka współczesna, to twierdzić tyle będzie można, że rękopism istniał już przed r. 1370. Można więc powiedzieć używając okrągłéj liczby, że był pisany około r. 1350 do 1360.

Drugi tekst zaś znajdujący się w rękopiśmie Sędziwoja z Czechla jest małéj wagi, bo wypisano go z kodeksu Zamojskich, ale w czasie, gdy w nim jeszcze nie były zapiski Długosza. Dla naszych tu poszukiwań tekst ten zupełnie jest bez znaczenia i dla tego też nie uwzględniamy go wcale.

Opis rękopisów i tekstów w nich zawartych już pouczył nas, że wszystkie teksty wielce różnią się od siebie; mamy cztery teksty zaczynające się od r. 899, oraz jeden zaczynający się od r. 965, ale żaden nie kończy się na jednym i tym samym roku. Na uwagę zasługują pod względem zakończenia dwa teksty najdawniejsze Traski i Szamotulskiego, z których ostatni urywa się na roku 1325 (1327), pierwszy zaś na r. 1340. Ponieważ charakter tego ostatniego ustępu obejmującego lata 1330 do 1340 zupełnie jest inny jak rocznik sam, wszyscy dotąd zgodzili się na to, że należy go uważać za samodzielną kontynuacyą. Stąd wynika dla nas ważny rezultat, że tekst rocznika małopolskiego w pewnym czasie dochodził tylko do roku 1325, że więc wszystko co późniéj następuje, jest kontynuacyą.

Aby wyciągać wynikające z tego faktu rezultaty, musimy przedewszystkiem zastanowić się nad rocznikiem Traski, nad jego układem i stosunkiem do innych tekstów. Starożytność bowiem tego tekstu wymaga najstaranniejszego rozpatrzenia się w nim, zwłaszcza że on, jak przedtem już nadmieniliśmy, wszystkich badaczy, którzy go za tekst pierwotny brali, w błąd wprowadził.

Digitized by Google

Nie dójdziemy jednak do celu, jeżeli tekst rocznika Traski porównamy z innymi tekstami, lecz aby osięgnąć cel, trzeba pójść odwrotną drogą; trzeba inne teksty porównać z tekstem Traski. Jeżeli to uczynimy, łatwo przekonamy się, że autor rocznika Traski miał przed sobą trzy teksty główne, z których czerpał: są to tekst *Kuropatnickiego* i *Szamotulskiego*, oraz *rocznik krakowski.* [1])

Autor rocznika Traski [2]) był zgrabnym pisarzem, który zręcznie umiał czerpać z swoich źródeł i który pracował według planu z góry ułożonego. Już tytuł rocznika: Incipiunt annales a primo christiano duce Meschone Polonorum et uxore sua famosa nomine Dobrawka christiana, poucza nas, że autora tylko dzieje Polski chrześciańskiéj interesują; uważne rozczytanie się w nim przekonuje nas dalej, że w ogóle tylko dzieje polskie go zajmują, nie zaś

---

[1]) Ponieważ w moich badaniach idę za wydaniami Bielowskiego po części zawartymi w trzecim tomie Monumentów, którego druk jeszcze nie skończony, więc nadmieniam tu raz jeszcze, że „rocznik Traski" a redakcya I, „tekst królewiecki" a „redakcya II," „tekst Kuropatnickiego" a „redakcya III," „tekst lubiński" a „rękopis IIIa" podany w odmiankach, „tekst Szamotulskiego" a „redakcya IV" Monumentów Pertza (Script XIX, 614 itd.) są jedno i to samo: że lata podawane według Bielowskiego w zupełności odpowiadają latom wydania Roepella i Arndta. Rocznik krakowski-Annales Cracovienses compilati; rocznik kapitulny-Annales Capituli Cracoviensis; rocznik krótki-Annales Cracovienses breves.

[2]) Nie nasza wina, że tak się wyrażać musimy. Redakcyą I nie możemy nazwać tego rocznika, bo to nie zgadza się z rzeczywistością. Tytuł zaś obrany dla niego przez Bielowskiego jest pod każdym względem niefortunny. Kim był Traska? Wiemy tylko o nim, że r. 1340 miał udział w zwycięzkiéj wyprawie Kazimierza Wielkiego przeciw Rusinom i Tatarom. Ztąd wnieść można, że to był człowiek rycerskiego stanu. Jeżeli zaś rzeczywiście był szlachcicem i wojakiem, to z pewnością nie był ani autorem, czego i Bielowski nie przypuszcza, ani przepisywaczem rocznika. Układaniem i przepisywaniem roczników i kronik trudniło się wówczas duchowieństwo. Przypuścić więc możemy chyba, że rękopism został przepisany dla Traski, że on był pierwszym jego właścicielem. Powtóre Traska nie nazywa się Traską, lecz Thratka, tak pisze kodeks Zamojskich a kopia w kodeksie Sędziwoja, która ma Thraska, za mało ma wartości, zwłaszcza że z tego samego tekstu Zamojskich pochodzi, jakoby o formie nazwiska stanowić mogła. Niechcąc stać się przyczyną jeszcze większego zamętu, zatrzymaliśmy tytuł nadany przez Bielowskiego, pod którym ten rocznik dziś jest powszechnie znany polskim badaczom.

Digitized by Google

zagraniczne, mianowicie niemieckie; wyjątek pod tym względem stanowią rzeczy cudowne i klęski elementarne, które z pewnem zadowoleniem z źródeł swoich wypisuje. Stosownie do tego planu, co uwzględnić należy, opuszcza on wszystko, co znalazł w swych tekstach odnoszącego się do obcych dziejów lub do historyi przedchrześciańskiéj Polski. Wiedząc o tem, nie zadziwia już nas ta okoliczność, że rocznik jego zaczyna się od r. 965, choć dwa teksty, które miał przed sobą, rozpoczęły swoje opowiadanie od r. 899.

Wspomniawszy naprzód o tem, co wiedzieć z góry należało, przejdźmy teraz do jego źródeł, których, jak powiedzieliśmy, było trzy. Wiadomo nam już, że rocznik krakowski wielce jest podobny do rocznika małopolskiego, że wielka część jego wiadomości znajduje się również w roczniku małopolskim. Zdarzało się więc nieraz, że autor rocznika Traski znalazł jednę i tę samą wiadomość we wszyskich trzech tekstach, w takim razie często trzymał się tekstu rocznika krakowskiego, co poznać można po składzie i następstwie słów; jeżeli zaś w jednym z tekstów znalazł dokładniejszą wiadomość niż w drugich, to zwykle z takowéj korzystał. Głównie zaś zwracał uwagę na wszystkie wiadomości odrębne, każdemu tekstowi z osobna tylko właściwe, i sumiennie takowe powypisywał.

Ponieważ tutaj chodzić nie może o to, aby wyliczyć wszystkie wspólne wiadomości i drobne ich różnice, ograniczamy się na wykazaniu tych miejsc, które charakterystycznie oznaczają źródło.

Porównajmy więc naprzód tekst rocznika Traski z tekstem Kuropatnickiego i wypiszmy tylko te wiadomości, które znikąd inąd nie mogą pochodzić jak tylko z tekstu Kuropatnickiego. Są to według tekstu Kuropatnickiego następujące:

965. 1001. (Sed cur — habetur). 1018. 1064. 1109 (Balduinus — obiit). 1113. 1118 (Eodem anno — terra). 1136. 1250. 1252. 1261. 1263. 1267. (Eodem anno sol domini). 1270 (Eodem anno 13 Kal — inveniri; oraz Eodem tempore — die illo). 1273. 1276 (jtem in octava — cecidit.) 1277. 1281. 1285 (Item Martinus papa obiit). 1290 (Henricus dux — facte sunt.) 1291. 1292 (Eodem anno rex — acquisivit.) 1296 (Litwani — vincuntur). 1298. 1300. (Anno ipso rex Bohemie — Bohemie). 1302 (Postea

Digitized by Google

reversi — obtinuerunt.) 1330 do 1340.[1]) Do ostatniego ustępu autor całéj kompilacyi od siebie dodaje niektóre drobniejsze dopiski.

Z tekstu Szamotulskiego przytaczamy tu również tylko te wiadomości, których w żadnym innym tekscie lub przynajmniéj w takiéj formie niema:

967 (Iste Miesko — continetur). 1183. 1228 (. . et dux Henricus — canonizavit). 1234 (Nascitur — uxorem.) 1241 (Eodem anno — occidebant). 1247. 1259. 1263. 1265. 1266. (Daniel rex Russie moritur). 1270 (Eodem anno in Kalis — comedere; oraz Eodem tempore — Kinge.) 1271 (Samborius — dicebant). 1273. 1274. 1275. 1278 (Post ruinam — solempnitate). 1278. (Eodem tempore Bol. — exercitu eorum.) 1279 (Obiit — servis suis oraz Miserabiliter — Bela regis Ungarorum.) 1280. 1282. 1283. 1284. 1285. 1286. 1288. 1306. 1320 (Eodem anno — copulatur).

Jeżeli jeszcze uwzględnimy wszystkie wiadomości, które teksty Kuropatnickiego i Szamotulskiego wspólnie posiadają i które także ma rocznik Traski, to łatwo przekonamy się, że autor rocznika Traski miał przed sobą tekst Kuropatnickiego dochodzący do roku 1340, oraz tekst Szamotulskiego dochodzący do r. 1325, bo już przedtem wykazaliśmy, że kontynuacyi obejmującéj lata 1330 do 1340 tekst Szamotulskiego w XIV wieku jeszcze nie znał.

Trzeciem źródłem, z którego autor rocznika Traski czerpał, jest rocznik krakowski dochodzący tylko do r. 1242 w egzemplarzu, który tamten autor miał przed sobą; do tego czasu bowiem nieomal wszystko, co znajdujemy w dzisiejszym roczniku krakowskim, znachodzimy także w roczniku Traski; po roku 1242 oba roczniki wspólnych wiadomości już nie mają. Nie uwzględniając

[1]) Po porównaniu tego ustępu w kodeksach Kuropatnickiego, Szamotulskiego i Traski da się tylko tyle powiedzieć, że tekst Traski bliżéj stoi tekstu Kuropatnickiego niż Szamotulskiego, ale że również z tekstem Szam. ma wspólne niektóre lepsze lekcye. Na tych różnicach nic stanowczego zbudować nie można, bo wszystkie teksty są kopiami a teksty Kurop. i Szam. bardzo późnemi i niedbale przepisywanemi; różnice te mogły więc łatwo powstać wskutek niedbalstwa przepisywaczy. Ob. Smolki P. A. str. 109.

Digitized by Google

więc wiadomości, które rocznik krakowski wspólnie posiada z tekstami Kuropatnickiego i Szamotulskiego lub z jednym z nich, podajemy tutaj dla charakterystyki tylko te wiadomości, które rocznik krakowski sam jeden posiada lub które tak się różnią od innych tekstów, że z niego mogły tylko być wzięte: n. p. 967 (Iste sanctum Ad. — collocavit.) 1038 (Post hunc — sancto Stanislao.) 1123. 1135. 1147. 1149. 1191. 1192. 1196.

Z tych trzech tekstów Kuropatnickiego, Szamotulskiego i rocznika krakowskiego ułożony jest nieomal cały rocznik Traski; co się w tych trzech tekstach nie znachodzi, słusznie uważać można za dodatek autora; z początku niema on wiele własnych wiadomości np. 974; 1081;[1]) 1104;[2]) 1189;[3]) od roku zaś 1239 przynosi samodzielne wiadomości,[4]) które do roku 1289 są dosyć liczne choć często umieszczone wśród pożyczonego tekstu. Od roku 1290 do 1325 wypisuje znów tylko teksty Kuropatnickiego i Szamotulskiego. W ustępie obejmującym lata 1330 do 1340 kilka tylko drobniejszych wiadomości od siebie dodaje lub zdania pierwotnego tekstu innemi słowy wyraża.

Z wszystkiego, cośmy tutaj przytoczyli, wynika, że rocznik Traski tylko niewłaściwie może być uważany za redakcyą rocznika małopolskiego; jest to bowiem, jak widzieliśmy, kompilacyą wprawdzie minorycką, która się składa z dwóch redakcyi rocznika małopolskiego, z rocznika krakowskiego i z innych drobniejszych i większych zapisków, które autor albo z znanych źródeł wyjął, albo znalazł zanotowane w księgach klasztornych, ale nie jest tem, co się zazwyczaj przez redakcyą rozumie. Uniewinnić więc możemy Bielowskiego, że rocznik Traski oddzielnie wydrukował, ale zawsze powinien był umieścić go po roczniku małopolskim jako kompilacyą od niego późniejszą.

Doszliśmy więc do rezultatu, że skoro autor rocznika Traski miał przed sobą teksty Kuropatnickiego do r. 1340 i Szamotulskiego do r. 1325 dochodzące, *te dwa teksty starsze są od niego*

[1]) Ob. Vita sancti Stanislai u Bandtkiego Martini Galli Chronicon str. 321—322.

[2]) Ob. roczn. kapitulny pod r. 1105.

[3]) Ob. roczn. kap. 1189

[4]) Niektóre pochodzą z Mierzwy lub kroniki wielkoplskiéj.

Digitized by Google

a ponieważ źródła, z których czerpał, wcielił w zupełności, tekst rocznika Traski uchodzić może za rękopism dawniejszy tak tekstu Kuropatnickiego jako też tekstu Szamotulskiego i za jego pomocą będzie można otworzyć ich układ pierwotny i wyłączyć to, co jest późniejszym wtrętem, bo teksty, które obecnie posiadamy, jeszcze wielce się różnią od tekstów przechowanych w roczniku Traski.

Ponieważ tekst Szamotulskiego kończył się na r. 1325 a tekst Kuropatnickiego miał jeszcze kontynuacyą do r. 1340, tekst Szamotulskiego musiał się od wspólnego pierwotnego tekstu odłączyć po r. 1325 i przed przybyciem nowéj kontynuacyi. Ztąd wynika, że to wszystko, co w obu tekstach do r. 1325 jest wspólne, musiało należeć do tekstu pierwotnego dochodzącego do r. 1325; że znów to, co tekst Kuropatnickiego i rocznik Traski wspólnie mają a czego tekst Szamotulskiego niema, oraz to, co tekst Szamotulskiego i rocznik Traski wspólnie posiadają a czego znów tekst Kuropatnickiego niema, że to wszystko dostało się do tekstów po rozłączeniu obydwóch tekstów, oraz przed czasem, w którym rocznik Traski ułożono.

Co się tyczy tekstu Kuropatnickiego, który jako najbardziéj się przydający, nadal służyć nam ma za przedmiot rozbioru krytycznego, to widzieliśmy już, że posiadał kontynuacyą do r. 1340. Kto z zwyczajami takich kontynuatorów cokolwiek jest obeznany, wie, że zwykle czynność ich nie ogranicza się na kontynuacyi saméj, lecz że bardzo często tekst poprzedni pomnażają licznemi wiadomościami, których w tekscie nie znaleźli a które znali skądinąd.[1]) Jeżeli więc kontynuator tekstu Kuropatnickiego w taki sposób sobie postąpił, to *od niego tylko* pochodzić mogą te wiadomości, które tekst Kuropatnickiego i rocznik Traski wspólnie posiadają a któ-

[1]) Ciekawym przykładem tego rodzaju jest rocznik Traski, który w rękopisie Zamojskich ma krótką kontynuacyą złożoną z trzech zapisków 1341, 1342 i 1343; ale w środku tekstu znajduje się blisko 100 wiadomości bardzo ciekawych od téj saméj ręki pochodzących. Dziś te wtręty łatwo odróżnić; ale coby się było stało, gdybyśmy zamiast kodeksu Zamojskich mieli tylko kopią późniejszą, w któréj różnica ręki i pochodzenia musiałaby się zatrzeć? W takim razie dzieło kontynuatora dałoby się tylko w podobny sposób jak powyższy przez porównanie tekstów wyśledzić

Digitized by Google

rych tekst Szamotulskiego jako wcześniéj od wspólnego pnia odłączony nie ma. Takiemi wiadomościami są:

1302. (Postea — obtinuerunt.) 1300. (Anno ipso rex Boh. — cum rege Bohemie). 1298. 1296 (Litwani — vincuntur). 1292 (Eodem anno rex Bohemie Syradz acquisivit). 1291. 1290 (Henricus dux — facte sunt.) 1285 (Martinus papa obiit). 1281. 1277. 1276 (Item in octava — cecidit). 1273 1270 (Eodem anno 13 kal. Febr. — inveniri; oraz Eodem tempore in tera — die illo.) 1267. (Eodem anno sol — domini). 1263, 1261, 1252, 1250, 1235, 1225 (Item dux Bol. etc.) 1221 (Item eodem anno erupcio etc.) 1219, 1201, 1186, 1162, 1136, 1133, 1132, 1118. (Eodem anno inundacio etc.) 1115 (Item Lesko — natus est.) 1109 (Balduinus — obiit). 1039 (?).

Że tekst Szamotulskiego tych wiadomości ściśle połączonych z kontynuacyą lat 1330—1340 niema, potwierdza na nowo nasz wywód, że po r. 1325 już nie miał kontynuacyi, oraz że ów często wspominany ustęp niezależnie od rocznika małopolskiego dostał się do kodeksu Szamotulskiego.

W środku XIV wieku, gdy rocznik Traski ułożono, dochodził rocznik małopolski przechowany w rękopiśmie Kuropatnickiego do r. 1340. Ztąd wynika już przez się, że wiadomości bezpośrednio dziś po owym roku następujące i obejmujące lata 1342 do 1419 są późniejszymi dodatkami, są kontynuacyą XVgo wieku.

Jeżeli kontynuator postąpił sobie w taki sposób jak poprzedni, jeżeli i on interpolował tekst poprzedni rocznika, to jego wiadomości tem charakteryzować się muszą, że ani w roczniku Traski ani w tekscie Szamotulskiego jako tekstach wcześniejszych znajdować się nie mogą. Wiadomości takich jest dość spora liczba; możemy je nawet podzielić na dwie kategorye, bo źródło jednych w zupełności jest znane. Tem źródłem jest nic innego jak tekst królewiecki czyli tak zwana redakcya druga wydawców niemieckich.

Zanim jednak daléj pójdziemy, musimy naprzód jeszcze wyjaśnić stosunek królewieckiego tekstu do lubińskiego.

Tekst lubiński obejmuje lata 899 do 1203, względnie 1216; sądziłby może niejeden, że tekst lubiński jako najkrótszy zawiera tekst najdawniejszy, tekst pierwotny; ale tak nie jest, o czem porównywując go z innymi tekstami łatwo przekonać się można. Tekst

Digitized by Google

lubiński jest tylko fragmentem; brak mu bowiem końca; nie jest także kompletny, bo w środku tekstu spostrzedz się dają niektóre opuszczenia jak np. pomiędzy r. 982 (985) a r. 997, 1002 a 1018, 1025 a 1037, przed samym końcem, oraz niektóre inne drobniejsze.

Wydawcy niemieccy Arndt i Roepell podporządkowali go pod tekst Kuropatnickiego; nie przeczymy, że pomiędzy jednym i drugim panuje pewna zgodność, ale taż sama zgodność zachodzi także z innymi tekstami a mianowicie z tekstem królewieckim; sądzimy przeto, że ustanowiony przez nich poddział nie jest uzasadniony. Ogólne bowiem podobieństwo nie może być w niniejszéj kwestyi żadnem kryteryum. Choć tekst królewiecki uległ przez ostatniego przepisywacza pewnéj zmianie w stylizacyi, wskutek czego słowa jego nie zawsze odpowiadają odnośnym słowom innych tekstów, pomimo to stoi tekst królewiecki w bliższym stopniu pokrewieństwa z tekstem lubińskim niż inne teksty, bo właśnie to, czem tekst lubiński różni się od innych, tekst królewiecki ma z nim wspólnie; tak np. znajduje się w obydwóch wiadomość o fundacyi kościołów i biskupstw, oraz o Dąbrowce po wzmiance o ordynacyi biskupa Prohora, podczas gdy teksty Kuropatnickiego i Szamotulskiego mają ją poprzednio na innych miejscach. Pod r. 967 tylko one nie mają „qui dicitur Chabri a pod 968 (970) primus.“ Genealogia Piastowiczów jest w obydwóch tekstach (980. 975) obszerniejszą niż w tekscie Szamotulskiego (974). Pod rokiem 985 brak w nich ustępu . . . revelante deo — martirio coronatur, który teksty Kuropatnickiego i Szamotulskiego mają. Pod rokiem 997 tylko one mają wiadomość o ucieczce św. Wojciecha z Czech i przyjęcie go w Gnieźnie. Pod r. 1025 obydwa nie mają wyrazów „qui in amenciam cecidit et mortuus est.“ Wspólne obydwom tylko są jeszcze wiadomości z lat 1094 (1097) i 1126 (1122).

Z tych to powodów zniewoleni jesteśmy uważać tekst lubiński za inny rękopism tekstu królewieckiego czyli innemi słowy, rękopisy lubiński i królewiecki przedstawiają tylko jeden tekst, który po wcieleniu go do tekstu Kuropatnickiego a przed rozłączeniem się na dwa rękopisy otrzymał wymienione powyżéj zapiski z lat 997, 1094 i 1126.

Digitized by Google

Skoro więc kontynuator wieku XV wcielił rocznik królewiecki do tekstu Kuropatnickiego a skoro jego wiadomości tem się uwydatniają, że ich ani tekst Szamotulskiego ani rocznik Traski nie znają, to jednak mogą się one znajdować w tekscie lubińskim lub innemi słowy: i te wiadomości, które teksty lubiński i królewiecki wspólnie mają z tekstem Kuropatnickiego, a których ani rocznik Traski ani tekst Szamotulskiego nie mają, pochodzą również z tego tekstu, z którego kontynuator XV wieku tak zwany tekst królewiecki wypisał. Temi wiadomościami pochodzącemi z tekstu królewieckiego a względnie lubińskiego są następujące: [1])

1343 (1345), 1342 (1344), 1340 (1342), 1339 (1340), 1335 (1337), 1333 (1334 i 1335 [2]), 1316, 1312 (1330), 1306 (1329, 1328), 1304 (1327), 1302 (1326), 1301 (1325), 1300 (1325), 1295 (1324 — et proximo anno — Glogovie). 1290 (1322), 1288 (1321 Tartari fuerunt in Sandecz), 1271 (1314), 1269 (1313 Ecclesia — incinerata est), 1269 (1312), 1267 (1310 [3]), 1264 (1307), 1260 (1305 In hoc anno — flagellarii), 1256 (1297), 1252 (1291 Sal. durum — fuit), 1247 (1286), 1245 (1282), 1238 (1272), 1233 (1264: Sanctus Anthonius [obiit et] ascribitur catalogo sanctorum). 1230 (1262 ecclesia — exusta est), 1223 (1254), 1218 (1247 et factus est monachus). 1207 (1231), 1197 (1216), 1189 (1205), 1175 (1178). 1153 (1151 Sanctus B. — Christum). 1149 (1151), 1146 (1149), [4]) 1143 (1146), 1142 (1145), [5]) 1141 (1142), [6]) 1139 (?) 1127 (Boleslaus IV natus est); 1119 — et

---

[1]) Ponieważ daty tekstu królewieckiego są pomylone, podajemy tutaj daty tekstu Kuropatnickiego a królewieckiego w nawiasie

[2]) Wiadomość „Rex igitur Wladislaus dictus Locthek anno domini 1333 obiit, cui eodem anno Kazimirus filius eius successit“ opuścił Bielowski w swem wydaniu tekstu Kurop. Miejsce jéj jest tam (w III tomie Mon. na str. 198, w wierszu 8) pomiędzy słowami: tenuit annis. — Tandem fraude etc. Wiadomość o bitwie pod Płowcami opuszczono w tekscie Kurop., ponieważ tam jest obszerny jéj opis.

[3]) Traska tu czerpał z innego źródła.

[4]) Rocznik Traski ma tę wiadomość z innego źródła.

[5]) Rocz. Traski z rocz. krak.

[6]) Rocz. Traski z innego źródła.

Digitized by Google

terram eorum possedit; 1109 (1111 Boleslaus — Pomeranos), 1107 (1109). 1103 (1105 cuius tempore Cuolo — deposuit), 1102 (1104), 1078, 1077, 1064, 1063 (1073 Hic Lambertus creavit — Cracoviensem), 990, 964. Do téj kategoryi należy może policzyć jeszcze następujące zapiski, które wprawdzie ma rocznik Traski, lecz czerpał je z rocznika krakowskiego n. p. 1221 Sanctus Dominicus — locantur i 1234 Fratres — intraverunt.

Nadmienić jeszcze wypada, że zapiski z lat 1280, 1282 i 1285 (Hic milites — civitatem) tekst Kuropatnickiego nie przejął z tekstu królewieckiego, choć tak, jak są, tylko w tych dwóch tekstach się znajdują. Tekst Szamotulskiego opisuje te zdarzenia obszerniéj a za nim idzie Traska; ale że one trzy wiadomości należą do pierwotnego tekstu, o tem łatwo przekonać się można porównując tekst Kuropatnickiego z tekstem Szamotulskiego; na przykład:

Tekst Kur.	Tekst Szam.
1280. Dux Boleslaus obiit sine prole, sui successit Lestko Niger, dux Sandomiriensis, electus a militibus, qui dux Ruthenos cum Thartaris in Goszlicz potenter stravit.	Eodem anno (1279) *obiit* gloriosus princeps *Boleslaus*, filius Lestkonis. . . . Obiit quoque *sine prole*, *sui successit Lestko per electionem militarium* frater eius patruelis . . . . . pod rokiem zaś 1280 obszernie opisuje bitwę pod Goślicami.

Z innego źródła dodał ten kontynuator jeszcze niektóre wiadomości, które w żadnym innym tekscie się nie znajdują; są to: 1320. (Item eodem anno — accepta. [1]) 1279. 1274. (Cuius filius Stephanus — sepultus). 1230 (et translacio sancti Francisci.)

Charakter jednak tych kilku zapisków jest tego rodzaju, że

[1]) Stało tutaj pierwotnie to samo, co tekst Szamotulskiego ma: Eodem anno filia eius Elisabeth regi Ungarie Carolo copulatur. Że tak było, tego dowodzą rocznik Traski i rocznik Sędziwoja.

Digitized by Google

przypuścić można, iż może już *wcześniéj*, ale zawsze dopiero po skompilowaniu rocznika Traski zostały dodane.

Z powyższego wyliczenia miejsc przejętych z tekstu królewieckiego da się wydobyć jeszcze inny dla naszych dalszych badań rezultat ciekawy; jeżeli bowiem się rozpatrzymy w tekscie królewieckim, spostrzeżemy, że do roku 1295 niema żadnéj wiadomości, któraby tak zgadzała się z tekstem Szamotulskiego, iżby powiedzieć można, że z jednego i tego samego źródła pochodzi; pod rokiem 1295 napotykamy pierwszą taką wiadomość, którą i teksty Szamotulskiego i Kuropatnickiego posiadają a odtąd licząc w górę coraz ich więcéj. Ztąd wynika, że tekst królewiecki a z nim lubiński wspólną aż do roku 1295 mają podstawę z tekstami Szamotulskiego i Kuropatnickiego, że tekst królewiecki odłączył się od wspólnego pnia, gdy tenże do tegoż roku dochodził; że potem dopiero, ale zawsze jeszcze w XIV wieku otrzymał samodzielną kontynuacyą, którą powyżéj przytoczyliśmy.

Z drugiéj znów strony wiemy, że wspólna podstawa tekstów Kuropatnickiego i Szamotulskiego dochodzi do roku 1325; jeżeli więc daty zestawimy, przekonamy się, że dawniejszy tekst rocznika małopolskiego nie skończył się na roku 1325, lecz na roku 1295; że i tutaj mamy jeszcze do czynienia z kontynuacyą, która zapewne również, jak późniejsze, tekstu pierwotnego nie zostawiła nienaruszonego. Które wiadomości zaś tę kontynuacyą stanowią, nie trudno odgadnąć; będą to bowiem takie wiadomości, które tekst Kuropatnickiego z tekstem Szamotulskiego i rocznikiem Traski wspólnie posiada, których jednak teksty królewiecki i lubiński jako wczesniéj od wspólnego pnia odłączone mieć nie mogą.

Do téj kontynuacyi należą w tekscie Kuropatnickiego następujące wiadomości: 1325. 1320. 1306. (Item eodem anno arsit — martirum) 1305. 1304. (Item intrat — Vyslicziam). 1302. (Item Swanth. — triumphaverunt). 1300. (Item dominus Wyslaus — magna). 1297. 1296 (Sexto — occiditur). 1295. (Premislius — Gnezne). 1294. 1293. 1279. (Item eodem anno — civitates). 1278. 1276. (Res — expiravit). 1274 (Conradus — adeptus est). 1271. (Eodem anno — Februarii). 1270 (Bela — obiit. Item eo anno — sangwineus. Item circa — Dunayecz). 1268. (Eodem

Digitized by Google

anno — criminis sui). 1267. (Item sancta Hedwigis etc) 1262. 1259. 1249. 1207. (Item Fulco — incepit). 1187 (qui dedit — consecrandam). 1138. (Item Kazimirus etc.) 1131. 1127. (Item invencio etc.).

Tekst Szamotulskiego zawiera więc, jak widzieliśmy, kontynuacyą tekstu Kuropatnickiego do roku 1325; pomimo to tekst Szamotulskiego bardzo jeszcze różni się od tekstu Kuropatnickiego. Tekst Szamotulskiego nie otrzymał samodzielnéj kontynuacyi, bo dochodził zawsze do roku 1325. Przepisywacz jednak, który tekst ten z oryginalnego rękopisu wypisał, był sobie niepospolitym człowiekiem, który podejmując swą pracę posiadał wielki zapas oryginalnych wiadomości starszych i nowszych, odnoszących się mianowicie do dziejów XIII wieku. Wiadomości, które jego są własnością, łatwo dają się z pomiędzy innych wydzielić, bo skoro niezależnie od tekstów Kuropatnickiego, królewieckiego i lubińskiego dostały się do tekstu, mogą znaleść się jedynie jeszcze w roczniku Traski, który opracowany tekst Szamotulskiego miał przed sobą. Są to wiadomości następujące: [1]) 1306. 1301. 1288. 1286. 1285. 1284. 1283. 1282. 1280. 1279 (z wyjątkiem ustępu: Eodem anno in Italia — civitates). 1278. 1275. 1274. 1273. 1271. (wyjąwszy zdanie: Tres soles — Februarii). 1270. (Eodem anno in Kalis — comedere. Eodem tempore — Kinge). 1266. (Daniel etc.) 1265 1263. 1259. 1247. 1244. 1241. (Eodem anno in Ungaria etc.) 1234. 1232. (Vincencius — moritur). 1228. (... et dux Henricus — Mazovie). 1187 (Getko — obiit). 1183. 1163. 1159. 1154 (?). 1148 (Eodem anno Wl. moritur). 1038. (... in Ungariam — Stanislao).

Ustęp zaś z pod roku 1296 zaczynający się od słów „de clenodio“ aż do „extinxit,“ oraz 982 (Slawnik fuit pater eius, Strzeszislawa mater), które wiadomości w roczniku Traski się nie znajdują, będą zapewne dodatkami przepisywacza tegoż tekstu, żyjącego po r. 1360.

Zwróciliśmy już przedtem uwagę na to, że tekst królewiecki do roku 1295 ma wspólną podstawę z tekstami Kuropatnickiego

[1]) Że wiadomość z r. 1320: „Eodem anno filia — copulatur“ należy do drugiéj kontynuacyi, wyjaśniliśmy już w poprzednim przypisku.

Digitized by Google

i Szamotulskiego. Do roku 1295 dochodził więc tekst, który wszystkim innym jest wspólny.

Wiadomości zaś z roku 1301 o śmierci Salomei wprawdzie jeszcze jest wszystkim trzem tekstom wspólna, ale teksty pomiędzy sobą znacznie się różnią; tekst Szamotulskiego ma obszerniejszą relacyą a z niego wyjął ją rocznik Traski; krótsza zaś wiadomość dostała się z tekstu królewieckiego do tekstu Kuropatnickiego. To samo powiedzieć można o roku 1306, gdzie rocznik Traski również tylko tekst Szamotulskiego uwzględnił, chociaż tekst Kuropatnickiego jest nieco obszerniejszy; widać, że ta wiadomość razem z tekstem królewieckim do tekstu Kuropatnickiego się dostała. [1])

Tekst wszystkim rękopisom wspólny dochodzi więc do roku 1295; ależ czy to już jest tekst pierwotny, tekst nieskażony? Na to tylko przecząco odpowiedzieć możemy, bo i w téj pozostałéj części trzy lub raczéj dwie części składowe rozróżnić możemy. Ponieważ rękopisy rocznika małopolskiego pod tym względem mało tylko nam dają wskazówek i objaśnień, musimy wziąć tutaj do pomocy rocznik krakowski.

Jeżeli rocznik krakowski porównujemy z rocznikiem małopolskim, czy to z tekstem dzisiejszym w rękopisie Kuropatnickiego zawartym czy też z tekstem uwolnionym już od wielu wtrętów i dochodzącym do roku 1295, zawsze się przekonujemy, że zgodność dwóch tych roczników dochodzi do roku 1242, względnie 1243, że do tego roku obydwa roczniki mają wspólne źródło t. j. rocznik jakiś, który cały wszedł tak do tekstu rocznika krakowskiego, jak też rocznika małopolskiego. Jak w roczniku krakowskim ta wspólna podstawa otrzymała kontynuacyą dochodzącą do roku 1291 [2]) i zarazem doznała przeobrażenia tekstu przez liczne

---

[2]) Przepisywacz tekstu królewieckiego przerabiając lub skracając zwykle tekst pierwotny, dopuścił się na tem miejscu nie lada bąka, bo z słów „Dux Władislaus Cracoviam obtinet rege Bohemie occiso“ zrobił on „Dux Wladislaus obtinuit Cracoviam et occidit regem Bohemie“ tłómacząc w swój sposób „rege Bohemie occiso.“

[3]) O roczniku krakowskim i jego kontynuacyi potem jeszcze obszerniéj pomówimy.

Digitized by Google

obce dodatki, tak i rocznik małopolski tego samego losu doświadczył.

Minoryci bowiem, którym całą tę kompilacyą zawdzięczamy, posiadali w rękopiśmie razem z innemi jak się zdaje kronikami, rocznik dochodzący do roku 1243, o którym właśnie mówiliśmy; temu rocznikowi przydali nową kontynuacyą do roku 1295 i na jego tekscie dokonali jego przerobienia, wsuwając swoje dodatki w miejsca znajdujące się pomiędzy pojedyńczemi latami lub umieszczając takowe na brzegach bocznych, dolnych i górnych; równocześnie dodali na karcie niezapisanéj poprzedzającéj rocznik wstęp nowy obejmujący czas od 899—964.

Że kompilacya minoryska w sposób powyżéj opisany powstała, że na tekscie pierwowzoru została wykonana, na to mamy pewne poszlaki, które tylko w ten sposób objaśnić się dają. Gdyby tak nie było, w jaki sposób wytłómaczylibyśmy tę okoliczność, że niektóre fakta mające wyraźne daty, nie znajdują się tam, gdzie data wskazuje, lecz pod zupełnie innym rokiem? na przykład: 1092. Lancea Christi inventa est anno domini 1089. (krol. 1079). [1]) To samo ma miejsce pod rokiem 1149, gdzie po wiadomości „Boleslaus — Cracoviam possidet," bezpośrednio w trzech tekstach następuje: anno domini 1147 (lub. i król. 1157) eiecto Wladlsiao etc. Pod rokiem 1154 (lub. 1152) wiadomość: „Post mortem Boleslai Crziwousti filii sui septem etc., która powinna być umieszczoną pod rokiem 1138. Tego samego rodzaju jest wiadomość dotycząca koronacyi cesarza Fryderyka II w Rzymie, którą w tekscie Kuropatnickiego znajdujemy raz pod rokiem 1208, drugi raz pod rokiem 1214 a w tekscie królewieckim pod rokiem 1239 i 1242, choć właściwie należy pod rok 1220.

Przykłady takie jak ostatni, że jedna wiadomość dwa razy bywa powtarzana, zdarzają się częściéj n. p. r. 1098, gdzie mowa o urodzeniu się Krzywoustego według Galla, choć o tem poprzednio już pod rokiem 1086 (1087) mówiono. W tym samym ustępie (1098) znajduje się wiadomość o wybudowaniu kościoła św. Wacława w Krakowie, która pod rokiem 1139 znów się powtarza; o śmierci księcia Henryka Sandomierskiego mowa pod

[1]) Zdarzenie to przypada na r. 1098.

Digitized by Google

rokiem 1161, 1171 i t. p. Z drugiéj zaś strony znachodzimy jednę i tę samą wiadomość w rozmaitych tekstach pod rozmaitemi datami jak n. p. o ustanowieniu biskupstw i klasztorów pod r. 965 (Kur.), 967 (Szam.), 968 (lub.) i 971 (król.). Wiadomość „Cazimirus iunior — et Conradum" znajduje się w tekscie Szamotulskiego pod rokiem 1270 a w tekscie Kuropatnickiego pod rokiem 1272 i t. p. Inne zaś wiadomości znachodzimy w jednych tekstach, ale w drugich nie znajdujemy ich. To wszystko da się objaśnić tylko w ten sposób, że taka wiadomość stała albo na bocznym marginesie, gdzie zachodzić mogła wątpliwość, do którego roku należy, albo na brzegu górnym lub dolnym, gdzie znów łatwo było ją przeoczyć.

Mamy jeszcze inne ślady, że tekst pierwotny rocznika w sposób powyżéj przedstawiony, został przerobiony; tekst królewiecki n. p. ma następujące wiadomości: 965 Dambrovca venit ad Miskonem. 966 Miscko cum Polonis baptizatur. Dwie te wiadomości pochodzą z pierwotnego źródła t. j. z rocznika krótkiego. Przerabiacz postawił na ich miejscu to, co tekst Kuropatnickiego ma pod rokiem 965. Że tak było, na to wskazuje tekst lubiński, chociaż jest skaleczonym, oraz tekst Szamotulskiego, który wiadomość z roku 965 wciągnął do opowiadania swego pod rokiem 967.

Zważywszy jeszcze na to, że wszystkie te wiadomości, o których tutaj mowa, mają swój odrębny charakter, który je na pierwszy rzut oka od prawdziwych rocznikarskich zapisków odróżnia, łatwo będzie można przekonać się, że wniesione zostały do tekstu już gotowego.

Czy autor kontynuacyi 1243—1295 jest zarazem interpolatorem, czy było kilku interpolatorów, czy wszystkie wtręty znajdowały się w pierwotnym tekscie lub czy może po części przez tekst królewiecki się dostały do tekstu Kuropatnickiego, to są pytania, na które przy obecnym stanie tekstów odpowiedzi dać nie można, zwłaszcza, że tekst Szamotulskiego jedną część zupełnie opuszcza tak dalece, iżby sądzić można, jakoby jéj wcale nie znał, gdyby przeciw temu sam początek (r. 899) i niektóre inne okoliczności nie świadczyły. Mniéj światła jeszcze rzuca na tę tak ciemną kwestyą rocznik Traski, bo systematycznie opuszcza

Digitized by Google

wszelkie wtręty. Że zaś rocznik Traski czerpał z exemplarza w taki sposób interpolowanego, o tem przekonać nas mogą miejsca jak n. p. r. 965, 982 (revelante deo — coronatur), który to ustęp z kroniki Marcina z Opawy pochodzi i t. p.

Z tych wszystkich powodów najwłaściwiéj będzie wszystkie te wtręty w mowie będące policzyć na karb pierwszego kontynuatora, co tem mniéj szkody sprawić może, że źródła tychże dokładnie są znane. Stósownie do tych źródeł dzielimy wszystkie wtręty na dwie kategorye, z których jedna zawiera wypisy z kroniki Marcina Polaka, druga zaś obejmuje wszystkie notatki pochodzące z kronik polskich.

Do pierwszéj kategoryi należą następujące daty: Lata 899—912 znajdują się u Marcina Opawskiego w Mon. Germ. hist. Pertza XXII, 463—464.[1]); r. 920—924 (XXII, 464); 938—940 (XXII, 464); [2]) 955—956 (lub. ob. XXII, 465 i 461). Zakończenie zaś: Idem de nocte etc. ob. Vita sancti Venceslai w Fontes rerum Bohemicarum (Praméni) I, 184 i 152. 967. „Eodem anno Otto II imperat" mają tylko teksty Kuropatnickiego i królewiecki (XXII, 465).

982. Postquam revelante — martirio coronatur. (XXII, 465). 989 (XXII, 466). 1002. Eodem anno tercius Otto etc. (XXII, 466). [3]) 1020 i 1022 (XXII, 466). 1043. (XXII, 467).

---

[1]) Tekst lubiński najwierniéj oddaje tekst Marcina; tekst królewiecki jest skrócony i przerobiony, a tekst Szam. ma tylko sam początek o Arnolfie.

[2]) Wzmiankę o Lotaryuszu tylko tekst lubiński ma na właściwem miejscu; teksty Kurop. i król. mają ją pod r. 963.

[3]) Niektóre wiadomości wydawać by się mogły żywcem wyjęte z rocznika kapitulnego n. p. 1002: Eodem anno tercius Otto imperator obiit, cui Henricus successit. 1106 Henricus imperator III obiit, cui Henricus filius suus succedit. 1127. Henricus imperator obiit, Lotarius succedit. Choć podobieństwo prawie jest dosłownem, to jednak i fakta są tego rodzaju, że podobieństwo nieomal dosłowne powstać mogło. Że atoli te wiadomości wypłynęły z Marcina a nie z rocznika kapitulnego, na to wskazują inne notatki o cesarzach niemieckich, które dosłownie są wyjęte z Marcina a których rocznik kap. albo wcale niema albo w innéj zupełnie formie n. p. 989, 1020, 1043, 1152, 1191, 1204 etc.

Digitized by Google

1057. Henricus — comestus. (XXII, 467 i 468). Wyrazy zaś: „Similiter accidit Pompilioni Polonorum“ są dodatkiem interpolatora. 1092. (XXII, 468). 1101 Sanctus Bernardus etc. (XXII, 435). 1106. (XXII, 468). 1127 (XXII, 469). 1138. (XXII, 469). 1152. (XXII, 469). 1168 Szam. 1161): Eodem anno — redacta. (XXII, 470). 1178 (XXII, 470). 1190. (XXII, 470). [1]) 1191. (XXII, 470). 1204 (XXII, 471). 1208: Item eodem anno Frid. — coronetur i 1214 (XXII, 471).

Druga kategorya tych wtrętów odnosi się do dziejów polskich i obejmuje tak czasy pogańskie jako też chrześciańskie; pomiędzy ostatnimi wielką odgrywają rolę „generationes“ książąt polskich.

O początkowéj części sądzili wydawcy niemieccy, oraz Bielowski, iż takowa pochodzi z starodawnych roczników, którymi jakoby posiłkowali się Wincenty Kadłubek, Dierzwa i Boguchwał. Lecz w rzeczywistości, na co już zwrócił uwagę Zeissberg, rzecz ma się przeciwnie. Najlepiéj udowodni nam to zestawienie tekstu rocznika z tekstem kroniki Wincentego.

Rocznik małopolski. Tekst lub.	Wincentego kronika. II, 8 (str. 275 b. MPH. II).
(913). *Zemomislius Lestkoni quarto succedit* in regno Polonie, (914) *quorum utrumque animi generositas, robur corporis, felices ad omnia successus adeo reddidere insignes, ut omnium pene regum virtutes suis antecesserint virtutibus.*	Semovito itaque filius eius Lestco quartus, Lestconi vero filius eius Zemomisl succedit, quorum utrumque animi generositas, robur corporis, felices ad omnia successus, adeo reddidere insignes, ut omnium paene regum virtutes suis antecesserint virtutibus.

[1]) Wiadomość ta zapewne powstała w skutek mylnego zrozumienia słów następujących Marcina: Eodem tempore fuit abbas Ioachim in Calabria, qui plures libros super Iheremiam et apocalipsim et de oneribus *prophetarum* conscripsit.

Digitized by Google

De Zemomisl famosus ille Mescho cecus nascitur, qui *primus rex Polonorum graciam baptismi suscepit.*

Mescho vero dictus est id est turbacio, quia ceco nato parentibus turbacio orta est; vel mistice, quia ab ipso initiata videntur belli spiritualis apud nos Polonos *seminaria. Per ipsum enim inseminatum est bellum bonum*, ut *rumperetur pax mala.*

931. *Mescho* princeps Polonie filius Zemomislii *cecus gignitur*, et *septem annis cecus educatur*, qui licet multum *famosus* esset et magne *industrie*, vicio tamen non caruit; nam *septem pellicum scortis, quas coniuges nuncupabat, nocturnas variare vices consueverat.*

His tandem repudiatis de Bohemia quandam Dabrowkam nomine matrimonio copulat, cuius felici consorcio glacies infidelitatis dissolvitur et nostrorum labrusca gentilium in vere vitis palmites transmigravit.

De Zemomisl autem famosus ille Mesco caecus gignitur. str. 276a: Primus itaque Polonorum rex Mesco gratiam baptismi suscepit.

str. 276b. Dictus vero est Meska, id est turbatio, quia caeco nato parentes turbati sunt; vel mystice quia ab ipso initiata videntur belli spiritualis apud nos seminaria. Per ipsum enim inseminatum est bellum bonum, ut rumperetur pax mala.

str. 275b. De Zemomisl autem famosus ille Mesco caecus gignitur; caecus septennio educatur. Qui anni exitu septimi divinitus illustratur [1]) visuque recepto aetatem vicit industria; sed tantisper — caecutire visus est, quod septem pellicum scortis, quas coniuges nuncupabat, nocturnas variare vices consueverat.

His tandem repulsis (inne rękop. repudiatis) de Bohemia quandam Dubroucam nomine matrimonio copulat, cuius felici consortio glacies infidelitatis dissolvitur et nostrorum labrusca gentilium in verae vitis palmites transmigrat.

---

[1]) W tekscie Kuropatnickiego i te słowa się znajdują: tandem miraculose *illustratur.*

Digitized by Google

(942). Meschoni siquidem Dambrowka *non prius nubere* voluit, *quam universum Polonie regnum cum ipso rege christiane professionis caracterem suscepisset. Didicerat namque, quod dispar cultus unum erat impedimentorum matrimonii.*

Sic igitur Meschonis *cecitas* cecitatis *nostre fuit privacio, quos veri luminis orbaverat carencia. Quid* enim aliud *illius* cecitatis *septennium, quam nostre insipientie, nostri erroris universitatem* designat. In *septennario* nempe numero *universitas* figuratur.

Ille igitur septem annis infancie, nos universo nostre obstinacionis tempore caligaveramus. Illi in fine anni septimi visus restituitur; nobis, in quos fines seculorum devenerunt, septiformis gracie lux oritur. Ille septem pellicibus detinetur, nos generalibus septem viciis maritamur. Ille tandem unice copulatur et nos unius ecclesie amplexibus federamur.

(II, 8, str. 275—276) Huic enim catholicae fidei amantissimae non prius nubere collibuit, quam universum Poloniae regnum cum ipso rege christianae professionis suscepisset characterem. Didicerat namque, quod dispar cultus unum erat impedimentorum matrimonii

(II, 9, str. 276a) Illius enim caecitas nostra nimirum fuit privatio, quos veri luminis orbaverat carentia. Nam quid illius pueritiae septennium, quam nostrae insipientiae, nostri erroris universitatem aestimabis? Septenarius enim ob multas causas universitati deservit . . . . . .

Ille igitur septem annis infantiae, nos universo nostrae obstinationis tempore caligavimus. Illi anni fine septimi visus restituitur; nobis, in quos fines seculorum devenerunt, septiformis gratiae lux oritur. Ille septem pellicibus detinetur, nos generalibus septem viciis maritamur. Unicae ille tandem copulatur et nos uniter unius, id est ecclesiae amplexibus foederamur.

Kto w ogóle przyzna, co po porównaniu tekstów wątpliwem być nie może, że ustępy powyższe rocznika małopolskiego nieomal całkiem dosłownie są wyjęte z kroniki Wincentego, ten także przyznać musi, że to, co Bielowski w II tomie Monumentów na str. 818, 819, 821—823 szeroko drukował, nie jest zabytkiem zaginionego rocznika starożytnego, lecz żywém słowem mistrza Win-

Digitized by Google

centego. Daty pojedyńczym ustępom dodane najmniejszéj nie mają wartości. W dalszym ciągu wyliczymy wtręty pierwszego kontynuatora z kronik polskich itp. według tekstu Kuropatnickiego.

Rok 965 jest przeróbką pierwotnego tekstu zachowanego jeszcze w rękopiśmie królewieckim; (ob. Bog. rozdz. 11). 967: Iste Bohemos — terminavit. (ob. Gall I, 6, Vinc. II, 12.) Że „generationes“ z pod r. 980 (w tekscie lub.; 974 w tekscie Szam. i 975 w tekscie król.) opierają się na Gallu I, 3—4, na to wskazują wyrażenia jak „Popel cum sobole — radicitus itp. Ustęp ten uzupełnia wstęp powyżéj in extenso podany. 1001. (ob. kr. węg.-polską, rozdz. 6 w MPH. I. 501, oraz vita S. Stanislai u Bandtkiego 379.) 1002. (ob. Galla w MPH. I, 401, 402, skąd wszystko dosłownie wyjęto). 1025. Idem Mesko — et Odonem. (Gall II, 17, 19 cf. vita S. Stanislai 377, 323, 336). 1038 (Gall I, 22). 1039 (Gall I, 30 dosłownie. cf. r. 1086). 1046 (archiepiscopatus — insignitur), oraz 1061 septimus — archiepiscopatus. (Ob. vita S. Stanislai w rękop. bibl Ossol. nr. 2015 str. 19—20). 1079 per Boleslaum — reduxit. (Ob. Gall I, 28, 29). 1086 (Gall I, 30; Bog. 14; co do „Mesko et Odo“ drugich tekstów, ob. Bog. 15).

1098 (Winc. w Mon. II, 301; Gall I, 30, oraz Mierzwa w Mon. II, 310). 1102 cui Boleslaus — succedit. (Mierzwa w M. II, 310; Bog. c. 16). 1115; czy to wspominka z Galla? 1123 (Bog. 27). 1128 (Bog. 27). 1147 (Bog. 32) 1154 (Bog. 30). 1171: Ustęp ten jeżeli w całości nie jest wtrętem, należy podług tekstu Szamotulskiego pod r. 1154; wyrzucić zawsze z niego należy „qui sine prole obiit“ i „qui tandem in Prussia occissus est [cum] exercitu. 1173. „sine prole — Krzivousti etc.“ (Bog. 33). 1176. (Bog. 83). 1192 (Loripede — eiecti; wtręt). 1208. Hic est Vincencius — vel sexaginta; wtręt. 1272. Ta „generatio“ znajduje się w wszystkich trzech tekstach, dalszy jéj ciąg pod r. 1274 pochodzi już jak się zdaje od późniejszego interpolatora.

Wydzieliwszy więc z tekstów wszystko, co było późniejszym dodatkiem lub wtrętem, zastanowić się teraz musimy nad znamionami tekstu pierwotnego. Zaraz z góry możemy zaznaczyć, że każda wiadomość należąca do niego powinna znajdować się przedewszystkiem w trzech głównych tekstach Kuropatnickiego, Szamotulskiego, królewieckim wraz z lubińskim, oraz w roczniku Traski.

Digitized by Google

Te warunki posiadają nieomal wszystkie zapiski pozostałe wyjąwszy niektóre, o których słów parę jeszcze powiemy.

Niektórych nie ma rocznik Traski zapewne dla tego, że zbyt obce jak np. (Kur.) 987, 1236; ale dla czego opuszcza r. 1086, 1200, 1254, 1257 — et civitas Cracoviensis Theutonico iure locatur, trudno wyjaśnić, chyba że i one są dodatkami pierwszego kontynuatora. Trudniéj jeszcze wytłómaczyć, czemu tekst Szamotulskiego lata 1110 do 1113, 1123, 1173 i 1208 (początek) pominuszczał, bo inne teksty i rocznik Traski je mają?

Daléj wyjaśnić tych stosunków już nie możemy, bo brak nam wszelkich wskazówek. To co pozostało, musimy na teraz uważać za ten rocznik, który Minoryci znaleźli w swym rękopiśmie i który interpolowali. Ten to pierwotny rocznik zdaje się być również kompilacyą; podstawą jego był rocznik krótki, z którym ma wspólnych przeszło trzydzieści zapisków; kompilator czerpał daléj z katalogów biskupów krakowskich, dołączył niektóre zapiski o św. Wojciechu, jego rodzinie, oraz o świętych kościoła katolickiego, dodał parę wiadomości o niektórych kościołach i klasztorach, oraz parę wzmianek historycznych — otóż to cały skład kompilacyi.

W tym samym duchu spisana jest także pierwsza kontynuacya dochodząca do r. 1295 i obejmująca lata 1246, 1253, 1254, 1257, 1260, 1266, 1268, 1280, 1282, 1285, 1292 i 1295 — po opuszczeniu naturalnie wszystkiego, cośmy poprzednio już jako dodatek późniejszy wykazali. Prócz trzech wiadomości wyjętych z rocznika kapitulnego, wszystkie inne zdają się być samodzielnemi.

Gdy myślą jeszcze raz przejdziemy cały przebieg naszych poszukiwań, rezultaty przedstawiają się nam w ten sposób:

Tekst Kuropatnickiego dziś najbardziéj upstrzony późniejszemi wiadomościami najlepiéj nam przedstawia całą historyą rocznika małopolskiego, dla tego też obraliśmy go za główny przedmiot naszych badań; tekst pierwotny dochodzi do r. 1243, pierwsza kontynuacya do r. 1295; autor téj kontynuacyi pomnożył tekst pierwotny rozmaitemi wiadomościami wyjętemi z kronik Marcina Opawskiego, Galla, Wincentego, Mierzwy, Boguchwała, oraz z żywota św. Stanisława. Z notatki o koronacyi Fryderyka II w Rzymie: „Fridericus coronatur a domino papa Honorio in basilica san-

Digitized by Google

cti Petri et 33 annis regnavit. Hic ultimus coronam accepit et in excommunicacione decessit," wnieść można, że interpolator żył w pierwszych latach XIV wieku, bo Henryk VII, pierwszy po Fryderyku II, otrzymał w Rzymie koronę dnia 29 Czerwca r. 1312.

Ponieważ kompilacya w mowie będąca bardzo mało posiadała wiadomości z drugiéj połowy XIII wieku, znalazł się ktoś, który temu brakowi zaradził; jest to drugi kontynuator, który dopełniając wiek XIII, rzecz swoją doprowadził do r. 1325. Kontynuator ten pisał prawdopodobnie około r. 1325, przynajmniéj przed śmiercią Władysława Łokietka, bo wyrazy pod r. 1306 „et filio ipsorum excellentissimo Kazimiro *succedente in regno*, są przerobieniem późniejszem, na co wskazuje tekst właściwy i pierwotny przechowany w kodeksie Szamotulskiego „et filio ipsorum excellentissimo *duce* Cazimiro."

Kilkanaście lat poźniéj, krótko po r. 1340 znalazł się znów kontynuator, który dodawszy niektóre wiadomości do tekstu poprzedniego przyłączył ciekawą historyą lat 1330—1340; o zdarzeniach mówi jako współczesny a wiadomości swoje czerpał po części z opowieści ludzi, którzy w opisanych wypadkach mieli udział.

Przez długi czas nie było nikogo, któryby rzecz rozpoczętą daléj prowadził; dopiero w ostatnich latach rządów Władysława Jagiełły wystąpił nowy kontynuator, który dzieje do r. 1419 doprowadził i wcielając tekst królewiecki nie mało przyczynił się do rozszerzenia rocznika małopolskiego w tekscie Kuropatnickiego. W końcu zaś wieku XV przyłączyli zakonnicy lubelscy do naszego rocznika niektóre wiadomości o klastorze Minorytów w Lublinie; [1]) ich zapiski jedynie przechowały się w oryginale, bo wpisane do rękopisu do dziś dnia istniejącego. Co poprzednicy ich pisali, znamy tylko z bardzo późnych kopii.

Najwcześniéj odłączył się od oryginału tekst królewiecki, bo już w początku XIV wieku i dla tego téż tylko do r. 1295 zgadza się z tekstem Kuropatnickiego i Szamotulskiego. Tekst ten

[1]) W III tomie MPH. umieszczono je jako „Spominki lubelskie" na str. 254. 255.

Digitized by Google

najbardziéj poniekąd zbliża się do tekstu pierwotnego, bo najmniéj ma późniejszych dodatków; miał bowiem tylko jednę jeszcze kontynuacyą doprowadzoną do r. 1348, która powstała przed śmiercią Bodzanty, biskupa krakowskiego († 1366). Wiadomości, któremi kontynuator pomnożył tekst rocznika, wyliczyliśmy na miejscu właściwem. Późniéj wtrącili przepisywacze jeszcze kilka notatek mniejszéj wagi; są to właśnie te, przez które teksty tak królewiecki jako też lubiński różnią się od innych. Ostatni raz przepisano go około r. 1466. Przepisywacz ten jednak przerabiał nieco tekst i skracał go, nie zawsze szczęśliwie; miał także wyrażenia ulubione, których wszędzie używa, tak mówi np. zamiast „mortuo Prochoro“ — „post Prochort“ itp. zamiast „obiit“ zwykle„moritur“ lub „mortuus est“ zamiast „cui — succedit“ zazwyczaj „quem sequitur,“ czasem gdy używa „succedit,“ ulubione „sequitur“ tak mu stoi przed oczyma, że pisze n. p. „successit eum.“ [1])

Jeżeli niedokładność tekstu nie zaleca rękopisu królewieckiego, to chronologia jego jest istnym chaosem;[2]) na całym świecie zapewne nic podobnego nie ma. Chaotyczną tę chronologią tylko w ten sposób sobie wytłumaczyć umiem, że przepisywacz — prawdopodobnie jednak *nie ostatni*, — zanim się wziął do swego dzieła, wypisał naprzód w pewnych ustępach wszystkie lata a potem dopiero zaczął tekst przepisywać. Czyniąc to, pokazało się, że za małe dał odstępy, w skutek czego każda wiadomość więcéj zajęła miejsca jak jéj się należało; jeżeli więc znacznie dłuższy ustęp zachodził, chronologia o lat kilka lub kilkanaście a powoli nawet o lat kilkadziesiąt posunęła się naprzód;[3]) w ten sam sposób różnica czasu musiała się zmniejszyć, gdy ku końcowi było coraz mniéj i coraz krótszych wiadomości.

Tekst królewiecki, na co już dr. Smolka zwrócił uwagę, byłby zapewne niepospolitéj wagi dla każdego wydawcy, gdyby nie był tak skażonym i pobałamuconym, ale na szczęście prawie zupełnie zrestytuować go można. Tekst lubiński bowiem, jak powyżéj

---

[1]) Ob. tekst królewiecki pod r. 1309=1266.

[2]) Smolka: Poln. Annalen 107—108.

[3]) Po dłuższym n. p. ustępie pod r. 1157 następuje r. 1071 zamiast 1059.

Digitized by Google

wykazaliśmy, niczem innem nie jest jak tylko innym rękopismem tego samego tekstu co królewiecki; on może nam prawie całkiem zastąpić tekst królewiecki, bo choć tylko fragment, nie jest jednak ani skrócony ani przerobiony i wiernie oddaje tekst pierwotny. Co się zaś tyczy kontynuacyi tekstu królewieckiego i dodatków kontynuatora, to tekst ich można przywrócić według rękopisu Kuropatnickiego, do którego tekst królewiecki został wcielony.

Tekst Szamotulskiego odłączył się od wspólnego pnia, gdy tenże dochodził do r. 1325. Nie otrzymał żadnéj kontynuacyi, ale ten, który go wypisał, opracował go na nowo a mając pod ręką liczne zapiski klasztorne sięgające drugiéj połowy XIII wieku, nie małą położył ich zapisywaniem zasługę; przed r. 1378 dodane zapewne na marginesie jeszcze kilka notatek, które na właściwem miejscu wykazaliśmy.

Pierwszą redakcyą wydawców niemieckich uważać należy za rocznik odrębny, bo właściwą redakcyą rocznika małopolskiego on nie jest; składa się bowiem, jak wykazaliśmy, z tekstu Kuropatnickiego 965—1340, z tekstu Szamotulskiego 965—1325, z rocznika krakowskiego 965—1243 i z licznych, po większéj części samodzielnych zapisków.

Rocznik krakowski znany dotąd tylko z jednego rękopisu krakowskiego jest tak podobny do rocznika małopolskiego, iż Zeissberg nie wachał się nazwać go piątą redakcyą tegoż rocznika. Wyrzeczenie to jednak nie jest całkiem dokładne; w stosunku bowiem do rocznika Traski czyli t. zw. pierwszéj redakcyi rocznik krakowski jest źródłem. Również jak ówczesne teksty Kuropatnickiego i Szamotulskiego, tak i ówczesny tekst rocznika krakowskiego zawarty jest w roczniku Traski. Porównując zaś rocznik Traski z rocznikiem krakowskim, można odtworzyć lepszy tekst ostatniego niż ten, który rękopism krakowski zawiera.

Porównanie bowiem takie wykazuje, że rocznik Traski do r. 1242 zupełnie zgadza się z rocznikiem krakowskim, że do tego czasu głównie za nim idzie, od r. zaś 1247 ustaje pomiędzy nimi wszelki związek a rocznik Traski zna tylko jeszcze teksty Kuropatnickiego i Szamotulskiego, z którego także wiadomość pod r. 1244 jest wyjęta. Ztąd zaś wynika, że dalszy ciąg rocznika krakowskiego dochodzący do r. 1291 około r. 1350—1360 jeszcze nie

Digitized by Google

istniał lub przynajmniéj w rękopiśmie, który autor rocznika Traski miał przed sobą, nie znajdował się, że dalszy ciąg ten jest kontynuacyą, oraz że dodatkami kontynuatora są te wiadomości głównego tekstu, które w roczniku Traski nie znajdują się; n. p.: (rocz. krak.) 1241 (Dux Conradus — capitur).[1]) 1236, 1235, 1235 (Soror Agnes — Francisci). Pod r. 1223 wsunął kontynuator zdanie „fratres ordinis Predicatorum in Cracoviam venerunt“ w miejsce niewłaściwe, w skutek czego powstał śmieszny nonsens, bo następujące po owem zdaniu słowa „et exinde fuit fames per biennium et mortui sunt multi“ nie odnoszą się bynajmniéj do przybycia zakonu kaznodziejskiego, lecz do klęski elementarnéj opisanéj pod r. 1221. Wtrętem kontynuatora są tamże także słowa: et Ospitalarii in Prandnik. 1218, 1216 (Innocencius papa obiit.) 1212, 1197, 1195 (Tunc temporis — occiditur). 1186 (Verone — consecrandi). 1186 (Kazimir successit). 1172, 1169, 1168 (?) 1161 (Dux Henricus obiit). 1153 (?), 1145, 1143, (Cui Matheus — successit). 1125, 1120. 1119 (aput Nakel — obtinuit). 1111 (Cui — natus est.) 1077.

Ale i tekst, który rocznik Traski miał przed sobą, jeszcze nie był tekstem pierwotnym, lecz interpolowanym, co już z takiéj okoliczności wnieść można, że pod r. 1195 i 1197 dwa razy o jednem zdarzeniu się mówi.

Inny zupełnie jest stosunek rocznika krakowskiego do tekstów rocznika małopolskiego. Dla nich rocznik krakowski nie był źródłem; ponieważ tekstu pierwotnego jego nie znamy, więc dziś tylko tyle powiedzieć możemy, że do r. 1242 resp. 1243 roczniki krakowski i małopolski mają wspólną podstawę.

Gdyby zaś to, co wspólną podstawą nazywamy, było identycznem z pierwotnym tekstem rocznika krakowskiego — Smolka zdaje się to przypuszczać, to może i zdanie Zeissberga byłoby usprawiedliwionem, z tem jednak zastrzeżeniem, że nie o piątéj, lecz o pierwszéj redakcyi powinna być mowa. Ale obecny tekst rocznika krakowskiego przedstawia dużo jeszcze zagadek, które bez pomocy podstaw rękopismiennych trudno rozwiązać. Jak na przy-

[1]) Wiadomość ta bardzo jest pobałamuconą ob rocz Traski i rocz. kapitulny.

Digitized by Google

kład wyjaśnić tę okoliczność, że w kontynuacyach tak tekstu Kuropatnickiego jako też Szamotulskiego znajdują się wiadomości, które także i to jedynie w roczniku krakowskim znachodzim? Czy kontynuatorzy czerpali z rocznika krakowskiego, czy rocznik krakowski z rocznika małopolskiego, czy obydwa może z wspólnego źródła? Są to zagadnienia, na które stanowczéj odpowiedzi dać nie możemy. Na jednę okoliczność tylko zwracamy uwagę; jeżeli w roczniku małopolskim wyjątki z kronik polskich zupełnie są na miejscu, bo ciągną się tam systematycznie przez cały tekst pierwotny, — to równobrzmiące miejsca rocznika krakowskiego, który z resztą czysto rocznikarski ma charakter, bardzo zastanawiają. Dłuższe ustępy oczywiście z kronik pochodzące jak 967, 982 (Eodem anno Stephanus — Ungarie dedit.) 1002, 1038 i 1046 są tego rodzaju, że prędzéj przypuścić można, że pochodzą z interpolacyi rocznika małopolskiego niż odwrotnie. Zdawać by się wprawdzie mogło, jakoby początek rocznika krakowskiego zaginął, może pierwsza karta, oraz że przepisywacz tę część na podstawie rocznika małopolskiego dorobił!

Jeszcze o jednym roczniku, o roczniku Sędziwoja słów parę powiedzieć musimy. Zeissberg, w swem dziele: Die Polnische Geschichtschreibung des Mittelalters str. 422—423, chciałby w nim widzieć szóstą redakcyą rocznika małopolskiego. Jeżeli sąd tego badacza o roczniku krakowskim niejedno ma za sobą, to orzeczenie jego o roczniku Sędziwoja należycie uzasadnić się nie da; rocznik Sędziwoja pod wielu względami jest podobnym do rocznika małopolskiego, ale nie jest redakcyą odrębną, lecz po prostu kompilacyą z źródeł nam znanych. Rocznik ten czerpał nie jak rocznik Traski według pewnéj z góry ułożonéj myśli, lecz urywkowo ze swych źródeł a temi źródłami są tekst Kuropatnickiego do r. 1325, rocznik Traski lub źródło, którem ten się posiłkował, rocznik kapitulny i tekst dzisiejszy rocznika krakowskiego; własnych wiadomości ma on bardzo mało.

Na tem kończymy nasze badania; w drobniejsze szczegóły bowiem wchodzić nie możemy; wykazanie ich będzie rzeczą i zadaniem wydawcy rocznika małopolskiego. Co do nas należało i co w obrębie rozprawy dało się przeprowadzić, rozebraliśmy tutaj. Pochlebiamy sobie, że kwestyą tu poruszoną nieco naprzód posu-

Digitized by Google

nęliśmy, choć wszystkich zagadnień przy obecnym stanie rękopisów rozwiązać nam nie podobna. Trudności wynikające z niedokładności przechowanych tekstów są wielkie; staraliśmy się w naszéj rozprawie takowe uwzględnić, o ile to się dało uzasadnić i mamy nadzieję, że tego nikt nam za dowolność nie poczyta.

* * * * * *

Dodatek.

Badaniom tego rodzaju jak powyższym towarzyszyć powinno właściwie wydanie tekstu krytycznie rozebranego, w którem składowe części drukiem odmiennem się różnią, bo tylko w taki sposób bez wielkiego trudu bieg poszukiwań będzie jasnym i dla każdego zrozumiałym. Ponieważ to jednak na teraz miejsca mieć nie może, podamy niniejszem jeszcze tekst pierwotnego rocznika, który Minorytom polskim służył za podstawę całéj kompilacyi. Gdy jednak tutaj nie chodzi o ścisłe wydanie tego rocznika, lecz tylko o naszkicowanie ostatecznego rezultatu naszych badań, umieszczamy go bez wszelkich notat krytycznych; nadmieniamy zaś, że chociaż głównie trzymaliśmy się tekstu Kuropatnickiego, to jednak uwzględniliśmy wszystkie inne teksty, oraz rezultaty naszych poszukiwań i stosowne do tego porobiliśmy zmiany, który każdy łatwo poznać może.

Dodawane na brzegu znaki „r. kr.“ i „r. krak.“ oznaczają roczniki krótki i krakowski, które, jak powyżéj wykazaliśmy, stoją w pewnym związku z tym rocznikiem.

965. Dubrowka venit ed Meskonem. r. kr.
966. Mesko cum Polonis baptizatur. r. kr. i krak.
967. Boleslaus Magnus filius Meskonis natus est.
970. Prohortus episcopus Cracovie ordinatur.

Digitized by Google

	980.	Pragensis episcopus Dithmarus primus confirmatur.
r. kr. i krak.	982.	Sanctus Adalbertus consecratur in episcopum Pragensem.
	986.	Proculphus in episcopum Cracovie assumitur.
	987.	Strzesislawa mater sancti Adalberti obiit.
	995.	Lampertus episcopus Cracovie efficitur.
r. kr.	997.	Passio sancti Adalberti episcopi.
r. kr.	1005.	Heremite (sex?) in Polonia martirisantur.
	1014.	Poppo in episcopum Cracovie ordinatur.
r. kr. i krak.	1018.	Boleslaus Ruthenos superat et terras eorum vastat.
	1023.	Gumpo in episcopum Cracovie eligitur.
r. kr. i krak.	1025.	Boleslaus Magnus obiit, secundus Mesko succedit in regnum.
	1027.	Ipolitus archiepiscopus mortuus, cui Bussuta succedit.
	1032.	Rachelinus episcopus Cracovie efficitur post Gumponem.
r. kr. i krak.	1037.	Corpus beati Adalberti in Pragam transfertur.
r. kr. i krak.	1046.	Aaron monachus monasterii Tinciensis in episcopum Cracoviensem postulatur et Colonie (?) consecratur.
	1059.	Aaron episcopus Cracoviensis moritur.
r. kr.	1061.	Sula presbyter, cognomine Lampertus, episcopus Cracovie efficitur.
r. kr. i krak.	1070.	Zula, cognomento Lampertus, episcopus Cracoviensis moritur.
r. kr. i krak.	1071.	Stanislaus episcopus Cracoviensis ordinatur.
r. kr. i krak.	1079.	Sanctus Stanislaus occisus est.
r. kr.	1083.	Lampertus episcopus Cracovie ordinatur sancto Stanislao mortuo.
r. kr.	1086.	Mesko de Ungaria rediit et Boleslaus tercius natus est.
	1101.	Lampertus episcopus Cracoviensis mortuus [est].
	1103.	Balduinus episcopus Cracovie ordinatur.

Digitized by Google

1110.	Maurus episcopus Cracovie ordinatur.	
1111.	Boleslaus III Crzivousty devicit Bohemos.	r. kr. i krak.
(?)	Item Scarbimirus palatinus contra Boleslaum insurgit et cecatur.	r. krak.
1118.	Maurus episcopus Cracovie obiit, cui Radost successit.	r. krak.
1119.	Hic Boleslaus duos Pomoranos duces devicit.	r. krak.
1135.	Vislicia cede destruitur.	r. kr. i krak.
(1140).	Claustrum in Andrzeow edificatur.	
1142.	Robertus episcopus Cracoviensis ordinatur, qui de episcopatu Wratislaviensi transfertur.	r. kr. i krak.
1145.	(?) Petrus cecatur, qui claustrum Wratislavie construxit.	r. krak.
1147.	Conradus imperator Poloniam intravit et cum ducibus et regibus Iherusalem pergit.	r. kr. i krak.
1161.	Gethko episcopus Cracovie ordinatur Matheo mortuo.	r. kr. i krak.
	Dux Sandomiriensis Henricus in bello occisus est in Prussia cum exercitu.	r. krak.
1164.	Claustrum in Lubens edificatur.	r. krak.
1170.	Thomas Cantuariensis archiepiscopus passus est.	r. kr.
1173.	Boleslaus Crispus dux Cracovie obiit.	r. krak.
1177.	Kazimirus filius Boleslai Krzivousti Cracoviam intrat obtinendam.	r. kr. i krak.
	Eodem anno claustrum in Suleow edificatur.	r. krak.
1182.	Dux Kazimirus devicit Ruthenos.	r. kr.
1183.	Corpus sancti Floriani Cracoviam est portatum per Egidium Mutinensem episcopum et a Gethkone honorifice susceptum. Basilicam eius in honorem extra civitatem fundavit.	r. kr. i krak.
1185.	Claustrum in Coprziwnicia edificatur.	
1187.	Fulco in episcopum Cracovie ab Urbano papa consecratur.	r. kr. i krak.
1192.	Cracovia devastata est a Meskone.	
1194.	Bellum fuit in Mosgawa et Lesko prevalet adversus Meskonem.	r. krak.

Digitized by Google

r. krak.	1195.	Kazimirus dux Cracovie obiit subitanea morte per veneficia cuiusdam mulieris. Et Lesko filius eius successit.
r. kap.	1200.	(?) Dux Mesko Loripes edificat Bythom.
r. kr.	1202.	Dux Mesco frater Kazimiri obiit. Extunc dux Lesko Cracoviam pacifice possedit.
r. kr. i krak.	1205.	Romanus fortissimus princeps Ruthenorum cum exercitibus suis a Leskone occiditur in Zawichost in festo Gerwasii et Prothasii.
r. kr. i krak.	1208.	Vincencius episcopus Cracovie ordinatur et ab Innocencio tercio confirmatur.
r. krak.	1217.	Regula beati Francisci et ordo sancti Dominici confirmatur.
r. krak.	1218.	Vincencius sponte cessit Iwoni de episcopatu.
	1221.	(?) Sanctus Dominicus migravit ad Dominum et eodem anno fratres Predicatores in Cracoviam venerunt et Grissei [1]) in Kaczycz locantur.
r. kr. i krak.	1225.	Lesko dux Cracovie per fraudem in colloquio occiditur a Pomoranis.
r. krak.		Eodem anno sanctus Franciscus migravit ad Christum.
	1228.	(?) Sanctus Franciscus canonizatur Assisii a papa Gregorio IX.
r. kr. i krak.	1229.	Ivo episcopus Cracoviensis obiit, cui Wislaus successit.
r. kr.	1231.	Consecracio episcopi Cracoviensis Wislai.
r. krak.	1232.	Sanctus Anthonius migravit ad Dominum.
r. krak.	1234.	(?) Fratres Minores Bohemiam intraverunt.
r. kap.	1236.	(?) Theutunici intrant terram Prussie et tribus septimanis terram vastant sine contradictione alicuius.
r. krak.	1239.	Dux Boleslaus duxit filiam regis Ungarie.
r. kr. i krak.	1241.	Primi Tartari Poloniam intrant, populum occidunt, devastant terram.

[1]) W tekscie Kurop. mylnie „ingressi“ zamiast „Grissei.“

Digitized by Google

1242. Prandotha episcopus Cracovie ordinatur mortuo Wislao episcopo. r. kr. i krak.

1243. Dux Boleslaus cum Conrado preliavit in Suchdol, in quo prelio fugavit Conradum patruum suum. r. kr i krak.

* * * * * *

Pierwsza kontynuacya.

1246. Lithwani venientes in Jarocin commiserunt bellum cum Boleslao et devicto duce milites multos occiderunt.

1253. Sanctus Stanislaus canonizatus est.

1254. Gethka miles plus quam centum annorum senex obiit, qui multa miracula et multa acta Polonorum magistro Petro narravit. r. kap.

1257. Terre motus magnus est una hora et civitas Cracoviensis Theutonico iure locatur. r. kap.

Eodem anno ordo martirii incepit. r. kap.

1260. Tartari altera vice intrant Poloniam et Sandomiriam expugnant, ubi occiderunt multos et abduxerunt infinitam multitudinem.

1266. Prandotha episcopus Cracovie obiit, cui Paulus successit.

1268. Sancta Salomea migravit ad Christum.

1280. Dux Boleslaus obiit sine prole, cui successit Lestko Niger, dux Sandomiriensis, electus a militibus; qui dux Ruthenos cum Tartaris in Goszlicz potenter stravit.

1282. Dux Boleslaus Lithwanos predantes terram interfecit.

1285. Hic milites insurgunt contra ducem et eiecerunt de terra; quos ipse regis Ungarie auxilio superavit et tunc plancavit civitatem.

Digitized by Google

1292. **Domina Kinga ducissa obiit.**
Paulus episcopus Cracovie obiit, cui Procopius successit.
1295. **Procopius episcopus obiit, cui Johannes Muscala succedit.**

Digitized by Google

Najstarsze statuta

Kapituły Gnieźnieńskiéj.

Digitized by Google

Digitized by Google

Najstarsze statuta

Kapituły Gnieźnieńskiéj.

Długosz pod r. 1059 opowiada, że po śmierci Szczepana, arcybiskupa Gnieźnieńskiego, obrany został *Piotr, dziekan* Gnieźnieński, z domu Nałęcz „za wstawieniem się Bolesława, króla Polskiego, popierającego *wybór kapituły*.“ Jeżeli więc Długosz oparł swą wiadomość na źródłach współczesnych — tedy już w wieku XI, a więc krótko po założeniu arcybiskupstwa kapituła w Gnieźnie istniała z wszelkiemi przywilejami, jak! w kościele na zachodzie.

W najdawniejszych dyplomatach, przechowanych w Poznaniu, Gnieźnie, Trzemesznie, wiele jest wzmianek o kapitule i jéj członkach w okresie 1200—1400. Skąpe nader są wiadomości z wieku XII, a prawie żadne (wyjąwszy kronikarskich podań) z wieku XI.

Najstarsza wzmianka znajduje się w dyplomacie, zachowanym przy kościele Trzemeszeńskim, z r. *1145*. W tym dokumencie, wystawionym przez Mieszka, czytamy, że „Wincenty *kanonik* Gnieźnieński, podarował klasztorowi Trzemeszeńskiemu wieś Bezcoristew.“ (Brzyskorzystew).

Rzeczą jest niezawodną, iż senat arcybiskupi, jakim była ka-

Digitized by Google

pituła, rządził się od najdawniejszych czasów statutami. Jednakże statutów żadnych, sięgających przed wiek XV, niema. Niektóre uchwały, rozproszone w dokumentach XIII i XIV wieku razem zebrane i organicznie ułożone, możeby podały obraz praw i urządzeń kapitulnych, ale nastąpić to może dopiero, gdy cenny zbiór: „*Kodex dyplomatyczny Wielkopolski*“ wyjdzie na widok publiczny.

Znamy trzy księgi statutów znajdujących się w archiwum kapitulnem w Gnieźnie. Dwie są z XV wieku, jedna z XVIII. Statuta zawarte w pierwszéj, najstarszéj, poniżéj w zupełności podamy, poprzedzając opisem księgi, w jakiéj się znajdują.

Opis księgi,

zawierającéj najstarsze Statuta kapituły Gnieźnieńskiéj.

Format in 4to min. Zwój pergaminowych grubych i papierowych kart nie jest zabezpieczony na zewnątrz, jak zwykle, oprawą twardą, ale miejsce oprawy zastępuje pergaminowa skórka, wzięta z innego dokumentu. [1]) Kart jest 24, z których pergaminowe są od 1—15, od karty 15téj do 24téj wszyty jest gruby papier szary.

Charakter pisma i inne oznaki historyczne wskazują, że niewątpliwie główna część pochodzi z pierwszéj połowy XV wieku, dodatkowe zaś uchwały nie przekraczają, co do czasu, wieku XV.

Umieszczamy statuta w tym samym porządku, jak w oryginale się znajdują, konieczną jednak dodajemy uwagę, że część I, na czele umieszczona chronologicznie, zdaje się, późniéj była na wolnych wstępnych kartach dopisaną. Trzy bowiem części w owych statutach same z siebie się przedstawiają t. j. I. (od str. 1—6 w oryginale), czyli od uchwały:

---

[1]) Jest to akt notaryusza publicznego *Wojciecha Jakóba z Bydgoszczy* z r. 1465, wystawiony na żądanie Pawła *Czestkowskiego*, kanonika Gnieźnieńskiego, a proboszcza w Gozdowie, któremu niejakiś Paweł Orłowski nieprawnie zagarnął probostwo w Gozdowie.

Digitized by Google

Ut non admittantur prelati, aż do: De anno *Domini millesimo quadringentesimo octavo Statuta* Ecclesie Gnesnensis collecta ex *metricis* Capituli.

Część II (od str. 6 do ostatniéj pergaminowéj).

Ta część, jak nagłówek wskazuje, jest najstarsza, bo sięga r. 1408 i pewnie najważniejsza, ponieważ sam sekretarz umieścił ją na pergaminowych kartach. Źródło tych statutów także podane: „*ex metricis Capituli* collecta.“ Akta kapitulne zaczynają się właśnie z r. 1408.

Część III (od str. 15 do końca na papierze) wpisywana w drugiéj połowie XV wieku w miarę, jak zapadały uchwały na sesyach kapitulnych. Część ostatnia najmniéj ważna, często kreślona i zmieniana w oryginale, ztąd jéj w dosłownem brzmieniu nie podajemy.

Co do części pierwszéj nadmienić wypada, że dekreta w niéj późniejsze są od r. 1408. Dowodem tego uchwała p. n. *Interpretacio statuti*, gdzie rok wyraźnie wypisany 1456; daléj w oryginale przy ostatniéj uchwale jest dopisany na boku rok 1480. Z tego widoczna, że ta część późniéj wpisaną została w czasie, gdy już część II. chronologicznie się naprzód posunęła.

Ważny jest dodatek: Sequuntur Statuta *per Sedem Apostolicam confirmata*, pomimo skreślenia tych słów późniejszą ręką. Nadto na uwagę zasługuje w statucie zmienionym przez Jana Sprowskiego, a umieszczonego w Iéj części, — dodatek, że arcybiskup Sprowski zmienia statut kapitulny z *upoważnienia* [1]) Stolicy Apostolskiéj. Z czego wnosić się godzi, że Statuta kapituły nosiły na sobie zatwierdzenie rzymskie.

Część druga Statutów jest z metryk wyjęta, które się zaczynają od r. 1408. Statut: *De dominis mittendis* wspomina imiennie arcybiskupa Wojciecha herbu Jastrzębiec, — pochodzi zatém z lat 1423—1436. W statucie: de reparacione domorum mowa jest o wojnie (per biennium durantibus *guerris*), zapewnie

---

[1]) Cum prefatus dominus . . . . . Archiepiscopus *ex potestate Apostolica* in eodem statuto . . . est interpretatus in hunc modum.

Digitized by Google

o wojnie przeciw Krzyżakom z czasów Kazimierza Jagiellończyka.

Część trzecia spisana kursywą nie po gotycku na papierze; prócz 13tego z rzędu statutu nie budzi większego interesu. Papier nosi na sobie znaki wodne, wyobrażające głowę wołu, pomiędzy rogami sterczy coś podobnego do grabi. W 13 uchwale jest mowa o arcybiskupie Jakóbie, niezawodnie *Jakóbie ze Sienna* h. Dembno, a że on *panował* między latami 1474—1480, — przeto i uchwała: Prepositus post mortem prouidet, z tego będzie okresu. Oprócz tego na karcie ostatniéj zbioru przy dwóch ostatnich uchwałach dołączył pisarz rok i wprawdzie 1481 przy przedostatniéj i r. 1490 przy ostatniéj. Z całéj też trzeciéj części podajemy tylko napisy *tutaj* zamiast na końcu textu statutów.

Nagłówki statutów w III^ciéj części.

1. De taxis domorum. 2. De interrupcione in capitulo. 3. De recepcione dominorum. 4. De recepcione anniversariorum. 5. Ut cantentur vigilie post mortem dominorum. 6. Ut edificia in prouisionibus taxentur post mortem. 7. De mansis locatis per regentem. 8. De non seruandis mulieribus suspectis. 9. Ut non mutuentur res ecclesie. 10. Ut dominis non dentur distribuciones qui non visitant ecclesiam. 11. Statutum super anno gracie. 12. Ut taxe dominis solvantur. 13. *Prepositus post mortem prouidet.* 14. Ut sit inventarium. 15. De missarum decantacione. 16. De custodia domorum tempore infirmitatis dominorum. (W czasie choroby napadali świeccy na domy kanoników i zabierali kosztowności, a nawet stoły, ławki, okna i t. d. — postanowiła przeto kapituła, aby prokurator kapituły zamawiał stróżów). 17. Ut statuta legantur. 18. De armis et invasione dominorum ad ecclesias. 19. Ut fabrica sit singulis annis. 20. Ut sint vigilie post mortem dominorum. 21. Ut sit deliberacio sex dierum in recepcione. 22. Ut recipiendus soluat decem marcas „pro cappa“ racione prebende. 23. Forma iuramenti. 24. De anno gracie. 25. De distribuendis anniversariis. 26. De interdicto ferendo. 27. Ut domini exigant census

Digitized by Google

ad Purificacionem. 28. Statutum super prouisionibus. 29. De vigiliis cantandis. 30. Super prouisionibus in die S. Georgii a. 1481. 31. Pro festo Natalis 1490 de collocacione villarum.

Porównywując obecne statuta z drugiemi, które w księdze z XV w. Mikołaja Trąby znaleźliśmy — przyznać winniśmy, że drugie są o wiele dokładniejsze, lepiéj ułożone i pod wielu względami ciekawsze. Bardzo być może, iż niniejsze były przygotowaniem do owych statutów.

Statuta Capituli Gnesnensis
a. 1408—1490.

I.

Ut non admittantur prelati et Canonici ad Capitulum.

Item statuimus et decernimus nec non iuramus quod nullus prelatorum aut Canonicorum habeat locum aut vocem in Capitulo, nisi simile prestiterit iuramentum sub hac forma inferius notata et quicunque huic Juramento contrauenerit a Capitulo et ingressu Capituli usque ad reconciliacionem dominorum et voluntate ipsorum sit suspensus.

Forma Juramenti de quo superius in actu.

Ego N. iuro ad sancta dei ewangelia manibus tacta quod nullas conspiracciones aut colligaciones ac facciones preiudiciales faciam publice uel occulte directe uel indirecte, seu aliquo quesito colore, sed in caritate non ficta fratres videlicet Prelatos et Canonicos fauoribus prosequar, communia bona ante omnia et non priuata toto posse et bona fide et specialiter unanimitatem promouebo, detracciones seu derogaciones fratrum predictorum vitabo, recusabo, quod et defendam ac predictas que in omnibus, que in personam ipsorum aut bona, occasione tamen sue dignitatis aut Canonicatus, seu Ecclesie vergencia auisabo et precustodiam et alias respectu omnium fratrum predictorum singula-

Digitized by Google

riter singulorum et conuinctum fideliter me tenebo sub fide et honore.

Sequitur Juramentum per prelatos et Canonicos tempore recepcionis et installacionis faciendum.

De anno gracie.

Ego N. iuro ad sancta dei ewangelia quod iura statuta et consuetudines racionabiles antiquas et approbatas ipsius Ecclesie et presertim statutum de Anno gracie pro posse et bona fide seruare volo et consilia Capituli, que mihi fuerint reuelata ad eorum dampnum, vel preiudicium nulli pandam et alienata indebite ad ius et proprietatem ipsius omnibus iustis modis, vel racionabilibus, quibus potero revocabo. Sic me Deus adiuuet et sancta dei ewangelia.

Deinde veniendo ad Chorum circa *pulpitum* psalmi orandi sequuntur: *Miserere* etc, *Levavi oculos*, Ecce quam bonum Kyrie eleis. et duae orationes: Deus Deus Patrum nostrorum et Adesto quaesumus Dne.

Sequuntur statuta Capituli Gnesnensis per Sedem Apostolicam confirmata*).

In primis ordinamus quod procuratores Capituli pecunias et alias distribuciones cottidianas non assignent aliis, quam pacificis et personalem residenciam circa Ecclesiam facientibus, misse ordinarie que summa seu solempnis decantatur interessentibus et in Stallis Chori manentibus, aut missam suam infra Summam legentibus, aut confessiones audientibus, aut aliqua causa racionabili impeditis quam coram prelato vel Canonico seniori tunc exponere teneatur et non prius, nisi infra communionem misse post agnus.

*) Późniejsza ręka przekreśliła wyrazy oznaczone kropkami.

Digitized by Google

Preterea, quia plerum compertum est qualiter prelati et Canonici in villis demorantes, tunc primum ad Ecclesiam accedunt pro illis diebus et horis quibus panes et alleca et alie residentibus solite distribuciones tribuuntur et eis perceptis ad rura ipsorum secedunt, statuimus quod deinceps panum allecum ficuum vini cerusie et olei distribuciones non bis in ebdomada prout consuetum est, sed juxta proporcionem dierum et numerum residencium omni die distribuantur. Ita tamen quod quicunque processionem aut Summam missam neglexerit illius diei distribucionibus sit priuatus, nisi talem corporalis necessitas, aut infirmitas vel alia euidens Ecclesie utilitas excusaret de quo procuratoribus et distributoribus fiat fides.

Dominis quidem absentibus ab ecclesia propter metum.

Item statuimus et ordinamus, quod si quociescunque aliquem ex prelatis et Canonicis Ecclesie nostre persecucionem seu impressionem, aut metum propter defensionem iurium beneficii sui aut ecclesiastice libertatis pati contingat, extunc censeri debet pro residente et diuinis Officiis interessente. Ita quidem sibi distribuciones cottidiane, que in pecuniis solui consuete sunt, et alie obuenciones persoluantur, ac si circa ipsam Ecclesiam residenciam faceret personalem.

Ut non morans circa ecclesiam priuetur prouisionibus.

Item ordinamus quod prelatus, aut Canonicus, qui ad minus tribus mensibus in anno residenciam non fecerit continue vel interpellatim cessante canonico impedimento, prouisione si quam habet villarum sit priuandus in Capitulo generali, ut per alium in prouisionem possit optari. Cum vero prelatus vel Canonicus sic priuatus ad residenciam reuersus fuerit sibi alia villa modo premisso videlicet per resignacionem iunioris prout in subsequenti Articulo descriptum est, assignetur.

Ut non cantantes missas sint posteriores in obtinendis prouisionibus.

Item volentes prelatos et Canonicos nostre Ecclesie ad execucionem presbiteralis officii reddere promptiores, statuimus et or-

Digitized by Google

dinamus, quod deinceps subdiaconi, diaconi et presbiteri, qui missarum solempnia non peragunt, sint ultimi ad petendum eis villam in prouisionem.

De ordine peticionis villarum.

Item statuimus et ordinamus quod in assecucione ville prestimonialis vaccantis prepositum si abilis ad Capituli tractatus et alias capax Ecclesie Gnesnensis, qui pro tempore fuerit quem duxerit eligendum, gaudere volumus et decernimus prerogatiua principali et eciam speciali. Ceteri vero prelati et Canonici vocacione dumtaxat seniores iunioribus debent preferri in assecucione villarum prestimonialium, nisi iuniores utilitatem Ecclesie quam ipsa Ecclesia ex ipsorum sciencia seu industria posset consequi senioribus preferantur. Hunc autem articulum deliberacione meliori nobis reseruamus interpretandum, si opus fuerit et declarandum. Informacionibus et probacionibus hincinde a partibus videlicet prelatis et Canonicis habitis et receptis.

Interpretacio siue limitacio statuti suprascripti.

Item de anno domini millesimo *quadringentesimo quinquagesimo sexto* die dominico ante festum natalis sancti Adalberti, que erat dies vicesima octaua mensis aprilis Capitulum generale ex causis certis maxime propter negocia rei publice tractanda et occupaciones Reuerendissimi in Christo patris et domini, domini *Johannis*[1]) dei gracia Archiepiscopi et primatis; quas sperabat habere in conuencionibus cum domino Rege et milicia regni de stipendiariis in terris prussie existentibus et eorum stipendii solucione ac pace cum stipendiariis cruciferorum ordinanda et commodo ac utili Ecclesie pertractando, — erat anticipatum, tentum et celebratum. In quo prefatus Reuerendissimus dominus Archiepiscopus, Petrus de *Pnyewj*, prepositus et Officialis, Johannes de *Brzostkowo* Cantor, Vicariusque in spiritualibus generalis, Johannes *Furman* Custos, Johannes de *Mylonicze*, Cancellarius, Nicolaus de *Lassothky*, Scolasticus, Nicolaus de *Glamboczek*, Magister *Santco* Stanislaus

[1]) Jan Sprowski (1453—1464).

Digitized by Google

de *Byelawj*, Johannes de *Brzostkowo* Nepos, Jahannes *Phalonis* de Grandj, Petrus *Spinek*, Nicolaus *Xansky*, Albertus *Rythuensky*, Michael Barzky et Petrus *Barczsky*, prelati et Canonici, simul cum domino Archiepiscopo ad Capitularem locum erant congregati. Quum domini Capitulares animaduertentes, quod plures differencias et obstacula in petendis prouisionibus Capitularibus propter statutum super opcionibus huiusmodi descriptum habuerunt, prefatum Reuerendissimum in Christo patrem dominum Johannem Archiepiscopum deprecati sunt, quatenus ad tollendum et semouendum discordias et differencias ipsis sepius in opcionibus prouisionibus euenientes huiusmodi statutum interpretare et limitare in unam partem dignaretur, cum prefatus dominus Reuerendissimus Archiepiscopus ex *potestate Apostolica* in eodem statuto, reseruata de predictorum dominorum prelatorum et Canonicorum voluntate et consensu hora vesperorum capitulariter congregatorum huiusmodi statutum interpretatus est et limitauit in hunc qui sequitur modum:

> Quod de cetero vaccante quacunque prouisione Capituli Senior voccacione habebit opcionem in eadem prouisione sic quod cuilibet iuniorum quantumcunque insigni et illustri aut utiliori preferatur in prouisione obtinenda.

De domibus vaccantibus.

Item ordinamus quod deinceps inviolabiliter obseruetur, ut cum aliqua domus Capituli per mortem, vel resignacionem aut alio quouis modo vaccabit, antequam de ea prelato vel Canonico prouidebitur, primitus taxetur fideliter in Capitulo et postea per prepositum, si presens fuerit in Capitulo, alias per prelatum seniorem vice et nomine prepositi de consilio Capituli prouideatur residenti et taxa huiusmodi ab illo cui prouisum fuerit integre exacta pro aniversario defuncti vel renunciantis aut pro debitis liquidorum conuertatur.

De bonis post mortem derelictis.

Item statuimus et ordinamus quod frumenta in acervis quam trituratura in quocunque grano aut legumine consistant nec non

Digitized by Google

peccora et peccudes, equi boues oues vacce et alia quelibet animalia pulli auce necnon carnes brasca et quecunque res et supellectilia post obitum prelatorum et Canonicorum intestatorum in Allodiis et Curiis ipsorum derelicta fuerint, per procuratores Capituli facto inventario fideliter conseruentur et vendite seu taxate pro debitis defuncti si que liquida sunt, aut pro mercede seruitorum aut funeralibus vel aniversario singulis annis celebrando pro anima defuncti committantur.

De racione fienda.

Item ordinamus quod racio a procuratoribus Capituli bis in anno fideliter et exacte exigatur, videlicet primo ante festum translacionis sancti Adalberti de hiis que intrando officium perceperunt ab antiquis procuratoribus ipsis dimissa. Secundo aute festum Natalis seu martirii eiusdem sancti Adalberti de hiis que ipsemet in pecunijs et frumentis perceperunt. Quam racionem si usque ad dicta festa perficere et facere distulerint, extunc infra XIIII dies dicto festo immediate sequentes, ipsam facere teneantur et interim a distribucionibus cottidianis que aliis Canonicis largiuntur, sint suspensi ipso facto. Si vero pertinaciter racionem facere distullerint, aut quod absit rebelliter recusauerint extunc dictis quatuordecim diebus elapsis villa Capituli si quam habet in prouisionem et qua ipso facto priuatus sit ab eo auferatur et per procuratores substitutos gubernetur et nihilominus quousque racionem fecerint per Capitulum excommunicetur. Fructusque beneficiorum, que in eadem Ecclesia obtinent usque ad exterminacionem debiti sequestrentur et pro usibus Capituli deputentur.

De pena nolentibus audire a procuratoribus racionem.

Preterea ordinamus quod si deputati ad suscipiendam racionem a procuratoribus eisdem procuratoribus ipsam reddere volentibus desides reperti fuerint, extunc a distribucionibus quottidianis et ab ingressu Capituli tamdiu sint suspensi, quousque racionem audire inceperint ipsam diebus pro quibus deputati fuerint continue audiendo nisi aliquem ipsorum aliquo canonico impedimento notabili prepediri contingat, pro casu poterit pro se alium de Capitulo fidedignum surrogare.

Digitized by Google

II.

De anno domini millesimo quadringentesimo octavo Statuta Ecclesie Gnesnensis collecta ex metricis Capituli eiusdem. — Et primo Statutum de Conuencione ad Capitulum et de pena non veniencium.

Et primo statuimus, ut quicunque prelatorum, aut Canonicorum infra mediam horam post pulsum dummodo presens fuerit, non venerit, ille careat illius diei refeccionibus, cessantibus tamen canonicis impedimentis.

Domini presentes possunt discutere omnia.

Item statuimus quod omnia ardua negocia ecclesiarum Gnesnensium et bonum ac utilitatem ipsius Ecclesie concernencia, presentes domini circa Ecclesiam predictam habeant facultatem ordinandi et disponendi, et illa volutata omnimodam semper potestatem atque robur obtineant.

Ut non admittantur prelati et canonici ad capitulum

Item statuimus et decernimus unico iuramento quod nullus prelatorum aut Canonicorum habeat locum aut vocem in capitulo nisi simile prestiterit iuramentum sub hac forma inferius notata et quicunque huic iuramento contrauenerit, a capitulo et ingressu capituli usque ad reconciliacionem dominorum et voluntatem ipsorum sit suspensus.

Forma iuramenti de qua superius.

Ego N. iuro ad sanctum dei evangelium manibus tactum quod nullas conspiraciones aut colligaciones ac fauores preiudiciales faciam publice uel occulte directe uel indirecte; seu aliquo quesito colore, sed in caritate non ficta fratres videlicet prelatos et canonicos fauoribus prosequar, bona ante omnia et non priuata toto posse et bona fide et specialiter unanimitatem pro-

Digitized by Google

mouebo, detracciones seu derogaciones fratrum vitabo, recusabo, quod et defendam ac predictas que in omnibus que in personam ipsorum aut occasione tamen sue dignitatis aut canonicatus seu ecclesie vergencia auisabo et precustodiam et alias respectu omnium fratrum predictorum singulanter singulorum et quietrim fideliter me tenebo sub fide et honore.

Ut decernantur processus dominis.

Statuimus et decernimus quod processus capituli dentur dominis de capitulo pro decimis et pertinenciis et debitis quibuscunque.

Ut copientur recepciones dominorum ad metricam per Notarium.

Statuimus quod deinceps et inantea littere Apostolice et processus circa recepcionem impetrancium ad metricam copientur per notarium Capituli, pro quibus idem notarius habebit unam marcam racione huiusmodi laborum a quolibet acceptante et prouiso irrecuse, alias non tenebitur ad labores; quarum litterarum copias notario dare tenebuntur.

Ut Cappe ab impetrantibus exigantur.

Item statuimus quod a quolibet impetrante priusquam receptus fuerit et iuraverit servare statuta Capituli, exigatur cappa pro Ecclesia et si noluerit processus decernimus dandos.

De Vicariis Ecclesie Gnesnensis.

Deinde statuimus quod deinceps et inantea vicarii Ecclesie Gnesnensis habeant dalmucia de pellibus agnellinis aut aspergillinis secundum quod cui facultas suppetat, in quibus ad decantandum horas Canonicas Ecclesiam intrabunt et amodo mitrati uel capuciati intrare non audebunt, predicta autem dalmucia infra duos menses a die presenti ipsis comparare tenebuntur.

Item statuimus quod deinceps prelati et Canonici capuciati uel mitrati ecclesiam infra diuina non intrabunt sub pena carencie refeccionum cottidianarum illius diei, sed in dalmuciis et in Canonicalibus birretis.

Digitized by Google

Deinde statuimus quod deinceps et inantea dominis in Ecclesiam quacunque auctoritate receptis a die recepcionis ipsorum non debeant dari cottidiane distribuciones, nec processus Capituli nec tales ad Capitulum admitti usque ad Capitulum generale tunc proxime celebrandum, in quo, an tales admittendi ad Capitulum fuerint uel ipsis refecciones dande, per dominos decidetur.

De soluendo censu Capituli.

Item statuimus quod domini villas mense capitularis habentes de ipsis villis medietatem taxe soluere teneantur in capite Aduentus Domini, quam si non soluerint, non soluentes decreuerunt excommunicandos usque ad solucionem.

Item quod aliam medietatem taxe soluant ad diem Purificacionis beate Marie, quam si non soluerint apposuerunt penam dupli predicte medietatis, aut tocius non solute, pro qua quidem pena ac toto censu, procuratoribus dederunt potestatem excommunicandi siue potestatem absoluendi. Et si procuratores in exigendo huiusmodi penam remissi siue negligentes fuerint, ipsi eandem penam negligencium Capitulo soluant. Si vero aliquis solucionem medietatis alicuius uel tocius taxe usque ad festum beati Adalberti non fecerit, cadat a prouivisione ville.

Ut seculari non sit maior gracia solum valoris quinque marcarum.

Item Reverendissimus in Christo pater et dnus *Nicolaus* Archiepiscopus cum omnibus prelatis et Canonicis in Capitulo generali omnium unanimi voto et concordi consensu statuerunt et perpetuis temporibus statutum condiderunt in eoque iuramento firmauerunt, quod tam ipse dnus Archiepiscopus quam sui successores ex quacunque causa non debeant, sub quolibet pretextu et nunc et in futurum laicis cuiuscunque status aut condicionis existant, donaciones aut gracias facere de mensa prefata, preterquam quinque marcas pecunie ad estimacionem, ut sic onera que ipsis incumbunt tanto melius ferre possint, prout ad eorum statum pertinet et spectat.

Digitized by Google

De cantandis missis.

Item statuimus quod deinceps et inantea summe misse in ecclesia Gnesnensi per prelatos et Canonicos incipiendo a prelatis singulis diebus ferialibus dominicis et festiuis nouem leccionum sub pena unius marce pro negligencia tocius septimane decantentur, et si quis negligens fuerit procuratores Capituli cantantem Canonicum pro pecuniis Capituli conveniant, et processus in continenti decernant pro pena predicta sub pena dupli, quam ipsi procuratores de ipsis soluant.

Ut sint inhabiles ad obtinendam prouisionem aut domum.

Item statuimus quod deinceps obseruandum sit, quod si qui domini de Capitulo litteras Regales uel preces importunas regales subordinauerint et usi ipsis fuerint pro assecucione villarum vel domorum Capituli, quod ipso facto talis sit inhabilis ad eandem obtinendam.

Ut prius ville taxentur et tunc conferantur.

Item statuimus quod deinceps ville mense capituli vaccantes, nonnisi ibidem taxate singulis derelictis dominis, volentibus habere taliter taxatas, conferantur.

De salario procuratorum.

Item deinceps statuimus quod procuratoribus Capituli debeantur cuilibet quatuor marce officii pro salario.

Item decernimus et statuimus quod pecuniarie distribuciones dentur singulis diebus dominis presentibus in missarum solemniis cuiuscunque misse illa die; venientibus autem post missam, aut non venientibus ad missam cessante legittimo impedimento non dentur pecunie.

Item quod non dentur refecciones dominis, qui in fraudem Capituli recipientes refecciones, statim recedunt; et iterum illa die qua dantur refecciones redeunt, et iterum recedunt.

Item statuimus quod singuli domini singulas villas, quas possident, ubi necesse est limitent uel saltem limitare incipiant, infra annum et diligenciam faciant sub priuacione villarum.

Digitized by Google

Item ordinamus quod priusquam ville in commune dimisse (sint) per deputatos fideliter taxentur, taliter videlicet, quod omnis census, decima villanorum et thabernarum immo *poradlnye* veniat in commune et fiscum Capituli, et in tali moneta aut ipsius valore quam homines illarum villarum soluere obligantur ex priuilegio vel consuetudine dudum tenta. Quodque allodia que quatuor mansorum aratrias excedunt iuxta conscientiam dictorum taxatorum taxentur et taxate ville ipsa taxa apponatur, videlicet quod de allodio tantum soluat, alia vero allodia infra quatuor mansos non taxentur; ubi vero allodium non fuerit, prouideant taxatores.

De dandis prouisionibus dominis, — de residencia.

Item statuimus quod deinceps et inantea nulli prelato siue Canonico ad Ecclesiam quacunque auctoritate de nouo recepto prouideatur de villa Capituli, nisi prius circa ipsam Ecclesiam Gneznensem per unum annum residenciam faceret personalem.

De procuratoribus et racione.

Item statuimus quod deinceps et inantea racio exigatur a procuratoribus Capituli ante festum Translacionis beati Adalberti de perceptis et leuatis et expositis.

De copiandis priuilegiis.

Item domini decreuererunt quod omnia priuilegia scoltetorum et villarum Capituli et aliorum quorumcunque a modo regrossentur ad unum regestrum pargameni, pro quorum regestracione notarius Capituli habebit sex grossos ab illis, quorum fuerint priuilegia regrossata et dominus Cancellarius non prius ponat manum nisi regrossentur, ut prefertur.

De congregacione dominorum ad Capitulum.

Item statuimus, quod quicunque dominorum ad Capitulum generale statim post missam mansionariorum et interim quam prima per vicarios decantatur — non venerit, careat illa die refeccionibus et omnes tractatus per presentes in Capitulo conclusi valebunt, contumacia absencium non obstante.

Digitized by Google

De dominis non admittendis ad distribuciones.

Item statuimus quod deinceps nullus de dominis qui non iurauerit, ad tractatus Capituli admittatur, quousque iurauerit seruare statuta et ordinaciones et interim careat distribucionibus cottidianis et nulli de domo aut prouisione ville prouideatur, nisi iurauerit ut prefertur:

De non residentibus circa Ecclesiam.

Item statuimus quod non residens circa ecclesiam Gneznesem per tres menses iuxta ordinacionem *statutorum* per Reuerendissimum in Christo patrem dominum *Nicolaum Archiepiscopum* editorum et non veniens ad Capitulum generale bis in anno videlicet in Natali sancti Adalberti in Aprili et in ipsius translacione de mense Octobre celebrari solitum, possit priuari sua prouisione absque alia vacacione sicut priuaretur si presens ibidem non interesset et canonicum non allegaret impedimentum.

De Vicariis recipiendis.

Item statuimus quod de cetero nullus in vicarium instituatur, nisi prius per ipsum dominum decanum aut suum vicedecanum et alios quatuor vicarios eiusdem Ecclesie sufficere in cantu lectura et voce examinetur in quo consciencia examinatorum oneratur.

De cappis et negligenciis.

Item ordinamus quod deinceps pecunie que ex consuetudine post recepcionem prelatorum et Canonicorum soluuntur pro Cappa et etiam pecunie que ex *statuto* soluende sunt, per prelatos et Canonicos negligentes per suam septimanam cantare missas, mittantur ad unam cistulam clausam duabus clauibus quarum unam teneat procurator Capituli et aliam alius prelatus aut Canonicus ad hoc per dominos deputatus, nec aperiatur dicta cistula nisi in Capitulo generali, ut tunc iuxta commissa Capituli possint emi necessaria ornamenta pro Ecclesia. Et procuratores Capituli pro tempore existentes repetent dictas pecunias processibus Capituli.

De dominis mittendis.

Item Reuerendissimus in Christo pater dnus *Albertus* Archie-

Digitized by Google

piscopus de consensu singulorum dominorum prelatorum et Canonicorum ibidem presencium votis requisitis singulorum statuit et ordinauit quod deinceps quandocunque et quociescunque ex causa iusta et urgente quam in litteris suis uel per nuncium suum exprimet pro negociis mensam suam pertinentibus tractandis uel faciendis, vocauerit ad se uel ad conuencionem aliquam aliquos prelatos aut Canonicos ecclesie sue, illis ipse dominus Archiepiscopus prouidebit de expensis, interim quo fuerint in huiusmodi negociis mense, respondeatur de distribucionibus cottidianis sicuti interessent summe misse et diuinis. Quociescunque mittetur prelatus in negociis Capituli tocies ipsum Capitulum prouidebit ipsis de expensis et respondeat similiter de distribucionibus cottidianis interim quam sunt in negociis Capituli. Et si quando contigerit ex prelatis et Canonicis destinari in negociis quibuscunque tam mensam quam et Capitulum tangentibus, illis prouideatur de expensis per Dnum Archiepiscopum et Capitulum et similiter respondebitur de distribucionibus cottidianis nostris.

Item ordinamus quod de cetero prelati et Canonici huius ecclesie Gneznensis soluant taxas plenarie de villis quas tenent in tenutis diu deputatis et statutis et quod a modo non sint alique defalcaciones et retenciones in taxis dictarum villarum.

Item statuimus quod de cetero dnus prepositus, Decanus quilibet habeat unam clauem et terciam procurator Capituli pro tempore existens a cistula in qua pecunie de villis serventur et ipsi dni domini videlicet propositus et Decanus dabunt procuratori de dictis pecuniis quantum sufficiat pro cottidianis distribucionibus et dum ab ecclesia ipsos recedere contigerit, dominis residentibus circa ecclesiam claues remanebunt; et concluserunt quod de cetero defalcaciones non fiant sed euntibus dominis in ecclesie negociis pecunia detur preparata, domini vero solucionem facientes de villis a procuratore Capituli recipiant quittancias de solucione.

Item statuimus quod domini circa ecclesiam residentes nil valeant immutare uel variare circa decreta et ordinata in generali Capitulo.

Digitized by Google

Item statuimus quod inantea fiat execucio contra dnos prelatos et Canonicos negligentes per se uel alium suam septimanam et quod procuratores per processus compellant eos ad solucionem unius marce et adiecimus huiusmodi statuto quod dominus cantans missam per se uel ab alio rogatus habeat duplicatas distribuciones die dominico tantum.

Item statuimus quod procuratores Capituli conspiciant domus singulas canonicales et quas reformacione videant indigere uel etiam malos caminos habere, dominos illarum uel procuratores eorum moneat, ut ad reformacionem intendant caminosque reparent, alias ignem in eisdem caminis facere prohibeant sub pena unius lapidis cere pro ecclesia tocies quocies moniti fuerint.

Ad submouendas et tollendas omnes displicencias et negligencias in sollucione farine per dominos qui ad illam soluendam tenentur ne huiusmodi defectus fieret in panibus: ordinamus et statuimus quod singuli domini tenentes villas communes et ad farinam taxatas, primam partem sue taxe soluant pro medietate eiusdem ad festum sancte *Hedwigis* inclusiue, residuum vero eiusdem quarte prime partis ad festum sancti Martini inclusiue, et Ham vero partem seu ratam totalis taxe ad festum Adalberti de mense Aprili inclusiue, quartam vero et ultimam partem seu ratam totalis taxe ad festum Natiuitatis sancti Johannis Baptiste et hoc sub pena dupli pro qualibet rata et pro singulis terminis supra susceptis, si quis eorum negligenciam commisit, in soluendo, que pena scilicet nullatenus remittatur.

De receptione.

Item statuimus quod domini se in prelatos aut Canonicos huius ecclesie Gneznensis petentes aut postulantes quacunque auctoritate siue ordinaria eciam creati, antequam recipiantur sine omni recusacione debebunt soluere decem marcas racione huiusmodi recepcionis de quibus pecuniis decem marcarum una vicariis, alia Notario Capituli racione sui seruicii debentur et residue pro cappis ecclesie emendis conuertantur.

Digitized by Google

De Sinodis

Item ordinamus quod de cetero quociescunque contingit Sinodum prouincialem per dominum Archiepiscopum celebrari non plures domini deputentur ituri, nisi duo maiores prelati presentes, videlicet prepositus et decanus et si quis ex eisdem prelatis esset infirmus descendendo gradatim sequens prelatus loco illius infirmi vadat et sic consequenter. Dominus autem Archiepiscopus vocabit dominos et notificabit quos voluerit sua Reuerendissima paternitas pro consilio suo et eosdem procurabit expensis suis in sequendo et redeundo si placebit paternitati sue Reuerendissime.

Collecta de noua metrica sequitur de anno MCCCCXLIX.

Item statuimus quod quociescunque expost aliqua villa vaccare contingit ille Canonicorum qui possessor ville extitit omnes fructus et prouentus recipiat dempto censu Capituli, quicquid autem in uilla superfuerit siue partem aut frumenti uel quodlibet inde proveniencium possessor Canonicus gaudeat pacifica in tota possessione.

Item statuimus quod de cetero et per amplius quilibet prelatus et Canonicus secundum vocacionem et consuetudinem antiquam sedeat in loco et non aliter et secundum quod in ecclesiam est receptus et in Canonicum. Et si quis aliter fecerit et huic statuto contrauenerit puniri debet distribucionibus illius diei et pecuniariis et panum tocies quocies aliter fecerit.

De recepcione Archiepiscoporum.

Item statuimus quod nullus ex pontificibus siue Archiepiscopus in futurum per dominos de Capitulo recipiatur ad ecclesiam nec admittatur, nisi primo iurauerit tenere et seruare statuta de Castris et alia iura et consuetudines ecclesie prout ex antiquo fuit tentum et obseruatum.

De non seruandis scrophis.

Item statuimus quod deinceps nullus prelatorum et Canonicorum, vicariorum et altaristorum hic in summo in Curiis ipsorum a diebus Carnis-priui proxime venturi scrophas siue porcos

Digitized by Google

seruet, aut foueat propter fetores semouendos sub pena punicionis et carencie distribucionum. Quod si quis contra hoc statutum seruare scrophas aut porcos presumpserit distribucionibus quamdiu illas habuerit et tenuerit priuabitur et carebit. Ipsi vero altariste et vicarii . . . . . curiatores prelatorum et Canonicorum per censuram ad non servandas easdem coërceantur.

Ut non sit Capitulum.

Item statuimus quod die celebri pro dando exemplo bono non fiat aliquod Capitulum seu congregacio prelatorum et Canonicorum nisi necessitas urgeat vel res pro qua dictum fiat Capitulum dilacionem non patiatur in aliam diem.

Ut sit Capitulum.

Item quod omni feria quinta que est dies Capitularis domini conueniant capitulariter ad sonum maioris campane ad locum capitularem, siue aliquid fuerit agendum siue non, ut unusquisque reperiat dominos in loco Capituli pro suis agendo negociis.

De eodem.

Item statuimus et ordinamus quod prelatus et Canonicus ecclesie Gnesnensis non faciat aliqua Capitula siue congregaciones dominorum extra diem Capitularem videlicet feriam quintam. Si vero incumbat necessitas congregandi dominos extra diem capitularem quod fiat in loco capitulari consueto, auisatis et vocatis prius omnibus prelatis et Canonicis presentibus in loco per procuratores Capituli et pulsata campana sicut in die capitulari solitum est. Item si alias aliquid actum fuerit uel deliberatum extra huiusmodi Capitulum sic regulariter factum seu fiendum, quod eo ipso sit invalidum et pro non facto habeatur nec habeat aliquam firmitatem.

Item statuimus quod nullus alium afficiat verbis contumeliosis sub pena in statuto provinciali sub titulo de iniuriis expressa et quod execucio eiusdem statuti fiat per procuratores sub pena statuenda ad arbitrium domino rum.

Digitized by Google

Item consuetudini vetuste inherendo statuimus quod electio uel destitutio procuratorum Capituli semper fiat in Capitulo generali votis omnium fratrum scrutatis. Et si alias uel aliter seu extra Capitulum generale facte fuerint eopso sint irrite et inanes; nisi in casu quo aliquis ex procuratoribus ad romanam vellet accedere curiam, tunc in particulari Capitulo ab eo racio exigi poterit et in eius locum alter substitui.

De sigillis.

Item procuratoribus de consensu Capituli uel maioris partis eius electis tradatur per Capitulum utrumqe sigillum, quorum uno et solo et non utroque processus et alie littere in negociis et rebus eeclesie cottidianis sigillentur. Reliquum vero sub custodia seruetur cum sigillo maiori.

Item statuimus quod prefati custos et procuratores coniunctim, uel diuisim ambo uel unus non dispensent neque ut mutuo aut comodato peccunias (dent) quosvis libros, calices, ornatum, panes, alleca, fficus, ceram, vinum, luminaria, ligna, edificia, lateres cemeterii et quascumque res in auro uel argento, cupro, plumbo, et alias quasqunque cuiuscunque generis aut speciei existant, ad Capitulum seu ecclesiam pertinentes, sine consensu Capituli tocius expresso aut maioris partis eius; que si consenserit nomina singulorum consenciencium ad librum metrice Capituli per notarium inscribantur, quod si prefati custos et procuratores Capituli in contrarium horum fecerint ad restitucionem et solucionem predictorum aut anichilatorum eorum incuria aut negligencia tenebuntur ad arbitrium Capituli generalis. Et si que destructa sint modo comodata uel quocunque modo alienata, quod reponantur ad locum suum a natiuitate Domini infra unum mensem sub censura.

De sigillis.

Item quod prefati domini procuratores uterque uel unus eorum non sigillent aliquas litteras super rebus et negociis arduis ·resertim que tangunt omnes fratres aut maturiorem deliberacio·m requirunt sine consensu expresso Capituli aut maioris partis us, preterquam processus cottidianos qui dari soliti sunt pro de-

Digitized by Google

bitis decimarum et aliorum fructuum beneficialium quorumcumque.

Item quod processus emissi per Capitulum sub titulo eius non relaxentur nisi per dominos capitulariter congregatos maiori parte Capituli consenciente et vocata parte aut eius procuratore ad cuius instanciam sunt emissi. Et si procuratores huiusmodi litteras relaxacionis aliter sigillauerint parti lese ad interesse teneantur.

De execucione processus.

Item quocies aliqui processus de *Curia Romana* uel a legatis aut delegatis eiusdem allati fuerint, quod non fiat eorum execucio per ebdomadarium chori nisi prius in Capitulo represententur et examinentur et domini uel maior pars eorum faciat sic execucionem.

De fabricatore.

Item quod unus ex dominis de Capitulo sit fabricator ecclesie, qui sit continuus apud ecclesiam ut videat ruinas et defectus circa reficienda tecta et alia necessaria et quod eidem salarium competens deputetur.

De querelantibus contra regentes.

Item statuimus de incolis siue *kmethonibus* villarum Capituli venientibus cum querela contra Canonicum regentem villam, quod audiatur per Capitulum et non per aliquam singularem personam Canonico regente presente uel eius procuratore in absencia Canonici. Et si regens aut suus procurator reperti fuerint deliquisse uel alter eorum, per Capitulum emendetur, teneaturque Canonicus facere quod Capitulum aut maior pars decreuerit sub pena priuacionis distribucionum per unum mensem uel alias prout Capitulo videbitur iuxta exigenciam facti.

Relaxaciones non fiant nisi in Capitulo generali.

Item quod relaxaciones censuum farine et quarumcunque alia-

Digitized by Google

rum rerum ad capitulum conuenienter spectancium et sibi debitarum non fiant nisi in Capitulo generali de consensu maioris partis.

De appellacionibus et adhesionibus.

Item statuimus quod adhesio appellacionum ad Judicem superiorem interpositarum fiat per dominos de Capitulo capitulariter congregatos, consencientibus omnibus uel maiori parte discussa causa appelacionis an sit iusta uel alias in iure expressa.

De bonis Archiepiscopalibus.

Item statuimus quot deinceps et inantea omnes *gubernatores Castrorum* et omnium *tenutarum* mense *Archiepiscopalis* iurabunt ut nulli aliter tradant et resigent tenutas, nisi quocies fuerint per dominum administratorem pro tempore requisiti in manibus suis de consensu maioris partis Capituli ad hoc conuocandum.

De admistratore.

Item decernimus ut dominus administrator qui fuerit pro tempore sede vaccante cum singulis gubernatoribus *Castrorum* mittat notarium suum ad faciendnm inuentarium

Item ut iurisdicio ita larga non detur gubernatoribus *Castrorum*, nec se scribant administratores, sed gubernatores mense Archiepiscopalis ac unus debeat esse de iure administrator ad quem tota iurisdicio ordinaria deuoluitur, priusquam per Capitulum eligitur, et maxime quod non feratur censura pro debito peccuniario, nec per diem natalem, sed quamdiu moram traxerit si causa legitima extiterit et super hoc consulant domini administratorem.

Item statuimus quod prefati gubernatores moderatam habeant familiam secundum exigenciam bonorum ipsis ad gubernandum deputatorum.

Item cum Reuerendissimo in Christo patre domino *Johanne de Sprowa* Archiepiscopo nostro statuimus habitis tractatibus super appelacionibus a sentenciis domini Officialis Gnesnensis iure positis et factis voto unanimi ut talibus appellacionibus sine Weueralibis domini in spiritualibus vicarij, sine et domini Officialis

Digitized by Google

Gnesnensis de cetero non fiant adhesiones nec detur eis adhereri per dominos capitulares.

Item prefatus Reuerendissimus dominus Archiepiscopus cum dominis habitis tractatibus super processum post acceptacionem beneficiorum per acceptantes petitum et petendum statuerunt et decreuerunt, quod iuxta modum antiquum nulli acceptancium dentur processus contra censitas talium beneficionum, sed quod utantur maioribus processibus, quos habent, de Curia, imponentes talibus modum, super oneribus racione beneficiorum, faciendum, videlicet si aliquis acceptancium habuerit maiorem partem possessionis proventuum talis beneficij, ille sit astrictus ad supplendum onera in Ecclesia primo videlicet missas decantare et alia diuina officia adimplere. Sed si acceptantes pares existant in adepcione possessionis extunc tales pariformiter impleant officia et tributa ecclesie videlicet fabricam et contribuciones imponendas. Sed si fuerint plures acceptantes quam duo extunc acceptans qui habuerit maiorem partem possessionis, ille suppleat onera ecclesie incumbencia. Et ita de alijs erit intelligendum.

Ut non feratur interdictum contra homines Capituli.

Item statuimus, quod nunquam contra homines *mense* Capituli et ecclesie emittatur interdictum, sed quod regens villam compellat talem sustinentem.

Ut domini non seruent in domibus suis interdictos.

Item statuimus quod quicumque prelatorum et Canonicorum aliquem excommunicatum in domum suscepit prima die facta premonicione ut se expediat de sentencijs, poterit ipsum seruare in domo sua. Sed si post primam diem per alios sequentes dies sustinueriit et secum conuersacionem fecerit, extunc per omnes dies per quos eum in domo sua fouerit, carebit distribucionibus cottidianis, nisi forte de licencia dominorum id fecerit, quia forte talis excommunicatus libentur purgaret se, nisi impedimenta legittima non obessent sibi.

Digitized by Google

De conclusione Capituli.

Item volentes modum antiquum conclusionibus Capituli obseruare decernimus et statuimus quod deinceps nunquam concludetur Capitulum nisi vigilijs prius decantatis. Tunc post decantacionem vigiliarum domini ingrediantur locum capitularem et finem Capitulo imponent.

De seruando interdicto.

Item habito tractatu super ferendo interdicto contra delinquentes, animaduertentes, quod plures errores commituntur et querele a secularibus personis prouenientes; quod non ordinate nec secundum Canones uel statuta fulminantur, — statuimus, ut de cetero interdictum non feratur pro *debito peccuniario* mutuato uel alio modo contracto; excepto debito quod sit in sortem Ecclesie, ut fiant redditus et census ecclesiastici pro talibus debitis decernimus, sit interdictum.

Item habendo motiua super processibus dandis litigantibus pro beneficijs hic in ecclesia Gneznensi decernimus seruare statutum quod disponit ut nulli litigancium dentur processus sub titulo Capituli super prouentibus beneficij talis super quo contendunt, sed ut quilibet utatur iure suo quod obtinuit de Curia.

Ut non dentur membrane.

Item auditis multis relacionibus, quod per tradicionem membranarum multi errores fiunt et processus per ignaros notarios in mala forma et inordinate scribuntur, decernimus et statuimus, ut de cetero nulli dominorum de Capitulo membrane dentur, nec alicui alteri, sed si quis indiget processibus recipiet a Notario Capituli.

De reparacione Domorum.

Item decernimus in Capitulo generali congregati attendentes quod per absenciam dominorum et aliorum presencium incurabilitatem domus ipsorum dominorum et Canonicorum in edificiis destruuntur, quorum propter non emendacionem domorum ipsi

Digitized by Google

domini et ecclesia non modicum reportant pudorem et verecundiam habendo tractatum de reparacione earundem domorum dominus prepositus de consensu et voluntate eorundem dominorum statuit, quod si aliquis ex prelatis et Canonicis domum suam secundum quod eidem ad emendationem monstratum fuerit, infra unius anni spacium non reformauerit, extunc statim post decursum anni soluet pro ecclesia Gnesnensi *lapidem* cere. Item si iterum infra medium annum immediate sequentem non reformauerit, extunc pro alia rata soluet pro ecclesia duos lapides cere. Et iterum si infra medium alium annum ad emendandam domum suam negligens et incurabilis fuerit, soluet pre ecclesia tres lapides cere. Item si post alium medium annum emendare nt reformare domum suam non curauerit, extunc pro quarta rata soluet quatuor lapides cere, duos pro ecclesia et alios duos domino preposito pro sua utilitate.

Item habito tractatu de censibus agrorum desertorum mense nostre statuimus, ut per biennium durantibus *Gwerris* sustineatur statutum, quod ex antiquo seruatur et post biennium si cessabunt Gwerre domini super solucione de eiusdem agris desertis dixerunt meliorem habere deliberacionem.

De dominis dampna Capitulo inferentibus.

Item statuimus, ut nullus regencium siluas et nemora in villis mense Capituli in dampnum hereditatis nostre excidat aut vendat robora et ligna hereditatis et tenute sue saluo usu tamen moderato et quod taliter ut tempore prouisionis sue recepta conseruet, nulla inferendo dampna, quod si aliquid dampnum fecerit, aut fieri permiserit, extunc in quo repertus fuerit Capitulo soluet dampnum, et secundo si incurabilis fuerit, aut prouisione priuabitur, aut condigna pena puniatur.

Ut ville per absentes committantur presentibus.

Item habito tractatu de destruccione villarum prestimonialium maxime per absenciam dominorum eas regencium, decernimus et statuimus, ut nullus dominorum prelatorum et Canonicorum habens villam prestimonialem recendo a loco et ab Ecclesia

Digitized by Google

ulli alteri comitat adipiscendam et regendam, nisi alicui ex fratribus de gremio Capituli.

De inderdicto.

Item habitis tractatibus de processibus in membranis abhinc obtentis scriptis et scribendis decernimus et statuimus, ut nullus dominorum Capitularium, aut factores eorundem audeant scribere processus, interdictum mandare contra quascumque personas, nisi pro debito decimali et abhinc recipiet eosdem processus interdicti dicta prius legitima causa, adjiciendo, quod si quis pro alio preterquam debito decimali, vel violencia scriberet in membranis interdictum, luet lapidem cere pro ecclesia Gnesnensi soluendum.

De solucione censuum.

Item habitis tractatibus quod in soluendis censum de villis Capituli domini regentes magnas committunt negligencias et mensa nostra non modica percipit dampna, statuimus et decernimus, ut de cetero omnes censite villarum omnium mense nostre in toto soluentur censu pro festo beati Martini. Et quod de cetero non fiat diuisio solucionis huiusmodi census, nec volumus censum nominare sancti Adalberti *poradlnye* nec pro festo eiusdem sancti Adalberti exigere, sed in toto exigere pro festo sancti Martini et non alio tempore. Et iniunxerunt regentibus, quod de eorum prouisionibus iuxta antiquam institucionem unam ratam soluent pro festo sancti Andree Apostoli et aliam pro festo purificationis sancte Marie irrecuse et sine omni recusacione. Et quod iam intiment quilibet suis censitis, ut pro festo beati Martini procurent soluere in toto censum futurum annis et non pro alio tempore.

De dominis incedentibus cum armis.

Item Reuerendissimus in Christo pater domino *Johannes de Sprowa* dei gracia Archiepiscopus et primas huius ecclesie informatus, quod domini prelati et Canonici huius ecclesie contraveniendo statuto dudum ad metricam notato incedunt et familie post se deferre mandant in ecclesia et extra insolencias ac scandala plurima

Digitized by Google

committendo, propter quod statutum predictum cum armis incedentibus editum et factum in robore conseruauit et decreuit, ut eiusdem statuti fiat execucio per dominos procuratores Capituli, ut si hic in Ecclesiam uel extra cum armis incedere aut post eum familiam arma deferre viderint, talem a distribucionibus cottidianis secundum tenorem statuti suspendat. Et si quis contra procuratores propter suspensionem huiusmodi verbo uel facto insurrexerit et eum propter premissa turbauerit, molestauerit, aut contumeliis affecerit, decreuit, ut talis suspendatur a distribucionibus cottidianis per unum mensem, penam grauiorem contra tales statuti transgressores apponendam pro se reseruando, si corrigibilis esse noluerit.

De non faciendis diuisionibus nisi in Capitulo generali.

Item habentes tractatum, quod domini circa ecclesiam residentes impares imparibus pecunijs pecunias commutatas eis diuidunt et dividere consueuerunt, statuimus et decernimus, ut de cetero commutate pecunie non diuidantur, nisi in Capitulo generali quod si aliquando factum fuerit, extunc procuratores ad solucionem distributarum pecuniarum tenebuntur et restitucionem Capitulo.

De villis panum dandis.

Item statuimus et ordinamus, quod *regens* villas panum annos suos, quos incompleto tenuit decennio, alteri fratri resignare et de eisdem cedere poterit cui ex fratribus Capituli voluerit. Et ille cui demmise sunt et resignate tenebit illas per tempus quod requirebatur ad complecionem decem annorum et non per decem annos, transactisque decem annis ab anno inscripcionis condescendenti assignato et completis, domini si voluerint, possunt sibi donare easdem de nouo ad decennium tenendas. Si autem noluerint reseruauerunt eis facultatem tales recipiendi villas et alteri prouidendi.

De interrupcione voti.

Item perpendentes, quod prelati et Canonici unus alterum impedit in votando et verba unus alterius interrumpit, sic quod

Digitized by Google

non valet propter huiusmodi interrupcionem mentis sue conceptum exprimere, statuimus insuper, quod quicunque sit maior, aut minor et econtrario, qui impediuerit et interruperit verba votancium sic in loco capitulari, aut alibi, dum modo domini fuerint capitulariter congregati ubicunque votauerint, — talis qui impedit et interrumpit votum alterius illa die qua contra huiusmodi statutum contrauenerit, careat refecionibus et distribucionibus eiusdem diei, qua interruperit votum alterius siue maior minoris, siue minor maioris.

Ut domini regentes non locent sine sciencia dominorum.

Indempnitati mense nostre prouidere cupientes, statuimus, ut ubicunque sunt mansi deserti siue locati siue vaccantes soluatur taxa integre per regentem de eisdem; et si quis se in eo senserit grauatum resignet villam, quodque regens propria auctoritate non tribuat libertatem, sed veniat cum kmethonibus ad Capitulum et exponat grauanima et defectus et domini visis grauaminibus et et deffectibus huiusmodi, si necesse fuerit et prout eis videbitur libertatem concedant.

Ut soluatur taxa integra et de desertis.

Item ibidem innitentes statutis et priuilegijs eisdem decreuerunt, quod omnes et singuli domini tam prelati quam Canonici presentes et absentes siue residentes siue non, de villis prestimonialibus communitatis mense Capituli, quas tenent et habent aut in posterum tenebunt soluant integram taxam dudum factam, non attentis in eisdem villis Mansis desertis ut propterea sint promptiores et diligenciores ad locandum eosdem mansos in commodum communitatis et condicionis melioris.

Digitized by Google

Digitized by Google

Oblężenie miasta Poznania

przez

Patkula.

Epizod kampanii roku 1704.

Napisał

Kazimierz Jarochowski.

Digitized by Google

Digitized by Google

Oblężenie miasta Poznania przez Patkula.

Epizod kampanii roku 1704.

Oblężenie miasta Poznania w roku 1704 przez Sasów i Moskali, będące przedmiotem niniejszego opowiadania jest jednym z najmniéj dodatnich epizodów ówczesnéj wojny, która świecąc jaskrawo i olśniewająco nadludzkiem, *osobistem* męztwem samegoż Karola XII, uderza natomiast choćby najmniéj ze strategią i prawidłami wielkiéj wojny obeznanego, tak z jednéj, jak z drugiéj strony, monumentalnemi tylko dowodami najwyższego, najnieopatrzniejszego niedołęztwa.

Jedna i druga strona, powtarzamy wyraźnie, nic tutaj sobie nawzajem do wyrzucenia i pozazdroszczenia nie mają. Dość rozpomnieć choćby najpobieżniéj tylko dzieje wojenne od chwili inwazyi króla Szwedzkiego w kraje Rzeczypospolitéj. August zaniedbuje przez całą pierwszą połowę r. 1702 wszelkich środków obrony, pozwala Szwedowi zagłębić się w serce ziem koronnych, rzuca bez próby oporu Warszawę, cofa się w zakątek krakowski, by tutaj wśród najniekorzystniejszych warunków stoczyć nieszczęsną bitwę Kliszowską. Karol nie omieszkuje się jednakże wywdzięczyć w te tropy. Mogąc po zwycięzkiéj bitwie bezzwłocznym po-

Digitized by Google

ścigiem zwyciężonych ku Krakowu, zniszczyć niedobitki Augustowe, wepchnąć je w najgorszym razie do Szląska i zakończyć jednym zamachem kampanię, zatrzymuje się na miejscu, pozwala umknąć Augustowi do Sandomierza, następnie do Warszawy, daje mu sposobność zrestaurowania skołatanych interessów. Odwet saskiéj grzeczności jest znów jednakże gotów. Austryaccy dyplomaci Strattman i Zinzendorf usiłują w pośredniczéj roli sklecić pokój między wojującymi na północy królami i paraliżują odwet pobitego. Ciągnąc powolnym marszem z Litwy przez Podlaskie na pomoc zagłębionemu w Lubelskiém Karolowi, podają flankę wycieczce saskiéj z Warszawy generał szwedzki Maidel i Jan Sapieha wielki hetman litewski. Sposobność odniesienia taniego tryumfu niezrównana; wskazuje jéj wykonalność i domaga się natarczywie wyzyskania bawiący przy boku Augustowym generał duński Trampe. Nadaremno. August przepuszcza swobodnie Maidla i Sapiehę w Lubelskie, pozwala wezbrać Karolowéj sile a tymczasem bawi się w bezpłodne rady warszawsko-toruńsko-malborgskie.

Karol na leżach zimowych w Lubelskiem nie przeszkadza mu, jakoby przez odwetową uprzejmość, w podobnéj zabawie. Tuż potem nowy fakt wywzajemnienia ze strony saskiéj. Saski generał Steinau zajmujący w celu obserwowania opanowanéj przez Szwedów Warszawy Pułtusk, mogący wybornie, bez żadnéj przeszkody, cofnąć się wobec zagrażającéj wycieczki szwedzkiéj ku głównéj sile saskiéj do Torunia, czeka nieopatrznie i niedołężnie na miejscu, by się dać pobić i przepłoszyć królowi szwedzkiemu Karolowi nastręcza się w skutek tego sposobność, ruszywszy z Warszawy ku północy, przecięcia Augustowi bawiącemu w Prussach drogi do Polski, zniesienia słabego zastępu Sasów, którzy go eskortują następnie w przeprawie do Lublina. Król szwedzki woli jednakże przepuścić Augusta do Polski ku podjęciu wielce niebezpiecznych dla siebie robót a sam zapuszcza się na kilka miesięcy bez pytania o resztę świata w oblężenie miasta Torunia. Błąd ten Karola nastręcza Augustowi nową sposobność odwetu, domagającą się tem natarczywiéj wyzyskania, że w Toruniu zamknięta pod dowództwem generałów Canitza i Röbla najdzielniejsza część piechoty saskiéj, po któréj zniszczeniu lub wzięciu do

Digitized by Google

niewoli pozostaje tylko kilka batalionów generała Venedigera w okolicy Tykocina i rozpaczliwa perspektywa formacyi nowéj armii wśród najtrudniejszych okoliczności. Należałoby się spodziewać tedy, że cała zabiegłość Augusta zwróci się ku daniu odsieczy zagrożonemu, broniącemu się walecznie, stawiającemu mężny i wytrwały opór królowi szwedzkiemu, Toruniowi. Tymczasem ogranicza August całą swą ówczesną działalność na kulawą demonstracyą, któréj wykonanie dostaje się najniedołężniejszemu z generałów saskich, feldmarszałkowi Steinau. Mając nadto liczną kawaleryą, mając na każde zawołanie dzielnego i sprawnego partyzanta w osobie generała Brandta, nie umie się nawet zdobyć na przecięcie dowozów amunicyi, dział oblężniczych i żywności, jakie z Gdańska dochodzą armią szwedzką pod Toruniem, woli się bawić w Otwocku „w otoczeniu Amazonek," obsypywać je kosztownemi prezentami, gdy armia i kraj w głodzie i nędzy. Toruń upada po kilkomiesięcznéj obronie, piechota saska idzie w niewolę, król August grzęźnie w błotach górnéj Wisły, klecąc konfederacyą sandomierską, tworząc nową armią, starając się o postronne alianse. Wśród takich okoliczności przychodzi do skutku elekcya Leszczyńskiego. Możnaby słusznie sądzić, iż głównem zadaniem króla szwedzkiego będzie teraz zatrzymać się na widowni warszawskiéj, w sercu krajów Rzeczypospolitéj, podeprzeć nowy tron, zorganizować nową władzę, zabezpieczyć o ile możności jéj istnienie. Cóż się tymczasem dzieje? Istnie, aby własnéj niedołężności polityczno-wojennéj nie pozwolić przelicytować w niczem niedołężność akcyi Augustowéj, pozostawia mimo próśb i przedstawień najdoświadczeńszych swych generałów, neo-elekta wraz z prymasem, biskupem poznańskim, starostą nakielskim Gębickim, Aleksandrem Sobieskim, marszałkiem konfederacyi warszawskiéj Broniszem, wraz z całym wędrownym i bezbronnym taborem tejże konfederacyi w Warszawie pod opieką Arweda Horna i 1200 Szwedów, by sam runąć w Sandomierskie za umykającym bez możności doścignienia Augustem. Zagłębiając się w tę bezcelną pogoń coraz bardziéj, rzuca się w pierwszych dniach września 1704 r. bezmyślnie na Lwów, gdy tymczasem August wymykając pod Sokalem zręcznie ku północy, sprząta mu w tychże samych pierwszych dniach września roku 1704 Warszawę wraz z Arwedem Hornem, biskupem

Digitized by Google

Poznańskim Święcickim, starostą nakielskim Gębickim, dyplomatami Wachslagerem i Palmbergem. Reszta konfederacyi i nowéj królewskości rozpędzona i rozwiana na cztery wiatry. Prymas wraz z nieodstępną swéj osoby wojewodziną łęczycką Towiańską i jéj sidemdziesięcioletnim małżonkiem, wraz z marszałkiem konfederacyi generalnéj Broniszem umykają pod eskortą szwedzką na Toruń do Gdańska. Król Stanisław i Alexander Sobieski chronią się do obozu szwedzkiego pod Lwów; dzieło polityczne Karola w Polsce obalone, on sam odepchnięty na daleką Ruś, król August byle tylko nim *umiał* być, jest znów panem sytuacyi. Zobaczymy jednakże zaraz, w dalszym ciągu opowiadania naszego, *jak* nim być umiał i jak dalece nie omieszkał i na ten raz jeszcze wynagrodzić własną nieudolnością tyle dobroczynnéj dla siebie bezmyśli swego bohaterskiego osobiście przeciwnika. Istny tedy, jak widzimy, stos galwaniczny czynów obustronnéj niedołężności, wojna bez wojny, żywiąca kosztownie żołnierza, niszcząca kraj, zamieniająca się według malowniczego wyrażenia pamiętnikopisarza Otwinowskiego, „na mijane tańce obu królów wśród ludzkiego płaczu.“ Oblężenie miasta Poznania w miesiącu październiku r. 1704, które nam niniejszem opowiedzieć przychodzi, jest wojennie i politycznie także niczem innem, jak osobnem ogniwem szeregu ówczesnych niedołężności, na ten raz, dodajmy zaraz z góry, *Augustowej*.

Miasto Poznań ma w dziejach owéj wojny osobne swe strategiczne i polityczne znaczenie, które niechaj nam będzie wolno bliżéj nieco określić. Dobrze jak na owe czasy zabudowae, wielce zamożne, pełne kupców, rzemieślników, obywateli, właścicieli domów, o polskich, niemieckich, szkockich nazwiskach, liczące trzynaście do czternastu tysięcy mieszkańców, obwiedzione murem, pośród którego znajdowały się bramy, z których niektóre dotrwały jeszcze naszéj pamięci, *wrocławska*, *wroniecka*, tak zwana *wielka* czyli zamykająca wjazd od mostu na dzisiajszą ulicę Szeroką, *wodna*, *ciemna*, murem, pośród którego sterczał jako najobronniejszy punkt wzniesiony na wzgórzu panującem nad miastem gród czyli starożytny zamek Przemysławowy, — był Poznań stolicą najludniejszego i najzamożniejszego niemal województwa, jakie Polska, z wyjątkiem miast pruskich, posiadała. Wymownem pod

Digitized by Google

tym względem jest świadectwo historyografa szwedzkiego Nordberga opowiadającego, jak dalece sąsiedztwo Poznańskiego ze Szląskiem i Brandenburgską Marchią, jak dalece miasta jego ludne w bogatych rękodzielników, sukienników mianowicie, Rawicz, Leszno, Bojanowo, Kościan, Miejska Górka, Międzyrzecz, Sarnowa, stały się królowi szwedzkiemu powodem obrania *tutaj* właśnie leż zimowych z roku 1704 na 5. Nie dość na tem, był Poznań ważnym dla obu stron punktem oparcia pod względem wojennym. Pomorze Szczecińskie było wówczas, nie zapominajmy, posiadłością szwedzką. Trzeba tylko krótkiego marszu przez Marchią Brandenburgską, aby z pod Szczecina dostać się w województwie Poznańskiem na ziemię Rzeczypospolitéj Polskiéj. Tym to szlakiem, dawnym szlakiem Wittenberga i Karola Gustawa w pochodzie ich pod Ujście, puścił się w sierpniu roku 1702 Gyllenstierna na czele 8 tysięcznego korpusu, by prowadzony jakoby za rękę przez Rafała Leszczyńskiego, ojca późniejszego króla Stanisława, połączyć się w Krakowskiém z królem szwedzkim. Podobnąż lądową przystań, jeżli tak wolno powiedzieć, przedstawiało równolegle województwo Poznańskie dla strony przeciwnéj. Krótkiego również tylko pochodu było trzeba, by z twierdzy czy śpiżarni elektoratu saskiego, przez Krosno i Guben przerzucić żołnierza, amunicyą lub broń w województwie Poznańskiém na tęż samą ziemię Rzeczypospolitéj Polskiéj. Czy to Schulenburg wkraczając w Sierpniu r. 1704 z Saxonii w Poznańskie, czy to tenże sam Schulenburg ocalając się w trzy miesiące późniéj z Poznańskiego do Saxonii, czy to podejmując ponowną wycieczkę z Saxonii na bitwę Wschowską w r. 1706, czy to sam August wracając we wrześniu r. 1709 do Polski, dowodzili użyteczności *dla siebie* i *swéj akcyi* owego *południowego* szlaku wiodącego ich prostą w kraje polskie drogą. Nie mniejszem jest *polityczne* znaczenie tego zakątka Rzeczypospolitéj i jego stolicy w dziejach i przebiegu owéj wojny. Jeżli cała Rzeczpospolita przedstawia naówczas w nierozwiązanym dylemacie między wojującemi stronami obraz chwiejności i niepewności; jeżli się wacha między Szwedem a Sasem; jeżli ma *cała* wszelki powód, nie inaczéj od owego allegorycznego mnicha w *Skrupule bez skrupułu* Jana Jabłonowskiego, modlić się codziennie do Pana Boga o światło, kto jest jéj

Digitized by Google

wrogiem a kto przyjacielem; — przedstawia w owym *ogólnym* obrazie chwiejności i niepewności najcharakterystyczniéj podobne widowisko, ma osobną, *własną* przyczynę odmawiania podobnéj modlitwy nasza dzielnica Wielkopolska. Ważą się na jéj widowni wpływy, działania, namiętności, interessa *obu* stronnictw. Jedno i drugie ma tutaj równo prawie ważących reprezentantów; jedno nie dozwala się drugiemu wyprzedzić w dowodach i objawach swéj przeciwbiegunowéj akcyi. Jeżli Rafał Leszczyński, jeżli po jego zgonie syn Stanisław, jeżli biskup poznański Święcicki, jeźli Bronisz starosta pyzdrski, jeźli Ponińscy składają się razem na najskrajniejszy wyraz opozycyi przeciw Augustowi, ukazują nam się tuż obok nich, reprezentując zastęp Sasa: Maciéj Radomicki generał wielkopolski, za nim całe rodziny Radomickich, Szółdrskich czy Dąmbskich. Jeżli sejmiki średzkie, jeźli zjazdy Nadziejewskie, Nakwaszyńskie, Uniejowskie stanowią lustracyjny popis szlachty przeciwnéj Augustowi, są nie mniéj liczne, równoczesne niemal zjazdy czy obozy pod Cieślami, pod Buszewem, pod Kościanem, objawem równoległéj czynności szlachty dobywającéj szabli czy głosu za Sasem. Jeźli partya Stanisławowa ma swego rębacza w osobie Macieja Gębickiego starosty nakielskiego, ma partya saska lepszego w Adamie Śmigielskim staroście gnieźnieńskim, ma podrzędniejszych i mniéj znanych w towarzyszach chorągwi podniesionych na rzecz króla Jmci Augusta przez pana generała wielkopolskiego. Słowem, ważą się i walczą z sobą o równych niemal siłach i wśród porówno rozwinionéj czynności oba przeciwne stronnictwa na wielkopolskiéj ziemi, przedstawiając na przemian obraz bądź to zupełnego, jakby się zdawać mogło tryumfu sprawy szwedzkiéj i Stanisławowéj, bądź przekonywając równocześnie prawie objawami wręcz przeciwnemi, że pozory mylą a sprawa króla Augusta nie przepadła jeszcze bezpowrotnie. Nie dość na tém, wiązał się z posiadaniem Poznania i Poznańskiego ważny niezmiernie tak dla Karola, jak dla Augusta wzgląd z dziedziny ich polityki *zewnętrznéj*. Poznańskie graniczy bezpośrednio z Marchią Brandenburgską. Przymierze i postawa gabinetu berlińskiego są rzeczą najwyższéj wagi nie mniéj dla Szwedów, jak dla Sasa. Czy to dumny Karol zawierając w sierpniu roku 1703 traktaty

Digitized by Google

neutralności z dworem berlińskim lub badając zręcznie przez posła swego Lilierotha jego tajemnice, czy August trzymając go w istnem oblężeniu przez swych z kolei reprezentantów: Flemminga, Bosego, Patkula, Przebendowskiego, dowodzą podobną swą postawą, jak dalece im chodzi o dobre porozumienie z młodém królestwem pruskiem, zdolném przechylić szalę zwycięztwa na stronę, za którą się samo oświadczy. Polityka pruska owych pierwszych lat XVIII wieku jest przecież chwiejną, wachającą się, niepewną siebie. Udział w wojnie sukcessyjno-hiszpańskiéj paraliżuje jéj akcyą w wojnie północnéj. Prócz tego nie było w dziedzinie praktycznéj polityki istot słabszych, mniéj stanowczych od króla Fryderyka I i ministra jego Kolbe von Wartenberga, kiedy trzecia w tém gronie osobistość Ilgen, jest mimo wyższych zdolności właściwie tylko tem, co dzisiaj nosi miano „*ministra wydziałowego*," *Fachminister*. Na tę chwiejną, wachającą się postawę dworu berlińskiego wywiera najniezaprzeczeniéj stanowczy wpływ chwilowy stan rzeczy na sąsiadującym *bezpośrednio* z krajami brandenburgskiemi teatrze wojny. Pobyt króla szwedzkiego we Warmii z roku 1703 na 1704 działa widocznie paraliżująco na usiłowania dyplomatyczne króla Augusta w Berlinie. Zajęcie Warszawy przez Augusta we wrześniu roku 1704, zagłębienie się Karola XII na Ruś, obecność kilkunastu tysięcy wojska saskiego pod dowództwem Schulenberga w Poznańskiem nie omieszkują natomiast zaraz stać się najskuteczniejszą dźwignią powodzenia akcyi dyplomatycznéj Flemminga w Berlinie. Posiadanie Poznania i Poznańskiego jest tedy dla jednéj i drugiéj wojującéj strony najwygodniejszym i najskuteczniejszym pomostem rozmowy z Berlinem. Łatwo sobie ztąd wytłumaczyć, jaką wagę jedna i druga przywięzywały a przynajmniéj przywięzywać były powinny do posiadania wielkopolskiéj stolicy.

Wykazawszy polityczne i strategiczne znaczenie podobnéj posiadłości dla Karola nie mniéj jak dla Augusta, nie mamy powodu badać i pytać, czy może w przeświadczeniu jéj jeden z najdzielniejszych generałów Karola, Renskiöld, uganiając się za idącymi na odsiecz Toruniowi w. hetmanem litewskim Wiśniowieckim i strażnikiem litewskim Pociejem, potrafił zająć tanim kosztem, bez żadnéj straty stolicę wielkopolską. August miał

Digitized by Google

czas, ludzi i sposobność, by pomyśleć zawczasu o zabezpieczeniu sobie tak ważnego punktu oparcia, o utwierdzeniu go i uchronieniu od pierwszego lepszego zamachu wędrownego nieprzyjaciela. Zaniedbawszy tak wyraźnego dla sprawy swéj obowiązku, ułatwił dzieło Renskiöldowi, który w pierwszych dniach września roku 1703, znalazł się na czele 8000 bitnego dzielnego żołnierza w okolicy Poznania. 12 Września stanął w Kurniku i wyprawił natychmiast 200 koni pod dowództwem podpułkownika Wrangla, któremu w charakterze parlamentarza dodał kapitana Funcka, do Poznania, wzywając miasto do poddania. Rządy miasta znajdowały się wtedy patryarchalnie w ręku magistratu wspieranego dojrzałą radą delegacyi tak zwanych trzech stanów obywateli, *trium ordinum*. Prezesem miasta, *consul praesidens*, był wówczas pan Paweł Pothun, rajcami przy jego boku pp. Eyberle, Mioduński, Cząstkiewicz, Maciéj Florkowski, Maciéj Czochron, Marcin Ludig, Wojciech Trelewski, Karol Behm, Kaźmierz Borkowicz, Jan Kozłowski, Stanisław Szyglewicz, nie wymieniając innych. Miało daléj miasto na swą miejscową, policyjną, porządkową potrzebę 60 żołnierzy, miało na rynku zbrojownią czyli tak zwany *cekhauz* z 48 działami, kilkuset muszkietami, pikami i halebardami. Na zewnątrz bronił miasta, jak już powiedziano, mur ze wskazanemi wyżéj bramami i jakokolwiek warownym zamkiem Przemysławowym. Od strony Garbar uzupełniał ów system obrony miasta, jeżli go tak nazwać wolno, szaniec świeżo pod wrażeniem grożącego niebezpieczeństwa usypany. Pozostałoby teraz wobec dochodzących magistrat wiadomości o nadciągającym nieprzyjacielu, o przytomności 8000 Renskiöldowych Szwedów w Kurniku, wobec kategorycznego wezwania wystosowanego do nich przez pułkownika Wrangla i kapitana Funcka, popartego widokiem 200 rajtarów tuż za bramami miasta, zapytać o moralne usposobienie mieszkańców, o ich chęć i gotowość obrony. O ile dostępne nam źródła osądzić pozwalają, nie kusiły naszych protoplastów z bruku poznańskiego zbyt marsowe intencye. Nie dziwmy się temu zbytnio. Jeżli rycerska z obowiązku i powołania *szlachta* kierowała się wówczas pobudkami jedynie tylko materyalnéj korzyści, jeżli wyglądała z upragnieniem *pokoju* bez względu, jakim l sztem go się okupi, cóż naturalniejszego, jak, że ówczesne *m*

Digitized by Google

szczaństwo pogranicznych zwłaszcza Brandenburgii okolic, w którego skład tak różnorodne pod względem narodowym i religijnym wchodziły pierwiastki, nie żywiło również wojennych intencyi, nie miało chęci poświęcania się za kraj, którego bracia szlachta także się bronić nie kwapiła. Mimo to nie obeszło się jednakże bez pewnego targu a nawet i bez pewnych prób obrony, nim stolica wielkopolska wpadła w ręce Szwedów. Magistrat zamknął bramy, wpuścił kapitana Funcka tylko z kilku rajtarami w obręb murów miasta i dał na wezwanie Renskiölda wymijającą odpowiedź. Tymczasem uzbroił kilkudziesięciu milicyantów, podobniejszych raczéj, według świadectw Adlerfelda i Mardefelda do żebraków, aniżeli do prawdziwych żołnierzy, zaopatrzył w piki, halebardy, muszkiety tych z pomiędzy mieszkańców, którzy je do ręki wziąść chcieli i wyprowadził z rynkowéj zbrojowni kilka żelaznych pukawek na mur około wrocławskiéj bramy. Równocześnie wyprawił podobno magistrat posłańców do hetmana litewskiego z prośbą o odsiecz. Prawdę powiedziawszy, zrobił tedy jak na swe środki obrony, jak na zagrażającą siłę Szwedów, jak na usposobienie kraju, szlachty zwłaszcza, która zgromadzona równocześnie pod Środą, radziła nad akcessem do kutéj przez Szwedów konfederacyi wielkopolskiéj, więcéj, aniżeliby się spodziewać było można. Nie wystarczały jednakże podobne *intencye* wobec konieczności zwarcia się na ostre ze Szwedami, wobec postanowienia daléj Renskiölda zdobycia miasta wstępnym szturmem, skoroby się dobrowolnie poddać nie chciało. Dnia 16 września, po czterodniowych, na niczem spełzłych targach, wyprawił Renskiöld około południa pod dowództwem pułkownika Gabryela Liliehöka i podpułkownika Weidenheima 400 ludzi pieszych z pułków Smalandzkiego i Sudermanlandzkiego, tudzież 100 koni dragonów pod dowództwem kapitana Arnstädta i 4 działa z Kurnika pod Poznań. I ta siła jednakże obsaczająca miasto, nie zdołała jeszcze skłonić do kapitulacyi magistratu, który czekał widocznie wiadomości od Wiśniowieckiego, tymczasem zaś trzymał mury obsadzone a bramy w zamknięciu. Wobec podobnéj postawy miasta, nie śmiał Liliehök przystępować do szturmu i przędził noc z 16 na 17 września na obserwacyi wszelkich kroków i poruszeń oblężonych. Renskiöd zaniepokojony przeciągającą

Digitized by Google

się ową bierną obroną miasta, nadesłał w ciągu dnia 17 września posiłek jeszcze 200 ludzi piechoty pod dowództwem generała Mardefelda oddziałowi blokującemu Poznań. Mardefeld przybywszy pod mury miasta, zawezwał ponownie władze miejscowe do kapitulacyi, grożąc rozstrzelaniem każdemu pochwyconemu z bronią w ręku. Wezwanie podobne rzuciło, jak łatwo pojąć, nie mały popłoch pomiędzy mieszkańców i obrońców miasta, ale nie zdołało jeszcze złamać ich oporu. W nocy z dnia 17 na 18 września czuwali mieszczanie i żołnierze miejscy na murach i przy bramach, kiedy Szwedzi zaopatrywali się w drabiny szturmowe i faszyny. Pułkownik Liliehök stanął w 200 ludzi piechoty pod klasztorem Bernardynów o 40 kroków od szańca i bramy Garbarskiéj; podpułkownik Weidenheim, również w 200 piechoty, zajął stanowisko na górze św. Marcina naprzeciw bramy Wrocławskiéj. Każdemu z tych oddziałów pieszych towarzyszyło po 100 koni pod dowództwem podpułkownika Wrangla i kapitana Arnstädta; rotmistrz Funck wreszcie w 100 koni objeżdżał miasto do koła, czuwając nad każdem poruszeniem oblężonych i wysełając zwiady, czy może odsiecz miastu nie nadchodzi. Dnia następnego, po ukończeniu przygotowań i gdy ze strony miasta oświadczenie żądanego zdania się na łaskę i niełaskę nie nadchodziło, przystąpiła szwedzka piechota ze strony bramy wrocławskiéj do szturmu z drabinami w ręku. Na ten widok upadła chęć obrony i wywieszono z murów białą chorągiew Szwedzi zażądali kluczy miasta; nie można ich było znaleść od razu, zaczęli się więc bez nich wdzierać na mury. Wywołało to bezprzykładne zamieszanie w szeregach obrońców miasta. Jedni chcieli dawać ognia do Szwedów, przykładali na nich muszkiety i zapalali lunty; drudzy przerażeni o los miasta i własny, nie przewidując możności skutecznéj obrony, zasłaniali Szwedów własnemi osobami, wydzierali artylerzystom miejskim zapalone lunty. To samo widowisko powtórzyło się od strony Garbar, gdzie pułkownik Liliehök szturm rozpoczął. Szwedzi nie omieszkali z zamieszania korzystać, wdarli się po drabinach w obręb murów miejskich, otworzyli z wewnątrz bramy, poczem jazda szwedzka wpadła galopem do miasta i stanęła w szyku bojowym na rynku. Generał Mardefeld wkroczył sam następnie wraz z całą piechotą, zajął miasto i zbrojownią

Digitized by Google

miejską, zawezwał magistrat przed siebie na rynek, wyłajał surowo za zwłokę w kapitulacyi i osadził w areszcie na ratuszu, wreszcie nałożył kontrybucyą 1000 talarów na miasto za oszczędzony mu rabunek. Nadto zabrał mieszczanom wszelką palną i sieczną broń, któréj istniejąca dotąd w archiwum miejskiém poznańskiém specyfikacya wcale nie szczupły wykazuje zapas. Zająwszy w ten sposób stolicę wielkopolską, pozostawił w niéj Mardefeld na załodze jako plackomendanta pułkownika Gabryela Liliehöka, daléj podpułkownika Weidenheima i kapitana Arnstädta w 500 ludzi piechoty, 100 koni dragonii i cztery działa. Karol zatrudniony naówczas oblężeniem Torunia, zaniepokojony mimo całéj buty i pozornego lekceważenia wszelkich przedstawiających mu się trudności *politycznéj* natury, zagadkową postawą Brandenburgii, robotami Augusta na sejmie lubelskim i objawiającą znaki życia opozycyą stronników jego w Wielkopolsce z Maciejem Radomickim na czele, pospieszył w manifeście z dnia 21 września z pod Torunia uspokoić wszelkie możliwe podejrzliwości wielkopolskiéj szlachty i zapewnić uroczyście, iż stolicę jéj zajął tylko jakoby w zastaw ku bezpieczeństwu własnemu i Rzeczypospolitéj przeciw zamachom Sasa. Nie pozostawało nic lepszego, jak poddać się temu argumentowi, przeciw któremu *siłą* zaprotestować, nie było możności. Zresztą pokazała się z samą nieledwie chwilą zajęcia Poznania, ważność podobnéj zdobyczy dla Karolowéj sprawy. Podjęta przez Szwedów, patronowana przez Sapiehów i Sobieskich, fabrykowana za pomocą szwedzką nawpół namową, nawpół przymusem, przez Bronisza, Gębickiego, biskupa Święcickiego, Ponińskich, prymasa, konfederacya wielkopolska znajdowała punkt oparcia w załodze poznańskiéj. Gromadząca się za uniwersałami generała wielkopolskiego w chorągwie pospolitego ruszenia szlachta, zaglądający raz poraz w strony poznańskie Śmigielski, byli wystawieni ciągle na ubezwładniające swą czynność wycieczki owéj załogi. Renskiöld przeciągający z roku 1703 na 1704 z Pruss w Krakowskie przez województwo poznańskie, znalazł w Poznaniu wyborny dla siebie skład amunicyi i lazaret; sprawa Augusta chromała w skutek zdobycia Poznania widocznie w Poznańskiem. Rok następny miał

Digitized by Google

wagę podobnego zysku dla Szwedów i sprawy Stanisławowéj w wyraźniejszem jeszcze okazać świetle.

ak wiad omo, nastąpił pod koniec lutego r. 1704 znany zamach Augusta II na braci Sobieskich pod Wrocławiem. Trzeciego, ocalałego Alexandra, bawiącego na neutralnem terrytorium cesarskiém we Wrocławiu, przeznaczył Karol na króla polskiego a równocześnie pragnął bardzo naturalnie zabezpieczyć jego osobę od możliwego losu braci. Zadanie podobne, trudne do wykonania bez posiadania przyległéj krajowi cesarskiemu części Wielkopolski, dostało się załodze Poznańskiéj. W ostatnich dniach marca r. 1704 odebrał podpułkownik załogi téjże, Weidenheim, rozkaz udania się z Poznania w 200 koni pod same mury miasta Wrocławia, by za poprzedniem porozumieniem przeprowadzić ztamtąd do Polski i do Warszawy Alexandra Sobieskiego. Weidenheim wywięzuje się ze swego zadania równie zręcznie, jak szczęśliwie. Wydobywa Alexandra z Wrocławia, przeprowadza go wkroś zasadzek Śmigielskiego do Poznania, wyprawia następnie do Warszawy, oddaje tém samem ważną usługę politycznemu interessowi Karola. Większą jeszcze wagę odsłania posiadanie Poznania kronika wojenna w ciągu wiosny i lata r. 1704. Generał wielkopolski podnosi chorągwie szlacheckie w Wielkopolsce w myśl uchwały konfederacyi Sandomierskiéj; Śmigielski biega po kraju, niepokoi Szwedów, chwyta im z paszy pod Poznaniem konie i ludzi, usiłuje uciszyć i powściągnąć stronników Szweda i Stanisława. Naprożno jednakże. Obecność załogi szwedzkiéj w Poznaniu paraliżuje nie tylko powodzenie sprawy Augustowéj w Wielkopolsce, pomiędzy miejscową szlachtą, ale, co ważniejsza, paraliżuje i ubezwładnia w stanowczym nader momencie akcyą oddawna przygotowywanego przeciw Szwedom, Augustowego odwetu. Pod koniec lipca r. 1704 właśnie po dokonanéj co dopiero elekcyi Stanisława Leszczyńskiego na polu pod Wolą, właśnie kiedy Karol zabiera się najnieopatrzniéj i najniepotrzebniéj opuścić Warszawę i runąć za Augustem w Sandomierskie, właśnie kiedy król szwedzki ruch ten rozpoczyna a August wzmocniony pod Jarosławiem posiłkami carskiemi Galiczyna i Patkula, poparty nadto chorągwiami Stanisława Rzewuskiego referendarza koronnego, zdradliwie mu wymyka, by ztamtąd pospieszyć do Warszawy, wkracza najdzielniejszy z dowódzców

Digitized by Google

saskich, generał Schulenburg od strony Krosna i Guben w Poznańskie w sile 16000 ludzi i 24 dział *Bez* obecności załogi szwedzkiéj w Poznaniu byłoby jego zadanie bardzo prostem i łatwem. Zająłby stolicę wielkopolską, zgniótł trzechtysięczny oddział zajmującego Toruń i okolicę Meierfelda, by następnie podać rękę Augustowi, zmierzającemu równocześnie z posiłkami carskiemi, z Galiczynem, Patkulem, Brandtem ku Warszawie. Był to, bez przesady mówiąc, najkrytyczniejszy może moment zawodu wojennego Karola w Polsce. *On* sam zagłębiony zdala od swéj podstawy operacyjnéj, od wszelkich z nią komunikacyi, w ową niefortunną wyprawę ruską pod Lwów; August panem Warszawy, mogący bezprzeszkodnie połączyć się z Schulenburgiem, utworzyć w podobnem połączeniu poważną siłę, zdolną wyrzucić słabe oddziały Szwedów z Wielkiéj i Małéj Polski, zajrzeć następnie w oczy niezmierną przewagą samemuż, wracającemu z Rusi królowi szwedzkiemu. W tym to krytycznym momencie, można również bez przesady powiedzieć daléj, ocaliło go posiadanie miasta Poznania w przymierzu, czego nigdy zapominać nie należy, z niedołężnością Augusta i jego generałów. Wkroczywszy niemal w tych samych dniach sierpniowych w Poznańskie, kiedy na przeciwległym teatrze wojny August po połączeniu się z Moskwą, wydobywał się z pod Sokala w Lubelskie, nie usprawiedliwił dzielny zkądinąd i zwykle Schulenburg *na ten raz* niczem owéj opinii wyższości, jaką mu przypisywano pomiędzy innymi generałami saskimi. Mając do dyspozycyi znaczną, jak widzieliśmy co dopiero, siłę, mając na zawołanie płochliwe może, nie dotrzymujące placu regularnemu żołnierzowi szwedzkiemu, ale przydatne znajomością miejscowych stosunków chorągwie pospolitego ruszenia wielkopolskiego, mógł Schulenburg pomyśleć bardzo skutecznie o zgnieceniu słabej załogi poznańskiéj. Zamiast jednakże przystąpić do spełnienia tak naturalnego zadania, zatrzymuje się nasamprzód pod Międzyrzeczem, bawi się następnie w nakładanie kontrybucyi na dobra Stanisława i przychylne mu miasta Leszno, Wschowę, Rydzynę, dając tem samem czas dwu do trzechtysięcznemu oddziałowi Meierfelda przybyć z Torunia Poznaniowi na odsiecz. Dopiero około połowy miesiąca sierpnia łączy się Schulenburg pod wsią Cieślami z chorągwiami szlacheckiemi liczącemi razem 500 koni i posuwa się pod Poznań,

Digitized by Google

Być może, iż wykonawszy attak wszystkiemi siłami razem, byłby odniósł zwycięztwo nie mniéj nad załogą poznańską, jak nad odsieczą Meierfelda. Zaczepny ruch z jego strony nastąpił przecież rano dnia 18 sierpnia, po przeprawie przez Wartę powyżéj miasta, od strony przedmieścia Chwaliszewa, częściowemi tylko, choć i tak przeważającemi szwedzkie siłami. Wynosiły one według podań szwedzkich przeszło 6000, według raportu samegoż Schulenburga 3700 ludzi i 4 działa. Szwedzi stawiali dzielny opór a Sasi choć odnieśli nibyto zwycięztwo w otwartem polu, choć zmusili poszczerbioną odsiecz Meierfelda dnia następnego cofnąć się na powrót ku Toruniowi, nie zdołali przecież wydrzeć oblężonym miasta. We dwa dni po stoczonéj bitwie wyprawił Schulenburg trębacza do plackomendanta z wezwaniem, by się poddał. Po bardzo naturalnéj odmowie, cofnął się Schulenburg pod wieś Tomice, rozłożył się tutaj obozem, następnie powrócił znów pod Poznań, przeprawił się powyżéj miasta w 12 batalionów, 60 szwadronów i kilkanaście dział polowych przez Wartę, zajął zabudowania katedralne wraz z przedmieściem Chwaliszewem i strzelał się przez kilka dni z załogą zajmującą tak zwany szaniec Garbarski. Rano dnia 13 września ujrzeli Szwedzi niespodzianie Sasów zwijających obóz, następnie ustępujących traktem ku Wrześni. Stało się to w skutek rozkazu Augusta, który zajmując Warszawę, postanowił najniepotrzebniéj ściągnąć Schulenhurga do siebie. W obserwacyi miasta i załogi szwedzkiéj w Poznaniu, pozostał tylko generał wielkopolski Maciéj Radomicki z chorągwiami pospolitego ruszenia województw poznańskiego i kaliskiego, nie pozwalając w małéj kwocie wychylać Szwedom głowy z Poznania, przeszkadzając w wybieraniu kontrybucyi i furażowaniu. Wyciągać w ten sposób z Wielkopolski Schulenburga, dawać wytchnienie załodze poznańskiéj, otwierać ponownie wolny do niej przystęp odciętemu już Meierfeldowi, było nieprzebaczonym akcyi Augustowéj błędem, który się miał, jak zobaczymy niżéj, srogo na nim pomścić. Cokolwiekbądź jednakże, jest to niezmiernéj krytyczności dla sprawy króla szwedzkiego i dla losów naszéj stolicy wielkopolskiéj moment, którego znaczenie pozwolimy sobie ocenić niżéj. Poprzednio wszakże niechaj nam będzie wolno w interessie dokładności naszego opowiadania skreślić w krótkich słowach obraz stanu i położenia miasta Poznania pod rządami i opieką P. P. Mardefelda, Meierfelda i Liliehöka.

Digitized by Google

Drugi z pomiędzy nich był tylko przemijającym od czasu do czasu w Poznaniu gościem. *Pierwszy*, generał-major Arwed Axel Mardefeld bawił poprzednio przez niejaki czas w niewiadomych nam celach we Wrocławiu, w maju r. 1704 przybył do Poznania i objął z rozkazu Karola XII naczelne dowództwo nad wszystkiemi siłami szwedzkiemi w województwach poznańskiém i kaliskiém. Chory obłożnie podczas kampanii sierpniowéj w okolicy Poznania, znalazł się w konieczności pozostawić jéj kierownictwo podkomendnym swym Meierfeldowi i Liliehökowi. Po powrocie do zdrowia widzimy go z wszelką gorliwością krzątającego się w dziele utwierdzenia i obrony miasta. Plackomendantem i właściwym panem losów miasta był pułkownik Liliehök. Pułkownik Gabryel Liliehök, poległy późniéj w bitwie wschowskiéj dnia 13 lutego 1706 należał do kategoryi niekoniecznie licznych pomiędzy ówczesnymi dowódzcami szwedzkimi osobistości, które umiejąc, jak tego mamy dowody w ręku, ssać ludność systematycznemi kontrybucyami, nie były przynajmniéj dla niéj srogiemi. Mimo, że Szwed ówczesny był nibyto sprzymierzeńcem Polski, że chcąc się utrzymać w podobnéj roli, był zmuszony liczyć się z potrzebami, mieniem, uczuciami ludności, spotykamy się przecież w dziejach ówczesnéj wojny z mnogiemi przykładami srogości jego wobec najmniejszego oporu mieszkańców. Mieliśmy w ręku oryginał odezwy pułkownika szwedzkiego Klas Bondego z Pułtuska pod dniem 10 czerwca 1704 grożącéj mordem i pożogą nurskiéj i drohickiéj szlachcie, która się tu i owdzie rzucała na kontrybucyjne komendy szwedzkie. Kończy swą odezwę nie lepiéj od Karola Gustawa w r. 1656 czy Breindla w dwieście lat późniéj: „Gdy tedy nie poprzestaniecie tych zdradzieckich fakcyi i rebellii, tedy w pień wszyscy poginiecie. Serdecznie bym rad, co i z duszy mojéj proszę i wskazuję, aby zdrajców tych i złych namowców, jakoto Sutkowskiego paliwodę podlaskiego i innych pryncypałów, Wam lepiéj wiadomych, ktokolwiek mógł złapać a do mnie przyprowadzić, tedy dla sprawiedliwości według uczynku ich karać będę tak, żeby się Bogu samemu i ludziom podobało. Temu zaś, ktoby przyprowadził albo złapać kazał takich i tych złośliwych zdrajców, będzie nieomylna nagroda i zapłata dana.“ Adlerstern intendent wojska szwedzkiego

Digitized by Google

i wspomniany co dopiero Klas Bonde rozstrzeliwają, kołują, kują w kajdany oporną podlaską szlachtę. Sandomierskie i Krakowskie płoną z rąk szwedzkich w czasie pochodu Karola z pod Warszawy na Ruś w lecie r. 1704. Poznańskie samo wskazuje również, jak zobaczymy jeszcze niżéj, podobne dowody surowości dowódzców szwedzkich. Z tradycyi rodzinnéj wiadomo autorowi niniejszéj rozprawy, jak strzał do rajtara szwedzkiego z oddziału wysłanego na wybieranie kontrybucyi, opłacił się winnemu przywiązaniem do nóg końskich i powleczeniem w ten sposób do głównéj komendy o milę odległości. Zabicie w nocy listopadowéj 1704 na moście Chwaliszewskim oficera z pułku Sapiehy, wojewody wileńskiego, niejakiego Lausena i ordynansa jego, opłaciło się samemuż miastu Poznaniowi, jak się zdaje z nakazu generała Mardefelda, długiem śledztwem, prześladowaniem i kontrybucyami. Liliehök nie ma, o ile nam wiadomo, w podobnych prześladowaniach osobistego udziału, nie jest bez pewnego uczucia względności dla mieszkańców. Zawisza wojewoda miński następne mu w swych pamiętnikach oddaje świadectwo: „Pułkownik Liliehök miał komendę w Poznaniu; człowiek haniebnie grzeczny, ludzki, łagodny, miłosierny.“ Rządy jego były do tyla znośnemi a wpływ o tyle skutecznym, iż nie spotykamy się w mieście Poznaniu naówczas z czynami takich uciemiężeń i gwałtów, takich pokrzywdzeń praw miejskich, takiego lekceważenia i wzgardy kościołów, klasztorów, osób duchownych, jak to się działo za rządów szwedzkich i brandenburgskich podczas wojny Karola Gustawa. Mieszczanie rozbrojeni wprawdzie, tak zwany „*cekhauz*“ poznański wyprzątniony z muszkietów i armat, kontrybucye ściągane z miasta i wsi okolicznych w pieniędzach i dostawach naturalnych na potrzeby załogi; ale samеż rządy miejskie przynajmniéj pozostawione w ręku prezydenta, delegatów trzech stanów miejskich i zależnych od nich organów. Wśród najcięższych chwil okupacyi szwedzkiéj, co więcéj, wśród najgorętszych dni oblężenia i bombardowania, którego dzieje niżéj opisać nam przyjdzie, ciągnie magistrat bez przerwy i bez przeszkody śledztwo z oddawanych swéj juryzdykcyi złoczyńców a mieszczanie poznańscy nie gorsi od Rzymian licytujących spokojnie obsadzone przed bramami swemi przez Hannibala grunta, sprzedają sobie nie mniéj spokojnie „*coram consulibus et scabinis*“ miasta,

Digitized by Google

kamienice, gdy działa oblężnicze Patkula szczerbią wyłomy przy bramie wrocławskiéj i bramie wronieckiéj w próchniejącym i pleśniejącym ze starości murze miejskim. Tak a nie inaczéj przekonywają nas „*Acta advocatialia*“ i *Acta criminalia* archiwum poznańskiego miejskiego z owéj ponuréj epoki..... Zapiski ówczesne, jak np. Kronika Panien Benedyktynek poznańskich nie skarżą się, jak na Szwedów i Brandenburczyków za Karola Gustawa, o gwałty przeciw zakonom i duchowieństwu. Opustoszała po bawiącym swym na wielkiéj politycznéj widowni warszawskiéj lub więzionym następnie w Saksonii biskupie Święcickim katedra za Wartą, nie doznaje ze strony szwedzkiéj żadnéj przykrości, utrzymuje w spokoju swoją „*akademią duchowną*,“ zachowuje nienaruszony skład kapituły. Jedna z głównych jéj ozdób, uczony komentator prawa polskiego, kanonik Zalaszowski, umiera na swem stanowisku podczas władania szwedzkiego w Poznaniu. Panny Benedyktynki żalą się wprawdzie w swych współczesnych zapiskach na rozmaite przykrości i niedogodności, ale przyznają same, że to prosty wynik inżynierskich robót, mających na celu obronę miasta. Jezuici nawet nie doznają przeszkód w odprawianiu swych funkcyi duchownych, w posiadaniu swego świeżo co dopiero wzniesionego kollegium i kościoła. Względność *tego* rodzaju nie przeszkadza jednakże ani kontrybucyom, ani wszelkiego rodzaju dostawom w naturze, ani najrozmaitszym, straszliwym zdzierstwom, pod których ciężarem miasto stęka a których ogrom niechaj zarazem będzie miarą wielkiéj, poprzedniéj zamożności Poznania. Istnieją do dziś dnia w archiwum miejskiém poznańskiém tak zwane „*konnotacye*,“ tak zwane „*summaryusze*“ kontrybucyi szwedzkich z epoki naszego opowiadania, które świstek po świstku z należną przedmiotowi staraliśmy się przejrzeć cierpliwością. Smutna i przerażająca bije z nich prawda, tem smutniejsza, że nie podejrzanéj wiarogodności, że stwierdzona dziwnie przekonywającemi dowodami, że przemawiająca ze stosu sumiennych aż do ostatecznéj drobiazgowości woluminów kwitów, assygnacyi, sprawozdań urzędników miejskich. Ów „*zacny*,“ ów „*hani ebnie grzeczny*“ wojewody mińskiego pułkownik Liliehök znajduje tamże podobnież swą wymowną, lakoniczną charakterystykę. W jedném miejscu czytamy: „*Wykupnego z aresztu za Imć. Pana Wendlanda dało miasto Imć Panu Liliehökowi 154*

Digitized by Google

tynfów." W innem: „*Expensu na stół Imć. Pana Liliehöka, komendanta y generała Mardefelda, także wina różnym Panom generałom y oficyerom na podarunki dawane przez miesięcy trzydzieści . . . 80000 tynfów.*" W trzeciem: „„*Honorarium dla Pana Liliehöka 1800, dla P. Weidenheimu 200 tynfów.* Nie dość na tem, widzimy w każdéj takiéj „*konnotacyi*" assygnacye na ogromne porcye piwa dla „*Imć. Pana Liliehöka*" do piwowarów poznańskich. Nie ma prawie wogóle oficera załogi, któryby nie kosztował grubo miasta. Kapitan Funk, parlamentarz między Renskiöldem a magistratem poznańskim przed kapitulacyą we wrześniu roku 1703, każe sobie jako „*komisarzowi Imć Panu generała Renskiölda płacić za tę usługę 200 talarów,*" sekretarzowi swemu skromniejszą summę 20 tal. Koszta utrzymania koni i stajni „*Imć.* P. *generała Mardefelda*" figurują również wcale nieskromną cyfrą w „*konnotacyach.*" „*Pan kapitan Külhein,*" dostaje „*za konia, którego udawał, że mu w mieście ukradziono, 100 tynfów.*" Wszystkie zapisane jakokolwiek głośniéj w kronice późniejszego oblężenia imiona oficerów szwedzkich, „PP. Pullmanna, Weidenheima, Neugedanka, Taubego," widzimy wiernie pojawiające się w owych żałobnych spisach wydatków miejskich.

Rozpoczęliśmy rzecz od wzmianki o zdzierstwach oficerskich, przejdźmy teraz do kategoryi ciężarów i uciemiężeń innego rodzaju, niby to regularniejszéj i systematyczniejszéj natury. Skromną istotnie na pierwszy rzut oka wydawaćby się mogła cyfra 1000 tal. kontrybucyi, jaką Mardefeld wchodząc na rynek poznański dnia 18 września 1703, kazał opłacić miastu oszczędzenie rabunku. Niekrwawy zdobywca Poznania jednakże i równoczesny kronikarz szczegółów jego zajęcia i późniejszego oblężenia, generał Mardefeld, przemilcza idące tuż za tą pierwszą, hojniejsze nieskończenie a pojawiające się w sumiennych zapiskach miejskich cyfry. Wystawiając się choćby na przykrość znużenia cierpliwości czytelnika, pozwolimy sobie zamieścić w naszem opowiadaniu spis kontrybucyi i dostaw miejskich do obozu szwedzkiego pod Kurnik z dwóch pierwszych dni tylko okupacyi, od dnia 18 do 20 września r. 1703: 315 bochenków chleba, 11 beczek piwa, 10 garncy wódki, 1 beczka śledzi, gotowych pieniędzy 1000 tal., 9 beczek śledzi, 158 beczek piwa, 7697 funtów chleba, 249 ćwiertni mąki, 1300 garncy wódki, 681 garncy wódki prostéj, gotowych pienię-

Digitized by Google

dzy 10000 talarów kontrybucyi, dla Imć. Pana komisarza (kapitana Funcka) honorarium 200 tal. bitych, dla jego sekretarza 20 tal., 110 ćwiertni żyta, 11 beczek soli, 145 kamieni ołowiu, 34 kamieni 17 funtów prochu, tak zwanych tygodniowych pieniędzy na utrzymanie załogi na dwa tygodnie z góry 4104 tynfów.“ Po uregulowaniu warunków pobytu załogi szwedzkiéj w murach miasta Poznania, widzimy stałą a najuciążliwszą dla mieszkańców w wydatkach miejskich figurujące cyfrą owe „*tygodniowe pieniądze.*“ Cyfra ta jest zmienną stosownie do zmieniających się potrzeb i okoliczności. Czasem jak n. p. w ostatnich miesiącach roku 1703 wynosi 1052 tynfów, niekiedy, jak przez krótki czas w roku 1704 po 1000 tynfów, normalną jednakże owego ciężaru cyfrą jest summa 2606 tynfów. Co wśród podobnego położenia rzeczy, co wśród tak rozpaczliwego, udręczonego stanu miasta istnym podziwem uderza, to wzorowy ład i porządek, z jakim władze miejskie reprezentowane przez prezydenta P. Pothuna i przybocznich mu rajców, rozkład i ściąganie owego podatku urządzają. Całe miasto Poznań podzielane na tak zwane „*kwatery*;“ każda taka „*kwatera*“ ma swego kwatermistrza czyli exaktora, n. p. P. P. Forbesa, Sztuarta, Szygiewicza, Czochrona, Stroińskiego, Schmidta, Weesego (nawiasowo powiedziawszy „*exaktora*“ Garbar). Exaktorowie ci czy kwatermistrze układają najtroskliwiéj listę znajdujących się w ich kwaterze mieszkańców, czy to zamożnego właściciela dwóch kamienic P. Stanisława Pleśniewicza, czy bogatego kupca P. Kina, czy piernikarza P. Millera, czy ślusarza P. Kostrzewskiego, czy wdowy Elżbiety, „*mieszkającéj w budzie*,“ i ściągają od nich za kwitami, stosownie do stanu majątkowego kontrybucyą. Spisy te, listy, kwity istnieją do dziś dnia w podziwienia godnym porządku i komplecie, stanowiąc drogocenny przyczynek do dziejów miasta, drogocenniejszy do kroniki ówczesnéj jego martyrologii. Nie koniec jednakże bynajmniéj na tém. Prócz owych pieniędzy tygodniowych składanych do rąk Imć. Pana Liliehöka jako plackomendanta, napotykamy co chwila w *konnotacyach* miejskich najrozmaitsze wydatki nadzwyczajne; raz koszta listów i posłańców szwedzkich wyprawianych z Poznania do Kalisza, inny raz dostawy ołowiu i prochu, inny raz jeszcze n. p. „*za chmiel o piwa dla garnizonu tynfów 200.*“ . . . Prócz tego daléj roz-

Digitized by Google

poczyna się, jak to niżéj jeszcze zobaczymy, z samym nieledwie dniem opanowania miasta przez Szwedów, naprawa jego zniszczonych i zapadłych fortyfikacyi. Wcale nie małe koszta owych robót spadają również na miasto. Za assygnacyą najrozmaitszych oficerów szwedzkich, którzy robotnika najmują, a pomiędzy którymi, rzecz dziwna, napotykamy i polskie nazwiska, jak n. p. poruczników Bronowskiego, Rutkowskiego, płaci magistrat koszta naprawy utwierdzeń miejskich. Raz znajdujemy w jego zapiskach cyfrę 16875 tynfów wypłaconych robotnikom szańcowym za zwożenie „darni, ziemi, mierzwy i drzewa;“ inny raz pozycyą: „ludziom, którzy robili koło fortyfikacyi ad 4tam Octobris 1704, tudzież i za materyały 7450 tynfów.“ . . . „Na różne expensy za drzewo, żelazo, ołów, siekiery, topory, piły, taczki 7500 tynfów.“ . . Dość na tem. Nie skończylibyśmy tak prędko, gdybyśmy chcieli brnąć daléj w ową litanią zdzierstw szwedzkich, ciężarów i uciemiężeń miejskich. Wystarcza powiedzieć, że ogół strat, szkód i wydatków miasta Poznania, stwierdzonych niezaprzeczalnéj wiarogodności dowodami, wynosi w gotówce od dnia 18 września do dnia 30 października 1703 summę 145376 złp., odtąd aż do końca roku 1704 summę 244595 złp. Doliczając do tego wartość dostaw naturalnych i innych ciężarów, oznacza magistrat summę strat i szkód miasta, poniesionych w skutek okupacyi szwedzkiéj *ogólną* cyfrą 1418704 złp. Summa, jak na owe czasy, jak na trzynastotysięczną ludność miasta, ogromna, która, będąc miarą straszliwego jego uciemiężenia, niechaj jednakże, raz jeszcze, będzie równoczesną miarą niesłychanéj, poprzedniéj zamożności. *Mimo* niéj, zagrażają przecież podobne ciężary, z postępem czasu, mieszkańcom perspektywą *nędzy* a wielu z nich, chroniąc osoby i mienie, przenosi się na sąsiednie terrytorium cesarskie, do Wrocławia i Głogowa. Dodajmy do tego, że wszelkie instancye władz miejskich do Karola XII, czy to podczas jego krótkiego pobytu w Poznaniu w miesiącu listopadzie roku 1704, czy późniéj podczas jego pobytu w Rawiczu o zwolnienie z podobnych ciężarów, pozostały bezskutecznemi, a że zdobywca i kronikarz oblężenia miasta Poznania, generał Mardefeld, skarży się mimo to hipokryzyjnie na zbytnią względność swego króla, który oszczędzając miejscowéj ludności kontrybucyi, pozostawiał, według niego, własne wojsko w niedostatku!

Digitized by Google

Jak już zauważyliśmy wyżéj, rozpoczynają Szwedzi z samąż niemal chwilą zajęcia miasta roboty około reparacyi jego utwierdzeń. Kilkuset chłopów spędzonych z okolicy miasta, jego kosztem, jak co dopiero widzieliśmy, z rydlami, łopatami, motykami, naprawia nadpsuty mur mianowicie przy Bramie wrocławskiéj, tak dalece zapadły i uszkodzony, że tylko dla jednego działa potrzebnego dostarczał miejsca. Zupełnie to samo widowisko przedstawia mur miejski w pobliżu szańca Garbarskiego. Na lewo klasztoru Jezuitów w pobliżu znanéj nam wszystkim jeszcze dobrze *Ciemnéj Bramki*, rozpoczęte przez Szwedów również roboty fortyfikacyjne, nie pokończone jednakże aż do chwili oblężenia, jakkolwiek załoga dzień i noc nad niemi pracuje. Przechowany dotąd plan ówczesnych fortyfikacyi miasta Poznania ciekawy dzisiejszemu mianowicie oku przedstawia obraz:

Chwaliszewo z katedrą i wszelkiemi jéj zabudowaniami stanowi jakoby osobne miasto po za obrębem właściwego Poznania, połączone z miastem *lewego* brzegu Warty drewnianym mostem, który wychodzi tuż na tak zwaną *wielką Bramę* zamykającą w murze wjazd na *Wielką* czyli dzisiejszą *Szeroką ulicę*. Poznań lewego brzegu mieści się w kotlinie między Wartą a lekiemi wzgórzami postępującemi ciągłem pasmem od kościoła Św. Wojciecha ku kościołowi Św. Marcina. Otacza miasto zewsząd mur, zamykają bramy; tam, gdzie nie ma muru lub mur uszkodzony, zasłaniają je szańce. Klasztor i kościół Bernardynów, kościół Bożego Ciała, kościołek Św. Leonarda, Św. Marcina, Karmelitów Bosych i Św. Wojciecha znajdują się już po za obrębem murów miejskich. Poznań lewego brzegu Warty leży na nadrzecznéj płaszczyźnie, jest wybornym punktem obserwacyi i pocisków dla każdego, co zajmuje Górę św. Marcina naprzeciw wspaniałéj i warownéj bramy wrocławskiéj, lub górę Św. Wojciecha naprzeciw nie mniéj wspaniałéj i warownéj, jak na owe czasy, bramy wronieckiéj. Wystrzeliwają tylko z téj kotliny przedstawiającéj widok regularnie i porządnie, równo prawie wysokiemi kamienicami zabudowanych ulic i rynku, dwie wypukłości: smukła wieża ratuszowa, uszkodzona późniéj dopiero burzą roku 1725 i gród Przemysławowy, stanowiący na wzgórzu jakoby zachodnio-północny bastyon muru miejskiego. W takiém to gnieździe, wśród takich warunków

Digitized by Google

położenia własnego i miejscowéj ludności sadowi się owych 1200, niebiesko z żółtemi wyłogami umundurowanych Szwedów bez różnicy piechoty i jazdy; ucierających się raz po raz, bądź to ze Sasami, bądź na furażowaniu z zaglądającemi od wsi Wildy i Górczyna podjazdami Śmigielskiego i Radomickiego; posiłkowanych przez Stanisławowego partyzanta Dobrosołowskiego; obserwujących z wieży ratuszowéj, co się tam z nad widnokrągu ukaże, czy od Gniezna i Pobiedzisk pocieszająco niebieski sznur jazdy generała Meierfelda, czy od Buku i Cieśli groźnie czerwony zastęp Schulenberga, czy od Stęszewa i Konarzewa przedstawiający niestety zawsze tylko przedmiot łatwego i pożądanego obłowu Albertusowy rycerz chorągwi Pana generała wielkopolskiego

Cóż zaś szlachta okoliczna? — Przedewszystkiem płaci i dostawia zboże, stękając, gdzie ją ramię Szweda dosięgnie. Za uniwersałami prymasa, za namową P. Bronisza, P. Jana Sapiehy, PP. Ponińskich zbierze się na cmentarzu kollegiaty średzkiéj lub na pobliskich polach wsi Nadziejewa, by zawięzywać anti-augustową konfederacyą, by posłużywszy się dojrzałą radą jakiego P. Franciszka Skaławskiego, Radzewskiego lub Górzeńskiego, wyprawiać deputacye, bądź to do obozu szwedzkiego pod Toruń w zamiarach tajnych przeciw Augustowi knowań, bądź to do Augusta do Warszawy z oświadczeniami obłudnéj submissyi. Ledwo szlachta średzka dopełniła swego zadania na prawym brzegu Warty, gromadzi się za uniwersałami P. generała wielkopolskiego na lewym, w równéj prawie odległości od obsadzonego przez Szwedow Poznania, szlachta barwy Augustowéj w Kościanie, by pod patronatem PP. Szółdrskich i Radomickich, za czynną poręką jakiego P. Hieronima Kołaczkowskiego, Garczyńskiego, Schlichtynga lub Zakrzewskich oświadczać akcessy do konfederacyi sandomierskiéj i „podnosić“ swe raz zielone, inny raz niebieskie chorągwie, które, ile razy spotkają się na ostre z rajtarami Weidenheima lub Meierfelda, czmychają z placu, zostawiając w ręku zwycięzców buńczuki swych dowódzców, chleby, piwa, wódki i mąki obozowe, czasem trochę jeńców, najmniéj poległych. Chłop taczkuje tymczasem Szwedom przy szańcach poznańskich; Żyd, jak widzimy z ówczesnych zapisków synagogi, obawia się po hebrajsku, „żeby ktokolwiek bądź miasto zajmie, nie wyciągnął ręki do rabunku.“

Digitized by Google

Uprzytomnijmy sobie teraz, wracając na widownią wielkiéj wojny, położenie rzeczy w pierwszych dniach stanowczego dla głównego przedmiotu naszego opowiadania miesiąca września r. 1704. Karol ruszył za Augustem, który mu się zręcznie wymyka, a sam zyskuje w zamian danaidowy nabytek przez zdobycie miasta Lwowa wraz z przykrą i upokorzającą wiadomością, że August posłużywszy się jego nieobecnością i zapędem na południe, opanował tymczasem Warszawę, że wziął do niewoli szwedzkich komisarzy Palmberga i Wachslagera, że wziął mianowicie do niéj autora elekcyi Leszczyńskiego w osobie Arweda Horna, że trzyma pod swym kluczem *polskiego* autora owéj elekcyi w osobie biskupa poznańskiego Święcickiego. Prymas, Radziejowski, marszałek konfederacyi Bronisz, Towiańscy uciekli pod eskortą Meierfelda do Gdańska; młoda królowa Leszczyńska z jednorocznią córeczką Maryą na niewiadoméj tułaczce po kraju, konfederacya warszawska rozpędzona. Poręczycielami autentyczności podobnéj katastrofy stanęli w obozie szwedzkim pod Lwowem nasamprzód jako kuryer Stanisław Poniatowski, ojciec późniejszego króla Stanisława Augusta, tuż za nim sam neoelekt Leszczyński i Alexander Sobieski. August, jak już powiedzieliśmy wyżéj, znalazł się panem sytuacyi, gdyby nim być tylko umiał, był nareszcie w możności, korzystając z szalonego odskoku Karola na Ruś, odpłacenia mu z lichwą, jednym zamachem, wszelkich dotychczasowych krzywd i szkód swoich. Stanisław Rzewuski referendarz koronny pozostał w 10000 blisko ludzi tak Polaków, jak Kozaków, w okolicy Zamościa z obowiązkiem obserwowania wszelkich poruszeń króla szwedzkiego. August sam miał pod ręką, po zajęciu Warszawy w pierwszych dniach września 5000 żołnierza niemieckiego, tyleż piechoty moskiewskiéj bardzo dobrego żołnierza, 4000 Kozaków i 120 chorągwi koronnych i litewskich, czyli razem 20000 przeszło ludzi. Niepotrzebne wielce wyciągnienie Schulenburga z Wielkopolski pomnażało jego siłę do liczby przynajmniéj 30000 ludzi. Zadanie jakie się teraz jego działalności przedstawiało, było bardzo proste i jasne. Politycznie i strategicznie było nie co innego, jak *Poznańskie* wraz ze swą stolicą, najbliższą i najnaturalniejszą jego akcyi widownią. Ruszyć tamże z całą swą siłą, pozostawiając referendarzowi koronnemu zadanie powstrzymywania i obserwowania poruszeń Ka-

Digitized by Google

rola, wywrócić Meierfelda zagradzającego mu może przystęp, zgnieść załogę szwedzką w Poznaniu ogromną przewagą i zająć miasto, znaczyło to samo, co zyskać nareszcie niewątpliwą przewagę nad swym przeciwnikiem, przeciąć mu bezpowrotnie wszelkie komunikacye ze Szwecyą, Pomorzem, Gdańskiem, co z końcem roku 1704 zakończyć najprawdopodobniéj zwycięzko przeciągającą się zbyt długo wojnę. Trzeba jednakże było działać szybko i nie tracić ani chwili czasu, bo można było być pewnym, iż Karol odebrawszy wiadomość o klęsce warszawskiéj, powróci z pewnością czém prędzéj ku jéj pomszczeniu. Tymczasem cechuje Augustową akcyą po zajęciu Warszawy dziwna powolność, stwierdzając tylko, cośmy powiedzieli wyżéj o obustronnéj niedołężności w ciągu przebiegu ówczesnéj wojny. Prawdę powiedziawszy, wpływały na to do pewnego stopnia powody natury *politycznéj* Tuż po zajęciu stolicy, trzeba było podjąć roboty dyplomatyczne z Danią i Brandenburgią, spróbować daléj, czyby za pośrednictwem posła duńskiego Jessena i owdowiałéj wojewodziny Poznańskiéj Małachowskiéj, nie dało się przeciągnąć na swą stronę prymasa i hetmana koronnego Lubomirskiego wraz z rodziną. Na to wszystko trzeba było jednakże czasu, rad, zjazdów i niezbędnego udziału dygnitarzy Rzeczypospolitéj. Ztąd, jeżli się nie mylimy, tłumaczy się, choć nie uniewinnia bynajmniéj, niedołężność rozwijającéj się po wzięciu Warszawy akcyi wojennéj. Rano dnia 4 września 1704 stał się August panem Warszawy. W cztery dni późniéj opuszcza ją, przeprawiając się na Pragę i rusza traktem płockim Dnia 12 staje w Kamieniu, 18 w Wyszogrodzie, gdzie się łączy z nadciągającym od Włocławka Schulenburgiem. Należało się teraz spodziewać logicznie jak najspieszniejszego pochodu połączonych sił saskich w Poznańskie i pod Poznań. Dzieje się przecież wręcz inaczéj. Stanąwszy w obozie pod Wyszogrodem, uznał August za rzecz konieczną zatrzymać się przez niejaki czas na miejscu i złożyć walną radę. Znaleźli się przy jego boku z pośród reprezentantów dyplomacyi zagranicznéj nuncyusz papiezki Spada wraz ze swym audytorem Vannim, Patkul jako reprezentant carski i naturalny dowódzca obecnych w obozie Augustowym posiłków moskiewskich. Stanęli przy nim z pośród dygnitarzy Rzeczypospolitéj Załuski biskup warmiński, dwaj jego bracia, wojewodowie płocki

Digitized by Google

i czerniechowski, Przebendowski podskarbi koronny; z dworu saskiego wreszcie w. marszałek Pflugk i w. koniuszy Recknitz. Województwa pruskie wyprawiły doń deputacyą z oświadczeniami wierności; miasto Warszawa, choć skarżąc się na biedę i niedostatek, nadesłało królowi tytułem pożyczki 60000 tynfów. Dnia 27 września odbyła się owa przygotowywana i oddawna postanowiona rada. Rezultaty jéj *politycznéj* treści były rozmaite. Uchwalono nasamprzód wysłać do Berlina jako nadzwyczajnego posła Jana Przebendowskiego podskarbiego koronnego, poprzedzając jego poselstwo tymczasowo, jakoby informacyjną tylko missyą w. marszałka Pflugka i w. koniuszego Recknitza. Pozyskanie prymasa, nawrócenie Lubomirskich, było, jeżeli tak wolno powiedzieć, drugim numerem porządku dziennego wyszogrodzkiéj rady, choć mogło nastąpić tylko drogą tajną, za pomocą nie odsłaniających się na widok publiczny pośrednictw. Co się natomiast tyczy decyzyi treści *wojennéj*, postanowiono poprzednio już w Pułtusku, Zakroczymiu czy Wyszogrodzie, miejscach, w których August w ciągu ostatnich dniach września z kolei przebywał, zwołać nasamprzód pospolite ruszenie w myśl uchwały konfederacyi sandomierskiéj, coby było miało bardzo zdrowy sens bez dodatku tuż potem zapadłego, który udaremniał i paraliżował z góry wszelką skuteczność dalszéj kampanii. Zamiast otóż ruszyć, pozostawiając co najwięcéj, referendarza koronnego ku obronie Warszawy, z wszelkiemi gotowemi siłami do Wielkopolski i pod Poznań, postanowił August pozostać z główną armią, zatrzymując nawet przy sobie Schulenburga, w okolicach Warszawy a wyprawić tylko Brandta z jazdą i Patkula z częścią piechoty moskiewskiéj pod Poznań. Podobny plan byłby miał także jeszcze sens, pod *tym* warunkiem wszakże, gdyby August był się zdobył na postanowienie zajrzenia w oczy głównéj armii szwedzkiéj nadciągającéj z pod Lwowa. Jak zobaczymy jednakże, nie postała mu podobna myśl ani na chwilę w głowie. Tem trudniejszą do zrozumienia jest więc owa demonstracyjna, cząstkowa wyprawa Brandta i Patkula w Poznańskie. Nie zapominajmy nadto, że najnieszczęśliwszym z wszystkiego może, był wybor osoby samegoż dowódzcy wyprawy. Generał Brandt, znakomity kawalerzysta, dzielny partyzant, dostał w téj wyprawie zadanie natury podrzędnéj. Miał iść w przedniéj straży, torować głównéj

Digitized by Google

sile drogę, zasłaniać jéj pochód przeciw możliwéj wycieczce Meierfelda z Torunia, badać następnie okolicę Poznania, czuwać nad poruszeniami tamtejszéj załogi szwedzkiéj. *Naczelna* komenda wyprawy i głównéj jéj siły dostała się za to *Patkulowi*. Był to, powtarzamy, pod wielu względami wybór najnieszczęśliwszy. Nasamprzód rozpoczynał się już wtedy między nim a królem Angustem ów fatalny rozstrój, który zagodzony chwilowo przez posła duńskiego barona Jessena, tlał pod popiołem, by późniéj odżyć na dobre a w ostatecznym rezultacie zaprowadzić niefortunnego barona inflantskiego na miejsce barbarzyńskiéj egzekucyi pod Kaźmierz. Nie ręczylibyśmy nawet, znając machiawellizm króla Augusta, czy czasem może nie w podstępnych zamiarach, by go usunąć od swego boku, by pozwolić mu się zużyć i skompromitować w bezskutecznem z góry przedsięwzięciu, wyprawił go z niedostatecznemi siłami, bez należytych przyborów i zasobów oblężniczych na rozbicie sobie głowy o opór dzielnéj załogi poznańskiéj. Prócz tego i o tem pamiętać należy, jest Patkul na wpół żołnierz, na wpół dyplomata, podobnie jak wiele bardzo osobistości znajdujących się na świeczniku owéj epoki, widocznie bardzo miernym *żołnierzem* a zarazem może uzdolnionym, ale też bardzo mało poważnym, powierzchownym człowiekiem, optymistą, naturą, dla któréj Francuz jakby wynalazł umyślnie trudny do przepolszczenia a przecież tak dobrze zrozumiały przymiotnik swego języka, „*frivole*.“ Mamy w ręku naszym listy samegoż Patkula z epoki poprzedzającéj wyprawę do Wielkopolski, mamy listy *jego* i listy *o nim*, pisane *wśród* owéj wyprawy lub *po* niéj. Cóż za uderzająca między jednemi a drugiemi różnica, dająca się wytłumaczyć jedynie prawdą, że Patkul pod wpływem zewnętrznych okoliczności poddawał się błogim złudzeniom wypływającym z najdoskonalszéj nieznajomości swego żołnierskiego i dowódzczego zadania. Dwór Augustowy bawi wtedy na przemian, jak już nadmieniono wyżéj, w Pułtusku, Zakroczymiu i Wyszogrodzie. Nadchodzi doń od hr. Galloway wiadomość z Inflant o zdobyciu Narwy i Iwangorodu przez cara Piotra wraz z doniesieniem o zawarciu traktatu aliansowego w Narwie między Piotrem a Rzecząpospolitą przez wojewodę chełmińskiego Tomasza Działyńskiego. Wiadomości te, uczczone

Digitized by Google

i obchodzone w obozie saskim hymnem Ambrozyańskim, mnogiemi salwami artyleryi, zawracają głowę królowi, więcéj może jeszcze Patkulowi. Z obozu pod Wilczkową w okolicy Wyszogrodu pisze do posła duńskiego Jessena pod dniem 22 września 1704 w zupełnéj pewności powodzenia, „że Mardefeld trzyma wprawdzie w 1200 ludzi Poznań, ale będzie zmuszony do kapitulacyi.“ (Posen, welches der General-Major Mardefeld mit 1200 Mann besetzt hält, *den man aber zu seiner Zeit finden wird).* W kilka dni późniéj (23 września 1704) pisze do tegoż samego z kawalerska, „ że Lubomirscy opuścili *Pana Stacha*, „*Monsieur Stenzel*“ (Leszczyńskiego), który poszedł szukać króla szwedzkiego.“ Takich listów jego tchnących dziwną wiarą w niezawodne powodzenie jest więcéj a ton tego rodzaju, iż poseł duński wystawia w depeszach swych Patkula jako zbytniego optymistę, którego „*credulité*“ już często Augustowi dała się we znaki. Trzeba istotnie czytać późniejsze listy Patkula z czasu bądź to oblężenia Poznania, bądź po odstąpieniu odeń, trzeba czytać narzekania jego na niedostatek ludzi i materyału oblężniczego, aby się przekonać o słuszności powyższéj charakterystyki posła duńskiego Jessena, o prawdzie daléj najzupełniejszéj nieudolności Patkula na przewódzcę wyprawy, jaką była wyprawa do Wielkopolski i pod Poznań. Pomówimy jeszcze o tem niżéj a tymczasem przystąpmy do szczegółów tejże rozpoczynającéj się z dniem 23 września ubocznéj kampanii. Jak już zauważyliśmy wyżéj, poprzedzał Patkula generał Brandt, postępując ku Toruniowi w 2000 jazdy saskiéj i 1500 Kozaków. Patkul sam znajduje się we wsi Wilczkowéj pod Wyszogrodem. Dnia 23 września wziął pod swe dowództwo obozujących w Zakroczymiu 6000 ludzi piechoty moskiewskiéj, do których dużo późniéj przyłączyło się 500 ludzi piechoty saskiéj i ruszył szlakiem Brandta w Kujawy i Poznańskie. Odtąd staje się głównem źródłem dziejów wyprawy Patkula obok jego własnych listów, ciekawa relacya samegoż obrońcy miasta Poznania, generała Mardefelda. Sprawozdania te obustronnych dowódzców w połączeniu choć z rzadkiemi i skąpemi zapiskami archiwum miejskiego i archiwum grodzkiego poznańskiego, składają się na dokładny, o ile możności, dziejów całéj téj wyprawy i oblężenia miasta Poznania obraz.

Digitized by Google

Chowając sobie na późniéj nieciekawe zresztą szczegóły pochodu Brandta i Patkula, wróćmy znów na widownią poznańską, którą opuściliśmy z dniem 13 września, czyli z chwilą wymarszu Schulenburga ku Wrześni, w dalszym ciągu ku Włocławkowi. Znamy już z powyższego opowiadania stan utwierdzeń miasta Poznania, doprowadzonych dzięki pracy i rozwadze Mardefelda i Liliehöka do jakiéj takiéj obronności. Siła, jaką w owych dniach wrześniowych rozporządzali, składała się z 700 ludzi piechoty, kilkuset dragonów i czternastu dział, z których cztery polne szwedzkie, 10 trzyfuntowych wyprowadzonych z tak zwanego „*cekhauzu*“ poznańskiego Po ustąpieniu Schulenburga pozostali, jak już powiedziano wyżéj, w okolicy Poznania Maciéj Radomicki generał wielkopolski i Adam Śmigielski starosta gnieźnieński z chorągwiami pospolitego ruszenia, którym generał saski jakoby w assekuracyi pozostawił 100 ludzi piechoty i 100 koni swego regularnego wojska. Oddział ten obserwacyjny nie przenosił liczby 700 głów a choć nie mógł iść w porównanie z dzielnym, wypróbowanym żołnierzem szwedzkim, był, co najmniéj, niewygodnym wielce załodze poznańskiéj. Generał wielkopolski Maciéj Radomicki przebiegał po ustąpieniu Schulenburga z pod Poznania, okolicę między Stęszewem a Gostyniem. Mając jednakże piękną włość w pobliżu Poznania, wieś Konarzewo z pałacem, wspaniałym ogrodem, rozległemi zabudowaniami gospodarskiemi, wrócił tamże jako do głównéj kwatery i wysełał częste wycieczki pod miasto. Wyprawy generała wielkopolskiego zakradały się do dzisiejszéj Dębiny, o wiele obszerniejszéj wówczas, aniżeli obecnie, wpadały do wsi Wildy, sprzątały rajtarów szwedzkich, ile razy w małéj liczbie wychylali głowę po żywność lub na furażowanie. Za ukazaniem się większéj siły z miasta czmychały podobne wycieczki co prędzéj ku Stęszewu i Konarzewu. W skutek tego zaczął się załodze poznańskiéj dawać we znaki coraz kłopotliwszy niedostatek żywności i paszy. Zniszczenie mostu na Warcie, jaki powyżéj miasta wystawił Schulenburg a jaki teraz mógł już tylko służyć potrzebie samychże partyzantów Radomickiego i Śmigielskiego, nie przeszkadzało *im* w niczém, nie sprawiało żadnéj ulgi załodze poznańskiéj, zwłaszcza, że okoliczna szlachta, trzymając się wiernie wydanego pod zagrożeniem śmierci, wielce wygodnego zresztą

Digitized by Google

dla siebie zakazu generała wielkopolskiego, nic do miasta dostawiać nie chciała. Nie pozostawało wśród podobnego położenia rzeczy Mardefeldowi nic innego do roboty, jak korzystając z ustąpienia Schulenburga, zawezwać w pomoc generała Meierfelda znajdującego się z trzema pułkami dragonii w Toruniu. Słaba była jednakże nadzieja, by sukurs ten mający oczyścić okolicę Poznania nadciągnął, ponieważ poprzednio już nadszedł list od Arweda Horna donoszący o zbliżaniu się króla Augusta z przeważnemi siłami pod Warszawę, ponieważ następnie nadeszła wiadomość o upadku Warszawy i wzięciu do niewoli samegoż Horna a Meierfeld zdawał się być odciętym od Poznania ruchem Schulenburga. Słuszne to i logiczne bardzo rozumowanie szwedzkiego dowódzcy przekreśliła jednakże na jego korzyść niedołężność akcyi saskiéj. Schulenburg ściągniony pod Wyszogród, otwierał Meierfeldowi wolny powrót do Poznania, o czém jednakże ani Liliehök, ani Mardefeld do ostatniéj chwili wiedzieć nie mogli. W chwilach najcięższego właśnie kłopotu Mardefelda o los powierzonego swéj pieczy miasta, kiedy niedostatek jazdy nie pozwalał mu myśleć o skutecznem odparciu dokuczliwych owadów pospolitego ruszenia, kiedy doniesienia *od* Arweda Horna *i* o nim z Warszawy zapowiadały prędzéj czy późniéj nie inny los samemuż Poznaniowi z rąk przewagi Augustowéj, dnia 19 września o godzinie 11téj wieczorem, — przybiegł doń wysłaniec Meierfelda z radosną, zaledwie do wiary podobną wiadomością, że generał znajduje się z całym swym korpusem jazdy tuż pod murami miasta a że żołnierz jego rozkłada się właśnie za przedmieściem Chwaliszewem pod wsią Ratajami, na prawym brzegu Warty. Tuż za owym wysłańcem pojawili się w mieszkaniu Mardefelda sam przybyły co dopiero z Torunia Meierfeld, plackomendant Liliehök, podpułkownicy Weidenheim i Hagen. Wszyscy razem złożyli natychmiast radę wojenną i postanowili, nie czekając ani chwili, nie zważając na znużenie koni i żołnierza, dnia następnego rano ruszyć ku Stęszewu i uderzyć temże na oddział Radomickiego. Naczelna komenda téj wyprawy dostała się Meierfeldowi i podpułkownikowi Taubemu. Na wieść o marszu Meierfelda i wycieczce załogi poznańskiéj pouciekali chłopi ze wsi leżących na trakcie poznańsko-stęszewskim do lasów, co utrudniając furażowanie

Digitized by Google

i dostawę żywności Szwedom, zakrywało przecież na tymczasem tajemnicę ich wyprawy wobec rozkwaterowanych nieostrożnie w Stęszewie chorągwi szlacheckich. Rano dnia 20 września zszedł Meierfeld Radomickiego w samém miasteczku nieprzygotowanego i nie obawiającego się znikąd nieprzyjaciela. Bój był bardzo krótki i zamienił się właściwie tylko w gonitwę rozpędzonéj po niekrwawéj walce szlachty. Cały obóz Radomickiego dostał się w ręce zwycięzców wraz z zapasami zboża, piwa i wódki, do któréj beczek szwedzcy żołnierze tak głęboko zaglądać poczęli, iż ich dowódzcy do szeregów strąbiać byli zmuszeni. Nadto stał się zdobyczą Szwedów wspaniały buńczuk Radomickiego. On sam, utraciwszy nieco ludzi w jeńcach i poległych, postradawszy nadto dużo koni, cofnął się ku Przemętowi. Głównym bohaterem tego zwycięzkiego, choć mało krwawego dnia, był pułkownik Taube. Odniosłszy podobne zwycięztwo, skorzystał zeń przedewszystkiem Meierfeld przez zaopatrzenie załogi poznańskiéj w żywność i furaż. Obrawszy sobie główną kwaterę w obszernym dworcu generała wielkopolskiego w Konarzewie, rozsyłał tu ztąd drobne komendy konne, które, o ile się dało, z opuszczonych przez mieszkańców okolicznych wsi, wyprawiały wozy z sianem, owsem, zbożem i krupami do miasta. Jak dalece podobna przezorność była zbawienną, zobaczymy niżéj..... Dnia 24 września opuścił Meierfeld Konarzewo, wrócił pod Poznań i rozłożył swe trzy pułki dragonii składające się razem na 2000 ludzi po przedmieściach poznańskich. Siła załogi szwedzkiej wzrosła w ten sposób do 3000 ludzi i czternastu armat. W kilka dni późniéj ukazał się pod miastem jako przednia straż wyprawy Patkulowéj generał Brandt na czele korpusu jazdy wynoszącego razem 3500 ludzi od strony miasteczka Swarzędza. Omijając przedmieście Chwaliszew i wieś Rataje, ruszył wprost nad rzekę w toż samo miejsce tuż za dzisiejszą Dębiną, gdzie poprzednio Schulenburg zbudował zniszczony przez Szwedów most na Warcie. Stan wody był tak niski, iż jazda Brandta zaczęła rzekę wpław przechodzić. Już blisko 300 koni było przeprawionych na lewy brzeg, kiedy hr. Gyllenstolpe wypadł z miasta na czele 350 dragonów szwedzkich i wpędził Brandtowych Sasów do rzeki. Sam Gyllenstolpe został przy téj sposobności ranny niebezpiecznie w rękę. Utarczki te.

Digitized by Google

z Radomickim i Brandtem były jednakże tylko jakoby zapowiednią i wstępem ważniejszego, mającego zagrozić miastu i załodze Poznańskiéj niebezpieczeństwa. Patkul po sześciodniowym szybkim marszu, który z niewiadomych nam powodów obrócił na Śrem, zbliżył się tuż po nadejściu Brandta pod Poznań. Rano w sam dzień św. Michała, 29 września, spostrzegli Szwedzi z wież miasta nadciągającą w dwóch kolumnach całą siłę Patkula, 6000 piechoty moskiewskiéj w szarych mundurach z niebieskiemi wyłogami, 500 ludzi czerwonéj piechoty saskiéj i 23 dział. O pół mili od miasta, na prawym brzegu Warty połączyła się armia Patkulowa z Brandtem, tworząc razem siłę przynajmniéj 10-tysięczną. Czemu Patkul, stanąwszy w obliczu murów miasta Poznania przepędził dwa tygodnie blisko w zupełnéj bezczynności, ograniczając się tylko na utarczkach swych saskich i kozackich podjazdów z furażującymi w okolicy miasta dragonami szwedzkimi, pozostanie dla nas rzeczą niezrozumiałą. Tyle pewna, że troskliwy i drobiazgowy nader dyaryusz oblężenia Poznania generała Mardefelda nie zapisuje aż do dnia 14 października ze strony oblegającéj armii żadnego ważniejszego zamachu. Natomiast przygotowują się Szwedzi do zaciętéj obrony. Nasamprzód odbiera każdy oficer załogi ze strony naczelnie dowodzącego szczegółową instrukcyą zachowania się osobistego w ciągu oblężenia. Mieszkańcy dostają rozkaz zaopatrzenia się w dostateczne zapasy wody, ziemi i mierzwy na przypadek pożaru. Żydom w szczególności powierza plackomendant zaszczytną, choć najniebezpieczniejszą stosunkowo missyą gaszenia bomb rzucanych do miasta. Oryginalny w swoim rodzaju był w owych ostatnich dniach poprzedzających oblężenie targ, który się odbył między Liliehökiem jako dowódzcą załogi a Meierfeldem jako dowódzcą przybyłych z Torunia posiłków, targ, nawiasowo powiedziawszy, który miał już poprzednio miejsce między temiż samemi osobami w miesiącu sierpniu, podczas zagrożenia miasta przez Schulenburga. Zasoby żywności i furażu załogi były stosunkowo szczupłe; wpuszczenie w obręb murów miejskich 2000 ludzi i koni Meierfelda groziło naturalnie prędkiem ich wyczerpnięciem. Liliehök broni się więc i opiera podjęciu i przyjęciu Meierfeldowego posiłku, kiedy Meierfeld sam, nie czując się na Chwaliszewie i Ratajach bezpiecznym w obec Patkulo-

Digitized by Google

wéj przewagi, puka coraz niecierpliwiéj i natarczywiéj do *Wielkiéj Bramy*, domagając się schronienia w mieście. Mardefeld rozstrzyga ten spór swoich podkomendnych na rzecz Meierfelda a z samą chwilą niemal rozpoczynającego się oblężenia, otwiera się brama zamykająca dzisiajszą *Szeroką Ulicę*, by wpuścić do miasta długi sznur jeźdźców, którzy dla koni mianowicie nie mogą znaleźć na szczupłym obszarze ówczesnego Poznania należytego pomieszczenia. Ztąd też to, jak nie mniéj z powodu niedostatku paszy, tłumaczyć sobie należy, iż podczas najgorętszych chwil późniejszego oblężenia, Szwedzi odbywali po dwakroć egzekucye kilkuset zawadzających koni, używając żołnierzy samych do pieszéj służby. Tuż po wpuszczeniu Meierfelda do miasta, spalili Szwedzi część przedmieść otaczających Poznań, oszczędzając jednakże bardzo niepotrzebnie dla skuteczności obrony Chwaliszew, klasztor Bernardynów, kościół św. Marcina, klasztor Karmelitów Bosych (czyli dzisiejszy kościół garnizonowy) i kościoł św. Wojciecha. Dodajmy daléj jeszcze w interessie zrozumiałości opisu rozpoczynającego się oblężenia, że Szwedzi zamknięci sami i oblężeni we właściwém mieście Poznaniu, mieli przez posiadanie tak zwanéj *Wielkiéj Bramy* i mostu na Warcie wolną komunikacyą z Chwaliszewem i zabudowaniami katedralnemi, a że siła Patkula, jakkolwiek przeważająca w trójnasób załogę szwedzką, nie starczyła przecież, by obsaczyć *całe* miasto i znalazła się w konieczności ograniczenia swéj akcyi na lewy brzeg Warty. Wszelkie wreszcie komunikacye i rozmowy odbywające się między oblegającymi a oblężonymi, miały miejsce przez posterunek przy Bramie Wrocławskiéj. Czy się ukazał trębacz przynoszący od Patkula list z wezwaniem do poddania miasta, czy przyszedł parlamentarz żądający wymiany niewolnika, czy oficer saski domagający się wolności dla jeńców polskich, którym osobna umowa między Karolem a Stanisławem podobny przywiléj warowała, winien był zawsze zgłaszać się do komendanta straży przy *Bramie Wrocławskiéj*. Otóż przygotowania przedwstępne wśród trwogi i niepokoju wskazanych na milczenie mieszkańców, wśród niezachwianéj otuchy załogi i jéj dowódzców, wśród przepełnienia murowanych, bezpiecznych od ognia kamienic szczupłego obszaru miejskiego żołnierstwem szwedzkiém, wśród koni zalegających w niedostatku

Digitized by Google

stajennego pomieszczenia pod zamkiem, ulice i rynek. Co robili i czém się w owych krytycznych i trwożnych chwilach zaprzątali Jegomość P. Pothun prezydent wraz z rajcami PP. Florkowskim, Czochronem i Kostrzewskim czy pisarzem miejskim P. Rzepeckim; z jaką miną przyjęli Żydzi rozkaz P. Mardefelda borykania się z palnemi bombami; jakich trwóg i strachów doznawały biedne Panny Benedyktynki, Katarzynki czy Tereski, których klasztory figurują z imienia i nazwiska jako punkta obrony szwedzkiéj w kronice oblężenia; jak pełnili swe funkcye duchowne Jezuici czy Dominikanie w mieście a z jaką rezygnacyą znosili swój los poza jego murami poczciwi Bernardyni czy Karmelici, w których celach i refektarzach Sasi i Moskale Patkula przybytek sobie obrali; jakie wrażenie sprawiały na ludności ówczesnego Poznania pierwsze bomby i kamienie padające z dział oblężniczych na jéj bruk i dachy; o ile raziły jéj uszy owe przeciągłe, przenikliwe, słyszane po raz pierwszy w Polsce żołnierza moskiewskiego krzyki czy nawoływania, o których pamiętnik Mardefelda wyraźnie wspomina, — wszystko to niechaj będzie rzeczą powieściopisarskiéj wyobraźni, jeżli się przedmiotu tego kiedykolwiek dotknie, rzeczą historyi być nie może.

Z dniem 14 października 1704 rozpoczyna się właściwe oblężenie miasta Poznania. Rano dnia tego przelewa się ciągłym jakoby strumieniem cała Patkulowa siła, wobec spoglądających na podobne widowisko z wież Szwedów, powyżéj miasta, z prawego na lewy brzeg Warty, zkąd jedynie o skutecznem oblężeniu Poznania myśleć można. Przeniosłszy się tutaj, otoczyła armia Patkulowa szerokiem półkolem fortyfikacye miejskie, równolegle do nich, poczynając od klasztoru Bernardynów, skończywszy na klasztorze Karmelitów Bosych i kościele św. Wojciecha. Ze wzgórz panujących nad miastem przedstawiała się łatwa możność celnego zbombardowania leżących w dole nadwartańskim warowni i zabudowań poznańskich. Choć najmniéj wprawnemu oku były dostrzegalnemi dwa przedewszystkiem słabe punkta owych utwierdzeń, *pierwszy*: zapadły, zestarzały, słabo naprawiony mur na lewo Bramy Wrocławskiéj ku klasztorowi Teresek; *drugi*, nie mniéj licho i na prędce załatany mur przy szańcu Garbarskim między tak zwaną Ciemną Bramką a Bramą Wodną zamykającą wstęp na dzisiejszą Wodną Ulicę. Główne

Digitized by Google

stanowisko obrał sobie Patkul w zabudowaniach kościoła św. Marcina i rozpoczął dnia 15 października z góry, na któréj się wznoszą, ogień z bateryi sześciu dział 10 funtowych do Bramy Wrocławskiéj i muru na lewo niéj się ciągnącego. Dosłownie to samo działo się od strony zajętego przez Sasów klasztoru Bernadyńskiego ku Szańcowi Garbarskiemu. Ogień trwał nieprzerwanie przez całą noc z 15 na 16 października, bez wielkiéj szkody na tymczasem warowni i miasta, wśród wielkiego przerażenia jednakże mieszkańców, którym plackomendant nakazał mieć w pogotowiu środki gaszenia ognia w razie pożaru... Niebezpieczeństwo stanęło z całą swą grozą w obliczu załogi, miasta Poznania, a jakkolwiek dowódzcy jéj i żołnierze byli pełni otuchy i o poddaniu nie myśleli, uważał przecież Mardefeld za rzecz koniecznéj przezorności zawiadomić, jeżli się uda, czy to króla szwedzkiego, czy generała Renskiölda o położeniu miasta i o potrzebie dania mu odsieczy. Komunikacya z prawym brzegiem Warty, jak już powiedziano wyżéj, była jeszcze wolna. Dnia 15 października tedy, właśnie w chwili najgorętszego bombardowania, otworzyła się Wielka Brama, wypuszczając z miasta majora Duderberga z 10 dragonami i z przeznaczeniem dotarcia gdziekolwiekbądź do głównéj armii szwedzkiéj. 150 jeźdźców towarzyszyło wysłańcowi przez most, przedmieście Chwaliszewo aż do Swarzędza, by go zabezpieczyć przeciw prawdopodobnéj zaczepce podjazdów Brandtowych. Następnie wrócili tąż samą drogą do miasta, pozostawiając ową wysełkę jedenastu ludzi szczęśliwym losom i własnemu przemysłowi wskroś nieprzyjacielskiego kraju, z trudném zadaniem czterdziesto-milowego przeszło marszu, spełnioném przecież co do joty równie walecznie, jak zręcznie i fortunnie.

Odtąd rozpoczyna się w opowiadaniu naszém nieunikniona konieczność owéj zmudnéj z natury rzeczy, jednostajnéj kroniki, jaką dzieje każdego oblężenia przedstawiają. Bitwa w otwartém polu stanowi krótki stosunkowo moment będący na przemian epopeją lub dramatem. Opisy oblężeń fortec czy miast za to są zawsze jakoby bulletynami chorób, które dopóki *trwają*, stanowią tylko monotonią udręczeń pacyenta i jego otoczenia, których jedyną zaś zajmującą czy zaciekawiającą chwilą jest dopiero *koniec*, bez względu, *jak* się przedstawia, czy to w postaci suchot kapi-

Digitized by Google

tulacyjnych, czy apoplexyi szturmu, czy przeciwnie też może rekonwalescencyi odsieczy..... Po całonocném bombardowaniu z Góry św. Marcina i od klasztoru Bernardynów, jest dzień 16 października dość spokojnym; dopiero znów pod wieczór rozpoczyna się ogień z obu bateryi nieprzyjacielskich i zasypuje miasto rozpalonemi do czerwoności bombami. Nie przeszkadza to Szwedom wyprawić równocześnie kilkunastu jeźdźców przez most ku katedrze po furaż, który przecież w bardzo szczupłéj tylko udaje im się sprowadzić mierze. Ogień tymczasem bateryi Patkulowych trwa przez całą noc do piątéj z rana. Po krótkiem wytchnieniu znów bombardowanie przez cały dzień 17 października. Noc następna spokojna. Przez cały dzień sobotni 18 października silny ogień zwrócony głównie przeciw Bramie Wrocławskiéj i przylegającemu murowi, w skutek czego Szwedzi przewidując wyłom sypią i pallisadują szaniec od Bramy Wrocławskiéj, równolegle do mającego się zawalić muru i utwierdzają klasztór Teresek. Dzień niedzielny 19 października nie przeszkadza nieprzyjacielowi w bombardowaniu. 17 dział sprowadzonych na Górę Św. Marcina miota nieprzerwanie ogień od rychłego poranku aż do południa, następnie od 4téj do 10téj wieczorem, tak że nareszcie w murze przy Bramie Wrocławskiéj powstaje wyłom. Rośnie w skutek tego obawa załogi, tém bardziej, że nadchodzi wiadomość, jakoby nieprzyjaciel był równocześnie przeprawił część sił swoich na prawy brzeg Warty i zajął zabudowania katedralne. Rekonesans szwedzki wyprawiony tamdotąd przekonał przecież o bezpodstawności podobnego doniesienia a zarazem zdołał sprowadzić trochę furażu do miasta. Za to dochodzi Mardefelda wiadomość, iż nieprzyjaciel gotuje téj saméj nocy jeszcze szturm do wyłomu obok Bramy Wrocławskiéj. Każe w skutek tego generał szwedzki wzmocnić tamtejszy posterunek i oddaje dowództwo nad nim walecznemu majorowi Rothusen, ale noc mija spokojnie.

Z góry zamkowéj tylko słychać jakiś ruch i stuk ze strony nieprzyjaciela. To robotnicy jego psują deski na rzeczce Bogdance, by odwrócić bieg jéj wody od wielkiego młyna miejskiego. . . . . Z rankiem dnia 20 października znów ogień do Bramy Wrocławskiéj i do szańca Garbarskiego. Drugi nie robi wielkiéj szkody, pierwszy, trwając nieprzerwanie, rozszerza wyłom. Przez połowę

Digitized by Google

1 października rzuca nieprzyjaciel do miasta bomby i kamienie; dzień 22go października mija spokojnie; nieprzyjaciel, jak widać z wieży ratuszowéj, zatrudniony sprowadzaniem furażu i żywności do obozu. Pod wieczór rozpoczyna się znów ogień do wyłomu przy Bramie Wrocławskiéj i trwa przez całą noc. Dnia następnego znów ogień z Góry Św. Marcina i od klasztoru Bernardynów na szaniec Garbarski, gdzie od kuli muszkietowéj legnie porucznik swedzki z pułku Taubego. Wyłom przy Bramie Wrocławskiéj coraz szerszy. Szwedzi zarzucają go faszynami; Sasi i Moskale strzelają z muszkietów do zatrudnionych tutaj robotników, choć bez wielkiego skutku. Dnia 24 października rozszerzony wyłom przy Bramie Wrocławskiéj do przestworu dwudziestu przeszło kroków, tak że szturm oblegających równie możliwy, jak prawdopodobny. Wobec takiéj perspektywy zmienia Mardefeld dotychczasowy system obrony w *tém* miejscu. Utwierdza jeszcze silniéj, niż dotąd, klasztor Teresek, zamieniając go na rodzaj schronu, rozrzuca pallisady, każe robotnikom uprzątnąć ziemię i gruzy, zamierzając silną wycieczką ze *swéj* strony odeprzeć nieprzyjaciela, gdyby na prawdę szturm do wyłomu chciał przypuścić. Skończyło się jednakże na ogniu muszkietowym, który raził nieco robotników zatrudnionych w uprzątaniu wyłomu. Następny dzień, 25 października, odsłonił nowy, groźny dla załogi zamach nieprzyjaciela. Jak już naszym czytelnikom wiadomo, była dotąd swobodna komunikacya między miastem Poznaniem a prawym brzegiem Warty przez Wielką Bramę i most Chwaliszewski. Patkul pojmując bezskuteczność działań oblężniczych bez opanowania mostu i przecięcia owéj komunikacyi, przeprawił od klasztoru Bernardynów na prawy brzeg rzeki kilka dział nad most, opanował Chwaliszewo i rozpoczął na odległość 80 kroków ogień do Wielkiéj Bramy i leżących po za nią domów. Jakkolwiek strzały nieprzyjacielskie z téj strony nie szkodziły wiele ani miastu, ani załodze, nakazał przecież Liliehök mieszkańcom téj części miasta mieć w pogotowiu wodę i pokrywać dachy swych domów ziemią i mierzwą, by zapobiedz możliwemu pożarowi. . . . . Opanowanie Chwaliszewa przez nieprzyjaciela wywołało ze strony dowódzców zagrożonéj załogi ważne postanowienie. Miasto znalazło się w skutek tego zewsząd otoczone,

Digitized by Google

komunikacya na wszystkie strony przecięta; nie pozostawało nic innego, jak przynajmniéj utrudnić, o ile możności, nieprzyjacielowi przystęp do fortyfikacyi miejskich w najdotkliwiéj zagrożonym ich punkcie. Jako jedyny ku temu, choć wielce ryzykowny środek przedstawiała się konieczność zniszczenia Chwaliszewskiego mostu. Liliehök nie chciał się z początku na podobną ostateczność zgodzić, ponieważ z utratą mostu ginęła wszelka możność ratunku dla załogi na prawy brzeg Warty w razie wzięcia miasta szturmem. Odbyta wszakże jeszcze tegoż samego dnia po południu w trzy osoby rada wojenna, składająca się z Mardefelda, Meierfelda i Liliehöka, postanowiła spalić most. Tuż po decyzyi nastąpiło wykonanie. Wśród gęstych strzałów działowych idących od strony Chwaliszewa, zrobił kapitan Pullmann wycieczkę przez Wielką Bramę, dostał się szczęśliwie do mostu i zapalił go z zapadającym zmrokiem w obliczu nie mogącego przeszkodzić podobnéj robocie nieprzyjaciela. Tymczasem zaledwie czerwone kłęby dymu zaczęły unosić się nad płonącym mostem, zapowiedział nieprzyjaciel obecność swą ze strony wręcz przeciwnéj. Kagańce i garnki zapalonéj smoły odkryły wśród zapadającéj z dnia 25 na 26 października nocy robotników sypiących nową bateryą od strony zamku. Mardefeld wzmocnił w skutek tego znajdujący się tu posterunek o 40 ludzi i kazał sypać muszkietowy ogień na robotników nieprzyjacielskich. Z tego to prawdopodobnie powodu zaniechał nieprzyjaciel dalszych usiłowań w tym punkcie i przeniósł swe roboty dnia następnego (26 października) pod kościół Św. Wojciecha. Na stoku tutajszego wzgórza stanęła pod wieczór 26 października nowa baterya, z któréj dnia następnego rozpoczął się ciągły, celny ogień do Bramy Wronieckiéj i przyległego muru. Do wieczora roztworzył się w nim szeroki wyłom, większy i niebezpieczniejszy dla załogi od wyłomu przy Bramie Wrocławskiéj. Téj chwili jak się zdaje, czekał Patkul, by rozpocząć z załogą układy czy próby kapitulacyjne. Pod wieczór ustał na chwilę ogień a u posterunku przy Bramie Wrocławskiéj stanął po daniu zwykłych sygnałów trębacz saski z dwoma listami, jednym od oficera nieznanego nazwiska do generała-porucznika Gyllenstierny, drugim od Patkula do Liliehöka. List ten był, jak powiada Mardefeld w swym pamiętniku, napisany stylem równie dumnym, jak nadę-

Digitized by Google

tym, wzywał miasto do poddania, grożąc ostatecznościami w razie zdobycia szturmem, wyrażał oczekiwanie, że rozsądek dowódzców załogi nie pozwoli im wystawić na nie powierzonego swéj pieczy żołnierza. Że list ten Patkula wywołał śmiech, jak zaręcza w swéj bucie żołnierskiéj pamiętnik generała Mardefelda, gotowiśmy mu prawie wierzyć. *Nie* korzystać z gotowego już, dostatecznie przestwornego wyłomu przy Bramie Wrocławskiéj, by czekać drugiego, z którego się również nie korzysta, by wysełać sommacye, co do których była z góry pewność, że nie będą słuchanemi, było aż nazbyt wyraźną skazówką, iż naczelnikowi oblegającéj armii wcale nie pilno do szturmu, a że załodze, skoro tylko żywność i cierpliwość starczą, nie ma potrzeby kwapić się z kapitulacyą. Stosownie do tego wypadła téż odpowiedź a lepiéj powiedziawszy, postawa załogi. Hr. Gyllenstierna odpowiedział na prywatny list nadesłany pod swoim adressem w sposób przyzwoity. Co się zaś tyczy listu Patkulowego, nie dano nań żadnéj piśmiennéj odpowiedzi, zauważono tylko wobec trębacza saskiego ustnie, iż ze zdrajcami kraju, jak Patkul, nie wdają się Szwedzi w żadne korrespondencye, że nadto Patkul wskazany w Szwecyi zaocznie na śmierć a „że z ludźmi drugiego świata nie zwykło się na téj ziemi rozmawiać.“ Posłaniec saski miał według opowiadania Mardefelda, odpowiedzią podobną być wielce zmieszany i powrócił do swoich. Plackomendant kazał tymczasem tegoż samego wieczora jeszcze wzmocnić posterunek przy Bramie Wronieckiej o 20 ludzi pieszych. . . . . Strzały bateryi z pod kościoła św. Wojciecha rozpostrzeniały przecież z każdą godziną wyłom tamtejszy. Dnia 28 października dostało 100 ludzi rozkaz wypełnienia mierzwą i ziemią otworu Bramy Wronieckiéj, tak jednakże, aby po każdéj stronie pozostało wolne miejsce dla jednego człowieka w razie postanowionéj wycieczki. Mimo to stawał się ogień bateryi nieprzyjacielskiéj w *tém* tu właśnie miejscu coraz szkodliwszym, coraz niebezpieczniejszym dla załogi. Na lewo bramy, w okolicy dzisiejszych jatek żydowskich, wynosił już wyłom do 30 kroków po prawéj stronie; ku dzisiejszemu placowi Sapieżyńskiemu zaczął mur świecić obszerniejszą niemal jeszcze szczerbą. Szturm zdawał się wśród podobnych okoliczności prawie nieuchronnym. Chcąc się na ten wypadek przygotować, wznieśli Szwedzi tuż za Bramą Wroniecką

Digitized by Google

wał z głęboką fossą i zamienili przylegający do niéj prawie klasztór Katarzynek na rodzaj obronnego bastyonu, obsadzając go 60ciu ludźmi pod dowództwem podpułkownika Hagena. Przez całą noc znów z dnia 28 na 29 października rzucał nieprzyjaciel ogniste bomby i kamienie na przemian do miasta lub do Bramy Wronieckiéj, choć do *niéj* z niepojętych przyczyn, mniéj natarczywie, niż dotąd. Równocześnie zaczął doskwierać załodze niedostatek paszy dla licznéj nieproporcyonalnie kawaleryi. W skutek tego kazał generał Mardefeld wpędzić 300 koni do wody i pobić je tamże.... Tymczasem pozostaje ciągle najdraźliwszym punktem zagrożonych fortyfikacyi miejskich ów wyłom przy Bramie Wronieckiéj, który ciągły ogień bateryi nieprzyjacielskiéj z każdą godziną rozszerza. Dnia 29 października obalają Patkulowe działa mur po prawéj stronie Bramy Wronieckiéj, niszczą klasztór Katarzynek a kule sięgają przez ulicę Wroniecką aż do rynku. Jestto jeden z najkrytyczniejszych dni całego oblężenia. Kapitan Pullmann odbiera polecenie zrobienia wycieczki w 180 ludzi Bramą Wroniecką, ale nieprzyjaciel odgaduje ten zamiar, gromadzi u stóp góry kościoła św. Wojciecha przeważną siłę i udaremnia pomysł Mardefelda. Z drugiéj strony rozbija się podjęta przez kapitana Bandholza równocześnie wycieczka z szańca Garbarskiego o dziwaczny jakiś, niezwykły postrach nocny, ogarniający nagle dzielnego zkądinąd żołnierza szwedzkiego po za murami miasta. . . Téjże saméj nocy jednakże jeszcze wypadają kapitanowie Pullmann i Morton Bramą Wroniecką i turbują piechotę moskiewską naprzeciw jatek żydowskich. . . Dzień 30 października jest groźniejszym jeszcze od dnia poprzedniego. Wyłom na prawo Bramy Wronieckiéj rozszerzony aż do 40 kroków, tak że nic już nieprzyjacielowi w przypuszczeniu szturmu nie przeszkadza. Sam Mardefeld nie ma żadnéj wątpliwości, że szturm lada moment nastąpi. Cała załoga pod bronią w gotowości udania się na *każde*, które jéj tylko wskażą, miejsce. Jazda załogi stoi w szyku bojowym na rynku, czekając rozkazu pogalopowania ku najbardziéj zagrożonym stanowiskom. Dwa działa nabite kartaczami postawione w Bramie Wronieckiéj, obok nich w klasztorze Teresek 180 żołnierzy pod dowództwem dwóch kapitanów jazdy, jednego piechoty, w gorączkowem wytężeniu i oczekiwaniu

Digitized by Google

nieprzyjacielskiego szturmu. Tymczasem zbliża się wieczór, zapada noc, kanonada nieprzyjacielska trwa nieprzerwanie, ale wyczekiwany szturm odwleka się widocznie. Może nastąpi w nocy... W podobnéj wątpliwości, idą czuwać Mardefeld i Liliehök nad niebezpieczniejszym wyłomem przy Bramie Wronieckiéj, Meierfeld nad pierwszym wyłomem przy Bramie Wrocławskiéj. Groźna noc owa przemija jednakże dość spokojnie, pominąwszy kilku bomb ognistych i rzadkich muszkietowych strzałów, aż nad ranem dopiero przerażają Szwedów z obozu piechoty moskiewskiéj przenikliwe, przeciągłe wołania, istne wycie wilków, *des hurlemens*, jak się wyraża pamiętnik Mardefelda. Wszyscy pewni, że to niezawodny już sygnał rozpoczynającego się szturmu, czekają go z nastawionemi muszkietami, z zapalonemi luntami. Mimo to wita ranek bez szturmu, odsłaniając natomiast na bruku poznańskim kilkanaście puszczonych przez nieprzyjaciela w obręb miasta strzał z listami otwartemi do niemieckich żołnierzy załogi, by rzucali szeregi szwedzkie i przechodzili do Sasów. Wezwanie to, do którego, jak się zdaje, dała powód dezercya dwóch dragonów niemieckich z pułku Meierfelda, pozostało przecież bezskutecznem. Dzień 31 października rozszerza wyłom przy Bramie Wronieckiéj do szerokości 80 kroków. Mimo to nie następuje i teraz oczekiwany co chwila szturm, wręcz przeciwnie, ustaje około południa ogień a przy Bramie Wrocławskiéj ukazuje się trębacz z listami do Meierfelda i Liliehöka z żądaniem wymiany jeńców. Wielki wyłom przy Bramie Wronieckiéj zajęty tymczasem wraz z klasztorem Katarzynek przez silny, jak na liczbę załogi, oddział 460 ludzi pieszych pod dowództwem majorów Rothusen i Bornmann, kiedy naczelna komenda przez noc z 31 października na 1 listopada powierzona od Bramy Wronieckiéj aż do zamku pułkownikowi Gustawowi Horn, od zamku do Bramy Wrocławskiéj pułkownikowi Taube. Tymczasem schodzi owa noc w stosunkowéj spokojności; raz po raz tylko strzelają Moskale z muszkietów do robotników załogi zatrudnionych w wyłomie przy Bramie Wronieckiéj, co przecież nie przeszkadza zasłonić go wałem i pallisadami. Kronika oblężnicza z dnia 1 listopada zapisuje znów tylko ciągły ogień nieprzyjaciela z dział i muszkietów do warowni miejskich, gotowość załogi do odparcia wyczekiwanego szturmu i obecność odprawionego z niczem trębacza nieprzyjaciel-

Digitized by Google

skiego przy Bramie Wronieckiéj. . . . Trwało tak już siedmnaście dni ścisłe oblężenie i bombardowanie nędznych utwierdzeń miasta Poznania wśród niepojętego kunktatorstwa oblegających, wśród niezaprzeczonych, świetnych dowodów wytrwałości i męztwa oblężonych.

Czas wyjrzeć teraz z cieśni otoczonych przez nieprzyjaciela, odciętych od komunikacyi z resztą świata murów stolicy wielkopolskiéj na wielką widownią współczesnych, wojennych i politycznych wypadków, które, jak się przekonamy, nie miały pozostać bez wpływu na ostateczne rozwiązanie rozgrywającego się w murach czy pod murami Poznania ubocznego epizodu.

Los oblężonego Poznania zaciekawiał i interesował w przeświadczeniu politycznéj i strategicznéj wagi stolicy wielkopolskiéj zarówno obie wojujące strony. Strona Augustowa jest pewną zdobycia miasta przez Patkula, wyczekuje z gorączkową niecierpliwością szturmu lub kapitulacyi załogi, przeznacza zdobytemu Poznaniowi ważną w politycznych zamiarach króla rolę. Główny, choć zakulisowy naówczas agent Augustowéj sprawy, poseł duński Jessen, przebywa na Szląsku, osiada tuż nad granicą, w Sycowie, aby, o ile możności być jak najbliżéj teatru wojny poznańskiéj; zbiera wiadomości przez poufnego swego kuryera polskiego, Antoniego Zdanowskiego, przesyła je w treści swemu królowi. Doniesienia te są różnego rodzaju, mętne, prawda pomieszana z fałszem. „Poznań zdobyty!“ donosi razu jednego w ostatnich dniach października Jessen królowi Fryderykowi, by nieledwie nazajutrz doniesienie swe odwołać i zmodyfikować również fałszywą wiadomością o pożarze miasta i zniszczeniu kollegium jezuickiego. Mimo to wszystko uważają w obozie Augustowym zdobycie Poznania za kwestyą czasu tylko, optymistyczne złudzenia pod tym względem przemagają ciągle a poseł duński wysnuwa z niewątpliwego według siebie faktu opanowania miasta daleko sięgające, politycznéj natury plany. „Mogłabyś,“ pisze w swym liście z Sycowa z dnia 3 listopada 1704, do króla duńskiego, „Wasza Królewska Mość we własnem imieniu poradzić królowi polskiemu łaskawie, aby skorzystał z obecnéj sposobności i zajął, co mu wśród zwyczajnych okoliczności nie byłoby wolno, jakie utwierdzone miejsce w Polsce a tym końcem zajęty *jure belli Poznań*, z powodu wybornego położenia te-

Digitized by Google

goż miasta, ufortyfikował.“ . . . Właśnie tymczasem wśród owych najpiękniejszych nadziei i najoptymistyczniejszych oczekiwań, uderza istnie jak grom z pogodnego nieba, list własnoręczny Patkula datowany „z obozu pod Poznaniem dnia 29 października o 3ciéj z południa,“ pisany, jeżli tak wolno powiedzieć, między dwoma wyłomami, Bramy Wrocławskiéj i Bramy Wronieckiéj, list kwaśny i zgryźliwy, z którego niechaj nam będzie wolno przytoczyć dosłownie co charakterystyczniejsze ustępy. Doniósłszy nasamprzód o przybyciu „w dniu wczorajszym“ kuryera z Warszawy od króla polskiego, który go zawiadamia, iż Szwedzi ukazują się już od strony Pragi, że on sam zamyśla wkrótce o odwrocie w Krakowskie a w dodatku przesyła rozkazy i instrukcye, o których niżéj będzie mowa, pisze Patkul do posła duńskiego:... „Być może, iż ruszymy ku Krakowu. Jestem ciągle zatrudniony *tutaj*, dokąd mnie posłano, przypuszczając, że załoga nie liczy nad 500 ludzi. Podczas marszu, jaki odprawiłem, rzucił się generał-major Meierfeld z całą swą jazdą do miasta, tak, że zamiast 500 ludzi, mam do czynienia z załogą trzechtysięczną, zdecydowaną bronić się do upadłego w mieście otoczoném *podwójnym* murem. Otoż to widownia wielce zmieniona. Mimo to wszystko, zaatakowałem ich energicznie. Pierwszego dnia zaraz obrałem stanowisko na wzgórzu przeciwległém murom, gdzie kazałem z początku ustawić trzy baterye, z których dnia następnego zacząłem ich bombardować. Mam już dostateczny wyłom dla szturmu a drugi będzie skończony jutro. Wtedy téż to przypuszczę ogólny szturm w 6000 ludzi. Co najgorsza, to że opóźniono się tak bardzo z nadesłaniem mi artyleryi z Saxonii, również amunicyi i batalionów, tak że trzeba mi było kilka tygodni przepędzić bezczynnie. Nareszcie nadeszło jedno i drugie, lecz nie wszystko, czego mi było potrzeba. Między innemi miałem dostać aż do 2000 ludzi z Saxonii, aby oblegać miasto, gdy jeszcze przypuszczano, że załoga liczy tylko 500 ludzi. Teraz zaś, gdy się w mieście znajduje 3000 ludzi, przysyłają mi tylko 500! Osądź sam, jakiego powodzenia można się spodziewać? Będę pełnił mój obowiązek a jeżli nie przyjdę do końca, niechaj się król polski trzyma tych, co z całą armią przepędzili lato w Polsce, nie wziąwszy Poznania, kiedy było tylko 500 ludzi Wtedy pora była dobra, nieprzyjaciel ze swą armią daleko, załoga

Digitized by Google

słaba. Tymczasem plądrowano kraj do zbytku i oddalono się, pozostawiając robotę innym, którzy tutaj gonią ostatkami. Z tém wszystkiém zły czy niegodny znajduje większy kredyt, aniżeli ten, co się stara robić dobrze." . . . List ten Patkula jest w swoim rodzaju wymownym, nie potrzebuje komentarza, maluje niezrównanie sytuacyą i człowieka. Poznań przedstawia się tu kwaśném jabłkiem, którego napocząć niepodobieństwem. Patkul przyznaje niedwuznacznie fakt téj smutnéj prawdy, zapowiada swemu duńskiemu korrespondentowi bezogródkowo prawie chybiony rezultat powierzonego sobie przedsięwzięcia. Równocześnie jednak, jakże też ten list charakteryzuje, raz jeszcze, *człowieka* samego! Przypomnijmy sobie przytoczone przez nas wyżéj, tchnące fanfaronadą listy na wymarszu z Wyszogrodu; w których pisze o opuszczeniu „*Pana Stacha*" przez wszystkich dygnitarzy Rzeczypospolitéj, o niezawodnem „*poszukaniu* P. Mardefelda z jego 1200 ludźmi w Poznaniu." *Wtedy* to był czas przekonać się doświadczonemu i przezornemu prawdziwie dowódzcy, czy artylerya oblężnicza dostateczna, czy siły wystarczające, czy się nie bierze na swe barki dzieła, któremu podołać nie będzie można. Czemuż zresztą Patkul nie przypuszcza zapowiedzianego jeszcze przez się w dniu 29 października szturmu, skoro dwa przestworne wyłomy gotowe; czemu nie wystawi swéj sześciotysięcznéj przewagi żołnierza pieszego, licznéj jazdy Brandta, na próbę walnego szturmu? Na to pytanie może nam dać tylko odpowiedź osobista natura Patkula, chwiejna, niezdecydowana, wachająca się jak temperamenty wszystkich sangwiników i optymistów w krytycznych chwilach po ochłonieniu z gorączki wygórowanych nadziei. Zamiast owéj na pewno wyczekiwanéj w Wyszogrodzie kapitulacyi Poznania, *dwoi* się już teraz Patkulowi w oczach spleśniały mur miasta a rekryminacye przeszłości, zarzuty wymierzone niedwuznacznie przeciw Schulenburgowi i samemuż Augustowi mają być okolicznością łagodzącą pewnego już teraz niepowodzenia! Zresztą minęła na prawdę z ostatnim dniem października ostatnia téż sposobność zdobycia Poznania. Dla czego, objaśnią nam zaraz poruszenia obu armii na wielkiéj szachownicy wojennéj wraz z kategorycznym rozkazem, jaki Patkul w dniu 28 października po południu przez wspomnianego przez nas wyżéj ku-

Digitized by Google

ryera od króla Augusta pod Poznaniem odebrał. Wiadomość o wzięciu Warszawy przez Augusta, o zagrożeniu Poznania przez Sasów i Moskali, odebrana w obozie pod Lwowem, nie przeminęła bez wrażenia na umyśle króla szwedzkiego. Zwycięztwo Augustowe upokorzało go, wywrócenie tronu Leszczyńskiego w pierwszych niemal chwilach jego istnienia, rozpędzenie konfederacyi warszawskiéj było dlań wstydem, zagrażająca utrata Poznania, wezbranie sił nieprzyjacielskich w Wielkopolsce, nie lekceważenia godném niebezpieczeństwem. Zerwał się tedy jeszcze z pod Lwowa ku powrotowi, nim wyprawieni istnie, jak gołębie arki Noego, z oblężonego Poznania Duderberg i dziesięciu dzielnych towarzyszów jego, zdążyli przywieźć wiadomość o ciężkiem położeniu wielkopolskiéj stolicy. Nordberg mówi: „Karol pałał żądzą spotkania się z nieprzyjacielem i pomszczenia straty Warszawy.“ Słowa te nie są czczym frazesem. W pospiesznym marszu z pod Lwowa ku Warszawie, widzimy go dnia 15 października w Węgrowie, 16 w Wyszkowie, 18 w Radzyminie, 24 na Pradze, kiedy August zajmuje jeszcze samą Warszawę. Obie nieprzyjacielskie armie rozgradza tylko szerokość Wisły; obaj królowie i ich świty rozmawiają z sobą, przesyłają sobie nawzajem komplementa przez rzekę. Ta tylko między bohaterem Szwecyi a sybarytą Polski i Saxonii różnica, że kiedy pierwszy pała żądzą spotkania z nieprzyjacielem, zamyśla o jak najprędszéj przeprawie na lewy brzeg Wisły w Pradze i pod Karczewem, drugi ma już gotowy plan ustąpienia mu z placu, podziału armii i dalszéj wędrówki! August, przypomnijmy sobie, rozporządzał jeszcze w téj chwili, ściągając do siebie referendarza koronnego Stanisława Rzewuskiego, siłą 30000 ludzi. Zatrzymując się w Warszawie z silnem postanowieniem bronienia nieprzyjacielowi przeprawy przez Wisłę i stawienia mu czoła, miał jeszcze pewne widoki przeważenia wachającéj się szali losów obecnéj kampanii na swą korzyść, w najgorszym zaś dla siebie razie, czynił niepodobną odsiecz, sprowadzał upadek Poznania. Nie nadaremno jednakże i nie bez powodu powiedzieliśmy na początku niniejszéj rozprawy, że druga wojna szwedzka na ziemi polskiéj, to istny stos galwaniczny wywzajemniających się sobie ciągle czynów obustronnéj niedołężności. Karol znalazł się tuż nad brzegiem przepaści, dzięki swéj wyprawie wrześniowéj na Ruś; August jak ciągle do-

Digitized by Google

tąd a nie po ostatni raz, pospiesza mu za podobnie samobójcze szaleństwo wywzajemnić się w ostatnich dniach październikowych potworniejszem niemal jeszcze od szaleństwa postanowieniem. Około dnia 24 października, na widok ukazującego się od strony Pragi Karola, na widok nadciągającéj koncentrycznym ruchem ku Warszawie całéj armii swedzkiéj, zapada w obozie Augustowym uchwała opuszczenia stolicy i odwrotu, na tymczaszem bliżéj jeszcze w swych szczegółach nie określonego. W myśl wykonania tego planu wchodziło konsekwentnie odstąpienie od oblężenia Poznania, jeżli się korpusu oblężniczego nie chce wystawiać na niezawodną klęskę z rąk spieszącego, jak się inaczéj spodziewać nie było można, w strony poznańskie króla szwedzkiego. Stosownie do tego postanowienia, wyprawił August do Patkula kuryera, który stanął w obozie pod Poznaniem, jak powiedziano wyżéj, dnia 28 października po południu a przywoził dowódzcy korpusu oblężniczego rozkaz odstąpienia choćby od niezdobytego jeszcze miasta, gdyby go mu się w ciągu następnych kilku dni zdobyć nie powiodło. Pod wpływem to podobnych wiadomości i rozkazów z pod Warszawy napisał Patkul przytoczony przez nas wyżéj, na ten raz pessymistyczny list do ambassadora duńskiego.... Dnia 28 października wieczorem opuszcza August Warszawę. W Łowiczu rozłącza się z piechotą moskiewską, wysełając ją traktem ku Kołu. Sam idzie daléj ku Uniejowu, gdzie znów odbywa się dalszy podział armii. Król sam udaje się z jazdą do Krakowa. Schulenburga odséła z piechotą ku Kaliszowi, dając mu zarazem rozkaz ściągnienia do siebie korpusu oblegającego Poznań. Wobec podobnéj ucieczki i rozkładu sił saskich, zajmuje Karol dnia następnego zaraz po ustąpieniu Augusta, 29 października, Warszawę; siedząc ciągle na karku swą jazdą ustępującemu nieprzyjacielowi, zdąża wreszcie sam z główną siłą pospiesznemi marszami w Poznańskie. 30 października jest w Rawie, 2 Listopada w Piątku, 3 w Uniejowie. Wiadomości o marszu króla szwedzkiego dochodzą naturalnie Patkula, nie pozostawiając najmniejszéj wątpliwości co do ostatecznego jego celu. Od dnia 1 listopada nie można w obozie Patkulowym ani marzyć o zdobyciu broniącego się dzielnie miasta; trzeba przeciwnie myśleć co prędzéj o własnem ocaleniu wobec nadciągającéj przewagi szwedzkiéj, któréj niepojęta ucieczka Augusta z Warszawy wolną

Digitized by Google

przeprawę w Poznańskie otworzyła. Zapadło tedy z dniem pomienionym postanowienie odstąpić od oblężenia wśród naturalnego zachowania form i reguł przezorności, jakich samoż bezpieczeństwo oblegających zawsze wymagać zwykło. Zamkniętéj w murach miasta, odciętéj od komunikacyi z resztą świata załodze, Mardefeldom, Meierfeldom, Liliehökom niewiadomo naturalnie, że ocalenie tak bliskie, że wkrótce mają odnieść świetną nagrodę swéj wytrwałości i męztwa. Dwa szerokie wyłomy sterczą przestronnemi szczerbami w murze miejskim, szturm wyczekiwany ciągle od godziny do godziny wśród bohaterskiéj gotowości załogi....

Wśród takiego to położenia rzeczy zajaśnia poranek dnia 2 listopada, *niedzieli*, jak zapisuje pamiętnik Mardefelda. Po kilku zaledwie strzałach, ukazuje się o godzinie 9téj z rana, u Bramy Wrocławskiéj, jak zwykle, trębacz Patkulowy z żądaniem, aby jako zakładnika wyprawiono do obozu oblężniczego jakiegobądź kapitana *szwedzkiego*, ponieważ takowy *saski* nadjedzie wkrótce jako parlamentarz do miasta. Mardefeld uczynił zadosyć temu żądaniu i wyprawił do obozu Patkulowego kapitana Halla z dwoma oficerami, poczém tuż bezpośrednio nadjechało do miasta tyluż oficerów saskich. Zaprowadzono ich do kwatery plackomendanta Liliehöka, gdzie z nim i z generałem Meierfeldem odbyli długą naradę. Konferencya przeciągnęła się aż do południa, w skutek czego gościnność szwedzka uważała za rzecz stosowną zatrzymać parlamentarzy saskich na obiedzie, który mógł być sutym, bo go przecież miasto płaciło! Podczas obiadu przyszedł do mieszkania plackomendanta Liliehöka sam naczelnie dowodzący Mardefeld. Według jego relacyi byli parlamentarze sascy w powarzonym humorze, a wytargowawszy zwrot jeńców polskich, domagali się między innemi w imieniu generała wielkopolskiego Macieja Radomickiego, za sowitą opłatą, wykupu kosztownego buńczuka, który w spotkaniu Stęszewskiém niekoniecznie zaszczytnie postradał. Mardefeld odrzucił jednakże ze śmiechem propozycyą parlamentarzy. Po kilkugodzinnéj jeszcze pogadance, wśród któréj o zamiarach dowódzcy oblężniczego korpusu żadne, jak się zdaje, nie padło słowo, powrócili oficerowie sascy pod wieczór z wydanymi sobie jeńcami polskimi do obozu Patkulowego, poczém znów kapitan Hall wrócił do miasta... Tegoż samego dnia jeszcze prze-

Digitized by Google

cież miała dojść oblężonych ważna z obozu nieprzyjacielskiego a niespodzianie radosna wskazówka. Z zapadającą nocą przybył do miasta zbiegły szczęśliwie z niewoli saskiéj jeniec szwedzki, żołnierz z jazdy generała Meierfelda z doniesieniem, że w obozie nieprzyjacielskim pełno mowy o odwrocie, że już naprzód wyprawiono siedmnaście dział, że właśnie rozbrajają wszystkie baterye. Jakkolwiek posterunki szwedzkie doniesienie to potwierdziły, pozostała przecież baczność i czujność załogi przez noc z 2 na 3 listopada tąż samą, co dotąd. Spokojność jéj zakłóciło zresztą zaledwie kilka tylko muszkietowych z nieprzyjacielskiéj strony strzałów. Ranek dnia 3 listopada odsłonił radosne dla załogi widowisko. Nie widać ani bateryi, ani żołnierza nieprzyjacielskiego od strony Bramy Wrocławskiéj i od strony zamku. Naprzeciw Bramy Wrocławskiéj tylko słaba, czerwona firanka piechoty saskiéj, która, jakoby na pożegnanie poséła muszkietową salwę wysypującym się z bramy tryumfująco Szwedom. Ostatnie te strzały ranią lekko w głowę chirurga pułku Sudermanlandzkiego..... Wobec podobnego widowiska, powstaje w obozie szwedzkim spontanicznie myśl wycieczki i pogoni za ustępującym nieprzyjacielem. Znużenie przecież zapewne załogi, niedostatek odpowiedniéj liczby jazdy po ubytku tylu koni, nakazują pomysł ten zarzucić, wznieść mimowolnie, według starożytnéj maxymy „złote mosty uchodzącemu nieprzyjacielowi.“ O godzinie 9téj z rana widać z wieży ratuszowéj piechotę i jazdę nieprzyjacielską w zupełnym odwrocie ku Stęszewu. Pozostają jeszcze tylko dla zasłonienia go posterunki jazdy saskiéj pod klasztorem Karmelitów trzewiczkowych (dzisiejszym kościołem Bożego Ciała) i we wsi Wildzie. Pod wieczór znika jednakże po nad południowo-zachodnim widnokręgiem ostatni ślad ustępującego nieprzyjaciela wytężonemu za nim z wieży ratuszowéj oku szwedzkiemu.... Dnia następnego, 4 listopada, pozostaje oswobodzonéj, oddychającéj szeroką piersią po raz pierwszy od trzech tygodni załodze, wypoczynkowe zadanie poniszczenia drabin i innych przyborów oblężniczych, tudzież sprowadzenia do miasta z opuszczonego obozu nieprzyjacielskiego zapasów słomy i siana.... Strata szwedzka w ciągu całego tego oblężenia wynosiła 9 żołnierzy, 1 porucznika dragonów, jednego podoficera piechoty, w zabitych; 27 żołnierzy, jednego kapitana,

Digitized by Google

w rannych. Strata oblegającego korpusu nie była prawdopodobnie wiele znaczniejszą, zwłaszcza, że się nigdy i nigdzie z oblężonymi na ostre nie zwarła.

Na tém kończy się ów uboczny epizod kampanii roku 1704. Pozostaje nam jeszcze tylko konieczność ocenienia kilku słowy jego politycznego i wojennego sensu. Wprowadzając go w logiczny związek z *ogólną całością* wielkich owéj epoki wypadków, jest on, jak po ostatni raz jeszcze stwierdzić nam przychodzi, ponownem tylko ogniwem tragicznego obustronnych błędów i niedołęztw łańcucha, na jaki się dzieje ówczesnéj wojny składają. August znalazł się przez pochód Karola na Ruś niezaprzeczalnym panem wielkiéj jéj widowni, mógł Poznań opanować równie, jak poprzednio zdobył Warszawę, zakończyć rok 1704 pogromem i zgnieceniem Szweda. Widzieliśmy, jak marnotrawiąc lekkomyślnie i niedołężnie jednę po drugiéj z niezasłużonych łask fortuny, zdołał kolejno wszystkie własne korzyści zamienić na tyléż odwetowych powodzeń nieprzyjaciela; jak uciekł z Warszawy, nie spróbowawszy boju, jak rozproszył na wszystkie strony swą poważną siłę zbrojną, jak pod koniec tegoż samego roku, który go miał i powinien był widzieć niewątpliwym tryumfatorem, znajduje się niemal wygnańcem na krakowskim bruku, by ztamtąd niepysznie przenieść się na kilkomiesięczny pobyt do Drezna. *Polityczne* następstwa podobnéj akcyi wojennéj, utrzymania zwłaszcza stolicy wielkopolskiéj w ręku szwedzkim, równie proste, jak naturalne. Karol przepędziwszy Schulenburga i Patkula za Odrę, obejrzawszy poszczerbione fortyfikacye poznańskie, oddawszy zasłużone pochwały załodze i jéj dowódzcom za okazaną w obronie dzielność, odprawiwszy z niczém pana prezydenta Pothuna błagającego w imieniu miasta o zwolnienie Mardefeldowych ciężarów, osiada sobie na kilkomiesięczną drzymkę leż zimowych w Rawiczu. O kilka mil odeń w Rydzynie przepędza zimę, po raz ostatni w bezpieczeństwie i spokoju, restaurowany znów powodzeniem szwedzkiém w swéj królewskiéj godności Stanisław. Wizyty dygnitarzy i oficerów szwedzkich z Rawicza częste w Rydzynie. Młodziuchny towarzysz Karola, książę Maxymilian Emanuel Wirtembergski mianowicie, nie może się dość nachwalić gościnności, wspaniałości, polowań zamku Rydzyńskiego.... Obecność króla

Digitized by Google

szwedzkiego w Rawiczu, pobyt żelaznéj załogi szwedzkiéj w Poznaniu trzyma poznańską i kaliską szlachtę w karbach przymuszonéj uległości. Przez kilka miesięcy znikają z widowni poznańskiéj pp. Radomiccy, Szołdrscy, Dąbscy; tém głośniejsi pp. Ponińscy, Radzewscy, Gurowscy. Milczy *Kościan*, gada tém donośniéj szeregiem licznych *laudów* Stanisławowych *Środa*....

Schodząc z téj widowni wielkiéj wojny i polityki o jeden szczebel niżéj, oceniając uboczny fakt samegoż oblężenia poznańskiego w jego odosobnieniu, trudno nam z pośród potępiającego sądu ogólnéj, wielkiéj akcyi wojennéj, wyjąć i ocalić pochwalnie szczegółową akcyą korpusu oblężniczego. Wśród przechwałek i optymistycznych złudzeń, nie obliczywszy się z dostarczonemi sobie środkami, rusza Patkul z Wyszogrodu pod Poznań. Tutaj spotyka się nagle z niespodzianemi trudnościami swego zadania, ale wyrębuje cokolwiekbądź, dwa wyłomy, rozporządza przeważną siłą dziesięciu tysięcy ludzi. By wystawić rzecz na ostateczną próbę szturmu, zbywa mu przecież serca. W kilka dni po odstąpieniu od oblężenia, widzimy oddziały piechoty moskiewskiéj z jego korpusu, broniące się walecznie w opłotkach i słomianych chatach wiosek polskich nad granicą szląską. Wolą ginąć w płomieniach, aniżeli składać broń, ku podziwowi samegoż bohaterskiego króla szwedzkiego. Czyż nie lepiéj było doświadczyć męztwa tego kamiennie nieporuszalnego żołnierza w popisie obcesowego szturmu na wyłom czy to „*wroniecki*“ czy „*wrocławski*“ poznańskiego muru a zarazem odwrócić przez zdobycie miasta tragiczny obrót *ogólnego* przebiegu kampanii na *tym ubocznym* przynajmniéj teatrze wojny? Niedołężność Patkula nie rozgrzeszona bynajmniéj gorszą niedołężnością aktorów *wielkiéj* widowni wojennéj, jest równocześnie cieniem podnoszącym tém jaskrawiéj blask dzielności i wytrwałości oblężonego żolnierza. Owo dotrzymane święcie postanowienie obrony do upadłego wśród dwóch wyłomów, wśród płonącego mostu na Warcie, wśród przeciętych zewsząd komunikacyi, wśród szczuplejących z każdym dniem więcéj zapasów żywności, paszy dla koni; owa godna ustępu bohaterskich epopei wędrówka dziesięciu jeźdźców Duderberga w posełce do odległego o 40 mil Karola, wszystko to razem składa się na obowiązek oddania należnéj czci męztwu i dzielności wojennéj, jak kto

Digitized by Google

chce, szwedzkiego *najezdnika* czy szwedzkiego *sprzymierzeńca*, który w podobny sposób zdobyczy swéj na ziemi naszéj bronić umie.

Zięby i boli za to na przemian, nie inaczéj i w tym ubocznym, opowiedzianym przez nas co dopiero epizodzie, jak w ogólnym przebiegu wielkiéj wojny i polityki owéj epoki, *nieobecność polska*. Biją się Sasi, Szwedzi, Moskale na ziemi naszéj, krwawią się około murów miast naszych. W jesieni roku poprzedzającego świecą *Sasi* choć niefortunnie zakończoną obroną oblężonego Torunia; w jesieni roku 1704 jaśnieją *Szwedzi* świetniéj skuteczną obroną Poznania... Gdzież byli *Polacy* wtedy i *ilu* ich było? zapytać byśmy gotowi słowy wieszcza w „*Grobie Agamemnona*;“ cóż *im* pozostało? Odpowiedź smutna i rozpaczliwa, jak charakter całéj epoki. Na wielkiéj widowni politycznéj i wojennéj zamiast świadomości ojczystego dobra, intryga; zamiast bojowéj waleczności, co najwięcéj, intrygą polityczną zatruta, zbrojna wędrówka po kraju. Epizod oblężenia poznańskiego nie przedstawia niestety dodatniejszego charakteru. *Politycznie*, papierowa czy gardłowa kłótnia między *laudami* kościańskiemi a *laudami* średzkiemi. *Wojennie*, zamiast Czarnieckiego parodia jego w osobie Śmigielskiego; zamiast dzielnéj szlachty z epoki Jana Kazimierza, odbijającéj z kolei na Szwedzie czy Brandenburczyku Leszno, Kościan, wreszcie samąż swą stolicę wojewódzką, — płochliwych chorągwi szlacheckich nie mniéj płochliwy dowódzca, magnat wielkopolski Radomicki, wchodzący z nieprzyjacielem w dukatowe targi o zgubione sromotnie w bezkrwawéj zaniewierusze swéj naczelnéj władzy godło! Jako jedynie poważna, ale i ponura zarazem strona *polskiego* udziału w obrazie rzeczywistości tegoż epizodu, przedstawia się niestety tylko *bierność rezygnacyi*. *Chłop* uciekł do lasu na widok dragonów p. Meierfelda. Schwycony wozi Szwedom krupy do miasta lub sypie szańce. *Mieszczanin* poznański płaci i żywi Szweda; patrzy, jak mu bomby czy kamienie Patkulowe psują bruk i tłuką mury, gasi ogień na swym dachu lub podkłada go pod swój most według tego, jak i co mu Szwed rozkaże. *Szlachcicowi* wolno być głośnym, ale tylko na cmentarzu kollegiaty średzkiéj i na rzecz „króla Stanisława.“ Zresztą niechaj płaci i dostawia, jeźli czasem instancya króla Sta-

Digitized by Google

nisława nie wyrobi temu i owemu dobroczynnéj „*libertacyi*“ króla Jegomości swedzkiego. Biada opornym. Kronika oblężenia miasta Poznania kończy się krwawym na ostatniéj swéj stronnicy zapiskiem. Towarzyszący w szczupłéj liczbie oblężniczemu korpusowi kwarciani z wojska koronnego, pomordowali kilku żołnierzy szwedzkich, którzy w ich ręce wpadli. Winni zniknęli. Trzeba było Szwedom dla przykładu i postrachu kozła ofiarnego. Znaleźli go w osobie zacnego, zamożnego, jak widzimy, dzierżawcy dóbr Czempińskich, pana Macieja Zakrzewskiego, w okolicy tyle niechętnego dla siebie Kościana, z pośród rodziny podpisującéj się licznemi imionami pod „*lauda*“ interessu Augustowego. Wzięty pod straż szwedzką w Czempiniu, jest następnie Zakrzewski mimo zaręczeń niewinności wskazany na śmierć przez rozstrzelanie. „Widząc,“ pisze we własnoręcznym testamencie, „przed oczyma śmierć, osądzony dekretem Jchmości PP. Szwedów, jakoby *pro complicitate* zaboju żołnierzy szwedzkich, oddaję opiekę nad dziećmi mojemi ukochanéj małżonce mojéj, pieczę nad majątkiem Panu Stolnikowi poznańskiemu, duszę moją polecam niebieskim aniołom i Najświętszéj Pannie!“ Dnia 12 grudnia 1704 wyprowadzają go z więzienia na plac egzekucyi. Szlachcic klęka z zawiązanemi oczyma i pada pod kulami muszkietów szwedzkich, z niezachwianą, dodajmy, *rezygnacyą*. Istny symbol owéj chwili Polski, któréj na spodzie wszelkich *ówczesnych* czy to cierpień i dolegliwości, czy politycznych i wojennych, wyprawianych na jéj ciele igrzysk, pozostaje *rzeczywiście* i *niekłamanie* także *jeden* tylko, smutnéj w kolejach państw i narodów wartości przymiot — *biernéj rezygnacyi!*

Dla uniknienia odsyłaczy i powtarzań w tekscie, wymieniamy z kolei w niniejszém miejscu źródła, z których powyższe opowiadanie czerpaliśmy:

I. **Drukowane:**

1) Epistolae ad Familiares Załuskiego, tom V, Wrocław 1761.

Digitized by Google

2) Histoire de Charles XII Nordberga. A La Haye, 1742.
3) Adlerfelda, L'histoire de la vie et des Campagnes du Roi Charles XII, Francfort et Leipzig, tom II, str. 311 do 349. (Pamiętnik generała Mardefelda o oblężeniu Poznania).
4) Obraz miasta Poznania Józefa Łukaszewicza. Poznań, 1838.
5) Pamiętniki Erazma Otwinowskiego Kraków, 1849.
6) Pamiętniki Krzysztofa Zawiszy, wojewody Mińskiego, Warszawa, 1862.
7) Przyjaciel Ludu (leszczyński) z roku 1839.
8) Mémoires de Maximilien Emanuel duc de Würtemberg. A Amsterdam et Leipzig, 1740. str. 116. 126.

II. Rękopiśmienne:

a. Obce:

1) *Z Archiwum Kopenhagskiego.* Relationes aus Pohlen 1704, 1705 (Korrespondencya między Jessenem posłem duńskim w Polsce, królem Augustem, królem duńskim Fryderykiem IV i Patkulem).
2) *Z Archiwum Dresdeńskiego* (Korrespondencya Flemminga z posélstwa w Berlinie 1703, 1704). Następnie: „Correspondenzen die Politischen und Kriegsereignisse in Polen betreffend von 1698—1719."
3) Was an dem Königlich Preussischen Hofe durch den Geheimen Rath von Flemming hierinnen negociiret worden. Vol. XVII, loc. 3613.

b. polskie:

1) Z Biblioteki Ossolińskich we Lwowie: *Libellus collectorum variorum manuscriptorum.* Ex libris F. M. de Tenczyn Ossoliński, Lunevillae die 12 Septembris 1741.
2) Kronika Panien Benedyktynek poznańskich (w bibliotece Raczyńskich w Poznaniu).
3) Dokumenta synagogi żydowskiéj w Poznaniu.
4) W Archiwum miejskiem:
a) Acta consularia 1703—9.
b) Acta advocatialia 1701—5.
c) Acta criminalia 1676—1722.
d) Libri dispensatorum et administratorum 1659—1710.
e) Libri jurisdictionis Sancti Adalberti 1700—64.
f) Libri jurisdictionis suburbii Wenetowo alias Sancti Martini.
g) Acta trium Ordinum 1657.
h) Calculi civitatis Posnaniensis 1705.
i) Fumalia 1682—1717.

Digitized by Google

k) Czopowe 1704.
l) Tariffae ducillaris contributionis 1705.
m) Verschiedene Decrete 1700—93.
n) Schriftstücke betreffend die Occupation fremder Truppen (szczególnie dla naszego przedmiotu ważne).

5) *W Archiwum Grodzkiem* Poznańskiém:
Liber Relationum grodu Kościańskiego z roku 1704 (Testament i egzekucya Macieja Zakrzewskiego, 12 grudnia 1704 roku).

6) Znajdujący się w posiadaniu P. Erazma Niedzielskiego w Śledziejowicach pod Wieliczką akt tak zwanéj „*libertacyi*," wystawiony własnoręcznie przez Karola XII Annie Baklanowskiéj w Ossowéj Sieni (Röhrsdorf) pod Wschową, dnia 9 listopada 1704 roku.

7) Rękopism Biblioteki Śmiełowskiéj, obejmujący lauda średzkie od roku 1704 do 1709.

Digitized by Google

Digitized by Google

PIEŚŃ

„Bogu-Rodzica.“

Napisał

Dr. Rymarkiewicz.

Digitized by Google

Digitized by Google

PIEŚŃ
„BOGU RODZICA."

Do niedawnego jeszcze czasu tekst „Bogu Rodzicy" z r. 1408 uchodził za najdawniejszy. Przed około dwiema laty dopiero p. Dr. Wisłocki, Kustosz Biblioteki Jagiellońskiéj, odkrył rękopis dawniejszy, bo sięgający co najmniéj już r. 1407.

Zabytek ten pod wielu względami nader szacowny zdarzyło mi się oglądać przelotnie w bibliotece Jagiellońskiéj. Nalepiony on jest na wewnętrznéj stronie tylnéj okładziny drewnianéj, bardzo staréj, w którą oprawiony jest rękopism łaciński, gdzieniegdzie głossami polskiemi opatrzony, pod tytułem: Sermones de tempore et de sanctis, który na karcie 218 kończy się następującemi słowami: Explicit hic liber per manus Mathie de Grochowo, presbyteri tunc temporis vicary in *Kczinia*[1]) in die sancti Thome apostoli sub a. d. *1407*.

Karta, na któréj — z nótami do śpiewu — wypisane są *dwie pierwsze wrotki Bogurodzicy*, inną wprawdzie, w każdym razie jednak, jeśli nie dawniejszą, to współczesną z rękopisem pisana jest ręką.[2])

---

[1]) Rękopis ma tem większy jeszcze interes przez to, że jak nazwiska w nim umieszczone (Kczina, Grochowo, Gogolewko, Komorniki) okazują, z Wielkopolski, zatem z kolebki Bogurodzicy pochodzić się zdaje.

[2]) Mógł wprawdzie rękopis, chociaż pisany r. 1407, być oprawionym później; z tego jednakże nie wynika, iżby kartka w mowie będąca musiała być

Digitized by Google

Na widok tego arcyciekawego zabytku piśmiennictwa naszego niezwykłe jakieś ogarnęło mię ciepło. A gdym następnie obejrzał w domu podobiznę jego, którą przez rzadką uprzejmość swoję p. Dr. Wisłocki do Poznania nadesłać mi raczył, przekonałem się, że rękopis ten, zasługujący pod każdym względem na największą uwagę, potwierdza wszystkie moje domysły, którem przed laty 30 utworzył sobie był, rozpoczynając wykład historyi literatury polskiéj w gimnazium poznańskiem ad St. Mariam Magdalenam.

Ta okoliczność, że z ukończeniem zawodu nauczycielskiego spotyka mnie tak solenne zatwierdzenie hipotezy, którą postawiłem był w jego początkach; daléj przypomnienie, że nadarza mi się szczęśliwa sposobność do wywiązania się z danego niegdyś przyrzeczenia publicznego; [1]) fakt ten także, iż hipotezy mojéj, albo do niéj podobnéj, nikt dotąd nieogłosił,[2]) bądź to że nie przypadała do myśli, bądź że zbyt wielkie w uzasadnieniu swojem przedstawiała trudności; uprzejma wreszcie szanownego Dr. Wisłockiego zachęta, bym udzielił jéj szerszemu kołu miłośników tego rodzaju pamiątek językowych: — wszystko to razem pobudziło mnie i ośmieliło do podniesienia głosu niniejszego w sprawie, w któréj z taką erudycyą przedemną już odzywali się Wiszniewski, [3]) Maciejowski, [4]) Przeździecki, [5]) Nehring, [6]) i w. i.

---

także pisaną później; — owszem jako makulatura, już tylko introligatorowi do zakrycia gołego drewna kompatury przydatna, musiała, a przynajmniéj mogła ona od dawna być już zapisaną i tułać się jako makulatura po świecie nim doszła do przeznaczenia, w którem ją obecnie widzimy. Pismo na niéj pochodzi najniewątpliwiej ze samego początku XV w. Dla tego nie zmylimy się zapewne, gdy narodziny tekstu tego położymy przynajmniéj na rok 1400.

[1]) W odcinku *Gońca Polskiego* z r. 1850. N. 27. Poznań 2 Sierpnia.

[2]) Przed trzema laty jeszcze prof. Pilat ze Lwowa, jadąc umyślnie za pieśnią Bogurodzicy do Gniezna, raczył mnie także bytnością swoją zaszczycić; więc i jemu przy rozprawie o téjże pieśni tekst swoj zakumunikowałem; wszakże krytycznego wydania tenoru, którego się spodziewałem, dotąd nie widziałem.

[3]) Hist. lit. pol. t. I, 384.

[4]) Piśmiennictwo t I, 314; Dodatki 40; Pamiętniki II, 363.

[5]) Pieśń Bogarodzica. Warszawa 1866.

[6]) „Ueber den Einfluss der altcechischen Literatur auf die altpolnische.“ Archiv für Slavische Philologie str. 73.

Digitized by Google

Otóż przed laty 30tu, wziąwszy pod bliższą rozwagę trzy teksty rękopiśmienne, naonczas znane, jako to: tekst Wiszniewskiego z r. 1408, Maciejowskiego z r. 1453 i tekst Gnieźnieński, mianujący się autentykiem a pochodzący dopiero z połowy XVII wieku; przybrawszy oraz druki, które miałem pod ręką, jako to: Łaskiego z r. 1506, Skargi z r. 1585, Bielskiego z r. 1597 i Niemcewicza w Śpiewach historycznych umieszczony, doszedłem do wniosków, dziś już pewnikami będących, następujących:

1, że część pierwsza Bogurodzicy, ritornellami czyli odśpiewami „Maria“ i „Kyrieleyson“ objęta, udzielną w sobie stanowi całość;

2, że część ta ułożoną jest, stosownie do melodyi, w odmiarach rytmicznych, kończących się, jeżeli nie na rymy czyste, to przynajmniéj na resonancye czyli kadencye do rymu bardzo się zbliżające;

3, że jest tak dawną, tak starą, iż kopiści już na początku XV w. języka jéj zgoła nierozumieli i że dla tego w tak wielu miejscach tak dziwnie ją przeinaczyli;

4, że wyjaśnianie i tłumaczenie jéj było dotąd zawsze jednostronne. Interpreci bowiem średniowieczni, — a takimi są także jéj przepisywacze, scholastycy, — charakterowi czasu swego nawet i w tym punkcie wierni, formę kładąc w ogóle wyżéj treści, sens niekiedy poświęcali, byle tylko formę utrzymać, choćby nawet sobie niezrozumiałą, jak to widzimy n. p. w tekscie 1408; wydawcy zaś i wyjaśniacze późniejsi, mianowicie od czasów reformacyi, przeciwnie treść nad formę przekładając, najdowolniéj częstokroć formę przekształcali albo nawet bezwzględnie odrzucali, byle tylko otrzymać z domysłów swoich wyprowadzony sens; jak to widzimy n. p. na tekscie Łaskiego z r. 1506.

Na tych fundamentach i tekstach wymienionych oparłszy się i z nich potrzebne wyciągnąwszy dla siebie wskazówki, doszedłem do Restytucyi tekstu Pieśni w dwóch pierwszych wrotkach, którą — miarę środków naukowych, w Poznaniu nader niedostatecznych, adaniami późniejszemi uzupełnioną, a obecnie tekstem Dr. Wisłoc-

Digitized by Google

kiego najzupełniéj stwierdzoną, podaję niniejszem do wiadomości publicznéj.

Zbadany i zrestytuowany tekst tych dwóch zwrotek służyć będzie następnie za podstawę do odpowiedniego jemu zrestaurowania dalszéj osnowy, oraz do zrekonstytuowania całości Pieśni, i to: tak pod względem *graficznym*, jak *rytmicznym* i *kompozycyjnym*.

Zajmowano się dotąd poematem tym ze strony historycznéj i muzycznéj, ze strony lingwistycznéj i gramatycznéj; niechże wolno będzie obejrzeć go jeszcze ze strony *stylistycznéj*, t. j. pod względem *sensu*, czyli *myśli* i *wyrażenia* jéj, jak tu w mowie *pisanéj*, t. j. *w grafice*; daléj pod względem *toku mowy* czyli w *rytmie;* a nakoniec pod względem *układu poematu*, czyli co do *struktury* Pieśni w całości.

Zaczynamy od *grafiki*, czyli od myśli i jéj wyrażenia w piśmie.

I.

Pierwszy rękopis „Bogurodzicy“ a z nim pierwszy zrozumienia jego stopień, udokumentowany przez kopią z niego zdjętą, ukazał się z samym początkiem XV w. Kiedy więc w zachodniéj Europie, we Francyi, w Niemczech, poezya rodzima, ludowa i religijna, ustąpiwszy miejsca poezyi sztucznéj, światowéj, całkiem poszła była w zapomnienie, to u nas właśnie wtenczas z zapomnienia wydobyta w najlepsze zaczęła być pielęgnowaną, krzewioną i objaśnianą. Kiedy w Niemczech nikt już zgoła nie wiedział ani o Nibelungach, ani o Heliandzie czyli Kryście, to w Polsce właśnie pierwszy „Bogurodzicy“ jawi się rękopis i pierwszy onego dokonywa się odpis w roku 1408; a po nim częstsze Pienia tego pokazują się teksty i coraz to obszerniejsze następują jego dopełniania i parafrazy, coraz bujniejszy jego wzrost i to trwający aż po koniec tegoż wieku XV, w którym się był rozpoczął. Czy to dla tego się stało, że pieśń Bogurodzica właśnie w tym wieku otrzymać miała u nas osobliwą missyą swą historyczną?

Ależ i to osobliwa, że w tymże samym czasie budzi się u nas, pierwszych w Europie, zmysł do archeologii w ogóle, do nauki dziś tak wysoko rozwiniętéj i nawet u nas, choć pozbawionych

Digitized by Google

wszelkiéj pomocy rządowéj dziś z tak pomyślnym skutkiem i z takiem cudzoziemców podziwieniem pielęgnowanéj.

Kiedy ciemna noc zalegała jeszcze dziedzinę téj wiedzy o dawno zapadłym podziemnym świecie protoplastów naszych, nowoczesnych narodów europejskich, kiedy w Niemczech dopiero w połowie XVIII w. przez wykopaliska prilwickie dowiadywano się o żywocie ich bałwochwalczym, to Jan Warszewski, rycerz (miles) polski r. 1416 na dworze arcyksięcia Ernesta, powinowatego Jagiełły, niby drugi Kolumbus, albo nasz Jan z Kolna, już o tym nowym podziemnym świecie dziwy prawił, których dwór cały w osłupieniu słuchał a które reszcie Europy ani jeszcze na sen nie przychodziły.[1]) Zaszczytną to dla nas, że i w tym kierunku odkryć i wiedzy ludzkiéj pierwszeństwo mamy zaznaczone! Aliści inaczéj być to nie mogło, jak że ten pierwszy brzask światła archeologicznego zrazu słabym tylko być musiał, że ta kiełkująca dopiero wiedza o życiu realnem i duchowem przedhistorycznych autochtonów krain przez nas dziś zamieszkałych, że ta hermeneutyka pierwotna najdawniejszych pomników piśmienniczych, naonczas tylko dziecięcą, dziecinną rzec można — jaką dziś jeszcze w umysłach prostaczych znachodzimy — być mogła.

To téż, jak o owych urnach Nochowskich pod miastem Sremem w obecności króla Jagiełły i dworu jego r. 1416 wykopanych, mniemano, iż to były garnki (ollae) bez przyczynienia się ręki ludzkiéj jedynie siłą dobroczynnéj natury dla użytku ludzkiego pod ziemią utworzone, tak podobnie z pierwszego odpisu „*Bogurodzicy*“ sądzić można, że kształty graficzne oryginału rękopiśmiennego pierwszemu onych kopiście podobnież dziwolągami być się zdawały, o których sądził, że, lubo znaczenia i pochodzenia ich nie znał i nierozumiał, należało się jednak wiernie je oddać jako na użytek ludzki służyć mogące.

Taką to już jest w ogóle właściwość przepisywaczów średniowiecznych. W odpisach przez nich wykonanych największa panuje sumienność i skrupulatność z jednéj, ale też częstokroć największa nieświadomość rzeczy z drugiéj strony.

Co się zaś tyczy *Kopii Bogurodzicy z roku 1408*, to

[1]) Porównaj: Długosz s. a. 1416.

Digitized by Google

w szczególności nieświadomość ta do najwyższego dochodzić zdaje się stopnia a odpis ten tak mechanicznie, tak machinalnie, tak niekiedy bezprzytomnie zdaje się być wykonanym, że mimowoli nasuwa się przypuszczenie, jakoby kopiście nietylko archaizm, ale w ogóle język polski mało był znanym i że przepisywaczem nie Polak, ale mógł chyba być zakonnik cudzoziemiec jakiś. [1]) Podobizna jednego ustępu Pieśni, z tego powodu jako też ze względu na łatwiejsze zrozumienie interpretacyi naszéj, na końcu rozprawy umieszczona, da o dziwactwach téj kopii i o dziwolągach jéj graficznych jakieśkolwiek wyobrażenie. Prosimy ją mieć przed oczyma.

Uderza w kopii całéj [2]) najprzód nieudolność czy nieuwaga, z jaką była pisaną. Dwa razy kopista zapędziwszy się w pisaniu spostrzegł dopiero późniéj swą niebaczność i dla tego albo to co napisał skreślił — jak widać przy wyrazie *człowiecze* (w rządku 7mym), albo też punktami podpisanymi, co u nas właśnie znaczy przywrócenie, skasował — jak (w rządku 25tym) przy wyrazach *sam bóg pieczą ima*, — które w poprzednim wierszu dopiero był napisał.

Uderza niemniéj wielka w pisaniu kształtów graficznych niestateczność, jak to mianowicie ma miejsce w pisaniu głosek nosowych. Nosowy głos *ę* pięciu doznaje odmian: szie (się), sze (się) starostę przez *o* z kreską u dołu, modlitwę przez *a*, i ręce przez *rancze*. Samogłoska nosowa ą kształt ma trojaki: pieczą przez *a*, ją przez jakieś greckie *ð* z kreseczką u dołu, świętą przez *o* zamaszyście od góry nadół przekreślone.

Wielkie głoski, czyli inicyały *S*, *A*, *N*, także dziwnie odmienny kształt mają; podobnież mniejsze głoski *r* i *e* do niepoznania się zmieniają.

Czasami zdarza się, iż z nieświadomości niepotrzebne jakieś litery czy kreski kopista dodaje; jak np. w wyrazie *mocą*, który on oznacza kształtem graficznym: moyczą. Czasami też głoski opuszcza, jak n. p. pisząc *kola* zamiast *króla*.

---

[1]) Oryginał rękopisu i nazwisko jego przepisywacza nieznane. Że kopia z r. 1408 wykonaną została nie ze słuchu, ale z pisanego wzoru, to właśnie okazuje się z tych dziwolężnych jéj kształtów graficznych, które miejsca mieć by nie mogły, gdyby piszący kreślił był tenor pieśni ze słyszenia, nie z pisma.

[2]) Wiszniewski I, 383. Przeździecki 25.

Digitized by Google

Ortografią wyrazów zmienia; pisze raz *zbozny*, drugi raz *sboszni*; głoski *ws* na początku wyrazu przestawia, pisząc zamiast *wszyscy*, *swyczczy*, i t p. Najwyraźniéj atoli nieumiał on odczytać więc téż napisać jak z podobizny łatwo poznać można wyrazów następujących: *U twego*, *napełń*, *przez trud*, *stróżej*, *trudy*, *potępienie*, *krew*, *króluje*, *król*, *ksobie ją*, *w raj* i t. d., którym dlatego, machinalnie naśladując oryginał, najcudaczniejsze ponadawał kształty.

Najdziwniejszym jednak z nich, istnym rzec można cudakiem graficznym, jest kształt znajdujący się we wierszu czwartym tegoż tekstu a czytający się jak: *bozide*. Niecierpliwiącym on jest dlatego, że mieszcząc w sobie kardynalny punkt sensu tego miejsca a stąd nieomal Pieśni całéj, stoi na jéj wstępie jak bożyszcze Nilu z kluczem w ręku a jak sfinks odgadnąć się nie daje.

Trzeba tu było zatem sięgnąć po pomoc do następnych tekstów. Najbliższy z nich, ale o 50 lat od pierwszego już oddalony, tekst Maciejowskiego z r. 1456, wykazuje tu rozerwany kształt graficzny *sbosny cza*. Ten do wyjaśnienia poprzedzającego *bozide* nie wiele się przyczynia. Ale, jak widać daléj, mimowolnie staje się przyczyną błędu, który już wszystkie drukowane teksty po sobie w sukcessyi obejmują. Łaski bowiem we wydaniu swojém z r 1506, tworzy z tych dwóch części jednego wyrazu dwa wyrazy osobne, które w druku mają kształt: *sboszny czasz*. I odtąd wszyscy jego następcy, aż do najnowszych czasów, unisono akceptują i piszą tylko *zbożny czas*. *) Ponieważ ta glossa Łaskiego odwodziła mnie

*) W naszych czasach dopiero poczuwać zaczęto nieprawdopodobieństwo téj formy, która z ową zagadkową postacią najdawniejszego tekstu ani co do zewnętrznego kształtu, ani co do sensu, już na pierwszy rzut oka, nie przedstawia dostatecznego podobieństwa. Więc starano się zastąpić ją wyrażeniem innem, któreby przynajmniéj kształtem graficznym jakkolwiek do niéj się zbliżało. To téż prof. J. Jireček, w Cas. muz. Kral czesk. 1872 str. 338, zamiast: *sbożny czas*, pisze: *Boże daj*! a Przeździecki (Pieśń Bogarodzica str 11) domyśla się: *boży dzień* (deń). Wyrażenia te jednakże nieuchylają głównego błędu, t. j. dwuwyrazowości, a wprowadzają téj formie obce pojęcie *czasu*, t. j. *dnia*, albo gorzéj jeszcze *dawania*, które znaczenie całego miejsca zupełnie zmienia i psuje. — Tekst p. Jirečka przyjął profesor Nehring w Rozprawie zatytułowanéj: Ueber den Einfluss der altčechischen Literatur auf die altpolnische. Archiv für die slavische Philologie. str. 75.

Digitized by Google

od pierwotnego kształtu jeszcze daléj niż poprzedni *sbosny cza*, przeto stanowczo ją porzuciwszy, na nowo przystąpiłem do ściślejszego badania i rozbioru formy *bozide*. Składa się ta postać z końcowéj samogłoski *e* będącéj końcówką deklinacyjną, oznaczającą przypadek 4ty, tudzież ze źródłosłowu *bozi*, w którym tkwi żywiół pierwiastkowy, od pierwiastka *bóg* uformowany. Przed końcówką deklinacyjną *e* znajduje się znak graficzny, podający się na kształt głoski *d*, który, jak nasuwają teksty następne, powinien mieć brzemie: *cz*, *c*, albo *k*. Jest on więc jedyną w całéj téj postaci graficznie zepsutą cząsteczką; reszta jéj jest zdrową, niezepsutą.

To téż substytuując w jego miejsce zdrowy głos *c*, albo *cz*, otrzymałem źródłosów *bozicz*, czyli po naszemu *bożyc*. A że wyraz ten we formacyi swojéj ma analogią z patronymikami, jak: panicz, królewicz, Jagiełłowic, chorążyc, kasztelanic i t. p., przeto uznałem, iż może mieć znaczenie *syna bożego*, które téż co do sensu z drugimi wyrazami w miejscu tém najzgodniejszem się okazało.

Tak powstała hypoteza moja co do kształtu graficznego *bozide*. Wypowiedziała ona oczywiście wojnę powadze całych wieków, całego tłumu wydań, oraz powadze takich wydawców jak: Łaski, Herburt, Skarga, Bielski i i... Z braku środków i czasu, wojny téj dotąd prowadzić niemógłem.

Dziś wszakże, gdzie tyle nowego materyału w zakresie tym się przysporzyło, gdzie i czas i sposobność potemu, sprobować szczęścia walki postanowiłem.

Za hypotezą moją przemawiają wszystkie teksty *rękopiśmienne* a jest ich dziś już 5 [1]); *przeciw* niéj, z wyjątkiem jednego, stają do walki wszystkie wydania Bogurodzicy *drukowane*, aż do najnowszych czasów, a liczba ich co najmniej wynosi już mendel. [2])

---

[1]) Rękopis Przeździeckiego z r. 1492, rękopis Maciejowskiego z r. 1456, rękopis Wiszniewskiego z r 1408 i rękopis Wisłockiego co najmniéj z r. 1400.

[2]) Drukowane teksty: Łaskiego 1506, Taszyckiego 1532, Mateusza z Kościana 1543, Herburta 1570. Skargi 1585. Bielskiego 1597. Januszowskiego 1600. Nowodworskiego 1621. Konarskiego 1732 J. Jirečka 1872. Nehringa 1876. i i.

Digitized by Google

Ponieważ atoli teksty mnie przeciwne, za Łaskim idąc, jakby po wojennemu się rzekło, w jednę trąbkę trąbią, przeto wszystkim społem jednę odprawę dać mogę.

Glossa Łaskiego *zbożny czas* niema słuszności w przywłaszczaniu sobie tego miejsca, które od wieków już jakoby prawem przedawnienia zajmuje. A mówią zatem dwa powody. Tytuł possessyi jéj nieopiera się na prawie, ale na fałszywem przypuszczeniu. Łaski, sprawca grzechu pierworodnego, o którym mowa, widząc wyraz rozerwany: *sbosny cza*, którego w całości już nie rozumiał, sądził, iż ma przed sobą żywioły dwóch wyrazów, z których drugiemu przepisywacz, jak go o to niesłusznie posądził, przez nieuwagę rzekomo zapomniał dodać na końcu głoskę *s*. I ta to łatwość i lekkość konjektury stała się dla niego jak i dla wszystkich jego naśladowców zdradliwą pokusą[1]) do przyjęcia i zalecania lekcyi: *zbożny czas*, o któréj poważniejszym i starszym poprzednikom ani się śniło i która w szczególności do owéj najpierwszéj postaci graficznéj (*bozide*) żadnego zgoła nie ma podobieństwa.

Drugą przyczyną niesłuszności glossy Łaskiego jest jej znaczenie. Wprowadza ona w miejsce, które sobą zajmuje, pojęcie *czasu*, tak sensowi zdania, do którego należy, jak i kształtom, które przed nią miejsce to zajęły, całkiem nieodpowiadające. Gdzież bo tam ma się pomieścić pojęcie *czasu*, gdzie jedynie tylko jest mowa o *osobie* z Bogiem w związku będącéj, jak okazują wyrazy drugich tekstów: *bozic*, *zbożic*, *zbożnic*, *zbożnica* (wyraz na podobieństwo wyrazu woźnica uformowany) albo *zbożnik*, (jak czytamy w tekście Mateusza z Kościana z r. 1543).[2]) Mechanicznie nawet, gdybyśmy pomieścić

[1]] Jak nad korrupcyą ciał organicznych zwykły wznosić się fosforyczne światełka błędne, co niejednego już chciwca skarbów zawiodły na trzęsawiska, z których po straceniu z oczu punktu wyjścia odwrot bywał bardzo trudny, tak i tu nad zepsutą formą *bozide* unosić zaczęły się domysły, które od jednego do drugiego wiodąc błędu, doprowadziły od *bozide*, a przez *sbosny cza*, i *zbożnika* ostatecznie aż do *boży dzień* i *boże daj*, gdzie już ani co do sensu, ani co do formy śladu nawet niepozostało podobieństwa do wyrazu *bożyca*.

[2]] Mateusz z *Kościana*, teolog nadworny X. Gamrata, arcybiskupa gnieźnieńskiego, wydał u Wietora w Krakowie r. 1543 dziełko pod tytułem: Cohortatio sarmaticarum ecclesiarum ad antiquae et avitae religionis observationem, gdzie namawiając kościoły do wytrwania w wierze, za którą św. Woj-

Digitized by Google

chcieli *zbożny czas* w owej pierwotnéj a pojedyńczéj formie *bozide*, uczynić tegobyśmy nie zdołali.

Więc owa falanga przeciwników konjektury naszéj, jako na fundamencie stojąca niepewnym i niczem nie utwierdzonym, cała naraz się wywraca.

Potwierdzają zaś naszą hypotezę dowody następujące:

Że forma, *zbożny cza* — może dla nót pod któremi stała a może z przypadku rozerwana — którą podaje tekst Maciejowskiego z r. 1456 a z któréj cały błąd nowoczesny wypłynął, nie stanowi dwóch wyrazów, tylko jeden, dowodem na to zaraz następny tekst rękopiśmienny, częstochowski, z r. 1492, przez hr. Przeździeckiego niedawno temu odkryty, gdzie jak najwyraźniéj stoi wyraz jeden i pojedyńczy: *szbosznycza*. Stwierdza to także tekst już wspomniany Mateusza z Kościana, gdzie również czytamy, wypolerowany tylko i całkiem już zpolonizowany, ten sam pojedyńczy wyraz: *zbożnika*. Nakoniec i w owéj zepsutéj formie *bozide* dwóch wyrazów dopatrzyć się trudno.

Że zaś pojedyńczy jeden ów wyraz w pierwotnym tekscie nie mógł postaci mieć innéj, jak *bozic (boszicz, bożyc)*, a nie obfitszą: *sbosnycz, (szbosznycz*, albo *zbożnik)*, tego dowodzi już sama z siebie forma *bozid*.

Przypatrując się dokładnie zepsutéj części w téj postaci graficznéj, dostrzegamy najwyraźniéj, że przed końcówką *e* stojący znak graficzny *c*, wyraźnie na głowie swéj nosił jak rogi rozwarty kąt (u końców punktami nawet oznaczony), który przypomina czeski znak miękczenia v, jaki widzimy w czeskich wyrazach: naše, Jireček, český i t. p. Ten znak kopiście nie zrozumiały, (jak i całego wyrazu forma dlań już była niezrozumiałą) — w oryginale może niewyraźnie nakreślony, przekształcił on przez połączenie rogów kreską całe odmienną od kreski górnéj w kształcie głoski d, na postać, która w połączeniu z końcówką *e* niejakoś do litery *d* podobną się stała.

Podług tego wywodu zdawaćby się mogło, jakoby tu w orygi-

---

ciech i św. Stanisław krew swą przelali a którą pierwszy, jakby w testamencie, w pieśni Bogarodzicy zawarł, — tę pieśń z dołączeniem komentarzów ascetycznych wydrukował. (Przeździecki str. 4).

Digitized by Google

nale nad *c* zachował i utrzymał się jeszcze był czeski znak zmiękczenia v, który głosce téj nadawał brzmienie naszego *cz*. A byłby to *czechizm* w Bogurodzicy osobnego rodzaju!

Bądź co bądź, zawsze i to zepsucie formy graficznéj wskazuje już na to, że postać pierwotna wyrazu tu stojącego mogła być tylko *bozicz*.

Potwierdza niemniéj twierdzenie nasze sąd W. A. Maciejowskiego, który w Dodatkach do Piśmiennictwa a w przypiskach do Pieśni Bogarodzica na str. 40 mówi: *bozide* stoi za *bozice*; *bozic* zaś znaczy Syna bożego (Jungmann). Ale najważniejszem lekcyi naszéj zatwierdzeniem jest nowo odkryty tekst Wisłockiego, który jak w ogóle co do *Bogurodzicy*, tak w szczególności co do *miejsca* w mowie będącego, prawdziwie nową epokę stanowi. W nim na miejscu tem wyraźnie wypisaną widzimy postać graficzną „*bozicze*" po naszemu: bożyca, — a forma ta jest istnym znakiem tryumfu dla glossy naszéj!

Pozostaje do zbicia jeden jeszcze zarzut a ten dotyczy samego *istnienia* wyrazu *bożyc* w języku polskim.[1])

Historya tekstów tego wielkiego Pienia narodowego — o ile nam się tu nasunęła, a jak w zupełności przedstawia się w przejrzystym wykazie waryantów z taką pilnością przez hr. Przeździeckiego dokonanych,[2]) — wyraźnie to okazuje, że wyraz *bożyc* przepisywaczowi z r. 1408 już był nieznanym.

Że jednak Pieśń, utrzymując się w żywéj tradycyi, pomijać go w śpiewie nie mogła, więc ekwiwalentu za niego używać musiała, ekwiwalentu, któryby i liczbą zgłosek i brzmieniem do niego się zbliżał. Przeto, co najnaturalniejsza, zastąpić go przyszło synonimem podobnie brzmiącym, któryby był jeszcze w używaniu narodu. Takim zaś synonimem w r. 1456 był wyraz: *zbożnic*; na końcu XV w., jak w częstochowskim tekscie czytamy: *zbożnica* (co się z przekreślonego u dołu *a* równającego się naszemu *ę* pokazuje).

---

[1]) Nieznalazłem go nawet w kazaniu o narodzeniu Pańskiém na temat: puer natus est w Zabytku Dawnéj Mowy Polskiéj, wydanym p. hr. T. Działyńskiego w Poznaniu 1857.

[2]) Pieśń Bogarodzica wraz z nótą z rękopisu częstochowskiego z końca XV wieku w podobiźnie etc. przez Alexandra Przeździeckiego. Warszawa 1866.

Digitized by Google

Ten *zbożnic*, czyli ten *zbożnica*, jeszcze na połowie XVI w. a mianowicie r. 1543 wycywilizowany występuje jako: *zbożnik*; poczem zdaje się niknie, zostawiając tylko ślad po sobie i to w antypodzie swoim *bez bożnik*, który nam się dostał w spuściźnie!

Z czego wynika, że wyraz *zbożnik* dziś z używania już wyszły, w wieku XV i XVI w języku polskim istniał i że miał znaczenie człowieka będącego z Bogiem, czyli człowieka *zbożnego*, który to przymiotnik równie jak ów rzeczownik *zbożnik* przestarzawszy się ostatecznie także zniknął. [1])

Gdy jednak zajrzymy do słownika pobratymczych języków, to przekonamy się, że wyraz *zbożnik* jak w serbskim (Linde), tak mianowicie téż w języku czeskim (Jungmann) nie tylko istniał, ale dotąd istnieje i że miał znaczenie nietylko człowieka zbożnego, ale wprost znaczenie *Zbawiciela*, *syna bożego*. Mógł on zatem i w Bogurodzicy, pieśni ze źródła czeskiego płynącéj, zastąpić wyraz Zbawiciela, syna bożego, czyli i *bożyca*, gdy ten z końcem wieku XIV istnąć był przestał.

Do tego zaś czasu istniał wyraz *bożyc* jak samaż korrupcya jego *bozide* świadczy, w któréj właśnie ślad istnienia swego w języku naszym zostawił.

Istniał więc w erze nie staropolskich ale przedstaropolskich pomników językowych. A istnieć tam mógł tem pewniéj, im pewniejszą jest, iż w językach pobratymczych był w używaniu nietylko u kolebki ich chrześciaństwa, ale nawet jeszcze w czasach bałwochwalstwa.

W Bośnii po dziś dzień jest zwyczajem, iż gospodarz wyszedłszy rano z domu woła: *Siaj* (świeć) *boże* i *bozicu*! A w całéj południowéj Słowiańszczyźnie, przy powinszowaniach Bożego narodzenia, używanym jest wyraz *bożyc* w znaczeniu syna bożego. Wuk Karadzicz Stefanowicz przytacza serbskie narodne pieśni, w których *bożyc* jako młody bóg przedstawia się w bałwochwalskiem jeszcze świetle. [2]) Nakoniec w Jungmanna słowniku czesko-

[1]) Zostawiając po sobie tylko pokrewne wyrazy: *na*bożny, *po*bożny, *bez*bożny.

[2]) Szczegóły te zawdzięczam p. Dr. K. Szulc, który rozprawę do druku przygotowaną pod tyt.: „Krak, Smok i Wanda“ do przejrzenia łaskawie użyczyć mi raczył.

Digitized by Google

niemieckim pod tym wyrazem czytamy: *bozic, e, m. syn boży Gottessohn.*[1])

A chociażby naówczas nie istniał był *bożyc* w języku polskim *w ogóle*, to dla tego mógł istnieć i utrzymywać się w *Bogurodzicy*, jako w pieśni, która ze źródeł czeskich z początkiem XI w. do nas przypłynęła. A tak byłby on tu *czechizmem* najczystszéj wody, *czechizmem*, jaki wprost mógł z ust Św. Wojciecha wypłynąć. Tarczą rymu osłoniony[2]) mógł on tam, jako unikat na cały obszar języka polskiego, przechować się nawet w czasach, kiedy dla wiklefizmu językowi czeskiemu przystępu do języka kościelnego w Polsce wzbroniono. Jest zaś *czechizmem* pod względem trojakim: pod względem pochodzenia czyli słowotworstwa, pod względem prawopisu czyli ortografii (v) i pod względem spadkowania czyli deklinacyi, gdyż zakończenie jego w przypadku 4tym na *e* jest zakończeniem czeskiem.

Dowiedliśmy zatem — w przydłuższéj téj scholii, za którą szanownego czytelnika przepraszamy — że wyraz *bożyc* istniał w języku polskim, choćby tylko jako *unikat* i jako *czechizm w téj Pieśni*; że miał kształt graficzny, jaki w *tekscie Wisłockiego* widzimy, i że nie inny miał sens jak znaczenie *syna bożego*. — Odchyliliśmy więc niejako grobowy kamień zapomnienia,[4]) który od

---

[1]) Po ten szczegół, ponieważ w Poznaniu nawet słownika czesko-niemieckiego p. Jungmanna otrzymać nie mogłem, udać się musiałem do Wrocławia do Prof. Dra Nehringa, który i z Wuka Stefanowicza, gdzie *bożyc* wytłomaczony jest przez: Weihnachten a po łacinie przez: festum nativitatis Christi, oraz z rzeczonego słownika Jungmanna porobione stosowne odpisy łaskawie nadesłać mi raczył. — Linde podaje: Vind. *boshish*; Carn. *boshiz*: mały bóg.

[2]) Rymuje on się z dalszym wyrazem: *człowiecze*.

[3]) Polska gramatyka nieubłaganie wymagałaby tu zakończenia *a*; u żywotników 1 dekl. zna ona dopełniacz i biernik tylko na *a* (z małym wyjątkiem). To też tekst r. 1456 już ma zakończenie polskie *a* (sbosny-cza). W czeskim i starosłowiańskim języku jednakże przypadki te w rzeczownikach kończących się na spółgłoskę zmiękczoną zwykle kończą się na *e*, (Dobrowsky Inst. ling. slav. II. 466). Tę końcówkę *e* w bierniku widzimy także w rękopisie wrocławskim z r 1475, gdzie czytamy: sedi na praviczi Boga *otcze* zam. *ojca*.

[4]) Wyraz *bożyc*, jako z czasów *bałwochwalstwa* pochodzący, a tam syna *boga-słońca* oznaczający, mógł być wstrętnym dla chrześcian, zwłaszcza

Digitized by Google

5ciu wieków ten wyraz przygniatał i nie możemy utaić stąd radości, żeśmy do zmartwychpowstania pierwotnéj nazwy Syna bożego w języku polskim w jakiejś cząstce tym sposobem się przyczynili.

A jak od osoby zmartwychwstałego Chrystusa, iż przyrównania tego daléj użyjemy, roztoczyło się osobliwe światło na otaczających, tak tu od nazwy jego pierwotnéj w języku polskim, z grobu pięciu wieków powstającéj, podobnież na otaczające wyrazy nowe i osobliwe pada światło, za pomocą którego już też skorzéj i łatwiej kształt ich graficzny i sens w nich utajony rozpoznać będziemy mogli.

Tuż przy wyrazie *bożyc* w górę znajduje się wyraz, który w kodeksie z r. 1408 czyta się jak: *krzczicziela.* Niepewną nakreślony ręką przemienia on się w kodeksie następnym z r. 1456 już na: *krzyczela*; a w tekscie częstochowskim przybiera kształt *krzczyczela*; u Łaskiego 1506 postać ma *krzyczielya.* W tekście gnieźnieńskim już zmodernizowany występuje jako: *chrziciel*, a u Herburta 1570 poprawniéj spolonizowany jako: *chrzciciel.* Wszystkie te zmiany jednakże, wynikające częścią z niezrozumienia pierwotnéj formy graficznéj, częścią z chęci wyjaśnienia jéj sensu, snać jeszcze były niedostatecznemi i dla tego otrzymały jeszcze nowe towarzyszki we formach *zbawiciel* (Mateusz z Kościana 1543) i *krzewiciel* (J. Jirečzek 1872).

Interpretacya oparta nie na źródle zepsucia, ale na światełkach błędnych z niego powstających daléj posunąć się już niemogła! Wyraz ten przebiegł wszystkie waryanty, jakich tylko był zdolny. A postępowcy zaciekli, egzegieci i tłumacze jego nowocześni doszli

---

w początkach nowéj wiary tkliwych na rożnice w wyrażaniu jéj tajemnic. Następnie przez scholastyczną filozofią i teologią *określonemu* subtelnemu pojęciu syna bożego — o które wszakże najzaciętsze spory w historyi kościoła toczono — jeszcze mniéj mógł odpowiadać; późniéj przybrał i poboczne *nie dość ścisłe* znaczenie, jak n. p. od *dziad, dziedzic*, nieoznaczający syna dziadowego ale raczéj potomka dziedzinę po przodkach obejmującego, albo jak *panicz*, który nietylko w ścisłem znaczeniu syna pana, ale w ogóle też młodzika oznacza, na kształt dziecka pańskiego będącego. Więc nie był tak ścisłem i jasnem wyrażeniem jak *syn boży*. Nakoniec, jak wiadomo, w wieku XV wraz z Czeszczyzną w ogóle z kościelnéj pieśni rozmyślnie mógł być wyrugowanym Ten tłomaczy się jego wczesne a tak doszczętne wyginienie w języku naszym.

Digitized by Google

wreszcie do punktu, na którym przekonać się musieli, że postęp niezawsze na tem zależy, iżby postępować *tylko naprzód*, choćby z błędu w błąd, ale raczéj na tém częstokroć, aby *wracać* do źródła prawdy — chociażby nie do Kanossy — i *postępować wstecz*, chociażby tylko przy świetle elektrycznem, naprzód i w tył świecącem, by módz zbliżyć się do prawdy, która ostatecznie zawsze leży jak na słońcu!

Niepozostaje więc i nam, jak na tę drogę wsteczną się puścić, by po wytycznéj z hypotez kolejno tu wymienionych utworzonéj i krytycznie objaśnionéj, módz jak mówią po nici trafić do kłębka. W obec źródła prawdy konjektura najnowsza a przez to téż od źródła najodleglejsza, jest najgorsza, a tą jest: *krzewiciel*.

Krzewiciel, lubo brzmieniem swojem przynajmniéj nieco więcéj przypomina pierwotnego *krzciciela*, niż poprzedzający go *zbawiciel*, nie jest jemu przecież ani co do kształtu graficznego, ani co do znaczenia równym. Przeciwnie jest on ostatecznym jego zniekształceniem i nonsensem. Pojąć bowiem trudno, a może niepodobna w związku z drugimi wyrazami, jakiego to „dzieła Maryi Chrystus miałby być *krzewicielem*, którego *Bóg* nam ma *dać*? *(Boże daj!)*“... Tego samego stopnia podobieństwo co do *sensu* ma tu *krzewiciel* z *krzcicielem*, jakie daléj zachodzi co do *kształtu graficznego* między: wyrazami: *zbawiciel* a *krzciciel*! *)

W obec tak wielkiego odstępstwa od prawdy waryanty dalsze już tylko jako małe błędy ortograficzne wydawać się mogą. Bo pisanie *krzciciela* przez *krzyczela*, *krzczyczyelya*, albo *chrzciciela* można chyba uważać już tylko za rodzaj krztuszenia się kopistów przy jego pisaniu. Ale i te odmiany dowodzą, jak mało znaną w czasach owych była postać graficzna pierwotna *krzciciela* i jak

*] *Krzciciel* snać zdawał się być epitetem niestosownym dla Chrystusa, ile że Św. Jan tytuł ten nosi. Zmieniono go przeto na *zbawiciela*, chociaż właściwiéj i zgodniéj ze znaczeniem krzciciela wypadło zamienić go na: *odkupiciela*. Tymczasem, zajrzawszy do tekstu X. Skargi, przekonywamy się, że ten wielki a ściały teolog, nazwą krzciciela dla Chrystusa nie jest zrażony, ale przyjmuje ją i tłumaczy następującemi słowami: „Syn boży jest naszym chrzcicielem, ponieważ nas sam w chrzcie świętym z grzechów naszych obmył.“ Skarga Żyw. Św. wyd X Maniewskiego. Wiedeń 1860 str. 287.

Digitized by Google

wydawcy nowsi, niemogąc się z nią żadną miarą pogodzić, czuli się obowiązanymi co do sensu zamienić ją na: *zbawiciela*, a co do formy na: *chrzciciela*

Tymczasem wszystkie te zmiany jak my dziś widzimy, całkiem były niepotrzebnemi. Mógł w tem miejscu nienaruszonym sobie pozostać kształt *krzczicziela* ponieważ 1, w polskim języku dziś jeszcze, sądząc wedle wymowy ludowéj, w téj formie się utrzymuje, jak okazują wyrazy *krzasny*, albo: trzymać do *krtu*, *krzcielnica* itd.; 2, ponieważ w czeskim języku także pisze się i brzmi tak we wyrazach: *krest*, *krtiti* i *krtitelnice i t. d.* Nakoniec, że nie inną tylko taką jak podaliśmy, w najdawniejszych czasach miał postać, najdowodniéj okazuje prawidłowy tekst dr. Wisłockiego, w którym czytamy: *krzcziczela*. A postać ta jego, abstrahując od pisowni polskiéj ówczesnéj, oczywiście znowu jest *czechizmem* takim, jakim był wyraz poprzedni *bożyc* chociaż nie tak doszczętnie jak ten u nas zapomnianym.

Przystępujemy obecnie do następnego wyrazu „twego *dzela*." I ta forma chociaż z dzisiejszą postacią zgodna, nie jest dzisiejszą. Dawniejszą zaś, jak staropolskie pomniki wykazują także nie jest, gdyż tam używano tylko formy *działo*, [1]) jak n. p. w Psałterzu Wróbla czytamy: „Wejrzyj Panie na *działo* twoje!" Musi zatem starszą być od najstarszych piśmienniczych pomników naszych tj. sięgać chyba już kolebki naszego chrześciaństwa i czasów samego Św. Wojciecha, czasów gdzie język polski z czeskim w bliższych niż dziś zostawał stosunkach. Jest ona przeto także *czechizmem* w polskim języku ongi równie używanym, jak bożyc i krzciciel. Że w polskim języku mogła w dawnych wiekach być używaną, dowodem na to jéj istnienie dotychczasowe w języku ludowym, gdzie w brzmieniu swojem dochodzi nawet do głosu *dziełło* a w niektórych okolicach nawet do brzmienia *dziło*.[2]) W czeskim języku zaś wyraz *delo* dotąd wyraża pojęcia: das Werk, albo Geschütz. A i do naszego języka wróciła forma *dzieło* na oznaczenie wyrazów opus albo opera; *działo* zaś pozostało na oznaczanie armaty.

---

[1]] Nehring: Iter Florianense str. 87: *Dzało*, opus, 43. 2, i *zawsze* w téj formie.

[2]] Linde Boh *djlo*.

Digitized by Google

Jest przeto kształt graficzny *dzela* — w tekscie następnym z roku 1456 jako też w tekscie częstochowskim ortograficznie tylko zmieniony na *dzyela*— właściwą i najstarszą jak potwierdza tekst Wisłockiego wyrazu w tem miejscu stojącego postacią pierwotną.

Aczkolwiek na pozór tak dostępna, postać ta przecież z początkiem XVI w. już wydawcom pieśni Bogurodzicy była niezrozumiałą.

To też Łaski roku 1506 wprost odrzuca ją i stawia w jéj miejscu wyraz: *syna;* a następcy jego, w ślady jego wstępując, wszyscy glossę jego przyjmują; — chociaż ona, jak to mówią ani z pierza ani z mięsa do pierwowzoru nie podobna. [1])

Dopiero w najnowszych czasach starano się zastąpić ją lekcyą, którąby przynajmniéj co do brzmienia pierwowzór przypominała. Chciano ją mianowicie zastąpić formą *delo* mającą rzekomo znaczyć tyle co przyjimek *dla.* [2])

Wszakże obie konjektury te radykalnie są fałszywe.

Pojęcie *syna* dostało się w to miejsce prawem uzurpacyi. Wyrugowane z autochtonicznego swego miejsca, oznaczonego wyrazem *boży*c i wyparte z niego przez intruza *zbożny czas*, — a przecież w zdaniu tem koniecznie potrzebne, — błąkając się na chwilę jak duch z ciała wyparty, jak motyl z poczwarki wyleciały, — przypadło wreszcie do wyrazu *dzielo*, i ten zakrywszy sobą, z czasem, jak kolonista, z siedziby go dziedzicznéj wyparło.

Wszędzie, gdzie szacunku niema dla prawa, skutki reformy i poprawy dorywczéj i przemocy w miejscu prawa są te same! *Syn* wreszcie z *dzielem* co do sensu jakokolwiek mógł się tu godzić, ponieważ *dzielo* choć odległą ale zawsze istotną jest jego parafrazą. Chrystus Pan, jako *dzielo* Maryi, jest oczywiście jéj *synem.* Ale postać tego wyrazu z obcych stron tu przybyłego z rysopisem wyrazu *dziela* całkiem jest niezgodną.

Podobież i owe *delo*, ze znaczeniem rzekomem prepozycyi *dla* jest także tylko intruzem szukającym dla siebie miejsca

---

[1]) Przeździecki: Pieśń Bogarodzica. Waryanty na końcu.

[2]) Maciejowski: Dodatki str. 40: Za „*dziela*," starosł. — Porównaj Miklosicz pod tym wyrazem: znaczy toż co „*dla*"

Digitized by Google

a na szczęście dla tekstu zaokupować go niemogącym. Pochodzi ono (Linde) z wendyjskiego sposobu mówienia: *samojedelu*, *satwoje delu*, ze znaczeniem polskiego *dla*, łacińskiego *pro*, niemieckiego *wegen*. Wszakże w miejsce wyrazów *twego dzela* tu subpedytować się żadną miarą nieda, bo graficznie brakłoby jeszcze z przodu owego *sa*, które co do sensu, wendyjskiego tego sposobu mówienia *(satwoje delu)*, nieodzownie jest potrzebnem a w środku i na końcu wyrazu zaszłaby taka odmiana w kształcie i brzmieniu, jakiéj wytłomaczyć byłoby niepodobną.

Co do sensu: *sa-twoje-delu* całkiem jest niepodobne do znaczenia wyrazów: *twego dzela*. Albowiem przypatrzywszy się bliżéj owemu przybyszowi, składa on się z trzech wyrazów: *sa* (za), *twoje*, i *delu*. Ostatni wyraz *delu*, jest z pozoru tego samego pierwiastka co wyraz polski *dzieło*, ale należy do gałęzi, która przybiera znaczenie słowa *dzielić*, a która jako rzeczownik przedstawia się u nas we formie *dział*: Antheil, Theil. Podług tego wywodu wyraz wendyjski tłumaczyć się powinien jak n. p. niemieckie: für meinen Theil, albo was mich anbetrifft, albo krótko: für mich, meinetwegen i t. p., po polsku zaś jak *co do mnie*, *co do ciebie; dla mnie! dla ciebie*! — Tego znaczenia jednak w tem miejscu znaleść niepodobna!

Jest tu przeto wyraz *dzieło* wzięty we właściwem, nawet w dzisiejszem znaczeniu. — Tylko *Dopełniacz*, w którym się tu znajduje, potrzebuje objaśnienia. Znaczenie jego jest mniéj zwyczajnem. Ma on tu bowiem sens etyczny taki, jaki mają sposoby mówienia n. p.: swego chowu, własnéj fabryki, swéj roboty i t. p. W związku przeto z drugimi wyrazami możnaby tu jego znaczenie oznaczyć jak następuje:... spuść nam bożyca (syna bożego), który jest naszym krzcicielem (odkupicielem), a twojem jest dziełem, czyli: któregoś ty na świat wydała, który twoją jest sprawą, który twego jest narodzenia i. t. p. *)

---

*) Wiszniewski I. str. 389. Żale Boga Rodzicy pod Krzyżem Zbawiciela, z XIV w.:

„Zamęt ciężki dostał się mnie ubogiej *żenie*,
„Widząc rozkrwawione me miłe *narodzenie*“

Tamże str. 393, Kancyonał Przeworszczyka z r. 1435:

Digitized by Google

Nasuwa się z koleji wyraz: *Kyrieleyson.* Ten jako cudzoziemski nieuległ przemianom, jak poprzednie wyrazy czesko-polskie. Tylko jego abrewiacye w nader odmiennych, dziwnych niekiedy kształtach się pokazują. Jest to wyraz grecki, ze znaczeniem znanem: *Panie, zlituj się!*

Nie stoi on w związku ścislejszym z otaczającymi go wyrazami, ponieważ jest tylko *Przyśpiewem* (ritornella, refrain), który na końcu téjże zwrotki się powtarza. Śpiewany był taki Przyśpiew przez chór, czyli lud, na poparcie śpiewu przewodniczącego, w tekscie wyrażonego a oznaczał się graficznie przez głoskę ℟, [1]) podczas kiedy śpiew główny, oznaczony jest przez ℣, jak to widzieć można przy antyfonach w każdéj książce od nabożeństwa.

Przystępujemy daléj do dwóch rymujących się ze sobą wyrazów przedstawiających się graficznie w tekscie 1408 r. jako: *Szyeczi nam, spuszczi nam.* Drugiego z nich nierozumiano jako imperatywu i dla tego r. 1543 u Mateusza z Kościana widzimy go przekształconym na *spust winam*; [2]) co się także ponawia r. 1621 w tekscie Nowodworskiego; w tekscie zaś gnieźnieńskim wprost zmienia się na spust *winom.* Lekcya ta, z waryantem swoim gnieźnieńskim (winom) powstała zapewne stąd, iż w śpiewie dawało się słyszeć i utrzymywało się przez dłuższy czas jako stara forma czesko-polska: *spust'* (spuść) czyli spu*stj*, w połączeniu z *nam.* To *spustj nam* — niezrozumiane późniéj — mogło naprowadzić na domysł, jakoby tam stać powinno *spust-wi-nam.*

„A Geziasye (Jezusa) pozehnaneho (błogosławionego)
„*plod* (*płód*) ziwotha *tweho.*"

I tu widzimy we formie Jezu*sie*, zamiast Jezu*sa*, zakończenie Biernika z czeska na *e*, jak było w bozi*ce*.

[1]) *Repetitio*, jak tłumaczy Maciejowski, albo *Responsio*, ponieważ jest odśpiewem na myśl przez cheraga wypowiedzianą. — ℣ znaczy: Versus, t. j. sam tekst.

[2]) W wieku XVI często bardzo zdarza się w Celowniku l. m. *am* zamiast *om*. Porównaj: Nehring: Das altpoln. Marienlied Boga rodzica. 75, gdzie mówi: Ziści nam spust wi*nam* ist vermuthlich *die beste Lesart*; ziści ist absichtlich in der alten Form wiedergegeben; — *spust winam*, befindet sich in einer Krakauer Handschrift, der Gnesner „authentische" Text hat: spust winom.

Digitized by Google

Domysł ten, aczkolwiek nie tak abstrakcyjny, jak były *syna* zamiast *dzieło*; *krzewiciela* zamiast *krzciciela*; zbożny czas, zam. *bożyce*, bo przynajmniéj na podobieństwie oparty, jest jednak również błędnym. [1]) Zawiera on w sobie niedorzeczność co do sensu tę, że prosi nie o spuszczenie do duszy naszéj syna bożego — ale o spuszczenie na nas jakoby ulewy sodomskiéj *win*, czyli grzechów! A to dla tego, iż *spust* tak w polskim jak w czeskim języku nieoznacza nigdy od-pustu (grzechów), tylko zawsze: spuszczanie z góry na dół: das Herablassen, Herunterlassen, a nigdy: Ablass.

Pisać tu przeto należy, jak w tekscie Wisłockiego: *spusczi nam*, ze znaczeniem naszego *spuść nam* (z nieba, albo: z łona Twego).

Podobnież: *szysczi* jest starą formą trybu rozkazującego, zamiast dzisiejszego *zjiścij*, albo *zjiść* nam. Nie można zaś przyjąć zamiast téj postaci graficznéj waryantu, jaki przedstawia tekst gnieźnieński: *zyszczy*, ponieważ tu mowa nie o *zyskaniu* spustu dla win ale o spuszczeniu bożyca z łona matki do serc i do myśli naszych.

Nadchodzi wyraz *maria*. Ten oprócz małych odmian ortograficznych, jako cudzoziemski znowu zmiany większéj nie doznaje. Stanowi on tu podobnież Przyśpiew z odgłosem nieco wyżej umieszczonym, który obejmuje zwrotkę pierwszą, jak Przyśpiew *kyrieleyson* odgranicza drugą.

Dziwną tylko jest, iż rzeczownik ten we *Wołaczu* miasto kończyć się na *o*, jak n. p. obok niego stojący *matko*, ma zakończenie jak w Mianowniku *a*. Wszakże pisząc list do znanéj jakiéj Maryi nie zaczynalibyśmy go od słów: Kochana Mary*a!* tylko Mary*o!* — Musi więc i to *a* być tu formą sięgającą najdawniejszych języka polskiego czasów. Jakoż jest ono *czechizmem*, jakim były wszystkie formy poprzedzające. [2]) I w polskim języku dotąd, przywołując do siebie wołamy czasem: matk*a!* (jakobyśmy mó-

[1]) Powinnoby w takim razie stać przynajmniéj *win*, zamiast *winom*; bo się mówi odpuszczenie *grzechów*, a nie *grzechom*. Tylko *osobie* odpuszczają się grzechy

[2]) Dobrowsky Instit. linguae slavicae p. 479.

Digitized by Google

wili: niech przybędzie przechodząca tam *wiejska kobieta!* Toż w ogóle Wołacz kiedy stoji *sam*, bez złączenia z drugimi wyrazami, bywa równy Mianownikowi, ale w połączeniu niepodobna powiedzieć n. p. mat*ka* wybrana! tylko: mat*ko* wybrana! W języku ludowym forma Wołacza równa formie Mianownika bardzéj jest używaną niżeli w piśmienniczym. Stąd poszło, że użyta w społeczeństwie wykształconym przybiera znaczenie osobliwe, imponujące, poniżające.

Poprzedzający wyraz: *zwolona*, wedle nowszych tekstów rymujący się z nieco wyżéj stojącym wyrazem *slawiona*, niezawsze miał to zakończenie spolszczone na *ona*, jakie od r. 1456 widzimy. W starszych tekstach widzimy tu końcówkę *ena*, którą w najnowszym) swoim tekscie przywrócił także prof. Nehring. I to jest wyrazu tego zakończenie właściwe, ze starosłowiańskiem zgodne a przez tekst dr. Wisłockiego potwierdzone, gdzie także czytamy *slavena* i *swolena*. Za tą formą przemawia także *czeszczyzna* a nawet w niektórych okolicach dotąd mowa polska *ludowa*. Co do znaczenia, którego przepisywacz tekstu częstochowskiego r. 1492 nierozumiał, *jedna* i to tylko u *niego* daje się widzieć wątpliwość. Skutkiem czego zmienił on postać graficzną sobie niezrozumiałą *swolena* na kształt *szbolenya*, przez to, że, aczkolwiek bardzo nieśmiałą ręką, dodał przedłużenie pierwszéj kreseczki od głoski *v* ku górze, skąd powstała podobizna do *b*, do końcówki zaś wtrącił głoskę *y*, z czego w ogóle powstało rzekome: *szbolenya*. Temu kształtowi przypisuje hr. Przeździecki wielkie znaczenie *) i z tryumfem niejako twierdzi, iż w miejscu tem rozumieć należy wbrew wszystkim tekstom nie matkę zwoloną, ale matkę zbolenia, t. j. matkę boską *bolesną*! Jest to jednakże konjektura, któréj tak dla niestosowności sensu w tem miejscu, (bo tu widzimy matkę boską nie w smutku, ale w tryumfie, od Boga uwielbioną, będącą u swego syna, gospodyna, w niebiesiech), jako też dla wątpliwości graficznego jéj kształtu, przyjąć nie można.

*) Przeździecki: Pieśń Boga Rodzica str. 16. przypisek. — *Szbolenya*

Digitized by Google

Niemożemy także zgodzić się na tłómaczenie wyrazu *zwolona*, jakie podaje Niemcewicz, który go wyjaśnia przez: *z woli bożéj;* ani na takie, jakie za Mikłosiczem idąc, podaje Maciejowski t. j.: *wywyższona*, rzekomo od wyrazu *welii.* [1]) Lekcya *z woli bożéj*, nieda się w żadnéj z form graficznych tekstu pomieścić i zawiera exuberancyą sensu żadnym znakiem graficznym nie usprawiedliwioną. Wersya zaś: *wywyższona*, jest bardzo naciąganą zwłaszcza wobec form dotąd w języku polskim używanych. Wszakże dotąd mamy wyraz: *wolić* (a jak inni piszą: woleć), który oznacza: jedno nad drugie przekładać, jedno z dwojga *wybierać*. *Wolą* wszakże nazywano miejsce, na którem pod Warszawą królów *wybierano;* *Wolą* wszakże dotąd jeszcze nazywają (zwykle z przydatkiem jakiegoś przymiotnika) osady i wsie, jak np.: Wola książęca, Wola justowska itp. To zaś nietylko znaczy, jak w starożytnych dokumentach widzimy, libertas, czyli uwolnienie od powinności państwowych, ale oznaczać także mogło miejsce, na którem jakiś okręg kraju, (n. p. *opole*), [2]) ongi urzędni-

---

jednakże nietylko dla sensu (matko bolesna) ale i dla brzmienia utrzymać się tu nieda, ponieważ wyraz ten wedle rytmu przypada na miejsce, gdzie odzywać się powinien rym do wyrazu: *slavena*, a z tym *zbolenia* się nierymuje.

[1]) Dodatki, str. 40. — W Psałterzu Floryańskim znajdujemy: uweliczicz, magnificare; uweliczicz se, magnificari; weliki, wielki, co za synonim raczéj do *slavena* t. j. uwielbiona, uważać by wypadało.

[2]) *Wola* w tym sensie zapewne równie stary, jak ów wiele znaczący wyraz: *Opole*. Z tego stanowiska najodleglejszych sięgającego wieków naszego istnienia zapatrywać się należy na stan języka Bogurodzicy. Z podobnie starych wyrazów, gdyby je zestawiono w jakimś szeregu, możnaby dopiero nabrać właściwego wyobrażenia o Bogurodzicy, oraz wyobrażenia w ogóle o najstarszym naszym języku, którego nie znamy, nieznając wielkiego mnóstwa wyrazów dziś już przestarzałych, całkiem z użycia wyszłych, lub inne znaczenie mających; jak: jątrew = szwagrowa; oblub = obłup = spolium; stcza = ścieszka; prza = sprawa sądowa; wrżda = zemsta. Podobnież [z archiwum Poznańskiego]: rosmar = danina miodu; strdź = miód; zabój = drąg; zbytek = ostatek. Daléj: twarz = stworzenie; treść = trzcina; sień = pałac; zżeć = spalić, które w Biblii Zofii napotykamy; albo: *bydło* dawniéj jestestwo, a dziś bydlęta; podobnie słowo: bydlić = przebywać. — Zamiast *zwolona* w Hymnie do Najwiętszéj Panny z r. 1493 powtarza się Matko boża *zrządzona*. Maciejewski Pamiętniki Słowian II. 373.

Digitized by Google

ków swojich *wybierał*; które to miejsce też, jako ponoszące ciężary takowych zjazdów od zwykłych ciężarów publicznych bywało *uwalniane*. — *Wola* zresztą w ścisłym psychologicznym jest związku z wolnością, woleniem i wybieraniem. — Wyraz czeski *wuole*, *woleni* znaczy *wybór* (die Wahl); *woliti* znaczy chcieć, wybierać *woleniec* tyle co wybraniec. Z tego wszystkiego pokazuje się, że *zwolona* a według ortografii staroświeckiéj, jak w tekscie Wisłockiego, *swolena*, znaczy nie co innego tylko *wybrana*, jak to w naszych pieśniach do Matki Boskiéj często się też znachodzi.

Co do następującego wyrazu, który w tekscie gnieźnieńskim przedstawia się jako *hospodyn*, jak jest w dzisiejszym jeszcze języku czeskim, to niema wątpliwości, iż jest *czechizmem*. Doznał on wczesnej już zmiany: bo rękopisy starsze a za nimi wszystkie teksty drukowane, wykazują formę: *gospodin*. W psałterzu floryańskim znajdujemy dwie formy *gospodn*, czyli hospodyn (Psałt. Witenberski) i *gospodzin* [1]) (jak w naszych tekstach). Prof. Nehring za pierwotną postać uważa *gospodin*, [2]) chociaż u Wisłockiego jest *gospodzin*. Uważając na rym, powinno w tem miejscu stać brzmienie gospo*dyna* odpowiadające końcówce wyrazu *syna*, z którym się rymuje. Zważając atoli na liczbę zgłosek z rytmu tu potrzebną, powinno być tylko *gospodna*, ponieważ w rządku tym wierszowym, odpowiadającym rytmicznie rządkowi *dziewica*, nie 4ch ale 3ch zgłosek potrzeba.

Z tego wynika, że właściwa pierwotna postać graficzna wyrazu była tu: *gospodna*, ileże w rodzaju takich jak ten poematów rym nie zawsze potrzebuje być czystym; liczba zgłosek zaś do melodyi stosowna, zawsze jest potrzebniejszą i na większe uwzględnienie zasługuje niżeli rym. W jakiejkolwiek bądź z tych form uważany, wyraz ten znaczenie zawsze tylko ma jedno t. j. Pan. [3])

---

[1]) Nehring. Iter Florianense str. 54. — Małkowski [Przegląd 125] mówi: gospodzina mylnie za: gospodnia, gospodńa; 8 zgłosek we wierszu.

[2]) Nehring: Ueber den Einfluss der altčechischen Literatur auf die altpolnische. Jahrbücher für die Slavische Philologie. 75. — W Biblii Zofii: [illegible] odzin, ale w Genit: gospo*dzina* i gospo*dna* Małecki 340, przytacza [illegible] miotnik: gospo*dnow*, gospo*dnowy*.

[3]) *U* twego syna gospodyna znaczy: *przy*, *w otoczeniu*, syna i *pana*

Digitized by Google

Co do kształtu i znaczenia następnego wyrazu *slawena*, jak go widzimy w tekscie Wisłockiego, jużeśmy powyżéj nadmienili, iż także przedstawia się *z czeska* i to jako imiesłów bierny od *slawiti* (sławić: preisen, loben, feiern, wielbić); znaczy przeto tyle co: wielbiona, uwielbiona.

Bardzo uderzającą i osobliwą jest forma: bog*em* czyli bogi*em*. Jest to Narzędnik bardzo starego autoramentu, który już nader rzadko w najdawniejszych tylko znachodzi się pomnikach piśmiennictwa naszego. [1]) Osobliwość jego zaś na tem polega, że imię osobowe, żywotne, przybiera tu formę, na jaką zwykle skazane są tylko wyrazy rzecz oznaczające. Nic w tem dziwnego kiedy powiemy: piszę *piórem*, list *piórem* pisany, ale bardzo uderzającą jest, gdy mówimy: Panna Marya *aniołem powitana*, albo jak tu *bogiem slawiona*, zamiast: *od anioła*, *od* albo *przez* samego Boga uwielbiona! Forma ta, jeden z najdawniejszych archaizmów języka, świadczy dowodnie o dawności tekstu Bogurodzicy, jaki po tylu okaleczeniach i zmianach, nakształt połamanego Pompei, do naszych czasów jeszcze się dochował!

Wyrazy następujące: rodz*ica*, dziew*ica*, rymujące się z sobą, w tem są osobliwe, że stojąc we Wołaczu znowu nie kończą się na *o* jak być powinno, [2]) tylko na *a*, jak było już w Mary*a*. Tekst

---

twego z domyślnem: *będąc* czyli *będąca*, albo *sąc*, jak w Psałterzu Floryańskim 34 i w Biblii król. Zofii 345, [Małecki]. — Nehring: [Das polnische Marienlied Bogarodzica str 75], proponuje w tem miejscu **Y** zamiast **U**.

[1]) „Auch *bogiem* sławiona für *od boga* sławiona kommt in der altpolnischen Sprache *nicht* vor und dürfte auf ein *čechisches Vorbild* hinweisen“ (?) Nehring. Marienlied p. 79. Tymczasem w książeczce Nawojki znaleźliśmy: „*Aniołem zawitana*.“ Wydanie I. J. Mottego str. 28. — Z formy: *bogiem sławiona* mogła powstać forma: bogosławiona, bogosławić, jak w Biblii królowéj Zofii (A. Małecki str. 339) a z tego dzisiejsza forma: *błogosławić*. — Małkowski twierdzi, że odwrotnie z błogosławionéj błędnie przepisano najprzód bogosławiona, a następnie *bogiem* sławiona, co ani po polsku, ani po łacinie, ani po grecku, żadnego zgoła niema sensu (?!!) (Przegląd najdawniejszych pomników 125).

[2]) Małkowski. (Przegląd 125) mówi: Rodzic*a* jako 5ty przypadek należy do form starożytnych; *rodzica*, jako wyraz za *rodzicielka* genitrix, czerpie swó początek w epoce wpływu pism cerkiewnych z X w. (theotokos). — Ku samem końcowi tekstu 1408 czytamy formę: Maria dzewi*cze* zamiast dziewi*co*. Tal

Digitized by Google

Wisłockiego także ma *a*. Z tego się pokazuje, że jak dotąd u nas a mianowicie u ludu, w pewnem, osobliwem znaczeniu Wołacz przybiera kształt Mianownika, tak też było i w najdawniejszych czasach, w czasach słowiańskiwa, i w takich razach zwyczaj przemagał nad regułą.

Większą atoli nad to osobliwością, co do *konstrukcyi*, jest forma pierwszego w pieniu tem wyrazu, przedstawiająca się w najdawniejszych tekstach rękopiśmiennych jak: *Bogu* a nie, jak w drukach od XVI w. począwszy, *Boga*.

W tekscie częstochowskim ze samego końca wieku XV jest końcowa samogłoska tego wyrazu bardzo niepewnéj postawy a przynajmniéj wcale nie tak śmiało nakreślona jak *a* we wyrazach: rodzic*a*, dziewic*a*. — Zdaje się, jakoby z końcowego *v*, graficznie zastępującego *u*, dopiero następnie była przerobioną na zrozumialsze *a*. Tekst Wiszniewskiego ma wyraźną głoskę *w*, zastępującą w całym kodeksie literę *u*. Nareszcie tekst Wisłockiego najwyraźniéj wykazuje kształt graficzny *v* t. j. *u*.

Niema zatem najmniejszéj wątpliwości, że pierwszy wyraz staréj téj naszéj pieśni nie powinien czytać się Bog*a*, ale Bog*u*.

A jest między temi formami co do sensu — mianowicie w kierunku teologicznym — wielka różnica. Jak bowiem wielka jest różnica między tem gdy mówię: oto matka *mego przyjaciela* a gdy powiem: ona jest *mu* prawdziwą matką, tak równie wielka

---

samo w Pieśni o N. Pannie z r. 1400: Mari*a* czysta *dziewice*, Daj nam widzieć boże *lice!* [Maciejowski Pamiętniki II str. 352]. Taż forma często powtarza się w książeczce Nawojki. — Podług gramatyki Dobrowskiego [Inst. ling. slav. str. 479] rzeczowniki słowiańskie drugiéj deklinacyi kończą 5ty przypadek przy twardéj spółgłosce na *o*, n. p. woda, wodo; przy zmiękczonéj na *e*, n. p. wola, wole; przy miękkiéj na *i*, n. p. kość, kości! Podług téj reguły dziewic*za*, czyli dzewica powinnoby mieć *e*, dziewic*ze*. — Vocativ. równy Nominat. jest tylko wyjątkowo w zakończonych na *yni*, *ynia*, do których dziewi*ca* nie należy. — Zakończenie rzeczownika tego w tekscie na *a* zatem musi być już jego spolonizowaniem, jak dziś jest jeszcze u ludu. — *Dziewica* zresztą jest tu jednym z tysiąca głosów, — wyrażających u nas odwieczną tajemnicę wiary w niepokalane poczęcie, która za naszych czasów formę dogmatu otrzymała. — *Rodzica* w późniejszych pieśniach *rodzicielką* nazywana.

Digitized by Google

jest różnica gdy powiemy: Panna Marya jest rodzicą Boga, zamiast: rodzicą Bogu.

Dopełniacz w takiem znaczeniu wyraża: *należenie istotne* do pojęcia obok wyrażonego, Celownik zaś oznacza stosunek do niego okolicznościowy, względny, jakibyśmy wyrazili przez n. p. *niejako* albo przez *nakształt*. Podług tego widzenia rzeczy *Boga* rodzica znaczyłoby bezwzględnie *rodzicę* Boga, chociaż Bóg ani się rodzi, ani pochodzi, ale sam Stwórcą wszystkiego; albo też znaczyłoby rodzicę *Boga* w całéj Trojcy świętéj, więc rodzicę i Boga Ojca i Boga Ducha Św. jak jest rodzicą Syna bożego, co być nie może. Tymczasem gdy powiemy: Panna Marya była *Bogu* rodzicą, to wyrazimy ściśléj, teologiczniéj, że była rodzicą Boga, ale tylko względnie, t. j. odnośnie tylko do Syna bożego. *)

Nie subtylizował tego znaczenia i pojęcia autor pieśni tak jak my czynimy obecnie *rozumowo;* ale miał snać *poczucie* bezpośrednie różnicy jaka zachodzi między tymi dwoma odmiennymi sposobami mówienia. I dla tego, idąc tylko za czuciem zwyczaju języka, tak subtelnie a trafnie oddał tę delikatną w pojęciu rzeczy różnicę. — Więc też godziłoby się uszanować tę różnicę i nazywać Pieśń naszę najdawniejszą nie jak zwykle czynimy *Bogarodzica*, ale *Bogurodzica*, jak pierwotnie się zaczynała a zapewne i nazywała.

Ze wszystkiego cośmy dotąd powiedzieli wynika, że *sens* tekstu zrestytuowanego, jaki z pod rumowisk i naleciałości wiekowych wydobyć się udało w *pierwszéj* zwrotce Bogurodzicy jest następujący: „Maryo! od Boga uwielbiona dziewico, Bogu rodzico! Maryo! matko wybrana, będąca (w niebie) u syna swego i pana, zjiścij nam, spuść nam (ze swego łona) Syna bożego, odkupiciela naszego, któregoś narodziła!“

*) Podobne sposoby mówienia są: Niemiec Polak*owi* nie będzie bratem; ani *mi* swat, ani brat; albo: to *mi* przyjaciel! albo: *psu* brat! Jest to *Dativus ethicus* z osobliwem znaczeniem.

Digitized by Google

Druga zwrotka, zaczynająca się od słów: *Usłysz głosy, napełń myśli człowiecze* nie przedstawia już tyle trudności w odszukiwaniu formy i treści właściwéj, co pierwsza, bądź, że wyrazy w niéj zachodzące nie tyle różnią się od mowy dzisiejszéj jak w pierwszéj zwrotce, bądź że nie zawiera tak dawnych archaizmów, tak dziwacznie poprzekształcanych czechizmów, tak głębokich tajemnic wiary jak pierwsza.

Zwrócić nam tu przedewszystkiem należy uwagę na delikatną różnicę w znaczeniu podobnie brzmiących synonimów jaką przedstawiają formy: *Usłysz* i *Słysz* a na końcu zwrotki wyrazy: *pobyt* i *przebyt*.

Usłysz [1]) wyraża tyle co: niechaj do ciebie dojdą głosy nasze, albo co: zwróć na nie uwagę swoją, nakłoń ku nim ucha swego, i t. p.; *Słysz* zaś oznacza tyle co: *wysłuchaj* próśb naszych, do końca!

Podobnie *pobyt* [2]) wyraża: *bycie do czasu*, chwilowe; *przebyt* zaś oznacza *przebywanie wieczne*, wiekuiste, czyli jak tu przebywanie z Bogiem.

Graficznie uderzającą i osobliwą jest w tekscie Wisłockiego forma: *naplen*, która we wszystkich innych tekstach przedstawia się jako: *napelni*, *napelny*, *napelnij*. Forma ta, jeśli nie jest błędem kopisty, to ponieważ jest najstarsza, zasługiwałaby na uwagę. Mogłaby bowiem uchodzić za starą formę od słowa: *naplenić*, pochodzącego od rzeczownika *plon*, znaczącego: pełność Fülle. [3])

Ledwo nadmienić potrzebujemy, że w dalszym ciągu występu-

---

[1]) Erhören, vernehmen jest *po czesku*: *uslyseti*, doslyseti. - Hören zaś, anhören: *slyseti*.

[2]) Małkowski.(Przegląd pomników 127): *pobyt* = życie doczesne; *przebyt* = życie wieczne. *Pobyt* po czesku tyle co Aufenthalt; *pobyti* sich aufhalten; *przebyt* (prebyt), *prebywadlo*, *prebytek*: Wohnung; *prebywač*, — *watel*: Bewohner, Einwohner; ptak *prebywny* = der über den Winter *bleibt*. — Biblia królowéj Zofii 344: przebytek = mieszkanie [dziś „przybytek"]. Prócz tego w rękopiśmie wrocławskim [Q. 63] na końcu polskiego Credo: wierzę w zmartwychwstanie, a potem *wieczny przebyt* [*viesny prsiebit. Amen.*]

[3]) W czeskim języku die *Fülle* jest naplo, plnota; *füllen* zaś plniti, naplniti. — die *Frucht*, die *Fülle*: *plen* (nasze plon). W Biblii królowéj Zofii [Małecki 342] *napełnić* znaczy tyle co: *wykonać*, *wypełnić*, *spełnić*.

Digitized by Google

jące formy: *jąż*, *jegoż*, są *czechizmami* w naszym języku długi czas się utrzymującymi. Są to jak wiadomo formy zaimka względnego, tu z przyciskowem *ż* na końcu. Dziwnemi nam się dla tego tylko wydają, ponieważ przypominają formy nasze dzisiejsze: *ją*, *jego*, które pochodzą od zaimka wręcz przeciwnego, bo wskazującego. Aliści z lingwistyki ogólnéj i z logiki to już wypada, że wskazując mocno, z przyciskiem, na rzecz dopieroco poprzedzającą, już przez to samo okazujemy nasze *do niéj odnoszenie się*, *jéj uwzględnianie;* więc wyraz, który tego rodzaju wskazywanie oznacza, staje się przez to samo względnikiem, czyli jak tu zaimkiem względnym. To samo widzimy w języku niemieckim, gdzie wskazujący zaimek *der* używa się czasami za *welcher*, n. p. der Mensch, *der* mir das gesagt ....

Małe odmiany graficzne co do kształtu wyrazów: *A dać raczyj*, *) zachodzące w tekstach, gdzie zamiast nich jest: *Oddacz radzij* (1408), albo *O o dacz raczy* (Łaski), *To dać raczy* (Skarga i Konarski), jako małéj wagi co do sensu i jako pomyłki graficzne co do kształtu, bez dalszych nad niemi uwag pomijamy.

Reszta postaci graficznych jest zrozumiałą i w tekstach wszystkich zgodną.

Sens drugiéj zwrotki przeto śmiało formułujemy jak następuje: „Maryo! nakłoń ucha na głosy nasze, napełń (synem bożym) myśli człowiecze! Wysłuchaj modlitwę, którąć (do stóp) składamy, a dać raczyj, o co cię prosimy: o na świecie zbożny pobyt, po żywocie rajski przebyt! Kyrieleyson!“

Kształt zaś graficzny obu zwrotek razem, jak się w tekście Wisłockiego przedstawia, jest następujący:

*) Prof. Dr Nehring (Das altpolnische Marienlied Bogarodzica p. 75) mówi: *raczy* urspr. Imperativform; *jegoż* sing. neutr. vom Relativpron. *jenże*, — beide Wörter möchten wohl beim Lesen, ähnlich wie dies im Altčechischen vorkommt, verbunden werden!

Digitized by Google

„Bogu rodzicza dzewicza bogem slawena maria
„I twego syna gospodzina matko swolena maria
„Siszczi nam spu(s)czi nam kyrieleyson
„Twego dzela krzcziczela boszicze Uslisz glosi
„naplen misli czlowecze Slisz modlitwó yósz
„nosimi A dacz raczi gegosz prosimi a na swiecze
„zbozni pobith po sziwocze ra(j)ski przebith kyrieleyson."

Ogólne uwagi z dotychczasowego badania dwóch początkowych wrotek Bogurodzicy nastręczające się są następujące:

Widzimy tu zabytek języka i poezyi, aczkolwiek w kilku miejscach *spoloznizowany* i *zmodernizowany* wedle czasu, zawsze jeszcze w takich rozmiarach *pierwotny* i tak obficie *czechizmami* *) zasłany, że go śmiało do czasów św. Wojciecha, t. j. do kolebki chrześciaństwa naszego odnieść możemy.

Widzimy daléj, że późniejsze zmiany i rzekome naprawki w nim zaszłe, pochodziły z nieznajomości leksykalnych i gramatycznych właściwości języka i form archaicznych we wyrazach, które dawno z uży-

*) Maciejowski (Piśmiennictwo I. 318) mówi: „Pieśń Boga rodzica w najdawniejszym szczególniéj rękopiśmie ma pełno *czeszczyzny*, znać przez to dając, że ją pierwiastkowo nie Polak, lecz Czech wyśpiewał." A daléj str. 322: „Reszta zwrotek tyle *sławianizmów* ni *czechizmów* co dwie pierwsze zwrotki w sobie nie zawiera." — Profesor Dr. Nehring: (Das altpolnische Marienlied. 78—81) mówi że: oprócz *czeskiéj formy wyrazów* jak: *slawiena* i *swolena*, zgodność widoczna ze *staroczeskiemi* pieśniami okazuje się także w ogole co do *układu*. (Vybor lit. ceske I 322). *Rym* dla tego częstokroć czystszy, że do brzmień *czeskich* zbliżony. Nakoniec budowa *zwrotek* przypomina rytmiczny układ utworów *staroczeskiéj* poezyi. — Pieśń jedna kościelna staroczeska, także Świętemu Wojciechowi przypisywana, bliżéj to objaśnia:

Hospodine pomiluj ny, (zlituj się nad nami)
Jezu Christe pomiluj ny,
Ty spase (zbawco) všeho mira,
Spasiž ny i *uslysyž* (zbaw nas i usłysz)
Hospodine *hlasy naše!*
Daj nam všem Hospodině
Žizn a mir v zemi! Krles! (na świecie zbożny pobyt! Kyrieleis.!)

Obacz Maciejowski: Piśmiennictwo I str. 320) — Nehring w wyżéj przytoczonéj rozprawie przytacza oprócz téj *Sekwencyi* (Hospodine pomiluj ny!) jeszcze inną staroczeską pieśń, zaczynającą się od słów: Bouh (Bóg) naš

wania wyszły i przestarzały się były, — aż do zupełnego o nich zapomnienia, — kiedy w wieku XV zaczęto tekst pieśni jaki dziś mamy spisywać.

Widzimy niemniéj, iż to psucie tekstu pierwotnego odbywało się na dwojakiéj drodze: albo przy tradycyjnem śpiewaniu, *spontaneicznie*, przez nagięcie form tekstu do form podobnie brzmiących a używanych w czasach, kiedy zmiana śpiewakowi na myśl przyszła, — albo też przy kopiowaniu tekstu, *refleksyjnie*, przez wymyślanie sensu miejscom zepsutym rzekomo najlepiéj odpowiadającego. W pierwszym razie zatrzymywano przynajmniéj brzmienie podobne do głosu w tekscie pierwotnym słyszanego; w drugim opierano się tylko niekiedy na podobieństwie brzmienia, zwyczajnie atoli, nie pytając wcale o kształt graficzny ni o brzmienie, wprost jako niezrozumiały wyraz jeden odrzucano a stawiano w jego miejsce całkiem inny, sensowi miejsca rzekomo więcéj odpowiedni!

W obu razach postępowcy ci szli tylko naprzód i odmieniali tekst wedle wzoru języka z czasu w którym żyli, a nigdy nie wracali wstecz do pierwotnego tekstu, na któren jako na wzór dla poprawek swojich powinniby byli przedewszystkiem się zapatry-

---

všechmohúci [Výbor lit. české I 322] w któréj podobieństw do naszéj Bogurodzicy znajduje się jeszcze więcéj; a mianowicie w następujących dwóch zwrotkach, którym odpowiednie w dalszym ciągu naszéj Bogurodzicy się znachodzą:

LeŽal tři dni v hrobě
Dal proklati sobě
Ruce nože obě
Na spasenie tobě. Kyrie eleison!

daléj:

Všichni světi proste
Nam toho spomožte
Bych (om) z vami bydlili!... Kyrie eleison!

Pierwsza z tych zwrotek znajduje się w Pieśni Wielkanocnéj naszéj: „Chrystus zmartwychwstał jest“. . . [Kantyczki Krakowskie Pieśń I str. 698] i brzmi jak następuje:

Leżał trzy dni w grobie;
Dał bok przebić sobie;
Bok, ręce, nodze obie
Na zbawienie [człowiecze] tobie. Alleluja!

Digitized by Google

wać. — Aliści taka to kolej zwykłych dziejów postępu, która tu inną tym mniéj być mogła, iż twórcą nowych tekstów nie był *jeden autor*, ale byli liczni i rozmaici autorowie z rozmaitych pokoleń, z których jedno o drugie nie pytało.

Widzimy nakoniec co do *treści*, że dwie pierwsze wrotki stanowią w sobie zupełnie skończoną i zamkniętą modlitwę do Matki Boskiéj z prośbą o przyczynę jéj, iżby Syn boży (t. j. myśl o Chrystusie) tak napełnił myśli i dusze nasze, iżbyśmy z nim złączeni i wiekuiście zistoczeni, nigdy od niego nie byli rozdzieleni, iżbyśmy z nim na świecie zbożny mieli pobyt a po żywocie w raju (w niebie) na wieki z nim przebywali!

To pragnienie kreatury ludzkiéj, to jéj dążenie do najściślejszéj jedności z Bogiem, jedności na wzór owéj jaką przedwiecznie zjednoczoną z Nim była najdoskonalsza istota ludzka, Najświętsza Panna, to myślą jest kardynalną i najgłębszą w tem Pieniu. — Tajemnice wiary zaś do osnowania téj myśli głównéj szczegółowo służące i głębokość jéj rozświecające przyczyniają się jeszcze bardziéj do wrażenia, jakie sprawiają widoczne jéj przepaści i otchłanie. W każdym razie mieści się w myśli téj tyle osnowy, że zdolną była dostarczyć z siebie wątku do wszystkich zwrotek, które w ciągu wieków z niéj wysnuto.

II.

Wszyscy kopiści i wydawcy pieśni Bogurodzicy czuli to najwyraźniéj, że zgodnie ze śpiewem czyli z melodyą jest ułożoną w pewnych *miarach rytmicznych*, kończących się *rymem*, albo *ritornellą* czyli *przyśpiewem*. Żaden z nich atoli nie postarał się o to, by miary te należycie wyjaśnić, uzasadnić, uwydatnić.

Jedni z nich, jak Niemcewicz, rządki pieśni najdowolniéj urywają i dowolną ilość ich w pewnych wiązkach i odstępach jakoby wrotki przedstawiają. *) Dosyć jednak rzucić

*) Widzimy w Śpiewach historycznych w całéj Pieśni zwrotek 10. W pierwszéj części, o któréj tu mowa, występują jakoby zwrotki 3. — Mał-

Digitized by Google

okiem na ten układ, by się przekonać, że niczem zgoła nie jest usprawiedliwiony, bo żadnego zgoła nie widać w nim prawidła ani co do *rytmu*, ani co do *rymu*.

Drudzy, jak Bielski, całą część pierwszą Pieśni w trzech piszą ustępach a te zaczynają się od słów: 1, Bogarodzica 2, Twego syna 3, O daci raczy; kończą się zaś na słowach: 1, Kyrieleyson 2, prosimy i 3, Kyrieleyson, znowu bez wszelkiéj rytmicznéj podstawy.

Inni, jak widzimy w tekscie z roku 1408, układają tenor pieśni sposobem mieszanym, t. j. kończą jedne wiersze wprawdzie na Przyśpiewie *maria* i *kyrieleyson*, drugich atoli miarę zależną czynią od długości miejsca do pisania na karcie starczącego.

Inni jeszcze, jak kodeks gnieźnieński, częstochowski, wprost piszą tenor pieśni jednym ciągiem, bez przerwy, jak zwyczajną prozę, a przerywają go wtenczas tylko, gdy miejsce na karcie przerwę nakazuje.

Nie widać tu zatem żadnéj zgoła konsekwencyi w przeprowadzeniu jakiejkolwiek *zasady rytmicznéj*. *)

---

kowski (Przegląd najdawniejszych pomników 129] dzieli całą pieśń na 4 części, w których ogółem mieści się wrotek 16. W pierwszéj części przyjmuje także zwrotki 2.

*) Maciejowski. [Piśmiennictwo I. 320] porównywując dwie pierwsze zwrotki Bogurodzicy z *pieśnią ṥgo Wojciecha czeską*, o któréj wspomnieliśmy wyżéj, a mianowicie robiąc porównanie z nią drugiéj wrotki, ritornellą Kyrielejson objętéj, powiada, że ta zwrotka druga składa się z *dwóch* wrotek, które się na sześć dają rozłożyć wierszy, po trzy wiersze na jedną wrotkę!! To twierdzenie, aczkolwiek z tak poważnego płynące źródła, niezgadza się jednakże z faktycznym stanem rzeczy pod względem rytmicznym. Kyrielejson należące do tejże drugiéj zwrotki nie jest na jéj końcu 2 razy wyrażone, jak przedstawia Maciejowski, ale raz na jéj zaczęciu a drugi raz na końcu. — Licząc tedy od pierwszego do drugiego Kyrielejson i sądząc podług *rymu* wierszy krótkich, widzimy w zwrotce téj wrotek 4, tak jak widzimy od przyśpiewu do przyśpiewu Marya w pierwszéj zwrotce wrotek takich 2. — Zasadę swego podziału drugiej zwrotki na trzywierszowe wrotki *dwie* upatruje p. Maciejowski w téj okoliczności, że zwrotka ta ma u nas 2 razy Kyrielejson, podczas gdy czeska dla tego ma mieścić w sobie wrotki 3, ponieważ przyśpiew Kyrielejson trzykrotnie w niéj się powtarza! Szczególne byłoby to prawidło do układania liczby wrotek w zwrotkach.

Digitized by Google

A trzeba się wszakże było trzymać odmiarów wskazanych albo przez peryodowanie się melodyi czyli śpiewu, albo przez oddzwiękanie rymu i ritornelli w brzmieniu; są to bowiem wytyczne w pomiarze toku mowy pewne, mogące pogląd na rytmiczny układ poematu umożebnić i ułatwić.

To też, pragnąc przekonać się, czy domysły moje co do *rytmu Bogurodzicy* znajdą zatwierdzenie w śpiewie po dziś dzień brzmiącym nad grobem św. Wojciecha, jeździłem w roku 1850 po kilkakroć do Gniezna, [1]) by usłyszeć tok żyjącéj tam jeszcze melodyi tego starożytnego Pienia ojczystego a zarazem by obejrzeć tekst rękopisu, z którego się ta melodya odzywa.

Co do pierwszego punktu z wielką dla siebie radością przekonałem się, że gdzie ja w tekscie swoim (dla rymu i przyśpiewu) porobiłem przestanki w mowie, tam rzeczywiście i zgodnie z nimi znajdowały się *peryody* albo *przecinki* w muzyce. Co do rękopisu zaś, ponieważ nowszéj jest daty, nie wielką mógłem odnieść z niego korzyść.

Rozpatrzywszy się następnie dokładniéj w tekscie muzycznym, na końcu do Śpiewów historycznych Niemczewicza dodanym, [2]) jeszcze mocniéj w domyśle swoim co do zgodności wymiarów mowy z wymiarami muzyki się utwierdziłem. I tam bowiem niezależnie od *taktów* muzycznych, znalazłem, w melodyi przez tradycyą utrzymanéj (w górnym rzędzie nót, oznaczonym przez A) *przecięcia*, kreską pionową właśnie w tych miejscach oznaczone, gdzie odstępy miar rytmicznych w mowie przypadają.

To samo potwierdziło się przez tekst hr. Przeździeckiego, w którym na liniach nótowych dostrzegłem *przecinki* porobione w ogóle także w tych samych miejscach, gdzie są przecięcia modulacyi w śpiewie. W tekscie gnieźnieńskim, zamieszczonym w Przyjacielu Ludu, znajdują się tamże *grube kreseczki poziome*. [3])

---

[1]) Już wspomniany „List z okolic Gniezna“ we feletonie Gońca Polskiego z r. 1850. Nr. 27. Nieuważałem, iżby Bogurodzica z nutami wyryta była na grobie świętego Wojciecha, jak twierdzi Małkowski. Przegląd pomników.

[2]) Śpiewy Historyczne, Wydanie piąte, Lwów, 1849.

[3]) Przyjaciel Ludu. Rok IV. Nr. 46 1838. str. 364: *Prosa S. Adalberti*. Rytmika grecka zgadza się z *taktami muzyki*, nowoczesna rymem

Digitized by Google

Nie ulegało zatem już żadnéj wątpliwości, że peryodowanie melodyi i rytmiczny wymiar mowy w zupełnéj z sobą zostają tu zgodzie. A moglibyśmy z góry i tak powiedzieć, że tok mowy podporządkowany jest tokowi melodyi, czyli że *tok melodyi tokowi mowy panuje.*

Co się zaś tyczy *rymu* i *ritornelli*, *) t. j. *oddzwiękania zgłosek* i *odbrzmiewania przyśpiewów*, to i te z peryodowaniem melodyi w najzupełniejszéj zostają zgodzie. Wskazując końce odmiarów mowy a przez to samo wskazując także zaczynanie się dalszego jéj ciągu, odznaczają one zarazem *rozciągłość miar* między nimi zawartych.

Tym sposobem doszliśmy do właściwéj i ze wszech stron potwierdzającéj się *podstawy* dla rytmicznego wiązania mowy w dwóch pierwszych zwrotkach Bogurodzicy. A to ich wiązanie w ciągu czasów wzorem się stało do budowy wszystkich zwrotek następnych.

Budowa *pojedyńczych wierszy*, aczkolwiek nader rozmaita, nie jest przecież bezładna, ale prawom rytmicznym ściśle podległa.

Jesteśmy nawet w możności wykazania ich wymiaru z największą ścisłością i to już przez same oznaki zewnętrzne. — Jak bowiem *rymy*, zgodnie z przecinkami melodyi, oznaczają koniec wierszy, tak na odwet *inicyały*, czyli wielkie głoski strojne, oznaczają ich początek.

Przekonywa nas o tem tekst Wisłockiego, który i pod tym względem znowu jest najpoprawniejszym i najściślejszym. W tym tekscie bowiem, chociaż pisany jednym ciągiem jak proza, z największą ścisłością, statecznie i niechybnie, chociażby na środku rządka, jawi się większa głoska strojna zawsze tam, gdzie zgodnie z zaczynaniem się nowéj miary w melodyi — choćby wbrew sen-

---

odmierzana, zgodna jest **z *przecinkami modulacyi*...** Vilmar II Verslehre pag. 21.

*) *Kehrreim* oder *Refrain* = *Wiederholung* einer oder mehrerer *Zeilen* in verschiedenen Strophen. Vilmar Deutsche Verslehre.

Digitized by Google

sowi i myśli — przypada nowego wiersza lub nowéj wrotki początek. [1])

Zważając na *rym końcowy*, dostrzegamy w pierwszéj części dwóch zwrotek o których mowa, tylko *wiersz krótki*, [2]) t. j. tylko z 5ciu i 3ch, lub też z 4ch i 3ch zgłosek złożony; jak n. p. Bogurodz*ica*, dziew*ica*; albo: Usłysz głosy, napełń my*śli* człowiec*ze*... W drugiéj części zaś widzimy *wiersz dłuższy*, bo z 4 i 4 czyli 8miu zgłosek złożony, n. p. a na świecie zbożny po*byt*, — po żywocie rajski prze*byt*.

Zważając na *inicyały*, otrzymujemy *wiersz dłuższy* i to albo z 8 i 8, czyli z szesnastu; albo, jak w środku, z 4 + 4 + 3 czyli z jedenastu; albo z 4 + 4, czyli z ośmiu zgłosek, jak na końcu, *składany*. [3])

Godząc jedno z drugiem, przyjmujemy, że poemat pisany jest tylko *wierszem dłuższym;* a że wiersze *krótkie*, dla tego składać *w pisaniu* wypada, by z dłuższymi zrównać się mogły; że zatem właściwie nie należy pisać:

Bogu rodzica
dziewica
bogiem sławiona
marya!

ale od inicyału do inicyału, więc:

Bogu rodz*ica*, dziew*ica*, bogiem sław*iona*, marya!
Z twego s*yna*, gospodz*ina*, matko zwol*ona*, marya!

jak jest w rękopisie Wisłockiego.

W takim razie atoli co do Rymu zachodzi ta zmiana, że

---

[1]) *Uslisz*, *Slisz*, *A* dać raczy. — W początkach poezyi średnich wieków w miejscu tem stawał *oddźwięk* podobien do rymu, który nazywamy *allite racyą*. Zobacz: Vilmar Deutsche Verslehre 21. *Rym taki*, na początku wiersza odzywający się, nazywają w poetyce niemieckiéj Stabreim albo Anreim — Gdy ten rym, czyli ta alliteracya, zaczynająca wiersz z czasem znikły, więc miejsce ich pozostało jeszcze we wadze u wierszopisów i dla tego większą głoską czyli *inicyałem*, *zaczynającym* nowy wiersz, bywało odznaczane; co w tekscie Wisłockiego z największą dzieje się precyzyą.

[2]) *Kurzzeile*, w przeciwieństwie do *Langzeile*. Vilmar Verslehre 28.

[3]) W tekscie gnieźnieńskim przedostatnie dwa wiersze liczą po 9 zgłosek.

Digitized by Google

powstaje tu *rym dośrodkowy* [1]), jak: rodz*ica*, dziew*ica* i *końcowy* jak sławi*ona* i zwol*ona*, nie mówiąc już o końcowym Przyśpiewie: *marya, marya; kyrielejson, kyrielejson.*

Zauważyć tu jeszcze w ogóle potrzeba, że miarą kardynalną wierszy staroświeckich nie jest długość lub krótkość syllab, jak u starożytnych; ani przycisk i przycich zgłosek, [2]) jak u nowoczesnych; ani też liczba zgłosek ściśle biorąc, — tylko miarą ich jest wyłącznie *modulacya* czyli *peryodowanie* i *przecinkowanie melodyi* w śpiewie. Do *nich* to mowa i zgłoski jéj wyłącznie stosować się muszą. Więc też przez *elizyą*, [3]) przez *apokopę*, przez *synkopę* wyrazy w śpiewie się skracają, a przez *przeciąganie* lub *zdwajanie* samogłosek się przedłużają. Widzimy to w naszym poemacie na wyrazie: *gospodzina*, który lubo rymuje się z wyrazem *syna*, jednakże krótko, bo tylko jak trzyzgłoskowy, śpiewa się *gospodna*; przeciwnie zaś przy wyrazie *krzciciela*,

---

[1]) *Binnenreim*, w przeciwieństwie do *Endreim* — Podobnie składane wiersze widzimy u nas w XVI w., n. p. w poezyach Zimorowicza i Szymonowicza, a w nowszych czasach n p. u Lenartowicza, — U Zimorowicza Dorymunda śpiewa: Może kto mieć człeka *kwoli*, ale serca nie zniewoli! — Lenartowicz: Mokra ro*sa* a ja bo*sa*, i t. p.

[2]) Można wprawdzie początek Bogurodzicy skandować podług długości lub krótkości syllab, jak: — ∪ ∪ — ∪ ∪ — ∪
Bo gu ro dzi ca dzie wi ca;
albo podług przycisku i przycichu, jak:

Bogu rodzica dziewica,

w którym to razie byłyby 3 wzniesienia głosu [arsis, Hebung], a 5 spuszczeń [thesis, Senkung]. Ale to nie wszędzie da się przeprowadzić ściśle; jak n. p trudno wydobyć ten rytm we wierszu: U twego syna gospodzina — jakkolwiek widzimy, że i tu liczby 3 i 5 z sobą w grę wchodzą. — Podobnie, z trzema przyciskami a 5 przycichami, tylko że czasami drugie stoją przed pierwszymi, czyta się wiersz Mickiewicza:

Ledwie zadzwonił skowronek — ∪ ∪ — ∪ ∪ — ∪.

Akcent nie może być zawsze poddany *melodyi*, jak jest poddany *wymawianiu.*

[3]) Elisio = wytrącenie jednéj z dwóch samogłosek po sobie idących; Apokope = odrzucenie końcowéj samogłoski przed następującą spółgłoską; Synkope = skrócenie wyrazu przez wytrącenie w środku jednéj samogłosk między 2 spółgłoskami.

Digitized by Google

gdzie potrzeba długości czterosyllabowéj, samogłoska *i* zdwaja się a wyraz śpiewa się jak *krzcijciela.*

Po największéj części jednak tekst mowny do śpiewu przy kompozycyi tak się układał (i na tem sztuka średniowiecznego poety się zasadzała), iżby liczba zgłosek we wyrazach wypełniała peryody i przecinki modulacyi w śpiewie.

Stąd miarę długości wiersza staroświeckiego poniekąd z liczby jego zgłosek wyprowadzać można.

Przystępujemy obecnie do poglądu na *Budowę zwrotek* w téj staroświeckiéj poezyi. Bacząc na dwojaki Przyśpiew (refrain), odgraniczający dwie części poematu naszego, przyjmujemy, że cały ten ustęp z *dwóch* zwrotek się składa. Budowa ich wszakże bardzo jest różna. Bo kiedy pierwsza zwrotka, ograniczona przyśpiewem Marya, składa się z *dwóch wierszy składanych*, liczących długości po *16 zgłosek*, to druga zwrotka, objęta przyśpiewem Kyrieleyson, mieści w sobie *wierszy składanych 5*, z ktorych 3 mają *po 11* a 2 *po 16 zgłosek*, *) nielicząc w to Przyśpiewu *Kyrielejson*, który zawiera zgłosek 5.

---

*) W tekscie gnieźnieńskim dwa przedostatnie wiersze kończące się na *nosimy* i *prosimy* liczą wyraźnie po 9 syllab; w tekscie Wisłockiego zaś pierwszy z tych wierszy liczy zgłosek 8, drugi 9. Więc dla zrównania potrzebaby tu albo do pierwszego jednę zgłoskę dodać n. p. przez przedłużenie wyrazu *j ą ź*, albo też od drugiego jednę odjąć n. p. zamiast *jegoż* śpiewać krótko: *j e g ż*. — Zdaje się jakoby tekst Wisłockiego w tem jednem miejscu zdradzał jakieś niespostrzeżenie się przepisywacza; bo i wielka głoska O stosownie do poprzednich wierszy stać powinna nie na zaczęciu wiersza: *O dać raczyj*, tylko na początku wiersza następnego: *O na świecie.* ... Małkowski [Przegląd najdawniejszych pomn. str. 126] liczy w pierwszéj zwrotce aż do Kyrielejson wierszy 5, z których 4 po 8 zgłosek, piąty ma zgłosek 6. W drugiéj zwrotce zaczynającéj się od słów: Twego dzela... liczy 6 [czy nie 7??] wierszy, z których pierwszy ma zgłosek 10, drugi 12, trzeci 8, czwarty 9, piąty i szósty po 8 [wszakże jest jeszcze siódmy, który liczy także 8 syllab!]. Jest w tym wymiarze jego i ta niedokładność, że co do sensu pierwsze *Kyrielejson* jako *Accusat.* ma być zależnem od słów poprzedzających: zjiścij nam, spuścij nam!! — Wyraz zaś: *bożyce* w następnych wierszach dopiero w drugiéj zwrotce stojący, który jest właściwym objektem do *spuścij nam*, uważa Małkowski błędnie z *Vocat.* od wyrazu *r. ż. ta bożyca*, mającego znaczyć Matkę Boską Mówi on: Nazywano bożków *bożyszczami*, bogini zwała się *bożycą* (?) — Te nazwy po ochrzczeniu się narodu przeniesiono do

Digitized by Google

Ponieważ w całości téj budowy widzimy *początek* i *koniec równy* t. j. dwuwiersz *dłuższy składany* po 16 zgłosek liczący a w *środku* spostrzegamy zupełnie osobnego układu trzy wiersze *dłuższe* o zgłoskach 11, przeto musimy *środek* ten osobliwy przedewszystkiem uważać za rytmiczny *łącznik* (ligamen) między początkiem a końcem utworu.

Jakoż bliższe zbadanie tegoż *środka* tak ze względu na sens, jak na kombinacyą liczby zgłosek, z któréj się wiersze składają, charakter jego jako ligamentu między wierzchnią a spodnią warstwą budowy najdowodniéj stwierdza. Jest on rzeczywiście między temi dwiema podobnymi do siebie systemami rytmicznymi albo jako zrąb między dachem a fundamentem budowy, albo też jako cement, który dwie warstwy jéj spaja.

Pierwsze dwa długie wiersze, zawierające w sobie inwokacyą do Najświętszéj Panny, jako wołanie dają czuć potrzebę dalszéj osnowy będącéj tego wołania celem. *Sens* zatem między pierwszą zwrotką *skończoną* *) a drugą zwrotką *zaczynającą się* wywołuje konieczność logicznego związku. Toż i *wymiar rytmiczny* w temże miejscu, chociaż z przyśpiewem Kyrieleyson już nowy nastrój rytmiczny się zaczyna, jeszcze łączność swoję z poprzedzającym nastrojem wykazuje. Bo kiedy w ustępie pierwszym (zamkniętym w obrębie przyspiewów Marya) panującą była kombinacya krótkowiersza o liczbie zgłosek 5 i 3, to przy zaczęciu nowego ustępu, mającego się ostatecznie zamknąć przyśpiewem Kyrieleyson, chociaż summa długowiersza ma wynosić już nie 16 ale zgłosek 11, kombinacya przecież téj summy tworzy się także jeszcze z liczb 3 i 5 t. j. z krótkowierszy o liczbie 3 + 3 + 5, jakoby na pożegnanie kombinacyi pierwszéj, która już nigdzie nie wraca.

Przerwanie osnowy zaczynającéj się od wyrazów: Zjiścij nam, Spuścij nam (z niedopowiedzeniem objektu), przez przyśpiew

---

Chrystusa i Maryi. — *Bożyce* z czeska, mógłby *formalnie* być Vocativus od *ta bożyca*, jak nim jest *dziewicze* od *ta dziewicza*. Dobrowsky str. 352.

*] Vilmar II Verslehre p. 30. „Der Sinn schliesst meist mit einem Reimpare [einer *Langzeile*] ab; gehoben wird er noch durch die Gleichmaessigkeit der Versschlüsse. „Alle althochdeusche Reim-Gedichte des 9ten Jahrhunderts sind eingetheilt in Strophen, bestehend gewönlich aus 2 Langzeilen [4 Kurzzeilen], wie bei Otfried, zum Gesang bestimmt“ ibid.

Digitized by Google

Kyrieleyson, wywołuje znowu konieczność log. związku tego wiersza z wierszem następnym [1]), lubo ten licząc razem zgłosek 11, powstaje już z innéj kombinacyi krótkowierszy, bo z 4 + 4 + 3. W następującym wierszu taż kombinacya (4 + 4 + 3) przeprowadza nas przez powtórzoną liczbę 4 + 4, do następnego końcowego nastroju, w którym liczba 4 nietylko jest panującą, ale kombinacyę każdego wiersza stale zaczyna.

Tym sposobem trzy wiersze *środkowe dłuższe*, o liczbie zgłosek 11, mogą uważać się za *ligamen* między początkiem a końcem Wstępu do Bogurodzicy.

W każdym razie przynajmniéj *pierwszy* z nich t. j. wiersz: [2])

Zjiścij nam, spuścij nam, Kyrielejson

charakter takiego *łącznika* do tego stopnia ma uwydatniony, iż za co innego w całym tym ustroju rytmicznym zgoła uważanym być nie może. A charakter odrębności jego uwydatnia się jeszcze bardziéj przez to, że on sam jeden w toku rytmicznym tak sztucznie a tak dokładnie uwitéj całości, kiedy wszystkie inne wiersze mają swoją *parę*, wychodzi jak panna w tańcu *bez pary* i stoji *samotny* jak *sierota* między pierwszą a drugą téj kapeli kościelnéj częścią. [2])

---

[1]] In den *Leichen* der besten Zeit [im XIII Jahrhundert] wird das *Hinüberlaufen* des Sinnes aus einem in das andere Strophensystem gesucht. — Einige Gedichte dieser Art haben fast lauter Zeilen von 8 bis 9 Silben. Carl Lachman Kleinere Schriften. Berlin 1876.

[2]] Lachmann (Ueber die *Leiche* der deutschen Dichter des XII und XIII Jahrhunderts. Rheinisches Museum Heft 3 Bonn 1829) mówi: „Zuweilen wird *eine reimlose Zeile* eingemischt." — *Feifalik*: (Untersuchungen über altböhmische Vers- und Reimkunst,) nazywa taki wiersz *sierotką*, eine *Weise*. — Wszyscy niemieccy badacze średniowiecznéj metryki uznają istnienie takich wierszy *osamotnionych*, ale podciągają to zjawisko pod prawidło swobody i dowolności panującéj w tego rodzaju poematach; żaden z nich nie wszedł bliżéj w naturę takich *wierszy samotnych* i nie policzył ich do sposobów łączenia, na jakie w tak znacznéj liczbie zdobywano się przy układaniu *łużnych*, religijnych i ludowych *śpiewów lirycznych*, które i w staréj francuzczyźnie były rozpowszechnione pod nazwą: *Lais*. Wartoby było o tych *wotach* osobną napisać rozprawę.

Digitized by Google

Z tego cośmy dotąd powiedzieli pokazuje się więc, że ta część Bogurodzicy, o któréj mowa, ma układ rytmiczny jak następuje:

Składa się ona z dwóch zwrotów myśli a zatem z dwóch *zwrotek*[1]) ogarniętych dwoma ritornellami, refrenami, czyli *Przyśpiewami*:[2]) Marya i Kyrieleyson. Zwroty te są bardzo nierówne. Pierwszy obejmuje *wrotki* czyli wracające się układy 2, drugi mieści ich w sobie 6. A między nimi, na czele zwrotki drugiéj, jako samotny sierota, dopiero co wspomniany znajduje się *łącznik*.

Wiersze składane w *pierwszéj zwrotce*, związane ze sobą rymem wewnętrznym i zewnętrznym a objęte ritornellą Marya, układają się wedle liczby zgłosek w sposób następujący:

$$(5 + 3) = 8 + (5 + 3) = 8, = 16$$
$$(5 + 3) = 8 + (5 + 3) = 8, = 16$$

rymują się zaś jak następuje:

aa b c
dd b c

---

[1]) Odróżniać tu należy *zwrotki* od *wrotek*. Pierwsze oznaczają *strofy* kończące i zaczynające się tam, gdzie następuje nowy *zwrot w myśli* a zwykle i zwrot nowy w ustroju rytmicznym; drugie zaś t. j. *wrotki* oznaczają przedewszystkiem tylko *układ pewien rytmiczny*, który, jak w Pieśniach i Piosenkach, ustawicznie się *wraca*. Ależ i to zdarzać się może, iż z nową *wrotką* także poprzedni sens kończyć a nowy zaczynać się może, czyli że wrotka czasami także sens całkowity obejmuje.

[2]) *Przyśpiewem* nazywamy ritornelle czyli refrainy — nie *Odśpiewem*, jak nazywa je Maciejowski [Piśmiennictwo I. str. 319] dla tego, że *Przyśpiew* przypomina lepiéj tę okoliczność, że przyśpiewywał go chór czyli zgromadzony lud do tekstu śpiewanego przez przewodniczącego śpiewowi, który dla tego też zawsze przemawia w liczbie mnogiéj n. p.: *prosimy*, — nie *proszę* *Tekst* wyraża się przez *V*, albo przez *W*, co wyraża Versus, *Wiersz*, a ostatni wyraz podług Feifalika, piszący się w czeskich rękopisach przez *Werss* wyraża nawet *Strofę*. *Przyśpiew* zaś oznacza się przez R, co znaczy Repetitio. *Odśpiew* najlepiéj wyraża *echo*, t. j. śpiew oddany przez drugiego, który takiż śpiew odebrał od pierwszego. Są także jeszcze i *Dośpiewy*, a te oznaczają, co w niemieckiéj strofce pieśniowéj nazywa się *Abgesang*, który następuje rytmicznie po dwóch poprzedzających wierszach równych *Stollen* zwanych, jakie my dobrze nazywać moglibyśmy: *Zaśpiewem*.

Digitized by Google

Łącznik, lubo z tych samych liczb (5 i 3) złożony, kombinuje się przecie tak:

$$3 + 3 \ldots + 5 = 11;$$

a ma rym: *aa . . . . C*, które to *C* dopiero na samym końcu Pienia odbrzmiewa.

W *drugiéj zwrotce* po Łączniku widzimy kombinacyą wierszy co do liczby zgłosek następującą:

$$(4 + 4) = 8 + 3 = 11$$
$$(4 + 4) = 8 + 3 = 11$$
$$(4 + 5) = 9 + (4 + 5) = 9 = 18$$
$$(4 + 4) = 8 + (4 + 4) = 8 = 16$$
$$\text{i ritornellę} \quad 5$$

Rymy zaś w tych wierszach są następujące:

a *a* *b*
c *c* *b*
d
d
e
e . . . . . *C*

Brak środkowego rymu w ostatniéj części wynagradza się podobieństwem brzmienia wyrazów w skład wierszy wchodzących.

Podług wszystkiego, cośmy tu *o Rytmie poematu tego* powiedzieli, *Postać jego rytmiczna*, zgodnie z tekstem Wisłockiego, pisać się powinna w następujący sposób:

Bogu rodzic*a*, dziewic*a*, bogiem sławio*na* . . . . Marya,
A twego sy*na*, gospod*ina*, matko zwolo*na*, . . . Marya!
Biścij *nam*, spuścij *nam* . . . . . Kyrieleyson!
Twego dzie*ła*, krzcijcie*la* . . . . . bożyc*e*,
Usłysz głos*y*, napełń my*śli*. . . . . człowiec*ze*:
Słysz modlitwę, jążeć no*simy* a dać raczyj, jegoż pro*simy*:
O na świecie zbożny *pobyt*, po żywocie rajski *przebyt*. . . .
Kyrieleyson!

Aby jednak misterną architektonikę téj budowy zawiłéj uczynić przejrzystszą, podajemy jeszcze rozkład jéj w *krótkowierszu*:

Digitized by Google

Bogu rodzica
dziewica,
bogiem sławiona
Marya!
U twego syna
gospodzina
matko zwolona,
Marya!
Ziścij nam
Spuścij nam . . . . . Kyrieleyson!
Twego dzieła
krzcijciela
bożyce;
Usłysz głossy,
napełń myśli
człowiecze;
Słysz modlitwę, jążeć nosimy
A dać raczyj, jegoż prosimy:
„o na świecie zbożny pobyt,
„po żywocie rajski przebyt!“*) *Kyrieleyson!*

Jak dwie chmury jasne kiedy brzegiem przejrzystym na siebie zajdą i w skrajnem połączeniu jedna przez drugą prze-

*] Rytm ostatnich dwóch wierszy przypomina rytm śpiewki żniwnéj ludowéj przy oddawaniu *wieńca:* Dajże Boże plonowało, po sto korcy z ziarna dało; po których dośpiew: Niesiemy plon, Jegomości w dom, itd. — Maciejowski Piśmiennictwo I, 319 „Lubo liczymy na krocie pieśni czeskie w rękopisach z wieku XV pochodzących dochowane, a między niemi kilka o matce bożéj, to przecież nie widzimy między niemi ani jednéj podobnego, co pieśń *Bogarodzica w dwóch pierwszych zwrotkach* układu. Czech więc ów, który ją złożył uczynił to kwoli Polaków tylko; bo gdyby był pieśń takową kwoli swojich wyśpiewał rodaków, nadałby był inne tło obrazowi cześć bożéj rodzicielki wyrażać mającemu.“ „Polacy między wszystkimi słowiańskimi ludami odznaczali się szczególnem ku Bogarodzicy nabożeństwem, bo i pierwszy a główny w stolicy swego kraju, w Gnieźnie, kościół chrześciański na cześć Bogarodzicielki poświęcić kazali.“

Digitized by Google

zierają, tak dwie główne te zwrotki swym brzegiem ze sobą spajając się, jedna przez drugą widzieć się dają w owym dwojéj natury *Łączniku*. Sens nowéj zwrotki już się tam zaczyna a metrum z poprzedzającéj w swych elementach jeszcze nie ustaje; już pierwsze *Kyrieleyson* odbrzmiewa, mając dośpiew swój otrzymać na końcu, a sens zaczęcia drugiéj zwrotki jeszcze nie zamknięty Jest to połączenie między zwrotkami bardzo sztuczne i nader ścisłe! Rozległość zwrotek jest *postępowa:* od *trzech* par wierszy krótkich z pierwszéj przechodzi się do *czterech* par wierszy krótkich w drugiéj zwrotce. Liczby zgłosek 3 i 4, nader sztucznie i misternie kombinowane z liczbą 5 przechodzą tu wszystkie permutacye, jakich tylko są zdolne i to równie co do ilości wierszy, jak co do ilości zgłosek. Istotnie zadziwiającą jest symetrya i kombinacya w składowych częściach téj struktury rytmicznéj! A sposób wiązania jéj cząstek bardziéj zadziwia, niżeli owo łączenie się rozlicznych arabesków w średniowiecznéj architekturze gotyckiéj.

Do jakiegoż wreszcie *Rodzaju poematów* średniowiecznych utwór nasz należy, i jakie jego nazwisko?

W „autentycznym“ tekście gnieźnieńskim, z nieznanego oryginału przepisanym, kopista wedle tradycyi nazwał go: „*Prosa decantanda*“ [1]) Jest więc poemat nasz *Prozą* ale nie zwyczajną tylko w osobliwem znaczeniu. *Prozami* bowiem nazywały się w swoim czasie pewne śpiewy kościelne, których pamiątkę w tłomaczeniu z mszałów łacińskich przechował nam obok Hymnów X. St. Grochowski w dziele: *Prozy i Hymny Kościelne.* (Wyd. r. 1606). *Prozy* nie są to jeszcze *Hymny*, ale też już nie są to zwyczajne *Pieśni Kościelne*, bo je autor od jednych i drugich wyraźnie odróżnia.

Wedle historyi śpiewów kościelnych powstały *Prozy* z tak zwanych *Sekwencyi*,[2]) dziś jeszcze w Mszale używanych.

---

[1]] „List z okolicy Gniezna.“ Goniec Polski r. 1850. - W Przyjacielu ludu 1838, nr 46 znajduję napis: *Prosa S. Adalberti.*

[2]] „*Sequenz*, hervorgegangen aus dem lateinischen Messgesange, bestand i der Fortsetzung des kirchlichen Freudenrufs: Hallelujah! namentlich in

Digitized by Google

Oba wyrazy: *Sequentia* i *Prosa* wyrażają, że tekst toczy się w związku *ciągłym naprzód* (prorsus), bez wracania się i bez przerw takich, jakie widzimy w *Odach*, *Pieśniach*, *Piosenkach* itp.; wczem oczywiście ma ta *Prosa* niejakieś do zwyczajnéj Prozy podobieństwo.

Ta ciągłość toku, w coraz to odmiennem wiązaniu się części tekstu ze sobą, poszła ztąd, że w pierwiastkowych czasach kościoła katolickiego wyrazy śpiewu łacińskiego (a następnie i ojczystego) stosowano do modulacyi czyli do peryodowania się melodyi dwóch refrainów czyli przyśpiewów, które były ludowi najbardziéj znane, t. j. do modulacyi wyrazów: *Alleluja! i Kyrieleyson!* przyczem tok tekstu mownego poddawano pod tok tekstu muzycznego. W następstwie czasów zaczęto tekst ten mowny przez rymy, przez przyśpiewy, przez odpowiednie następstwo przycisku i przycichu głosowego, przez zgodę liczby zgłosek sztucznie wiązać we wiersze, wrotki i zwrotki, które znowu łącznikiem ze sobą łączono w najzmyślniejszy i najmisterniejszy jak dopieroco widzieliśmy sposób.

Skutkiem tego już w XI wieku*) przyszło do najzupełniejszego wykształcenia tego rodzaju Śpiewów i do stałego unormowania

---

der Modulation des Endvocals in diesem Worte. Seit der Mitte des 9ten Jahrhunderts fingen Mönche von Sangallen, namentlich Notker Balbus, an, lateinische Texte dieser Modulation unterzulegen, welche, weil sie sich der Melodie unterordneten, keinen durch Metrum und Strophenbau geregelten Rythmus hatten und darum auch *Prosen* genannt wurden. Sie waren hauptsächlich Lobgesaenge (*Laudes*) auf Gott, die Jungfrau Maria und die Heiligen.“ Vilmar.

*) Diese Sequenzen unter dem Namem *Leich* (*Gesang* im Unterschiede zu *Sang*, welcher Name den *weltlichen Leichen* gegeben wurde) wurden schon sehr früh abgefasst, und seit dem XII Jahrhundert kam hier das *Reimsystem* in Anwendung.“ „Im X und XI Jahrhundert waren Hindernisse eingetreten, welche sich der Ausbildung der deutschen Literatur entgegenstellten und diesen erlag auch die strenge Form der Poesie“ . . . Der *Leich* gelangt erst im XIII Jahrhundert zur vollen künstlichen Ausbildung.“ Vilmar Verslehre II p. 122. § 155. — Podobnie i w Czechach. Feifalik, którego rozpraw nadesłanie zawdzięczam rzadkiéj uprzejmości p. prof. Dra Nehringa z Wrocławia, w rozprawie swojéj: Altčechische *Leiche*, Lieder u. Sprüche des XIV u. XV Jahrhunderts, mówi, że *śpiew w języku ludowym* przed wiekiem XV z nabożeństwa i z kościoła był wyrugowanym; tylko przy processyach, przy kompaniach idących na odpusty, lub przy religijnem budowaniu się prywatnem, był cierpianym. Tak było i z pieśnią: *Hospodynie pomiłuj nas*, (w wielu względ-

Digitized by Google

ich kształtu i do pewnéj stałéj ich nazwy. Nazywano je odtąd już stale po łacinie *modus*, albo *cantio*, jak nazywa Bogurodzicę naszą Łaski. *) Po ludowemu zaś, mianowicie te, w których chórem przyśpiewywano kyrie*lejs*on, nazywano w skróceniu po francuzku: *Lais*, po niemiecku *Leich*, co po naszemu byłoby *Lejs*. Te pienia zaś, które układano podług modulacyi wyrazu *Alleluja*, zdaje się, iż przemieniły się wcześnie na *Hymny*. Takim n. p. jest u nas w kantyczkach Pieśń Wielkanocna: „Chrystus zmartwychwstał jest" mająca refrain: *Alleluja* (Kantyczki Krak. str. 698.)

Po polsku *Lejsu* zwaćby lepiéj nie można, jak *Pieniem religijnem, kościelnem*, jak to już język sam czyni; ale wtenczas używać téj nazwy należałoby w ścisłem znaczeniu wyrazu i w teoretycznem odróżnieniu od *Pieśni*, *Chant*, *Lied*.

Jakoż, nie wchodząc w różnicę wewnętrzną, różnica zewnętrzna między *Pieniem* (Lejsem) a *Pieśnią* nader jest wielką i to tak co do układu jak co do rytmu.

Pieśń w ogóle (Lied, Chant), jest to śpiew *do którego* dorabia i *stósuje się melodya*. Składa się Pieśń z kilku *równo* zbudowanych, zwykle z trzech części złożonych czyli z *trójdzielnych*

---

dach podobną do naszéj Bogurodzicy) któréj autorstwo także przypisywano Św. Wojciechowi i którą także wojsko idąc do boju śpiewało, o któréj Cosmas pragski pod rokiem 1260 powiada: „quo populus singulis diebus do minicis et altis festivitatibus ad processionem cantat", jakby mówił o naszéj Bogurodzicy śpiewanéj w każdą niedzielę i święto przed trumną Śgo Wojciecha w Gnieźnie. — Może też stąd poszło mniemanie, że i naszę Bogurodzicę w Pradze śpiewano, jak mylnie twierdził Czacki. Dzieła tom III, str. 107.

*) Tak kopista czeski z XV w. nazywa także czeską pieśń: Hospodine pomiluy ny, iesu christe pomiluj ny, gdy mówi: *Cancio sancti Adalberti* usque ad nostra tempora proprio liguagio mansit, quam ipse composuit et quam Bohemiae homines temporibus nostris canunt et cantabunt usque ad voluntatem dei et non ad voluntatem hominum, qui *bonas vulgares canciones prohibent*. (Fejfalik p. 19.) — Obszerną o *Leichach* wiadomość zawiera dzieło: *F Wolf* Ueber die Lais, Sequenzen und Leiche. Heidelberg 1841, którego niestety nie czytałem. — Pieśń „Hospodine pomiluj ny" przytacza Maciejowski w Piśmiennictwie I, 320 tudzież: Nehring w Das Altpolnische Marienlied str. 79. Jahrbücher für Slavische Philologie.

Digitized by Google

wrotek, a te wszystkie na *jednę nótę* się śpiewają; wiersz zaś ich mierzy się podług *liczby zgłosek*.

Pienie kościelne, *Lejsem* tu zwane, przeciwnie składa się z *niepewnéj* liczby *nierówno* układanych *dwudzielnych zwrotek*, które się na *różną* śpiewają nótę a których wiersz mierzy się głównie podług *podnoszenia i spuszczania głosu*.

Jest więc *Pienie*, teoretycznie mówiąc, jakoby śpiewaniem bez końca a przynajmniéj całkiem swobodne, jak gdyby dowolne, bez bliższego określenia, co z definicyą *Lejsów* najzupełniéj się zgadza. *Pieśń* zaś, oznacza coś skończonego, określonego i jednotnego; jakoż rzeczywiście *Pieśń* rzadko przechodzi liczbę 7miu wrotek, jest w sobie zamknięta, w rytmie słownym i muzycznym wracającą się i jednaką. To też o *Lejsie* czyli o *Pieniu* powiedziećby można, co o dworku szlacheckim powiedziano w Panu Tadeuszu, że u niego:

> Brama na wciąż otwarta przechodniom ogłasza,
> Że gościnna, i wszystkich w gościnę zaprasza!

Jakaż bo we formie Lejsu, w téj własności swobodnego i dowolnego pienia pokusa dla przechodzących obok niéj pokoleń do skosztowania téj swobody i gościnności! Jakże formy takiéj można było jakiemukolwiek piewcy niezakusić, kiedy nietylko wciąż otwarta, ale gościnna, dozwalająca wszelkiéj swobody bez sztywnych, z góry przyjętych i niezłomnych form *Pieśni*?

To też nie żałowano sobie téj uciechy i używano do sytu pociągającéj ku sobie wolności i swobody w dokomponowywaniu coraz dalszego ciągu takiego *Pienia*. Na wzór dwóch pierwszych, w Bogurodzicy nowe komponowano zwrotki i wrotki i to było głównym do ciągłego wzrastania jéj powodem. Wzrost zaś nadał całości dopiero piętno i charakter *Pienia*, czyli *Lejsu*, w całem wyrazu tego znaczeniu.*)

---

*) W takiéj formie ułożone są w języku *łacińskim* pienia kościelne następujące: Ave maria stella, Dies irae, Stabat mater i i. Te potem tłomaczono na język ojczysty. W *czeskim* języku, gdzie wedle zdania Feifalika najmniéj się rozkrzewiały i gdzie ich rękopisy również jak u nas dopiero przypadają na początek XV wieku, za prawdziwe *Lejsy* uważają się pienia:

Digitized by Google

Struktura rytmiczna, którą właśnie wykazaliśmy, była więc pokusą i ponętą równie silną do rozprzestrzeniania postaci tego *Pienia* jak nią była owa obfitość treści w sensie dwóch pierwszych zwrotek zawarta

Taż struktura rytmiczna, jako idąca w prost od najpierwotniejszéj w pieśniach kościelnych formy t. j. od Sekwencyi i Prozów, już sama z siebie o dawności Pienia świadczy i równie wyraźnym jest dowodem prastarego jego początku, jak nim jest prastary język, czechizmem przesiąkły, któryśmy w pierwszéj części wywodu niniejszego wykazali.

Przejdźmy teraz do okazania, jak wspomniany dopieroco przyrost Bogurodzicy odbywał się i jak w *całkowitą* postać *Pienia* czyli *Lejsu* się złożył.

Hvězda mořska (Gwiazdo morzaj, Zdrávas, Všemohúci bože. A ze światowych pieśni np.: Cancio Zavissonis de amore. (Feifalik 322). Czasami układano je tak, że łacińskie wiersze przeplatano czeskimi (Feifalik 93). — W *polskim* języku, gdzie także nastąpiła długa przerwa w rozwijaniu się śpiewów religijnych ojczystych w kościele (Possevin in aparatu sacro, I. 394), gdzie atoli chociaż nie w kościele. to przy figurach, na publicznych miejscach itp. utrzymał się zwyczaj śpiewania wieczornych pieśni (Vespere patrii cantus ad laudem B. V. Mariae a Diva Regina et Matre instituti . . . Juszyński Acta MSS.) za *Lejsy* uchodzić mogą: Żale Bogarodzice pod krzyżem zbawiciela (rękopis z XV w Bibl. Polsk. r. 1836); „Zdrowa Gospodze milosty" (Przeworszczyk z r. 1435); zapewne i „Gwiazdo morza" i „O gospodzie uwielbiona" itp. Zobacz Wiszniewski (I 389) i. Maciejowski (Pamiętniki II 353 i i.) — Może poźniéj znajdzie się sposobność do pomówienia obszerniéj *o polskich Lejsach*. Dodamy tu jeszcze tylko, że niektórzy *niemieccy* literaci nazwę *Lejch* wywodzą od celtyckiego wyrazu: *Laidh*, [?] mającego znaczyć tyle co niemieckie *Lied* [Wackernagel 227]. O Lejsach *francuzkich* (*Lais*) mówi Ampère, Littérature du moyen-âge, a za nim kompendium D. Lévi Alvarès: Les *trouvères*, chantent aussi des morceaux lyriques, connus sous le nom de *Lais*, avec plus de finesse et moins de passion que les *troubadours*. Ils se font remarquer par des intentions philosophiques. C'est à eux qu'il faut attribuer la fixation de *la rime*, qui jusquelà avait été indifféremment placée soit au *commencement*, soit au *milieu*, soit à *la fin* du vers, et qu'ils soumirent aux règles que nous suivons aujourdhui. Il serait difficile de tracer une *exacte prosodie* de la *poésie romane*, car elle a admis une *variété de rhythme* qui ne permet guere de classification. [!?] — *Słowianie* [lud?] nie rozumiejąc sensu we wyrazach Kyrie-

Digitized by Google

III.

Brzemienność co do treści, łatwość i dowolność niemal co do formy w dwóch pierwszych zwrotkach Bogurodzicy pobudzały i zapraszały piewców do rozesnowania jéj tekstu. Same, jak kanon nietykalny [1]) nienaruszonemi od zęba czasu pozostając, drugim ustawicznie za wzór służyły a dziad [2]) niemal każdy, jakbyśmy dziś powiedzieli częstochowski, idąc tylko za tokiem melodyi, byłby zdolen na wzór tych zwrotek dalszy ciąg ich wyśpiewać.

Osnowa Pienia w dwóch pierwszych zwrotkach, za czasów Bolesława W. jakoby w pąkowiu spowita, czekała tylko na słońce ożywcze w dziejach narodu, by się rozwinąć i wznieść w całéj, okazałéj postaci.

Taką pomyślną porą, takim powrotem słońca dziejowego po czasach Bolesława Chrobrego były czasy Jagiełły i licznego jego potomstwa, które panowaniem swojem cały wiek XV zaległo. W tych to czasach Bogurodzica też najsilniéj rozrastała się i w całéj swéj postaci wyrosła. Przed nimi i po nich na kilka wieków widzimy w niéj zastój zupełny. Przed czasami jagiellońskimi a mianowicie w czasie rozdziału kraju na osobne księstwa [3]), Bogurodzica jakoby w zapomnienie była poszła. Na trzy wieki po Jagiellonach, jak święta relikwia w bogate fundacye oprawna, prze-

---

leyson, śpiewali: *kierjolsa!* skąd daléj nadano rzekomy sens wyrazom: *kierz i olsza!*“ [Przegląd najdawniejszych pomn. języka polskiego str. 125.] Nie podaje *Małkowski*, skąd wziął te formy, jacy Słowianie ich używali i w jakich czasach? Czyżby to byli Czesi, którzy piszą kieř i olša? — Gdyby to ludowe skrócenie kyrielejzonu miało jakąś podstawę w rzeczywistości lub dostateczne uzasadnienie historyczne, możnaby *Lejsy* ze słowiańska po ludowemu zwać także: *kieryolsami*! Pospólstwo niemieckie *z lekkim przydechem* wymawia: *Kyrielei[ch]son!*

[1]) „Dwie pierwsze zwrotki, za utwór świętego męża i niby za kanon głównego himnu Polaków uważane będąc, nie były i być niemogły przez nikogo, nigdy i pod żadnym tknięte względem.“ Maciejowski. Piśmiennictwo I 321.

[2]) Kraiński w Postylli chrześciańskiéj, r. 1611, nazywa tę pieśń rzeczywiście: „pieśnią *dziadowską*.“ Porównaj Przegląd Lwowski. listop. 1871 str. 597.

[3]) „Od podziału kraju na osobne dzielnice i za straceniem jedności komendy, w każdéj ziemi niemal dobierano inne pieśni dla swego Towarzystwa. Ale kiedy Łokietek przeciw Krzyżakom bój rozpoczął [1331], przypomniano sobie stary talizman świetnego powodzenia i zebrano ocalałe jego szczątki.“ Małkowski. Przegląd najdawniejszych pomn. str. 128.

Digitized by Google

chowuje się, oczekując mających narodzić się czasów, by ciepłem ich historycznem ogrzana, mogła moc swoją wewnętrzną [1]) na nowo rozwinąć. Jest ona, jak stąd widać, odgromem przeciw burzom od zachodu idącym. Gdy te fale nadciągają, Bogurodzica z uśpienia się budzi; gdy w istność narodu uderzają, ona z całą mocą staje im na wstręcie a gdy rozgromione, jak hymn dziękczynny — po całym kraju rozbrzmiewa a następnie w skarbcu pamiątek narodowych jako najkosztowniejszy klejnot się chowa!

Kiedy drogą na Płowce wiodącą nadchodziły (r. 1331) czasy Grunwaldzkie, to pieśń Bogurodzica z letargu zbudzona nie tylko w żywym odezwała się głosie, [2]) ale i w rękopisach pojawiać i rozmnażać się poczęła.

Najdawniejszym z nich dotąd jest ten, który rękopisem Wisłockiego nazywamy a który ze samego początku XV wieku (co najmniéj z r. 1400) pochodzi.

Obejmuje on także tylko *dwie pierwsze zwrotki kardynalne*, o których dotąd mówiliśmy, nie wykazuje zaś żadnego znaku, z którego by stanowczo rozstrzygnąć można pytanie czy dla tego niema ich więcéj, że za jego czasów więcéj ich jeszcze nie było, czy też dla tego, że jest odpisem tekstu dawniejszych czasów, w którym w dwóch tych zwrotkach jeszcze cała osnowa pieśni się mieściła; czy nakoniec jest tak kusym poprostu, tylko dla tego, że nożyce introligatorskie dalszy ciąg jego odcięły? — Sądząc po osobliwych znaczkach, położonych po przyśpiewach Marya i Kiryelejson, zamykających jakoby na zasuwki dwie te zwrotki, o których mówimy a nie widząc żadnego śladu zaczynania się dalszego ciągu, wnosićby można, iż odpis ten nad te dwie, zwrotek więcéj nie obejmował.

Wszakże bliskość *następnego* tekstu, bo pochodzącego z r. 1408, który nazywamy tekstem Wiszniewskiego, jego rozległość a przedewszystkiem struktura jego osnowy, zdają się przypuszczenie to osłabiać, dając pole raczéj temu przypuszczeniu, że z po-

---

[1]) „To pienie kościelne posiada *moc wewnętrzną*, która je utrzymuje i odmładza.“ Mickiewicz, Prelekcye. Rok I str. 361. Wydanie 3.

[2]) Wszystkie *melodye* Bogurodzicy naukowo rozebrał i ocenił Józef Sikorski w Ruchu muzycznym na rok 1861. Nr. 24—27 str. 421—424.

Digitized by Google

czątkiem XV wieku Bogurodzica więcéj niż dwie zwrotki obejmowała.

Tekst Wiszniewskiego, chociaż tylko na jakie lat 10 od pierwszego odległy, wykazuje już przyrost zwyczajnych wrotek około *ośmiu*. A są te *nowe wrotki* tak układane, tak z sobą jakoś już poplątane, co do myśli pomięszane, iż wiszą u pierwotnych zwrotek jak stalaktyty, które długiego na sformowanie swoje potrzebowały czasu a nie jednym miotem ze skalnéj wyciekły osnowy. Otóż ich następstwo i brzmienie:

Nas dla [1]) wstał (z martwych) syn boży;
Wierzyjż w to człowiecze zbożny,
Iż przez trud
Bóg swój lud
Odjął djabléj stróży. [2])
Przydał nam zdrowia wiecznego
Starostę [3]) skował p(ie)kielnego
Śmierć podjął
Wspomionął [4])
Człowieka pierwego.

---

[1]) Jeszcze na początku XV w., lubo nie zawsze, stawiano przyimek *dla* po wyrazie rządzonym; jak widzimy n. p. w przekładzie statutu Wiślickiego z r. 1449: „*Tego dla* . . .“ zamiast: *dla tego*. [Zob. Wypisy Lwowskie: Przegląd form gramatycznych staropolskiego języka str. CXI]. Przekład tego statutu w pysznéj homografii odebrałem z wdzięcznością od Szan. Biblioteki Kórnickiéj. — Zdaje się ten sposób mówienia być wypływem spoufalenia się polszczyzny z łaciną, gdzie *dla* tłomaczy się przez causa, zamiast przez ob, propter l. t. p. Podobnie się mówi: honoris *causa*; mea causa i t. p. — *Małkowski* [Przegląd najdawniejszych pomników str. 127] mylnie to *dla* uważa za *dziela*, które ma być dawniejszą tegoż *dla* formą w narzeczu dziś znikłem. Wykazaliśmy mylność twierdzenia takiego, już w części I rozprawy niniejszéj. — Podobny sposób mówienia widzimy nieco niżéj w słowach: „*Ciebie dla*...“ zamiast: *dla ciebie*. — Łaski a za nim wszystkie inne druki mają zamiast *wstał* [z martwych] wyrażenie: *narodził się* syn boży. [!]

[2]) *Stróża*, po czesku stráž, Wache; u Knapskiego: *straż*, vigiliae excubiae, znaczy tu tyle co: czatowanie, czychanie na nas.

[3]) *Starosta*, po czesku tyle co: Aeltester, Verweser; u Knapskiego tyle co: praefectus, praeses, nomarcha. — *Pkelnego*, skrócenie, nie rozwinięte za: piekielnego; znajduje się także w Psałterzu Floryańskim. Nehring 17. 6. 48. 16.

[4]) *Wspomionął*, przypomniał, odnowił. — W Psałterzu: 41, 24. „To wspomionął jesm“ [recordatus sum].

Digitized by Google

Jenże trudy cierpiał za wierne
Jeszcze był nieprzespiał za zmierne, [1])
Alisz sam Bóg zmartwychwstał!
Adamie, ty boży kmiecu, [2])
Ty siedzisz u Boga w wiecu: [3])
Domieścij
Twe dzieci
Gdzie królują anieli!
Tegoż nas domieścij Jezu Chryste miły,
Bychom z Tobą byli,
Gdzie się nam radują wsze niebieskie siły
Była [4]) radości,
Była miłości,
Było widzenie twórca
Anielskie bez końca!
Tuć się nam zwidziało djable potępienie!

---

[1]) *Smierny* [w tekscie częstoch. *wierny*] z czeskiego *smir*: Versöhnung Friede; znaczy tyle co *spokojny*, umiarkowany, a zatem tyle co: człowiek dobréj woli. Miejsca odpowiednie są w Psałt. Florian. *smerni* humilis, mansuetus, pokorny, cichy [Nehring]. — *Przyspiał* tyle co: wydołał, zdążył, dojrzał; *przespieć*, przyspiać, jako transit. znaczy: *dać folgę*; jako intransit. *mieć [folgę] powodzenie*, proficere, prosperare, n. p.: *Nicz* [nic nie] *prespeie* = nihil proficiet; *jenże* [który] *prespeie*, qui dirigetur; *przespeie smerne w sądze*: diriget mansuetos in judicio. [Nehring Ps. 101]. — Skarga miejsce to tak tłomaczy: „Nieskończył zbawienia naszego, aż [aliż = nisi. Nehring] w sławnem zwycięstwie i zmartwychwstaniu swem, — gdy cierpiał jako człowiek a wzbudził się od śmierci jako Bóg i nas też ożywił."

[2]) *Kmiec*, po czesku *Kmet*, Greis, Ganzlehner, starzec, wielkolennik [książę] zasiadający w radzie swego pana Podług statutu Kaźm. W. kmiecie byli włościanie żyjący w pewnéj wspólności z panem; a taki stosunek zaczął się pewnie już za Chrobrego [Małkowski 127].

[3]) *Wiec*. Skarga wedle Pisma tłomaczy to miejsce przez: in *concilio* justorum t. j. w radzie, w gronie, w zgromadzeniu sprawiedliwych.

[4]) *Była* w tem miejscu znaczy tyle co: *była - by*, jako zależne od odpowiadającego mu *gdzie*. W tym razie byłby to tryb warunkowy [conditionalis] co do przyszłości. — Co do formy możnaby to perfectum jedynie tłómaczyć plusquamperf. ze sensem następującym: kiedyśmy *byli - byli* u Boga, tam *była - była* radość i miłość i widzenie Stwórcy anielskie bez końca,

Digitized by Google

Ni srebrem,
Ni złotem
Nas djabłu odkupił:
Swą *mocą* zastąpił! [1])
Ciebie dla człowiecze dał Bóg przekłuć sobie ręce, nodze [2]) obie,
Krew święta szła z boka na zbawienie tobie!
Wierzyjż w to człowiecze, iż Jezu Chryst prawy cierpiał za nas rany,
Swą świętą krew przelał za nas krześciany!
O duszy, o grzesznéj sam Bóg pieczą jima,
Djabłu ją odjima;
Gdzie to sam króluje ku sobie ją przyjma!
Marya, dziewica, [3]) prosij synka twego
Króla niebieskiego:

---

ale gdyśmy się tu na świat dostali, to *swidziało* [zjawiło], widzieć nam się dało djable potępienie. — Porownaj formę starą: gdy *mołwich* jim, cum loquebar illis. [Nehring 26 i Wypisy Lwowskie 1]. — *Radości, miłości* trzeba czytać jak: radość, miłość. W Modlitewniku Nawojki podobnie: krewy dzieny zamiast: krew', dzien'. Dodawano i [j], czyli *y* (j) tam, gdzie dziś kładziemy znak zmiękczenia ['], dla tego, iż piszącym zdawało się jakoby na końcu tych wyrazów słyszeli *i*, co też przy powolnem wymawianiu zdaje się być wyraźnem. Podobną formacyą przedstawia także forma: ty *jestesi*, zamiast ty jesteś. [Małkowski 128]. — *Tworzeo* nie znajduje się w staropolskim języku, ale jest wyrazem jeszcze starosłowiańskim [Mikłosicz, Nehring 76]; w czeskim: *tworec* Schöpfer.

[1]) *Zastąpił* [zastupił] z czeskiego [zastupce, Vertreter, Stellvertreter, namiestnik], tyle co: sobą zasłonił, ocalił nas, ochronił, obronił.

[2]) *Nodse* obie, jest forma liczby podwójnéj *dualis*, tak jak nią jest forma: *ręce*. [Zob. Wyp. Lwówsk. Przegląd form grammat. języka staropolskiego str. XII].

[3]) *Maria, dziewica* Vocat. zamiast: *maryo*, dziewi*co*, albo jak po staropolsku w innym czasie mówiono *e*; n. p.: Zdrowa bądź *gospodze dziewice* wieknista! Maria *studnice* cudności [Nawojka 8 18 160]. „W starosłowiańskim języku brzmienie *j - o* przechodzi stale na *e* albo *je*. Wołacz zaś, taki jak Mianownik, tłomaczy się zasadą językową wedle któréj Mianownik częstokroć zajmuje miejsce Wołacza.“ [Wypisy Lwow. str. XII. (?)] — Porównaj z tem, cośmy w pierwszéj części rozpr. już powiedzieli.

Digitized by Google

Niechaj [1]) nas uchowa ode wszego złego!
Amen, tako Bóg daj, bychom [2]) szli wszyscy w raj!

W tych wrotkach przybyłych znajdują się tylko 3 nowe zwroty wydatne: jeden o męce Pańskiéj, drugi o osiągnieniu nieba za przyczyną Adama, a trzeci o dostąpienie wiekuistego szczęścia za przyczyną Najświętszéj Panny.

Te jednakże ani co do sensu, ani co do rytmu, nie mają jednego prostego ciągu, tylko są już pomięszane i poprzerywane. Myśl o Odkupieniu w ciągu swoim przerwana jest myślą o osiągnieniu nieba za przyczyną Adama; dalszy ciąg myśli o Męce Pańskiéj przerywa się znowu wrotką odnoszącą się do przyczyny Panny Maryi: „byśmy poszli wszyscy w raj!" Z tego zaś pomięszania materyi wnosić można, że wrotki nowe albo w różnych czasach popowstawały, przy śpiewaniu, spontaneicznie; albo że pierwotnie były ułożone w należytym porządku ale następnie, jako przechowywane tylko w pamięci, w nieporządku obecnym się przypominały i w takim też do pisma przeszły.

Bądź co bądź, co do osnowy wrotki te, jak widzimy, są tylko amplifikacyą a raczéj enukleacyą myśli w pierwotnych dwóch zwrotkach zawartéj. Co do rytmu również, uformowane są także tylko w toku, jaki się znajduje w zwrotkach kardynalnych. Język najoczywiściéj jest o wiele późniejszy i nieokazuje bynajmniéj już tych cech przedawnienia, ani czeszczyzny, jakieśmy w zwrotkach poprzednich widzieli.

---

[1]) W tekście z r. 1408 forma ta wyrażona jest przez postać graficzną podobną do: *haza nasz wchowa* i to niewyraźną. W tekście z roku 1456 czytamy: *aby na*[*sz*] *uchował*. W częstochowskim roku 1492: *aby nos*[*z*] *uchował*; i tak już we wszystkich drukach. Widzimy stąd, jakie tego miejsca znaczenie; ale gramatycznie formy *haza* [chocza?] wytłumaczyć nie możemy, ile że dawniejszy od tego rękopisu tekst Wisłockiego, niestety, tak daleko nie sięga! — Czy nie byłaby to forma jakaś od słowa jak *choczyt* [chcieć]. albo jakiś dualis jak ludowe *chc*[*iej*]*ta*!? nieśmiemy nawet tego się domyślać.

[2]) *Bychom* [bichom] *szli*, jest to forma czasu tak zwanego przeszłego-chwilowego [Aorist], znacząca tyle co: byśmy, a jak pierwotnie było: by-[jeste]śmy szli. — Podobnie: *bychom ustawili*. Świętosł. z Wociesz. — Zobacz: Wyp. Lwow. I str. LX.

Digitized by Google

W lat około 50 późniéj, bo roku 1456, pojawia się tekst *trzeci*, w którym napotykamy przyrosłych nowych wrotek 6. Wrotki niektóre tekstu poprzedniego tu poprzestawiane, wyrazy i wyrażenia niektóre znacznie już pozmieniane. [1])

Po wrotce o Adamie idąca wrotka, zaczynająca się od słów: Tegoż nas domieścij..., słusznie posuniętą jest na koniec, aż ku wrotce: Amen, amen..., która będąc snać przez czas jakiś ostatnią, późniéj ustąpiła zaszczytu tego przypiętéj do całego Pienia, jak kwiatek do kożucha, późniejszéj nowéj wrotce o Świętym Stanisławie, stanowiącéj odtąd finale tegoż tekstu. — Przeciwnie inna nowa wrotka, zaczynająca się od słów: Już nam czas..., która wedle sensu staćby powinna tuż przed samym końcem, przyrosła do tekstu zawcześnie: bo już w tem miejscu, gdzie dawniéj wprawdzie był zbliżający się koniec, t. j. przed wrotką zaczynającą się od słów: Mario dziewico prosij syna twego..., po któréj atoli późniéj utworzyło się jeszcze 5 wrotek nowych, daleko od końca ją odsadzających.

Wrotki nowe, które przed zamknięciem Pienia wsunięto jeszcze przed wrotkę: „Amen..." są następujące:

O święty Wociesze, [2])
U Bogaś (ty) w czesze: [3])
Proś za nas gospodna
Panny Maryej syna!

---

[1]) Zamiast *krzcziczela bozide* widzimy tu *krzyczela sbosny cza*; za *oddać radzij* czytamy: *a dacz raczy*; zamiast *neprzespal* czytamy: *nye-przyszpayal* i t. p.

[2]) Zamiast: Wojcie*chu*, gdyż gardłowe spółgłoski k, g, *ch*, h miękczyły się na c, dz, *sz*, ż przed zakończeniem *e*, które we Wołaczu było powszechnem; tak jak *ojcze!* — Wyp. Lw. XV. — Śgo Wojciecha wedle kalendarza obchodzimy na wiosnę [23 kwietnia!] kiedy rozpoczynano wojnę!

[3]) Zamiast: w *cześci* albo we *czci*; podobnie jak we *śmiercie* mojéj. Psał. 75.

Digitized by Google

Święta Katarzyna, [1])
Ty jeś Bogu miła: [2])
Proś za nas gospodna
Panny Maryej syna!

Wspomniana już wrotka o Śtym Stanisławie, która do-

---

[1]) Nie św. Katarzyna Panna i Męczenniczka, rodem z Aleksandryi, która żyła około roku P. 260; ani św. Katarzyna z Senny, Włoszka około r 1370; ale *Święta Katarzyna Szwedka*, która, wioząc ciało matki swojéj Śtéj Brygidy z Włoszech do Szwecyi zatrzymała się w Gdańsku, o czem w *Żywotach Św.* Skargi [str. 207 Wyd. Wied. r. 1860] znajduje się następująca wzmianka: „A przypłynąwszy do Gdańska, grzechy srogie Krzyżaków wolną mową karała i pomstę im bliską opowiadała. Każdy się oną jéj zacną a dziwną i w duchu gorącą wymową poprawował i dziwował się takim darom bożym w panience onej.“ — Były to czasy, w których Krzyżacy Litwę co rok napadali, czasy Ludwika Węgierskiego, czasy Konrada Wallenroda, Kiejstuta a mianowicie czasy ich napadu na Wilno w roku 1378. — To też Prusy, a mianowicie Warmia, tę Świętą Katarzynę sobie za patronkę szczególną obrały. Święto jéj obchodzimy wedle kalendarza [w dniu 23 marca,] na wiosnę! W roku 1571 utworzyła się nawet w dyecezyi Warmińskiéj osobna reguła *Katarzynek*, zgromadzenia podobnego do Urszulanek, z przeznaczeniem nauczania młodzieży żeńskiéj, którą następnie biskupi Kromer [r. 1583] i Tylicki [r. 1602] potwierdzili. [Porównaj Kirchengeschichte Dr. A. Thiel Braunsberg 1872 str 113, o któréj wiadomości łaskawie udzielić mi raczył X. Prałat Likowski]. *Katarzynkami* dotąd nazywają jeszcze *pierniczki Toruńskie*, zapewne pierwotnie wypiekanie w klasztorze Katarzynek z okazyi odpustów na Śtą Katarzynę, następnie przez przemyślnych Torunian na zyskowny przedmiot handlowy zamienione. — Gdy odszczepieństwo zapanowało w Szwecyi a Zygmunt Szwedzki u nas zasiadł na tronie, szereg Świętych szwedzkich przez Stolicę Apostolską ku czci kościołowi polskiemu przekazanym został. — Ciekawy jest *przypisek* Skargi do Żywota Śtéj Katarzyny Szwedki, o wyuzdanych zdrożnościach, jakich dopuszczali się Krzyżacy. — Szajnocha (Pierwsze odrodzenie się Polski str. 264 mówi); „W wyobrażeniach ówczesnych widoczna kara boża prześladowała Krzyżaków za grabieże Wielkopolski. Przerażone krwawemi znakami czasu zapowiadały święte niewiasty: *Katarzyna ze Szwecyi* i *Dorotea z Prus* bliską zagładę zakonu a tymczasem ostateczne oswobodzenie Polski.“

[2]) *Miła*, podług naszego ucha nie bardzo rymuje się z poprzednim wyrazem zakończonem na *ina*; ale w Lejsach średniowiecznych nie tak ściśle zważano na brzmienie rymu; dość było na *assanacyi* jaką likwida do likwidy daje, by rym oznaczyć.

Digitized by Google

piero na końcu Pienia, już po Amen tu przyrosła, zupełnie tak uformowana, jak poprzedzające, brzmi:

Święty Stanisławie,
Tyś u Boga w sławie: [1])
Proś za nas gospodna
Panny Maryej syna!

Po Śtéj Katarzynie zaś stoji:

Wszyscy święci proście,
Nam grzesznym pomożcie,
Byśmy z wami bydlili, [2])
Wiecznie Boga chwalili!

i daléj:

Poprośmych już Boga za króla polskiego i za dziatki jego,
Aby je Bóg uchował ode wszego złego!

a potem owa, przed dawniejszym końcem umieszczona wrotka:

Już nam czas, godzina, grzechów się kajaci, Bogu chwałę daci, [3])
Ze wszemi siłami, [4]) Boga miłowaci!

Widzimy, że te nowoprzybyłe zwrotki co do sensu są znowu tylko dalszą enukleacyą, czy amplifikacyą albo też tylko extensyą sensu zwartego w lapidarnem, apoftegmatycznem orzeczeniu dwóch zwrotek pierwotnych. Widzimy niemniéj, że i one w przeciągu lat 50 także sposobem niejako stalaktytowym formowały się, to po bokach, to na końcu tekstu się wytwarzając. Tok ich rytmiczny, jak zwykle w Lejsach średniowiecznych, znowu podobien (a przytem odmienny) do toku zwrotek poprzedzających.

Ale co jest całkiem nowego w tym tekscie, to to, iż z ogólno-człowieczego, Pienie tu staje się narodowem, z religijnego przechodzi w ton patryotyczny, czego dotąd nie było i dla

---

[1]) *U Boga w sławie* przypomina wyrażenie: Bogiem sławiona, o którem przy pierwszych wrotkach mówiliśmy. Śgo Stanisława Szczepanowskiego święcimy także na wiosnę, kiedy wojny rozpoczynano!

[2]) *Bydlili* zamiast: przebywali.

[3]) *Kajaci* [korzyć się], daci, miłowaci, jak było już wyżéj mają *i* zamiast znaku miękczenia [']. Po czesku *kajse*, *katise* znaczy tyle co: büssen, Busse thun, pokutować za grzechy.

[4]) Zamiast po dzisiejszemu: ze wszystkich sił swojich.

Digitized by Google

czego odtąd Długosz słusznem prawem Bogurodzicę „*patrium carmen*“ mianuje.

Na wzór westchnienia do Najświętszéj Panny o przyczynę za nami, jak było w tekscie pierwszym, przybyła jakeśmy widzieli już w drugim tekscie, prośba do Adama, ojca ludzkości, o przyczynienie się za nami, swemi dziećmi

Teraz, w trzecim tekscie, tryskają z duszy patryotycznéj dalsze westchnienia podobne, a to do trzech patronów i opiekunów Polski, — (mianowicie opiekunów zachodniéj Polski): do Śgo Wojciecha, do Śgo Stanisława i do Śtéj Katarzyny, patronki ziemi pruskiéj, o wstawienie się u Panny Maryi Syna i to nie tylko za nami, dziećmi królestwa polskiego, ale oraz „za króla polskiego i za dziatki jego, aby je Bóg zachował ode wszego złego,“ z domyślnem dopełnieniem: chociaż by nam, obywatelom kraju *zginąć* zań przyszło!

Pienie toż religijne zmienia się ostatecznie na paean wojenny. Pokazuje się to mianowicie z dwóch zwrotek jeszcze pozostających, to jest: z modlitwy do *Wszystkich Świętych*, którą jako litanią dziś jeszcze przy zbliżaniu się śmierci, przy konających, *in articulo mortis*, odmawiać lub śpiewać zwykliśmy, tudzież ze wspomnienia o *ostatniéj godzinie*, w któréj jeszcze mamy czas za grzechy żałować i Boga ze wszystkich sił umiłować! Najbardziéj atoli czuć się to daje z ostatniéj zwrotki, która na finale, jak marsz*) tryumfalny przez śmierć do wiekuistéj szczęśliwości brzmi „jakby się cała jańczarska ozwała kapela z dzwonkami z zelami, z bębenki“ w siedmiokrotnie i z lubością powtarzanym dźwięku *Amen*, po którym na końcu w tekscie częstochowskim jeszcze po raz ósmy jak echo tenże sam głos oddźwięka: *Amen!*

Jest to wrotka, którą jako rozszerzenie wrotki ostatniéj tekstu poprzedzającego uważać należy, następująca:

---

*) Zapewniają starzy wojskowi, że słyszącym rytm Bogurodzicy śpiewanéj w Gnieźnie, mimowolnie czuć się daje rytm marszu wojennego, mianowicie ku końcowi.

Digitized by Google

Amen, amen, amen, amen, amen, amen,
Amen: tak Bóg daj,
Byśmy poszli wszyscy w raj! — Amen!

Znowu o pół wieku później, bo około r. 1492, jawi się rękopis *czwarty*, który my tu nazywamy częstochowskim, czyli tekstem Przeździeckiego.

Widać tu jeszcze ostatnie ślady rośnienia pieśni; ale tylko już w jednym ustępie, t. j. w epizodzie patryotycznym. Gdzie się bowiem ten ustęp zaczyna, tam widzimy przestawianie, specyalizowanie i opuszczanie materyi i wrotek. Zaraz po wrotce 12téj, zaczynającéj się od słów: Maryo! dziewico! następuje modlitwa za rodzinę królewską z opuszczeniem dawniejszych, i to w słowach następujących:

Maryo, dziewico
Prosij Syna twego
Za króla Polskiego [1])
I za brata jego [2])
Króla Węgierskiego
A za królowę Zofię, [3])
Przez nie nam ucieszną. [4])

---

[1]) Jana Olbrachta (?) (1492—1501). Przeździecki „Bogurodzica“ str. 18.

[2]) Władysława Jagiellończyka (?) króla Czeskiego i Węgierskiego, który umarł r. 1516.

[3]) Królowa Zofia, była to czwarta żona Jagiełły, matka Warneńczyka i Kaźmierza Jagiellończyka, która umarła 21 Września 1461.

Jeżeli ta modlitwa odnosi się do *żyjących* jeszcze naonczas razem członków rodziny królewskiéj, to mylnem jest zdanie hr. Przeździeckiego, jakoby odnosić się miała do Jana Olbrachta, do Władysława Jagiellończyka i do zmarłéj ich Babki, królowéj Zofii. Odnieść by ją raczéj należało do Kaźmierza Jagiellończyka i Władysława Warneńczyka, braci żyjących razem jeszcze za życia królowej matki Zofii. Po klęsce Warneńskiéj na 3 lata zwlekała się koronacya Kaźmierza Jagiellończyka; ale w kraju był on od pierwszéj wieści o zgonie Warneńczyka (1444) zapewne już uważany za króla Polskiego. Wrotka ta zatem mogła być skomponowaną już między r. 1444 a 1447.

[4]) Pamięć królowéj Zofii, która tron obdarzyła tak licznem a już niespodziewanem potomstwem Jagiełły, *miłą* zawsze była sercom Polaków.

Digitized by Google

Po tem dopiero następuje prośba do Śgo Wojciecha; a po niéj, z opuszczeniem wezwania Śtéj Katarzyny, przysuwa się tu owa prośba do Śgo Stanisława, którąśmy w tekscie poprzednim aż za progami Pienia widzieli.

Z czego się pokazuje, że zmiany podjęto tu w kierunku racyonalnym i że przez to tekst niniejszy, z resztą całkiem zgodny z tekstem poprzedzającym, co do sensu na poprawności zyskał. Z modlitwy ogólnéj za króla, uczynił autor modlitwę za rodzinę królewską w szczególności, zastosowaną do swego czasu i dla tego członków rodziny królewskiéj szczegółowo wymienia. Modlitwę do Śtéj Katarzyny, któréj cześć osobliwa przechowała się tylko w ziemiach pruskich, w reszcie Polski zaś mało już była znaną, jako przedmiot mniéj znany sobie, mianowicie pochodzącemu może z Małopolski, całkiem pominął.

Od tego czasu, a mianowicie od czasu gdzie się zaczyna reprodukcya Pienia przez druk, (od r. 1506), tekst jego, krom małoznacznych waryantów, o których poprzednio w części I mieliśmy sposobność wspomnieć, już się nie zmieniał. Akta wzrastania Bogurodzicy przeto mogą uważać się tu za zamknięte. I dla tego też tu przystąpić już możemy do przeglądu *Całości pienia*, któréj nikt dotąd nie oglądał.

Każdy czas, każdy wiek, mniemał, że posiada Bogurodzicę w całości; ale my dziś dopiero widzimy, że każdy posiadał ją tylko w części.

Nawet ostatni rękopis częstochowski, okazujący ostatnie stadium jéj wzrostu, Całości jéj nie przedstawia, choćby już tylko dla tego, że modlitwy do Świętéj Katarzyny w sobie nie mieści.

Gdyby pieśń ta przez jednego autora i w jednym czasie była skomponowaną, jak inne, natenczas daną by nam była od razu jéj całość. Ale że na jéj kompozycyą składały się pokolenia i wieki, przeto wzrost jéj następował tylko częściami a części jéj nie następowały po sobie w porządku, w jakim byłyby poszły za sobą, gdyby o nim była jedna stanowiła głowa.

W każdym razie mamy dziś przed sobą jednakże wszystkie

Digitized by Google

materyały z których życzył sobie wielki *Poetanaród*, iżby się wielkie Pienie jego złożyło. A wiek, w którym powstawało, niepochybne dał także wskazówki co do sposobu, w jakimby części jego kojarzyć i wiązać się ze sobą powinny.

Idąc przeto za wskazówkami temi, bez uronienia najmniejszéj cząstki, którą naród do całości złożył, stosując się jedynie do pokrewieństwa myśli i do konieczności logicznego onych następstwa, już to wsuwając jedne między drugie, już to drugie do pierwszych dosuwając, będziemy starali się odgadnąć intencye narodu i zastąpić twórczość jego przez przetworzenie Pienia na *Całość*, w jakiéjby się ukazało było, gdyby je był jednym miotem, w jednym czasie, jeden tworzył poetaczłowiek!

Otóż owa intendowana przez naród *Całość* Pienia:

Bogurodzico, dziewico, bogiem sławiona . . . . Maryo!
U twego syna, gospodyna, matko zwolona . . Maryo!
Zjiścij nam, spuścij nam, ... Kyrielejson!
Twego dzieła krzciciela, bożycę;
Usłysz głosy, napełń myśli człowiecze;
Słysz modlitwę, którąć znosimy,
A dać raczyj, o coć prosimy:
„o na świecie zbożny pobyt,
„po żywocie rajski przebyt!“ . Kyrielejson!

Nas dla wstał zmartwych syn boży
Wierzże w to człowiecze zbożny,
Iż przez trud Bóg swój lud odjął djablėj stróży;
Przydał nam zdrowia wiecznego,
Starostę skował piekielnego,
Śmierć podjął, wspomionął człowieka pierwszego!

Digitized by Google

Który trudy cierpiał bezmierne,
Jeszcze był nie przyśpiał za vierne,
Aliż sam Bóg zmartwychwstał!

Ni srebrem, ni złotem nas djabłu odkupił, —
Swą mocą zastąpił!
Ciebie dla człowiecze dał Bóg przekłuć bok, ręce, nodze obie,
Krew święta szła z Boga na zbawienie tobie!
Wierzże w to człowiecze, iż Jezu Kryst prawy
Cierpiał za nas rany,
Swą świętą krew przelał za nas Chrześciany!
O duszy, o grzesznéj, sam Bóg pieczą jima:
Djabłu ją odjima,
Gdzie to sam przebywa, tam ją k'sobie przyjma!

Adamie! tu boży kmiecu, ty siedzisz u Boga w wiecu:
Domieścij twe dzieci, gdzie królują anieli!
O święty Wociesze, u Bogaś ty w czesze:
Proś za nas gospodna — panny Maryi syna!
Święty Stanisławie, tyś u Boga w slawie:
Proś za nas gospodna — panny Maryi syna!
Święta Katarzyna, tyś jest Bogu miła:
Proś za nas gospodna — panny Maryi syna!
Wszyscy święci proście, nas grzesznych wspomożcie,
Byśmy z wami bydlili, wiecznie Boga chwalili!

Digitized by Google

Maryo, dziewico, prosij syna twego, króla niebieskiego,
Aby nas uchował ode wszego złego!
Maryo, dziewico, prosij syna twego, za króla polskiego,
I za dziatki jego, by je Bóg uchował ode wszego złego!
Maryo, dziewico, prosij syna twego, za króla polskiego,
I za brata jego króla Węgierskiego,
A za królowę Zofiją, przez nie nam ucieszną!

Była radości, była miłości, było widzenie twórca
Anielskie bez końca: —
Tu się nam zwidziało djabłe potępienie!

Już nam czas, godzina, grzechów się kajaci,
Bogu chwałę daci,
Ze wszemi siłami Boga miłowaci! —

Tego nas domieścij, Jezu Kryste miły,
Bychom z tobą byli,
Gdzie się nam radują wsze niebieskie siły!

Amen amen amen, amen amen amen,
Amen tako Bóg daj,
Bychmy poszli wszyscy w raj!
Amen!

Jakiż ta Całość poematu przedstawia *Charakter literacki*? Jestli to *Hymn*, na kształt tego, jak u Mickiewicza ów Hymn na dzień Zwiastowania Najświętszéj Panny, zaczynający się od słów:

Digitized by Google

Pokłon przeczystéj rodzicy!
Nad niebiosa Twoje skronie,
Gwiazdami Twój wieniec płonie,
Jehowie na prawicy! . . . .

a kończący się wrotką:

Grom, błyskawica!
Stań się! — stało:
Matką dziewica,
Bóg — ciało! ?

Albo może to *Psalm*, jak n. p. ów Kochanowskiego:

Wszechmocny Panie! wiekuisty Boże!
Kto się Twym sprawom wydziwować może?
Kto rozumowi, którym niezmierzony,
Ten świat stworzony?

Czy może to *Pieśń kościelna*, jak owa w Kantyczkach z r. 1695:

O! Gospodzie uwielbiona!
Nad niebiosa wywyższona!
Stwórcęś swego porodziła,
Mlekiemeś go swym karmiła! —

Marya! matko miłości,
Matko wszelakiéj litości!
Broń nas od skonania złego
I od czarta przeklętego! —

Marya, Panno nad Panny!
Niech Twoj syn przez Cię błagany
Wszystkie winy nam odpuści,
A do łaski swéj przypuści!

Digitized by Google

Ani sens, ani stopień uniesienia poety, ani układ, ani rytm w Bogurodzicy nie zgadzają się na to, byśmy do któregokolwiek z *tych rodzajów poematów* policzyć ją mogli. Nie wyraża ona ani najwyższego, dytyrambicznego, uniesienia w uwielbianiu Boga i przymiotów Jego, jakie w Hymnach widzimy; ani skruchy i najniższego upokorzenia nicości swojéj w obec wielkości sądu bożego, jak w Psalmach; ani téż spokojnéj, w równéj rytmicznéj mierze wracającéj się prośby, jak w powyższéj Pieśni kościelnéj.

Z treści, z wykładu i z patryotycznego zakroju sądząc, czujemy, że stawić nam Bogurodzicę przychodzi między Psalmem a Pieśnią kościelną, jako osobny poematów rodzaj.

Długosz, jakeśmy już wyżéj napomknęli, nazywa ją „patrium *Carmen*," ale to nie *Oda* horacyuszowska, ani też *Oda* do Najśw. Panny Sarbiewskiego, który na łacińskie także Bogurodzicę wytłómaczył! Łaski,[1]) nazywa ją „*Cancio* seu *Canticum*," a nieco niżéj znowu: „*Cantilena*;" Maciejowski zwykle mianuje ją *Hymnem* albo *Pieśnią*.

Mając wybór pomiędzy tylą nazwami, wybieramy z nich tę, która nam się najstosowniejszą i ze zwyczajem kościelnym najzgodniejszą być widzi. Pienie takie jak Bogurodzica, wedle naszego rozumienia rzeczy, najwłaściwiéj *Kantykiem* (jak canticum-canticorum Salomona[2]) nazywać by należało, co niemal to samo miałoby znaczenie, jak niemieckie: das hohe Lied. A brzmieniem swojem przypominałoby to ludowe *Kantyczki i Kancyonał* kościelny.

Treścią Bogurodzicy jest, jakeśmy poprzednio powiedzieli: pragnienie gorące życia w jedności z Bogiem tak na świecie, jak po żywocie. Aby zaś dusza, jak mówi poeta znany:

---

[1]) *Statuta:* Przed rejestrem Statutów umieszczona Bogurodzica z następującym nagłówkiem: „Prima omnium devotissima et tanquam vates Regni Poloniae *Cancio seu Canticum* Boga-Rodzycza manibus et oraculo Sancti Adalberti scripta cujus descriptio et primo dicta ad conserenda cum hostibus certamina dedicata, primum in isto Regestri ordine locum vendicat."

[2]) Józef Szujski: Rys dziejów piśmiennictwa, str. 153 tak mówi: „*Sir Hasirim*, Pieśń nad pieśniami Salomona, jest poezyą miłosną, któréj kościół przypisał mistyczne znaczenie. A daléj mówi: Sulamitka gardząca blaskiem, tęskniąca do pasterza wieszczącego *wiosnę — gorejąca miłością silną jak śmierć*, wydała się *duszą pragnącą połączenia z oblubieńcem, z odwieczną prawdą i życiem!*" [str. 162].

Digitized by Google

Pod jasności wrota wzbić się mogła skrzydłami drżącemi!
I szukać swego gniazda daleko od ziemi;
Gdy już z ziemskich i chęci i strachu ochłodła,
Tęsknić w szlachetnem czuciu do swojego źródła,

na to ma ona tu sobie po ojczystéj drodze wytknięte szlaki i stopnie do Świętych Patronów Polski: do Śtéj Katarzyny, do Śgo Stanisława, do Śgo Wojciecha; toż do Śgo Adama, do Wszystkich Świętych i do Najśw. Panny, jako do pośredników, w końcu do samegoż Zbawiciela, który przez nieograniczone poświęcenie, przez mękę, śmierć i przez zmartwychwstanie swoje wskazał nam „*drogę i żywot*!“

Wykład myśli téj przybrał formę *Pieśni błagalnej*, która od greckiego słowa *λιτανεύω*, gorąco o co prosić, błagać, w języku kościelnym *Litanią* się nazywa. W dwóch pierwotnych zwrotkach Bogurodzica przedstawia się tylko jako rodzaj *Antyfony*, t. j. śpiewu i przyśpiewu, oznaczanych jak już powiedzieliśmy przez V. *(Versus)* t. j. słowa przez przewodniczącego śpiewane i przez R. *(Repititio)*, przyśpiew, powtarzający się przez chór, czyli lud zgromadzony. Gdy jednakże z czasem Pienie to coraz bardziéj wzrastało, kiedy gorące prośby w niem przybierały coraz to odmienniejsze, coraz to czulsze, coraz pieszczotliwsze, coraz natarczywsze modulacye, — jak u dzieci, gdy u starszych wymodlić coś pragną, — i kiedy dwie pierwotne zwrotki przez to coraz wyżéj w górę się posuwały a Bogurodzica cała (we formie *Lejsu*) nakoniec jako lilia o wysokiéj łodydze w górę się wzbiła, natenczas Antyfona pierwotna przybrała *naturę Litanii*. *Kiryelejson*, znaczący Panie zlituj się, który zamiast hebrajskiego Amen (Niech się stanie) śpiew pierwotny z czeska kończył, — teraz w górze stanąwszy, jakoby go rozpoczynał a przez to Pieniu charakter *Litanii* jeszcze wyraźniejszy nadawał. Forma rytmiczna *Lejsu* swobodna, dowolna, do przedłużania śpiewu na sposób Litanii sposobna, w niemałym stopniu także do nadania poematowi *natury Litanii* się przyczyniła.

Chociaż więc Bogurodzicy *kształtu wykończonego Litanii*, w zwyczajnem znaczeniu tego wyrazu przyznać nie możemy, to jednakże dopieroco przytoczone jéj znamiona zbyt są wyraźne i charakterystyczne, byśmy jéj *natury Litanii* zaprzeczać mieli.

Digitized by Google

Jest ona więc wedle wszystkich znamion wymienionych *Kantykiem* narodowo-religijnym, na kształt *Litanii* we formie rytmicznéj *Lejsu* skomponowanym a wynurzającym skruchę za grzechy, polecenie siebie i ojczyzny Bogu i wyrażającym ochoczy pochód przez śmierć do wiekuistéj z Bogiem jedności!

Dorzućmy tu jeszcze kilka wyrazów o przeznaczeniu, o znaczeniu i o duchu Bogurodzicy, téj Pieśni nad pieśniami naszemi!

Już za czasów Bolesława Chrobrego, kiedy fala od zachodu imieniowi polskiemu zagładą groziła i kiedy przeciw niéj narodowi wszystkie siły zebrać i wymierzyć przyszło, — nowonarodzona, w duszy pobratymczéj Śgo Wojciecha poczęta, Bogurodzica już wtenczas i to przez samego króla*) odebrała przeznaczenie służenia za *Paean wojenny* rycerstwu świeżo ochrzconemu, w miejsce spowiedzi powszechnéj przed rozpoczęciem bitwy. Czy to jéj zastosowanie było właściwem i zbawiennem, skutki wojen Bolesławowych okazały.

Po ukończeniu tych wojen, kiedy naród wewnętrznemi sprawami głównie był zajęty, Kantyk nasz wojenno-narodowy schronił się do kościoła, między drugie pieśni kościelne. Ale zaleciwszy się dziwną swoją skutecznością, zapewne już wtenczas na mocy fundacyi, może nawet królewskiéj, odebrał przeznaczenie odbrzmiewania bezustannego nad grobem św. autora swojego w stolicy państwa, w Gnieźnie; w kraju zaś, przy rozterkach między jego dzielnicami, u rycerstwa poszedł w zapomnienie.

Kiedy następnie nowa od zachodu wznosiła się groza i kiedy drugi, niby wawelski smok w téj stronie krwią i mieniem ludzkiem tuczny, już w same wnętrzności narodu się wżerał i do śmiertelnéj

---

*) Wypisy Lwowskie I, str. CXV. Uwaga A. B. — Wiszniowski idąc za Łaskim powiada, że *z rozkazu Bolesława Chrobrego*, wojsko Bogurodzicę śpiewało. I, str. 374.

Digitized by Google

walki naród ze sobą wyzywał (r. 1331 Płowce), natenczas po trzech wiekach letargu, jako zbawcze palladium narodowe, ożywiająca się w pamięci rycerstwa i w rękopisach zakonnych krzewiąca się Bogurodzica, wierna swemu przeznaczeniu, razem z Jagiełłą na polach Grunwaldu (1410) w całéj swéj mocy stanęła.*) Czy była skuteczną? Niech opowiedzą dzieje! Zdaje się, że skuteczniejszą była, niżeli owe dwa miecze, które wielki mistrz na podrażnienie króla świątobliwego był nadesłał, skoro swą mocą stwierdziła tak świetnie słowa poety:

O *Pieśni* gminna, ty arko przymierza
Między dawnemi i młodszemi laty!
W tobie lud składa broń swego rycerza,
Swych myśli przędzę i swych uczuć kwiaty!

Arko! tyś żadnym niezłamana ciosem,
Póki cię własny twój lud nie znieważy!
O *Pieśni* gminna! Ty stojisz na straży
Narodowego pamiątek kościoła;
Z archanielskiemi skrzydłami i głosem
Ty czasem miewasz i *broń archanioła!*

Z początkiem nowych wieków nowe dla narodu otworzyło się na wschodzie do działania pole. Więc pieśń Bogurodzica, jak miecz do pochwy — ale bogato oprawnéj — na kilka wieków schowana, znowu między drugie do kościoła schroniła się pieśni i znowu tylko u grobu świętego autora swojego odbrzmiewała, gdzie i dotąd jeszcze odbrzmiewa.

Takiem w historyi wyraźnie zakreślonem jest *przeznaczenie* téj naszéj najstarszéj, najświętszéj, najpotężniejszéj Pieśni nad pieśniami, Bogurodzicy!

A jakież miała ona *znaczenie* u wielkich, świętych, jak mówi Bielski, przodków naszych? Co oni widzieli w téj na pozór tak

*) Zobacz niżéj opowiadanie Bielskiego.

Digitized by Google

prostéj, *gminnéj*, w téj *dziadowskiéj* pieśni, że ją tak wysoko cenili, że ją tak troskliwie pielęgnowali, że ją na tak bogatych fundacyach po kościołach wielkiéj naonczas Polski porozsadzali?

Była bo ona u nich przedewszystkiem pewnym i wielokrotnie już doświadczonym odgromem, jak widzieliśmy, przeciw burzom od zachodu ciągnącym! Na jéj głos, jak na głos święconego dzwonka loretańskiego, rozchwiewały się najgroźniejsze stąd idące tucze! Pieśń Bogurodzica u średniowiecznego rycerstwa naszego miała tak szczególnie uwydatniony charakter antykrzyżacki, była talizmanem w tym kierunku tak wyłącznie, rzec można, skutecznym, czczonym i cenionym, że w innym kierunku, że na wschód, że przeciw Tatarom, przeciw Turkom, że nawet pod Wiedniem brzmienia jéj niesłychać i niewspomina historya, iżby była śpiewaną. [1])

Była ona wprawdzie „pierwszem, najpobożniejszem, do rozpoczynania bitew z nieprzyjacielem przeznaczonem hasłem," ale była oraz „jakoby *wróżbitą* królestwa Polskiego." [2]) Wróżyła ona świętym przodkom naszym pomyślność lub niepomyślność w bitwach, które pod jéj hasłem staczali, a to w miarę uczucia, jakiego przez wnikanie świętéj treści jéj w dusze swe na śmierć po-

---

[1]) N. A. de Salvandy (Jean Sobieski Münster 1867 str. 85.) mówi: „Entouré de ses escadrons, reconnaissable à son aigrette brillante, à son arc et son carquois d'or, à sa lance royale, au bouclier homérique que le fidèle Matczyński portait devant lui, il brandit au premier rang sa framée, en repétant à grands cris ce verset du roi prophète: „*Non nobis, non nobis, Domine exercituum, sed nomini tuo des gloriam*!" . . . . A daléj: „En ce moment, les hussards du prince Alexandre qui tenait la tête des colonnes, s'elancèrent au cri national de: „*Dieu bénisse la Pologne!*" . . . . Podobnie Teodor Morawski, (Dzieje narodu polskiego, Tom IV, str. 81): „Była dopiero druga z południa „*s Bogiem naprzód!*" zawołał Jan na swoich hussarzy i wskazał im namiot wezyra Osmanie obracają przeciwko nim wszystkie a wszystkie siły. „*Niech żyje król!*" wykrzyknęła wiara, aż odgłos odbił się w obozie nieprzyjacielskim! Uderzono ławą. Przebyto w pędzie wąwozy i przepaści, prawie nieprzystępne nawet dla piechoty. Na widok proporców hussarskich i gdy usłyszeli znany im krzyk: „*Boże błogosław Polsce!*" uwierzyli nareszcie, czego dotąd nie przypuszczali, że z samymże Junem do czynienia mają Zlodowaciało im serce!"

[2]) . . .tanquam *vates* Regni Poloniae. Łaski, Regestrum.

Digitized by Google

święcone doznawali. Na usposobieniu bo ducha cała moc wszelkiego słowa i wszelka ducha z duchem styczność polega! Widzieli oni w Bogurodzicy „pobożne, bogobojne, ale oraz zbawienne i *niebieskich tajemnic pełne* pienie.“ [1]) Jakoż są tam istotnie zawarte i poruszone tajemnice wcielenia, odkupienia i zmartwychwstania Pańskiego; tajemnice zbawienia na drodze poświęceń, tajemnice osiągnienia przez poświęcenie się tego nieba, którego rajskiéj szczęśliwości „ani oko nie widziało, ani ucho niesłyszało.“ Było wielkie to Pienie poprostu uważane za największą, ale i za najskuteczniejszą na niebezpieczeństwa narodu świętość!

Zobaczmy jak w razie niebezpieczeństwa mocy jego zażywano. Gdy od zachodu niebezpieczeństwo wojny się zbliżało, dobywano Bogurodzicę ze skarbca pamiątek narodowych, jako sanctissimum, jak owego Acherotypę, którego kościół tylko w największem niebezpieczeństwie jako najświętszego arcanum sui imperii do processyi używa. Wyniesioną po za mury kościoła — na polu wojennem — zażegnywano jak monstrancyą zło nadciągające a ściągano z nieba błogosławieństwo na dobre postanowienia narodu. [2])

Gdy z kilkuset tysięcy piersi rycerskich, z królem na czele i z książęty, zagrzmiała Bogurodzicę, podnosiło to ducha, ożywiało i

---

[1]) Zapis Jana z Melsztyna: Salutarem illam et *plenam coelestibus misteriis* cantilenam. Przeździecki str. 1.

[2]) Przypomina to scenę przed bitwą pod Wiedniem, którą dla porównania (z Salvandego Jean Sobieski p 87) tu przytaczamy. „Le père Marco d'Aviano célébra la messe. Les électeurs, ceux des princes qui n'etaient pas encore engagés, toute cette noblesse, l'élite du monde policé, se pressèrent pour l'entendre; elle fut servie par Jean Sobieski. A genoux tout le temps sur les marches de l'autel, la tête inclinée, les mains en croix, le héros priait avec ferveur; il communia, puis il se releva pour armer chevalier le prince Jacques son fils. Alors Marco d'Aviano, chargé de porter aux défenseurs de la croix les bénédictions d'Innocent XI, s'avança sur le seuil de la chapelle, et le crucifix en main, répandit de ce lieu d'où on découvre la scène entière *sa bénédiction sur l'armée en ligne* le long des croupes des montagnes: „Je vous annonce, dit-il, de par le Saint-Siège, que, *si vous avez confiance en Dieu, la victoire est à Vous!*“

Digitized by Google

krzepiło szlachetne jego przedsięwzięcia; a skutek wzbudzonego tym sposobem uniesienia, jak dowodzi historya, bywał zawsze niechybny.

Ależ posłuchajmy, co w téj materyi o bitwie pod Grunwaldem mówi Bielski:

. . . „A gdy już, powiada on, wszedł król w nieprzyjacielską ziemię, rozszykował swe wojska po polu, gdzie był plac po temu Tamże, wziąwszy chorągiew swą królewską w rękę, — na któréj był orzeł biały w koronie, z rozszerzonemi skrzydły, — jął nabożnie, z płaczem i wzdychaniem tak mówić: O najwyższy Panie! Tobie nic nie jest skrytego, Ty wiesz wszystkie nietylko uczynki, ale i myśli ludzkie: Ciebie dziś biorę sobie na świadectwo, żem do téj wojny przyczyny żadnéj nie dał! Lecz, co czynię. tedy z musu czynię i nieprzyjaciel mój do tego gwałtownie mnie prawie wiedzie, który tak wiele ludzi niewinnych, mnie do czasu od Ciebie zwierzonych, pobił i pomordował a włości moje ogniem i mieczem popsował!.. Raczże to dziś rozeznać a ukazać, między nami kto lepszą sprawiedliwość ma? gdy już nie mogło być inaczéj! Mam za to, że sprawiedliwie tę swoję chorągiew przeciw swemu nieprzyjacielowi w imię Twoję podnoszę, czegoż tak mi Bóg pomoż i wszyscy święci! Amen. Zapłakali wszyscy z królem i Witult i książęta mazowieckie; a potem otarłszy łzy, zaczęli *Bogarodzicę śpiewać*, *i tak szli w sprawie* aż ku Luterburgu!..... A gdy dnia 15 lipca u *Grunwaldu* stanęli, król, kazawszy sobie namiot rozbić, słuchał Mszy świętéj, gdy Zyndram Maskowski, miecznik krakowski, wojsko polskie sprawował. Poczem król z pokorą ono poselstwo krzyżackie przyjął tak jako to i dziś jeszcze w pieśni o tém śpiewają*) i rzekł: Aczci mieczów mamy dostatek, wszakże

*) Zobacz Historya Lit. polsk. K. Wł. Wojcickiego t. I str. 78: „Hr Ryszczewski wykrył Pieśń o zwycięztwie pod Grunwaldem 1410, przepisaną w sto lat późniéj, *o któréj M. Bielski w kronice tylko wspomniał*. Przywodzę ją tu w całości: *Pieśń o pruskiéj porażce* itd" — W XVI w. jeszcze śpiewano pieśń, z któréj tylko ułamek pozostał następujący:

Witold idzie po ulicy
Za nim niosą dwie szablicy.

Digitized by Google

i te weźmiemy, które mogą się nam przydać na waszego Mistrza. Zatem zaczęli „*starą pieśń Bogarodzica nasi śpiewać a w tym też uderzono w trąby i bębny ku połykaniu!*“ . . .

Śpiewano więc, jak się stąd okazuje, Bogurodzicę po dwakroć: raz na wkraczaniu w ziemię nieprzyjacielską, gdzie w sprawie idąc zdaje się wedle jéj rytmu kroczono; a drugi raz przed samem walnéj bitwy stoczeniem.

Ależ Pienie to, jak z jednéj strony służyło za miecz do odparcia krzywdy i napaści nieprzyjaciela, tak z drugiéj strony było także paiżą czyli puklerzem, do osłaniania i podnoszenia naczelnych spraw i praw krajowych.

Śpiewali tę pieśń wieśniacy przy zmianie rządów w kraju i witali nią nowo na stolicę wstępujących królów. Słuchał jéj w tych okolicznościach król Zygmunt I u Kaźmierza nad Wisłą, jadąc na koronacyą do Krakowa, i kazał za to *śpiewającego chłopa* osobno wynagrodzić.[1])

Postawił ją na czele dziejów polskich Bielski, jeszcze przed historyą Lecha, mówiąc: „A tę pieśń Bogarodzicę, powiedają, święty Wojciech złożył, którą przodkowie naszy idąc do potrzeby zwykli byli śpiewać — i szczęściło się im! Którą i ja téż tu wypiszę dla wiecznéj pamiątki.“[2])

Stawiano ją także na czele wychodzących z druku Statutów, Przywilejów i Ustaw koronnych, aby przez nię, jako największą narodową świętość, niejako sankcyą nadać prawom krajowym.

Pierwszy uczynił to Łaski r. 1406, który ją nawet przed rejestrem praw przez siebie spisanych umieszczając mówi: *Prima* omnium devotissima cancio seu canticum Bogarodzicza, manibus et oraculo Sti Adalberti scripta, *primum* in isto regestri ordine locum vendicat.

Toż uczynił w r. 1532 Mikołaj Taszycki, który umieszczając ją na czele dziś nader rzadkiego dzieła swego pod tytułem: Sta-

[1]) Rachunki prywatne Zygmunta I: „*Rustico*, qui cantabat Boga Rodzycza coram domino Principe ad mandatum S. M dedi III gros.“ pod r. 1507 Przeździecki Bogarodzica str 2.

[2]) Karta 22.

Digitized by Google

tuta inclyti Regni Poloniae . . . taki do niego pisze nagłówek: *Canticum* ad honorem dive Virginis Marie per divum Adalbertum, Archiepiscopum Pragensem, Regni Poloniae apostolum, compositum et scriptum in *principiis* bellorum ex more vetustissimo per Polonos cantari solitum. . . . .

Herburt r. 1570, wydając Statuta Koronne po polsku, pieśń Bogurodzicę takoż na czele dzieła swego wydrukował.

Nakoniec Jan Januszowski r. 1600 i Stanisław Konarski r. 1732 toż samo uczynili.

Aby wartość i znaczenie jéj podnieść, wyjaśniano i tłómaczono ją w najrozmaitszy sposób.

Mateusz z Kościana, teolog nadworny ks. Gamrata, Arcyb. gnieźn. r. 1543 w dziełku swojem pod tytułem: Cohortatio Sarmaticarum ecclesiarum ad antiquae et avitae religionis observationem, „nakłaniając kościoły polskie do wytrwałości we wierze, za którą św. Wojciech i św. Stanisław krew swą przelali, i którą pierwszy w pieśni Bogurodzicy jakoby w *testamencie* swojim zawarł, nietylko pieśń samę wydrukował, ale i kommentarz ascetyczny do niéj dołączył, jakeśmy to wyżéj już nadmienili.

X. Piotr Skarga r. 1579 przy żywocie św. Wojciecha, Arcybiskupa gnieźnieńskiego, również nietylko pieśń wydrukował, ale i obszerne wyjaśnienie znaczenia jéj umieścił.

X. Fabian Birkowski r. 1623, w myśl komentarzy poprzedzających, sumptem Bartłomieja Nowodworskiego „Kazanie Obozowe o pieśni Bogarodzicy“ ogłosić kazał.*)

Dodajmy do tego, że najsławniejszy poeta nasz łaciński ks. Maciej Sarbiewski, r. 1625, pomiędzy Lirykami swojemi łacińskie tłómaczenie Bogurodzicy także zamieścił.

Widząc zatem w jakiéj czci Kantyk ten miano, jak wysoce go sobie ważono, dziwić się zapewne już nie będziemy tym wiel-

---

*) Sam Nowodworski dał jeszcze przedrukować na trzech kartach pieśń Bogurodzica i darował Dominikanom, dodając na końcu wiersz:

Daję Boga Rodzicę na pogrom pogański,
Bartłomiej Nowodworski, kawaler maltański
[Wiszniewski Lit. Pol. I, 387]

Digitized by Google

kim usiłowaniom, a większym jeszcze nakładom, z jakiemi Pienie to w żywéj u idących po sobie pokoleń narodu starano się utrzymać pamięci, tudzież o to, by choć pamięć o nieocenionym klejnocie narodowym dla potomności przechować.

Już w wieku XIV r. 1381 a zatem po bitwie pod Płowcami, Jan z Melsztyna, kasztelan krakowski,*) zapisując dziesięcinę ze wsi swojéj, *Piotrkowice* zwanéj, na altarye w kościele Wszystkich Świętych w Krakowie, *trzecią część téj dziesięciny* przeznaczył dla przełożonego parafialnéj szkoły przy tymże kościele na to, by uczniów we czci Matki Boskiéj ćwiczono i przed ołtarzem Jéj Bogarodzicę, ową zbawienną i pełną tajemnic niebieskich Pieśń, jak mowi dokument, śpiewać uczono.

W r. 1621 Kawaler maltański, Bartłomiéj Nowodworski, przy szkole *Tucholskiéj*, w ziemi pruskiéj, uczynił *fundacyą* z zaleceniem, iżby u Fary co niedzielę po wielkiéj Mszy Bogurodzicę śpiewano.

Tenże Nowodworski, drugim listem, pisanym r 1622, zakonowi św. Dominika i bractwu rożańcowemu w *Warszawie* zapisuje *2000 zł.* na dwie Msze co tydzień za kawalerów maltańskich z tem zastrzeżeniem, iżby bractwo rożańcowe w czasie tego nabożeństwa pieśń Bogurodzicę odśpiewywało.

Trzecim listem z r. 1624 jeszcze Nowodworski *2000 złotych* zapisuje staréj *szkole farnéj Sto Jańskiéj w Warszawie*, z zaleceniem, iżby co niedziela po nieszporze pieśń Bogurodzicę w kościele farnym śpiewano.

Nakoniec w *Gnieźnie* biskup Raczyński, odnawiając dawną *fundacyą* i nowy tekst *fundując* pod tytułem: *Prosa decantanda* stanowi, iżby co niedzielę i co święto Bogurodzica wedle tegoż tekstu przed grobem Śgo Wojciecha w katedrze gnieźnieńskiéj przez wikaryuszów regularnie była odśpiewywaną; gdzie téż dotąd, kiedy wszędzie indziéj wszystkie fundacye pogasły, jedynie jeszcze odbrzmiewa i

*) Przeździecki. Bogarodzica str. 2.

Digitized by Google

„Trawiąc się w sobie, świeci sama sobie,
Jako lampa w rzymskim grobie!“ [1])

Po utracie niepodległości narodu i po podziale kraju, po dwóch blisko wiekach całkowitego zapomnienia o tym talizmanie siły i chwały narodowéj, dopiero z zajistnieniem Towarzystwa Przyjaciół Nauk Warszawskiego, kiedy do wnętrza naszéj także istoty z odległéj starożytności doszedł jakoby telefoniczny ów głos przestrogi: *Antiquam exquirite matrem*, dotknięto się na nowo téj świętości i pierwszy Niemcewicz na czele wszystkich Śpiewów swych historycznych „Bogurodzicę“ umieścił. Z postępem czasu, oraz tegoż kierunku ducha w badaniu starożytności ojczystych, kiedy archeologia coraz bardziéj wzmagać się zaczęła i kiedy, jak dziś, nietylko na całym w świecie ale i u nas, główny prąd naukowy stanowi, zaczęto kantykiem Bogurodzicy coraz bardziéj, coraz skrzętniéj, coraz gorliwiéj i zagranicą[2]) i w kraju się zajmować. I temu to prądowi zawdzięczamy, że Bogurodzica doczekała się w czasach naszych już nader różnostronnego, głębokiego a tak szczegółowego rozstrząśnienia i rozjaśnienia. I muzyka nią się zajęła i po koncertach jéj melodią już się zaszczyca. I Piśmiennictwo nasze, pod względem historycznym i grammatycznym, już tyle trafnych, tyle światłych dostarczyło do niéj illustracyi. I wielka w końcu gotuje się do niéj w bitwie Grunwaldzkiéj illustracya malarska. Zdaje się przeto, iż zbliża się chwila, w któréj będziemy mogli powiedzieć, że pienie Bogurodzicy nietylko w nauce, nietylko w sztuce, ale i w sercach naszych już się rozgościło, że z miłością tam pielęgnować, krzewić, ożywiać się zaczęło, że więc wolno nam dziś już mieć

---

[1]) Rękopis starszy, bo z r. 1652, z podpisem X. Kotarskiego, przechowywał się w bibliotece kapituły Gnieźnieńskiéj. Inny rękopis mający na sobie datę 1735 r. a podpis Alberta Onufrego Czempińskiego był w *archiwum ratusza poznańskiego*. Melodia w nim zapisana, z małemi różnicami, jest ta sama co w autentyku gnieźnieńskim. Z niego przepisano ją do Śpiewów historycznych Niemcewicza, dodając jeszcze drugą, którą dzisiaj duchowieństwo śpiewa. Melodię tę przepisał Fr. Lessel r. 1810 i podzielił na takty [Alexander hr. Przeździecki: Pieśń Bogarodzica. Warszawa 1866, str. 19.]

[2]) Zobacz: *Choral* (kancyonał) Nachbara, w Berlinie 1855

Digitized by Google

nadzieję, iż kiedyś i o nas powiedzą, co Bielski w swéj prostocie rzekł o przodkach naszych: „śpiewali ją, i szczęściło się im!“...

A tymczasem, si parva magnis componere licet, drobna praca niniejsza, jako mały appendix do wielkiéj bitwy Grunwaldzkiéj Matejki, niechaj razem w świat z nią idzie. Wszakże z natury rzeczy do siebie należą; razem, nie wiedząc o sobie, *dziś* się tworzyły; razem *niegdyś* jako *myśl* narodowa wielki czyn narodu stworzyły; razem, choć w nader nierównéj mierze, do stworzenia kiedyś wielkiego czynu może przyczyniać się będą!

Digitized by Google

Digitized by Google

R. 1408.

Bogu rodzica dzewica Bogem sławiona matka
iwego syna gospodzina matko swolona matka.
zysty nam spuszczy nam krzescyan
wego dzela krzizicla bozk bskß glassy nasem mysle czlobzege:
ß modlithwa yanz noßymi odbiz radzij yagoß pßmi anaßwcq
bith poßßiwacze zajßka przebuth kyrielcy swoßmi

R. 1492.

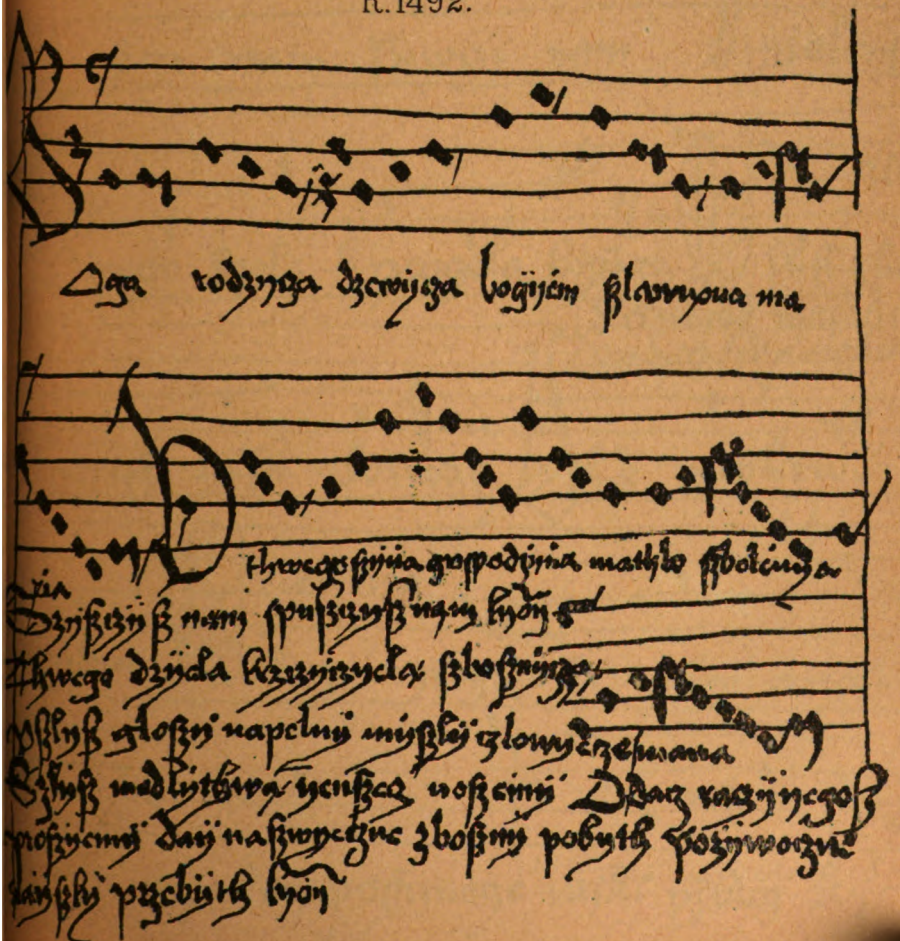

Digitized by Google

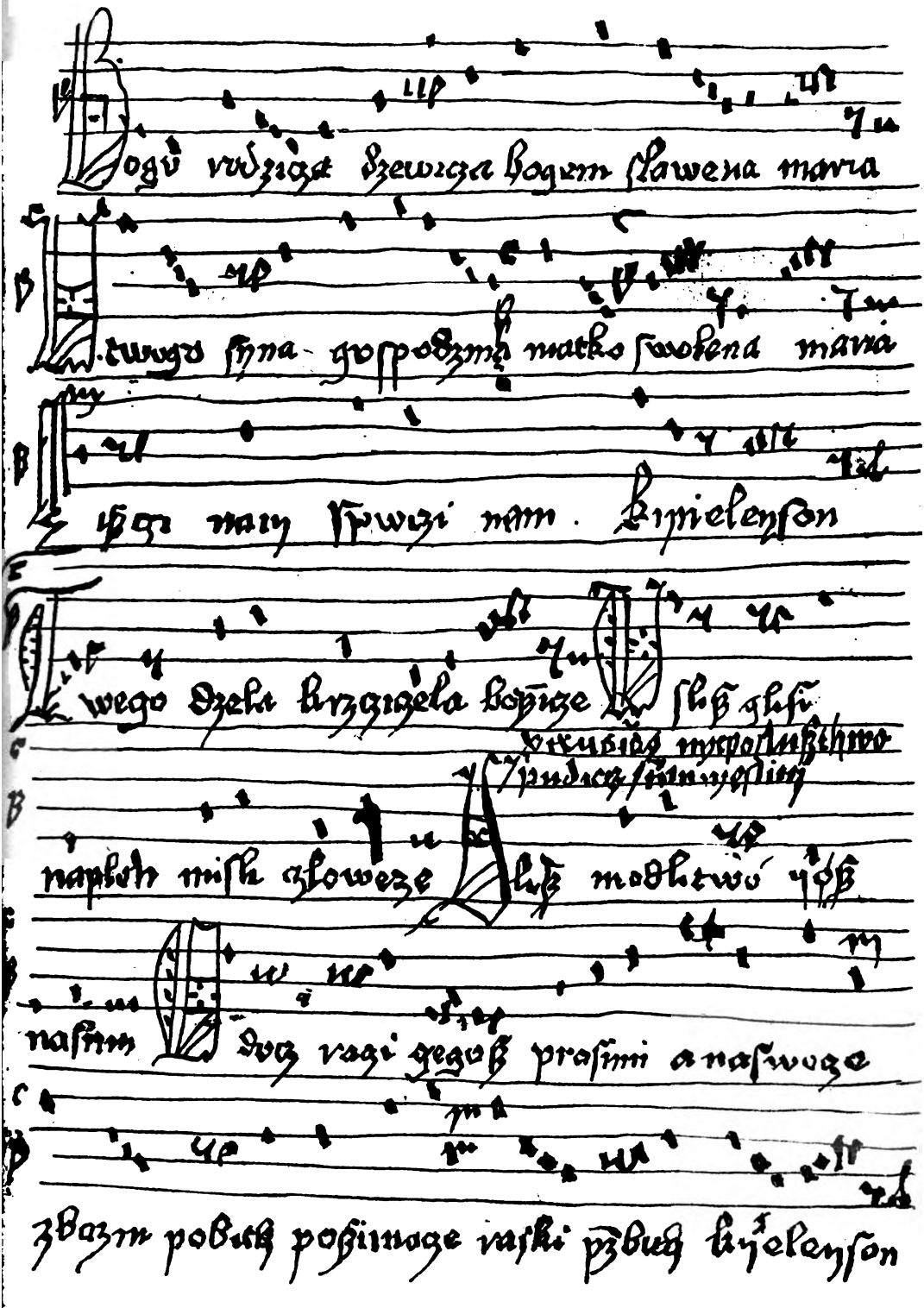

Digitized by Google

Digitized by Google

Sprostowanie

W krótkiem pośmiertnem wspomnieniu o ś. p. Karolu Libelcie, zamieszczonem w ostatnim tomie Roczników, kilka nie dość ścisłych wyrażeń mogłoby dać powód do mniemania, że nierzadką skłonnością biografów usiłowałem podnieść znakomitość zmarłego przypisując mu zasługi, których zaszczyt innym się należy. Jeźli czyja to Dr. Libelta sława takich szczudeł nie potrzebuje. Byłyby one stokroć większym uszczerbkiem niż pomnożeniem jego znaczenia. Dla tego sam hołd i obowiązek względem jego pamięci wymaga, abym tu wyjaśnił i sprostował owe orzeczenia. I tak, — znając jak dawne i przychylne były stosunki Dr. Libelta z Hr. Sewerynem Mielżyńskim, wywnioskowałem, że „szlachetne i wielokroć objawiane przez Hr. Mielżyńskiego chęci uposażenia naszéj instytucyi, Dr. Libelt skierował ku zaradzeniu najnaglejszym potrzebom i najpraktyczniejszemu celowi.“ Po wydrukowaniu jednak rzeczonego nekrologu, otrzymałem niezawodne zaręczenie, że tak powzięcie myśli tego uposażenia jak onéj urzeczywistnienie, przekazanie nam szacownych zbiorów i nabycie domu dla Towarzystwa, wyłącznie się należy szlachetnemu darodawcy, to jest że nikt obcy nie napomykał mu tego pomysłu, nikt go nie zachęcał, nie pobudzał i nie pomagał w jego spełnieniu. Daléj wspomniałem, że gdy wyrugowano nasze Towarzystwo z pałacu Raczyńskich, Dr. Libelt uzyskawszy najprzód dla naszych zbiorów przytułek w Bazarze, powziął i popierał myśl nabycia lub wybudowania osobnego domu ze składek publicznych. Otóż 1

Digitized by Google

użyczenie nam gościnności w Bazarze jest wyłączną i samoistną zasługą Hr. Józefa Mielżyńskiego. — 2. Już przed objęciem prezesostwa w naszem Towarzystwie przez Dr. Libelta, składki na nabycie lub wybudowanie osobnego domu były zbierane, a mianowicie przez Dra Zygmunta Szółdrzyńskiego, który wraz z Dr. Władysławem Szółdrzyńskim najhojniéj zaraz do nich się przyłożył; zaś Dr. Libeltowi przyznać tylko wypada zasługę, iż skoro został prezesem, widząc jak te składki były jeszcze niedostatecznemi, starał się im dodać popęd raźniejszy. Wreszcie samo się przez się rozumie, że nie wszystko co się zdziałało pod jego przewodnictwem dla ożywienia prac Towarzystwa, a osobliwie dla pomnożenia jego zbiorów, przypisywać należy wyłącznie Dr. Libeltowi. I inni członkowie, zwłaszcza konserwator co do powiększania i porządkowania zbiorów, mieli bardzo gorliwy udział w pomyślnym rozwoju Towarzystwa, ale już to jest i będzie zawsze słusznem prawidłem, iż ten otrzymuje główne uznanie, pod czyjem naczelnem kierownictwem chwalebne jakie dzieło się dokonało.

ST. KOŹMIAN.

Digitized by Google

Sprawozdanie

z czynności Towarzystwa Przyjaciół Nauk Poznańskiego

od Lipca 1876 do Czerwca 1878 roku.

Dwa lata upłynęły od czasu wydania ostatniego Rocznika, w którym zdawaliśmy sprawę z czynności naszego Towarzystwa, stanu zbiorów i budowy nowego muzeum. Spełniamy dzisiaj to samo zadanie wydając niniejszy i przedstawiając dokonane w tém dwuleciu prace nasze naukowe i administracyjne, oraz stan obecny zbiorów.

Wypowiedziane na czele ostatniego sprawozdania nadzieje, że nowe muzeum wkrótce zostanie wykończone a zatém i zbiory będą mogły doń być przeniesione i w niedługim czasie, przynajmniéj najcelniejsze, dla publiczności otwarte, nie spełniły się dotąd, z powodów nie od nas zależnych, których tutaj wymieniać nie będziemy. Dość, że gmach nowy i dzisiaj jeszcze nie wykończony a zbiory znacznie w ostatnich dwu latach pomnożone zalegają całe wnętrze starego domu naszego jak dawniéj, dla publiczności liczniejszéj wcale niedostępne.

Inne za to, nie mniéj ważnego przedmiotu dotyczące starania nasze odniosły za łaskawem pośrednictwem pana hr. Józefa Mielżyńskiego skutek pożądany. Całe mienie Towarzystwa ubezpieczone zostało dokumentami hypotecznemi, które z wszelkiemi

Digitized by Google

formalnościami prawnemi wystawił i w ręce zarządu naszego Towarzystwa złożył pan hr. Mielżyński. Dokonanie zatém téj dla nas tyle ważnéj sprawy, która wymagała długich i mozolnych zabiegów, jest w przeważnéj części jego zasługą, którą mu z wdzięcznością przyznajemy. Przy téj sposobności składamy w imieniu naszego Towarzystwa szczere dzięki wszystkim tym panom prawnikom, którzy obszerne wypracowawszy projekta owego ubezpieczenia, do wyjaśnienia całéj téj sprawy i ostatecznego jéj sformułowania nie mało a całkiem bezinteresownie się przyczynili.

Nim przejdziemy do szczegółów czynności naukowéj Towarzystwa, w których i Zarząd żywy brał udział a mianowicie sam prezes, wypada nam podać na czele najważniejsze tych prac dwuletnich rezultaty. Do tych należą: rozstrzygnięcie konkursu dramatycznego z zapisu ś. p. Norberta Bredkrajcza i ogłoszenie nowego, jako też konkursu na temat historyczny; zmiana statutów, które w końcu niniejszego Rocznika podajemy; wydanie 1go tomu Kodexu Wielkopolskiego z dedykacyą Zarządu; zapewnienie wydania Liber beneficiorum Łaskiego; restauracya kaplicy Potockich w katedrze gnieźnieńskiéj i sprawienie tablic pamiątkowych dla arcybiskupa Krasickiego i arcybiskupa Raczyńskiego w tejże kaplicy, oraz dla Staszyca w kościele pilskim, należą, o ile Zarząd brał w nich udział, do prac jego administracyjnych, dla tego je w tém podajemy zebraniu, a szerzéj opisywać nie będziemy, jako po części już znane z obszernych sprawozdań publicznych, po części zaś w niniejszym Roczniku zawarte.

Liczne inne sprawy mniejszego dla ogółu czytelników naszych znaczenia zajmowały wraz z poprzedniemi w ciągu tego dwulecia sam Zarząd na dwudziestu pięciu posiedzeniach, a w liczniejszém gronie członków odbyto pięć walnych zebrań, oprócz kilkunastu innych poświęconych konkursowi dramatycznemu i sprawie ubezpieczenia majątku Towarzystwa.

Dodać nam tutaj wypada, że Zarząd wybrany w styczniu 1877 roku na trzy lata składają: pp. *Stanisław Koźmian*, prezes; R. zdr. Dr *Matecki*, wiceprezes; R. zdr. Dr *Władysław Świderski*, redaktor; Dr *Łebiński*, skarbnik i *Hieronim Feldmanowsk* sekretarz i konserwator zbiorów Towarzystwa.

Niektórzy z wymienionych członków Zarządu wypełniał

Digitized by Google

prócz obowiązków urzędem im nałożonych jeszcze inne, osobne, a mianowicie: pan prezes *Koźmian*, jako przewodniczący wydziału historycznego i p. R. zdr. Dr *Matecki*, lekarskiego, podzielali prace naukowe swoich wydziałów, a p. Dr *Łebiński*, pełnił urząd sekretarza na posiedzeniach komisyi konkursu dramatycznego.

Wszelkie inne czynności Towarzystwa, wyłącznie naukowe, odbywały się na wydziałowych posiedzeniach. Podajemy tu ich obraz skreślony według sprawozdań panów sekretarzy.

W czasie, który niniejsze sprawozdanie obejmuje, istniały cztery wydziały: historyczny, lekarski, przyrodniczy i statystyczno-ekonomiczny.

Wydział historyczny, któremu przewodniczy prezes Towarzystwa p. *Stanisław Koźmian* a sekretarzami byli pp. Dr *Kazimierz Szulc* i *Kozłowski*, odbył w tym czasie 28 posiedzeń a mianowicie:

1) Dnia 4 września 1876 roku odczytał Dr Szulc drugą część swéj rozprawy: „O Kraku, Wandzie i Smoku," a pan J. Zakrzewski zdał sprawę z poleconego mu przez wydział poszukiwania na miejscu, czy w Lubiniu jest pochowany Władysław Laskonogi, jak niesie podanie. Sprawozdawca udowodnił, że W. Laskonogi nie był tam pochowany.
2) Dnia 9 października odczytał jeden z członków wydziału rozprawę swoją: „Prusy książęce po traktacie oliwskim."
3 i 4) Na dwóch posiedzeniach dnia 6 i 20 listopada odczytał prof. Rymarkiewicz swoją rozprawę: „O Sobótce Kochanowskiego."
5 i 6) Na dwóch posiedzeniach dnia 4 i 11 grudnia czytano dalszy ciąg rozprawy: „Prusy książęce po traktacie oliwskim."
7) Dnia 18 grudnia ks. Dydyński odczytuje pracę swoją: „O krzyżach na urnach." Do ocenienia pracy téj, którą przeznaczono do Roczników, wybrano na tém posiedzeniu komisyą, składającą się z panów Dra *Rymarkiewicza*, i Dra *Szulca*.
8) Dnia 8 stycznia 1877 roku odczytał Ks. Łukowski rozprawę swoją „Liber Beneficiorum" Łaskiego.

Digitized by Google

9) Dnia 5 lutego Komisya odczytuje sprawozdanie z pracy ks. dziekana' Dydyńskiego: „O krzyżach na urnach“ i poleca ją do druku w Rocznikach.

10) Dnia 5 marca, Komisya zdaje sprawę z pracy księdza Łukowskiego i poleca ją do druku.

11) Dnia 9 kwietnia, odczytano rozprawę Dra Warnki: „O podróżach Przewalskiego po Mongolii.“

12) Dnia 7 maja, Komisya składająca się z ks. prałata *Likowskiego*, ks. kan. *Dorszewskiego* i ks. prof. *Dziedzińskiego*, zdaje sprawę z polecenia, czy „Statuta katedry Gnieźnieńskiéj“ mają być drukowane? Wydział postanowił tę rzecz drukować.

13) Dnia 15 maja odczytano pracę Dra Warnki: „O przekopie między oceanem Atlantyckim a Spokojnym.“

14) Dnia 4 czerwca p. W. Bentkowski zdaje sprawę z pamiętników Wierzbickiego. Odczytano dalszy ciąg rozprawy Dra Warnki: „O podróżach Przewalskiego po Mongolii.“

15) Dnia 3 września Dr Szulc zdaje sprawę z pracy J. N. Sadowskiego p. n.: „Drogi handlowe Greków i Rzymian porzeczami Odry, Wisły, Dniepru i Niemna do wybrzeży morza Bałtyckiego.“

16) Dnia 24 września. Odczytano rozprawę: „Próby polityki emancypacyjnéj króla Augusta.“

17) Dnia 5 listopada. Dr Szulc referuje o niektórych publikacyach tyczących się archeologii, a mianowicie wykopaliska w Pawłowicach, opisanego przez H. Feldmanowskiego.

18) Dnia 3 grudnia. Prof. Rymarkiewicz odczytał pracę swoją o pieśni: „Bogurodzica Dziewica.“

19) Dnia 17 grudnia. Prof. Rymarkiewicz czytał dalszy ciąg pracy swéj nie skończonéj na poprzedniem posiedzeniu

20) Dnia 21 stycznia 1878 roku. Ks. prałat Likowski odczytuje rozprawę: „Kilka uwag o upadku kościoła ruskiego w XIX wieku.“

Digitized by Google

21) Dnia 4 lutego. Rozprawa Dra Warnki: „Joachima Lelewela zasługi na polu geografii.“
22) Dnia 18 lutego. Prezes Towarzystwa p. St. Koźmian: „Głos bezimiennego Anglika przed drugim rozbiorem Polski.“
23) Dnia 4 marca. Rozprawa pana Erzepkiego: „O wykopaliskach Grabsko-Robakowskich.“ Następnie komisya wybrana do ocenienia rozprawy Dra Kętrzyńskiego: „O Roczniku Małopolskim. Przyczynek do annalistyki polskiéj XIX wieku,“ pochlebnie się o pracy téj wyraża i poleca ją do druku w Rocznikach Towarzystwa.
24) Dnia 18 marca. Pan St. Koźmian odczytuje rozprawę swoję: „O kaplicy Potockich w archikatedrze Gnieźnieńskiéj,“ którą wybrana komisya do druku w Roczniku poleciła.
25) Dnia 1 kwietnia. Ks. Dr Łukowski odczytał rozprawę swoją: „O Kronice Trzemeszeńskiéj.“
26) Dnia 14 kwietnia. Jeden z członków wydziału odczytał pracę swoję: „O oblężeniu Poznania przez Patkula, roku 1704.“
27) Dnia 6 maja. Ks. lic. Chotkowski czyta rozprawę swoję: „O Rusi.“
28) Dnia 20 maja. Referat Dra Szulca: „Czy wszystkie bronzy urn i grobów pogańskich w krajach na południe położonych, pochodzą z Eutruryi, jak dowodzi pan Sadowski, czy też są wyrobami miejscowemi, jak utrzymuje p. Sophus Müller.“

Wydział lekarski, któremu przewodniczy R. zdr. p. doktór *Matecki*, odbył szereg posiedzeń, które zamieszczamy podług podania p. Dra *Jerzykowskiego*, sekretarza tego wydziału, jak następuje:

Sprawozdanie z czynności Wydziału za czas od 1 lipca 1876 r. do 1 stycznia 1877 roku.

Posiedzień zwyczajnych cztery i jedno Walne Zebranie.
Rozprawy następujące:

Digitized by Google

1) Dr Kaczorowski: O gośćcu stawowym, powikłanym z zajęciem mózgowia.
2) Dr Jerzykowski: O rozdarciu macicy podczas porodu.
3) Dr Kaczorowski: O otruciu kwasem salicylowym.
4) Dr Świderski: O leczeniu nieżytów naftą czyszczoną.
5) Dr Koehler z Kościana: O zupełnym zaniku drugich członków palcy u lewéj ręki, a ręki i przedramienia w ogóle. — Przypadek potwornego ukształcenia kręgosłupa.
6) Dentysta Kasprowicz: O zatykaczach (obturatorach) dla podniebienia.
7) Dr Kapuściński: Przyczynek do przeciwgorączkowego działania salicylanu sodowego w porównaniu z chininą.

W darze przysłano:

1) Dr Domański z Krakowa, dzieło swe p. t.: „Wykład Elektroterapii.“
2) Wydział gospodarczy II zjazdu lekarzy i przyrodników we Lwowie: „Pamiętnik tegoż zjazdu.“

Do Towarzystwa wstąpiło w tym czasie członków 2. W ogóle członków 60.

Od 1 stycznia do 20 czerwca 1877 roku.

W ubiegłém półroczu Wydział Lekarski odbył sześć posiedzeń zwyczajnych, na których jużto załatwiano bieżące sprawy wydziału, jużto czytano rozprawy, już też roztrząsano najnowsze spostrzeżenia na polu medycyny.

1. Na *pierwszem* posiedzeniu w styczniu:
   a) następuje wybór Zarządu,
   b) sekretarz daje sprawozdanie ze stanu kasy „czytelni medycznéj,“ założonéj pomiędzy członkami wydziału od trzech niespełna lat i subwencyonowanéj przez Zarząd Towarzystwa sumą w ilości 90 marek. Czytelnia liczy obecnie 15 członków miejscowych i 6 zamiejscowych; pism zaś posiada 16, z których dwa otrzymuje gratis.

Digitized by Google

II) Na *drugiem* posiedzeniu w lutym załatwiono kilka drobnych spraw wydz.

III) Na *trzeciem* posiedzeniu w marcu:

a) Dr Jarnatowski mówi: O dławcu u dorosłego mężczyzny,

b) Dr Matecki przedstawia i objaśnia: lampkę Colina do oświetlania jam ciała, żegadło cieplne Paquelina i wziernik pochwowy Devrienna.

IV) Na *czwartem* posiedzeniu w kwietniu

a) Dr Kapuściński opowiada: O rzucawce podczas porodu,

b) Dr Świderski: O rzadkim przypadku cierpienia obokmacicznego.

V) Na *piątem* posiedzeniu w maju:

a) Dr Kapuściński: O mięsaku wsporniakowym jamy brzusznéj,

b) Dr Świderski: O krwawiaku zamacicznym,

c) Dr Zielewicz proponuje założenie u nas korporacyi, któraby miała na celu obronę interesów stanu lekarskiego i jego powagi na zewnątrz Bliższą decyzyą w tym względzie odłożono do następnych posiedzeń.

VI) Na *szóstem* posiedzeniu w czerwcu:

a) Dr Kaczorowski i Osowicki mówią o epidemii duru wysypkowego w tutejszych śpitalach,

b) Dr Świderski i Zielewicz o panującéj obecnie epidemii żarnicy i płonicy.

Z dzieł medycznych otrzymał Wydział w darze:

a) Pamiętniki Towarzystwa Lekarskiego Warszawskiego 1877 roku. Zeszyt I.

b) Wykaz rzeczy zawartych w 72 tomach Pamiętnika Tow. Lekarskiego Warsz. z lat 1837—1876. przez St. Kośmińskiego.

c) Przewodnik dla felczerów, sióstr miłosierdzia i w ogóle dla osób zajmujących się pielęgnowaniem chorych. Napisał Dr St. Jerzykowski. Warszawa 1877.

Digitized by Google

d) Krynica.
e) Przegląd Lekarski.
f) Gazeta Lekarska.

Co do *liczby członków*, to w ubiegłem półroczu takowa nie wzrosła wcale, chociaż w ostatnim czasie dużo młodszych lekarzy osiedliło się w Księstwie. Wydział liczy obecnie członków 60, co czyni zaledwie połowę lekarzy pol. zamieszkałych w Księstwie.

Od 1 lipca do 1 stycznia 1878 roku.

Z powodu feryi przypadających na sierpień i wrzesień r. z. Wydział odbył tylko pięć posiedzeń, z tych 4 zwyczajne i jedno Walne Zebranie.

Na posiedzeniach tych czytano następujące rozprawy:

1) Dr Kaczorowski; O dwóch przypadkach cholery swojskiéj u dorosłych.
2) Dr Jarnatowski: O nowym przyrządzie pneumatycznym.
3) Dr Świderski: O krwiosteku.
4) Dr Zielewicz: Przyczynek do kazuistyki ciał obcych w pęcherzu u dzieci.
5) Dr Osowicki: Przypadek cystotomii oraz kilka uwag nad stósowaniem chlorku pilokarpinu.
6) Dr Kaczorowski: Przypadek ukleji krtaniowych. Przecięci krtani.
7) Dr Kapuściński: O bąblowcu wątroby.
8) Dr Zielewicz: O leczeniu kłykcin płaskich.
9) Dr Jerzykowski: O pierwotnem odgraniczonem zapaleniu otrzewny.
10) Dr Kaczorowski: O ciepłocie, jaką zachowywać wypada w ostrych wysypkach, mianowicie w żarnicach.
11) Dr Zielewicz: Spostrzeżenia nad chlorkiem pilokarpinu w chorobach dziecięcych.

Czytelnia medyczna, istniejąca w łonie Towarzystwa trzy przeszło lata, prosperuje dobrze i liczy członków 21, z tych 16 miejscowych, 5 zamiejscowych.

Do wydziału wstąpił w minionem półroczu tylko jeden czło-

Digitized by Google

nek, tak iż sekcya liczy obecnie 61 członków. Między tymi znajduje się 58 lekarzy praktycznych, 2 dentystów i 1 aptekarz. Członków miejscowych jest 17, zamiejscowych 44.

Od 1 stycznia do 30 maja 1878 roku.

W czasie tym odbył wydział pięć posiedzeń zwyczajnych, na których następujące czytano rozprawy:

1) Dr. Świderski: O rzadkim wypadku glistnic robaczkowych.
2) Dr Grodzki: O przypadku ostrego zatrucia morfiną.
3) Dr Wicherkiewicz: O zatruciu atropiną oraz o przypadku zapalenia naczyniówki przewłocznego i zaćmy (iridochorioideitis).
4) Dr Kapuściński: O zatruciu siarczanem miedzi.
5) Dr Gąsiorowski: O bezkarnem spożyciu niezwykłéj ilości olejku krotonowego.
6) Ogólna dyskusya nad leczeniem krztuśca (coqueluche).
7) Dr Kaczorowski: O ciekawym przypadku wrzodu krtaniowego.
8) Dr Jerzykowski: O szczelinach cewki moczowéj u kobiet i leczeniu za pomocą nagłego rozszerzenia cewki moczowéj.
9) Dr Kaczorowski: O oddziaływaniu zimnego powietrza w chorobach durowych i płucnych.
10) Dr Świderski: o uklejach macicznych.
11) Dr Jarnatowski: O rzadkim przypadku zapalenia opłucny.
12) Dr Zielewicz: Spostrzeżenia nad śpitalami dziecięcemi w Wiedniu.

Wydział Nauk Przyrodniczych pod przewodnictwem p. Dra *Batkowskiego*, skromną tylko rozwijał czynność, jak to z następującego sprawozdania pana Dra *Kusztelana*, sekretarza tegoż wydz. się okazuje:

Wydział nauk przyrodniczych Towarzystwa Przyjaciół Nauk odbył od końca czerwca 1876 do końca maja 1878 roku 10 po-

Digitized by Google

siedzeń. Posiedzenia przypadały w pierwszy czwartek po 15 każdego miesiąca. Przyczyny tak małéj ilości odbytych posiedzeń szukać należy w braku członków czynnych, ożywiających czynności wydziału swemi odczytami. Na tychże posiedzeniach załatwiano rozmaite sprawy bieżące i uchwalono abonowanie, z funduszów przez Zarząd Towarzystwa wydziałowi udzielonych, następujących czasopism: 1) Poggendorff Annalen der Physik und Chemie. 2) Botanische Zeitung. 3) Comptes rendus de séances de l'academie des sciences.

Odczytano zaś następujące rozprawy:

P. Krzyżanowski: o znakach dobroci Portland-cementu; p. L.: o telefonie; sekretarz: Wynalezienie machin elektrycznych. Przyczynek do historyi machin elektrycznych, jako też: Najnowsze spostrzeżenia na Jowiszu i Marsie.

Wydział przyrodników liczy 27 miejscowych i 3 zamiejscowych członków.

Wydział ekonomiczno-statystyczny utworzony w kwietniu 1877 obrał sobie przewodniczącym pana *M. Łyskowskiego*, a sekretarzem p dra *K. Szulca* i postanowił odbywać posiedzenia co miesiąc, lecz odbył w ciągu roku tylko siedem następujących:

W kwietniu były dwa posiedzenia. Pierwsze zajęło ukonstytuowanie się wydziału, drugie zeszło na rozmaitych rozprawach co do programu czynności i sprawozdaniu p. dra Aua z ostatnich publikacyi ekonomicznych, mianowicie dra Bardzkiego o „Grundsteuer."

W maju odczytał Dr Szulc rozprawę swoją: Jaki czynnik cywilizacyi okazał się w dziejach ludzkości najważniejszym?

We wrześniu zdawał Dr Rakowicz sprawę z dzieła Dra Bebla, o przemyśle fabrycznym, mianowicie z części, gdzie głównie o stósunkach galicyjskich się rozwodzi.

W listopadzie dał przewodniczący p. M. Łyskowski streszczony pogląd na kilka nowych dzieł o kredycie rólniczym, mianowicie 1, De la reorganisation du credit foncier de France p. P. Duplan. Paris 77. 2, Etud sur le credit agricole etc. par Borie. Paris 77 i 3, Dra F. Skałkowskiego, O kredycie rólni-

Digitized by Google

czym w Galicyi. Poczém żywe prowadzono rozprawy o używaniu i nadużywaniu kredytu rólniczego.

W lutym 78 r. odczytał Dr Szulc: O wpływie kolei żelaznych na rólnictwo środkowéj Europy.

W kwietniu rozbierał p. M. Łyskowski dzieło hr. Aug. Cieszkowskiego: Du credit et de la circulation, u nas mało znane, ale wysoko cenione za granicą.

Na tém zakończając sprawozdanie z czynności wydziałów dodajemy dla uzupełnienia, że każdy obierał sobie członków i każdy miał po kilka obiegających pomiędzy członkami pism, nabytych ze subwencyi 90 marek rocznie wynoszącéj a z kasy Towarzystwa wypłacanéj każdemu wydziałowi, pod warunkiem, że owe pisma po wyczerpaniu złożone zostaną w bibliotece Towarzystwa.

Zbiory nasze przechowują się dotąd, jakeśmy to już wspomnieli, w domu starym, Młyńska ul. 35, gdzie się i posiedzenia odbywają i ani spisane ani porozdzielane i ułożone systematycznie być nie mogą dla szczupłości miejsca, przeto téż nie możemy nic powiedzieć o pracach konserwatora, jak tylko, że owe zbiory mianowicie w książkach znowu się w przeciągu tego dwulecia znacznie wzbogaciły darami bezustannie napływającemi, z których tylko najznaczniejsze podajemy.

Oprócz zakładów naukowych i stowarzyszeń jak Akedemia Umiejętności w Krakowie, Zakład Narodowy imienia Ossolińskich we Lwowie, Bibljoteka Kórnicka (hr. Jana Działyńskiego), Bibljoteka Krasińskich w Warszawie, Spolek nauczny w Pradze, Verein für Schlesische Alterthümer we Wrocławiu, Physikalisch-ökonomische Gesellschaft w Królewcu, Towarzystwo Fizyograficzne w Krakowie, Gesellschaft für Archäologie u Anthropologie w Berlinie i innych, przysyłają nam swoje pisma następujące Redakcye: *Ateneum* w Warszawie, *Biesiada* w Warszawie, *Zdrowie*, dwutygodnik w Warszawie, *Gazeta lekarska* w Warszawie, *Dwutygodnik* naukowy poświęcony archeologii i t. d. w Krakowie, *Czasopis Macicy Serbskeje* w Budyszynie, jako też panowie *J. K. Żupański* w Poznaniu i *Bełza* we Lwowie wszystkie swojego nakładu dzieła.

Znaczniejsze dary dla biblioteki, oprócz wielu drobnych, złożyły następujące osoby:

Digitized by Google

Pan *Cels. Lewicki* z Warszawy 120 tomów i zeszytów dzieł pol. różnéj treści; p. Dr *Chłapowski* 238 tomów i zesz. przeważnie gospodarstwo, przemysł, nauki ścisłe i ekonomią polityczną obejmujących, w języku francuzkim, angielskim, niemieckim i kilkanaście polskich; *Spadkobiercy* po ś. p. pułkowniku *Wincentym Skarzyńskim* 683 tomów i około 300 broszur najrozmaitszéj treści i 10 kart geograficznych; pan *Stanisław Trąmpczyński* z Separowa 28 tom. i zeszytów różnéj treści, 18 kart luźnych i 5 zeszytów zawierających materyały do historyi pol. i 5 zeszytów odpisów i wyciągów takiejże treści: książę *Roman Czartoryski* 109 tomów obejmujących matematykę, nauki przyrodnicze i sztukę wojskową, w języku francuzkim i niemieckim; p. *Ignacy Zakrzewski* 12 roczników „Geographische Mittheilungen“ wyd. w Lipsku; pani baronowa *Emilia Lesser* w Warszawie 113 tomów dzieł matematycznych w języku niemieckim, prócz kilku polskich i francuzkich; pani doktorowa *Canow* w Trzemesznie 100 tomów i 29 broszur zawierających, prócz kilku, same pisma lekarskie w językach pol. niem. franc. i łacińskim, hr. *Stefan Ciecierski* 43 tomy i zesz. różnych pism.

Zbiór rękopisów i dokumentów pomnożyli swojemi darami p. *Andrzéj Urbański* z Ostrzeszowa, Dr *Golski* z Buku, pan *Rothmann* kupiec z Trzemeszna, p. *Władysław Kosiński*, pan *Ambroży Pawłowicz* z Buku, p. *Boniarski* z Poznania, p. sędzia *M. Łyskowski*, prof. Dr *Caro* z Wrocławia, ks. Dr *Łukowski* w Gnieźnie i p. *Kalk* w Sokołowie, oprócz kilku innych, podanych już dawniéj w Dzienniku Pozn.

Wykopaliska i inne zabytki archeologiczne wzbogacili swemi darami panowie: Dr *Koehler* z Kościana, Dyrektor tutejsz. gimnazyum Fryderyka Wilh. Dr *Schwartz*, p. Dr *Daszkiewicz* w Trzemesznie, Radzca sądu miejskiego w Berlinie *Rosenberg*, p. *Stanisław Zakrzewski* z Żabna, *Bolesław Erzepki* akademik z Wrocławia, p. *Stefan Skrzydlewski* przeszło 80 samych urn i przystawek z grobów przedhistorycznych w Sulencinie i kilkanaście ozdób, narzędzi i złomków broni z kruszcu; ks. *Januszewski* z Żnina, *Rothert* kupiec w Poniecu, *Bogusław Lubieński* wykopane w Kiączynie naczynia grobowe i ozdoby z kruszcu; *Władysław Mlicki*

Digitized by Google

z Ostrówka, pan *Edward Dubiski* z Trzemeszna, *Stanisław Broekere* w Pleszewie, p. W. *Arnese* z Uścikowa, pp. *Sobeccy* po zmarłym w Obornikach księdzu, bracie swoim, wykopaliska tamże znalezione; p Radzca *Ulatowski*, p. *Marcin Piotrowski* z Poznania, pan *Stanisław Koczorowski* i kilkanaście innych osób, któreśmy już w pismach publicznych wraz z darami wymienili.

Zbiór numizmatyczny także się o paręset rozmaitych sztuk powiększył, a złożyli je w większéj liczbie panowie: Dr *Daszkiewicz* z Trzemeszna, *Dydyński* z Słowikowa, p. *Kiszewski* z Trzemeszna, p. *Włodzimierz Janczakowski*, pani *Nieżychowska* z Żelic, pani *Stefańska* z Gostynia, p. *Seweryn Kortowicz* dyrektor muzyki katedr. gnieźn. 178 monet i 4 medale, p. *Simkowiak* z Kórnika, p. *Dziegiecki* uczeń akad. górniczéj w Berlinie, pan Radzca *Ulatowski*, p. *Żychliński Bronisław*, p. Radzca zdr. Dr *Matecki* wykopalisko monet z Kościana wraz z garnuszkiem (denarki Wład. Jagiełły); p. *Lossow* z Gryżyny wykopane tamże denarki Wład. Jagiełły i Kaźmierza W. wraz z garnuszkiem. Zmuszeni jesteśmy opuścić mnóstwo nazwisk osób, które się ofiarami nietylko wymienionych dotąd ale i innych przedmiotów, do wzbogacenia naszych zbiorów przyczyniły, czego nam zapewne nie zechcą wziąć za złe, zwłaszcza, żeśmy w cząstkowych ogłoszeniach po dziennikach najmniejszego nie pominęli daru. Tu zaś nie stało miejsca na wszystkie szczegóły, tak liczne.

Czynności konserwatora ograniczały się przez cały ów przeciąg czasu li tylko na rozmieszczanie a przechowanie w całości napływających darów; udzielanie piszącym różne rozprawy wiadomości o tych i owych przedmiotach, mianowicie archeologicznych; na wypożyczanie książek z bibljoteki Towarzystwa i służenie za przewodnika zwiedzającym zbiory osobom wprawdzie nie licznym ale dosyć częstym.

Zakończając to sprawozdanie pozostaje nam tylko jeszcze wymienić zmarłych w ostatniém dwuleciu członków oddając cześć ich pamięci, a tymi są: prof. Dr *Skobel*, *August Bielowski*, prof. Dr *Hirschfeld*, Dr *Dworzaczek*, prof. *Jastrzębowski*, Dr *Seweryn Gałęzowski*, członkowie honorowi — i Dr *Alfred Żółtowski*, *Felicyan Sypniewski*, ks. prałat *Koźmian*, ks. kanonik *Brzeziński*, *Bole-*

Digitized by Google

sław Poniński, ks. prob. *Tomicki*, *Zygmunt Działowski*, pułkownik *Wincenty Skarzyński*, członkowie zwyczajni.

Podajemy tu następnie spis wszystkich w przeciągu lat 20tu zmarłych członków naszego Towarzystwa, z których każdy z osobna na wdzięczną pamięć zasłużył, chociaż i za najskromniejsze ale dla społeczeństwa naszego pożyteczne prace.

Digitized by Google

Zmarli członkowie Towarzystwa

od zawiązania tegoż w roku 1857 do Czerwca 1878 roku.

Członkowie Honorowi:

Mielżyński hr. Seweryn w Miłosławiu, prezes honorowy.
Przyłuski Ks. Arcyb. Gnieźnieński w Poznaniu, prezes honorowy.

Bartoszewicz Juljan w Warszawie.
Bielowski August we Lwowie.
Chodźko Leonard w Paryżu.
Dietl Józef prof. Uniwers. w Krakowie.
Dworzaczek Dr. med. w Warszawie.
Fontana Julian w Paryżu.
Gałęzowski Seweryn Dr. med. w Paryżu.
Helcel Zygmunt prof. Uniw. w Krakowie.
Hirschfeld Dr. med prof. w Warszawie.
Hoffman Karol Boromeusz w Dreźnie.
Kamiński Ludwik.
Kremer Józef prof. Uniwers. w Krakowie.
Kondratowicz Władysław (Syrokomla) w Wilnie.
Lelewel Joachim.
Lubomirski książę Jerzy w Krakowie.
Metzig Dr. medyc. w Lesznie.
[illegible]ertz prof. Uniwers. w Berlinie.
[illegible]zeździecki hr. Alexander w Krakowie.
[illegible]urkinie prof. Uniwers. w Wrocławiu.

Digitized by Google

Raciborski Dr medycyny.
Radwański Jan w Krakowie.
Skobel Fryderyk prof. Uniwers w Krakowie.
Suchecki Henryk w Krakowie.
Szajnocha Karol we Lwowie.
Sztam Antoni Dr. medyc. w Łęczycy.
Torosiewicz Teodor we Lwowie.
Trentowski Bronisław prof. Uniwers. w Fryburgu bryzgowskim,
Tyszkiewicz hr. Eustachy na Litwie.
Waga Antoni prof. w Warszawie.
Warszewicz, botanik w Krakowie.
Wężyk Franciszek, kasztelan, w Krakowie.
Załuski Józef, jenerał.
Zamojski Władysław, jenerał, w Paryżu.
Zamojski hr. Andrzéj w Warszawie.
Zeiszner Ludwik prof. geologii, w Krakowie

Członkowie Czynni:

Działyński hr. Tytus w Kórniku, prezes.
Libelt Dr Karol w Brdowie, prezes.

Bażyński ks. prob. w Poznaniu.
Biesiekierski, pułkownik w Poznaniu.
Bojanowski Edmund.
Bortliszewski ks. prob.
Breański ks. prob. w Tarnowie.
Breza Tytus w Uścikowie.
Breza Włodzimierz w Świątkowie.
Brodowski, były dyr. ziem. kred. w Poznaniu.
Brodziszewski ks biskup w Gnieźnie.
Brzeziński ks. kanonik w Poznaniu.
Cegielski Dr. Hipolit w Poznaniu
Cieśliński ks. kanonik.
Colomb adwokat w Ostrowie.

Digitized by Google

Cybulski Wojciech prof. w Berlinie,
Dąbski hr. w Kołaczkowie.
Domaradzki w Nadziejewie.
Dyniewicz ks. kanonik w Lubaszu.
Działowski Zygmunt w Mgowie.
Gawrecki ks. prob. w Rogoźnie.
Gąsiorowski Dr. medyc. w Poznaniu.
Górecki Albin były konserwator zbiorów Tow.
Haake Faustyn w Nowcu.
Jabczyński ks. kanonik w Poznaniu.
Jagielski Dr. medyc. w Poznaniu.
Jakubowski Kalasanty
Jańczakowski ks. prob.
Janowicz Wojciech.
Jaraczewski Antoni w Głuchowie.
Jarosz ks kanonik w Gnieźnie.
Jezierski Dr. medyc. w Czarnkowie.
Jordan Dr. medyc. w Buku.
Kamieński Napoleon w Poznaniu.
Kapuściński Dr med. w Środzie.
Karśnicki Karol w Mystkach.
Kierski Emil w Poznaniu.
Kiliński ks. kanonik w Poznaniu.
Klemczyński ks. prob.
Kołaczkowski jenerał.
Dr. Komf w Kobylinie.
Kozicki Karol.
Koszutski Nepomucen.
Koźmian ks. prałat.
Kraszewski Ignacy w Tarkowie.
Krzyżanowski sędzia w Szamotułach.
Kurcewski b. dyr. ziem. kred. w Poznaniu.
Kwilecki hr Walery w Kobylnikach.
Kwilecki hr. Władysław.
Lewandowski ks prob. w Jarocinie.
Lisiecki, rzecznik w Śremie.
Lompa, nauczyciel na Szlązku

Digitized by Google

Łączyński Adolf w Kościelcu.
Makowski Alexander w Krakowie.
Matecki Franciszek w Poznaniu
Mielżyński hr. Maciéj.
Mielżyński hr Jan.
Migdalski ks. prob. w Poznaniu.
Miller ks. prob.
Mizerski Anastazy dr. med.
Moraczewski Jakób w Lednogórze.
Morawski jenerał.
Mroziński Józef w Poznaniu.
Mycielski hr. Stanisław w Poniecu.
Mycielski hr. Teodor.
Niegolewski Chryzostom pułkownik
Niemojowski Nepomucen w Śliwnikach.
Niemojowski Leopold.
Nieszczota, Dr medyc. w Poznaniu.
Nieżychowski Józef w Granówku.
Niklaus Julian w Poznaniu.
Niszczewski ks. kanonik w Pozn
Palicki Dr. med. w Kościanie.
Plater hr. Cezary.
Poniński Bolesław.
Porawski sędzia w Śremie.
Potulicki hr. Józef w Jeziorach.
Potworowski Gustaw (ojciec) w Goli.
Prusinowski ks. prob. w Grodzisku.
Raczyński hr. Roger.
Radoński Faustyn
Romanowski w Kórniku.
Rose Antoni w Poznaniu.
Salkowski, radzca rejenc. w Poznaniu.
Salkowski, budowniczy w Poznaniu.
Skarzyński Wincenty, pułkownik.
Skórzewski hr. Heliodor w Pruchnowie.
Skórzewski hr. Rajmund w Czerniejewie.
Skórzewski hr. Arnold w Lubostroniu.

Digitized by Google

Skórzewski hr. Stanisław w Jeziorach.
Skórzewski Seweryn w Gołanicach.
Stefanowicz ks. biskup w Poznaniu.
Sucharski ks. kanonik w Gnieźnie.
Sumiński ks. prob. w Czeradzu
Śmitkowski Leon major w Poznaniu.
Święcicki, Dr. medyc, w Śremie.
Szczaniecki Ignacy.
Sypniewski Felicyan.
Szembek jenerał.
Szułdrzyński Józef w Siernikach.
Tabernacki, Dr. med. we Wrześni.
Taszarski ks. prob. w Szamotułach.
Tomicki ks. prob. w Konojadzie.
Trąmpczyński Hipolit.
Turno Witold.
Twardowski Teodor w Kobylnikach
Wagner Juljan syndyk w Pelplinie.
Waligórski Mieczysław w Poznaniu.
Walkowski ks. kanonik w Poznaniu.
Wegner Leon syndyk w Poznaniu.
Wężyk Feliks w Mroczeniu.
Wiese Feliks w Pakosławiu.
Wiśniewski, Dr. med. w Miłosławiu.
Wojciechowski ks. kanonik w Gnieźnie.
Wolański Tadeusz.
Zaborowski Juljan w Poznaniu.
Zakrzewski Kamil.
Zakrzewski Ksawery.
Zawadzki Adolf.
Zienkiewicz ks. kanonik w Gnieźnie
Zółtowski hr. Alfred Dr. fil.

Digitized by Google

Digitized by Google

Ustawy

Towarzystwa Przyjaciół Nauk Poznańskiego.

1. *Cel i prace Towarzystwa.*

§ 1. Towarzystwo Przyjaciół Nauk Poznańskie ma na celu pielęgnowanie nauk, umiejętności i literatury w języku polskim.

§ 2. Towarzystwo wyłącza przedmioty dotyczące spraw publicznych i rządów obecnych krajowych.

§ 3. Prace i zatrudnienia Towarzystwa stanowić będzie:

a) wydawanie rozpraw i pism naukowych,

b) zbieranie i wydawanie zródeł i materyałów do dziejów, piśmiennictwa i starożytności polskich,

c) tłómaczenie pisarzów wzorowych,

d) przedruk ważniejszych dzieł, mianowicie dawnych pisarzów krajowych, z przydaniem potrzebnych objaśnień i ułatwieniem tańszego ich nabycia.

2. *Skład Towarzystwa.*

§ 4. Towarzystwo składa się z członków:

1) czynnych,

2) honorowych,

3) korespondentów.

Digitized by Google

3. *Obowiązki członków.*

§ 5. Członek czynny winien jest pracować na cel Towarzystwa w myśl tytułu Igo; o pracy, którą na wniosek Towarzystwa przedsięweźmie, obowiązany jest Towarzystwu na żądanie zdać sprawę.

§ 6. Członek czynny, znajdujący się w miejscu, powinien uczęszczać na posiedzenia Towarzystwa.

§ 7. Członkom honorowym, czy też korespondentom, służą prawa członków czynnych, nie mają oni atoli żadnych praw do własności i zarządu majątku Towarzystwa i żadnych też obowiązków członków czynnych. Na walnych zebraniach nie mają prawa głosowania wyjąwszy w sprawach naukowych.

4. *Posiedzenia i porządek obrad.*

§ 8. Zwyczajne walne posiedzenia Towarzystwa odbywać się będą dwa razy do roku, t. j około 1go stycznia i 1go lipca, w dniu przez Zarząd każdego razu bliżéj oznaczonym. Pierwsze głównie trudnić się będzie sprawami administracyjnemi i majątkowemi, drugie naukowemi

Oprócz tego, ilekroć Zarząd uzna za stósowne, odbędzie się w dniu tego drugiego zebrania, lub mniéj więcéj w téj porze roku, posiedzenie publiczne, otwarte dla całéj publiczności, na którem prezes, lub którykolwiek członek Zarządu zda krótką sprawę z całorocznego ruchu naukowego w Towarzystwie, a jeden z członków będzie miał odczyt.

§ 9. Nadzwyczajnych posiedzeń zwołanie zależy od Prezesa.

§ 10. Dla wydania uchwały na posiedzeniu potrzebna jest obecność przynajmniéj ośmiu członków czynnych, nie licząc w to członków Zarządu. Zmiana ustaw przechodzi przez dwa walne zebrania, z których ostatnie zwołane być mu

Digitized by Google

ad hoc w przeciągu trzech miesięcy po pierwszem, z wymienieniem porządku dziennego.

§ 11. Posiedzenia odbywać się będą następującym porządkiem:
a) odczyta się protokół posiedzenia poprzedzającego.
b) zapiszą się imiona członków przytomnych,
c) załatwią się sprawy bieżące Towarzystwa,
d) nastąpi odczytanie sprawozdań,
e) załatwią się wnioski Zarządu,
f) wnioski pojedyńczych członków jeżeli na cztery tygodnie wprzód zostały doręczone Zarządowi; w przeciwnym razie zależy od Zarządu czy je podda pod dyskusyą.

§ 12 W uchwałach rozstrzyga prosta większość głosów.

§ 13. Towarzystwo dzieli się na wydziały, które będą miały swe oddzielne posiedzenia przynajmniéj raz w miesiąc. Posiedzenia te nie są publiczne. Na nich każdy Wydział roztrząsać będzie prace poddane pod rozpoznanie wydziału, gromadzić wiadomości o postępie nauk, bądź w własnym narodzie, bądź w obcych krajach, rozbierać ważniejsze nowe dzieła, wreście jeden z członków odczyta zapowiedzianą poprzednio rozprawę, która jeśli przeznaczoną została przez autora do druku w Roczniku, zostanie oddaną do ocenienia komisyi osobno ku temu przez Wydział wyznaczonéj.

5. *Zarząd.*

§ 14. Do Zarządu Towarzystwa należą:
a) Prezes,
b) Wiceprezes,
c) Sekretarz i Konserwator.

UWAGA. Jeżliby przy pomnożeniu się zbiorów okazała się potrzeba rozdzielenia urzędu sekretarskiego od konserwatorskiego, albo też mianowania więcéj sekretarzy i konserwatorów, wtedy tylko jeden sekretarz będzie zasiadał w Zarządzie.

Digitized by Google

d) Podskarbi,
e) Redaktor.

§ 15. Obowiązkiem Zarządu jest:

a) zawiadować funduszami Towarzystwa,
b) dla pokwitowania corocznie składać Towarzystwu wykazy kasowe,
c) zastępować Towarzystwo w sprawach zewnętrznych,
d) rozkładać fundusze na cele Towarzystwa,
e) ogłaszać nagrody stósownie do uchwały Towarzystwa,
f) wnosić o potrzebne zmiany lub dopełnienia w wewnętrznem urządzeniu Towarzystwa,
g) ułożyć ogólny roczny raport na zasadzie sprawozdań wydziałowych,
h) mianować tymczasowych zastępców na wakujące urzędy.

§ 16. Urzędowanie każdego z członków Zarządu trwa lat trzy. Wybór całego Zarządu, jak nie mniéj konserwatora, odbywa się co trzy lata na ogólnem posiedzeniu noworocznem. Członek zarządu wybrany późniéj w czasie trzechletniéj kadencyi, ustępuje z całym Zarządem chociażby jeszcze trzech lat swego urzędu nie sprawował.

§ 17. Prezes:

a) przewodniczy posiedzeniom Zarządu; na posiedzeniach wydziałowych ma tylko prawa członka czynnego,
b) podpisuje korespondencye w imieniu Towarzystwa i zwołuje posiedzenia,
c) zdaje sprawę z rocznych czynności Towarzystwa na posiedzeniu zwyczajnem.

§ 18. Wiceprezes zastępuje w razie potrzeby Prezesa.

Digitized by Google

§ 19. Sekretarz:

a) zastępuje w razie potrzeby Wiceprezesa,
b) utrzymuje protokóły posiedzeń Towarzystwa i Zarządu,
c) prowadzi korespondencyą Towarzystwa i poświadcza dozwolone odpisy z akt Towarzystwa,
d) utrzymuje archiwum i zawiaduje biblioteką Towarzystwa,
e) odbiera i zachowuje wszelkie papiery, dzieła i starożytności dla Towarzystwa przeznaczone,
f) utrzymuje poczet członków Towarzystwa,
g) redaguje wnioski Zarządu dla przedstawienia ich na posiedzeniach zwyczajnych,
h) zdaje sprawę corocznie o stanie zbiorów Towarzystwa,
i) zawiaduje sprzedażą pism lub dzieł przez Towarzystwo wydanych, stósownie do uchwał Zarządu.

UWAGA: W razie mianowania osobnego konserwatora, Zarząd rozdzieli odpowiednie czynności między sekretarza i konserwatora.

§ 20. Podskarbi:

a) trudni się poborem składek i opłat wszelkiego rodzaju,
b) wypłaca przyznane przez Zarząd sumy,
c) zdaje Zarządowi rachunek z funduszów Towarzystwa.

§ 21. Redaktor:

a) zastępuje w razie potrzeby Sekretarza,
b) wydaje pisma i prace, które mu Zarząd poleci.

6. *Wybór członków.*

§ 22. Każdy z członków czynnych ma prawo zalecić kandydata Wydziałowi, do którego należy.

Digitized by Google

§ 23. Wybór odbyć się może dopiero na następnem miesięcznem posiedzeniu wydziału jedynie za pomocą tajnych kartek. O wyborze stanowi większość trzech czwartych obecnych członków. Przytomnych zaś musi być najmniéj siedmiu, włącznie z przewodniczącym.

§ 24. Wybór wymaga potwierdzenia przez Zarząd. W razie odmowy Zarządu pozostaje obu stronom odwołanie się do ogólnego zgromadzenia, które ostatecznie rozstrzyga.

§ 25. Obranego członka czynnego zawiadomi Sekretarz Zarządu o wyborze i prześle mu ustawy Towarzystwa z wezwaniem, aby złożył w oznaczonym czasie piśmienny akt akceptacyi i przyrzeczenie zachowania ustaw.

§ 26. Członek, który przez dwa lata nie płacił rocznéj składki, a po ostrzeżeniu przez Skarbnika, i rok trzeci z niéj się nie uiści, przestaje tém samém należeć do Towarzystwa.

§ 27. Wybór członków honorowych odbywa się na ogólnem zgromadzeniu Towarzystwa tajnemi kartkami. Kandydat winien być przedstawionym na poprzedniem zebraniu. Takim samym trybem odbywa się wybór członków korespondentów.

7. *Wybór Zarządu.*

§ 28. Skoro trzechletnia kadencya urzędowania Zarządu upłynie, nowy wybór nastaje na pierwszem posiedzeniu członków około Nowego Roku. Każdy członek Zarządu obiera się z osobna prostą większością głosów tajnych.

§ 29. Wydziały obiorą tymże samym sposobem swoich Prezesów i Sekretarzy, i doniosą o skutku wyborów Zarządowi.

Digitized by Google

8. *Sposób postępowania w sądzeniu prac i dzieł.*

§ 30. Pod rozpoznanie Towarzystwa oddane być mogą pisma:

a) które Towarzystwo członkom swoim porucza,
b) które członkowie z własnej chęci oddają,
c) które Towarzystwo odbiera w skutek ogłoszonego zadania,
d) które przysyłają osoby nie należące do Towarzystwa w celu zasięgnienia jego rady i zdania.

§ 31. Pisma te rozstrząsane będę w następujący sposób. Autor odda swą pracę Sekretarzowi Towarzystwa, który ją właściwemu Wydziałowi przekaże. Wydział oceni ją, i wraz z sprawozdaniem odeśle do Zarządu.

9. *Fundusze i własność Towarzystwa*

§ 32. Źródłem dochodów Towarzystwa są:

I. Opłaty składane przez członków czynnych:

a) jednorazowe w ilości złp. 1200,
b) albo przez lat sześć rocznie po złp. 200,
c) albo też co rok po złp. 24.

II. Dobrowolne dary i zapisy.
III. Sprzedaż pism i dzieł nakładem Towarzystwa wydanych.

§ 33. Własność Towarzystwa stanowią głównie archiwum i zbiory.

§ 34. Do archiwum należą:

a) rękopisma, dzieła i przedmioty starożytności przez członków Towarzystwa lub z inąd złożone,
b) pisma i wszelkie dzieła przez Towarzystwo wydane lub zakupione.
c) protokóły posiedzeń i sprawozdania.

Digitized by Google

§ 35. Każdy członek odbiera bezpłatnie Roczniki wydawane przez Towarzystwo Inne dzieła z nakładu Towarzystwa może nabyć w jednym egzemplarzu po cenie kosztów druku Członek nowo wybrany nie ma prawa do Roczników poprzednio wydanych.

§ 36. Osoby, które 1200 złp. jednorazowo lub w 6 ratach zapłaciły, odbierają pod temiż warunkami wszystkie pisma Towarzystwa przez cały ciąg życia swego.

§ 37. W razie rozwiązania Towarzystwa, wszystkie zbiory przyłączają się do Muzeum wystawionego pod Nr. 35 Młyńska ulica w Poznaniu. Właściciel Muzeum przyjmie na siebie obowiązek, za siebie i swych spadkobierców, że wszystkie te zbiory i wszelką poruczoną sobie w ten sposób własność Towarzystwa przechowa bezpiecznie, osobny ku temu katalog utrzymując i żadnego wynagrodzenia za to nie żądając, aż póki nieutworzy się znowu w Poznaniu poważne Towarzystwo złożone z Polaków, w tychże samych celach, (to jest pielęgnowania nauki, umiejętności i literatury w języku polskim). Wznowionemu temu Stowarzyszeniu będzie on zobowiązanym oddać pod zarząd i używalność wszystkie te zbiory, zachowując ściśle warunki, które jego stósunek do obecnego Towarzystwa określają.

Digitized by Google

SPIS RZECZY.

Strona.

Liber Beneficiorum Jana Arcybiskupa Łaskiego, napisał *Ks Dr. Łukowski* 3

O Bażyńskich, napisał *Dr. Wojciech Kętrzyński* 113

Kaplica Prymasa Teodora Potockiego w archikatedrze Gnieźnieńskiéj 135

Urny z krzyżami, napisał Ks. Dziekan *J. Dydyński* z Kłecka 175

O Roczniku Małopolskim. Przyczynek do annalistyki polskiéj w XIII i XIV wieku. Nap. *Dr. Wojciech Kętrzyński* 203

Najstarsze statuta Kapituły Gnieźnieńskiéj 245

Oblężenie miasta Poznania przez Patkula. Epizod Kampanii r. 1704, nap. *Kazimierz Jarochowski* 277

Pieśń Bogu-Rodzica, nap. *Dr. Rymarkiewicz* 333

Sprostowanie 409

Sprawozdanie z czynności Tow. Przyj. Nauk Pozn. od Lipca 1876 do czerwa 1878 r. 411

Zmarli członkowie Towarzystwa od r. 1857 do czerwca 1878 425

Ustawy Tow. Przyj. N. Pozn. 431

Digitized by Google

Digitized by Google

Digitized by Google

Digitized by Google

ROCZNIKI

TOWARZYSTWA PRZYJACIÓŁ NAUK

POZNAŃSKIEGO.

TOM XI.

NAKŁADEM TOWARZYSTWA PRZYJACIÓŁ NAUK POZNAŃSKIEGO.

POZNAŃ.
CZCIONKAMI N. KAMIEŃSKIEGO I SPÓŁKI.
1881.

Digitized by Google

Digitized by Google

ROCZNIKI

TOWARZYSTWA PRZYJACIÓŁ NAUK

POZNAŃSKIEGO.

TOM XI.

NAKŁADEM TOWARZYSTWA PRZYJACIÓŁ NAUK POZNAŃSKIEGO.

POZNAŃ.
Czcionkami N. Kamieńskiego i Spółki.
1881.

Digitized by Google

HARVARD COLLEGE
JAN 27 1921
LIBRARY
Sever Fund

Digitized by Google

Katalog

Arcybiskupów Gnieźnieńskich

KRYTYCZNIE ZESTAWIONY

PRZEZ

Ks. J. Korytkowskiego,
Kanonika Metropol. Gnieźnieńskiego.

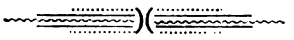

Digitized by Google

Digitized by Google

Katalog

Arcybiskupów Gnieźnieńskich.

Aż do najnowszych czasów rozpoczynano, idąc za ojcem dziejopisarzów naszych, Długoszem, szereg arcybiskupów gnieźnieńskich od Willihalma albo Wilibalda, który w roku 966 miał objąć rządy arcybiskupstwa. Pierwszy z nowszych historyków naszych, Naruszewicz, rozpoczyna tenże szereg od Radzyna, brata św. Wojciecha, w roku 1000, w którym arcybiskupstwo gnieźnieńskie przez papieża Sylwestra II w porozumieniu z cesarzem Ottonem III i Bolesławem Chrobrym ustanowione zostało, lecz czy to lękając się, obalić podtrzymywany przez kilka wieków porządek gnieźnieńskich arcypasterzów, czy też nie wgłębiwszy się dostatecznie w spółczesnego założeniu arcybiskupstwa gnieźnieńskiego kronikarza Dytmara, późniejszego biskupa merseburgskiego, utrzymuje błędnie, że w roku 1000 istniejące już poprzednio biskupstwo gnieźnieńskie do godności arcybiskupstwa i metropolii polskiéj zostało wyniesione[1]). Nie rządząc się pierwszą pobudką, lecz czystą prawdą historyczną, musiałby był koniecznie zmienić zdanie swoje, gdyby nie było uszło uwagi jego rzeczonego kronikarza świadectwo, że przed założeniem arcybiskupstwa gnieźnieńskiego istniało na całą Polskę, naówczas dopiero w małéj cząstce nawróconą, jedyne tylko biskupstwo poznańskie. Dytmar bowiem opowiada

[1]) Historya Narodu Polskiego (wyd. Turowskiego) t. I, 98 sqq.

Digitized by Google

wyraźnie, że biskup poznański Unger, który cesarza Ottona w Gnieźnie, należącem do jego dyecezyi, przyjmował, wielce niekontent był z ustanowienia arcybiskupstwa gnieźnieńskiego wraz z biskupstwami: krakowskiem, wrocławskiem i kołobrzegskiem i przyzwolenia swego na to dać nie chciał, ponieważ mu się przez to jego dyecezya, całą ówczesną Polskę obejmująca, nadzwyczajnie zmniejszała[1]). Późniejsi pisarze nasi i zagraniczni kwestyą dotyczącą założenia biskupstw w Polsce, a mianowicie biskupstwa poznańskiego i arcybiskupstwa gnieźnieńskiego, gruntownie i wyczerpująco wyjaśnili, i wprawdzie, że pierwsze przed rokiem 1000 było jedynem na całą Polskę, drugie zaś dopiero w tym roku przy sposobności pobytu cesarza Ottona w Gnieźnie zostało założone. Nie widząc potrzeby powtarzania na tem miejscu ich wywodów, łaskawego czytelnika do dzieł ich odnośnych odsyłamy[2]). Również i zagadka przyswajania sobie przez siedm wieków trzech zmyślonych arcybiskupów: **Willibalda** albo **Willihalma** (właściwie **Wilhelma**), **Hattona** i **Roberta**, pożyczonych z katalogu arcy-

---

[1]) Dithmari episcopi Merseburgensis Chronicon ed. Joan. Aug. Wagner, Norimbergae 1807. f. 91, 92: „Videns (caesar Otton) a longe urbem desideratam (Gnesnam), nudis pedibus suppliciter advenit, et ab episcopo eiusdem Ungero venerabiliter susceptus, ecclesiam introducitur, et ad Christi gratiam sibi impetrandam martyris Christi intercessio profusis lacrymis invitatur. Nec mora fecit ibi archiepiscopatum, ut spero legitime, sine consensu tamen praefati praesulis, cuius dioecesi omnis haec regio subiecta est (według kodeksu Antwerp. subiecta erat), committens eundem praedicti martyris fratri Radimo eidemque subiiciens Reinbernum salsae Colbergiensis ecclesiae episcopum, Popponem Cracoviensem, Johannem Uuatizlaensem, Ungero Poznaniensi excepto."

[2]) Zob. Friese, Kirchengeschichte des Koenigreichs Polen Th. I f. 165—224. — Roepell, Geschichte Polens Th. I, f. 110 sqq. Dr. Ksaw. Liske, Katalogi Arcyb. Gnieźn. w Monumenta Poloniae histor. t. III, 377—386. — De religionis Christianae in Polonia initiis praeside Godefredo Lengnich tuebitur Nath. Fridr. Kautz (dissertatio inauguralis) Lipsiae editio secunda 1735. Lelewel, Polska wieków średnich i Uwaga nad Mateuszem herbu Cholewa polskim XII wieku dziejopisem. — Ritter, Geschichte der Dioecese Breslau f. 31 sqq. — Leporowski, De primis Episcopatibus in Polonia conditis, Herbipoli 1874.

Digitized by Google

biskupów mogunckich[1]) i wtrącenia pomiędzy nich, a Radzyna, pierwszego rzeczywistego arcybiskupa gnieźnieńskiego, ś. Wojciecha dostateczne znalazła wyjaśnienie[2]), dla tego, unikając niepotrzebnego powtarzania znanych światu uczonemu rzeczy, przystępujemy do właściwego niniejszéj pracy zadania, rozpoczynając Katalog od pierwszego rzeczywistego arcybiskupa gnieźnieńskiego, którym był

1. RADZYN albo GAUDENCYUSZ,

brat św. Wojciecha[3]), towarzysz jego wszystkich podróży i prac apostolskich, tudzież naoczny świadek jego śmierci męczeńskiéj, ustanowiony arcybiskupem w Rzymie już w końcu roku 999[4]), zkąd słusznie wnosić należy, że Bolesław Chrobry za pośrednictwem bawiącego tamże w tym czasie cesarza Ottona czynił zabiegi o, stósowne urządzenie kościoła polskiego, które papież Sylwester II w rzeczy saméj uporządkował, a cesarz podczas pobytu swego w Gnieźnie był tylko niejako honorowym postanowień papiezkich wykonawcą, a nie twórcą biskupstw polskich, do czego nie miał

---

[1]) Pomiędzy arcybiskupami mogunckimi zachodzą: Wilhelm czyli Willihalm, naturalny syn Ottona I, cesarza, pierwszy kanclerz państwa † r. 968, następca bezpośredni Hatto II od r. 968—970 i następca tegoż Robert zmarły r. 975. Zob. Wetzer u. Welte, Kirchenlexicon t. VI, 765, 766.

[2]) Dr. Liske l. c. III, 377—386.

[3]) Canaparii (Kanaparz, zakonnik reguły św. Benedykta spółczesny św. Wojciechowi i Radzynowi) Vita sancti Adalberti w Monum. Polon. hist. Bielowskiego I, 172: „qui etiam (s. Adalberto) carne et spiritu duplex germanus fuit."

[4]) Annales Benedictini t. IV f. 130 przytaczają dokument wydany w Rzymie dnia 2 grudnia r. 999, który Mabillon z zabytków klasztoru Tarfa przywodzi, z podpisem: „Gaudencius archiepiscopus (Gnesnensis) s. Adalberti." Zob. Monum. Pol. histor. II, 793 uwaga 2 i t. III, 385, oraz Rocznik Sędziwoja tamże t. II, 873, w którym czytamy: „Anno Domini nongentesimo 99 ordinatio fratris Gaudencii socii sancti Adalberti in Archiepiscopum Gnesnensem;" tudzież Annales Gradcicenses u Pertza Monum. Germ. t. XVII f. 647: „A. D. 999. Item eodem anno Radim sancti Alberti frater ad Gnesnensem ecclesiam ordinatus."

Digitized by Google

ani władzy ani prawa.[1]) Formalne zatem ustanowienie arcybiskupstwa gnieźnieńskiego nastąpiło przed Wielkanocą roku 1000, w którym to czasie Otton III przybył do Gniezna i oddane zostało pod zarząd Radzyna czyli Gaudencyusza. Rządził on archidyecezyą lat sześć i około pięć miesięcy, i przeniósł się do wieczności dnia 14 października roku 1006.[2]) Po nim nastąpił

2. HIPOLIT.

Starożytne Roczniki Polskie[3]), Katalogi arcybiskupów gnieźnieńskich[4]), Długosz w katalogu swoim tychże arcybiskupów[5]) i w Kronice swojéj[6]), Damalewicz[7]), Bużeński[8]) i inni kładą jednomyślnie bezpośrednim Gaudencyusza następcą Hipolita, Włocha rodem. Nie mając żadnych spółczesnych źródeł wspominających o tym arcybiskupie, musimy się oprzeć na powyższych lubo daleko późniejszych powagach. Hipolit wstąpił zatem na stolicę arcybiskupią w końcu roku 1006 lub na początku roku 1007, umarł zaś według jednomyślnych podań Rocznika Krasińskich[9]), Rocznika Małopolskiego (rękopis Kuropatnickiego w bibliotece petersburgskiéj)[10]), Katalogu I. Arcybiskupów

---

[1]) W wstępie do Żywotów Arcyb. Gnieźn., które mamy gotowe do druku, o udziale cesarza Ottona i króla Bolesława Chrobrego w ustanowieniu biskupstw polskich obszerniejszą zamieściliśmy wiadomość.

[2]) Dithmarus l. c. f. 92 uwaga 10: „Ceterum Gaudencius obiit 14 Oct. 1006 testenecrologo Luneb." — Długosz, Cathalog Archiepiscopor. Gnesn. Ms. w bibl. Ossolińskich l. 619 f. 41.

[3]) Rocznik Krasińskich w Monum. Polon. hist. III, 130. — Rocznik Małopolski tamże III, 144, 145. — Rocznik Traski tamże II, 830.

[4]) Monum. Polon. histor. III, 392. 405.

[5]) Ms. w bibl. Ossolińskich, f. 42.

[6]) Historia Polona (wyd. Lipskie) lib. II, 182.

[7]) Series Archiepiscopor. Gnesnensium. f. 70.

[8]) Żywoty Arcyb. Gnieźn. (wyd. Malinowskiego) t. I, 84.

[9]) Monum. Polon. histor. III, 130.

[10]) Tamże III, 144.

Digitized by Google

gnieźnieńskich[1]), Długosza[2]), Damalewicza[3]), Rzepnickiego[4]), i Bartoszewicza[5]) w roku 1027, któréj daty trzymać się nam wypada z odrzuceniem dwóch dat odmiennych: roku 1020 w Katalogu II Arcybiskupów gnieźnieńskich[6]) i r. 1031 w Roczniku Małopolskim (kodeksie szamotulskim)[7]) podanych.

3. BOSSUTA.

Wszystkie wyżéj przy Hipolicie wymienione źródła kładą bezpośrednim następcą tegoż Bossutę, którego Długosz[8]), Bużeński[9]) i inni zaliczają do rodu Wieniawitów i chcą go mieć synem Dobiesława Persztena, marszałka księżny Dąbrówki, towarzyszącego jéj do Polski i tam osiadłego, który miał być protoplastą znakomitego rodu Leszczyńskich[10]). Długosz[11]), Damalewicz[12]), Bużeński[13]) i Rzepnicki[14]) utrzymują jednozgodnie, że Bossuta umarł w roku 1038. W braku dawniejszych źródeł ich powaga wystarczyć nam musi, zwłaszcza, że Katalog II Arcybiskupów Gnieźnieńskich podający rok 1030 jako rok śmierci arcybiskupa dla mnóstwa błędów swoich nie zasługuje na wiarę.

---

[1]) Tamże III, 392.

[2]) Historia Pol. lib. II, 182, 183. Cathalogus Archiep. Gnesn. f. 42.

[3]) Series Archiep. Gnesn. f. 71.

[4]) Vitae Praesulum Poloniae I. 40.

[5]) Żywoty Arcyb. Gnieźn. Cfr. Rocznik Traski l. c. II, 830. Rocznik Sędziwoja l. c. II, 873.

[6]) Monum. Polon. histor. III, 405.

[7]) Tamże III, 145.

[8]) Vitae Archiep. Gnesn. w Ms. bibl. Ossol. f. 42.

[9]) Żywoty Arcyb. Gnieźn. I, 37.

[10]) Tamże I, 38. cfr. Paprocki, Herby Ryc. Pol. (wyd. Krak. 1858) str. 531, 532. — Okolski, Orbis Polonus t. III, 292, 293. — Niesiecki, Korona Polska t. III, 81.

[11]) Hist. Pol. lib. II, 200. Cathalogus l. c. f. 42.

[12]) Series Archiep. Gnesn. f. 74, 75.

[13]) Żywoty Arcyb. Gnieźn. I, 41.

[14]) Vitae Praesul. Pol. I, 42.

Digitized by Google

4. STEFAN.

Obadwa Katalogi arcybiskupów[1]), Długosz[2]), Damalewicz[3]), Bużeński[4]) i inni stawiają następcą Bossuty Stefana, zaliczając go do rodu Pobogów, zatwierdzonego nie przez Leona VIII, jak chcą mieć Długosz i Bużeński, gdyż ten żył w r. 963, lecz przez Benedykta IX, jak podaje Damalewicz, który to papież zasiadał na stolicy apostolskiéj od roku 1033 do 1044. Długosz[5]), Damalewicz[6]), Bużeński[7]) i inni podają jednozgodnie jako datę śmierci arcybiskupa Stefana dzień 7 marca roku 1059, na którą się godzimy, gdyż zapis w Roczniku kapituły krakowskiéj, jakoby Stefan umarł roku 1028[8]), już dla tego nie zasługuje na wiarę, ponieważ w roku 1027 kładzie śmierć arcybiskupa Hipolita, chce po nim mieć Bossutę, a tegoż następcy każe umierać w r. 1028. Za tym Rocznikiem poszedł widocznie Rocznik Krasińskich, który śmierć arcybiskupa Stefana również w r. 1028 naznacza.[9])

5. PIOTR I.

Według Bielskiego[10]) Paprockiego,[11]) Okolskiego[12]) i Damalewicza[13]) pochodził z rodu Leszczyców, według Długosza zaś

---

[1]) Monum. Pol. hist. III, 392, 406.
[2]) Hist. Pol. lib. II, 200.
[3]) Series Archiep. Gnesn. f. 75.
[4]) Żywoty Arcyb. Gnieźn. I, 42.
[5]) Histor. Pol. lib. III, 248.
[6]) Series Archiep. Gnesn. f. 78.
[7]) Żywoty Arcyb. Gnieźn. I, 46.
[8]) Monum. Pol. histor. II, 794: „1027 Ypolitus archiepiscopus obiit. Bossuta successit. 1028 Stephanus archiepiscopus obiit."
[9]) Tamże III, 130: „Anno Domini 1028 Stephanus archiepiscopus obiit".
[10]) Kronika ks. I, 75.
[11]) Herby Ryc. Pol. str. 285.
[12]) Orbis Polon. I, 86.
[13]) Series Archiep. Gnesn. f. 78.

Digitized by Google

z familii Nałęczów[1]). Przed wyniesieniem na stolicę arcybiskupią Długosz mieni go być dziekanem gnieźnieńskim[2]), Rzepnicki[3]) i Niesiecki[4]) chcą go mieć proboszczem poznańskim, natomiast dobrze zwykle poinformowany Damalewicz[5]) oraz Bużeński[6]) i Katalog II arcybiskupów gnieźnieńskich[7]) utrzymują, że był proboszczem metropolitalnym. Wszystkie wyżéj przytoczone powagi jednozgodnie po Stefanie miejsce mu naznaczają, a Długosz[8]), Paprocki[9]), Damalewicz[10]), Bużeński[11]), Rzepnicki[12]), Bartoszewicz[13]) równie jednozgodnie zgon jego w roku 1092 kładą naprzeciw samemu tylko Katalogowi II arcybiskupów, który śmierć jego w roku 1076 podaje, lecz ten z powodów wyżéj nadmienionych na wiarę nie zasługuje. Katalog I arcybiskupów nie przytacza roku zgonu arcybiskupa Piotra, lecz tylko dzień 19 sierpnia.[14]) Tak samo Kalendarz krakowski ma tylko dzień 20 sierpnia.[15]) Ostatniéj dacie z powodu regularnych pod dniami kalendarzowemi zapisów przed pierwszą wiarę dać należy. Zupełna przeto data śmierci arcypiskupa Piotra wypada na dzień 20 sierpnia roku 1092.

6. MARCIN I,

syn Wiesława h. Zabawa, który klasztorowi benedyktyńskiemu

[1]) Hist. Pol. lib. III, 248.
[2]) Tamże III, 248.
[3]) Vitae Praesul. Pol. I. 41.
[4]) Korona III, 77.
[5]) Series Archiep. Gnesn. f. 78.
[6]) Żywoty Arcyb. Gnieźn. I, f. 47.
[7]) Monum. Pol. histor. III, 406.
[8]) Hist. Pol. lib IV, 323. Cathalogus l. c. f. 44.
[9]) Herby Ryc. Pol. 285.
[10]) Series Archiep. Gnesn. f. 82.
[11]) Żywoty Arcyb. Gnieźn. I, 52.
[12]) Vitae Praesul. Pol. f. 44.
[13]) Żywoty Arcyb. Gnieźn.
[14]) Monum. Pol. histor. III, 392: „Petrus moritur decima nona Augusti."
[15]) Monum. Pol. hist. II, 928: „Petrus archiepiscopus obiit XIII Kal. Septembris."

Digitized by Google

na Łyséj Górze nadał znaczne kapitały i kilka wsi[1]), zasiadł na stolicy arcybiskupiéj bezpośrednio po Piotrze, potwierdzony przez Urbana II papieża[2]). Marcin Gallus dedykował mu drogocenną swą kronikę[3]). Tak on, jako i Wincenty Kadłubek wielkie mu oddają pochwały[4]), których mu także nie szczędzi późniejszy Boguchwał[5]). Długosz[6]), Damalewicz[7]) i Bużeński[8]) zgodnie kładą śmierć Marcina w roku 1118. Téj daty trzymać nam się należy, zwłaszcza, że żadna z spółczesnych i późniejszych kronik, ani żaden z roczników roku śmierci jego nie podają; późniejsze zaś od kroniki Długoszowéj Katalogi arcybiskupów dla mnóstwa zachodzących tam błędów nie zasługują na wiarę, z których pierwszy w roku 1104, a drugi w roku 1000 bez liczb następnych śmierć Marcina podają.[9])

7. JAKÓB I ze ŻNINA,

doktór prawa, urodzony w mieście arcybiskupiem Żninie, zasiadł na stolicy gnieźnieńskiéj wskutek wyboru kapituły i zatwierdzenia przez papieża Kaliksta II w roku 1119[10]). Co do roku śmierci jego rozmaite są zdania. Długosz[11]), Paprocki[12]), a za nimi Niesiecki[13]) podają rok 1148, utrzymując, że arcybiskup rządził

[1]) Długosz l. c. II, 171. — Okolski l. c. III, 313. — Paprocki l. c. str. 556. — Damalewicz l. c. f. 83. — Niesiecki l. c. IV, 626. — Autor Katalogu II Arcyb. Gnieźn. w Monum. Pol. hist. III, 406 sam jeden daje mu niezrozumiały przydomek Gansis.

[2]) Długosz l. c. lib. IV, 323. — Damalewicz l. c. f. 83. — Bużeński l. c. I. 53.

[3]) Kronika Marcina Galla w Monum. Polon. hist. I, 391.

[4]) Tamże. — Kronika Kadłubka w Monum. Pol. hist. II, 337

[5]) Kronika Boguchwała w Monum. Pol. hist. II, 501.

[6]) Histor. Pol. lib. IV, 411. Cathalogus l. c. f. 45.

[7]) Series Archiep. Gnesn. f. 86.

[8]) Żywoty Arcyb. Gnieźn. I, 59.

[9]) Monum. Pol. hist. III, 393, 406.

[10]) Długosz l. c. lib. IV, 411. — Damalewicz l. c. f. 87. — Paprocki l. c. 201, 556. — Bużeński l. c. I, 60. — Bartoszewicz l. c. — Rzepnicki l. c. I, 46.

[11]) Hist. P. lib. IV, 481. Cathalogus l. c. f. 46.

[12]) Herby Ryc. Pol. 201.

[13]) Korona IV, 174.

Digitized by Google

archidyecezyą lat 28 lub 29. Bużeński kładzie rok 1147[1]), Damalewicz zaś, opierając się na dokumencie klasztoru lędzkiego z dnia 23 kwietnia roku 1145, w którym występuje jako świadek arcybiskup gnieźnieński Piotr, umarza arcybiskupa Jakóba już w roku 1144, aby rzekomemu następcy jego Piotrowi otworzyć miejsce[2]). Tymczasem nowsze poszukiwania wykazały dosadnio, że ów dokument klasztoru lędzkiego jest niezgrabnym falsyfikatem[3]) i że pomiędzy Jakóbem ze Żnina, a Janem czyli Janikiem Piotra arcybiskupa wcale nie było; że nadto w tym roku żył jeszcze arcybiskup Jakób, a bezpośredni następca jego Jan jeszcze w roku 1149 przy konsekracyi kościoła św. Wincentego w Wrocławiu występuje jako biskup wrocławski[4]). Z tych powodów data zgonu arcybiskupa Jakóba przez Długosza i Poprockiego podana najprawdopodobniejszą się staje, i nam jéj się trzymać należy. Mógł zatem arcybiskup Jakób przenieść się do wieczności w końcu roku 1148, a następca jego Jan po wspomnionéj konsekracyi kościoła wrocławskiego przenieść się na stolicę gnieźnieńską, ile że starodawne katalogi wrocławskie w roku 1149 biskupa Waltera jako następcę Jana na stolicy wrocławskiéj sadzają[5]). Według powyższego wywodu Katalog II arcybiskupów gnieźnieńskich kładący śmierć Jakóba w roku 1132 na żadną nie zasługuje wiarę[6]).

8. JAN I albo JANIK.

Naprzeciw Długoszowi, obudwom katalogom arcybiskupów gnieźnieńskich, Bużeńskiemu i innym sam tylko Damalewicz[7])

[1]) Żywoty Arcyb. Gnieźn. I, 68.

[2]) Series Archiep. Gnesn. f. 90—95.

[3]) Rzyszczewski i Muczkowski, Codex dipl. Poloniae t. I str. 1 i 2 uwagi Helcla. — Przegląd krytyczny (Kraków 1877) rok. III nr. 12.

[4]) Klose, Dokumentirte Geschichte u. Beschreibung von Breslau in Briefen t. I, list 17, str. 220.

[5]) Heyne, Dokumentirte Geschichte des Bisthums Breslau I, 181.

[6]) Monum. Polon. histor. t. III, 406.

[7]) Series Archiep. Gnesn. f. 90—95.

Digitized by Google

a za nim Rzepnicki[1]) i Bartoszewicz[2]) kładą pomiędzy Jakóbem ze Żnina a Janem I arcybiskupem jakiegoś Piotra, podczas gdy pierwsi mają bezpośrednim następcą Jakóba tegoż Jana czyli Janika. Damalewicz dał się uwieść przywilejem fundacyjnym klasztoru lędzkiego z dnia 23 kwietnia roku 1145, w którym pomiędzy świadkami zachodzi Petrus archiepiscopus sancte Gnesnensis ecclesie[3]). Uważając ten dokument za autentyczny, położył śmierć Jakóba ze Żnina w roku 1144, ażeby pod rokiem 1145 zamieścić Piotra w rzędzie arcybiskupów gnieźnieńskich. Tymczasem dokument rzeczony jest falsyfikatem, jakeśmy wyżéj wspomnieli, a Piotr II osobą zmyśloną. To też Damalewicz, oparłszy istnienie jego od roku 1145 do 1152 na owym fałszywym dokumencie, nie przytacza żadnego autentycznego faktu w odnośnym żywocie jego, któryby w jakikolwiek sposób twierdzenie jego poprzeć zdołał. Nie znajdujemy również ani w spółczesnych ani w późniejszych kronikach i rocznikach naszych najmniejszéj o owym Piotrze wzmianki. Dla tego późniejszy od Damalewicza Bużeński nie poszedł za jego powagą, ale trzymał się Długosza i Grotkowskiego, którzy po Jakóbie ze Żnina bezpośrednio Jana I w rzędzie arcybiskupów gnieźnieńskich stawiają[4]). Tenże arcybiskup pochodził z familii Gryfów i urodził się w końcu wieku XI we wsi Bryszynek, późniejszym Jędrzejowie, gdzie, zostawszy arcybiskupem, pierwszy w całéj Polsce klasztór z opactwem Cystersów założył i uposażył[5]) i był synem Wincentego comitis in Bryszynek, stryja głośnego w dziejach kościoła i narodu polskiego Jaksy Gryfa, fundatora klasztoru miechowskiego[6]). Umarł wkrótce po konsekracyi kościoła jędrzejowskiego[7])

---

[1]) Vitae Praesul. Polon. I, 47.

[2]) Żywoty Arcyb. Gnieźn.

[3]) Rzyszczewski i Muczk. l. c. t. I, 1. — Kod. dypl. wielkopolski I, 15, 16. — Damalewicz l. c. f. 91, 92.

[4]) Żywoty Arcyb. Gnieźn. I, 69.

[5]) Damalewicz l. c. f. 9899.

[6]) Nakielski, Miechovia sine Promptuarium Antiquitatum monasterii Miechoviensis. I, 10, 17, 18.

[7]) Rzyszczewski i Muczk. l. c. III, 6, 7.

Digitized by Google

w roku 1167, jak jednomyślnie podają: Damalewicz[1]), Bużeński[2]), Rzepnicki[3]), Bartoszewicz[4]) i inni. Długosz mylnie rok 1165 podaje, ponieważ arcybiskup Jan żył jeszcze w końcu roku 1166, jak dowodzi dokument wydany przy konsekracyi kościoła jędrzejowskiego[5]). Zupełnie błędną datę śmierci arcybiskupa Jana kładzie Katalog II arcybiskupów, bo rok 1149[6]).

9. BŁ. BOGUMIŁ.

Ponieważ Długosz tak w Kronice swéj jako i w Katalogu arcybiskupów pominął zupełnie Bogumiła, przeto prawie wszyscy dziejopisarze nasi, uważając go za osobę czysto legendową, odmówili mu miejsca pomiędzy arcybiskupami gnieźnieńskimi, położywszy po Janie I czyli Janiku jako bezpośredniego zastępcę jego Piotra. Mamy przecież niezbite dowody, że Bogumił Poraita, w prostéj linii prawnuk ś. Wojciecha, rzeczywiście przez lat kilka na stolicy gnieźnieńskiéj zasiadał, wielu znakomitemi czynami się odznaczył i tak wielką w życiu jaśniał świątobliwością, że arcybiskupi gnieźnieńscy wspólnie z kapitułą swoją metropolitalną przez kilka wieków o kanonizacyą jego w Rzymie usilne czynili zabiegi, i to nie na podstawie czczych podań i legend zmyślonych, lecz na fundamencie mozolnie zebranych faktów i dowodów, które po należytem przez kongregacye rzymskie zbadaniu okazały się wystarczającemi do zaprowadzenia procesu kanonicznego, niedoprowadzonego, niestety, do końca bądź dla politycznych przewrotów w kraju, bądź też dla braku materyalnych środków, bądź wreszcie dla obojętności tych, w których ręku pomyślne zakończenie sprawy spoczywało. Na tych to autentycznych źródłach w kapitule gnieźnieńskiéj niegdyś troskliwie przechowywanych osnął żywot bł. Bogumiła uczony i zacny ks.

[1]) Series Archiep. Gnesn. f. 100.
[2]) Żywoty Arcyb. Gnieźn.
[3]) Vitae Praesul. Pol. I, 49.
[4]) Żywoty Arcyb. Gnieźn.
[5]) Rzyszczewski i Muczk. l. c. III, 6, 7.
[6]) Monum. Polon. histor. III, 406.

Digitized by Google

Stefan Damalewicz[1]), dla tego główne zarysy tegoż żywota na zupełną zasługują wiarę; i lubo rzeczone materyały do kanonizacyi tegoż arcybiskupa w sposób niewytłomaczony zaginęły, to przecież z akt kapituły rzeczonéj i innych źródeł podania ks. Damalewicza w głównéj części uzasadnić i potwierdzić się dają.

A najprzód posiadamy dokument lubo nie oryginalny książęcia Władysława Odonicza z dnia 29 stycznia roku 1232 (bez podania miejsca), który dziedziczne dobra bł. Bogumiła darowane przez niego na fundacyą nowego klasztoru cysterskiego w Polsce różnemi obdarza swobodami. W przywileju tym wyraźna o istnieniu arcybiskupa tego zachodzi wzmianka; wymieniony tam jest bowiem według imienia i godności, a przytem wskazane miejsce jego pochodzenia, w którem przez wieki następne utrzymywała się i utrzymuje dotąd żywa pamięć jego świątobliwego żywota[2]).

Na usilne prośby otrzymał bł. Bogumił w roku 1172 od papieża Aleksandra III uwolnienie od godności arcybiskupiéj i osiadł na puszczy położonéj w pobliżu miejsca swego rodzinnego, Dobrowy, gdzie w roku 1182 żywota świątobliwego dokonał[3]). Zwłoki jego pochowano w kościele dobrowskim przybrane w ubiór biskupi z pierścieniem na palcu i złotą tabliczką do trumny włożoną, na któréj imię jego, dostojeństwo dawniejsze i data śmierci miały być wyryte. W skutek znaków i cudów przy grobie jego zachodzących i czci powszechnéj, którą mu naród polski oddawał, uważając go za świętego, arcybiskup Fulko czyli Pełka, sprawdziwszy też cuda i uzyskawszy pozwolenie Stolicy apostolskiéj, w pierwszéj połowie wieku XIII szczątki bł. Bogumiła uroczyście

[1]) Vita sancti Bogumili, Archiepiscopi Gnesnensis Eremitae Camaldulensis. Romae 1611.

[2]) Archiw. rząd poznań. Koronowo. Lib. privileg. f. 25. Kod. dypl. wielkopl. I, 120,121: „In Nomine Domini amen. Ego Vladislaus dux Polonie incliti olim ducis Odonis fili usnotum esse volo universis Christi fidelibus presentibus et futuris, quod pie memorie dominus Bogumilus quondam archiepiscopus Gneznensis ecclesiam suam et ecclesie Gneznensis in Dobrowo cum possesionibus et hereditatibus ad eam pertinentibus etc.

[3]) Damalewicz, Series Archiep. Gnesn. 110, 111. Vita s. Bogumili f. 405. 409.

Digitized by Google

z pierwotnego grobu wydobył, a przekonawszy się o jego tożsamości nie tylko po ubiorze i pierścieniu, ale głównie z napisu na tabliczce wspomnionéj wyrytego, w osobno zbudowanym grobowcu ku publicznéj czci wystawił[1]). Że w rzeczy saméj przy szczątkach jego znaleziono tabliczkę z odnośnym napisem i pierścieniem biskupim, świadczy zupełnie wiarogodny i wielkiéj zacności mąż, archidyakon gnieźnieński, Wincenty de Sevé, który w akcie wizyty w Dobrowie roku 1608 odbytéj w osobnym ustępie pisząc o tychże szczątkach, które tam zastał przechowane, nadmienia, że za czasów arcybiskupa Uchańskiego na 27 lat przedtem zmarłego otworzono trumnę bł. Bogumiła i znaleziono tam ów pierścień z bogatym szafirem oraz tabliczkę złotą wraz z innemi przedmiotami, które tenże arcybiskup do siebie zabrał, lecz kościołowi dobrowskiemu i szczątkom świątobliwego poprzednika swego ich nie zwrócił[2]). Od chwili podniesienia zwłok błogosławionego Bogumiła przez arcybiskupa Fulkona nabożeństwo i cześć ku niemu od dnia do dnia wzrastały do tego stopnia, że arcybiskup Wincenty Kot z Dembna na kapitule jeneralnéj w Gnieźnie dnia 29go kwietnia roku 1443 widział się zniewolonym, wydać w porozumieniu z prałatami i kanonikami osobną ordynacyą co do ofiar nader obficie przy grobie świętego poprzednika swego składanych, jak przechowany w aktach kapitulnych dokument świadczy[3]). Nadto polecił plebanowi w Turku, jako komisarzowi swemu, wierne spisywanie cudów, które się przy grobie rzeczonym działy i sporządzenie odnośnych protokułów[4]). Księga ta przechowała się aż do końca wieku XVII, i dostawszy się w sposób niewytłomaczony do familii Głembockich w Głembokiem pod Kruświcą, tam przy pożarze dworu stała się pastwą płomieni[5]). W aktach kapituły metropolitalnéj, począwszy od roku 1408 aż do najnowszych czasów, nader często zachodzą wzmianki dotyczące

---

[1]) Damalewicz, Vita s. Bogumili f. 405, 409. Series Archiep. Gnesn. f. 110, 111.

[2]) Archiv. Capit. Gnesn., Acta Visitat. Vincentii de Sevé f. 153.

[3]) Acta decretorum Capit. Gnesn. vol. I, f. 226. 227.

[4]) Tamże.

[5]) Damalewicz, Vita s. Bogumili f. 412 sqq.

Digitized by Google

powszechnéj w kraju czci ku bł. Bogumiłowi, wielkich konkursach ludu w Dobrowie i ofiarach tamże obficie składanych. Arcybiskup Maciéj Łubieński podniósł na nowo zwłoki święte w skutek wojen w ukryciu trzymane, a sprawiwszy do nich przyzwoitą trumnę metalową, ku czci publicznéj je wystawił, a nie szczędząc ani kosztów, ani trudów, zajął się wspólnie z kapitułą metropolitalną gorąco sprawą kanonizacyi błogosławionego poprzednika swego, ustanowił osobną komisyą duchowną do zebrania i roztrząśnienia potrzebnych do tego materyałów, które poprzednik jego, Wawrzyniec Gembicki, nader skrzętnie zbierać począł i z temi należycie uzasadnionemi i uporządkowanemi materyałami wyprawił do Rzymu jako prokuratora sprawy i pełnomocnika swego oraz kapitulnego, uczonego ks. Mateusza Judyckiego, archidyakona pomorskiego, kanonika gnieźnieńskiego i kujawskiego, doktora obojga prawa, w roku 1647, z poleceniem dokładania wszelkich starań, ażeby tę sprawę do pomyślnego doprowadzić skutku. Jakoż Judycki nadzwyczajnie pilnie przez lat siedemnaście chodził za tą sprawą, bawiąc z małemi przerwami w Rzymie i dopiero za czasów arcybiskupa Wacława Leszczyńskiego, również gorliwego bł. Bogumiła czciciela, powróciwszy z Rzymu, na kapitule jeneralnéj w Gnieźnie dnia 23 października roku 1664 zdawał sprawę z zabiegów swoich, o tyle pomyślnym uwieńczonych skutkiem, że w kuryi rzymskiéj przeprowadził deklaracyą beatyfikacyi bł. Bogumiła[1]). Arcybiskup Wacław Leszczyński, pragnąc wznowić i pomnożyć cześć ku bł. poprzednikowi, która dla wzmagających się coraz więcéj wylewów Warty i wskutek tego nader trudnego przystępu do kościoła dobrowskiego wielkiego doznawała uszczerbku, postanowił przenieść z tegoż kościoła święte szczątki do kolegiaty uniejowskiéj, wystawiwszy tam wspaniały marmurowy grobowiec z ołtarzem, co przecież dla zaszłéj niespodzianéj śmierci jego dokonał za indultem rzymskim następca jego, Mikołaj Prażmowski, uprosiwszy sobie poprzednio u kapituły gnieźnieńskiéj wydanie znacznéj relikwii bł. Bogumiła, od czasów arcybiskupa Fulkona (1232—1258) w skarbcu katedralnym gnieźnieńskim nader starannie przechowywanéj, aby ją złączyć

[1]) Acta decr. Capit. Gnesn. XIII, 585.

Digitized by Google

z resztą szczątków świętych[1]). Uroczystość ta odbyła się z wielkim przepychem przy ogromnym udziale wiernych dnia 29 stycznia roku 1668[2]). Kanonizacyą zajmowali się następnie nader gorliwie arcybiskupi: Stanisław Szembek, który nawet testamentem tysiąc dukatów na nię przeznaczył[3]), Teodor Potocki, który nową komisyą duchowną do ukończenia sprawy ustanowił[4]) i Krysztof Szembek, który również 600 dukatów na ten cel testamentem zapisał[5]). Zmiany polityczne i kościelne w kraju i obojętność następnych arcybiskupów nie pozwoliły przyprowadzić do skutku téj ważnéj sprawy, która, da Bóg, przy pomyślniejszych czasach na nowo podniesioną zostanie. W obec tych faktów nikt zapewne nie będzie śmiał zaprzeczyć rzeczywistości istnienia bł. Bogumiła jako arcybiskupa gnieźnieńskiego. Już sama tradycya utrzymywana bez przerwy przez wieki w tak poważnem zgromadzeniu, jakiem była kapituła gnieźnieńska, zabiegi gorliwe tylu znakomitych prymasów polskich o kanonizacyą swego poprzednika, cześć ku niemu utrzymana niezmiennie w całym narodzie wystarczyćby powinny do rozchwiania wszelkich w tym względzie wątpliwości. To też nowsi pisarze nasi lubo nie znali wszystkich wyżéj napomkniętych szczegółów, które z dodatkiem wielu innych w biografii bł. arcypasterza obszernie podaliśmy, lubo nie wiedzieli o wspomnionych wyżéj dokumentach, ani o wzmiance śmierci jego w starożytnym Roczniku Świętokrzyskim (chociaż błędnie o 90 lat rychléj podanéj)[6]), ani im mnóstwo szczegółów w aktach kapitulnych od początku wieku XV zawartych dostępnem nie było, w obec poważnych Damalewicza podań skłonili głowę przed prawdą i bł. Bogumiła do rzędu arcybiskupów gnieźnieńskich pomiędzy Janem I a Piotrem II (nie III, jak niektórzy mylnie podają) zamieścili, jak to

---

[1]) Acta decr. Capit. Gnesn. XIII, 736.

[2]) Tamże XIII, 736, sqq.

[3]) Archiv. Capit. Gnesn., Testamenta vol. I.

[4]) Bartoszewicz w Encykl. Orgelb. III, 881, sqq.

[5]) Archiv. Capit. Gnesn., Testamenta vol. II.

[6]) Monum. Pol. histor. II, 773: „1092 Bogumylus archiepiscopus obiit."

Digitized by Google

uczynił Rzepnicki[1]), Bartoszewicz[2]), Jaroszewicz[3]), Maurycy Dzieduszycki[4]) i inni. Damalewicz kładący rezygnacyą bł. Bogumiła z arcybiskupstwa w roku 1172, a śmierć jego w roku 1182 oparł się niezawodnie na owym napisie w trumnie bł. Bogumiła znalezionym i dla tego dat tych trzymać nam się należy, tem więcéj, że data następcy jego dotyczące żadnych z niemi nie powodują sprzeczności.

10. ŹDZISŁAW.

Długosz[5]), a za nim wszyscy dziejopisarze nasi uwiedzeni kilku podrobionemi dokumentami, odnoszącemi się do drugiéj połowy wieku XII, kładą jedni po Janie I czyli Janiku, drudzy po bł. Bogumile arcybiskupem gnieźnieńskim Piotra, a po nim dopiero Ździsława. Dokładne jednakże zbadanie spółczesnych dokumentów, tudzież wyraźne wzmianki o obudwóch tych arcybiskupach w różnych źródłach zawarte doprowadzają do koniecznego wniosku, że Ździsław wprzód zasiadał na stolicy arcybiskupiéj, a po nim dopiero Piotr nie trzeci, jak niektórzy mylnie utrzymują, lecz drugi, gdyż pomiędzy Jakóbem ze Żnina, a Janem I czyli Janikiem żadnego Piotra być nie mogło, jakeśmy to na swojem miejscu wykazali. Tak Długosza jako i Damalewicza wprowadziły w gruby błąd co do następstwa wspomnianych obudwóch arcybiskupów przywileje klasztoru sulejowskiego z lat 1176 i 1178, w których występuje rzekomo jako świadek arcybiskup Piotr[6]), a następnie wzmianki w kronikach Kadłubka i Boguchwała o synodzie prowincyalnym przez arcybiskupa Ździsława późniéj odbytym, tudzież o zjeździe biskupów polskich w Łęczycy. Najprzód

---

[1]) Vitae Praesul. Pol. t. I, 50.

[2]) Żywoty Arcyb. Gnieźn.

[3]) Matka Świętych Polska.

[4]) O synodach w dawnéj Polsce w Przeglądzie Lwowskim roczn. X (1880) poszyt II, 87.

[5]) Cathalogus Archiep. Gnesn. l. c. f. 48, 49.

[6]) Rzyszczewski i Muczk. l. c. II, 13. — Kod. dypl. wielkopl. I, 547 I, 29.

Digitized by Google

co do pierwszego dokumentu z dnia 10 sierpnia roku 1176, w którym Kazimierz Sprawiedliwy, książę krakowski, uposaża klasztor sulejowski, a w którym jako świadkowie podani są: Piotr, arcybiskup gnieźnieński i Pełka, biskup krakowski, każdy znawca dziejów ojczystych uznać go musi za niewątpliwy falcyfikat, zdradzający grubą niewiadomość ówczesnych kościelnych i politycznych stosunków Polski, albowiem w roku 1176 Kazimierz Sprawiedliwy dzierżył jeszcze samę tylko dzielnicę sandomirską przypadłą na niego po śmierci starszego brata Henryka poległego w wojnie z Prusakami, i dopiero w następnym roku, wyparłszy Mieczysława Starego, osiadł na dzielnicy krakowskiéj, do któréj także Łęczyca i Sieradz należały; a zatem dopiero wtenczas mógł uposażyć klasztor sulejowski posiadłościami w ziemi sieradzkiéj lub łęczyckiéj położonemi. Skoro zatem książę Kazimierz najrychléj w roku 1177 mógł fundować klasztor rzeczony, nie mógł żadną miarą mniemany arcybiskup Piotr już w roku 1176 temuż klasztorowi na powiększenie uposażenia książęcego przeznaczyć pewnych dziesięcin, jak opiewa drugi oczywisty falcyfikat przechowany w bibliotece książąt Czartoryskich, a w kodeksie Wielkopolskim pod nr. 587 oddrukowany[1]). Nadto na pierwszym z tychże przywilejów położony jest pomiędzy świadkami obok arcybiskupa Piotra, biskup krakowski Pełka, który jak powszechnie wiadomo, dopiero w roku 1186 na krakowskiéj stolicy zasiadł, a zatem nie mógł już w roku 1176 jako biskup krakowski świadkować. W drugim przywileju z tegoż roku arcybiskupa Piotra figuruje obok Kazimierza Sprawiedliwego jako książęcia krakowskiego również biskup Pełka jako świadek.

Oprócz tych dwóch falsyfikatów mamy jeszcze trzeci dokument z roku 1178 do tamtych bardzo podobny, lecz znacznie krótszy, Kazimierza Sprawiedliwego dotyczący fundacyi klasztoru sulejowskiego, na którym znów arcybiskup Piotr i biskup Pełka pomiędzy świadkami zachodzą[2]). Sprzeczność tychże świadków z datą i ten przywiléj piętnuje niewierzytelnością i fałszem,

[1]) Tamże I, 547.

[2]) Dr. Piekosiński, Kod. dypl. Małopolski N. 1. Kod. dypl. wielkopl. 1, 29.

Digitized by Google

atoli uczony wydawca Kodeksu Małopolskiego w ten sposób tęż sprzeczność jako pozorną tłomaczy, że rok 1178 odnosi się do faktu założenia i uposażenia klasztoru sulejowskiego, przy którym, rozumie się, ani arcybiskup Piotr, ani biskup Pełka przytomnymi być nie mogli, ale, że według praktyki w wieku XII powszechnéj nie spisano na razie dokumentu fundacyjnego, zapewne w nadziei, że ofiarność panów duchownych i świeckich uposażenie klasztoru znacznie pomnoży, po czem dopiero zamierzono spisać akt fundacyjny wszystkie te nadania wraz z książęcemi obejmujący. Gdy się przeto później pokazała potrzeba posiadania dokumentu, wykazującego prawa klasztoru do nadanych mu posiadłości, na prośby jego Kazimierz Sprawiedliwy pomiędzy r. 1185 a 1194 wystawił taki dokument, w którym zeznaje, że w roku 1178 klasztorowi sulejowskiemu nadał wyszczególnione tam posiadłości i żeby to nadanie wieczną miało trwałość, powołał na świadków arcybiskupa Piotra i biskupa Pełkę. W ten sposób dokument w mowie będący nie zawierałby w sobie żadnéj sprzeczności, ile że jest bez właściwéj daty, a jeżeli przypuścimy, że był wystawiony pomiędzy rokiem 1186 a 1194, świadkowie zupełnie z datą tą się zgadzają, zwłaszcza, że z treści przywileju wyraźnie wypływa, jako arcybiskup Piotr nie zaraz przy pierwotnem uposażeniu Kazimierzowem, lecz dopiero przy spisaniu dokumentu klasztorowi z swéj strony pewne nadał dziesięciny.[1]) Tak więc rok 1178 położony na tym przywileju nie byłby datą wystawienia go, lecz oznaczeniem fundacyi klasztoru, spisanie zaś odnośnego aktu fundacyjnego, jak to z powołanych do niego świadków wnosić trzeba, nastąpić mogło pomiędzy rokiem 1186, w którym Pełka zasiadł na stolicy krakowskiéj, a rokiem 1194, w którym Kazimierz Sprawiedliwy przeniósł się do wieczności.

Lecz obok powyższych wskazówek mamy inne, pewniejsze, jako arcybiskup Żdzisław przed Piotrem na gnieźnieńskiéj zasiadał stolicy. I tak przywiléj Mieczysława Starego dla klasztoru w Lubiążu, wydany w Gnieźnie dnia 26 kwietnia roku 1177, o którego autentyczności najmniejsza nie zachodzi wątpliwość, ma pomiędzy

[1]) Dr. Piekosiński l. c. 1.

Digitized by Google

świadkami Ździsława, arcybiskupa gnieźnieńskiego[1]); natomiast przywiléj poświęcenia i uposażenia kościoła Panny Maryi w Sandomierzu z roku 1191 przytacza pomiędzy świadkami Piotra, arcybiskupa gnieźnieńskiego[2]). Nadto postawione przez nas następstwo Piotra po Ździsławie udowadniają dwa stare przywileje odnoszące się do klasztoru miechowskiego, i wprawdzie akt patryarchy jerozolimskiego z roku 1198, oraz spółczesne lub nieco późniejsze tak zwane album tegoż patryarchy, obejmujące spis dobroczyńców rzeczonego klasztoru, przyjętych do jego konfraterni. Z pierwszego dokumentu (z roku 1198) pokazuje się, że arcybiskup Piotr zapisany został pomiędzy tychże dobroczyńców[3]), z drugiego zaś dowiadujemy się, że arcybiskup Ździsław był obecny na zjeździe w Spirszowie (Spierzow), na którym biskup płocki, Lupus, z polecenia książęcia Kazimierza Sprawiedliwego swobody przez niego klasztorowi miechowskiemu nadane ogłosił[4]). Tenże biskup płocki przytomny jeszcze na zjeździe łęczyckim roku 1177[5]) umarł według Długosza roku 1179, dowodnie zaś w roku 1187 siedział na stolicy płockiéj Wit, następca Lupusa, gdyż na przywileju Kazimierza Sprawiedliwego z tegoż roku dotyczącym kaplicy św. Benedykta w Płocku jako świadek występuje[6]). Zjazd przeto spirszowski, na którym obecny był arcybiskup Ździsław mógł się odbyć, jeżeli data Długoszowa śmierci Lupusa jest prawdziwą, pomiędzy rokiem 1177 a 1179, tj. po objęciu rządów księstwa krakowskiego przez Kazimierza Sprawiedliwego, a przed śmiercią biskupa Lupusa, w każdym razie przed rokiem 1187. Na tym akcie czytamy Gedkę biskupa krakowskiego, który według roczników umarł dnia 20 września 1185[7]); nie wspomina zaś akt ten nic o arcybiskupie Piotrze,

[1]) Buesching, Urkunden des Klosters Leubus (Breslau 1821) zeszyt 1, dokument XI i XII str. 81 sqq. — Codicis Silesiae diplomatici specimen u Sommersberga Rerum Silesiac. Script. t. I, 897 898. — Kod. dypl. wielkopl. I, 28, 29.

[2]) Dr. Piekosiński l. c. f. 5.

[3]) Nakielski, Miechovia f. 83.

[4]) Tamże f. 85.

[5]) Kronika Wincentego Kadłubka w Mon. Pol. hist. II, 399, 400.

[6]) Rzyszczewski i Muczk. l. c. I, 14.

[7]) Monum. Pol. histor. II, 835. 932.

Digitized by Google

ani o Pełce biskupie krakowskim, następcy Gedki, dopiero w tak zwanem album patryarchy wspomnionego obudwóch tych książąt kościoła napotykamy.

Dalszym dowodem, że na stolicy gnieźnieńskiéj zasiadał najprzód Żdzisław, a potem dopiero Piotr, jest wyrok sądu polubowego wydany w Wiślicy roku 1219 przez opata jędrzejowskiego i innych sędziów w sprawie klasztoru św. Wincentego w Wrocławiu, w którym wyraźnie powiedziano, że odebranie tego klasztoru Benedyktynom a nadanie go Norbertanom nastąpiło na wstawienie się czuwającego nad czystością życia zakonnego w prowincyi swojéj metropolity i arcybiskupa Piotra za czasów Żyrosława II, biskupa wrocławskiego[1]). Wprawdzie Żyrosław już od roku 1170 na wrocławskiéj zasiadał stolicy[2]), lecz bulla papieża Celestyna III zatwierdzająca wypędzenie Benedyktynów z rzeczonego klasztoru a oddanie go Norbertanom wydaną została w roku 1195[3]), przeto wnosić wypada, że wypędzenie Benedyktynów spowodowane wstawieniem się arcybiskupa Piotra nastąpiło w późniejszych latach rządów biskupa Żyrosława II. Jakoż Heyne[4]) i Goerlich[5]) kładą toż wypędzenie w ostatnim roku życia tegoż biskupa, tj. w roku 1180.

Nader dobitnym dowodem, że arcybiskup Żdzisław był poprzednikiem Piotra, jest podanie spółczesnego obudwom Wincentego Kadłubka, który dla tego na zupełną zasługuje wiarę, że arcybiskupa Piotra znał dokładnie[6]). Według niego arcybiskup Żdzisław przewodniczył na wspomnianym wyżéj zjeździe biskupów polskich w Łęczycy odbytym najrychléj w roku 1179, skoro bulla papieża Aleksandra III potwierdzająca zapadłe tam uchwały nosi datę 29 marca roku 1180[7]). Tenże dziejopisarz

[1]) Gruenhagen, Regesten zur Schlesischen Geschichte I, 106.

[2]) Heyne l. c. I, 217 Ritter l. c. I Th., 70.

[3]) Mosbach, Piotr syn Włodzimierza (Piotr Dunin) str 98.

[4]) Documentirte Gesch. des Bisth. Breslau I, 207.

[5]) Urkundliche Geschichte der Praemonstratenser und ihrer Abtei zum heiligen Vincens (Breslau 1836).

[6]) Kronika l. c. II, 418, 420. Cfr. Kronikę Boguchwała w Mon. Polon. hist. II, 537: „Petrus archiepiscopus Gnesnensis, quem vidit Vincentius Kadlubkonis, episcopus Cracoviensis, qui scripsit haec, et scimus, quia verum est testimonium eius."

[7]) Bielowski, Monum. Polon. histor. II, 401.

Digitized by Google

przywodzi arcybiskupa Piotra pod koniec panowania Kazimierza Sprawiedliwego, przypisując jego wpływowi i pośrednictwu wypuszczenie na wolność syna Mieczysława Starego, Bolesława, wraz z innymi jeńcami, których Kazimierz odbijając orężem krakowską dzielnicę w roku 1192 pojmał był w niewolę[1]). To samo czytamy w późniejszéj kronice Boguchwała, biskupa poznańskiego[2]). Lubo niektórzy wypowiadają wątpliwość co do daty zjazdu łęczyckiego i wspomnianéj bulli Aleksandra III, uważając, że Kazimierz Sprawiedliwy, wstąpiwszy na tron roku 1177, nie mógł postarać się o zatwierdzenie uchwał wspomnionych rychléj, jak na dniu 28 marca roku 1181, i dla tego kładą rok 1179 lub 1180 jako datę zjazdu łęczyckiego[3]), to przecież z powyższego wywodu najwyraźniéj się pokazuje, że nie Piotr lecz Ździsław był bezpośrednim następcą na stolicy gnieźnieńskiéj bł. Bogumiła, a owa wątpliwość tego wywodu w niczem zachwiać nie zdoła, ponieważ, jak niżéj wykażemy, Ździsław umarł roku 1179 lub na początku 1180, a chociażbyśmy bullę Aleksandra III odnieść chcieli, jak to czyni ks. Mętlewicz, do roku 1181[4]), w którym tenże papież przeniósł się do wieczności, to i tak niby to w obec powyższych danych nie znaczyło, gdyż zatwierdzenie uchwał łęczyckich mogło nastąpić po śmierci Ździsława, ile że w temże zatwierdzeniu wyraźnéj o nim wzmianki nie znajdujemy[5]).

Nareszcie niezbitem potwierdzeniem postawionego przez nas następstwa obudwóch w mowie będących arcybiskupów jest dokument Mieczysława Starego, którego autentyczność najmniejszéj nie ulega wątpliwości, wystawiony w Gnieźnie dnia 26 kwietnia roku 1177 dotyczący zamiany wsi klasztoru lubiązkiego Bogunowa i Dobrogostowa na wieś Słupią, na którym występuje jako świadek arcybiskup Ździsław[6]).

---

[1]) Kronika Wincentego Kadłubka l. c. II, 418, 420.

[2]) Kronika Boguchwała I. c. II, 537.

[3]) Dzieduszycki, O synodach katal. w dawnéj Polsce l. c. str. 151 – 155.

[4]) Pamiętnik relig. moralny t. XVI, 395 - 415.

[5]) Dzieduszycki l. c. str. 151—155.

[6]) Buesching, Urkunden des Klosters Leubus Nr. V. f. 16, 17. — Kod. dypl. wielkopl. I, 28, 29: „Zisdek archiepiscopus Kiznensis (Gnesnensis)."

Digitized by Google

Jeżeli zatem data śmierci arcybiskupa Jana czyli Janika i zrzeczenia się godności arcybiskupiéj przez bł. Bogumiła w roku 1172 jest prawdziwą, o czem powątpiewać nie mamy powodu, ile, że nam się znikąd żadne w téj mierze nie nasuwają sprzeczności, wtedy arcybiskup Żdzisław zapewne jeszcze w roku 1172 wstąpił na stolicę arcybiskupią, zwłaszcza, że bł. Bogumił, składając w ręce papieża Aleksandra III godność arcybiskupią, zalecił do niéj Żdzisława, zapewniwszy sobie wprzód ze strony kapituły metropolitalnéj kanoniczny wybór jego, jak utrzymywać się zdaje Damalewicz w żywocie jego, w tem się tylko myląc, że zamiast Żdzisława położył Piotra[1]). Przypuszczenie to potwierdzać się zdaje Katalog II arcybiskupów, lubo pełen błędów, kładąc zgon zmyślonego Piotra w roku 1171, a za nim stawiając Żdzisława, nie wspominając atoli nic o Bogumile. Bądź jak bądź, arcybiskup Żdzisław zasiadł na stolicy gnieźnieńskiéj roku 1172 lub na początku roku 1173. Długosz[2]), Paprocki[3]), Damalewicz[4]), i inni zaliczają go do Koźlerogów, nie przytaczając na to dowodów. Według wszelkiego prawdopodobieństwa umarł w końcu roku 1179 lub na początku roku 1180; w roku bowiem 1179 widzieliśmy go przewodniczącego na zjeździe łęczyckim, a w roku 1180 już występuje następca jego Piotr w sprawie klasztoru św. Wincentego w Wrocławiu, jakeśmy wyżéj pokazali.

11. PIOTR II.

Według powyższego wywodu Piotr II z rodu Srzeniawitów[5]) zasiadł na stolicy arcybiskupiéj najpóźniéj w roku 1180, skoro według dokumentów i kronik szlązkich jeszcze w tymże roku konsekrował na biskupa wrocławskiego Franciszka (Franzko-

[1]) Vita S. Bogumili f. 200—215.
[2]) Histor. Pol. lib. VI, 548.
[3]) Herby Ryc. Pol. str. 254.
[4]) Series Archiep. Gnesn. f. 119.
[5]) Długosz, Histor Polon. lib. VI, 508. — Paprocki l. c. str. 197. — Okolski l. c. III, 132. — Bużeński l. c. I, 73.

Digitized by Google

Swancho), kanonika wrocławskiego[1]). Zacny ten arcybiskup, którego spółczesny Kadłubek wysoko poważał i nawet osobnym uczcił wierszem[2]), umarł roku 1199. Jedyną wskazówką co do tejże daty śmierci jest nam podanie Długosza, który pod rokiem 1199 kładzie zgon Ździsława pomięszanego błędnie co do następstwa z Piotrem, jakeśmy wyżéj widzieli, oraz przytoczony przez niego pod tymże rokiem wybór arcybiskupa Henryka Kietlicza, bezpośredniego następcy arcybiskupa Piotra II[3]).

12. HENRYK I. KIETLICZ.

Po zgonie Piotra II kapituła gnieźnieńska wybrała następcą jego w roku 1199 archidyakona swego Tomasza, lecz Stolica apostolska na usilne prośby książęcia Mieczysława Starego uchyliła ten wybór i ustanowiła własną swą powagą arcybiskupem Henryka Kietlicza, syna lub też synowca dzikiego i okrutnego niegdyś namiestnika tegoż książęcia, w wielkich względach u niego będącego, nazwiskiem Kietlicz[4]), osiadłego pod Budyszynem (Bautzen), miastem głównem górnych Łużyc[5]). Familia Kietliczów h. Kietlicz osiadła późniéj na Szlązku[6]). Według starodawnych Roczników[7]) i Długosza[8]), arcybiskup Henryk, głośny w dziejach kościoła polskiego, rozstał się z tym światem w roku 1219; ostatni myli się jednakże, utrzymując, że śmierć jego nastąpiła dnia 22 marca, albowiem jeszcze na dniu 11 maja tegoż roku papież Honoryusz III przesłał mu brewe, w którem go dla słabości zdrowia zwolnił od obowiązków legata apostolskiego w Prusach[9]). Wszelkie inne

[1]) Archiv. Capit. Vratislav., Chronica seu Cathalogus omnium Episcopor. Vratislav. ad a. 1181. Ms. — Heyne, l. c. I, 209.

[2]) Kronika l. c. II, 420.

[3]) Histor. Polon. lib. VI, 581.

[4]) Kronika Polska w Monum. Pol. histor. III, 635 – 638. — Kronika Książąt Polskich tamże III, 483.

[5]) Kronika Polska l. c. III, 635.

[6]) Paprocki, Herby str. 670.

[7]) Rocznik Traski l. c. II, 836. — Rocznik Sędziwoja l. c. II, 876. — Rocznik Małopolski III, 164.

[8]) Hist. Polon. lib. VI, 624. — Cathalogus l. c. f. 51.

[9]) Theiner, Monum. Pol. I, 19.

Digitized by Google

daty śmierci w obec tak poważnych źródeł nie zasługują na wiarę.

13. WINCENTY z Czarnkowa.

W skutek nacisku książęcia Władysława Laskonogiego, pragnącego na osieroconéj przez zgon Henryka I stolicy arcybiskupiéj osadzić swego kandydata, kapituła metropolitalna na dwie rozdzieliła się partye, co do liczby osób równe, z których jedna ulegając woli książęcéj oddała swe głosy na tegoż kandydata, druga zaś, idąc za głosem sumienia, wybrała męża godnego i zacnego. Wybrani zostali Hugon, dziekan gnieźnieński i *B.* proboszcz krakowski. Który z nich był kandydatem książęcym, nie wiadomo. Papież Honoryusz III zniósł ten wybór zupełnie i własną powagą swoją ustanowił arcybiskupem Iwona, biskupa krakowskiego bullą z dnia 4 listopada roku 1219[1]). Iwon wymówił się stanowczo od téj godności, w skutek czego tenże papież bullą z dnia 13 maja roku 1220 ustanowił komisarzami apostolskimi Wawrzyńca, biskupa wrocławskiego i opata klasztoru Panny Maryi w Wrocławiu, aby kapitułę gnieźnieńską do zgodnego wyboru arcybiskupa nakłonili, a gdyby ta do tego nakłonić się nie dała, ażeby w imieniu Stolicy apostolskiéj arcybiskupa sami ustanowili[2]). Kapituła rzeczona, stosując się do polecenia komisarzów, wybrała arcybiskupem proboszcza swego, Wincentego z Czarnkowa, którego papież wspomniony na dniu 5 października roku 1220 zatwierdził[3]). Arcybiskup ten pochodzący z rodu Nałęczów[4]) piszących się z Czarnkowa[5]) umarł według jednozgodnego podania Długosza[6]), Roczników: Małopolskiego[7]) i Traski[8]) roku

[1]) Bulla papieża Honoryusza III u Theinera l. c. I, 10.
[2]) Theiner l. c. I, 13.
[3]) Tamże I, 11.
[4]) Długosz, Histor. Polon. lib. VI, 624. Paprocki l. c. str. 208.
[5]) Okolski, Orbis Polonus II, 246.
[6]) Histor. Polon. lib. VI, 648.
[7]) Monum. Polon. histor. III, 167.
[8]) Tamże II, 837: „1232 Vincentius archiepiscopus obiit."

Digitized by Google

1232 niezawodnie w samym jego początku, ponieważ w brewe apostolskiem z dnia 18 maja tegoż roku papież Grzegorz IX obranemu już następcy jego Fulkonowi czyli Pełce pozwala pobierać dochody z pewnych wsi kościoła krakowskiego[1]). Powaga owych trzech źródeł każe nam się trzymać roku 1232 zamiast 1230, w którym Damalewicz śmierć Wincentego kładzie[2]); przytoczone zaś brewe z dnia 17 maja roku 1232 dowolnie zbija zdanie autora Katalogu I arcybiskupów gnieźnieńskich[3]), Bużeńskiego[4]) i innych utrzymujących, jakoby tenże arcybiskup umarł dopiero r. 1233.

13. FULKO albo PEŁKA.

Długosz, któremu widocznie zbywało na wiarogodnych źródłach i wskazówkach z owego czasu, a który je zastępował mętnemi i zmyślonemi podaniami, wtrącił w kronice swojéj pomiędzy arcybiskupa Wincentego, a bezpośredniego jego następcę, Fulkona, znów jakiegoś Piotra III, którego dla braku wszelkiéj historycznéj podstawy zbył kilku lakonicznemi słowy[5]), a nie wiedząc sobie z nim rady, ani roku śmierci jego nie podaje, ani o wyborze sławnego w dziejach kościoła polskiego Fulkona nie wspomina, jedyną tylko o zgonie tegoż pod rokiem 1258 uczyniwszy wzmiankę, w któréj znów sam z sobą w sprzeczności stawa, gdyż przypisując mu lat 24 rządów arcybiskupich, dla owego Piotra nie zostawia ni miejsca, ni czasu[6]). Błąd ten naprawił wprawdzie w Katalogu swoim lubo niezupełnie, gdyż utrzymuje, że Pełka w roku 1234 wstąpił na stolicę gnieźnieńską, zasiadał na niéj lat 24 i umarł roku 1258. Również usunął tam Piotra jako następcę Wincentego[7]).

---

[1]) Theiner l. c. I, 24. — Kod. dypl. wielkopl. I, 120.

[2]) Series Archiep. Gnesn. f. 133.

[3]) Monum Polon. histor. III, 392.

[4]) Żywoty Arcyb. Gnieźn. l. 97. Długosz w Katalogu swoim (l. c. f. 53). także błędnie rok 1233 kładzie.

[5]) Histor. Polon. lib. VI, 648: „Vincentius Gnesnensis Archiepiscopus . . . per electionem canonicam Petrum habuit successorem. Eadem etiam mortis conditione."

[6]) Długosz l. c. lib. VII, 752, 753.

[7]) Cathalogus Archiep. Gnesn. l. c. f. 53, 54.

Digitized by Google

Trzymając się ściśle kroniki Długosza, gdyż Katalog jego był nieprzystępnym, ten sam błąd popełnił Bużeński i bez najmniejszéj podstawy znaczną część czynności i zasług arcybiskupa Fulkona temu wymarzonemu Piotrowi aż po za rok 1240 przypisał[1]). Lepiéj poinformowany Damalewicz nie dał się uwieść Długoszowi i po Wincentym z Czarnkowa bezpośrednio Fulkona położył[2]). Tenże pochodził z familii Lisów i był synowcem sławnego biskupa krakowskiego Pełki oraz brata jego, męża potężnego wpływu i znaczenia, Mikołaja, wojewody krakowskiego[3]). Przed rokiem 1213 kantor gnieźnieński[4]), późniéj archidyakon[5]), jako taki jednomyślnie przez kapitułę w początku roku 1232 kanonicznie wybrany i przed 18 maja tegoż roku prekonizowany[6]), w tymże roku konsekrowany był w kościele łęczyckim[7]). Spółczesny mu kronikarz, Godysław Pasek, kładzie śmierć jego w roku 1258[8]) bez podania dnia, tak samo Rocznik Wielkopolski[9]), Rocznik kapituły krakowskiéj[10]), Rocznik Sędziwoja[11]), Długosz[12]), Damalewicz[13]) i inni. Rocznik Wielkopolski podaje, że umarł w Łęczycy Nonis Aprilis[14]) Długosz również Łęczycę jako miejsce śmierci i dzień 5 kwietnia kładzie[15]). Godysław Pasek tak samo w Łęczycy umierać mu każe[16]). Za temi przeto powagami i nam jako miejsce śmierci

---

[1]) Żywoty Arcyb. Gnieźn. I, 98—105.
[2]) Series Archiep. Gnesn. f. 134.
[3]) Damalewicz l. c. f. 134.
[4]) Rzyszczewski i Muczk. l. c. III 11.
[5]) Monum. Polon. histor. III, 406.
[6]) Theiner l. c. I, 24.
[7]) Rzyszczewski i Muczk. l. c. I, 34: „Facta et roborata sunt hec anno Domini MCCXXXII in Lanchicia in consecracione dicti Fulconis archiepiscopi."
[8]) Monum. Polon. hist. II, 582.
[9]) Tamże III, 32, 33.
[10]) Tamże II, 806.
[11]) Tamże III, 878.
[12]) Długosz, Hist. Pol. lib. VII, 750. Cathalogus l. c. f. 54.
[13]) Series Archiep. Gnesn. f. 145.
[14]) Monum. Polon. histor. III, 82, 83.
[15]) Hist. Polon. lib. VII, 750.
[16]) Monum. Polon. hist. II, 582.

Digitized by Google

arcybiskupa Fulkona Łęczycę a jako datę dzień 5 kwietnia roku 1258 przyjąć należy. Roczniki: Miechowski[1]) i Krakowski[2]) kładące śmierć jego w roku 1259 nie zasługują na wiarę, ile że spółczesny Godysław Pasek pod rokiem 1258 zaraz po śmierci Fulkona szczegółowo opisuje zabiegi dotyczące wyboru następcy jego Janusza albo Jana[3]). To samo czyni Rocznik Wielkopolski[4]).

15. JANUSZ albo JAN.

W tym samym jeszcze roku, w którym umarł Fulko, t. j. 1258, kapituła metropolitalna wybrała jednozgodnie następcą jego proboszcza swego Janusza albo Jana h. Tarnawa[5]), nie dziekana, jak chcą mieć Damalewicz[6]), Bużeński[7]), Rzepnicki[8]), Niesiecki[9]) i inni naprzeciw spółczesnym dokumentom[10]), kronice Paska[11]), starożytnym Rocznikom[12]) i Długoszowi[13]), przypisującym mu wyraźnie przed wyniesieniem na arcybiskupstwo godność proboszcza metropolitalnego. Nie mogąc otrzymać prekonizacyi w Rzymie przez prokuratorów swoich[14]), wybrał się do Stolicy apostolskiéj osobiście i na dniu 2 kwietnia roku 1259 uzyskał zatwierdzenie

---

[1]) Tamże II, 882.

[2]) Tamże II, 839.

[3]) Monum. Pol. histor. II, 582.

[4]) Tamże III, 33.

[5]) Paprocki l. c. str. 573, 574. — Okolski l. c. III, 221, 222.

[6]) Series Archiep. Gnesn. f. 146.

[7]) Żywoty Arcyb. Gnieźń. I, 116.

[8]) Vitae Praesul. Pol. I, 59.

[9]) Korona IV, 317.

[10]) Dr. Piekosiński, Cod. dipl. Minor. Polon. w Monumenta medii aevi t. III, 54: „Presente Janussio gnezdensi preposito et cancellario Kasimiri, ducis Lancicie et Cuiavie."

[11]) Monum. Pol. histor. II 583: „Eodem quoque anno (1258) electus fuit Janussius prepositus Gnesnensis de communi voluntate eligencium in archiepiscopum ecclesie predicte."

[12]) Rocznik Wielkopolski l. c. III, 33.

[13]) Hist. Pol. lib. VII, 753.

[14]) Kronika Godysława Paska l. c. II 583. — Rocznik Wielkopolski l. c. III, 33.

Digitized by Google

od papieża Aleksandra IV, a w następną niedzielę konsekracyą[1]). Długosz kładzie śmierć jego w dniu 26 sierpnia roku 1272, dodając, że na stolicy arcybiskupiéj zasiadał lat dwanaście[2]), przez co sam z sobą stawa w sprzeczności, albowiem zgodnie z innymi wyżéj podanemi źródłami utrzymuje, że był kanonicznie wybrany w roku 1258, a w roku następnym w niedzielę pierwszą postu w Rzymie konsekrowany[3]). Jeżeli przeto na stolicy arcybiskupiéj zasiadał lat dwanaście, toć nie w roku 1272 lecz 1271 przenieść się musiał do wieczności. Starsze od Długosza Roczniki, jako to Krakowski[4]), Traski[5]) i Małopolski[6]) jednozgodnie w roku 1271 śmierć Januszową podają. Tę samą datę ma także Damalewicz[7]). Co do nas, trzymając się zgodnego podania trzech starodawnych Roczników, uważamy datę ich za prawdziwą naprzeciw Długoszowi, za którym poszedł autor Katalogu I arcybiskupów gnieźnieńskich[8]), Bużeński[9]), i inni. Wspomnione Roczniki nie zamieściły dnia śmierci Janusza, sam tylko Długosz przywodzi dzień 26 sierpnia[10]), Bużeński zaś, niewiadomo na jakiem źródle oparty, kładzie dzień 20 września[11]). W każdym razie umarł nasz arcybiskup po 28 czerwca, jeżeli prawdziwą jest data tegoż dnia i roku (1271) na listach Tomasza, biskupa wrocławskiego do niego pisanych, w których się skarży na spustoszenia biskupstwa swego przez wojska polskie[12]).

---

[1]) Kronika Godysława Paska l. c. 11 583. — Długosz l. c. lib. VII 753, 757.

[2]) Hist. Pol. lib. VII 798. W Katalogu jego (l. c. str. 55) zapewne przez omyłkę podany 20 sierpnia.

[3]) Tamże lib VII, 753.

[4]) Monum. Pol. histor. II, 841.

[5]) Tamże II, 841.

[6]) Tamże III, 173.

[7]) Series Archiep. Gnesn. f. 150.

[8]) Monum. Polon. histor. III 393.

[9]) Żywoty Arcyb. Gnieźn. I, 124.

[10]) Histor. Polon. lib. VII, 798.

[11]) Żywoty Arcyb. Gnieźn. I, 124.

[12]) Stenzel, Urkunden zur Gesch. des Bisthums Breslau 37, 40. Kod. dypl. wielkopl. I, 570, 572.

Digitized by Google

16. MARCIN POLAK.

Po zgonie Janusza archidyecezya gnieźnieńska przez lat dwanaście zostawała w smutnem osieroceniu. Ten okres czasu należał dotąd do najzawilszych w dziejach arcybiskupstwa gnieźnieńskiego, lecz dzięki ogłoszonym przez Theinera dokumentom archiwum watykańskiego, rozchwiała się ciemność i znikła zawiłość szczególniéj co do następstwa arcybiskupów przez wszystkich dziejopisarzów naszych, począwszyod Długosza, błędnie podawanego. Według tegoż ojca historyków naszych kapituła gnieźnieńska wybrała wkrótce po śmierci Janusza następcą jego Filipa, proboszcza swego metropolitalnego, który dla zachodzących następnie częstych śmierci papieżów i dla innych przyczyn nie został potwierdzony, i dla tego stolica arcybiskupia przez sześć lat była osierocona[1]). Ten sam historyk w żywotach biskupów poznańskich powiada, że Filip po kilkoletniem wyczekiwaniu otrzymał nareszcie od Stolicy apostolskiéj prekonizacyą i że jako arcybiskup konsekrował potwierdzonego przez papieża Grzegorza X Wyszkowca biskupa poznańskiego, lecz dopiero po długiém tegoż wyczekiwaniu, ponieważ Filip znacznie późniéj od niego został na arcybiskupstwo potwierdzony[2]). Damalewicz, nie zważając ani na błędne zupełnie Długosza zdanie, jakoby Stolica apostolska po zgonie arcybiskupa Janusza czyli raczéj po kanonicznym mniemanym wyborze Filipa częstemu podpadała osieroceniu, gdyż od roku 1271 do 1276 zasiadał na niéj Grzegórz X i dopiero trzech następców jego: Innocenty V, Hadryan V i Jan XXI w przeciągu jednego roku wstąpili do grobu, ustępując miejsca Mikołajowi III (1277—1280), ani na sprzeczność dwóch powyższych zdań jego, poszedł za nim na oślep i postawił Filipa w rzędzie arcybiskupów gnieźnieńskich, a reflektując na uwagę tegoż historyka, że Jan Wyszkowiec, elekt poznański, długo czekać musiał na konsekracyą z powodu opóźnienia prekonizacyi Filipa, każe tegoż potwierdzić Mikołajowi III, czwartemu następcy Grzegorza X[3]). Bużeński uwzględniając

---

[1]) Hist. Polon. lib. VII, 798, 799. W Katalogu swoim (l. c. str. 56) położył tylko imię jego w nawiasie.

[2]) Vitae Episcopor. Posnan.

[3]) Series Archiep. Gnesn. f. 152.

Digitized by Google

nieco sprzeczność podań Długoszowych, nie wypowiada pewnego w téj mierze zdania, jednakże Filipa za rzeczywistego arcybiskupa gnieźnieńskiego uważa[1]). Paprocki, który wybór Filipa kładzie zupełnie błędnie w roku 1265, utrzymuje za Długoszem, że na potwierdzenie swoje czekał lat sześć, lecz dodaje samowolnie, iż go nie doczekał, gdyż umarł, zanim bulle odnośne z Rzymu nadeszły[2]). Przypatrzmyż się teraz spółczesnym wiarogodnym dokumentom i źródłom traktującym o obsadzeniu arcybiskupstwa po śmierci Janusza, a przekonamy się jak błędne i bezpodstawne są zdania przytoczonych wyżéj pisarzów naszych.

Papież Klemens IV umarł jeszcze za życia arcybiskupa Janusza w Witerbo dnia 29 listopada roku 1268[3]). Po jego śmierci Stolica apostolska przez trzy blisko lata była osieroconą i dopiero na dniu 1 września roku 1271, w kilka tygodni po śmierci Janusza wybrano papieżem przez kompromis Grzegorza X, który dnia 27 marca roku 1272 był koronowany[4]). Tenże papież na dniu 17 stycznia (XVI Kal. Februarii) drugiego roku pontyfikatu swego, a zatem od dnia wyboru swego w roku 1272, od dnia koronacyi w roku 1273, nie w roku 1274, jak położono w Argumentach pierwszego tomu Monumentów Theinera[5]), w pierwszym razie w kilka, a w drugim w kilkanaście miesięcy po śmierci arcybiskupa Janusza powierza biskupowi kujawskiemu, Wojciechowi, administracyą arcybiskupstwa gnieźnieńskiego in temporalibus z następujących powodów. Po zgonie tegoż arcybiskupa, nie Filipa, gdyż o nim nigdzie w spółczesnych dokumentach nie ma wzmianki, kapituła gnieźnieńska przystąpiwszy do wyboru nowego arcypasterza, na dwie roździeliła się partye; jedna oddała swe głosy na proboszcza metropolitalnego Konrada, druga na Jana Rydlicę (Ridlicza) albo Radlicę, kanonika

---

[1]) Żywoty Arcyb. Gnieźn. I, 125, 126.

[2]) Herby Ryc. Pol. str. 291, 292.

[3]) De eruditione, vitae sanctitate, rerum gestar gloria et pontificatu Clementis IV Ludovici Jacobi a sancto Carolo Bibl. Pontif. f. 48.

[4]) Fabricius, Biblioth. lat. medii aevi t. I, 1103 sqq.

[5]) Monum. Pol. hist. I. f. IX.

Digitized by Google

gnieźnieńskiego. Obaj elekci, obstając przy prawach swoich, odnieśli się do Grzegorza X, a nie czekając decyzyi jego, przy pomocy krewnych i przyjaciół jeden przed drugim dobra arcybiskupie zagrabiali, o czem dowiedziawszy się tenże papież, bullą wspomnioną z dnia 17 stycznia drugiego roku panowania swego powierzył administracyą tychże dóbr aż do załatwienia sprawy biskupowi kujawskiemu[1]). Z tego ważnego dokumentu wynika przeto, że jeżeli w ogóle istniał w tym czasie proboszcz gnieźnieński Filip i po śmierci Janusza arcybiskupem kanonicznie był wybrany, to musiałby umrzeć wprzód, zanim jego akt elekcyjny doszedł do Rzymu, ponieważ papież Grzegórz X w rzeczonéj bulli nie tylko nic o nim nie wspomina, ale wyraźnie mówi o wyborze na arcybiskupstwo proboszcza gnieźnieńskiego Konrada, a zatem w powyższém przypuszczeniu następcy Filipa. Na mocy powyższego dokumentu stanowczo przeto przeczyć musimy, aby podczas jego wydania miał istnieć jakiś proboszcz Filip z pretensyami do arcybiskupstwa gnieźnieńskiego, gdyż tam występuje jako proboszcz i elekt Konrad. Że zaś Filip nie istniał jako proboszcz gnieźnieński i pretendent do arcybiskupstwa po Konradzie, dalszy wywód sprawy na podstawie autentycznych dokumentów zbyt jasno wykaże.

Zanim spór pomiędzy obudwoma elektami gnieźnieńskimi Konradem i Rydlicą został załatwiony, umarł papież Grzegórz X dnia 10 stycznia roku 1276, a w pięć miesięcy po wyborze swoim następca jego Innocenty V, tego zaś następca, Hadryan V, w 38 dni po wyniesieniu na Stolicę apostolską zszedł z tego świata. Prawie równocześnie umarł Wojciech, biskup kujawski, w którego miejsce Jan XXI (XX) pod dniem 28 listopada roku 1276 administratorem arcybiskupstwa gnieźnieńskiego in temporalibus naznaczył Prokopa, kantora gnieźnieńskiego, wspominając wyraźnie w odnośnéj bulli o niezałatwionym jeszcze pomiędzy Konradem a Rydlicą sporze[2]). Śmierć niespodziana nie pozwoliła i temu papieżowi ukończyć sprawy w mowie będącéj; dopiero wybrany w roku 1277 papież Mikołaj III odsądziwszy

[1]) Theiner l. c. l. 83. Kod. dypl. wielkopl. l, 400.
[2]) Theiner l. c. l, 84. Kod. dypl. wielkopl. l, 405.

Digitized by Google

obudwóch spółzawodników od wszelkich praw do arcybiskupstwa, którego się niegodnymi okazali, własną powagą swoją ustanowił pod dniem 22 czerwca roku 1278 arcybiskupem gnieźnieńskim Marcina zwanego Polakiem, z zakonu kaznodziejskiego, sławnego uczonego i kronikarza[1]). Tak więc legenda Długoszowa o proboszczu Filipie sześć lat wyczekującym potwierdzenia papiezkiego na arcybiskupstwo, jego czynnościach pasterskich i śmierci roku 1278 na stolicy gnieźnieńskiéj jest czystym wymysłem i dla tego tenże Filip żadną miarą w poczet arcybiskupów gnieźnieńskich zaliczony być nie może, gdyż bezpośrednim następcą Janusza był Marcin II Polak, którego wspomniony papież sam w Witerbo dnia 23 maja roku 1278 konsekrował, jak wyraźnie podaje Bzowski[2]), a palliusz na niego włożył dnia 22 czerwca tegoż roku, jak utrzymuje Janocki[3]). Bulla prekonizacyjna zaś wydaną została dnia 22 stycznia roku 1278[4]), a równocześnie polecenie go kapitule gnieźnieńskiéj, biskupom i książętom polskim[5]). Wyniesienie Marcina na metropolitę sprzeciwiało się woli książąt wielkopolskich Bolesława i Przemysława, którzy zapewne uporczywie obstawali za jednym z wyżéj wymienionych elektów i dla tego niezawodnie opóźnił się wyjazd arcybiskupa Marcina do archidyecezyi swojéj, któréj atoli oglądać wcale nie miał, gdyż w drodze śmiertelną zaskoczony chorobą, umarł w Bononii roku 1279 i tam został pochowany[6]). Co do daty śmierci jego wielka pomiędzy pisarzami polskimi i zagranicznemi zachodzi różnica. Jedni kładą ją w roku 1278[7]), drudzy w roku 1279[8]), niektórzy wachają się pomiędzy

[1]) Theiner l. c. I, 85. Kod. dypl. wielkopl. I, 421.
[2]) Annales Eccles. ad a. 1278 nr. 32.
[3]) Janocki, Miscell. t. II, 169.
[4]) Theiner l. c. I, 85. Kod. dypl. wielkopl. I, 421.
[5]) Theiner l. c. I, 85. Kod. dypl. wielkopl. I, 422, 423.
[6]) Bzowski l. c. ad a. 1279.
[7]) Rocznik Traski l. c. II, 844. — Długosz l. c. lib. VII, 814. Bielski, Kronika str. 159. — Russel, Tryumf św. Jacka str. 19. — Nowowiejski, Phoenix f. 28.
[8]) Starowolski, Scriptor. Polon. N. XIII. — Damalewicz, Series Archiep. Gnesn. f. 154. — Pruszcz, Forteca str. 124. — Niesiecki, Korona I, 61. — Długosz w Katalogu Arcyb. Gnieźn. Ms. l. c. f. 56.

Digitized by Google

temi datami, inni znów utrzymują, że umarł w roku 1281 [1]); są nawet tacy, którzy zgon jego do początku wieku XIV przenoszą [2]). Wszelkie w téj mierze wątpliwości usuwa brewe papieża Mikołaja III do Filipa, biskupa firmańskiego, legata apostolskiego na Węgrzech, z dnia 23 grudnia roku 1279, w którym mu poleca, aby wybranego przez kapitułę gnieźnieńską w miejsce zmarłego Marcina Włościborza w imieniu Stolicy apostolskiéj na arcybiskupstwo zatwierdził [3]). Z tego dokumentu pokazuje się, że arcybiskup Marcin z powodów wyżéj podanych przynajmniéj o rok ociągnął wyjazd swój do Polski po uzyskaniu prekonizacyi i niewątpliwie w drugiéj połowie roku 1279 w Bononii niespodzianą zaskoczony został śmiercią. Zgon jego nowe sześcioletnie blisko na archidyecezyą gnieźnieńską sprowadził osierocenie, jak się to niżéj pokaże.

17. JAKÓB II ŚWINKA.

Kapituła gnieźnieńska, dowiedziawszy się o niespodzianym zgonie arcybiskupa Marcina, wybrała w końcu roku 1279 następcą jego Włościborza, kanonika metropolitalnego [4]) i udała się do papieża Mikołaja III z prośbą o zatwierdzenie jego. Papież polecił, jakeśmy już wyżéj wspomnieli, legatowi swemu Filipowi, biskupowi firmańskiemu, pod dniem 23 grudnia tegoż roku, aby zbadawszy sam lub przez kogo innego wybór wspomnionego kanonika, w imieniu Stolicy apostolskiéj go zatwierdził [5]). W skutek tego legat zawezwał elekta przed siebie, aby się z otrzymanego polecenia wywiązać, lecz ten stanąwszy w miejscu i czasie oznaczonym, zrzekł się z niewiadomych powodów wszelkich do arcybiskupstwa pretensyi. W trakcie téj sprawy umarł papież Mikołaj III, a następca jego Marcin IV, pragnąc jak najrychléj zaradzić potrzebom kościoła gnieźnieńskiego, własną powagą

[1]) Altemura, Bibliot. Dominican. f. 48, 466.

[2]) Trithemius, Scriptor. eccles. f. 333.

[3]) Theiner l. c. l, 86. Kod. dypl. wielkopl. l, 458.

[4]) Długosz myli się, mieniąc Włościborza podczas elekcyi być dziekanem gnieźnieńskim, którym został dopiero za arcybiskupa Świnki.

[5]) Theiner l. c. l, 86. Kod. dypl. wielkopl. l, 458.

Digitized by Google

ustanowił arcybiskupem Henryka z Bremy (de Brem), z zakonu franciszkańskiego, wspominając wyraźnie w bulli odnośnéj z dnia 23 grudnia roku 1381, że to uczynił wskutek dobrowolnego zrzeczenia się praw swoich przez Włościborza[1]). Atoli Henryk żadną miarą nie dał się nakłonić do przyjęcia prowizyi apostolskiéj na arcybiskupstwo i takową papieżowi zwrócił, jak tenże w bulli potwierdzającéj wybór Jakóba Świnki wyraźnie nadmienia[2]). Zawiadomiona o tem kapituła gnieźnieńska i do elekcyi kanonicznéj wezwana, oddała jednomyślnie głosy swoje na kustosza metropolitalnego, Jakóba Świnkę, który przecież, lękając się zapewne przyjąć na siebie w owych opłakanych czasach trudne brzemię arcybiskupiego urzędu, pospieszył do Rzymu, ażeby się zrzec wszelkich do niego pretensyi. Lecz Marcin IV, nie chcąc archidyecezyi pozostawić w dłuższem osieroceniu, pod posłuszeństwem zmusił go do przyjęcia godności arcybiskupiéj, jak to sam w bulli prekonizacyjnéj z dnia 30 lipca roku 1283 wyraźnie powiada[3]).

Według powyższego zatem przedstawienia rzeczy na autentycznych dokumentach opartego pomiędzy Marcinem II a Jakóbem Świnką, rzeczywistymi arcybiskupami gnieźnieńskimi, ani Włościborza, ani Henryka z Bremu stawiać się nie godzi, gdyż pierwszy był tylko elektem i jeszcze przed procesem czyli egzaminem kanonicznym zrzekł się wszelkiego z elekcyi do arcybiskupstwa wynikającego prawa, drugi zaś ofiarowanéj sobie godności arcybiskupiéj stanowczo przyjąć nie chciał. Tym sposobem poczet arcybiskupów gnieźnieńskich od wieków mylnie podtrzymywany przez Długosza, Katalogi, Damalewicza, Bużeńskiego, Rzepnickiego, Bartoszewicza i innych, z których jedni tylko Włościborza, drudzy jego i Henryka z Bremy do niego zaliczają[4]) w drugiéj połowie wieku XIII téj koniecznéj podlega zmianie, że opuściwszy obudwóch, po Marcinie II Polaku jedynie Jakóbowi Śwince miejsce w nim przyznać możemy. Ten wiodący ród

[1]) Theiner l. c. I, 88. Kod. dypl. wielkopl. I, 470.

[2]), [3]) Theiner l. c. I, 90, 91. Kod. dypl. wielkopl. I, 489, 490.

[4]) Długosz, wspomnione Katalogi i Bużeński Henryka z Bremy do arcybiskupów nie zaliczają, tylko Włościborza; natomiast Damalewicz, Rzepnicki, Bartoszewicz, i inni nowsi pisarze umieszczają obudwóch pomiędzy Marcinem II, a Jakóbem Świnką.

Digitized by Google

swój od starożytnéj familii Świnków[1]) otrzymał sakrę biskupią w Kaliszu dnia 19 grudnia roku 1283, zarządzał kościołem polskim chwalebnie lat blisko 31 i umarł dnia 4 marca roku 1314. Rzadko przy którym z arcybiskupów gnieźnieńskich tak wielka pomiędzy pisarzami naszymi co do daty śmierci jego zachodzi różnica, jak właśnie przy Jakóbie II. Długosz w kronice kładzie ją w roku 1304 a w Katalogu r. 1410[2]). Janocki podaje rok 1301 i Paprocki 1310[3]), Grotkowski, a za nim Bużeński 1305[4]). Jak się wszyscy w téj mierze mylą, pokazują autentyczne dokumenta. Jeszcze bowiem w roku 1312 na dniu 2 maja papież Klemens V wydał z soboru wienneńskiego do arcybiskupa Jakóba oraz biskupów poznańskiego i kamieńskiego polecenie względem dóbr zniesionego zakonu Templaryuszów[5]). Damalewicz, opierając się na przywileju co do daty błędnie przytoczonym[6]), utrzymuje, że śmierć arcybiskupa Jakóba nastąpiła w roku 1313. Za Damalewiczem poszedł Rzepnicki[7]). Obaj jednakże zbliżyli się najwięcéj do właściwéj daty śmierci, która według dwóch poważnych starodawnych źródeł: Spominków Gnieźnieńskich pochodzących z pierwszéj połowy wieku XIV[8]) i Rocznika Miechowskiego pisanego w pierwszéj połowie wieku XV[9]) nastąpiła dopiero w roku 1314, a według pierwszego na dniu 4 marca, który dzień podaje także Długosz[10]). Nadto

[1]) Paprocki l. c. str. 396. — Okolski l. c. III, 153. — Niesiecki l. c. IV, 251. — Rocznik Traski l. c. II, 849, 850. — Rocznik Krakowski l. c. II, 853. — Długosz l. c. lib. VII, 832. — Damalewicz l. c. f. 165. itd.

[2]) Histor. Pol. lib. IX 919. Cathalogus l. c. f. 58.

[3]) Herby Ryc. Pol. str. 397.

[4]) Żywoty Arcyb. Gnieźn. I, 149.

[5]) Harduin, Acta Concilior. t. VII, 1340. — Kod. dypl. wielkopl. II, 297.

[6]) Series Archiep. Gnesn. f. 170, 171. Cfr. Kod. dypl. wielkopl. II, 72.

[7]) Vitae Praesul. Pol. I, 64.

[8]) Monum. Pol. hist. III, 44: „Item anno Domini 1314 mortuo domino Jacobo archiepiscopo Gnesnensi 4 die Marcii etc."

[9]) Tamże II, 883: „1314 Jacobus archiepiscopus Gnesnensis obiit."

[10]) Monum. Pol. hist. III, 44. — Długosz, Hist. Pol. lib. IX, 909.

Digitized by Google

Katalog arcybiskupów gnieźnieńskich w bibliotece Ossolińskich przechowany nosi zgodnie z dwoma wyżéj podanemi Rocznikami datę śmierci arcybiskupa Jakóba dzień 4 marca roku 1314[1]). Obadwa też Roczniki wspominają nadto, że po śmierci tego arcybiskupa stolica gnieźnieńska osieroconą była przez lat cztery[2]). Ponieważ bezpośredni następca Borzysław umarł w Awinionie, nie objąwszy wcale rządów archidyecezyi[3]), a ustanowiony tamże przez papieża Jana XXII arcybiskupem gnieźnieńskim Janisław dopiero w roku 1318 powrócił do kraju[4]), przeto podany przez obadwa wspomnione źródła rok śmierci arcybiskupa Jakóba na zupełną zasługuje wiarę, tem więcéj, że Spominki Gnieźnieńskie wyraźnie nadmieniają, iż papież Klemens V umarł wprzód, zanim nastąpił wybór Borzysława[5]); wiadomą zaś jest rzeczą, że papież ten przeniósł się do wieczności dnia 20 kwietnia roku 1314.

18. BORZYSŁAW,

archidyakon poznański i kanonik gnieźnieński h. Belina[6]), w kilka tygodni po zgonie Jakóba Świnki sposobem kompromisu przez kapitułę gnieźnieńską arcybiskupem w Uniejowie[7]) wybrany[8]), opatrzony aktem elekcyi wybrał się do Awinionu w miesiącu maju roku 1314[9]) po prekonizacyą, dokąd przybywszy, zastał Stolicę apostolską osieroconą przez zgon papieża Klemensa V,

---

[1]) Monum. Polon. hist. III, 394: „Sedit annos XXXI, moritur anno MCCCXIV die quarta Marcii."

[2]) Tamże III, 44. II, 883: „Sedes vacat 4 annis."

[3]) Spominki Gnieźn. l. c. III, 44. — Długosz l. c. lib. IX, 910. — Damalewicz l. c. f. 175, 176.

[4]) Rocznik Miechowski l. c. II, 883.

[5]) Monum. Pol. histor III, 44: „antequam idem Borzislaus electus fuisset, obiit papa Clemens."

[6]) Okolski l. c. I, 34. — Paprocki l. c. str. 427. – Niesiecki l. c. I, 67.

[7]) Spominki Gnieźn. l. c. III, 44.

[8]) Theiner l. c. I, 128. — Kod. dypl. wielkopl. II, 329. (Bulla prekonizacyjna).

[9]) Spominki Gnieźn. l. c. III, 44.

Digitized by Google

który nastąpił był dnia 20 kwietnia tegoż roku. Wskutek intryg rządów i niezgód pomiędzy kardynałami taż Stolica opróżnioną była przez dwa lata i półczwarta miesiąca przeszło; dopiero na dniu 7 sierpnia roku 1316 zasiadł na niéj Jan XXII [1]). Borzysław otrzymał od tegoż papieża prekonizacyą na dniu 15 stycznia roku 1317 [2]). Mając w Awinionie do załatwienia ważne własne sprawy, tudzież polecenia królewskie, pozostawał tam dłuższy czas po konsekracyi swojéj i wśród zajęć zaskoczony śmiertelną chorobą, zakończył żywot doczesny w końcu października lub w pierwszych dniach listopada roku 1317, skoro papież wspomniony na dniu 7 listopada tegoż roku towarzysza podróży jego, archidyakona Janisława powagą swoją apostolską arcybiskupem gnieźnieńskim ustanowił, jak to niżéj zobaczymy. Wobec tak wiarogodnych źródeł, które nam daty elekcyi, konsekracyi i zgonu arcybiskupa Borzysława przechowały, zbyteczną byłoby rzeczą zbijać Długosza, który zgon jego w roku 1306 lub 1311 [3]), Grotkowskiego i Janickiego, którzy go w roku 1307 kładą [4]), Paprockiego podającego rok 1312 [5]), Katalog II. arcybiskupów mający ten sam błąd co Długosz [6]), i t. d.

19. JANISŁAW,

archidyakon gnieźnieński, pochodzący według Długosza z rodu Sulimów [7]), według wszystkich zaś prawie heraldyków naszych z familii Kotwiczów [8]), towarzyszył Borzysławowi w podróży jego do Awinionu i tam po śmierci jego przez papieża Jana XXII na dniu 7 listopada roku 1317 arcybiskupem gnieźnieńskim

[1]) Vitae Paparum Avenionensium edit. Baluze t. I. — Theodori de Niem. Vitae Pontif. Romanor. a Nicolao IV usque ad Urbanum V.

[2]) Theiner l. c. I, 128. — Kod. dypl. wielkopl. II, 329.

[3]) Histor. Polon. lib. IX, 918. Cathalogus l. c. f. 61.

[4]) Bużeński l. c. I, 152.

[5]) Herby Ryc. Pol. str. 427.

[6]) Monum. Polon. histor. III, 407.

[7]) Hist. Polon. lib. IX, 919. l. c.

[8]) Okolski l. c. I, 485. — Paprocki str. 704. — Niesiecki l. c. III, 676.

Digitized by Google

ustanowiony[1]), w początku roku 1318 odbył wjazd na stolicę arcybiskupią. Umarł w Łęczycy, rządziwszy kościołem polskim lat 24, dnia 4 grudnia roku 1341, którą to datę śmierci podają jednozgodnie: Kalendarz Władysławowski[2]) i Długosz[3]). Co do roku zgadzają się z powyższemi źródłami Damalewicz[4]), Buźeński[5]) i inni. Myli się przeto Rocznik Małopolski, kładący śmierć arcybiskupa Janisława według jednego kodeksu w roku 1342, według drugiego w roku 1343[6]), albowiem następca bezpośredni Janisława, Jarosław Skotnicki już na dniu 8 lipca roku 1342 otrzymał prekonizacyą[7]), którą uprzedził wybór kanoniczny, a po nim podróż do Awinionu.

20. JAROSŁAW BOGORYA SKOTNICKI,

z archidyakona krakowskiego i kanonika metropolitalnego sposobem kompromisu przez kapitułę gnieźnieńską w końcu roku 1341 lub na początku 1342 wybrany, osobiście udał się do Awinionu i tam przez papieża Klemensa VI dnia 8 lipca 1342 na arcybiskupa został prekonizowany[8]). Umarł pełen zasług, licząc sto lat wieku, w Kaliszu dnia 17 września roku 1376 według kroniki Jana z Czarnkowa, który był przytomny nie tylko na pogrzebie jego, ale zapewne i przy śmierci, będąc mu za życia nieodstępnym powiernikiem i przyjacielem, dla tego data przez niego podana żadnéj nie podlega wątpliwości[9]). Długosz w Kronice swojéj zgadza się co do daty śmierci z Janem z Czarnkowa[9]), natomiast w Katalogu swoim arcybiskupów gnieźnieńskich położył błędnie

[1]) Theiner l. c. I, 130 — Kod. dypl. wielkopl. II, 335.
[2]) Monum Pol histor II, 944.
[3]) Histor. Polon. lib. IX, 1060, 1061. — Cathalogus l. c. f. 62 zawiera dzień 3 listopada roku 1341.
[4]) Series Archiep. Gnesn. f. 180.
[5]) Żywoty Arcyb. Gnieźn. I, 162.
[6]) Monum. Pol. histor. III, 200.
[7]) Theiner l. c I, 449. — Kod. dypl. wielkopl. II, 540
[8]) Theiner l. c. I, 449. — Kod dypl. wielkopl. II, 540.
[9]) Monum. Polon. hist. II, 672.
[9]) Hist. Polon. lib. X, 30.

Digitized by Google

rok 1377[1]). Katalog II arcybiskupów tę samą ma datę, co Jan z Czarnkowa z tą tylko różnicą, że ten podaje dzień 17 września jako dzień zgonu, tamten zaś jako dzień pogrzebu arcybiskupa[1]). Tenże Katalog jako miejsce zgonu przytacza Żnin, co jest błędem, gdyż Jarosław umarł według kroniki Jana z Czarnkowa i Długosza w Kaliszu. Kalendarz Krakowski znów inną ma datę śmierci arcybiskupa: XIII Kal. Octobris t. j. 19 września (1376)[2]), która widocznie jest błędną.

21. JAN II SUCHYWILK,

siostrzeniec arcybiskupa Jarosława, dziekan krakowski, kanonik gnieźnieński i kanclerz króla Kazimierza W., potomek możnego rodu Grzymalitów[3]), z łaski wuja swego, który zaniewidziawszy nagle w Żninie w końcu roku 1372, na własne żądanie zwolniony został z urzędu arcybiskupiego, na stolicę gnieźnieńską wyniesiony, otrzymał prekonizacyą od papieża Grzegorza XI dnia 28 kwietnia roku 1374[4]). Według podania naocznego świadka, Jana z Czarnkowa, przeniósł się do wieczności dnia 5 kwietnia roku 1382 w zamku arcybiskupim w Żninie[5]). Tę samą datę śmierci jego kładzie Długosz tak w Kronice swojéj[6]) jako i w Katalogu arcybiskupów[7]). Ten sam rok ma także Kalendarz Krakowski[8]) i Damalewicz[9]). Ostatni myli się przecież, utrzymując, że arcybiskup Jan jeszcze na dniu 22 kwietnia tegoż roku, krótko przed śmiercią, potwierdził

---

[1]) Cathalogus l. c. f 65.

[1]) Monum. Pol. histor. III, 395, 396.

[2]) Tamże II, 932.

[3]) Kronika Jana z Czarnkowa l. c. II, 653, 654. — Długosz l. c. lib. X, 16. — Okolski l. c. I, 267. — Paprocki l. c. str. 613, 614.

[4]) Kronika Jana z Czarnkowa l. c. II, 653, 654. Theiner l. c. I, 701. Kod. dypl. wielkopl. III, 419.

[5]) Kronika Jana z Czarnkowa l. c. II, 714.

[6]) Hist. Polon. lib. X, 56.

[7]) Ms. w bibl. Ossolińskich fol. 68.

[8]) Monum. Pol. histor. II, 918.

[9]) Series Archiep. Gnesn. f. 196.

Digitized by Google

w Żninie na biskupa poznańskiego Mikołaja Nałęcza[1]), gdyż już wtenczas nie żył.

22. BODZANTA,

herbu Szeliga, syn Wiesława ze Szeligów[2]), wielkorządzca dóbr królewskich w księstwach krakowskiem i sandomirskiem, kanonik gnieźnieński i krakowski, proboszcz ś. Floryana na Kleparzu w Krakowie[3]), za usilnem staraniem króla Ludwika przez papieża Urbana VI dnia 9 marca roku 1382 na arcybiskupa zatwierdzony[4]), lubo prawnym elektem kapitulnym był Dobrogost z Nowegodworu, którego król nie tylko żadną miarą uznać nie chciał, ale go w podróży do Rzymu pojmać kazał, jak to będzie niżéj. Kalendarz Krakowski[5]), Długosz w kronice swojéj[6]) i Bużeński podają zgodnie jako datę śmierci jego dzień 26 grudnia roku 1389[7]). Tenże rok ma Damalewicz[8]) i Katalog II arcybiskupów[9]); sam tylko Rocznik Miechowski, zgadzając się z trzema pierwszemi źródłami co do dnia śmierci, różni się z wszystkiemi co do roku, kładąc śmierć arcybiskupa w roku 1388[10]). Chociażby nam za pięciu pierwszemi powagami pójść należało, to przecież pierwszeństwo przed niemi dać musiemy ostatniéj, któréj datę potwierdzają dwa spółczesne dokumenta w archiwum kapituły gnieźnieńskiéj przechowane, w których już na początku roku 1389 występuje jako administrator archidyecezyi sede vacante po śmierci Bodzanty Bronisław, archidyakon gnieźnieński. W pierwszym datowanym w Gnieźnie dnia 18 stycznia roku 1389

[1]) Tamże.

[2]) Kronika Jana z Czarnkowa l. c. II, 717. — Kalendarz Krakowski l. c. II, 940, 941. — Długosz l. c. lib. X, 58. — Paprocki l. c. str. 376, 377. — Okolski l. c. III, 118, 119.

[3]) Długosz l. c. lib. X, 58.

[4]) Archiv. Capit. Gnesn. N. 214. — Kod. dypl. wielkopl. III, 523.

[5]) Monum. Polon. histor. II, 940, 941.

[6]) Histor. Polon. lib. X, 123, 124.

[7]) Żywoty Arcyb. Gnieźn. I, 211.

[8]) Series Archiep. Gnesn. f. 266.

[9]) Monum. Polon. histor. III, 407.

[10]) Tamże II, 887.

Digitized by Google

tenże archidyakon jako administrator archidyecezyi mianuje Mikołaja Strzeszkona, kanonika gnieźnieńskiego, podskarbim kuryi arcybiskupiéj[1]); w drugim wydanym w Łowiczu dnia 16 lutego tegoż roku instytuuje kanonicznie Mikołaja, syna Wisława z Dąbrówki, na opróżnione probostwo w Waliszewie[2]). Skoro zatem już w początku roku 1389 archidyecezya miała administratora in spiritualibus, toć arcybiskup Bodzanta musiał umrzeć nie 26 grudnia roku 1389, ale tegoż dnia roku 1388, jak ma Rocznik Miechowski. Błędnie zupełnie podał Długosz w Katalogu swoim (str. 71) rok śmierci Bodzanty 1386.

23. JAN III OLIT KROPIDŁO, KSIĄŻĘ OPOLSKI.

Po śmierci Bodzanty Jan Olit, książę opolski, *Kropidłem* zwany, biskup kujawski, uzyskawszy za pośrednictwem krewnych, głównie zaś stryja swego Władysława, książęcia opolskiego, dobrzyńskiego itd., biskupstwo poznańskie, a następnie kujawskie, gdy się dowiedział o osieroceniu arcybiskupstwa gnieźnieńskiego, udał się ponownie do ich pośrednictwa, nie dbając ani o kanoniczny wybór kapituły, ani o zezwolenie króla Władysława Jagiełły, i dokazał tyle, że go papież Urban V własną powagą swoją w roku 1389 arcybiskupem gnieźnieńskim ustanowił[3]). Król żadną miarą do arcybiskupstwa dopuścić go nie chciał i pod surowemi karami zakazał uznawać go arcybiskupem. Tak samo większość kapituły metropolitalnéj, znaczna część duchowieństwa i wiernych pasterzem swoim go mieć nie chciała. Tymczasem dumny książę, lekceważąc sobie tak dobitny dowód niezaufania, tudzież opór

[1]) Archiv Capit. Gnesn. N. 234. — Kod. dypl. wielkopl. II, 613: „Nos Bronislaus archidiaconus et administrator in spiritualibus ecclesie Gnesnensis..... Datum Gnesne ipso die beate Prisce Virginis et martyris gloriose sub anno Domini MCCCLXXX nono."

[2]) Archiv. Capit Gnesn., Excerpta ex actis Consist. Gnesn. f. 257 b.: „Bronissius archidyaconus et administrator in spiritualibus eccl. Gnesnensis.... Datum Lowicz sextadecima mensis Februarii anno Domini millesimo trecentesimo octuagesimo nono, nostro sigillo presentibus subappenso."

[3]) Długosz l. c. lib. X, 123, 124. — Damalewicz, l. c. f. 264.

Digitized by Google

stawiany przez prawowitego monarchę, podjął walkę tak z nim, jako i z wszystkimi niechętnymi sobie, sprowadzając na cały kraj, a szczególniéj na archidyecezyą gnieźnieńską największe zamięszanie i rozdwojenie. Przez pięć lat znajdowała się archidyecezya w tym opłakanym stanie. Nareszcie książę Jan, widząc, że wszelkie jego zabiegi o utrzymanie się przy arcybiskupstwie były daremne, zrzekł go się dobrowolnie w roku 1394[1]). Długosz w Katalogu swoim (str. 71) zamieścił wprawdzie Jana pomiędzy arcybiskupami, ale go po tem przekreślił.

24. DOBROGOST NOWODWORSKI,

dla ócz bolących i ciekących Wydrzyoko zwany, syn Tomisława h. Nałęcz[2]), z kantora gnieźnieńskiego, dziekana krakowskiego, kanonika poznańskiego najprzód elekt arcybiskup gnieźnieński, następnie biskup poznański, nareszcie rzeczywisty arcybiskup gnieźnieński, po śmierci Jana Suchywilk na dniu 16 kwietnia r. 1382 przez kapitułę metropolitalną jednomyślnie arcybiskupem wybrany, ściągnąwszy na siebie niczem nieuzasadnione podejrzenie, jakoby Ziemowita, książęcia mazowieckiego, zamierzał osadzić na tronie polskim, popadł w niełaskę u tegoż króla tak dalece, że się stanowczo oparł jego promocyi, a gdy elekt celem popierania praw swoich u Stolicy apostolskiéj wybrał się do Rzymu, na rozkaz króla przez usłużnych Włochów w Tervisium, miasteczku rzeczypospolitéj weneckiéj, pojmany, tak długo trzymany był w niewoli, dopóki posłowie króla nie wyjednali u papieża Urbana VI potwierdzenie na arcybiskupstwo ulubieńca królewskiego Bodzanty, co na dniu 9 czerwca roku 1382 nastąpiło[3]). Dopiero wtenczas wypuszczony na wolność Dobrogost, dowiedziawszy się o prekonizacyi Bodzanty, powrócił do kraju, a przywrócony do

[1]) Długosz l. c. lib. X, 143 — Arch. Capit. Gnesn. N. 255, 257. — Szajnocha, Jadwiga i Jagiełło, III, 187 sqq. — Gruenhagen, Zeitschrift des Vereins für Gesch. und Alterth. Schlesiens VII, 71 sqq.

[2]) Długosz, Vitae Episcopor. Posnan. — Paprocki l. c. str. 209. — Okolski l. c. II. 251.

[3]) Kronika Jana z Czarnkowa l. c. II, 716, 717.

Digitized by Google

łaski monarszéj po przeniesieniu Jana Kropidło z biskupstwa poznańskiego na kujawskie, w roku 1384 za przyzwoleniem królowéj Elżbiety wdowy przez kapitułę poznańską jednomyślnie biskupem poznańskim obrany, przez wspomnionego papieża na dniu 3 czerwca tegoż roku w Neapolu został prekonizowany[1]). Po zrezygnowaniu z arcybiskupstwa przez Jana Kropidło papież Bonifacy IX na usilne prośby króla Władysława Jagiełły i kapituły gnieźnieńskiéj przeniósł Dobrogosta na dniu 26 marca roku 1394 z biskupstwa poznańskiego na toż arcybiskupstwo[2]). Jako arcybiskup składał na dniu 17 maja tegoż roku w Gnieźnie przysięgę wierności monarsze swemu[3]). Pełen zasług przeniósł się do wieczności dnia 14 września roku 1402 we wsi Chełmie[4]), pochowany w Gnieźnie[5]).

25. MIKOŁAJ I KUROWSKI,

kantor gnieźnieński, dziekan krakowski, kanclerz koronny, potem biskup poznański, następnie kujawski, a nareszcie arcybiskup gnieźnieński, h. Srzeniawa[6]), syn Klemensa i Katarzyny[7]), przeniesiony z biskupstwa kujawskiego na metropolią gnieźnieńską przez papieża Bonifacego IX w r. 1402[8]), umarł dnia 3 września roku 1411[9]), pochowany w Gnieźnie dnia 27 tegoż miesiąca ante chorum ecclesie (metropolitane)[10]). Wszelkie inne daty

[1]) Archiv. Capit. Gnesn. N. 217. — Kod. dypl. wielkopl. III, 546.

[2]) Długosz, Histor. Polon. lib. X, 143.

[3]) Kod. dypl. wielkopl. III, 668.

[4]) Długosz, Histor. Pol. lib. X, 173. Cathalogus l. c. f. 73. — Paprocki l. c. str. 209.

[5]) Długosz l. c. lib. X, 173.

[6]) Tamże. — Paprocki l. c. str. 198. — Okolski l. c. III, 132. — Niesiecki l. c. II, 749.

[7]) Paprocki l. c. str. 198. — Okolski l. c. III, 132.

[8]) Długosz l. c. lib. X, 173. — Damalewicz l. c. f. 216.

[9]) Długosz l. c. lib. X, 314. Cathalogus l. c. f. 76. — Kalendarz Krakowski l. c. II, 930. Rocznik Miechowski l. c. II, 894. Damalewicz l. c. f, 218.

[10]) Acta decr. Capit. Gnesn. I, 14 b. — Długosz, Cathalogus Archiep. Gnesn. l. c. f. 76.

Digitized by Google

śmierci arcybiskupa Mikołaja nie zasługują na wiarę, ponieważ posiadamy dokumenta jego jeszcze z roku 1411[1]), a na dniu 30 kwietnia roku 1412 zatwierdzony został jako następca jego Mikołaj Trąba, jak się to niżéj pokaże.

26. MIKOŁAJ II TRĄBA,

syn Wilhelma h. Trąby i Elżbiety[2]), kanonik gnieźnieński, krakowski i sandomirski, proboszcz św. Floryana w Krakowie[3]), podkanclerzy koronny, w r. 1411 arcybiskup halicki po zgonie Mikołaja[4]). Po śmierci Kurowskiego kapituła wybrała jednomyślnie arcybiskupem Wojciecha Jastrzębca, biskupa poznańskiego, którego atoli król Władysław przyjąć nie chciał, lecz mianował arcybiskupem Trąbę i wyprawił za nim poselstwo do Rzymu, spowodowawszy poprzednio kapitułę metropolitalną, że go kanonicznie wybrała[5]). Papież Jan XXIII bullą translationis z dnia 30 kwietnia roku 1412 spełnił życzenia królewskie[6]), w skutek czego Trąba w jesieni tegoż roku odbył uroczysty wjazd na stolicę metropolitalną[7]). Umarł dnia 4 grudnia roku 1422 w Łubnicy na Spiżu, pochowany w Gnieźnie[8]).

27. WOJCIECH I. JASTRZĘBIEC,

scholastyk gnieźnieński i krakowski, następnie biskup poznański, potem krakowski, a nareszcie arcybiskup gnieźnieński i prymas,

---

[1]) Archiv. Capit. Gnesn.

[2]) Długosz, l. c. lib. XI, 312. — Paprocki l. c. str. 951. Okolski, l. c. III, 226. — Długosz, l. c. lib. XI, 467.

[3]) Bużeński l. c. II 23.

[4]) Długosz l. c. lib. XI, 312. — Dogiel, Codex diplom. Poloniae I, 44.

[5]) Długosz l. c. lib. XI, 314, 315.

[6]) Archiv. Capit. Gnesn. N. 326. (Bulla oryginalna).

[7]) Acta decr. Capit. Gnesn. I, 27.

[8]) Długosz l. c. lib. XI, 467. — Cathalogus l. c. f. 78. — Kalendarz Krakowski l. c. II, 983. — Katalogi Arcyb. Gnieźn. l. c. III, 398, 408. Acta decr. Capit. Gnesn. I, 112.

Digitized by Google

urodzony około roku 1362[1]) z ojca Dersława (Darosława) h. Jastrzębiec i Krystyny[2]), przeniesiony z biskupstwa krakowskiego na arcybiskupstwo gnieźnieńskie dnia 10 lipca roku 1423[3]), umarł w Miechowicach dnia 2 września roku 1436[4]), nie 1 września, jak chce mieć Długosz[5]) ponieważ w roku 1436 dzień 1 września przypadł na sobotę, a 2 na niedzielę, a akta kapitulne wyraźnie podają, że arcybiskup umarł w niedzielę dnia 2 września. Pochowany został w katedrze gnieźnieńskiéj[6]), gdzie miał niegdyś nagrobek, którego napis przytacza Paprocki z datą śmierci 2 września roku 1436[7]).

28. WINCENTY II KOT z DEMBNA,

urodzony w Dembnie nad rzeką Wartą pod Pyzdrami[8]) z ojca Macieja, kasztelana nakielskiego h. Doliwa[9]), kustosz gnieźnieński, kantor krakowski, podkanclerzy koronny, po śmierci Wojciecha Jastrzębca przez kapitułę gnieźnieńską arcybiskupem obrany dnia 29 października roku 1436[10]), za zaleceniem króla i akademii krakowskiéj[11]) przez papieża Eugeniusza IV potwierdzony, dnia 3 września r. 1437 w katedrze gnieźnieńskiéj konsekrowany[12]), objął

---

[1]) Działyński, Liter ac res gestae etc. II, 266.

[2]) Długosz, Vitae Episcopor. Posnan. — Histor. Pol. lib. XI, 469. — Paprocki l. c. str. 141. — Okolski l. c. I, 320. — Damalewicz l. c. f. 227.

[3]) Długosz, Hist. Polon. lib. XI, 469. — Napis na mszale bibl. kapit. Gnieźn. — Monum. Pol. hist. III, 373. — Acta decr. Capit. Gnesn. I, 112 b. — Monumenta medii aevi histor. II a. 60, 61.

[4]) Acta decr. Capit. Gnesn. I, 166. — Paprocki l. c. str. 142. — Kalendarz Krakowski l. c. II, 930. Katalogi l. c, III, 398, 408.

[5]) Hist. Polon. lib. XI, 692.

[6]) Acta decr. Capit. Gnesn. I, 166. — Długosz, Cathalogus l. c. f. 81 ma dzień 1 września.

[7]) Herby Ryc. Pol. str. 142.

[8]) Katalog I Arcyb. Gnieźn. l. c. III, 399. — Paprocki l. c. str. 237. — Okolski l. c. I, 161.

[9]) Paprocki l. c. str. 237. — Okolski l. c. I, 161.

[10]) Acta decret. Capit. Gnesn. I, 170.

[11]) Monum. medii aevi histor. II a 80.

[12]) Długosz l. c. lib. XII, 692, 693.

Digitized by Google

rządy archidyecezyi dnia 5 tegoż miesiąca i roku[1]). Umarł w Uniejowie[2]) dnia 14 sierpnia roku 1448[3]). Pochowany w Gnieźnie dnia 19 tegoż miesiąca[4]).

29. WŁADYSŁAW I OPOROWSKI.

Król Kazimierz Jagiellończyk, dowiedziawszy się o śmierci arcybiskupa Wincentego, pragnął koniecznie mieć następcą jego Władysława z Oporowa, syna Mikołaja, wojewody łęczyckiego h. Sulima i Krystyny[5]), doktora obojga prawa[6]), który z dziekana krakowskiego, kanonika gnieźnieńskiego i kujawskiego, proboszcza ś. Floryana w Krakowie, podkanclerzego koronnego, w roku 1434 wyniesiony został na biskupstwo kujawskie[7]), i wezwał kapitułę metropolitalną, aby się ściśle do woli jego zastósowała. Lecz ta, zgromadziwszy się na wybór dnia 27 października roku 1448, rozdzieliła się na cztery partye. Z dwudziestu bowiem głosujących dziewięciu oddało głosy na Oporowskiego, ośmiu na Jana Gruszczyńskiego, kustosza krakowskiego i kanonika gnieźnieńskiego, dwóch na Mikołaja Chebdę z Niewiesza, proboszcza kruświckiego i kanonika gnieźnieńskiego, a jeden na Tomasza Strzępińskiego, kanonika metropolitalnego, późniejszego biskupa krakowskiego. Gruszczyński i Strzępiński zrzekli się pretensyi do arcybiskupstwa, natomiast Oporowski i dwaj obórcy Chebdy

---

[1]) Acta decr. Capit. Gnesn. I, 185b.

[2]) Tamże l, 246, 262. — Długosz, l. c. lib. XIII, 44, 45: „feria quarta in vigilia Assumptionis (1448) obiit.“ — W Katalogu (l. c. f. 83) kładzie błędnie dzień 18 września. – Kalendarz Krakowski l. c. II, 928. — Damalewicz l. c. f. 246. — Bużeński l. c. II, 75. — Paprocki l. c. 237 ma fałszywą datę: 14 września 1448. Tak samo Katalogi Arcyb. Gnieźn. błędnie kładą rok 1449.

[3]) Acta decr. Capit Gnesn. l, 246, 262.

[4]) Acta decr. Capit. Gnesn. l, 262.

[5]) Długosz, Katalog Arcyb. w bibl. Ossolińskich. — Paprocki l. c. str. 582. — Okolski l. c. III, 171, 172.

[6]) Zeissberg, Matrikelbuch f. 12. —

[7]) Damalewicz, Vitae Vladislav. Episcopor. f. 304.

Digitized by Google

odnieśli się do Rzymu[1]). Papież Mikołaj V, odsądziwszy Chebdę, prekonizował na usilne prośby królewskie Oporowskiego dnia 17 czerwca roku 1449[2]), który w samę uroczystość Narodzenia N. Maryi Panny tegoż roku odbył uroczysty wjazd na stolicę arcybiskupią[3]). Umarł w Oporowie dnia 11 marca roku 1453[4]). Z aktami kapituły metropolitalnéj, najwiarogodniejszem źródłem spółczesnem, zgadzają się co do téj daty śmierci Długosz[5]), Kalendarz Krakowski[6]), Katalog II arcybiskupów[7]) i Bużeński[8]); sam tylko Damalewicz błędnie kładzie śmierć Oporowskiego w dniu 13 września[9]).

30. JAN IV ODROWĄŻ SPROWSKI,

dziekan poznański, kanonik gnieźnieński, proboszcz sandomirski, protonotaryusz apostolski i sekretarz królewski, syn Jana ze Sprowy Sprowskiego, sędziego ziemskiego sandomirskiego h. Odrowąż[10]), obrany kanonicznie arcybiskupem dnia 27 maja roku 1453 trzynastu głosami z 24 (reszta głosów padła na Tomasza Strzępińskiego, który na sejmie w Piotrkowie zrzekł się pretensyi do arcybiskupstwa)[11]) i zatwierdzony przez papieża Mikołaja V[12]), dnia 15 listopada tegoż roku odbył uroczysty ingres na stolicę metropolitalną[13]). Rządziwszy kościołem polskim lat blisko jede-

[1]) Długosz l. c. lib. XIII, 45, 46. — Bużeński l. c. II, 76 sqq.

[2]) Długosz l. c. lib. XIII, 49. — Paprocki l. c. str. 582 ma dzień 16 czerwca.

[3]) Acta decr. Capit. Gnesn. II, 13. — Damalewicz l. c. f. 247.

[4]) Acta decr. Capit. Gnesn. II, 50.

[5]) Długosz l. c. XIII, 106. — Cathalogus l. c. f. 85.

[6]) Kalendarz Krakowski l. c. II, 916.

[7]) Monum. Polon. histor. III, 408.

[8]) Żywoty Arcyb. Gnieźn. II, 81.

[9]) Series Archiep. Gnesn. f. 248.

[10]) Długosz l. c. lib. XIII, 107. — Paprocki l. c. str. 503. — Okolski l. c. II, 307. — Niesiecki l. c. III, 407.

[11]) Acta decr. Capit. Gnesn. II, 56 b. — Długosz l. c. lib. XIII, 116.

[12]) Acta decr. Capit. Gnesn. II, 64.

[13]) Tamże II, 66 b. Konsekrował go dnia 30 grudnia roku 1453 w katedrze gnieźnieńskiéj Jan Gruszczyński, biskup kujawski, jak mają akta kapitulne (II, 66), nie 6 stycznia 1454 jak chce mieć Długosz.

Digitized by Google

naście, umarł w Uniejowie dnia 14 kwietnia r. 1464[1]), pochowany dnia 21 tegoż miesiąca w kościele metropolitalnym[2]). W aktach kapitulnych zapisano wyraźnie, że arcybiskup Jan umarł w sobotę przed drugą niedzielą po Wielkiéjnocy[3]). Wielkanoc przypadała w roku 1464 dnia 1 kwietnia, a zatem sobota przed drugą niedzielą po Wielkiéjnocy dnia 14 tegoż miesiąca. Tę samę zupełnie datę ma Długosz w kronice swojéj i Katalogu[4]); natomiast Damalewicz położył dzień pogrzebu, 21 kwietnia, za dzień śmierci, lubo akta kapitulne miał pod ręką[5]), a Bużeński o jeden dzień przyspieszył śmierć arcybiskupa, kładąc ją w dniu 13 kwietnia[6]). Obadwa Katalogi arcybiskupów zgadzają się z poprzedzającemi powagami co do roku[7]), lecz pierwszy z nich myli się co do dnia zgonu Jana Sprowskiego, utrzymując, że umarł w środę przed Wielkanocą[8]), która w roku 1464 przypadała dnia 28 marca. Ponieważ do akt kapituły metropolitalnéj zapisywano przez notaryusza przysięgłego pod okiem kapituły bieżące zdarzenia i czynności, przeto zamieszczone tam daty śmierci arcybiskupów na najzupełniejszą zasługują wiarę i dla tego przy następnych arcybiskupach poprzestaniemy na prostem przytoczeniu tegoż źródła w porównaniu z innemi, z którego się błędy dat dobitnie wykażą.

31. JAN V GRUSZCZYŃSKI,

z kanonika gnieźnieńskiego, kantora krakowskiego i t. d. biskup kujawski, potem krakowski, a nareszcie arcybiskup gnieźnieński

---

[1]) Acta decr. Capit. Gnesn. II, 177.

[2]) Tamże II, 178 b.

[3]) Acta decr. Capit. Gnesn. II, 177: „Item de anno Domini millesimo quadringentesimo sexagesimo quarto Sabbato ante Dominicam Misericordia Dni Rmus in Christo pater dominus Johannes Dei gracia de Sprowa Archiepiscopus Gnesnensis et primas in oppido alias castro Unyeow suum diem clausit extremum."

[4]) Histor. Pol. lib. XIII, 330. — Cathalogus l. c. f. 87.

[5]) Series Archiep. Gnesn. f. 256.

[6]) Żywoty Arcyb. Gnieźn. II, 95.

[7]) Monum. Polon. histor. III, 399. 408.

[8]) Tamże III, 399.

Digitized by Google

i prymas, syn Jana na Gruszczycach Gruszczyńskiego, kasztelana, a według niektórych pisarzów chorążego sieradzkiego[1]) h. Poraj[2]). Wybrany biskupem kujawskim dnia 6 stycznia roku 1450[3]), potwierdzony został w tymże roku przez papieża Mikołaja V[4]). Po śmierci Tomasza Strzępińskiego wspólnie z królem Kazimierzem Jagiellończykiem toczył dwuletnią gorszącą walkę z papieżem, kapitułą krakowską i Jakóbem Sienieńskim spółzawodnikiem swoim o biskupstwo krakowskie, przy którem się utrzymał[5]). Po śmierci Jana Sprowskiego mianowany przez tegoż króla arcybiskupem gnieźnieńskim, obrany został przez kapitułę dnia 3 lipca roku 1464[6]), a uzyskawszy na dniu 19 października tegoż roku potwierdzenie papiezkie[7]), objął rządy archidyecezyi przez pełnomocnika dnia 2 grudnia roku 1464[8]). Umarł nagle w Krakowie dnia 8 października roku 1473[9]), zkąd ciało jego przewieziono do Gniezna i w kościele metropolitalnym na wieczny złożono spoczynek[10]). W aktach kapitulnych zapisano, że arcybiskup Gruszczyński umarł nazajutrz po ś. Marku Ewangeliście roku 1473 zamiast po ś. Marku papieżu, który przypada według kalendarza rzymskiego dnia 7 października[11]). Że pisarz oczy-

---

[1]) Paprocki l. c. str. 465. — Okolski l. c. II, 638, 639. — Niesiecki l. c. II, 320. — Bużeński l. c. II, 97. — Łętowski, Katalog II, 1.

[2]) Paprocki l. c. str. 465. — Okolski l. c. I, 638. — Niesiecki l. c. II, 320.

[3]) Monum. medii aevi histor. II b. 97. 98. — Damalewicz, Vitae Vlad. Episcop. f. 314.

[4]) Damalewicz l. c. f. 314.

[5]) Długosz, Hist. Pol. lib. XIII, 262—323.

[6]) Acta decr. Capit. Gnesn. II, 196, 197.

[7]) Długosz l. c. lib. XIII, 340.

[8]) Acta decr. Capit. Gnesn. II, 198.

[9]) Tamże II, 329.

[10]) Tamże II, 330. — Długosz l. c. lib. XIII, 501, 502.

[11]) Acta decr. Capit. Gnesn. II, 329: „Item feria quarta proxima ante festum sancte Hedvigis, que fuit dies tredecima mensis Octobris (1473) Venerabiles viri domini prepositus, decanus, archidiaconus.... capitulariter congregati.... qui habito tractatu de morte olim Rmi dni Archiepiscopi, de qua sunt certificati per certas literas, quod sua paternitas Cracovie in crastino sancti Marci Evangeliste (sic) diem suum clausit extremum etc."

Digitized by Google

wistą popełnił omyłkę, dowodzi najdobitniéj dekret kapitulny odnośny z dnia 13 października, w którym kapituła, dowiedziawszy się przez gońca o świeżo nastąpionéj arcybiskupa śmierci, odpowiednie wydaje rozporządzenia co do jego pogrzebu tudzież administracyi zamków i dóbr arcybiskupich. To też spółcześni: Długosz[1]) i autor Katalogu I arcybiskupów gnieźnieńskich[2]), oraz późniéjsi: Damalewicz[3]), Bużeński[4]) i inni kładą zgodnie śmierć arcybiskupa Jana w dniu 8 października roku 1473.

32. JAKÓB III SIENIEŃSKI,

jeden z dwunastu synów Dobiesława z Sienna Sienieńskiego[5]) herbu Dembno[6]), proboszcz gnieźnieński i krakowski, protonotaryusz apostolski, w roku 1460 po śmierci Tomasza Strzępińskiego biskup krakowski[7]), wyparty przez Jana Gruszczyńskiego[8]), został w roku 1464 biskupem kujawskim[9]). Arcybiskupem gnieźnieńskim wybrany po śmierci Gruszczyńskiego dnia 27 grudnia roku 1473[10]), potwierdzony przez papieża Sykstusa IV[11]), objął rządy archidyecezyi dnia 8 czerwca roku 1474[12]). Umarł w Łowiczu dnia 4 października roku 1480[13]), pochowany w Gnieźnie, gdzie ma nagrobek z napisem i powyższą datą śmierci.

---

[1]) Histor. Pol. lib. XIII, 501, 502. — Cathalogus l. c. f. 89.

[2]) Monum. Pol. hist. III, 399, 400.

[3]) Series Archiep. Gnesn. f. 261.

[4]) Żywoty Arcyb. Gnieźn. II, 111.

[5]) Paprocki l. c. str. 384. 385.

[6]) Tamże. — Okolski l. c. I, 145, 446. — Długosz l. c. lib. XIII, 263.

[7]) Theiner l. c. II, 137, 139.

[8]) Długosz l. c. lib. XIII, 262—323.

[9]) Długosz l. c. lib. XIII, 330. — Damalewicz, Vitae Vladisl. Episcopor. f. 334, 335.

[10]) Acta decr. Capit. Gnesn. II, 338. — Długosz l. c. lib. XIII, 502. — Damalewicz, Series Archiep. Gnesn. f. 263.

[11]) Długosz l. c. lib. XIII, 502. — Damalewicz l. c. f. 263. — Bużeński l. c. II, 120.

[12]) Acta decr. Capit. Gnesn. II, 354. — Damalewicz l. c. f. 263.

[13]) Acta decr. Capit. Gnesn. III, 7. — Katalog II Arcyb. Gnieźń. l. c. III, 408. — Damalewicz l. c. f. 268. — Bużeński l. c. II, 129.

Digitized by Google

33. ZBIGNIEW OLEŚNICKI,

synowiec sławnego kardynała i biskupa krakowskiego, Zbigniewa Oleśnickiego, a syn Jana Oleśnickiego, wojewody sandomirskiego h. Dembno[1]), z kanonika gnieźnieńskiego, scholastyka krakowskiego podkanclerzego koronnego biskup kujawski, potwierdzony dnia 11 grudnia roku 1473 przez papieża Sykstusa IV[2]), po zgonie Jakóba Sienieńskiego obrany arcybiskupem dnia 28 grudnia roku 1480[3]) potwierdzony dnia 12 października roku 1481[4]), umarł w Łowiczu dnia 2 lutego roku 1493, pochowany w Gnieźnie dnia 28 lutego tegoż roku[5]), gdzie ma nagrobek rzeźbiony przez Wita Stwosza z dobrze utrzymanym napisem.

34. FRYDERYK JAGIELLOŃCZYK,

szósty z rzędu syn króla Kazimierza Jagiellończyka i Elżbiety arcyksiężniczki austryackiéj, córki cesarza Albrechta, urodzony dnia 27 kwietnia roku 1468[6]), przez ojca mianowany biskupem krakowskim w roku 1488[7]) i w tymże roku przez papieża Innocentego VIII prekonizowany, objął niebawem rządy dyecezyi[8]). Po zgonie Zbigniewa Oleśnickiego kapituła gnieźnieńska na zaniesioną do niéj osobiście przez króla Jana Olbrachta instancyą na dniu 24 kwietnia roku 1493 jednomyślnie arcybiskupem go wybrała[9]). Potwierdzony w tymże roku przez papieża Aleksandra VI przy pozostawieniu mu biskupstwa krakowskiego[10]), objął

---

[1]) Paprocki l. c. str. 386. — Okolski l. c. I, 146. — Damalewicz, Vitae Vladisl. Episcop. f. 340, 341.

[2]) Archiv. Capit. Gnesn. Nr. 502.

[3]) Acta decr. Capit. Gnesn. III, 28 b. sqq.

[4]) Tamże III, 28 b. 182.

[5]) Tamże III, 182, 184, 185. — Damalewicz, Series Archiep. Gnesn. f. 271. — Bużeński l. c. II, 137.

[6]) Długosz l, c. lib. XIII, 423.

[7]) Starowolski, Vitae Antist. Cracov. f. 185.

[8]) Tamże. — Łętowski l. c. II, 45.

[9]) Acta decr. Capit. Gnesn. III, 192, 193.

[10]) Acta decr. Capit. Gnesn. III. 203.

Digitized by Google

rządy archidyecezyi dnia 21 listopada tegoż roku[1]). Kardynałem mianowany był dnia 20 września roku 1493[2]). Umarł w Krakowie dnia 14 marca roku 1503 pochowany w tamtéjszéj katedrze dnia 5 kwietnia tegoż roku[3]). Damalewicz sam jeden podaje 19 marca jako dzień śmierci Fryderyka, co będzie niezawodnie błędem drukarskim.[4])

35. ANDRZÉJ I RÓŻA BORYSZEWSKI,

syn Mikołaja z Boryszewa, kasztelana zawichostskiego h Róża albo Poraj[5]), proboszcz łęczycki, kanonik poznański[6]), kanonik, późniéj proboszcz krakowski, kustosz i kanonik gnieźnieński, koadjutor arcybiskupa lwowskiego, arcybiskup theomonieński i p. i[7]), 1493 arcybiskup lwowski[8]), 1498 biskup przemyślski zarazem[9]), po śmierci kardynała Fryderyka Jagiellończyka otrzymał na dniu 11 czerwca roku 1503 nominacyą królewską na arcybiskupstwo gnieźnieńskie[10]). Obrany kanonicznie dnia 14 tegoż miesiąca i roku[11]), a przez papieża Juliusza II dnia 18 grudnia w tymże r. zatwierdzony[12]), objął rządy archidyecezyi dnia 28 lutego roku 1504[13]). Umarł w Łowiczu dnia 20 kwietnia roku 1510[14]), pochowany w Gnieźnie dnia 14 maja tegoż roku[15]), gdzie ma pomnik, który mu wystawił arcybiskup Łaski.

---

[1]) Acta decr. Capit. Gnesn. III, 209.

[2]) Damalewicz, Series Archiep. Gnesn. f. 272, 273. — Bużeński l. c. II, 142. — Łętowski l. c. II, 47.

[3]) Acta decr. Capit. Gnesn. III, 370, 371. — Archiv. Capit. Crac., Cathalogus Episcopor. Ms. f. 54. — Damalewicz l. c. 273.

[4]) Series Archiep. Gnesn. f. 273.

[5]) Paprocki l. c. str. 466, 467. — Niesiecki l. c. I, 155.

[6]) Acta decr. Capit. Posnan. II, 33.

[7]) Theiner l. c. II, 241.

[8]) Bużeński l. c. II, 155.

[9]) Theiner l. c. II, 276.

[10]) Acta decr. Capit. Gnesn. III, 375.

[11]) Tamże III, 377.

[12]) Archiv. Capit. Gnesn., No. 557. (bulla oryginalna).

[13]) Acta decr. Capit. Gnesn. III, 382.

[14]) Acta decr. Capit Gnesn. IV, 35. — Damalewicz l. c. f. 277, 278. — Bużeński l. c. II, 164.

[15]) Acta decr. Capit. Gnesn. IV. 35. — Damalewicz l. c. f. 278.

Digitized by Google

36. JAN VI ŁASKI,

potomek rodu Korabitów[1]), syn Andrzeja[2]), urodził się roku 1456[3]), 1484 kantor poznański[4]), 1487 kanonik[5]), a 1493 kanclerz gnieźnieński[6]), 1494 dziekan kujawski[7]), 1497 kanonik krakowski[8]), 1501 proboszcz kruświcki[9]), 1503 kanclerz w. koronny[10]), 1506 proboszcz poznański[11]) i średzki[12]), 1508 koadjutor arcybiskupa Boryszewskiego[13]), na dniu 6 maja roku 1510 objął rządy archidyecezyi[14]). Umarł w Kaliszu dnia 19 maja roku 1531[15]), pochowany w Gnieźnie dnia 7 lipca[16]).

37. MACIEJ I DRZEWICKI,

pochodził z starożytnego rodu Ciołków osiadłych w ziemi lubelskiéj[17]), syn Jakóba z Drzewicy, kasztelana żarnowskiego herbu Ciołek[18]), urodzony roku 1466[19]), sekretarz tajny króla Jana Olbrachta[20]), w roku 1496 kantor sandomirski i scholastyk

---

[1]) Paprocki l. c. str. 586.
[2]) Zeissberg, Joh. Łaski und sein Testament f. 96, 99.
[3]) Acta decr. Capit. Gnesn. VI, 118.
[4]) Acta decr. Capit. Posnan. II, 83.
[5]) Acta decr. Capit. Gnesn. III, 75.
[6]) Tamże III, 205.
[7]) Zeissberg l. c. f. 100.
[8]) Zeissberg l. c. f. 100.
[9]) Tamże f. 123.
[10]) Tamże f. 127.
[11]) Acta decr. Capit. Posnan. VI, 82.
[12]) Zeissberg l. c. f. 127.
[13]) Archiv. Capit. Gnesn. Nr. 576—578.
[14]) Acta decr. Capit. Gnesn. IV, 37.
[15]) Tamże VI, 118, 119. — Kronika Trzemeszyńska Ms. f. 364. 365. — Damalewicz l. c. f. 284. — Bużeński l. c. II, 203.
[16]) Acta decr. Capit. Gnesn. VI, 118, 119.
[17]) Okolski l. c. I, 116. — Niesiecki l. c. II, 101.
[18]) Niesiecki l. c. II, 101.
[19]) Według dat napisu nagrobkowego.
[20]) Orgelbr. Encykl. powsz. VII, 510.

Digitized by Google

łęczycki[1]), około tego czasu podkanclerzy koronny[2]), proboszcz skalmierski i 1501 kanonik krakowski[3]), 1503 nominat biskup przemyślski, 1511 kanclerz w. koronny[3]), 11 października roku 1513 nominowany biskupem kujawskim[4]), zatwierdzony jako taki przez papieża Leona X dnia 2 grudnia tegoż roku[5]), otrzymał nominacyą królewską na arcybiskupstwo gnieźnieńskie po śmierci Łaskiego w roku 1531, kanonicznie obrany dnia 7 lipca tegoż roku[6]), a przez Stolicę apostolską dnia 4 sierpnia (1531) zatwierdzony[7]), umarł w zamku łowickim dnia 22 sierpnia roku 1535[8]), pochowany w Gnieźnie 28 września tegoż roku[9]), gdzie ma nagrobek z mylnym dniem śmierci zamiast XXII Augusti XII tegoż miesiąca, czem uwiedziony Bużeński tenże dzień w żywocie jego zamieścił[10]), Damalewicz zaś błędnie dzień 21 sierpnia podał[11]), chociaż miał pod ręką spółczesny zapis o śmierci arcybiskupa w aktach kapituły gnieźnieńskiéj noszący wyraźnie datę 22 sierpnia roku 1535.

38. ANDRZÉJ II KRZYCKI,

z proboszcza krakowskiego i poznańskiego biskup przemyślski, następnie płocki, a nareszcie arcybiskup gnieźnieński i prymas, potomek starożytnéj familii Kotwiczów[12]), syn Mikołaja i Tomickiéj

[1]) Pamiętnik relig. moral. XVII, 117.
[2]) Rzyszczewski i Muczk. l. c. I, 157.
[3]) Orgelbr. Encykl. powsz. VII, 514.
[3]) Acta Tomiciana II, 153.
[4]) Tamże II, 205.
[5]) Damalewicz, Vitae Vladislav. Episcop. f. 358.
[6]) Archiv. Capit. Gnesn., Księga arcyb. Drzewickiego.
[7]) Theiner l. c. II, 478. — Archiv. Capit. Gnesn. Nr. 701. (bulla oryginalna.
[8]) Acta decr. Capit. Gnesn. V, 284 b. 288. — Wojcicki, Bibl. starożpisarzy pol. VI, 31.
[9]) Acta decr. Capit Gnesn. V, 290, 291.
[10]) Żywoty Arcyb. Gnieźn. II, 219.
[11]) Series Archiep. Gnesn. f. 287.
[12]) Paprocki l. c. str. 703, 704. — Okolski l. c. I, 485. — Niesiecki l. c. II, 675, 676.

Digitized by Google

siostry biskupa krakowskiego, Piotra Tomickiego, urodził się w Krzycku[1]) roku 1483[2]). W roku 1504 kanonik poznański[3]), później scholastyk, a roku 1520 proboszcz poznański[4]) i świętego Floryana w Krakowie[5]), w tymże roku administrator dyecezyi poznańskiéj po śmierci biskupa Jana Lubrańskiego[6]), później proboszcz krakowski, 1523 biskup przemyślski[7]), 1527 płocki[8]), 1535 nominat arcybiskup gnieźnieński, obrany kanonicznie 4go października, w listopadzie potwierdzony przez papieża Pawła III, objął rządy archidyecezyi dnia 3go grudnia roku 1535[9]), a na dniu 21 kwietnia roku 1536 odbył uroczysty ingres na stolicę arcybiskupią[10]). Umarł w Krakowie dnia 10 maja roku 1537[11]), pochowany w Gnieźnie dnia 10 lipca tegoż roku, gdzie ma nagrobek[12]).

39. JAN VII LATALSKI,

urodzony w Wielkopolsce roku 1463[13]) z starodawnego domu Prawdziców[14]), kanclerz królowéj Elżbiety Rakuszanki[15]), 1495 kanonik poznański[16]), 1500 proboszcz gnieźnieński[17]), krakowski

---

[1]) Archiv Consist. Gnesn., Acta Visitat. Eccl. Krzycensis.
[2]) Według dat napisu nagrobkowego.
[3]) Acta decr. Capit. Posnan. V, 99.
[4]) Tamże VII, 113.
[5]) Bużeński l. c. II, 224.
[6]) Acta Tomiciana V, 257.
[7]) Tamże VI, 138.
[8]) Tamże IX, 237. — Theiner l. c. II, 449. 450.
[9]) Acta decr. Capit. Gnesn. V, 295, 296, 320.
[10]) Tamże V, 332. VI, 46 sqq.
[11]) Tamże VI, 46. — Damalewicz l. c. f. 292. Bużeński l. c. II, 237.
[12]) Acta decr. Capit. Gnesn. VI, 44, sqq. — Napis nagrobkowy.
[13]) Według dat napisu nagrobkowego.
[14]) Paprocki l. c. str 622. — Okolski l. c. II, 502. — Niesiecki l. c. III, 50.
[15]) Bużeński l. c. II, 243.
[16]) Acta decr. Capit. Posnan. IV, 81.
[17]) Acta decr. Capit. Gnesn. IV, 334.

Digitized by Google

i łęczycki[1]), potem poznański[2]), 1525 biskup poznański[3]), 1535 biskup krakowski[4]), dnia 22 lipca roku 1537 w skutek nominacyi królewskiéj obrany arcybiskup gnieźnieński[5]), jako taki zatwierdzony dnia 13 sierpnia tegoż roku, objął rządy archidyecezyi dnia 20 września w tymże roku[6]). Umarł w Skierniewicach dnia 29 sierpnia roku 1540[7]), pochowany w Gnieźnie dnia 7go października tegoż roku[8]), gdzie ma pomnik z napisem.

40. PIOTR III GAMRAT,

zaliczał się do rodu Sulimów[9]), roku 1526 kanonik gnieźnieński[10]), dziekan warszawski i archidyakon płocki czyli raczéj pułtuski[11]), 1533 biskup kamieniecki[12]), 1536 przemyślski[13]), 1537 płocki[14]), 1538 krakowski[15]), dnia 17 grudnia roku 1540 obrany został arcybiskupem gnieźnieńskim[16]). Papież pozwolił mu trzymać obok arcybiskupstwa biskupstwo krakowskie[17]). Umarł w Krakowie dnia 27 sierpnia roku 1545[18]), tamże pochowany z nagrobkiem[19]).

---

[1]) Rzyszczewski i Muczk. l. c. II, 688.
[2]) Acta decr. Capit. Posnan. VII, 176.
[3]) Tamże VIII, 23.
[4]) Theiner II, 516.
[5]) Acta decr. Capit. Gnesn. VI, 48. 49.
[6]) Tamże VI, 36.
[7]) Tamże VI, 176. — Damalewicz l. c. f. 296. — Bużeński l. c. II, 244. — Napis nagrobkowy.
[8]) Acta decr. Capit Gnesn. VI, 180.
[9]) Paprocki l. c. str. 583. — Okolski l. c. III, 172, 173. — Niesiecki l. c. II, 177.
[10]) Liber installat Capit. Gnesn. A. 253.
[11]) Bużeński l. c. II, 251.
[12]) Pawłowski, Premislia sacra l. 235.
[13]) Tamże f. 235, 236.
[14]) Tamże f. 236.
[15]) Łętowski l. c. II, 112. Bużeński l. c. II, 234.
[16]) Acta decr. Capit. Gnesn. VI, 190.
[17]) Theiner l. c. II, 535. 539. 543. 544.
[18]) Acta decr. Capit. Gnesn. VII, 280. — Łętowski l. c. II, 109.
[19]) Damalewicz l. c. f. 300. — Łętowski l. c. II, 109. — Bużeński l. c. II, 259.

Digitized by Google

41. MIKOŁAJ III DZIERZGOWSKI,

syn Pomściborza, kasztelana ciechanowskiego h. Jastrzębiec[1]), biskup kamieniecki, roku 1540 dziekan płocki i kanonik gnieźnieński[2]), 1542 biskup chełmski[3]), 1543 kujawski[4]), 1545 nominat arcybiskup gnieźnieński, obrany kanonicznie dnia 20 października tegoż roku[5]), objął rządy archidyecezyi dnia 11go kwietnia roku 1546[6]). Umarł w zamku łowickim dnia 18 stycznia roku 1559, pochowany w Gnieźnie[7]). Bużeński błędnie kładzie śmierć jego dnia 22 lutego tegoż roku[8]).

42. JAN VIII PRZERĘBSKI.

urodzony z Jana Przerębskiego, kasztelana sieradzkiego herbu Nowina[9]), z proboszcza gnieźnieńskiego, poznańskiego, wileńskiego i świętego Floryana w Krakowie, dziekana krakowskiego, podkanclerzego koronnego[10]), roku 1537 biskup chełmski[11]), roku 1559 koadjutor arcybiskupa Dzierzgowskiego[12]), w tymże roku arcybiskup, odbył uroczysty wjazd na stolicę arcybiskupią dnia 20 lutego roku 1559[13]). Umarł dnia 12 stycznia roku 1562[14]), pochowany w Łowiczu, gdzie ma pomnik[15]). Bużeński błędnie zgon jego kładzie w roku 1563[16]).

---

[1]) Paprocki l. c. str. 172. — Okolski l. c. I, 323. — Niesiecki l. c. II, 129. 130.

[2]) Acta decr. Capit. Gnesn. VI, 202.

[3]) Rzepnicki l. c. I, 119.

[4]) Damalewicz, Vitae Vladisl. Episcop. f. 379.

[5]) Acta decr. Capit. Gnesn. VI. 283.

[6]) Tamże VI, 292, 294.

[7]) Tamże VII, 68, 69.

[8]) Żywoty Arcyb. Gnieźn. II, 292.

[9]) Paprocki l. c. 307. 308. — Okolski l. c. II, 285.

[10]) Niesiecki l. c. I, 256.

[11]) Nakielski, Miechovia f. 663.

[12]) Acta decret. Capit Gnesn. VII, 66.

[13]) Tamże VII, 71.

[14]) Tamże VII, 162 b.

[15]) Tamże.

[16]) Żywoty Arcyb. Gnieźn. II. 307.

Digitized by Google

43. JAKÓB IV UCHAŃSKI,

syn Pawła herbu Radwan[1]) i Weroniki h. Nowina[2]), sekretarz i zawiadowca dóbr królowéj Bony, dziekan płocki, referendarz koronny, od roku 1538 kanonik krakowski[3]), 1547 archidyakon warszawski[4]), roku 1551 nominat biskup chełmski[5]), prekonizowany dopiero roku 1553[6]), 1557 biskup kujawski[7]), potwierdzony 1561[8]), w roku następnym po śmierci Jana Przerębskiego nominat arcybiskup gnieźnieński, dnia 9 maja tegoż roku kanonicznie wybrany[9]) na dniu 10 września 1562 zatwierdzony[10]), objął rządy archidyecezyi dnia 7 października tegoż roku[11]). Umarł w Łowiczu dnia 5 kwietnia r. 1581[12]) tamże pochowany[13]).

44. STANISŁAW I KARNKOWSKI

urodził się w Karnkowie dnia 10 maja roku 1525[14]), z ojca niewiadomego imienia h. Junosza[15]), z matki Olszewskiéj h. Lis[16]), roku 1558 kanonik gnieźnieński i wieluński[17]), w tym samym roku scholastyk gnieźnieński[18]), potem referendarz i sekretarz w.

---

[1]) Paprocki l. c. str. 355—357. — Okolski l. c. II, 569.
[2]) Liber installat. Capit Posnan. I, 91.
[3]) Łętowski l. c. IV, 177.
[4]) Liber install. Capit. Posnan. I, 91.
[5]) Niesiecki l. c. I, 65.
[6]) Rzepnicki l. c. I, 122.
[7]) Damalewicz, Vitae Vladislav. Episcop. f. 397 sqq.
[8]) Rykaczewski, Relacye Nuncyuszów w Polsce I, 89, 103.
[9]) Acta decr. Capit. Gnesn. VII, 173.
[10]) Theiner l. c. II, 649, 650.
[11]) Acta decr. Capit. Gnesn. VII. 173, sqq.
[12]) Tamże VIII, 229.
[13]) Starowolski, Monumenta Sarmatarum f. 698. — Damalewicz, Series Archiep. Gnesn. f. 311. — Bużeński l. c. III, 66.
[14]) Według napisu nagrobkowego.
[15]) Paprocki l. c. str. 320. — Okolski l. c. I, 361.
[16]) Bużeński l. c. III, 70.
[17]) Liber install. Capit. Gnesn. A, 385.
[18]) Tamże A, 391.

Digitized by Google

koronny, roku 1560 kantor gnieźnieński[1]), 1562 kanonik warszawski[2]), 1567 biskup kujawski[3]), w kwietniu 1581 nominat arcybiskup gnieźnieński, obrany przez kapitułę dnia 17go tegoż miesiąca[4]), dnia 29 stycznia roku 1582 objął rządy archidyecezyi[5]). Umarł w Łowiczu dnia 8 czerwca roku 1603[6]), pochowany w Kaliszu, gdzie ma pomnik[7]).

JAN IX TARNOWSKI,

urodzony roku 1550[8]) z ojca Piotra Tarnowskiego, chorążego łęczyckiego h. Rola[9]), w roku 1582 kanonik krakowski i referendarz koronny, 1588 proboszcz krakowski[10]) i łęczycki[11]), 1591 podkanclerzy koronny[12]), administrator dyecezyi krakowskiéj po Piotrze Myszkowskim w roku 1591[13]), 1597 biskup poznański, objął rządy dyecezyi dnia 1 stycznia roku 1598[14]), roku 1600 biskup kujawski, potwierdzony dnia 24 czerwca tegoż roku[15]), dnia 29 października roku 1603 obrany kanonicznie arcybiskupem gnieźnieńskim[16]), dnia 24 czerwca roku 1603 odbył uroczysty wjazd na stolicę metropolitalną[17]). Umarł w Łowiczu dnia 14go

[1]) Liber install. Capit. Gnesn. A. 407.
[2]) Bartoszewicz, Żywoty Arcyb. Gnieźn.
[3]) Damalewicz, Vitae Vladisl. Episcop. f. 403, 404.
[4]) Acta decr. Capit. Gnesn. VIII, 280.
[5]) Tamże VIII, 282.
[6]) Tamże IX, 763.
[7]) Damalewicz, Series Archiep. Gnesn. f. 339. — Bużeński l. c. III, 154.
[8]) Bużeński l. c. III 169.
[9]) Paprocki l. c. str. 335, 336. — Okolski l. c. II, 627. — Niesiecki l. c. IV, 335, 336.
[10]) Dogiel l. c. V, 303, 314, 317. — Łętowski l. c. IV, 145.
[11]) Pam. relig. moral. t. XVII, 113.
[12]) Niesiecki l. c. I, 262. — Bużeński l. c. III, 159.
[13]) Łętowski l. c. IV, 145, 146.
[14]) Liber install. Capit. Posnan. I, 288.
[15]) Theiner l. c. III, 275. – Damalewicz Vitae Vladisl. Episcop. f. 422—425.
[16]) Acta decr. Capit. Gnesn. IX, 784.
[17]) Tamże IX, 812, 813.

Digitized by Google

października roku 1603 tamże pochowany[1]). Bużeński zupełnie błędną podaje datę śmierci jego: 4 czerwca roku 1605[2]).

46. BERNARD MACIEJOWSKI,

synowiec Samuela Maciejowskiego, biskupa krakowskiego, a syn Bernarda, kasztelana lubelskiego h. Ciołek i Elżbiety Kamienieckiéj h. Piława[3]), urodził się w roku 1548[4]), roku 1585 kanonik krakowski i dziekan warszawski[5]), w tymże roku kantor gnieźnieński[6]), 1588 biskup łucki[7]), 1600 biskup krakowski[8]), 1604 kardynał[9]), w tymże roku nominat arcybiskup gnieźnieński obrany przez kapitułę dnia 4 kwietnia tegoż roku[10]), dnia 31go marca roku 1607 odbył uroczysty wjazd na stolicę arcybiskupią[11]), umarł w Krakowie dnia 19 stycznia roku 1608, tamże pochowany[12]).

47. WOJCIECH II BARANOWSKI,

syn Mikołaja h. Jastrzębiec i Zofii Gwiazdowskiéj h. Bogorya[13]) kanonik kujawski, 1579 gnieźnieński[14]), 1581 prałat kantor

---

[1]) Tamże IX, 816. — Damalewicz, Series Archiep. Gnesn. 334.

[2]) Żywoty Arcyb. Gnieźn. III. 170.

[3]) Acta decr. Capit. Cracov. VI. 419. — Okolski l. c. I, 115. 116.

[4]) Według napisu nagrobkowego.

[5]) Acta decr. Capit. Cracov. VI, 419. — Bużeński l. c. III, 176.

[6]) Acta decr. Capit. Gnesn. VIII, 400.

[7]) Bużeński l. c. III, 176. — Starowolski, Vitae Antist. Cracov. f. 266. — Damalewicz, Series Archiep. Gnesn. f. 330.

[8]) Acta decr. Capit. Cracov. IX, 26. — Starowolski l. c. f. 267. — Damalewicz l. c. f. 337.

[9]) Damalewicz l. c. f. 337. 338.

[10]) Acta decr. Capit Gnesn. X, 14.

[11]) Tamże X, 87.

[12]) Starowolski, Monum. Sarmatar. f. 270. — Bużeński l. c. III, 192. — Łętowski l. c. II, 159. 160.

[13]) Acta decr. Capit. Gnesn. VIII, 217. — Liber install. Capit. Posnan. I, 231.

[14]) Acta decr. Capit Gnesn. VIII, 217.

Digitized by Google

metropolitalny[1]) i kanonik poznański[2]), 1583 scholastyk łęczycki[3]), 1585 biskup przemyślski i podkanclerzy koronny[4]), 1590 biskup płocki[5]), 1606 biskup kujawski[6]), 1608 nominat arcybiskup gnieźnieński obrany kanonicznie 19 czerwca tegoż roku[7]), na dniu 20 października 1608 odbył uroczysty wjazd do Gniezna[8]). Umarł w Łowiczu dnia 23 września roku 1615[9]), pochowany w Gnieźnie, gdzie ma pomnik[10]).

48. WAWRZYNIEC GEMBICKI,

syn Pawła Gembickiego herbu Nałęcz i Anny Łowęckiéj tegoż herbu[11]), urodził się roku 1559[12]), proboszcz osiecki, 1594 sekretarz królewski i kanonik krakowski[13]), tegoż roku kanclerz gnieźnieński[14]) i kanonik poznański[15]), 1598 proboszcz krakowski[16]), w roku następnym kustosz płocki[17]), 1600 biskup chełmiński[18]), 1609 kanclerz w. koronny[19]), tegoż roku biskup kujawski[20]), dnia 12 października 1615 nominat arcybiskup gnieźnieński, dnia 21 tegoż miesiąca kanonicznie obrany[21]), dnia 16 maja roku 1616

[1]) Acta decr. Capit. Gnesn. VIII, 244.
[2]) Liber install. Capit. Posnan. I, 231.
[3]) Pam. relig. moral. t. XVII, 117.
[4]) Orgelbr. Encykl. powsz. II, 852 sqq.
[5]) Tamże.
[6]) Damalewicz, Vitae Vladisl. Episcop. f. 430 sqq.
[7]) Acta decr. Capit Gnesn X, 131 b.
[8]) Tamże X, 131 sqq.
[9]) Tamże X, 365.
[10]) Damalewicz, Series Archiep. Gnesn. f. 336. — Bużeński l. c. III, 122.
[11]) Liber install. Capit. Gnesn. A, 633.
[12]) Według napisu nagrobkowego.
[13]) Acta decr. Capit. Cracov. VIII ad eund.
[14]) Liber install. Capit Gnesn. V, 633.
[15]) Liber install. Capit. Posnan I, ad a. 1594.
[16]) Acta decr. Capit. Crac. VIII ad a. 1598.
[17]) Acta decr. Capit. Ploc. t. VII ad a. 1599.
[18]) Acta decr. Capit. Cracov. IX, ad a. 1607.
[19]) Niesiecki l. c. II, 188.
[20]) Damalewicz, Vitae Vladisl. Episcop. f. 443 sqq.
[21]) Acta decr. Capit. Gnesn. X, 370.

Digitized by Google

odbył ingres na stolicę arcybiskupią i objął rządy archidyecezyi[1]). Umarł w Łowiczu dnia 10go lutego roku 1624, pochowany w Gnieźnie, gdzie ma pomnik[2]).

49. HENRYK II FIRLEJ,

urodzony z Jana Firleja, wojewody krakowskiego i marszałka w. koronnego h. Lewart i Barbary z Kończyc Mniszchównéj herbu Mniszech[3]), prałat domowy, hrabia rzymski, referendaryusz obojga sygnatur i protonotaryusz papiezki[4]), 1598 sekretarz królewski i scholastyk krakowski[5]), proboszcz płocki i kanonik sandomirski[6]), proboszcz miechowski i referendarz koronny[7]), 1613 podkanclerzy koronny[8]), 1616 biskup łucki[9]), 1617 biskup płocki[10]), dnia 6 marca roku 1624 nominat arcybiskup gnieźnieński[11]), dnia 25go kwietnia tegoż roku przez kapitułę metropolitalną obrany[12]), na dniu 12go grudnia 1624 objął rządy archidyecezyi[13]). Umarł w Skierniewicach dnia 25go lutego roku 1626[14]), pochowany w Łowiczu, gdzie ma nagrobek[15]). Damalewicz[16]) i Bużeński[17]) naprzeciw najwiarogodniejszemu zapisowi w aktach kapitulnych utrzymują, jakoby arcybiskup Henryk umarł 19 lutego r. 1626.

---

[1]) Tamże X, 390.

[2]) Tamże X, 687. — Damalewicz, Series Archiep. Gnesn. f. 363 — Bużeński l. c. III, 246.

[3]) Acta decr. Capit Crac. VIII ad a. 1594. — Okolski l. c. II, 130.

[4]) Okolski l. c. II, 130.

[5]) Dogiel l. c. V, 352.

[6]) Tamże IV, 415.

[7]) Okolski l. c. II, 130. 131.

[8]) Niesiecki l. c. I, 48.

[9]) Tamże.

[10]) Tamże. — Okolski l. c. II, 131.

[11]) Liber install. Capit. Gnesn. B, 23 b.

[12]) Acta decr. Capit. Gnesn. X, 696.

[13]) Liber install. Capit Gnesn. B, 25 b.

[14]) Acta decr. Capit. Gnesn. XI. 24 b.

[15]) Tamże XI, 32.

[16]) Series Archiep. Gnesn. f. 273.

[17]) Żywoty Arcyb. Gnieźn. III, 252.

Digitized by Google

50. JAN X WĘŻYK,

syn Hieronima z Wężykowéj Woli Wężyka h. Wężyk i Barbary z Otoka Zaleskiéj h. Dołęga[1]), kanonik kujawski[2]), archidyakon lubelski, 1609 kanonik krakowski[3]), proboszcz miechowski i opat mogilski[4]), 1619 biskup przemyślski, zatwierdzony 1620[5]), 1624 biskup poznański[6]), 1626 nominat arcybiskup gnieźnieński, na dniu 21go października tegoż roku przez kapitułę obrany[7]), dnia 21 czerwca roku 1627 odbył uroczysty ingres na stolicę gnieźnieńską[8]). Umarł w Łowiczu dnia 27 maja roku 1638[9]), tamże pochowany, gdzie ma nagrobek. Damalewicz[10]) i Bużeński[11]) każą mu umierać dnia 23 maja roku 1638, w czem się mylą, gdyż spółczesny zapis w aktach kapitulnych wyraźnie śmierć arcybiskupa na dzień 27 maja naznacza.

51 JAN XI LIPSKI,

pochodził z familii Ładów i był synem Wawrzyńca, sędziego ziemi rawskiéj i Anny Plichcianki h. Półkozic[12]), rejent kancelaryi większéj koronnéj[13]), 1624 kanonik gnieźnieński[14]), 1627 kanonik

---

[1]) Acta decr. Capit. Cracov. X, 304. — Okolski (l. c. III, 281. 282) chce mieć matką Wężyka Dorotę Zaleską. Tak samo Bużeński (l. c. IV, 1) i Niesiecki (l. c. IV. 497. 498).

[2]) Bużeński l. c. IV, 3.

[3]) Acta decretor. Capit. Cracov. X, 304.

[4]) Monografia klasztoru mogilskiego str. 110.

[5]) Pawłowski, Premislia sacra f. 376—382.

[6]) Acta decr. Capit Posnan. ad a. 1624. — Łukaszewicz, Opis kościołów itd. I, 6.

[7]) Acta decret. Capit. Gnesn. XI, 70.

[8]) Tamże XI, 106, 107.

[9]) Tamże XI, 413.

[10]) Series Archiep. Gnesn. f. 382.

[11]) Żywoty Arcyb. Gnieźn. IV, 42.

[12]) Liber install. Capit. Gnesn. B. 26 b. sqq.

[13]) Bużeński l. c. IV, 47.

[14]) Liber install. Capit. Gnesn. B. 26 sqq.

Digitized by Google

krakowski i opat wąchocki[1]), 1636 biskup chełmiński, 20 czerwca roku 1638 nominat arcybiskup gnieźnieński, 27 lipca tegoż roku kanonicznie obrany[2]), objął rządy archidyecezyi dnia 26 marca roku 1639[3]), a na dniu 22 sierpnia tegoż roku odbył uroczysty wjazd na stolicę metropolitalną[4]). Umarł dnia 13 maja r. 1641 w Łyszkowicach, pochowany w kościele kolegiaty łowickiej, gdzie ma nagrobek[5]).

52. MACIEJ II ŁUBIEŃSKI,

czwarty z pięciu synów Świętosława Łubieńskiego herbu Pomian i Barbary z Zapolic Zapolskiéj h. Pobog, urodził się dnia 2go lutego roku 1572[6]), 1600 kanonik gnieźnieński i poznański[7]), kanclerz Macieja Pstrokońskiego, biskupa przemyślskiego, sekretarz królewski, rejent kancelaryi koronnéj i proboszcz łęczycki, roku 1612 kanonik krakowski, 1617 proboszcz miechowski[8]), 1620 biskup chełmski[9]), dnia 18 listopada roku 1626 mianowany biskupem poznańskim[10]), 24 maja roku 1631 biskup nominat kujawski[11]), dnia 18 marca roku 1641 nominat arcybiskup gnieźnieński[12]), obrany kanonicznie 11 lipca tegoż roku[13]), odbył wjazd na stolicę arcybiskupią dnia 19go października 1641[14]). Umarł

---

[1]) Łętowski l. c. 111, 260. — Bużeński l. c. IV, 47.

[2]) Acta decr. Capit. Gnesn. XI, 420—432.

[3]) Tamże XI, 440.

[4]) Tamże.

[5]) Damalewicz l. c. f. 385. — Bużeński l. c. IV, 56 — Gawarecki, Pamiątki miasta Łowicza str. 68.

[6]) Acta Capit. Gnesn. IX, 406. — Bujdecki, Vita venerab. servi Dei Mathiae Łubieński.

[7]) Liber install. Capit. Gnesn. A, 670.

[8]) Bujdecki l. c. — Łętowski l. c. III, 305.

[9]) Bujdecki l. c. — Niesiecki l. c. III, 728.

[10]) Liber install. Capit Posnan. II, 75, — Bujdecki l. c.

[11]) Bujdecki l. c.

[12]) Liber install. Capit. Gnesn, B, 157.

[13]) Tamże.

[14]) Acta decr. Capit. Gnesn. XI, 495 sqq.

Digitized by Google

w Łowiczu dnia 28 maja roku 1652[1]), pochowany w Gnieźnie w kaplicy swéj fundacyi, w któréj ma nagrobek[2]).

53. ANDRZEJ II LESZCZYŃSKI,

najstarszy z czterech synów Wacława na Lesznie Leszczyńskiego, kasztelana, następnie wojewody kaliskiego, potem podkanclerzego, późniéj kanclerza w. koronnego, jenerała wielkopolskiego, herbu Wieniawa i Anny Rozrażewskiéj na Krotoszynie[3]), z proboszcza łęczyckiego, kanonika krakowskiego, opata czerwińskiego biskup kamieniecki 1643,. konsekrowany w Warszawie[4]), 1645 podkanclerzy koronny[5]), 1646 biskup chełmiński, w wrześniu 1652 nominat arcybiskup gnieźnieński[6]), dnia 20 października 1654 odbył uroczysty wjazd do Gniezna[7]). Umarł w Skierniewicach w poniedziałek po niedzieli kwietniéj roku 1658[8]), pochowany w Łowiczu, gdzie ma pomnik[9]).

54. WACŁAW LESZCZYŃSKI,

stryjeczny brat poprzedzającego, urodzony dnia 15 sierpnia roku 1605 z ojca Andrzeja na Lesznie Leszczyńskiego, wojewody brzesko-kujawskiego, starosty nakielskiego[10]), 1634 scholastyk łęczycki[11]), kanonik krakowski i proboszcz łęczycki[12]), 1643

[1]) Acta decr. Capit. Gnesn. XII, 112 b.
[2]) Bujdecki l. c. — Bużeński l. c. IV. 98.
[3]) Bużeński l. c. IV, 101. 102. — Niesiecki l. c. III, 87.
[4]) Bużeński l. c. IV, 102.
[5]) Tamże IV, 104.
[6]) Liber install. Capit. Gnesn. de eod.
[7]) Acta decr. Capit. Gnesn. XII, 190.
[8]) Tamże de eod. a.
[9]) Bużeński l. c. IV, 116, 117. — Gawarecki l. c. str. 91.
[10]) Treter, de Episcopatu et Episcopis Varmiens. f. 153. — Niesiecki l. c. III, 91. 92.
[11]) Pam. relig. moral. t. XVII, 118.
[12]) Treter l. c. f. 154. — Łętowski l. c. III, 245.

Digitized by Google

referendarz koronny[1]) 1644 nominat biskup warmiński[2]), 1658 nominat arcybiskup gnieźnieński, obrany 5 maja tegoż roku, na dniu 3 kwietnia roku 1659 objął rządy archidyecezyi[3]). Umarł 1 kwietnia roku 1666 w Łyszkowicach[4]), pochowany w kościele kolegiaty łowickiéj dnia 10 maja tegoż roku, gdzie ma pomnik[5]).

55. MIKOŁAJ IV PRAŻMOWSKI,

syn Andrzeja z Prażmowa Prażmowskiego, sędziego ziemskiego warszawskiego h. Belina, i Jadwigi z Kożuchowa Kożuchowskiéj h. Doliwa[6]), urodził się w roku 1617[7]), kanonik najprzód, a w r. 1652 proboszcz krakowski[8]), 1658 podkanclerzy, a wkrótce potem kanclerz w. koronny, 1659 biskup łucki i opat sieciechowski[9]), 1666 dnia 30 kwietnia nominat arcybiskup gnieźnieński, obrany przez kapitułę dnia 5 maja tegoż roku[10]), na dniu 22 listopada w tymże roku objął rządy archidyecezyi[11]). Umarł w zamku ujazdowskim dnia 15 kwietnia r. 1673[12]), pochowany w kolegiacie łowickiéj, gdzie ma pomnik[13]).

56. FLORYAN KAZIMIERZ KSIĄŻĘ CZARTORYSKI,

syn Mikołaja na Klewaniu, książęcia Czartoryskiego, wojewody wołyńskiego h. Pogonia i Izabelli księżnéj Koreckiéj tegoż herbu,

---

[1]) Treter l. c. f. 154.

[2]) Acta Capit. Varmien. de eod. a. — Treter l. c. f. 154 sqq.

[3]) Acta decr. Capit. Gnesn. XII, 267. — Bużeński l. c. IV, 119. Liber install. Capit Gnesn. B, 257.

[4]) Acta decr. Capit. Gnesn. XII, 639.

[5]) Bużeński l. c. IV 133. — Gawarecki l. c. str. 93. 94.

[6]) Niesiecki l. c. III, 728.

[7]) Według dat napisu nagrobkowego.

[8]) Łętowski l. c. III, 405.

[9]) Bużeński l. c. IV, 141. — Niesiecki l. c. III, 728.

[10]) Liber install. Capit. Gnesn. C, 44 sqq.

[11]) Acta decr. Capit. Gnesn. XII, 681. — Bużeński l. c. IV, 143.

[12]) Acta decr. Capit Gnesn. XIII, 128. — Bużeński l. c. IV, 162.

[13]) Gawarecki l. c. str. 96. 98.

Digitized by Google

urodził się około roku 1614[1]), najprzód kanonik wileński, wkrótce potem płocki i sekretarz królewski[2]), 1643 kanonik krakowski[3]), 1650 biskup poznański[4]), konsekrowany w Łowiczu dnia 24go stycznia roku 1651[5]), 1654 biskup kujawski[6]), w kwietniu 1673 nominat arcybiskup gnieźnieński, obrany przez kapitułę dnia 26 kwietnia tegoż roku[7]), potwierdzony w grudniu 1673, na dniu 2 stycznia 1674 objął rządy archidyecezyi przez prokuratora[8]). Umarł w Warszawie dnia 15go maja roku 1674[9]), pochowany tamże w kościele ś. Jana, gdzie ma kamień grobowy z napisem[10]).

57. ANDRZEJ III OLSZOWSKI,

urodzony dnia 21 stycznia r. 1621 z ojca Waleryana Olszowskiego, podkomorzego wendeńskiego, później kasztelana spicymirskiego h. Prus i Zofii z Skrzynna Duninównéj h. Łabędź[11]), w roku 1642 koadjutor kanonik gnieźnieński[12]), 1644 rzeczywisty kanonik metropolitalny[13]), rejent kancelaryi koronnéj, dziekan krakowski i referendarz koronny[14]), 1661 biskup chełmiński[15]), 20 czerwca 1674 nominat arcybiskup gnieźnieński[16]), dnia 25 tegoż miesiąca i roku kanonicznie obrany[17]), objął rządy archidyecezyi dnia 8

---

[1]) Niesiecki l. c. I, 370. 371. – Bużeński l. c. IV, 165.
[2]) Bużeński l. c. IV, 165.
[3]) Łętowski l. c. II, 157.
[4]) Liber install. Capit. Posnan. de eod. a.
[5]) Bujdecki l. c. f. 242.
[6]) Bużeński l. c. IV, 166 – 168.
[7]) Acta decr. Capit Gnesn. XIII, 131 sqq.
[8]) Tamże XIII, 144. Liber install. Capit. Gnesn. C. 104 b. sqq.
[9]) Acta decr. Capit Gnesn. XIII. 155. — Bużeński l. c. IV, 169.
[10]) Tamże.
[11]) Liber install. Capit. Gnesn. B, 162 sqq.
[12]) Tamże.
[13]) Acta decr. Capit. Gnesn. XI, 565.
[14]) Bużeński l. c. IV, 174.
[15]) Tamże IV, 175.
[16]) Theiner. l. c. III, 529.
[17]) Acta decr. Capit. Gnesn. XIII, 182.

Digitized by Google

stycznia roku 1675[1]), a 19go października tegoż roku odbył uroczysty wjazd na stolicę prymasowską[2]). Umarł w Gdańsku dnia 29 sierpnia roku 1677[3]), pochowany w Gnieźnie, gdzie ma nagrobek z napisem.

58. JAN XII STEFAN WYDŻGA

urodził się na początku XVII stólecia z ojca Jakóba Wydżgi h. Jastrzębiec, z matki Zofii Kiemliczównéj h. Rawicz[4]), najprzód kanonik, potem proboszcz lwowski i opat sieciechowski[5]), kanclerz królowéj Maryi Ludwiki, referendarz i sekretarz w. koronny, 1652 proboszcz krakowski[6]), 1655 biskup łucki, a w roku 1659 warmiński[7]), podkanclerzy koronny[8]), dnia 12 października roku 1677 mianowany arcybiskupem gnieźnieńskim, wybrany kanonicznie dnia 22 tegoż miesiąca[9]), objął rządy archidyecezyi dnia 16 października roku 1679[10]). Umarł w Łowiczu dnia 6 września roku 1685[11]), pochowany w Gnieźnie[12]).

59. MICHAŁ I. STEFAN RADZIEJOWSKI.

Po śmierci Wydżgi król Jan III, uwzględniając wiek i zasługi biskupa poznańskiego, Stefana Wierzbowskiego, mianował go arcybiskupem gnieźnieńskim, lecz papież Innocenty X urażony

---

[1]) Acta decr. Capit. Gnesn. XIII, 221.

[2]) Załuski, Epistolae familiar. I, 649. — Acta decr. Capit. Gnesn. XIII, 221.

[3]) Załuski l. c. I, 694. — Acta decr. Capit. Gnesn. XIII, 221.

[4]) Okolski l. c. II, 600. — Niesiecki l. c II, 509.

[5]) Treter l. c. f. 166. — Malinowski, Żywoty Arcyb. Gniezn. IV, 197.

[6]) Łętowski l. c. II, 245.

[7]) Treter l. c. f. 167.

[8]) Malinowski l. c. IV, 200.

[9]) Liber install. Capit. Gnesn. C, 167, 169.

[10]) Tamże C, 204.

[11]) Acta decr. Capit. Gnesn. XIV, 41.

[12]) Tamże XIV, 41 sqq.

Digitized by Google

na niego o to, że Hieronimowi Lubomirskiemu, kawalerowi maltańskiemu, pozwolił wziąść ślub z Konstancyą Bokunówną, stolnikówną litewską[1]), mimo silne nalegania ze strony króla potwierdzenia udzielić mu nie chciał. Wśród ponawianych po kilkakrotnie próśb i instancyi królewskich do Stolicy apostolskiéj zanoszonych, nominat rozstał się z tym światem 7 marca roku 1687[2]). Bartoszewicz[3]), Malinowski[4]) i inni zaliczyli go w poczet arcybiskupów gnieźnieńskich, lecz niesłusznie, gdyż tylko był nominatem i nie miał żadnych widoków uzyskania zatwierdzenia z Rzymu, i z tego powodu myśmy go pomiędzy tymiż arcybiskupami nie zamieścili.

Król, chcąc zapobiedz sporom, któreby co do pierwszeństwa zachodzić mogły pomiędzy przyszłym arcybiskupem a Radziejowskim naówczas już kardynałem, jego naznaczył następcą Wydżgi. Był on synem Hieronima z Radziejowic Radziejowskiego, wojewody rawskiego i podkomorzego koronnego h. Junosza i Eufrozyny Eulalii hrabianki Tarnowskiéj h. Leliwa[5]), urodzony roku 1645[6]). W roku 1672 był kanonikiem gnieźnieńskim i warszawskim, oraz sekretarzem królewskim[7]) i proboszczem kolegiaty ś. Michała w Krakowie[8]); 1677 nominatem biskupem warmińskim, potwierdzony dopiero roku 1680[9]); 1686 mianowany był kardynałem, a w roku 1687 w miesiącu styczniu otrzymał biret[10]). Dnia 21 maja roku 1687 uzyskał nominacyą królewską na arcybiskupstwo gnieźnieńskie, a na dniu 26 czerwca tegoż roku kanonicznie przez kapitułę został obrany[11]). Potwierdzony przez Stolicę apostolską, objął

[1]) Bartoszewicz, Żywoty Arcyb. Gnieźn. — Malinowski l. c. IV, 204, 205.

[2]) Acta decr. Capit. Posnan. de eod. a. — Bartoszewicz l. c.

[3]) Żywoty Arcyb. Gnieźn.

[4]) Żywoty Arcyb. Gnieźn.

[5]) Liber install. Capit. Gnesn. C, 102.

[6]) Według dat napisu nagrobkowego.

[7]) Liber install. Capit. Gnesn. C, 102.

[8]) Dogiel l. c. V, 473.

[9]) Acta decr. Capit. Varmien. de eod. — Treter l. c. f. 175.

[10]) Theiner l. c. III, 701. — Leben des Cardinals Radziejowski f. 11—13.

[11]) Acta decr. Capit. Gnesn. XIV, 129, 131.

Digitized by Google

rządy archidyecezyi przez prokuratora dnia 23 lipca roku 1688[1]). Umarł nagle w Gdańsku dnia 13 października roku 1705, pochowany w Warszawie[2]).

60. STANISŁAW II SZEMBEK,

najstarszy z dziewięciu synów Franciszka Szembeka, kasztelana kamienieckiego h. Szembek, urodzonych z dwóch żon: Zofii Pieniążkównéj h. Odrowąż i Barbary Rupniewskiéj h. Srzeniawa[3]), urodził się w Morawicy roku 1650[4]), kanonik przemyślski, biskup dyonizejski i suffragan krakowski[5]), opat mogilski[6]), 1699 biskup kujawski[7]), 1705 nominat arcybiskup gnieźnieński, potwierdzony przez Stolicę apostolską dnia 6 czerwca roku 1706[8]), dnia 29 lipca tegoż roku przez prokuratora objął rządy archidyecezyi[9]), a na dniu 27 sierpnia roku 1710 odbył uroczysty wjazd na stolicę prymasowską[10]). Umarł w Skierniewicach dnia 3 sierpnia roku 1722[11]), pochowany w katedrze gnieźnieńskiéj dnia 14 września tegoż roku[12]).

61. TEODOR POTOCKI,

urodzony roku 1664 w Moskwie z ojca Pawła Potockiego h. Piława, wojewodzica bracławskiego, późniejszego kasztelana ka-

---

[1]) Acta decr. Capit. Gnesn. XIV, 193.

[2]) Tamże XVI, 160 sqq.

[3]) Niesiecki l. c. IV, 272. — Żywot ś. Franciszka Salezego przez Zakonnice Nawiedzenia N. Maryi Panny klasztoru krakowskiego wydany (Dedykacya St. Szembekowi). — Malinowski l. c. V, 1, 2.

[4]) Według dat napisu nagrobkowego.

[5]) Niesiecki l. c. IV, 272. — Malinowski V, 3.

[6]) Łętowski l. c. IV, 118.

[7]) Monografia opactwa Cystersów w Mogile (Kraków 1867) str. 131.

[8]) Malinowski l c. V, 3, 4. Monografia opactwa w Mogile.

[9]) Liber install. Capit. Gnesn. D, 9 b. sqq.

[10]) Tamże D, 14.

[11]) Acta decr. Capit. Gnesn. XVII, 54 sqq.

[12]) Tamże XVIII, 263.

Digitized by Google

mienieckiego, z matki Eleonory Sołtykównéj[1]), 1687 proboszcz przemyślski i kanonik krakowski[2]), 1697 biskup chełmiński[3]), 1711 biskup warmiński[4]), 30 lipca roku 1712 objął rządy dyecezyi[5]); 6 grudnia 1722 nominowany arcybiskupem gnieźnieńskim[6]), dnia 8 stycznia r. 1723 kanonicznie obrany[7]), potwierdzony dnia 22 listopada 1723[8]), na dniu 30 grudnia tegoż roku objął rządy archidyecezyi przez prokuratora[9]), a na dniu 18 maja roku 1726 odbył uroczysty ingres na stolicę metropolitalną[10]). Umarł w Warszawie dnia 13 listopada roku 1738[11]), pochowany w katedrze gnieźnieńskiéj, gdzie ma pomnik.

62. KRYSZTOF ANTONI SZEMBEK

urodził się roku 1667 we wsi Szczepanowie ziemi krakowskiéj[12]) z ojca Stanisława, burgrabi krakowskiego h. Szembek, z matki Krystyny Załęskiéj, wdowie po Pawle Tarnowskim, h. Jelita[13]), pleban w Szczepanowie, archidyakon pomorski i officyał gdański, 1708 kanonik gnieźnieński[14]), 1708 opat mogilnicki[15]), 1709 referendarz koronny, 1711 kanonik warszawski[16]), w tymże roku

---

[1]) Niesiecki l. c. III, 703. — Malinowski l. c. V, 31, 32.

[2]) Bartoszewicz l. c. — Malinowski l. c. V, 33.

[3]) Niesiecki l. c. III, 706. — Lengnich, Geschichte des Koenigr. Polen unter Augusto II, f. 46.

[4]) Acta Capit. Varmien. de 6. 24 et 26 Maji 1711.

[5]) Tamże de 30 Julii 1712.

[6]) Liber install. Capit. Gnesn. D, 73.

[7]) Acta decret. Capit. Gnesn. XVIII, 309.

[8]) Archiv. Capit. Varmien. Ab. 27 fol. 160.

[9]) Acta decr. Capit. Gnesn. XVIII. 347.

[10]) Tamże XVIII, 418.

[11]) Tamże XIX, 289.

[12]) Niesiecki l. c. IV, 275, 276.

[13]) Liber install. Capit. Gnesn. D, 15 sqq.

[14]) Acta decr. Capit. Gnesn. XVII, 16 b. — Liber install. Capit. Gnesn. D, 15.

[15]) Monografia opactwa w Mogile str. 135.

[16]) Sygillaty ks. 17 str. 31 (Bartoszewicz).

Digitized by Google

biskup inflancki[1]), 1715 koadjutor opactwa mogilskiego[2]), 1716 biskup poznański, odprawił wjazd na stolicę biskupią dnia 29 sierpnia roku 1717[3]); dnia 8 września tegoż roku koronował obraz N. Maryi P. w Częstochowie[4]); 1719 biskup kujawski, potwierdzony w roku 1720[5]); dnia 12 stycznia roku 1739 mianowany arcybiskupem gnieźnieńskim[6]), obrany kanonicznie dnia 5 lutego 1739[7]), objął rządy archidyecezyi przez prokuratora dnia 1 sierpnia tegoż roku[8]), a na dniu 30 kwietnia roku 1741 odbył uroczysty wjazd na stolicę gnieźnieńską[9]). Umarł dnia 6 lipca roku 1748 w Łowiczu, pochowany w tamtejszéj kolegiacie[10]).

63. ADAM KOMOROWSKI,

najstarszy z dziewięciu synów Jana Komorowskiego, stolnika nowogrodzkiego h. Korczak i Katarzyny Sulimierskiéj h. Lubicz[11]), najprzód kanonik, wkrótce potem kanclerz, a nareszcie proboszcz krakowski, proboszcz i officyał pilicki, kanonik tarnowski, pleban w Wielkim Książu i Otwinowie, w dyecezyi krakowskiéj[12]), koadjutor biskupa kujawskiego Samuela Ożgi[13]), 8 lipca 1748 nominat arcybiskup gnieźnieński[14]), dnia 8 sierpnia tegoż roku

[1]) Monografia opactwa w Mogile str. 136.
[2]) Tamże str. 137.
[3]) Acta decr. Capit. Posnan. de eod.
[4]) Pielgrzymka do Jasnéj Góry etc. str. 361.
[5]) Monografia opactwa w Mogile str. 137.
[6]) Liber. install. Capit. Gnesn. D. 234. b.
[7]) Acta decr. Capit. Gnesn. XIX, 298.
[8]) Acta decr. Capit. Gnesn. XIX, 316.
[9]) Tamże XX, 6 sqq.
[10]) Tamże XX, 375.
[11]) Archiv. Capit. Gnesn. Testamenta vol. II. — Niesiecki l. c. II 568.
[12]) Biegusiewicz Wojciech, panegiryk na konsekracyą p. t. Ascensus gentilitiorum fluminum f. 7.
[13]) Liber install. Capit. Gnesn. D, 336 sqq. Acta decr. Capit. Gnesn. XX, 388 sqq.
[14]) Liber install. Capit. Gnesn. D, 377.

Digitized by Google

kanonicznie wybrany[1]), dnia 22 września 1749 prekonizowany[2]), objął rządy archidyecezyi przez prokuratora swego dnia 5go listopada tegoż roku[3]), sam zaś na dniu 23 czerwca 1751 odbył wjazd na stolicę prymasowską[4]). Umarł w Skierniewicach dnia 2 marca roku 1759[5]), pochowany w kościele kolegiaty łowickiéj, gdzie ma nagrobek[6]).

64. WŁADYSŁAW II ŁUBIEŃSKI,

syn Macieja Łubieńskiego, łowczego sieradzkiego h. Pomian i Maryi Stokowskiéj h. Jelita[7]), urodził się w Kalinowéj dnia 11 listopada roku 1703[8]), prałat domowy prymasa Potockiego, kustosz łęczycki i kanonik gnieźnieński od r. 1726[9]), proboszcz kolegiaty w Łasku w tymże roku[10]), koadjutor scholastyk krakowski, potem rzeczywisty scholastyk roku 1730[11]), 1742 dziekan gnieźnieński[12]), opat paradyzki i pisarz w. koronny[13]), dnia 27 listopada roku 1757 nominat arcybiskup lwowski[14]), dnia 30 sierpnia roku 1758 odbył ingres na stolicę arcybiskupią[15]); 11 czerwca roku 1759 nominat arcybiskup gnieźnieński[16]), dnia 29 marca tegoż roku przez kapitułę obrany[17]), 2 maja roku 1760 objął rządy archi-

---

[1]) Liber install. Capit. Gnesn. D, 339.
[2]) Tamże D, 366.
[3]) Acta decr. Capit. Gnesn. XX, 455.
[4]) Tamże XXI, 17 b. sqq.
[5]) Acta decr. Capit. XXI, 375.
[6]) Gawarecki l. c. 65, 66.
[7]) Liber installat. Capit. Gnesn. D, 104. Acta decr. Capit. XXIII, 25.
[8]) Bujdecki l. c. f. 19. sqq.
[9]) Liber install. Capit. Gnesn. D, 104.
[10]) Acta decr. Capit. Gnesn. XVIII, 479.
[11]) Liber. install. Capit. Gnesn. D, 131.
[12]) Tamże D, 294.
[13]) Bartoszewicz, Znakomici mężowie polscy.
[14]) Archiv. Capit. Gnesn. Testamenta.
[15]) Tamże.
[16]) Tamże.
[17]) Tamże. Acta decr. Capit. Gnesn. XXI, 384. 387.

Digitized by Google

dyecezyi przez prokuratora[1]). Umarł dnia 20 czerwca roku 1767 w Warszawie[2]), pochowany w Łowiczu[3]).

65. GABRYEL JAN PODOSKI,

urodzony z ojca Mikołaja Podoskiego, wojewody płockiego h. Junosza, z matki Maryi Rokitnickiéj h. Prawdzic[4]), doktor obojga prawa[5]), 1742 kanonik gnieźnieński[6]), kanclerz królewiczów, administrator starostwa spiżskiego, kanclerz katedralny kujawski, 1755 proboszcz krakowski[7]), referendarz koronny, 1767 nominat arcybiskup gnieźnieński[8]), obrany przez kapitułę 11 lipca roku 1767, 23 września tegoż roku objął rządy archidyecezyi[9]). Umarł w Marsylii dnia 3 kwietnia roku 1777, tamże pochowany[10]).

66. ANTONI KAZIMIERZ OSTROWSKI,

potomek zubożałego domu Ostrowskich Grzymalitów, syn Ludwika, chorążego pancernego i Katarzyny Służewskiéj h. Radwan[11]), urodzony w Ostrowie dnia 29 maja roku 1713[12]), kanonik łucki, poznański[13]), w roku 1747 krakowski[14]), officiał warszawski[15]),

[1]) Acta decr. Capit. Gnesn. XXI, 384 sqq.

[2]) Tamże XXIII, 18.

[3]) Archiv. Capit. Gnesn. Testamenta. Acta decr. Capit. XXIII, 18.

[4]) Liber install. Capit. Gnesn. D. 288.

[5]) Andrzeja Kantego Slazkowskiego Agnus Podoscianus. Kraków. 1767 (Panegiryk).

[6]) Acta decr. Capit. Gnesn. XX, 50. Liber install. D. 288.

[7]) Łętowski l. c. III, 467. – Malinowski l. c. V, 119—126.

[8]) Theiner l. c. IV, 171, 172. — Liber install. Capit. Gnesn. E, 239.

[9]) Liber. install. Capit. Gnesn. E, 246 sqq.

[10]) Acta decr. Capit. Gnesn. XXIV, 186.

[11]) Zacharyaszewicz ks. Grzegórz, Kazanie żałobne przy pochowaniu serca prymasa Ostrowskiego w kościele Skierniewickim str. 16.

[12]) Według dat napisu nagrobkowego.

[13]) Liber install. Capit. Posnan. III, 138. Kanonikiem poznańskim został 20 października r. 1738.

[14]) Łętowski l. c. III, 435.

[15]) Malinowski l. c. V, 162, 163.

Digitized by Google

1751 biskup inflancki[1]), konsekrowany w Iłży przez biskupa krakowskiego, Andrzeja Stanisława Załuskiego[2]), roku 1758 koadjutor biskupa kujawskiego, Antoniego Dębowskiego[3]), roku 1762 biskup kujawski[4]), dnia 19 kwietnia 1777 nominowany na arcybiskupstwo gnieźnieńskie, opactwa tynieckie i lędzkie[5]), w maju tegoż roku wybrany kanonicznie[6]), potwierdzony przez Stolicę apostolską dnia 23 lipca tegoż roku, objął rządy archidyecezyi przez prokuratora dnia 1 września roku 1777[7]), a na dniu 23 lipca roku 1778 odbył uroczysty wjazd do Gniezna[8]). Umarł w Paryżu dnia 26 sierpnia roku 1784[9]), pochowany tamże w kościele ś. Ludwika de Louvre[10]).

67. MICHAŁ II JERZY PONIATOWSKI,

brat rodzony króla Stanisława Augusta, najmłodszy z pięciu synów Stanisława Ciołka Poniatowskiego, kasztelana krakowskiego i Konstancyi z książąt Czartoryskich, urodził się dnia 12 października roku 1736[11]), kanonik krakowski, koadjutor Walentego z Osin Wężyka, biskupa chełmskiego, kustodyi gnieźnieńskiéj w roku 1762[12]), 1768 sekretarz w. koronny[13]), w tymże czasie dziekan warszawski[14]), 1773 biskup płocki[15]), administrator biskupstwa krakowskiego, dnia 26 sierpnia 1784 nominowany

[1]) Janocki, Lexicon der itztlebenden Gelehrten in Polen I, 119.

[2]) Tamże.

[3]) Zacharyaszewicz l. c. str. 31, 32.

[4]) Tamże, str. 32.

[5]) Liber install. Capit. Gnesn. F. 47 b.

[6]) Acta decr. Capit. Gnesn. XXIV, 205.

[7]) Liber install. Capit. Gnesn. F. 47, 51 sqq.

[8]) Acta decr. Capit. Gnesn. XXV, 67.

[9]) Zacharyaszewicz l. c. 6, 7.

[10]) Tamże 10, 11 sqq.

[11]) Liber. install. Capit. Gnesn. D, 332.

[12]) Acta decr. Capit. Gnesn XXIII, 197.

[13]) Malinowski l. c. V, 205.

[14]) Tamże.

[15]) Ks. Wargawski, Rozporządzenia, listy pasterskie itd. biskupa Poniatowskiego t. l. 1.

Digitized by Google

arcybiskupem gnieźnieńskim[1]), 15 października tegoż roku obrany przez kapitułę, dnia 31 marca roku 1785 objął przez prokuratora rządy archidyecezyi[2]), a na dniu 8 września roku 1789 odbył wjazd na stolicę arcybiskupią[3]). Umarł w Warszawie dnia 12 sierpnia roku 1794[4]), tamże pochowany[5]).

68. IGNACY I. KRASICKI,

urodzony dnia 3 lutego roku 1735[6]) w zamku dubieckim z ojca Jana z Krasiczyna Krasickiego, kasztelana chełmskiego h. Rogala[7]) z matki Anny Starzechowskiéj h. Nieczuja[8]) kanonik poznański, kijowski i przemyślski, późniéj proboszcz przemyślski, koadjutor opactwa wąchockiego, 1766 koadjutor biskupstwa warmińskiego, biskup uranopolitański i. p. i. dnia 1 grudnia tegoż roku, na dniu 3 stycznia roku 1767 objął po śmierci biskupa Grabowskiego rządy dyecezyi warmińskiéj[9]); dnia 26 lutego roku 1795 mianowany przez króla pruskiego arcybiskupem gnieźnieńskim[10]), 13 kwietnia tegoż roku kanonicznie wybrany[11]), dnia 22 grudnia roku 1495 przez Stolicę apostolską zatwierdzony, odbył ingres na stolicę arcybiskupią dnia 7 kwietnia roku 1796[12]). Umarł w Berlinie dnia 14 marca roku 1801[13]), pochowany w kościele ś. Jadwigi

---

[1]) Dyaryusz sejmu r. 1784 str. 74.

[2]) Acta decr. Capit. Gnesn XXV, 452.

[3]) Tamże XXVI. 188.

[4]) Tamże XXVII, 87.

[5]) Malinowski l. c. V, 279—281.

[6]) Powszechnie podają 11 lutego jako dzień urodzenia arcybiskupa Krasickiego, tymczasem hr. Edmund Krasicki, przesyłając na ręce nasze w roku 1876 potrzebne data do napisu na wystawić się mającym w katedrze gnieźnieńskiéj pomnika dla zmarłego arcybiskupa, podał z archiwum familijnego powyżéj zamieszczoną datę.

[7]) Niesiecki l. c. II, 694.

[8]) Tamże II, 694. IV, 198.

[9]) Acta Capit. Varmien. — Dr. Eichhorn, Geschichte der ermländichen Bischöfswahlen w czasopiśmie Zeitschrift für die Geschichte und Alterthumskunde Ermlands t. II, 611—612.

[10]) Liber install. Capit. Gnesn. F, 325.

[11]) Acta decr. Capit. Gnesn. XXVII. 170 b.

[12]) Tamże XXVII, 219.

[13]) Tamże XXVIII, 64.

Digitized by Google

tamże[1]), zkąd zwłoki jego sprowadzone do Gniezna, w tamtejszéj katedrze dnia 17 marca roku 1829 na wieczny spoczynek złożone zostały[2]), gdzie mu familia w roku 1876 wystawiła pomnik marmurowy.

69. IGNACY II RACZYŃSKI,

syn Antoniego Raczyńskiego h. Nałęcz i Katarzyny Szygowskiéj starościanki kruświckiéj h. Trzaska[3]), urodził się w Małoszynie dnia 6 sierpnia roku 1741[4]). Roku 1760 dnia 5 sierpnia wstąpił do zakonu Towarzystwa Jezusowego[5]), roku 1776 pleban w Brodnicy i kanonik poznański[6]), 1787 prałat scholastyk poznański[7]), 5 sierpnia 1793 nominat biskup poznański po Antonim Onufrym Okęckim, dnia 26 tegoż miesiąca kanonicznie wybrany[8]), zatwierdzony przez Stolicę apostolską dnia 10 października roku 1793, konsekrowany był w Wschowie dnia 9 listopada roku 1794, a na dniu 17 tegoż miesiąca objął rządy dyecezyi przez prokuratora[9]). Dnia 29 stycznia roku 1805 otrzymał od króla pruskiego nominacyą na arcybiskupa gnieźnieńskiego[10]), a na dniu 19 marca tegoż roku przez kapitułę kanonicznie został obrany[11]). Zatwierdzony przez Stolicę apostolską dnia 7 września roku 1807[12]), objął rządy archidyecezyi dnia 10 grudnia tegoż roku[13]). W roku 1818 zrezygnował z godności

[1]) Acta decr. Capit. Gnesn. XXVIII, 65.

[2]) Archiv. Capit. Gnesn., Akta dotyczące przeniesienia zwłok arcyb. Krasickiego.

[3]) Liber install. Capit. Posnan. III, 231. 232.

[4]) J. P. Krótki rys życia Ignacego Raczyńskiego (Lwów 1844) str. 56.

[5]) Tamże str. 7. 8.

[6]) Liber install. Capit. Posnan. III, 231. 232.

[7]) Acta decr. Capit. Posnan. ad. a. 1787.

[8]) Tamże ad a. 1793. 26 Aug. f. 4.

[9]) Tamże ad a. 1794. f. 11. 14.

[10]) Liber install. Capit. Gnesn. G, 20.

[11]) Archiv. Capit. Gnesn. Acta tyczące się nominacyi Raczyńskiego.

[12]) Tamże.

[13]) Lib. install. Capit. Gnesn. G, 20.

Digitized by Google

arcybiskupiéj[1]) i udał się do Rzymu w roku 1819, a w lipcu roku 1821 przeniósł się do Galicyi i osiadł w dyecezyi przemyślskiéj w Brzozowie, zkąd krótko przed śmiercią przeprowadził się do klasztoru OO. Jezuitów w Przemyślu, gdzie na dniu 19 lutego roku 1823 przeniósł się do wieczności, pochowany na cmentarzu w Brzozowie[2]).

ARCYBISKUPI GNIEŹNIEŃSCY I POZNAŃSCY.

70. TYMOTEUSZ GÓRZEŃSKI.

Po rezygnacyi Raczyńskiego administrował archidyecezyą gnieźnieńską z upoważnienia Stolicy apostolskiéj ks. Marcin Siemieński, biskup cyreneński i. p. i., kustosz gnieźnieński, aż do roku 1821, w którym na mocy bulli circumscriptionis z dnia 7 sierpnia dyecezya poznańska wyniesiona do godności archidyecezyi zjednoczoną została z archidyecezyą gnieźnieńską i otrzymała pierwszego arcypasterza gnieźnieńskiego i poznańskiego w osobie Tymoteusza Górzeńskiego, dotychczasowego biskupa poznańskiego, pochodzącego z starożytnego rodu Ostrorogów[3]), urodzonego dnia 24 stycznia roku 1743 z ojca Franciszka Górzeńskiego, pułkownika wojsk koronnych, h. Nałęcz[4]), z matki Anny Deręgowskiéj[5]), który w roku 1764 został kanonikiem poznańskim[6]), 1767

[1]) Akta dotyczące przeniesienia zwłok Krasickiego.
[2]) Krótki rys życia Ignacego Raczyńskiego.
[3]) Żychliński, Kronika żałobna str. 119.
[4]) Tamże 119. 120.
[5]) Tamże 120.
[6]) Acta decr. Capit. Posn. et Liber install. de 20 Maji a. 1764.

Digitized by Google

krakowskim[1]), 1781 referendarzem koronnym[2]), 1784 prałatem kanclerzem krakowskim[3]), 1790 biskupem smoleńskim[4]), 1808 administratorem dyecezyi poznańskiéj, a wkrótce potem biskupem poznańskim[5]). Wjazd na stolicę biskupią odbył dnia 30 kwietnia roku 1809[6]), a dnia 17 września roku 1821 przez wykonawcę bulli de salute animarum, książęcia Józefa Hohenzollern, biskupa warmińskiego, zawiadomiony został przy dołączeniu odnośnych bulli, że go Stolica apostolska w porozumieniu z królem pruskim ustanowiła pierwszym arcybiskupem gnieźnieńskim i poznańskim[7]). Dnia 18 października roku 1821 objął nowy arcybiskup rządy archidyecezyi gnieźnieńskiéj przez prokuratora[8]), a 13 grudnia tegoż roku odbył wjazd na stolicę gnieźnieńską[9]). Umarł nagle w Poznaniu dnia 20 grudnia roku 1825, pochowany w tamtejszéj katedrze[10]).

71. TEOFIL WOLICKI,

syn Ignacego z Komorza Wolickiego herbu Nabram i Józafaty Wiesiołowskiéj herbu Ogończyk[11]), urodził się w Godziętowach w powiecie ostrzeszowskim roku 1767[12]), proboszcz kolegiaty średzkiéj, 1794 kanonik poznański[13]), pleban w Dusznikach, 1805 archidyakon poznański[14]), w tymże roku proboszcz metropolitalny

[1]) Łętowski l. c. 111. 21.
[2]) Gazeta warszawska z r. 1782 Nr. 2 i 3.
[3]) Łętowski l. c. 111, 20.
[4]) Bartoszewicz w Orgelbr. Encykl. X, 291.
[5]) Acta decr. Capit. Posn. ad a. 1808.
[6]) Tamże ad 1 Maji 1089.
[7]) Archiv. Capit. Gnesn., Akta korrespondencyi z arcyb. Górzeńskim.
[8]) Tamże.
[9]) Acta decr. Capit. Gnesn. XXIX, 266.
[10]) Tamże XXX, 53.
[11]) Liber install. Capit. Gnesn. G. 45.
[12]) Tamże G. 46.
[13]) Liber install. Capit. Posnan. 111, 284.
[14]) Pamże 111, 305.

Digitized by Google

gnieźnieński[1]), 1825 administrator archidyecezyi poznańskiéj[2]), 6 maja 1828 obrany kanonicznie arcybiskupem[3]), zatwierdzony został przez Stolicę apostolską dnia 15 grudnia tegoż roku, a na dniu 17 czerwca r. 1829 odbył ingres na stolicę gnieźnieńską[4]). Umarł w Poznaniu dnia 21 grudnia r. 1829[5]), tamże pochowany.

72. MARCIN DUNIN,

urodził się w wsi dziedzicznéj Wał (Wałowice) pod Rawą na Mazowszu dnia 11 listopada roku 1774 z ojca Felicyana Dunin Suligostowskiego h. Łabędź, z matki Brygidy Szczakowskiéj, kanonik kolegiaty wiślickiéj, 1800 kanonik kujawski, 1805 proboszcz w Służewie, 1807 kanonik gnieźnieński i jeneralny audytor arcybiskupa Raczyńskiego, 1810 proboszcz kcyński, 1815 kanclerz gnieźnieński, 1824 radzca szkólny prowincyalny i kanonik poznański, 1829 administrator dyecezyi poznańskiéj i proboszcz poznański, 1830 dnia 15 marca obrany arcybiskupem, 10 lipca tegoż roku konsekrowany, umarł w Poznaniu dnia 26 grudnia r. 1842, pochowany tamże[6]).

73. LEON PRZYŁUSKI,

syn Stanisława herbu Lubicz i Agnieszki, urodził się dnia 5go października roku 1789 w Strzeszynie pod Poznaniem, 1813 kanonik poznański, roku 1816 pleban w Tarnowie, 1823 proboszcz śremski, 1823 audytor jeneralny arcybiskupa Górzeńskiego, 1824 oficyał poznański, 1833 proboszcz metropolitalny gnieźnieński, 1842 administrator archidyecezyi gnieźnieńskiéj, 21 października roku

---

[1]) Liber install. Capit. Gnesn. G, 47.

[2]) Tamże.

[3]) Tamże G, 114.

[4]) Acta decr. Capit. Gnesn.

[5]) Tamże XXX, 175.

[6]) Powyższe szczegóły wyjęte częścią z akt kapitulnych częścią z materyałów do żywota arcyb. Dunina zebranych przez ks. kanonika Walkowskiego znajdujących się w bibliotece.

Digitized by Google

1844, przez obiedwie kapituły arcybiskupem obrany, potwierdzony przez Stolicę apostolską w styczniu roku 1845, 25 kwietnia tegoż roku konsekrowany, umarł dnia 13 marca 1865 w Poznaniu, tamże pochowany[1]).

74. MIECZYSŁAW HR. LEDÓCHOWSKI,

urodzony dnia 29 października roku 1823 we wsi dziedzicznéj Górki pod Klimontowem z ojca Józefa Zacharyasza hr. Halki Ledóchowskiego h. Szaława, z matki Maryi Zakrzewskiéj, prałat domowy papieża Piusa IX i protonotaryusz apostolski, delegat apostolski w południowéj Ameryce, 1861 arcybiskup tebański i. p. i., konsekrowany dnia 3 listopada tegoż roku i równocześnie nuncyusz papiezki na dworze brukselskim, 16 grudnia 1865 obrany kanonicznie arcybiskupem gnieźnieńskim i poznańskim, dnia 24 kwietnia roku 1866 odbył ingres na stolicę arcybiskupią; w roku 1877 wyniesiony do godności kardynała św. rzymskiego kościoła.

[1]) Powyższe szczegóły wzięte po części z akt kapitulnych i konsystorskich, częścią z kazania ks. A Prusinowskiego mianego przy pogrzebie arcyb. Przyłuskiego, w roku 1865 drukiem ogłoszonego.

Digitized by Google

Digitized by Google

Zestawienie

POWYŻSZEGO KATALOGU Z PORZĄDKIEM CO DO NASTĘPSTWA I CZASU
PODANYM W ŻYWOTACH ARCYBISKUPÓW GNIEŹNIEŃSKICH
DŁUGOSZA, DAMALEWICZA I BUŻEŃSKIEGO

TUDZIEŻ

DWÓCH KATALOGÓW TYCHŻE ARCYBISKUPÓW OGŁOSZONYCH
W MONUMENTA POLONIAE HISTORICA
TOMIE III.

Digitized by Google

№ bieżący.	Arcybiskupi u Długosza.		№ bieżący.	Arcybiskupi Katalogu I. (Monum. Pol. hist. III.) (391—400)		№ bieżący.	Arcybiskupi Katalogu II. (Monum. Pol. hist. III.) (405—410).	
1	Willibald	966—970	1	Wilibalmus	966—970	1	Vilibaldus	966—970
2	Hatto	970—971	2	Hatto	970—971	2	Hatto	? —972
3	Robert	971—996	3	Robertus	971—995	3	Robertus	972—996
4	Ś. Wojciech	996—997	4	Adalbertus	996—999	4	Divus Adalbertus	996—999
5	Radzyn	997—1006	5	Gaudencius	999—1000	5	Gandentius	999—1006
6	Hipolit	1006—1027	6	Ipolitus	? —1027	6	Hipolitus	1007—1020
7	Bossuta	1027—1038	7	Stephanus	? — ?	7	Bosuta	1020—1030
8	Stefan	1038—1059	8	Petrus	? — ?	8	Stephanus	1030—1052
9	Piotr I	1060—1092	9	Martinus	1000— ?	9	Petrus	1052—1076
10	Marcin I	1092—1118	10	Jacobus	? — ?	10	Martinus Gansis	1076—1104
11	Jakób I	1119—1148	11	Henricus	? —1210	11	Jacobus Senensis	1104—1132
12	Jan I	1149—1165	12	Vincencius	1220—1233	12	Joannes Janyk	1132—1149
13	Piotr. II	1166—1182	13	Fulko	1234—1258	13	Petrus II	1149—1171
14	Zdzisław	1182—1199	14	Janussius	1260—1272	14	Sdzislaus	1171—1187
15	Henryk	1199—1219	15	Martinus	1272—1279	15	Henricus Kietlicz	1187—1208
16	Wincenty I	1219—1232	16	Wlostiborius	1279— ?	16	Vincentius	? —1211
17	Piotr III	1232— ?	17	Jacobus Swynka	1283—1314	17	Fulko	1211—1235
18	Fulko	? —1258	18	Janislaus	? —1382	18	Joannes II	1235—1251
19	Janusz	1259—1272	19	Jaroslaus	1282—1376	19	Philippus	? — ?
20	Filip	1272—1278	20	Johannes	? —1385	20	Martinus	? —1278
21	Marcin II	1278—1279	21	Bodzantha	1385— ?	21	Vlostiborius	? — ?
22	Włościbórz	1279—1283 (?)	22	Dobrogostius	? —1402	22	Jakobus Szwinka	? —1297
23	Jakób II.	1283—1304 (14	23	Nicolaus Curowsky	1402—1411	23	Borislaus	? —1306
24	Borzysław	— —1306	24	Nicolaus	1412—1422	24	Joannes Janislaus III	1306—1341
25	Janisław	1307—1341	25	Albertus	1433—1436	25	Jaroslaus Pogonia	1341—1376
26	Jarosław	1342—1376 (7)	26	Vincentius	1437—1449	26	Joannes Suchywilk	? —1382
27	Jan II Suchywilk	1374 do 1382	27	Wladislaus	1450— ?	27	Bodzanta	1382—1389
28	Bodzanta	1382—1389	28	Johannes Sprowsky	1453—1464	28	Joannes Kropidło	? — ?
29	Jan III Kropidło	1389—1394	29	Johannes Cruswynski	1464—1473	29	Dobrogostius	1396—1404
30	Dobrogost	1394—1402				30	Nicolaus Kurowski	1404—1413

Digitized by Google

№ bieżący.	Arcybiskupi u Damalewicza	№ bieżący.	Arcybiskupi u Bużeńskiego.	№ bieżący.	Katalog poprawny.
1	Vilibaldus..... 966—970	1	Vilibalin czyli Vilibaldus.. — —970		
2	Hatto..... 970 - 971	2	Hatto ..... 970—971		
3	Robertus..... 972—996	3	Robert..... 972—996		
4	S. Adalbertus. 996 - 997	4	S. Wojciech... — —997		
5	Gaudentius (Radzinus)..... 999—1006	5	Gaudenty..... 997 - 1006	1	Radzyn (Gaudencyusz)..... 1000—1006
6	Hippolytus .... 1006—1027	6	Hipolit..... 1006 - 1027	2	Hipolit ..... 1006 - 1027
7	Bossuta..... 1027—1038	7	Bossuta ..... 1027—1038	3	Bossuta . ..... 1027 - 1038
8	Stephanus..... 1039 1059	8	Stefan 1039 1059	4	Stefan. .... 1039 —1059
9	Petrus I..... . 1059 - 1092	9	Piotr..... 1059 - 1092	5	Piotr I..... 1059 - 1092
10	Martinus I..... 1094—1118	10	Marcin..... 1092—1118	6	Marcin I ..... 1092 - 1118
11	Jacobus I Zninius..... 1119—1144	11	Jakób..... — —1147	7	Jakób I ze Żnina 1118 - 1148
12	Petrus II..... 1144—1152	12	Jan czyli Janik — —1167	8	Jan I albo Janik 1149 - 1167
13	Joannes I sive Janicus..... 1152—1167	13	Piotr..... 1167—1179	9	Bł. Bogumił..... 1167—1172
14	B. Bogumilus. 1167—1172	14	Zdzisław.. ..... 1183—1199	10	Zdzisław..... 1172—1180
15	Petrus III..... 1172—1184	15	Henryk Kietlicz — —1219	11	Piotr II..... 1180—1199
16	Zdzislaus ..... 1184 - 1199	16	Wincenty..... 1220—1233	12	Henryk I Kietlicz. 1200—1219
17	Henricus I Kietlicz ..... 1200—1219	17	Piotr..... 1233— ?	13	Wincenty I z Czarnkowa .... 1220—1232
18	Vincentius I... 1221—1230	18	Fulko czyli Pełka..... ... 1243—1258	14	Fulko czyli Pełka 1232 —1258
19	Fulko seu Pelka 1230—1258	19	Janusz czyli Jan..... 1258 1272	15	Janusz albo Jan. 1259—1271
20	Joannes II ..... 1259—1271	20	Filip..... — —1278	16	Marcin II Polak.. 1278—1279
21	Philippus..... ? —1278	21	Marcin..... — —1279	17	Jakób II Świnka. 1283—1314
22	Martinus II.... 1278—1279	22	Włościborz..... 1279— ?	18	Borzysław..... 1317
23	Vlostiborius .... ? — ?	23	Jakób Świnka. ? — ?	19	Janisław..... 1317—1341
24	Henricus II Brem..... 1281— ?	24	Borysław..... ? —1312	20	Jarosław Skotnicki 1342—1374 († 1376)
25	Jacobus II Swinka..... 1283—1313	25	Janisław II..... ? —1341	21	Jan II Suchywilk 1374—1382
26	Boryslaus..... 1317— ?	26	Jarosław Bogorya ? —1376	22	Bodzanta ..... 1382—1389
27	Joannes III... 1318—1341	27	Jan drugi Suchywilk..... ? — ?	23	Jan III Kropidło . 1389—1394
28	Jaroslaus de Skotniki..... 1342—1372	28	Bodzanta . ..... — —1389	24	Dobrogost Nowodworski ..... 1394—1402
29	Joannes IV Suchywilk..... — —1382	29	Jan Kropidło.. — — —	25	Mikołaj I Kurowski..... 1402—1411
30	Bozanta .... 1382—1389	30	Dobrogost czyli Bonawentura 1396—1404	26	Mikołaj II Trąba. 1412—1422

Digitized by Google

№ bieżący.	Arcybiskupi u Długosza.	№ bieżący.	Arcybiskupi w Katalogu II.	№ bieżący.	Arcybiskupi u Damalewicza.
31	Mikołaj Kurowski ..... 1402—1411	31	Nicolaus Trąba ? —1422	31	Joannes V Kropidło. 1389— ?
32	Mikołaj II Trąba 1412—1422	32	Albertus Jastrzębiec ..... 1422—1436	32	Dobrogostius Nowodworski..... 1396—1402
33	Wojciech II Jastrzębiec .... 1423—1436	33	Vincentius Koth 1437—1449	33	Nicolaus I Kurowski.. 1402—1411
34	Wincenty II Kot..... 1436—1448	34	Vladislaus Oporowski ..... 1449—1453	34	Nicolaus II Trąba.... 1412—1421
35	Władysław Oporowski..... 1449—1453	35	Joannes Sprowski..... . 1454 -1464	35	Albertus II Jastrzembecius..... 1422—1436
36	Jan IV. Sprowski..... 1453—1464	36	Joannes Gruszczyński. ... 1465—1474	36	Vincentius Cotus ..... 1436—1448
37	Jan V. Gruszczyński..... 1464—1473	37	Jacobus Sieneński..... 1475—1480	37	Vladislaus Oporowski 1449—1453
38	Jakób III Sieneński.... 1474—(1480)	38	Sbigneus de Oleśnica..... 1480—1493	38	Joannes VI de Sprowa 1454—1464
		39	Fridericus Casimiriades.... 1493—1503	39	Joannes VII Gruszczyński ..... 1464—1473
		40	Andreas Rosa.. 1503—1510	40	Jacobus III. Sieneński .... 1474—1480
		41	Joannes Laski. 1510—1531	41	Sbigneus Oleśnicki... 1481—1493
		42	Mathias Drzewicki. ..... 1531—1535	42	Fridericus Princeps.. 1494 · 1503
		43	Andreas Critius 1535—1537	43	Andreas I, Rosa..... 1503—1510
		44	Joannes Latalski... ... ... 1537—1540	44	Joannes VIII Łaski.. 1510—1531
		45	Petrus de Gamratis..... 1540—1545	45	Mathias I de Drzewica 1531—1535
				46	Andreas II Cricius.... 1535—1537
				47	Joannes IX Latalski... 1537—1540
				48	Petrus IV Gamratus. 1540—1545
				49	Nicolaus III Dzierzgowski ..... 1546—1559
				50	Joannes X Przerębski 1559—1562
				51	Jacobus IV Uchański 1562—1581
				52	Stanislaus Karnkowski 1582—1603
				53	Joannes XI Tarnowski 1604—1604
				54	Bernardus Maciejowski..... 1604—1608
				55	Albertus III Baranowski..... 1608—1615
				56	Laurentius Gembicki 1616—1624
				57	Henricus III Firlej... 1624—1626
				58	Joannes XII Wężyk. 1626—1638
				59	Joannes XIII Lipski 1638—1641
				60	Mathias II Łubieński 1641— —

Digitized by Google

№ bieżący.	Arcybiskupi u Bużeńskiego.		№ bieżący.	Katalog poprawny.	
31	Mikołaj Kurowski	1404—1411	27	Wojciech I Jastrzębiec	1423—1436
32	Mikołaj Trąba	1411—1422	28	Wincenty II Kot	1437—1448
33	Albert Jastrzębiec	— 1436	29	Władysław I Oporowski	1449—1453
34	Wincenty II Kot	— —1443	30	Jan IV Sprowski	1453—1464
35	Władysław Oporowski	— —1453	31	Jan V Gruszczyński	1464—1473
36	Jan ze Sprowy	1453—1464	32	Jakób III Siemieński	1474—1480
37	Jan Gruszczyński	— —1473	33	Zbigniew Oleśnicki	1480—1493
38	Jakób z Sienna	— —1480	34	Fryderyk Jagiellończyk	1493—1503
39	Zbigniew Oleśnicki	1481—1493	35	Andrzéj I Boryszewski	1503—1510
40	Fryderyk książę polski	1493—1503	36	Jan VI Łaski	1510—1531
41	Andrzéj Róża z Boryszewic	— —1510	37	Maciéj I Drzewicki	1531—1535
42	Jan Łaski	1510—1531	38	Andrzéj II Krzycki	1535—1537
43	Maciéj z Drzewicy	— —1535	39	Jan VII Latalski	1537—1540
44	Andrzéj Krzycki	1535—1537	40	Piotr III Gamrat	1540—1545
45	Jan Latalski	— —1540	41	Mikołaj III Dzierzgowski	1546—1559
46	Piotr Gamrat	1540—1545	42	Jan VIII Przerębski	1559—1562
47	Mikołaj Dzierzgowski	1545—1559	43	Jakób IV Uchański	1562—1581
48	Jan Przerębski	— —1563	44	Stanisław I Karnkowski	1582—1603
49	Jakób Uchański	1563—1581	45	Jan IX Tarnowski	1603—1604
50	Stanisław Karnkowski	1581—1603	46	Bernard Maciejowski	1604—1608
51	Jan Tarnowski	1604—1605	47	Wojciech II Baranowski	1608—1615
52	Bernard Maciejowski	1605—1608	48	Wawrzyniec Gembicki	1616—1624
53	Albert Baranowski	— —1615	49	Henryk II Firléj	1624—1626
54	Wawrzyniec Gembicki	— —1624	50	Jan X Wężyk	1627—1638
55	Henryk Firléj	1625—1626	51	Jan XI Lipski	1639—1641
56	Jan Wężyk	1626—1638	52	Maciéj II Łubieński	1641—1652
57	Jan Lipski	1639—1641	53	Andrzéj II Leszczyński	1652—1658
58	Maciéj Łubieński	— —1652	54	Wacław Leszczyński	1659—1666
59	Andrzéj hr. Leszczyński	1652—1658	55	Mikołaj IV Prażmowski	1666—1673
60	Wacław hr. Leszczyński	— —1666	56	Floryan Czartoryski	— —1674
61	Mikołaj Prażmowski	1666—1673	57	Andrzéj III Olszowski	1675—1677
62	Kazimierz Czartoryski	1673—1674	58	Jan XII Stefan Wydżga	1679—1685
63	Andrzéj Olszowski	1674— —	59	Michał I Radziejowski	1687—1705
			60	Stanisław II Szembek	1706—1722

Digitized by Google

№ bieżący.	Katalog poprawny.	
61	Teodor Potocki	1723—1738
62	Krzysztof Antoni Szembek	1739—1748
63	Adam Komorowski	1749—1759
64	Władysław II Łubieński	1760—1767
65	Gabryel Podoski	1767—1777
66	Antoni Kazimierz Ostrowski	1777—1784
67	Michał II Poniatowski	1785—1794
68	Ignacy I Krasicki	1795—1801
69	Ignacy II Raczyński	1807—1818
	ARCYBISKUPI GNIEŹNIEŃSCY i POZNAŃSCY.	
70	Tymoteusz Gorzeński	1821—1825
71	Teofil Wolicki	1828—1829
72	Marcin III Dunin	1830—1842
73	Leon Przyłuski	1845—1865
74	Mieczysław hr. Ledóchowski od dnia 8 stycznia 1866.	

Digitized by Google

Jarosław Bogorya Skotnicki,

Arcybiskup Gnieźnieński

PRZEZ

Ks. J. Korytkowskiego,
Kanonika Metropol. Gnieźnieńskiego.

Digitized by Google

Digitized by Google

Wstęp.

Do zamieszczonego na czele niniejszego rocznika krytycznego katalogu arcybiskupów gnieźnieńskich, wykazującego prawdziwą ich liczbę, następstwo, długość rządów metropolitalnych i daty zgonu, dotąd tak błędnie podawane, wypadało dołączyć żywot jednego z nich na wiarogodnych źródłach osnuty, dla wykazania koniecznéj potrzeby przedstawienia światu w prawdziwem historycznem świetle całego szeregu pierwszych niegdyś w Polsce dostojników, którzy nietylko na losy kościoła ale i całego narodu naszego tak przeważny wpływ wywierali, że bez krytycznego i dokładnego opisu ich żywota o wyczerpującem przedstawieniu dziejów tak pierwszego jako i drugiego mowy być nie może. Podanie jednego w ten sposób napisanego życiorysu wykaże bowiem dostatecznie, jak pobieżnie, płytko i nadzwyczajnie błędnie traktowano dotychczas arcybiskupów i prymasów polskich, począwszy od katalogu Długosza aż do życiorysów Bartoszewicza. Na ten cel wybraliśmy z liczby 74 owych mężów znakomitego wpływu i znaczenia historycznego dwudziestego z rzędu, nestora wszystkich biskupów polskich nietylko co do wieku, ale także co do prawdziwie wielkich względem kościoła i narodu zasług, niezmordowanego

Digitized by Google

spółpracownika Kazimierzowego w odrodzeniu Polski, dzielnego wodza na polu życia kościelnego, moralności, oświaty i kultury w narodzie, nieustraszonego obrońcy prawdy i sprawiedliwości, wskrzesiciela powagi i zacności duchowieństwa polskiego, Jarosława Bogoryą ze Skotnik Skotnickiego. Przy doborze wielu prawdziwych znakomitości pomiędzy arcybiskupami gnieźnieńskiemi sięgnęliśmy umyślnie po niego z po za zasłony odległéj starożytności, nietylko dla oddania należytéj czci wielkim zasługom jego, któréj mu wieki ubiegłe oddać nie chciały lub nie umiały, ale także dla pokazania, że przy skrzętnem szukaniu i korzystaniu z źródeł szczęśliwie nam przechowanych, lubo tylko urywkowych i pobieżnych, da się złożyć prawdziwie historyczna całość w żywotach mężów godnych wspomnienia, o których się zdawało, że w pomroce czasów niepowrotnie poginęli.

Digitized by Google

Po śmierci dziewiętnastego z rzędu arcybiskupa Janisława, która w dniu 4 grudnia roku 1341 nastąpiła[1]), archidyecezya gnieźnieńska nie długo zostawała w osieroceniu, albowiem kapituła metropolitalna, korzystając z przysługującego sobie prawa wolnego wyboru, przy którem ją roztropny i sprawiedliwy król Kazimierz spokojnie pozostawił, zgromadziwszy się już zapewne na początku roku 1342, wybrała arcypasterzem swoim sposobem kompromisu wielce poważanego członka swego, kanonika gnieźnieńskiego i archidyakona krakowskiego, Jarosława Bogoryą Skotnickiego, męża niepospolitych zasług względem kościoła i kraju, liczącego wprawdzie naówczas 66 lat wieku, któremu atoli czerstwość zdrowia i krzepkość sił długie zapowiadały życie, mającego dopiero święcenia dyakona[2]). Pochodził on z starodawnéj familii Bogoryów, tak nazwanych od herbu przedstawiającego dwie złamane strzały białe w polu czerwonem, tak ułożone, że żelezce jednéj do góry, drugiéj na dół zwrócone, mającego na chełmie pawia z rozpostartym ogonem, trzymającego w dzióbie także strzałę złamaną żelezcem do góry zwróconą[3]). Przodkowie jego

[1]) Rocznik Władysławowski w Monumenta Poloniae historica (Bielowskiego) t. II, 944. — Długosz, Historia Polon. (wyd. lipskie) lib. IX, 1060. 1061 i Cathalogus Archiepiscopor. Gnesn. Ms. w bibliotece Ossolińskich l. 619 f. 62.

[2]) Theiner, Monumenta histor. Poloniae I, 449. — Kod. dypl. wielkopl. II, 538.

[3]) Paprocki, Herby Rycerstwa Pol. (wyd. krakow. 1858) str. 243. — Okolski, Orbis Polonus t. I, 56. — Niesiecki, Korona I, 122, 123. Według zdania tych heraldyków protoplastą rodziny Skotnickich był niejaki rycerz Michał, Bogoryą zwany, który za Bolesława Śmiałego w bitwie z Połowcami pod Snowskiem nadzwyczajnem odznaczył się męztwem, kilka z niéj wyniósłszy postrzałów. Król własną ręką owe postrzały z piersi mu wyjął i jak były złamane, tak mu je na wieczny zaszczyt jako herb nadał. Niesiecki przydaje, że tego Michała czytał na przywileju klasztoru święto-

Digitized by Google

i potomkowie przybrali od wsi dziedzicznéj Skotniki, położonéj w obwodzie i powiecie sandomirskim nazwisko Skotnickich, używając jednakże zwykle przydomku herbowego Bogorya[1]). Urodził się z ojca Piotra[2]) zapewne w wsi Skotnikach około roku 1276, gdyż według świadectwa spółczesnego kronikarza i długoletniego powiernika swego, Jana z Czarnkowa, przy śmierci, która nastąpiła roku 1376, liczył sto lat wieku[3]). Wychowany starannie pod okiem rodziców, oddany został do szkół krajowych, które ukończywszy, udał się na wyższe studya do Bononii, gdzie się tak dalece odznaczył, że najprzód jako profesor przy tamtejszéj sławnéj akademii nauczał, a następnie jako rektor chlubnie jéj przewodniczył. Na tem wysokiem i zaszczytnem stanowisku najzupełniéj odpowiedział położonemu w sobie zaufaniu, stawając przytem odważnie w obronie praw i przywilejów oddanego pod swą opiekę zakładu. Gdy bowiem przełożeni miasta pewnego akademika z Anglii rodem za cudzołóztwo popełnione z jakąś niewiastą za przyzwoleniem jéj męża śmiercią ukarali, pominąwszy zupełnie sąd akademicki, do którego należało ukaranie winowajcy, Skotnicki przeniósł szkołę z Bononii na inne miejsce i nie wprzód z nią do miasta powrócił, dopóki magistrat za pokutę przez papieża Jana XXII nałożoną nie zbudował tamże i nie uposażył kaplicy[4]). Powróciwszy uprzedzony sławą do Polski, dostał się

krzyskiego z roku 1069 i na rychlejszym przywileju klasztoru trzemeszyńskiego. Długosz wychwala ród Bogoryów, że byli zawsze humani et tractabiles. Za czasów Kazimierza Sprawiedliwego żył znakomity wojewoda sandomirski, Mikołaj Bogorya, dobroczyńca szczególniejszy klasztorów miechowskiego i koprzywnickiego.

[1]) Na dniu 3 października roku 1323 Paweł Bogorya, dziedzic wsi Skotnik, uczynił zamianę z biskupem krakowskim Nankierem, biorąc od niego pewne grunta w tejże wsi, a ustępując mu łąki położone pomiędzy jeziorem Skotnickiem a lasem zwanym Ostrołęka (Kodeks dyplom. katedry krak. I, 162).

[2]) Theiner l. c. I, 368: „Jaroslai Petri archidiaconi Cracov."

[3]) Kronika Jana z Czarnkowa w Monum. Pol. histor. t. II, 672.

[4]) Tamże II 672 „Iste (Jaroslaus Bogoria) quodam tempore existens in studio Bononiensi dum quidam studens de Anglia per cives Bononienses propter quoddam adulterium, quod cum quadam civissa marito suo etiam consentiente ratione pecunie commiserat, fuisset decapitatus, tanquam rector universitatis studium iuris canonici de Bononia ad aliam civitatem transtulit,

Digitized by Google

na dwór króla Władysława Łokietka, który go równie jak i syn jego Kazimierz dla jego głębokiéj nauki, wielkiego rozsądku i nieposzlakowanéj zacności nieograniczonem zaszczycali zaufaniem. Bawiąc nieodstępnie przy boku rycerskiego Łokietka, dzielił z nim życie obozowe, i lubo już natenczas stan duchowny sobie był obrał, w ciężkich przygodach i licznych wojennych wyprawach przypasywał miecz do boku i dobywał go w niebezpieczeństwach ku obronie życia ukochanego monarchy, a niejednokrotnie stawiał dzielnie czoło najezdzcom rodzinnego kraju i wrogom swego narodu. Brał też niezawodnie udział w owych krwawych rozprawach z Brandenburgczykami, Prusakami, Szlązakami i Mazurami, i nie pozostawał nieczynnym, gdy ziomkowie jego z nieprzyjacielem w zapaśniczych znajdowali się obrotach. To przypuszczenie nasze opieramy na przechowanym w archiwum kapituły gnieźnieńskiéj dokumencie z dnia 16 października roku 1335 w Awinionie przez Stanisława z Krakowa, Dominikanina, penitencyarza papieża Jana XXII wystawionym, w którym go z polecenia biskupa albańskiego Gaucelina, przełożonego penitencyaryi papiezkiéj, po rozpoznaniu rzeczy dyspensuje od nieregularności (irregularitas) ściągniętéj na siebie przez palenie, łupieztwo, zabory, pustoszenia i wyludniania[1]), co się niewątpliwie

nec restituere permisit, donec Johanne papa XXII jubente cives honorabiles ob remedium anime Angli decollati capellam fundaverunt et ipsam sufficienter dotaverunt et aliam satisfactionem studentibus congruam impenderunt." Tak samo opowiada to zdarzenie Długosz (l. c. lib. X 31), Paprocki zaś (l. c. str. 243) przedstawia tę rzecz inaczéj, utrzymując, że Jarosław skazał na śmierć studenta Anglika za popełniony występek, i że on musiał za pokutę kaplicę wystawić. Zgodność powyższych dwóch źródeł na większą przecież zasługuje wiarę, aniżeli podanie Paprockiego. Ponieważ papież Jan XXII zasiadł na stolicy apostolskiéj w roku 1316, a owo zajście w Bononii za jego czasów miało miejsce, z Skotnickim zaś poraz pierwszy w r. 1322 się spotykamy w kraju, jak się to niżéj okaże, przeto rektorat jego bonoński przypada pomiędzy rokiem 1316 a 1322.

[1]) Archiv. Capit. Gnesn. Nr. 104. — Kod dypl. wielkopl. II, 477: „Universis presentes litteras inspecturis, nos frater Stanislaus de Cracovia Ordinis Predicatorum, domini pape penitenciarius salutem in Domino sempiternam. Noverit universitas vestra quasdam patentes litteras reverendisimi in Christo patris et domini Gaucelini Dei gratia episcopi Albanensis, penitenciarie domini nostri pape curam gerentis, omni vicio et suspicione carentes,

Digitized by Google

ściąga na udział jego w wyżéj wspomnionych wyprawach, lubo na wstępie przytoczonego w tym dokumencie dekretu biskupa albańskiego znajduje się wzmianka, z któréjby wnosić także można, że owa irregularitas odnosiła się do pewnych gwałtów popełnionych przy sporach o dobra dziedziczne lub ich windykacyi [1]). Być może, że tam chodziło i o gwałty tego rodzaju i o udział czynny w wyprawach najezdniczych; w każdym razie tenor dyspensy Stanisława z Krakowa na ostatnie się odnosi, gdyż przypisywane Jarosławowi występki według wyrażeń na wojenne wskazują rozprawy. Żałować należy, że dokument w mowie będący nie zawiera właściwego przedstawienia rzeczy czyli całkowitego dekretu biskupa albańskiego, lecz tylko wstęp jego, dla czego nie można mieć jasnego pojęcia o winie delikwenta.

Z łaski niezawodnie króla Władysława otrzymał Skotnicki kanonią krakowską przed dniem 14 maja roku 1322, albowiem na przywileju z tegoż dnia i roku w Krakowie przez biskupa tamtejszego wydanym, w którym dziedzicom Libertowa i Ujazdu pozwała oddawać dziesięcinę na sposób rycerski, występuje jako świadek w godności kanonika krakowskiego [2]). W roku następnym był już kanclerzem krakowskim, jak dowodzi wyżéj wspomniony dokument biskupa krakowskiego z dnia 3 października tegoż roku, dotyczący zamiany z Pawłem Bogoryą, bratem lub synowcem

---

eius sigillo cum pendenti, ut prima facie apparebat, sigillatas, nos recepisse, quarum tenor sic incipit:

Gaucelinus, miseracione divina episcopus Albanensis, religioso viro fratri Stanislao de Cracovia, Ordinis fratrum Predicatorum, domini Pape penitenciario, salutem in Domino. Sua nobis Jaroslaus, archidiaconus Cracoviensis, lator presencium, peticione monstravit, quod ipse olim, prout tibi exponet, fuit, prout adhuc est, racione bonorum temporalium et patrimonialium, que in regno et sub rege Polonie obtinet, obstrictus etc. Et sic finit:

Nos igitur auctoritate domini Pape, cuius penitenciarie curam gerimus, archidiaconum ipsum ab excommunicacione generali, quam propter hoc incursit, et huiusmodi incendiorium, rapinarum, spoliorum, devastacionum et depopulacionum reatibus ac peccatis suisaliis, que nobis in foro confessionis aperuit etc.."

[1]) Tamże jak wyżéj: racione bonorum temporalium etc.

[2]) Kodeks dypl. katedry krak. I, 162: „Presente Jaroslao de Bogoria canonico Cracoviensi."

Digitized by Google

Jarosława, który jako świadek w téj godności podpisał[1]). Archidyakonem krakowskim został w drugiéj połowie roku 1325, gdyż na przywilejach wspomnionego biskupa krakowskiego wydanych w Krakowie dnia 9 maja i w Opatowie dnia 30 tegoż miesiąca i roku, z których w pierwszym nadaje dwa ogrody nowo erygowanemu w katedrze krakowskiéj ołtarzowi św. Katarzyny[2]), a w drugim ustanawia go razem z Wroninem, plebanem sandomirskim i mistrzem Bartoldem z Raciborza prokuratorami w sprawie spornéj pomiędzy sobą a arcybiskupem strygońskim o jurysdykcyą duchowną w Podolinie, Gniaździe i Lubowli[3]), występuje jako kanclerz, na dniu zaś 19 lutego roku 1326 wspominany jest jako archidyakon krakowski w rachunku nuncyusza i jeneralnego kolektora papiezkiego w Polsce, Andrzeja de Verulis, z zebranéj pierwszéj i drugiéj raty nałożonego na duchowieństwo polskie na soborze wienneńskim podatku sześcioletniego dziesiątéj części wszelkich dochodów beneficyalnych[4]). W roku 1326 na dniu 6 października zawarł układ z dziedzicem wsi Popowice o dziesięciny do archidyakonii jego krakowskiéj należące[5]). W cztery lata późniéj podpisał dokument arcybiskupa gnieźnieńskiego wydany w Chęcinach dnia 14 czerwca roku 1330 względem dziesięcin z nowin[6]).

Podczas ostatniéj choroby króla Władysława Łokietka

[1]) Tamże I, 166, 157: „Presente Jaroslao cancellario Cracoviensi."

[2]) Tamże I, 176: „Presente Jaroslao cancellario."

[3]) Tamże I, 177.

[4]) Theiner l. c. I, 229: „Item Jaroslaus Archidiaconus et Canonicus eiusdem ecclesie (Cracoviensis) de proventibus Archidiaconatus et prebende ac ville *Vesov*, quam habet a Capitulo Cracoviensi, cum agriculturis et obventionibus ad centum et unam marcas cum tribus scotis modo simili existimatis, solvit tam pro medietate decime eiusdem presentis, quam decima parte decime primi annorum sex marcas et duos scotos minus quarta. Item secundo termino simili modo solvit tantumdem. Prefatus dominus Jaroslaus de proventibus quondam cancellarie eiusdem ecclesie dicti primi anni, quo dicta cancellaria desiit esse, solvit pro integra decima dictorum proventuum, qui ad XV marcas ascendebant I marcam cum dimidia. Summa XIII marcas XV scot."

[5]) Kodeks dypl. katedry krak. I, 181.

[6]) Tamże I, 189. 190.

Digitized by Google

archidyakon Jarosław, wypróbowany przyjaciel domu królewskiego, na krok nie odstępował łoża ukochanego monarchy, a gdy się ostatnia jego zbliżyła godzina, przystąpiwszy do niego razem z kasztelanem krakowskim, Spicimirem, prosił go ze łzami, aby zapewnił los jedynego syna swego Kazimierza i przed zgonem polecił go opiece i miłości panów polskich, którzy równie jak każdy z poddanych doznawając zawsze łaskawości, dobroci i sprawiedliwości monarchy swego, nie podobno, aby nie mieli wdzięczności swéj przenieść z ojca na syna w chwili tak uroczystéj im poleconego[1]). Usłuchał przyjacielskiéj prośby i rady konający Łokietek, a kazawszy przywołać panów duchownych i świeckich, czule się z nimi żegnając, jedynaka swego gorąco ich opiece poruczył, zwracając się głównie do archidyakona Jarosława, jakoby przeczuwał, że za lat dziewięć zasiędzie na najpierwszéj stolicy biskupiéj w kraju i przez lat blisko trzydzieści wspólnie z synem jego najwyższą tam dzierzyć będzie władzę ku wiekopomnéj obudwóch chwale i szczęściu całego narodu[2]). Oddawszy zmarłemu królowi ostatnią przyjacielską usługę, Jarosław całkiem powierzył się synowi jego, z niezachwianą wiernością służąc mu radą i czynem aż do jego zgonu i z nim razem bezustannie pracując nad uszczęśliwieniem kraju ojczystego oraz przywróceniem mu dawnéj świetności i znaczenia.

Przed rokiem 1334 został Jarosław kanonikiem kujawskim,

---

[1]) Rocznik Traski w Monumenta Polon. histor. II, 858: „Hic tandem Wladyslaus rex dictus Loctek Polonie eximius.... magna cordis cum contricione confessus (est). Quem post hoc Spicimirus castellanus et Jaroslaus archidiaconus Cracoviensis, qui tunc infirmitati sue preerant, non cum parvo fletu allocuti fuere tali modo: Domine rex, tu tuos nobiles, divites et pauperes, insignes et parvos, superbos et humiles, senes et iuvenes et quemlibet in statu suo sine molestacione qualibet in bonis et iuribus ipsorum vite tue temporibus decentissime confovebas. Ipsi vero te exigentibus tue gracie et benignitati meritis usque ad eadem tempora cum bonis et corporibus eorum nullatenus deserebant. Exhortare ergo eosdem nobiles tuos, ut filium tuum Kazimirum, quem in succesorem tuum et regni dimittis, dilecione et favore prosequantur."

[2]) Tamże: „Qui licet iam quasi in virtute lingue et sermonis deficiens, tamen eosdem Spicimirum et Jaroslaum una cum aliis circumstantibus curialiter est affatus etc."

Digitized by Google

jak świadczy przywiléj biskupa kujawskiego, Macieja, wydany w Łagowie w styczniu tegoż roku względem ulokowania wsi biskupiéj Piotrowa (Pethercow) na prawie średzkiem[1]). Kiedy wszedł jako kanonik do kapituły gnieźnieńskiéj, nie wiadomo, gdyż na żadnym z spółczesnych dokumentów jako taki nie występuje, podpisując się zwykle jako archidyakon krakowski. Że w rzeczy saméj był kanonikiem metropolitalnym, dowodzi niezbicie bulla prekonizacyjna papieża Klemensa VI pod dniem 8 lipca roku 1342 mu udzielona, w któréj go tenże papież wyraźnie kanonikiem gnieźnieńskim nazywa, przy wyborze kanonicznym arcybiskupa po śmierci Janisława udział mu brać każe i do kompromisaryuszów przy tymże wyborze go zalicza[2]). Poświadcza to także Długosz, podając wyraźnie, że z kanonika gnieźnieńskiego został arcybiskupem[3]).

W roku 1335 wybrał się Skotnicki do Awinionu. Do téj podróży nakłoniły go ważne osobiste powody, a prawdopodobnie także polecenia króla Kazimierza do papieża Benedykta XII w palącéj natenczas sprawie krzyżackiéj. Spółczesne dokumenta téj podróży dotyczące wspominają przecież tylko o sprawach jego własnych. Był on naówczas skrępowany dwiema kanonicznemi przeszkodami, z których jedna pozbawiała go możności przyjęcia wyższych święceń kapłańskich (irregularitas), druga w zawieszeniu trzymała posiadane przez niego dotychczas beneficya i do osiągnienia nowych niezdolnym go czyniła (suspensio), będąc zarazem karą za przestąpienie przepisów kościelnych. W pierwszą z nich popadł, jakeśmy już wyżéj wspomnieli, przez udział w wyprawach wojennych i prawdopodobnie przez gwałty popełnione w obronie dóbr swoich dziedzicznych, w drugą z powodu pobierania nagród pieniężnych przy wizytowaniu z urzędu archidyakona pewnych kościołów dyecezyi krakowskiéj, za co go papież Jan XXII suspendował od pobierania dochodów z posiadanych prebend, przekazawszy je na rzecz skarbu papiezkiego;

[1]) Rzyszczewski i Muczkowski, Codex diplomat. Poloniae II, 253: „Presente Jaroslao archidiacono Cracoviensi et canonico nostro Wladislaviensi."

[2]) Theiner l. c. I, 449.

[3]) Histor. Polon. lib. IX, 1061.

Digitized by Google

później jednakże ustąpiwszy mu też dochody, nie zdążył zdjąć z niego suspensy, ponieważ w krótce potem umarł[1]). Dla uwolnienia się zatem od tych dwóch krępujących go przeszkód zniewolony był Jarosław osobiście udać się do Stolicy apostolskiéj[2]). Od pierwszéj zwolnił go, jakeśmy wyżéj widzieli, z polecenia biskupa albańskiego, Gaucelina, penitencyarz papiezki, Stanisław z Krakowa, na dniu 16 października roku 1335[3]), suspensę zaś kazał z niego zdjąć papież wspomniony komisarzom apostolskim: Piotrowi de Verulis, proboszczowi tituleńskiemu dyecezyi kolocześkiéj, dziekanowi wrocławskiemu i scholastykowi krakowskiemu, jak dowodzi odnośne brewe apostolskie z dnia 23 września tegoż roku, na którego wstępie papież chlubne Jarosławowi oddaje pochwały[4]).

---

[1]) Theiner l. c. I, 368: „.... Ex tenore siquidem sue petitionis porrecte nobis accepimus, quod supposito dudum pro parte sua felicis recordationis Johanni pape XXII, predecessori nostro, ut eum a suspensione quam olim vigore constitutionum apostolicarum incurreret, recipiendo procuraciones ratione visitationis a certis ecclesiis et personis ecclesiasticis Prepositure Kilciensis ecclesie Cracoviensis diocesis in pecunia numerata, absolvere ipsumque ad dignitates, personatus et officia et alia beneficia ecclesiastica cum cura vel sine cura, que postmodum receperat, restituere ac habilitare ad alia, fructusque quos interim ex ipsis receperat, sibi donare ac remittere dignaretur: idem predecessor dicto Jaroslao restituit dignitates, personatus et officia supradicta, ipsumque habilitavit ad alia, ut prefertur, voluit tamen, quod huiusmodi fructus perceptos infra certum tempus Camere apostolice assignaret, alioquin eandem suspensionem incurreret ipso facto: et tandem idem predecessor ipsos fructus sibi gratiose remisit, lapsu temporis, infra quod ipse idem Archidiaconus dicte Camere assignare debuerat, non obstante. Quare pro parte ipsius etc."

[2]) Archiv. Capit. Gnesn. Nr. 104. Kod. dypl. wielkopl. II, 477. Dokument Stanisława z Krakowa: „Cum (Jaroslaus) in curia habeat pro suis negotiis ad presens remanere...."

[3]) Archiv. Capit. Gnesn. Nr. 104. Kod. dypl. wielkopl. II, 447.

[4]) Theiner l. c. I, 368: „Benedictus episcopus etc. Dilectis filiis Petro de Verulis Preposito Titulensi Colocensis diocesis et... Decano Wratislaviensis ac... Scholastico Cracoviensis ecclesiarum salutem etc. Dilecti filii Jaroslai Petri, Archidiaconi Cracoviensis, devocio quam ad nos et apostolicam Sedem habere dinoscitur, eiusque laudabilis merita probitatis, que sibi suffragari dicuntur, multipliciter promerentur, ut sibi reddamur ad gratiam liberales etc."

Digitized by Google

Uwolniony z tych podwójnych węzłów, po powrocie do kraju przyjął święcenie na subdyakona, trwając dotychczas według ówczesnych zwyczajów czyli raczéj nadużyć w stanie świeckim lub czterech mniejszych święceniach, lubo już wtedy liczył 60 lat wieku, a od lat kilkanastu dzierzył godności katedralne i inne beneficya duchowne. Kiedy z Awinionu powrócił do Polski, nie wiadomo. Spotykamy się znów z nim w Krakowie na początku jesieni roku 1336, gdzie podpisał jako świadek przywiléj biskupa krakowskiego, Jana Grota, z dnia 1 października, dotyczący śpiewania dzień i noc psałterza w katedrze krakowskiéj przez wikaryuszów tamtejszych[1]). W roku 1337 dnia 5 lutego tenże biskup, wystawiając dokument kanonicznéj erekcyi kościoła parafialnego w Chobrzanach, wsi położonéj w obwodzie i powiecie sandomirskim, jego sobie przybrał świadkiem tego aktu[2]), tak samo król Kazimierz do uczynionego na dniu 10 października tegoż roku nadania wsi Radoszkowice wójtowi i mieszczaninowi sandomirskiemu[3]). W roku 1338 na dniu 17 lipca podpisał przywiléj biskupa Jana Grota wydany w Krakowie, dotyczący uposażenia ołtarza świeżo fundowanego w katedrze tamtejszéj przez Piotra, scholastyka i kanonika miejscowego[4]). Na wszystkich tych dokumentach występuje on tylko w godności archidyakona krakowskiego.

W następnym roku nader ważna przypadła Skotnickiemu do odegrania w świecie politycznym rola, świadcząca wymownie z jednéj strony o nieograniczonem ku niemu ze strony monarchy zaufaniu, a z drugiéj strony o niepospolitych jego zdolnościach, rzetelnym patryotyzmie i zacności charakteru. Kiedy bowiem król Kazimierz spostrzegł się, że Krzyżakom w osławionym wyszohradzkim układzie czyli wyroku sądu polubowego, złożonego z królów Karóla węgierskiego i Jana czeskiego, samulubstwem i względami na własne korzyści się rządzących, zbyt wielkie

[1]) Kodeks dypl. katedry krak. l, 201. W sześć dni późniéj podpisał przywiléj króla Kazimierza zatwierdzający zamianę pewnych dóbr szlacheckich (tamże l, 203).

[2]) Tamże l, 205.

[3]) Rzyszczewski i Muczkowski l. c. l, 190.

[4]) Kodeks dypl. katedry krak. l, 210, 211.

Digitized by Google

poczynił ustępstwa, a mianowicie, że się zrzekł pretensyi do sprawiedliwéj własności Korony: ziem pomorskiéj, chełmińskiéj i michałowskiéj, Stolicy apostolskiéj całą sprawę przez posłów swoich do ostatecznego rozstrzygnięcia przedłożył, papież zaś Benedykt XII po dokładnem jéj przez komisarzów swoich zbadaniu i przekonaniu się o niegodziwościach, krzywdach, gwałtach i grabieżach Krzyżaków nakazał wytoczenie im procesu i zmuszenia do wydania Polsce wydartéj jéj niesprawiedliwie własności, tudzież do wynagrodzenia wszelkich krzywd jéj wyrządzonych, a na ten cel wyznaczył sędziami apostolskimi nuncyuszów swoich i kolektorów jeneralnych w Polsce: Galharda de Carceribus, proboszcza tituleńskiego, dyecezyi koloceńskiéj i Piotra syna Gerwazego, kanonika anicieńskiego: wtedy król Kazimierz pełnomocnictwo z swéj strony i całéj Polski z najzupełniejszem zaufaniem powierzył Skotnickiemu, przydawszy mu do pomocy dwóch kapłanów: Bartolda z Raciborza i Alberta z Bochni[1]). Jarosław, podjąwszy się tego trudnego zadania, które mu prawie rok cały czasu zajęło, i na niezliczone wystawiało próby, przykrości i mozoły, wywiązał się z niego ku największemu zadowolnieniu króla i narodu, nie pominąwszy się z odpowiednią położeniu rzeczy i swemu stanowisku słusznością i sprawiedliwością. Na wieść o tem niespodzianem postanowieniu papiezkiem popłoch ogromny ogarnął Krzyżaków, którzy wiedząc, że stanowczy

[1]) Działyńskiego Liter ac res gestae etc. t. I, 4, 5. Pełnomocnictwo wystawiono w Krakowie dnia 7 stycznia r. 1339, którego wstęp brzmi jak następuje: „In nomine Domini amen. Anno nat: eiusdem MCCCXXXIX Indict. VII die VII m. Januarii hora post completorium.... in presencia mei infrascripti publici notarii et testium subscriptorum ad hoc vocatorum... Excellentissimus prin: dom: Kazimirus D: grat: Polonie rex illustris constituit, fecit, posuit et ordinavit honorabiles viros dominos ac Magistros Jaroslaum de Bogoria, Archidiaconum Cracoviensis, Bartholdum de Ratibor Vratislaviensis diocesis presentes ac Albertum plebanum de Bochnia ecclesie Cracoviensis diocesis absentem tanquam presentem et quemlibet eorum in solidum....suos veros et legitimos procuratores, actores, defensores et nuncios speciales in causa vel causis, quam vel quas habet et habiturus est cum religiosis viris Magistro et fratribus domus beate Marie Theutonicorum de Prussia super quibusdam terris et terminis infra regnum Polonie consistentibus, necnon super incendiis, rapinis, dampnis, iniuriis et rebus aliis coram reverendis.... Apost: Sedis nunciis etc."

Digitized by Google

Benedykt XII gotów był bezwzględnie przeprowadzić sprawiedliwy wyrok sędziów apostolskich, szukali wybiegów dla uzyskania zwłoki czasu, a uznając nad sobą władzę Stolicy apostolskiéj o tyle jedynie, o ile im chodziło o jéj łaski, protekcye i dobrodziejstwa, udali się niebawem do nieprzyjaciela papiezkiego, cesarza Ludwika, o pomoc naprzeciw sądowi apostolskiemu i zamiarom króla Kazimierza. Dumny Bawarczyk, ani przez papieża, ani przez wielu królów i książąt za cesarza nieuznany, a tem samem nie mający prawa i władzy do jakiegokolwiek aktu publicznego w Niemczech, a cóż dopiero w Polsce, napisał list do mistrza krzyżackiego, zakazując mu pod utratą dzierzaw swoich, ażeby z zakonem swoim nie uznawał żadnego nad sobą sądu, czy to duchownego, czy też świeckiego[1]). Prócz tego nakłonili Krzyżacy podległych sobie: opata oliwskiego oraz biskupa płockiego z kapitułą jego do wysłania prośby do Benedykta XII, ażeby skargom Polaków nie dawał wiary, ale raczéj spowodował ich do bezwarunkowego przyjęcia układu wyszohradzkiego, od którego jedynie utrzymanie pokoju zawisło[2]). Jak się spodziewać należało, prośba ta żadnego nie odniosła skutku. Nuncyusze papiezcy, wykonując ściśle dane sobie polecenie, wydali zapozwy do zakonu i ogłosić je kazali po kościołach pogranicznych polskich, aby się Krzyżacy o nich dowiedzieć mogli i wyznaczyli sądy na dzień 4 lutego roku 1339 do Warszawy. Jak przy poprzednim podobnym procesie z królem Władysławem Łokietkiem w roku 1331 tak i przy obecnym mistrz krzyżacki zajął stanowisko biernego oporu. Już na dwa miesiące przed terminem ustanowił pełnomocnikiem i prokuratorem zakonu przebiegłego mistrza Jakóba z Arnolsdorfu przy pomocy księdza zakonnego Bandona. Proces trwał z małemi przerwami 266 dni i przeprowadzony był z największą ścisłością prawniczą i sprawiedliwością. Przesłuchano najdokładniéj 126 świadków różnych stanów, pomiędzy nimi książąt Leszka i Kazimierza kujawskich, Władysława łęczyckiego, arcybiskupa gnieźnieńskiego Janisława, biskupów

[1]) Voigt, Geschichte Preussens III 12. List datowany 23 lipca roku 1338. — Napierski, Index corpor. diplom. Livoniae I, 164.

[2]) Voigt, Codex diplom. Pruss. III, 21, 23.

Digitized by Google

poznańskiego i krakowskiego, prałatów gnieźnieńskich, wojewodów, senatorów, rycerzy, mieszczan i t. d. Nareszcie po wysłuchaniu świadków, przejrzeniu dokumentów i przyjęciu dowodów, co wszystko działo się w obec pełnomocników królewskich, wygotowano wyrok i takowy na dniu 25 września roku 1339 w kościele warszawskim ś. Jana publicznie ogłoszono. Zakon krzyżacki uznano winnym tego, o co był oskarzony i uroczystą na niego wyrzeczono klątwę, od któréj tylko po zupełnem zadosyćuczynieniu za krzywdy Polsce poczynione mógł być zwolniony. Taką była kara za gwałty, których się dopuścił na własności kościelnéj. Ze względu zaś na poczynione zabory, zdzierstwa i najazdy skazany został na wydanie ziem: pomorskiéj, chełmińskiéj, michałowskiéj, kujawskiéj i dobrzyńskiéj, tudzież na zapłacenie za poczynione szkody 194,500 grzywien srebra i kosztów procesu w ilości 1600 grzywien[1]). Niestety wyrok ten nie wszedł w wykonanie, lecz Jarosławowi naszemu zjednał imię głośne nie tylko w Polsce, ale w całym świecie chrześcijańskim, a król z narodem do niewygasłéj poczuwali się ku niemu wdzięczności.

Prawie równocześnie z owym głośnym procesem uwiecznił Skotnicki imię swoje w dziejach katedry krakowskiéj i jéj kapituły. Przy pierwszéj bowiem wystawił wielkim nakładem kaplicę pod wezwaniem ś. Wawrzyńca, a drugiéj ofiarował na własność wybudowany przez siebie niemałym kosztem dom z cegły palonéj i kamienia, pod tym warunkiem, ażeby każdy zamieszkujący go prałat lub kanonik opłacał z niego rocznie po sześć grzywien czynszu na utrzymanie prebendarza czyli kapelana przy téjże kaplicy. Kapituła z wdzięcznością przyjąwszy wspaniałomyślną ofiarę, wydała pod dniem 12 maja roku 1339 odnośną ordynacyą, zobowiązawszy każdego z członków swoich wspomniony dom zamieszkujących do opłacania rzeczonego czynszu pod klątwą kościelną[2]). Był to początek rozlicznych i wspaniałych fundacyi Jarosława, o których niżéj będzie mowa.

---

[1]) Działyński Lites ac res gestae t. I, 1—354.

[2]) Kodeks dyplom. katedry krak. I, 213: „In nomine Domni amen. Ut bona facientes non desinant, sed spe consolationis ad meliora propensius excitentur. Proinde Nos Capitulum Ecclesie Cracoviensis considerantes magnum devocionis affectum venerabilis fratris nostri domini Jaroslai eiusdem.

Digitized by Google

Po ogłoszeniu wyroku warszawskiego powrócił zasłużony pełnomocnik królewski do Krakowa, witany przez króla i stany z radością i wdzięcznością. Tam spotykamy go przy boku monarchy w początku roku 1340, jak dowodzi przywiléj Kazimierzowy z dnia 5 lutego, w którym uposażoną została kaplica Wniebowzięcia N. Maryi P. przy katedrze krakowskiéj[1]). Odtąd bawił bez przerwy w stolicy, dzieląc prace swoje pomiędzy kościół katedralny a dwór królewski, przy którym stał się niezbędnym. Niezawodnie brał udział w transakcyach wkrótce potem rozpoczętych w celu doprowadzenia do skutku małżeństwa pomiędzy królem Kazimierzem a Małgorzatą, księżną wdową bawarską, która atoli na trzy dni przed terminem do ślubu naznaczonym przeniosła się do wieczności w Pradze roku 1340[2]). Wkrótce potem począł się król starać o rękę Adelajdy, córki landgrafa Henryka heskiego, którą bez trudności uzyskał. W jesieni tegoż roku przybywszy oblubienica do Krakowa, w obecności margrabiego morawskiego Karóla, wielu panów i szlachty zaślubioną została królowi Kazimierzowi, nie przeczuwając wtedy, jak smutne w stanie małżeńskim czekały ją zawody. Aktu ślubnego dopełnił w katedrze

---

Ecclesie Archidiaconi, quem opere manifesto declaravit, Domum solennem lapideam in area Capituli nostri iuxta Ortum fratrum minorum in civitate Cracoviensi edificando ceteris similia faciendi in exemplum magnis sumptibus et expensis ad eiusdem Ecclesie nostre utilitatem non modicam et honorem... Statuimus et ordinamus.... quod quicunque Prelatus vel Canonicus Ecclesie nostre predicte post decessum prelibati domini Archidiaconi iam dictam domum ex collacione seu provisione Capituli inhabitare vel tenere voluerit, ille Ecclesie nostre maioris tantummodo vicario presbitero, qui ad regendam et officiandam capellam sancti Laurencii martiris in eadem Ecclesia per ipsum dominum Archidiaconum edificatam per nos fuerit institutus, sex marcas grossorum pragensium.... sine contradictione qualibet persolvere vel dare contempserit aut neglexerit quoquomodo, extunc sentenciam excommunicacionis in quolibet dictorum terminorum ipso facto se noverit incursurum, absolucione eius satisfactione premissa predicto domino Episcopo et eius successoribus tantummodo reservata..."

[1]) Tamże I, 217.

[2]) Chronicon Francisci w Scriptores rerum Bohemicar. (wydanie Franc. Marcina Pelzela i Józefa Dobrowskiego Praga 1783) t. II, 192.

Digitized by Google

krakowskiéj arcybiskup gnieźnieński Janisław[1]). Była to ostatnia jego dla monarchy przysługa, albowiem w kilka miesięcy późniéj rozchorował się śmiertelnie w Łęczycy i tam na dniu 4 grudnia roku 1341 żywot doczesny zakończył. Powszechna opinia w kraju naznaczała następcą jego archidyakona Jarosława, odpowiadając najzupełniéj życzeniom króla, który od dawna pragnąc wynagrodzić odpowiednio długoletniego, wiernego i dzielnego swego sługę i przyjaciela, lubo kapitule metropolitalnéj pozostawił wolny zupełnie wybór kanoniczny nowego arcybiskupa, polecił jéj go jako najzdolniejszego i najgodniejszego do osiągnięcia najwyższego w kraju dostojeństwa. Kapituła rzeczona tem chętniéj się do życzenia monarchy swego zastósowała, że przez wyniesienie na stolicę metropolitalną najzacniejszego z członków swoich odpowie powszechnemu pragnieniu w narodzie, a sobie saméj niemały zaszczyt zgotuje. Kiedy się przeto na wybór kanoniczny zgromadziła i takowy przez pięciu kompromisaryuszów: Jarosława, Iwona z Chęcin, Wojciecha Pałukę, Andrzeja z Wiślicy i Ottona Lisa, kanoników gnieźnieńskich uskutecznić postanowiła, ciż kompromisaryusze oddali jednomyślnie głosy swoje na Jarosława, poczem Andrzéj z Wiślicy, naprzód do tego upoważniony, zgromadzonemu duchowieństwu i ludowi uroczyście arcypasterzem go ogłosił[2]). Przyjąwszy wybór, elekt liczący już naówczas 66 lat

[1]) Caro, Geschichte Polens t. II, 234. — Cfr. Rzyszczewski i Muczkowski l. c. I, 190. 191.

[2]) Theiner l. c. I, 499. - Kod. dypl. wielkopl. II, 538: „Clemens episcopus etc. dilecto filio Jaroslao electo Gneznensi salutem etc. Dudum siquidem ecclesia Gneznensi per obitum bone memorie Janislai Archiepiscopi Gneznensis... pastoris solatio destituta, dilecti filii... decanus et Capitulum eiusdem ecclesie, vocatis omnibus, qui voluerunt, debuerunt et potuerunt commode interesse, die ad eligendum prefixa, ut moris est, convenientes in unum, ac deliberantes in ipsius ecclesie negotio per formam procedere compromissi, tibi eiusdem ecclesie canonico, necnon dilectis filiis Yvoni de Chantin, Alberto Paluke et Andree de Wislitia ac Ottoni dicto Lis, concanonicis tuis providendi ea vice de te aut eorum altero vel de aliis de Capitulo memorato, eidem Gneznensi ecclesie de pastore concesserunt unanimiter liberam potestatem, ita tamen, quod postquam tu et iidem college tui vel maior pars vestrum in aliquam personam ydoneam de vobis ipsis vel de Capitulo memoratis concorditer consensissetis, unum vestrum suo et collegarum ac decani et Capituli predictorum nomine personam huiusmodi

Digitized by Google

wieku i będący dopiero subdyakonem, wybrał się na wiosnę r. 1342 stósownie do konstytucyi apostolskiéj Aleksandra IV, według której każdy metropolita osobiście u Stolicy apostolskiéj o prekonizacyą swoją starać się powinien, z kilku delegowanymi kapituły metropolitalnéj do Awinionu po swoje zatwierdzenie[1]). Papież Klemens VI, przyjąwszy go nader uprzejmie, polecił kardynałom: Piotrowi, biskupowi prenesteńskiemu, Imbertowi tyt. bazyliki dwunastu Apostołów i Rajmundowi tyt. sancte Marie Nove przeprowadzenie procesu czyli egzaminu kanonicznego, o którego pomyślnym zawiadomiony wypadku, w porozumieniu z kolegium kardynalskiem na dniu 27 czerwca roku 1342 na arcybiskupstwo gnieźnieńskie elekta prekonizował, uwolniwszy go równocześnie od ekskomuniki, w którą był popadł za to, że pewna pożyczka pieniężna przez króla Kazimierza od kolektorów jeneralnych świętopietrza w Polsce zaciągnięta, za któréj odpłacenie w pewnym terminie elekt pod klątwą kościelną był ręczył, w tymże terminie skarbowi papiezkiemu zwróconą nie została, a nadto w łaskawości swojéj termin uiszczenia się z tego długu na dłuższy czas rozciągnąwszy[2]). Piękny zaiste rys z życia Skotnickiego, który

---

eligeret in communi et provideret de illa Gneznensi ecclesie prelibate. Tu vero et college predicti huiusmodi potestate recepta recedentes in partem post deliberationem quam inter vos habuistis super huiusmodi negotio diligentem, demum prefati college tui in te in diaconatus ordine constitutum direxerunt unanimiter vota sua... etc."

[1]) Tamże: „Tuque postmodum electioni predicte infra tempus a iure statutum ad instantiam dictorum decani et Capituli humiliter consensisti, et tam tu per teipsum, quam prefati decanus et Capitulum per eorum certos procuratores et nuntios ydoneos ad Sedem apostolicam propter hoc specialiter destinatos... supliciter a nobis postulastis... etc."

[2]) Theiner l. c. I, 449. — Kod. dypl. wielkopl. II, 540: „Cum itaque hodie electionem... de persona tua canonice celebratam de fratrum nostrorum consilio in Consistorio auctoritate apostolica duxerimus confirmandam... tuque deinde in nostra constitutus presentia nobis duxeris exponendum, quod ratione certe quantitatis pecunie per carissimum in Christo filium nostrum Casimirum regem Polonie illustrem camere nostre debite, statuto termino non solute, ad cuius solutionem te sub excommunicationis pena voluntarie obligaras, te sententia huiusmodi tempore dicte prefectionis fore ligatum, et propterea confirmationem et prefectionem huiusmodi effectum debitum nequivisse sortiri verisimiliter dubitabas, ac demum supplicaveris

Digitized by Google

wygadzając monarsze swemu, będącemu w potrzebie, naraził się na tak przykre następstwa niedotrzymania przez tegoż terminu uiszczenia się z długu. Widać ztąd, jakiem zaufaniem zaszczycali go król i pełnomocnicy apostolscy, pierwszy przez to, że się do jego wyłącznie uciekł pośrednictwa, drudzy zaś, że poręczenie jego łatwo przyjęli. Uzyskawszy prekonizacyą, przyjął elekt w Awinionie najprzód święcenie na kapłana, a następnie przez biskupa albańskiego Gaucelina tamże na arcybiskupa uroczyście został konsekrowany[1]). Bulla prekonizacyjna, z dnia 8 lipca roku 1342 wspomina o konsekracyi Jarosława jako już dokonanéj[2]). Pod tymże dniem papież polecił go królowi Kazimierzowi, kapitule, duchowieństwu i wiernym archidyecezyi gnieźnieńskiéj, tudzież wszystkim biskupom polskim[3]). Na dniu 11 tegoż miesiąca i roku otrzymał paliusz, który nań z polecenia papieża włożyli kardynałowie: Rajmund tyt. sancte Marie Nove i Jan tyt. ś. Anioła[4]). Koszta w kuryi papiezkiéj dla kardynałów za całą promocyą arcybiskupią wynosiły sto czerwonych złotych, a dla służby pięć czerwonych złotych, czternaście solidów i sześć denarów, jak opiewa pokwitowanie wystawione przez Imberta, kardynała bazyliki dwunastu apostołów dnia 30 lipca tegoż roku w imieniu całego kolegium[5]).

Powróciwszy arcybiskup z Awinionu do kraju prawdopodobnie w miesiącu sierpniu roku 1342, odbył wjazd uroczysty na

---

nobis humiliter, quod super hiis tibi de opportuno remedio providere dictumque terminum prorogare de benignitate apostolica dignaremur: nos huiusmodi tuis devotis supplicationibus inclinati... etc."

[1]) Theiner l. c. I, 449. — Kod dypl. wielkopl. I. 539: „... teque interim ad sacerdocium rite promotum ipsi Gneznensi ecclesie prefecimus in archiepiscopum et pastorem.... et subsequenter per venerabilem fratrem nostrum Gaucelinum episcopum Albanensem tibi fecimus munus consecrationis impendi... etc."

[2]) Theiner l. c. I, 449: „Datum Avinione VIII Idus Julii pontificatus nostri anno primo."

[3]) Tamże. Kod. dypl. wielkopl. II, 539.

[4]) Theiner l. c. I, 451.

[5]) Archiv. Capit. Gnesn. Nr. 112. — Kod. dypl. wielkopl. II, 541.

Digitized by Google

stolicę arcybiskupią i objął rządy archidyecezyi gnieźnieńskiéj a zarazem całego kościoła polskiego pod pomyślnemi okolicznościami, albowiem kraj zażywając pod mądrem i sprawiedliwem panowaniem wielkiego monarchy pokoju na wewnątrz i zewnątrz, rósł coraz więcéj i rozwijał się w siłę, porządek i dobrobyt, a tem samem kościół dźwigał się z ciężkich klęsk i spustoszeń, tak moralnych jako i materyalnych, w które był popadł przez najazdy krzyżackie i bezustanne wojny, które prowadzić musiał z napastnikami i najezdzcami Władysław Łokietek. Nader obszerne jednakże pozostawało mu jeszcze pole do pracy, ofiar, poświęceń i zabiegów, ażeby kościół doprowadzić do prawdziwie kwitnącego stanu, co mu się przy jego nadzwyczajnéj energii, rzadkiéj wytrwałości, niezłomnéj woli, niezwykłéj powadze i nieograniczonych względach monarchy, którego on wzajemnie w jego szlachetnych i wzniosłych względem kraju rodzinnego zamiarach niezmordowanie wspierał i wspomagał, w najzupełniejszéj mierze udało, jak nam dalszy tok żywota jego okaże.

Na samym wstępie do archidyecezyi zwrócił przedewszystkiem uwagę swoją na oblubienicę swą, kościół metropolitalny, którego starożytne mury porysowane i zębem czasu popsute upadkiem groziły, i postanowił niezwłocznie zająć się odbudowaniem tego najpierwszego w całéj Polsce co do godności przybytku Pańskiego, a przez to uwiecznić w nim imię swoje. Natychmiast nakreślił plan śmiały wspaniałego wielkich rozmiarów gmachu gotyckiego, a ufny w pomoc Boską i ludzką, na miejscu pierwotnego Mieczysławowego, a na początku wieku XI przez Bolesława Chrobrego odbudowanego kościoła zarzucił potężne fundamenta, i na nich częścią z ciosowego kamienia, częścią z cegły palonéj dźwigać począł nową świątynię, która w murach i filarach głównéj nawy i jéj sklepieniu po ostatnim pożarze w roku 1760 przeistoczona, a w pobocznych ogromnych nawach niezmiennie do naszych przetrwawszy czasów, świadczy o śmiałości przedsięwzięcia i niesłychanéj energii w jego dokonaniu. Ponieważ wspaniała budowa wymagała nakładów przechodzących możność jego i kapituły, przeto udał się o pomoc do papieża Klemensa VI, który pod dniem 25 kwietnia roku 1343 ogłosił na lat dziesięć odpust jednego roku i dni czterdziestu dla wszystkich wiernych, którzyby

Digitized by Google

ofiarami swemi dopomagali do dokończenia rozpoczętéj świątyni[1]). Wsparty chojnie temi ofiarami arcybiskup, dokonał szczęśliwie rozpoczętego dzieła, lecz kiedy to nastąpiło, ile kosztowała cała budowla, co na ten cel poświęcił sam fundator, co kapituła, król, panowie polscy i archidyecezanie, o tem dzieje kościoła rzeczonego żadnych nam nie przechowały śladów. Że mury głównéj nawy dzisiejszego kościoła, część sklepienia jéj ponad głównym chórem muzycznym, oraz całkowite nawy poboczne z nienaruszonemi sklepieniami pochodzą z owego Jarosławowego gmachu, dowodzą kamienne zworniki łączące krzyżujące się takież żebra sklepień naw pobocznych, oraz kapitele czyli głowice filarów, na których się też śmiałe sklepienia opierają. Na zwornikach wykutych w kształcie tarczy herb fundatora Bogorya trzy razy zachodzi, tyleż razy herb kapituły trzy lilie. Na żebrach owych sklepień widać rzeźbione przedmioty różnego rodzaju, jako to: zwierzęta, postacie ludzkie, poczwarki itp. noszące, jak wiadomo, niewątpliwe cechy budownictwa drugiéj połowy XIV wieku, a zatem pochodzą z czasów arcybiskupa Jarosława Skotnickiego, tem niewątpliwiéj, że nigdzie najmniejszego nie znajdujemy śladu, aby kościół gnieźnieński późniéj kiedykolwiek z nowa miał być odbudowany. Nadto na kapitelach czyli głowicach ośmiu pierwszych filarów,

[1]) Theiner l. c. I, 457: „Cum itaque sicut venerabilis frater Jaroslaus archiepiscopus Gneznensis nuper nobis exposuit, ecclesia Gneznensis, que pre aliis ecclesiis in partibus Polonie nobilis et insignis existit propter sui antiquitatem, parietibus eius cadentibus reedificari cepit solempniter novis muris et opere sumptuoso, ad cuius consummationem operis ipsius ecclesie redditus, cum sint tenues et exiles, minime sufficere dignoscuntur, nisi Christifidelium caritativis subsidiis opus huiusmodi supportetur, Universitatem vestram rogamus et hortamur in Domino, in remissionem vobis peccaminum iniungentes, quatenus attendentes provide, quod inter holocausta virtutum, illud Deo acceptabilius redditur, quod de pinguedine caritatis offertur, de bonis Vobis a Deo collatis prefate ecclesie pro huiusmodi reedificatione ipsius pias eleemosynas et grata caritatis subsidia erogetis, ut per subventionem vestram opus ipsum valeat consummari.... et nos.... omnibus vere penitentibus et confessis, qui eidem ecclesie manus ad hoc porrexerint adiuvatrices, unum annum et unam quadragenam de iniunctis sibi penitenciis misericorditer relaxamus presentibus etc.“

Digitized by Google

poczynając od chóru muzycznego czyli złotéj bramy, od strony naw bocznych znajdują się rzeźby téj saméj epoki, a nadto dwukrotnie powtórzony herb Bogorya. Nareszcie pod chórem utrzymały się sklepione kapitularz i skarbiec, które, jeżeli nie sięgają czasów Bolesławowych kościoła, to niewątpliwie czasów odbudowania go przez arcybiskupa Jarosława. Oprócz samego kościoła rozpoczął szczodry i wytrwały fundator budowę nowéj wieży w miejsce dawnéj przed stu laty zapadłej, któréj mu atoli ślepota i śmierć dokończyć nie pozwoliły. Spółczesny mu Jan z Czarnkowa, archidyakon gnieźnieński, w drogocennéj kronice swojéj powiada, że Jarosławowi śmierć przeszkodziła dokończyć rozpoczętą budowę kościoła gnieźnieńskiego[1]), co jedynie na wieżą odnosić się może, gdyż trudno przypuścić, aby ten gorliwy i energiczny arcypasterz, który, jak to będzie niżéj, tyle innych kościołów, zamków i różnych pobudował gmachów, nie miał wszelkiego dołożyć starania, aby oblubienicę swą, kościół metropolitalny, jak najrychléj oddać służbie Bożéj. To też spółczesne źródła nie wspominają o najbliższych następcach jego na stolicy arcybiskupiéj, aby się dokończeniem rozpoczętéj przez niego budowli zajmować mieli. Że ta świątynia Pańska już w roku 1370 była ukończoną, z téj okoliczności wnosić można, iż w niéj przyjmował Jarosław uroczyście w tymże roku Ludwika, króla węgierskiego i polskiego, i tam koniecznie chciał ponowić obrzęd koronacyi jego, opierając się na przysługującym jedynie temuż kościołowi przywileju do tego obrzędu[2]). Nadto w bibliotece kapituły gnieźnieńskiéj przechował się antyfonarz z roku 1374 pisany na pergaminie, w którym na jednym inicyale przedstawiony jest w kolorach ówczesny kościół gnieźnieński całkiem ukończony, obok niego zaś wizerunek pobożnego fundatora w ubiorze pontyfikalnym z herbem Bogorya i napisem: Restaurator ecclesie gneznensis. Na pierwszy rzut oka wieża kościelna w tymże inicyale wyobrażona wydaje

[1]) Kronika Jana z Czarnkowa w Monumenta Polon. histor. II, 672. 673: „Ecclesiam Gneznensem a fundamentis edificare cepit, ipsam imperfectam morte preventus dereliquit."

[2]) Tamże II, 649. — Długosz l. c. lib. X, 12.

Digitized by Google

się nieukończoną, stósunkowo do gmachu całego za niską i tylko tymczasowo dachem kopułowatym opatrzoną, któréj należyte wyniesienie w stylu gotyckim późniejszym pozostawiono czasom[1]). Są ślady, że na budowlę kościoła w mowie będącego klasztory polskie znaczne składały ofiary, jak n. p. klasztor cysterski w Byszowie, który ofiarował na ten cel 60 grzywien, za co wywdzięczając się arcybiskup, przywilejem wydanym w Gnieźnie dnia 28 sierpnia roku 1359 ustąpił mu dziesięciny stołu swego na dwustu łanach w kasztelanii nakielskiéj[2]). Umieszczone na zwornikach sklepienia naw pobocznych herby, jako to: orzeł Piastowski, Leliwa, Poraj, Gryf, Leszczyc, Owada, Godziemba i krzyż maltański naprowadzają do wniosku, że do budowli kościoła oprócz króla Kazimierza przyczyniły się nie mało odnośne rodziny szlacheckie.

Wkrótce po powrocie arcybiskupa Jarosława z Awinionu król Kazimierz wywdzięczając mu się za poniesione dla niego przykrości, straty materyalne i kary kościelne za to, że nie dotrzymał terminu co do spłacenia długu skarbowi papiezkiemu, za który arcybiskup ręczył, przywilejem wydanym w Krakowie dnia 10 października r. 1342 zamienił wieś kościoła gnieźnieńskiego Kwieciszewo na miasto, obdarzywszy je rozmaitemi swobodami[3]). Tą nadzwyczajną łaską chciał przytem mądry monarcha ująć go sobie do tem gorliwszego służenia krajowi radą, pomocą i powagą, zwłaszcza że sprawa z Krzyżakami wskutek ich intryg, zabiegów i zanoszonych za nimi do Awinionu z różnych stron instancyi niepomyślny dla Polski wzięła obrot. Kiedy bowiem w roku 1341 król Kazimierz wyprawił do papieża Benedykta XII poselstwo złożone z Jana Grota, biskupa krakowskiego i rycerza Niemierzy, aby pozyskać zatwierdzenie wyroku warszawskiego w roku 1339 na Krzyżaków ogłoszonego, nad wszelkie spodziewanie swoje odmówną otrzymał odpowiedź. Papież w liście do króla pisanym wypowiada wątpliwości swoje co do owego wyroku, które go

---

[1]) Zob. Ks. Polkowskiego „Katedra Gnieźnieńska."

[2]) Archiv. Capit. Gnesn. Liber privileg. saec. XV, f. 56. Kod. dyplom. wielkopl. III, 135. 136.

[3]) Kod. dyplom. wielkopl. II, 542.

Digitized by Google

skłoniły do odmówienia mu swego zatwierdzenia, a zarazem do ustanowienia z swéj strony komisarza apostolskiego, któryby z pełnomocnikami stron obudwóch traktował względem pokoju na nowych podstawach zawrzeć się mającego. W końcu obsypawszy króla wielkiemi pochwałami, wynurzył oczekiwanie swoje, że przez ten kompromis sprawa do pożądanego doprowadzoną zostanie skutku[1]). Na dwa tygodnie przedtem Benedykt XII polecił Wittichowi II, biskupowi miśnieńskiemu jako komisarzowi apostolskiemu, biskupowi krakowskiemu jako pełnomocnikowi królewskiemu i biskupowi Ottonowi chełmińskiemu, jako prokuratorowi zakonu, ażeby się starali obiedwie strony doprowadzić do zgody na tych podstawach: że pretensye zakonu do Pomorza, ziemi chełmińskiéj i michałowskiéj polegają na pewnem i spokojnem ich nabyciu, że jednakże ziemie kujawską i dobrzyńską zakon trzyma prawem miecza, które dla tego Polsce niezwłocznie powrócić powinien, a nadto zapłacić dziesięć tysięcy złotych czerwonych wynagrodzenia za pobierane z tychże ziem od czasu ich zaboru dochody, z wyjątkiem przecież tych posiadłości, które od dawna były tam własnością zakonu; co się zaś dotyczy Pomorza, ziemi chełmińskiéj i michałowskiéj wspomnieni komisarze mieli prawa zakonu dokładnie roztrząsnąć i o wypadku swych badań i rokowań Stolicę apostolską czasu swego zawiadomić[2]). To niepomyślne dla Polski postanowienie papieża wywołało w całym kraju wielkie nieukontentowanie; nie było ono bowiem niczem więcéj, jak powtórzeniem głównych punktów układu wyszohradzkiego, do których wykonania nie było potrzeba pośrednictwa papieża, gdyż Krzyżacy od dawna na nie przystali i tylko przyjęcia ich ze strony polskiéj gorąco pragnęli. To też król Kazimierz chętnie widział podjęte napowrót przez Karóla, margrabię morawskiego i pełnomocników króla węgierskiego pośredniczące pomiędzy stronami traktowania w Toruniu w połowie miesiąca październiką roku 1341 podjęte, które atoli już po kilku dniach przerwane zostały przez niespodzianą śmierć mistrza zakonu i dla długiéj

[1]) List Benedykta XII z dnia 18 lipca r. 1341 u Theinera Monum. hist. Polon. I, 485.

[2]) Theiner l. c. I, 452. — Dogiel, Cod. diplom. Polon. IV, 66.

Digitized by Google

zwłoki w wyborze następcy jego nie mogły być kontynuowane[1]). Równocześnie biskupi krakowski i chełmiński, wywięzując się z odebranego polecenia papiezkiego, rozpoczęli porozumiewania się w imieniu swych mandantów co do zawarcia pokoju, lecz i te na niczem spełzły, ponieważ w kilka miesięcy po wyjeździe biskupa krakowskiego z Awinionu, Benedykt XII życie zakończył. Wprawdzie następca jego Klemens VI, dzieląc zupełnie zapatrywania poprzednika swego, ponowił jego postanowienie, wezwawszy wspomnionych biskupów do traktowania o pokój, atoli przebiegłość i ostrożność krzyżacka nie kwapiła się do rozpoczęcia na seryo układów, chcąc sobie wprzód ze wszystkich stron zabezpieczyć posiadanie Pomorza i ziem przyległych. Chodziło im zaś głównie o zrzeczenie się wszelkich pretensyi do tych posiadłości niesprawiedliwie nabytych ze strony króla węgierskiego, który w tajnym układzie względem sukcesyi tronu polskiego z królem Kazimierzem zawartym zobowiązał się uroczyście do przywrócenia Koronie polskiéj ziem w mowie będących. Ponieważ król Kazimierz takiego zrzeczenia się na królu węgierskim wymódz nie mógł, przeto Krzyżacy w dalsze układy wdawać się nie chcieli[2]).

W takiem położeniu rzeczy król Kazimierz oglądać się począł za sprzymierzeńcami, aby na przypadek wojny z zakonem niemieckim i jego poplecznikami Niemcami i Czechami mógł im odważnie stawić czoło, i postanowił połączyć się ścieślejszym węzłem krwi z książęciem pomorskim Bogusławem V na Wolgaście, który przez mądrą politykę, rzędność i pomyślne wojny doszedł do znacznéj potęgi i powagi w ówczesnym politycznym świecie. Przez śmierć Jana, syna książęcia Niższéj Bawaryi, Henryka, któremu na zjeździe wyszohradzkim w roku 1335 przeznaczoną była w małżeństwo córka Kazimierzowa, Elżbieta, król zwolniony z zobowiązania się co do jéj ręki, oddał ją wspomnionemu książęciu pomorskiemu z bogatym posagiem, zawarłszy z nim przy téj sposobności przymierze w Poznaniu dnia 28 lutego roku 1343, w którym tenże przyrzekł, że przez kraje swoje nie dopuści żadnych przechodów wojsk z Niemiec do Krzyżaków, że

[1]) Voigt, l. c. IV, 584. Caro l. c. II, 238.

[2]) Theiner l. c. II, 452 Nr. 580. 581. Caro l. c. II, 238.

Digitized by Google

w razie wojny z nimi dostawi Polsce czterysta jeźdźców i że po ślubie małżonce swojéj zabezpieczy dwa tysiące kóp groszy pragskich rocznego dochodu na utrzymanie w razie swéj śmierci[1]). Do tego związku i przymierza użył król Kazimierz niezawodnie rady i pośrednictwa arcybiskupa Jarosława, który w tym czasie właśnie bawił w Poznaniu, jak dowodzi przywiléj królewski tamże na dniu 2 marca tegoż roku wydany względem przeniesienia wsi klasztoru trzemeszyńskiego Stodoły z prawa polskiego na niemieckie[2]).

Zawarte szczęśliwie z Bogusławem V przymierze lubo dla Polski w ówczesnem jéj politycznem położeniu bardzo było korzystne, nie wystarczało przecież w razie wojny do pokonania Krzyżaków i odebrania im wydartéj niesprawiedliwie własności. Każdy nieuprzedzony znawca ówczesnych stósunków Polski i zakonu niemieckiego przyznawać musiał, że na przypadek wybuchu wojny pierwsza nie była dość silną, aby wyjść z niéj zwycięzko, owszem wystawiała się na widoczne niebezpieczeństwo nowych zaborów i niedoli. Krzyżacy bowiem, będąc panami Prus, Pomorza, Inflant, Kujaw, ziem chełmińskiéj, dobrzyńskiéj i michałowskiéj, w domu rzędni, zgodni i oszczędni, bogaci w liczne obronne zamki, machiny wojenne, wszelkiego rodzaju broń i ludzi rycerskich garnących się do nich z różnych stron Europy, mając skarb napełniony i rozwinięty handel na morzu i lądzie, stanowili natenczas prawdziwą potęgę, z którą się mierzyć nie było łatwo. Natomiast Polska tylu wojnami domowemi dręczona i rozerwana, tylokrotnie spustoszona i zniweczona obcemi najazdami, zaledwo się w jednę całość skupiona dźwigać poczęła w wewnętrznym ładzie, pozbawiona przez Krzyżaków najpiękniejszych prowincyi, nie mogła się nawet przy pomocy nowego sprzymierzeńca, Bogusława V, równać siłami i potęgą zakonowi, tem mniéj, że nie tylko na żadną inną pomoc liczyć nie mogła, gdyż jedyny życzliwy jéj sąsiad, król węgierski, mając sam z sobą dosyć do czynienia, dać jéj nie mógł, ale

[1]) Dogiel l. c. I. 568. — Naruszewicz, Hist. Narodu Pol. (wyd. Turowskiego) V, 114—116.

[2]) Archiw. kościoła trzemeszyńskiego. — Kod. dypl. wielkopl. II, 548.

Digitized by Google

mocno zagrożoną była ze strony Czech, którzy mimo ustąpienie im Szląska i interesowną przyjaźń Karóla morawskiego z królem Kazimierzem, otwarcie zakonowi sprzyjali i w razie wojny niewątpliwie po jego stanęliby stronie. Nareszcie lękać jéj się ciągle wypadało najazdów tatarskich, napaści Litwy i Rusi, tudzież Niemców czychających na odwet za dawniejsze upokorzenia, lubo w ostatnim czasie dość przyjazne na pozór pomiędzy nimi a Polską zawiązały się stósunki. Ażeby zatem jak najrychléj odzyskać można zyzne Kujawy i ziemię dobrzyńską, resztę zaś kraju ocalić od uszczuplenia lub upadku, roztropność nakazywała szukać pokoju i zgody z Krzyżakami bez względu na ich dotychczasowe zdrady i niesprawiedliwości, których się naprzeciw Polsce dopuścili. Trudno zatem winić króla Kazimierza i radę jego, któréj duszą był arcybiskup Jarosław, jasno i zdrowo na rzeczy patrzących, że się pokwapili do zgody z zakonem, kiedy ani orężem, ani sprawiedliwością, ani rozkazami i klątwą Stolicy apostolskiéj nie mógł być pokonanym. W tym to niezawodnie zamiarze zjechał król Kazimierz na początku lata roku 1343 najprzód do Poznania, gdzie na dniu 13 czerwca przysądził kościołowi gnieźnieńskiemu nabytą niegdyś przez arcybiskupa Janisława wieś Wawrzyszkowo, zamienioną późniéj na miasto Kamień[1]), a ztamtąd pospieszył do Gniezna celem zasięgnięcia rady od panów wielkopolskich, głównie zaś od arcybiskupa Jarosława i spowodowania tegoż do ujęcia sprawy pokojowéj w doświadczone swe ręce. Tu przez wzgląd na dostojność i powagę głowy kościoła polskiego wydał król nader ważny przywiléj, uwalniający arcybiskupa od osobistego stawania w jakichkolwiek sądach i jurysdykcyach, a dozwalający zastępstwa jego przez pełnomocników[2]). Z Gniezna, gdzie niewątpliwie ułożone zostały główne zarysy zawrzeć się mającego pokoju, król udał się z arcybiskupem Jarosławem do Kalisza, gdzie dnia 4 lipca rozpocząć się miały rokowania pokojowe z pełnomocnikami zakonu[3]). Nie długo trwały te

[1]) Archiv. Capit. Gnesn., Liber privileg. saec. XV f. 54. Kod. dypl. wielkopl. II, 545.

[2]) Archiv. Capit. Gnesn., Liber privileg saec. XV f. 5. Kod dypl. wielkopl. II, 547.

[3]) Długosz l. c. lib. IX, 1066.

Digitized by Google

rokowania, gdyż obiedwie strony przybyły z gotowemi projektami, i już na dniu 8 tegoż miesiąca podpisanym został przez króla, arcybiskupa, panów polskich i pełnomocników krzyżackich układ pokojowy, upokarzający wprawdzie wielce i krzywdzący naród, lecz konieczny, mocą którego król Kazimierz ustąpił zakonowi na własność wieczystą Pomorze, ziemie chełmińską i michałowską, oraz w Kujawach dawniéj nabyte: Nieszawę, Orłów i Murzynów z przyległościami, a nadto zobowiązał się, nie używać odtąd tytułów książęcia i pana ustąpionych ziem na pieczęciach i dokumentach. Natomiast Krzyżacy wrócili Polsce ziemie kujawską i dobrzyńską[1]). Doprowadzenie do skutku tego układu przypisują spółczesne dokumenta głównie arcybiskupowi Jarosławowi[2]), na którego z powodów wyżéj wyłuszczonych wina skojarzenia tak upakarzającego aktu tak mało spada, jako i na króla. Obaj dobrze wiedzieli, co czynią, a ich głęboki rozum, gorące do kraju i narodu przywiązanie, oraz to wszystko, co przedtem i następnie dla obojga uczynili, najlepszą jest rękojmią, że naówczas inaczéj sobie postąpić nie mogli, jak postąpili. Umiała też chytrość i przebiegłość Krzyżaków korzystać należycie z krytycznego położenia Polski, albowiem zanim do ostatecznego przyjęcia pokojowego układu przystąpili, wymogli od króla i narodu różnorodne zobowiązania i deklaracye, które im posiadanie niesprawiedliwie nabytego dobra najzupełniéj zabezpieczały.

---

[1]) Dogiel l. c. IV, 68. 69. - Acta Borussica III, 553. — Działyński, Lites ac res gestae II, 2. f. 28. — Baczko, Preuss. Geschichte II, 143. — Długosz l. c. lib IX, 1066.

[2]) Riedel, Codex diplom. Pruss. III, Nr. 31. — Voigt, Cod. diplom. Pruss. III, 51. — Kod. dyplom. wielkopl. II, 548: „... Et licet, proh pudor, hec perficere non possimus condigne," pisze król Kazimierz w deklaracyi z dnia 8 lipca r. 1343, że poganom naprzeciw zakonowi posiłkować nie będzie, „nichilominus signum bone voluntatis in hoc volumus hostentare, quod propter bonum cummune omnium Christi fidelium simul et salutem, nec non ob reverentiam venerabilis in Christo patris domini Jaroslai divina providencia sancte Gneznensis ecclesie archiepiscopi et propter complementum ordinacionis per ipsum dominum archiepiscopum facte inter nos ex una et religiosos viros dominum magistrum generalem et fratres Ordinis Hospitalis beate Marie supradicti etc."

Digitized by Google

Nie mogąc uzyskać od króla węgierskiego, domniemalnego następcy Kazimierza na tronie polskim zrzeczenia się wszelkich na przyszłość do Pomorza, ziemi chełmińskiéj i michałowskiéj pretensyi, wymogli jako rekompensę za toż zrzeczenie się deklaracyą trzech książąt mazowieckich, oraz książąt łęczycko-dobrzyńskiego i kujawskiego, że gdyby któremu z nich po śmierci króla Kazimierza przypadła korona polska, w swojem i następców swoich imieniu zrzekliby się i obecnie zrzekają się wszelkich pretensyi do ziem w mowie będących. Nadto król Kazimierz musiał spowodować zięcia swojego, Bogusława V, książęcia pomorskiego, do wystawienia z swéj strony gwarancyi co do utrzymania pokoju[1]). Nie dosyć na tem; król wystawił jeszcze zobowiązanie się, że poganom naprzeciw zakonowi niemieckiemu pomocy dawać nie będzie[2]), że wszystkim poddanym swoim, którzy podczas ostatnich wojen zbiegli do obozu krzyżackiego, zupełną udziela amnestyą[3]), że wszystkich jeńców w tychże wojnach pojmanych obdarzy wolnością w zamian za jeńców polskich w ręku Krzyżaków pozostających[4]), i że wszelkie szkody i krzywdy, któreby poddani jego po zawarciu pokoju zakonowi wyrządzić mieli, całkowicie wynagrodzi[5]). Oprócz tego król dostawić musiał deklaracyą senatorów świeckich wielkopolskich i kujawskich, że pokój zawarty sumiennie zachowywać będą i nie słuchać ani wspierać nikogo, ktoby go się kusił nadwerężać[6]). Taką samą deklaracyą złożyli reprezentanci miast: Poznania, Kalisza, Włocławka i Brześcia kujawskiego[7]). Nareszcie w tym samym dniu wystawili także biskupi polscy: Jarosław metropolita, Maciéj kujawski, Jan poznański i Klemens płocki w formie dokumentu zeznanie, że wyrządzone ich odnośnym kościołom przez Krzyżaków w ostatnich ich najazdach krzywdy zostały im z ich strony wynagrodzone i że do nich żadnych zgoła nie

[1]) Voigt, Cod. diplom Pruss. III, 57. Nr. 37.
[2]) Riedel. l. c. Nr. 31. — Kod. dypl. wielkopl. II, 548.
[3]) Kod. dyplom. wielkopl. II, 549.
[4]) Tamże.
[5]) Tamże II, 549. 550.
[6]) Tamże II, 550. 551.
[7]) Dogiel l. c. IV. 70. — Kod. dypl. wielkopl II, 551.

Digitized by Google

roszczą sobie pretensyi[1]). To zeznanie zbija dowodnie zdanie Długosza i Stanisława Łubieńskiego, utrzymujących, jakoby arcybiskup Jarosław z biskupami wyżéj wymienionymi i Janem krakowskim, nie zważając na gniew królewski, naprzeciw temu sromotnemu układowi śmiało wystąpił i za nieważny go ogłosił[2]). Z całego przytem toku wystawionego przez biskupów dokumentu widać, że ów układ pokojowy najzupełniéj pochwalali i w ówczesnem położeniu politycznem Polski za nieodzowny go uważali[3]). Być może, że biskup krakowski z opozycyi ku królowi nie pochwalał owego układu, coby jednakże jedynie z jego nieobecności w Kaliszu podczas pertraktacyi pokojowych wnosić można, lecz nieobecność jego tem się łatwo tłomaczy, że ani on sam, ani kościół krakowski wskutek najazdów krzyżackich żadnych

---

[1]) Działyński, Lites ac res gestae I, 2, f. 34. — Kod. dypl. wielkopl. II, 553.

[2]) Długosz l. c. lib. IX, 1067: „Solis Praesulibus, videlicet Jaroslao Gneznensi Archiepiscopo, Joanne Cracoviensi, Mathia Wladislaviensi, Joanne Posnaniensi et Clemente Plocensi Episcopis a tam turpi foedere, quamvis praesentes essent, aversis." Łubieński, Monita de recte gerendo Episcopatu. f. 276.

[3]) Kod. dypl. wielkopl. II, 553: „Nos Jaroslaus divina providencia sancte Gneznensis ecclesie Archiepiscopus, Mathias Vladislaviensis, Johannes Poznaniensis et Clemens Plocensis eadem gracia ecclesiarum episcopi una cum venerabilus fratribus nostris decanis, canonicis et Capitulis carundem ecclesiarum tenore presencium in publicam deducimus nocionem, quod postquam zizaniorum satore procurante, inter nos et nostras ecclesias ex una et inter honorabiles et religiosos viros, dominos magistrum et fratres Ordinis Hospitalis sancte Marie domus Theutonicorum Jerosolomitani parte ex altera.... multitudo gwerrarum, dissensionum et discordiarum onustarum periculis pullulasset tractu temporis longioris, donec auctor pacis Dominus Jesus Christus, zelator bonorum operum, extirpato discordiarum et tribulationum flamine, fructus pacis et tranquilitatis dulcifluos faceret salutifere efflorere, quod exinde gloria Deo alltissimo, salus et exultacio omnibus hominibus utrarumque parcium exuberat et resultat. Quapropter satisfactione congrua nobis impensa, nos una cum Capitulis et subditis nostris consolacione et gaudio receptis divinitus, pia compassione et ignoscencia omnium iniuriarum et dampnorum immemores, durantibus gwerris et discordiis eisdem nobis illatorum..... remissionem premissorum in nos et nostros commissorum facimus generalem et de quolibet specialem... etc."

Digitized by Google

strat i szkód nie poniósł, i dla tego do deklaracyi czterech wspomnionych biskupów przystępować nie miał powodu, a tem samem do stawienia się w Kaliszu.

W dniu 23 lipca roku 1343 przeznaczonym do zobopólnego przyjęcia i zaprzysiężenia kaliskiego układu pokojowego zjechali się do wsi pomiędzy Inowrocławiem a Murczynem położonéj, król Kazimierz, książęta mazowieccy Ziemowit na Wiźnie, Ziemowit na Czersku i Bolesław na Płocku, Kazimierz na Gniewkowie i Władysław na Dobrzyniu i Łęczycy, kujawscy książęta, arcybiskup Jarosław, biskupi kujawski, poznański i płocki, panowie wielko- i małopolscy, reprezentanci miast znaczniejszych, oraz w. mistrz krzyżacki w otoczeniu biskupów pruskich i pomorskich, tudzież rycerzy zakonnych. Nasamprzód wystąpił właściwy sprawca pokoju, arcybiskup Jarosław, oświadczając w imieniu króla, że tenże gotów jest przez odpowiednie zmiany usunąć wszelkie skrupuły i wątpliwości, któreby strona przeciwna pod względem formy i treści układu mieć mogła. Nastąpiło potem powitanie pomiędzy królem a w. mistrzem, poczem arcybiskup donośnym głosem przeczytał układ pokojowy, a nareszcie po wymienieniu przez obiedwie strony odnośnych dokumentów, król i mistrz zakonu poprzysięgli wierne dotrzymanie wszystkich warunków układu, pierwszy na koronę swoję, drugi na krzyż swój zakonny i pocałunkiem pokoju akt ten ważny zapieczętowali[1]), którego rzeczywiste odbycie się i zaprzysiężenie arcybiskup Jarosław i wspomnieni trzéj biskupi polscy osobnym dokumentem poświadczyli celem przesłania go papieżowi[2]), do którego się w tymże dniu ciż biskupi udali z prośbą o zatwierdzenie zawartego pokoju[3]).

Zaraz po zjeździe inowrocławskim nowe arcybiskupa Jarosława spotkały zajęcia i obowiązki. Długoletni nuncyusz apostolski i jeneralny kolektor świętopietrza w Polsce, mistrz Galhard de Carceribus, wyjeżdżając do Awinionu, ustanowił go zastępcą swoim na archidyecezyą gnieźnieńską. Papież Klemens VI, który go wysoko poważał i wielkiem zaszczycał zaufaniem, wskutek którego

[1]) Instrument notaryalny u Voigta, Cod. dipl. Pruss. III, 57. Nr. 37.
[2]) Dogiel l. c. IV, 70.
[3]) Voigt, Cod. dipl. Pruss. III, 60 Nr. 38.

Digitized by Google

na dniu 27 marca roku 1344 upoważnił go do dyspensowania dwunastu kleryków super defectu natalium[1]), brewe wydanem w Awinionie dnia 13 lipca tegoż roku obok zaszczytnych pochwał potwierdził go na tym zastępczym urzędzie[2]), polecając mu równocześnie, ażeby świętopietrze przez siebie i biskupa poznańskiego zebrane przesłał do skarbu papiezkiego[3]). Widać, że się arcybiskup z odebranych poleceń należycie wywiązał, skoro mu wspomniony papież pismem z dnia 10 października tegoż roku zalecił, ażeby świętopietrze przez biskupów wrocławskiego, kamińskiego i lubuskiego zebrane z rąk ich odebrał i do tegoż skarbu odesłał[4]). W końcu roku 1343 bawił arcybiskup w Gnieźnie, jak świadczy przywiléj jego (bez dnia) tamże wydany względem ulokowania wsi arcybiskupiéj Chruślina na prawie średzkiem[5]). W pierwszéj połowie listopada widzimy go w Krakowie, gdzie na dniu 14 tegoż miesiąca roztrzygnął spór pomiędzy biskupem tamtejszym a kanonikami kolegiaty ś. Floryana o dziesięciny z nowin w ziemiach bieckiéj i żmigrodzkiéj na podstawie wyroku arcybiskupa Janisława z roku 1330[6]).

W sam czas nastąpiło dla króla Kazimierza uskromnienie się z Krzyżakami, gdyż jeszcze w tym samym roku naprężone z Czechami stósunki doprowadziły do zupełnego rozdwojenia, a nareszcie wojny. Dobroduszny i szlachetny monarcha polski, sądząc powierzchowne i obłudne grzeczności króla Jana czeskiego i syna jego Karóla, margrabiego morawskiego, prawdziwą być przyjaźnią, z całą otwartością i poświęceniem oddał się był obojgu na usługi i rzetelną zaszczycał ich wzajemnością. Tymczasem tak ojciec jak i syn wyzyskiwali przyjaźń jego nieuczciwie, pierwszy przez chytrość polityczną, drugi przez lekkomyślność i rozrzutność przybrane w maskę rycerskości i szlachetności.

---

[1]) Theiner l. c. I, 456.

[2]) Tamże I, 463. Kod dypl. wielkopl. II, 554: „Te frater, de cuius fidelitate et zelo devocionis et reverencie, quem ad eandem geris ecclesiam nobis.... multipliciter commendatis."

[3]) Theiner l. c. I, 463.

[4]) Tamże I, 467.

[5]) Archiv. Capit. Gnesn. Nr. 113 a. — Kod. dypl. wielkopl. II, 558.

[6]) Kodeks dypl. katedry krak. I, 225. Cfr. I, 189.

Digitized by Google

Ostatni wyłudził od łatwowiernego króla, który sam nie miał zbytku, pokilkakrotnie znaczne sumy pieniędzy sposobem pożyczki, a lubo się z nich nie uiszczał, miał czoło udawać się po nowe. Jeszcze w kwietniu roku 1343, przybywszy osobiście do Krakowa, umiał króla ująć tak dalece, że mu nie tylko z swéj szkatuły wyliczył cztery tysiące grzywien srebra, ale od dworzan swoich zaciągnął dla niego dług w ilości 3333 kóp groszy pragskich. Na rewersie wystawionym na te i dawniejsze pożyczki oświadczył dłużnik, że wierzyciel może naprzeciw niemu wezwać pomocy króla węgierskiego i obaj mogą go traktować jako wiarołomnego zbrodniarza, gdyby się na czas z długu nie uiścił[1]). Z tego też niezawodnie powodu król Ludwik węgierski brał udział w wojnie późniejszéj naprzeciw Czechom. Tymczasem ojciec nierzetelnego dłużnika potajemnie knował plany, aby dyecezyą wrocławską oderwać od metropolii gnieźnieńskiéj, a przyłączyć ją do Pragi, gdzie koniecznie osobną zamyślał utworzyć metropolią. Dyecezya ta mimo formalne odłączenie Szlązka od Polski nie przestała stanowić suffraganii kościoła gnieźnieńskiego, i biskupi wrocławscy uznawali nad sobą władzę metropolity polskiego. Te zabiegi Czecha mające na celu powiększenie znaczenia i wpływu swego na koszt polskiego, oburzyć musiały i mocno zaniepokoić tak króla Kazimierza, jako i arcybiskupa Jarosława, tem więcéj, skoro się dowiedzieli, że papież Klemens VI. pod dniem 11 lipca roku 1343 nakazał duchowieństwu dyecezyów wrocławskiéj, pragskiéj i ołomunieckiéj, ażeby królowi Janowi czeskiemu na potrzeby publiczne składało przez dwa lata dziesiątą część wszelkich dochodów beneficyalnych[2]). Ponieważ granice kościelnych prowincyi różne były od granic politycznych, a przytem rozległość dyecezyi wrocławskiéj przewyższała o wiele przestrzenie czeskich na Szląsku posiadłości, obejmując pomiędzy innemi część ziemi rudzkiéj (późniéj wieluńską zwanéj), część województwa kaliskiego obejmującą dzisiejsze dekanaty ostrzeszowski i kempiński i t. d., przeto król Kazimierz i arcybiskup

[1]) Ludewig Jan Piotr, Reliquiae manuscriptae omnis aevi diplomatum (1740—41) t. V. 510.

[2]) Theiner l. c. I, 461. Cfr. I .474.

Digitized by Google

Jarosław w owem rozporządzeniu papiezkiem upatrywali nadwerężenie praw królestwa i kościoła polskiego, albowiem polscy kapłani i poddani mieli podatkować dla obcego monarchy i do tego w nienajlepszych do Polski zostającego stósunkach. Mimo przedstawienie ze strony obojga papież nie cofnął swego rozporządzenia; odstąpił jednakże od odłączenia dyecezyi wrocławskiéj od metropolii gnieźnieńskiéj, lubo biskupstwo pragskie wyniósł do godności arcybiskupstwa, nie chcąc zbytecznie rozdrażnić króla polskiego i jego metropolitę, przyrzekłszy jednakże Czechom tajemnie, że przy danéj okazyi wykona ich życzenia, za co margrabia Karól zobowiązał się dopilnować regularnego płacenia świętopietrza z dyecezyi wrocławskiéj[1]).

Te niegodne agitacye Jana, króla czeskiego i jego syna otworzyły nareszcie Kazimierzowi oczy i przekonały go o ich podstępie i obłudzie, wskutek czego zerwał z nimi wszelkie stósunki, a chcąc ich ukarać za ich przeniewierstwo, wkroczył z wojskiem do ziemi wschowskiéj, niegdyś przez książąt szląskich niesprawiedliwie sobie przywłaszczonéj, a przez rozrzutnego i lekkomyślnego Jana, książęcia na Ścinawie razem z ziemią górską (Guhrau) Janowi czeskiemu w roku 1337 przefrymarczonéj, którą zdobywszy, napowrót do Wielkopolski przyłączył, pobiwszy nadto książąt Konrada oleśnickiego i Henryka V sagańskiego, którzy się temu z orężem w ręku sprzeciwiali. Jan czeski nie śmiał się wdawać w wojnę z Kazimierzem i pozostawił go przy spokojnem posiadaniu ziemi wschowskiéj, tylko w roku następnym przy sposobności konsekracyi Ernesta z Pardubic na pierwszego arcybiskupa pragskiego, oddając książęciu Henrykowi V na Saganie posiadłości jego w lenność, zapewnił mu posiłki w celu odzyskania téjże ziemi, do czego przecież nie przyszło[2]).

Papież Klemens VI, chcąc ułagodzić rozdrażnionego tajemnemi Stolicy apostolskiéj z Janem czeskim pertraktacyami króla Kazimierza, bullą z dnia 1 grudnia roku 1343 przekazał mu na potrzeby publiczne dziesiątą część wszelkich dochodów beneficyalnych

[1]) Palacky, Gesch. von Böhmen II, 2. str. 249. uw. 324. Caro l. c. II 260. 261.

[2]) Minsberg, Geschichte der Stadt und Festung Gr. Glogau f. 211. sqq. — Caro l c. II, 262. 263.

Digitized by Google

w dyecezyach gnieźnieńskiéj, krakowskiéj, płockiéj, lubuskiéj i kamińskiéj na dwa lata[1]). Tak więc duchowieństwo, chcąc nie chcąc, na skinienie papieża wielkie ponosić musiało ofiary, gdy chodziło o osiągnięcie jakich politycznych celów. Podobne nadzwyczajne podatki nader często się zdarzały, budząc powszechne pomiędzy duchownymi nieukontentowanie, zwłaszcza że stan świecki na podobne niespodziane i uciążliwe ofiary rzadko kiedy był wystawiony. Trudno im się było opierać, gdyż za nieuiszczenie się z tego przymusowego obowiązku czekały ich cenzury kościelne. Trzeba jednakże wyznać na pochwałę duchowieństwa polskiego, że po większéj części znosiło te uciążliwości chętnie z przywiązania do kraju ojczystego i wdzięczności dla króla, pod którego spokojnemi i sprawiedliwemi rządami od dnia do dnia wzmagał się dobrobyt pomiędzy wszystkiemi stanami. Przyświecał mu zaś w téj mierze pięknym przykładem arcybiskup Jarosław, który wzorową swą skrzętnością i nader mądrą ekonomią podniósłszy dobra arcybiskupie, jak to z dalszego toku żywota jego bliżéj się okaże, przy roztropnéj administracyi i chwalebnéj oszczędności nie tylko dla kościoła, ale i dla kraju nadzwyczajne szczodrobliwości swéj i wspaniałomyślności pozostawił po sobie pamiątki. To też król, książęta i panowie polscy, widząc szlachetne zamiary jego w utrzymaniu i podźwignięciu własności kościelnéj, nie tylko powolnymi się okazywali, gdy chodziło o jéj windykacyą lub ulepszenia, ale nowemi nadaniami takową pomnażali. Na dniu 3 lutego roku 1344 Władysław, książę łęczycki i dobrzyński dokumentem wystawionym w Łęczycy zrzekł się dobrowolnie pretensyi do posiadłości dawniejszego młyna arcybiskupiego pod Ostrowem w pobliżu Kościelnéj Wsi, który sobie niesłusznie był przywłaszczył[2]). Na dniu 29 października tegoż roku zawarł arcybiskup w Łęczycy z pełnomocnikami krzyżackimi dobrowolny układ dotyczący dziesięcin stołu swego na Pomorzu, w ten sposób, że z każdego uprawnego łanu odnośni posiedziciele dóbr obowiązani byli w miejsce dziesięciny wytycznéj płacić do skarbu arcybiskupiego po dwa skojce monety

[1]) Theiner l. c. I, 468. Nr. 604. 605.

[2]) Archiv. Capit. Gnesn. Nr. 114. Kod. dypl. wielkopl. II, 560.

Digitized by Google

pruskiéj czyli toruńskiéj na św. Marcin każdego roku. Gdyby zaś który z dłużników za nieuiszczenie się z téj daniny wyklęty, dłużéj nad miesiąc w klątwie zostawał, nie poczuwając się do obowiązku, natenczas odnośny komtur czyli komandor zakonny obowiązany był zmusić go do tego. Każdy żołnierz lub lennik posiadający grunta wolny był od dziesięciny z czterech włók, od reszty zaś płacić powinien jak inni po dwa skojce z włoki. Za tę zamianę dziesięciny wytycznéj na pieniężną zakon ustąpił arcybiskupowi na własność wieczystą 100 włók ziemi w dobrach swoich gembarzewskich, wolne od wszelkiéj jurysdykcyi zakonnéj i wszelkich służebności, a arcybiskup ustąpił im wieś swoję Chojniczkę na Pomorzu w obwodzie człuchowskim położoną[1]). Układ ten potwierdził w. mistrz Ludolf Kunig w Malborgu dnia 13 listopada r. 1344[2]). Na dniu zaś 22go tegoż miesiąca i roku tenże mistrz zatwierdził w Kiszborku wszelkie przywileje nadane kościołowi gnieźnieńskiemu przez książęcia Mestwina pomorskiego w latach 1284 i 1290, a nadto z szczególniejszych dla arcybiskupa względów darował temuż kościołowi na nieograniczoną własność dobra Suchę i Lubiewo na Pomorzu[3]). Wśród tych i rozmaitych innych zajęć kościelnych i publicznych odbierał arcybiskup różne polecenia od Stolicy apostolskiéj. Na dniu 20 kwietnia r. 1344 otrzymał rozkaz ustanowienia dla klasztoru tynieckiego dwóch opiekunów czyli konserwatorów[4]), pod dniem zaś 3 maja tegoż roku wezwanie, aby wspólnie z innymi biskupami polskimi złożył świętopietrze[5]), a w lipcu następnym trudne zalecenie, aby od biskupów kamińskiego i lubuskiego odebrał te i inne daniny na rzecz skarbu papiezkiego i takowe tam, gdzie należało odesłał[6]). W końcu czerwca tegoż roku spotykamy się z nim w Krakowie, gdzie na dniu 28 tegoż miesiąca podpisał dokument królewski, zatwierdzający przywileje miasta Radziejowa[7]). Powołał go do

[1]) Kod. dyplom. wielkopl. II, 562.
[2]) Voigt, Cod. diplom. Pruss. — Kod. dypl. wielkopl. II, 563.
[3]) Archiv. Capit. Gnesn. Nr. 118. Kod. dypl. wielkopl. II, 565.
[4]) Theiner l. c. I, 470.
[5]) Tamże I, 472.
[6]) Tamże I, 475.
[7]) Rzyszczewski i Muczk. l. c. II, 690.

Digitized by Google

stolicy niezawodnie król Kazimierz, potrzebujący mądréj jego rady w ówczesnych zawikłaniach politycznych, wywołujących konieczną potrzebę pozyskania sobie sprzymierzeńców naprzeciw Karólowi morawskiemu, który na zjazdach książąt rzeszy niemieckiéj miał widoki zostania cesarzem w miejsce Ludwika bawarskiego i na tem stanowisku mógł się stać wielce niebezpiecznym dla Polski. Na téj naradzie postanowiono zbliżyć się do Ludwika cesarza i syna jego, Ludwika, margrabi brandenburgskiego, a przez oddanie ostatniemu w małżeństwo młodszéj córki królewskiéj Kunegundy, z pierwszego małżeństwa, ścisłe z obudwoma skojarzyć stósunki. Do tego związku przyłączył się Bolko, książę świdnicki, jedyny z książąt szląskich uznający nad sobą władzę króla polskiego i przechowujący tradycye rodu swego piastowskiego, tudzież Ludwik król węgierski. Te skojarzenia się Kazimierza krzyżowały wielce plany króla Jana czeskiego, który, chcąc je rozerwać, pospieszył z skargą do papieża, że król polski jednoczy się z heretykiem i zaciętym wrogiem Stolicy apostolskiéj. Klemens VI ufając wpływowi swemu na umysł Kazimierza, odpowiedział Czechowi, że ma nadzieję pozyskania go sobie napowrót[1]).

W skutek nowego napadu Litwinów na posiadłości krzyżackie, awanturniczy król Jan czeski uproszony przez zakon, podjął przy końcu roku 1344 ostatnią w życiu swojem wyprawę krzyżową na Litwę, wspólnie z Ludwikiem, królem węgierskim i Karólem margrabią morawskim, do których przyłączył się książę Bourbon z Francyi i hrabia Wilhelm IV holenderski, oraz wielu rycerzy z rozmaitych krajów Europy[2]). Król Kazimierz trzymał się na uboczu, lękając się zemsty Litwinów, tem więcéj, że ten naród, który niedawno jeszcze rozdzielony był pomiędzy siedmiu synów Gedymina, pomiędzy sobą po większéj części niezgodnych, w ostatnim czasie zjednoczył się pod najwyższem zwierzchnictwem dzielnego Olgierda wspieranego najenergiczniéj przez brata Kiejstuta. Pierwszy, chcąc odwrócić najazd związkowych od Litwy

[1]) Theiner l. c. I, 478.

[2]) Vita Caroli u Frehera Germanicor. rer. scriptor. insignes f. 104. 105. Codex diplom Silesiae III, 69. — Voigt, Gesch. Preussens V, 26. 27.

Digitized by Google

i ochronić ją od spustoszenia lub zaboru, wpadł z licznem wojskiem krwi i łupu chciwem do wschodniéj Sambii, niszcząc ją wzdłuż i wszerz ogniem i mieczem, a następnie do Inflant, które w okolicy Rygi straszliwie spustoszywszy, z ogromnemi łupami i licznemi jeńcami na Litwę się cofnął. Kiedy Krzyżacy z wojskiem związkowem pospieszyli do Sambii i Inflant, już tam nieprzyjaciela nie zastali, a nie mogąc go dla nadzwyczajnych roztoków i wylewów ścigać w głąb Litwy, musieli chcąc nie chcąc zaniechać wyprawy[1]). Królowie czeski i węgierski oraz Karól książę morawski zmartwieni niepowodzeniami, spiesznie wracali z wojskami swemi do domu; ostatni jednakże chciał w powrocie z małym pocztem przez Polskę dostać się na Szląsk, lecz przybywszy do Kalisza, zatrzymany tam został na rozkaz króla Kazimierza, podobno za namową książęcia świdnickiego Bolkona, jużto dla nieuiszczenia się dotąd z długów, jużto dla dokuczenia mu za jego wiarołomstwo i zdradę, już wreszcie dla przypodobania się cesarzowi Ludwikowi i Litwinom. Na szczęście swoje udało mu się przy pomocy przebiegłych dworzan uciec z Kalisza i bezpiecznie dostać się za granice Polski[2]). Król Jan czeski, dowiedziawszy się o przygodzie syna, zawrzał zemstą ku Bolkonowi i niezwłocznie pospieszył z Luksemburga na Szląsk, napadł na posiadłości jego i srodze niszczyć je począł. Zdobywszy Landshut, pomknął się pod Świdnicę, któréj przedmieścia spaliwszy, zmusił książęcia do prośby o zawieszenie broni[3]).

Na wiosnę roku 1345 cesarz Ludwik sprzymierzony z synem swoim, margrabią brandenburgskim, książęciem świdnickim, margrabią miśnieńskim, książętami austryackimi, królem Kazimierzem, a nareszcie z Ludwikiem, królem węgierskim, który królowi Kazimierzowi nadesłał posiłki, rozpoczął wyprawę wojenną na Czechy. Król polski, mszcząc się za napaść Jana czeskiego na Świdnicę, wkroczył z swojem i węgierskiem wojskiem do księstwa opawskiego i obległ miasteczko Saar. Książę Mikołaj opawski i raciborski wezwał na pomoc króla czeskiego, który z znacznem wojskiem niebawem podążył na obronę hołdownika

[1]) Voigt l. c. V, 27—31. Caro l. c. II, 265. 266.
[2]) Vita Caroli l. c. f. 105. — Caro l. c. II, 266. 267.
[3]) Naruszewicz l. c. V, 134. 135. — Caro l. c. II, 268.

Digitized by Google

swego i zmusił Kazimierza do odwrotu, ścigając go aż pod Kraków, który jedną częścią wojska osaczył, popaliwszy przedmieścia, a drugą wysłał na pustoszenie całéj okolicy i łupieztwa, przy czem nie przepuszczano świątyniom i klasztorom, złupiwszy i spustoszywszy pomiędzy innemi bogaty kościół i klasztór kanoników regularnych grobu Chrystusowego w Miechowie[1]). Lubo Kazimierz nieprzyjacielowi krwawo dał się w znaki, pojmawszy wodza czeskiego Zdenka, który z oddziałem swym zapędziwszy się aż do samego miasta Krakowa i na oślep wpadłszy do miasta, po zamknięciu nagłem bram dostał się w ręce polskie, i zadawszy mu wielkie klęski przy daremnem szturmowaniu miasta, tudzież wyciąwszy w pień cały oddział czeski ciągnący ku Lelowu pod wsią Białą, a drugi zabierający się do wzięcia Iłkusza w wsi Pogonia zniósłszy i wielu znaczniejszych Czechów pojmawszy[2]): to przecież, nie chcąc przez dłuższą wojnę wystawiać kraju na zniszczenie, a poddanych na nędzę, zażądał zawieszenia broni, na co się Jan czeski tem chętniéj zgodził, że się wojsku jego brak żywności dotkliwie dawał w znaki. Zaprojektowano przeto najprzód, a potem w Pyzdrach przyjęto zawieszenie broni aż do św. Marcina r. 1345[3]). Do tego kroku nakłoniło króla Kazimierza także wiarołomstwo z strony cesarza Ludwika, który mimo zobowiązania swoje posiłków naprzeciw Czechom nie przysłał[4]).

Powstałe pomiędzy Polską a Czechami niezgody i krwawe zapasy nikomu tak bardzo nie były na rękę, jak papieżowi Klemensowi VI, który pragnąc koniecznie detronizować Ludwika Bawarczyka, a wynieść na tron cesarski Karóla, margrabię morawskiego, w nadziei, że go mieć będzie powolnym do przyjęcia wszelkich warunków, któreby mu pod względem praw swoich do Ferary, Sycylii, Sardynii, Korsyki i innych posiadłości nałożył, bardzo niechętnie patrzał na przymierze króla Kazimierza z nieprzyjacielem swoim wywołane niezgodą z Czechami i dla

---

[1]) Nakielski, Miechovia sive Promptuarium antiquitatum monasterii Miechoviensis f. 262.

[2]) Długosz l. c. lib. IX, 1073. 1074.

[3]) Dogiel l. c. I, 5.

[4]) Caro l. c. II, 269—271.

Digitized by Google

tego wszystkiemi sposobami chciał go z nimi pogodzić i tym sposobem od Ludwika odciągnąć. Pisał przeto do nuncyusza swego w Węgrzech, mistrza Wilhelma de Pusterla, zalecając mu usilnie, ażeby koniecznie skojarzył pokój pomiędzy Kazimierzem a Janem czeskim, a przynajmniéj przeszkodził dalszéj pomiędzy nimi wojnie i zawieszenie broni apostolską powagą przedłużył[1]). Do obudwóch królów zaś i do margrabi morawskiego wysłał osobne listy, napominając ich do zgody i przedłużenia zawieszenia broni, dopóki opatrzony w pełnomocnictwo i odnośne instrukcye nuncyusz wspomniony stałego pomiędzy nimi pokoju do skutku nie przyprowadzi[2]). Jakoż w skutek ponownych listów papiezkich[3]) i usilnych, zręcznych zabiegów nuncyusza obaj królowie zgodzili się na przedłużenie rozejmu, a kiedy na początku roku 1346 Jan czeski z synem Karólem udali się osobiście do Awinionu, papież korzystając z téj sposobności, nakłonił obudwóch, że się pod karą 10,000 grzywien złota zobowiązali do bezwarunkowego przyjęcia i zachowania papiezkiego wyroku pokojowego. Przed Świątkami tegoż roku wyprawił przeto Klemens VI do króla Kazimierza świeckiego dworzanina swego Gamota de Sancto Albino z usilnem zaleceniem, ażeby niezwłocznie przysłał do Awinionu pełnomocników swoich dla zawarcia ugody pokojowéj[4]), arcybiskupowi Jarosławowi zaś nakazał, aby króla do tego koniecznie nakłonił[5]), a nareszcie temuż i arcybiskupowi pragskiemu polecił, aby każdy z nich wysłannikowi papiezkiemu na utrzymanie wyliczył z swoich pieniędzy po 150 grzywien złota i takowe od swoich archidyecezyan sobie ściągnał[6]). Czy to za staraniem Wilhelma de Pusterla, czy też z własnego popędu, obaj królowie zawarli z sobą pokój jeszcze przed przybyciem do Pragi i Krakowa drugiego wysłańca papiezkiego, jak dowodzi zrzeczenie się króla Kazimierza w sam dzień Zielonych Świątek roku 1346 wszelkich pretensyi do sum

[1]) Theiner, Monum. Hungariae histor. I, 691. 693.
[2]) Theiner, Monum. Poloniae histor. I, 483 Nr. 626. 627.
[3]) Tamże I, 484 Nr. 628.
[4]) Tamże I, 493 Nr. 640.
[5]) Tamże I, 493. Nr. 641.
[6]) Tamże I, 494 Nr. 642.

Digitized by Google

margrabiemu Królowi pożyczonych i zapewnienie Polsce ze strony przeciwnéj posiadania spokojnego ziemi wschowskiéj[1]).

Podczas tych wypadków arcybiskup Jarosław, służąc królowi Kazimierzowi wierną radą, nie zapominał o obowiązkach swoich względem kościoła. Zjechawszy na św. Wojciech roku 1345 do Gniezna, brał udział w obradach kapituły jeneralnéj i pilnie zajmował się sprawami dyecezyi. Pomiędzy innemi fundował i kanonicznie erygował kościół parafialny w Osieku w ziemi sandomirskiéj i za przyzwoleniem kapituły ustąpił na uposażenie jego dziesięciny stołu swego we wsi Sycewo[2]). Za jego przyzwoleniem Wincenty, dziekan metropolitalny, na dniu 25 kwietnia tegoż roku lokował wieś kapitulną Szczepanowo na prawie średzkiem[3]), a w dniu następnym Marcin, dziekan łęczycki i kanonik gnieźnieński, uczynił to samo z wsią kapitulną Budzisławem[4]). Wśród tych zajęć odbierał od Stolicy apostolskiéj rozmaite zalecenia, które z zwykłą energią i sumiennością spełniał. Na dniu 27 maja roku 1345 papież Klemens VI nakazuje mu, ażeby świętopietrze od siebie i innych zebrane do skarbu papiezkiego odesłał i suffraganów swoich do uiszczenia się z téj daniny nakłonił[5]). Na dniu 19 października tegoż roku zawiadamia go o wyniesieniu Apeczkona z Frankensteinu na biskupstwo lubuskie i w opiekę mu go jako metropolicie oddaje[6]). Poprzednio zaś na dniu 27 maja zaleca mu, ażeby kolektora jeneralnego świętopietrza w Polsce, Arnolda de Lacaussina, czynnie w pracach jego wspierał[7]). Tenże papież na prośby wyżéj wspomnionego biskupa lubuskiego zatwierdził na dniu 2 września tegoż roku konstytucye wydane dla Polski przez legata apostolskiego, kardynała Gentilis, w Posonium roku 1309[8]). Wspólnie z biskupem krakowskim

[1]) Ludewig l. c. V, 510. — Caro l. c. II, 273.

[2]) Archiv. Capit. Gnesn., Excerpta ex actis Consist. Gnesn. ab a. 1404 f. 8. — Kod. dypl. wielkopl. II, 566.

[3]) Archiv. Capit. Gnesn. Nr. 118. Kod. dyplom. wielkopl. II, 567.

[4]) Archiv. Capit. Gnesn. Nr. 117. Kod. dypl. wielkopl. II, 568.

[5]) Theiner l. c. I, 478.

[6]) Tamże I, 486.

[7]) Tamże I, 478.

[8]) Helcel, Starodawne prawa polskiego pomniki I, 390. Kod. dypl. wielkopl. II, 572.

Digitized by Google

i wrocławskim poleca mu Klemens VI pod dniem 3 grudnia r. 1345, aby fałszerzów pewnego listu apostolskiego dotyczącego jednego z klasztorów szląskich ścigali, pojmali i według ustaw kościelnych ukarali[1]). Na początku kwietnia roku 1346 znajdował się arcybiskup w Kaliszu razem z królem Kazimierzem, który tamże na dniu 6 tegoż miesiąca zatwierdził zamianę wsi arcybiskupich Bobry i Piekarty na wieś szlachecką Godziesze z braćmi Stefanem i Januszem z Sośnicy, i tęż wieś nabytą wolnościami i swobodami obdarzył[2]). Z Kalisza towarzyszył królowi do Brześcia kujawskiego, gdzie podpisał przywiléj królewski udzielony na dniu 19 kwietnia roku 1346 niejakiemu Janowi Kiessielhut i towarzyszowi jego Konradowi, pozwalający im obok zamku bydgoskiego założyć miasto pod nazwą Kunigsburg (Bydgoszcz)[3]). Na początku czerwca tegoż roku widzimy go przy boku królewskim w Pyzdrach, gdzie łaskawy monarcha na dniu 6 tegoż miesiąca zatwierdził przywileje przez poprzedników swoich nadane klasztorowi łeknińskiemu[4]). W końcu roku 1346 zabezpieczył zaradny arcybiskup kościołowi swemu przez wyroki sędziego ziemi gnieźnieńskiéj i kaliskiéj, Dobiesława, z dnia 13 i 14 listopada następujące dobra: Stropiszyn i Pępocin naprzeciw uroszczeniom Jana, Przedpełka i Andrzeja, dziedziców Trąpczyna, tudzież Kokanin naprzeciw pretensyom Petrasa, dziedzica Żegocina[5]). Około tego czasu nieodrodny brat krzyżacki, biskup kamiński Jan, niewiadomo z jakiego powodu, napadł na czele siły zbrojnéj dobra arcybiskupie: Nową Cerekwicę i Wawrzyszkowo (późniejsze miasto Kamień), złupił je z całego dobytku tak arcybiskupiego jako i poddanych, wszystkie budynki częścią spalił, częścią spustoszył, ludzi arcybiskupich pojmał, sponiewierał i poranił, rozmaitych innych dopuściwszy się tam gwałtów. Papież Klemens VI w skutek zaniesionéj do niego skargi polecił opatom klasztorów żukowskiego, oliwskiego i pelplińskiego, jako komisarzom

[1]) Theiner l. c. I, 487.

[2]) Archiv. Capit. Gnesn. Nr. 120. Kod. dypl. wielkopl. II, 575.

[3]) Rzyszczewski i Muczk. l. c. II, 694—701.

[4]) Kod. dypl. wielkopl. II, 576.

[5]) Archiv. Capit. Gnesn., Liber privileg. saec. XV. f. 93. Kod. dyplom. wielkopl. II, 577—579. Nr. 1252—1254.

Digitized by Google

apostolskim, ażeby najezdzcę przed sąd swój zapozwali i stósownie do winy należycie ukarali[1]). Jak się ciż komisarze pod wpływem krzyżackim zostający z polecenia tego wywiązali, dzieje spółczesne nie wspominają[2]).

Rok 1347 nader ważnym był w wypadki, które pośrednio i bezpośrednio nader korzystnie wpłynęły na wewnętrzny rozwój i polityczne stosunki polskie. Karól, margrabia morawski, zaprzysiągłszy papieżowi wyżéj wspomnione warunki względem zabezpieczenia posiadłości jego włoskich, z jego poręki w miesiącu lipcu tegoż roku przez książąt rzeszy niemieckiéj w Rentzu cesarzem został obrany, a utraciwszy w następnym miesiącu ojca, Jana, króla czeskiego, który poległ w bitwie z Anglikami pod Crecy, objął po nim koronę czeską. Król Kazimierz uwolniony od tego zaciętego wroga swego i ze strony czeskiéj mający zabezpieczony sobie pokój, ponieważ Karól cesarz, krwawe staczając boje z rywalem swoim Ludwikiem bawarskim, nie mógł z Polską rozpoczynać jakichkolwiek zatargów, a przytem z Krzyżakami w znośnych zostający stosunkach, użył tego czasu spokojnego na to, aby narodowi swemu nadać prawa stanowiące główną podstawę pomyślności, bytu i siły moralnéj każdego państwa. Lubo surową sprawiedliwością swoją, nieugiętą wolą i niesłychaną czujnością dokazał w Polsce to, czego w innych państwach nie było, że zaprowadził porządek, uszanowanie władzy, bojaźń przed karą, która żadnego winowajcy jawnego nie mijała; że położył koniec, a przynajmniéj nadzwyczajnie powściągnął gwałty, rozboje, najazdy i lekceważenie cudzéj własności, i bezpieczeństwu publicznemu tak dalece utorował drogę; że według świadectwa spółczesnego

[1]) Archiv. Capit. Gnesn. Nr. 121. Kod. dypl. wielkopl. II, 580.

[2]) Ś. Otton, biskup bambergski, nawróciwszy część Prus i Pomorza, założył pierwsze biskupstwo w porozumieniu z książęciem Warcisławem w Wolinie i ustanowił pierwszym biskupem pomocnika swego w sprawach apostolskich. Zatwierdzenie i ograniczenie téj nowéj dyecezyi przez Stolicę apostolską nastąpiło w roku 1140. W skutek zabiegów Krzyżaków unikających wszelkich z Polską stosunków papież wyjął z pod władzy metropolitalnéj biskupstwo rzeczone i pod bezpośrednią władzę Stolicy rzeczonéj je poddawszy. Z powodu niebezpiecznego sąsiedztwa z dzikimi Duńczykami przeniesiono biskupstwo z Wolina do Kamienia r. 1175, którą zmianę Stolica apostolska r. 1188 zatwierdziła (Zob. Wiltsch, Handbuch der kirchl. Geographie u. Statistik (Berlin 1846) t. II, 85—88. 239.

Digitized by Google

kronikarza sam bezpiecznie spał i biesiadował pomiędzy braćmi i krewnymi na gardło skazanych winowajców[1]), to przecież dla ustalenia i podniesienia tego porządku społecznego potrzeba było koniecznie systematycznego zbioru praw. Nie była wprawdzie Polska bez praw, lecz te bądź przestarzałe, bądź w każdéj z jéj dzielnic inne, bądź niedostateczne raczéj zamięszanie i szkodę, aniżeli ład, porządek i bezpieczeństwo przynosiły. Główną zatem pobudką, która wielkiego monarchę niezawodnie za radą głęboką arcybiskupa Jarosława do tego nader ważnego pobudziła przedsięwzięcia, było gorące pragnienie zjednoczenia całego narodu w jednolitą, harmonijną całość. Od dwóch blisko wieków podzielony on był i rozszarpany pomiędzy licznych książąt, którzy, nie będąc połączeni żadną wyższą, szlachetną wzajemnością, ale raczéj odosobnieni samolubstwem, chciwością, zazdrością i nienawiścią, lubo z jednego wyrośli gniazda, nadzwyczajnie zgubnie działali na usposobienie poddanych. Jedyną jeszcze moralną łącznią poddanych rozmaitych księstw był arcybiskup gnieźnieński, który, mając wszystkich polskich biskupów pod swoją metropolitalną władzą i często ich około siebie w wspólnych interesach duchownych jednocząc, przypominał przez nich wszystkich dzielnic polskich mieszkańcom, że są jednéj matki dziećmi. Ten wpływ jednakże nie zdołał ochronić narodu od wyrobienia się w jego łonie zgubnych różnic w obyczajach, zwyczajach, pojęciach i zapatrywaniach się politycznych i społecznych. Częstokroć różnice pomiędzy pojedyńczemi księstwami, jak np. pomiędzy Wielko- i Małopolską były tak wielkie, że się zdawało, jakoby z różnych od siebie składały się szczepów, zacięte przez wieki utrzymując spółzawodnictwo, a przytem zaciętą ku sobie pałając nienawiścią, i te smutne różnice nie ustawały nawet wtenczas, gdy pojedyńcze części kraju pod jedną zjednoczyły się głową. Otóż tym różnicom nadzwyczajnie szkodliwym chciał mądry król wspólnie z wielce doświadczonym i roztropnym metropolitą swoim

[1]) Kronika Jana z Czarnkowa w Monumenta Polon. histor. t. II, 623: „Nam quicunque latrocinia sive furta faciebant, quantumcunque fuerant nobiles, ipsos mandabat decollari, submergi et fame mortificari, cum fratribus et cognatis corum comedens et bibens pariter et dormiens, Deum habens adjutorem, non timebat, quid faciat sibi homo."

Digitized by Google

Jarosławem koniec położyć przez dobrze obmyślane, potrzebom spółczesnym odpowiednie i sprawiedliwe prawodawstwo, mające znieść wszelkie nadużycia i utworzyć z czasem jedno wielkie, potężne i jednolite królestwo. Zrozumieli jednakże obadwaj wielcy ludzie, że spełnienie tego zamiaru niemożebnem było bez obrazy i nadwerężenia uprzedzeń i zwyczajów pojedyńczych dzielnic i że dla tego wszelki gwałt i przymus przeciwne wywołałyby skutki. Z tego powodu postanowili tymczasowo dla obudwóch głównych dzielnic kraju, Mało- i Wielkopolski, utworzyć osobne zbiory prawa cywilnego i karnego, z których następnie miał być sporządzony jeden wspólny kodeks prawa dla całego narodu. Projekta do obudwóch statutów wypracowane zostały pod okiem króla i arcybiskupa przez doświadczonych i stosunków ojczystych dobrze świadomych prawoznawców. Najprzód przyjęty został statut wielkopolski na walnym zjeździe piotrkowskim w lutym r. 1347, a następnie małopolski na zjeździe prawodawczym w Wiślicy, dnia 11 marca zaś tegoż roku na ponownym wspólnym zjeździe w Wiślicy zrobiono z obudwóch jeden statut tak zwany wiślicki, który miał obowiązywać wszystkich mieszkańców królestwa[1]). Był to jednakże dopiero początek dzieła, które król Kazimierz następnie coraz bardziéj udoskonalał, lubo śmierć zawczesna nie pozwoliła mu skosztować owoców tych wzniosłych i szlachetnych zabiegów jego[2]).

Wielkie dzieło Kazimierza, którem prześcignął wielu spółczesnych monarchów, mogło się jedynie rozwinąć i dojrzeć pod zasłoną pokoju na zewnątrz; wojny bowiem zniszczyć je mogły w zawiązku, lub przynajmniéj dojrzenie na długie przeciągnąć lata. Zrozumiał on to dobrze i dla tego pragnął nietylko sam unikać wojen, ale zabezpieczyć sobie pokój na wszystkie strony. Badawczą swą uwagą ścigał on skrzętnie wewnętrzne stosunki zakonu niemieckiego, wiedząc dobrze, jak potężnego ma w nim

[1]) Kronika Jana z Czarnkowa l. c. 11, 624 — Długosz l. c. lib. IX, 1079—1083. — Lelewel, Krytyczny rozbiór Statutu Wiślickiego. — Bandtkie, Jus Polonicum f. 143 — Helcel, Starodawne prawa polskiego pomniki I, 183. Kod. dypl. wielkopl. 11, 584—594. Caro l. c. 11, 274 sqq. 589—600.

[2]) Helcel l. c. I, CCXXVII. — Caro l. c. II, 277.

Digitized by Google

sąsiada a zarazem wroga. Stał on natenczas na szczycie swego rozwoju i miał siły po temu, aby się nie tylko zwycięzko oprzeć każdemu nieprzyjacielowi, ale bezkarnie nowe czynić zabory. Równie groźnem było dla niego sąsiedztwo Czech, odkąd Karól, margrabia morawski, dwie posiadłszy korony, cesarską i czeską, umiał w krótkim czasie poskromnić swego rywala Ludwika bawarskiego i jego sprzymierzeńców, a przez to zjednać sobie u całéj rzeszy niemieckiéj uznanie i uległość. Roztropność zatem polityczna nakazywała królowi Kazimierzowi, utrzymywać z obudwoma sąsiadami stosunki przyjazne. Kiedy przeto w roku 1348 cesarz Karól dla poskromnienia powstałych w Brandenburgii rozruchów w skutek niespodzianego zjawienia się rzekomego margrabi Waldemara, domagającego się przywrócenia do praw swoich, wyruszył w pole, król Kazimierz, zjechawszy się z nim w Namysłowie, na dniu 22 listopada tegoż roku nowe tam zawarł z nim przymierze, mocą którego obaj zgodzili się na to, że austryacki książę Albert jako rozjemca załatwi spory pomiędzy Bolkonem książęciem świdnickim, a koroną czeską; że król polski wspierać będzie cesarza naprzeciw wszystkim możliwym nieprzyjaciołom z wyjątkiem króla węgierskiego; że natomiast cesarz radą i czynem dopomoże mu do odzyskania wydartych Polsce przez Krzyżaków prowincyi i dzierzaw, a co nadto obadwaj wspólnie zdobędą, tem się na poły podzielą[1]). Wkrótce pokazało się przecież, że Karól w postępowaniu swojem zawsze obłudny i dwulicowy, nie zważał na układ, gdzie o jego własne chodziło korzyści. Przez osobne poselstwo przypomniał papieżowi owo tajemne w roku 1344 pomiędzy nim a Janem, królem czeskim, porozumienie się względem odłączenia biskupstwa wrocławskiego od metropolii gnieźnieńskiéj, a przyłączenia go do arcybiskupstwa pragskiego; lecz Kazimierz, dowiedziawszy się o tem, tak energicznie przez wyprawionego umyślnie do Awinionu kanclerza swego naprzeciw tym zachciankom zaprotestował, że papież od zamiaru odstąpił i królowi zupełnie uspokajającą nadesłał odpowiedź[2]). Daleko

---

[1]) Kod. dypl. wielkopl. II, 609. — Riedel, Codex diplom. Brandenburg. B. 2. f. 230.

[2]) Theiner l. c. II, 528.

Digitized by Google

jawniéj jeszcze, aniżeli w téj sprawie występowała obłuda cesarza ku sprzymierzeńcowi swemu pod względem zachowania się jego i postępowania z Krzyżakami, którym wszędzie dawał dowody największéj życzliwości, co widząc Kazimierz, dla uniknienia jakichkolwiek powodów do nieporozumień z zakonem, zawarł z nim w roku 1349 układ graniczny i celny, ułatwiwszy przez to zobopólną swobodę handlu i pogranicznych stosunków[1]).

Z czasów tych pertraktacyi politycznych mało się przechowało z życia naszego arcybiskupa szczegółów. Że w nich czynny brał udział, nie ulega wątpliwości, ponieważ król Kazimierz bez jego rady i udziału żadnych ważniejszych postanowień nie czynił i do saméj śmierci nadzwyczajną otaczał go czcią i poważaniem. W roku 1348 Mikołaj Ursus, komandor kawalerów maltańskich w Poznaniu poświadcza, że od arcybiskupa Jarosława otrzymał na dniu 15 stycznia tegoż roku trzydzieści grzywien za sprzedaną mu wieś Mnichowice[2]). Pod dniem 17 marca tegoż roku papież Klemens VI poleca mu nowo ustanowionego biskupa poznańskiego Alberta[3]). W kwietniu był w Gnieźnie na uroczystości ś. Wojciecha i brał udział w obradach kapituły jeneralnéj, podczas któréj Dobiesław, sędzia kaliski, przysądził mu pod niem 24 tegoż miesiąca i roku wieś Kokanin naprzeciw niesłusznym pretensyom dziedziców z Świńca[4]). Z Gniezna udał się po ukończonéj kapitule do Żnina i tam na dniu 25 maja roku 1348 godził dziedziców Dzwonowa z plebanem Dąbrówki kościelnéj wiodących z sobą spory o prawa i dochody plebańskie w tychże wsiach[5]). Na początku sierpnia tegoż roku przebywał w Uniejowie, gdzie na dniu 2 tegoż miesiąca przed Jarandą, starostą sieradzkim, zawarł ugodę z Mikołajem i Trojanem, synami Pawła Ogończyka z Śpicymierza, wojewody niegdyś łęczyckiego, dopominającymi

---

[1]) Rzyszczewski i Muczk. l. c, II 706. — Dogiel. l. c. IV, 71. — Kod. dyplom. wielkopl. II, 618.

[2]) Archiv. Capit. Gnesn. Nr. 124. Kod. dypl. wielkopl. II. 596.

[3]) Theiner l. c. I, 513.

[4]) Archiv. Capit Gnesn., Liber privileg. saec. XV, f. 94. Kod. dypl. wielkopl. II, 600.

[5]) Archiv. Consist. Gnesn. acta acticata de a 1555. Kod. dypl. wielkopl., II, 601.

Digitized by Google

się o wsie Spicymierz i Wieszczyce, które arcybiskup nabył przez zamianę z królem Kazimierzem, dawszy im sześćdziesiąt grzywien groszy pragskich z tem zastrzeżeniem, że jeżeli król mniemane ich szkody wynagrodzi, natenczas tę sumę zwrócić będą obowiązani arcybiskupowi gnieźnieńskiemu [1]). Ugodę tę potwierdził król w Sieradzu dnia 20 sierpnia tegoż roku [2]). Na dniu 7 czerwca roku 1349 przebywał Jarosław w dobrach arcybiskupich Cerekwicy na Pomorzu, gdzie w tymże dniu pozwolił lokować wieś Gembarzewo na prawie chełmińskiem [3]). Siedm dni później widzimy go z królem, biskupem poznańskim Albertem, Mikołajem kaliskim i Muczkonem poznańskim wojewodami tudzież wielu innymi panami w Trzęsaczu, gdzie ustanowione zostały granice pomiędzy Kujawami a Wielkopolską z jednéj, a ziemią pomorską i chełmińską z drugiéj strony [4]). Bullą z dnia 18 sierpnia tegoż roku papież Klemens VI poleca arcybiskupowi i suffraganom jego, aby ogłosili wiernym odpust zupełny na rok 1350 dla wszystkich tych nadany, którzy zwiedzać będą bazyliki rzymskie [5]).

Po straszliwéj klęsce, którą Krzyżacy w roku 1349 nad Sterbą zadali Litwinom, książe Kiejstut, wiedząc dobrze, że ciż dumni i chciwi zakonnicy politykę swą zaborczą pozorem nawracania pogan pokrywać zwykli, oświadczył Kazimierzowi w nadziei oględniejszego z narodem swoim obchodzenia się, chęć nawrócenia się z wszystkimi poddanymi do wiary chrześcijańskiéj. Król doniósł o tem papieżowi, który z wielką radością dziękował mu za te jego zabiegi w nawróceniu pogan, wzywając go zarazem, aby się postarał o zdolnych i gorliwych misyonarzów, którzyby dzieło nawrócenia Litwy ujęli w ręce [6]), a arcybiskupowi Jarosławowi osobne w téj mierze przesłał polecenia [7]). Do Kiejstuta zaś pisał, że jeżeli się nawróci, nie tylko wyniesiony zostanie do godności

[1]) Archiv. Capit. Gnesn. Nr. 125. Kod. dypl. Wielkopl. II, 605.
[2]) Kod. dypl. wielkopl. II, 606.
[3]) Tamże II, 617.
[4]) Tamże II, 618. Rzyszczewski i Muczk. l. c. Suplem. Nr. 500.
[5]) Theiner l. c. I, 523.
[6]) Tamże I, 525.
[7]) Tamże I, 526.

Digitized by Google

królewskiéj, ale pod szczególniejszą zostawać będzie Stolicy apostolskiéj opieką[1]). Pokazało się jednakże wkrótce, że obietnice Kiejstuta były zwodnicze i obłudne, któremi jedynie pragnął króla Kazimierza powstrzymać od wojny i zjednać sobie na czas krytyczny opiekę papieża. Od dawna bowiem nosił się król z zamiarem przywrócenia Koronie Wołynia, Brześcia i Podlasia, które prowincye prawem lennem trzymali niegdyś książęta ruscy, a następnie przez Gedymina na nich zdobyte do Litwy wcielone zostały. Gdy dom książąt ruskich w linii męzkiéj wygasł, przypadły owe ziemie prawem spadku na synów księcia Trojdena mazowieckiego przez matkę, tychże ziem dziedziczkę. Król Kazimierz, objąwszy Ruś Czerwoną po Bolcsławie Trojdenowiczu wskutek ustąpienia sobie prawa sukcesyi przez braci jego, zawiesił na czas pomyślniejszy podbicie reszty ustąpionych sobie dzierzaw, ile że go naówczas z książętami litewskimi pewne wiązały układy. Gdy zatem ciż książęta naprzeciw tym układom wiarołomnymi się stali, podejmując częste wycieczki na Mazowsze, łącząc się z Tatarami i podburzając ruskich starostów naprzeciw prawowitemu monarsze, Kazimierz, korzystając z zabezpieczonego sobie ze strony Krzyżaków i Czechów pokoju, a zarazem z osłabienia sił litewskich po ostatniéj klęsce sterbskiéj, zebrawszy znaczne wojsko, wkroczył w listopadzie roku 1348 na Wołyń, opanował Łuck z Włodzimierzem, następnie zajął Brześć z całą okolicą, zdobył szturmem Chełm, co widząc mniejsze zamki, twierdze i miasta, dobrowolnie się zwycięzcy poddawały, tak dalece, że w krótkim czasie stał się panem obszernego kraju od Sanu aż do Styru[2]), w którym, jak pisał do papieża Klemensa VI, donosząc mu o swojem zwycięztwie, siedm biskupstw i jedno arcybiskupstwo ustanowić było można[3]). Dla zabezpieczenia tego wielkiego nabytku od rokoszów wewnętrznych i napaści sąsiadów król poobsadzał zamki i grody starostami swymi, a zostawiwszy przy Lubardzie, synu Gedymina, Łuck z całym obwodem jako

[1]) Theiner l. c. I, 526.

[2]) Długosz l. c. lib. IX, 1087, 1088. — Naruszewicz l. c. V, 78 sqq.

[3]) Theiner l. c. I, 532: „... Ruthenorum terras sive Ducatus, in quibus possunt constitui et creari septem diffusi Episcopatus cum uno Metropolitano, suae potestati et dominio iam subiecit."

Digitized by Google

lenność, powrócił z tryumfem do Krakowa[1]). Nie łudząc się jednakże spokojnem ziem podbitych posiadaniem, zwłaszcza, że dzicy Tatarzy przywołani przez Litwinów każdéj chwili najechać takowe i do szczętu zniszczyć mogli, przedsięwziął wszelkie środki ostrożności, a nadto w liście swoim do papieża pisanym, w którym mu o zwycięztwie swojem donosił, upraszał go o pomoc pieniężną na utrzymanie wojsk zaciężnych ku obronie owych obszernych prowincyi przed napaścią pogańską. Klemens VI wielce uradowany zwycięztwem króla, od którego spodziewał się nawrócenia do kościoła podbitych pod berło jego ludów, nałożył na duchowieństwo polskie nowy podatek na lat cztery, wynoszący corocznie dziesiątą część wszelkich dochodów beneficyalnych, począwszy od arcybiskupstwa aż do ostatniéj prebendy, poleciwszy zbieranie tego podatku arcybiskupowi Jarosławowi wspólnie z dziekanem krakowskim i jeneralnym kolektorem świętopietrza w Polsce, Arnoldem de Lacaucina, scholastykiem krakowskim, z tem zastrzeżeniem, ażeby połowę zbieranego w dwóch ratach podatku doręczali królowi na wspomnione wyżéj potrzeby krajowe, drugą zaś połowę odsyłali do skarbu papiezkiego na opędzenie ogólnych potrzeb kościoła[2]).

Podczas wyprawy królewskiéj na Wołyń arcybiskup Jarosław przygotował i zwołał synod prowincyalny do Kalisza na uroczystość Trzech Królów i dni następne roku 1350, w którym brali udział: Bodzanta z Jankowa krakowski, Przecław z Pogorzeli wrocławski, Wojciech Pałuka poznański, Maciej Gołańczewski kujawski i Klemens Pierzchała płocki biskupi z swemi kapitułami[3]). Jaki był właściwie cel zwołania tego synodu, Długosz, który sam

---

[1]) Długosz l. c. lib. IX, 1088.

[2]) Theiner l. c. I, 531—534. Bulla datowana z Awinionu II Idus Marcii Pontificatus nostri anno nono (14 marca 1351).

[3]) Długosz l. c. lib. IX, 1091: „Pro Epiphaniarum die (a. 1350) Jaroslaus Archiepiscopus Gnesnensis synodum provincialem apud oppidum Calisch tenuit." Myli się zacny nasz kronikarz co do biskupów kujawskiego i lubuskiego, ponieważ na stolicy kujawskiéj naówczas nie Zbilut lecz Maciéj, a na lubuskiéj nie Jan, lecz Apeszkon zasiadali. (Cfr. Damalewicz, Vitae Vladislav. Episcopor. f. 241. — Wohlbrück, Gesch. des ehemaligen Bisthums Leubus I, 460 sqq. — Theiner l. c. I, 486.

Digitized by Google

jeden krótką o nim wiadomość podaje, nie wspomina. Z tego powodu niektórzy pisarze nasi, jako to Helcel[1]) i Jabczyński[2]) wątpią o odbyciu w tym roku synodu kaliskiego i utrzymują, że wiadomość przez Długosza podana odnosi się do synodu prowincyalnego odprawionego dnia 8 stycznia roku 1357, zwłaszcza, że tenże kronikarz pomylił się nawet w dwóch imionach biskupów w owym synodzie udział brać mających. Zdanie to nie ma przecież przekonywającéj podstawy, ponieważ Długosz często mylący się w imionach osób, rzadko się myli w podaniu samych faktów, mianowicie tych, które od czasów jego zbyt nie są odległe. Sami dwaj wspomnieni pisarze przypuszczają, że Długosz chyba o innym nieznanym zkądinąd pod rokiem 1350 pisze synodzie, co też jest rzeczą bardzo prawdopodobną, albowiem powodem ważnym do zwołania właśnie w roku 1350 synodu prowincyalnego była niebezpieczna sekta tak zwanych biczowników, która w drugiéj połowie wieku XIII w Polsce wytępiona, utrzymała się w innych krajach, mianowicie w Węgrzech i Niemczech, zkąd w wielkiéj gromadzie, chroniąc się przed morowem powietrzem, przybyli ci fanatycy do Małopolski, chodząc po wsiach i miastach obnażeni do pasa i nielitościwie się dyscyplinami smagając. Pod pozorem ostréj pokuty kryli sprosne i wyuzdane życie z kobietami należącemi do ich zgromadzenia. Papież Klemens VI potępił na nowo tę przewrotną sektę i pod dniem 20 października roku 1349 wezwał arcybiskupa Jarosława, wraz z wszystkimi jego suffraganami, ażeby wszelkich dołożyli starań i Polskę z tych bezbożników oczyścili[3]). Otóż arcybiskup, pragnąc jak najrychléj zasłonić kościół polski od téj zarazy i wykonać ściśle tak ważne Stolicy apostolskiéj zalecenie, otrzymawszy takowe w końcu roku 1349, zwołał niezwłocznie synod prowincyalny do Kalisza na dzień 6 stycznia roku następnego, ażeby się z biskupami porozumieć i odpowiednie wspólne środki naprzeciw temu złemu obmyślić. Zdanie to nasze potwierdzają Naruszewicz i Damalewicz. Pierwszy pisze wyraźnie pod rokiem

[1]) Starodawne prawa polskiego pomniki I, 340.

[2]) Wiadomość o Synodach w Roczn. Tow. Przyj. Nauk Pozn. na r. 1849 zeszyt I. 34—37.

[3]) Theiner l. c. I, 527.

Digitized by Google

1351, że „około tego czasu zniesiona i wywołana została z Polski sekta biczowników za staraniem arcybiskupa Jarosława i biskupów krajowych, którzy w roku zeszłym synod w Kaliszu złożyli[1]),“ drugi utrzymuje stanowczo, że wywołanie owéj sprosnéj sekty z kraju było głównym powodem zwołania synodu w mowie będącego, w którym brał udział Maciéj biskup kujawski[2]). Obaj widocznie nie na samym Długoszu podania swoje opierali, ale je z innych nieznanych nam źródeł czerpali, gdyż ten o celu zwołania synodu nic nie wie. Prawdopodobnie zgromadzeni na nim biskupi żadnych innych uchwał nie postanowili, lub też tylko dawniejsze stósownie do ówczesnych potrzeb odświeżyli, gdyż inaczéj byłby arcybiskup Jarosław nowe uchwały zamieścił w swoim zbiorze konstytucyi synodalnych, o ktorym niżéj będzie mowa. Bądź jak bądź, z powodów wyżéj przytoczonych wiadomości Długoszowéj o synodzie kaliskim z roku 1350 wiarogodności odmawiać nam się nie godzi. Łatwo także być może, że arcybiskup Jarosław na prośby króla Kazimierza potrzebującego zasiłków pieniężnych po zdobyciu prowincyi ruskich, chciał duchowieństwo przysposobić i zachęcić do kontrybucyi, którą w następnym roku papież na nie nałożył, zapobiegając nieukontentowaniu i wstrętowi, któreby niespodziany jéj nakaz mógł był w niem wywołać.

Po odbytym synodzie kaliskim widzimy arcybiskupa Jarosława w Gnieźnie, gdzie na dniu 26 marca 1350 w porozumieniu z kapitułą swoją fundował w kościele metropolitalnym ołtarz pod wezwaniem Matki Boskiéj i św. Stanisława, ustanowiwszy przy nim dwóch altarzystów i przeznaczywszy na ich utrzymanie czynsze pieniężne i daniny zbożowe stołu swego we wsiach: Krębkowie, Uścięcinie, Sokolnikach, Marszewie, Sobiesierniu, Czaplach, Pakszynie, Szczytnikach, Wiewiórczynie i Gogolinie[3]).

[1]) Historya Narodu Pol. (wyd. Turowskiego) V, 197.

[2]) Vitae Vladisl. Episcopor. f. 240. 241: „Interfuit Synodo Mathias, in qua decreto Pontificum exacti sunt e finibus Polonie Flagellantes, qui ex Ungaria venerant ex utroque sexu conglomerati.... Eam (sectam) in commune collatis consiliis Jaroslaus Archiepiscopus Gnesnensis, Bodzanta Cracoviensis, Przeclaus Vratislaviensis, Mathias Vladislaviensis, Albertus Poznaniensis e Polonia proscripserunt.“

[3]) Archiv. Consist. Gnesn., Acta acticata de a 1540. — Kod. dypl. wielkopl. III, 1.

Digitized by Google

Widać, że święta wielkanocne, które w tym roku przypadały dnia 28 marca, przepędził w swéj stolicy arcybiskupiéj, i że tam pozostał aż do ukończenia kapituły jeneralnej, rozpoczynającéj się dnia 23 kwietnia, w samą uroczystość św. Wojciecha, albowiem na dniu 26 tegoż miesiąca uczynił tamże zamianę z rycerzem Stanisławem, wziąwszy od niego część wsi Goryszewa, a ustąpiwszy mu za nią wieś Marzenin, z wyjątkiem szóstéj jéj części, którą sprzedał kanclerzowi gnieźnieńskiemu, Mikołajowi i jego następcom w kapitule metropolitalnéj[1]). W środę po Zielonych Świątkach dnia 19 maja tegoż roku widzimy go w Sulejowie na zjeździe z królem Kazimierzem, Ziemowitem, książęciem mazowieckim, Bodzantą z Jankowa krakowskim, Klemensem płockim i Albertem poznańskim biskupami, tudzież wielu panami świeckimi, jak dowodzi dokument z tegoż dnia, w którym książę Ziemowit z Cystersami tamtejszymi uczynił zamianę dóbr Wysoczyn na inne[2]). Z Sulejowa udał się do Łowicza, gdzie w pierwszej połowie czerwca roku 1450 miał narady z książęciem mazowieckim Ziemowitem. Mając ciągle na uwadze i przed oczami dobro kościoła polskiego i dbając równie o bezpieczeństwo własności tak swego kościoła metropolitalnego jako i innych w kraju, korzystał z téj sposobności i nakłonił książęcia, że przywilejem wydanym tamże dnia 11go tegoż miesiąca i roku zawierdził kościołowi poznańskiemu wszelkie wolności, własności i prawa, które mu niegdyś był nadał dziad jego Bolesław[3]). Z Łowicza pospieszył czynny i niezmordowany arcybiskup niezawodnie do Krakowa, ażeby służyć radą i czynem królowi Kazimierzowi mocno zakłopotanemu niespodzianym na polskie prowincye graniczne Litwinów napadem, którzy biorąc krwawy odwet za utracone dzierzawy, zdobyli wśród niesłychanych okrucieństw miasta i zamki: Włodzimierz, Biecz, Brześć, a nawet Lwów,

[1]) Archiv. Capit. Gnesn., Regestr. privilegior. canonici Vladislai. — Kod. dypl. wielkopl. III, 4.

[2]) Kodeks dyplom. księstwa mazowieckiego str. 342: „Actum et datum in stationibus circa predictum monasterium Suleyow in colloquio per dominum regem predictum cellebrato etc."

[3]) Archiv. Capit. Posnan, III, 23. — Kod. dyplom. wielkopl. III, 8: „Mediante ordinacione venerabilis in Christo patris domini domini Jaroslai etc."

Digitized by Google

a posuwając zagony swoje aż w głąb Polski, wszystko naokół ogniem i mieczem niszczyli, mnóstwo ludzi zabrawszy w niewolę. Kazimierz, powoławszy do pomocy książąt mazowieckich, których poprzednio, nie zważając na gniew Czechów, układem z dnia 18 sierpnia roku 1350 lennikami swymi uczynił, wybrał się na poskromnienie dziczy litewskiéj i tatarskiéj z tąż sprzymierzonéj, lecz pokilkakrotnie pobity, straciwszy kwiat rycerstwa, pomiędzy nim książęcia mazowieckiego, Bolesława III[1]), cofnąć się musiał do Krakowa ku niemałéj trwodze całego narodu, przypisującego te klęski i nieszczęścia karze niebios za to, że król kazał niewinnie utopić w Wiśle wikaryusza katedralnego krakowskiego, Marcina Baryczkę, który w imieniu biskupa swego, Bodzanty z Jankowa, rzucił na niego klątwę za dopominanie się służebności i podatków krajowych z dóbr jego biskupich Złotéj[2]), lubo niektórzy pisarze zwalniają króla z winy w téj mierze, utrzymując, że téj zbrodni dopuścili się bez jego wiedzy i rozkazu ujmujący się za honorem pańskim dworzanie[3]). W nader przykrem położeniu swojem udał się Kazimierz do papieża i do sprzymierzeńca swego Ludwika, króla węgierskiego. Pierwszy uczynił, co mógł, wezwawszy biskupów polskich, węgierskich i czeskich do ogłoszenia krucyaty naprzeciw pogaństwu[4]), lecz czasy garnięcia się wiernych pod chorągiew krzyżową minęły, ponieważ się tylokrotnie przekonano, że krzyżowców używano jedynie dla interesów politycznych i zaborów, a nie dla obrony i rozszerzania chrześcijaństwa; drugi zaś, korzystając z okazyi, odnowił swoje urojone prawa do Rusi Czerwonéj, aby sobie sukcesyą tronu polskiego zapewnić, i nie wprzód od nich odstąpił i pomoc wojenną Kazimierzowi obiecał, dopóki ten nie zawarł z nim układu, mocą którego darował królowi polskiemu kraj wspomniony pod tym warunkiem, że jeżeli Kazimierz doczeka się potomka płci męzkiéj, tenże kraj powrócić powinien do Węgier za zwrotem Polsce wynagrodzenia stu tysięcy złotych czerwonych, w przeciwnym razie na mocy dawnych z Kazimierzem układów wraz z całą

[1]) Długosz l. c. lib IX, 1094.
[2]) Kronika Jana z Czarnkowa l. c. II, 629, 630.
[3]) Morawski l. c. I, 262.
[4]) Theiner l. c. I, 539.

Digitized by Google

Polską przypaść miał do Węgier. Gdyby zaś król Ludwik lub synowiec jego Jań bez potomków płci męzkiéj z tego świata zeszli, natenczas wszelkie zobowiązania się Polski żadnego nie będą miały znaczenia, z wyjątkiem zapłacenia dawnego długu z roku 1335 w ilości 5000 kóp groszy pragskich[1]). Dopiero po przyjęciu przez obiedwie strony tego układu Ludwik gotów był sam z wojskiem swojem wyruszyć na pomoc królowi Kazimierzowi, który, mając skarb próżny, zmuszony był mimo przykre doświadczenia i niebezpieczeństwa wdawania się z podstępnym zakonem krzyżackim, zaciągnąć od niego pożyczkę ośmiu tysięcy kóp groszy pragskich czyli 40000 złotych, dawszy mu w zastaw ziemię dobrzyńską aż do zapłacenia długu[2]). Tak przygotowany Kazimierz wyruszył na wiosnę roku 1352 z swojem i sprzymierzonych książąt mazowieckich wojskiem na Ruś, gdzie złączywszy się z zastępami węgierskiemi pod dowództwem samego króla Ludwika, zdobył Włodzimierz i cały Wołyń odzyskał. W walnéj bitwie pojmany został Kiejstut i brat jego Lubart, lecz pierwszemu udało się z więzienia uciec, a drugi wypuszczony na słowo i zaręczenie braci, że się na każde zawołanie króla przed niego stawi, nie dotrzymał słowa[3]). Że książęta mazowieccy mimo utratę brata i rycerstwa swego w poprzedniéj króla na Ruś wyprawie pochopnymi się okazali do podjęcia następnéj, sprawiło głównie pośrednictwo Jarosława, który podążywszy z królem do Płocka, nakłonił ich do ratowania ziem utraconych i spowodował układ pomiędzy nim a tymiż książętami względem ziemi płockiéj, wizkiéj i zakroczymskiéj tamże w niedzielę po podwyższeniu św. Krzyża roku 1351 zawarty[4]).

Pomyślny wypadek drugiéj wyprawy ruskiéj nie utulił króla bynajmniéj w spokoju i nieczynności. Wiedział on dobrze, że Litwini przy pomocy tatarskiéj kusić się będą na nowo o odzyskanie odebranych im krajów i dla tego, pragnąc pozostać przy bezpiecznem posiadaniu części tychże krajów, aniżeli wszystkie wystawiać na możliwą niepowrotną utratę, a Polskę narazić na

[1]) Caro l. c. II, 292. 293.
[2]) Voigt, Cod. diplom. Prus's. III. 95. Nr. 73.
[3]) Długosz l. c. lib. IX, 1094. — Cfr. Naruszewicz l. c. V, 193.
[4]) Kodeks dypl. ks. mazowieckiego str. 62 – 64.

Digitized by Google

klęski długoletnich wojen, zawarł z synami Gedymina układ pokojowy, tymczasowo na dwa lata, mocą którego zatrzymał tylko Ruś Czerwoną, a Litwini pozostali przy Włodzimierzu, Łucku, Bełzie, Chełmie i Brześciu. Na czas trwania tego pokoju czyli rozejmu t. j. od 1 października roku 1352 aż do tegoż dnia roku 1354 zobowiązał się król dopomagać Litwinom w wojnie naprzeciw Węgrom, a Litwini przyrzekli wspierać go posiłkami w razie przedsięwziętego przez Tatarów na Polskę napadu[1]).

Król, potrzebując pieniędzy na wojnę z Litwinami i Tatarami, za radą panów polskich zabrał kosztowności kościoła gnieźnieńskiego, które poprzednik Jarosława, arcybiskup Janisław, dla zabezpieczenia ich przed rabunkiem Krzyżaków wywiózł był do zamku chęcińskiego, kazawszy je stopić i sprzedać[2]). Wartość tych kosztowności, składających się z złotych i srebrnych krzyżów, tablic, kielichów i innych naczyń, tudzież pereł, wynosiła dwa tysiące grzywien srebra czyli dziesięć tysięcy ówczesnych złotych. Wskutek usilnego domagania się arcybiskupa Jarosława, ażeby temuż kościołowi zabór odpowiednio został wynagrodzony, król przywilejem wydanym w Krakowie dnia 21 czerwca roku 1352 przekazał mu z żup bocheńskich i wielickich na wieczne czasy sto grzywien groszy pragskich rocznie w dwóch ratach, na św. Stanisław i na św. Michał, z tym obowiązkiem, ażeby w katedrze gnieźnieńskiéj odprawiały się co tydzień trzy msze święte i wigilie trzech nokturnów co środę za duszę darodawcy. Biskup zaś Bodzanta w porozumieniu z kapitułą swoją upoważnił arcybiskupa Jarosława i następców jego do wyklinania przełożonych żup rzeczonych, gdyby się rzetelnie na czas oznaczony z owych

---

[1]) Kronika Jana z Czarnkowa l. c. II, 630. — Stronczyński, Wzory pism dawnych Nr. 90.

[2]) Archiv. Capit. Gnesn. Nr. 131. 132. Kod. dyplom. wielkopl. III, 18: „Nos Casimirus Dei gracia rex Polonie .... notum facimus universis.... quod ingruente nobis et regno nostro maximo necessitatis articulo, habita deliberacione baronum nostrorum recepimus de thesauro Gneznensis ecclesie in crucibus, tabulis, calicibus et aliis ornamentis aureis atque perlis ad duo millia marcarum argenti Polonici ponderis, que comminuta et conflata pro commodo regni nostri duximus convertenda etc."

Digitized by Google

opłat nie uiszczali[1]). Na dwa dni przedtem nakłonił arcybiskup powagą swoją króla do naprawienia innéj krzywdy duchowieństwu polskiemu wyrządzonéj. Z szczególnéj nad stanem kmiecym opieki wydał był bowiem już dawniéj na własną rękę bez porozumienia się z biskupami rozporządzenie, ażeby dziesięcin z pól swoich nie zwozili kmiecie do gumien duchownych, lecz każdy z nich miał sobie sam też dziesięciny odbierać i własnemi pociągami zwozić. Arcybiskup oparł się temu rozporządzeniu jako nadwerężającemu odwieczne prawa i zwyczaje kościoła stanowczo, i dokazał tyle, że król przywilejem wydanym w Krakowie dnia 19 czerwca roku 1352 w obec niego rzeczone rozporządzenie swoje za niebyłe ogłosił[2]). W końcu sierpnia tegoż roku bawił arcybiskup w Łowiczu i tam na dniu 31 tegoż miesiąca pokwitował biskupa poznańskiego z odebrania od niego stu dwudziestu grzywien jako jednéj raty dziesiątéj części dochodów beneficyalnych z jego dyecezyi, który to podatek przez papieża Klemensa VI w r. 1351 na duchowieństwo polskie przez cztery lata był nałożony[3]).

W lutym roku 1353 spotykamy króla Kazimierza i arcybiskupa Jarosława w Poznaniu, gdzie pierwszy obdarzył na dniu 16 tegoż miesiąca klasztor Cystersek w Owińskach wsiami: Skorzęcinem i Barcinkiem, jak opiewa dokument odnośny z tegoż dnia przez arcybiskupa podpisany[4]). Na dniu 2 tegoż miesiąca zmarła bezdzietnie Anna, małżonka cesarza Karóla, który wkrótce potem chcąc koniecznie książęcia Bolkona świdnickiego i jaworskiego, trzymającego się dotychczas wiernie monarchów polskich, mieć lennikiem swoim czeskim, postanowił pojąć w małżeństwo córkę zmarłego brata jego, Henryka, książęcia jaworskiego, Annę, poprzednio przeznaczoną dla najstarszego syna cesarskiego

[1]) Tamże. Raczyński, Codex diplom. Maj. Polon. 94. — Kod. dypl. wielkopl. III, 18.

[2]) Kodeks dyplom. katedry krak. I, 248. 249: „... nunc nostra voluntate mutata de consilio reverendi patris domini Jaroslai sancte Gneznensis ecclesie archiepiscopi et consensu unanimi baronum nostrorum .... huic pagine nostrum et reverendi patris domini Jaroslai ... huius negocii mediatoris sigilla sunt appensa."

[3]) Archiv. Capit. Posnan. III, 24. — Kod. dypl. wielkopl. III, 20.

[4]) Kod. dypl. wielkopl. III. 27.

Digitized by Google

krótko przedtem zmarłego. Bolkon bezdzietny, po którym taż synowica odziedziczyć miała księstwo świdnickie, wiedząc, że się dłużéj przy niezależności od Czechów nie utrzyma, zgodził się na projekt Karóla i uprosił króla węgierskiego jako wuja, a króla Kazimierza jako dziada po matce oblubienicy, do zawarcia z nim ugody małżeńskiéj w imieniu swojem i Anny. Król Kazimierz, korzystając z téj sposobności, aby wymódz na cesarzu odstąpienie praw swoich do Mazowsza, udał się osobiście do Budy, gdzie na dniu 27 maja stanął układ rzeczony, mocą którego cesarz zrzekł się wszelkich pretensyi do Mazowsza, a król Kazimierz odstąpił mu za to miasto Byczynę i Kluczborek w zastawie trzymane, oraz zrzekł się wszelkiego prawa do księstwa świdnicko-jaworskiego[1]). Tym sposobem ostatnia część Szląska niepowrotnie oderwaną została od zwierzchnictwa Polski.

Podczas kiedy król Kazimierz gotował się do nowéj wyprawy na Ruś celem wzięcia odwetu na Tatarach za ich ostatni na prowincye polskie najazd, tudzież odzyskania dzierzaw w roku 1349 zdobytych, a przez Litwinów napowrót zabranych, arcybiskup Jarosław zajmował się gorliwie sprawami kościoła polskiego i archidyecezyi swojéj. W roku 1353 na dniu 20 sierpnia pośredniczył wspólnie z Wierzbiętą, starostą wielkopolskim, w Pyzdrach pomiędzy biskupem poznańskim Wojciechem, a Andrzejem kasztelanem kaliskim przy układach dotyczących wsi biskupiéj Górki[2]). W kwietniu roku 1354 bawił dłuższy czas w Gnieźnie i tam na dniu 25 tegoż miesiąca w porozumieniu z kapitułą swoją wydał nową dla niéj ordynacyą. Dotychczas składała się ona z siedmiu prałatów i dwudziestu sześciu kanoników. Ponieważ sześć kanonii tak licho były uposażone, że się kanonicy na nich utrzymać nie mogli, i dla tego, nie rezydując przy kościele metropolitalnym i przypadających na nich z kolei obowiązków przy nim nie spełniając, nabożeństwu uszczerbek sprawiali, z tych sześciu przeto prebend utworzył arcybiskup trzy, połączywszy po dwie w jednę, tak, że odtąd kapituła metropolitalna liczyła siedm prałatur i dwadzieścia trzy kano-

[1]) Praj, Annales Hungariae II, 93. — Caro l. c. II, 297, 298.

[2]) Archiv. Capit. Posnan., Liber privileg. B. Nr. 39. — Kod. dypl. wielkopl. III, 29.

Digitized by Google

nikaty[1]). Dla pomnożenia zaś chwały Bożéj w kościele rzeczonym postanowił wspólnie z kapitułą, ażeby wigilie za zmarłych odbywały się tam codziennie pomiędzy noną a nieszporami, z wyjątkiem świąt uroczystych, codziennie zaś msza ś. za zmarłych przez wikaryuszów śpiewana, z wyjątkiem tychże świąt, z dodatkiem kolekt za królów, arcybiskupów, rodziców ich i dobroczyńców kościoła[2]). Za te obowiązki przeznaczył arcybiskup dla wikaryuszów sto grzywien rocznego dochodu, i wprawdzie pięćdziesiąt z dochodów dóbr arcybiskupich Gruczna na Pomorzu, a pięćdziesiąt z żup solnych bocheńskich i wielickich przez króla Kazimierza za zabrane srebra kościołowi gnieźnieńskiemu przekazane. Ponieważ jednakże dobra rzeczone nie przynosiły tyle dochodu, przeto, skłoniwszy arcybiskup biskupa kujawskiego, do którego dyecezyi Gruczno należało, do ustąpienia sobie probostwa tamże, takowe do kolegium wikaryuszów w mowie będących z wszelkiemi dochodami wcielił z obowiązkiem utrzymywania przy tymże kościele wikaryusza wieczystego i oddawania do skarbu arcybiskupiego reszty dochodów tak z owéj wsi jako i probostwa, przewyższających owe pięćdziesiąt grzywien dla nich przeznaczonych[3]). W maju tegoż roku zjechał arcybiskup do Piotrkowa, ażeby przed sędzią sieradzkim, Jaksą, bronić prawa własności arcybiskupiéj Kowalewa naprzeciw uroszczeniom Wierzbięty, dziedzica Przespolewa, które mu tenże sędzia przywilejem z dnia 28 tegoż miesiąca i roku przyznał[4]).

W tym czasie odżyły na nowo w prowincyach kościelnych magdeburgskiéj i bremeńskiéj, tudzież w innych okolicach Niemiec przewrotne sekty Beguardów i Beguinów albo Fratrycellów, przeciwko którym gdy inkwizytorowie papiezcy energicznie występować poczęli, wielu z nich z obawy przed karą i prześladowaniem przeniosło się do księstwa szczecińskiego, do Szląska, a mianowicie Wrocławia i innych części prowincyi gnieźnieńskiéj, o czem zawiadomiony papież Innocenty VI, wezwał pod dniem 27 lipca roku 1354 arcybiskupa Jarosława, wszystkich jego

[1]) Archiv. Capit. Gnesn. Nr. 133. — Kod. dypl. wielkopl. III, 30.
[2]) Archiv. Capit. Gnesn. Nr. 133.
[3]) Tamże. — Kod. dypl. wielkopl. III, 30. 32.
[4]) Archiv. Capit. Gnesn. Nr. 134.

Digitized by Google

suffraganów, prałatów, opatów i plebanów oraz króla Kazimierza i książąt szląskich, aby wspólnemi siłami starali się te sekty wytępić i kościół tamtejszy od ich zarazy obronić[1]). Po wzorowéj arcybiskupa Jarosława gorliwości w utrzymaniu czystości wiary i czujnéj nad kościołem polskim opiece spodziewać się należało, że téj zgubnéj sekcie w krótkim czasie w prowincyi swojéj gnieźnieńskiéj koniec położył. Pod dniem 28 listopada tegoż roku wspomniony papież wezwał arcybiskupa, ażeby kolektorowi jeneralnemu świętopietrza w Polsce, Arnoldowi de Lacaucina, przy transporcie pieniędzy do skarbu papiezkiego przez archidyecezyą swoję o najzupełniejsze postarał się bezpieczeństwo[2]). W tymże roku, prawdopodobnie przy końcu jego, sprzymierzone wojska polskie i węgierskie pod osobistem dowództwem obojga monarchów nową podjęły naprzeciw Tatarom wyprawę, o któréj wypadku kroniki spółczesne nie wspominają. Nie musiał on być świetny, skoro na Rusi Czerwonéj i Wołyniu stosunki się nie zmieniły i król Kazimierz na nowo się udał do papieża Innocentego o pomoc pieniężną na obronę kraju od téj dziczy okrutnéj. Tenże uwzględniając potrzeby króla, bullą z dnia 22 listopada roku 1354 nałożył na duchowieństwo polskie świeży czteroletni podatek, wynoszący rocznie dziesiątą część wszelkich dochodów beneficyalnych, z których połowa wpływać miała do skarbu papiezkiego, a połowa do królewskiego[3]). Tym sposobem duchowieństwo polskie przez ośm lat bezustannie obciążone było nie małemi podatkami, gdyż poprzednik Innocentego VI w roku 1351 takie same na nie nałożył ciężary. W tym przeciągu czasu każdy duchowny złożył bądź królowi bądź papieżowi prawie całkowity jednoroczny swój dochód. Jakże to jawny dowód niedorzeczności niektórych pisarzy naszych, utrzymujących, jakoby duchowieństwo polskie w stosunku do innych stanów w kraju na potrzeby jego zbyt mało płaciło! Arcybiskup Jarosław, dając z siebie dobry przykład, zajął się niezwłocznie zbieraniem téj kontrybucyi, skoro bulla rzeczona rąk jego doszła, i wyznaczył na pojedyńcze archidyakonaty

[1]) Kod. dypl. wielkopl. III, 33.
[2]) Theiner l. c. I, 556.
[3]) Tamże I, 556, 558.

Digitized by Google

osobnych kolektorów, pomiędzy innemi na kurzelowski archidyakona Stanisława dnia 3 lutego roku 1355[1]).

W tym samym czasie przebiegły Ludwik węgierski, który nie tylko w pomocy dawanéj Kazimierzowi, ale we wszystkiem, cokolwiek czynił dla Polski, własne miał na oku korzyści, mięszał się w domowe i osobiste stosunki monarchy polskiego, tak dalece, że na siebie słuszne ściągnął podejrzenie, jakoby przekupstwem, intrygami i podstępem przeszkodził mu w uzyskaniu z obudwóch żon swoich potomka płci męzkiéj. Na tem bowiem jedynie polegały układy o odziedziczenie korony po wuju swoim. Mając ją zaś zapewnioną dla siebie osobiście, chciał ją koniecznie zabezpieczyć dla brata swego Stefana, ponieważ sam nie miał syna. Do urzeczywistnienia tego zamiaru potrzebował jednakże zezwolenia nie tylko króla Kazimierza, ale stanów jego, i dla tego, zwabiwszy go na początku roku 1355 do Budy, nakłonił go do wystawienia nowego dokumentu, którym nie tylko potwierdził układ z królem Karólem względem następstwa syna jego Ludwika na tronie polskim, ale pod dniem 23 lutego tegoż roku zapewnił toż następstwo bratu tegoż, Stefanowi, gdyby sam bez pozostawienia potomka płci męzkiéj życie miał zakończyć[2]). Umiał zaś ująć sobie króla polskiego trzema przywilejami z dnia 24 stycznia roku 1355, z których w pierwszym zrzekł się pretensyi do 100,000 czerwonych złotych za ustąpienie rzekomych praw swoich do Rusi Czerwonéj i sąsiednich prowincyi na tak długo, dopóki Polska tych krajów całkowicie nie posiędzie[3]), w drugim pozwolił wolny wywóz soli z Polski do Sarowa i Liptowa[4]), a w trzecim przyrzekł znaczniejsze niż dotąd posiłki na wojnę z Litwinami i osobisty w niéj udział[5]). Nadto zakłonił króla do zwołania zaraz po Wielkiéjnocy stanów swoich do Sącza, dokąd także zjechało się wielu panów węgierskich, z którymi wysławszy matkę swoją Elżbietę, ażeby jako

[1]) Archiv. Capit. Gnesn. Nr. 135. — Kod. dypl. wielkopl. III, 40.
[2]) Naruszewicz l. c. V, 215. 216. — Caro l. c. II, 301.
[3]) Dogiel l. c. I, 37.
[4]) Tamże I, 38.
[5]) Tamże I, 38. 39.

Digitized by Google

siostra królewska panów polskich tem skłonniejszymi do ustępstwa i powolności uczyniła, dokazał w rzeczy saméj tyle, że ciż panowie wspólnie z węgierskimi układ obudwóch monarchów co do sukcesyi tronu polskiego na dniu 1 maja roku 1355 poprzysięgli[1]). Jak się w obec tego wypadku zachował arcybiskup Jarosław, czyli go sam doradzał i czy był przytomy na zjeździe sądeckim, trudno odgadnąć, ponieważ dokument złożonéj przez stany polskie przysięgi na wspomniony układ królewski nie został nam przechowany. Zjazd ten podnieść musiał nie mało znaczenie i powagę panów polskich, skoro od ich przyzwolenia zależało uregulowanie sukcesyi tronu. To też korzystając z pomyślnego swego położenia, postanowili wyjednać sobie u króla Ludwika zabezpieczenie przywilejów swoich, i w tym celu wyprawili w miesiącu czerwcu tegoż roku poselstwo do niego, złożone z Jana, kasztelana wojnickiego, Floryana, proboszcza i kanclerza łęczyckiego, Piotra wojskiego i Pełkę koniuszego krakowskich, którzy mu przedłożyli następujące żądania: aby nie nakładał na poddanych nowych podatków i ciężarów, ale przestawał na tem, co królowie dotąd pobierali; aby przy przejazdach po kraju z świtą swoją nie domagał się stacyi czyli gościny u szlachty i duchowieństwa, lecz sam koszta wszelkie opędzał; aby przy wyprawach wojennych poza granice kraju wynagradzał obywatelom szkody poczynione na majątku i t. d. Król Ludwik przystał na te żądania, zobowiązawszy się osobnym dokumentem do ścisłego ich przestrzegania, a zarazem zwolnił Polskę od wszelkich względem siebie zobowiązań, gdyby sam lub synowiec jego Jan bez potomków płci męzkiéj pomrzeć mieli. Nareszcie przyrzekł uroczyście wszystkim stanom opiekę, uszanowanie ich praw i przywilejów oraz sumienne zachowanie wszelkich przyjętych na siebie zobowiązań[2]).

Po ukończonych transakcyach z Węgrami król Kazimierz, chcąc sobie zapewnić bezpieczeństwo ze strony Mazowsza, które po śmierci książęcia Kazimierza (dnia 26 listopada roku 1354) całkiem przeszło pod panowanie Ziemowita, spowodował tegoż

---

[5]) Tamże I, 38, 39. — Caro l. c. II, 301. — Naruszewicz l. c. V, 216.

[6]) Długosz l. c. lib. IX, 1102. — Naruszewicz l. c. V, 216–219. — Caro l. c. II, 302. 303.

Digitized by Google

na zjeździe w Kaliszu dnia 27 grudnia roku 1355, że toż księstwo przyjął z rąk jego jako lenność[1]). Ażeby zaś ubić na zawsze wszelkie możliwe do tegoż księstwa pretensye Czechów, na zjeździe w Pradze w początku maja roku 1356 zawarł układ z Królem cesarzem niemieckim i królem czeskim, mocą którego tenże zrzekł się wszelkiego do Mazowsza prawa, Kazimierz zaś pretensyi do księstwa świdnicko-jaworskiego oraz zastawu miast Byczyny i Kluczborka[2]). Widocznie król Kazimierz naradzał się poprzednio w téj mierze z arcybiskupem Jarosławem, który pod ten czas bawił w Krakowie i tam na dniu 11 kwietnia roku 1356 kościół parafialny w Jankowie, wsi położonéj pomiędzy Gnieznem a Trzemesznem, krótko przedtem przez biskupa krakowskiego, Bodzantę, fundowany, na prośby tegoż biskupa, który się w tejże wsi swojéj dziedzicznéj urodził, kanonicznie erygował i dziesięcinami stołu swego w pobliskich wsiach: Budzisławiu i Kożuszkowie uposażył[3]).

Mimo mądre, sprawiedliwe i nader roztropne rządy króla Kazimierza, oraz ujmujące osobiste przymioty, które mu powszechny jednały szacunek pomiędzy swoimi i obcymi, nie obeszło się przecież bez nieukontentowania ze strony dobrze myślących i uczciwych ludzi w kraju, do którego dawały powód słabości i ułomności monarchy. Po śmierci pierwszéj małżonki swojéj, Anny, córki Gedyminowéj, która swoim wesołym i żywym temperamentem i rzadką naiwnością przypadała mu do smaku, pojął w drugie małżeństwo cichą, spokojną i pobożną Adelajdę, córkę Henryka Żelaznego, landgrafa heskiego, którą sprzykrzywszy sobie wkrótce po ślubie, osadził ją w samotnym i warownym zamku żarnowieckim, gdzie przy zachowaniu wszelkich stanowi jéj i godności przynależnych względów przez lat piętnaście jakby pokutnica jaka żyjąc, rzadko bardzo do obecności małżonka była dopuszczaną[4]). To opuszczenie i wstręt ze strony króla tem

[1]) Stronczyński, Wzory pism dawnych Nr. 36. — Długosz l. c. lib. IX, 1100.

[2]) Ludewig l. c. V, 496, 500. — Riedel, Cod. diplom. Brandenburg. 2 f. 397. — Kod. dypl. wielkopl. III, 50.

[3]) Archiv. Consist. Gnesn., Acta acticata de a 1541. — Kod. dypl. wielkopl. III, 49.

[4]) Długosz l. c. lib. IX, 1109.

Digitized by Google

nieznośniejszemi stawały się dla zacnéj samotnicy, gdy ją częste dochodzić poczęły wieści o niewierności jego ku niéj i gorszącem życiu jego. Ponieważ chciwy i samolubny król Ludwik węgierski na tem naprężeniu stosunków małżeńskich Kazimierza i jego nierządnem życiu opierał swoje widoki i nadzieje co do osiągnięcia tronu polskiego, przeto nie tylko nie przeszkadzał temu nierządowi, ale go wszystkiemi sposobami popierał, ażeby tylko dojść do celu[1]). Jak się w obec tego zdrożnego postępowania monarchy zachował arcybiskup Jarosław, dzieje spółczesne żadnéj nam nie podają wskazówki. Że mu ono nie było obojętnem i że korzystając z swojéj powagi z jednéj, a nieograniczonego zaufania i szacunku, któremi go król zaszczycał, z drugiéj strony, upominał i prosił go, aby się upamiętał i moralne prowadził życie, nie ulega wątpliwości, zwłaszcza że zacnemu metropolicie nie zbywało na odwadze i energii, gdziekolwiek chodziło o usunięcie zgorszenia i złego przykładu w kraju jego duchownéj powierzonym pieczy. Prawdopodobną jest zatem rzeczą, że nie mogąc sam złamać zgubnego uporu Kazimierza, szukał pomocy i pośrednictwa najwyższéj głowy kościoła. Jakoż papież Innocenty VI łagodnie i po ojcowsku upominał króla, ażeby przyjął do łaski małżonkę swoją i żył znią stósownie do złożonéj przy ślubie przysięgi. Zdaje się, że król w odpowiedzi na to ojcowskie napomnienie zwalił winę nieporozumień na Adelajdę, jak wnosić należy z pisma tegoż papieża do niéj pod dniem 17 marca roku 1353 wystósowanego, w którem jéj czyni przedstawienia, ażeby małżonkowi była uległą i do pojednania się z nim skłonną, poleciwszy jéj, ażeby z wszelką ufnością przyjęła napomnienie w jego imieniu przez oddawcę listu, Jana, syna Pakosława, rycerza polskiego, który, jak się zdaje, dwuznaczną w téj sprawie odgrywał rolę, przedłożyć jéj się mającą[2]). Na tak niesłuszne oskarżenie przebrała się miara cierpliwości w obrażonéj do żywego królowéj, która stawając w obronie swéj nieskażonéj cnoty, z godnością odpowiedziała papieżowi, że nie ona ubliżyła zacności majestatu i świętości przysiąg, lecz król niegodnem swojem życiem

[1]) Caro l. c. II, 308.
[2]) Theiner l. c. I, 545.

Digitized by Google

zerwał święte węzły małżeńskie i jéj sławie wielką wyrządził zniewagę. Pokazuje się to z listu wspomnionego papieża z dnia 29 września roku 1355 do króla Ludwika węgierskiego, ażeby się starał nakłonić jako siostrzeniec wuja swego do pojednania się z ciężko przez niego obrażoną i upośledzoną królową[1]). Jakie obłudny i podstępny siostrzeniec przedsięwziął w téj mierze kroki i jak sobie daléj postąpił papież, kroniki i dokumenta nie nadmieniają. Wiemy tylko, że kiedy król Kazimierz podczas pobytu swego w Pradze poznał słynną z urody Krystynę Rokiczankę i sprowadziwszy ją do Polski w zakazanych z nią jawnie żył stosunkach[2]), nieszczęśliwa królowa, nie mogąc dłużéj znieść swéj hańby, opuściła na zawsze Polskę, przeniósłszy się na dwór ojca swego do Hessyi, gdzie aż do śmierci swéj przebywając, sprawę swą u Stolicy apostolskiéj popierała, lecz bezkutecznie[3]).

Tymczasem pilny i niezmordowany w pracach swoich nad dobrem kościoła arcybiskup Jarosław, korzystając z pokoju wewnętrznego w kraju, całkiem oddał się obowiązkom swoim. W październiku roku 1356 widzimy go w nowo założonem mieście Kwieciszewie zajętego administracyą tamtejszéj posiadłości arcybiskupiéj, gdzie pod dniem 26 tegoż miesiąca ustanowił Klemensa, archidyakona uniejowskiego, pełnomocnikiem swoim do przeprowadzenia zamiany wsi stołu swego, Brudzewa i Gembarzewa na wieś zakonu krzyżackiego Dąbrowę[4]), która zamiana przyszła rzeczywiście do skutku, jak dowodzi przywiléj w. mistrza

[1]) Theiner l. c. I 560.

[2]) Długosz (l. c. lib. IX, 1110) podaje trudną do uwierzenia wiadomość, że kiedy Rokiczanka sprowadzona do Krakowa nie chciała być królowi powolną inaczéj, tylko jako zaślubiona jego małżonka, z jego namowy oszukaną została przez nikczemnego zakonnika, Jana, opata tynieckiego, który przebrawszy się w szaty pontifikalne, udawał biskupa krakowskiego i potajemnie pod pozorem uzyskanéj dyspensy rzymskiéj zaślubił ją świętokradzko Kazimierzowi, lubo tę straszliwą wiadomość potwierdzać się zdaje, wspomniony list papieża do króla Ludwika, w którym pomiędzy innemi czytamy: Rex Casimirus „cum quadam alia etiam consanguinea sua matrimonium de facto contraxit, eamque tanquam suam uxorem ad nefarios admisit amplexus in dampnacionem anime sue etc."

[3]) Długosz l. c. lib. IX. 1109.

[4]) Kod. dyplom. wielkopl. 111, 54.

Digitized by Google

krzyżackiego z dnia 4 grudnia tegoż roku, w którym obok niéj zatwierdza także układ pomiędzy poprzednikiem swoim a arcybiskupem Jarosławem względem dziesięcin na Pomorzu mu przypadających na dniu 10 listopada roku 1344 zawarty[1]). Około tego czasu wezwał wszystkich biskupów polskich wraz z ich kapitułami, opatów, prałatów i proboszczów na synod prowincyalny do Kalisza w dniu 8 stycznia rozpocząć się mający, poczyniwszy do niego potrzebne przygotowania. Ważny ten synod odbył się w rzeczy saméj w terminie wyżéj oznaczonym, w którym oprócz arcybiskupa brali udział: Bodzanta z Jankowa krakowski, Maciéj Gołańczewski, kujawski, Klemens Pierzchała płocki, Jan Doliwa poznański biskupi, tudzież prokuratorowie Przecława z Pogorzeli wrocławskiego i Henryka lubuskiego biskupów, niemniéj delegaci kapituł całéj prowincyi gnieźnieńskiéj, opaci, proboszczowie, reprezentanci kolegiat i t. d. Mądry i roztropny arcybiskup Jarosław, który przed kilku laty był duszą i głównym sprawcą statutów wielkopolskiego i wiślickiego, stanowiących podstawę polskiego prawa cywilnego i karnego, pragnął od dawna i na polu kościelnem utworzyć kodeks prawa dla Polski, i w tym celu zebrawszy mozolnie wszystkie dotychczasowe ustawy synodalne prowincyi swojéj, jako to: synodu sieradzkiego arcybiskupa Fulkona z dnia 3 lipca roku 1233, synodu wrocławskiego nuncyusza apostolskiego Jakóba, archidyakona leodyjskiego z dnia 10 października roku 1248, synodu łęczyckiego arcybiskupa Fulkona z dnia 14 października roku 1257, synodu sieradzkiego arcybiskupa Jana z dnia 17 września roku 1262, synodu wrocławskiego kardynała i legata apostolskiego Gwidona z dnia 2 lutego roku 1267, synodu kamieńskiego arcybiskupa Janusza około roku 1271, synodów łęczyckich arcybiskupa Jakóba Świnki z dnia 6 stycznia roku 1285 i 14 października roku 1290 i synodu uniejowskiego arcybiskupa Janisława z dnia 19 lutego roku 1326, tudzież konstytucye: Filipa firmańskiego biskupa i legata apostolskiego wydane w Budzie roku 1279 i papieżów: Marcina II z roku 1283, Bonifacego VIII z roku 1296 i Klemensa

[1]) Archiv. Capit. Gnesn., Liber privileg. saec. XV, f. 55. — Kod. dypl. wielkopl. III, 55.

Digitized by Google

V i takowe przedłożywszy zgromadzonym biskupom, wspólnie z nimi je przejrzał i zatwierdził, a następnie jako prawo obowiązujące całe duchowieństwo polskie z tem zaleceniem ogłosił, ażeby każdy biskup, archidyakon i pasterz dusz uwierzytelniony odpis tego zbioru prawa kościelnego miał pod ręką celem sumiennego przestrzegania go, oraz zobowiązał archidyakonów, ażeby toż prawo przy zebraniach duchowieństwa i wizytacyach kościołów publikowali[1]). Zbiór ten nader ważny, stanowiący kodeks prawa kościelnego w Polsce aż do roku 1420, w którym arcybiskup Mikołaj Trąba nowy ogłosił, przechował się w kilku egzemplarzach aż do naszych czasów i po kilkakrotnie drukiem został ogłoszony[2]). Najwierzytelniejszy, bo pieczęcią arcybiskupa

[1]) Archiv. Capit. Posnan., Liber privileg, B. Nr. 176. — Kod. dypl. wielkopl. III, 59. — Hube, Antiquissimae Constitutiones synodales provinciae Gnesnensis f. 205—207: „Jaroslaus de Bogoria divina providentia sancte Gneznensis ecclesie archiepiscopus ad perpetuam rei memoriam.... Nunc vero oportunitate captata de sonsilio et consensu venerabilium fratrum nostrorum Bodzanthe Cracoviensis, Mathie Vladislaviensis, Clementis Plocensis et Johannis Poznaniensis, ac Capitulorum suorum et nunciorum ac procuratorum domini Preczslay Wratislaviensis episcopi et Henrici Lubucensis ex legitimis causis se tunc absentancium synodum in Kalis sub anno Domini M. CCC. quinquagesimo septimo, octava die mensis Januarii statuimus celebrandam. Habitis itaque cum eisdem fratribus nostris comprovincialibus episcopis et cum clero tractatu solempni et consilio prematuro, invocata Spiritus sancti gracia ad honorem Dei et ecclesiarum commodum decrevimus aliqua nova statuta non cudere, sed vetera predecessorum nostrorum, pie memorie Fulconis, Janussii, Jacobi Swancze, Janislai archiepiscoporum quondam ecclesie Gneznensis innovare et huius approbacione concilii innovamus, additis nostris declaracionibus, que sequuntur.... Ne vero pretextu ingnorancie ab eorum observacione quispiam excusari valeat, volumus et mandamus, quatenus fratres nostri episcopi supradicti et archidiaconi quoque ac rectores ecclesiarum statutorum seu constitucionum ipsarum copiam habeant, et in suis dyocesibus archidiaconi quoque in convocacionibus subditorum eorum relegant et faciant publicari, quas per notarium in hac synodo fecimus recitari,"

[2]) Uchwały synodu kaliskiego wraz z zbiorem arcybiskupa Jarosława wyżéj wspomnionym zabrali Szwedzi za króla Augusta II z archiwum kapituły gnieźnieńskiéj i uwieźli do Upsali, zkąd je w roku 1741 wydobył biskup Józef Andrzéj Załuski i w swojéj sławnéj bibliotece umieścił, z którą razem dostały się do Petersburga (Janocki, Polonor. Autor. Miscellae t. II, 20—23. 275). Ten kodeks dziś petersburgski nosi następujący tytuł

Digitized by Google

Jarosława opatrzony, znajduje się w archivum kapituły wrocławskiéj[1]). Obok wspomnionego zbioru ogłosił arcybiskup na

przez biskupa Załuskiego na nim położony: Constitutiones ecclesiarum Poloniae a domino Jaroslao de Bogoria, Divina providentia sancte Gnesnensis ecclesiae archiepiscopo una cum venerabilibus fratribus coepiscopis, Bodzanta Cracovien., Mathia Vladislavien., Clemente Plocen., Joanne Posnanien. et capitulis ipsorum, nunciis etiam atque procuratoribus domini Przeczlai Wratislavien. et Henrici Lubucen. episcoporum, in Kalisz oppido Gnesnensis dioeceseos anno Domini MCCCLVII octava die mensis Januarii congregatis sancitae. Insertis veterrimis praedecessorum suorum piae memoriae Fulconis atque Janusii Jacobique Swincae archiepiscoporum Gnesnensium, Guidonis quoque S. Laurentii in Lucina Presbyteri Cardinalis, atque Philippi episcopi Firmani, Apostolicae Sedis in Polonia legatorum statutis. Codex autographus Augusti II Regis temporibus a Sueciae militiae ductore erudito aliis cum spoliis ecclesiasticis ac litterariis Upsalam Suecorum Athenas devectus, ibique anno salutis M. DCC. XLI a doctissimo comite Josepho Andrea Zaluscio, supremo tunc regni Poloniae referendario recuperatus. — Drugi podobny kodeks z niektóremi odmianami posiada znany zaszczytnie w świecie literackim senator Kazimierz Stronczyński w Warszawie. Uczony profesor Romuald Hube wydał zbiór ustaw synodalnych arcybiskupa Skotnickiego według kodeksu petersburgskiego z uwzględnieniem odmian kodeksu Stronczyńskiego pod tyt. Antiquissimae Constitutiones Synodales provinciae Gnesnensis. Petropoli 1856.

[1]) Rękopis ten drogocenny pochodzi wprost z synodu kaliskiego wydany przez arcybiskupa Jarosława na prośby biskupa wrocławskiego prokuratorom jego na tymże synodzie zasiadającym: Jakóbowi synowi Augustyna, archidyakonowi lignickiemu i Beldonowi, kanonikowi wrocławskiemu na dniu 10 stycznia roku 1357, jak wstęp wyraźnie opiewa, i nosi następujący tytuł: Statuta synodalia, que ediderant: Fulko Gneznens. archiepiscopus 1233 Jul. 3 in Siradia, Jacobus archidiaconus Leodiens etc 1243, Oct. 10 in concilio Wratislaviensi, Fulko archiepiscopus Gneznensis 1257 Oct. 14 in Synodo Lanciciensi Janussius Gneznensis archiepiscopus 1262 Sept. 17 in Syradz Fr. Guido etc. presb. cardinalis 1267 Febr. 2 in concilio Wratislaviensi, Janussius archiepiscopus Gnesnensis, circa a. 1271 in colloquio in Camen, Jacobus Gneznensis archiepiscopus 1285 Jan. 6 in Laciciensi synodo. Idem 1290 Oct. 14 in Synodo Gneznensi et Janislaus sancte Gneznensis ecclesie archiepiscopus 1326 Febr. 19 Uneovie, ad peticionem Wratislaviensis episcopi procuratoris (Jaroslaus archiepiscopus) transsumi iubet. Cfr.

Digitized by Google

tymże synodzie zapadłe nowe uchwały w owym zbiorze nie zawarte, a potrzebą czasu wywołane, składające się z szesnastu dekretów, czyli artykułów, i wprawdzie: ażeby każdy prałat, kanonik, altarzysta lub wikaryusz katedralny pod karą suspensy nie przychodził do chóru na nabożeństwo inaczéj, tylko w komży[1]), ażeby prałaci i kanonicy według przepisanéj ordynacyi przy kościołach katedralnych rezydowali[2]); ażeby odtąd altarye w tychże kościołach tylko wikaryuszom przy nich fungującym były rozdawane[3]); ażeby każdy prałat za duszę arcybiskupa lub biskupa, skoro się o śmierci jego dowie, odprawił niebawem sześć mszy z wigiliami, kanonik zaś trzy msze z wigiliami; za duszę niższego prałata lub kanonika każdy członek odnośnéj kapituły po jednéj mszy św. z wigiliami odprawić był obowiązany[4]); ażeby żaden z duchownych nie ważył się odtąd odprawiać dziennie więcéj mszy św., jak jednę, z wyjątkiem uroczystości Bożego Narodzenia i przypadków w prawie kanonicznem przewidzianych[5]); ażeby w kościołach kolegiackich hory kanoniczne przez niższe duchowieństwo regularnie w chórze były odprawiane, i aby przy wielkim ołtarzu kościołów katedralnych tylko odnośni prałaci i kanonicy msze święte odprawiali[6]); ażeby archidyakoni i ich zastępcy nie ważyli się za funkcye swoje brać jakiegokolwiek wynagrodzenia pieniężnego od podwładnego duchowieństwa[7]); ażeby w każdéj wsi kościelnéj jeden tylko wójt czyli sołtys był ustanowiony[8]); ażeby w synodach i obradach kapitulnych udział biorący ścisły

---

Helcel, Starodawne prawa polskiego pomniki I, 343. Kod. dyplom. wielkopl. 111, 65.

[1]) „Sequitur constitucio, quod prelatus seu canonicus ecclesie kathedralis ad ecclesiam intret superpelliciatus."

[2]) „Constitucio ad residenciam personalem prelatorum et canonicorum ecclesie kathedralis."

[3]) „Ut altaria non conferantur nisi vicariis eiusdem ecclesie."

[4]) „Constitucio quod prelatus et canonicus pro anima fratris sui missas cum vigiliis legat, quamprimum obitum fratris scierit."

[5]) „Constitucio super presbiteros, qui plures missas dicunt."

[6]) „Constitucio quod in collegiatis ecclesiis omnes hore voce decantentur."

[7]) „Ut archidiaconi et eorum vicesgerentes non audeant pecunias in subditis ipsorum extorquere."

[8]) „Constitucio super scultetos."

Digitized by Google

naprzeciw każdemu sekret zachowywali[1]); uchwały i postanowienia naprzeciw wydziercom i krzywdzicielom dóbr duchownych i ich poddanych[2]), tudzież naprzeciw prałatom i kanonikom usuwającym się bez słusznych powodów od służenia radą i pomocą biskupom swoim na ich wyraźne żądanie[3]); zakaz przestawania duchownych świeckich i zakonnych z notorycznymi zbrodniarzami[4]); rozporządzenie dla plebanów, aby parafianom swoim odbywającym spowiedź przed zakonnikami posiadającymi aprobatę kościelną Komunii świętéj nie odmawiali[5]); porządek podziału wsi i dochodów kapituły gnieźnieńskiéj w pierwszym roku wakansu[6]), ordynacya względem podziału dochodów beneficyalnych w pierwszym roku po śmierci beneficyata w archidyecezyi gnieźnieńskiéj[7]); zakaz dowolnéj zamiany dziesięcin wytycznych na inne daniny przez odbiorców[8]). W Kaliszu bawił arcybiskup z wymienionymi

---

[1]) „Constitucio ut secreta tractancium debeant inviolabiliter observari."

[2]) „Constitucio super raptores bonorum ecclesie."

[3]) „Constitucio super inobedientes suorum prelatorum."

[4]) „Constitucio, quod nullus presbiter aut religiosus vel clericus cum malefactoribus debet conversari."

[5]) „Constitucio, quod rectores ecclesiarum fratrum Predicatorum et Minorum de cetero ministrent Eukaristiam confessionis et penitencie (sic)."

[6]) De villis et proventibus Capituli ecclesie Gneznensis vacantibus primo anno dividendis: . . . ut postquam de cetero aliqua villa seu possessio dicti Capituli vacaverit, is cui collata fuerit, de fructibus et proventibus universis medietatem percipiet primo anno et aliam medietatem pro fabrica eiusdem ecclesie assignabit tamdiu, donec chorus ecclesie in muris plenarie sit perfectus."

[7]) „De beneficiis curatis post mortem primo anno dividendis. Similiter de beneficiis moriencium, que vacabunt sive in Gneznensi ecclesia, sive extra ipsam ecclesiam, id est in diocesi, medietatem redituum iuxta taxam communem et omnium rerum post mortem remanencium pro reparacione eiusdem ecclesie primi anni reservamus et aliam medietatem successoribus deputamus." Ostatnie dwa artykuły postanowił arcybiskup z troskliwości swéj o kościół metropolitalny, którego budowa pochłaniająca ogromne sumy w roku 1357 jeszcze trwała, a jak się z pierwszego tychże artykułów pokazuje, chór kościoła tegoż czyli presbyteryum było na dokończeniu. Aż do synodu kaliskiego zatem piętnaście lat blisko prowadził bez przerwy chwalebne swe dzieło, którem sobie niespożyty pomnik wystawił.

[8]) „De decimis solvendis." Uchwały te ogłosił drukiem z synodykonem Jarosława kodeksu petersburgskiego Hube w przytoczonem wyżéj dziele

Digitized by Google

wyżéj biskupami jeszcze dnia 12 stycznia tegoż roku, gdyż w tym dniu wystawił tam dokument, w którym zeznaje, że od Piotra, niegdyś biskupa krakowskiego, otrzymał w dożywocie wieś Zastów (położoną w obwodzie krakowskim, powiecie mogilskim, parafii Raciborowice)[1]).

Od dawna utrzymywał się zwyczaj w kościele polskim, że biskupi, wizytując kościoły i klasztory, pobierali od nich pewne opłaty na opędzenie kosztów podróży i utrzymanie ludzi. Papież Innocenty VI, znajdując się w krytycznem położeniu, zażądał w roku 1354 od wszystkich biskupów polskich, ażeby mu na potrzeby gwałtowne też opłaty ustąpili. Ponieważ jednakże w roku następnym, jakeśmy już wyżéj powiedzieli, tenże papież na prośby króla Kazimierza nałożył na duchowieństwo polskie czteroletni podatek, wynoszący rocznie dziesiątą część wszelkich dochodów beneficyalnych, przeto zwolnił wizytowane kościoły i klasztory od owéj opłaty i rozporządził, aby tym z nich, którzy ową opłatę złożyły, potrącono takową w podatku świeżo nałożonym. Mimo to biskupi, wizytując dyecezye, kazali sobie oddawać należące im daniny i takowych ani kolektorowi papiezkiemu ani płacącym kościołom i klasztorom nie zwrócili. Z tego powodu wspomniony papież nakazuje pod dniem 31 stycznia roku 1357 jeneralnemu kolektorowi swemu w Polsce, Mikołajowi Strosbergowi, ażeby odnośnych biskupów do restytucyi niesłusznie zatrzymanych opłat nakłonił[2]). Tenże papież pod dniem 5 lutego tegoż roku poleca arcybiskupowi Jarosławowi, ażeby rzeczonemu kolektorowi jeneralnemu ułatwił pozyskanie probostwa gnieźnieńskiego, opróżnionego przez śmierć Mikołaja z Kożuchowa, na które otrzymał prowizyą apostolską, i dopomagał mu pilnie w jego obowiązkach

---

swojem str. 205 216, a według rękopisu kapituły wrocławskiéj Helcel. l. c. I, 407; podług tego zaś Kod. diplom. wielkopl. III, 59–64. Pomiędzy pierwszym kodeksem a drugim zachodzą różnice co do napisów pojedyńczych artykułów, których tu wykazywać nie widzimy potrzeby. W powyższem przytoczeniu dobieraliśmy też napisy z obudwóch źródeł dla dobitniejszego okazania odnośnéj treści.

[1]) Kodeks katedry krak. I, 265.

[2]) Tehiner l. c. I, 582. — Kod. dyplom. wielkopl. III, 66.

Digitized by Google

kolektorskich[1]). Arcybiskup i kapituła opierali się powierzeniu téj najpierwszéj w Polsce prałatury Strosbergowi, jakoby przeczuwali, że hańbą okryje kościół polski, gdyż po kilkunastu latach za przeniewierzenie się skarbowi papiezkiemu i rozmaite wichłactwa w Wrocławiu pojmany i do więzienia wtrącony został, jak to opisaliśmy obszernie w żywocie jego pomiędzy prałatami i kanonikami gnieźnieńskimi. W tymże roku na dniu 1 marca król Kazimierz na prośby arcybiskupa Jarosława i delegowanych kapituły metropolitalnéj wydał nader ważny dla kościoła gnieźnieńskiego dokument zatwierdzający wszelkie jego prawa, przywileje, swobody i posiadłości od początku istnienia swego nabyte, ponieważ niektóre pojedyńcze książąt i królów przywileje podczas najazdów i łupieztw Krzyżaków i innych wrogów Polski niepowrotnie były zaginęły. Dokument ten na owe czasy nieopłacone miał dla tegoż kościoła znaczenie, gdyż bez niego łatwo mógł być wyzuty z znacznéj części własności i praw swoich dla braku należytych dowodów. Ztąd też arcybiskupowi Jarosławowi za zabezpieczenie tychże własności i praw wielka przynależy się zasługa[2]).

Mimo wiek swój sędziwy arcybiskup Jarosław, jak tylko mógł, zjeżdżał do Gniezna, ażeby wspólnie z kapitułą pracować nad dobrem kościoła. To też widzimy go znów przy grobie św. Wojciecha w kwietniu roku 1357 zajętego niezawodnie przeprowadzeniem w życie uchwał ostatniego synodu prowincyalnego i rozmaitemi innemi sprawami, a pomiędzy niemi dokończeniem rozpoczętéj przed czternastu laty wspaniałéj kościoła metropolitalnego budowy, spodziewając się niezadługo przybycia do stolicy swéj arcybiskupiéj króla Kazimierza. Tu na dniu 22 kwietnia tegoż roku zatwierdził układ zawarty z mistrzem krzyżackim Kunigiem względem dziesięcin na Pomorzu z roku 1344[3]); tu na dniu 24 tegoż miesiąca erygował kanonicznie kościół parafialny

[1]) Theiner l. c. I, 582. — Kod. dypl. wielkopl. III, 67.

[2]) Archiv. Capit. Gnesn. Nr. 137. - Kod. dypl. wielkopl. III, 68—74 O znaczeniu tego ważnego dokumentu i jego treści podaliśmy obszerne uwagi w wstępie do Żywotów Arcyb. Gnieźnieńskich: Majątek i dochody arcybiskupstwa.

[3]) Kod. dyplom. wielkopl. III, 75.

Digitized by Google

w Chomiąży pod Rogowem fundowany przez dziedzica miejscowego Mikołaja, którego uposażenie powiększył nadaniem mu dziesięcin stołu swego we wsiach: Mościszewie, Osininie i *Swepranicach*[1]); tu na dniu 25 kwietnia tegoż roku potwierdził sprzedaż wójtostwa w obojgu Śladkowicach dziedzicowi w Maszkowicach[2]). W tym samym dniu za pozwoleniem kapituły swojéj nadał czyli wypuścił w dożywocie Januszowi, dziekanowi krakowskiemu i kanonikowi gnieźnieńskiemu wieś Chryszczynę pod Krakowem za sto grzywien groszy pragskich jednorazowéj opłaty na pokrycie gwałtownych potrzeb kościoła gnieźnieńskiego[3]). Że niezmordowany arcybiskup nietylko w swojéj archidyecezyi pilnie dozierał interesów kościoła, ale i w innych dyecezyach prowincyi swojéj, nie zapominając o lubuskiéj, lubo pod obcem berłem zostającéj, dowodzi dokument z dnia 31 grudnia tegoż roku, w Wrocławiu przez zgromadzonych tamże kanoników lubuskich wydany, w którym ustanawiają pełnomocnikiem jednego z pomiędzy siebie z poleceniem założenia protestu z powodu wydanych na synodach dyecezalnych (lubuskich) i prowincyalnych ustaw, które się tymże kanonikom zbyt przykremi i prawom ich przeciwnemi być zdawały, zapewne z cudzego poduszczenia, oraz do założenia apelacyi do Stolicy apostolskiéj, gdyby arcybiskup do ich życzeń nie miał się przychylić[4]). Widać ztąd, że gorliwy metropolita dyecezye swéj władzy podległe pilnie wizytował, w wszelkie stosunki kościelne wglądał, synody

---

[1]) Archiv. Capit. Gnesn., Excerpta ex actis Consistorii Gnesn. ab a. 1404 f. 48. — Kod. dypl. wielkopl. III, 76.

[2]) Kod. dypl. wielkopl. III, 78.

[3]) Archiv. Capit. Gnesn. Nr. 139. — Kod. dypl. wielkopl. III, 79: „.... quod compellente nos magna et ardua necessitate ecclesie nostre predicte (Gnesnensis) hereditatem nostram etc."

[4]) Archiv. Capit. Gnesn. Nr. 136. — Kod. dypl. wielkopl. III, 87: „ordinaverunt ex ipsis honorabilem virum dominum Johannem Conoplach.... suum... procuratorem... ad representandum se et comparendum pro eis et ipsorum nomine coram reverendo in Christo patre et domino domino Jaroslao divina providencia sancte Gneznensis ecclesie archiepiscopo et ab ipso et eius mandatis et constitucionibus synodalibus ac provincialibus ac aliis gravaminibus quibuscumque illatis vel inferendis per dictum dominum.... ad Romanam curiam... etc."

Digitized by Google

tam odbywał i wszelkim nadużyciom bezwzględnie i stanowczo zapobiegał.

W połowie stycznia r. 1358 król Kazimierz był w Raciążu na zjeździe z książętami: Ziemowitem mazowieckim i Władysławem kujawskim i gniewkowskim, oraz zastępem panów polskich, gdzie na dniu 18 tegoż miesiąca jako sędzia polubowy przez strony wybrany załagodził spór pomiędzy książęciem Ziemowitem a Janem Doliwą, biskupem poznańskim, o rozmaite wzajemne pretensye, a zarazem zatwierdził przywileje kościoła poznańskiego przez książąt mazowieckich mu nadane[1]). Dnia 20 stycznia przebywał król w Kruświcy, jak dowodzi udzielony tam biskupowi poznańskiemu przywiléj zamienienia wsi biskupiéj Śleszyna na miasto i ulokowania go na prawie niemieckiem[2]). Arcybiskup Jarosław z przyczyn niewiadomych nie towarzyszył królowi w tych przejazdach, lecz oczekiwał go w zamku żnińskim, dokąd tenże z Kruświcy zjechawszy z całym dworem, przez gościnnego gospodarza hojnie był podejmowany i kilka dni tam zabawił, jak dowodzą wydane tamże w dniach 27 i 28 tegoż miesiąca przywilejach, z których w pierwszym potwierdził zamianę wsi arcybiskupiéj Lutkowa na wieś dziedziczną Wojciecha Ostroroga, wojewody brzesko-kujawskiego, Dobrzelewice pod Kowalewem[3]), w drugim zaś zamianę wsi klasztoru byszewskiego: Szpital Górny, Zaduszniki, Glewo i Złotopole na wsi dziedziczne Hektora z Łącka: Łącko i Wilcze[4]). Z Żnina towarzyszył arcybiskup łaskawemu monarsze swemu do Gniezna, gdzie go uroczyście przyjmowała kapituła, wprowadziwszy go nasamprzód z arcybiskupem do nowéj świątyni Pańskiéj, a następnie do zamku arcybiskupiego. Tu na dniu 29 stycznia r. 1358 odstąpił król wójtostwo w mieście Poznaniu Janowi, przełożonemu mennicy, z wszelkiemi jéj prawami za sto dwadzieścia grzywien groszy pragskich[5]). Jak długo król Kazimierz gościł u arcybiskupa w Gnieźnie, dociec nie można. Ostatniego widzimy bawiącego tam jeszcze czas niejaki, jak

[1]) Archiv. Capit. Posnan. IV, 3. 4. — Kod. dyplom. wielkopl. III, 95.
[2]) Archiv. Capit. Posnan. IV, 2. — Kod. dyplom. wielkopl. III, 97.
[3]) Archiv. Capit. Gnesn. Nr. 141. — Kod. dypl. wielkopl. III, 98.
[4]) Kod. dyplom wielkopl. III. 99.
[5]) Tamże III, 100.

Digitized by Google

świadczą dokumenta przez niego wystawione, pierwszy z dnia 30 stycznia dotyczący sprzedaży dwóch młynów arcybiskupich w Żninie niejakiemu Janowi i synowi jego Marcinowi[1]), drugi z dnia 1go lutego tegoż roku względem zamiany wsi arcybiskupiéj Lutkowa pod Pakością i prawa patronatu w temże mieście na wieś dziedziczną wspomnionego wyżéj Wojciecha, wojewody brzesko-kujawskiego, przez króla poprzednio zatwierdzonéj[2]). Prawdopodobnie król Kazimierz bawił natenczas jeszcze w Gnieźnie i ztamtąd razem z arcybiskupem dalsze po Wielkopolsce odbywał podróże aż pod wiosnę, w którym to czasie rozłączywszy się z nim, wybrał się do nowo odzyskanéj prowincyi ruskiéj, aby tam obecnością swoją zaprowadzić należyty ład i porządek. Wstąpiwszy po drodze do Lublina, kilka dni tam zabawił, zkąd arcybiskupowi Jarosławowi przesłał nowy wymowny dowód nie tylko swojéj niezachwianéj sprawiedliwości, ale szczególniejszego do niego przywiązania. Będąc bowiem źle poinformowany, jakoby wsie: Bąków, Złaków, Wysokienice i Łaźniki w ziemi łowickiéj położone, stanowiły część królewszczyzny, kazał takowe administrować na rzecz skarbu. Dowiedziawszy się zaś, zapewne w drodze, że te wsie od niepamiętnych czasów stanowiły własność arcybiskupstwa gnieźnieńskiego, nie czekał z restytucyą aż do powrotu swego do Krakowa, ale przywilejem wydanym w Lublinie dnia 7 czerwca roku 1358 wspomnione dobra arcybiskupowi powrócił[3]). Piękny to zaiste rys z życia wielkiego monarchy naszego. W tydzień późniéj już był król w Krakowie, gdzie go oczekiwał arcybiskup Jarosław pozwany przed sądy królewskie od książęcia Ziemowita mazowieckiego, który zazdrosnem okiem patrząc na wzorową i donośną administracyą rozległych dóbr łowickich, kwitnące

---

[1]) Archiv. Capit. Gnesn. Nr. 142. — Kod. dypl. wielkopl. III, 101.

[2]) Archiv. Capit. Gnesn. Nr. 143. — Kod. dypl. wielkopl. III, 103.

[3]) Archiv. Capit. Gnesn. Nr. 145. — Kod. dypl. wielkopl. III, 107: „Nos Casimirus Dei gracia rex Polonie .... notum facimus universis, quia ex mala et sinistra suggestione informati, quod ville infrascripte .... ad nos pertinerent, intromiseramus nos de ipsis; rescientes tamen certo cercius, quod sunt et fuerunt ab antiquo, cuius contrarii memoria non habetur, archiepiscopales et ecclesie Gneznensis, easdem villas ... reddimus, restituimus etc."

Digitized by Google

tam nowe osady, osuszone bagna, zyzne pola i bujne łąki, domagać się począł od poddanych arcybiskupich pewnych służebności, do których najmniejszego nie miał prawa. Arcybiskup wykazawszy przed sądem dowodnie niesłuszność uroszczeń książęcych, wyrokiem jego przez króla na dniu 25 czerwca tegoż roku zatwierdzonym uwolniony został raz na zawsze od jakichkolwiek względem księztwa mazowieckiego obowiązków[1]). Łaskawość i sprawiedliwość monarchy pobudzała arcybiskupa do coraz większéj ku niemu wdzięczności i całkowitego na jego usługi wylania się, bez ubliżenia w czemkolwiek swéj godności. Sam będęc często w kłopotach przy ogromnych wydatkach na budowę kościoła metropolitalnego, oraz rozlicznych innych kościołów, zamków, klasztorów i rozmaitego rodzaju gmachów, o których niżéj będzie mowa, widząc króla w potrzebie, dzielił się z nim ostatkiem i nie był w stanie odmówić mu swéj pomocy. Tym sposobem zebrały się nie małe sumy, które mu Kazimierz był dłużny, lecz zacny arcybiskup, nie zważając na to, nowemi pożyczkami zasilał w gwałtownych potrzebach skarb królewski. Taką nową pożyczkę w ilości pięciu set grzywien srebra zaciągnął od niego w imieniu króla starosta jego kujawski, Przedbórz, deklarując w dokumencie wystawionym w Brześciu kujawskim dnia 19 lipca roku 1358, że za tę i inne większe sumy oddany mu został w zastaw zamek nakielski z przyległościami[2]). W końcu tegoż miesiąca bawił arcybiskup w Gnieźnie i tam na dniu 30go tegoż miesiąca erygował kanonicznie dwie altarye, jednę w kaplicy fundowanéj w chórze kościoła metropolitalnego przez Jana, dziekana gnieźnieńskiego, pod wezwaniem N. Maryi P. i ś. Jana Ewangelisty, sprzedawszy fundatorowi za pewną sumę przeznaczoną na dokończenie tegoż kościoła cztery grzywny rocznego czynszu na młynach w mieście arcybiskupiem Kwieciszewie na utrzymanie altarzysty[3]), drugą fundowaną przez siebie w nagrodę zasług scholastyka gnieźnieńskiego Kielczona, przeznaczywszy na

[1]) Archiv Capit. Gnesn., Liber privileg. saec. XV, f. 13. — Kod. dypl. wielkopl. III, 109.

[2]) Archiv. Capit. Gnesn., Liber privileg. II, 97. — Kod. dyplom. wielkopl. III, 114.

[3]) Kod. dypl. wielkopl. III, 114.

Digitized by Google

utrzymanie altarzysty cztery grzywny rocznego czynszu na tychże młynach z obowiązkiem odprawiania trzech mszy świętych co tydzień za duszę tegoż scholastyka[1]).

W pierwszéj połowie lutego roku 1359 bawił arcybiskup z królem Kazimierzem w Brześciu kujawskim, gdzie uzyskawszy przywiléj zamienienia wsi Wawrzyszkowa na miasto (dzisiejszy Kamień), wydał na dniu 11 tegoż miesiąca dokument Tomaszowi dziedzicowi z Radźmina pozwalający mu lokować toż miasto na prawie chełmińskiem[2]). Na prośby króla nadał w tymże dniu klasztorowi panien Norbertanek w Strzelnie dwie grzywny rocznego czynszu od kmieci z dóbr arcybiskupich Wójcina[3]). Tamże nazajutrz uczynił zamianę z królem Kazimierzem dla kościoła gnieźnieńskiego nader korzystną, ustąpiwszy mu wsie arcybiskupie: Chróścice, Królewice i Czarków, położone w ziemiach krakowskiéj i sandomirskiéj, a wziąwszy od niego wsie królewskie: Cień i Michałowice pod Kaliszem. W odnośnym dokumencie łaskawy monarcha udzielił mu pozwolenie do zakupowania dóbr ziemskich aż do wysokości czterystu grzywien, a nadto zatwierdził kościołowi gnieźnieńskiemu własność młyna kwieciszewskiego[4]). Z Brześcia podążył arcybiskup z królem do Łowicza, gdzie obaj zapewne na tajnych naradach kilka dni przepędzili. Tu na dniu 13 lutego król potwierdził zamianę wsi arcybiskupich: Giżyce i Tądowo na wieś Krtusów dziedziczną Włostona Starczynowicza, uskutecznioną w Opatowie dnia 17 września r. 1358 przed Wierzbietą, starostą jeneralnym polskim[5]). Dokumentem tamże nazajutrz (14 lutego) wystawionym, a przez arcybiskupa podpisanym, król przyznał własność ziemi płockiéj po swojéj śmierci książęciu mazowieckiemu Ziemowitowi[6]). W pierwszym z tych dwóch

[1]) Kod. dypl. wielkopl. 111, 115.

[2]) Archiv. Capit. Gnesn., Liber privileg. saec. XV, f. 57. — Kod. dypl. wielkopl. III, 125.

[3]) Archiv. kościoła w Strzelnie, Liber privileg. f. 17. — Kod. dypl. wielkpl. III. 126.

[4]) Archiv. Capit. Gnesn., Liber privileg. saec. XV. f. 34. — Kod. dypl. wielkopl. III, 127.

[5]) Archiv. Capit. Gnesn. Nr. 146. — Kod. dyplom. wielkopl. III, 128 Cfr. Kodeks tenże III, 119.

[6]) Kodeks dyplom. księstwa mazowieckiego str. 57.

Digitized by Google

dokumentów w Łowiczu wydanych król Kazimierz tytułuje arcybiskupa Jarosława książęciem swoim ukochanym[1]). Oprócz tego dokumentu mamy jeszcze trzy inne, w których tenże monarcha arbyciskupa książęciem nazywa, i wprawdzie: ugodę z dnia 4 marca roku 1360 pomiędzy nim a arcybiskupem względem dziesięcin w Wielkopolsce oddawać się mających, któréj oryginał znajduje się w bibliotece książąt Czartoryjskich[2]); przywiléj wydany Sempolnie dnia 8 tegoż miesiąca i roku względem ustąpienia kościołowi gnieźnieńskiemu wsi Szadów Księży przez Betkę, małżonkę Jarogniewa, dziedzica Sarnowa, przechowany w oryginale w archiwum kapituły gnieźnieńskiéj[3]); nareszcze transumpt wiarogodny przywileju wydanego w Łowiczu dnia 25 czerwca roku 1360 dotyczącego przeniesienia z prawa polskiego na chełmińskie i zamienienia na miasto pod nazwą Kamień wsi Wawrzyszkowo, w temże archiwum przechowany[4]). W obec tylu tak wiarogodnych dokumentów uderzać musi każdego, dla czego ani sam arcybiskup Jarosław, ani żaden z jego następców, aż do drugiéj połowy wieku XVI, czyli do arcybiskupa Uchańskiego, który pierwszy książęciem podpisywać się począł[5]), tego tytułu nie używali. Według wszelkiego prawdopodobieństwa

---

[1]) Kodeks dyplom. wielkpl. III, 128: „..... dominus Jaroslaus sancte Gnezdnensis ecclesie archiepiscopus princeps noster dilectus."

[2]) Tamże III, 146–148: „..... reverendo in Christo patre domino Jaroslao sancte Gnezdensis ecclesie archiepiscopo principe nostro karissimo."

[3]) Archiv. Capit. Gnesn. Nr. 150., Liber privileg. saec. XV. f. 82. — Kod. dypl. wielkopl. III, 151, 152: „ ..... quod accedens ad nostram baronumque nostrorum presenciam domina Bethka..... partem hereditatis dicte vulgariter Szadowo..... reverendo in Christo patri et principi nostro carissimo, domino Jaroslao etc."

[4]) Archiv. Capit. Gnesn., Liber privileg. saec. XV f. 57 b: „..... reverendi in Christo patris domini Jaroslai divina providencia sancte Gneznensis ecclesie archiepiscopi, principis et consiliarii nostri carissimi."

[5]) Mylą się wszyscy, którzy utrzymują, że Uchański nie podpisywał się w dokumentach urzędowych książęciem; mamy bowiem pod ręką liczne dowody, któreśmy w żywocie jego podali, że tytułu pierwszego książęcia używał.

Digitized by Google

król Kazimierz z szczególniejszego dla arcybiskupa Jarosława faworu i z własnego popędu, a nie na podstawie wydanego przez niego lub którego z poprzednich książąt przywileju, tytułował go książęciem, i to tylko w kilku dokumentach z dwóch lat, jak to wyżéj widzieliśmy. Mamy wiele dokumentów tego monarchy z lat poprzednich i następnych aż do roku 1370, które dotyczą kościoła gnieźnieńskiego, a przecież w żadnym z nich tego tytułu przy wymienianiu osoby arcybiskupa Jarosława nie napotykamy. Gdyby mu zatem przywiązany i wdzięczny król Kazimierz udzielił był przywiléj książęcy, byłby z pewnością już dla samego uszanowania woli i intencyi królewskiéj tu i owdzie używał tytułu książęcia, czego jednakże w żadnym z rozlicznych dokumentów jego nie spostrzegamy. Tak samo i król Kazimierz, udzieliwszy mu dyplom książęcy, byłby go respektował we wszystkich następnych przywilejach swoich, co przecież nie nastąpiło. W przywileju z dnia 14 stycznia roku 1364 n. p. król przydaje mu tytuły starosty i opiekuna obwodu i zamku nakielskiego, tylko nie tytuł książęcy[1]; we wszystkich innych zaś przywilejach tylko mu godność arcybiskupią przydaje[2]. Chociażby też nawet arcybiskup Jarosław sam nie był chciał korzystać z nadanego mu tytułu książęcego, byłby niewątpliwie korzystał z niego który z następców jego, a przynajmniéj byłaby go tak tytułowała kapituła metropolitalna lub która z władz krajowych; tymczasem nigdzie zgoła w spółczesnych dokumentach tego nie znajdujemy. Z tych przeto wszystkich okoliczności słuszny wypada wniosek, że arcybiskup Jarosław od króla Kazimierza żadnego dyplomu książęcego nie otrzymał, ale że go tenże monarcha z osobliwszéj ku niemu czci i szacunku princeps w kilku przywilejach tytułował, i to nie w właściwem znaczeniu książęcia, lecz jako pierwszego senatora, obywatela i duchownego zwierzchnika w kraju, jako osobę po sobie najgodniejszą, która dostojeństwem swojem przewyższała wszystkie godności i urzęda w narodzie. I w rzeczy saméj tytuł metropolity Polski i arcybiskupa gnie-

[1]) Kod. dypl. wielkopl. III, 234: „..... archiepiscopus, tunc capitaneus et tutor districtus nostri Naklensis."

[2]) Archiv. Capit. Gnesn. Nr. 173 – 182. — Kod. dypl. wielkopl. III, 295 – 399.

Digitized by Google

źnieńskiego więcéj poniekąd znaczył, aniżeli książęcia, i dla tego też o ostatni arcybiskupom wcale nie chodziło. Dopiero wtenczas, kiedy własny naród bądź z nienawiści, bądź z dumy i zazdrości począł się kusić, obierać prymasów swoich z prerogatyw i przywilejów; kiedy się w nim namnożyło książąt; kiedy według powszechnego wyobrażenia tytuł książęcy najbliższym był królewskiego i światu imponować zaczął więcéj, niż najwyższa w kraju godność duchowna: arcybiskup Uchański, opierając się na tradycyi wieków, według któréj prymas polski pierwszą był po królu osobą, nie wyjmując książąt krwi, na przywilejach króla Kazimierza wyżéj wspomnionych, w których arcybiskupowi Jarosławowi to pierwszeństwo wyraźnie przyznawał, tudzież na wcieleniu do arcybiskupstwa księstwa łowickiego, sięgnął po tytuł książęcy, który mu w obec ludzi próżnych, dumnych i niechętnych lub nienawistnych kościołowi nadać miał należytą powagę i utrzymać przy odwiecznych prymasom polskim przysługujących przywilejach. Odtąd wszyscy arcybiskupi gnieźnieńscy bez wyjątku, aż do Michała Poniatowskiego włącznie, tytułowali się sami prymasami, legatami urodzonymi i pierwszymi książętami, i temiż tytułami zaszczycani byli przez monarchów, biskupów, kapituły, wszelkie władze krajowe i książąt zagranicznych[1]).

W połowie miesiąca maja roku 1359 spotykamy sędziwego arcybiskupa Jarosława w Skierniewicach, gdzie go nawiedził książę mazowiecki Ziemowit, z którym przy téj sposobności dwie nader ważne na dniu 17 tegoż miesiąca odbył transakcye. W pierwszéj zawarł z nim układ zapobiegający na przyszłość wszelkim sporom i niesnaskom mogącym powstać z styczności pomiędzy poddanymi stron obojga i określający dokładnie jurysdykcyą nad tymiż poddanymi[2]); w drugiéj uzyskał dawno

[1]) Obszerniejszą wiadomość o książęcym tytule arcybiskupów gnieźnieńskich zamieściliśmy w wstępie do ich żywotów w rozdziale: „Znaczenie polityczne i prawa arcybiskupów gnieźnieńskich."

[2]) Archiv. Capit. Gnesn., Liber privileg. saec. XV. f. 1. Kod dypl. wielkopl. III, 129. Ciekawy ten układ polegał na następujących głównych punktach: „.....Primo et principaliter, pro capite. Si homo dicti archiepiscopi domini fuerit occisus per hominem nostrum, nos caput recipiemus

Digitized by Google

upragniony przywiléj tegoż książęcia zatwierdzający wszelkie posiadłości, prawa i wolności dóbr arcybiskupich w obwodzie a późniéjszem księstwie łowickiem i usuwający na zawsze wszelkie zatargi z książętami mazowieckimi, w których dzielnicy też dobra obszerne, bo z stu przeszło wsi i kilkudziesięciu folwarków się składające, były położone[1]). W odnośnym dokumencie książe wspomniony nazywa Jarosława ojcem i kmotrem swoim najukochańszym, co świadczy o głębokiem ku arcypasterzowi przywiązaniu i szacunku[2]). Przez pozyskanie tego dokumentu arcybiskup Jarosław wielką sobie zjednał zasługę tak w obec kapituły metropolitalnéj i kościoła gnieźnieńskiego, jako i wszystkich następców swoich na stolicy arcybiskupiéj. W pierwszéj połowie czerwca roku 1359 pospieszył Jarosław do Krakowa, ażeby królowi złożyć od siebie, kapituły swojéj i duchowieństwa archidyecezalnego ostatnią ratę podatku za rok czwarty, przez papieża Innocentego VI w roku 1355 na potrzeby krajowe na-

et e contra, si homo noster occidatus per hominem ipsius domini archiepiscopi, ipse dominus archiepiscopus caput habebit in suo homine. Item si in bonis ducalibus nostris in via vel in foro noster homo per hominem domini archiepiscopi occidetur, nos penam habemus et ipse dominus archiepiscopus in occisore, suo homine, caput habebit; et e contra, si in bonis archiepiscopalibus in via vel in foro ipsius domini archiepiscopi homo per hominem nostrum fuerit occisus, ipse dominus archiepiscopus penam habebit, nos vero in occissore, nostro homine, caput habebimus. Volumus tamen ex utraque parte, quod ipse huiusmodi occisor pueris occisi, si sunt, alioquin proximioribus agnatis iuxta consuetudinem nostre terre, satis facere teneatur, et ibidem ius inter nostros milites et dominum archiepiscopum observetur. Item si aliquis noster miles vel alius quicunque prefati archiepiscopi bona intraverit vel violenciam fecerit in eisdem, ipse dominus archiepiscopus in eisdem propter talem violenciam excommunicare poterit, vel coram nobis aut in nostro iudicio petere iusticie complementum. Si vero in via vel civitate aut in foro aliquis homo domini archiepiscopi quomodolibet turbatus fuerit vel offensus, memoratus dominus archiepiscopus propterea aliquem excommunicare non debebit, sed coram nobis aut in nostro iudicio suam iustitiam prosequi tenebitur et debebit etc." Cfr. Kodeks dyplom. ks. mazowieckiego str. 76. 77 i Kod. dypl. wielkopl. III, 130.

[1]) O znaczeniu i doniosłości tego dokumentu na innem miejscu obszerniéj pisaliśmy.

[2]) Archiv. Capit Gnesn., Liber privileg. saec. XV, f. 13. Kod. dypl. wielkopl. III, 132.

Digitized by Google

łożonego. Widać ztąd z jaką skrupulatnością zebrania tego podatku od duchowieństwa swego dopilnował. Król kwitując go na dniu 11 czerwca tegoż roku z odebranych stu grzywien groszy pragskich, oświadczył, że połowę téj sumy przekazał Rusinowi Warowi, drugą zaś połowę przeznaczył do kaplicy swojéj królewskiéj w katedrze gnieźnieńskiéj, lubo te pieniądze na publiczne potrzeby kraju były przeznaczone[1]). W miesiącu sierpniu tegoż roku zjechał niespracowany arcypasterz do Gniezna, gdzie na dniu 28 tegoż miesiąca ustąpił klasztorowi byszewskiemu dziesięciny z dwustu włók ziemi w kasztelanii nakielskiéj jako rekopensę za pożyczone od tegoż klasztoru sześćdziesiąt grzywien na budowlę gnieźnieńskiego kościoła[2]). Natomiast opat Jan, wywdzięczając się za tak hojne wynagrodzenie, zrzekł się przywilejem w tymże dniu wydanym na korzyść stołu arcybiskupiego dziesięciny w wsi Sadkach[3]), a nadto ofiarował drugie sześćdziesiąt grzywien na budowlę tegoż kościoła[4]). Te dokumenta świadczą, ile to zachodów wymagała po arcybiskupie taż budowla, i że naówczas jeszcze nie była wykończoną. Surowy przestrzegacz sprawiedliwości, nie chcąc, aby najmniejszy cień nieprawego nabytku nie spadał na własność kościoła swego, arcybiskup Jarosław bawiący po wyjeździe z Gniezna w miasteczku Grzegorzewie, na dniu 19 listopada tegoż roku zrzekł się dobrowolnie sześciu włók ziemi, młyna i zarośli we wsi Olsze, które arcybiskup Janisław nabył był drogą zamiany na rzecz klasztoru mogilnickiego, a którego opat Borzysław dopominał się o te posiadłości jako rzekomą niegdyś własność tegoż klasztoru, a nadto wynagradzając mu kilkunastoletnie ich użytkowanie, ustąpił mu dziesięciny w wsi arcybiskupiéj Wójcinie, z wyjątkiem dwóch grzywien, które dawniéj był nadał klasztorowi strzelińskiemu[5]). Wielce dbały nie tylko o utrzymanie, należyte zagospodarowanie,

[1]) Archiv. Capit. Gnesn. Nr. 147. — Kod. dypl. wielkopl. III. 134.

[2]) Archiv. Capit. Gnesn. Liber privileg. saec. XV f. 56. — Kod. dypl. wielkopl. III, 135. 136.

[3]) Archiv. Capit. Gnesn. Nr. 148. — Kod. dypl. wielkopl. III, 137.

[4]) Tamże.

[5]) Archiwum kościoła poklasztornego w Mogilnie. – Kod. dypl. wielkpl. III 139. – Archiv. Capit. Gnesn. Nr. 149. Kod. dypl. wielkopl. III 142.

Digitized by Google

ulepszenie i zaokrąglenie, ale i powiększenie dóbr arcybiskupich przy sposobności pobytu swego w Krakowie na początku roku 1360 nabył na własność kościoła swego gnieźnieńskiego od Piotra Bogoryi, zapewne synowca lub wnuka swego, wieś Komparza pod Kurzelowem za ośmdziesiąt grzywien groszy pragskich, jak dowodzi przywiléj królewski potwierdzający toż kupno z dnia 3 stycznia tegoż roku[1]).

Ponieważ wskutek częstych wojen i najazdów mnóstwo osad niegdyś kwitnących zostały do szczętu zniszczone i z ziemią zrównane, a należące do nich grunta opustoszały, zadziczały, krzewami i chwastami zarosły, przeto duchowieństwo tych okolic przez upadek dziesięcin, które po największéj części główne jego stanowiły uposażenie, podupadło zupełnie i zubożało. Zaradny i troskliwy o podniesienie dobrobytu w kraju król Kazimierz zajął się nadzwyczajnie skrzętnie przyprowadzeniem do dawnéj pory odłogów, zarośli i pustyń, sprowadziwszy i osadziwszy na nich ludzi z zapomogami, uwolnionych na pewien przeciąg czasu od wszelkich danin i ciężarów. Ażeby zaś na przyszłość zapobiedz nieporozumieniom, sporom i kłótniom pomiędzy duchowieństwem a osadnikami co do dziesięcin, i w ogóle w téj mierze w całym kraju pewną zaprowadzić normę, tenże monarcha, zjechawszy się z arcybiskupem w Poznaniu, zawarł z nim nader ważny układ względem dziesięcin w Wielkopolsce, który król pod dniem 4 marca roku 1360 jako prawo wszystkich właścicieli ziemskich i kmieci poddanych obowiązujące ogłosił. Według tegoż układu czyniącego zaszczyt obudwom stronom kontraktującym dziesięciny we wszystkich wsiach, które wojny przetrwały, oddawane być miały według dawnego zwyczaju niezmiennie. Ze wszystkich zaś wsi, które z prawa polskiego przeniesiono na średzkie czyli niemieckie, właściciele w miejsce dziesięciny wytycznéj oddawać mieli po sześć miar trojakiego zboża, t. j. pszenicy, żyta i owsa miary średzkiéj oraz po sześć groszy pragskich z każdéj obsianéj włoki przy przestrzeganiu dokładnego gruntów rozmiaru. W okolicy Nakła, pomiędzy Pomorzem a rzeką

[1]) Archiv. Capit. Gnesn., Liber privileg. saec. XV f. 102. Kod. dypl. wielkopl. III, 141.

Digitized by Google

Notecią aż do ostatecznego uskutecznienia rozmiaru, czy to chełmińskiego, czy też średzkiego, zamiast dziesięciny wytycznéj właściciele oddawać powinni z włoki po trzy skojce groszy na ś. Marcin. Kmiecie osadzeni po kniejach, lasach, odłogach i zaroślach tak długo wolni być mieli od oddawania dziesięcin, jak ich panowie. Po upływie zaś tego czasu obowiązani byli płacić w miejsce dziesięcin wytycznych po trzy skojce groszy z włoki miary średzkiéj. Wójci tak wsi dawnych jako i nowo powstałych oddawać mieli z włoki po miarze żyta i tyleż owsa, a nadto od wszystkich poddanych wsi odnośnych powinni byli zbierać tak zboże jako i pieniądze i takowe razem oddawać temu, komu należało. Uporczywych i niedbałych włościan obowiązani byli fantowaniem i innemi środkami zmuszać do uiszczania się z należytości w przeciągu miesiąca, a gdyby to nie nastąpiło, dłużnik każdy po upływie tego terminu podpadał klątwie tak długo, dopóki się nie uścił. Gdyby która włoka przez kmiecia została opuszczoną i zaniedbaną, ten, ktoby ją w miejsce jego obsiewał, obowiązany był, z wyjątkiem dziedzica miejscowego, oddawać z niéj plebanowi dziesięcinę wytyczną tak długo, dopóki nie otrzyma stałego właściciela czyli posesora. Wszyscy plebani archidyecezyi gnieźnieńskiéj nic żądać nie byli powinni za odbywane kolędy, chrzty, śluby i ostatnie namaszczenia, lecz mieli kontentować się tem, co im kto dobrowolnie jako jałmużnę ofiaruje. Gdyby który kapłan lub kleryk wyższe święcenia mający został zabity lub zraniony, miejsce zbrodni tak długo pozostawać miało pod interdyktem, dopóki zbrodniarz nie został pochwycony i ukarany, lub mieszkańcy owego miejsca nie poprzysięgli, że zbrodniarz bez ich przyczynienia się uciekł. Od kościołów patronatu królewskiego nie miały być ściągane należytości pro fabrica. Żołnierz od żołnierza w zastawie trzymający posiadłość jaką powinien był oddawać dziesięciny w ten sam sposób, w jaki je zastawiający oddawał. Któryby zaś z nich, wypędziwszy kmieci, grunta ich obsiewał, oddawać miał dziesięciny w sposób żołnierzom przysługujący (in gonithvam). Król i dygnitarze królestwa nie mieli mieć obowiązku odwożenia swemi pociągami danin zbożowych ani arcybiskupowi, ani ża-

Digitized by Google

dnemu duchownemu, chyba żeby to dobrowolnie uczynić chcieli[1]).

Z Poznania towarzyszył arcybiskup królowi do Lędu, a z tamtąd do Sempolna, gdzie dnia 8 marca tegoż roku ostatni zatwierdził kupno wsi Szadów Księży w ziemi sieradzkiéj przez arcybiskupa dla kościoła gnieźnieńskiego od Betki, żony Jarogniewa, dziedzica Sarnowa, za sześćdziesiąt grzywien[2]). W obudwóch ostatnich dokumentach król nazywa arcybiskupa książęciem, jakeśmy już wyżéj wspomnieli. Według ściśle zachowywanego zwyczaju uczestniczył arcybiskup w uroczystości ś. Wojciecha i w obradach kapituły jeneralnéj w Gnieźnie w kwietniu roku 1360. Tu na dniu 28 tegoż miesiąca zatwierdził darowiznę trzech włók ziemi wraz z karczmą w wsi kapitulnéj Czerlejnie, które za własne pieniądze wykupił Kielczon, scholastyk gnieźnieński wyżéj wspomniony, i ofiarował na utrzymanie kapelana przy fundowanéj przez siebie przy katedrze gnieźnieńskiéj kaplicy ś. Wawrzyńca[3]). W końcu czerwca tegoż roku nawiedził król arcybiskupa w Łowiczu i tam wystawił mu przywiléj zamienienia wsi Wawrzyszkowo na miasto pod dniem 25 tegoż miesiąca, dawszy mu do tego już dawniéj ustne upoważnienie[4]). Do Łowicza sprowadziła króla niezawodnie bardzo niemiła sprawa obsadzenia biskupstwa płockiego, która tak jego jako i arcybiskupa zarówno obchodziła. W roku bowiem 1358 umarł był biskup płocki Klemens Pierzchała, którego następcą kapituła jednomyślnie obrała członka swego, Jana czyli Janisława Wrońskiego. Ten potwierdzony i konsekrowany przez arcybiskupa Jarosława, objął już był rządy dyecezyi, gdy niespodzianie zjawił się jakiś Bernard, Dominikanin, rodem z Mazowsza, który umiawszy się zalecić papieżowi w Awinionie, gdzie dłuższy czas przebywał, i uzyskawszy nawet godność biskupa mileowskiego i. p. i., podpadł Innocentego VI i tyle dokazał kłamstwem i podstępem, że go własną powagą swoją biskupem płockim

[1]) Bibliot. XX. Czartoryskich. — Kod. dypl. wielkopl. III, 146.

[2]) Archiv. Capit. Gnesn. Nr. 150. — Kod. dypl. wielkopl. III, 151.

[3]) Archiv. Capit. Gnesn. Nr. 497. — Kod. dypl. wielkopl. III, 160.

[4]) Archiv. Capit. Gnesn., Liber privileg. saec. XV, f. 57. — Kod. dypl. wielkopl. III, 164.

Digitized by Google

ustanowił. Biskup Janisław i kapituła jego żadną miarą dopuścić go nie chcieli do biskupstwa, wskutek czego papież na zaniesioną przez niego skargę, polecił pod dniem 14 lipca roku 1360 biskupom elneńskiemu i wrocławskiemu, oraz proboszczowi chełmińskiemu jako wykonawcom apostolskim bulli prekonizacyjnéj, ażeby go na stolicę biskupią wprowadzili, a opierających się temu cenzurami kościelnemi poskromnili. Tymczasem król w porozumieniu z arcybiskupem wysłał do Awinionu poselstwo z skargą na Bernarda i protestacyą naprzeciw wprowadzeniu go na biskupstwo, wystawiwszy go jako kłamcę, który przed papieżem udał, jakoby biskupstwo płockie przynosiło tylko trzysta dukatów rocznego dochodu, podczas kiedy intrata jego roczna czyniła złotych czerwonych sześć tysięcy, jako syna zdrajcy stanu, który podczas najazdu Litwinów wydał im zdradziecko zamek sandomirski, za co z potomstwem swojem aż do trzeciego pokolenia na banicyą skazany został, jako otwartego wroga króla, lekceważącego go sobie tak dalece, że mu bulli prekonizacyjnéj nie przedłożył, i chcąc się koniecznie utrzymać przy biskupstwie, wbrew woli monarchy, lennika jego, książęcia Ziemowita mazowieckiego i kapituły, szukał pomocy i protekcyi u jawnych króla i narodu nieprzyjaciół. Wskutek tego papież przesłał pod dniem 31 lipca tegoż roku arcybiskupowi Jarosławowi, oraz biskupom kujawskiemu i poznańskiemu jako komisarzom apostolskim zalecenie, ażeby Bernardowi, o którym się z śledztwa przez kardynała Franciszka tyt. ś. Marka prowadzonego pokazało, że był winowajcą, kłamcą i gwałcicielem praw, nakazali stawić się w przeciągu trzech miesięcy w Awinionie, gdzie sąd na niego miał być złożony[1]). Przebiegły zakonnik, popierany usilnie przez nieprzyjaciół kraju, wichrzył w Polsce jeszcze przez cztery lata, dopuszczając się w dyecezyi płockiéj rozmaitych gwałtów i nadużyć, a przedewszystkiem stawiając prawowitemu biskupowi Janowi najrozmaitsze przeszkody w posiadaniu biskupstwa, aż nareszcie w roku 1364 zniknął bez śladu[2]).

Oprócz téj smutnéj sprawy sprowadziły króla Kazimierza

[1]) Theiner l. c. I, 597—599.

[2]) Długosz l. c. lib. IX, 1112. 1113.

Digitized by Google

do Łowicza obiegające pogłoski o zabiegach cesarza i króla czeskiego Karóla o oderwanie biskupstwa wrocławskiego od metropolii gnieźnieńskiéj, ażeby wspólnie z arcybiskupem obmyślić środki do przeszkodzenia temu podstępnemu przedsięwzięciu. Stanęło na tem, ażeby przy sposobności pobytu cesarza w Norymberdze celem zatwierdzenia dawniejszéj z królami Kazimierzem i Ludwikiem umowy względem ustąpienia z jego strony pretensyi do księstwa płockiego i odebrania z zastawu miast szląskich, przez posłów węgierskich i polskich spowodować go do stanowczego w téj mierze oświadczenia się. Jakoż cesarz, nie chcąc sobie zrazić obudwóch sprzymierzeńców, wystawił tam pod dniem 26 lipca roku 1360 dokument, w którym deklarował w swojem i wszystkich na tronie czeskim następców, że nigdy żadnych nie przedsięweźmie kroków, ażeby biskupstwo rzeczone od arcybiskupstwa gnieźnieńskiego oderwane było[1]).

Rok 1360 nader smutnie się skończył w Polsce, albowiem powszechna w Europie zaraza przez Węgry i Czechy wdarłszy się około ś. Michała w granice jéj, grasowała tam przez całą jesień i wiosnę roku następnego, zdziesiątkowawszy ludność wszelkich stanów. Najstraszliwéj dała się w znaki Krakowu, gdzie do dwudziestu tysięcy ofiar zabrała[2]). Na początku téj klęski bawił arcybiskup Jarosław w Gnieźnie, gdzie Franciszek, dziedzic Cerekwicy, wielce względem niego zasłużony, na dniu 21 września w obec kapituły oświadczył, że z łaski arcybiskupa trzyma w dożywociu wieś kościoła gnieźnieńskiego Cotuń[3]), a w dowód swego przywiązania do tegoż kościoła i jego zacnego pasterza przywilejem w tymże dniu wydanym ustąpił mu na wieczystą własność dziedziczną wieś swoję Włóknę pod Rogowem[4]). Darowiznę tę potwierdził w tym samym dniu Wierzbięta, kasztelan poznański i starosta wielkopolski[5]). Równocześnie arcybiskup Jarosław

[1]) Dogiel l. c. I, 538. — Kod. dypl. wielkopl. III, 170.

[2]) Długosz l. c. lib. IX. 1124.

[3]) Archiv. Capit. Gnesn. Nr. 153. — Kod. dypl. wielkopl. III, 172.

[4]) Archiv. Capit. Gnesn., Liber privileg. saec. XV, f. 31. — Kod. dypl. wielkopl. III, 173.

[5]) Archiv. Capit. Gnesn., Liber privileg. saec. XV f. 31. — Kod. dypl. wielkopl. III, 174.

Digitized by Google

bawiący w dniu 27 września w Kwieciszewie, o pięć mil od Gniezna odległem mieście swojem, wystawił kwit na odebrane od opata byszewskiego sześćdziesiąt grzywien na budowę kościoła gnieźnieńskiego dawniéj mu przyrzeczonych[1]). Z Kwieciszewa powróciwszy do Gniezna, bawił tam czas niejaki[2]), a ztamtąd przeniósł się do ulubionego Żnina, gdzie przepędził zimę[3]) i ponownie tam podejmował nawiedzającego go króla Kazimierza, jak dowodzi przywiléj jego tamże dnia 2 lutego roku 1361 wydany, w którym potwierdził układ pomiędzy Hektorem, podczaszym brzeskim, a proboszczem klasztoru kanoników regularnych grobu Chrystusowego w Gnieźnie dotyczący jeziora w Dziechowie (Ździechowie) i patronatu kościoła parafialnego w Sempolnie tymże kanonikom ustąpionego[4]). Dla uchronienia się od powietrza okrutnie grasującego w Krakowie i całéj Małopolsce, a przytem dla obserwowania ruchów krzyżackich toczących krwawe boje z Litwinami, dotkliwe od miecza zakonnego ponoszącymi klęski[5]) król Kazimierz dłuższy czas bawił w Wielkopolsce, na Kujawach, a w miesiącu kwietniu roku 1361 w Poznaniu, zajmując się gorliwie sądami i administracyą téj dzielnicy obszernego państwa swego[6]). Prawdopodobnie wierny doradzca i przyjaciel jego Jarosław przebywał natenczas przy boku jego. W końcu miesiąca czerwca spotykamy się z czynnym arcypasterzem w Łowiczu, gdzie na dniu 28 tegoż miesiąca sprzedał na nowo wykupione nie dawno wójtostwo w wsi arcybiskupiéj Tumie, którą pozwolił lokować na prawie średzkiem[7]).

Około tego czasu wszczęły się były spory o granice dyecezalne pomiędzy arcybiskupem Jarosławem, a Janem Doliwą, biskupem poznańskim, mianowicie zaś o trzy parafie: Żoń, Gołańcz i Grylewo wraz z wsiami do nich należącemi. Nie mogąc się z sobą porozumieć, zgodzili się nareszcie obaj na rozstrzy-

[1]) Kod. dyplom. wielkopl. III, 174.

[2]) Archiv. Capit. Gnesn. „Inventarium ducatus Loviciens. de a. 1511.

[3]) Tamże.

[4]) Nakielski, Miechovia f. 282. — Kod. dypl. wielkopl. III, 176.

[5]) Długosz l. c. lib. IX, 1125 sqq.

[6]) Kod. dypl. wielkopl. III, 179. 180. 182. 183.

[7]) Archiv. Capit. Gnesn. Nr. 154. — Kod. dyplom. wielkopl. III, 185.

Digitized by Google

gnięcie sporu przez sąd polubowy, do którego z strony arcybiskupa wybrani zostali: Marcin archidyakon i Jan kanonik gnieźnieńscy, ze strony zaś biskupa poznańskiego: Andrzéj archidyakon i Jan kustosz poznańscy. Nadto obiedwie strony obrały superarbitrem Mikołaja kanclerza gnieźnieńskiego, który różnice pomiędzy zdaniami sędziów ostatecznym wyrokiem miał usunąć. Ponieważ sędziowie poznańscy upierali się za należnością wspomnionych miejscowości do dyecezyi poznańskiéj, a gnieźnieńscy przeciwnego byli zdania, jak to oświadczenie ich z dnia 25go sierpnia roku 1361 dowodzi[1]), przeto sprawa oddaną została superarbitrowi, który wkrótce potem wydał wyrok w myśl sędziów gnieźnieńskich i w mowie będące parafie z przyległościami, tudzież dziesięciny! w Sczytnikach i Nidomiu przysądził archidyecezyi gnieźnieńskiéj[2]), a Hanka z Krakowa, notaryusz publiczny, wyrok ten w formie dokumentu w dniu 15 sierpnia tegoż roku publikował[3]). Biskup poznański nie chciał się jednakże poddać temu wyrokowi i późniéj spór odnowił, lubo na próżno, jak to niżéj zobaczemy, gdyż za prawem arcybiskupa niezbite przemawiały dowody. Trzy miesiące potem arcybiskup Jarosław, wizytując dyecezyą krakowską[4]), załatwił szczęśliwie uporczywy spór pomiędzy królem Kazimierzem występującym w obronie szlachty i kmieci, a biskupem Bodzantą trzymającym się dawnych zwyczajów co do odbierania dziesięcin, rzucania na dłużników klątwy, karania za zabójstwa i sponiewierania duchownych itp., która to praktyka niekiedy zbyt surowa i częstokroć obok winowajców niewinnych spotykająca wywołała w dyecezyi powszechne nieukontentowanie, a króla pobudziła do stawania w obronie uciśnionych i domagania się od biskupa zmian pewnych, na które tenże zgodzić się nie chciał. Arcybiskup, pragnąc usunąć niesnaski i skojarzyć zgodę pomiędzy zwaśnionymi, pośredniczył gorliwie i tyle dokazał, że tak król jako i biskup wybrali go sędzią polubowym z obowiązkiem

[1]) Archiv. Capit. Gnesn. Nr. 155. — Kod. dyplom. wielkopl. III, 189.
[2]) Archiv. Capit. Gnesn., Nr. 157. — Kod. dyplom. wielkopl. III, 190.
[3]) Archiv. Capit. Gnesn. Nr. 157. — Kod. dyplom. wielkopl. III, 191.
[4]) Kodeks dypl. katedry krak. I, 285: „Nos Jaroslaus divina providencia sancte Gneznensis ecclesie archiepiscopus in Cracoviensi dyocesi in officio visitacionis constituti.... etc."

Digitized by Google

bezwarunkowego poddania się jego wyrokowi i uważania go na przyszłość za obowiązujące obiedwie strony prawo. Sędziwy metropolita podjął się tego trudnego zadania i zasięgnąwszy rady mądrych i doświadczonych ludzi, po dokładnem rozważeniu rzeczy wydał na dniu 6 listopada roku 1361 w Wieliczce wyrok, którego główne punkta były następujące: za zabór dziesięciny dworskiéj przez dziedzica, tenże po poprzedniem bezskutecznem napomnieniu ze strony odbiórcy podpadał klątwie kościelnéj, w któréj jeżeli uporczywie pozostawał przez sześć miesięcy, taż klątwa spotykała wszystkich mieszkańców wsi jego do oddawania dziesięcin obowiązanych. Te same skutki pociągał za sobą zabór dziesięcin przez żonę dziedzica w jego nieobecności. W razie zabójstwa, sponiewierania, zranienia lub pojmania kapłana lub kleryka mającego wyższe święcenia, kościół lub kościoły w miejscu popełnionéj zbrodni podlegały interdyktowi tak długo, dopóki zbrodniarz nie został pojmany i w ręce biskupa dyecezalnego oddany, a gdyby uszedł, mieszkańcy owych miejscowości pod przysięgą zeznać mieli, że zbrodniarza pojmać nie mogli i że mu ucieczki w niczem nie ułatwili, poczem dopiero interdykt mógł być zniesiony, a zbrodniarz pozostawał w klątwie i podpadał proskrypcyi, dopóki go biskupowi nie dostawiono. Każdy dziedzic mający zamiar kupić w własnéj wsi swojéj dziesięcinę, obowiązany był z odbiórcą jéj porozumieć się w téj mierze przed św. Jakóbem, co gdyby nie nastąpiło, odbierający dziesięcinę mógł ją sprzedać, komu mu się podobało. Z każdego ogrodu i roli pługiem uprawianéj właściciel całkowitą dziesięcinę komu należało, oddawać powinien, z wyjątkiem jarzyn i roślin kuchennych. Co do dziesięcin konopi, każdy kmieć obowiązany był od całkowitego pługa, bez względu na to, ile miał koni lub wołów, oddawać po cztery snopki gotowych konopi według dawnego małopolskiego zwyczaju. Gdyby kiedykolwiek miasto Kraków podpadło interdyktowi, natenczas miasto Kazimierz położone z tamtéj strony Wisły wolne być miało od niego, i przeciwnie interdykt rzucony na Kazimierz nie miał dotyczyć Krakowa. W razie przestąpienia progów kościoła lub cmentarza przez człowieka pod klątwą zostającego, nabożeństwo w tymże kościele natychmiast ustać powinno, i nie rychléj przywróconem

Digitized by Google

być mogło, aż po oddaleniu się tegoż z kościoła i cmentarza. Dawniejszy zwyczaj w dyecezyi krakowskiéj zachowywany, według którego kościoły tego miejsca, w którem się zjawił wyklęty, przez trzy dni podpadały interdyktowi, arcybiskup zniósł, nie chcąc niewinnych parafian pozbawiać pociech religijnych i nabożeństwa, z wyjątkiem tych przypadków, w którychby Stolica apostolska inaczéj rozporządziła[1]). Temu wyrokowi obiedwie strony poddały się niebawem, a arcybiskupowi przybyła nowa zasługa usunięcia gorszących i dla kościoła równie jak i dla kraju bardzo szkodliwych sporów, kłótni i niesnasków.

Na początku roku 1362 król Kazimierz niezmordowany w troskliwości swojéj o dobro kraju i poddanych objeżdżał znów Wielkopolskę, wglądając pilnie w wszelkie jéj potrzeby i odbywając osobiście sądy, kojarząc pomiędzy zwaśnioną szlachtą zgodę, dźwigając zamki, miasta i grody i oraz najrozmaitsze ku podniesieniu porządku, publicznego bezpieczeństwa i dobrobytu podejmując zabiegi[2]). Na dniu 16 stycznia był w Lędzie i tam darował miastu Kaliszowi wieś Tyniec pod warunkiem, ażeby na milę długości rzekę Prosnę pomiędzy tem miastem a Ołobokiem spławną uczyniło[3]). W dwa dni późniéj przebywał król w Pyzdrach[4]), dnia 29 tegoż miesiąca w Włocławku[5]), dnia 2 lutego w Brześciu kujawskim[6]), w miesiącu kwietniu znów w Pyzdrach[7]), w miesiącu czerwcu w Poznaniu[8]), dnia 18 lipca w Daleszycach[9]). Czyli mu arcybiskup Jarosław w tych przejazdach towarzyszył, spółczesne źródła nie wspominają. Zapewne wyrozumiały monarcha przez wzgląd na wiek sędziwy ukochanego arcypasterza, liczącego już podówczas przeszło 86 lat wieku, nie żądał od niego téj posługi,

---

[1]) Kod. dyplom. katedry krak. I, 285. 286.

[2]) Kronika Jana z Czarnkowa l. c. II, 623 sqq.

[3]) Kod. dypl. wielkopl. III, 192.

[4]) Tamże III, 193.

[5]) Rzyszczewski i Muczk. l. c. II, Nr. 515. — Kod. dypl. wielkopl. III, 196.

[6]) Kod. dypl. wielkopl. 111, 197. 198.

[7]) Tamże III, 204.

[8]) Tamże III, 208.

[9]) Rzyszczewski i Muczk. l. c. Nr. 125. — Kod. dypl. wielkopl. 111, 212.

Digitized by Google

owszem, potrzebując jego rady, sam go zapewne nawiedzał w Gnieźnie lub Żninie, jak to czynił dawniéj, gdy w pobliżu tych dwóch głównych rezydencyi jego przebywał. Na dniu 4go marca tegoż roku arcybiskup Jarosław zapłacił jeneralnemu kolektorowi świętopietrza w Polsce, Arnoldowi de Caucina (Lacaucina) ostatnią ratę drugiego czterolecia danin przez Stolicę apostolską na duchowieństwo polskie w latach 1351 i 1355 nałożonych i wprawdzie od siebie siedmdziesiąt, a od duchowieństwa dwieście dwadzieścia cztery grzywny i piętnaście skojców[1]). Na dniu 11 tegoż miesiąca i roku uczynił arcybiskup przed starostą łęczyckim w Łęczycy zamianę, wziąwszy od niejakiego Bernarda i krewnych jego wieś Krzepocin, a ustąpiwszy im za nią pewne działy w wsiach: Różyce, Leźnica i Zduny[2]). W jedenaście dni późniéj pełnomocnik jego, Adam, proboszcz rudzki, zastępował go przed sądem w Szadku, gdzie mu przyznane zostały wsie Lipica i Skrzynki naprzeciw uroszczeniom dziedzica Słomowa[3]). W dniu 10 czerwca tegoż roku spotykamy się z nim w Kwieciszewie, gdzie zawarł zamianę z Gniewomirem, proboszczem trzemeszyńskim, odstąpiwszy mu dziesięciny ze wsi Dąbrówki nad Gąsawką i z 80 włók odłogów, a wziąwszy za to dziesięciny we wsi swojéj arcybiskupiéj Podgórzynie pod Żninem[4]). Z szczególniejszych zaś dla tegoż proboszcza i klasztoru trzemeszyńskiego względów pozwolił raz na zawsze, ażeby kościół parafialny w mieście tegoż klasztoru, Gąsawie, po śmierci ówczesnego rządzcy swego obsadzany był zakonnikami, z tym atoli warunkiem, że plebani zakonni równie, jak wszyscy inni świeccy podlegać mieli najzupełniéj jurysdykcyi arcybiskupiéj[5]). Ten układ potwierdził z swéj strony przy sposobności pobytu swego w Łęczycy dnia 19 tegoż miesiąca i roku[6]).

W tym czasie nad środkową Europą zawisła czarna chmura zapowiadająca groźną burzę i nowe klęski dla narodów chrze-

[1]) Archiv. Capit. Gnesn. Nr. 158. – Kod. dypl. wielkopl. III, 200.
[2]) Archiv. Capit. Gnesn. Nr. 159. — Kod. dypl. wielkopl. III, 201.
[3]) Archiv. Capit. Gnesn. Nr. 160. — Kod. dyplom. wielkopl. III, 202.
[4]) Archiv. Capit. Gnesn. Nr. 162. — Kod. dyplom. wielkopl. III, 210.
[5]) Tamże.
[6]) Archiv. kościoła trzemeszyńskiego — Kod. dypl. wielkopl. III, 211.

Digitized by Google

ścijańskich, wywołana jednem obraźliwem słowem, którem sobie pozwolił ubliżyć Elżbiecie, matce króla Ludwika węgierskiego, a siostrze rodzonéj króla Kazimierza, cesarz Karól, w skutek czego Ludwik napisał mu list pełen zniewag i obelg[1]). Rudolf książę austryacki, zięć cesarski, który od dawna z teściem żył w niezgodzie i zawiścił mu wzmagającéj się od dnia do dnia potęgi, podburzał na niego Ludwika, obiecując mu wszelką z swéj strony pomoc. Ponieważ jednakże obaj siłom swoim nie dowierzali, chcieli poprzednio jaknajwięcéj zjednać sobie sprzymierzeńców. Jakoż na dniu ostatniego lutego roku 1362 przyszło do skutku przymierze w Presburgu pomiędzy królem Ludwikiem węgierskim, Kazimierzem polskim, książętami austryackimi: Rudolfem, Fryderykiem, Albrechtem i Leopoldem, tudzież Mainhardem bawarskim, którzy się przysięgą zobowiązali do wzajemnéj pomocy naprzeciw każdemu nieprzyjacielowi[2]). Wskutek tego król Ludwik wypowiedział cesarzowi wojnę, lecz gdy nadszedł jéj termin, sam tylko król Ludwik stał z wojskiem swojem gotów do boju pod Trenczynem, wsparty jedynie szczupłemi posiłkami Rudolfa, księcia austryackiego, gdyż inni sprzymierzeńcy na czas się nie wybrali. Król węgierski postanowił przeto tymczasem uderzyć na Morawią, aż oto bezpośrednio przed pierwszem starciem się z wojskami przeciwnika zjawił się w obozie węgierskim Bolko, książę świdnicki, żądając w imieniu cesarza zawieszenia broni na czas układów pokojowych, do których wszelką objawił gotowość. Zgodził się na to Ludwik i rozpuściwszy wojsko[3]), wysłał na dwór cesarski do Brünn dwóch znakomitych swoich urzędników, dokąd także i Kazimierz wyprawił pełnomocników swoich: Zdeńka z Lipy i Jana Jurę, wojewodę sandomirskiego, celem traktowania o pokój[4]). Układy te rozbiły się jednakże i wojna lada chwilę wybuchnąć mogła. W tem krytycznem położeniu papież Urban V, który po zmarłym na dniu

[1]) Palacky l. c. II, 2. str. 344.

[2]) Praj, Annales Hung. II, 115. — Dogiel. l. c. I, 152. — Ludewig l. c. IV, 294.

[3]) Thurocz, Chronica Hung. w Schwandtnera Scriptores rer. Bohemic. I, 191.

[4]) Naruszewicz l. c. V, 255. 256.

Digitized by Google

11 września r. 1362 Innocentym VI zasiadł na Stolicy apostolskiéj, wystąpił jako pośrednik pokoju, zapobiegając usilnie, ażeby pomiędzy książęty chrześcijańskimi utrzymać zgodę ku wspólnéj obronie naprzeciw Tatarom ruszającym się na nowo z leżysk swoich i gotujących się wskutek panującéj pomiędzy tymiż książętami niezgody do krwawych na ich kraje najazdów. Wyprawił on w styczniu roku 1363 nadzwyczajnego legata swego, Piotra de Volterra, do Niemiec, Węgier i Polski z poleceniem, ażeby przy pomocy biskupów osobno na ten cel wezwanych, starał się wszelkiemi sposobami przyprowadzić pokój pożądany do skutku, rozesławszy równocześnie listy do odnośnych książąt i do królowéj Elżbiety z usilnem napomnieniem do zgody[1]). Zjawił się równocześnie w Europie Piotr, król cypryjski, będący w drodze do Awinionu w celu nakłonienia papieża i książąt chrześcijańskich do podjęcia nowéj wyprawy krzyżowéj naprzeciw Saracenom i nie mało się zasmucił, widząc tychże książąt pomiędzy sobą w niezgodzie, gotujących się do krwi chrześciańskiéj rozlewu. Jak mógł zatem, tak zabiegał nad skojarzeniem pokoju, nad którym prawie cały rok 1363 daremnie traktowano, aż nareszcie wychylił się na widownią plan, który ze wszech stron z radością powitano, ponieważ przez jego urzeczywistnienie wszystkim się dogadzało. Przed rokiem bowiem zmarła cesarzowa Anna, synowica książęcia Bolkona świdnickiego. Cesarz pragnąc wstąpić w nowe związki małżeńskie, zwrócił uwagę swoję na wnuczkę króla Kazimierza, Elżbietę, chowającą się na dworze jego, córkę Bogusława V, książęcia szczecińskiego na Wolgaście. Gdy na ten związek nie tylko dziad i ojciec młodéj księżniczki, ale król Ludwik z matką Elżbietą chętnie zezwolili, wyznaczono miesiąc grudzień r. 1363 na odbycie zjazdu do Krakowa i uroczystości weselnych[2]). Tym sposobem skojarzone małżeństwo, jak w wielu innych przypadkach, tak i tu zażegnało srogą burzę wiszącą nad Europą.

Podczas tych pertraktacyi i układów arcybiskup Jarosław czynny w nich udział biorący nie zapominał o sprawach kościoła

[1]) Rajnald, Annales eccles. ad. a. 1362. — Naruszewicz l. c. V, 255, 256.

[2]) Długosz l. c. lib. IX, 1138. — Caro l. c. II, 326. 327 uwaga 2.

Digitized by Google

swego. Na dniu 4 grudnia roku 1362 widzimy go w Wieluniu upominającego się na mocy dokumentów o windykacyą nabytéj przez poprzednika swego, Jakóba Świnkę, połowy wsi Grębień, którą mu sędzia wieluński, Izajasz, jako niezaprzeczoną własność kościoła gnieźnieńskiego przysądził[1]). Papież Urban V wzywa go pod dniem 6 kwietnia roku 1363, ażeby mu nadesłał swoje oświadczenie się względem założenia nowego biskupstwa we Lwowie, o co się król Kazimierz do niego był zgłaszał[2]). Widać, że raport arcybiskupa wypadł dla Lwowa niepomyślnie, gdyż nie tam pierwotnie, lecz w Haliczu arcybiskupstwo założono, jak to niżéj zobaczemy. W tymże dniu upoważnia go papież do zwolnienia od klątwy wielu duchownych dyecezyi płockiéj, którą na nich był rzucił wspomniony wyżéj Bernard, nareszcie wyrokiem Stolicy apostolskiéj od biskupstwa płockiego odsądzony[3]). Na dniu 5 czerwca tegoż roku wywindykował przed sądem krakowskim wieś kościoła gnieźnieńskiego Jeżowice[4]). Pod dniem 6 tegoż miesiąca papież Urban V wezwał króla Kazimierza, arcybiskupa Jarosława i suffraganów jego o pomoc naprzeciw wicehrabi Barnabaszowi z Medyolanu, który się w posiadłościach papiezkich wielkich dopuszczał gwałtów i niesprawiedliwych zaborów[5]). Tenże papież na dniu 8 lipca tegoż roku udzielił odpust wszystkim wiernym walczącym naprzeciw Litwinom i innym poganom[6]). Na uroczystość Wniebowzięcia N. Maryi Panny zjechał arcybiskup do Gniezna, gdzie nazajutrz, dnia 16 sierpnia, za przyzwoleniem kapituły przeznaczył dziesięciny z Chwalibogowa, dotąd do ołtarza Matki Boskiéj w katedrze gnieźnieńskiéj należące, do nowo fundowanego tamże przez Frankona, dziedzica Cerekwicy, ołtarza i kaplicy św. Mikołaja, a pierwszemu ołtarzowi nadał za to

---

[1]) Archiv. Capit. Gnesn., Liber privileg. saec. XV, f. 113. — Kod. dypl. wielkopl. III, 216.

[2]) Archiv. Capit. Gnesn., Liber privileg. I, 247. — Kod. dyplom. wielkopl. III, 220.

[3]) Theiner l. c. I, 616. 617.

[4]) Archiv. Capit. Gnesn. Nr. 163. — Kod. dyplom. wielkopl. III, 223.

[5]) Theiner l. c. I, 61 8.

[6]) Tamże.

Digitized by Google

dziesięciny stołu swojego w Wiewiórczynie[1]). W końcu miesiąca sierpnia tegoż roku bawił w Nakle, jak dowodzi wystawiony tam przez niego pod dniem 30 tegoż miesiąca przywiléj zatwierdzający kupno połowy wsi Wiskidna na rzecz klasztoru byszewskiego[2]).

W końcu roku 1363 udał się arcybiskup do Krakowa, który przy sposobności zaślubin wnuczki królewskiéj, Elżbiety, z cesarzem niemieckim miał się stać widownią jednego z najwspanialszych w dziejach polskich zjazdu książąt i niewidzianego dotąd przepychu, wprawiającego wszystkich przytomnych w podziwienie i pokazującego zarazem światu, do jakiego bogactwa i dobrobytu wielki monarcha polski przez mądre a spokojne rządy kraj swój doprowadził. Na te wspaniałe uroczystości ślubne zjechali zaproszeni przez Kazimierza królowie: Ludwik węgierski, Piotr cypryjski, Waldemar duński, z których ostatni w drodze do Awinionu wstąpił do krewnego swego Bogusława V, książęcia na Szczecinie i Wolgaście, dla umowy z nim w interesie miast hanzeatyckich, Otton, książę bawarski, Bolkon świdnicki, Władysław opolski, Ziemowit mazowiecki, następnie w przepysznych orszakach cesarz Karól i książę Bogusław V, tudzież biskupi z legatem apostolskim na czele i niezliczone mnóstwo panów polskich i zagranicznych. Po uroczystościach wstępnych, przy których przepych zdumiewał gości, arcybiskup Jarosław w otoczeniu biskupów dopełnił aktu ślubnego, poczem przez dni dwadzieścia trwały zabawy i widowiska, do których należytego opisu spółczesnym kronikarzom zbywało na wyrazach[3]), a których sława po całym rozeszła się świecie[4]). W lutym następnego roku odbył się w Brünn sławny zjazd książęcy, na którym zawarty został pokój pomiędzy cesarzem Karólem i bratem jego Janem margrabią morawskim z jednéj, a królem Ludwikiem węgierskim i Rudolfem książęciem austryackim z drugiéj strony, na podstawie stypulacyi króla Kazimierza i Bolkona, książęcia świdnickiego, jako rozjemców

[1]) Kod. dyplom. wielkopl. III, 227.

[2]) Archiw. rząd. poznań. Koronowo Nr. 96. — Kod. dypl. wielkopl. III, 227.

[3]) Kronika Jana z Czarnkowa l. c. II 630. 631.

[4]) Długosz l. c. lib. IX, 1139. 1142.

Digitized by Google

przez kontraktujących wybranych[1]). Król Kazimierz nie mógł być osobiście na owym zjeździe, ponieważ go wstrzymały ważne sprawy w Wielkopolsce i Kujawach, gdzie znów liczne pozostawił ślady swéj niezmiennéj łaskawości i nadzwyczajnéj o dobro kraju i poddanych troskliwości[2]). Równy mu usposobieniem i gorliwością arcybiskup Jarosław przepędził ów czas w różnych częściach archidyecezyi, zajęty bezustannie sprawami kościoła, budowaniem świątyń Pańskich, zamków, miast i osad, wizytowaniem pojedyńczych parafii, tudzież wzorową swoją administracyą rozległych dóbr kościelnych[3]). W miesiącu marcu roku 1364 wyjechał do Krakowa na konsekracyą tamtejszéj katedry po zgorzeniu w r. 1306 za staraniem biskupów: Nankiera, Grota, Falkowskiego, i Bodzanty z Jankowa w dzisiejszym swoim kształcie wspaniale odbudowanéj, którego obrzędu dopełnił uroczyście dnia 28 tegoż miesiąca[4]). Według swego ściśle dotąd zachowywanego zwyczaju, o ile mu tylko zdrowie i sprawy publiczne dozwalały, pospieszywszy z Krakowa do Gniezna, blisko dziewięćdziesioletni arcypasterz przewodniczył tam w uroczystości św. Wojciecha dnia 23 kwietnia, a następnie brał żywy udział w obradach kapituły metropolitalnéj, podczas których na dniu 8 maja roku 1364 doprowadził do skutku i zatwierdził ugodę pomiędzy Janem, opatem w Lędzie a Szymonem, plebanem tamże wiodących spory o pewne grunta w pobliżu wsi Dolany[5]). Na dniu 16 tegoż miesiąca i roku stanął w Gnieźnie stanowczy układ pomiędzy arcybiskupem a biskupem poznańskim, Janem Doliwą, po długich sporach

[1]) Steyerer, Tabul. Caesar. Vienn. addit. f. 379–383. — Praj l. c. II, 121 sqq.

[2]) Kod. dypl. wielkopl. III, 233–240. — Rzyszczewski i Muczk. l. c. II, 742. 745. I, 226.

[3]) Archiv. Capit. Gnesn. Libri Inventarior. archiepiscopatus Gnesn. — O budowlach i fundacyach arcybiskupa Jarosława niżéj będzie mowa.

[4]) Rocznik Krakowski w Monum. Polon. histor. II, 917: Sub. anno nativitatis Domini MCCCLXIV facta est dedicatio maioris ecclesie Cracoviensis feria quinta infra Conductum Pasche per venerabilem in Christo patrem et dnum dnum Jaroslaum divina providentia archiepiscopum sancte Gneznensis ecclesie etc."

[5]) Kod dyplom. wielkopl. III. 247.

Digitized by Google

o pewne granice dyecezalne, mocą którego odtąd kościoły parafialne w Żoniu, Gołańczy, Grylewie, Chojnie i Jaktorowie położone w Pałukach wraz z wszystkiemi miejscowościami do nich należącemi należeć miały do archidyecezyi gnieźnieńskiéj, a nadto dziesięciny z wsi: Kowalewa, Lipin i Szamocina położonych w dyecezyi poznańskiéj, jak dotąd tak i nadal, pobierać mieli arcybiskupi gnieźnieńscy; natomiast kościół parafialny w Margoninie z wszystkiemi osadami do niego należącemi oraz dziesięciny w Pruchnowie i Sulaszewie biskupowi poznańskiemu przyznane zostały, tak samo kościoły parafialne w Gozdowie i Opatówku z wszelkiemi miejscowościami i dziesięcinami w obwodzie pyzdrskim położone na zawsze do dyecezyi poznańskiéj należeć miały[1]). W ten sposób uregulowana część granic pomiędzy obiema dyecezyami utrzymała się niezmiennie aż do dni naszych.

W tymże miesiącu i roku dojrzał wielki plan przez króla Kazimierza i arcybiskupa Jarosława podjęty i długo roztrząsany, który obojgu wielkim mężom znamienity zaszczyt przynosi. W przekonaniu, że oświata stanowi moralną potęgę narodów, postanowili we wsi Bawole tuż pod Krakowem założyć szkołę wyższą czyli akademią, zwaną w owych czasach *studium generale*, z któréjby się na całą Polskę błogie światło nauki rozchodziło. Do tego postanowienia pobudził obojga przykład cesarza Karóla IV, który w Pradze roku 1347 akademią fundował, oraz Rudolfa, książęcia austryackiego, zabiegającego właśnie podówczas o pozwolenie papieża Urbana V na założenie akademii w Wiedniu. W sam dzień Zielonych Świątek dnia 22 maja roku 1364 król Kazimierz wydał statut dla założyć się mającéj akademii krakowskiéj, przepisujący dla niéj miejsce, zarząd, bezpieczeństwo i dochody, oraz urządzenie wewnętrzne na wzór sławnych natenczas akademii włoskich w Padwie i Bononii, wypracowany, a przynajmniéj naszkicowany niewątpliwie przez uczonego i doświadczonego arcybiskupa, który, jakeśmy wyżéj widzieli, sam niegdyś jako rektor przewodniczył chlubnie akademii bonońskiéj[2]). Tegoż

[1]) Archiv. Capit. Gnesn. Nr. 168. — Kod. dypl. wielkopl. 111, 248.

[2]) Codex diplom. Universitatis studii generalis Cracoviensis t. l. 1 – 4.

Digitized by Google

samego dnia i roku magistrat krakowski wystawił piśmienne oświadczenie, że tego statutu sumiennie przestrzegać będzie[1]) a papież Urban V na prośbę króla w odnośnem brewe z dnia 13 września tegoż roku wśród wielkich dla niego pochwał tę nową szkołę powagą apostolską zatwierdził[2]). Mimo te wszystkie znakomite przygotowania fundacya ta nie wzięła zupełnego skutku; dopiero w lat trzydzieści potem król Władysław Jagiełło wraz z małżonką swoją Jadwigą pozyskali sobie zasługę całkowitego jéj dopełnienia[3]).

Przy tak szlachetnych i wzniosłych króla Kazimierza usiłowaniach nad moralnem i materyalnem podniesieniu kraju, przy jego pięknych zaletach, któremi sobie umiał jednać serca wszystkich, bardzo niekorzystnie odbijało życie jego prywatne, dające powód do wielokrotnych zgorszeń i rozwiozłości poddanym. Poznawszy przy jakiejś sposobności urodziwą córkę Henryka, książęcia sagańskiego, Jadwigę, powziął niezachwiany zamiar, pojąć ją w małżeństwo, chociaż jeszcze żyła prawowita jego małżonka, Adelajda, z którą mimo usilne starania nie mógł uzyskać rozwodu. Ludwik, król węgierski, dowiedziawszy się o tem, pospieszył z wspomnionego wyżéj zjazdu książęcego w Brünn do Krakowa, ażeby sobie zabezpieczyć sukcesyą tronu polskiego, o którą mu tak wielce chodziło. Przekonawszy się, że król Kazimierz stanowczo przy swoim zamiarze obstaje, odnowił z nim dawne układy w ten sposób, że w razie doczekania się z jego strony potomka płci męzkiéj, ten będzie spadkobiercą tronu i korony polskiéj, w przeciwnym razie królewski dom węgierski jedyne do nich prawo mieć będzie. Jednakże zamiarom królewskim stawały dwie nader wielkie i ważne przeszkody na zawadzie; nietylko bowiem związany był węzłami małżeńskiemi z Adelajdą, ale z księżniczką Jadwigą łączył go czwarty stopień pokrewieństwa. Wiedząc zaś, że uzyskania dyspensy od tych dwóch przeszkód spodziewać się nie może, a przynajmniéj do

[1]) Codex diplom. Universitatis studii generalis Cracoviensis t. l. 4–6.

[2]) Tamże l, 6–9. — Długosz l. c. lib. IX, 1129. — Helcel l. c. l, 213. — Roczniki Tow. Nauk Krak. 1849 zesz. 2.

[3]) Sołtykowicz, O stanie nauk w akad. krak. — Łukaszewicz Historya szkół l, 33 sqq, 111, 2 sqq.

Digitized by Google

tego nadzwyczajnie mozolnych i długich potrzeba było zachodów, potajemnie zaślubił się z wspomnioną księżniczką ku niemałemu zgorszeniu tych wszystkich, którzy o tem wiedzieli. Gdy z czasem ta tajemnica coraz głośniejszą się stawała, i król nierozważność kroku swego uznawać począł, uciekł się do pośrednictwa króla węgierskiego, ażeby mu się o dyspensy papiezkie postarał. Jakoż Ludwik czy szczerze, czy nieszczerze, pokilkakrotnie udawał się w téj mierze do Stolicy apostolskiéj prosząc, aby przez wzgląd na swoje wielkie względem kościoła zasługi, przychyliła się do gorących pragnień wuja swego i szerzącemu się coraz więcéj zgorszeniu zapobiegła, lecz daremnie[1]). Nareszcie po ponownych usilnych obudwóch królów zabiegach taż Stolica, widząc Kazimierza w postanowieniu swojem niezachwianym, po dokładnem roztrząśnieniu sprawy małżeństwa jego z Adelajdą, uznała takowe za niebyłe i dyspensę od czwartego stopnia pokrewieństwa pomiędzy nim a księżniczką Jadwigą udzieliła, jak dowodzi brewe tegoż papieża wywołane obiegającem po kraju i zagranicą na Kazimierza oszszerstwie, jakoby dyspensy w mowie będące podrobić kazał, w którem pod dniem 26 maja roku 1368 poświadcza, jako też dyspensy przez Stolicę apostolską aktualnie udzielone mu zostały[2]).

Król Kazimierz, który w końcu roku 1364 i na początku następnego znów objeżdżał ziemie wielkopolskie, bawiąc 26go grudnia w Pyzdrach[3]), 1go stycznia w Ciążeniu[4]), 12go tegoż miesiąca w Poznaniu[5]), nawiedził w dniu 21 stycznia arcybiskupa Jarosława w Żninie, który tam zimę przepędzał, i przy téj sposobności dokumentem z tegoż dnia zwolnił na zawsze młyn

[1]) Theiner, Monum. Hungariae II, 72. 79. — Caro (l. c. II, 333. 334) stara się udowodnić, że brewe papieża Innocentego VI z dnia 29go września r. 1355 (Theiner, Monum. Polon. I, 560), o którem wyżéj wspomnieliśmy, mylnie temuż papieżowi przypisane zostało, zamiast Urbanowi V, chociaż trudno Theinerowi tak grubą przypisać omyłkę.

[2]) Theiner, Monum. Polon. I, 649. — Że Adelajda przeżyła króla Kazimierza dowodzi pismo papiezkie u Theinera Monum. Hungar. II, 106. Nr. 209.

[3]) Kod. dyplom. wielkopl. III, 258.

[4]) Tamże III, 259.

[5]) Tamże.

Digitized by Google

w mieście arcybiskupiem Kwieciszewie od obowiązku mielenia do zamku kruświckiego rocznie czterdziestu miar zboża bezpłatnie, otrzymawszy za to od arcybiskupa kapitał abluicyjny w ilości siedemdziesięciu grzywien groszy pragskich[1]). Widać ztąd zaradność sędziwego arcybiskupa na owe czasy rzadką w uwalnianiu dóbr arcybiskupich od służebności i ciężarów realnych. Około tego czasu musiała była zaniepokoić znów króla i arcybiskupa pogłoska o zabiegach cesarskich względem oderwania dyecezyi wrocławskiéj od metropolii gnieźnieńskiéj, wskutek czego pierwszy za pobudką drugiego udał się do papieża Urbana V w téj mierze z przedstawieniami, jak się to pokazuje z brewe tegoż papieża wydanego w Awinionie dnia 24 lutego roku 1365, w którem krolowi zaręcza, że cesarz nigdy się u niego o to oderwanie nie starał. Równocześnie zapewnia króla co do bezzasadności pogłosek, jakoby biskup warmaceński agitował naprzeciw jego staraniom, iżby nominaci i elekci na stolice biskupie w kraju jego wolni byli raz na zawsze od osobistego stawiania się w Awinionie, lecz prekonizacye swoje przez prokuratorów odbierać mogli[2]). Na początku tegoż roku zakonnicy klasztoru trzemeszyńskiego z proboszczem swoim Gniewomirem na czele skarzyli się przed papieżem na arcybiskupa Jarosława, że tegoż proboszcza, którego według przysługującego sobie prawa po kanonicznym należytym wyborze władzą swoją metropolitalną zatwierdził, chce z stanowiska jego usunąć. a przynajmniéj przydać mu za koadjutora jakiegoś biskupa zakonnika i koniecznie się przy tem upiera. Wskutek tego papież pod dniem 3go czerwca tegoż roku polecił biskupowi wrocławskiemu, ażeby wejrzał w tę sprawę i spowodował arcybiskupa w razie niesłuszności po jego stronie do pozostawienia Gniewomira w pokoju[3]). Musiał arcybiskup do tego wystąpienia, zwłaszcza w owych czasach rozwalniającéj się coraz więcéj karności kościelnéj po zakonach, ważne mieć powody i zapewne dla zapobieżenia złemu chciał przydać słabemu proboszczowi

[1]) Archiv. Capit. Gnesn., Liber privileg. saec. XV, f. 32. — Kod. dyplom. wielkopl. III, 261.

[2]) Theiner l. c. I, 632. — Kod. dyplom. wielkopl. III, 262.

[3]) Theiner l. c. I, 635. — Kod. dyplom. wielkopl. III, 264.

Digitized by Google

energicznego koadjutora. Jak się ta sprawa zakończyła, spółczesne źródła nie wspominają.

W jesieni tegoż roku niespracowany monarcha polski znów nawiedził ulubioną Wielkopolskę, będąc dnia 7go września w Pyzdrach[1]), 12 tegoż miesiąca w Kaliszu[2]), dnia 2 listopada w Gnieźnie, witany tam i podejmowany przez drogiego sobie arcypasterza[3]), który po jego odjeździe udał się do Żnina, i tam świeży akt sprawiedliwości wykonał, ustępując po dokładnem zbadaniu rzeczy przywilejem z dnia 15 listopada tegoż roku Gabryelowi, plebanowi kcyńskiemu, dziesięciny w Dobieszewie i Dobieszewku, które dotąd uważał jako należące do stołu swego arcybiskupiego[4]).

W tymże roku król Kazimierz po śmierci Ludwika, margrabiego brandenburgskiego, Rzymianinem zwanego, ustalił władzę swoję w zamkach drezdeńskim i santockim, oddawszy je na nowo w lenność braciom Dobrogostowi, Arnoldowi, Ulrykowi i Bartoldowi[5]), ale nadto objął w posiadanie Landsberg i Soldin, na których córka jego Kunegunda, wdowa po zmarłym margrabi, miała zabezpieczone wiano i tym sposobem rozszerzył granice Polski aż do ujścia Noteci do Warty[6]). Pamiętnym jest tenże rok ustanowieniem w Krakowie najwyższego sądu prowincyalnego teutońskiego i zniesieniem pod karą konfiskaty majątku apelacyi do Magdeburga, jak się to dotąd działo z ubliżeniem godności narodowéj i materyalną szkodą dla kraju przez wywożenie pieniędzy do Niemiec[7]). W jesieni tegoż roku nawiedził król Kazimierz wielkiego mistrza krzyżackiego w Malborgu według

---

[1]) Kod. dypl. wielkopl. III. 271.

[2]) Archiv. Consist. Gnesn., Acta acticata de a 1554. — Kod. dypl. wielkopl. III, 272.

[3]) Rzyszczewski i Muczk. l. c. II, 521. — Kod. dyplom. wielkopl. III, 273.

[4]) Archiv. Capit. Gnesn., Excerpta ex actis Consist. Gnesn. — Kod. dypl. wielkopl. III, 279.

[5]) Naruszewicz l. c. V, 268.

[6]) Gerken, Codex diplom. Brandenburg. III, 252. — Caro l. c. II, 338.

[7]) Długosz l. c. lib. IX, 1105. 1109. — Helcel l. c. I, 209.

Digitized by Google

Długosza[1]) i Kromera[2]), aby się przypatrzyć zamkom krzyżackim w celu budowania podobnych u siebie, według Naruszewicza[3]) i innych dziejopisarzów, ażeby jako pan zwierzchniczy odebrać hołd i posłuszeństwo od mieszkańców Prus i Pomorza. Ostatnie zdanie nie ma historycznéj podstawy, gdyż Krzyżacy uważali się za niezawisłych panów obudwóch krajów.

Już od dawna nosił się król Kazimierz z zamiarem wyprawy wojennéj naprzeciw Litwinom, ażeby im odebrać część Wołynia i przyległe ziemie w roku 1349 tak świetnie zdobyte, a wkrótce potem utracone, i zwolna do tego czynił przygotowania. Nareszcie w roku 1366 zamiar ten przywiódł do wykonania, wybrawszy się w miesiącu czerwcu z znacznemi zastępami rycerstwa najprzód do ziemi bełzkiéj, którą od roku 1349 trzymał od niego prawem lennem Jerzy Narymuntowicz. Ten oświadczywszy uroczyście, że pragnie pozostać w wierności ku zwierzchniczemu monarsze, otrzymał nadal zatwierdzenie lenności aż do śmierci. Ztamtąd udawszy się król w głąb Wołynia, zdobył zamki: łucki, włodzimierski i oleski, a następnie ziemię chełmską odzyskał. Litwini, nie będąc w stanie po ostatnich klęskach, które im Krzyżacy zadali, stawić królowi czoło, prosili o pokój i zgodę, do czego się zwycięzca przychylił, zatrzymawszy na mocy układu pokojowego: zamki włodzimierski i łucki z powiatami horedelskim, lubomskim, turzyńskim, ratrzeńskim, koszerskim i włuczymskim, tudzież ustąpione mu przez braci Lubarda i Olgierda, książąt litewskich, miasta z obwodami: Krzemieniec, Peremil, Olesko, Bełz, Grabowiec, Chełm, Szczebreszyn i Łopatyń, resztę oddawszy w lenność Lubardowi, a nadto zawarł z nim i braćmi jego przymierze zaczepno-odporne[4]). Zabezpieczywszy sobie tym sposobem nabyte kraje, zajął się król zaprowadzeniem w nich ładu, porządku i sądownictwa, a ku obronie napływającéj zewsząd ludności wzniósł w Włodzimierzu naprzeciw starego drewnianego zamku potężny gród z cegły palonéj wraz z kościołem na cześć N. Maryi Panny. Dźwigając z ruin dawne, lub nowe budując

[1]) Hist. Pol. lib. IX, 1151.
[2]) De origine et rebus gestis Polonor. f. 215.
[3]) Historya Narodu Pol. V, 265.
[4]) Długosz l. c. lib. IX, 1149. 1150. — Naruszewicz l. c. V, 271 – 274.

Digitized by Google

miasta, przywabiał do nich z zagranicy osadników, kupców i rękodzielników, przez co podniósł handel i przemysł. Ponieważ wskutek najazdów saraceńskich i tatarskich w obudwóch Armeniach, mnóstwo Ormian przeniosło się do ruskich krajów, Kazimierz, dawszy im już dawniéj wolność rządzenia się swemi prawami we Lwowie, teraz pozwolił biskupowi ich, Grzegorzowi, tamże urządzić swą rezydencyą[1]).

Podczas tych ważnych wypadków znika nam z oczu prawie przez cały rok 1366 arcybiskup Jarosław, gdyż tylko raz jeden spotykamy go w Krakowie w dniu 4 maja obecnego przy kupnie połowy wsi Wieluchowy w ziemi sandomirskiéj przez krewnych swoich, Prokopa i synowców jego, dziedziców Bogoryi, nabytéj[2]). Być może, że choroba przykuwała do łoża przeszło dziewięćdziesięcioletniego starca wskutek natężonych prac i podróży dla dobra kościoła i kraju podejmowanych. Następne jednakże lata przedstawiają go nam w zwykłéj czynności i pracowitości. Na dniu 16 marca roku 1367 godzi w Opatówku magistrat kaliski z proboszczem przy kościele Panny Maryi w Kaliszu, spierających się od dawna o pewne dziesięciny[3]). W kwietniu tegoż roku jak zwykle przebywał w Gnieźnie i przeciągnął tam pobyt swój aż do końca maja, oczekując przybycia króla Kazimierza, który powróciwszy z wyprawy ruskiéj, w początku tegoż miesiąca nawiedził znów Wielkopolskę, będąc 13 maja w Kaliszu[4]), a 21 przybył do Gniezna, jak dowodzi wystawiony tamże przez niego, a przez arcybiskupa podpisany przywiléj, dotyczący kupna wsi Targowéj Górki przez Jana, kasztelana kaliskiego[5]). Z Gniezna towarzyszył Jarosław królowi do Poznania, gdzie z nim razem bawił aż do końca maja[6]) i tam wskutek wszczętego na nowo pomiędzy nim a biskupem poznańskim sporu o granice dyecezalne poczynił przynależne do załatwienia jego kroki, spowodowawszy

[1]) Naruszewicz (l. c. V, 275) przytacza z metryk koronnych odnośny dokument z dnia 20 stycznia 1367.

[2]) Archiv. Capit. Gnesn. Nr. 171. — Kod. dypl. wielkopl. III, 281.

[3]) Kod. dyplom. wielkopl. III, 289.

[4]) Tamże III, 293.

[5]) Archiv. Capit. Gnesn. Nr. 173. — Kod. dypl. wielkopl. III, 295.

[6]) Kod. dyplom. wielkopl. III, 296. 297.

Digitized by Google

kapitułę poznańską do przyzwolenia na ustanowienie sądu polubowego[1]) i wspólnie z rzeczonym biskupem deklarował bezwarunkowe poddanie się wyrokowi tegoż sądu złożonego z Paska poznańskiego, i Przecława kaliskiego wojewodów oraz Wincentego gnieźnieńskiego i Janusza Kamieńskiego kasztelanów pod karą stu grzywien[2]). Ani w obudwóch odnośnych dokumentach, ani w późniejszych: arcybiskupa Jarosława ustanawiającego pod dniem 12 maja roku 1368 prokuratorów w osobach: Adama, proboszcza rudzkiego, i Wincentego, plebana gostyczyńskiego, ażeby wspomnionych sędziów polubowych do załatwienia rychłego sprawy nakłonili[3]), i biskupa poznańskiego, Jana, na dniu 19go czerwca tegoż roku ponownie deklarującego, że się wyrokowi sądu polubowego podda[4]), nie wymieniono miejscowości nadgranicznych będących przedmiotem sporu. Nie wiadomo również, kiedy i jak się ta sprawa zakończyła. Na dniu 30 września r. 1367 arcybiskup bronił przed sądem w Krakowie przez prokuratora swego Pirkona, proboszcza kurzelowskiego prawa swego do nabytéj od dawna wsi Komparzewa, którą mu tenże sąd przyznał[5]).

Tymczasem Kiejstut, książe litewski, niepomny na zawarte świeżo z królem Kazimierzem przymierze, podobno z zemsty ku Mikołajowi, biskupowi płockiemu, który miał Krzyżaków namówić do nowego na Litwę najazdu, wpadłszy w drugiéj połowie roku 1368 na Mazowsze, ogromne tam poczynił spustoszenia i cztery zamki, pomiędzy niemi pułtuski do szczętu zniszczył. Najazd tak był niespodziany i szybki, że zanim się wojsko mazowieckie zebrało, aby poskromnić napastnika, ten z wielkiemi łupami cofnął się do Litwy[6]). Wskutek tego wiarołomstwa Kiejstuta, królowie Kazimierz i Ludwik węgierski udali się do papieża Urbana V z prośbą o pomoc pieniężną na odbudowanie spustoszonych przez Litwinów miast i zamków mazowieckich. Jak w podobnych przypadkach zawsze, tak i tą razą rzekomą pomoc

[1]) Archiv. Capit. Gnesn. Nr. 174. — Kod. dypl. wielkopl. III, 297.
[2]) Archiv. Capit. Gnesn. Nr. 175. — Kod. dypl. wielkopl. III, 298.
[3]) Archiv. Capit. Gnesn. Nr. 178. — Kod. dypl. wielkopl. III, 315.
[4]) Kod. dypl. wielkopl. III, 316.
[5]) Archiv. Capit. Gnesn. Nr. 176. — Kod. dypl. wielkopl. III, 302.
[6]) Długosz l. c. lib. IX. 1154.

Digitized by Google

papiezką zastąpić musiało duchowieństwo polskie. Papież bullą wydaną w Awinionie dnia 15 maja roku 1369 do arcybiskupa Jarosława i suffraganów jego nałożył na toż duchowieństwo dwuletni podatek, wynoszący rocznie dziesiątą część wszelkich dochodów biskupich, klasztornych i beneficyalnych, i takowy do skarbu królewskiego w pewnych terminach złożyć nakazał[1]). Był to trzeci od roku 1351 tego rodzaju podatek na duchowieństwo polskie nałożony.

Przezorny i na wszystkie strony oględny król Kazimierz, gdy chodziło o zabezpieczenie kraju na zewnątrz, widział się spowodowanym rozmaitemi niespodzianemi wypadkami do zawarcia nowego przymierza zaczepno-odpornego z królem Ludwikiem węgierskim naprzeciw wszystkim nieprzyjaciołom, głównie zaś naprzeciw cesarzowi Karólowi, który objąwszy po świeżo nastąpionéj śmierci Bolkona, książęcia świdnickiego, księstwa świdnickie i jaworskie, a nadto niższą Luzacyą w miejsce margrabiego brandenburgskiego przez siebie z zastawu wykupioną i Bolkonowi w roku 1364 w lenność oddaną, a nareszcie wskutek tajemnéj z tymże margrabią brandenburgskim ugody całą Brandenburgią po tegoż zgonie sobie zapewniwszy, nader groźnym dla Polski stawał się sąsiadem. Wspomnione przymierze polsko-węgierskie przyszło do skutku w lutym roku 1369 przy osobistym obojga monarchów zjeździe w Budzie[2]). Zabezpieczywszy się w ten sposób król Kazimierz, począł się od cesarza domagać energicznie wielkiéj sumy pieniędzy niegdyś Bolkonowi świdnidnickiemu pożyczonéj[3]) a od książęcia Ludwika na Brzegu zażądał wydania sobie miast Byczyny i Kluczborka ustąpionych cesarzowi za zrzeczenie się przez niego urojonych praw do Mazowsza[4]), a nareszcie granice pomiędzy Polską a Szląskiem przez starostę wieluńskiego Zbigniewa sam na własną rękę uporządkować kazał. Nadto, chcąc sobie w Luzacyi zjednać przychylnego sprzymierzeńca w biskupie lubuskim, Piotrze,

[1]) Theiner l. c. I, 653.

[2]) Dogiel l. c. I, 39. — Naruszewicz l. c. V, 279. — Caro l. c. II, 351.

[3]) Benedykt z Weitmila (Krabice), Chronic. Hungar. f. 402.

[4]) Mosbach, Wiadomości do dziejów polskich z archiw. szląsk. str. 47.

Digitized by Google

z którym z powodu odebrania mu jurysdykcyi w prowincyach małoruskich miał spory, a nawet o to przez niego u Stolicy apostolskiéj został oskarzony, używszy pośrednictwa arcybiskupa Jarosława, Floryana krakowskiego i Jana poznańskiego biskupów, zawarł z nim w Kaliszu na początku roku 1369 pomyślną ugodę, która na dniu 25 czerwca tegoż roku ostatecznie zatwierdzoną została[1]). Tak więc zgrzybiały fizycznie, ale krzepki na duchu arcybiskup Jarosław wszędzie i zawsze szedł ręka w rękę z wielkim monarchą swoim, gdziekolwiek chodziło o dobro, pomyślność i bezpieczeństwo kraju. Odnowiona pomiędzy królami Kazimierzem i Ludwikiem koalicya, do któréj się kilku innych pomniejszych książąt tajemnie przyłączyło, zaniepokoiła wielce cesarza Karóla. Ażeby przeto z niéj wyprzeć głównego swego przeciwnika, króla węgierskiego, prosił o rękę siostrzenicy jego, Elżbiety, dla syna swego Wacława, ukoronowanego już natenczas króla czeskiego. Swaty przyjęto z zadowoleniem na dworze węgierskim i rozpoczęto rokowania, które przecież z przyczyn niewiadomych wkrótce się rozbiły, a Elżbieta zaręczoną została Filipowi, cesarzowi wschodniemu[2]). Zawiedziony z téj strony w nadziejach swoich cesarz, zwrócił się do Kazimierza, chcąc jednę z córek jego połączyć węzłem małżeńskim z rzeczonym synem swoim[3]); ale i ten jego zamiar nie przyszedł do skutku, dla tego rad nie rad dla uniknienia wojny pretensye Kazimierzowe do księstwa świdnickiego i jaworskiego umorzył przez spłacenie owych sum Bolkonowi pożyczonych[4]).

Z Kalisza, po zawarciu z biskupem lubuskim wyżéj wspomnionéj ugody, udał się arcybiskup Jarosław do Łowicza, gdzie na dniu 13 kwietnia roku 1369 erygował kanonicznie kościół parafialny w Kłodnie (późniejszéj Wieniawie położonéj w dzisiejszéj dyecezyi sandomirskiéj, powiecie i dekanacie radomskim)[5]), fundowany i uposażony przez Mikołaja, dziekana kieleckiego, powiększywszy uposażenie jego dziesięcinami stołu swego w Kłodnie,

[1]) Dogiel l. c. I, 594. — Kod. dypl. wielkopl. III, 330. — Naruszewicz l. c. V, 280.

[2]) Theiner, Monum. Hungariae II, 90. 95. Nr. 172, 185.

[3]) Tamże II, 89. Nr. 171.

[4]) Benedykt z Weitmila l. c. f. 402.

[5]) Łaski, Liber Beneficior. I, 686.

Digitized by Google

Brudnowie i Bukówcu i przyłączywszy do nowo utworzonéj parafii wsie Kłodno (Kłudno), Jabłonicę, Ryków i Kochanów[1]). W czerwcu tegoż roku był w Krakowie przy ratyfikacyi wyżéj wspomnionego układu króla Kazimierza z biskupem lubuskim[2]). Na dniu 22 grudnia roku 1369 załatwił spór o granice pomiędzy wsią arcybiskupią Parzno, a wsią szlachecką Mikorzyce z dziedzicem tamtejszym przez pełnomocnika swego, Stanisława, plebana z Kamieńska[3]). Bawiący znów od początku roku 1370 w Wielkopolsce król Kazimierz[4]) z Poznania nawiedził rezydującego już naówczas prawie stale w Żninie sędziwego arcybiskupa Jarosława, u którego bawił w gościnie przez dni kilka, jak dowodzą wystawione tamże przez niego, a przez arcybiskupa podpisane dwa przywileje, pierwszy z dnia 25 stycznia, w którym zatwierdza nabycie przez klasztor w Zemsku wsi Osieka[5]), drugi z dnia 26 tegoż miesiąca, w którym z arcybiskupem uczynił zamianę, ustępując mu wieś Gogółkowo pod Żninem, a biorąc za nie wsie kościoła gnieźnieńskiego: Konotopie pod Nakłem i Ulesie pod Seceminem[6]). Na dniu 7 lutego tegoż roku zabezpieczył temuż kościołowi posiadanie wsi Borowo, położonéj pomiędzy Opatówkiem, Tłokinią i Solcem, w Kaliszu[7]), a na dniu 19 tegoż miesiąca przed sądem sieradzkim przez prokuratora swego, Andrzeja z Uniejowa, ustalił granice pomiędzy wsią arcybiskupią Przykuną, a szlachecką Żeronicami[8]). Bawiąc w Żninie, w dniu 16 marca tegoż roku, podzielił dochody pomiędzy dwóch plebanów kościoła w Łeknie, Andrzeja i Dobiesława, którzy o nie spór pomiędzy sobą wiedli[9]). Na uroczystość św. Wojciecha dnia 23 kwietnia zjechawszy do Gniezna, przewodniczył obradom kapituły

[1]) Archiv. Capit. Gnesn., Excerpta ex actis Consist. Gnesn. f. 44. — Kod. dypl. wielkopl. III, 328.

[2]) Dogiel l. c. I, 594. — Kod. dypl. wielkopl. III, 330.

[3]) Archiv. Capit. Gnesn. Nr. 181. — Kod. dypl. wielkopl. III, 338.

[4]) Kod. dypl. wielkopl. III, 339—343.

[5]) Tamże III, 344.

[6]) Archiv. Capit. Gnesn. Nr. 182. — Kod. dypl. wielkopl. III, 345.

[7]) Archiv. Capit. Gnesn. Nr. 183. — Kod. dypl. wielkopl. III, 347.

[8]) Archiv. Capit. Gnesn. Nr. 184. — Kod. dypl. wielkopl. III, 348.

[9]) Archiv. Consistorii Gnesn., Acta acticata de a. 1488. — Kod. dypl. wielkopl. III, 349.

Digitized by Google

jeneralnéj, na któréj w dniu 24 tegoż miesiąca sprzedał napowrót wójtostwo w mieście Kamieniu, które krótko przedtem od kilku właścicieli był kupił, niejakiemu Hermanowi Templin[1]). Na dniu 12 czerwca tegoż roku uregulował i ustalił granice pomiędzy wsiami Tumem a Prądzewem przed starostą łęczyckim Janem[2]). W początku września spotykamy go w miasteczku arcybiskupiem Grzegorzewie, gdzie na dniu 9 tegoż miesiąca korzystną zrobił zamianę z braćmi Chebdą i Mikołajem, dziedzicami Radoludzia, wziąwszy od nich tęż wieś, a ustąpiwszy im za nią wieś arcybiskupią Słupeczkę[3]). Zamianę tę potwierdził na prośby arcybiskupa bawiący w Radoszycach w ziemi radomskiéj król Kazimierz dnia 16 września roku 1370[4]). Była to ostatnia łaska wielkiego monarchy wyświadczona arcybiskupowi Jarosławowi i kościołowi gnieźnieńskiemu. Mając zamiar przepędzenia jesieni w księstwie sieradzkiem i na Rusi na zabawach myśliwskich, w powrocie z Wielkopolski ku Sieradzowi wstąpił do Przedborza, gdzie sobie dwór wspaniały był wystawił. W sam dzień Narodzenia N. Maryi Panny, dnia 8 września tegoż roku, napadła go chęć polowania w pobliskich lasach na jelenie. Niektórzy z dworzan radzili mu, ażeby tę zabawę myśliwską dla uszanowania wielkiego święta na inny dzień odłożył, i już dał znak myśliwym do odwrotu, gdy nagle jakiś zausznik niecnota, szepnąwszy królowi o czekającéj go w ustroniu leśnem jakiejś niespodziance rozkosznéj, odwiódł go od dobrego postanowienia. Wybrał się przeto do lasu na miejsce przygotowanéj mu schadzki, a gdy nazajutrz uganiał za jeleniem po zaroślach i krzakach, spadł z konia i ciężko się na lewem goleniu zranił. Przywieziony do zamku przedborskiego popadł w gorączkę, z któréj go zabiegliwość lekarska wyprowadziła tak dalece, że mógł zwolna dalszą odbywać podróż do Sandomirza, gdzie wskutek nieprzestrzegania dyety, znacznie gorzéj, niż w Przedborzu, zaniemógł. Mimo to za radą lekarzów wieziono go do Krakowa dla wygodniejszego i pewniejszego pielęgnowania

[1]) Archiv. Capit. Gnesn., Liber privileg. saec. XV, f 58. — Kod. dypl. wielkopl. III, 351.

[2]) Archiv. Capit. Gnesn. Nr. 186. - Kod. dypl. wielkopl. III, 352.

[3]) Archiv. Capit. Gnesn. Nr. 188. — Kod. dypl. wielkopl. III, 357.

[4]) Kod. dypl. wielkopl. III, 358.

Digitized by Google

go wśród wygód domowych, lecz w drodze tak bardzo zesłabł, iż go na poł żywego złożyć musiano w Chrzobrzanach, w domu kasztelana lubelskiego Grota. Gdy się gorączka nieco zmniejszyła, zaniesiono go w lektyce do klasztoru Cystersów w Koprzywnicy, gdzie przez ośm dni odpoczywał. Uczyniwszy śluby na intencyą wyzdrowienia swego, kazał się przenieść do Osieka, gdzie napiwszy się za radą lekarza Macieja miodu, w ciężką popadł febrę. Z Osieka przewieziony do Korczyna i Opatowa nieco lepiéj się mieć począł. Lekarz Maciéj nalegał do najrychlejszego przybycia do Krakowa, dokąd go nareszcie przywieziono zupełnie osłabionego dnia 31 października. Czując się coraz słabszym, kazał przywołać o wschodzie słońca dnia 3 listopada biskupa krakowskiego Floryana, książęcia opolskiego Władysława, Elżbietę, księżnę świdnicką, siostrzenicę swoją, oraz rozmaitych panów duchownych i świeckich i złożywszy w obec nich wyznanie wiary, sporządził testament. Następnie spowiadał się, przyjął Komunią świętą i ostatnie namaszczenie, a na dniu 5 tegoż miesiąca w samo południe rozstał się z tym światem, licząc lat sześćdziesiąt wieku[1]). Arcybiskup Jarosław zawiadomiony o niebezpiecznéj chorobie ukochanego monarchy, mimo swój wiek zgrzybiały i przykrą porę roku wybrał się natychmiast do Krakowa, lecz nie zastał go już, jak się zdaje, przy życiu. Trzeciego dnia po zgonie oddał mu w towarzystwie biskupów krakowskiego i lubuskiego ostatnią posługę, złożywszy zwłoki jego po uroczystem nabożeństwie żałobnem na wieczny spoczynek w katedrze krakowskiéj po prawéj stronie wielkiego ołtarza[1]). Cały kraj na wieść o zgonie drogiego monarchy, któremu historya najsprawiedliwiéj przydomek wielkiego nadała, okrył się grubą żałobą, a przy złożeniu zwłok jego do grobu taki był płacz, wrzask i narzekanie, że według świadectwa naocznego kronikarza naszego, pióro téj sceny opisać nie było w stanie. Miał też naród słuszne do tego smutku powody, gdyż w nim utracił jednego z najznakomitszych królów swoich, który kraj podniósł

[1]) Kronika Jana z Czarnkowa l. c. II, 631—636. — Długosz l. c. lib. IX, 1159—1163.

[2]) Kronika Jana z Czarnkowa l. c. II, 636. — Długosz l. c. lib. IX, 1162.

Digitized by Google

z upadku i zrównał go co do porządku, ładu, oświaty, prawodawstwa, kultury z najpierwszemi w Europie, umiejąc sobie przytem ujmować serca wszystkich niezachwianą sprawiedliwością, łaskawością, wyrozumiałością i słodyczą w obejściu, łatwem dla każdego przystępem, hojnością i wspaniałomyślnością. Wdzięczna potomność ze względu na te piękne przymioty i ogromne względem kraju zasługi darowała mu jego prywatnego życia słabości, tem więcéj, że je pokutą i dobremi nagradzał uczynkami, a umierając jako prawy syn kościoła w żalu i skrusze, Boską przebłagać się starał sprawiedliwość.

Zaledwo wieść o zgonie wielkiego monarchy doszła na dwór węgierski, król Ludwik niezwłocznie wybrał się do Krakowa wraz z matką swoją Elżbietą, córką Władysława Łokietka, któréj obecność miała mu ująć serca Polaków i pokryć niejako niedostatek niczem nieusprawiedliwiony, że przez lat trzydzieści przeszło czekając na tron polski, nie dbał nawet o przyswojenie sobie języka narodu, którego losy w ręce jego powierzone być miały[1]). Przybył on też do Polski zupełnie obcy, na jéj interesa obojętny jedynie jako spekulant samolubny i chciwy, aby pomnożyć chwałę imienia i domu swego, i dla tego zamiast dzieło Kazimierzowe tak świetnie i znakomicie dźwignięte utrwalić i udoskonalić, obojętnością swoją i niedbalstwem wstrząsnął je w podstawach swoich, odarł z świetności i poniżył, a co gorsza, zatruł rdzeń narodu butą, dumą, dzikością i swawolą madziarską, gdyż nie ulega wątpliwości, że błędy i słabości szlachty polskiéj, które na kraj w czasach następnych tyle niedoli i nieszczęść sprowadziły, miały źródło i początek swój w ścisłych jéj stosunkach z Madziarami. To też naród polski teraz dopiero uczuł ogrom straty, którą poniósł przez śmierć wielkiego monarchy

[1]) Ludwik pochodził z domu królów francuzkich Kapetyngów z linii książąt andagaweńskich (d'Anjou) idącéj od Karóla, brata rodzonego św. Ludwika. Karól był królem neapolitańskim, a przez żonę Maryą, córkę Stefana V, króla węgierskiego, uzyskał prawo sukcesyi do korony węgierskiéj. Urodził się z Elżbiety, siostry Kazimierza W., a córki Władysława Łokietka, w roku 1326 i w trzynastym roku życia przeznaczony został do korony polskiéj, w szesnastym wstąpił na tron węgierski, a w 44 na tron polski (Zob. Naruszewicz l. c. t. VI, str. IX).

Digitized by Google

swego i rzewnemi opłakiwał go łzami[1]), lubo on sam okolicznościami politycznemi zmuszony téj nieszczęsnéj sukcesyi był sprawcą i motorem. Nazajutrz po złożeniu zwłok Kazimierzowych do grobu, wykonawca ostatniéj woli zmarłego, dziekan i kanclerz krakowski, Jan Suchywilk, późniejszy arcybiskup gnieźnieński, przedłożył królowi Ludwikowi testament, prosząc o pozwolenie doręczenia go spadkobiercom, na co tenże z razu bezwarunkowo się zgodził. W testamencie tym Kazimierz obdarzył hojnie wierne sługi swoje, przekazał dla kościołów bogate dary, pomiędzy innemi dla gnieźnieńskiego bogaty relikwiarz i biblią na pergaminie pisaną[2]), pozostałéj małżonce Jadwidze, córkom i synom nieprawego łoża dostatnie przeznaczył opatrzenie, a uległszy miłości i przywiązaniu ku wnukowi Kazimierzowi urodzonemu z córki jego, a małżonki Bogusława V książęcia pomorskiego na Szczecinie i Wolgaście, wbrew swemu zdrowemu politycznemu przekonaniu, dla którego całe życie pracował, ażeby Polska cała pod jedną zostawała głową, ku niemałemu zdziwieniu roztropnéj części narodu, przekazał mu jako dziedzictwo księstwa dobrzyńskie, łęczyckie i sieradzkie tudzież część Kujaw z zamkami: bydgoskim, złotowskim, kruświckim i wałeckim[3]). Ta darowizna królewska mocno zaniepokoiła Ludwika; obawiał się bowiem, aby Kazimierz zbogacony tak obszernemi dzielnicami, mający wiele w kraju stronników, nie chciał z czasem sięgnąć po koronę, do któréj zdobycia dopomógłby mu niezawodnie cesarz niemiecki, Karól, mający za sobą siostrę jego, a córkę Bogusława V, książęcia pomorskiego, któryby również wszystkiemi siłami popierał syna w jego zabiegach. Za radą przeto niektórych senatorów przesłał odnośne zapisy testamentowe arcybiskupowi Jarosławowi, biskupowi krakowskiemu i innym panom koronnym, żądając oświadczenia, ażali mu się na owe zapisy przystać godzi, albo je odrzucić należy. Większa część panów

[1]) Kronika Jana z Czarnkowa l. c. II, 648: „Tantus clamor lacrimosus, tantus ululatus et lamentum omnium hominum sexus utriusque in ecclesia Cracoviensi existentium extitit, quod vix a fletu et lamento personae graves et infimae, senes et iuvenes cessare valuerunt."

[2]) Tamże II, 635.

[3]) Tamże. — Długosz l. c. lib. X, 5.

Digitized by Google

niezawodnie z arcybiskupem na czele oświadczyła się za prawomocnością zapisów wszelkich, z wyjątkiem darowizny dla książęcia Kazimierza, względem któréj miała wątpliwości; niektórzy zaś zawistni chcieli także unieważnić zapisy poczynione naturalnym synom zmarłego króla, Niemierzy i Janowi. Kiedy zaś król Ludwik przez książęcia opolskiego Władysława stanowczéj domagał się decezyi, arcybiskup i towarzysze jego, nie chcąc z jednéj strony ubliżyć pamięci i woli drogiego monarchy, a z drugiéj strony brać na siebie odpowiedzialność za nowy podział kraju, oświadczyli się za rozstrzygnięciem sprawy na drodze sądowéj według polskiego prawa przez wybranych do tego osobnych sędziów czyli komisarzów, którzy w osobach: Pełki Zęba, sędziego ziemskiego sandomirskiego i Wilczka z Naborowa, podsędka krakowskiego wyznaczeni, wydali wyrok dziwaczny, że nikt na łożu śmiertelnem nie powinien krewnym swoim uszczuplać spadku, stosując to do króla Ludwika. Ten, rozśmiawszy się na szczególniejszy fawor sędziowski, żądał wydania sobie wyroku pod pieczęciami arcybiskupa i innych przedniejszych senatorów, którego mu atoli nie dano, wymawiając się tem, że orzeczenie sędziów odnosiło się wyłącznie na krajowców poddanych, a nie na książąt, których stosunki podobne w prawie polskiem nie były przewidziane[1]).

Nareszcie po różnych korowodach książę Kazimierz, lękając się utraty całego zapisu dziadowego, na mocy układów z Ludwikiem poprzestał na księstwie dobrzyńskiem z zamkami: bydgoskim, złotowskim i wałeckim, zrzekłszy się pretensyi do księstw łęczyckiego i sieradzkiego[2]). Zaledwo ta sprawa załatwioną została, wszczął się spór pomiędzy panami wielkopolskimi a małopolskimi o miejsce koronacyi króla. Pierwsi, mając na czele sędziwego arcybiskupa, domagali się, aby ten akt odprawiony był w Gnieźnie, odwołując się na starodawny zwyczaj i pierwszeństwo swojéj stolicy przed Krakowem, drudzy obstawali za koronacyą w Krakowie, gdzie dwaj poprzednicy Ludwika byli koronowani, jako właściwéj stolicy królewskiéj, od Gniezna

[1]) Kronika Jana z Czarnkowa l. c. 11, 639 - 642. — Długosz l. c. lib. X, 5 – 7.

[2]) Kronika Jana z Czarnkowa l. c. 11, 642. — Długosz l. c. lib. X, 6.

Digitized by Google

okazalszéj i bogatszéj i dla tego już za Władysława Łókietka osobną ustawą do odbywania aktu koronacyjnego przeznaczoną[1]). Król, chcąc uniknąć dalszéj zwłoki i nasunąć się mogących przeszkód, załatwił spór w ten sposób, że Wielkopolanom przyrzekł, po dokonanéj koronacyi w Krakowie pojechać do Gniezna i tam w kościele katedralnym przybrany w ozdoby majestatyczne ludowi się pokazać, czego przecież potem nie dotrzymał, równie jak przyrzeczenia swego, że też ozdoby koronacyjne w skarbcu kościoła gnieźnieńskiego do przechowania pozostawi[2]). Nie zdało się też panom wielkopolskim, upierać się dłużéj przy swojem żądaniu, ponieważ podstępni i zawistni sąsiedzi, korzystając z śmierci Kazimierza i bezkrólewia, poczynali szarpać granice Polski. Brandenburgczycy bowiem, napadłszy zamek santocki, zdobyli go i opanowali, a litewscy książęta, Kiejstut i Lubard, najechawszy Wołyń, zamek warowny przez Kazimierza w Włodzimierzu świeżo wystawiony zburzyli i z ziemią zrównali, a ztamtąd przez ziemię lubelską wpadli do sandomirskiéj, obie straszliwie spustoszyli, oparłszy się dopiero przy klasztorze łysogórskim, który do szczętu złupili, poczem z bogatemi łupami spiesznie wrócili do Litwy, zanim im szlachta małopolska pod chorągiew zwołana drogę zajść zdążyła[3]).

Nareszcie w dniu 17 listopada roku 1370 arcybiskup Jarosław w asystencyi dwóch tylko biskupów: Floryana krakowskiego i Piotra Lubuskiego w obec królowéj matki Elżbiety, królowéj wdowy Jadwigi z dwiema córkami, Anną i Jadwigą, oraz szczupłego zastępu panów polskich i węgierskich dokonał w katedrze krakowskiéj obrzędu koronacyjnego w przekonaniu, że król dotrzyma słowa i w Gnieźnie ponowić go każe[4]), i dla tego

[1]) Kronika Jana z Czarnkowa l. c. 11, 644. — Naruszewicz l. c. VI, 10.

[2]) Kronika Jana z Czarnkowa l. c. 11, 642 - 644.

[3]) Tamże 11, 642—644.

[4]) Kronika Jana z Czarnkowa l. c. 11, 644. 645. — Rocznik Świętokrzyski w Monum. Polon. hist. III, 80. — Rocznik Małopolski (tamże III 201) podaje 19 listopada jako dzień koronacyi króla Ludwika, atoli na większą wiarę zasługuje naoczny świadek, Jan z Czarnkowa, który w kronice swojéj kładzie dzień 17 listopada, lubo się z tymże rocznikiem

Digitized by Google

zaraz po koronacyi spieszył do stolicy swéj metropolitalnéj, aby tam oczekiwać na jego przybycie i potrzebne poczynić na przyjęcie jego przygotowania. Wprzód jednakże, zanim opuścił Kraków, oddał ponowną usługę żałobną nieodżałowanemu królowi Kazimierzowi, odprawiwszy w katedrze tamtejszéj uroczyste za spokój duszy jego nabożeństwo we wtorek po uroczystości koronacyjnéj[1]). W kilku dni potem wyruszył król do Wielkopolski a przyjąwszy w Kaliszu od licznie zgromadzonéj szlachty hołd i przysięgę wierności, udał się ztamtąd do Gniezna, gdzie stanąwszy 7 lub 8 grudnia roku 1370[2]), zabawił tam dwa dni, przyjmowany i podejmowany wspaniale przez arcybiskupa, który ufając słowu jego, że się tam zgromadzonym Wielkopolanom w ubiorze majestatycznym pokaże, kazał kościół swój metropolitalny odpowiednio przystroić i tron królewski w nim postawić, lecz Ludwik z namowy panów krakowskich nie chciał dotrzymać słowa, odpowiadając przypominającemu mu takowe arcybiskupowi, żeby się przez tę ceremonią na szyderstwo wystawił[3]). Obrazili się arcybiskup i panowie wielkopolscy tą niesłownością niemało, lecz na stanowczem oświadczeniu króla poprzestać ostatecznie musieli. Podróż ta zraziła do reszty umysły i serca ku nowemu panu; albowiem towarzyszący mu liczny zastęp Węgrów obchodził się w drodze z szlachtą, duchowieństwem i wieśniakami brutalnie, dopuszczając się bezkarnie łupiestw, kradzieży, gwałtów i poniewierek, gdyż do króla nie umiejącego po polsku trudno się było dostać ze skargami, zwłaszcza, że dworzanie jego biciem i złorzeczeniem odpędzali ukrzywdzonych, gdy się do niego zbliżyć usiłowali[4]). Tem więcéj jeszcze oburzył na siebie poddanych,

---

zgadzają: Długosz, Rocznik Swiętokrzyski i inne źródła. — Długosz l. c. lib. X, 7.

[1]) Kronika Jana z Czarnkowa, l. c. 11. 646. 647. — Długosz l. c. lib. X, 8. 9.

[2]) Kod. dyplom. wielkopl. (111, 359) przytacza przywiléj króla Ludwika wydany w Gnieźnie dnia 8 grudnia 1370 dotyczący praw i swobód miasta Kalisza.

[3]) Kronika Jana z Czarnkowa l. c. 11, 649. — Długosz l. c. lib. X, 8. 9.

[4]) Kronika Jana z Czarnkowa l. c. 11, 649. — Długosz l. c. lib. X, 8.

Digitized by Google

gdy wbrew zaprzysiężonym dawniejszym z królem Kazimierzem i narodem transakcyom i ponowionym uroczyście przy koronacyi przyrzeczeniom, że odebrane w spadku królestwo w całości nienaruszone utrzyma, zaraz na wstępie rządów swoich podłemu i nikczemnemu siostrzeńcowi, Władysławowi, książęciu opolskiemu, nadał prawem lennem powiaty wieluński i ostrzeszowski tudzież zamki: Olsztyn, Krzepice, Bobolice i Brzeźnicę, oprócz niektórych ziem na Rusi prawem wieczystem, zkąd poszło, że Opolczyka powszechnie potem książęciem ruskim nazywano[1]). Jego to po odjeździe swoim do Węgier pozostawił król Ludwik do pomocy matce swéj, którą wielkorządczynią i namiestniczką w Polsce ustanowił, nie dbając o nic więcéj, byle mu podatki ztamtąd regularnie do skarbu wpływały. To też wkrótce rozprzęgła się karność w narodzie, nie widzącym wśród siebie króla, znikło uszanowanie prawa i cudzéj własności, wzmogła się buta szlachty krwawe pomiędzy sobą staczającéj boje i uciskającéj niemiłosiernie nie tylko poddanych, ale także słabszych od siebie braci; powstały najazdy sąsiedzkie, rozboje awanturników, łupieztwa dóbr duchownych, zabójstwa i poniewierania kapłanów, jak to wydatnie dowodzi bulla papieża Grzegorza XI z dnia 15 marca roku 1373 dotycząca poskromnienia gwałtów dokonanych z niesłychaną zuchwałością w dyecezyi poznańskiéj[2]).

Nad tym nieszczęśliwym w kraju przewrotem jeszcze niedawno tak pomyślnych i kwitnących stosunków, które z takim

---

[1]) Długosz l. c. lib. X, 37.

[2]) Archiv. Capit. Posnan. IV, 25. – Theiner l. c. I, 683. – Kodeks dyplom. wielkopl. III, 395: „Gregorius episcopus servus servorum Dei .... Sane lamentabilis querela multorum nostrum frequenter turbavit auditum, amaricavit et mentem, quod nonnuli iniquitatis filii, a quorum oculis Dei timor abscessit, in civitate et diocesi Posnaniensi pretextu gwerrarum, quibus eedem civitas et diocesis dicuntur multipliciter fatigari, et alias, temere clericos et ecclesiasticas personas seculares et regulares, etiam in dignitatibus constitutas, bellicis actibus minime se immiscentes, non absque iniectione manuum violenta capere, detinere, carceribus mancipare, tormentis subicere, verberibus cedere, morti tradere et crudelibus afflictionibus ad redemptiones indebitas personaliter cohercere, ecclesias quoque, monasteria, hospitalia et alia pia loca ipsa libris, calicibus, Sanctorum reliquiis, paramentis et ornamentis ... spoliare. etc."

Digitized by Google

mozołem i wytężeniem wskrzesili dwaj wielcy mężowie, król Kazimierz i arcybiskup Jarosław, ostatni, przeżywszy młodszego o lat przeszło 35 ukochanego monarchę i spółpracownika nad uszczęśliwieniem narodu, najwięcéj bolał, i jak mógł, zapobiegał złemu, ale go powstrzymać ku niewymownéj boleści swojéj nie zdołał, gdyż król Ludwik urażony na niego z powodu widocznéj dla wnuka Kazimierzowego przychylności przy owych pertraktacyach o ważność testamentu królewskiego, zerwał z nim stosunki, a dumny Opolczyk wraz z królową matką Eiżbietą zdaleka się od niego trzymali. Odsądzony niejako od udziału w sprawach publicznych, tem gorliwiéj zajmował się sprawami kościoła, a spółczesne liczne dokumenta świadczą o jego wielkiéj jeszcze naówczas mimo 95 lat wieku ruchliwości, czujności nad prawami i własnością kościoła i niezwykłéj energii. Na dniu 21 stycznia roku 1371 spotykamy go w mieście arcybiskupiem Grzegorzewie, gdzie od klasztoru trzemeszyńskiego wywindykował kościołowi swemu jezioro we wsi arcybiskupiéj Ostrowite[1]). Papież Grzegórz XI bullą z dnia 19 listopada tegoż roku poleca jemu i suffraganom jego opiekę nad Franciszkanami sprawującymi obowiązki duchowne na Rusi Czerwonéj i Litwie[2]). W końcu tegoż roku bawił w Gnieźnie i tam na dniu 22 grudnia z powagą sobie właściwą poskromnił jakiegoś intruza wdzierającego się nieprawnie na probostwo w Lądku[3]). W roku 1372 na dniu 12 czerwca przyjmował w Gnieźnie królową matkę Elżbietę, która przy téj sposobności osobnym dokumentem zatwierdziła kupno wsi Lutowo dla kościoła gnieźnieńskiego od dziedziców jéj Jana i Tomisława za trzysta grzywien groszy pragskich[4]). W tymże dniu wyjechała królowa do Poznania, gdzie bawiła trzy dni, zkąd powróciwszy napowrót do Gniezna, została tam oprócz arcybiskupa biskupów: Jana poznańskiego i Zbiluta kujawskiego, w których obecności na dniu 15 tegoż miesiąca zatwierdziła wszelkie przywileje klasztoru tamtejszego ś. Klary, oraz zwie-

[1]) Archiv. Capit. Gnesn. Nr. 190. — Kod. dypl wielkopl. 111, 360.

[2]) Theiner l. c. l, 668.

[3]) Archiv. Capit. Gnesn. Nr. 192. — Kod. dypl. wielkopl. 111, 369.

[4]) Archiv. Capit. Gnesn., Liber privileg. saec. XV. f. 59. Kod dypl. wielkopl. III, 375.

Digitized by Google

dziła grób bł. Jolenty[1]). Papież wspomniony pod dniem 14 lipca tegoż roku polecił arcybiskupowi Jarosławowi, oraz biskupowi krakowskiemu i płockiemu, ażeby mu o stanie kościołów w Haliczu, Przemyślu, Włodzimierzu i Chełmie dokładne przesłali sprawozdanie[2]), a w czternaście dni później wezwał jego i wszystkich biskupów w Niemczech, Polsce i Szląsku, ażeby ustanowionych inkwizytorów do wytępienia bezecnéj sekty Beguinów, która w tych krajach na nowo głowę podnosić zaczęła, skutecznie wspierali[3]).

W końcu roku 1372 arcybiskup Jarosław, przebywając na zamku żnińskim, pomiędzy 20 a 23 grudnia nagle zupełnie zaniewidział, i wszelkie środki przywrócenia mu wzroku bezskutecznemi się okazały[4]). Wskutek tego ciężkiego nawiedzenia i zbyt podeszłego wieku, postanowił złożyć godność arcybiskupią, ażeby resztę dni przepędzić w zaciszu klasztornem i tam na śmierć szczęśliwą się przygotować. Przytomny naówczas w Żninie krewny jego, Mikołaj z Koszutowa, proboszcz gnieźnieński, wymógł na nim za namową przyjaciół, że mu arcybiskupstwo ustąpić zamyślił, i nie pytając się ani kapituły swojéj metropolitalnéj, ani króla, wystawił na niego dokument rezygnacyjny i z listami polecającemi do Awinionu niebawem go wyprawił. Dowiedziawszy się o tem Janusz, syn Paska (Pasconis), kantor gnieźnieński, zwołał kapitułę, a zawiadomiwszy ją o postanowieniu

[1]) Kod. dypl. wielkopl. III, 380.

[2]) Theiner l. c. I. 675.

[3]) Kod. dyplom. wielkopl. III. 388.

[4]) Jan z Czarnkowa, świadek naoczny tak w kronice swojéj (l. c. II, 652) ten smutny wypadek opisuje: „Anno igitur Domini millessimo trecentesimo septuagesimo secundo reverendus pater dominus Jaroslaus, ecclesie Gneznensis archiepiscopus, cum feria sexta proxima ante nativitatem Christi ego et alii in Zneyna scaccos lusimus et mane sabbato in vigilia Thome apostoli ego Gneznam ad recipiendum quadraginta marcas grossorum, quas mihi mutuaverat, ipso adhuc clare vidente, recessissem.... et in vigilia vigilie hora prandii Zneynam veni, et ibi cum a quibusdam audivissem, eundem patrem excecatum fuisse, non credidi, donec tamen eodem die de Zneyna (sic) venissem et ad eum cum aliis dominis, ut cum eo cenare facerem, intrassem, ipse intelligens meum introitum et aliorum, dixit mihi: archiadiacone ecce nihil video. De cuius tam subita excecacione sibi et plus ecclesie et nobis omnibus compatiebamur."

Digitized by Google

arcybiskupa i wyjeździe proboszcza Mikołaja, spowodował ją do wystawienia protestu naprzeciw zatwierdzeniu tegoż na arcybiskupa, z którem tegoż kantora zaopatrzonego w odpowiednie pełnomocnictwo spiesznie do papieża Grzegorza XI wyprawiła. Janusz dokazał w rzeczy saméj, że papież Mikołajowi zatwierdzenia odmówił. Obaj mimo to cały rok w Awinionie przepędzili, pierwszy pracując zapewne i zabiegając dla siebie o arcybiskupstwo, drugi przeszkadzając mu w tych zabiegach, nie mogąc sam osiągnąć zamierzonego celu. Nareszcie po roku proboszcz gnieźnieński powrócił z niczem do kraju, Janusz zaś, pozostawszy jeszcze czas niejaki w stolicy papiezkiéj, rażony grasującem naówczas powietrzem, tam życie zakończył i kości swe złożył[1]). Gdy w ten sposób plan Jarosława zwichnięty został, zwrócił on uwagę swoję na wspomnionego wyżéj Jana ze Strzelec, Suchywilk zwanego, dziekana krakowskiego, kanonika gnieźnieńskiego i kanclerza niegdyś Kazimierza W., siostrzeńca swego, na którego wystawiwszy dokument rezygnacyjny, bez poprzedniego porozumienia się z kapitułą gnieźnieńską, dał mu listy rekomendacyjne do papieża i wysłał go najprzód do króla Ludwika na Węgry celem uzyskania sobie jego przyzwolenia, które też za wpływem królowéj matki Elżbiety i przyjaciół na dworze królewskim łatwo uzyskał. Ufając w protekcyą króla i wuja Jarosława, wyprawił z otrzymanemi dokumentami Domarata Grzymalitę, krewnego swego wraz z Jarandą, kanonikiem gnieźnieńskim, do Awinionu z prośbą o zatwierdzenie na arcybiskupstwo. Tymczasem podejrzliwy i zmienny w postanowieniach swoich król Ludwik za podszeptami zauszników wyprawił spiesznie do Awinionu gońca z protestacyą naprzeciw zatwierdzeniu Jana, podając pomiędzy innemi za powód, że nie miał za sobą kanonicznego wyboru kapituły metropolitalnéj[2]). Jakoż posłowie jego z niczem powrócili do Gniezna, czem przecież nie zrażony, przez rozmaite zabiegi i wpływy nakłonił króla na swą stronę,

[1]) Kronika Jana z Czarnkowa l. c. II, 652—654.

[2]) Paprocki (Herby Ryc. Pol. str. 614) i Bartoszewicz w Wizerunkach Arcyb. Gnieźn. mylą się, utrzymując, że arcybiskup Jarosław miał sobie Jana ze Strzelca przydanego koadjutorem, o czém żaden z kronikarzy nie wie, ani się to z całego powyższego przedstawienia rzeczy nie pokazuje.

Digitized by Google

a uzyskawszy na nowo piśmienne jego zezwolenie i zaopatrzywszy się w akt elekcyjny wspomnionéj kapituły, tudzież listy polecające cesarza Karóla, około Trzech Królów roku 1374 wybrał się osobiście do Awinionu i tam dopiął szczęśliwie celu, albowiem papież rzeczony, poznawszy go bliżéj jako prałata nader zdolnego, obrotnego, w sprawach kościelnych biegłego i uczonego, przyjął rezygnacyą Jarosława przez wysłanych razem z Janem prokuratorów jego: Mikołaja, scholastyka kujawskiego i Przecława, kanonika gnieźnieńskiego w ręce kardynałów: Wilhelma tyt. ś. Stefana in Cellomonte i Wilhelma tyt. ś. Klemensa złożoną, prekonizował siostrzeńca jego na arcybiskupstwo i w dniu 16 kwietnia roku 1374 sakrę biskupią i paliusz w Awinionie udzielić mu kazał[1]).

Aż do nadejścia bulli prekonizacyjnéj dla Jana ze Strzelec ociemniały arcybiskup Jarosław sprawował bez przerwy rządy archidyecezyi z właściwą sobie pilnością i energią i wiele przez ten czas ważnych spraw dokonał. Na początku lutego roku 1373 widzimy go w Kwieciszewie, gdzie na dniu 5 tegoż miesiąca wystawił dokument, w którym dla ołtarza ś. Mikołaja w katedrze gnieźnieńskiéj w miejsce czterech grzywien na utrzymanie altarzysty na młynach kwieciszewskich zabezpieczonych przeznaczył dziesięciny stołu arcybiskupiego w Rostrębowie i Niedźwiadach[2]). Dbały o prawa kościoła swego i dobro poddanych ostro wystąpił naprzeciw łowczemu sieradzkiemu, Dyonizemu, który tychże poddanych uciskać począł, wymuszając od nich bezprawnie jakieś daniny łowieckie (srzonowe), a gdy mu ich dobrowolnie oddawać nie chcieli, łupiąc ich przez zabór bydła i inne szkody im wyrządzając. Wskutek usilnych nalegań arcybiskupich ciemiężca deklaracyą wydaną w Opatowie dnia 21 lipca tegoż roku zobowiązał się do wynagrodzenia wszelkich krzywd tymże poddanym poczynionych[3]). Nadto zajmował się arcybiskup Jarosław nader pilnie zbieraniem nałożonego znów

[1]) Theiner l. c. I, 700. — Kod. dypl. wielkopl. III, 418. — Kronika Jana z Czarnkowa l. c. 11, 653. 654.

[2]) Kod. dypl. wielkopl. III, 394.

[3]) Archiv. Capit. Gnesn. Nr. 196. — Kod. dypl. wielkopl. 111. 400.

Digitized by Google

świeżo przez papieża Grzegorza XI na duchowieństwo polskie podatku, wynoszącego dziesiątą część wszelkich dochodów beneficyalnych, jak dowodzi kwit kolektora jeneralnego tegoż podatku z dnia 26 lipca tegoż roku na zapłacone przez niego siedmdziesiąt grzywien groszy pragskich[1]). Wśród tych zajęć nie pomijał sposobności występowania w obronie praw i wolności narodu naprzeciw nowym intrygom króla Ludwika, pragnącego przy pomocy pochlebców i zauszników zapewnić tron polski po zgonie swoim dla jednéj z córek, ponieważ nie spodziewał się już otrzymać potomka płci męzkiéj, który jedynie w myśl wspomnionych wyżéj układów z królem Kazimierzem i jego stanami miał prawo odziedziczyć po nim koronę polską[2]). Nie pomogły przecież zabiegi arcybiskupa, gdyż stany polskie w nadziei zniżenia wielkich podatków, które król na kraj nałożył i uwolnienia go od innych ucisków, za intrygami króla i popleczników jego zawarły z nim na dniu 17 września roku 1373 nowy układ, gwarantujący córce jego starszéj, Maryi, sukcesyą tronu polskiego[3]).

W styczniu roku 1374 zabezpieczył arcybiskup Jarosław kościołowi swemu posiadanie wsi Boleszczyna pod Turkiem[4]). Pod dniem 13 tegoż miesiąca papież Grzegórz XI wezwał go, ażeby poskromnił niejakiego Milleciusza, byłego kanonika pragskiego, który po archidyecezyi gnieźnieńskiéj występując jako kaznodzieja, rozsiewał rozmaite niedorzeczności, błędy heretyckie i schyzmatyckie, jakąś dziwaczną zawięzując sektę[5]). Widocznie awanturnik korzystał z ślepoty arcypasterza i do jego owczarni przeniósł się umyślnie, spodziewając się, że go ścigać nie będzie, ale się omylił, gdyż czujny pasterz, lubo niewidomy, zapobiegł złemu, dowiedziawszy się o niem przez zastępców swoich. Tak samo chcieli korzystać z kalectwa jego

[1]) Archiv. Capit. Gnesn. Nr. 195. — Kod. dypl. wielkopl. III, 401.

[2]) Długosz l. c. lib. X, 21. 22.

[3]) Tamże lib. X, 22. — Naruszewicz l. c. VI, 43.

[4]) Archiv. Capit. Gnesn. Nr. 197. — Kod. dypl. wielkopl. III, 407. Dokument wydany w Szadku przez Peregryna, sędziego sieradzkiego dnia 4 stycznia r. 1374.

[5]) Theiner l. c. I. 699. — Kod. dypl. wielkopl. III, 408.

Digitized by Google

innego rodzaju awanturnicy mazowieccy, poddani książęcia Ziemowita, którzy zazdrosnem okiem patrząc na kwitnący stan dóbr arcybiskupich w obwodzie łowickim, na wielką skalę rozpoczęli w nich łupieztwo i rabunki, najprzód pod przywództwem Piotra (Petrassius), chorążego płockiego, któremu, jak się zdaje, arcybiskup zbrojny opór stawiać kazał, skoro książę Ziemowit mazowiecki rewersem z dnia 25 stycznia roku 1374 ręczy za tegoż najezdzcę, że dotrzyma zawieszenia broni aż do następnego ś. Jana Chrzciciela, dopóki wybrany przez obiedwie strony rozjemcą książe cieszyński sprawy super spoliis, dampnis et iniuriis per ipsum (Petrassium) in bonis archiepiscopalibus commissis nie rozsądzi[1]). Jaki był właściwie powód tego najazdu i czyli arcybiskup otrzymał należyte zadosyćuczynienie za pośrednictwem rozjemcy, dociec nie można. Prawie równocześnie znalazł się drugi herszt z bandą najezdzców, niejaki Stefan, starosta książęcia Ziemowita, za rozkazem tegoż pana swego w dobrach arcybiskupich łowickich wielkich dopuszczający się gwałtów i łupieztw, który napadłszy najprzód na Stanisława, kasztelana i prokuratora arcybiskupiego, w Łowiczu, w drodze do Kurzelowa, dokąd dla dworu arcybiskupiego prowadził transport żywności i rozmaitych legumin, i zrabowawszy mu pomiędzy innemi sześćset miar różnego zboża z trzema końmi, z któremi uciec nie zdołano i czterdziestu naładowanemi wozami, cały ten transport uprowadził napastnik do miasta Rawy, obróciwszy go na własną i ludzi książęcych korzyść. Nie długo potem inna czereda poddanych książęcych bez najmniejszego ze strony arcybiskupa lub jego ludzi powodu w znacznéj sile najechała zbrojno dobra łowickie i złupiła do szczętu włościan arcybiskupich, pozabierawszy im wszelki dobytek w koniach, bydle, drobiazgu, zbożach, pieniądzach, odzieży i sprzętach domowych w wsiach: Skierniewice, Godzianów, Pawłowo, Miedniewice, Sarnice, Pamiętno, Dębogóra, Kręsce, Błonie, Mokra, Kawęczyn, Płyćwia, Jacochów, Borysław, Mnichowice, Ostrów i Łęgonice, a nadto zrabowawszy kościół i wraz z cmentarzem sprofanowawszy w Godzianowie, oraz wielu ludzi niewinnych poraniwszy i spo-

[1]) Kod. dypl. wielkopl. III, 410.

Digitized by Google

niewierawszy, cały zrabowany dobytek uwiezli na terytoryum książęcia mazowieckiego: do Płocka, Wyszogrodu, Zakroczymia Warszawy, Sochaczewa, Czerska, Rawy, Gostynia i Regnowa. Arcybiskup po dwakroć napominał książęcia do wynagrodzenia szkód poczynionych, a gdy to nie pomogło, rzucił na dniu 15 lutego klątwę na starostę Stefana i wszystkich wspólników zbrodni, a nadto interdykt ogłosił na wszystkie wymienione miasta i zamki, do których zbrodniarze zdobycz swoję uprowadzili[1]). Wtenczas dopiero książę poczuł się do naprawienia złego i przywilejem wydanym w Płocku dnia 8 czerwca roku 1374 ustąpił kościołowi gnieźnieńskiemu jako wynagrodzenie za poczynione mu szkody na wieczystą własność wsie książęce w pobliżu Łowicza położone: Świeryż, Niedźwiadę i Wejmo[2]). Na dniu 7 marca tegoż roku arcybiskup, bawiąc w Grzegorzewie, przysądził prawo prezentowania plebana na beneficyum w Łękoszynie klasztorowi trzemeszyńskiemu[3]). Była to ostatnia znana czynność jego urzędowa, albowiem wkrótce potem nadeszły z Awinionu bulle dla siostrzeńca jego, Jana ze Strzelec, Suchywilk zwanego, wydane na dniu 28 kwietnia roku 1374[4]), który niezwłocznie objął rządy archidyecezyi. Zapewniwszy sobie poprzednio aż do śmierci część dóbr arcybiskupich, jako to: wsie w kluczu opatowieckim aż pod rzekę Wartę, oraz miasto Kamień na Pomorzu z wsiami Gruczno i Cerekwica[5]), przeniósł się prawdopodobnie około ś. Jana roku 1374 do klasztoru w Lędzie, gdzie dwa lata na praktykach religijnych, umartwieniach i rozmyślaniach przepędziwszy, przeniósł się zapewne dla poratowania zdrowia do Kalisza, i tam w kuryi arcybiskupiéj na dniu 17 września roku 1376 po krótkiéj chorobie zakończył żywot pełen cnót i zasług w setnym roku wieku swego a 34 rządów swoich arcybiskupich i metropolitalnych[6]). Zwłoki jego sprowadzono do Gniezna

[1]) Archiv. Capit. Gnesn. Nr. 198. — Kod. dyplom. wielkopl. III, 411.

[2]) Archiv. Capit. Gnesn., Liber privileg. saec. XV f. 2. — Kod. dypl. wielkopl. III, 416.

[3]) Archiw. kościoła trzemeszyńskiego. — Kod. dypl. wielkopl. III, 416.

[4]) Theiner l. c. I, 700. – Kod. dypl. wielkopl. III, 418.

[5]) Theiner l. c. I, 701. — Kod. dypl. wielkopl. III, 419.

[6]) Kronika Jana z Czarnkowa l. c. II, 672: „Eodem quoque tempore

Digitized by Google

i wśród wielkiego udziału duchowieństwa, szlachty i ludu w sam dzień ś. Mateusza apostoła złożono na wieczny spoczynek w grobach kaplicy, którą za życia wystawił i uposażył[1]). Kaplica ta nosiła aż do końca wieku XVII nazwę Bogorya, a erekcya jéj z dnia 26 kwietnia roku 1350 oblatowaną jest w aktach konsystorza gnieźnieńskiego pod dniem 21 grudnia roku 1540. Z czasem fundacya Jarosława upadła, a i nazwa pierwotna kaplicy znikła od czasu, kiedy ją sobie obrał na miejsce spoczynku arcybiskup Wydżga. Odtąd nazywano ją Wydżgowską, obecnie zaś nosi nazwę kaplicy N. Maryi Panny Częstochowskiéj. Paprocki utrzymuje, że Jan Kokalewski, kanonik gnieźnieński w roku 1562 wystawił Jarosławowi w téjże kaplicy pomnik, którego atoli dziś śladu nie ma. Nie musiał go sam już widzieć, bo inaczéj byłby napis odnośny przytoczył, jak to przy innych dawnych pomnikach zwykł

---

videlicet ipsa die beati Lamperti, que fuit dies XVII mensis Septembris (1376) reverendus pater Jaroslaus, olim archiepiscopus Gneznensis in curia archiepiscopali Kalis plenus bonis operibus centum annorum vite sue diebus ad ultimum completis feliciter migravit ad Christum." Data śmierci podana przez Jana z Czarnkowa, który był przytomny przy śmierci Jarosława, na zupełną zasługuje wiarę, tem więcéj, że z nim aż do końca w ścisłych żył stosunkach. Długosz, który nam przechował wiadomość o pobycie Jarosława w klasztorze lędzkim (Hist. Polon. lib. X, 17), w kronice swojéj zgadza się zupełnie co do daty śmierci jego z Janem z Czarnkowa, (lib. X, 17. 30: „... Jaroslaus de Skotniki ... in Calisch veniens in archiepiscopali domo sedecima Septembris (1376) moritur."); natomiast w Katalogu swoim Arcybiskupów Gnieźnieńskich kładzie odmienną, fałszywą datę: 16 września roku 1377 (Cathalogus Archiep. Gnesn. Ms. w bibliotoce Ossolińskich f. 65: „Jaroslaus ... sexta decima die Septembris in Calisch archiepiscopali domo MCCCLXXVII moritur"). Katalog I Arcyb. Gnieźn. w Monum. Pol. hist. III, 395. 396 tę samą ma datę, co Jan z Czarnkowa, z tą tylko różnicą, że ten podaje 17 września jako dzień śmierci, a tamten jako dzień pogrzebu. Tenże Katalog jako miejsce zgonu kładzie Żnin, co jest widoczną pomyłką. Kalendarz krakowski (Monum. Polon. hist. II, 932) znów inną ma datę śmierci Jarosława: XIII Kal. Octobris (t. j. 19 września).

[1]) Kronika Jana z Czarnkowa l. c. II, 673: „Sepultus est autem in ecclesia Gneznensi in capella sua per ipsum dotata et fundata ipsa die beati Mathei apostoli et evangeliste". Cfr. Długosz l. c. lib. X, 30. — Katalog I Arcyb. Gnieźn. w Monum. Pol. hist. III, 396.

Digitized by Google

czynić[1]). Jeżeli pomnik jaki istniał w wspomnionéj kaplicy, to zapewne przy kilkakrotnéj restauracyi jéj został zniszczony.

Długosz obfity w rozmaite legendy i bajeczki obiegające za jego czasów po kraju, położył jednę z nich przy opisie krótkim żywota arcybiskupa Jarosława, którą za nim powtórzyli skwapliwie prawie wszyscy późniejsi dziejopisarze nasi, utrzymując, jakoby arcybiskup umierając zalecił był, ażeby zwłoki jego nie przez podwoje kościoła, lecz przez wyłom w ścianie zewnętrznéj umyślnie uczyniony wniesione zostały do grobu, za to, że nie prostą ale uboczną drogą dostał się na arcybiskupstwo[2]). Być może, że bajka ta uwłaczająca pamięci wielkiego męża ztąd powstała, iż do grobu, w którym szanowne złoki spocząć miały, nie było wnijścia z wnętrza kaplicy przez niego fundowanéj, tak jak go dziś tam niema, lecz podług ówczesnego zwyczaju z zewnątrz jéj, które będąc zamurowane, musiało być na nowo wykute, przyczem może ktoś jakiego niewczesnego pozwolił sobie dowcipu. Gdyby to jeszcze przynajmniéj za jaką inną podsuniętą zmarłemu słabość przeznaczono ową dziwaczną pokutę, prędzéjby bajka o niéj mogła mieć pozór jakiś prawdopodobieństwa, ale nieprawne rzekome osiągnienie arcybiskupstwa na najmniejszym nawet pozorze oprzeć się nie da, wobec tak wyraźnego i jasnego przedstawienia całéj procedury wyboru kanonicznego, procesu czyli egzaminu i prekonizacyi zacnego arcybiskupa w przytoczonéj wyżéj bulli prekonizacyjnéj papieża Klemensa VI z dnia 8 lipca roku 1342. Zasłużony, uczony i powszechnie poważany archidyakon krakowski i gnieźnieński kanonik, przez kapitułę metropolitalną jednomyślnie wraz z czterema innymi jéj członkami kompromisaryuszem wybrany, otrzymał od tychże jednomyślne wota i przez jednego z nich uroczyście arcybiskupem ogłoszony został. Następnie osobiście udał się do

[1]) Herby Ryc. Pol. str. 245.

[2]) Hist. Pol. lib. X, 31: „Fartur et illud de prefato Jaroslao factum singulare et mirabile: Moriturus enim mandavit, ut non ostio ecclesiae, sed foramine disrupto in ecclesiam Gnesnensem sepeliendum corpus inferretur, postquam non ostio sed aliunde Gnesnensem ecclesiam intraverat. Quod factum est. Nam murus meridionali in parte capellae ab eo fundatae disruptus, sui mandati et discruptionis ostendit indicium.

Digitized by Google

Awinionu, tam poddał się zwykłemu kanonicznemu procesowi, przy którym akt elekcyjny przez kapitułę przesłany dokładnie był zbadany, i dopiero potem przez wspomnionego papieża, oddającego mu nader chlubne pochwały, został na arcybiskupstwo prekonizowany, najprzód na kapłana wyświęcony, a następnie na arcybiskupa konsekrowany i paliuszem ozdobiony. Tak pisze sam papież Klemens VI. I gdzie tu, pytamy, wynaleźć sposób wnijścia na stolicę arcybiskupią drogą boczną, niekanoniczną? Jeżeli zaś arcybiskup pod tym względem nie mógł się żadną miarą poczuwać do winy, toć nie miał powodu do czynienia pokuty w sposób tak dziwaczny i tak znakomitego męża niegodny. To też surowy i sprawiedliwy sędzia biskupów polskich swego czasu, Jan z Czarnkowa, archidyakon gnieźnieński, który z najdrobniejszemi szczegółami opisuje ostatnie lata żywota arcybiskupa Jarosława, jego chorobę, śmierć i czyny, byłby z pewnością nie pominął owego dziwnego zdarzenia przy jego pogrzebie, gdyby rzeczywiście było zaszło. Tymczasem ani jednem słowem o nim nie nadmienia, owszem sili się na zmarłego pochwały, powiadając pomiędzy innemi, że był we wszystkich przedsięwzięciach swoich mężem bez żadnéj plamy[1]). Sam Długosz stawa z sobą w sprzeczności, ubliżając z jednéj strony imieniowi wielkiego arcybiskupa przez ową bajeczkę, a z drugiéj strony wynosząc go nadzwyczajnemi pochwałami i wyraźnie twierdząc, że na arcybiskupstwo prawnie był obrany[2]). Nareszcie każdy, kto z uwagą przeczyta powyższy żywot, przyznać musi, że owo podanie Długoszowe jest czystym wymysłem ludzkim i przywróci w duchu kalaną nim przez wieki sławę jednego z najzasłużeńszych i najzacniejszych arcybiskupów naszych.

---

[1]) Kronika Jana z Czarnkowa l. c. II, 672: „Hic fuit semper felicissimus et in omnibus prospere agens, magnus consiliis et liberalissimus."

[2]) Hist. Polon. lib. IX, 1061: „Huic (Janislao) per electionem canonicam quatuordecima Februarii Gnesnae concorditer anno sequenti celebratam Jaroslaus de Skotniki genere nobilis de domo Bogoria Sandomirita Archidiaconus Cracoviensis et canonicus Gnesnensis cooperante Casimiro Poloniae Rege succedit... Qui extunc et deinceps ad decorandam Gneznensem Ecclesiam et ampliando eius introitus sollicito studio coepit intendere etc."

Digitized by Google

Że takim był Jarosław Bogorya Skotnicki, pokazują wydatnie wyżéj podane na wiarogodnych źródłach oparte szczegóły, które dla tem większego uczczenia pamięci jego w następującéj streszczamy charakterystyce, dopełniając ją dotąd nie wspomnionemi momentami.

Opatrzność zesłała Polsce w krytycznem zostającéj położeniu, lubo natężonemi zabiegami Władysława Łokietka prawie w całość zjednoczonéj, ale zubożonéj materyalnie i moralnie, udręczonéj od potężnych a zaciętych dwóch nieprzyjacioł: Krzyżaków i Czechów, w chaotycznym pogrążonéj stanie, jednocześnie prawie dwóch wielkich ludzi, którzy obdarzeni głębokim rozumem, jasnem pojmowaniem rzeczy, gorącem przywiązaniem do ojczystéj ziemi, wytrwałością, energią i siłą ducha w przeciągu lat kilkudziesięciu doprowadzili ją do znakomitéj potęgi, zrównali z najpierwszemi w Europie państwami tak pod względem kultury, oświaty, dobrobytu, moralności i prawodawstwa, jako i pod względem samodzielności, siły materyalnéj i powagi w obec sąsiednich narodów. Obaj wytknąwszy sobie jeden cel: skojarzenie w wielką harmonijną całość wszystkich dzielnic polskich, obudzenie w całym narodzie poczucia do popierania wspólnych interesów, wywołanie w nim samowiedzy politycznéj, uszczęśliwienie go przez pokój wewnętrzny, jednolite prawodawstwo i zabezpieczenie przed zewnętrznymi nieprzyjaciołmi, i obaj też aż do końca życia swego nad dokonaniem tego celu wytrwale pracowali. Tymi wielkimi mężami był Kazimierz W. i arcybiskup Jarosław. Nie było żadnego szlachetnego pomysłu z téj lub owéj strony powziętego, któregoby oburącz nie popierali, idąc z sobą niejako w zawody, aby go jak najrychléj i najpomyślniéj wykonać i urzeczywistnić. Nie było żadnego ważnego przedsięwzięcia, żadnego wielkiego projektu, przy którymby obaj czynnego nie brali udziału, a z drugiéj strony żadnego niebezpieczeństwa, żadnéj trudności i zawiłości w których usunięciu wzajemnieby się nie wspierali. To też trudnoby było nawet najuprzedzeńszemu z ludzi odmówić arcybiskupowi Jarosławowi zasługi i dzielnego spółudziału w odnowieniu i odrodzeniu Polski Kazimierzowéj. On to tak mądrze, wytrwale i energicznie zastępował monarchę swego w sławnym procesie krzyżackim roku 1339; on był sprawcą i twórcą pokoju

Digitized by Google

kaliskiego w roku 1343, upokarzającego wprawdzie naród, ale koniecznego do dalszego świetnego rozwoju, on sprężyną we wszystkich roztropnych z chytrymi sąsiadami dyplomatycznych skojarzeniach, rozejmach i układach, on duszą nowego prawodawstwa polskiego i głównym statutu wiślickiego autorem, on wzniosłego planu założenia akademii krakowskiéj podnietą i wydanych dla niéj ustaw jedynym twórcą; on doradzcą w podniesieniu oświaty, przemysłu, rólnictwa, budownictwa zamków, miast, grodów, zaludniania opustoszałych przez wojny i najazdy okolic, podniesienia przemysłu, gospodarstwa, opieki nad włościanami, w czem, jak to niżéj zobaczemy, w dobrach swoich arcybiskupich świetnym dla wszystkich stawał się przykładem i wzorem. Takie zasługi i poświęcenie się Jarosława dla dobra publicznego musiały koniecznie w sercu szlachetnego monarchy wywołać nie tylko niewygasły szacunek, ale wzajemność ku niemu w jego udzielnych, równie wielkich, jak tamte, pracach, zabiegach i usiłowaniach na polu kościelnem i duchownem, wiedząc przytem bardzo dobrze, że moc, siła i potęga kościoła moralna i materyalna jest kamieniem węgielnym i dźwignią pomyślności narodu. Nie odmawiał przeto nigdy ukochanemn i zacnemu arcypasterzowi pomocy, opieki i względów, gdzie chodziło o spokój, dobro i bezpieczeństwo kościoła, podniesienie chwały Bożéj w stawianiu, uposażaniu i ozdobie świątyń Pańskich, klasztorów, szpitali i szkół, utrzymanie powagi duchowieństwa, obronę jego przed zuchwałością szlachty, opiekę nad własnością kościelną, karanie występków i zbrodni itp.; owszem bardzo często uprzedzał nawet życzenia jego, aby mu okazać uznanie i wdzięczność za niezmordowaną około dobra poddanych swoich pracę. Przy takim spółudziale szlachetnego i mądrego monarchy i apostolskiéj gorliwości znakomitego arcypasterza nie dziw, że kościół polski za jego rządów wzniósł się do niewidzianéj dotąd potęgi, powagi i pomyślności.

Jako metropolita całego kościoła w obszernem królestwie zjednał sobie Jarosław wiekopomne zasługi przez utrzymanie wzorowéj jedności pomiędzy biskupami i całem duchowieństwem, obudzenie w niem rzetelnego przywiązania nie tylko do zawodu swego i powołania, ale i do ziemi ojczystéj i ofiarności względem

Digitized by Google

niéj w potrzebach publicznych, w czem wszystkim, jakeśmy to wyżéj widzieli, pięknym przewodniczył przykładem, przez nadanie prawodawstwa kościelnego w ułożonym przez siebie zbiorze ustaw synodów prowincyalnych, przez pilne przy częstych wizytach dyecezyi, nawet najodleglejszych i pod obcem berłem będących, dozieranie względem sumiennego tychże ustaw wykonywania, przez odbywanie synodów dyecezyalnych, godzenie sporów pomiędzy monarchą i stanem rycerskim, a biskupami i duchowieństwem, rzetelne przestrzeganie sprawiedliwości, dzielną obronę praw, własności i swobód kościoła naprzeciw książętom krajowym, a przedewszystkiem pięknym przykładem i prawdziwym wzorem w prowadzeniu, rządzeniu i opatrywaniu własnéj swéj archidyecezyi gnieźnieńskiéj, dla któréj był pasterzem w całem znaczeniu wyrazu. Pod względem moralnym podniósł ją bowiem tak dalece, że z wszystkiemi najwzorowszemi zagranicznemi dyecezyami mogła iść w zawody, a to przez swą bezustanną czujność, zabiegliwość, pilność i roztropność, dobór szczęśliwy ludzi, osobiste wglądanie w stosunki pojedyńczych parafii, skrzętne uchylanie zarodu złego, wyrozumiałość, łaskawość, a nadewszystko świetne we wszystkiem z swéj strony przewodnictwo. Szczególniejszą zaś opiekę i usilność rozwinął nad podniesieniem oświaty pomiędzy duchowieństwem, w któréj mierzyć się ono mogło z każdem innem. Dosyć przypatrzeć się ówczesnemu składowi kapituły metropolitalnéj, ażeby mieć pojęcie o stanie oświaty i moralności duchownych. Znajdujemy tam bowiem ludzi znakomitych nauką, mądrością, głębokim rozumem, tudzież biegłością w sprawach kościelnych i publicznych, jako to: Floryana Mokrskiego, późniejszego biskupa krakowskiego, Jana Doliwę i Wojciecha Pałukę, wyniesionych na stolicę poznańską, Jana z Czarnkowa drogocennego kronikarza, Przecława, prałata rzadkiéj roztropności i świątobliwości, Ottona Lisa, znakomitego kanclerza Kazimierzowego, Mikołaja z Koszutowa i Iwona, uczonych proboszczów gnieźnieńskich, Jana ze Strzelec i Bodzantę, kanoników, a późniejszych arcybiskupów, Klemensa i Mikołaja głośnych kanclerzów kapitulnych, Bogusława, Marcinów, Janów, Bronisława Lipskiego, Adama, proboszcza rudzkiego i wielu innych sławnych w dziejach kościoła polskiego prałatów i kanoników. To też, jak mówi

Digitized by Google

spółczesny Jan z Czarnkowa, bezustannie miewał przy boku swoim po kilku z nich, a niekiedy po kilkunastu, do siebie ich zapraszając i we wszystkie potrzeby wspaniałomyślnie zaopatrując, bez których rady nic ważnego nie przedsiębrał, i do niéj się we wszystkiem odnosił[1]). Nie tylko zaś przy kościele swym metropolitalnym, ale i przy kolegiatach miał znaczny zastęp ludzi zacnych, światłych, wymownych kaznodziejów, dobrych kanonistów, wytrawnych doradzców, którymi się nie rzadko w sprawach kościelnych i publicznych posługiwał. Mianowicie zaś dobierał sobie gorliwych i roztropnych archidyakonów, których używał do wyręczania się w administrowaniu duchownem obszernéj archidyecezyi swojéj. Sam uczony tak dalece, że go sobie ku niemałéj dla całéj Polski chlubie jedna z najsławniejszych ówczesnych akademii włoskich rektorem obrała, otaczał się chętnie uczonymi, wspierał ich i poważał, a przez to błogi wpływ wywierał na wyższe i niższe duchowieństwo, nie tylko w archidyecezyi gnieźnieńskiéj, ale i w całéj Polsce. Jakoż mamy z jego czasów plebanów po miasteczkach i wsiach chlubnie wspominanych w dziejach kościoła naszego.

Lecz największą, bo niezrównaną zjednał sobie arcybiskup nasz zasługę pod względem materyalnego podniesienia arcybiskupstwa do niezwykłéj pomyślności, kultury i świetności. Według świadectwa Jana z Czarnkowa dobra łowickie składające się prawie z samych lasów, puszcz, zarośli, bagien i wód, które przy objęciu rządów arcybiskupich zaledwo jednę grzywnę rocznego dochodu przynosiły, podniósł przez roztropną i zadziwiającą na owe czasy ekonomią tak dalece, że mu przy końcu ośmset grzywien czystego dochodu z samych czynszów przybyło[2]). Mnóstwo on tam

[1]) Kronika Jana z Czarnkowa l. c. II, 673: „Nunquam enim voluit sine prelatis et canonicis ecclesiarum suarum in curia sua manere, sed ipsos ad se benigne alliciens, secum manere faciebat, ipsis necessaria laute faciens ministrare, sine ipsorum consilio et consensu nulla negotia ecclesie disponens."

[2]) Kronika Jana z Czarnkowa l. c. II, 673: „Hic in districtu Lovicensi solum marcam grossorum in omnibus reditibus reperit, quum in archiepiscopatum fuit sublimatus, in quo districtu villas populosas et multas locavit augens censum in eisdem ad octingentas marcas grossorum preter censum frumentorum."

Digitized by Google

wykarczował lasów, osuszył bagien, usypał grobli, pobił kanałów. Kilkadziesiąt wsi nowych założył i zaludnił, kilkadziesiąt młynów wystawił i tyleż stawów wykopał, niezliczone budynki wieśniacze dźwignął, wielkie gromady koni i bydła chodował, handel z zagranicą prowadził. Wglądając się w dawne inwentarze czyli opisy dóbr arcybiskupich, rzadko którą wieś napotkamy, przy którejby nie było znać jego zaradnéj i opiekuńczéj ręki. Sta przywilejów na nowe ich założenie, ustanowienie w nich wójtostw, zaprowadzenie rozmiarów i granic, uregulowanie danin, zaprowadzenie sądownictwa, łask, nadań, wymiaru sprawiedliwości, nagród za szczególniejsze zasługi, zabezpieczenia włościan przed uciskiem starostów arcybiskupich, dzierzawców lub gracyalistów itd. w tychże opisach wspomnianych, dowodzą jego niesłychanéj obrotności, ekonomicznego talentu, wybornéj administracyi, łagodnego i ojcowskiego obchodzenia się z poddanymi, w których obronie nieubłaganie stawał, za nimi się z narażeniem na osobiste przykrości ujmował, nie zważając na osoby i ludzkie względy[1]). Widzieliśmy z przytoczonych wyżéj rozlicznych dokumentów, o ile dobra arcybiskupie powiększył, podniósł i polepszył przez darowizny z przywiązania i szacunku ku niemu arcybiskupstwu poczynione, przez kupno z własnych zasobów znacznych obszarów ziemi, wywindykowanie mnóstwa wsi z rąk zaborców, uregulowanie i zabezpieczenie granic, a przedewszystkiem przez szczęśliwe rozliczne zamiany dalszych dóbr na bliższe, skupiając przez to rozproszone po całym kraju wsi w pojedyńcze klucze, przez co ułatwił niesłychanie ich zarząd i ogromnie podniósł ich wartość[2]). Jednem słowem, arcybiskup Jarosław pod względem ekonomii i administracyi dóbr kościoła gnieźnieńskiego pomiędzy wszystkimi poprzednikami i następcami nie miał sobie równego. Podziwiać prawdziwie należy jego niesłychaną pilność, że obok tak rzetelnego sprawowania wszelkich innych obowiązków zdołał pod tym względem tak wielkie dokonać dzieło.

Wszystko to zaś podejmował nie z chciwości, samolubstwa

[1]) Archiv. Capit. Gnesn., Libri Inventariarum Archiepiscopatus Gnesn. ab a. 1511 sqq.

[2]) Archiv. Capit. Gnesn., Libri Inventariorum et Revisiones bonorum Archiepiscopatus Gnesn.

Digitized by Google

lub w zamiarze bogacenia rodziny, albo też prowadzenia życia wystawnego i wspaniałego, gdyż na to nigdzie najmniejszego śladu dowodów nie znajdujemy, ale z zdrowego i sumiennego pojmowania obowiązków swoich, ażeby własność kościelną oddać następcom swoim w daleko lepszym, niż ją sam odebrał, stanie, ażeby sobie i im przyspożyć środków do czynienia dobrego w myśl prawa kościelnego, według którego każdy beneficyat duchowny na trzy części dochody swoje dzielić powinien, jednę, dla pomnożenia chwały Bożéj, drugą dla ubogich, a trzecią na własne potrzeby. Że arcybiskup Jarosław trzymał się téj zasady może nawet ściśléj, jak nakazywały zwyczaj i prawo, najwymowniejsze nam tego pozostawił dowody. Sławią go bowiem spółcześni i późniejsi dziejopisarze jako opiekuna uciśnionych, i prawdziwego ojca ubogich[1]); wielbi go kościół polski jako jednego z największych fundatorów i dobroczyńców swoich. Cóż więcéj potrzeba? Chociażby tylko sam jeden kościół gnieźnieński był wystawił, który ogromne na owe czasy pochłonął sumy, jużby się był przez to unieśmiertelnił, a ileż on to innych pozostawił pomników swéj wspaniałomyślności i szczodrobliwości. W Uniejowie, Kurzelowie, Kaliszu odbudował wspaniałe z cegły palonéj i kamienia starodawne kolegiaty, fundował z nowa kościoły w Opatówku[2]), wsi swojéj dziedzicznéj Skotnikach[3]), w Pabijanicach[4]), kościół z klasztorem Benedyktynów w Uniejowie[5]), Osieku i innych wsiach nowo założonych w dobrach łowickich[6]). Wiele kościołów w całych dobrach arcybiskupich z fundamentu restaurował, przyozdobił, w naczynia święte i aparaty opatrzył, dochody plebańskie pomnożył, tudzież rozmaite fundacye poczynił. Trzymając się sprawiedliwéj zasady, że część dochodów dóbr arcybiskupich obracaną być powinna na ich melioracyą i bezpie-

[1]) Kronika Jana z Czarnkowa l. c. II, 673: „Pauperum etiam et oppressorum fuit etiam valdissimus relevator."

[2]) Kronika Jana z Czarnkowa l. c. II, 673. — Długosz l. c. lib. X, 30. — Joannes de Lasco, Liber Beneficior. t. I, 338 sqq. 545 sqq.

[3]) Długosz, Liber Beneficior. II, 318. — Paprocki l. c. str. 244.

[4]) Długosz, Liber Beneficior. I, 273.

[5]) Kronika Jana z Czarnkowa l. c. II, 673.

[6]) Archiv. Capit Gnesn., Excerpta ex actis Consist. Gnesn. f. 8. Libri inventarior. — Kod. dyplom. wielkopl. III, 566.

Digitized by Google

czeństwo, wydał ogromne sumy na wystawienie warownych i obronnych zamków z cegły palonéj: w Łowiczu wśród niedostępnych bagien pomiędzy dwoma ramionami rzeki Bzury na usypanym z wielkim mozołem i kosztem pagórku, w Opatówku, Uniejowie i Kamieniu i takowe przez fosy, palisady i narzędzia wojenne postawił na stopie silnéj obrony naprzeciw wewnętrznym i zewnętrznym nieprzyjaciołom, przez co się wielce do publicznego bezpieczeństwa przyczynił[1]). Wymurował kurye arcybiskupie czyli rezydencye: w Gnieźnie, Łęczycy, Wieluniu i Kaliszu oraz pałac czyli zamek w Krakowie[2]) w pobliżu Wawelu, który przez jego następców zaniedbany i opuszczony król Jan Olbracht znieść rozkazał z obawy, aby zajęty przez nieprzyjaciół nie stał się niebezpiecznym dla miasta i zamku królewskiego[3]). Nadto założył miasto Kamień na Pomorzu, a miasto i zamek Żnin odbudował i upiększył jako ulubioną rezydencyą swoją, tudzież mnóstwo budynków gospodarczych i folwarcznych w dobrach arcybiskupich dźwignął[4]). Słusznie go też Długosz, Janicki i Paprocki wielkim budowniczym zowią[5]). Obok tych rozlicznych pomników swéj hojności i szczodrobliwości, pozostawił inne w fundacyach i darowiznach ku pomnożeniu chwały Bożéj rozmaitym kościołom poczynionych. Oprócz wyżéj już wymienionych darował na prośby króla Kazimierza przy sposobności konsekracyi wystawionego przez niego kościoła św. Jerzego na zamku w Krakowie, w roku 1347 za upoważnieniem kapituły swojéj na uposażenie pierwszéj prebendy przy tymże kościele do godności kolegiaty wyniesionym dziesięciny stołu swojego w piętnastu wsiach w okolicy Małogoszcza położonych: w Wiśniczy, w dwojgu Lasochowach, Kozłowie, Mironicach, Dobroszycach, Sarbicach, Mninie, Dąbiu, Gruszczynie, Rambiewskiéj Woli, Zajączkowie,

---

[1]) Kronika Jana z Czarnkowa l. c. 11, 673: „Item castrum Lowicz, Unyeow, Opatow (ma być Opatówek) et Camyen de novo muris fortissimis, prout hactenus cernuntur, edificavit." — Długosz, Hist. Pol. lib. X, 30.

[2]) Kronika Jana z Czarnkowa l. c. 11, 673.

[3]) Bużeński l. c. l, 177.

[4]) Kronika Jana z Czarnkowa l. c. 11, 673.

[5]) Długosz l. c. lib. X, 30. — Paprocki Herby Ryc. Pol. str. 245.

Digitized by Google

Fabisławicach, Snochowicach i Skąpem[1]). Do kościoła w Pabijanicach przekazał dziesięciny w Chocieszowie[2]), do kościoła w Budzowicach dziesięciny w Brzostowie, Damasznie, Osiu Sapienny i Wyżówce[3]). Kiedy Kazimierz W. założył miasto Krzepice i kościół parafialny tamże fundował, a biskup krakowski Bodzanta do uposażenia jego niczem przyczynić się nie chciał, arcybiskup Jarosław ustąpił mu dziesięciny wytyczne w obudwóch Zajączkach, pod tym warunkiem, że nowo założone miasto wraz z kościołem do archidyecezyi gnieźnieńskiéj należeć będzie[4]), co się też stało, lecz później przywrócone zostało dyecezyi krakowskiéj.

Jako człowiek odznaczał się arcybiskup Jarosław zacnością charakteru, dobrocią, uprzejmością, wyrozumieniem, słodyczą w obejściu, umiarkowaniem. Komu był przyjacielem, był nim z całem poświęceniem i wylaniem. Dla króla Kazimierza naraził się na klątwę, i to w chwili dla niego nadzwyczajnie ważnéj, bo krótko przed wybraniem na arcybiskupstwo, zaręczywszy za niego, że na czas wyznaczony odda dług zaciągnięty w skarbie papiezkim, co się przecież nie stało. Wzorowa pilność w wypełnianiu obowiązków powołania, surowość dla siebie, a pobłażanie dla drugich, stałość w przedsięwzięciach, siła ducha w przeciwnościach, wierność w obietnicach, prawość i otwartość w postępowaniu, a przytem powaga bez dumy, prawdziwie głęboka nauka bez chwalby, wielkie zasługi bez pretensyi, oto główne zarysy usposobienia i postępowania zacnego arcypasterza. Nie dziw przeto, że te przymioty i zalety jednały mu miłość powszechną i szacunek, nie tylko pomiędzy ziomkami ale i obcymi, a przedewszystkiem królami, książętami i panami, którzy go według świadectwa spółczesnego kronikarza jako ojca czcili i uwielbiali[5]). W obec tych zalet, przymiotów i zasług bledną

[1]) Długosz, Liber Beneficior. I, 594—596.
[2]) Tamże I, 273.
[3]) Paprocki l. c. str. 244.
[4]) Długosz, Liber beneficior. III, 165, II 212.
[5]) Kronika Jana z Czarnkowa l. c. II, 673: „Hunc (Jaroslaum) Reges, duces et proceres Polonie et Ungarie atque Bohemie regnorum tanquam patrem et virum clementissimum venerabantur et paterno prosequebantur

Digitized by Google

błędy i słabości jego, od których rzadko kto z śmiertelnych jest wolny. Młodość przepędził po powrocie z Bononii za czasów rycerskiego Łokietka, jak się zdaje, burzliwie, lubo z przechowanych dokumentów, na początku niniejszego żywota przytoczonych jasnego poglądu mieć nie można ani na uchybienia same, ani na ich powody. Możnaby mu uczynić zarzut interesowności z powodu wypadku po koronacyi króla Ludwika wydarzonego, gdyby się na niego zapatrywano jednostronnie, dla tego poczytujemy sobie za obowiązek przedstawić go wszechstronnie, aby udaremnić możliwy pocisk, któryby się może rzucić komu na sławę i pamięć wielkiego męża podobało. Otóż podczas wspomnionéj koronacyi złożono w imieniu monarchy na ołtarzach katedry krakowskiéj według zwyczaju przy tym uroczystym obrzędzie zachowywanego rozmaite bogate dary w pieniądzach, srebrnych naczyniach, drogich materyach i płótnach. Do tych królewskich darów roszcząc sobie pretensye wikaryusze katedralni krakowscy na téj podstawie, że wszelkie na ołtarzach przy innych okolicznościach składane ofiary według odwiecznego zwyczaju do nich należały, takowe zabrali. Tymczasem arcybiskup Jarosław, opierając się na praktyce krajowéj i zagranicznéj, według któréj ofiary przy koronacyi królów składane wyłącznie koronatorowi przynależały, wezwał wspomnionych wikaryuszów, ażeby zabrane ofiary niezwłocznie mu zwrócili, zagroziwszy tak im, jako i ujmującéj się za nimi całéj kapitule krakowskiéj klątwą, gdyby tego aż do naznaczonego terminu nie uczynili. Zamiast tego rzeczona kapituła wspólnie z wikaryuszami założyła apelacyą do Stolicy apostolskiéj, w skutek czego papież Grzegórz XI pod dniem 19 października r. 1371 polecił opatowi Panny Maryi na Piasku w Wrocławiu, jako komisarzowi apostolskiemu, ażeby po dokładnem zbadaniu sprawy spór pomiędzy stronami załatwił[1]). Wspomniony opat, będąc zbytnie obarczony interesami klasztoru swego, subdelegował w miejsce swoje kanonika wrocławskiego, Mikołaja de Ponkaw[2]), który po długich przesłuchach i badaniach wydał na dniu 4

affectu.“ Cfr. Damalewicz, Series Archiep. Gnesn. f. 181—192. — Bużeński, Żywoty Arcybiskupów Gnieźn. I, 154—178.

[1]) Archiv. Capit. Gnesn. Nr. 204. — Kod. dypl. wielkpl. III, 367.

[2]) Archiv. Capit. Gnesn. Nr. 204. — Kod dypl. wielkpl. III, 373.

Digitized by Google

września r. 1375 wyrok ostateczny, skazujący kapitułę krakowską i jéj wikaryuszów na niezwłoczne wydanie w mowie będących ofiar arcybiskupowi Jarosławowi, jako jedynie prawo do nich mającemu, oraz na zapłacenie kosztów procesowych, wynoszących trzydzieści sześć grzywien groszy pragskich[1]). W takiem położeniu rzeczy nie można arcybiskupa winić o interesowność, gdyż mu zapewne nie tak chodziło o ofiary same, jak raczéj o obronę praw arcybiskupstwa i uwolnienie się w obec następców swoich od zarzutu, że dochody ich uszczuplił.

Na jeden przecież zarzut niewątpliwie zasłużył nasz arcybiskup, że po swojem zaniewidzeniu chciał rozporządzić arcybiskupstwem jakoby dziedziczną własnością na rzecz krewnych swoich, najprzód Mikołaja z Koszutowa, a następnie Jana Suchywilk, co mu się z ostatnim w rzeczy saméj udało. Mogła mieć z tego powodu słuszny żal kapituła metropolitalna, któréj jedynie przysługiwało prawo wyboru innego arcybiskupa, że została zupełnie pominiętą. Lecz jeżeli społeczność, uwzględniając jego wiek zgrzybiały i kalectwo tak przykre, które osłabiają bystrość pojęcia i jasność zapatrywania się na rzeczy zaciemniają, umiała mu darować tę słabość, toć i my kamienia rzucać nie będziemy na grób jego. Słabość ta zresztą chociażby najsurowiéj sądzona, nie byłaby w stanie uczynić ujmy pamięci arcybiskupa Jarosława do tyla,

---

[1]) Archiv. Capit. Gnesn. Nr. 204. — Kod. dypl. wielkpl. III, 443 „In Christi igitur nomine amen..... per hanc nostram sententiam difinitivam pronunciamus, declaramus et decernimus: offertoria et oblagia sic, ut premittitur, in coronacione domini Ludovici regis Polonie in ecclesia Cracoviensi oblata, pertinuisse et spectasse, hodie spectare et portinere debere ad reverendum patrem dominum Jaroslaum archiepiscopum ecclesie Gneznensis prenotate,..... canonicosque et..... vicarios ecclesie Cracoviensis offertoria et oblagia predicta rapuisse et invasisse et deportasse minus iuste, dictumque dominum..... archiepiscopum canonicos et vicarios predictos pro eisdem oblagiis sic raptis iuste per sentencias censure ecclesiastice monuisse, ipsamque monicionem valuisse et valere debitumque debere sortiri effectum, ab ipsaque monicione per dictos..... canonicos et..... vicarios minus iuste fuisse appellatum, et ob hoc eosdem..... canonicos et..... vicarios ad reddicionem et restitucionem dictorum offertoriorum et oblagiorum dicto domino.... archiepiscopo faciendam condempnamus et compellimus sentencialiter et diffinitive in hiis scriptis..... etc."

Digitized by Google

ażeby mu można odmówić przydomka *wielkiego* arcybiskupa w obec jego ogromnych zasług, które za życia jego i przy śmierci tak były głośne i wspaniałe, że spółczesny kronikarz za rzecz zbyteczną uważał, wyliczać je i opisywać dla potomności [1]).

[1]) Kronika Jana z Czarnkowa l. c. II, 673: „De aliis suis virtutibus nimium esset enarrare."

Digitized by Google

Jesienna kampania
Karola XII i Augusta II
z roku 1704.

Ustęp z trzeciego tomu

DZIEJÓW PANOWANIA

Augusta II.

Digitized by Google

Digitized by Google

August wyprawiwszy Patkula pod Poznań, pozostał sam na dawnych stanowiskach między Warszawą a Wyszogrodem, na prawym brzegu Wisły, z główną kwaterą w Pułtusku. Znajdujemy go tu w pierwszéj połowie miesiąca października. Siły jego rozrzucone na obszernéj stósunkowo przestrzeni, wynoszą poważną cyfrę dwudziestu kilku tysięcy ludzi. August pozostaje przecież bezczynnym. Nie wspiera ani Patkula w jego zamachu na Poznań, nie koncentruje swych sił, aby zajrzeć niemi w oczy królowi szwedzkiemu. Głównie widzimy Augusta zatrudnionego podczas owego pobytu Pułtuskiego sprawami politycznemi; akcya wojenna podrzędną tu widocznie na tymczasem odgrywa rolą. Wysełа przez poufnego kamerdynera Spiegla listy do księcia namiestnika Fürstenberga, w których się przyznaje bez ogródki, „iż jeszcze nie wie, co począć"*); wyprawia Przebendowskiego do Berlina, pracuje nad przeciągnieniem Lubomirskich i prymasa, odbywa wreszcie konferencye z dygnitarzami Rzeczypospolitéj i dyplomatami zagranicznymi, którzy go w Pułtusku otaczają. Mianowicie znajdujemy tutaj Andrzeja Załuskiego w. kanclerza koronnego, Jana Szembeka podskarbiego koronnego, Ludwika Załuskiego biskupa płockiego, Zaboklickiego wojewodę podolskiego, Stanisława Mor-

*) Archiwum drezdeńskie. List własnoręczny Augusta do namiestnika księcia Fürstenberga w Pułtusku z 9 października 1704: „Spiegel qui retourne Vous apprendra ce qui se passe; je n'ai pas encore determiné ma demeure, étant obligé de me regler suivant les mouvements des ennemis."

Digitized by Google

sztyna wojewodę Mazowieckiego, Stanisława Denhoffa miecznika koronnego, marszałka konfederacyi sandomierskiéj. Do tego wędrownego dworu przybywa Vanni audytor nuncyusza papiezkiego Spady. Dwa przeciwne w otoczeniu owém króla Augusta objawiają się prądy, jeden łagodniejszy, względniejszy, pragnący pewnego umiarkowania w traktowaniu partyzantów szwedzkich; drugi schlebiający gorączkowéj mściwości króla. Pierwszy chciałby oszczędzać uciśnionego biskupa poznańskiego, objawia niedwuznacznie niezadowolnienie z pochwycenia wojewody łęczyckiego; drugi utrzymuje Augusta w intencyach zemsty i prześladowania. Pierwszy ma swym reprezentantem w. kanclerza koronnego i brata jego biskupa płockiego; drugi podkanclerzego Szembeka i audytora Vanni. Nadaremno chciałby Załuski wydrzeć biskupa poznańskiego, jako nie podległego juryzdykcyi świeckiéj ze szponów saskich; zwyciężają podszepty podkanclerzego i Vanniego, biskup poznański wraz z wojewodą łęczyckim idą, jak wiadomo, na pokutę więzienną do Saksonii. Raz tylko odnosi interwencya w. kanclerza koronnego pożądany skutek. Niewiadomo dla czego i w jakim celu zabłąkał się naówczas do obozu Augustowego pod Pułtuskiem Oborski starosta liwski, jeden z głównych bohaterów elekcyi Leszczyńskiego na polu pod Wolą. August kazał go uwięzić, wstawienie się Załuskiego wyjednało mu przecież wolność i dyspensę od przymusowéj podróży do Stolpen czy Augustusburga. Znalazł się téż naówczas w otoczeniu królewskiém Adam Śmigielski starosta gnieźnieński, smutny, zgryziony lekceważeniem, jakie mu król August mimo tylu usług, okazywał. Niewiadomo, czy téż nie w kwasach i przykrościach owego pobytu Pułtuskiego należy szukać początkowéj przyczyny odstępstwa dzielnego partyzanta od sprawy króla Augusta, jakie nastąpiło we dwa lata późniéj po bitwie Kaliskiéj.... Jak ztąd widzimy, zatrudniały tedy króla Augusta w Pułtusku przez pierwszą połowę miesiąca października kłopoty raczéj politycznéj, aniżeli wojennéj natury. Zaczęły przecież nadchodzić od strony nieprzyjacielskiéj doniesienia zmuszające poniekąd pomyślić przecież o akcyi wojennéj. Dnia 11 października nadeszła wiadomość, że idący w przedniéj straży wracającego z Rusi Karola Stenbock zajmuje już Lublin; dnia 14 października uzupełniły się te doniesienia nowemi szczegółami.

Digitized by Google

Pod wpływem tych wiadomości, postanowił wreszcie August opuścić Pułtusk; 20 października stanął w Warszawie nibyto w zamiarze stawienia oporu Szwedom. Jak tego postanowienia dotrzymał, zobaczymy niżéj, a teraz zwróćmy się do obozu szwedzkiego i i działań Karola XII.

Zostawiliśmy go zagłębionego na Rusi, w posiadaniu jéj stolicy. Przywieziona mu przez Stanisława Leszczyńskiego i Poniatowskiego wiadomość o wzięciu Warszawy przez Augusta, dotknęła go głęboko i przykro. „Karol," powiada jego historyograf Nordburg, „pałał żądzą spotkania się z nieprzyjacielem i pomszczenia straty Warszawy." Słowa te nie są czczym frazesem, a młody król szwedzki śpieszył istotnie z odwetem za poniesioną w stolicy klęskę. Na nieszczęście dla swéj sprawy, był przecież za daleko, aby odwet ów mógł wykonać prędko. Na tymczasem trzeba było przygotować politycznie i wojskowo wymarsz. Politycznie, należało skorzystać z pobytu ruskiego i utwierdzić, o ile się da, w tych dalekich stronach Stanisławową władzę. Do podobnego celu nadawało się Karolowi niezmiernie przybycie do Lwowa Józefa Potockiego wojewody kijowskiego, który stanąwszy tutaj z ziemi Halickiéj w poczcie zbrojnéj szlachty, złożył akt uznania króla Stanisława. Karol przyjął bardzo chętnie ten czyn dobréj woli i oddał mu wraz z wypuszczonym na wolność pułkownikiem Kamieńskim straż nad Lwowem i okolicą. Równocześnie prawie znalazł się też we Lwowie z eskortą saską jeniec Augusta, wzięty przezeń do niewoli w Warszawie Arwed Horn. Jeniec na słowo, przybył za pozwoleniem Augusta do obozu swego króla z obowiązkiem stawienia się w połowie miesiąca października w Lipsku. Horn przywiózł Karolowi wiadomości uzupełniające o klęsce warszawskiéj, wraz z powziętém z własnych ust Augusta zaręczeniem, że postanowieniem jego odtąd jest unikać spotkania ze Szwedami w otwartém polu. Wyjeżdżając dnia 24 września ze Lwowa, dostał Horn od Karola pełnomocnictwo układania się z Augustem o wymianę jeńców, a w pierwszym rzędzie swojéj własnéj osoby. W kilka dni późniéj znalazł się król, jak nam już wiadomo, w Krakowie wśród tajnych robót przygotowujących akcess Lubomirskich do Augusta. Załatwiwszy się w ten sposób ze sprawami miejscowemi, zaopatrzywszy Lwów

Digitized by Google

w załogę, utwierdziwszy, o ile było można, w tamtych okolicach władzę neoelekta, wyruszył Karol z nim razem w pochód ku Warszawie. Piechota wybrała się dnia 22 września i ruszyła ku Żółkwi; król dnia następnego z jazdą po najgorszych drogach w tym samym kierunku. Marsz w skutek tego odbywał się z niesłychaną powolnością. Dnia 27 września znajdujemy Karola po przejściu przez Doroszów, Macoszyn, Żółkiew, Dobroszyn, Rawę Ruską w Hrebiennem. Tutaj zatrzymał się król szwedzki przez dwa dni, chcąc dać znużonemu marszem wojsku nieco potrzebnego wypoczynku. Stanisław Leszczyński opuścił w Hrebiennem główną armią szwedzką i udał się do korpusu generała Renskiölda, zajmującego lewy brzeg Wisły między Sandomierzem a Zawichostem. Karol sam tymczasem posuwał się daléj; 29go września zajął Tomaszów, dnia następnego znalazł się w Łabuniu pod Zamościem. Słynny zdzierca, kwatermistrz armii szwedzkiéj, Magnus Stenbock, poprzedzał marsz Karola o dni kilka, urządzał magazyny w Rawie Ruskiéj, w Lublinie, straszył Zamość, wyciągał z kraju straszne w gotówce i w dostawach naturalnych kontrybucye. Zbliżywszy się pod Zamość, postanowił Karol bądź to zająć twierdzę, bądź kazać się, co najmniéj, drogo opłacić ordynacyi. Stenbock stawiał w imieniu Karola twarde warunki, żądał otworzenia bram twierdzy, wpuszczenia załogi szwedzkiéj, kontrybucyi i 50,000 talarów gotówki. Ordynacya znajdowała się naówczas, po zgonie w roku 1689 czwartego z rzędu ordynata Marcina Zamoyskiego, w posiadaniu nieletniego syna jego Tomasza, zostającego pod opieką świętobliwéj, oddanéj dobrym i pobożnym uczynkom matki, Anny z Gnińskich. Młodego ordynata nie było na miejscu; w zastępstwie jego wybrał się do obozu groźnego króla szwedzkiego w Łabuniu jeden z dwóch młodszych jego braci, ofiarował Karolowi swój dom, zgodził się na wszystkie jego warunki, oświadczył gotowość spłacić natychmiast część żądanéj kontrybucyi pieniężnéj, oddawał co do reszty własną osobę w zastaw. Podobna ustępność usposobiła Karola łaskawie dla rodziny ordynackiéj. Pułkownik Clas Bonde zajął wprawdzie z jego rozkazu twierdzę i miasto, załoga miejscowa złożyła broń: dnia następnego już jednakże wyszli Szwedzi, nic ściągnąwszy żądanéj kontrybucyi.... Przez czas kilkodniowego w Łabuniu

Digitized by Google

pod Zamościem pobytu, widzimy Karola załatwiającego znowu bieg swych spraw politycznych i wojennych. Przedewszystkiém podejmuje dzieło rozpoczęte już we Lwowie, restauracyi zachwianych klęską warszawską interesów Stanisława. Stara się pozyskać prymasa, pisze doń pod dniem 6 października list powinszowalny, iż uszedł szczęśliwie grożącego w Warszawie niebezpieczeństwa; zawięzuje daléj stósunki z niedobitkami konfederacyi Warszawskiéj, znajdującymi się w Tykocinie pod opieką gościnności Branickiego wojewody podlaskiego. Przyjeżdża tu doń od owéj szlachty i od wojewody podlaskiego słynny w intrygach i tajnych robotach owéj epoki sekretarz sapieżyński, Francuz Limont, z zapewnieniami niezachwianéj dla sprawy Karola i Stanisława wierności, z prośbą o co prędsze przybycie i pomoc. Karol zadowolniony wielce z podobnych oświadczeń, obiecuje żądaną odsiecz; chce jednakże nieszczęście, iż wyprawiony z podobną wiadomością do Tykocina Limont wpada w ręce Sasów i znajduje się wkrótce potém towarzyszem niewoli biskupa poznańskiego i wojewody łęczyckiego na zamku Stolpen, późniéj nieco w Augustusburgu. Krótko potém odbiera Karol ważną wiadomość od Leszczyńskiego znajdującego się przy korpusie Renskiőlda o gotującym się akcessie w. hetmana Lubomirskiego do Augusta, wiadomość potwierdzoną przez list wojewody kijowskiego Józefa Potockiego ze Lwowa, który donosił, że i jego Lubomirski namawia do oświadczenia się za Sasem.... Co się tyczy działań wojennych, wyprawia nasamprzód Karol swego kwatermistrza Stenbocka do Lublina z poleceniem ściągania kontrybucyi i zakładania magazynów. Zapewnie zaś z powodu trudności wyżywienia całéj swéj armii, dzieli ją, i nakazuje Renskiőldowi i Stanisławowi zdążać ku Warszawie traktem wzdłuż samego prawego brzegu Wisły, kiedy on sam posuwa się w tym samym, równoległym kierunku, tylko o kilkanaście mil daléj na wschód. Ze względu na zajmowane przez Sasów w Warszawie i jéj okolicy stanowiska, dają sobie oba korpusy armii szwedzkiéj ostatecznie miejsce spotkania na Pradze. Stósownie do podobnéj umowy idzie Karól z pod Łabunia, nieznajdując żadnéj przeszkody prócz niegodziwych, rozmiękłych ciągłemi deszczami dróg, na Mokre, Tworyczów i Wysokie do Bychawy; posuwa się następnie przez Bełżyce, Palikije, Baranów,

Digitized by Google

Drązgów do Żelechowa, gdzie go znajdujemy 13 i 14 października. Przeszedłszy mimo Wodyni i Lupin, stanął dnia 15 października w Węgrowie. Tutaj to przecież dali po raz pierwszy znak życia i obecności Sasi. Oddział ich jazdy pod dowództwem pułkownika Henschina zapędził się na rekonesans w te strony. Wysłany przeciw niemu z oddziałem Wołochów szwedzkich pułkownik Kreutz zachwycił go w Wyszkowie przy przeprawie przez Bug i zabrał mu trochę niewolnika dnia 16 października. Tak to zbliżał się Karol z każdym dniem bliżéj do stanowisk Augustowych; obie nieprzyjacielskie armie znajdowały się zaledwie od siebie o kilka dni marszu. Na nieszczęście tylko zapanowało w obozie saskim na wieść o zbliżaniu się Szwedów straszne zamieszanie, kiedy przeciwnie Karol miał plan gotowy i wiedział bardzo dobrze, czego chce i do czego zdąża. Z Węgrowa posuwa się do Kamieńczyka, wysełа na zwiady Wołochów swego wojska, którzy się posuwają aż do Pułtuska, przyprowadzają mu co chwila saskich jeńców, przerażają Augusta, zmuszają Sasów do czémprędszéj przeprawy na lewy brzeg Wisły tak pod Wyszogrodem, jak pod samą Warszawą. Mogło się wtenczas zdawać, że zamiarem Augusta będzie teraz bronić wszelkiemi siłami Szwedom przeprawy na lewy brzeg Wisły; zobaczymy jednakże, że i ten plan nawet na prawdę nie postał mu w głowie. Dnia 18 października opuszcza Karol swą kwaterę w Węgrowie i posuwa się z jazdą do Radzymina. Spędziwszy znajdujący się tutaj po lewym brzegu Bugu posterunek saski, zajął on to miejsce przeprawy i kazał obsadzić dwom pułkom dragonów pod dowództwem pułkownika Duckerta. Równocześnie stanęli na Pradze Stanisław Leszczyński i Renskiöld wraz z całym swym korpusem; pozostawiona nieco w tyle piechota armii saskiéj znalazła się powoli także tutaj; sam król szwedzki wraz z młodym księciem wirtembergskim Maxymilianem Emanuelem, nieodstępnym od swego boku towarzyszem paziem Klinkowströmem, zaglądali także co chwila z Radzymina na Pragę; obie nieprzyjacielskie armie przegradzała teraz tylko szerokość Wisły. Jeżeli wierzyć biografowi młodego księcia wirtembergskiego, odbywały się nawet między samimyż wojującymi królami przez rzekę rozmowy, przypominające nie źle dyalogi walczących około murów Troi bohaterów. Karol usiłował przeprawić się gdziekol-

Digitized by Google

wiekbądź przez Wisłę i przygotować własne ku temu środki, ponieważ August za zbliżeniem się Szwedów kazał poniszczyć wszystkie mosty i statki na Wiśle, Bugu i Narwi. Między innemi zaczął król szwedzki próbować owéj przeprawy w okolicy Karczewa, cztery mile w górę rzeki od Warszawy, gdzie znajdująca się na środku prawie łożyska kępa przedsiewzięcie podobne ułatwiała. Karol, Stanisław, młody książę Maxymilian Emanuel wirtembergski przeprawili się na ową kępę. Z lewego brzegu Wisły ukazali się król August z szambelanem Vitzthumem przy boku. „Panowie“, odezwał się tenże do Szwedów, „czyż nie przyjdziecie do nas?“ Sam Karol odpowiedział: „Nie jesteśmy tyle złośliwi.“ Szambelan Vitzthum zapytał znów: „Nie ma tam waszego króla?“ Paź znajdujący się przy boku Karola, prawdopodobnie Klinkowström, odpowiedział wskazując go: „Tak, jest tutaj!“ Po kilku ironicznych zapytaniach i odpowiedziach, odezwał się znów Vitzthum do Szwedów: „Panowie, będziemy was tutaj czekali,“ na co paź odpowiedział: „słowo padło.“ August dodał: „słowo królewskie,“ poczém ukłonił się Szwedom i rzekł: „Adieu, Panowie!“..... Pominąwszy anegdotyczną stronę opisu tego spotkania, pozostanie przecież jego niewątpliwą prawdą, że Karól próbował bardzo na seryo przeprawy przez Wisłę, a że tém samém zmuszał wachającego się dotąd Augusta do powzięcia jakiegobądź postanowienia. Oddziały pospolitego ruszenia polskiego, Wołosi referendarza koronnego Stanisława Rzewuskiego niepokoili wprawdzie Szwedów, zaalarmowali istotnie dn. 28 października pułk jazdy ostrogockiéj w Kłoczowie, generał Hummerhielm przepłoszył ich jednakże z łatwością, a przeprawa na lewy brzeg Wisły nie doznawała, z wyjątkiem trudności o materyał mostowy, żadnéj poważniejszéj przeszkody. Stanęły dwa mosty ze strony szwedzkiéj, jeden o cztery mile od Warszawy w górę rzeki, drugi między Warszawą a Pragą za staraniem Stenbocka. Przeprawiając się przez pierwszy, nie utonęli o mało co Karol z księciem wirtembergskim. Słabo sklecone tratwy rozerwały się, prąd rzeki zaczął króla i jego towarzysza unosić; z trudnością tylko ocaliło ich niezrównane męstwo kilkudziesięciu grenadyerów. Zmoczeni, przeziębli, dostali się wreszcie na lewy brzeg rzeki.

Czas zwrócić się teraz do obozu saskiego i przypatrzeć się

Digitized by Google

jego działaniom. Błąd dotychczasowéj akcyi Augustowéj objawiał się teraz w całéj swéj dotykalnéj i zgubnéj pełni. Mając, dzięki szalonemu odskokowi Karola na Ruś, aż nazbyt wiele czasu do zniszczenia korpusu Maierfelda i zgniecenia załogi poznańskiéj, dopuścił on bezmyślnie połączyć się temuż z ową załogą, podzielił swą armią, pozwolił jednéj jéj części pod Patkulem rozbijać sobie głowę o mury Poznania, przemarnował z drugą, silniejszą, drogi, kilkotygodniowy czas w zupełnéj bezczynności, przyznając się w liście do Fürstenberga z pewną naiwnością, „że nie wie co robić, a że dalsze jego kroki zależą od akcyi nieprzyjaciela.“ Wachanie się owe trwało bardzo długo, niemal aż do chwili, kiedy osobisty ukłon króla szwedzkiego pod Karczewem i przygotowania jego do przeprawy przez Wisłę, zmuszały natarczywie cokolwiekbądź przecież przedsiewziąć. Jakkolwiek August zarzekał się Hornowi, iż nie będzie się wystawiał na spotkanie w otwartém polu z Karolem, zdaje się przecież, iż przez chwilę miał intencyą stawienia mu oporu w Warszawie i przeszkadzania przeprawy przez Wisłę. Własne jego listy do Fürstenberga i Patkula zachowane w archiwum drezdeńskiém, liczniejsze z téj właśnie aniżeli jakiéjbądź innéj chwili, nie pozostawiają pod tym względem żadnéj wątpliwości. Był téż to istotnie plan najracyonalniejszy wśród obecnych okoliczności; nie dopuszczał, nawet w najgorszym razie, owéj klęski bez boju, jaka nastąpiła późniéj, dawał Patkulowi możność zgniecenia załogi poznańskiéj i opanowania samego miasta. Intencye te pokutowały jednakże krótko bardzo w obozie Augustowym. Na widok gotującéj się przeprawy szwedzkiéj przez Wisłę, zapada postanowienie, i to postanowienie pośpieszne, dorywcze, opuszczenia Warszawy i odwrotu, którego właściwy cel także, i to w saméj niemal jeszcze chwili wykonania, nie jest wyraźnie oznaczony. „Do Krakowa lub ku Szląskowi,“ oto ogólny kierunek, jaki August zamyśla nadać swemu odwrotowi. Powody zaś i przyczyny tegoż tłumaczy własnoręczny list Augusta do Fürstenberga, napisany już po ukończeniu poruszenia, dnia 10 listopada. Obliczając, nie wiadomo nam na jakiéj podstawie, całą swą siłę, a więc wojsko saskie pod dowództwem feldmarszałka Steinaua i generała Schulenburga, piechotę moskiewską pod wodzą pułkownika Görga,

Digitized by Google

polskie chorągwie referendarza Stanisława Rzewuskiego, na 10000 ludzi zdolnych do boju, — pisze, że w obec nieprzyjaciela przemagającego liczbą, zdążającego trzema kolumnami ku przeprawom Narwi, Bugu i Wisły, nie można było myśleć o oporze. Obrona Warszawy stawała się według Augusta tém mniéj możebną, że wypadało przy niepewności punktu przeprawy szwedzkiéj zasłaniać kilkunastomilową linią od Wyszogrodu do Góry, co znów pociągało za sobą konieczność rozdrobnienia sił saskich i łatwość kolejnego ich zniesienia przez nieprzyjaciela. Wśród takich okoliczności, powiada August, postanowił odwrot, coby może jeszcze niebyło najgorszém złem, gdyby tylko on był nastąpił rychléj i mniéj pośpiesznie, gdyby daléj wykonanie jego nie było się stało, jak zobaczymy niżéj, w sposób równający się zupełnemu rozbiciu armii saskiéj. Ostatnie dni pobytu warszawskiego zaznaczają się jeszcze niektóremi szczegółami z dziedziny akcyi politycznéj. Nie ustają z strony Augusta instancye do cara o posiłki wojskowe i pieniężne wśród obecnych opałów. Zapewnie pod wrażeniem owego kłopotu, przybiera w obec króla poseł carski Golicyn dumniejszą coraz postawę i grozi odjazdem od jego boku, gdyby w. hetman koronny Lubomirski do łaski miał powrócić. W wilią wreszcie niemal wymarszu z Warszawy bierze August w areszt Głogowskiego, starostę grabowieckiego i wyprawia go na pokutę więzienną do zamku Stolpen w Saksonii. Otóż to roboty politycznéj natury Augusta na samym niemal schyłku sromotnie przegranéj kampanii. Dnia 26 października wysełа nasamprzód bagaże do Rawy, zawiadamiając ogólnie tylko oblegającego Poznań Patkula, iż prawdopodobnie przyjdzie mu się cofnąć z Warszawy do Krakowa lub ku Szląskowi. Rano dnia 28 października opuszcza sam król z całém wojskiem Warszawę, kiedy tegoż samego wieczora jeszcze 1500 Szwedów przeprawia się przez Wisłę i wkracza do opuszczonéj stolicy. Odwrot Augusta odbywa się w południowo-zachodnim kierunku; Szwedzi niepokoją go i siedzą w ciągu całego marszu ustępującemu nieprzyjacielowi na karku. Noc z dnia 28 na 29 października przepędza August w Mszczonowie, gdzie jego bezbrojne i wcale nie tryumfalne przybycie ogłaszają jakby na ironią salwy artyleryi saskiéj. Po bardzo krótkim tutaj wypoczynku zdąża Augustowy odwrót,

Digitized by Google

w widocznéj niepewności między Krakowem a Szląskiem, w kierunku zachodnio-południowym. Dnia 30 października, właśnie w téj saméj niemal chwili kiedy Karol ze Stanisławem Leszczyńskim odbywają swoją reinstallacyą w Warszawie, przybywa August do Piątku. Tu ztąd wyprawia rozkaz do Patkula, aby, jeżeli Poznań już zdobyty, jeńców i artyleryą ciężką wyprawił do Saxonii, jeżeli zaś nie, aby sam z piechotą i polną artyleryą zajął stanowisko nad tak zwaną zgniłą Obrą, właściwie Obrzycą, Brandta zaś z jazdą odesłał doń pod Uniejów. W tymże samym liście tłumaczył się August z konieczności swego odwrotu z Warszawy i zapowiadał, że moskiewską piechotę wyśle ku Kołu, saską ku Warcie, i że w tym celu nakazał wzdłuż biegu rzeki Warty wypiekać w potrzebnéj ilości chleby i przygotowywać furaż. W ten sposób znalazła się cała, poważna jeszcze liczbą siła saska, w obec połączonego i rozgonionego za nią nieprzyjaciela doszczętnie rozbitą na cztery rozpierzchające się w różne strony oddziały, z których jedyny Schulenburga przedstawiał zdolny oporu i obrony zastęp. Dnia 2 listopada dochodzi odwrót Augusta miasteczka Uniejowa, zkąd, po odesłaniu już piechoty moskiewskiéj ku Kołu, odprawia Schulenburga z piechotą saską ku Kaliszowi. Sam w towarzystwie w. marszałka Pflugka, podkanclerzego koronnego Jana Szembeka, z nieodstępującym go kamerdynerem Spieglem, z nieliczną, jak się zdaje, eskortą jazdy cofa się ku miasteczku Warcie, wskazując feldmarszałkowi Steinau z kilku pułkami jazdy i piechoty odwrót ku Piotrkowu. Przybywszy do Piotrkowa, pisze August dnia 4 listopada ztamtąd następny, lakoniczny bilecik do namiestnika Fürstenberga: „Moje interesa nie znajdują się tutaj w najlepszym stanie, odkąd znalazłem się w konieczności opuszczenia Warszawy. Zobaczę, czy będę mógł dostać się do Krakowa, czy téż rzucić się do Szląska.“ Pościg szwedzki tymczasem, powstrzymany nieco wspomnianą co dopiero reinstallacyą w Warszawie, zkąd Stanisław pod dniem 30 października wydaje uroczysty manifest zaręczający narodowi własne i króla szwedzkiego dobroczynne dlań intencye; powstrzymany daléj widocznie fałszywemi informacyami o kierunku odwrotu saskiego, nie omieszkał teraz dawać się dokuczliwie we znaki. Karol w widoczném przekonaniu, że August zmierza najprostszą drogą ku Krakowu, ruszył za

Digitized by Google

nim, jak zwykle, nie odczekując piechoty, z pułkami Dalekarzlijskim i Wermlandskim, z zabranemi daléj Renskiöldowi po drodze sześciu pułkami jazdy, na Łęczeszyce, pozostawiając Tarczyn na prawo, ku Nowemu Miastu nad Pilicą. Towarzyszył mu w tym pościgu z oddziałem Wołochów znany partyzant Jan Grudziński, starosta rawski, zabierając po drodze maroderów saskich. Nie znalazłszy nieprzyjaciela, zwraca się król szwedzki ku Rawie, gdzie przybywa dnia 1 listopada. Tutaj to dochodzą go nareszcie prawdziwe wiadomości o kierunku Augustowego odwrotu. Przejmuje list Augusta do feldmarszałka Steinaua z rozkazem pomaszerowania z jazdą do Piotrkowa, zkąd daléj ma ruszyć ku Krakowu, dokąd, nawiasowo powiedziawszy, miał przybyć znajdujący się dotąd ze swą dywizyą w Myślenicach w. hetman koronny. Nie dość na tém, powziął jeszcze król szwedzki z przejętego listu Augustowego wiadomość o rozkazach danych Patkulowi i o kierunku odwrotu Schulenburga. Z chwilą zyskania tych wiadomości, zmienił Karol południowy kierunek swego pościgu i rzucił się, pozostawiając piechotę po za sobą w tyle, z istną gorączką za uchodzącym nieprzyjacielem ku zachodowi. Spędzając noce na wiązce słomy lub siana, żywiąc się często suchym chlebem z kawałkiem słoniny, gonił z drabantami i ośmiu pułkami jazdy generała Wellingka nieprzyjaciela, niekiedy po siedm mil dziennie. Nie mylimy się pono, przypuszczając, że zamiarem tak szalonego pościgu było pochwycenie samegoż króla Augusta. Jeżeli ten zamiar nie powiódł się, a nie mógł się powieść z powodu zbyt szybkiéj ucieczki Augusta, powiodło się natomiast królowi szwedzkiemu najzupełniéj dzieło rozprzężenia i dezorganizacyi siły saskiéj zasłaniającéj Augustowy odwrót. Pomiędzy ustępującego żołnierza saskiego wkradła się na wielką skalę maroderka. Pościg szwedzki staczając co chwila utarczki z uchodzącymi Sasami, zagarniał sporą liczbę jeńców; ogółem znalazło się ich w ręku szwedzkim według raportu posła duńskiego Jessena do 1000. Przybywając wszędzie kilka dni po Auguście, stanął Karol 2 listopada w Piątku, 3 w Uniejowie, gdzie przyszło do małego spotkania z jazdą saską tuż nad samą rzeką Wartą. Tutaj to, jak się zdaje, przyszedł król szwedzki do przekonania, iż dalszy pościg za Augustem nie ma właściwego celu, i że pochód za ustępującym z piechotą saską Schulenburgiem

Digitized by Google

przedstawia racyonalniejsze korzyści. Dnia 4 listopada tedy, kiedy August przybywa do Warty, zwraca się król szwedzki na Dobrą i Działoszyn ku Kaliszowi. Zwrot ten nieprzyjacielskiego pościgu daje wędrownemu taborowi Augustowemu nieco wytchnienia. Król sam, w. marszałek dworu saskiego hr. Pflugk, szambelan Vitzthum, podkanclerzy koronny Jan Szembek, dyplomata-kamerdyner Spiegel, zatrzymują się jeden dzień na miejscu; 6 listopada widzimy ich w Złoczewie. Tu ztąd wyprawił August swe kosztowności i bagaże wraz ze Spieglem do Sycowa na Szląsk, wzywając zarazem przezeń bawiącego tamże posła duńskiego Jessena do jak najprędszego stawienia się na konferencyą w Częstochowie. Jessen nie lenił się ani na chwilę z zadośćuczynieniem wezwaniu, ale przybył za późno. August, który liczył prawdopodobnie na możność zatrzymania się przez kilka dni w Częstochowie, nie przypuszczał, że go Szwedzi i tu ztąd spłoszą. Stało się tak przecież; jazda nieprzyjacielska znalazła się w pobliżu miasteczka a król August wyniósł się co prędzéj z Częstochowy rano dnia 8 listopada, „nie bez konfuzyi“, jak powiada w swojém sprawozdaniu poseł duński. Po dwóch dniach podróży stanął w południe dnia 10 listopada w Krakowie. Pozostawiając go tutaj w oczekiwaniu ściągających się powoli sił feldmarszałka Steinaua, w. hetmana Lubomirskiego, referendarza koronnego Stanisława Rzewuskiego, partyzantów polskich Stanisława Chomentowskiego i Adama Śmigielskiego, — zastrzegając sobie sami na późniéj opowiadanie jego podjętych tutaj politycznych robót, — wróćmy teraz dla niezatracenia wątku rzeczy na widownią wielkiéj wojny téj ponuréj jesieni.

Patkul, odebrawszy dnia 2 listopada datowany z Piątku dnia 30 października rozkaz Augusta, rozkaz niedorzeczny, bo rozporządzający, co mniejsza, odstąpienie od oblężenia Poznania, lecz pozbawiający, co ważniejsza, cofającego się Schulenburga przynajmniéj 6000 ludzi, z którymi w połączeniu byłby mógł zgnieść rozpędzonego nieostrożnie Karola, — odstąpił dnia 3 listopada dość pospiesznie od murów poznańskich. Cofając się ku niesłychanemu tryumfowi Mardefelda, Meierfelda, Liliehoeka, ku granicy brandenburgskiéj, stanął już 5 listopada pod Zbąszyniem, gdzie go widzimy jeszcze 9 listopada spoglądającego bezczynnie

Digitized by Google

na mordercze zapasy piechoty moskiewskiéj Goertza i Schulenburga z pościgiem szwedzkim.

Króla szwedzkiego zostawiliśmy zato dnia 4 listopada w pochodzie z Działoszyna ku Kaliszowi za ustępującym Schulenburgiem. Siła Karola składała się wyłącznie prawie z jazdy, Schulenburga z 4000 ludzi dzielnéj piechoty i 900 koni. Dnia 5 listopada stanął król szwedzki pod murami Kalisza zajętego przez słabą, liczącą zaledwie 100 ludzi pod dowództwem pułkownika Riebe ariergardę korpusu Schulenburga, który naówczas był się już cofnął do Raszkowa. Szczupła liczba załogi nie pozwalała myśleć o obronie miasta przeciw 18 szwadronom jazdy nieprzyjacielskiéj. Stanowiło to przecież dla Szwedów przeszkodę w pościgu, a nadto, jak zaraz zobaczymy, miało się uprzątnienie owéj zawady dać w znaki niecierpliwemu Karolowi dotkliwą boleścią osobistą. Sam młodzieniec 22letni, miał król szwedzki, jak zawsze, tak i tu nieodstępnie przy swym boku dwóch znanych nam już z poprzedniego opowiadania towarzyszów, pazia Klinkowstroema i księcia wirtembergskiego, obu dzieci wiekiem, mężów bohaterstwem. Klinkowstroem mianowicie był wiernym uczestnikiem wszelkich rozpustnych figli i wybryków Karola jeszcze z czasów pokojowego pobytu Sztokholmskiego. Potknąwszy się w owym gorączkowym pościgu o zawadę kaliską, wyprawił Karol swego pazia z wezwaniem poddania miasta do pułkownika Riebego. Towarzyszył mu pułkownik Duckert. Właśnie podczas toczącéj się parlamentarki, padł przypadkiem czy umyślnie strzał z murów i położył Klinkowstroema trupem. Gniew i żal Karola był straszny. Mszcząc się, kazał w pierwszem uniesieniu zamordować kilkunastu jeńców rzucającéj broń załogi saskiéj. Ciało poległego towarzysza broni zalecił włożyć do trumny i odesłał następnie do Pomeranji. Tuż prawie po tym przykrym wypadku nadjechał do Kalisza dnia 6 listopada przybywający z Warszawy Stanisław Leszczyński, i towarzyszył odtąd dalszemu pościgowi króla szwedzkiego. Samobójcze rozprzężenie, na jakie ucieczka i szaleńsze jeszcze od niéj rozkazy Augusta armią saską wskazały, pokazują się dopiero teraz w całéj swéj szkodliwości. W razie połączenia Patkula, jazdy Brandta i piechoty moskiewskiéj Görtza

Digitized by Google

pod wspólnem dowództwem Schulenburga, byłaby się zebrała kilkonastotysięczna siła, mogąca i teraz nawet jeszcze powstrzymać pogoń szwedzką, a może przez wzięcie do niewoli samegoż rozpędzonego najnieostrożniéj Karola, nadać całéj wojnie inny obrot. Dzięki owemu rozprzężeniu, nie pozostaje istotnie dzielnemu Schulenbergowi z jego pięciotysięcznym blisko korpusem nic lepszego do roboty, jak spieszyć co prędzéj ku bezpiecznéj przystani szlązkiéj i ocalić przynajmniéj honor broni saskiéj. Nie ma może chwili w ciągu całych dziejów owéj wojny, lepiéj i dokładniéj wyświeconéj i to przez samychże głównych jéj bohaterów i aktorów. Archiwum drezdeńskie posiada drukowaną relacyą owego odwrotu, nadto własnoręczny raport Schulenburga do Augusta, datowany ze Zgorzelic 12 listopada 1704. Szwedzkie sprawozdania Nordberga i Adlerfelda nie pozostawiają również pod względem dokładności niczego do życzenia.

Przypatrzmy się teraz dalszemu przebiegowi odwrotu Schulenburga według jego własnego sprawozdania. Kiedy Karol 5 listopada brał Kalisz i zagarniał po słabym oporze w niewolę szczupły oddział pułkownika Rieben, znajdował się generał saski z całym swym korpusem rozłożony pod Raszkowem, o trzy mile od następującego nieprzyjaciela. Przyniesiona mu pod noc przez postępującego z jazdą w tylnéj straży generała Örtza wiadomość o wzięciu Kalisza, spowodowała Schulenburga jeszcze w ciągu tejże saméj nocy, z 5 na 6 listopada, mimo straszliwego znużenia żołnierza i zakradającéj się coraz gęściéj maroderki, do dalszego pospiesznego odwrotu ku Kobylinowi, gdzie stanął w ciągu dnia 6 listopada. Jazda pozostała pod generałem Örtzem w Raszkowie, by zasłaniać odwrot głównéj siły wobec pogoni 18 szwadronów szwedzkich. Wciągu dalszego marszu z Kobylina do Jutrosina, dnia 7 listopada, spotkał się Schulenburg z wracającą z pod Poznania jazdą saską pod dowództwem generała Plötza. Jeszcze i w tym przypadku miała się teraz objawić szkodliwość wydanych przez Augusta z pod Warszawy czy w ciągu odwrotu rozporządzeń. Schulenburg chciał Plötza zatrzymać przy sobie, a w najgorszym razie, wyznaczał mu na miejsce wspólnego spotkania miasteczko Krobię. Nadaremno; — Plötz tłumaczył się nasamprzód wyraźnym rozkazem Augusta, następnie trudnością wyżywienia tak znacznéj

Digitized by Google

siły skoro pozostanie razem, i puścił się ku Piotrkowu osłabiając Schulenburga, a nie wzmacniając spieszącego do Krakowa Augusta. Pod wieczór dnia 7 listopada znalazł się Schulenburg w Jutrosinie wśród niesłychanego znużenia żołnierza, któremu, na domiar złego wybuchły w miasteczku pożar wypocząć nie pozwolił. Tutaj doszła generała saskiego wiadomość o zajęciu Kobylina przez dziewięć pułków jazdy szwedzkiéj generałów Wellingka i Renskiölda, przy których znajdował się sam król szwedzki wraz ze Stanisławem Leszczyńskim. Spotkanie niebieskiéj pogoni szwedzkiéj z czerwonym odwrotem saskim stawało się odtąd nieuchronnem. Zamiarem Schulenburga było teraz maszerować przez dzień 8 listopada do Krobi, połączyć się tutaj z piechotą moskiewską, ruszyć następnie do Leszna by się zaopatrzyć w chleb i piwo, i zdążać tu ztąd do bezpiecznego schronienia szlązkiego. Rachuby te chybiły jednakże. Mimo że okolica była Sasom znaną z czasu jeszcze kampanji latowéj, zmarnowano, dzięki nieostrożności szpiegów i przewodników, trzy godziny w drodze. W Krobi nie zastał Schulenburg Moskali, lecz tylko doniesienie dowódzcy ich pułkownika Görtza, że niedaleko tu ztąd się rozłożył. A więc i tu jeszcze zawód i rozprzężenie sił własnych wobec nieprzyjacielskiego pościgu! Wyznaczywszy tedy Goertzowi na noc z 8 na 9 listopada miejsce wspólnego spotkania pod miasteczkiem Poniecem, ruszył tamże sam Schulenburg wśród zapadającego zmroku. Było już jednak zapóźno na możność podobnego połączenia; zaledwie też Schulenburg ze swym znużonym żołnierzem zdołał stanąć pod Poniecem, odsłonił mu się na rozległéj równinie groźny widok nadciągającéj od Krobi niebieskiéj chmury kawaleryi szwedzkiéj. Generał saski obliczał jéj siłę bez przesady na 7000 koni, kiedy sam nie liczył więcéj nad 5000 ludzi, prawda że bardzo dobréj piechoty. O dalszym odwrocie nie można było myśleć bez wystawienia się na niechybną klęskę ze strony pościgu szwedzkiego. Przytomny Schulenburg postanowił przyjąć nierówną walkę, by pod osłoną stawianego oporu uskutecznić odwrot do Szlązka, i poczynił, o ile czas i okoliczności pozwalały, odpowiednie ku temu przygotowania. Nie przypuszczając aby nieprzyjaciel śmiał go zaczepiać wśród zapadającéj ciemności, kazał piechocie obsadzić opłotki i ogrody w leżącéj tuż pod

Digitized by Google

samem miasteczkiem Poniecem wsi Janiszewie; lazaret zaś, bagaże i artyleryą wyprawił na tyły z rozkazem spiesznego pochodu ku Odrze. Nad ranem spodziewał się nadejścia Görtza z piechotą moskiewską. I tę rachubę przekreśliła przecież gorączka walki u Karola. Nie zważając na ciemność, nie kłopocąc się o widoczną obronność stanowiska piechoty saskiéj, nie pytając o roztropne rady swych generałów przedstawiających, iż z samą tylko, do tego przez pogoń rozwleczoną na długie odstępy jazdą zagarnąć i zgnieść Sasów nie będzie można, okazał się Karol i pod Poniecem, Karolem z nad Dźwiny, z pod Kliszowa, Pułtuska i Lwowa. Wbrew wszelkim oczekiwaniom i rachubom, spostrzegł Schulenburg szwadrony szwedzkie pędzące ostrym kłusem ku zajmującéj Janiszewo swéj piechocie. W obec podobnéj zaczepki uznał generał saski za rzecz konieczną wyprowadzić swego żołnierza z opłotków i ogrodów wiejskich na otwarte pole, aby go przewaga nieprzyjacielska nie zaskoczyła splątanym, zwłaszcza że na domiar niedogodności zajętéj przez Sasów pozycyi, tuż za wsią znajdowało się niebezpieczne w razie odwrotu, grząskie trzęsawisko. Słońce zaszło, ciemność listopadowego wieczoru zapadała coraz grubiéj nad widownią rozpoczynającéj się walki. Siła znajdująca się pod ręką Karola składała się z oddziałów kawaleryi pułku skanijskiego, z dragonów generałów Renskiölda, Duckerta i Krasaua. Generał Vellingk z 4000 koni znajdował się o jeden dzień marszu w tyle, generał Hummerhielm był odkomenderowany o pół mili, by oskrzydlić nieprzyjaciela. Przy boku rozpoczynającego akcyą Karola, znajdowali się Stanisław Leszczyński, książę Maksymilian wirtembergski, książę Sachsen-Gotha, generałowie Renskiöld, Stenbock i Lagercrona. Schulenburgowi, jak sam powiada we własnoręcznem sprawozdaniu, pozostawało wobec nawały szwedzkiéj bardzo niewiele czasu do sformowania swéj siły. Wyprowadziwszy swego żołnierza za wieś, ustawił go we dwie linie. Pierwszą, opartą prawem skrzydłem o wieś Janiszewo, złożył z ośmiu, drugą z czterech batalionów piechoty. Po oku skrzydłach drugiéj linii stanęła kawalerya saska, w przedziale między pierwszą a drugą linią, składająca się z dziewięciu dział artylerya. Schulenburg objeżdżał szeregi swych żołnierzy, upominał ich do wytrwania na miejscu, przypo-

Digitized by Google

minał smutny los ich towarzyszów wziętych w Toruniu, jęczących dotąd w twardéj niewoli szwedzkiéj, kazał przypuszczać Szwedów blisko i mierzyć koniom w głowy, a strzelać celnie. Pierwsze szeregi miały po każdym wystrzale przyklęknąć, by następnie dać możność wystrzału drugim. Zaledwie było dość czasu by te rozporządzenia powydawać, gdy jazda szwedzka z Karolem na czele rzuciła się na Sasów, wybierając sobie przedewszystkiem za miejsce i przedmiot ataku owe szczerby pomiędzy obu liniami piechoty a nieprzyjacielską konnicą. Jazda saska nie dotrzymała placu i zaczęła pierzchać. Wpadający za uciekającymi Szwedzi, zagarnęli dwa bataliony saskie i wprawili je w nieład. Niebezpieczeństwo zaczynało być groźnem; w stanowczéj téj chwili dał dowód niesłychanego męztwa i przytomności umysłu sam Schulenburg. Ranny już w rękę, w mundurze poszczerbionym nieprzyjacielskiemi kulami, pędzi ku swym wprawionym w nieład batalionom ścigany przez kilku nieprzyjacielskich dragonów, nawraca je, komenderuje ognia i jeszcze raz ognia, który przetrzebia rozwleczone pogonią i wprawione w nieład własnem zwycięztwem szwadrony szwedzkie. Szwedzi zdziesiątkowani, straciwszy mnóstwo ludzi i koni wracają pędem ku swoim. Schulenburg korzystając przytomnie z téj chwili wytchnienia, cofa całą swą piechotę, ustawia ją w podługowaty czworobok opierając go z tyłu o lasek, a zasłaniając z przodu głębokim, długim rowem. Artylerya, po stracie jednego działa wśród zamieszania odwrotu, staje w liczbie ośmiu dział po obu skrzydłach czworoboku saskiego, i daje bez przerwy ognia do uchodzących Szwedów. Żołnierz saski widząc pierwszy atak szwedzki odparty a siebie w bezpiecznéj pozycyi, nabiera odwagi. Sam Schulenburg pisze w swym raporcie do Augusta, „iż odtąd z radością już można było widzieć, jak nieprzyjaciel drugi raz będzie przyjęty.” Nadzieja ta miała się spełnić w zupełności, a wytchnienie zaledwie co sformowanych między laskiem a rowem Sasów nie trwało długo. Dragonia szwedzka rzuciła się po raz drugi rozpuszczonym pędem ku czworobokowi saskiemu. Powstrzymał ją nieco rów; salwa pierwszego, ponowna salwa drugiego, strzelającego po nad głowami przyklękłych towarzyszów szeregu, pokryła ziemię niebieskiemi mundurami szwedzkiemi, zabitemi i rannemi

Digitized by Google

końmi. Mimo to wdarli się Szwedzi w pewnéj liczbie w czworobok saski, na to jednakże tylko, aby zamknięci w nim, wyginąć nieledwie co do nogi. „Było to," pisze Schulenburg, „ciekawe widowisko, jak ci co się wdarli w czworobok, marnie poginęli i zrąbani zostali, tak, że nie widziałem, aby trzech lub czterech było z nich uszło." Ataki te ponawiały się ze strony szwedzkiéj, choć z coraz mniejszym ogniem i z coraz mniejszym widokiem skutku, do pięciu razy. Wszystkie były szczęśliwie przez Schulenburga odparte. Roztoczyła się nareszcie na dobre ciemność, a w dodatku zapadła głęboka mgła jesienna. Szwedzi cofnęli się do miasteczka Ponieca, zostawiając na polu pod Janiszewem mnóstwo trupów i rannych bez żadnéj opieki. Schulenburg miał prawo uważać się za pierwszego zwycięzcę Karola XII, choć zwycięztwo jego było drogo okupione. Sam był kilkakrotnie choć nie ciężko ranny, adjutant jego, wszystcy oficerowie ordynansowi, waleczny podpułkownik Hau, polegli. W żołnierzach wynosiła strata saska ogółem 489 ludzi według sprawozdań szwedzkich. Straty szwedzkie obliczał sam Schulenburg na 1500 ludzi; oni sami przyznają się do 280 zabitych i rannych, nie mogąc przecież zapierać się znacznéj straty w szeregach oficerskich. Mianowicie polegli: adjutant króla szwedzkiego Luttinghuven, kapitanowie Hiepen, Gager, Gyllentrost i Basilice. Pomiędzy rannymi znajdujemy pułkowników Patkula, Torstensona, Hardta, Düringa, Bleckerta i Fahlmanna.

Taki to był przebieg owego wieczornego spotkania między Karolem XII a Schulenburgiem, dnia 8 listopada 1704 na krawędzi wielkopolskiéj ziemi od Szląska. Zwycięztwo podobne nie pozwalało jednakże zwycięzcy spoczywać długo na laurach, a w nocy jeszcze trzeba było powziąść szybką decyzyą i poczynić odpowiednie przygotowania, by jutro nie stracić korzyści dzisiajszych wysileń. Schulenburg, należy mu oddać tę sprawiedliwość, spełnił nie mniéj świetnie i nie mniéj szczęśliwie i tę drugą część trudnego zadania. Nasamprzód, korzystając z ciemności nocnéj, ściągnął do swéj głównéj siły pozostawiony we wsi Janiszewie, odcięty chwilowo przez Szwedów oddział generała Birona. Oficer saski wysłany przezeń, przewróciwszy na wierzch niebieską podszewkę swego czerwonego płaszcza, uszedł w cie-

Digitized by Google

mności szczęśliwie za Szweda, przejechał przez szeregi szwedzkie i przeniósł Sasom w Janiszewie rozkaz połączenia się z główną siłą. Pozostawało jeszcze obmyślić przed brzaskiem jutrzenki, na samém pobojowisku, dalsze szczegóły działania. Schulenburg zawachał się chwilowo, czy nie ruszyć ku Lesznu, nie ściągnąć do siebie piechoty moskiewskiéj Görtza, nie zawezwać pomocy odległego zaledwie tylko o kilka mil w Zbąszyniu Patkula. Położenie rzeczy było jednakże zbyt krytyczne, aby plan podobny był mógł liczyć na urzeczywistnienie. Przy sprężystszem działaniu, przy większéj zdolności strategicznéj Patkula, przy lepszéj woli dowodzącego Moskalami pułkownika Görtza, mogło i powinno było połączenie zapędzonych w ów kąt Wielkopolski sił saskich nastąpić rychléj. Teraz, na polu stoczonéj co dopiero na równinach ponieckich bitwy, nie było już na to czasu. Że król szwedzki ponowi z brzaskiem jutrzenki przerwany tylko ciemnością nocną atak, nie ulegało najmniéjszéj wątpliwości. Niedość na tém, doszła do obozu saskiego wiadomość, że generał Wellingk nadciąga Karolowi w pomoc z resztą jazdy szwedzkiéj, nadto, że generał Meierfeld wyruszył z oswobodzonego od oblężenia Poznania i że się w 700 koni znajduje już w Kościanie. Zatrzymywać się tedy choćby kilka godzin tylko na ziemi polskiéj i zapuszczać się według pierwotnego zamiaru ku Lesznu, znaczyło iść dobrowolnie w nieprzyjacielską matnię i wystawiać się na niechybną klęskę. Po krótkiém tedy zastanowieniu, rozpoczął Schulenburg w nocy jeszcze odwrot ku granicy szlązkiéj, dokąd już poprzednio wyprawił był artyleryą i bagaże. Rannych ku wielkiemu żalowi nie mógł, wszystkich przynajmniéj, uwieźć z sobą, i pozostawił ich w znacznéj części na placu spotkania. Przekraczając granicę szląską, wyprawił Schulenburg oficera z listami do prezydenta kamery cesarskiéj i w. mistrza zakonu niemieckiego we Wrocławiu, tłumacząc nadwyrężenie neutralności cesarskiego terrytorium nieuniknioną koniecznością wojenną. Zresztą zalecił swym żołnierzom przestrzeganie najściślejszéj dyscypliny, opłacał wszystkie rekwizycye wojskowe za przekroczeniem granicy brzęczącą monetą. Pogoń szwedzka stępiła nieco swą zapalczywość przez wieczorną potyczkę i dała uchodzącemu Szulenburgowi kilka godzin swobodnego czasu. Przed południem jeszcze dnia

Digitized by Google

po bitwie, znalazł się korpus saski na terrytorium szląskiem. Około godziny czwartéj po południu stanęli znużeni i wyczerpnieni pospiesznym marszem Sasi w miasteczku Górze. Na Baryczy kazał Schulenburg poniszczyć następnie za sobą wszystkie mosty, pozostawił w odwodzie dla ostrożności w punkcie przeprawy przez rzeczkę 50 grenadyerów, a sam ruszył z korpusem ku Odrze. W téj to chwili zaczęła się pokazywać pogoń szwedzka, która za przykładem Sasów nie uszanowała również neutralności territorium cesarskiego. Na szczęście jednakże ocaliły i na teraz Sasów ciemność wieczorna, mgła i niski stan wody w Odrze. Późnym wieczorem dopadł Schulenburg we wsi Łupkiniu (Lübchen) tuż nad rzeką dogodnego punktu przeprawy. Korzystając z osłony nocnéj, spędził ile się dało promów i łodzi i rozpoczął przeprawę. Do godziny pierwszéj w nocy było trudne to dzieło uskutecznione; korpus saski znalazł się na lewym brzegu rzeki i był stanowczo ocalonym. Pewna już niemal zdobycz uszła Karolowi, uznał się na ten raz zwyciężonym przez Schulenburga, a sam przeciwnie znajdował się przez kilka godzin w niebezpieczeństwie, którego się nie domyślał i nie przeczuwał. W przedniéj, jak zwykle, straży szwedzkiéj pogoni, dopadł przeprawy saskiéj przez Odrę nieco po północy. Nie mogąc jéj już przeszkodzić, zanocował w młynie w pobliskiéj wsi Kręgłowie, z bardzo szczupłą tylko eskortą. Właściciel młyna doniósł o tém Schulenburgowi, który się już gotował powrócić z kilkudziesięciu ludźmi na prawy brzeg rzeki i pochwycić nieostrożnego króla. Znużenie żołnierza jednakże, niedostatek łodzi i promów, które po dokonanéj przeprawie poniszczono, przeszkodziły wykonaniu podobnego zamachu. Obie armie nieprzyjacielskie odczepiły się odtąd od siebie. Schulenburg cofa się nienapastowany daléj do Zgorzelic. Równocześnie prawie uchodzi Patkul z pod Zbąszynia ku Odrze; pozostają jeszcze tylko na placu nieszczęsne resztki moskiewskiego korpusu pułkownika Görtza i kozacy z oddziału jazdy generała Brandta, rzuceni na łaskę opatrzności od chwili zniesienia oblężenia Poznańskiego. Tak jeden, jak drugi oddział wojsk moskiewskich szukał widocznie ratunku w połączeniu z Schulenburgiem, ale było już za późno. Schulenburg schronił się w nocy z dnia 9 na 10 listopada za Odrę, a dwa tysiące blisko

Digitized by Google

kozaków z oddziału Brandta, zdezorganizowanych, znużonych, mających zaledwie 200 koni, reszta pieszo, znalazło się odciętych na prawym brzegu rzeki we wsi Oderbeltsch. Karol kazał pułkowi dragonów pułkownika Ornstedt zsiąść z koni i zaatakować ich pieszo. Jedni zaczęli uciekać ku Odrze, probując przeprawy, drudzy zamknęli się w domach wsi z postanowieniem obrony. Pierwsi zostali bądź to wystrzelani, bądź potonęli, tak iż zaledwie trzydziestu dostało się na lewy brzeg rzeki; drudzy stawiali rozpaczliwy, ale nadaremny opór. Wpadło z nich żywo 213 w ręce Szwedów, reszta, blisko 1500 jak powiada sprawozdanie szwedzkie, wyginęło już po wzięciu w niewolę, a jeżeli wierzyć temu samemu sprawozdaniu, współubiegali się rozdraźnieni barbarzyńskiem postępowaniem kozaków żołnierze szwedzcy z chorągwiami polskiemi Grudzińskiego w okrutnem, nieludzkiem wymordowaniu jeńców. Dzień poprzednio, a więc dnia 9 listopada, spotkała podobna klęska drugi oddział moskiewski złożony z 1500 piechoty, który nie zdążywszy za Schulenburgiem, znalazł się w okolicy Wschowy. Ten to oddział zachwyciła pogoń generała Wellingka, który idąc od Kobylina w 4000 koni, stanął nazajutrz po bitwie ponieckiéj na placu spotkania, a nie znalazłszy ani swoich, ani Sasów na miejscu, popędził daléj w kierunku Wschowy. Moskale zabarykadowali się w pobliskiéj miastu wsi Tylewicach; wezwani do złożenia broni, odpowiedzieli silnym ogniem z dział i z ręcznéj broni. Wellingk kazał dragonom Stenbocka zsiąść z koni i uderzyć na zamkniętych w chałupach Moskali. Atakiem tym dowodził hr. Eryk Lejonhufwud, który w nim poległ. Moskale stracili nasamprzód swą artyleryą, mimo to nie przestawali stawiać rozpaczliwego oporu wśród zabudowań i opłotków wiejskich. Szwedzi zapalili im nad głowami dachy; mimo to nie ustawała obrona. Moskale woleli ginąć wśród płomieni, aniżeli rzucać broń. Nareszcie zwyciężyła przewaga liczebna Szwedów; 900 przeszło Moskali zginęło w boju i w płomieniach, Szwedzi zabrali im 14 dział, całą amunicyą i cztery beczki z pieniędzmi; sami, jeźli wierzyć ich sprawozdaniu, nie stracili w owym boju nad 80 ludzi w zabitych i rannych, między którymi pułkownika Burenschölda i kapitana Treffenhielma. Dwa te spotkania pod Oderbeltsch i Tylewicami, zakończone klęską porzuconych tak

Digitized by Google

niedbale i nie sumiennie na łaskę pościgu nieprzyjacielskiego sprzymierzeńców moskiewskich, zamykają też zarazem dzieje kampanii roku 1704, jeźlibyśmy nie zaliczyli jeszcze do niéj odbywających się tu i owdzie, pomiędzy Radomskiem a Częstochową, utarczek między chorągwiami pospolitego ruszenia szlacheckiego, a furażującymi i ściągającymi kontrybucye z kraju Szwedami. Karol wydobywszy się szczęśliwie z matni, w jaką go szalony zapęd na Ruś i zamach Augusta na Warszawę wprowadził, odniósł, dzięki bezprzykładnemu niedołęstwu nieprzyjaciela, najzupełniejszy tryumf. August chroni się do Krakowa prawie bez wojska, pod wątpliwą opiekę dywizyi wojska koronnego i nawracających się powoli na jego stronę Lubomirskich. Natomiast rozprysła się i zmarniała w rozstrzelonéj ucieczce i cząstkowych bojach cała jego siła, Patkul, Moskale Görtza, Schulenburg. Jeden Schulenburg tylko zdołał stawić skuteczny i zaszczytny opór, ale ostatecznie także tylko zasłaniając odwrót i poświęcając posiłki moskiewskie. Karol wyrzucił ostatniego nieprzyjaciela poza granice Wielkopolski i znalazł się ponownie panem sytuacyi. Nazajutrz po zniszczeniu oddziału kozackiego pod Oderbeltsch, dnia 11 listopada, znajdujemy go we wsi Ossowéj Sieni pod Wschową, gdzie, nawiasowo powiedziawszy, zapewnie na instancye dobrego „sąsiada", króla Stanisława Leszczyńskiego, właścicielce wdowie Annie Baklanowskiéj wystawia skrypt libertacyjny od kontrybucyi wojennéj, następnie odebrawszy od przybyłego doń ze swą jazdą generała Meierfelda rapport o przebiegu oblężenia miasta Poznania, postanawia sam udać się tamże i rozpatrzeć się w położeniu i obronności stolicy Wielkopolskiéj. Dnia 16 listopada przybył Karol do Poznania, oglądał nędzne, poszczerbione ogniem Patkulowym, a przecież tak walecznie obronione warownie miejskie, oddawał zasłużone pochwały dzielności załogi i środkom obrony, użytym przez swych generałów. Według tradycyi miejscowéj, któréj autentyczności najtroskliwszy przegląd dokumentów archiwum miejskiego z owéj epoki nie pozwolił nam przecież stwierdzić, obrał sobie król szwedzki podczas swego pobytu w Poznaniu na kwaterę istniejący dziś jeszcze, tak zwany dom „pod daszkiem" w rynku. Co natomiast pewna, to że wszelkie błagania prezydenta miasta, Pawła Pothuna o zwolnienie ciężarów, pod jakiemi Poznań od

Digitized by Google

14 miesięcy stękał, nie zostały przez króla uwzględnione. Mieszkańcy płacili nadal, jak dotychczas, ciężkie pieniądze, tygodniowo przeszło 2000 tynfów, dostawiali daléj, jak dotychczas, piwo, chleb, wino, tytuń, mięsiwa na potrzeby zostającéj znów pod dowództwem pułkownika Gabriela Liliehöka załogi szwedzkiéj. Karol odprawił prezydenta Pothuna z niczem, i opuścił Poznań po kilkudniowym pobycie. Na zimowe leże obrał sobie odtąd ze względów politycznych Wielkopolskę, mianowicie województwo poznańskie i kaliskie, a na miejsce własnego pobytu miasto Rawicz. Podobnym wyborem pokierował nasamprzód wzgląd na konieczność restauracyi skołatanych interesów króla Stanisława, które właśnie od Wielkopolski odbudowywać przyszło; daléj zamożność i ludność kraju, bliskość Szlązka i tyle niezbędne dla zaopatrywania potrzeb wojska fabryki sukna w Wielkopolskich miasteczkach Lesznie, Rawiczu, Sarnowie, Miejskiéj Górce i Kościanie. Zamieszkał tedy król szwedzki, na długi wypoczynek leż zimowych, wraz ze zwykłem otoczeniem swém wojskowem i dyplomatycznem w Rawiczu, kiedy Stanisław wyprawiwszy małżonkę, matkę i córeczkę do bezpiecznego Elbląga, osiadł w rydzyńskim zamku. Według pamiętników o księciu Emanuelu Maxymilianie wirtemberskim, bywały częste stósunki i komunikacye między obozem szwedzkim w Rawiczu i dworem Stanisława w Rydzynie, a młody książę nie może się dość nachwalić gościnności, wspaniałości i świetnych polowań rydzyńskiego zamku. Nie mniéj staje się przez kilka miesięcy Rawicz ogniskiem i punktem centralnym bardzo ożywionego ruchu politycznego i wojennego. Co chwila zjeżdżają tu deputacye szlacheckie od województw wielkopolskich z najrozmaitszemi instancyami, bądź to do pana konsyliarza Pipera, bądź to do samego Karola lub króla Stanisława. Co chwila przyjeżdżają najrozmaitsi generałowie szwedzcy z raportami do króla, lub po rozkazy. Pojawi się tu wkrótce Arwed Horn z tajnemi propozycyami pokoju od Augusta, przybędzie niespodzianie od dworu wiedeńskiego w osobnéj missyi hr. Zinzendorff. Kują się daléj między Rydzyną a Rawiczem plany i projekta przeciągnienia prymasa na Stanisławową stronę, — dość, przedstawia nadgraniczna, zamieszkała przez niemieckich sukienników mieścina wielkopolska

Digitized by Google

widownią niezwykle ożywioną i urozmaiconą. Pierwsze kroki króla szwedzkiego z rozpoczynającego się spoczynku leż zimowych, są politycznego znaczenia, a obliczone na podniesienie chromającéj królewskości neo-elekta. On sam wydał już podczas marszu pod dniem 30 października z Warszawy manifest do stanów Rzeczypospolitéj, w którym się powtarzały zwykłe ogólniki o miłości dobra Rplitéj, o bezinteresowności króla szwedzkiego, o Moskalach i kozakach sprowadzonych we wnętrze kraju przez króla Augusta, o potrzebie łączenia się około jego osoby w celu zyskania nareszcie pokoju. Wszystko rzeczy może dobre i prawdziwe, ale chybiające celu w obec rozstrzelonych interesów i stanowisk obranych z góry przez różnych ludzi i różne stronnictwa Rzeczypospolitéj. Posypały się téż na ów manifest odpowiedzi przeciwników, zamieniając wystąpienie neo-elekta na bezpłodną wojnę papierową. Innego nieco rodzaju i skuteczniejszéj doniosłości był akt samegoż Karola. Pod dniem 28 listopada wydał z Rawicza manifest do szlachty województw Wielkopolskich, w którym oświadczał, że tylko szlachetna interwencya króla Stanisława oszczędza im czynów zemsty i surowości, na które zasłużyli wspierając działania wojsk i stronników zdetronizowanego króla. Ukazać neo-elekta łaknącéj spokoju i bezpieczeństwa szlachcie w charakterze skutecznéj, rozjemczéj instancyi, nie było rzeczywiście krokiem niezręcznym.

Pozostawmy teraz Karola na jego zimowych leżach w Rawiczu, a przypatrzmy się robotom i działaniu Augusta, który, jak sobie przypominamy, stanął w Krakowie dnia 10 listopada około południa. Położenie jego nie było szczególnie korzystne. Co się tyczy nasamprzód będącéj na pogotowiu siły zbrojnéj, rozporządzał August tysiącem zaledwie koni jazdy saskiéj, która zostawała pod dowództwem zamianowanego plackomendantem miasta Krakowa generała Kyau. Obozowała daléj w pobliżu dywizya wojska koronnego z pod komendy hetmańskiéj. Nadto znajdowały się przy boku królewskim chorągwie pospolitego ruszenia polskie Adama Śmigielskiego starosty gnieźnieńskiego i Morsztyna starosty sieradzkiego, gotowe na każde zawołanie do nowych, partyzanckich wypraw. Wszystko to razem nie przedstawiało siły dostatecznéj do

Digitized by Google

stawienia oporu Szwedom, nadciągającym pod wodzą generałów Renskiölda i Stromberga od Łęczycy, Nowego Miasta nad Pilicą i Częstochowy. Sam marszałek nadworny Pflugk oświadczył z dobroduszną rezygnacyą posłowi duńskiemu, „że dwór saski zabawi zapewnie w Krakowie tak długo, dopóki na to Szwedzi pozwolą." Tak to potrafiła najzupełniejsza nieudolność króla Augusta zwrócić wszystkie warunki wojennego powodzenia przeciw niemu samemu, tak zmarniały i stopniały w jego ręku wszelkie zasoby w ludziach i zasobach, jakiemi przed dwóma jeszcze zaledwie miesiącami rozporządzał. Pobity i zwyciężony bez boju, z rozproszoną na cztery wiatry armią, pozbawiony możności oparcia akcyi politycznéj o jedynie skuteczną podstawę t. j. powodzenie wojenne, ze źle tajoną tęsknotą za wypoczynkiem saskim, za rozkoszami Drezna, za jarmarkiem lipskim, stanął August w Krakowie bez zamiaru długiego pobytu, z chęcią może jakiegokolwiek załatwienia co więcéj naglących spraw polskich, do których zaliczmy zgodę z Lubomirskimi, pozyskanie prymasa, przygotowania wreszcie środków dalszego prowadzenia wojny. W otoczeniu jego znajdujemy z panów polskich Denhoffa marszałka konfederacyi sandomirskiéj, Jana Szembeka podkanclerzego koronnego, biskupa przemyskiego Bokuma, nominata krakowskiego; ze Sasów nadwornego marszałka Pflugka, generała Kyau, skład tak zwanego komissaryatu czyli intendantury saskiéj, wreszcie nieuniknioną, snującą się ciągle i wszędzie osobistość kamerdynera dyplomaty Spiegla. Ostatni raz téż znajdujemy naówczas przy boku królewskim w smutnych dniach owych listopadowych r. 1704 księżnę cieszyńską (Lubomirską), któréj gwiazda ma wkrótce zgasnąć, by ustąpić wznoszącéj się nowéj, pani Anny Konstancyi Hoym. Gromadzi się téż około osoby Augusta w Krakowie dyplomacya zagraniczna: Spada nuncyusz papieski, Golicyn poseł carski; dnia 14 listopada przybywa poseł duński baron Jessen. Wszyscy owi reprezentanci zagranicznych mocarstw zawieszają swe godła i herby ponad bramami zajętych przez się domów, nadają życia i rozmaitości zniszczonemu dwukrotnym pobytem Szwedów, sterczącemu ruiną spalonego na Wawelu zamku grodowi Jagiellońskiemu. Pomiędzy osobistościami czynnemi dla sprawy Augusta spostrzegamy znów

Digitized by Google

naszych dawnych znajomych, wspomnionego co dopiero nominata krakowskiego Bokuma, wojewodzinę poznańską Annę Małachowską i księcia Ferdynanda kurlandzkiego. Na pierwszym planie zajęć i zatrudnień Augusta stanęło właśnie to, co sam tak lekkomyślnie i niedbale z rąk wypuścił, — restauracya powodzenia wojennego za pomocą sprzymierzeńców. Wychodząc ze słusznéj racyi, że najłatwiéj o pomoc i sprzymierzeńców zwycięzkim sprawom wyzyskiwał August aż do najostateczniejszego przesytu wątpliwy tryumf Schulenburga pod Poniecem. Rozgłaszał go w Krakowie jako fakt wielkiego swéj armii nad Szwedami zwycięztwa. W takiém świetle przedstawia je posłowi duńskiemu Jessenowi, nie inaczéj w liście do cara Piotra z dnia 19 listopada, żądając równocześnie posiłków i subsydiów pieniężnych. Bitwa Poniecka figuruje w konferencyach i korespondencyach Augustowych z owéj chwili jako argument powodzenia jego zachwianéj sprawy. Pewny pomocy znajdującego się już we wspólnéj akcyi cara, pracuje jeszcze August z Jessenem nad pozyskaniem przymierza duńskiego, brunświckiego, meklemburskiego i heskiego, obiecując płacić sprzymierzeńcom, carskiemi naturalnie pieniędzmi, za każdego żołnierza 30—50 talarów. Równocześnie postanawia król w interesie uregulowania spraw wewnętrznych Rzeczypospolitéj, poczynić znów kroki około pozyskania osoby bawiącego w Gdańsku prymasa, wyrażając tylko w obec posła duńskiego obawę, czy mu przebywający przy boku Radziejowskiego poseł francuzki Bonac przeszkadzać nie będzie. Zasnuwszy w ten sposób działanie tak w zewnętrznéj jak w wewnętrznéj polityce na wszystkie strony, opierając się w sprawie pozyskania prymasa na Rzymie, dokąd w tym celu, jak wiadomo, wyprawił hr. Lagnasco; — licząc na dwór berliński, dokąd wyprawił Przebendowskiego, — odniósł August na widowni krakowskiéj jeden przecież niewątpliwy, choć problematycznéj wartości tryumf. Tryumfem owym było pozyskanie wreszcie w. hetmana koronnego Hieronima Lubomirskiego, nadto jego brata Jerzego i synowca Teodora, za gorliwém pośrednictwem wojewodziny poznańskiéj, nominata krakowskiego biskupa Bokuma i posła duńskiego barona Jessena. Dzieło przygotowywane oddawna, trzymane dotąd w tajemnicy, ujrzało nareszcie ku niesłychanemu zadowolnieniu wszystkich twórców i pośredników światło dnia

Digitized by Google

białego. Istna chorągiewka na dachu, w. hetman koronny Hieronim Augustyn Lubomirski, przeor Maltański, niegdyś za króla Jana III gorliwy stronnik Francyi i otwarty zwolennik zbuntowanego przeciw domowi rakuzkiemu Tekelego; późniéj stronnik Contego, następnie nawrócony zwolennik Augusta, którego opuszcza pod Kliszowem; daléj znów sprzymierzeniec Szweda, by go zawiedziony w ambitnych swych marzeniach również z kolei znowu porzucić, przybywa do Krakowa, odprawia uroczysty akt przeprosin króla, zatwierdzając, według relacyi naocznego świadka, szczerość jego wylewanemi łzami, następnie udaje się na mszę do kościoła Panny Maryi wraz z królem, bratem Jerzym, synowcem Teodorem, pieczętując swój akcess uroczystością nabożeństwa. Akt ten odbył się dnia 17 listopada. Po nim odbyła się między nawróconymi Lubomirskimi a Augustem godzinę przeszło trwająca konferencya, która według świadectwa najpoufniejszego jéj uczestnika, barona Jessena, nie zdołała przecież przekonać króla o zupełnéj szczerości pokutników. Cokolwiekbądź, był to tém pożądańszy, że jedyny tryumf wewnętrznéj polityki królewskiéj, tryumf, po którym się August spodziewał ważnych następstw, który też rzeczywiście zachwiał ponownie biedną królewskością Stanisława Leszczyńskiego, a znalazł ostateczny wyraz i przypieczętowanie w manifeście hetmana do Rzeczypospolitéj z dnia 21 listopada 1704 roku. Lubomirski tłumaczył w nim swoją dotychczasową politykę, a mianowicie obecny swój akcess do króla Augusta. Żaden adwokat zmuszony bronić złéj sprawy, nie posługiwał się wykrętniejszymi od zmiennego hetmana argumentami. Intrygant i spekulant polityczny, który z wysokości zajmowanego przez się stanowiska mogąc przyczynić się w znacznéj części do tego, czego Polsce ówczesnéj najwięcéj było potrzeba — do jéj jedności i niepodzielności wśród tylu sprzecznych, w różne strony ciągnących prądów, — wichrzył przeciwnie ciągle, podżegał pokrewnych sobie Sapiehów, zdradzał na polu bitwy pod Kliszowem, rzucał Augusta dla Szwedów, Szwedów następnie i Leszczyńskiego dla Augusta, — wystawiał sobie w pomienionym manifeście do Rzplitéj świadectwo poświęconego dla dobra jéj obywatela, gotowego przelać krew za nią i za „naszego jedynie prawego króla Augusta II.“ Akcess swój do konfederacyi warszawskiéj tłumaczył chęcią sprowadzenia pokoju,

Digitized by Google

co gdy się nie udało, powziął natychmiast postanowienie wrócić do boku prawego króla. W elekcyi Stanisława nie brał, jak zaręczał, żadnego udziału, — a skoro mu tylko możność była dana, usunął się od spółki ze Szwedami i pośpiesza stanąć przy królu i Rzeczypospolitéj. Odpowiedź Stanisława Leszczyńskiego na hetmański manifest, należy wyjątkowo do najtrafniejszych i najprawdziwszych dokumentów smutnéj owéj epoki. Neo-elekt stawiał bezogródkowo oblicze zmiennego hetmana w zwierciedle jego własnéj politycznéj działalności od początku wojny szwedzkiéj, przypominał konszachty z Sapiehami, oddanie trybunału Radomskiego pod opiekę szwedzką, wyłamanie się z pod uchwał sejmu lubelskiego, pozostawienie Torunia na łasce oblężenia szwedzkiego. W chęci dokuczenia Lubomirskiemu, przemawia replika Leszczyńskiego ze stanowiska najgorliwszego istnie rzecznika Augustowéj sprawy. Najdotkliwszą obelgę zawierała Stanisławowa odpowiedź w ustepie dotyczącym bitwy Kliszowskiéj. „Ofiarujesz“, mówił neo-elekt, „krew Twoją! Nie odpychamy Twéj ofiary, ale dotąd nie widzimy skutku, zwłaszcza, że zgasiłeś sławę i wielkie bohaterskiéj waleczności sarmackiéj imię zniszczyłeś pod Kliszowem, siebie samego zaś całemu światu na pośmiewisko wystawiłeś!“ Król z łaski szwedzkiéj, wyrzucający w żywe oczy hetmanowi zdradę i nikczemność w usługach swego przeciwnika, sięgał bez wątpienia szczytów obelgi, na jaką się choćby nawet w obliczu ówczesnego społeczeństwa zdobyć było można. Cokolwiekbądź przecież, pozyskał August hetmana, jego imię, jego stanowisko i jego rodzinę, sam przecież mimo to nie dowierzając, według poufnych z posłem duńskim szeptów, trwałości i szczerości swego nabytku. Najlepszym dowodem, że się nie mylił, pozostanie, że w niespełna trzy miesiące później, w początku lutego r. 1705 przyszło do krwawéj burdy na Podgórzu Krakowskiém między chorągwiami Teodora Lubomirskiego starosty spiskiego, a zajmującymi obok nich zimowe leże Sasami, tak że zaledwie spieszna interwencya nominata krakowskiego i hetmana zajściu temu w groźną pożogę zamienić się przeszkodziła.

Tak stanęły tedy rzeczy na widowni krakowskiéj pod koniec listopada r. 1704. Mimo bezkrwawéj klęski poniesionéj na teatrze wojny, nie było stanowisko Augusta w Krakowie zagrożonem.

Digitized by Google

Karol, jak nam wiadomo, zajął zimowe leże w województwach poznańskiém i kaliskiém; Renskiöld stanął z piechotą szwedzką w Kujawach, by później nieco rozkwaterować się również w okolicy Poznania; Stenbock zatrzymał się z jazdą w Sieradzkiém, Stromberg w 2000 koni w okolicy Częstochowy i Wielunia. Chwilowo tedy nie groziło Augustowi żadne niebezpieczeństwo. Zaszczytne spotkanie Ponieckie Schulenburga, świeży pogrom daléj Sapieżyńców na Litwie przez wojska carskie, ucieczka zwyciężonych bądźto do Prus, bądź w Płockie, dodawały otuchy jego otoczeniu, przedstawiały i na zewnątrz może sprawę jego wcale nie w rozpaczliwém świetle. Nie przestawał nadto obecny w Krakowie poseł carski Golicyn nastawać na jak najprędsze spotkanie Augusta z carem, dającem się najlepiéj uskutecznić, skoro król król polski pozostanie na miejscu. Rzeczywiście téż przedstawiał pobyt krakowski, mimo wszystkich błędów politycznych i wojennych, najprawdopodobniejsze jeszcze widoki jeżeli nie zupełnego powodzenia, to jakiéj takiéj naprawy interesów polskich. Zatrzymując się tutaj, opierając się na dywizyi wojska koronnego Lubomirskich, na chorągwiach pospolitego ruszenia Śmigielskiego, na żołnierzu saskim generała Kyau, sprowadzając wreszcie, czemu nic nie przeszkadzało, ze Szląska i Saxonii przez Czechy i Morawią Schulenburga i Moskali uchronionych z pogromu szwedzkiego, można było jeszcze zgromadzić siłę zdolną stać się punktem oparcia przez zimę, zdolną zajrzeć Szwedom w oczy z nadejściem wiosny. Dyplomacya zagraniczna znajdowała się przy boku Augusta w Krakowie, zaczęło się około niego gromadzić dygnitarstwo polskie. W najgorszym razie, znaczyło pozostać na miejscu to samo, co zrównoważyć polityczną akcyą Karola i Leszczyńskiego w Wielkopolsce, co faktem podobnéj obecności dać dowód wiary i zaufania do własnéj sprawy, nadewszystko zaś, co zapobiedz rozbiciu się stronnikom własnym, nieładowi i rozkładowi, jaki nieobecność królewska w te tropy wywoływała. Tak byłby rozumował w obecnéj chwili władca dbały o Polskę i jéj losy, a choćby tylko o swój własny interes..... Inaczéj przecież August. Jeszcze dnia 26 listopada odbywa z posłem duńskim konferencyą, w któréj zaręcza mu swe postanowienie jak najenergiczniejszego prowadzenia wojny, i naradza się nad przygotowaniem najodpo-

Digitized by Google

wiedniejszych do niéj środków. W trzy dni późniéj już przecież, nie mówiąc słowa nikomu, nie zwierzając się nikomu z Polaków, nie zabierając nikogo z nich z sobą, znika August po cichu, podobnie jak rok temu właśnie, z Krakowa, by pośpieszyć do ukochanéj Saksonii. Pozornego argumentu dostarcza mu dżuma, poczynająca pod koniec jesieni, choć z niezbyt wielką gwałtownością, grassować w okolicy Krakowa, na całéj daléj przestrzeni aż do Lwowa. Pod wpływem podobnego nibyto niebezpieczeństwa, pozostawił August podkanclerzemu koronnemu Janowi Szembekowi rozkaz odroczenia walnéj rady, jaką miał początkowo zamiar złożyć w Krakowie, na dzień 8 stycznia r. 1705 do Wiśnicza, obiecując solennie własny swój do Polski na dzień ten powrót. Wyjazd królewski z Krakowa stał się téż, jak zobaczymy niżéj, hasłem nasamprzód krwawych zatargów między Sasami a żołnierzem koronnym, nieporozumień między dwoma filarami królewskiéj sprawy, Denhoffem marszałkiem konfederacyi sandomierskiéj a w. hetmanem koronnym Lubomirskim, wreszcie zbiorowych przenosin w. hetmana koronnego, panów i dygnitarzy polskich, kancellaryi królewskiéj i saskiéj, nadwornego marszałka Pflugka, komissaryatu czyli intendantury wojska saskiego, księżnéj Cieszyńskiéj, do Wiśnicza. Wszystko to częścią przepłoszone obawą dżumy, częścią chcąc być na miejscu zapowiedzianéj walnéj rady, wynosi się z zapowietrzonego nibyto Krakowa na bezpieczniejsze ubocze. Wspomnieliśmy o księżnéj Cieszyńskiéj i o zapowietrzonym niby to Krakowie. Wcale to nie przypadkowe, a nie winą historyka owéj epoki, jeżeli jako sprężyn i przyczyn ważnych, rozgrywających się pośród niéj wypadków i postanowień, zmuszony szukać czynników godnych raczéj melodramatu. Nie ma co się łudzić. August wyprawia do Wiśnicza obojętną już mu księżnę Cieszyńską, a sam nie obawia się niebezpieczeństwa krakowskiéj dżumy. Ale za to ciągną go, z zaniedbaniem sprawy polskiéj, z najzupełniejszém lekceważeniem cierpień i dolegliwości krwawiącego się wśród trzech najazdów narodu, bez żadnego na ten raz zamiaru jakiéjkolwiek bądź działalności politycznéj, rozkosze karnawałowe drezdeńskie, zbliżający się jarmark lipski, nareszcie, po nad wszystko, owa Kosel, nosząca naówczas jeszcze skromne miano baronowéj „Anny Konstancyi von Hoymb." Wygląda to na ustęp z romansu

Digitized by Google

lub z komedyi, a przecież jest czystą, dającą się dokumentowo stwierdzić prawdą. Nagła ucieczka z Polski, dziewięciomiesięczna przeszło w niéj nieobecność, wtrącenie spraw polskich w trudny do nieopisania nieład, pozostawienie wolnego pola w Polsce Karolowi XII, poszukiwanie z nim następnie partykularnego pokoju: wszystko to streszcza się naówczas w jedném mianie Kosel. Charakterystyczny to pod koniec roku 1704 na widowni Polski światłocień zwycięzkiéj walki namiętności z ulegającym obowiązkiem, jaskrawego przeciwieństwa lubieżnych rozkoszy Drezna, Moritzburga i Lipska, ze zniszczonym dworkiem, ze spaloną chatą, z rozstrzelanym w razie oporu szlachcicem, ze zdzieranym do krwi mieszczaninem, z zaprzęganym do taczki szwedzkiéj, saskiéj i moskiewskiéj chłopem polskim. W słowach tych przesady niestety nie ma.

Kazimierz Jaróchowski.

Digitized by Google

Digitized by Google

Sprawozdanie

z wystawy antropologiczno-archeologicznéj

w Berlinie w sierpniu 1880 r.

i połączonych z nią rozpraw, a mianowicie:

Czy Słowianie dopiero w końcu VI^go wieku po Chrystusie zamieszkali kraje pomiędzy Elbą, Odrą a Wisłą?

napisał

Władysław Jażdzewski.

Digitized by Google

Digitized by Google

Towarzystwo Przyjaciół Nauk w Poznaniu, zawezwane przez Ministeryum oświecenia do uczestnictwa na jedynastém ogólném zebraniu towarzystwa antropologii, etnologii i stosunków przedhistorycznych, które się odbyło w Berlinie w miesiącu sierpniu r. 1880, a mianowicie na połączonéj z niem wystawie przedmiotów przedhistorycznych wysłało na nią swą najszacowniejszą i najciekawszą część zbiorów, pochodzącą z wielkopolskich wykopalisk i grobów. Konserwator Towarzystwa p. H. Feldmanowski, któremu Zarząd poruczył reprezentacyą na kongresie i wystawie, przedłożył na niéj 387 przedmiotów, z wielką starannością ułożonych, i objaśnił je w osobnym opisie, umieszczonym na stronie 373 katalogu wystawy, w którym czytelnik znajdzie spis pojedyńczych przedmiotów na stronnicach 374—380. (Katalog der Ausstellung prähistorischer und anthropologischer Funde Deutschlands. Berlin 1880).

Na wystawie téj oglądaliśmy prócz powyższego zbioru, który słusznie zwracał na siebie ogólną uwagę, nietylko ze względu na staranność, z jaką był przedstawiony, lecz i ze względu na wysoką naukową wartość pojedyńczych przedmiotów, jeszcze i następujące zbiory wielkopolskie:

1. P. v. Delhaes z Borówka pow. Kościański.
2. p. Fehlana z Kaźmierza pow. Szamotulski.
3. p. Dyrektora Dr. Schwartza z Poznania.
4. p. Tiedemana ze Słaboszewa pow. Mogilnicki.

Digitized by Google

5. tajnego Radzcy professora p. Virchowa z Berlina (wykopaliska ze Zaborowa i Przementu).

6. p. N. M. Witta z Charlottenburga, dawniéj w Bogdanowie pod Obornikami mieszkającego.

7. Adwokata p. Wł. Jażdzewskiego z Poznania, mieszczący w sobie także numizmaty starożytne p. Dyrektora J. Morawskiego z Kotowiecka.

Z dodatku do wspomnionego katalogu dowiadujemy się również, że prócz powyższych zbiorów, posiadamy w Księstwie Poznańskiém jeszcze i następujące zbiory prywatne:

1. Bydgoszcz: Zbiór nauczyciela rysunków p. Wolffa (naczynia gliniane z Luzacyi).

2. Czerniejewo: Zbiór Ordynata hr. Skórzewskiego.

3. Wielkie Jeziory: Zbiór hr. Potulickiego (Nb. nieistniejący).

5. Inowrocław: Zbiór bankiera M. Lewiego.

5. Kórnik: Zbiory Jana hr. Działyńskiego — teraz hr. Wł. Zamojskiego.

6. Lewkowo p. Ostrowem: Zbiór p. Lipskiego.

7. Lubostroń p. Łabiszynem: Zbiór hr. Leona Skórzewskiego.

8. Mrocza p. Kempnem: Zbiór p. Wężyka (szczególniéj numizmaty).

Dodajemy tu jeszcze z naszéj strony zbiór bardzo bogaty i ciekawy p. Józefa Kościelskiego właściciela Szarleja i Karczyna w pow. Inowrocławskim, składający się mianowicie z przedmiotów egipskich, zebranych przez niego osobiście podczas podróży odbytéj po Egipcie, daléj zbiór p. Leona Siewicza w Poznaniu, dawniejszego dzierzawcy dóbr szarlejskich, mieszczący w sobie przedmioty przedhistoryczne, wykopane w Szarleju i na Kujawach, a wreszcie zbiór ordynata Zbigniewa hr. Węsiersko-Kwileckiego w Wróblewie, w którém się znajdują ciekawe wykopaliska z wyspy Lednogórskiéj, zbadanéj już przez ojca jego śp. Albina hr. Węsierskiego i ciekawe okazy ceramiczne, znalezione przez hr. Zb. Węsierskiego na kilku cmentarzyskach ordynacyi Wróblewskiéj, pomiędzy którymi się odznacza rzadkie naczynie symboliczne z ptakiem i zwierzętami.

Rozprawy kongresowe wyszły w osobnych sprawozdaniach stenograficznych pod tytułem: „Verhandlungen der XI. allgemeinen

Digitized by Google

Versammlung der deutschen Gesellschaft für Antropologie, Ethnologie und Urgeschichte zu Berlin im August 1880.

Niemogąc dać zupełnego sprawozdania ze wszystkich rozpraw i tematów kongresowych, ograniczamy się na relacyi co do kwestyi powyżéj postawionéj, a szczególniéj nas dotyczącéj. Kwestya ta już przed kilku laty przez prof. Virchowa poruszona, nie jest nową i była wielokrotnie roztrząsaną. Szczególniéj p. Ziemięcki w Dwutygodniku Naukowym wydawanym przez niego w Krakowie, ze stanowiska archeologii dał już poniekąd zupełnie wystarczające objaśnienie. Sądzimy przecież, że dla ważności przedmiotu, nie zawadzi raz jeszcze ją podnieść i dokładniéj się nad nią zastanowić. Obok tego chcielibyśmy zarazem oczyścić reprezentacyą naszego Towarzystwa ze zarzutu zrobionego jéj w korespondencyi z pierwszéj połowy października r. 1880, umieszczonéj w numerze Gazety Warszawskiéj z dnia 23 października r. z., w któréj szanowny korespondent, referując pomiędzy innemi także o działalności towarzystwa przyjaciół nauk i o pojawie nader pocieszającéj natury, że rozpisany już przed kilku laty konkurs historyczny za najlepszą rozprawę o Słowianach między Odrą i Elbą a Wisłą, nie pozostał głosem wołającego na puszczy i ostatniemi zwłaszcza czasy nadeszło kilka nader zajmujących prac w odpowiedzi na powyższe zadanie, pisze daléj dosłownie co następuje:

> „za to — coby można nie bez słuszności naszemu Towarzystwu przyjaciół nauk jako ujemną stronę zarzucić — wyprawiwszy bardzo ciekawe swe okazy na kongres archeologiczny berliński, nie zdołało wystąpić i przemówić w obronie słowiańskości najrozmaitszych przedmiotów archeologicznych, które niemieccy uczeni, a mianowicie Virchow, bez żadnego uprawnienia naukowego swojéj windykowali narodowości. Milczenie w obec podobnéj uzurpacyi nie było zaprawdę skuteczną bronią."

Szanowny korespondent, daruje nam naprzód, jeżeli mu również zrobimy zarzut, że prawdopodobnie ani nie czytał, ani nie widział zapisków stenograficznych z rozpraw kongresu, ani że téż rzeczywiście nie wiedział, o co chodziło, boby nam tak niesłusznego zarzutu nie był zrobił. Z drugiéj strony jesteśmy mu wdzięczni, że kwestyą tę na nowo poruszył i dał nam przez

Digitized by Google

to sposobność odezwania się do szanownych kolegów archeologów polskich po za granicami Księstwa z prośbą o zbieranie dat statystycznych i poparcie nas w dalszych poszukiwaniach.

Wypada nam naprzód przedstawić wiernie rzeczywisty przebieg rozpraw kongresu berlińskiego, odnoszących się do naszego tematu. Otóż dnia 5go sierpnia rp. odbyło się pierwsze posiedzenie na wielkiéj sali izby deputowanych. Na porządku dziennym postawiono między innemi:

Powitanie zgromadzonych przez radzcę miejskiego p. Friedla, przełożonego nad Marchijskiem Muzeum prowincyalnem w Berlinie.

Pan Friedel po zwykłém powitaniu zgromadzonych, oświadczył najprzód, iż sobie uważa za obowiązek poznajomić członków kongresu, a mianowicie zamiejscowych z przeszłością historyczną Berlina i jego okolic, przyczém się powołał na swe dziełko: Vorgeschichtliche Funde aus Berlin und Umgegend, wydane z polecenia władz miejskich w Berlinie, a wyszłe nakładem towarzystwa historycznego tamże w roku 1880.

Pan Friedel potrąciwszy o położenie geograficzne okolic Berlina i charakter formacyi geologicznych, rozpoczął swój wykład od tak nazwanych paleolitycznych wykopalisk z diluwium, które się w okolicach Berlina nader rzadko pojawiają, chociaż znów się znajdują dość często szczątki zwierząt diluwialnych, jak słonia, mamuta i tura. Znaleziono także w okolicy Brandenburga niedawno prawie zupełny szkielet rena, nie pochodzący może z epoki dyluwialnéj, niezawodnie przecież z bardzo dawnéj epoki aluwialnéj, zkąd p. Fr. wnioskuje, że już w owych odległych czasach okolice Berlina były zamieszkałe. Co do téj epoki aluwialnéj uważa p. Friedel, że wykopaliska przedmiotów kamiennych i brązowych znajdują się przedewszystkiem w miejscowościach wyżéj położonych, a przedmioty z żelaza w nizinach, z czego wnosi, że ludy zamieszkujące Brandenburgią przed Wendami, a mają nimi być Germanie, osiedlały się w owych miejscach wyżéj położonych, Wendowie zaś czyli Słowianie mieszkali na moczarach i nad brzegami rzek i jezior. Według p. Fr. miała téż dopiero podczas gminoruchów nastąpić kardynalna zmiana co do narodowości ludów zamieszkujących Brandenburgią. Ludność Germańska

Digitized by Google

zaczyna się powoli wynosić ku południowi i na południowy zachód dzisiajszych Niemiec, a emigracya ta trwa przez kilka wieków, dopóki Słowianie czyli Wendowie Germanów we wieku tak nazwanym żelaznym z dawniejszych ich osad zupełnie niewyparli.

Przechodząc następnie do okazów, odnoszących się do tych dwóch okresów, odróżnia p. Friedel pomiędzy wyrobami keramicznymi następujące trzy główne charakterystyczne odcienia:

1. naczynia wielkie wypukłe z szerokim otworem, surowego wyrobu, z gliny pomięszanéj z kwarcem, koloru brunatnego i szarego, plamiste, z ornamentem prostolinijnym lub ze znakami wyciśniętemi paznokciem lub palcem.

Przedmioty przy naczyniach tych lub w nich się znajdujące składają się przeważnie z narzędzi kamiennych, niemniéj i brązów wyrobu bardzo pierwotnego, powiększéj części zwyczajnych pierścieni lub spiralnych obrączek.

2. Naczynia lepiéj i dokładniéj wyrobione, przypominające formy klasyczne typów południowych, lepiéj wypalone, koloru ciemno-brunatnego lub czarnego, zbliżające się do typu tak nazwanego łużyckiego (Buckel-Urnen)*).

Pan Friedel sądzi, że urny te należą do ludu Semnonów, według Tacyta (Germania Cap. 38 i 39), najcelniejszego szczepu Swewów i uważa za charakterystyczny ich dodatek nożyki sierpikowate**).

---

*) Typ ten pierwszy tak nazwał prof. Virchow, mimo to, że go napotykamy nietylko w Luzacyi i w okolicach Brandenburga, lecz i w Hanowerskiém, pod Merseburgiem i na Szląsku. Professor Virchow znalazł urny tego typu także i u nas w Zaborowie, znaleźliśmy je również w roku zeszłym chociaż tylko w jednym egzemplarzu na cmentarzysku Kiączyńskiem pod Kaźmierzem w pow. Szamotulskim, własności p. Bog. Łubieńskiego, po prawéj stronie drogi prowadzącéj z Kiączyna do Gaju i we Wróblewie. W muzeum Tow. przyj. nauk znajdują się takie naczynia z cmentarzysk w Nadziejewie, Słopanowie i Obiezierzu.

**) Nożyki te znajdujemy przecież nietylko po całéj Słowiańszczyznie lecz i po całych Niemczech. Należą one i u nas w Księstwie Poznańskiém do najpospolitszych przedmiotów znajdywanych w grobach przedhistorycznych. W Muzeum Tow. przyjaciół nauk znajduje się takich nożyków kilkanaście, również i w zbiorze autora można je znaleść z wykopaliska Międzyrzeckiego, które ich wielką ilość zawierało. Pan hr. Czarnecki w Gogolewie znalazł

Digitized by Google

3. Naczynia z meandrem, którym zwykle towarzyszą przedmioty z żelaza i które p. Friedel odnosi do czasów, kiedy Semnoni parci przez ludy słowiańskie, zaczynali w wieku czwartym lub piątym po Chr. okolice Berlina i dzisiejszą Marchią Brandenburgską opuszczać.

Następnie p. Friedel dalszą część swego odczytu musiał odroczyć z powodu rozprawy przez Dr. Schliemanna o wykopaliskach trojańskich wygłoszonéj.

Na posiedzeniu następném z dnia 6 sierpnia przedstawił p. Friedel, uzupełniając swój odczyt z dnia poprzedzającego, stósunki marchijskie w wieku szóstym po Chrystusie i w wiekach późniejszych, kiedy już Marchią zamieszkiwały niewątpliwie szczepy Słowiańskie czyli Wendowie. Według p. Friedla téż dopiero z wieku szóstego mamy pewne wiadomości historyczne o Słowianach północnych, czego ma dowodzić opowiadanie Teofilakta o owych trzech mężach, przybyłych do cesarza Maurycego bez broni i tylko z gęślami z nad brzegów morza zachodniego, gdzie ani prowadzą wojen, ani nie znają żelaza.

Pogadance téj naukowéj nie przypisywalibyśmy zbyt wielkiego znaczenia, gdyby p. Friedel przy téj sposobności nie był poruszył ważniejszéj kwestyi, rozbieranéj i na następnych posiedzeniach tj. charakterystyki naczyń glinianych z epoki pogańsko-wendyjskiéj. Pan Friedel bowiem twierdzi, że charakterystyczném znamieniem téj epoki, w któréj ginie ornament prostolijny, jest ornament wężykowaty, czyli falisty (Wellenornament) i że wszystkie naczynia gliniane, na których tego ornamentu nie znajdujemy należą do epoki germańskiéj, z wiekiem szóstym się kończącéj i że jak już wyżéj wspomnieliśmy, wiek brązowy należy do Germanów, a wiek żelazny do Słowian.

Ponieważ p. Friedel, jak się zdaje, hołduje jeszcze owéj teoryi wieku kamiennego, brązowego i żelaznego, któréj się jeszcze i dzisiaj archeologia skandynawska, może nie bez słusznych powodów, konsekwentnie trzyma, która przecież do naszych

---

niedawno dwa takie nożyki razem z oszczepem brązowym i barankiem z brązu z uszkiem na krzyżach do zawieszania i z glinianym krążkiem do sieci, na którém znajdujemy widoczne znaki przeciągniętéj przez niego liny-

Digitized by Google

wykopalisk i wykopalisk środkowéj Europy w żaden sposób zastósować się nie da*), nie od rzeczy będzie nadmienić, iż w Skandynawii według Monteliusa (zob. Führer durch das Museum Vaterländischer Alterthümer in Stockholm von Oskar Montelins übersetzt von Julie Mestorf Hamburg 1876).

1. epoka kamienna poczyna się w czasach najodleglejszych i dochodzi mniéj więcéj do roku 1200 przed Chr.

2. epoka brązowa następująca po kamiennéj kończy się z początkiem ery chrześciańskiéj, a

3. epoka żelazna dochodzi do wieku jedynastego po Chr.

Prócz tego rozróżnia Montelius dwa okresy epoki brązowéj, z których pierwszy czyli dawniejszy cechuje uderzająca piękność kształtów i ornamentow; jak nie mniéj i dwa okresy epoki żelaznéj, z których pierwszy dochodzi do roku 700 po Chr., a drugi się kończy z rokiem 1100 po Chr. Pierwotni mieszkańcy Europy z epoki kamiennéj, nieświadomi używania kruszców, posługują się narzędziami i bronią z kamienia, kości, drzewa i podobnych materyałów. Do téj epoki należą także tak nazwane kjökkenmeddingi czyli śmietniki przedhistoryczne.

Charakterystyczném znamieniem epoki brązowéj mają być wyroby z brązu i złota, kiedy w następnéj epoce obok wyrobów z brązu, złota i srebra, znajdujemy przeważnie wyroby żelazne, odznaczające się zupełnie odmiennymi od poprzednich ornamentami.

Tak samo zmienia się mianowicie i na północy sposób grzebania umarłych.

Kiedy w wieku kamiennym ciał umarłych nie palono tak samo jak i w wieku starszym brązowym i składano je w skrzyniach kamiennych; dopiero w drugiéj połowie epoki brązowéj zaczęto je palić, a popioły składano w glinianych urnach. Według zdania Monteliusa zwyczaj ciałopalenia przyniosły do Skandynawii ludy, które do krajów tych północnych z południa a mianowicie z Niemiec wtargnęły.

Ponieważ się zwykle przyjmuje, że kultura skandynawska

*) Tak n. p. na cmentarzysku gorszewickiém w pow. szamotulskim, jak i w Nadziejewie i Zaborowie znaleziono w jednym i tym samym grobie wyroby kamienne, brązowe, i żelazne; żelazo obok naczyń malowanych ze swastiką i triquetrą, wytwornéj fabryki albo wschodniéj albo italskiéj.

Digitized by Google

jest przynajmniéj dwa wieki późniejszą od kultury w Europie środkowéj i południowéj, przypadły w Germanii i Słowiańszczyznie wiek brązowy w czasy od wieku Xgo aż do wieku IIgo przed Chr., a wiek żelazny kończyłby się z wiekiem VIII lub IXtym po Chr. — Tak więc już i w tym punkcie teorya p. Friedla nie zgadza się z zapatrywaniem jednego z najznakomitszych archeologów skandynawskich.

Lecz powróćmy do drugiego posiedzenia kongresu i odczytu p. Friedla, który sądzi, że pamiątki po Wendach czyli Słowianach, znajdujemy wyłącznie po nizinach lub w pobliżu wód, czy to jezior czy rzek, w mieszkaniach nawodnych czyli palowych (Pfahlbauten) i w okopach (Bergwälle); że lud ten różni się w zwyczajach najzupełniéj od swych poprzedników Germanów, że jakkolwiek osady jego nie liczne, świadczą przecież o łączeniu się ludności w ściślejsze społeczeństwa, że kiedy Germanie żyli przeważnie z wojny i myśliwstwa, Słowianie przeciwnie zajmowali się rólnictwem, hodowaniem bydła i rybołóstwem, chociaż znów ich okopy (Burgwälle) dowodzą, że pojedyńcze osady nietylko pomiędzy sobą prowadziły boje, lecz i w czasach późniejszych wystawione były na napady sąsiadów od wschodu i południa (t. j. Polaków i Czechów).

Co do wyrobów keramicznych, twierdzi p. Friedel, że naczynia pogańsko-wendyjskie ustępują pod każdym względem nietylko co do wytworności, lecz i co do rozmaitości kształtów wyrobom pogańsko-germańskim, że urny ich i inne naczynia są surowego wyrobu, o grubych ścianach, ulepione niezgrabnie, a gorzéj jeszcze wypalone, bez prostolinijnych ornamentów germańskich i odznaczają się ornamentyką niespokojną, wężykowatą czyli falistą, z nieregularnymi płomykami i wklęsłościami. Naczynia te mają być według zapatrywań p. Fr. wyrobem miejscowym, a które lepsze, mają pochodzić od Franków i Saxonów sąsiadów północnych i południowych Wendów.

Odczytem tym, zakończono posiedzenie bez żadnéj dalszéj dyskusyi, bo według porządku dziennego miało nastąpić wspólne zwiedzenie wystawy przedmiotów przedhistorycznych.

Szanowny korespondent „Gazety Warszawskiéj“ raczy więc

Digitized by Google

wyrozumieć, dla czego nie było podobieństwem, dać wywodom p. Friedla należytéj odprawy.

O wiele ważniejszemi były przecież rozprawy na czwartém posiedzeniu z dnia 9go sierpnia i dyskusya o ornamentach na naczyniach glinianych słowiańskich i frankońskich.

Zabiera najprzód głos p. Dr. Tischler z Królewca, a odwołując się na kilka kartonów ze skorupami wyłożonemi na wystawie a odnoszącemi się do téj kwestyi, a pochodzącemi z okopów (Burgwälle) i z mieszkań nawodnych (Pfahlbauten) Pomorza, Marchii, Szląska i Czech, dowodzi, że typ okopowy (Burgwall-typus) według zdania p. Virchowa, uważany za czysto słowiański, znajdujemy i po za granicami Słowiańszczyzny, jak np. w Prusach wschodnich, zamieszkałych przez szczep Łotycki, na Inflantach, w Kurlandyi, na Litwie nawet tego samego charakteru, jak w okopach (Burgwälle) zachodnich okolic Niemiec. (Jest tutaj mowa o ornamencie, który nazwiemy falistym, a który p. Virchow i jego zwolennicy nazywają: Wellenornament).

Również i professor Klopfleisch z Jeny wystawił kilka kartonów z tym ornamentem i odnosi go do czasów poprzedzających gminoruchy, a więc według jego zdania, przedsłowiańskich, nadmienia przecież, że go znalazł także i na kilku naczyniach wykopanych w Turyngii, we Voigstedt i Kl. Corbetha i że jeszcze dzisiaj w Turyngii ornament ten się utrzymał na glinianych polepach domów, a wyrabia się drewnianém narzędziem, kształtu grzebienia.

Dr. Mehlis referuje, że ornament falisty znajduje się nietylko w prowincyach nadreńskich i dochodzi ku południowi aż do Strasburga, a na północ aż do Durckheim, lecz i w okolicach Pfeddersheimu i Worms aż do Moguncyi i Wiesbadenu, na zachód aż pod Benning nad rzeką Saarą, a na wschód aż do jaskiń pod Breitenwien w Górnéj Frankonii.

Dr. Much wywodzi, że ornament ten znany jest także i w Niższéj Austryi, szczególniéj w wykopaliskach, mieszczących w sobie skorupy czysto rzymskie i monety rzymskie, a przedewszystkiem w okolicach Salcburga, w których według jego zdania, Słowianie nigdy nie mieszkali. Pan Much sądzi więc, że ornament ten, jakkolwiek nie można powiedzieć, jak długo się w Niższéj

Digitized by Google

Austryi utrzymał, pochodzi od Rzymian, bo się znajduje i na cegłach z czasów rzymskich.

Przypuszczać przecież należy, że i Słowianie późniéj tam osiedleni, ornamentu tego używali, bo go znajdujemy naprzykład w grobach pod Kettlach i na urnach, mieszczących w sobie pierścienie tak nazwane haczykowate (Hackenringe)*).

Pan Much twierdzi przecież, że naczynia germańskie i rzymskie z tym ornamentem falistym są staranniéj wyrobione i mają silniéj wyrobiony profil, dla tego téż naczynia znajdowane więcéj na północ prawdopodobnie są naśladowaniem rzymskich lub południowo germańskieh typów.

Prof. Virchow zauważa najprzód, że ornament przezwany przez niego falistym (Wellenornament) napotykamy nietylko na Rugii, tam gdzie stała stara świątynia Arkońska, lecz i w Garz, daléj w Julinie, dzisiajszém pomorskiém mieście Wollinie, w pomorskich osadach palowych, daléj w Lubece, zburzonéj w wieku dwónastym, w Saksonii, w Turyngii, nad Menem w okolicach zamieszkałych przez zachodnich Słowian i sam zadaje pytanie, czy go można w ogóle uważać za wyłącznie słowiański, kiedy go znajdujemy nawet w śmietnikach przedhistorycznych wysp Andamańskich, w Hissarliku (ruinach dawnéj Troji) i w grobach frankońskich, niewątpliwie germańskich. Mimo tych objawów dowodzących, że ornament ten był używany po całym świecie starożytnym, p. Virchow obstaje przy swojém zdaniu, przytaczając jako najważniejszy argument, że go nigdy razem z przedmiotami z bronzu nie znajdujemy, a znajduje się jedynie na naczyniach glinianych bez politury z szerokim otworem, a wązką podstawą.

Po dłuższym wywodzie, nie dowodzącym rzeczywiście niczego,

*) Pierścienie te znajdujemy u nas w Księstwie Poznańskiém zwykle po bokach czaszek kościotrupów, a rzadko bardzo w urnach. Pierścienie te uważał p. Virchow również za germańskie, dopóki mu pan Sophus Müller z Kopenhagi nie dowiódł, że są słowiańskie. Fabrykowano je z brązu, żelaza i srebra — znajdują się także i miedziane obciągnięte srebrem, subaerati (jak np. w zbiorze autora z wykopaliska w Żydowie w powiecie poznańskim). Pan Dyr. Schwartz z Poznania znalazł w Słaboszewie, powiecie Mogilnickim przy tych pierścieniach odłamek monety srebrnéj, którą uważamy za monetę albo niemiecką albo czeską z wieku jedynastego po Chr.

Digitized by Google

bo rozprawiał p. Virchow nareszcie także o broni żelaznéj z prowincyi nadbałtyckich, wykładanéj miedzią i srebrem (tauchirt), a będącéj niewątpliwie wyrobem arabskim, dochodzi do tego rezultatu, że ornament falisty jest wyłącznie słowiańskim, że Słowianie osiedli dopiero w wieku VI lub VII po Chr. w Marchii i położyli koniec panowaniu Germanów.

Otóż krótka treść rozpraw kongresowych o Słowianach i charakterystycznym ich ornamencie falistym.

Sądzimy, iż szanowni czytelnicy przyznają nam słuszność, że w obec faktów przytoczonych przez tak poważnych uczonych, jak pp. Tischler, Klopfleisch, Much i Mehlis, a nie będąc przygotowanymi i nie mając pod ręką dat statystycznych, odnoszących się do wykopalisk wielkopolskich i reszty ziem polskich, woleliśmy nie brać udziału w dyskussyi, aniżeli wystąpić z przeciwném zdaniem bez możności przytoczenia przekonywających dowodów. Pozwoliliśmy sobie już powyżéj wyrazić nadzieję, że szanowni koledzy nasi na polu archeologii zbieraniem dat statystycznych pomogą nam do wyświecenia tej dzisiaj tak spornéj kwestyi, ponieważ tylko na téj drodze potrafimy dojść do rzeczywistych rezultatów. Tymczasem niech nam wolno będzie zrobić kilka własnych uwag. Wychodzimy przytém z téj zasady, że w kwestyach tak ważnych, nie należy się nigdy, idąc za przykładem p. Virchowa i jego zwolenników, dać powodować uprzedzeniom osobistym i zresztą bardzo naturalnemu instynktowi patryotycznemu, lecz należy rzeczy brać objektywnie i że tymczasowo praktyczniéj będzie ograniczyć się na rezultacie negatywnym, aniżeli wystąpić, jak to uczynił pan Friedel z twierdzeniami, których nie można poprzeć niezbitymi dowodami.

Na pytanie: kiedy ludy Słowiańskie osiadły pomiędzy Elbą i Wisłą przed szóstym wiekiem po Chrystusie odpowiedzieć tylko można na podstawie źródeł historycznych, albo téż na podstawie badań porównawczych archeologicznych. Autorowie starożytni, tak rzymscy jak greccy, dają nam tak niedokładne opisy geograficzne, że na nich w żaden sposób opierać się nie możemy. Ponieważ nam chwilowo jest niemożebném, wdawać się w szczegółowy krytyczny rozbiór autorów starożytnych i ich podań odnoszących

Digitized by Google

się do oznaczenia granic Germanii i Słowiańszczyzny, ograniczamy się jedynie na podaniu kilku ważniejszych szczegółów.

I tak Pomponius Mela, żyjący za czasów cesarza Klaudyusza (46—54 po Chr.) pisze w swém dziele: „de situ Orbis", że z drugiéj strony Elby t. j. na prawym jéj brzegu, leży zatoka kodańska, pełna większych i mniejszych wysp, pomiędzy któremi morze płynie, jakoby rzeki lub kanały, że największą z tych wysp jest Scandinovia, że ku wybrzeżom Sarmackim mieszkają Oeonowie, których pokarmem są jaja i owies, daléj Hippopody o końskich nogach, a wreszcie Panotowie, mający tak wielkie uszy, że się niemi obtulają. Tenże sam Pomponius twierdzi, że owa sławna Tule, znana z opisu podróży Piteasa, a leżąca prawdopodobnie nad wybrzeżem Norwegii (bo Piteas zwiedzał okolice, w których noc i dzień trwały po dni czterdzieści i widział marznięcie morza) leży naprzeciwko wybrzeży belgijskich.

Dziwaczne te podania Pomponiusza Meli nie mogą więc być uważane za poważne źródło historyczne.

Również niejasnym jest jego następca Plinius, zmarły w r. 79 po Chr. Powtórzywszy ową bajkę o Oeonach, Hippopodach i Panotach, których nazywa: „Fanesii," pisze Plinius w swéj Historia naturalis (Liber IV. Cap. 13 § 95), że dopiero począwszy od Ingewonów, którzy są najprzedniejszym szczepem germańskim, podania stają się dokładniejszemi (Incipit inde clarior aperiri fama ab gente Ingaevonorum, quae est prima inde Germaniae. Cap. XIII § 96). Plinius odróżnia (Cap. XIV. § 98) pięć szczepów Germańskich: Vindili, quorum pars Burgundiones, Varini, Carini, Guttones; Ingaevones, quorum pars Cimbri, Teutoni et Chaucorum gentes; daléj bliżéj Renu Istaevones, quorum pars Cimbri Mediterranei; daléj Hermiones, quorum Suevi, Hermonduri, Chatti, Cherusci; wreszcie Peucini, Bastarnae, supra dictis contermini Dacis. Plinius wylicza następujące rzeki, płynące do morza (in Oceanum): Guttalus (Pregola), Vistulus sive Vistula (Wisła), Albis (Elba), Visurgis (Wezera), Amisius (Ems) Rhenus i Mosa (Mosela).

Ważniejszą jest przecież wiadomość, którą nam Plinius (Liber XXXVII Cap. III § 42—47) daje o wybrzeżach bursztynowych. Powiada on, że bursztyn się rodzi na wyspach Oceanu

Digitized by Google

północnego, że go Germanie zowią: Gless i dla tego też kilka wysp nazwano Glessariae, po grecku Electrides. Wyspy te znane już były i Piteasowi, który pomiędzy niemi jako najznaczniejszą wymienia wyspę Abalus, nazwaną później Baltią albo Basilią, dzisiajszą Baltrum-Helgoland. (Może nią przecież być także która z wysp wschodniéj Fryzyi lub Szlezwigu). Ztąd według Pliniusa od najdawniejszych czasów, wywożono bursztyn, a mianowicie do Panonii, zkąd daléj go odstawiano nad brzegi morza Adryackiego.

Plinius pisze daléj, że to wybrzeże Germanii, z którego przywożą bursztyn oddalone jest od Karnuntu Panońskiego 600,000 kroków (60 mil) i że zostało świeżo zbadanem (percognitum nuper) przez rycerza rzymskiego, wysłanego na rozkaz Juliana: curante gladiatorum munus Neronis principis, że rycerz ten haec commercia et littora peragravit, tanta copia invecta, ut retia arcendis feris podium protegentia succino nodarentur, arma vero et libitina totusque unus diei apparatus esset et succino. Maximum pondus attulit XIII librarum.

Na podstawie tego podania Pliniuszowego, pan Sadowski w swém znakomitém dziele: „Drogi handlowe itd.“ twierdzi, że ów rycerz rzymski zwiedził wybrzeża Gdańskie i Sambijskie, i że handel bursztynowy w tych okolicach już dawno był Rzymianom znanym, bo Pliniusz pisze o tych wybrzeżach, że były percognita nuper i dodaje commercia ea et littora. Nam się przecież zdaje, że ten equus Romanus nie dotarł do wybrzeży sambijskich, tylko te masy bursztynu przywiózł albo z nad wybrzeża gdańskiego, albo też z wybrzeżów dzisiajszego morza Niemieckiego i że wyrażenie Pliniusza: nuper percognita nie znaczy, że już dawno je znano, lecz że je dopiero świeżo poznano. Niezawodną jest rzeczą, że Rzymianie już przed Neronem utrzymywali handel bursztynowy z ludami zamieszkującymi wybrzeża Oceanu północnego — czyli dzisiejszego morza Niemieckiego i morza Baltyckiego, lecz nie na drodze wytkniętéj przez p. Sadowskiego, która zdaje się być późniejszą.

Droga ta szła prawdopodobnie wzdłuż brzegów Wezery i Elby, aż do ich ujścia, a dalsza komunikacya z narodami osiadłymi nad Baltykiem odbywała się przez Szlezwig i Holsztyn. Nad zacho-

Digitized by Google

dniemi wybrzeżami Szleswigu i Holsztynu jeszcze dzisiaj wyraz Gless jest używany w tém samém znaczeniu, co w Skandynawii: Glys albo Glanz (zob. Grewingk: das Steinalter der Ostseeprovinzen Dorpat 1865 str. 95). Odwołujemy się wreszcie na to, co Tacitus w swéj Germanii (Cap. V.) mówi o monecie kursującéj u Germanów: pecuniam probant veterem et diu notam: serratos et bigatos. Są to monety tak nazwane konsularne z czasów rzeczypospolitéj, które tak u nas, jaki w krajach nadbałtyckich tylko nadzwyczajnie rzadko się znajdują. Moneta rzymska u nas się pojawiająca i to bardzo licznie, pochodzi przeważnie z czasów począwszy od Hadryana i ściślejszy ruch handlowy datuje dopiero od czasu kiedy Pannonia zamienioną została w prowincyą rzymską.

Ograniczamy się tutaj na tych kilku uwagach, ponieważ nam przyjdzie później jeszcze raz dotknąć tego przedmiotu.

Tacyt, żyjący od r. 54 do 117 po Chr. już trochę dokładniéj opisuje granice Germanii, któréj nazwa czysto jest geograficzną, a nie etnologiczną, na co się dzisiaj mniéj więcéj wszyscy badacze dziejów przedhistorycznych, z wyjątkiem uczonych berlińskich, postępujących za p. Virchowem, zgadzają.

Tacyt zwracając się od zachodnich granic Germanii ku północy, wymienia najprzód naród Hauków (Chauci) graniczący na południe z Hattami (Chatti) a osiadły nad brzegami Oceanu północnego pomiędzy ujściami rzek Ems i Elby. Obok Hauków i Hattów, lecz zawsze po lewym brzegu Elby, pomiędzy Wezerą a rzekami Aller i Leine mieszkać mieli Heruskowie, daléj Fosi, prawdopodobnie w dzisiejszém księstwie Hildesheimskiem. Brzegi Oceanu zamieszkują według Tacyta Cymbrowie: parva nunc civitas, sed gloria ingens. Ptolomeusz naznacza im siedziby w północnéj Jutlandyi, którą nazywa Cherzonezem Cymbryjskim. Według Tacyta Cymbrywie mieszkali zaś bliżéj Elby, w dzisiajszym Szlezwigu i Holsztynie. Prawdopodobniejszém jest przecież, że Tacyt mianem Cymbrów oznaczyć chciał wszystkie ludy, zamieszkujące Danią oraz Szlezwig-Holsztyn.

Następnie wymienia Tacyt Swewów, do których według niego należą wszystkie ludy na obszarach pomiędzy Elbą a Odrą a jako najszlachetniejszy i najdawniejszy pomiędzy nimi uważa Semnonów i na tem zapewne pan Friedel opiera swe twierdzenie,

Digitized by Google

że Marchia brandenburgska przez nich była zamieszkałą.*) Jako osobliwość tego ludu podnosi Tacyt, że włosy noszą długie, wtył je zaczesują i zawięzują we węzeł. Wspomniawszy następnie Longobardów, naród wprawdzie nieliczny, lecz mężny, a według jego geografii zamieszkujący dzisiajsze księstwo magdeburgskie i Środkową Marchią, wymienia na północ od Semnonów na przestrzeni aż do morza baltyckiego; Reudignów, Awionów, Anglów, Warinów, Eudozów i Swardonów (Reudigni, Aviones, Anglii, Varini et Eudoses, Suarones et Nuitones), wszystkie ludy zresztą nieznane, mieszkające pomiędzy Elbą, Odrą i Baltykiem w dzisiajszéj Meklemburgii i wschodniéj części Holsztynu. Uczony

*) Pan Ernst Friedel w swéj broszurce: die Stein-Bronze und Eisen zeit in der Mark Brandenburg Berlin 1878. pisze: że w epoce brązu występują dwa charakterystyczne prądy: zachodni, obejmujący Starą Marchią (Altmark) i Prignitz i wschodni, który się odznacza cmentarzyskami ciałopalnemi, podczas kiedy w pierwszym przeważają mogiły i ciała niepalone. Pomiędzy niemi leży Marchia Środkowa, w któréj się te dwa prądy stykają, tak iż w Uckermark przeważa typ zachodni, a Nowa Marchia (Neumark) zbliża się więcéj do Środkowéj Marchii i Luzacyi. W Staréj Marchii i w Priegnitz mieli podług p. Friedla mieszkać Longobardowie, w Środkowéj Marchii Semnoni, w Niższéj Luzacyi a przynajmniéj pewnéj jéj części Wandalowie, Uckermark i nowa Marchia należeć zaś miały do wielkiego związku ludów, który na wyspie Rugii czcił matkę ziemi Nerthę.

Wiadomości te czerpie p. Friedel szczególniéj z Tacyta i pisze daléj, że dopiero w sto lat po Tacytusie w Nowéj Marchii osiadają Burgundowie, a w południowo wschodniéj Marchii Wandalowie, czyli raczéj szczep ich nazywany Silingami.

Rozprawę swą kończy pan Friedel wyrazami: so bildet die Bronzezeit die glorreichste Epoche des südgermanischen Volkslebens, sie ist fuer unsere Mark das heroische Zeitalter des Heidenthums, dem die Steinzeit ebenso wenig etwas an die Seite zu setzen vermocht hat, wie die Eisenzeit. Pan Friedel odwołuje się pomiędzy innemi na dowód tego, że Semnonowie należą do szczepów czysto germańskich także i na Annale Tacyta (ks. II. Cap. 45) i na fakt przez niego podany, że Semnonowie i Longobardowie walczyli pod jednym sztandarem i pod dowództwem Arminiusza. Przeczytajmy przecież uważniéj podanie Tacyta a mianowicie Cap, 44, 45 i 46 w związku, a przekonamy się, że właśnie Swewowie wówczas prowadzili wojnę z Heruskami i prosili o pomoc cesarza Tyberyusza przeciwko swym sąsiadom, a królem ich był ów Moroboduus, wychowaniec cesarza Augusta (Strabo VII 1. § 3.), i że jest rzeczą bardzo wątpliwą, czy Semnoni mieszkali rzeczywiście w Marchii, a przynajmniéj czy należeli do szczepów niemieckich.

Digitized by Google

francuzki Cluvier twierdzi nawet, że Semnoni za czasów Tacyta zamieszkiwali cały kraj pomiędzy Elbą, Odrą i Wartą, daléj nawet i Miśnią, a zatém większą część Brandenburgii, Szląsk, Wielkopolskę, królestwo saskie i Miśnią.

Sprzeciwia się temu przecież poniekąd dalszy opis Tacyta, że na północ od pasma gór, t. j. Karpat, dzielących Swewią na dwie części, mieszkają Lugowie (Lugii), daléj Gotoni, a wreszcie bliżéj morza: Rugii i Lemovii.

Poprzestajemy na téj krótkiéj wzmiance z geografii Tacyta, ponieważ nam jedynie chodzi o dowód, że twierdzenie p. Friedla, jakoby Semnoni aż do wieku szóstego zamieszkiwali Marchią brandenburgską, nie da się uzasadnić ze źródeł historycznych. Gdyby tak było, natenczas i mieszkańcy Wielkopolski musieliby byli należeć do szczepu Semnonów, ponieważ nasze wykopaliska, nietylko ze Szląskiemi, lecz i z Marchijskiemi prawie zupełne wykazują podobieństwa i dowodzą tożsamości nietylko zwyczajów narodowych, lecz i konieczności tych samych dróg handlowych.

Mówiąc o ludach Reudignów, Avionów itd., mieszkających pomiędzy Elbą, Odrą a morzem baltyckiém, pośród rzek i lasów, broniących do nich przystępu, wspomina Tacyt (Cap. 40) o wspólnym im kulcie matki ziemi: Nerthy, o któréj ma chodzić podanie, że niekiedy się i do spraw ludzkich miesza i swe ludy odwiedza. Tacyt pisze, że na jednéj z wysp Oceanu znajduje się las święty, a w nim stoi wóz poświęcony bogini, szatą pokryty i tylko kapłanowi jéj przystępny, że kapłan ten wie, kiedy bogini w swym przybytku przebywa i wtedy z czcią należną za jéj wozem ciągnionym przez dwie krowy postępuje. Gdzie tylko bogini przebywa, odprawia lud uroczystości, ustają wyprawy wojenne, nikt nie śmie za broń chwycić, a miecze spoczywają zamknięte, dopóki bogini nasycona pobytem pomiędzy ludźmi, nie powróci do swéj świątyni. Poczem kapłan jéj wóz, pokrycie, a jak niektórzy nawet twierdzą, samę boginią kąpie w tajemniczém jeziorze pod strażą niewolników, w niem potém ginących. Tacyt kończy słowy: Arcanus hinc terror, sanctaque ignorantia, quid sit illud, quod tantum perituri vident. (Ztąd niemy strach i święta niewiadomość tego, czego się tylko dowiedzieć mogą ci, którzy to przypłacili życiem).

Digitized by Google

Od dawna istniejący spór co do geograficznego położenia téj wyspy, jeszcze i dziś nie jest rozstrzygnięty. Mianowicie Dr. Maak w swém dziele: „das urgeschichtliche Schleswig Holstein Kiel 1868“ twierdzi, że wyspą tą jest: Fehmarn. Nam się przecież zdaje, że wyspą tą nie jest żadna inna, jak Rugia, znana ze swych odwiecznych wyrobów kamiennych, które radzca Rosenberg w Berlinie, znany badacz tych rugijskich pamiątek, uważa za wyrób czysto miejscowy i słowiański. Do kultu tego Nerthy odnoszą się téż może owe znane wózki z brązu, z których jeden znaleziony w Meklenburgii znajduje się w zbiorze archeologicznym książęcym w Schwerinie, a drugi znaleziony w Burg w Spreewaldzie w zbiorze prof. Virchowa w Berlinie. (Wózik taki z wykopalisk szląskich posiada także Muzeum prowincyalne wrocławskie).

Widzimy więc, że i Tacyt, jakkolwiek jego opis Germanii zawiera w sobie nadzwyczaj cenne szczegóły, co do kwestyi naszéj, a mianowicie co do kwestyi chronologicznéj, nie daje nam najmniejszego pewnego objaśnienia.

Przypuszczaćby trzeba, że Jornandes biskup Rawenny zmarły roku 553 powinien był mieć dokładniejsze wiadomości, stwierdzone historyą i że jego dzieło: historia Gothorum będzie nam mogło posłużyć za ważne źródło historyczne. Tymczasem i z Jornandesa, który zresztą jest uważany za lichego kompilatora, nie wiele się dowiadujemy. Znanem jest jego podanie, że Gotowie pierwotnie zamieszkiwali Skancyą (Scanziam) czyli Szwecyą (quasi officina gentium aut certe velut vagina nationum). Jornandes pisze (§ 11): Est in Oceani arctoo salo posita insula magna Scanzia in modum folii cedri lateribus pandis, post longum ductum concludens se: ejus ripas influit Oceanus. Haec a fronte posita est Vistula fluvius, qui Sarmaticis montibus ortus, in conspectu Scanciae septentrionali Oceano trifulcus illabatur Germaniam Scythiamque determinans.

Zatém i według Jornandesa Wisła tworzy granicę pomiędzy Germanią a Skytią czyli Słowiańszczyzną i dowiadujemy się z niego daléj, że źródła Wisły leżą w górach sarmackich. Z téj Skancyi zamieszkałéj przez siedem narodów, wyjść mieli Gotowie, nie wiadomo kiedy, pod wodzą króla Beriga, zająć siedziby Ulmerugów

Digitized by Google

(Ulmerugorum), mieszkających nad Oceanem tj. morzem baltyckiém, a pobiwszy ich i ich sąsiadów Wandalów, kiedy ludność ich następnie wzrosła pod panowaniem pięciu królów, pójść mieli daléj do kraju Skytów (ad Scythiae terram, quae lingua eorum Ovim (?) vocabatur), daléj do kraju Spalów (Spalorum), a stoczywszy tamże zwycięzką bitwę, podążyć mieli ku ostatecznym granicom Skytii nad morzem Czarném (quae pontico mari vicina est). Opisując następnie właściwą Skytią pisze Jornandes daléj: Haec inquam patria, id est Scythia, longe se tendens, lateque aperiens, habet ab Oriente: Seres in ipso sui principio ad litus Caspii Maris commanentes, ab Occidente: Germanos et flumen Vistulae, ab Arctuo, id est septentrionali circumdatus Oceano, a Meridie Perside, Albania, Hiberia, ponto atque extremo alveo Histri, qui dicitur Danubius ab ostio suo usque ad frontem. Przy oznaczeniu zachodniéj granicy Skytii poczyna Jornandes od południa i od narodu Gepidów, mieszkających na wschód od Markomannów, a na południe. od Wisły. Introrsus illi, pisze Jornandes, Dacia est ad coronae speciem arduis Alpibus emunita; juxta quorum sinistrum latus, quod in Aquilonem vergit et ab ortu Vistulae fluminis per immensa spatia venit, Vinidarum natio populosa consedit. Najznaczniejsze ludu tego szczepy są: Sclavini et Antes. Sclavini paludes et Sylvas pro civitalibus habent — Antes vero sunt fortissimi, qui ad ponticum mare corruntur, a Danastro extenduntur usque ad Danubium. Ad litus autem Oceani, ubi tribus faucibus fluenta Vistulae fluminis elibuntur, Vidicarii resident, ex diversis nationibus aggregati, post quos ripam Oceani Itemesti tenent, pacatum hominum genus omnino. Quibus in Austro adsedit gens Agazzirorum fortissima, frugum ignara, quae pecoribus et venationibus victitat.

Tyle z Jornandesa, który nam co do ludów zamieszkałych na zachód od Wisły nie daje żadnych bliższych objaśnień i równie, jak Tacyt Wisłę uważa za granicę pomiędzy Germanią i Scytyą.

Nie tutaj miejsce zastanawiać się nad kwestyą, czy Gotowie rzeczywiście wyszli ze Skandynawii, a przeprawiwszy się przez morze na trzech okrętach, osiedli na prawym brzegu Wisły. Tyle przecież pewna, że już w roku 213 po Chr. znajdujemy ich nad Dunajem. Wiemy daléj z Prokopa, że za panowania cesarza

Digitized by Google

Anastazyusza (r. 518) Herulowie osiedli w dzisiajszych Węgrzech, pobici zostali przez Longobardów, że jeden ich oddział przeszedł na terytoryum rzymskie, a drugi pod wodzą mężów z rodu królewskiego przeprawił się przez kraj słowiański do kraju Warnów nad południowém wybrzeżem morza baltyckiego, a ztamtąd do Danii, zkąd się przeprawił morzem do Tule (Procopins de bello Gothico II cap. 15 i Hans Hildebrand: Das Heidnische Zeitalter, tłomaczone przez pannę Mestorf str. 110). Mamy więc z początku wieku szóstego zupełnie pewną wiadomość o Słowianach po lewym brzegu Wisły i przypuścić nam wypada, że już i przed r. 500 po Chr. mieszkali jeszcze daléj na zachód aż pod rzekę Elbę, a może i daléj jeszcze na zachód, a więc przypuszczenie p. Friedla jest bardzo wątpliwe.

Dr. Foerstemann (Kahns Zeitschrift für vergleichende Sprachforschung tom XIX str, 353), sądzi, że Germanie pierwotnie osiedli byli pomiędzy Kaukazem i Dunajem, wyszli ztamtąd w kierunku zachodnio północnym, a posuwając się wzdłuż Karpat i Wisły, dopiero około roku 400 przed Chr. osiedlili się nad morzem baltyckiém, że ruszyli przecież niezadługo daléj ku zachodowi, a przybywszy około roku 300 przed Chr. nad Elbę, zaczęli zaludniać Skandynawią. Foerstemann pisze daléj, że w wieku drugim przed Chr. także i Słowianie i ludy szczepu łotyckiego zaczęły się ruszać ku północy i daléj na zachód, tak iż odtąd Wisła stanowi granicę pomiędzy Germanią a zachodnią Słowiańszczyzną, a Germanie w wieku drugim przed Chr. powtórnie się osiedlają w Skandynawii najprzód na wyspie Gotland, a następnie w saméj Szwecyi aż pod rzekę Mälar. Foerstemann nazywa to drugie osiedlenie się Germanów w Skandynawii: Gotyckiém. Nareszcie w wieku pierwszym ery chrześciańskiéj, kiedy ludy Germańskie zostały przez ludy łotyckie odcięte od zatoki Rygskiéj i Fińskiéj i od swych pobratymców, następuje trzecia wyprawa germańska do Skandynawii, którą Foerstemann nazywa Szwedzką.

Przypuszczenia te oparte na studyach porównawczych językowych również nie są trafne i znalazły już należytą odprawę w dziele Hildebranda powyżéj cytowaném: das heidnische Zeitalter i w Lindenschmidta: Handbuch der deutschen Alterthumskunde Braunschweig 1880. Tom I., do których, nie wchodząc bliżéj w tę

Digitized by Google

kwestyą, czytelnika odsyłamy. Nie cytujemy wreszcie ani Ptolomeusza, ani też starych autorów greckich, którzy nam również nie dają żadnego objaśnienia, dotyczącego naszéj kwestyi i sądzimy że wszelkie pokusy ostatecznego jéj rozwiązania będą bezskuteczne, dopóki nam studya etnologiczne nie przyjdą w pomoc z jakimś pewnym rezultatem.

Pozwalamy sobie jeszcze zwrócić uwagę czytelników na ciekawą rozprawę prof. Dr. Ratzel z Monachium, odczytaną dnia 6go sierpnia rp. na nadzwyczajném posiedzeniu towarzystwa geograficznego w Berlinie pod tytułem: Ueber die geographischen Bedingungen und etnographischen Folgerungen der Völkerwanderungen.

Dr. Ratzel twierdzi, że wszystkie gminoruchy wzięły początek ze stepów pomiędzy niższym Dunajem a północnemi wybrzeżami morza Czarnego, że ludy w tych stepach osiadłe ustawicznie parte i niepokojone przez swych wschodnich sąsiadów, wystawione były na ciągłe zmiany swych siedzib i że wędrówki ich w ten sposób się odbyły, iż najprzód w kierunku zachodnim i zachodnio-południowym wyruszyli Kimmerowie, Kimmrów wyparli Skytowie, Skytów Sarmaci, Sarmatów Awarowie, Awarów Hunnowie, Hunnów Tatarzy, a Tatarów Turcy. Co do kwalifikacyi wewnętrznéj gminoruchów, zwraca p. Ratzel i to bardzo słusznie uwagę na to, że tylko bardzo rzadko się zdarza, ażeby przy takich wędrówkach ludność, jak to np. zrobili Gotowie opuszczając Krym, całkowicie się miała wynosić, nie pozostawiając po sobie żadnego śladu, i że owszem jest rzeczą dowiedzioną, iż przy wszystkich ważniejszych ruchach tego rodzaju i zmianach siedzib, pewna część ludności pozostaje na miejscu. I tak wiemy z Paula Diakona, że kiedy Germanie się wynieśli ze Skandynawii, przynajmniéj trzecia część pozostała na miejscu, a Prokopiusz pisze, iż Wandalowie mimo to, że utworzyli w Afryce nowe państwo, nie chcieli się zrzec swych praw własności do dawniejszych osad europejskich, i że do króla Genserycha przybyło poselstwo od ich pobratymców, pozostałych w Europie, celem wyjednania od niego zrzeczenia się praw własności do opuszczonych osad. Tak np. i Longobardowie, jakkolwiek już byli od lat blisko dwustu opuścili swe osady nad niższą Elbą, domagają się posiłków od swych pobratymców

Digitized by Google

Saksonów, którzy też rzeczywiście wyruszając z całym dobytkiem, z kobietami i dziećmi idą im w pomoc, odstępując swój kraj do dyspozycyi północnych Szwabów. To nam też może wyjaśni fakt niezaprzeczony, że kiedy w Turyngii i nad Menem znajdujemy osady słowiańskie, równocześnie na północ od Turyngii napotykamy osady czysto germańskie i z tego też najłatwiéj wyrozumieć będziemy mogli, dla czego nietylko w Marchii Brandenburgskiéj, ale i daléj jeszcze na wschód znajdujemy tak rozmaite typy wykopalisk, a zwłaszcza tak rozmaite typy wyrobów keramicznych.

Wystawa berlińska przedmiotów przedhistorycznych wzbudziła przedewszystkiem tak ogólny interes naukowy dla tego, iż nam przedstawiła rozwój oświaty począwszy od najdawniejszych czasów aż do wieków historycznie pewnych i przedstawiła nam obraz rozwoju oświaty na niezmiernéj przestrzeni od Dunaju i wybrzeżów północnych jezior szwajcarskich aż do wybrzeżów morza niemieckiego i Baltyku, a w drugim kierunku od Renu aż pod lewy brzeg Pregoli.

Wyroby z brązu dają się podzielić na dwa charakterystyczne typy, z których pierwszy cechuje wykopaliska aż pod lewy brzeg Elby, Szlezwigu i Holsztynu, Meklemburgii i zachodnio północnéj części Pomorza, drugi zaś znajdujemy pomiędzy Elbą a Wisłą i w Prusach wschodnich aż pod Pregolę. Typy te wyrobiły się niezawodnie w skutek rozmaitych dróg handlowych i dwóch głównych traktów handlowych: południowo-zachodniego i południowo-wschodniego, a późniéj i czysto południowego od Panonii. Że wyroby brązowe z epoki przedhistorycznéj przeważnie były importowane, niemoże ulegać najmniejszéj wątpliwości, chociaż się tu i owdzie znajdują formy do odlewów, które przecież niczego innego nie dowodzą, jak że i w nasze strony przybywali wędrujący artyści i dopiero na miejscu prace swe wykonywali, podejmując się także i potrzebnych reparacyi. Dowodzi tego pomiędzy innemi wykopalisko pierścieni brązowych z Chobienic w powiecie babimostskim, w zbiorach Tow. Przyjaciół Nauk, w którym jedna część jest zupełnie wykończona i opatrzona w ozdoby prostolinijne, a druga jeszcze zupełnie surowa, tak jak wyszła odlana z formy.

Wyrabiania brązu starożytni mieszkańcy środkowéj i północnéj

Digitized by Google

Europy nie znali, i to już dla tego, że nie mieli kopalni miedzi i cyny. (Brąz starożytny się składa z dziewięciu części miedzi i jednéj części cyny). Fabrykowali go, jak wiadomo, Fenicyanie w swych koloniach afrykańskich, hiszpańskich i w Massylii, zkąd się rozchodził nietylko do Azyi, lecz i do nas. Cynę sprowadzali Fenicyanie z wysp Kassyterydów, o których już Herodot wspomina, że z nich przywożono ten metal (Kassiteros) do Grecyi.

Szczupły zakres naszéj pracy nie pozwala nam się bliżéj zastananawiać nad temi tak ważnemi drogami handlowemi i odsyłamy czytelnika do znakomitego dzieła J. N. Sadowskiego: Drogi handlowe greckie i rzymskie (Kraków 1876), na które i przy rozprawach kongresowych kilkakrotnie się odwoływano. Nie ulega daléj wątpliwości że Grecy już w wieku szóstym przed Chrystusem utrzymywali stosunki handlowe z mieszkańcami naszych okolic. Dowodzi tego wykopalisko monet greckich z pod Szubina z roku 1827, opisane przez ówczesnego dyrektora antykwaryum berlińskiego Dr. K. Lewetzowa (Ueber mehre im Grossherzogthum Posen in der Nähe der Netze gefundene uralt griechische Münzen. Berlin 1833), składające się z trzydziestu dziewięciu monet. Pan Sadowski idąc za zdaniem Levetzowa, że monety te są przeważnie Olbijskie, uważa je za dowód istnienia swéj drogi handlowéj, wiodącéj od Olbii do Baltyku. Należy nam tu pomyłkę obydwóch co do pochodzenia tych monet sprostować. W wykopalisku szubińskiém znalazło się w ogóle monet czterdzieści:

1. 26 z tak nazwaném quadratum incusum na stronie odwrotnéj, a z kołem na stronie głównéj.
2. 7 również z tym kwadratem, a na stronie głównéj z obliczem Gorgony.

Wszystkie te monety w liczbie trzydziestu trzech nie są olbijskie, lecz ateńskie, bite około roku 550 przed Chr. 33. jednéj miasta Erchomenos w Beotyi z roku 440 przed Chr. (quadratum incusum po jednéj stronie — a po drugiéj ziarnko pszenicy i litery E P 44. jednéj miasta Miletu 55. jednéj Cizyku. Ostatnie dwie monety są nowsze i bite około r. 400 przed Chr. Czterdziesta moneta była nowsza Siamejska, z którego to powodu

Digitized by Google

pan Dr. Friedlaender, dyrektor gabinetu numizmatycznego w Berlinie, jeden z najznakomitszych dzisiajszych numizmatyków i znawców monet starożytnych zaprzeczył (Zeitschrift für Numismatik von Dr. v. Sallet tom V. str. 206) wykopalisku temu autentyczności i twierdzi, że monety te przez kupców przywiezione na jarmark frankfurtski dostały się jako znalezione niby pod Szubinem do gabinetu berlińskiego. — Pan Friedländer twierdzi daléj, że w naszych okolicach wprawdzie monety rzymskie bywają bardzo często znajdowane, lecz nigdy jeszcze nie znaleziono większéj ilości monet greckich, a więc i stosunki z Grecyą nie istniały. Pan Fr. się przecież myli, bo przed kilku laty przy budowie kolei żelaznéj pod Inowrocławiem znaleziono około trzydziestu samych tetradrachmów greckich, z których większa część jak zwykle, poszła do tygla, z których przecież dwie zachowano od zagłady. Oglądaliśmy je w zbiorze zmarłego radzcy sądu Kuntzego w Trzemesznie, nie wiadomo nam przecież, gdzie się obecnie znajdują. Pierwsza z tych monet jest tedradrachmą króla Tracyi Lizymacha, zwyczajny typ z głową Aleksandra i z siedzącą Palladą, napis: Basileos-Lisimahou. Druga tedradrachma pochodzi z miasta Side w Pamfilii i przedstawia po jednéj stronie głowę Minerwy w szyszaku, a po drugiéj stronie jabłko granatu z napisem *KΛE—YX* (nazwisko magistratu). Obydwie te monety bite były w wieku czwartym przed Chr. i świadczą, chociażby i monety szubińskie nie miały być znalezionemi nad Notecią, o stósunkach handlowych Greków z mieszkańcami naszych okolic*), nie dowodzą przecież niestety niczego więcéj, jak że te stosunki handlowe istniały od czasów niepamiętnych, a mianowicie nie dowodzą jakie ludy kraj nasz w wieku szóstym lub czwartym przed Chr. zamieszkiwały. Tak samo i z przedmiotami brązowemi, które, chociaż wszystkie wykopaliska z Prus Zachodnich, Bran-

*) Pomiędzy monetami rzymskiemi, wykopanemi przed kilku laty w Lądzie, a nabytemi przez nas (było ich przeszło 700) znalazło się także kilka Alexandrinów Trajana, Hadryana, Antonina i Lucyusza Verusa. Monety rzymskie dochodziły do Julii Domny. († 211 po Chr.) W Rosenau pod Królewcem znaleziono w urnie monetę miasta Markianopolis z czasów Heliogabala (Schriften der phisicalisch-oeconomischen Gesellschaft zu Koenigsberg Jahrg. 1873 str. 100.)

Digitized by Google

denburgii, Księstwa Poznańskiego i Szląska przedstawiają niezawodne podobieństwo w kształtach i przeznaczeniu, dowodzą jedynie pochodzenia ze wspólnéj fabryki i ze wspólnego źródła, którego nam pierwotnie w Azyi lub w Grecyi, a późniéj w państwie Rzymskiem szukać należy.

Jeżeli p. Friedel daléj twierdzi, że wiek brązowy należy do Germanów, a wiek żelazny do Słowian, ponieważ przedmioty brązowe znajdujemy na cmentarzyskach wyżéj położonych, a przedmioty żelazne w nizinach, to i ten argument niczego nie dowodzi. Takie same spostrzeżenie zrobił już p. G. Ossowski w swéj rozprawie: „O pomnikach przedhistorycznych Prus Królewskich" w Rocznikach towarzystwa Naukowego w Toruniu (r. 1878 str. 28), co do grobów skrzynkowych. Pan Ossowski pisze: „Cmentarze pomieszczane są na czubkach lub krawędziach wzgórz przeważnie piaszczystych i przylegających do wód rzecznych, jeziornych i t. p..... W ogóle skrzynka kamienna, wzgórze przeważnie piaszczyste i przylegająca doń woda stanowią składniki zasadnicze tego rodzaju pomników, zostające z sobą w pewnym stałym stosunku. Dziś wody ówczesne, obmywające niegdyś podnoże wzgórz cmentarnych, często skutkiem już to ogólnego opadnięcia horyzontu wód krajowych, już to z powodu usunięcia ich z umysłu, w większości badanych wypadków, albo się znacznie zmniejszyły, albo nie istnieją już wcale i obserwacye jednak geologiczne i hydrograficzne nad miejscowością cmentarną i jéj okolicą w takich przypadkach dokonane, przekonują nas zawsze o tożsamości charakteru miejscowości w mowie bądących ementarzysk na całym obszarze kraju." Na cmentarzyskach tych i wewnątrz urn znajdujemy przeważnie przedmioty z brązu, a rzadziéj z żelaza. Groby te pochodzą z czasów przedchrystusowych i poprzedzają w porządku chronologicznym groby z urnami odosobnionemi i cmentarzyska, które p. Ossowski nazywa polami cmentarnemi i w sposób następujący charakteryzuje: „Charakter sytuacyjny takich cmentarzy przedstawia godny szczególniejszéj uwagi kontrast ze sytuacyą cmentarzy grobów skrzynkowych, bo kiedy tamte jak wiemy, zajmują same tylko wzgórza, to te leżą przeważnie tylko w dolinach. Znajdowane w nich wyroby, są częścią brązowe lub miedziane, lecz przeważnie żelazne

Digitized by Google

i odnoszą się do czasów powszechnego używania żelaza, a zatem do przedświtu historycznych dziejów kraju (pierwszych kilku wieków po Chr.) Wykazują one wielkie podobieństwo z zabytkami znajdywanymi w wielkiéj ilości na północ od Prus na Bornholmie, a na południe na całéj przestrzeni Szląska, zkąd przechodzą i na terytoryum Galicyi i dowodzą nakoniec, iż znajdowane w dolinach i nizinach, należą do ludów owych czasów, w których sytuacya fizyograficzna kraju, szczególniéj pod względem hydrograficznym bardzo mało się różniła od dzisiajszéj, a przeciwnie bardzo wielką przedstawia różnicę od sytuacyi w okresie grobów skrzynkowych." Spostrzeżenia te nadzwyczaj trafne zgadzają się najzupełniéj ze spostrzeżeniami p. Friedla co do grobów marchijskich, a zgadzają się wreszcie również zupełnie i z naszemi spostrzeżeniami co do grobów wielkopolskich. Ograniczamy się tutaj jedynie na krótkiéj wzmiance o grobach skrzynkowych w Gorszewicach pod Kaźmierzem w powiecie szamotulskim nad jeziorem Bytyńskiem czyli Komorowskiem, w Kiączynie również pod Kaźmierzem nad jeziorkiem dzisiaj osuszoném, w Wróblewie pod Wronkami, Nadziejewie, Pałczynie, Lednogórze, Skarbienicach pod Żninem a nareszcie w Bytkowie pod Rokietnicą, które to ostatnie, dopiero od kilku miesięcy znane, mieliśmy przed kilku tygodniami sposobność osobiście zbadać. Cmentarzysko to leży na wzgórzu południowo-wschodnim Bytkowa, opodal jeziora kiekrzskiego i odnogi tegoż, którą lud nazywa: Poświętne i stoi w niezawodnym związku z okopem Pawłowickim, o którym później jeszcze dokładniéj pomówimy. Ściany i wierzch grobów tych skrzynkowych wyłożone są płytami kamiennemi, groby same zawierają po dwie lub trzy urny większe z popiołami, koloru czarnego i żółtego, z kilku mniejszemi naczyniami. Kształt urn najrozmaitszy, począwszy, od urn surowo wyrobionych aż do naczyń najkształtniejszych z pokrywami i ozdobami częścią wyciśniętemi, częścią wypukłemi. Urny zawierają małą tylko ilość drobnych przedmiotów z brązu i żelaza, powiększéj części ozdób niewieścich, jako to szpil, kółek i zauszniczek. Pomiędzy urnami znaleźliśmy jednę z powierzchnią chropowatą, prawie taką samą, jak z wykopaliska gogolewskiego nad Wisłą (zobacz Zbiór Wiadomości do Antropologii krajowéj

Digitized by Google

wydany staraniem komissyi antropologicznéj Akademii Umiejętności w Krakowie r. 1880. Tabl. IX. nr. 8 i 11.) Spotykamy się więc i tutaj z podobieństwem wyrobów wielkopolskich do wyrobów Prus Królewskich. Jako curiosum przytaczamy małe naczynie kształtu dzbanuszka z uchem napełnione od wierzchu kośćmi drobnemi, pochodzącemi od ptaka a zawierające na spodzie sieczkę i ziarnka jęczmienia, owsa i soczewicy*).

Na brzegu wschodnio południowym tego cmentarzyska znaleźliśmy wreszcie kotlinę, wypełnioną wypalonemi kamieniami, węglem i skorupami naczyń, służących niezawodnie do gotowania, bo z brzegiem wygiętym na zewnątrz, tego samego kształtu, jaki zwykle znajdujemy u naczyń w okopach przedhistorycznych. Powtórzyć więc tylko możemy, że argument powyższy p. Friedla wcale nie dowodzi, że wiek brązowy należy do Germanów, a wiek żelazny do Słowian. Gdyby p. Friedel był się dokładniéj rozpatrzył w wykopaliskach po za Odrą i nad prawym brzegiem Warty, a mianowicie nad prawym brzegiem Wisły, gdzie nawet według Tacyta Germanie nie mieszkali, byłby się przekonał, że co do wyrobów brązowych zupełne zachodzi podobieństwo i że to, jak już powyżéj nadmieniliśmy, nie dowodzi niczego więcéj, jak że wyroby te pochodzą z jednéj i wspólnéj fabryki, a różnią się jedynie tylko we formach o tyle, o ile sztuka wyrabiania ich w okresie kilkowiekowym albo się podnosiła, albo téż upadała. Jak kiedyś Keltomania — tak dzisiaj Germanomania prowadzi do najdziwaczniejszych wyobrażeń i przypuszczeń. Każdy wyrób podlejszy czy to żelazny, czy téż gliniany musi być słowiańskim, a przecież przypuścićby należało, że Słowianie, wypierający Germanów, jak to pan Friedel sam twierdzi, i do tego jeszcze tylko powoli, powinni się byli od swych sąsiadów, szczycących się wysoką kulturą, niejednego nauczyć i pójść daléj ich śladem**).

*) Hr. Węsierski znalazł w jednéj z urn przez niego wykopanych proso w dość znacznéj ilości.

**) Nie od rzeczy będzie przytoczyć na tém miejscu, co uczony archeolog niemiecki Lindenschmidt w swém znakomitém dziele: Handbuch der deutschen Alterthumskunde Braunschweig Th. I str. 40 i 41 ironicznie pisze o Keltomanach, bo się to dosłownie da zastósować do naszych kolegów nad Spreą:

Die Stellung der Germanen ist als eine Nebensache noch nicht völlig

Digitized by Google

W wyrobach ceramicznych zachodzi jeszcze większa rozmaitość nietylko co do kształtów, lecz i pod względem wydoskonalenia sztuki garncarskiéj, kunsztu rodzimego. Germanie tak samo jak

---

entschieden. Man ist noch nicht darüber einig, ob man diese rohen Völker als ein zusammenhängendes Ganze oder in nördliche und südliche Stämme getheilt zu betrachten habe. Getrennt glaubt man nicht auf wissenschaftlichem Gebiete eher etwas aus ihnen machen zu können. Im Ganzen erscheinen die Germanen als barbarische Eindringlinge und Unterdrücker einer fleissigen und gebildeten Bevölkerung, unzugänglich und unfähig für keltische, wie später für römische Kultur. Die niedere Stufe ihrer eigenen, obgleich kürzlich erst aus Asien mitgebrachtenen Bildung, ergiebt sich schon daraus, dass sie auf Acker und Weide, in Haus und Hof von den unterworfenen Kelten eingeführt wurden. Eine Sprache haben sie kaum gehabt, denn im ganzen Lande findet sich kaum ein Berg oder Hügel, Fluss oder Bach, Feld oder Thal, dem sie einen Namen zu geben im Stande waren, so dass ihnen die Kelten erst durch Mittheilung der nöthigen copia verborum, so zu sagen, die Zungen lösen mussten. Und schreckliche Leute müssen sie gewesen sein, dass sie obgleich in äuserst geringer Zahl, wie man weiss, mit ihren Steinhämmern die Menge ihrer zahlreichen keltischen Hintersassen so in Respect und Angst versetzten, dass diese ihre ehernen Schwerter und Streitmeisseln, früher der Schrecken des Welttheils, in die Erde vergruben und versteckten.

Tak, jak p. Friedel i p. prof. Virchow rezonują o wykopaliskach marchijskich i sąsiednich aż pod Odrę, twierdząc że wszystkie, z wyjątkiem tych, które w sobie mieszczą żelazo i ornament falisty są spuścizną po Germanach, sądzi i pan prof. dr. Henning o dwóch oszczepach runicznych z Müncheberga w Brandenburgii i z pod Kowla na Podolu, uważając je za rodzonych braci i pamiątkę kultury wschodnio-germańskiéj, za fabrykat gotycki. Katalog wystawy berlińskiéj mieści 26 przedmiotów z napisami runicznymi, a pomiędzy niemi wymienia jako najważniejsze:

1. Oszczep żelazny znaleziony w Suszycznie powiatu Kowelskiego na Podolu, własność p. Alexandra Szumowskiego w Warszawie.

2. Oszczep żelazny również z napisem runicznym znaleziony w Münchebergu w Marchii brandeburgskiéj, własność towarzystwa: „Verein für Heimathskunde in Müncheberg."

Oszczepy te dosyć do siebie podobne, noszą napisy runiczne, jako też i swastikę i trikwetrę (a nie jak p. Hennig twierdzi: „die offene und geschlossene Swastika). Napisy są wykładane srebrem (po niemiecku tauchirt). Jest to więc wyrób podobny do późniejszych wschodnich. P. profesor Dr. Hennig z Strassburga na posiedzeniu kongressu z dnia 11go sierpnia zdawał o tych oszczepach i znajdujących się na nich napisach runicznych obszerniejszą relacyą, z któréj dajemy następujące krótkie sprawozdanie:

Digitized by Google

Słowianie przez pewien peryod ciała swych umarłych palili a popioły tak samo jak ludy skandynawskie w ostatnich wiekach przedchrystusowych aż do wieku dziesiątego p. Chr., składali

---

Pan Dr. Hennig twierdzi, że obydwa te oszczepy wyszły z jednéj i téj saméj fabryki i robił je jeden i ten sam artysta, zwraca przecież na to uwagę, że ludy germańskie, mieszkające po prawym brzegu Odry tj. wschodni Germanie (die Ostgermanen) używały zupełnie innego narzecza, jak ludy germańskie osiadłe po lewym brzegu Odry (Westgermanen). Oszczepy te mają być według zdania p. Henniga pamiątką z krańca wschodnich krajów germańskich i pochodzić z czasów, kiedy Ulfilas tłómaczył swą biblią na język gotski, zatém z trzeciego lub czwartego wieku po Chr., a być pozostałością po Gotach, kiedy się wynosili z nad prawego brzegu Wisły ku brzegom Morza Czarnego. (Diese beide Spitzen sind also ostgermanisches Gut, die wir reichlich so früh, wie die gothische Uebersetzung der Bibel von Ulfila ansetzen dürfen, also in das dritte und vierte Jahrhundert. Die Langenspitzen können sehr gut auf dem Zuge verloren gegangen sein, als die Gothen von der Weichsel nach dem schwarzen Meere gingen). Z czwartego wieku przecież lance te pochodzić nie mogą, ponieważ Gotowie już w roku 270 po Chr. byli nad Dunajem i chyba we wieku trzecim po Chr. je zgubiono. Pan Dr. Hennig czyta na lancach tych następujące napisy:

a) na lancy kowelskiéj: Tilarids tj. po gotsku: Tila — doskonały i Rids od reiten jeździec, a więc doskonały jeździec. Pan Hennig dodaje: ein ächter Sohn des wandalischen Stammes.

b) na lancy Münchebergskiéj: Ranga, lub Raniga a może Rêniga — imie lub nazwisko kobiety. Pan Hennig nie jest przecież pewny jak czytać należy, chociaż jeździec wandalski, który aż na Podole się zabłąkał, doskonale mu się udał.

Nie możemy się tutaj wdawać w bliższą krytykę rozprawy p. Henniga już dla tego samego, żeśmy się studyum napisów runicznych nigdy specyalnie nie oddawali, lecz zwracamy na to uwagę, że lanca Münchebergska już dość dawno jest znaną, że ją już kilkakrotnie opisywano, a mianowicie napis na niéj położony, tak samo jak p. Hennigowi, tak i innym uczonym niemieckim był niejasny. Odczytaniem tego napisu zajmował się najszczegółowiéj prof. Dietrich z Marburga (zob. Lindenschmidt: Handbuch der deutschen Altherthumskunde tom I str. 168: Anzeiger für Kunde der deutschen Vorzeit des germanischen Muzeums. Nürnberg XIV 1867 nr. 2), który nie czyta jak p. Hennig Ranga, lecz Ang nau, tj. Ang skrócenie wyrażenia angohasta: oszczepie, a Nau imperatif od nouwan-conterere, razem oszczepie pokrusz (scil. nieprzyjaciela).

Na lancy téj Münchebergskiéj znajdują się, jak już powyżéj wspomniano: triquetra, suastika i znaczek podobny do półksiężyca, z trzema kropkami u każdego końca 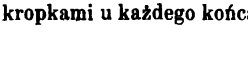 Takie same znaki

Digitized by Google

w naczyniach glinianych. Tacyt pisze o Germanach (Cap. XXVII): Funerum nulla ambitio: id solum ut corpora clarorum virorum certis lignis cremuntur, struem rogi nec vestibus nec odoribus cumulant: sua cuique arma, quorundam igni et equus adjicitur, sepulcrum caespes erigit: monumentorum arduum et operosum honorem ut gravem defunctis aspernantur, lamenta et lacrimas cito, dolorem et tristitiam tarde ponunt: feminis lugere honestum est, viris meminisse*).

---

mamy i na lancy kowelskiéj. Znaczenie triquetry jest nam jeszcze niejasne i odsyłamy czytelnika do małéj naszéj rozprawki: o malowanych naczyniach w Zbiorze Wiadomości do Antropologii krajowéj tom IV str. 31 r. 1880. Kraków. Znaczenie Suastyki czyli Sauvastiki wyjaśnione jest w obszernéj rozprawie p. Maxa Müllera słynnego oryentalisty z Oxfordu, umieszczonéj w Dr. Schliemana dziele: „Ilios str. 391." Obydwa te znaki odnosimy do symboliki wschodniéj i dla tego téż według naszego zdania obydwie te lance są fabrykatem wschodniéj Europy. Ze względu na to ciekawem jest, jak prof. Dietrich sobie owe znaki symbolicznie tłomaczy: Pan Lindenschmidt w wspomnianém już powyżéj dziele pisze dosłownie co następuje: „Prof. Dietrich erkennt in den Figuren heilbringende Symbole für den Besitzer: in dem Triquetrum einen Stern und drei Strahlen, als Zeichen himmlischer Führung, in dem Kreuze das Sinnbild göttlicher Kraft und das segenbringendes Blitzes als Zeichen Thors. In der gegenüberstehenden Bogenlinie findet er die Gestalt der Schlange, hier als Andeutung des Wunsches der Unversehrtheit und des Heiles für den Besitzer. Von den Zeichen auf der andern Seite des Speeres hält er das eine, der Inschrift gegenüber, für eine Darstellung des Fulmen, der auf Bildwerken von der Hand des Donnergottes gehalten wird und auch auf antiquen Wurfgeschossen erscheint, bei welchen er die tödtliche Wirkung, die man der Waffe erwünscht, symbolisiren soll. Im Zusammenhange mit dieser Deutung erscheint die Bogenlinie über der Schrift: die Schlange, hier mit der Bedeutung des tödtlichen Bisses, den man dem Speere wünsche, eine Annahme, zu der die Inschrift selbst Berechtigung bieten soll.

Nie potrzeba nam się bliżéj nad tém rozwodzić, że interpretacya ta znaków symbolicznych nie ma najmniejszéj podstawy. Nie mogąc się bliżéj nad tém zastanawiać, czy lance te są rzeczywiście germańskie czyli raczéj gockie i z napisami runicznymi germańskimi, ograniczamy się tylko na téj uwadze, iż potwierdzić możemy, że runy na lancy kowelskiéj i münchebergskiéj zgadzają się w charakterze pod pewnym względem z napisami runicznymi na kamieniach Michorzyńskich opisanych przez Dr. Kazmierza Szulca i że napisy na tych kamieniach, jak z wielu stron twierdzono, nie są podrobione, lecz zdają się być zupełnie oryginalnymi.

*) O ile nam wiadomo, znaleziono szczątki konia, a mianowicie głowy

Digitized by Google

Niesłychanie liczne odmiany, jakie właśnie w keramice przedhistorycznéj napotykamy, szczególnie téj okoliczności przypisać należy, że nie tylko popielnice, lecz i mniejsze naczynia przy nich znajdywane, a niezawodnie służące pierwotnie do użytku domowego, były wyrobem rodzimym i fabrykatem miejscowym, a rozmaitość kształtów i ornamentów zależy od miejscowych zwyczajów i specyalnego uzdolnienia rękodzielnika, a nareszcie i wydoskonalenia sztuki garncarskiéj w okresie kilkowiekowym. Mimo to z wyjątkiem urn twarzowych i naczyń malowanych z triquetrą i swastyką, z których pierwsze wyłącznie prawie w Prusach królewskich nad lewym brzegiem Wisły, a ostatnie w Księstwie Poznańskiem i części północnéj Szląska znajdujemy, zachodzi w wyrobach ceramicznych na całym obszarze pomiędzy Elbą a Wisłą podobieństwo, z czego przecież wnioskować nie należy, że tam mieszkali albo Swewowie, albo też Semnoni*).

Pan Virchow w ciągu ostatnich kilku lat zwrócił uwagę na nowy typ naczyń glinianych, który nazwał łużyckim (Lausitzer Typus — Buckelurnen) i który według jego zdania, i zdania p. Friedla ma być właściwym typem czy Swewów czy też Semnonów, a zatém jako czysto germański ma pochodzić z czasów przed wiekiem szóstym przed Chr. Wspomnieliśmy już powyżéj, że urny podobne znalazł już przed kilku laty p. Dr. Virchow w Zaborowie pod Przementem, znajdują się w Muzeum Tow. Przyj. Nauk z rozmaitych wykopalisk wielkopolskich mianowicie z Nadziejewa, znaleźliśmy taką urnę w roku zeszłym w cmentarzysku kiączyńskiém, a niedawno także i w Wróblewie pokazał się typ ten, wszystkie w grobach skrzynkowych, z gliny dobrze

końskie, dotychczas jedynie tylko na cmentarzysku gorszewickiém w pow. szamotulskim. Wykopaliska z tego pod każdym względem ciekawego cmentarza przedhistorycznego znajdują się częścią w posiadaniu p. Fehlana w Kaźmierzu, częścią w zbiorach dyrektora Schwartza w Poznaniu i naszym.

*) Urny twarzowe znaleziono u nas w Księstwie: w Lednogórze (Tow. Przyj. Nauk w Poznaniu), Dobieszewko (w zbiorze p. Podczaszyńskiego w Warszawie), Tłukum pod Łobżenicą (obecnie w Berlinie), pod Czarnkowem miejsce niewiadome (w Berlinie), w Golencinie pod Poznaniem (w zbiorze Dyr. Prof. Schwartza w Poznaniu), w Wąsowie pow. Bukowskim.

Naczynia malowane znane nam są ze Zaborowa, Nadziejewa, Włostowa, Kiączyna, Gorszewic, Starkowa i świeżo odkryte z Wróblewa.

Digitized by Google

urobionéj i koloru czarnego. Według teoryi pp. Virchowa i Friedla dowodziłoby to, że Semnoni nietylko mieszkali w Marchii brandenburgskiéj, lecz i u nas w Księstwie Poznańskiém — z czémby się zresztą też i zgadzał Atlas starożytnego świata Menkego; Tablica XV: Germania temporibus Taciti, według którego Semnoni mieszkali aż pod granice Szląska, a nawet trochę daléj. Lecz i ten typ, według zdania naszego, nie wiele dowodzi, bo go znajdujemy nietylko w Luzacyi i Brandeburgii, lecz i na Szląsku, w Księstwie Poznańskiém, w okolicach Merseburga, w Niższéj Saxonii, a nawet i w Hanowerskiém, niemniéj, co niezawodnie jest najciekawszém na naczyniach wykopanych przez Dr. Schliemanna w Ilios.

Przechodzimy wreszcie do ornamentu, tak nazwanego falistego (Wellen-ornament), który według pp. Virchowa i Friedla ma być czysto słowiańskim, nie starszym jak z wieku szóstego po Chr., a ma dowodzić, że Słowianie dopiero w tym wieku, i kiedy Swewowie i Semnonowie wyruszać zaczynali w kierunku południowo-zachodnim, zaczęli także coraz bardziéj ku zachodowi się pomykać i osiedlać pomiędzy Odrą i Elbą. Nadmieniliśmy już powyżéj, że ornament falisty nietylko się znajduje w okolicach niezaprzeczenie przez Słowian zamieszkałych, lecz i po całych Niemczech, mianowicie w takich okolicach, gdzie Słowian nigdy nie było. Prof. Virchow nawet już sam napomknął, że go znajdujemy na naczyniach dawnéj Troji. Odsyłamy w téj mierze czytelnika do dzieła Dr. Schliemanna: Ilios Stadt und Land der Trojaner. Leipzig 1881. str. 246 nr. 34. Str. 257 nr. 53, 54. Ornament ten znalazł się nawet już w pierwszém mieście przedhistoryczném, najdawniejszém ze siedmiu przez Dr. Schliemanna rozkopanych. Ornament ten znalazł się nietylko tutaj, lecz wreszcie w ruinach miasta Mykene (zobacz Dr. Schliemanna Mykene Lipsk 1878 tabl. XII i XX). Nie myślimy ornamentowi temu zaprzeczać słowiańskości, kiedy go nam nawet i nasi sąsiedzi nie odmawiają, lecz zaprzeczamy, ażeby się czy to do Marchii brandenburgskiéj, czy też do Księstwa Poznańskiego był dostał dopiero w wieku piątym lub szóstym po Chr. razem ze Słowianami. Gdybyśmy z taką starannością i systematycznością, jak nasi uczeni sąsiedzi zbierali wszystkie pamiątki przedhistoryczne, nawet i

Digitized by Google

takie, które jak skorupy naczyń, na pozór nie wielką mają wartość, moglibyśmy może już dzisiaj wystąpić z większym materyałem*). Ograniczamy się więc na dzisiaj tylko na kilku uwagach. Pan Virchow zalicza ornament falisty do ornamentów przez niego okopowymi (Burgwalltypus) przezwanych. Wychodzi przytém z tego założenia, że nasze okopy (Burgwälle) są również przeważnie słowiańskie i dopiero od szóstego wieku po Chr. datują, na co się również nie zgadzamy, bo okopy te są prastare, jak tego już téż dowiódł i pan Ossowski w wyżéj cytowanéj swéj rozprawie, chociaż zaprzeczyć nie możemy, że szczątki naczyń z ornamentem falistym znajdujemy przeważnie w okopach i w bliskości cmentarzysk, a nigdy na urnach cmentarnych z popiołami. Daléj zauważyliśmy, że się przynajmniéj, o ile nam wiadomo, nie znalazło jeszcze, żadne całe naczynie tego rodzaju, lecz znajdujemy tylko kawałki — co dowodzi, że ornamentu tego używano, przeważnie do ozdoby naczyń służących do potrzeby domowéj. Jedyną urnę prawie całą, wysoką 26 centm., a mającą obwodu 80 centm. i wydobytą z grobu skrzynkowego, widzieliśmy w zbiorze hr. Węsiersko Kwileckiego w Wróblewie z tamtejszego cmentarzyska; ornament tutaj jest przecież odmienny i składa się z dwóch tylko równoległych linii wężykowatych, które od siebie o blisko 2 centymetry odstają, kiedy zresztą linijki te leżą blizko siebie i zdają się być wyciśniętemi instrumentem, kończącym się kilku (4—5) kolcami. Drugie takie naczynie całkowite, przecież o tyle różniące się od innych, że ornament falisty umieszczony jest na nim nie horyzontalnie, lecz z góry na dół, znaleziono

*) Na wystawie berlińskiéj widzieliśmy kilkadziesiąt kartonów skorup z ornamentami, pochodzących ze wszystkich nieomal okolic Niemiec.

Pan Grewingk robi specyalne studya nad ornamentem dołkowatym (Grubenornament) i na téj podstawie w swéj rozprawie czytanéj na posiedzeniu Uczonego towarzystwa estońskiego dnia 5 (17) czerwca r. 1880 w Dorpacie dowodzi, że wszystkie ludy używające tego ornamentu począwszy od jeziora Onega aż do Finlandyi a z drugiéj strony przez Ingermanią, Estonią, Inflanty i Kurlandyą aż do Żmudzi należą do jednego i tego samego szczepu pierwotnych mieszkańców tych okolic, szczepu nazwanego w Tacyta Germanii: Fenni.

Niechaj to i nas zachęci do takich studyów specyalnych, które dzisiaj jeszcze prawie zupełnie leżą odłogiem.

Digitized by Google

w Gusow pod Seelow w Brandenburgii (zob. katalog wystawy berlińskiéj str. 101 nr. 1 i Album fotograficzne z téj wystawy. Sekcya IV. tabl. 16). Naczynie to znajduje się w posiadaniu rentmistrza p. Wallbauma i znaleziono w niem między innemi spalone żyto.

W okopach naszych znajdujemy zresztą nietylko skorupy słowiańskie z ornamentem falistym, lecz i z prostolinijnym, według zdania p. Virchowa germańskim. I tak roku zeszłego robiąc poszukiwania na okopie pod Sulmierzycami, znaleźliśmy skorupy naczyń glinianych z ornamentem prostolinijnym, a szukając z drugiéj strony miasta Sulmierzyc po cmentarzysku, w którém znaleziono r. 1878 prócz oszczepu żelaznego i nożyc żelaznych, dwie fibule brązowe rzymskie, pochodzące niezawodnie z wieku drugiego p. Chr., a w roku bieżącym prócz szczytu od tarczy, kawał długiéj igły brązowéj i przepyszną, nadzwyczaj ciekawą i może jedyną w swoim rodzaju ciężką szpilę brązową, ważącą około 80 gramów, kawałki skorup z ornamentem falistym.

Najwięcéj zaś przekonywającym dowodem, że chronologia p. Virchowa jest jeżeli nie fałszywą, to niedokładną, jest wykopalisko pawłowickie, opisane już w części przez konserwatora Tow. Przyj. Nauk p. H. Feldmanowskiego w r. 1879 pod tytułem: „Wykopalisko Pawłowickie opisał Hieronim Feldmanowski z 8 tabl. litografowanemi. Poznań w komisie księgarni J. K. Żupańskiego." Pan Feldmanowski opisał tutaj przedmioty wykopane tamże w r. 1874, a ofiarowane przez szanownego właściciela Pawłowic radzcę sprawiedliwości Kaźmierza Szumana do Muzeum Tow. Przyj. Nauk. Korzystając z uprzejmości p. Szumana, zrobiliśmy w jesieni roku zeszłego na miejscu dalsze poszukiwania, kopiąc daléj i więcéj na północ i wschód, od miejsc oznaczonych na karcie p. Feldmanowskiego, jako śmietniki przedhistoryczne. Rozkopawszy sześć takich kotlin, o kilka metrów od siebie odległych, przyśliśmy mniéj więcéj do tych samych rezultatów, co p. Feldmanowski, tylko że żadna z przez nas zbadanych kotlin nie była, jak przy poszukiwaniach p. Feldmanowskiego wyłożona kamieniami, i nie znaleźliśmy żadnego przedmiotu z kruszczu, kiedy p. F. umieścił na tablicy F. pod nr. 17 ofiarowany mu do zbiorów towarzystwa nożyk żelazny, podobno w jednéj z tych kotlin

Digitized by Google

znaleziony, który przecież, według zdania naszego musi być wiele późniejszym i dopiero późniéj dostał się do ziemi. Znalezione przez nas przedmioty składają się: z kości zwierzęcych, przeważnie łupanych, ze szczęk i zębów zwierzęcych rozmaitéj wielkości, dotychczas jeszcze nieoznaczonych, rozmaitych narzędzi kościanych, pomiędzy któremi się znajduje jedno większe, niezawodnie do roztłukiwania kości używane, kilka rożków od bydląt, rogacza i jelenia, krążołka glinianego, a nareszcie mnóstwa skorup z najrozmaitszym ornamentem, mianowicie naśladującym gałęzie drzewa i falistym. Pan radzca Szuman nam zaręczał, że już przed kilku laty ofiarował profesorowi Łepkowskiemu w Krakowie dla Muzeum Akademii krakowskiéj małą część znalezionych tutaj przedmiotów, mianowicie skorup i że na kilku skorupach były wewnątrz wyciśnięte znaki, dowodzące, że najprzód robiono formę naczynia z gałązek lub wicin, nalepiano na nią glinę i dopiero po wyschnięciu gliny, całe naczynie stawiono w piec lub w ogień. Jestto jeden z najdawniejszych sposobów fabrykacyi naczyń, używany już przez mieszkańców drugiego miasta trojańskiego, a zatém przed wojną z Grekami (zob. Dr. Schliemann Ilios str. 316) i przez mieszkańców jaskiń we Fokenstein i Hafenloch pod Pottenstein w Górnéj Frankonii, w których obok tych skorup znaleziono szczątki rena (cervus tarandus). Zobacz: Sprawozdanie profesora Ranke w zapiskach stenograficznych kongresu z posiedzenia z dnia 11 sierpnia.

Jakkolwiek nie chcemy odnosić śmietników pawłowickich aż do tak odległych czasów, bo narzędzia kościane używane były i późniéj, mianowicie w czasach kiedy u nas już nawet i brąz był znany, to przecież śmietniki pawłowickie należą zawsze do czasów przedhistorycznych i jak już wspomnieliśmy stoją prawdopodobnie z grobami skrzynkowymi na Bytkowie w związku. Jeżeli więc ornament falisty jest wyłącznie słowiańskim i znalazł się u nas wiele wcześniéj, aniżeli twierdzi p. Virchow, natenczas logicznie rzecz biorąc, należałoby przypuszczać, że Słowianie w naszych okolicach, a prawdopodobnie i daléj na zachód, w sąsiedniéj Marchii mieszkać musieli jeżeli nie w wiekach przedchrystusowych, to przecież niezawodnie przed wiekiem piątym lub szóstym po Chr., i nie jest możliwém, ażeby dopiero wtedy

Digitized by Google

byli wyparli Swewow i Semnonów. Kwestya osiadłości Słowian w krajach, jakie dzisiaj zajmują, lub też niezaprzeczenie od wieku V. po Chr. zajmowali, pod względem chronologicznym nie jest wyjaśnioną i dla tego też wstrzymujemy się od objawienia pewnego osobistego zdania, a ograniczamy się jedynie na tém, iż sobie pozwoliliśmy wykazać kilka rezultatów negatywnych, które przecież zawsze dowodzą tego, że zapatrywania pp. Virchowa i Friedla są mylne, i nie popierają ich ani źródła historyczne, ani też studya archeologiczne. Gdyby p. Virchow przy rozbiorze téj kwestyi był sobie postąpił z taką samą oględnością, jak to uczynił w swéj przedmowie do dzieła Schliemanna: Ilios i był stanął na stanowisku bezstronnego archeologa, to przy swéj niesłychanéj bystrości umysłu i wszechstronnéj wiedzy, nie byłby tak łatwo w błąd popadł i drugich za sobą pociągnął. Przecież p. Virchow w owéj przedmowie przestrzega przedewszystkiem archeologią przed kazuistyką, na co najzupełniéj się zgadzamy, i cytuje za przykład pewnego uczonego petersburgskiego, który twierdzi, iż wykopaliska trojańskie i mykeńskie stoją w związku z koczującymi w wieku III. po Chr. Herulami. Słusznie bardzo twierdzi daléj p. Virchow, iż keramika trojańska pod wielu względami wykazuje niezaprzeczone podobieństwo z naszemi wyrobami glinianemi, że np. urny twarzowe, które znajdujemy na przestrzeni geograficznie określonéj nad lewym brzegiem Wisły, a rzadko kiedy w Ks. Poznańskiém i na Szląsku, kadzielnice z okienkami z naszych stron i Luzacyi, naczynia ze swastiką i triquetrą z Księstwa Poznańskiego, a po części i sporadycznie na Szląsku znajdywane, ornament falisty, ornament spiralny i z kołami równoległemi zbliżają się niesłychanie w podobieństwie do przedmiotów i ornamentów znajdywanych w gruzach dawnego Ilios. — Pod względem chronologii spostrzeżenia to przecież niczego nie dowodzą, chyba tylko wpływu kultury wschodniéj na kulturę zachodnią, albo też co jest najprawdopodobniejszém wspólnego pochodzenia z Azyi i przechowania się w tradycyi dawniejszych zwyczajów ze wspólnéj kołyski.

Nie było naszym zamiarem, w powyższéj rozprawie, odczytanéj na jednéni z posiedzeń wydziału historycznego Tow. Przyj. Nauk, rozstrzygnąć ostatecznie kwestyi osiedlenia się Słowian pomiędzy Elbą a Wisłą : lecz chodziło nam jedynie o wykazanie, że twierdzenia

Digitized by Google

pp. Virchowa i Friedla w kwestyi osiedlenia się Słowian w Marchii brandenburgskiéj, a zatém i daléj jeszcze na wschód aż pod Wisłę nie dadzą się uzasadnić ani na podstawie źródeł historycznych, ani téż na podstawie dotychczasowych rezultatów badań archeologicznych.

Zaprzeczamy więc:

1. ażeby było historycznie udowodnioném, że Semnoni byli szczepem germańskim.
2. że ornament falisty, jako charakterystyczny typ naczyń słowiańskich, datuje w naszych stronach i Marchii brandenburgskiéj dopiero od wieku piątego lub szóstego po Chr.
3. że Słowianie dopiero w wieku piątym lub szóstym osiedlili się pomiędzy Elbą i Odrą, a Odrą i Wisłą.

Przygotowani jesteśmy na to, iż nam zrobiony będzie zarzut, że nie korzystaliśmy z badań uczonych polskich i słowiańskich o początku Słowian i ich osiadłości w krajach pomiędzy Elbą a Wisłą i że mianowicie zapomnieliśmy przytoczyć, że Semnoni, to Słowianie, dlatego, że nazwę swą przyjęli od ziemi i nazywali się w swoim języku Zemnane lub Ziemnianie. Ponieważ to tylko hipotezy, dające się łatwo obalić, a nie pewniki oparte na zupełnie przekonywających dowodach, woleliśmy o nich tymczasowo przemilczeć, pozostawiając przyszłości i dalszym badaniom, opartym na studyach archeologicznych, rozstrzygnięcie kwestyi, która dzisiaj jest jeszcze zupełnie niejasną.

Już po rozpoczęciu druku téj pracy doszła nas ciekawa rozprawa Dr. Virchowa pod tytułem: „Niemcy i Germanie" (Die Deutschen und die Germanen), wygłoszona na posiedzeniu berlińskiego towarzystwa antropologicznego dnia 29go lutego rb. a wydrukowana w zeszycie Sprawozdań tego towarzystwa z miesiąca lutego, rozprawa wielkiéj doniosłości, któréj nam milczeniem już dla tego pominąć nie podobno, ponieważ p. Virchow z pochwały godną otwartością przyznaje się do błędów i zapowiada zupełny zwrot w zapatrywaniach na kwestyą osiadłości i pochodzenia Słowian i Germanów. Pan Dr. Virchow przyznaje najprzód, że dotychczasowe badania na podstawie kraniologii nie doprowadziły

Digitized by Google

prawie do żadnych rezultatów i powołuje się na poważne zdanie prof. Kollmana w Bazylei i rozprawę jego w tomie XIII Archiwum dla Antropologii, według którego w grobach frankońskich i alemańskich znaleziono w przecięciu 42 prc. czaszek brachycefalnych, uważanych dotychczas jako znamionujące rasę słowiańską i przytacza daléj wywody Dr. Lindenschmita w Moguncyi, we wstępie do jego dzieła: „Handbuch der deutschen Alterthumskunde. Brunszwik 1880. Dr. Lindenschmidt dowodzi, że dotychczasowa teorya pochodzenia Germanów od Aryów jest zupełnie fałszywą i że rozwój Germanów odbył się nie na podstawie kultury przyniesionéj z Azyi, lecz najzapewniéj na ziemi rodziméj. Pan Virchow wreszcie wspomina o najnowszéj rozprawie Karóla Voigta, w któréj tenże napomina Prusaków, ażeby nie tak bardzo wierzyli w swe pochodzenie Germańskie, bo rzeczywiście pochodzą jedynie od Słowian, do których się domieszała tylko mała cząstka rasy Germańskiéj.

Odwrotu p. Virchowa lepiéj nie możemy scharakteryzować, jak przytaczając w dosłowném tłomaczeniu jego własne słowa. Pan Virchow w powyżéj wspomnianéj rozprawie pisze:

Jeżeli nam dzisiaj ktoś powie, że czytał rozprawę, w któréj powiedziano, że Wandalowie to samo co Wendowie, a zatém Słowianie i na to się odwołuje, że Wandalowie kiedyś Szląsk i część Luzacyi zamieszkiwali i że już wtedy przed gminoruchami w naszych okolicach mieszkali Słowianie i jeżeli z tego wywodzi, że wszystko co potém znajdujemy, jest pochodzenia słowiańskiego, tobyśmy mu przed kilku laty byli odparli, że wszystko co znajdujemy w grobach z kościotrupami, pochodzącymi z czasów po wędrówkach ludów, lub w ogóle z czasów przedhistorycznych, jest czysto germańskie i że czaszki z tych grobów tak bardzo odpowiadają czaszkom z grobów rzędowych, że bez wszelkiego skrupułu możemy je uważać za pamiątki po naszych dolichocefalnych (długogłowych) przodkach. Naraz pojawiają się owe pierścienie haczykowate (Schläfenringe) i ogłoszono wszystkich tych pierwotnych Germanów za Słowian. Nie wiem wprawdzie jeszcze dzisiaj na pewne, czy te pierścienie haczykowate są rzeczywiście ornamentem wyłącznie słowiańskim, lecz przyznaję, że w obecnéj chwili więcéj argumentów przemawia za słowiańskością,

Digitized by Google

aniżeli za zdaniem przeciwném. Brakuje nam przecież wszelkich wskazówek do odróżnienia dolichocefalnych (długogłowych) Słowian od Germanów. Jestto wprawdzie bolesném, lecz uczciwém przyznaniem, i o tyle niedogodném, że odtąd musimy zacząć pracować na nowo, że badania nasze nie są ukończone, tylko zaczęte i że byłoby szaleństwem, wydawać dzisiaj na podstawie wykopalisk osteologicznych ostateczne zdanie. Tak samo uważam też i moje zapatrywanie w kwestyi odróżnienia pierwotnych szczepów germańskich, do Niemiec przybyłych, za kwestyą otwartą, którą tylko na podstawie dalszych poszukiwań rozstrzygnąć potrafimy."

Takie otwarte przyznanie nietylko przynosi chwałę p. Virchowowi, lecz nie wątpimy że i wyjdzie na korzyść nauce.

Digitized by Google

Archiwum Trzemeszeńskie

opisał

Ks Dr Łukowski.

Digitized by Google

Digitized by Google

WSTĘP.

Trzemeszno, słynne niegdyś opactwo i klasztor kanoników regularnych lateraneńskich, posiada do dnia dzisiejszego znaczną liczbę pomników historycznych. Jakkolwiek nader wdzięczną i pożądaną byłaby monografia tego klasztoru, fundowanego przez Mieszka (r. 966) w pierwszych początkach chrześciaństwa w Polsce mniemam jednak, że dziś potrzebniejszy jest suchy wykaz archiwalnych zabytków trzemeszeńskich. W téj pracy surowe zbieram kamyki, z nich kiedyś ręka umiejętniejsza mozaikę ułoży.

Nie pierwszy zaglądałem do archiwum w Trzemesznie. Nie mówiąc o trzemeszeńskich zabytkach sztuki, opisanych i odtworzonych przez Dr. Neya w Przyjacielu ludu i hr. Przeździeckiego w Wzorach sztuki średniowiecznéj, widzimy Paprockiego rozglądającego w XVI w. piśmienne zabytki trzemeszeńskie. W Herbarzu rycerstwa zostawił wyraźne wzmianki, że czerpał z ówczesnego, obfitszego, niż dziś archiwum. Niemcewicz pono téż odwiedził Trzemeszno, i zdobył sobie rękopis Annalisty trzemeszeńskiego. Lelewel bowiem opisuje tego annalistę z rękopisu, który Niemcewicz „posiada"*). Komisarze rządowi

*) Polska wieków średn. Poznań 1855 t. I., 82; w tomie zaś II dzieła cyt. s. 59 przywodzi ustęp z annalisty z dodatkiem: in codicibus Niemcewicz et pulaviano.

Digitized by Google

po kasacyi klasztorów w archiwum śledzili za dokumentami, które zabezpieczały dochody wsi w Królestwie położonych. To nam tłomaczy zkąd z obfitego zbioru w Trzemesznie tylko 2 dokumenta z XIII wieku są w poznańskiem archiwum państwowém. (Smolka str. 343, Rozprawy i Sprawozdania t. IV. artyk. Archiwa). Z wielkiem zamiłowaniem porządkował archiwum to ks. Tyc, proboszcz w Trzemesznie. Własnoręcznie zrejestrował przywileje oryginalne i umieścił je sposobem ksiąg w tekach osobnych. Pracował podobno nad dziełem o Trzemesznie, jak nam doniósł Dr. Żegocki w Gazecie W. X. Poznańskiego (Przegląd Pozn. r. 1856 s. 483). Pomieniony Żegocki był pierwszym, który rzucił nieco światła publicznie na zbiory w Trzemesznie. Wspomniał w swym opisie, że istnieje 36 przywilejów (a jest ich 57) książąt i królów od Mieczysława starego, podał poczet opatów z tablicy przepisany i w końcu przytoczył dokument z r. 1634 w całości. Aczkolwiek skąpa, na $2^1/_2$ stronnicach zawarta była ta wiadomość, powinna była zwrócić baczność kontynuatorów kodeksu Ryszczewskiego i Muczkowskiego*), Wuttkiego**) na materyały zachowane w Trzemesznie. Żaden jednak do Trzemeszna nie zajrzał. Wuttke znał tylko przywileje z r. 1145, 1318, 1388, 1447, 1457, 1458, które znalazł w Ryszczewskim, ten zaś ogłosił je albo z kopii (np. przywiléj z r. 1145 dał wydawcom senator Hube w odpisie), albo z transsumptów metryki koronnéj, gdy tymczasem oryginały w Trzemesznie leżały.

Dopiero wydawca Kodeksu dyplomatycznego Wielkopolskiego sięgnąwszy do źródła, ogłosił przywileje trzemeszeńskie częścią z oryginałów, częścią ze starego kopiaryusza i z kroniki i światu okazał z XII wieku 3; z XIII w. 14; z XIV (8 w tomie II, a 43 w tomie III) razem dokumentów trzemeszeńskich 68. Co za materyał dla dziejopisarza! Z Kroniki trzemeszeńskiéj czerpał Adam Chodyński przy Żywocie Damalewicza; ks. kan. Walkowski w dziele: Wspomnienia o kościele katedralnym w Gnieźnie; ks. kan. Polkowski w swéj Katedrze gn.; ks. kan. Korytkowski w dopiskach do Liber beneficiorum Łaskiego.

*) Tom III wyszedł r. 1858.

**) Städtebuch des Landes Posen. 1864. Leipzig.

Digitized by Google

Najobszerniejszą wiadomość opisową w ostatnich czasach podał o archiwum w Trzemesznie p. prof. Dr. Smolka w tomie IV Rozprawy i Sprawozdania wydziału hist.-filozof. Akademii Umiejętności, Kraków 1875 s. 324—332. Ufam wszelako, że praca niniejsza zbyteczną zwać się nie może. Mieliśmy do niéj więcéj czasu i spokoju, korzystaliśmy może nad miarę z uprzejmości ks. dziek. Tomaszewskiego, za co mu dzięki niech będą.

Zmudną pracę tém skwapliwiéj podjęliśmy, że z pewnéj strony*) rzucono podejrzenie, jakoby w Trzemesznie „całemi masami znikały pergaminowe dokumenta", a na to bezprawie „spokojnie patrzeli katoliccy proboszczowie". Okaże się, że dziś jeszcze Trzemeszno więcéj posiada oryginalnych dokumentów, niż którykolwiek klasztor w Wielkopolsce, którego archiwum rząd przy kasacyi zabrał. Rząd np. zabrał Benedyktynom w Lubiniu wszystkie dokumenta, a suma ich wynosi podług Smolki (l. c. p. 343) z w. XIII, XIV, XV tylko 47!, suma zaś ogólna aż do najnowszych czasów 129! Proboszczowie zaś w Trzemesznie nie otrębujący swéj sławy, przechowali ogółem oryginałów 249, a z tych przed r. 1500 jest dokumentów 130. Obok dokumentów są inne cenne zabytki archiwalne jeszcze nie wydane ani ogółowi znane.

I. ARCHIWUM DAWNE w TRZEMESZNIE.

Wyraz archiwum z greckiego (τὰ ἀρχεῖα) wiedzie swój początek. Orygines archa (skrzynia) uważa za spokrewnione

*) Dr Meyer w artykule: „Król. prowincyonalne archiwum państwowe w Poznaniu, ogłoszonym w Dzienniku i potem w Kuryerze (nr. 186 r. 1880) tak się wyraził. Z pracy niniejszéj przekonać się można, że tych właśnie proboszczów pieczołowitości zawdzięczamy rzadki zbiór dokumentów. Ks. prob. Tyc już wtenczas (r. 1833) archiwum trzem. uporządkował, ocenił, gdy dyrektoryat archiwów państwowych był w zawiązku i zanim l. r. Strehlke (dopiero r. 1860) dokumenta streszczał. O porządném przechowaniu w archiwum w Poznaniu mowy być nie mogło dla téj prostéj przyczyny, że to archiwum podówczas nie istniało wcale. Jak mizernie się jeszcze r. 1860 obchodziły władze państwowe z księgami grodzkiemi świadczy sam list Dr. Mayera. Długą piosnkę śpiewać można o przechowywaniu pomników dziejowych po magistratach i sądach apelacyjnych. W pewném mieście księgi

Digitized by Google

z wyrazem archiwum. Archa dicta quod arceat visum atque prohibeat. Hinc et archivum hinc et arcanum i. e. secretum unde ceteri arcentur*). Zakony miewały swoje osobne przepisy dotyczące archiwów. Klasyczne są np. reguły kongregacyi św. Maura, które mniéj więcéj we wszystkich zakonach znajdowały zastosowanie. Dzięki tym przepisom oszczędzano oryginały, pisano kopiaryusze, w ogóle uważano archiwum za skarb drogocenny, który pod trzema kluczami chowano. Statuta archiwalne nadmienione brzmiały:

1. Każdy klasztor ma mieć archiwum w miejscu bezpiecznem od ognia i wody, w niém chować się będą oryginalne i autentyczne dokumenta klasztorne. Dokumenta mają należycie być sprawdzone, złączone, albo oprawione w sposób najodpowiedniejszy.

2. Przywileje i bule autentyczne przepisane będą we formie wiarogodnéj tak, aby rzadko tylko uciekać się przyszło do samych oryginałów; czytać ich nie wolno po za archiwum ani zakonnikowi, ani nikomu innemu bez zezwolenia zgromadzenia. Pozwolenie wstępu do archiwum udziela się na piśmie.

3. Archiwa zamykają się na 3 klucze, jeden ma mieć przełożony, drugi archiwista, trzeci prokurator. Przy wyjmowaniu dokumentu będą wszyscy trzéj obecni, w razie gdy dłużéj pozostać wypadnie w archiwum, będzie przytomny archiwista z jeszcze drugim zakonnikiem, wyznaczonym przez przełożonego.

4. Gdy który z urzędników zakonnych potrzebuje dokumentu, złoży kwit z odebrania w księdze osobnéj z wyrażeniem dnia pożyczenia i daty kiedy odda.

5. Podwójny spis ma być wygotowany dokumentów wraz z wiernym opisem innych zabytków**).

Zapewnia Czacki (O lit. praw. II, 170) że w Włoszech Niemczech przed wiekiem XIII „w archiwach świeckich ledwie można znaleść pamiątki", natomiast sławi urządzenie kościelnych i zakonnych archiwów w słowach: „jedne tylko klasztory i katedry we Włoszech od Vgo, w Francyi i Anglii od VII i VIII, w Niem-

grodzkie wydzierano kartę po karcie do zawijania, bo to były stare papierzyska do niczego! Taki był już duch czasu.

*) Du-Cange (v. archivum).

*) André. Droit. can. v. archive.

Digitized by Google

czech od VIIIgo, IX i X wieku zachowały pamiątki." W Polsce archiwa świeckie pospolicie zaczynają się z w. XV, rzadziéj w XIV (krakowskie i poznańskie grodzkie), a wyjątkowo w XIII wieku*). Wcześniejsze są znów u nas archiwa kościelne. Długosz pod r. 1063 i 1065 wzmiankę czyni o archiwach dodając, że wiele dokumentów z XI i XII wieku miał pod ręką. O synodzie łęczyckim (r. 1180) powiada Długosz, iż miewał go często w ręku w archiwum kapituły krakowskiéj. (Dzieje IV r. 1180). Najstarszy dokument archiwum kapituły gnieźnieńskiéj przechowany w oryginale jest z r. 1136.

W Trzemesznie, które było ogniskiem oświaty, kilkadziesiąt lat przed założeniem arcybiskupstwa gnieźnieńskiego, było niechybnie archiwum bardzo wcześnie założone. Jeżeli Paprocki na wiarę zasługuje, to za jego czasów istniał jeszcze w Trzemesznie przywilej klasztorny z w. X Mieczysława z r. 966**). Paprocki znał katalog trzemeszeński (l. c. s. 208). Snadź Kromer i Miechowita z archiwum tego czerpali, bo Paprocki przy osobie Włostka pod r. 1124 na nich się powołuje. Bądź jak bądź o dawności tego archiwum świadczy dokument do dziś szczęśliwie w oryginale zachowany Mieszka z r. 1145. Archiwum zatém dzisiejsze trzemeszeńskie sięga niezaprzeczenie początkiem swoim wieku XII. Sposób urządzenia archiwum dawnego da się także poniekąd odgadnąć. Były skrzynie, przegrody, czyli szuflady zwane scrinia, oznaczone liczbą porządkową. Takich przegród było mniéj lub więcéj stosownie do przedmiotu. Najwyższą liczbę przegród znaleźliśmy 11. Przedmiot oznaczony bywał przez literę

$$\overset{C}{\underset{C}{}}$$

lub litery alfabetu np. K scrin. 2, lub CCC scrin. 11. Ślady tych oznaczeń są na dokumentach i w kopiaryuszu na załamku, o czém na właściwém miejscu.

Już w XV założono w archiwum trzemeszeńskiem t. zw. Metrica vetus, księgę zawierającą prosty odpis przywilejów zakonnych. Księga ta istnieje jeszcze.

*) Maciejowski. Pamiętn. o dziej. słow. II, 304.

**) Herby s. 62 i 207.

Digitized by Google

Annalista trzemeszeński, jak go nazwał Lelewel, był to zapewne jaki urzędnik archiwum przy końcu XV wieku. Zapiski jego nie zginęły, jak również kontynuacya annalisty doprowadzona do r. 1522. Wydał ten przyczynek do dziejów z rękopisu biblioteki Czartoryskich dr. Hirschberg (Mon. Pol. III, 256, 293.)

Ongiś istniał w archiwum Katalog proboszczów i był w zakonie historyk kompilatorem zwany, który różny jest od annalisty i od autora kroniki do dziś zachowanéj. Autor kroniki z XVII w. przejmuje sądy i niektóre ustępy z starszego pisarza, którego zowie vetus compilator (str. 28), a na str. 360 odsłania się po nazwisku jako Stanisław Sierociński. Praca jego sięgała tylko do r. 1565.

W w. XVII napisana została kronika trzemeszeńska, któréj opis niżéj będzie.

Przy końcu tegoż stulecia (1691) spisał St. Żegocki w Rzymie księgę, która obecnie jest własnością ks. kan. Polkowskiego w Krakowie.

W bibliotece Towarzystwa słowiańsko-literackiego w Wrocławiu znajduje się rękopis opata Mielińskiego. Wreszcie posiada archiwum trzemeszeńskie księgę protokularną z XVIII i XIX w. z sesyi kapituły zakonnéj. Z porządku więc opisywać będziemy wszystkie te zabytki zaczynając od najważniejszych tj. od dokumentów oryginalnych.

II. DOKUMENTA ORYGINALNE.

Wszystkie dokumenta trzemeszeńskie oryginalne oprawione są w sześciu księgach bardzo wielkiego formatu.

1. Pierwsza księga nosi napis:
   Privilegia ducum et regum Poloniae
2. Bullae Romanae.
3. Brevia Romanor. Pontificum indulgentias ecclesiae tremesnensis attinentia.
4. Documenta ecclesias patronatus conventus trem.

Digitized by Google

et nonnullas ejus donationes et confoederationes attinentia.

5. Documenta, privilegia bona ecclesiae et conventus attinentia.

6. bez tytułu, którą nazwać można: Documenta abbates concernentia.

Na pierwszéj stronie każdéj księgi jest wykaz dokumentów podług lat i treści. Zasługa tego uporządkowania spływa na ks. Tyca, proboszcza trzemeszeńskiego. Światły ten kapłan, wydawca historyi biblijnéj, własną ręką spisał ów rejestr, dokumenta mniejsze brzegami zlepił, aby formatem wyrównały wielkim pergaminom. Nie wiadomo czy za czasów ks. Tyca były jeszcze pieczęcie przy dokumentach, dziś oczywiście ich niema. Ks. Tyc umarł r. 1861. Można się spierać, czy i ile w Trzemesznie sposób przechowania dokumentów jest praktyczny, każdy wszelako wdzięczny ks. Tycowi, za zachowanie w całości tak znacznéj liczby oryginalnych dokumentów. Do dziejów archiwum trzemeszeńskiego należy list p. archiwaryusza dra Meyera z Poznania, który powołując się na świadectwo p. Dr. Smolki zarzuca kkss. proboszczom iż z ich winy całe masy dokumentów zatracono. Rzeczywiście w sprawozdaniu p. Dr. Smolka (l. c. 325) stoi nieoględne nieco słowo: „Opowiadano mi, że przed kilkoma dziesiątkami lat archiwum zostało się w jakiejś opuszczonéj komórce, do któréj łatwo można było dostać się przez okno. Drogę tę wyśledzili uczniowie byłego gimnazyum trzem. i w krótce weszło u nich w modę mieć seksterny oprawne w pergamin ze starych przywilejów dawnego opactwa. W takim stanie zastał archiwum dzisiejszy proboszcz trzem. ks. dziekan Tomaszewski, a ulitowawszy się nad smutnemi jego szczątkami, kazał je oprawić w kilku księgach".

Już ks. dziekan Tomaszewski w liście swym w Kuryerze oddał cześć ks. Tycowi, jako temu co archiwum ułożył, co się zaś tyczy owego wandalizmu uczniów prawdą jest tylko, że gimnazyaści zabierali pergaminowe okładki książek klasztornych. Dokumenta zaś najniewątpliwiéj ocalały. Świadczy o tem pokaźna ich liczba, wykluczająca ową powieść o niszczeniu ma-

Digitized by Google

sami dokumentów i ogólnéj modzie seksternów w pokrywach pergaminowych. Osoby dobrze znające życie trzemeszeńskiéj młodzieży, jako też dawni uczniowie tego gimnazyum zaręczali, że młodzieży ówczesnéj trzemeszeńskiéj przynajmniéj co do niszczenia dokumentów nic zarzucić nie można. Nie byłoby to zresztą uszło baczności profesorów, w których rękach często seksterna uczniów bywały. O ogólnéj modzie i masach dokumentów niszczonych mowy być nie może, ani za czasów opackich ani proboszczów. Jeżeli się wydarzył jaki wyjątkowy wandalizm w tym względzie, to nastąpił on chyba przed proboszczami, a zatem za czasów sędziwego opata Markowskiego i odnosił się do dokumentów z wieków ostatnich, wielkich co do formatu, ale nie tyle cennych jak dawne.

Lecz wróćmy do dokumentów.

Liczba ogólna ocalonych po dziś wynosi 249. W księdze Iéj (Privilegia ducum) jest ogółem 57, a mianowicie:

z	XII	wieku	jest	1
„	XIII	„	„	7
„	XIV	„	„	9
„	XV	„	„	17
„	XVI	„	„	19
„	XVII	„	„	4
				57

W drugiéj księdze (Bullae Romanae) jest ogółem 14, a mianowicie:

z	XII	wieku	dokument*)	1
„	XIV	„	„	1
„	XV	„	„	5
„	XVI	„	„	1
„	XVII	„	„	6
				14

*) Luzem włożony w księgę Iszą, późniéj znaleziony przez ks. prob. Tomaszewskiego oryginalny dokument z r. 1147 Eugeniusza III pap.

Digitized by Google

W III ks. (Brevia) jest dokumentów 18, a mianowicie:

z	XIV	wieku	jest	1
„	XV	„	„	1
„	XVII	„	„	1
„	XVIII	„	„	15
				18

W IV ks. (Documenta ecclesias, patronatus etc. attinent.) jest ogółem dokumentów 9, a mianowicie:

z	XIV	wieku	jest	1
„	XV	„	„	4
„	XVI	„	„	3
„	XVIII	„	„	1
				9

W Véj ks. (Documenta privilegia bona etc. attinent.), jest dokumentów 112, a mianowicie:

z	XIII	wieku	jest	1
„	XIV	„	„	24
„	XV	„	„	54
„	XVI	„	„	21
„	XVII	„	„	5
„	XVIII	„	„	7
				112

W VIéj księdze (Documenta abbates attin.) ogółem liczy 38 dokumentów, z tych jest:

z	XV	wieku	jest	2
„	XVI	„	„	5
„	XVII	„	„	24
„	XVIII	„	„	7
				38

Pan Smolka naliczył „100 kilkadziesiąt dokumentów, z tych 78 po rok 1500", — gdy tymczasem wypadnie 249 dokumentów, z tych 130 przed rokiem 1500.

Z przywilejów królewskich zasługuje na uwagę najstarszy oryginał z r. 1145 Mieszka Starego. W nim wspomina, że przez jego ojca Bolesława klasztor trzemeszeński był odnowiony (ab ipso instauratum), wylicza liczne darowizny książąt i szlachty i w końcu nadmienia wyraźnie przyczynę licznego zjazdu w Trzemesznie

Digitized by Google

z okazyi poświęcenia kościoła. Quum vero Janus comes edificasset ecclesiam ad honorem Dei et beati Joannis ewangeliste in fundo ipsius claustri Cheremesensis, sequenti die b. Adalberti nos omnes duces, Mesconem, Boleslaum, Henricum, Kasimirum una cum archiepiscopo et episcopis et tota militia Polonie ad eam dedicandam convocavit."

Był wtedy obecny Jakób arcybiskup gnieźn. i Aleksander biskup płocki. Dokument dany w Gnieźnie jest poraz pierwszy z oryginału w kodeksie Wielkopolskim ogłoszony (nr. 11). Drugi ważny dokument jest dyplom Eugeniusza III oryginalny, niedawno znaleziony z r. 1147, w którym papież klasztor pod protekcyą św. Piotra przyjmuje. Był on znany z Theinera, a ma go Kodeks Wielkopolski z kopii (nr. 15). Dokumenta trzemeszeńskie do r. 1400 przez ogłoszenie w kodeksie Wielkopolskim już stały się własnością publiczną. Mniéj więc wyliczeniem ich (do r. 1400) się przysłużę, niż okazaniem dokumentów po roku 1400, — jednakowoż cel szczegółowy téj pracy tego wymaga, bym ich nie pomijał. Następuje więc wykaz w tym porządku, jak się w księgach znajdują.

KSIĘGA I.
PRIVILEGIA DUCUM ET REGUM POLONIAE.

1.	Mesco	1145
2.	Premisl, libertas domus Tremesn. . .	1251
3.	Wladislai ducis Lanc. et Cujav. super Brzystki, Góra, Kosmowo	1281
4.	Premisl, libertas Ryszewo	1285
5.	Lesco dux Sand. super 10 modios . . .	1285
6.	Premisl. confirmatio vendition. Jaktorowo . .	1288
7.	Premisl, super Drobnino	1291
8.	Vladislai ducis Cujav. imm unitas Stodoliensibus .	1293
9.	Premisl. II, libertas	1314
10.	Casimiri, reg. libertas Stodolis concessa . .	1343
11.	Casimiri, confirmatio privil. Ladislai super Szydłowo, Lassosniki et lacu Ostrowite	1362
12.	Casimiri, confirm. privilegii Premisl. II. . .	1368

Digitized by Google

13. Instauratio Casimiri M. super Kazimierz et villas adjacentes in terra Lanciciensi 1368
14. Casimiri M. molendinum Proczynek 1365
15. — transumpt priv. d. Mesconis (a. 1145) . 1381
16. Sigismundi, forum oppid. Trzemeszno et incorporatio Jakubowo 1384
17. Ladislai r., forum septimanale . . . 1386
18. — „ facultas nundinarum. . . . 1400
19. — „ donatio silvae Truskolon . . . 1402
20. — priv. super Jakubowo 1406
21. — restitutio Targowiens. 1408
22. — confirmatio liter. et libert. super Stodoły . 1408
23. — priv. fori annualis et septimanalis in Kazimierz 1426
24. — donatio silvae Truskolon cum villa et allodio 1429
25. — priv. sup. Odorowice 1430
26. — approbatio contractus super Kazimierz . 1432
27. — libertas a gravaminibus 1455
28. Copia litterarum Casimiri regis 1455
29. Confirmatio Casimiri super Kazimierz . . 1464
30. Casimiri II, confirmatio privilegiorum . . . 1464
31. — , commutatio Johannis et Alberti de Ossowiec cum abbate 1463
32. Casimiri, confirmatio super molend. Proczyn . . 1473
33. — , privileg. super commutatione molend. Proczynek 1468
34. — , Johannis Alberti libertatio a statione . 1493
35. — , mandatum regium Johanni abbati super Stodoły 1501
36. Copia litterarum comissariorum 1505
37. Sigismundus I, confirmat sententiam judicis Brestensis pro lacubus et molend. Proczynek . . . 1510
38. Sigism., adjudicat molendin. Proczynek . . 1513
39. Sigism., facultas Andreae abbati arrestandi viis obliquis transeuntes et thelonea defraudantes . . 1513
40. Sigism., assignatio pro statione in Tremesna data Johanni Hinek 1513

Digitized by Google

41. Sigism., mandatum Andreae abbatis, quatenus Petro Wrocznowski solvat annuatim 20 m. . 1519
42. —, confirmatio privil. convent. Tremesn. atque villae Stodoły. 1519
43. —, confirmatio in abbatem Trem. d. Stanislai de Gostyn 1537
44. Sigism. August, libertatio ab oneribus . . . 1557
45. — , „ Stodoły. . . . 1557
46. — , „ a podwodis . . . 1558
47. — , concessio nundinarum. . . 1563
48. — , confirmatio veteris priv. de theloneo 1567
49. Henrici, confirmatio privilegiorum . . . 1574
50. Stephani, super theloneum. 1576
51. — , presentatur coadjutor Albertus Mieliński. 1584
52. Sigismundus III, mandatum de decima Sierakowo . 1592
53. — , privil. thelonei Tremesn. . . 1596
54. Ladislai IV, epistola ad Urbanum pap. . . 1634
55. — , confirmatio privilegior. . . . 1641
56. Joh. Casimirus, liberat a contributione . . 1675
57. Augustus II, confirmat privileg. 1698

KSIĘGA II. BULLAE ROMANAE.

1. (Eugenii III*), ecclesiam de Trzemeszno sub protectionem b. Petri suscipit. (nie było w wykazie ks. Tyca) 1147)
2. Eugen. V, confirmat privil. 1365
3. Concilii Basileensis super abbat. Tremesn., in quo Pontificales conceduntur 1441
4. Commissio Rmi archiepiscopi Vincentii super verificatione articulorum Basileensis, erectio in abbatiam (nie było w wykazie ks. Tyca, teraz znaleziono) . 1441
5. Nicolai, de bonis Trem. 1454
6. Pauli, de bonis Trem. ad jus et proprietatem revocandis 1465
7. Sixti IV, super capellam in Kazimierz. . . 1475

*) Porównaj notę poprzedzającą

Digitized by Google

8. Julii, de bonis ad jus revocandis 1507
9. Monitorium cum inhibitione de non auferendis rebus ecclesiasticis et monasterii. 1602
10. Clemens VIII, confirmat omnia monasterii privileg. 1603
11. „ , in favorem monasterii, excommunicantur injuriam facientes . . 1603
12. Paulus V, de bonis Kazimierz 1617
13. Urbanus VIII, de vendenda aula conventui Gnesnae. 1643
14. Approbatio exdivisionis pro mensa conventus. . 1666

KSIĘGA III. BREVIA ROMANORUM PONTIFICUM INDULGENTIAS ECCLESIAE TREMESNENSIS ATTINENTIA.

1. Bodzantae archiepiscopi Gnesnensis indulgentia pro omnibus qui fabricam ecclesiae et monasterii adjuverunt 1386
2. Breve super missam Corporis Christi . . . 1408
3. „ Alexandri VIII pro ecclesia Palędzie pro festo S. Martini 1690
4. „ Clementis XII pro ecclesia Kamieniec pro festo S. Jacobi. 1733
5. „ Benedictio XIV ad altare S. Joh. Nepom. indulg. 1744
6. „ item 1755
7. Benedicti XIV breve campanam attinens. . . 1755
8. Clementis XIV — ad altare S. Bennonis et S. Joannis Nep. 1774
9. Pii VI campanam attinens. 1781
10. Pii VI ecclesia Palędzie prof. S. Josephi Bennonis indulg. 1781
(11.)*) Pii VI indulgentia pro Tremeszna (bez admisyi konsystorza). 1790
(12.) Pii VI indulgentia pro Ryszewko. . . . 1790
(13.) „ „ pro Odrowąż 1790
(14.) „ „ pro oppid. Witkow. . . 1790

*) Od 11—18 dokumentów nie ma wymienionych w indeksie śp. ks. Tyca.

Digitized by Google

(15.) Pii VI indulgentia pro ecclesia Tremesn. . . 1790
(16.) Łubieński Adalberti Pomian suffraganei, consecratio ecclesiae et altaris majoris die S. Michaëlis. . 1797
(17.) Trzemesn. eccles. indulgentia S. Bennonis in ecclesia filiali S. Spiritus 1797
(18.) Pro ecclesia filiali S. Spiritus indulgentia die f. S. Nepomuceni et III f. Pentecostes . . . 1797

KSIĘGA IV.
DOCUMENTA ECCLESIAS, PATRONATUS CONVENTUS TREMESNENSIS ET NONNULLAS EJUS DONATIONES ET CONFOEDERATIONES ATTINENTIA.

1. Jaroslai archiepiscopi Gnesn. super capellam in Łąkoszyn 1374
2. Jura ecclesiae parochialis Łąkoszynensis . . 1448
3. Fraternitas cum monasterio Mogilnensi. . . 1455
4. Fraternitas cum fratribus in Trzepiacz. . . 1476
5. Privil. praesentandae personae saecularis in Kazimierz 1476
6. Confirmatio confoederationis domus Calissiensis cum conventu Trem.
7. Donatio census annui de villa Nowoszki per Chr. Mieliński 1570
8. Florianus Kotwicz, canonicus Gnesn. donat 100 flor. 1570
9. Philadelphia monasterii Landensis cum conventu Tremesn. 1766

KSIĘGA V.
DOCUMENTA ET PRIVILEGIA BONA ECCLESIAE ET CONVENTUS ATTINENTIA.

1. Jacobi Archiepiscopi de haereditate Proczinek . 1285
2. „ „ haereditatis Lubiń resignatio. 1301
3. Janislaus Archiepiscopus, decima Quecissoviensis . 1326
4. „ „ Venditio scultetiae in Lubień discreto Gregorio . 1348
5. „ „ Commutatio agrorum cum duce Lanciciensi . . 1349

Digitized by Google

6.	Janislaus Archiepiscopus, super scultetiam in Ostrovithe . . .	1352
7.	„ „ Jacob Judex. Jezow .	1352
8.	„ „ Borislaus abbas Mogilnensis commutatio super decimis Luben et Palendze .	1358
9.	„ „ Gnevomirus praepositus Tremesn. privil super scultetiam in Szelewo .	1356
10.	„ „ Gnevomirus divisio provis.	1360
11.	„ „ Gnevomirus . . .	1360
12.	Jaroslaus Archiepiscopus Gnesn. commutatio decimae in district. Gnesnensi, Podgorzice . . .	1360
13.	Leonardus. Privilegium in Caweczyn . . .	1363
14.	Dobeslaus judex Caliss. libertas villae Florek .	1363
15.	Adjudicatur medietas molendini Proczynek p. judicem Caliss. Pyzdry	1363
16.	Wierzbięta castell. Poznaniens. Molend. Czartowiec ubi nunc fluvius Welnia critur Pyzdry . .	1364
17.	Fr. Gnevomirus, scolteto de Popielewo . .	1364
18.	Super scultetiam in Pocwyeka . . .	1373
19.	Jacobus praep. Tremes. scultetia Szelejewo .	1384
20.	Litt. resignationis Targowica	1388
21.	Stanislaus privilegium in Ryszewo min. . .	1383
22.	Venditio scult. Wielatowo Fr. Jacobus praep. .	1381
13.	Jacob. praep. Wielatowo molend. . . .	1390
24.	Donatio medietatis molendini Gąsawka . .	1390
25.	Judex Nicol. Calis. Sententia lacus Camyen contrahaeredes de Rękawczyno	1392
26.	Andreass, venditio molendini Cobyalka in terra Lanciciensi	1404
27.	Super limitandis finibus v. Kamień . . .	1406
28.	Jaccussius Jacca Andreas praep. Trem., adjudicatur villa Jakubowo	1409
29.	Andreas praep., in Briski decima manipularis et scultetia	1412
30.	Jacob. de Conieczpole palat. Sirad., scultetiam in	

Digitized by Google

	Stodoły vendidit Janusz Kościelecki pal. Wladisl. pro 40 m. gr. lat pro 48 gr. in m. computando .	1414
31.	Michaël Scolasticus et offic. eccl. Gnesn. Sententia definita pro eo. quod praep. 4 colonos depulit ex agris. ipsorumque 4 mansos allodio suo in Targownica adjunxit	1414
32.	Venditio et recogn. scultetiae in Briski . .	1414
33.	Janussius Jacca. Adjudicatio super Targownicza. .	1415
34.	Adjudicatio super Kątny Młyn	1415
35.	Super Cosłowo permut. pro Ryszewo et Zalesze .	1416
36.	Concordia inter praepositum Trem. et Prociński occasione medii molendini et medii lacus. . .	1417
37.	Andreas praep. Trem. super molendinum in Oczwyeka.	1419
38.	Donat. mol. Gorczeszewo Conventui Tremesnensi .	1420
39.	Supra hortum pertinentem ad capellam in Łąkoszyno	1420
40.	Bonorum divisio inter nobiles	1427
41.	Benedict. can. et offici. Gnesn. Sententia arbitralis super mansum in v. Ostrovite	1427
42.	Privil. vetus oppidi Kazimierz	1428
43.	Molendini Zieleń venditio pro 70 marcis — Andreas abbas	1430
44.	Decima ecclesiae Casimiriensis	1432
45.	Limites inter villas Wylatowo et villas conventus Mogilnensis	1437
46.	Peregrinus, molend in fluv. Lupczyna in Kazymyerz	1439
47.	Sent. arbitr., qua Nir fluvius non est per Lutomirsko ademptus. Abbas potest in Kazimierz molend. aedificare	1442
48.	Abb. Trem. ex mandato regis non citatus pro vulneribus ad jus saeculare	1443
49.	Fidejussio pro scultetia in Robakowo	1415
50.	Predvog. de Grandi administr. in spir. Gnesnensis.	1448
51.	Super decimam in Brzyskorzystew sententia. Limitatio inter Wierschowisko et Czartowiec et Truskołom sub vadio 100 marcar	1447
52.	Predvogius de Grandi praep. et administr in spirit. Sententia super decimam $3^1/_2$ mansor. in Dambrowka.	1448

Digitized by Google

53. Vincent. archiepiscopus Gnesn. Procinek molendinum, adjudicatio abbati et conventui Tremesn. . 1449
54. Troyani de Łekna judicis proclamatio, ne abbati a vicinis damna inferantur 1448
55. Privil. super Glemboczek (transs. 1338). Vinc. archiep. Gnesn. 1448
56. Troyani de Lekna judi. decretum pro scopulis Wierzchowiska 1450
57. Super partem lacus in Welnycza . . . 1450
58. Concordia pro oppido Gąsawa 1450
59. Privil. sup. molendinum Bystrzyca . . . 1451
60. Resignatio Kątny Młyn 1451
61. Prawo na Kątny Młyn 1452
62. Troyan jud. de Lekna. Resignatio scultetiae Zabokrzeki 1453
63. Twierdzino et Wierzchowiska decretum. . . 1453
64. Sup. decimam in Thargowiska 1454
65. Libertatis Stodoły recognitio capitanei Crusvicensis. 1457
66. Sententia arbitralis sup. v. Cobilicza . . . 1460
67. Privil. molendinatoris Proczynek. . , . 1464
68. Privil. scultetiae in Popielowo 1465
69. Privil. pro Stodoły 1467
70. Molend. circa Lubochnia 1467
71. Privil. v. Prawencice, unus laneus venditur (pro 18 m.) 1467
72. Petr. de Unyeow praep. Wladisl., citatio Petri de Proczyno ad officium Gnesnense. 1470
73. Joan. de Luthomyrsko judex — Orchowskj . . 1470
74. Venditio mol. in Kazimierz 1472
75. Proczynek molendinum. 1475
76. Venditio Imbyr scholastici Vladisl. . . . 1476
77. Venditio partis mediae Procinek actori Orchowski . 1492
78. Sup. 4am partem molendini et lacus . . . 1492
79. Privil. scultet. Ostrowithe 1504
80. Processus inter abbatem et haeredes de Proczyno . 1510
81. Scultetia Zieleń 1515
82. Privil. scult. in Gąsawa 1515
83. Comprom. inter Kamieniec et Rękawczyno . . 1517

Digitized by Google

84. Incorporatio Ryszewko et Kamieniec ad Wilatowo. Joannes Archiepiscopus 1519
85. Sup. mol. Vyelatowo. 1520
86. Lucas de Gorka — juramentium sex testium occasione lacus Oczwieka 1525
87. Joan de Opporow. Stan. Kocielski (lacus) ad mol. Procinek adjudicatio. 1525
88. Wierzchowski, Lucas de Gorka castell. . . 1529
89. Lucas de Gorka 1529
90. „ lacus Kamieniecz. . . 1531
91. „ molend. Gąsawka . . 1534
92. „ Restitutio molend. a lacu Gą-
93. „ sawka, Venditio, Andreae Gwiazdowski. . . . 1546
94. Privil. sup. scult. in Robakowo. . . . 1550
95. Alex. Mieliński — molend. Vyelatow. . . 1558
96. „ sup. piscinam in Targownicze . 1558
97. „ priv. molitori Vielatoviensi . . 1565
98. „ Cessio ex advocatia Cazimierz — Babice 1571
99. „ 3a pars scultetiae in Trzemrzal . 1581
100. „ molend. Oćwiek. . . . 1608
101. Alber. Mieliński mansus in Babice . . . 1613
102. Święcicki — in villa Łososniki — dat scultetiam cuidam Białęska. 1629
103. Andr. Miąskowski — molend. Kątny ad clav. Szydłow spectat. 1660
104. Alex. Mieliński dat senioribus et conventui Ostrovite, Prusy, Jelen, Popielowo . . (1584—1621)
105. Aug. Borowiński pronotarius Ap. Donatio Skwarzymow Conventui. 1687
106. Kaz. de Wrząca Brzechffa — Scultetia Mniaty . 1712
107. Fr. Łodzia Poniński — Scultetia Miława . . 1730
108. Poniński venditio villae Bieślin. . . . 1739
109. „ Scultetia de Płaczkowo . . . 1740
110. „ wypuszcza w. Lubochnią na lat 20 (po polsku). 1750

Digitized by Google

111. Poniński, Kopia przywileju na Kątny Młyn (po polsku) 1753
112. Kosmowski — przywiléj na Wymysłowo — (po polsku) 1766

KSIĘGA VI. DOCUMENTA ABBATES CONCERNENTIA.

1. Reformatio monasterii Trem. p. Praep. Peregrinum. 1436
2. Benedictio Peregrini I Abb. Trem. . . . 1441
3. Protonotariatus Alexandri Mieliński . . . 1559
4. Doc. de abbatia Alberti de Brodnicza . . . 1522
5. Alexan. Mieliński promulgatur Protonotarius . . 1559
6. Inter Abb. Alex. Mieliński et Abb. Mogiln. Gniazdowski 1579
7. Privilegia Alex. Mieliński in Protonotariatu Apost. 1585
8. Causa R. Abb. Mieleński cum Equ. Antonio Lino 1602
9. Confirmatio PP. Clementis VIII omnium privilegiorum abb. Trem. 1602
10. Annuntiatur post m. Abb. Mieleński per. Archiep. Gnes. Laurentium Gembicki dies electionis . . 1621
11. Forma juramenti Gabr. Miłoszewski coadj. Martini Starczewski 1625
12. Forma juramenti Andrae Miąskowski . . . 1625
13. Juramentum Alexandri Miaskowski . . . 1625
14. Andreas Gembicki abb. Trem. villam Wełnam jure advitalitalis Nicolao Cielecki tradit . . . 1638
15. Administratio Sokołowski 1644
16. Manutentio Abb. Niewiarowski 1644
17. Adm. Starczewski epistola s. PP. Innocenti V de causa Niewiarowski Georgii. 1647
18. Facultas creandi notarios G. Miłoszewski . . 1650
19. Coadjutoria G. Miłoszewski. 1650
20. Coadjutoria G. Miłoszewski in abbatiam . . 1650
21. Commenda M. Starczewski in abbatiam . . 1650
22. Facultas concessa deferendi mantoletum violac. et nigrum 1650
23. Juramentum Protonotar. G. Miłoszewski . . 1650
24. Facultas absolvendi ab haer. pro G. Miłoszewski . 1657
25. Expeditio Romam administratoris Abb. Andr. Miąskowski 1662

Digitized by Google

26. Bulla expeditionis pro praes. Andr. Miąskowski . 1667
27. Provisio Nicolai Wyżycki 1677
28. Commend. Alex. Miąskowski 1668
29. Pro coadjutoria et Miąskowski 1668
30. Capitalis Tremesnensis Monasterii epistola ad Patricium (po polsku) 1682
31. Infertur monasterio tributum, miłościwy grosz, qui appellatur. 1699
32. Coadjutoria Fr. Poniński 1721
33. Confirmatio in abb. Francisc. i Poniński . . 1722
34. Pro Andrea Miaskowski 1722
35. Doctoris dypl. Fr. Poniński 1726
36. Annuntiatur dies electionis post mortem Fr. Poniński. 1762
37. Abbas Mich. Kosmowski 1775
38. Pro Michaële Kosmowski 1781

III. TRZEMESZEŃSKI KOPIARYUSZ ZWANY METRICA VETUS lub LIBER PRIVLEGIORUM.

Metrica (od wyrazu *μήτηρ*) jest urzędową księgą wierzytelnie spisaną, z któréj odpisy wyjęte są także wiarogodne. Księga taka stawała się niejako macierzą wtenczas, gdy autentyk zaginął lub się spalił. Podług niéj wystawiano odpisy. Za Celestyna papieża na soborze afrykańskim wyszło w kanonie 53 rozporządzenie tyczące archiwum i metryki (De archibo et matricula*). Niemcy zowią Matrikel od matricula, u nas zawsze metryka bądź w znaczeniu ksiąg zejścia, lub świadectwa z téj księgi, bądź jako metryka koronna, kapitulna, zakonna. Dla oszczędzenia oryginałów po archiwach zakonnych i kapitulnych zakładano księgi pod nazwą metryk, lub ksiąg przywilejów (Libri privilegiorum). Kopiarze te mają dziejową wielką doniosłość, bo przechowały nam wiadomości, nadania, których autentyki dawno zaginęły.

*) Porówn. Du-Cange v. archiwum.

Digitized by Google

Trzemeszeński kopiaryusz nie nosi żadnego napisu. Wydawca Kodeksu Wielkopolskiego nazwał go Liber privilegiorum (wstęp I, XVII). Chociaż nazwa ta oddaje zupełnie dobrze charakter księgi, jednakowoż w archiwum zakonnem miała ona nazwę Metrica vetus. Przekonać się o tém można z Kroniki Trzemeszeńskiéj. Kronikarz ile razy dokument jaki przytoczył, miał piękny zwyczaj odwołania się albo do znaku archiwalnego dokumentu, albo do strony kopiaryusza. I tak np. na stronie 44 kroniki mówi o przywileju Mieszka z r. 1145, gdzie zaraz dodaje „ut in metricae veteris folio 31". Właśnie folio 31 naszego kopiarza jest tenor Mieszkowego przywileju, azatém księga opisać się mająca zwała się Metrica vetus. Dodatek vetus wskazuje, że w zakonie miano nowszą jeszcze metrykę. Możemy czas jéj powstania najdokładniéj oznaczyć tj. r. 1519 za opata Andrzeja Drzążyńskiego († 1522). Metryka ta nie zachowała się do czasów naszych. Na czele téj metryki wypisał rzeczony opat Andrzéj cel téj księgi „propter promptiorem inventionem — tum propter continuam revisionem in casu necessitas." (Kronika Trzemesz. str. 338).

Opis Metryki staréj. Format in 4to; 2 strony:*) pierwsze wydarte, następuje paginowanie od 3—350; oprawa książki w płótno czarne i papier sięga nie daléj jak czasów ks. Tyca. Pismo metryki jest różne. Charakter staroświecki z XV wieku ma pismo od f. 3—30; od 31—117 drugie pismo starożytne z XVI wieku, potém od f. 206 przeważa trzecia ręka nieco późniejsza, wpisywania do końca dzieją się przez przeróżne charaktery. Następnie ułożony przez autora Kroniki Trzemeszeńskiéj (z pisma sądzę) jest indeks sposobem alfabetycznym z podaniem treści i strony metryki. Za indeksem od f. 357—369 wciągnięto jeszcze 19 przywilejów. Najpóźniejszy sięga r. 1598. Potém jest notatka tycząca się rozmiaru łanu, wyjęta z ksiąg rewizorskich r. 1596 i poświadczona przez Jana Młodziejewskiego, podskarbiego koronnego téj treści:

Wymierzyć sznur na łokci 225, który rozciągnąwszy na

*) Wiemy jednak z indeksu, że na pierwszéj był przywiléj na Ostrowite, na drugiéj na Mniaty (dziś Miaty).

Digitized by Google

kołkach dwu na końcu roli na szerz i tak już jest szerokość łanu; tymże sznurem wymierz 30 kroć wzdłuż, aliści cały łan. W końcu metryki jest zapisana taryfa łanów juxta abjurata r. 1672, ogółem 29 łanów.

W szczególności można przyjąć za pewne, że kronikarz trzemeszeński pilnie wyczerpnął tę metrykę. Jego znaczny charakter uwydatnił się na str. 4, gdzie dopisał własnoręcznie dokument z oryginału z r. 1224, uwagi zaś dopisał na f. 18, 22, 28, 43, 51, 55, 58, 69, 73, 84, 86, 94, 103, niekiedy prostuje bezmyślnego kopistę na podstawie oryginału dodając „ut in authentico."

Kopiści w metryce dodawali znaki archiwalne na załamku tego dokumentu, który wciągnęli w metrykę. Cel tego był jasny. Jeśli odczytanie w metryce nie zadowolniło, znak zapisany ułatwiał odszukanie autentyku w téj a w téj przegrodzie archiwum. Indeks kronikarza jest dosyć skąpy i niedokładny, nie mieści w sobie dokumentów od f. 357—369, nie podaje roku, ani znaku archiwalnego, tylko ogranicza się na podaniu nazwiska, treści i strony. Braki te uzupełniamy w indeksie niżéj położonym, który bliżéj roztrząśniony, okazuje bogactwo wielkie wiadomości historycznych zawarte w Metryce.

Digitized by Google

STRESZCZENIE PRZEDMIOTÓW w METRICA VETUS

zawartych podług strony, lat, znaku archiwalnego i miejsca daty.

	Fol.	Rok.	Znak archiw.	Miejsce.	Kto?
Angelska, hortus	341	1478		Trzemeszno	— Mathias abb.
Babice, commutatio pro Smolice, per abbatem Vachocensem, confirmat Wladislaus rex.	40	1411 (trans. 1318) trans. 1318		Nova civitas als Corczin, In colloquio ap. Suleiovo	— Vladisl. rex — Wladisl. dux Cracov.
Bieślin, scultetiae priv.	29	bez daty		—	— Andreas praepos.
— venditio medii mansii	150	1489		Trzem.	— judex. subj. abbas.
— resignatio scultetiae ex parte Annae de Ryszewo.	313	1554		Trzem.	— judicium terre.
Bryszki, priv. scultetiae	135	1562 (tr. 1412)	+ scr. 4.	—	—
Bystrzyca, molend. vendit	145	1483			
— ditto. ditto.	359	b. d. (1572)		—	judic. terre.
— ditto. ditto.	143	1451	+ O + scr. 5.		
— resignatio, venditio	150, 161, 347	1501, 1512, 1568			
— tutoria	366	1596		Trzem.	judic. bannitum.
Bystrzycki, tutor levat pecuniam pupillorum	367	1596			
Bulla super abbatiam a Conc. Basileensi	115	1441	K. scri 2		
— alia Basileensis incoepta	116	b. d.	L. scri. 2.		
Capella S. Mar. Lanciciensis	79	1148	K L E s. 1.	Chronista in Metricam inscripsit saeculo XVII.	
Casimiri confirmatio privilegiorum Premislai et antecessor.	62	1368 (tr. 1292, 1251)	+ F + scr. 1.	Czanczin (Ciążyń)	— Kazimirus.
— regis confirmatio privilegiorum Mathiae abbati	207	1464 (tr. 1368 1292. 1251, 1145)	+ C + s. 1.	Cracoviae,	— Kazimirus.
— idem latius	33	1464 (tr. 1368, 1292, 1251, 1145)		item	— item

Digitized by Google

	Fol.	Rok.	Znak archiw.	Miejsce	Kto?
Casimiri regis priv. libertatis a capitaneis Lanciciensi et Cruświc.	110	1455		Gnesnae	— Kasimir.
Casimiriensi praeposito licentia commutandi pratum	138	1566		Tremesn.	— A. Mieliński
Catharinae S. altare consecratur per Ketlic	4	1214	K L A s. 4.	Chronista inscripsit secundum chartam authenticam saeculo XVII.	
Czartowiec, molendin. venditio	82	1364	E E E s. 5.	Pisdri,	-- Wyerzbyatha castellan. Posn.
— et Zabokrzeki	105	1411	W W W s. 5.	Gnesnae,	— Sandzyvogius de Ostrorog, palat. Posn.
Dąbrówka, commutatio decimae pro Podgorzyce	97	1362	+ E + s. 4.	Lancicia,	— Jaroslaus archiep. Gnesn.
Daniszewo, venditio	112	1386	C C s. 6.	Trzemeschna	— Vladisl. rex
Eugenii papae protectionis bulla	32	1147	s. 1.	Parisiis (In Metrica deficit datum)	
— ejusdem bulla in bulla Urbani	107	b. d. (tr. 1147)	I H S s. 1.		
Gąsawa villa fit oppidum, forum septimanale	13	1388	P R O T s. 5.	Tremesn.	— Vladisl. rex.
— idem privileg.	70	1388			
— plebano in G. decima in Marcinkowo adjudicatur	76	1424 (tr. 1423	N NNN N s. 4.	Gnesnae,	— Nicolaus praep. S. Joannis judex delegatus a papa Urbano a. 1423 ad hanc causam finiendam.
— idem ex parte archidiaconi et arbitrorum Gnesnens.	74	1425	T. s. 4.	Gnesnae,	— Nicol. de Kykyarchidiaconus, Adam de Gathkowo dr., Jascho Budconis de Czechel, can. Gnesn.
Gąsawa, scultetiae privileg.	252	1515	P L V s. 7	Tremesn.	— Mieliński abb.
— resignatio	288	1550		—	— coram judice Rogowski, subj. Złotnicki, notario Ryszewski.
Gąsawka, molendini resignatio	206	1390	B + B s. 7.	Landa,	— Sandivogius palat. kaliss. et cap. Maji Pol.
— Concordia Alberti abbatis c. Chomiązki de Gąsawka	217	1534		Gnesnae,	— judicium burgrabi terrestris Gnesn.

Digitized by Google

	Fol.	Rok.	Znak archiw.	Miejsce.	Kto?
Gąsawka, divis. molend.	230	1520		Gansawa	— in judicio locato, quod powyeszne vocatur.
— copia privilegii eiusdem	332	b. d.			
Gezewo, pars emitur	66	1380		Opatow,	— Pelka judex.
Gniezno, stallum	109	1386	N. s. 2.	Gnesnae,	— Bodzantha archiep. Gnesn.
Głęboczek, litteras renowat archiepiscopus.	68	1448 (tr. 1338)	+ K. s. 5.	Gnesnae,	— Vincent. archiep. Gnesn.
		tr. 1338.		—	— Janislai archiep.
— adjudicaturmonasterio	105	1362	+ L. s. 5.	Pisdri,	— Dobeslaus judex.
Gora prope Lanciciam, commutatio sortis quod Srzep vocatur	16	1349		Bobrownik	— Vladislaus rex.
— idem.	81	1349			
Jabłowo commutatio pro Ryszewo	60	1370*)	Z ZZZ s 7. Z	Posnan.	— Kazimir. rex.
Jakubowo, incorporatio	57	1406 (tr. 1382)	D D s. 5.	Posnania,	— Vladisl. rex.
Jarcugowo sive Hercogowo commutatio pro Januszewo	67	1287	G G G s. 5.	Gnesnae,	— Premisl. II.
Jarcugowo, venditio 3 mansorum scultetiae pro 18 marcis nobili Tomicki.	158	1514		Tremesn.	— Małachowski judex
— renovatio pivilegii	159	1373 (tr. 1273) 1273		Trem. Gnesnae,	— Jacobus abb. — Boguslaus castel. de Ujście l. r. 1273 suspectum nota JWZ(akrzewski).
— resignatio ejusdem	164	1514		Jarcugowo	— Nic. Mielżyński judex.
— venditio ejusdem Tomicki	172	1521		Trem.,	— Zalewski, judex.
— resignatio	187	1523		Trem.,	— Karsnicki, judex.
— venditio	346	1562		Trem.,	— Jac. Małachowski judex.
Jeżewo (v. Gezewo)					
Kalisz (patrz Ryszewo)	69				
Kamieniec, priv. scultetiae	130	1452		Trem.,	— Mathias abb.
— molendini priv.	336	1560		Trem.,	— A. Mieliński abb.
— fidejussio scultetor.	338	b. d.		fidejussio	pro 40 m., pro lethali vulneratione rustici.

*) Kopista ma błędnie 1337.

Digitized by Google

	Fol.	Rok.	Znak archiw.	Miejsce.	Kto?
Kamionek, limites inter K. et Rękawczyno	108	1406	Q Q Q s. 6.	Camon villa,	— Albertus de Trląg succam. Caliss. arbiter.
— priv. scultetiae	132	1451		Trem.	— Mathias abb.
— resignatio ejusdem mansi pro 30 m.	220	1536		Trem.	— Karsnicki judex
— quietatio 30 marcarum	221	1538		Trem.	— Korytkowski proconsul c. consul.
— resignatio scultetiae in K.	230	1539		Trem.	— Malachowski judex.
— resignatio	306	1554		Trem.	— Joszyński judex.
— privil. super 2 mansos scultetiae datum nobili Mietlicki.	309	b. d.		Trem.	— Stanisl. abb.
— priv. nobilis J. Quylynsky super scultetiam	294	1553		Trem.	— Stanislai abb.
— priv, pro Zakrzewski	337	1560		Trem.	— A. Mieliński abb.
Kątny, molend. resign.	157	1508		Szydłowo	— Markowski judex.
— reformatio dotis super mol. Kątny.	183	1527		Trem.	— Andreas abb.
— resignatio	200	1529		Trem.	— Vyenyczski judex.
— —	202	1532		Trem.	— Carsznyczsky jud.
— —	300	1553		Trem.	— Stan. abb. Kliunski judex terrestris.
— —	328	1558		Trem.	— Mieliński judex.
— concordia arbitralis super molend. Kątny	236	1540		Trem.	— in judicio terre.
— priv. molend.	275	1546		Trem.	— coram abbate notario, Cotficz burgrabio Gnesn. et advocato judice etc.
— dotalitii reformatio	276	1546		item.	
— inscriptio satisfactionis molitori Zelenski	212	1534		Trem.	— in juditio bannito.
— resignatio	358	1571		Trem.	— Mieliński judic. terr.
— concordia	360	1572		ditto.	ditto.
Kazimierz forum	15	1426		Lancicia	— Vladisl. rex.
— priv. scult. per abb. de Wąchock	203	1343		Wąchock	— Gottfridus abb. Cist.
— item	204 204	1344 1425		Wąchock	— Nicolaus abb.
— preposito commutatio prati	138	1566		Trem.	— A. Mieliński abb.

Digitized by Google

	Fol.	Rok.	Znak archiw.	Miejsce.	Kto?
Kazimierz, commutatio pro Wąchock	43	1432	+ V s. s.	Siradiae	— Vladisl. rex.
— idem.	47				
— copia privilegii	321	1568 (tr. 1438)	E E E E s. s.	Kazimierz	— Al. Mieliński abb.
— molendini resignatio	368	1598		Trem.	— A. Mieliński.
Kierzkowo priv. scultetiae	3	1389		Trem.	— Fr. Jacobus praep.
— —	334	1560		Trem.	— A. Mieliński.
— limites inter K. et Kruchowo	104	1427		Trem.	— Boguslaus haeres de Cruchowo
Klamkowska, priv. Korytowski	338	1548		Trem.	— Stan. abbas et judic. bannitum
— privil. Pauli Bozek	340	1547		Trem.	— Stan. abbas motu proprio.
Kokorzyce, priv. scultetiae	157	1509		Trem.	— Coram judicio.
— item.	166	1515		Trem.	— ditto.
Kozłowo, privileg.	24	1370		Gnesnae	— Poray et Janusius haeredes.
— comutatio pro Ryszewo et Zalesie	84	1416	Y YYY s 5. Y	Gnesnae	— Joan de Sczekoczyn castellanus Lublin. et capitan. M. P.
— scultetiae 3 manso-privileg.	171	1520		Trem.	— judicium locatum per abbatem
— tres mansi nobili Linowski	324	1558		Trem.	— abb. absque judicio
— renovatio pro Czeluściński nobili.	176	1521		ditto.	ditto.
— resignatio	213	1524		ditto.	— judicium abbas scabini
— —	264	1545		ditto.	— judic. notar. abb.
Konratowo, molend.	233	1464 (tr. 1436) tr. 1436		ditto. ditto.	— Mathias abb. — Peregrini priv.
— resignatio	285	1549		Gąsawa.	coram judicio
— agri resignatio pro molitore	315	1555		Trem.	— ditto.
Kosino, priv. super agrum praedialem*)	316	1557		Trem.	— ditto.
Kraków, sal.	72	1285	W W W W s. 2.	Cracoviae,	— Lesco, dux Crac.
Kruchowo, limites vide Kierzkowo	104				

*) Abbas vendit agros praediales cmethonalibus adjunctos sculteto Jacobo cum clausula „non erit licitum vendere absque domini abbatis licentia."

Digitized by Google

	Fol.	Rok.	Znak archiw.	Miejsce.	Kto?
Kromiszewski priv.super aream*)	225	1531		Cracoviae	— Lesco, dux Cracov.
Kwieciszewo pro Wełna commutatio	111	1326	V V V s. 5	Gnesnae	— Janislaus archiep. Gnesn.
Lubień, privil. scultetiae**)	119	1348	s. 5.	Trem.	— Joannes praep.
— venditio medii mansi cum 4 truncis apum pro 15 marc.	156	1504		Trem.	— jud. terrestre.
— arbitralis compositio	311	1554		Trem.	— ditto.
— venditur ager sartoris	359	1572		Trem.	— Mieliński abb.
Lubochnia, molendin. resignatio	348	1569		Trem.	— Mieliński abb. jud., subj. notar.
— venditio molend.	366	1596		Trem.	— Mieliński.
Łąkoszyn (in Lanciciensi) privil. in villas parochiales	83	1359	P P P s. 10.	Lowicz	— Jaroslaus archiep. Gnesn.
— jus patronatus pro conventu	92	1374	N N N N s. 10.	Grzegorzewo,	Jaroslaus archiep. Gnesn.
— hortus pro plebano	93	1320	V V V s. 10.	Lankoszino	— Boguslaus haeres de Psuri.
— concordia super jura ecclesiae in Ł.	94	1448***)	M M M s. 10.	Gnesnae	— Predvogius de Grandi administrator.
commutatio horti	96	1418	T T T T s. 10.	Lankoszyn	— Joan. castell. Lanciciensis.
Łososniki et Szydłowo pro Palędzie privil.	65	1362 (tr. 1238) 1238	A A s. 6.	Bresth, Znenae	— Kazimir rex. — Vladislai ducis.
— resignatio scultetiae	258	1543		Trem.	— in judicio terrestri
Łysinino scultetiae privileg.	5	1370 (tr. 1357) 1357		Trem. Trem.	— Beroldus praep. — Joannes praep.
Mesconis donatio in transumpto notarii	18	1381 (tr. 1145)	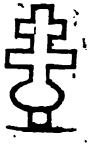 s. 1.	Trem.	— Petrus notar.

*) Area data famulo ad annos 60 cum propinatione, census 3 gr. annualis.

**) Scultetia 3 mansor. pro 8 m., macellum pistorum, fabrile huttorum, scultetia in jure Sredensi Nihilominus „si suus cmetho pro suo eggressu secundum statutum terre a suo jure ad jus polonicum tractus fuerit et judicatus et in penam laberetur, extunc 3a pars pene ad scultetum et due ad nos (abbat.) pertinebunt."

***) Ten rok jest w oryginale. Metryka ma 1408.

Digitized by Google

	Fol.	Rok.	Znak archiw.	Miejsce.	Kto?
Mesconis, Item ex oryg.	31	1145	s. l.	Gnesnae,	— Mesco dux.
Miława scultetiae	224	bez daty.		b. m.	— Stanisl. abb.
— commutatio agri (slyad roly) cmethonis pro scultetia	276	1546		Trem.	— coram burgrabio et nobilibus.
Mniaty, privil. scultetiae	2			Fol. 1 et 2 non exstat cfr. Ostrowite.	
— resignatio	251	1542		Trem.	— judic. terrestre.
Niewolno (*) scultetiae privileg.	26	1360	V s. 5.	Trem.	— Gnevomirus praep.
— resignatio	153	1503		Trem.	— judicium terr.
Nowydwór scultetiae priv.	181	1523		Trem.	— ditto.
— renovatio privil.	197	1448		Trem.	— Mathias abb.
Oćwieka, renovatio priv. scult.	8	1373	P L O s. 7.	Trem.	— Jacobus praep.
— eiusdem resignatio	198	1531		Gąsawa,	— judicium et abbas.
Ostrów Brzozowy, insula	364	1579		Trem.	— Mieliński abb.
Ostrowite scultetiae priv.	1			Fol. 1 et 2 non exstat cfr. Mniaty.	
— eiusdem	147	1487		Trem.	— judicium terr.
— resignatio	156	1504		ditto.	ditto.
Palędzie (cfr. Łososniki)	65				
Pelliorum Tremesn. et alior. privilegium.	140	1567		Trem.	— A. Mieliński abb.
Płaczkowo scult. priv.	248	1542		Trem.	— Stanisl. abb.
Popielewo resignatio.	223	1538		Trem.	— judicium.
— resign. poprietatis	149	1488		Trem.	— coram notario conventus.
Prawencice, priv. sup. agrum	366	1596		Trem.	— Mieliński abb.
Premislai ducis libertas.	90	1251	+ O + s. 1.	Posnan.	— Premisl. dux.
— privilegiorum confirmatio	37	1292 (tr. 1251)	D. s. 1.	Trem.	— Premisl. II.
Procinek molendinum	44	1473 (1363, 1365, 1464) tr. 1363	E E s. 11.	Lublin	— Kazim. rex.
— transsumpt			E E s. 11.	Pisdri,	— Thomisl. jud. Caliss.
— ditto.		tr. 1365	+ O + s. 11.	Crusviczae	— Kazim. rex Pol.
— ditto.		tr. 1464		Gnesnae,	— Petrus de Schamotuly castell. Posnan. et capit. Maj. Pol.

*) „Piscatura in lacu hiis retibus videlicet wencerz, gulgustris et slampnycza."

Digitized by Google

	Fol.	Rok.	Znak archiw.	Miejsce.	Kto?
Procinek, per decretum adjudicatum monasterio	48	1448	II s. 11	Gnesnae	— Vincent. arch. Gnesn. et primas.
		(tr. 1285)	Z Z Z s. 11	ditto.	— Jacobus arch. Gnesn.
— idem.	49	1363	E E s. 11.	Pisdri,	— Thomisl. jud. Caliss.
— —	49	1367		Gambin	— Grzimislaus haeres de Proczino.
— concordia*) Gnevomiri praepositi cum haerede de P.	50	1417	C CCC s. 11. C	Gambicze	— Petrus h. de Myelschyno judex ex commisione Jacobi palatini Siradiensis et Capitanei Cujav., Mathiae de Labischino palat. Andreas de Lubrancz judice, Petro de Popowo subjudice Cujav. Krzczon Crusvic., Jarando Kowalsky, Adam Dobrzinens. castellanis etc. in terminis judicialibus in Brzeście in judicio generali personaliter residentium de consensu amborum partium praepositi et Stan. et. Petri et domine Voscheborcze relicte f. r. Nicolai patris eorundem heredum de Proczino.
— resignatio ex parte haeredum de Ossowyecz coram rege.	63	1468	+ A s. 11.	Pyotrkow conventus.	— Kazim. rex.
— venditio.	161	1519	+ O 6 s. 11.	Tremesn.	— judicium.
Przedmiejski młyn	146	1487		Trem.	— ditto.
— resignatio.	242	1541		Trem.	— Stanisl. abb.
— ditto.	266	1545		ditto.	— judicium.
— ditto.	368	1596		ditto.	— Mieliński abb.
Rękawczyno, (patrz Kamionek).					
Robakowska, domus	182	1522		ditto.	— Andreas abb.
— scultetissa in Szydłowo inscriptio ultimae ratae.	254	1543		ditto.	— Stanisl. abb. et burgrabius.
— rata pro medio laneo	255	1543		ditto.	— ditto.
Rogulice (patrz Góra).	16				
Rudzki, molendinum.	219	1447		ditto.	— judicium.
— resignatio.	179	1522		ditto.	— ditto.

*) W wyroku tym zachodzą dwa wyrazy polskie „adjudicamus dicto preposito juramentum in hoc juridicum hodiernum vulgaliter: Prawyeldnego."

„Adjudicatum vulgariter Przisand a dicto d. preposito... recepimus."

Digitized by Google

	Fol.	Rok.	Znak archiw.	Miejsce.	Kto?
Rudzki, resignatio	263	1544		Trem.	— Stanisl. abb. judices scabini.
— ditto.	331	1559		ditto.	— judicium bannitum Alex. abb.
Ryszewo, scutetia.	7	1366		s. D.	— Comes Andreas haeres de Cunewo.
— haereditatis venditio	64	1368 (tr. 1365) 1365		Czanzyn Poznan.	— Kazim. rex. — Wierzbyantha castel.
Ryszewo privilegiat Premisl. cum jure civitatis sub privilegiis civitatis Kalisz	69	1285		Mogilno,	— Premisl II.
— proJabłowo(Jabłowo)	60				
— pro Skwarzymowo	69	1393	+ K + s. 7.	Gnesnae	— Sandivogius pal. Caliss. et cap. M. P. et Peregrinus praeposit.
Sal, 10 modios (patrz Kraków).	72				
Skwarzymowo (patrz Ryszewo.	69				
Srama, molendinum	239	1540		Trem.	— Stan. abb servata juris forma sec. consuetudinem communem jus utrumque terrestre et theutonicum locant coram judice, subj. notario advocatis scabinis etc.
— ditto.	244	1542		Gąsawa	— Stan. abb. judice.
— privilegium episdem	256	1543		Trem.	— Stanislaus abb.
— ditto.	326	b. d.		Trem.	— Al. Mieliński abb.
Szamie molendinum in Trzemeszna .	367	1596		Trem.	— judic. bannitum Alexander abb.
Stradzewo (prope Szadek) decima pro Tuszyn	71	1440	M MMM s. 4. M	Siradiae	— Vincentius archiep. et primas
Stodoły libertas	53	1293	✕ s. 9.	Brest.	— Vladisl. dux Cujav.
— item.	54	1343		Posnan	— Kazimir. rex.
— item.	54	1408	+ D + s. 9.	Gnesnae.	— Vladisl. rex.
— scultetiae resignatio	103	1414	T T T s. 9.	Brest.	— Jacob de Conyeczpolye palat. Sirad. et capit. Cujav.
Szelejewo scultetia	6	1361	Δ s. 7.	Trem.	— Gnevomir praep.
— item.	10	1384 (tr. 1378)	169 s. 7.	ditto. ditto.	— Jacobus praep. — ditto.
— item.	362	1573		ditto.	— Mieliński abb.
Szydłowo scultetia 3 mansorum.	30	1346		Trem.	— Johann praep.
Szydłowo (patrz Łososniki, Palędzie).	65				

Digitized by Google

	Fol.	Rok.	Znak archiw.	Miejsce.	Kto?
Szydłowo, scultetia	185	1522		Szydłowo	— coram judicio
— item.	245	1542		Trem.	— Stanisl. abb. et judic. terrestre.
— pratum resignatur	247	a. eodem.		ditto.	— ditto.
— resignatur scultetia per Małachowska	267	1546		Trem.	— judic. terrestr.
— item.	268	1546		ditto.	— ditto.
Targowica pro monasterio	58	1408 (tr. 1388	V V s. 7.	Gnesnae. Zyrnyky	— Vladisl. rex. — Crzeslaus castel. Sandomir.
— adjudicatur monasterio	61	1414	O OOO s. 6. O	Gnesnae	— in terminis Gnesn. Jacussius Jacca judex Caliss. — Nicolaus archid. Gn.
Targownica, super decima m sententia*) definitiv a.	98	1414	H H s. 6.	Gnesnae	— Michaël scholasticus et. official. Gnesn.
— scultetia resignatur.	260	1543		Szydłowo	— judicium.
— ditto privileg.	325	1558	IV s. 6.	Trem.	— Al. Mieliński.
— resignatio ad manus abbatis	360	1572		Trem.	— jud. terr., Mieliński
Tokarzewo, scultetiae privileg.	24	1377		Trem.	— Poray h. de Thokarzewo.
Tuszyn (patrz Stradzewo	71				
Trzemeszno litterarum copia	227	1481		Trem.	— Joannes abb.
— (v. pelliones)	140			supra suo loco.	
— litteraeCasimiriMag.	62				
— Casim. Jagiellonidis	207				
— ditto.	33				
— ditto.	110				
— theloneum (p. Wielatowo)	70				
— Trzemżal pellionum priv. scultetiae	137	1566		Trem.	— Al. Mieliński.
— scultetiae resignatio	365	1583		Trem.	— judic. terrestr. Mieliński abb.
Trzuszkołom super scultetiam Włostowo nova haereditate erecta**) in silva Truskołom	28	1405		Trem.	— Paulus prep.

*) W tym dokumencie mowa o sławnym Sędziwoju z Czechla (Mgr. Santco) jako rektorze szkoły gnieźnieńskiéj.

**) f. 53, „in silva Truskolom in qua tantum XX lanei seu mansi dimetiri poterunt."

Digitized by Google

	Fol.	Rok.	Znak archiw.	Miejsce.	Kto?
Trzuskołom, donatio pro Trzemeszno	52	1402	B B B s. 5.	Mogilno,	— Vladisl. rex.
— privil.*) pro allodio ibidem	51	1429		Posn.	— Vladisl. rex. pr. Albertus arch. Gnesn. et primas.
Wąchock (patrz Kazimierz)	43, 47				
Wełna, scultetiae privil.	23	1369	V s. 5.	Trem.	— Bervoldus praep.
— commutatio (patrz Kwieciszewo).	111				
Wełnica pars lacus	85	1430	M M s. 5.	Gnesnae,	— Clemens burgrab. Gnesn. judex.
Wielatowo theloneum Tremesnam transfertur.	70	1388		Tremesn.	— Vladisl. rex.
— ibidem forum septimanale	83	1247		Gnesnae.	— Premisl. dux Pol.
— privil. oppidi W.	139	1567		Trem.	— Al. Mieliński.
— molendinum resignatur	152	1501		ditto.	— judicium Joann. abb.
ditto.	155	1503		idem quod f. 271.	
— quietatio super marcas	170	1520	E s. 6.	Trem.	— docum. privatum.
— confirmatio testamenti molendinatoris in Wiel.	180	1522		Trem.	— Andreas abb. procons. etc.
— privileg. molendini	215	1472		Trem.	— Mathias abb.
		tr. 1422		ditto.	— Andreas praep.
ditto.	271	1546		ditto.	— Andreas abb.
		(tr. 1503)		ditto.	— Johann abb.
Wielatowo molendinum	323	1558	P M W s. 6.	ditto.	— Al. Mieliński.
— ditto	346	1565	61 s. 6.	ditto.	ditto.
— reformatio dotalitii	359	1571		ditto.	ditto.
Woisławice (p. Stradzewo)	71				
Urbanus papa bulla	107	? (tr. 1147)	I H S s. 1.	Absque Data.	
		tr 1147		Parisiis	— Eugen III.
Zachwyeja civis Gnesn. cum Robakowska	168	1518		Trem.	— judicium Lubowski burg. Gnesn.

*) Jagiełło zatwierdzając wieś z folwarkiem wymawia sobie codzienną mszą św. za duszę Jadwigi, Anny i Elżbiety „olim reginarum". Stacye królewskie sobie waruje. (f. 52). W Trzemesznie do dziś jeszcze pewną ilość mszy św. się odprawia z fundacyi Jagiełły.

Digitized by Google

	Fol.	Rok.	Znak archiw.	Miejsce.	Kto?
Zaczek privil. domus	343	1477		Trem.	— Mathias abb.
Zielen molend. resign.	145	1486		ditto.	— coram judicio.
— ditto.	162	1512		ditto.	— burgr. Lubiński
ditto.	174	1521		ditto.	— coram judicio.
— renovatio privil.	177	1522 (tr. 1430)	Z s. 6. Z s. 6.	ditto. ditto.	— Andreas abb. — Andreas praep.
— reponit residuum	199	1532		ditto.	— advocat. scabini
— ditto	297	1542		ditto.	— jud. terrestr.
— molend. resignatio	357	1571		ditto.	— jud. terr. Mieliński,
— ditto.	361	1571		ditto.	— ditto.
Zielenski ex Kątny molend. resignatio.	328	1558		ditto.	— coram judicio.
— scultetia	163	1514		ditto.	ditto.
— ditto.	164	1515		ditto.	ditto.
— resignatio super sortem scultetiae	187	1523		ditto.	— advocatus Tremesn. et testes.
— reconventio cmethorum Bieślin. p. Zelenski	191	1520		ditto.	— Albert abb.
— privileg. super Zieleń.	192	1522		ditto.	— ditto.
Żabokrzeki Andrae praeposito venduntur (patrz Czartowiec)	105				

Digitized by Google

IV. ANNALISTA TRZEMESZEŃSKI

Lelewel znał annalistę trzemeszeńskiego z dwóch kodeksów i daje nam opis dokładny w tych słowach: „Annalista trzemeszeński ciągniony do r. 1492, z kontynuacyą do r. 1522. Rękopis posiada Julian Niemcewicz" (Polska wieków średn. I, 82. Poznań 1855). Dwie strony daléj tak się odzywa:

„Co do annalisty trzemeszeńskiego, z dwóch go mam kodeksów. Jeden w kodeksie porycko-puławskim Kadłubka, któryśmy (w uwagach nad Mateuszem) rękopisem anonyma etc nazwali. W tym od karty 178 znajduje się kronika króciuchna od Kraka*) do zgonu Władysława Warneńskiego z zatytułowaniami koleji królów tabularnie w dwie kolumny pisana. Z początku idzie za Mateuszem, potém przebijają się wyrażenia Galla, na ostatek własne o każdém panowaniu słowa. Na końcu: a. D. 1460, a zatém w tym roku pisana, bo innych lat nie dostarcza. Dopisano potém kilka lat o Kazimierzu.

„Ta kronika znajduje się tedy w kodeksie Niemcewicza trzemeszeńskim, pokryta na czele dopisem z Dzirzwy ortum sive originem i ciągniona w ciągłém pisaniu tekstu do elekcyi i koronacyi Jana Alberta 1492, o czém nadmieniwszy pisze Finis. Tu tedy jéj koniec. Poczém następują w kodeksie tąż samą ręką dopiski annalistyczne, w których wypadki i daty onych do roku 1522**) są czasem nieco obszerniéj zebrane, a ta kontynuacya tyle wynosi kart co cała kronika."

Oryginał Niemcewicza przeszedł na własność ks. Adama Czartoryskiego. Bielowski r. 1858 postarał się o podobiznę całego rękopisu, która dziś jest własnością zakładu narod. im Ossolińskich (rps 2045). W tomie III Monumentów*) mamy·

*) Porównaj Mon. Pol. hist. t. III 290–296, poczet królów polskich.

**) l. c. str. 257–263. Kronika klasztoru Trzem. opracował dr. Hirschberg.

***) str. 256 i 290. Lwów 1878.

Digitized by Google

ogłoszony tekst annalisty przez dr. Hirschberga, pod nazwą „Kroniki" a poczet królów z tegoż rękopismu jeszcze przez śp. Bielowskiego opracowany mieści się tamże osobno. W przedsłowiu swém dr. Hirschberg daje opis rękopisu, który jak każdy spostrzeżenie stwierdza tożsamość annalisty opisanego przez Lelewela i wydanego przez grono członków komisyi historycznéj we Lwowie. Z opisu tego wyjmujemy: „Rękopis niniejszy składa się z trzech części: z wstępu z tak zwanego „Ordo regum Polonie," który zwykle osobną dla siebie stanowi całość i zapisków rocznikarskich od r. 1501 do 1522. Wstęp w części dosłownie wyjęty, w części zaś jest tylko streszczeniem pierwszych czterech rozdziałów kroniki Mierzwy. Ordo regum Poloniae opracowany przez śp. A. Bielowskiego, podajemy powyżéj jako oddzielną całość (str. 290). Najwięcéj wartości ma dla nas część trzecia, która stanowi właściwą *kronikę* (?) *klasztoru* trzemeszeńskiego. Autorem jéj był zakonnik tegoż konwentu, który pod r. 1501 powiada o sobie: „eodem anno, dominica post octavas Corporis Christi (20 czerwca) primicias celebravi, anno nativitatis mee 31." Z zapiski téj wynika, że urodził się w r. 1470 i że już w dojrzałym był wieku podczas wypadków przez siebie opisanych (1501—1514). Ponieważ w rękopisie tak wstęp jak: „Ordo regum Polonie" tąż samą pisane ręką, nie ulega prawie wątpliwości, że jemu zawdzięczamy spisanie całéj téj kompilacyi. Po r. 1514 prawdopodobnie inny zakonnik zapisywał ważniejsze zdarzenia z historyi klasztoru trzemeszeńskiego i doprowadził do r. 1522."

Zestawiając wyjątki Lelewelowskie z odpowiedniemi ustępami Monumentów, znachodzimy bardzo znaczne odmiany*), które

*) Tekst Lelewela t. II, 265. n. 23.

Boleslaus largus audax bellicosus qui Ungariam deveniens ibi occubuit, poenitentia strictissima prius, ut fertur, peracta (ut in codice Niemcewicz et pul.)

Tekst Monum. III 203.

Boleslaus

Hic s. Stanislaus occiditur per Boleslaum largum qui Ungariam fugiens ibi occubuit, poenitentia strictissima, ut fertur, peracta.

secundus, largus, audax et bellicosus, filius Kazimiri, quo regrante, episcopatum suscepit Stanislaus.

Tekst Lelewela t. II. 28 n. 8.

Boleslaus pius... hunc Otto III

Tekst Monumentów III, 292.

Boleslaus.

Hunc Otto III cezar liberavit

Pius vulgari-

Digitized by Google

wydawca przeoczył. Odmianki chyba tém się tłomaczą, że Niemcewicz może miał dwa rękopisy, jeden z nich miał w ręku Lelewel, drugi zaś dostał się do księcia Wł. Czartoryskiego i podług tego ostatniego wydano w Monumentach, notując odmianki trzech innych jeszcze rękopisów. Do dziejów wewnętrznych klasztoru trzemeszeńskiego jest część ostatnia annalisty (1501 do 1522) nierównie ciekawszą. Jakkolwiek postradało archiwum trzemeszeńskie swe rękopisy oryginalne annalisty, są jednak w Kronice te same wiadomości, czepane ze źródeł dawnych. Podług kroniki trzemeszeńskiéj jesteśmy w możności zestawić lekturę i odmianki niektórych ustępów ówczesnego trzemeszeńskiego annalisty i źródeł. Oto próba:

Słowa w Mon. III.	Słowa annalisty podług kroniki trzem. dzisiejszéj.
1) str. 257. Eodem in tempore, in profesto Eufemie, ventus validissimus domos quam plurimas una cum innumerabili arborum multitudine evertit.... Eodem anno (1501) do-	1) str. 283. Fr. Anonymus in libro sub litera E. 4. adnotavit: die S. Eufemiae ventus validus domos quam plurimas innumerabili multitudine arbo-

cezar Romanorum ab imperiali servitute liberum reddidit.. huic Boleslao Otto cezar diadema imperiale ad caput imposuit et clavum (sic) domini obtulit. Boleslaus vero rex in signum mutuae dilectionis brachium S. Adalberti, Ottoni, dotavit. (Cron. trzemeszn. in codicibus niemcewicz et pulaviano.)

Lelewel II, 26 n. 7.
iste Boleslaus et kathedrales ecclesias fundavit sex (in codice niemcew. et pulav.)

Lelewel II, 59 n. 15.
isto per angelum gladius dictus szczerbyecz datus est (in codicibus niemcewicz et pul.

a servitute imperiali (1)
(2) Otto Cesar dyadema imperiale ad caput Boleslai imposuit et pro munere lanceam s. Mauricii et clavum Domini eidem obtulit, Boleslaus vero brachium s. Adalberti Ottoni dedit in signum mutue dilectionis.

(1) is etiam sex kathedrales fundavit et dotavit.

(2) Huic de celo per angelum gladius Szczyrbyec datur.

ter Chabri, filius Mesconis etc.

Digitized by Google

rum everminica post octavas Corporis Christi primicias celebravi anno nativitatis mee 31.

2) str. 258. Item a. 1502 in profesto Agate nocte precedente, lupi intrantes Gneznam, 15 commomorderunt homines, precipue ad facies, unus autem ex eis, ut quidam referebant, hoc faciebat. Qui in Zydowo villa simile fecit, quinque ledendo homines, qui ibidem turpissima persolverunt vulnera vita.

Ostatni wyraz vita jest w podobiznie nieczytelny.

3) str. 258—259. Item a D. 1508, fer. 2 ante Urbani fr. Mathias de Myleszyno..... ex invidia d. abbatis Andree Draszensky missus est in Goram etc.

cujus causa exilii fuit ista quia d. abbati noluit cum fratribus consentire, unam missam legere in septimana in perpetuum pro

10 marcis temporalibus, quas voluit dare dominus dr. Zalesziie, canonicus Gneznensis. Et idem dr. non unam missam voluit sed duas: dominus vero abbas ad unam consentire voluit sine consensu fratrum, quod

tit, illo primitias celebrante Dominica sequenti. Scripsit etiam annum nativitatis suae 1470.

2) str. 286. Eodem a. (1502) annotatum est in libro .... sub litera E. 4., quod festo S. Agathae nocte praecedente lupi intrantes Gneznam momorderunt graviter aliquot homines in facies, unus ex eis ut quidam referebant momordit 5 homines in villa Zydowo; ibidem mactatus.

3) str. 302. a. 1508 Fr. Andreas de Mieleszyno ab Andrea abbate relegatur in Goram,

cujus relegationis causa fuit ista, quia (wszystko tak samo prócz.....

70 marcis.....

Digitized by Google

fratribus non videbatur equum, ut pro temporali acciperetur obligacio eterna. Voluerunt tunc fratres accipere hanc pecunie summam ad tricesimos, ad quos ipse d. Draszensky et abbas consentire noluit. Quis est in culpa, judicet nos Deus, qui est trinus et unus etc. Amen.

..... tamen .....

..... tricesimas ad quas .....
(Lektura kroniki lepsza od ogłoszonéj w Monumentach).

..... etc.
Amen. Descriptum de verbo ad verbum ex libro qui est inter Synodos sub lit. H.

4) str. 261. Item a D. 2a die Aprilis, media pars stallorum igne consumpta est quendam per fratrem stolidum, Nicolaum Nobilem Wyerzchowsky, loqui nescientem, qui laternam igne purgare volens ligneam, sub stallum, in quo sedens illuminabat, posuit, quam, oblivione infectus, inextinctam reliquit, que huius post recessum se ipsam primo igne consumpsit, mediam tandem partem stallorum, librorum, tapetarum, imaginum, testitudinis tocius ecclesie atque organi ac cere ante aram s. Eufemie, nec non vexilla idem ignis consumpsit. Quod quidem damnum plus quam trecentas pensavit marcas; quo pro damno idem frater in nullo

4) str. 307. Die 5a Aprilis media pars stalorum igne consumpta est quendam per fr. stolidum Nic. nobilem Wierzchowski loqui nescientem, qui laternam praeparare volens ligneam, sub stallum in quo sedens illuminabant posuit, quam oblivione infectus, inextinctam reliquit, quae hujus post recessum, se ipsam primo igne consumpsit, mediam tandem partem stallorum, librorum, tapetarum, imaginum, testudinum totius Ecclesiae atque organi ac cerae ante aram S. Euphemiae, nec non vexilla idem ignis consumpsit, quod quidem damnum plus quam trecentas pensavit marcas, quo pro damno idem frater in nullo correptus est. Hoc

Digitized by Google

correptus est. (Ustęp ten uważa dr. Hirschberg za późniéj dodany, choć téj saméj ręki. Dopisek kronikarza: „inter Synodos" jasno pokazuje źródło tego ustępu).

5) str. 261. Wronowsky. Item a. D. 1504 in octava Epiphanie, Rev. P. Joh. Wronowsky, abb. Tremyesnensis extremum clausit articulum vite. Hic fuit bonus procurator domus, qui testitudinem ante stubam conventualem et in ambitu construxit, turriculas cum muro duas struere fecit. Item monstrantiam deauratam nimis pulchram et preciosam una cum cruce magna deaurata, tres calices magnos deauratos cum capite s. Eufemie comparavit. Item capas 4, duas de czarnyglow et duas de axamynto flaveo; organumque majus refecit. Hic discors fuit cum fratribus racione victus et cervisie minus bone, de quo quidam dicebant fratres, quod mandaverat braxare cervisiam de siligine per aliquot annos. Qui ante suam mortem dederat fratribus 100 marcas in medientibus et 40 et plures marcas in thesauro post se reliquit. Hic fuit devotus et castus;

de verbo ad verbum ex libro vetustiori inter Synodos sub litera H.

5) str. 288. Joan Wronowsky abb. vita mortali exutus, aeternum vivere coepit die sabb. in octava Epiph. ante summum sacrum ut est notatum in libro sub lit D. 4. De quo in altero libro vetustiori posito inter Synodos sub litera H. digna sunt notata.

Hic testudinem ante stubam conventus construxit. Turriculas duas cum muro *sternere* fecit. Monstrantiam deauratum et crucem, calices magnos tres cum... capite s. Eupheniae comparavit. Cappas 4 de czarnogłow ex axameto flaveo.... *Quatuor* marcas in thesauro post se reliquit, fuit devotus et castus.

Digitized by Google

comparavit etiam et casulas, duas de czarnoglow, duas de axamyntho viridi et duas de flaveo.

6) str. 262. Item a. D. *1522* undecima die Aprilis Rev. P. Andreas de Drazno, abb. Tremyesnensis, extremum clausit articulum vite. Hic non fuit canonice electus propter vota publice coram eodem quesita quendam per Jacobum calvum de Wartha, tunc priorem. Hic juravit in primis tenere statuta, quae scripta sunt in pargameno et confirmata per duos archiepiscopos ibidem contentos (sic), quod quidem juramentum postmodum fregit et in nullo tenere voluit. Primo hic comparavit cistulam argenteam, in qua fuerunt ossa s. Adalberti, pro pecuniis egregii Herboth, cujus corpus quiescit sub lapide ante aram s. Michaëlis, cujus pecunie summa fuerunt 400 floreni — calix deauratus et casula de axamento rubeo cum cruce; item libri multi tam in theologia quam in medicinis; secundo manum argenteam s. Adalberti; tercio turibulum argenteum, quarto crucem argenteam parvam pro die dominico portandam,

6) str. 345. Kroniki. To samo z następującym wstępem: Scriptum reperitur in libro veteri qui inter Synodos asservantur sub lit. H. prócz:

..... per fratrem Jacobum

..... dominos archiepiscopos.

..... in qua sunt

..... egregii doctoris Herborth

..... ad (quarto aż do.....

Digitized by Google

quinto monstrantiam de ere deauratam, sexto portatile ad infirmos argenteum.

argenteum) braknie.

Hic etiam construxit edificia multa de muro et lignis 1o stabulum equorum turpe, 2, balneum pro pecuniis fra- 20 marcarum, defectuosum, 3, pistrinam. 4, braxatorium pro 20 marcis et tribus florenis, quas portavit secum fr. Mathias de Łąkoszyno plebanus. 5, molendinum equinum. 6, vestiariam cum libraria superfluis (sic). 7, infirmariam frigidam et fetidam cum vestiaria secunda et superflua. 8, hospitale ruinosum. 8, mediam partem stallorum igne consumptornm. 10, domum in Nyewolno cum horreo novo. 11, domum novam in Stodoli. 12, duas domos et horreum, imo totum predium in Wthorek erexit. His in omnibus edificiis multi defectus clarescunt.

prócz:

20 marcis.

superfluis nie ma.

Item Luce, sui famuli de Kątny mlyn, centum marcas consumpsit et plures alias quas claustrum cum futuro abbate solvere tenetur. Hic fuit flexibilis multum pannisatoribus suis, rigidus veritatem contra eum loquentibus et ultiosus, qui quos-

..... suo famulo.

..... panisatoribus

..... rigidus contra eum veritatem loquentibus.... et ulciscens.

Digitized by Google

dam per fratres fuit deturpatus crimine luxus, nec tamen in eo publice repertus. Postremo lumine proprio per triennium privatus feliciter vitam veri more christiani finivit. Item predium in Gnezno, igne consumptum, totum de novo erexit.

w miejsce Gnezno jest próżne miejsce, widać w oryginale już było nieczytelne dla kronikarza.

7) str. 263. Item a. D. 1511 duo volumina Gradalis magna sum omni sufficientia et tercium Capitulare comparavit et Versicularium cum lecciones vigilarum. (sic).

7) str. 306. gradualis cum omni sufficientia.

....., dequo extat scriptum in libro veteri inter Synodos sub litera H.

8) Item a. D. 1522 fer. 6. post. Joannes Baptiste, infra vesperas, tercia pars opidi Tremeszno igne consumpta est, cuius inicium ignis sumpsit a quodam cive, qui cognominabatur Kyerzkoski Mathias.

8) str. 347. post festum...
....hora vesperarum Tremesna cremata est meliore parte oppidi, ab illa parte ubi fuit Credo et Robakowski et omnes domus usque molendinum cum praediis et horeis, sumpsit autem exordium ignis a quodam cive Mathia Kierszkowski.
Scriptum hoc invenitur in libro veteri inter Synodos sub lit. H. et in libro Postilla Guillerini sub lit. G. 4.

Brzmienie po prawéj stronie umieszczone oprócz odmiennego słów układu gdzie niegdzie, daje nam prócz tego wskazówkę acz słabą o autorze annaliście i o rękopisach źródłowych klasztornych.

Digitized by Google

Co do osoby, już wyżéj nadmieniono, że autor był zakonnikiem, r. 1501 licząc lat 31 obchodził swe primicye, a zatem urodził się r. 1470. Kronikarz, który spisał pierwszą część dzisiaj istniejącéj w archiwum trzem. Kroniki nie znał dawnego kronikarza po nazwisku i tylko zowie go, Fr. Anonymus (Kr. 283) nomen suum non subscripsit sub. lit. E. 4. probam suscepit et postea die omnium SS. tempore pestilentiae professionem fecit. Było to podług zapisania kroniki r. 1497. A daléj zaraz kronikarz dodaje: Idem fr. (tj. Anonymus) in eodem libro (a więc sub. lit. E. 4) annotavit ową wyżéj przywiedzioną wiadomość o wichrach w dzień św. Eufemii. Anonim przeto urodził się r. 1470, w nowicyacie był jako 27letni mężczyzna, śluby zakonne złożył w dzień zaduszny w czasie wielkiéj morowéj zarazy, która dziesiątkowała ludność Ślązka, Mało- i Wielkopolski (Kron pod r. 1497). Primicye odprawił r. 1501, zaprzestał zaś pisać około r. 1514. Podług wskazówek Kroniki trzemeszeńskiéj w owym czasie był urzędnikiem kancelaryi zakonnéj niejakiś Paweł Sokolnicki, rodem z Sokolnik pod Kłeckiem. Urząd swój dzierzył przez lat 20, jak mówi Kronika, z chlubą i umarł na raka r. 1513 (str. 318). Łatwo więc być może, iż owym annalistą był Sokolnicki. Po nim zaś r. 1514 inny zapewne zakonnik zapiski daléj prowadził aż do r. 1522.

Wydawca annalisty w Monumentach nie pisze, czy podobizna nie ma oznaczenia bliższego archiwalnego. Możeby z tego dały się wyśledzić źródła annalisty, a może tożsamość źródeł annalisty i Kronikarza trzemeszeńskiego. Jak się wyżéj okazało, w ustępach Kroniki oznaczone są zawsze stare księgi, w których wiadomości się mieściły.

Wiadomość oznaczona liczbą:

1a wypisana z księgi liber sub. lit. E 4
2a ditto. ditto.
3a jest ex libro qui est inter Synodos sub lit. H.
4a ex libro vetustiori inter Synodos sub. lit. H.
5a w dwóch księgach była a) in libro sub. lit. D 4.
b) in altero libro vetustiori posito inter Synodos sub lit. H.

Digitized by Google

6a in libro veteri qui inter Synodos asservatur sub. lit. H.

7a ditto. ditto

8a w dwóch księgach a) in libro veteri inter Synodos sub lit. H.
b) in libro Pastilla Guillerini sub lit. G. 4.

V. KOMPILATOR TRZEMESZEŃSKI.

Źródłem Kroniki był t. zw. kompilator. Ma on rozróżnienie dwojakie vetustior Compilator i po prostu Compilator. Nieocenione i pełne barwności są jego zapiski. Jakkolwiek rękopisu jego dziś już archiwum nie posiada, mamy jednak całe ustępy pracy kompilatora dosłownie umieszczone w kronice z odwołaniem się na niego. Praca kompilatora da się w ten sposób z Kroniki w większéj części rekonstruować. Już na stronie 28 Kroniki przy proboszczu Gniewomirze, gdzie mowa o przywilejach klasztornych jest zapisana myśl kompilatora: prout vetustior compilator ex eo sensu haec verba in sua compilatione rerum gestarum domus Tremesnensis addit: Séd proh dolor omnes fere libertates iam in jugum sunt redactae sub brevi annorum decursu.

Kompilatorem był Stanisław Sierociński, jak się to z Kroniki dowodnie pokazuje*). Odbywał nowicyat r. 1522, bo przy konaniu opata Andrzeja Drzążyńskiego był jako nowicyusz przytomny, o czem sam świadczy „cujus agoniae ego interfui (kronikarz dodaje ostrzegająco idest ipse compilator) in proba adhuc existens. (Kron. str. 345). Przypominamy, że właśnie na r. 1522 kończy się annalista. Widać objął ten urząd Sierociński i napisał kart 48, poczem objął pióro młodszy kompilator. Śmierć wytrąciła mu pióro z ręki.

*) na str. 330 stoi: Fr. Stanislaus Nikel de Trzemeszno avunculus meus (dodaje tu Kronika: verba sunt compilatoris R. P. Stanislai Serocensis); na str. 360 Kroniki hic per me St. a Seroczec conscriptos habes, str. 426 praesente me.

Digitized by Google

Obszernie wspomina o nim bezpośredni po nim kompilator w te słowa:

Fr. Stan. Serocius, verus religionis amator, qui suo exemplo prior congregationis nostrae factus, mores de medio non religiosos eradicavit; virtutes sanctas obedientiam paupertatem, castitatem, charitatem jam fere collapsas restauravit, genio indulgentes repressit, anonam victus ordinavit et multa alia sancta, quibus nunc congregatio floret, constituit, in re familiari administranda et provisione fratribus facienda singularis, in restaurandis praediis, domibus construendis eximius, in his quae bono et vero religioso conveniunt amabilis, ita ut ab omnibus boni et veri prioris nomen obtineret. — Sed non diu oculo sano potuit aspicere ad ipsius preclare facta Romatowski*), stimulante illum invidia et patrocinante R. D. abbate, eundem amovet a prioratu et in plebaniam Stodoliensem mittit, qui ibi aliquot annis peractis ultima die vitae suae quievit in Domino. Vixit in prioratu diversis temporibus annis 22, in religione ad 50. Post mortem domi in sepulchro ab ipso extructo ad fratres appositus. Compilator post hunc defunctum recentior folio 48. (Kronika str. 810). Skoro f. 48 już nowy kompilator pisze, więc praca tego lub następców sięgała do f. 151, z téj bowiem strony kronikarz cytuje ustęp na str. 819.

Kronikarz umieścił tę pochwałę pod r. 1618, coby wskazywało, że roku tego pożegnał się ze światem. Około r. 1581—1584 był „Fr. Stan. Serocius praeposit. in Góra“ Kr..608. Jako przeora wspominają Sierocińskiego 4 dokumenta umieszczone w Metrica vetus (f. 366—368b) z lat 1596, 1596, 1596 i 1598. W Kronice zaś wzmiankowany jest pod dokumentami między obecnymi jako przeor 4 razy, a mianowicie r. 1596 (str. 710), r. 1597 (str. 712), r. 1601 (str. 716), r. 1605 (str. 724) występujący później

*) Tego w Gąsawie (r. 1600) podczas zarazy w Poznaniu uczył teologii O. Jezuita Bembo. (Kronika 712). Drugim uczniem Gąsawskim był Fr. Paulus, philosophus absolutus sub professore Martino Bembo S. J. in Gąsawa, quo tempore studium translatum erat Posnania peste grassante. Kr. 715).

Digitized by Google

jego imiennik także Stanisław Serocensis był co do godności jednym z braci młodszych*), dobrym śpiewakiem, ale inną osobą**). Tyle co do jego osoby.

Sposób jego spisywania jest bez pretensyi, dostarcza bardzo wiele materyału do rozświetlenia stosunków wewnętrznych, oświaty i życia zakonnego. Jego specyalnością było notować zgony braci, a przy każdym zostawić małą biografią o kilku rzutach charakterystycznych. Niekiedy wchodzą uwagi jego po za próg zakonny. Słowem okrasą Kroniki są zapiski kompilatora. Najlepiéj się przekonamy, odczytując kilka okazów charakterystycznyeh tego domowego dziejopisarza.

OKAZY Z KOMPILATORA PODŁUG KRONIKI.

1439 Confratres nostri generosi Sventoslaus castellanus Gnesnensis et Dobrochna consors ejus, benefactores domus nostrae obierunt, ex Compilatore veteri fol. 8 (Kronika 184).

1434 Praeclarus Andreas vivere desiit, de quo in vetustiori Compilatore haec reperiuntur fol. 12:

Hic etsi non fuerit nobilis genere tamen multum fuit nobilis morum altitudine et religionis sanctae professione. Hic vir fuit strenuus viriliter pro ecclesia Dei se opponens, nam ejus temporibus quidam magni generis regis consiliarius dictus Czarnkowski in faciem ejus dederat maxillam, qui injuriae suae mox coram rege et principibus regni exposuit calamitatem, pudorem, dolorem, quibus regia majestas auditis, mox percussorem concionavit et ad satisfaciendum compulit. Ubi interim concordia inter partes inita Andreas praepositus obtinet centum marcas pro maxilla, pro quibus testudinem ecclesiae appendi fecit. Multa alia bona domui et ecclesiae fecit. Haec ex nominato Compilatore de verbo ad verbum (Kr. 173).

*) Fr. Stan. Serocensis umarł podczas morowego powietrza, słuchając spowiedzi r. 1624. Pochwałę tego zapisał kronikarz na str. 825.

**) Przy dokumencie z r. 1624 (Kronika str. 824) dopiero na 15 miejscu inter praesentes.

Digitized by Google

1444 Peregrinus abbas post obtentum titulum abbatialem in Concilio Basileensi, mutato titulo praepositi in abbatem primus detulit insignia abbatialia, tamen post breve tempus cessit abbatia propter divisionem ipsius tempore in domo factam, relictaque domo mansit apud quandam ducissam Mazoviae, nec tamen ibi potuit habere quietam vitam. Reversus domum minorem invenit tranquillitatem, quem patres videntes nullam ei praestiterunt consolationem, immo eum indignatione e domo ejecerunt. Haec de verbo ad verbum ex vetustiore Compilatore fol. 14 Kr. 191).

1450 Fr. Andreas Peregrinus de Łasko solo natus, anno 1450 d. 2 idus januarii obiit. Hic fuit vir mirae virtutis et devotionis, ut dicunt Annales. Hic fuit canonicus ecclesiae Gnesnensis et aliarum ecclesiarum tamen dimissis beneficiis omnibus transtulit se in monasterium Tremesnense. Is post mortem Andreae praepositi suffectus est et electus in praepositum, qui volens ad summum culmen domum extollere, subiit fatigas et labores, iter arripiens usque Basileam, ubi tunc generale Concilium celebratur. Haec de verbo ad verbum ex Compilatore fol. 14 (Kr. 207).

1481 Mathias abbas (de quo Compilator haec sequentia fol. 18 notavit), Cracovita, abbas secundus domus Tremesnensis obiit fer. 3 Pentecostes. Hic multa pericula domus tulit, paupertatem et defectus pro tempore passus est. Post in meliori fortuna liberalis valde fuit multamque familiam in domo fovit. Turrim ecclesiae aedificavit, imagines in magno altari collocavit, crucifixum in medio ecclesiae erexit, alia bona ecclesiae praestitit. Hic post mortem suam 6 marcas in thesauro reliquit. Sub ejus regimine multi fratres venerabiles, docti, scriptores insignes in domo fuerunt. (Kr. 266—267).

1504 O Janie Wronowskim: Compilator vero de eodem

Digitized by Google

fol. 22 his verbis annotavit: Diu febribus diversis quassatus, deinde in hydropisim gravissimam lapsus est et tussim, ex qua rupturam sensit. His incommodis attritus spiritum exhalavit, sacramentis cum devotione susceptis sabb. in octava Epiphaniae a. 1504; fuit aetate sexagenari, totus canus, staturae procerae. Hic multum argentum ecclesiae nostrae coëmit, monstrantiam insignem et crucem magnam et calices tres comparavit. De vestibus sacris, ut puta, casulis, cappis, dalmaticis multa emit. Muri etiam magnam partem fecit et aedificavit. Vir laude dignus est et memoria commendabilis. Hic 50 marcas stationis apud regem Joannem Albertum exemit, post ibitum in thezauro communi 3 reliquit fratribus marcas monetae pecunialis, cujus anima requiescat in pace. Amen. (Kr. 289).

1504 Fr. Joannes Czyrwonka de Strzelno obiit fer. 6 infra Oct. Concept B. M. V., sacramentis susceptis. Hic fuit staturae procerae, valde austerus et sibi et aliis, balneis nunquam usus est, nec in camisia linea incedebat, vorax tamen ultra modum humanum fuit, vocem gracilem in cantando habuit. In officio Viceprioratus multis annis perduravit. Circa sepulchrum S. Adalberti sepultus. Haec Compilator fol. 23 (Kr. 290).

Fr. Nicolaus Chwalikowski obiit in vigilia SS. Trinitatis juxta Compilatorem fol. 23. fr. domui inutilis, fuit quam admodum ignarus et vocem penitus perdiderat, ita quod vix in cantanto audiebatur (Kr. 290).

1505 Fr. Jacobus Pacost †, fuit hic verbi Dei praedicator eximius, gracilem vocem exaltans ut tubam, multos libros in domum apportavit, defectum rupturae a juventute passus; sepultus ante altare S. Catharinae. Compil. fol. 24 (Kr. 297).

1506 Fr. Herbortus, natione Saxo, insignis doctor theologus jurista et physicus obiit 4 octobris, cujus memoria et

Digitized by Google

inscriptio exstat ante altare S. Angeli custodis in ecclesia. De hoc Compilator fol. 24 sequentia annotavit:

Hic floruit tempore Casimiri, Joannis Alberti et Alexandri, regum Poloniae, pene ad extremam. horam veniens, sepulturam sibi in domo nostra elegit et in sedili professionem fecit sedens. Multa bona domui nostrae tribuit, calicem deauratum, casulam rubeam axamiteam, pacificale cum cruce, librorum volumina 25 et florenos 50. Rogate fratres pro eo dominum. (Kr. 299).

1508 Fr. Włodek doctor obiit Compil. 25 (Kr. 301).

1513 Fr. Paulus de Sokolniki, prope oppidum Klecko, oriundus Cancellarius*), vir religiosus, in omni suo gestu morigeratus et honestus, vitae integerrimae ac probatae fuit. Mansit in cancellariatu ultra 20 annos, fideliter domui serviens et bene gerens. Hic per 7 fere annos morbis passivis, canceris praesertim conquassatus, patienter poenituit, obiit fer. 3 post festum trium regum in aurora. Compil. fol. 25 (Kr. 318).

1514 Fr. Stephanus de Pyzdry obiit fer. 2 rogationum. Hic multis et longis vexatus corporis infirmitatibus in sua senectute defecit. Libens per capellas exiles currebat, potius eligens vitam pauperem quam delicatam, erga multos charitativus fuit, nec de facili irascebatur, immo injuriantibus compatiens fuit, ac sancta patientia floruit, contumelias opprobria, injurias patienter ferens. Compil. fol. 25 (Kr. 325).

1514 Fr. Mathias Peto de Smigel oriundus, juris pontificii et medicinae doctor, obiit die veneris mens. septembr. multa beneficia in saeculo habuit, quae omnia dimisit, terram sanctam lustravit, Romae 7 annis poenitentiarius

*) On pewnie jest annalistą trzemeszeńskim (1492—1522) a r. 1514 tj. po jego śmierci inna ręka pisała.

Digitized by Google

fuit, multa bona domui contulit, reliquias ss. multas, aurum, argentum et pecuniae 100 marcas importavit; ante altare S. Michaëlis sepultus quiescit. Compil. fol. 27 (Kr. 326).

1517 Memoriale lamentabile, quod (Compilator de verbo ad verbum descripsit fol. 28) accidit in domo nostra a. ab incarnatione D. 1517 fer. 2 post dominicam Invocavit hora 7 noctis praecedentis. Quidam ex fratribus presbyteris nomine Mathias de Trzemeszna dictus Pasgoniec, diabolica tentatione laqueo seu manutergio se suspendit, lecta prius lectione infra Matutinas. Hic elegit sibi sortem cum Juda proditore Domini nostri... Heu mihi misero praelato, quod tempore mei regiminis talis casus ignominiosus evenit domui nostrae, heu mihi, quia illum damnatum conspicio, quem per susceptionem religionis credebam fore salvatum, heu mihi, quia factus sum in derisum et parabolam omnium me odientium, heu mihi misero, quia ille, quem tenerrime diligebam, ita turpi morte interiit etc. (Kr. 328).

1517 Fr. Stanislaus Nikel de Trzemeszna, avunculus meus (verba sunt Compilatoris R. P. Stanislai Serocensis) existens in vicaria Łąkoszyn... Eliam Judaeum, medicum Lanciciensem sibi elegit et per eundem destructus ibidem obiit die decollationis S. Joan. Bapt. Compil. fol. 29 (Kr. 330).

1520 Fr. Joan. Oczko hora 2 noctis f. S. Aegidii extinctus est, utilissimus domus coquinarius, multum laboriosus fuit et labores mechanicos multum continuabat Hic bene et laudabiliter bene obdormivit, nihil in agone suo secum contendens, sed usque ad exhalationem animae vivaci sermone cum fratribus ipsum custodientibus conferens, praecepit se ad latus verti et lumen accensum sibi dari, quo accepto mox vitam sine difficultate patientissime finivit. Compil. fol. 30 (Kr. 340).

Digitized by Google

Andreas*) (1522) abbas quartus (de quo Compilator haec de verbo ad verbum) domus Tremesn. Drzążyński, nobilis genere, tribus annis cum medio coecus, ante obitum suum febribus aliisque infirmitatibus attritus a. D. 1522 feria 3 post dominicam judica hora 3. noctis sequentis, sacramentis cum devotione susceptis, devote Deo animam commendavit, cujus agoniae *ego* interfui (id est ipse Compilator) in proba adhuc existens. — Hic quoad vixit multa fecit utilia tam domui, quam ecclesiae. Construxit librariam eamque picturis exornavit, similiter infirmariam muratam erexit, pistrinam braxatorium domus multum utiles, multaque alia satis sumptuosa. Vixit in officio abbatis 19 annos aetatis suae 65 vel sex. Hic post obitum antecessoris sui multam in thezauro reperit pecuniam, post mortem autem suam nihil reliquit, solum 6 gr. Fuit vir bene doctus et litteratus, qui in mille doctoribus vix potuit accipi, cujus animam digneris pie Jesu misericorditer salvare et sanctorum suorum coetibus aggregare. Hoc ex Compilatore (Kr. 344).

Fr. Andreas, pleb. in Stodoły ... obiit, frater annosus et senex, cognominabatur: Ach niestetyż, quia hoc dicterio frequenter utebatur. Compil. fol. 31 (Kr. 344).

Fr. Joannes *Mieczul de Tremesna* .... † ....., magister flabellorum*) peritissimus fuit, nec similem unquam habuit domus nostra in artificio hujusmodi. Compil. fol. 32 (Kr. 348).

Fr. *Math. de Mieleszyno*, pleb. Łąkoszynensis obiit, fuit iste frater bene doctus, sed capitosus et suum sensum sequens, moderatissimus inter frater vixit, sed in plebania immoderatissimus extitit, quapropter in infirmitatem hydropisis lapsus fuit, absque confessione et sacramentis ecclesiae decessit; librum domui emit, qui hortus

*) Cfr. annalista.

*) Du-Cange: „Item organistae pro reparatione secreti et flabellorum organorum ecclesiae.“ Ms. 1479.

Digitized by Google

sanitatis appellatur. Cujus animam salvare dignetur misericors Deus. Haec ex Compil. (Kr. 350).

1526 Eodem anno pestilentia ingens fuit in regno Poloniae, Saxonia et aliis partibus, maxime in vicinis nobis civitatibus, qua multi ex fratribus decesserunt. Compil. fol. 33. (Kr. 359).

Fr. *Michaèl de Janowiec*, antiquissimus dierum et annorum Pater, in monasterio ultra 40 annos degens, plures tamen annos in vicariis, quam in domo manens. Nunquam infirmabatur, semper laetus, facie rubicundus, jocosissimus, sermone suo omnes provocans ad risum, tamen iracundus, staturae altae, linguae praepeditae, obiit fer. 6 d. 28 mens. sept. hora 16 aetatis suae 78, sepultus ante altare apostolorum. Compil. fol. 34 (Kr. 360).

Hic scribendi intermissio forsitan propter injuriam temporum, seu negligentiam fratrum usque ad a. 1565, quo tempore Joannes Uniejoviensis, postea prior conventus aetate sua coepit scribere fratres demortuos, sed sine anno quosdam et die, quas hic conscriptos per me Stanislaum a Seroczec habes. Haec Compil. in sua compilatione (Kr. 360).

* * *

1565 Recurrit annus (de quo supra), quo cessum est nomina fratrum annotare, quod Ven. Joan Uniejoviensis, postea prior reassumpsit, ut sequitur:

Fr. Burchardus a Strzelno, egregius praedicator et bonus religiosus, Deum timens, fratribus ac populo in officio sibi credito fideliter serviens, perceptis sacramentis obdormivit in Domino. Compil. fol. 34 (Kr. 415).

Fr. Paulus a Środa, plebanus in Kamieniec. Hic fuit duobus vicibus Romae, limina Apostolorum visitavit et ibidem ecclesiae suae indulgentias et nostrae Tremesnensi procuravit, tandem cum bona praeparatione mortuus est. Compil. fol. 35. (Kr. 416).

Digitized by Google

Fr. Paulus Tremesnensis obiit, de quo haec notavit Compilator fol. 36. Plebanus in Wielatowo Joanni a Służewo charus et multum dilectus, cum quo admirabilem recreationem habebat. Hic frater nimis vorax, cui 6 aut 8 portiones carnis et unus integer anser, pisarum duae scultellae non sufficiebant, eodem anno quo suus dilectus protunc factor Gąsaviensis obiit. (Kr. 421).

1586 albo 1572 Fr. Tremesnensis senio confectus mitis et mansuetus et primus praesente me (Compilator de seipso scribit fol. 36) jam professo et sacerdote viam universae carnis ingressus est, cui etiam in senectute et extrema infirmitate servivi. (Kr. 426).

1575 Fr. Stanislaus a Główno Milczek, vocatus mirabilis pater fuit. Quum esset saturatus bono prandio, laetus gratias egit, sin secus cum murmure surrexit nec manus lavare voluit. Quando ad altare celebrare missam venit si aliquid sibi displicuit, statim ad aliud et post epistolam se contulit et puero ministranti alapam dedit, quovis tempore et infra collationem ipse sibi non indigens artifice sanguinem minuebat (krew puszczał) nunquam aegrotavit, nec capitis dolorem sensit. Sed adveniente hora et die exivit infra completorium de templo, accepit ad sanguinis diminutionem instrumenta et perveniens ad fores infirmariae, cecidit in terram et confestim animam exhalavit. Compil. fol. 38. (Kr. 503—504).

1580 Fr. Nic. Małachowski obiit 2 febr. Fuit hic in Gnesnae saeculari presbyter, deinde religionem ingressus. Hic lapideam, quae vulgo apud nos vocatur, kamieniczka erexit et superius habitationem prioris sumptu suo extruxit, in qua ipse ad mortem mansit. Fuit vir mitis nemini noxius, canes ultra naturam nobilium non libenter vidit, in officio cancellariae vitam finivit. Compil. fol. 39. (Kr. 507).

1582 Fr. Joan. ab Uniejow multis annis prior, homo benignus, jucundus, hilaris, artis musicae compositor, cuius

Digitized by Google

officia et muteta pro festis solennibus plurima exstant.... Compil fol. 40 (Kr. 603).

1584 Alexander Mieliński, abbas Tremesn. nominatus episcopus Vendensis in Livonia, hic plus quam 20 a. huic monasterio praefuit, memoriale perenne, laude dignum post se monasterio reliquit. Braxatorium cum pistrina muro a fundamento multis palis fixis aedificavit. Ecclesiam vestibus sacris satis pretiosis libris necessariis pro absolvendis horis et precibus more Romano, quae tempore ejus regiminis fieri in Polonia coeperunt videlicet Antiphonariis, Psalteriis, Missalibus et Gradualibus ornavit. Et quod praecipuum est, provisionem fratribus satis honestam non sine divino instinctu pro victu et amictu fecit. De nulla injuria ab eo sibi facta fratres super eum unquam conquesti sunt. Fuit vere Pater pius, benignus, et misericors super filios sibi subjectos, tandem in aliam vitam a. 1584 die 2 martii sacramentis bene munitus feliciter translatus est. Haec Compil. de verbo ad verb fol. 40 (Kr. 603—604).

1615 Albertus Bisgostiensis, cujus praeclara in religione facinora perennem laudem merentur, qui praep. et plebanus ecclesiarum Gorensis et Gąsaviensis illas calicibus argenteis, deauratis casulis diversi coloris et aliis quam plurimis ornamentis decoravit. Domos extruxit ecclesiae Trem. de redditibus parochiae, missale axameto rubeo contextum apicibus et clausulis argenteis comparavit, calicem item deauratum, ampullas cum scutella argenteas, casulam et multa alia donavit de redditibus; quamcunque acquirebat pecuniam, ne incurreret notam proprietatis Reverendissimo multoties offerebat, tandem senio confectus ex praepositura Gorensi domum reversus naturae debitum solvit, in foetore et sordibus decumbens et vermibus scatens, illaque verba usque ad mortem ingemiscens: Da Domine mihi hic patientiam, postea indulgentiam. — Observat hic Compil. fol. 48 defectum charitatis in priore tunc Mathia Romatowski. (Kr. 808).

Digitized by Google

VI. KATALOG TRZEMESZEŃSKI.

Jak przy katedrach spisywano katalogi biskupów, tak w klasztorach od najdawniejszych czasów starożytne wykazy następujących po sobie proboszczów, opatów miano. Dawnego katalogu ledwo urywek jest w Kronice. Cały katalog istniał w archiwum trzemeszeńskiem jeszcze za czasów Paprockiego (str. 203): a zatém w XVI w. gdyż się tenże raz jeden na Katalog powołuje. Oto co nam znane z dawnego Katalogu:

Gnevomirus (1048) vir apud principes singularis. Privilegiorum confirmationem a Casimiro Io pro monasterio obtinet (Kronika str. 28),

Jacobus, (1063) vir ad pacem natus ac bonis per praedecessores suos conquisitos optime contentus. (Kronika str. 29).

Vlodimirus, (1102) vir spectatae religionis et devotionis sub Vladislao Hermano duce Poloniae, prout in Cathalogo describitur (Kronika str. 35).

Bernardus (1134—1173) (Syrokomla), de quo cathalogus: Eugenio III Summo Pontifici, Ubaldo cardinali legato in Polonia charus, vir justitiam diligens, singulari humilitate refulgens, nitore pudicitiae insignis. (Kronika str. 40—41).

Potém kronikarz już przy żadnym proboszczu, ni opacie nie zapisał charakterystyki dosłownie podług katalogu. W zakrystyi kościoła trzemeszeńskiego jest na kamieniu wykuty poczet proboszczów i opatów z dodatkiem lat, aliści głoski nowożytne wskazują na pochodzenie z w. XIX, zapewne z czasów ks. proboszcza Tyca. Z innych jeszcze rękopiśmiennych do dziś zachowanych zabytków da się ustawić szereg przełożonych, a mianowicie: 1) z Series praepositorum Borowińskiego, 2) z pisma do nuncyatury wysłanego, 3) Series praepositorum podług kroniki, 4) z księgi Żegockiego, 5) z księgi protokółów.

Katalog I. Series praepositorum Borowińskiego znajduje się w MS., który dziś jest własnością ks. kan. Polkowskiego w Krakowie. Opis tego rękopisu nastąpi później, tu tylko nadmieniam, że książka ta jest spisana w Rzymie (w XVII w.)

Digitized by Google

przez St. Żegockiego. Kto był Borowiński? kiedy katalog ułożył i jakich źródeł się trzymał, te pytania się same nasuwają i na nie odpowiedzieć sobie winniśmy. Borowiński Jan był protonotaryuszem apostolskim i zakonnikiem w Trzemesznie w drugiéj połowie XVII wieku, w tym charakterze występuje, poświadczając wiarogodność dawnéj erekcyi kościoła, któréj odpis posłano do Rzymu*). Drugie jego imie było Augustyn; pod series praepositorum itd. dodaje znamie nowe: prior Tremesnensis. W drugiéj części Kroniki Trzem. (Żegockiego) str. 900 dnia 13 paźdź. 1670 występuje Jan Borowiński na zebranéj kapitule i obrany został sekretarzem opata; zajmował się pracą literacką, wynika to ze wzmianki kronikarza (str. 907), donoszącéj o notatach Borowińskiego. Nakoniec spostrzegamy go znów na kapitule między obecnymi dnia 3 lipca 1671, i kronikarz dodaje do jego nazwiska „parochus in Kamieniec et Ostrowite“ (Kronika str. 911). Przeorem został dopiero r. 1680, po śmierci Szykowskiego. Kronika (930) pisze: R. P. Joannes Augustinus Borowiński prior electus, qui se opposuit Rmo Nicolao Święcicki praetenso abbati Tremesnensi, defendendo jura conventus et impugnando commendam. Borowiński oparł się woli Jana IIIgo, silnie popierającego Święcickiego i apelował do Rzymu. Katalog z tego właśnie czasu się datuje. Między istniejącemi dokumentami księgi V n. 105 jest także Joannes Augustus Borowiński, donatio Skwarzymowo z r. 1687. Źródła zaś, na jakich Borowiński oparł swe zestawienie wymienia przy końcu: Et haec ex antiquis parietum monasterii tabulis, anfractuum et ambituum picturis, praepositorum et abbatum per ordinem dispositis imaginibus — vere esse dessumpta ac descripta testor ego Joannes Augustinus Borowiński, prothonotarius apostolicus, prior Tremesnensis m. p. Jakkolwiek tabula (tabularium) znaczy dokument archiwalny, to jednak dodatek parietum tabula i dalsze szczegóły nas pouczają, że raczéj podług istniejącéj podówczas galeryi i notat historycznych na nich umieszczonych poczet przełożonych

*) Hanc primam erectionem ex tabula vetustissima ecclesiae Tremesnensis transsumptam de verbo ad verbum testor. Joannes Borowiński prothonotarius apostolicus. Księga Żegockiego dokument 4.

Digitized by Google

ułożył. Borowiński musiał mieć powód, dla czego nie powołał się na istniejącą już w klasztorze Kronikę. Raz tylko mówi: uti ex vetustioribus Compilatoribus patet. Oto praca Borowińskiego:

Series praepositorum Tremesnensium.

Fundata extructaque domo et ecclesia Tremesnensi anno Domini 965 introducti sunt ad eam Fratres canonici regulares Lateranenses ex canonica Veronensi. Ecclesia et monasterio extructo fundantur 966. Isti fratres introducti, ut ex vetustioribus compilatoribus patet, rexerunt domum in communi viventes annis 28. Succesu temporis volentes sibi unum praefici caput, a quo melius regi et gubernari possint, per liberam electionem assumpserunt Bernandum. Iste ergo

Bernardus Doroacensis electus fuit a D. 994, rexit a. 46. obiitque 1040
Gnevomirus, successor electus rexit a. 23 . . . † 1063
Jacobus, electus rexit a. . 39 . . . . † 1102
Vlodimirus, electus, rexit a. . 32 . . . . † 1134
Bernardus II, Sirocomla, electus superior, pustulatus in episcopatum Posnaniensem a. 1168, rexit . . . . . 41 . . . . † 1175
Miroslaus, electus rexit a. . . 43 . . . . † 1218
Guido, electus . . . . . 31 . . . . † 1249
Basilius. . . . . 36 . . . . † 1285
Martinus . . . . . 6 . . . . † 1291
Stephanus . . . . . 10 . . . . † 1301
Janussius . . . . . 25 . . . . † 1326
Voislaus. . . . . 12 . , . . † 1338
Joannes . . . . . 20 . . . . † 1358
Nicolaus commendatarius praepositus rexit a. duobus obiit 1360
Gnevomirus II, electus . . . . . 9 . . . . † 1369
Bercholdus, electus rexit a. . . 4 . . . . † 1373
Jacobus Zawisza, a . . . . . 19 . . . . † 1392
Paulus de Zawichost, a. . . . 16 . . . . † 1408
Andreas, a. . . . . 27 . . . . † 1435

Digitized by Google

Peregrinus de Lasko, electus, creatur *abbas* 1441, rexit a. 10 † 1446
Mathias, abbas electus rexit . . . . . a. 25 † 1481
Joannes Wronowski . . . . . a. 23 † 1504
Andreas de Drzązno . . . . . a. 18 † 1522
*Albertus de Brodnica**), ... a. 15 † 1539
Stan. Gostyński . . . . . a. 20 resignav. 1557
Alexander Mieliński, abbas electus rexit . a. 27 † 1584
Albertus Mieliński . . . . . a. 37 † 1621
Andreas Gębicki, . . . translatus ad episcopatum Luceoriensem, rexit.' . . . a. 18 † 1639
Joannes Gembicki, abbas commendatarius rexit a. 3 resign. 1642

Vacavit abbatia anno uno; obtinuerat commendam 5o idus julii 1640 cum decreto revertendi in titulum sub Urbano VIIIo, pontificatus ejus 16, ad supplicationem illustrissimi regis.

Alexander Sokołowski, episcopus Kioviensis, abb. commendatarius rexit . . . . . a. 2 † 1645, et quidem quum primum venit Tremesnam, invenit mortem. Hi duo intrusi fuerant. Supplicatum itaque fuit serenissimo regi protunc Vladislao IVo, ne praejudicaretur conventui in talibus personis, qui ad supplicationem conventus praesentavit:

Martinum Starczewski in verum et legitimum abbatem eligendum, atque in litteris praesentationis submisit se serennissimus rex et pro successoribus suis cavit et spopondit, immo etiam per speciale diploma' constituit de data 19 februarii a. 1646, quo idem Starczewski electus fuit, nunquam jam in abbates, nisi viros de republica meritos, qui professionem regularem emiserint et sint adstricti loco et monasterio Tremesnensi, se assignaturum. Hinc itaque praenomitus Starczewski in legitimum abbatem electus juravit,

*) Rok śmierci 1539 błędny; już r. 1537 Zygmunt I potwierdza wybór Gostyńskiego cfr. Kronika 373 i Dokumenta ks. I nr. 43.

Digitized by Google

infra 9 dies, se habitum religiosum assumpturum, tandem impedimenta legalia afferendo distulit et tum temporis Romae commendam ad hoc negotium obtinuit, qua ad male narrata obtenta, dum maximae lites inter illum et conventum exoriuntur, rex memor obligationis substituit illi:

Georgium Niewiarowski, qui professus est in manibus Alexandri Troili, abbatis generalis, et post fata abbatis Starczewski, abbas electus Romae benedictus, confirmationem ab Innocentio X. obtinuit de data 19 aprilis a. D. 1646. Sed postea propter summas contradictiones loci ordinarii eandem abbatiam resignavit. Post cujus resignationem successit eidem:

Gabriel Miloszewski, fuit coadjutor Martini Starczewski, prout docet bulla et postea abbas reg., vir omni laude plenus, electus et receptus in abbatem ad recommendationem Joannis Casimiri, regis Poloniae.. a. D. 1653 rexit monasterium a. 9. Post cujus decessum praesentatus est a serenissimo rege

Andreas Miąskowski, qui per oppressionem commissariorum violenter aggressus est monasterium; postea sicut non bene rexit, ita nec diu supervixit. Spoponderat in sua electione seu postulatione, quae fuit facta 1662, assumpturum se habitum infra dimidium anni, interim expedivit commendam, qua inique obtenta, quum nihil prosperaretur et in conscientia torqueretur, ipse sponte supplicavit imprimis serenissimo regi Casimiro, ut sibi permitteret assignari coadjutorem, regularem personam

Alexandrum Miąskowski, fratrem patruelem. Quod obtinuit a sanctissimo domino nostro Clemente X, a quo etiam expetivit pro eodem breve Apostolicum in abbatem futurum. Quae ita curando brevi mortuus est, summo dolore poenitens ante mortem circumventionem conventus. Cui

Digitized by Google

tandem feliciter successit jam expetitus coadjutor et per omnia vota concorditer electus abbas

Alexander Miąskowski a. D. 1668 die 13 martii. Hic item tribus annis regendo propter malam valetudinem resignavit in personam fratris sui germani

Mathiae Miąskowski, qui etiam praesentatus a rege Michaële Io, a quo conventus obtinuit confirmationem liberae electionis subscriptam et sigillo majoris cancellariae munitam. Primo investitus et ingremiatus conventui, tum postea quasi membrum de membro et os de ossibus electus a. D. 1671 cum gaudio et congratulatione boni successus expleto novitiatu, anno proximo est benedictus, rexit in summa pace conventum annis 7, ac tandem felici fine quievit Huic succesit modernus commendatarius

Nicolaus Święcicki, praesentatus etiam a rege, feliciter regente Joanne IIIo, de data a. D. 1678 die 17 octobris, in verum et legitimum abbatem eligendus, qui investitus ac electus obtinuit prorogationem sex mensium supra novitiatum, quem non probavit, nec professionem post aliquot annos voluit emittere, immo iterum habitum deposuit, acceptam nihilominus abbatiam nullo jure nullo titulo, sine dispensatione Sedis Apostolicae rexit, disposuit et per aliquot annos possidebat Nunc per dispensationem ss. d. nri Innocenti XI commendam ad quinquennium obtinuit de data 20 januarii a D. 1684 cum clausula, ut peracto quinquennio monasterium redeat in titulum.

Et haec ex antiquis parietum monasterii tabulis, anfractuum et ambituum picturis, praepositorum et abbatum per ordinem dispositis imaginibus, vere esse desumpta ac descripta, testor ego Joannes Augustinus Borowiński, prothonotarius Apostolicus, prior Tremesnensis mp. L. S.

Digitized by Google

Me de verbo ad verbum eadem descripsisse affirmo Paulus Osiecki, notarius Apostolicus et capituli Tremesnensis mp.

II. Drugi spis proboszczów i opatów mieści się w relacyi zakonnéj do nuncyusza posłanéj Nuncyusz żądał informacyi i pod punktem piątym pytał jakie było następstwo przełożonych. Odpis odszukany przez ks. dziekana Tomaszewskiego, proboszcza w Trzemesznie zapełniajacy dwie papierowe karty, nie jest tak dokładny jak Borowińskiego, posuwa jednak katalog daléj aż do wieku XVIIIgo. Po wstępie: Mandatis et requisitioni litterariae Excellentissimi ac Illustrissimi Domini Nuntii Apostolici ad regnum Poloniae parendo .. ad puncta singula responsoria, ad 5um:

Series praepositorum et abbatum.

A prima fundatione et erectione fuit primus praepositus *Henricus de Goritz**), quem secuti sunt alii praepositi regulares electi e medio per annos 476 ecclesiam hanc regentes usque ad

Peregrinum de Lasko, qui ex praeposito factus est abbas 1441, cui successit

Mathias, abbas regularis electus e medio rexit annis . 25

Joannes Wronowski, abb. regul. 23

Andreas de Drzązno, ... 18

Albertus de Brodnica, ... 15

St. Gostyński, ... 20

Aleksander Mieliński, abb. regul., qui exdivisionem mensarum abbatialis et conventualis fecit a. 1559 rexit a. 27

*) „Canonicus regularis Bohemus, ducissae Dąbrówka theologus."

Digitized by Google

Albertus Mieliński, ex coadjutore abbas regularis rexit a. 37

Andreas Gembicki, ex clerico saeculari electus abbas rexit a. 18

Hic translatus ad episcopatum Luceorïensem retinuit abbatiam.

Joannes Gembicki, ad instantiam Vladislai IV, regis Poloniae obtinuerat commendam 1640, sub Urbano PP. VIII cum obligatione, ut abbatia haec redeat in titulum. Hic rexit a. 3bus, postea resignavit.

Alexander Sokołowski, episcopus Kioviensis per commendam retinuit hanc abbatiam annis duobus cum simili obligatione.

Martinus Starczewski, fuit electus cum obligatione assumendi habitum a. 1646, cui quidem obligationi non satisfecit, sed stante vita creavit coadjutorem regularem

Gabrielem Miłoszewski, qui postea fuit abbaspleni juris.

Gabriel Miłoszewski, rexit annis 9.

Andreas Miąskowski, referendarius regni, electus in abbatem cum obligatione assumendi habitum intra dimidium anni, tandem coadjutorem cum futura successione substituit

Alexandrum Miąskowski, fratrem patruelem. Hic

Alex. Miąskowski per triennium regendo abbatiam ex certis causis eandem resignavit a. 1670.

Mathias Miąskowski, electus in abbatem a. 1671 rexit a. 7.

Nicolaus Święcicki, officialis Varsaviensis, electus in abbatem cum onere assumendi habitum ordinis, quem susceperat quidem, sed iterum deposuit et per commendam cum

Digitized by Google

prorogatione a quinquennio ad quinquennium abbatiam retinuit, tandem post ascensum ejus ad episcopatum abbatia vacavit a. 1699. Anno eodem electus fuit in abbatem

Casimirus Brzechffa, praepositus Clodaviensis, professus congregationis Calissiensis. Hic rexit annis 14, tandem senio, laboribus, praesertim sub tempus calamitosum attritus, abbatiam in manus Sanctissimi per plenipotentem resignavit a. 1713. Post factam resignationem postulatus in abbatem commendatarium Reverendissimus

Hieronymus Wysocki, Gnesnensis, Vladislaviensis custos, qui commendam perpetuam obtinuit, cum obligatione substituendi coadjutorem regularem cum futura successione, tum et deportandi onera per antecessorem sub tempus hostilitatis, calamitatis in bona abbatiae contracta, quod et fecit, abbatiamque coadjutori suo cum omni jure, jurisdictione et dominio dimisit, nempe Perillustri Rmo

Francisko Poniński.

* * *

IIIci szereg proboszczów i opatów na tablicy w zakrystyi umieszczony zgadza się pod względem osób i lat z katalogiem Borowińskiego, dodaje zaś po nad osoby drugiego katalogu aż do wieku XIX: Fr. Poniński † 1761; Michał Kosmowski † 1804; Fr. Tański bez r.; Edward Markowski † 1852.

* * *

Digitized by Google

Czwarty poczet można ustawić podług wskazówek kroniki trzemeszeńskiéj od początku aż do Kaź. Brzechffy, na którym się w ogóle Kronika kończy. Dane w Kronice są bardzo szczegółowe przy każdym proboszczu lub opacie.

V. Księgi protokółów (1753—1815) oraz z księgi Żegockiego: Continuatio seriei abbatum służą do chronologii w XVIII i XIX wieku.

Probierzem tych wszystkich katalogów są istniejące do dziś dokumenta.

Z należytą uwagą na wszystkie znane mi źródła ustawiam ostatecznie następujący wykaz synoptyczny przełożonych podług wieków.

Digitized by Google

	Wiek X.	XI.	XII.	XIII.	XIV.	XV.
I ćwierć wieku.			1102 Vlodimirus † 1134	1218 Guido † 1249	1301 Joannes Janussius. † 1326	1408 Andreas † 1434
IIgie ćwierć wieku.		1040 Gnevomirus. † 1063	1134 Bernard.[2] Syrokomla † 1175	1249 Basilius † 1285	1326 Voislaus † 1338 1338 Joannes † 1358	1436 Peregrinus Łaski[4] praep. ad a. 1441 idem *abb.* Ius 1441 † 1444 1444 Mathias Cracovita[5] † 1481
IIIcie ćwierć wieku.		1063 Jacobus † 1102	1175 Miroslaus † 1218		1358 Nicolaus com. † 1360 1360 Gnevomir. † 1369 1369 Berchtoldus † 1373 1373 Jacob. Zawisza Poray[3] † 1392	1481 Joan. Wronowski † 1504
IVte ćwierć wieku.	994 Bernardus[1]. † 1040			1285 Martinus † 1291 1291 Stephanus † 1301	1392 Paul. de Zawichost † 1408	

Digitized by Google

XVI.	XVII.	XVIII.	XIX.	
1504 Andr. Drzążyński † 1522 1522 Albertus de Brodnica † 1537	1621 Andr. Gembicki sit ep. Luceoriensis. † 1639	1713. Hier. Wysocki comm. † 1722 1722 Fr. Poniński[5]) † 1761	1804 Ed. Markowski admin. ad a. 1807 1807 Fr. Tański admin. ad a. 1810 abbas electus 12. XI. 1810.	I ćwierć wieku.
1537 Stan. Gostyński resign. 1557	1639 Joan. Gembicki abb. commend. resign. 1642. Vacat 1643. 1643 Alex. Sokołowski abb. comm. episcopus Kioviens, ex Jesuita † 1645 1646 Martin. Starczewski. comm. 1653.		Eduard Markowski, ultimus abbas. † 1852.	IIgie ćwierć wieku.
1557 Alex. Mieliński † 1584	1653 Gabryel Miłoszewski † 1662 1662 Andr. Miąskowski † 1668 1668 Alex. Miąskowski † 1671 1671 Math. Miąskowski † 1678	1761 Mich. Kosmowski, bisk. † 1804	1853 Tyc, praeposit. saecularis. † 1861 1862 comm. appl. 1864 Kegel resign. a. 1869 1869 Tomaszewski.	IIIcie ćwierć wieku.
1584 Albertus Mieliński † 1621	1678 Nic. Święcicki ep. 1699 1699 Casim. Brzechffa[6]) resign. 1713.			IVte ćwierć wieku

Digitized by Google

Uwagi niektóre tyczące się następstwa proboszczów i opatów.

1. Bernarda pierwszego proboszcza zachowałem, jak podaje kronika i Borowiński. Henryk de Goritz dopiero w XVIII wieku zapewne powstał ze źle czytanego Doroacensis. Kronikarz o nim mówi: erat huic patria nobile oppidum Doroacum, in ditione serenissimae reipublicae Venetae.

2. Bernard II, Syrokomla w w. XII został po Radwanie biskupem poznańskim, w którym zaś roku się to stało podaje Kronika z wszelką dokładnością tj. 1162 (str. 50). Na inném miejscu mówi: quum ecclesiam Posnaniensem annis 13 rexisset, episcopatu cedens, ad quietem religiosam rediit (str. 52), wnet atoli umarł i znów bardzo dokładna data w kronice in febrim quartanam lapsus rebus humanis exemptus est a. 1175 2 kal. octobris ad Posnaniensem ecclesiam relatus, in ea accepit sepulturam, rexit praeposituram cum episcopatu 41." Kronika nadto podaje szczegół o święceniu Bernarda na biskupa, jako tego dopełnił arcyb. gnieźnieński Janisław, a że ten umarł już r. 1167,[1]) więc Radwan biskup poznański, poprzednik Bernarda z pewnością przed r. 1167 umarł. Drobnostkowa dokładność kroniki wlewa przekonanie o wiarogodności całéj téj tradycyi domu trzemeszeńskiego. Długosz w Series eppor. Posn. Bernardowi każe od roku 1164 być biskupem pozn., temu w historyi swéj się sprzeciwia, gdy pod 1170 jeszcze Radwin żyje. Stoi więc Długosz contra Długosz. Dokumenta (n. 29 i 30) Kodeksu Wielkopolskiego mówiące o Radwanie, nic chronologicznie nie rozjaśniają. (Cfr. Długoszowy katalog, ks. Likowskiego str. 9.) Do chronologii więc biskupów poznańskich są ważne w Kronice szczegóły.

3. Dodałem w XIV w. przy Jakóbie Zawiszy herb Poraj. Jest on zanotowany Kronice (str. 127) de familia Poray, gentilitius S. Adalberti, ecclesiae Metropolitanae Gnesn. Canonicus."

---

*) Damalewicz ten r. kładzie, tudzież kronika str. 50 mówi: a. 1167 Ioannes sive Janislaus arch. Gnin. morbo consumptus obdormivit in Domino.

Digitized by Google

4. Przy Peregrynie Łaskim zmieniam chronologią Borowińskiego. Podług dokumentu arcyb. gnieź. Wojciecha jest Peregrinus r. 1436 proboszczem; r. 1441 zostaje opatem, ledwo wrócił zrzeka się opactwa „post breve tempus, mówi kronika (191) cessit abbatia. Jak to breve tempus oznaczyć? Najdłużéj do r. 1444, bo pod tym rokiem, mówi kronika (str. 191) na Mazowsze się udał i znalazł przytułek „apud quandam ducissam." Gdy wrócił nie przyjęli go. Kronikarz się powołuje na starszego spółczesnego pisarza: Hoc de verbo ad verbum ex vetustiori Compilatore f. 14.

5. Macieja († 1481) nazywa Kronikarz Cracovita (str. 267), to też w katalogu umieściłem. Został opatem w późnym wieku, bo synod dyecezalny Jana arc. Sprowskiego w Gnieźnie, dokąd opat przybył, zowie go: gradevus etate (r. 1456) — Zob. Rocznik Tow. Przyj. Nauk Pozn. Tom. IX. 62.

6. Na oborze Brzechffy (1699) kończy się Kronika, wykaz nuncyatury mówi, że z rzekł się 1713; gdy o Ponińskim jest dokument (ks. VI n. 32) z r. 1722, więc Wysocki opat administrator przypada między 1713—1722.

7. Śmierć Ponińskiego, Kosmowskiego i administracyi Markowskiego, Tańskiego podana w tablicy podług dwóch źródeł tj. podług pięknego rysu historycznego przy końcu księgi Żegockiego i podług protokółów kapituły trzemeszeńskiéj. Opis obydwóch tych źródeł jest niżéj. Lata zaś ostatnich proboszczów podane są podług rubryceli z lat dawniejszych.

VII. REGUŁA Z R. 1419.

Do biblioteki Kórnickiéj weszło trochę książek z dawnéj biblioteki trzemeszeńskiéj, co się zaś tyczy materyałów do dziejów opactwa nie ma tam wcale, prócz jedynego rękopisu tj. Reguły. Pan dr. Celichowski był łaskaw tak opisać ten MS.: Jest to ms. pergaminowy in folio (niestety przy oprawie nowoczesnéj obcięte mocno marginesy) zawiera regułę Ś. Augustyna: „Explicit regula beati Augustini Episcopi," i glosę tejże reguły: „Explicit glosa regule sancti Augustini domus et monasterii Tremeschensis, fratrum canonicorum regularium comparata per vene-

Digitized by Google

rabilem virum dnum Andream prepositum eiusdem domus et monasterii Tremeschensis, scripta per manus Stephani kathedralis uxorati de Tremeschna de anno domini MCCCC decimo nono feria 6a post dominicam Letare.

Reguła zatem napisana za czasów Andrzeja proboszcza (1418—1434) zdaje się, że o téj saméj księdze mówi Kronika (str. 158): Eodem praesidente praeposito (Andrea) haec sunt gesta in nostra ecclesia, quae descripta reperiuntur in folio libri pergamenei expositionis regulae s. et antiquis domus constitutionibus. I następuje opis ołtarzy z téj księgi reguły wyjęty.

VIII. KRONIKA TRZEMESZEŃSKA.

Na stronie 1 kroniki jest napis ręką pierwszego pisarza nakreślony, mający czytelnika upewnić że kronikarz opowiadanie swoje opierał na dawniejszych pomnikach (ex vetustioribus monumentis et scriptis autographis collecta). Całkowity tytuł brzmi:

Chronologica descriptio ex vetustioribus monumentis et scriptis autographis collecta ecclesiae et domus Tremesnensis sub regula S. Augustini Canonicorum regularium Congregationis Lateranensis fundatae ab initio orthodoxae fidei in regno Poloniae.

Napis jest zatem wiele obiecujący, zobaczymy, czy i o ile ziszcza nasze oczekiwania. Opis jest przejrzysty pod względem zewnętrznym i chronologicznym. Każda bowiem strona ma załamek, na nim z kolei zwięźle zapisane jest streszczenie opisanego zdarzenia; u góry lub na załamku wypisany jest rok. System ten zachowany przez całą kronikę. Pismo czytelne. Niegodziwa jakaś ręka wydarła 2 karty: str, 3 i 4 — 5 i 6 tam właśnie, gdzie najciekawszy się mieścił opis kielicha Dąbrówki, również wydarte karty oznaczone stronami 31, 32, 33, 34. Charakter pisma w kronice jest dwojaki i nie jest starożytny. Kronikarz używa skróceń najłatwiejszych do odcyfrowania, wszędzie zachowane w pisowni dyftongi ae, oe, itd. Autor wyraźnie na czele nie jest wymieniony. Na str. 876 pisze druga ręka do końca.

Digitized by Google

Format in 4o po karcie tytułowéj liczy str. 972 (ale pomylił się kronikarz i zam. 430 napisał 500.) Książka oprawna w mocną czarną skórkę, na jéj grzbiecie wyciśnięto: Chronicon Tremesnense.

Czas założenia kroniki.

Pismo kroniki przemawia za wiekiem XVII, jednakże samo pismo nie rozstrzyga, gdyby bowiem kronika była odpisem kroniki dawniejszéj, nosiła by na sobie piętno późniejsze, a treścią i początkiem sięgałaby w dalsze wieki. Mamy obok pisowni inne dowody, które świadczą o powstaniu kroniki dopiero w XVII wieku. Do najważniejszych policzyć należy wzmianki chronologiczne samego kronikarza w ciągu tekstu. Np. na str. 12 pisząc o mauzoleum Św. Wojciecha w Trzemesznie zapisuje wyraźnie dzień 10 lutego r. 1666, w którym się udał do kościelnego sklepu, aby odszukać resztki relikwii św. Wojciecha. Oto jego słowa:

Optarem ego locum hunc subterraneum, in quo sacrum corpus depositum aliquamdiu reconditum erat et nunc minuta frusta reperiuntur (prout anno praesenti d. 10 mensis februarii 1666 ibidem descendens notabilem partem ossis inter pulverem deprehendi, in quo evidens exstat inscriptio his verbis: (S. Adalberti).

Kronikarz pisząc o relikwiach Św. Wojciecha w XI wieku grupuje zaraz zdarzenia z wieków następujących. Tym sposobem ma zręczność już na 16 stronie mówić o napadzie Szwedów w wieku XVII.

Po raz drugi kronikarz nam zaświadcza, w którym wieku żył i kronikę pisał. Na str. 19 wyliczywszy wszystko to, co udało się zachować przed grabieżą Szwedów wspomina o ornacie, stule i manipularzu, których używał w Trzemesznie za kronikarza pamięci*) Maciéj Łubieński, arcybiskup z okazyi wstąpienia na tron prymasowski. Ponieważ zaś objął rządy

*) Casulam sive planetam cum stola et manipulo, quibus nostra aetate adhuc utcunque integris Illmus d. Mathias Łubieński Arch. Gnesn. primatiali inthronisatione functus de more Archiepiscoporum Gn. Tremesnam visitans ad S. Adalberti sepulchri altare in missae sacrificio usus est.

Digitized by Google

Maciéj Łubieński r. 1642 († 1652) a rok ten nazywa kronikarz „nostra aetate", — przeto ta część kroniki pisana była w w. XVII.

Czas powstania kroniki wyświecają daléj dzieła pomocnicze w saméj kronice wspomniane. Dzieła te najniewątpliwiéj stwierdzają kroniki powstanie w wieku XVII.

Jakkolwiek kronikarz na czele zapewniał, że opis jego opierać się będzie na dawnych rękopiśmiennych pomnikach, nie gardził przecież pracami drukowanemi i często w ciągu kroniki spotykamy słowa innych autorów, a co nas zajmuje obecnie takich pisarzy, którzy dopiero w wieku XVII żyli. Ulubieńcem kronikarza jest Stefan Damalewicz, chluba zakonu kanoników Lateraneńskich, przełożony kanoników kaliskich. Z upodobaniem odnosi się często do prac jego n. p. I str. 23 per doctissimum Damalevicium, str. 14 „Damalevicius peritissimus annorum computator; str. 46, tu polemizuje o dok. z r. 1145 (Lędzki), str. 50 wspomina Damalewicza Idea vitae ap. conv. Trem. i jego dzieło: Żywoty Arcybiskupów Gnieźnieńskich. Kiedy Damalewicz umarł,*) o tem mówi kronikarz na str 916 w słowach: „Stephanus Damalewicz obiit Tremesnae 1673 d. 10 Junii. Dzieło zaś jego wyszło r. 1649 w Warszawie u Piotra Elerta nakł. arc. Macieja Łubieńskiego; skoro na nie się powołuje, był więc spółczesnym pisarzem Damalewicza, czyli żył i pisał w XVII wieku. Nadto odwołuje się do znanego już za jego czasów dzieła Stan. Łubieńskiego (na str. 22) biskupa Płockiego p. n. Series eppor. Ploc. St. Łubieński, brat Macieja arcybiskupa dopiero po r. 1603, a przed 1642 dzieło wykończył; kronikarz zatem cytujący to dzieło żył w XVII wieku.

Jakie wieki opisuje? Nagłówek zapowiadał dzieje od zaprowadzenia chrześciaństwa: ab initio orthodoxae fidei in regno Poloniae. Opowieść swą rzeczywiście zaczyna kronikarz od Mieczysława, Dąbrówki, od osiedlenia się pierwszych 7 zakonników

*) Łukaszewicz Lit. wyd. 1866 str. 357. Sobieszczański Enc. Powsz. VI. 695 podawają r. 1664 jako rok śmierci zaszłéj rzekomo w Kaliszu.

Digitized by Google

reguły Ś Augustyna r. 966 w Trzemesznie, o darach Dąbrówki (kielicha, pateny) i latami się posuwając urywa się wątek przy końcu XVII wieku tj. z wyborem opata Brzechffy r. 1699.

Nazwisko kronikarza. Rzecz dziwna, ten co przez wieki całe ludzi opisywał koleje, zatarł starannie swoje nazwisko. Mamy na myśli głównego kronikarza od początku do str 876, kontynuator bowiem aż do znudzenia szczegółowo się przedstawia. Szlachetna ta powściągliwość kronikarza wlewa z góry pewne dla nieznanego uszanowanie. Rutyna pisarska, wyborne obchodzenie się ze źródłami, tak rzadkie u pisarza w w. XVII, podsuwały myśl, że to chyba Damalewicz. Słynny autor żywotów arcybiskupów gnieźnieńskich, kolegiaty w Łasku, żywota arc. Bogumiła dla rozterek opuścił Kalisz r. 1660 i zamieszkał w Trzemesznie. Umiera r. 1673. Na pierwszy rzut oka nic naturalniejszego, jak że ten światły zakonnik zajmie się dziejami prastarego siedliska kanoników Lateraneńskich. W r. 1666 mógł Damalewicz zstępować, jak wyżéj, do podziemia kościoła dla sprawdzenie relikwii Św. Wojciecha.

Przypuszczenie to atoli wykluczają następujące miejsca kroniki (str. 14, 23, 46,) w których autor nie szczędząc pochwał dla Damalewicza, nazywa go najbieglejszym chronologistą (peritissimus annorum computator), bardzo uczonym mężem, lub gdzie bystro pomyłkę mu raz jeden wytyka. A zatém Damalewicz, a kronikarz to dwie odrębne osoby, spółczesne.

Niewątpliwie pobyt Damalewicza natchnął kronikarza myślą ujęcia ciekawych dziejów klasztoru w jedne ścisłe ramy. Źródeł było podostatkiem, potrzeba było li tylko umiejętności i wytrwałości. Kronikarz złączył w sobie te dwa przymioty, zostawił nam dzieło wielokrotnie przez uczonych wspominane, jednakże nie tak ocenione, jak bez pochyby zasługuje. Aczkolwiek pozytywnego nie mam dowodu, jak się nazywał kronikarz, to jeźli wolno przekonanie moralne ogłosić, tedy był nim Borowiński, autor katalogu I. W ustępie o katalogach zebrane wiadomości o Borowińskim rozświeciły tę osobistość do tyla, że był sekretarzem opata (Kr 900), że pracą się literacką zajmował (str. 907). Będąc protonotaryuszem apostolskim oraz konwentu trzemeszeńskiego posłał dwa historyczne transsumpty do Rzymu

Digitized by Google

a trzeci wywód z jego podpisem jako notaryusza ap. i przeora (wszystkie 3 zachowały się w księdze Żegockiego) wystosowany do nuncyusza*) apostolskiego (r. 1681) w czasie administracyi Święcickiego, wykazuje wielkie prawdopodobieństwo, że ten zacny zakonnik częścią z zamiłowania, częścią z potrzeby kronikę ułożył. Szczegółów o tych zatargach nie ma w téj części, którą kronikarz pisał, ale dopiero spadkobierca w urzędzie pisarskim nam je odsłonił.

Kto był kontynuatorem kroniki? O ile pierwszy był skąpy w uwiecznianiu swéj osoby, a staranny w gromadzeniu materyału, zapisywaniu źródeł i stronnic nawet źródła, o tyle drugi gęstém wspominaniem siebie ułatwił nam wprawdzie zapoznanie się z jego osobą, jednak nie okazał podobnéj usilności i plonu, jak pierwszy. Stanisław Żegocki było jego nazwisko. Sam po raz pierwszy się przedstawia na str. 943 Kroniki: 1687 d. 24 junii R. Żegocki, scriptor istius suplementi, terminato cursu philosophico in collegio Callissiensi Soc. Jesu conclusiones ex universa philosophia dedicat honori Adm. R. P. Prioris Augustini Borowiński et aliorum patrum conventus Tremesnensis.

Nie miał jeszcze święceń kapłańskich, gdy pisać zaczął, bo pod dn. 8 paźdz. 1687 znów pisze: Scriptor istius supplementi promotus ad ordinem diaconatus Cruśviciae a Rmo Mięszkowski, suffraganeo Wladislavinensi. Dnia 21 paźdź. jedzie do Krakowa na teologią i dla słuchania prawa (str. 944), po 4 latach (1692) już „scriptor praesentis chronologiae" obrany na podprzeora i przewodnika nowicyuszów (str. 956); 15 września t. r. przedłożył dyplom doktora filozofii i teologii wystawiony przez Józefa Ferraris, mistrza zakonu Dominikanów i sacri palatii Apostolici. Kapituła zezwala na używanie oznaki i przywilejów odpowiednich (str. 957). R. 1694 dnia. 18 sierpnia jest promotorem bractwa Różańcowego, a d. 19 t. r. in concursu magno hospitum" scriptor praesentis chronologiae exposuit publicas conclusiones ex philosophia defendendas horis matutinis

*) Interrogatiora proposita reverendo domino priori et conventui Tremesnensi ab illustrissimo nuntio circa administrationem abbatiae Tremesn. Księga Żegockiego własność ks. kan. Polkowskiego.

Digitized by Google

et postmeridianis, resolventibus objectiones R P. Oderski et R. Casimiro Hoffman, philosophiae auditoribus (str. 960), a w protokóle opisującym wybór opata dn. 27 czerwca 1699 między obecnymi na pierwszém miejscu zapisany: Adm. Rev. St. Stephanus Żegocki, S. Th. Dr. Prior Tremesnensis (str. 970).

Wartość historyczna kroniki.

Kronikarze nasi dużo wnieśli szczegółów do dziejów krajowych i kościelnych, ale też do zagmatwania chronologii nie mało się przyczynili. Korzystanie więc z nich jest mocno utrudnione, ponieważ pisząc o czasach dawnych, gdy nie żyli jeszcze, nie uważali za stosowne nadmienić, na czém swą wiadomość opierają. Liczne bezmyślne kopiowania, późniejsze wpisywania, przejmowania z innych kronikarzy zagranicznych, wszystko razem wzięte tak wydawcom kronik jak czerpiącym z nich, niepospolicie utrudnia zadanie.

Kronikarz trzemeszeński na szczęście obdarzony będąc zmysłem rzadkiéj rzetelności i pisząc w w. XVII odmienną szedł drogą. Nie gonił za nowością, nie rzucał śmiałych sądów, ale skromnie w jedno zamierzył spleść pasmo, co w przeróżnych pismach i dokumentach klasztornych było w odosobieniu. Nie zaciera śladów źródła, nie przypisuje sobie chełpliwie, czego w dawnych wiekach wiedzieć nie mógł, ale sumiennie i wzorowo każdą nić tkanki swojéj dziejowéj charakteryzuje i oznacza. W tém leży niewypowiedziana wartość metody kronikarza; od niéj zrzadka odstępuje kreśląc zdarzenia współczesne. Starał się klasztorowi zostawić skarbniczkę dziejową.

Wskarbach dawnych i perły i złoto i srebro i drobna moneta razem chowane, istotny obraz majątku okazywały, w skarbniczce kronikarza są widoczne jak perły dokumenta oryginalne, jak złoto przepisy z Metrica vetus, jak srebro odpisy dosłowne z ksiąg z XV w. starszych od annalisty, jak moneta drobna w życiu niezbędna nęcą zapiski kompilatora i samego kronikarza. Przekonaliśmy się, że tekst annalisty trzemeszeńskiego da się niemal odtworzyć z kroniki. Gdyby żył Bielowski nie

Digitized by Google

byłby wydawał annalisty bez porównania z tekstem naszéj kroniki. Całego téż kompilatora z kroniki wyciągnąć można jak ze splotu nić znaczną czerwoną.

Wartość obydwóch tych wcześniejszych od kronikarza pisarzy jest wielka i gdyby nic więcéj nie był zostawił, jużby kronikę swą wyniósł po nad poziom zwykłych kronik klasztornych. Kroniki wartość jednak jest daleko większa.

Zachował nawet odpisy najdawniejszych dokumentów z XII i XIII; nie tylko podaje ich treść i rok i osobę, ale jako wytrawny i z dobrą metodą obeznany pisarz dosłownie je rejestruje, opuszczając zaledwie wstępy niepotrzebne, nadto jeszcze dla stwierdzenia swéj wiarogodności dodaje znak archiwalny dokumentu. Może działo się to dla utawienia przy szukaniu oryginału w ówczas, dziś jest to dla nas jednym szczegółem więcéj, przemawiającym za prawdomownością kronikarza w czasach o wiele wcześniejszych od niego. Przywiléj Mieszka z r. 1145 jest mu znany, przytacza cały tenor na str. 43—46 z dodatkiem ut in Metricae veteris fol. 31 ex originali, cujus transsuptum ibidem fol. 18. 31 (Kr. 46).

Przywiléj Humbalda o kaplicy w Górze z r. 1146 wypisany na str. 47 z dodatkiem: ut in Metrica veteri fol. 73 ex originali.

Przyw. Eug. III z r. 1147 (Kr. 48) z dodatkiem: ut in Metrica veteri f. 32.

Kietlicza dok. z r. 1214 z oryginału K L A scr. 1. (Kr. 58); Honor. III dok. z r. 1214 (Kr. 60) z dodatkiem, ut in originali sub signo K L I s. 1.

1230 Wład. Plwacz zamienia Palędzie za Szydłowo, Łososniki i jezioro Ostrowite i to z dokumentu, ut in vet. Metrica fol. 65. (Kr. 62).

1247 Przemysława dok. o Wielatowie jest str. 65 z dodatkiem: de quo in Metrica Privilegiorum fol. 83.

1251 Przemysława przywilej (Kr. 66-67) z dodatkiem: ut in Metrica veteri fol. 90 ex originali et confirmatione Vladislai et Joannis Casimiri in magno folio ad scr. 1 pertinente.

Digitized by Google

1285 Leszka, de quo in Metrica privilegior. veteri fol. 72 ex originali. (Kr. 72).

1285 Jakóba arcyb. o wsi Procinek, de quo latius in originali in Metrica veteri fol. 48. (Kr. 73).

1285 Przemysław, Ryszewo libertatio, ut in ipso originali sub. sign. 9 scr. 7. (Kr. 73).

1287 Przemysław Jarcugowo pro Januszewo z dodatkiem, ut latius in Metrica vet f. 67, ex originali sub actu Gnesn. etc. (Kr. 74).

1287 Wł. Łokietek, Lancicie forum commutatur pro Bryski, Góra et Kosin, ut amplius in originali sub signo † N †.

1288 „Premisl II, o wieś Jaktorowo. Datum et in Posnania in crastino Pentecostes a. 1288, ex originali sub sig. 12 mum. s. 11." (Kr. 74)

1291 Dux de Uscie villam Chomiąże ablatam restituit, ut in originali sub signo † Y † s. 1 (Kr. 76).

1291. Premisl II, Drebino hereditatis venditio, ut in originali sub signo 19 s. 11. (Kr. 75.)

1292 Premisl II, confirmat privilegia, ut in veteri Metr. fol. 37 ex orig. (Kr. 77).

1293 Wlad. Locticus, Stodoły libertas a castro Crusvic. ut in Metrica veteri f. 55 ex originali.

1301 Jacobus archiep. Gnesn. Lubien restituitur conventui, — ut in originali sub. signo PP. scr. 5.

W następujących wiekach zawsze się trzyma téj saméj metody. Lubo dziś po wydaniu kodeksu Wielkopolskiego te transsumpty kronikarskie do r. 1400 w obec nauki straciły swą wartość, to jednak przy ocenieniu metody kronikarza wartość ich jest jak dawniéj wymowna, a po r. 1400 stawają się znów źródłem, odkąd się urywa poczet dokumentów kodeksu Wielkopolskiego.

Kronikarz jako drugie źródło po oryginałach najważniejsze uważa Metrykę. Doniosłość téj księgi do dziś zachowanéj w Trzemesznie jest niezaprzeczona. Przywodzone zaś strony

Digitized by Google

przez kronikarza z metryki vetus, zgadzają się zupełnie z dzisiejszą Metryką, a zatem nowy dowód za wiarogodnością podań kronikarza.

Trzeciem źródłem był katalog, ślady o nim wyraźnie nam wskazał na 4 miejscach (str. 28, 29, 35, 40-41)

IV źródłem był annalista,*) a raczej źródła, rękopisy w księgach, z których annalista wypisał, a które nam kronikarz z wymienieniem księgi i znaku podaje. Były to, jak się przekonaliśmy księgi synodalne (inter synodos sub lit. H). (Kr. 306) lub liber tit. D. 4, de quo in altero vetustiori libro posito inter Synodos sub lit H, Kr. 288; daléj in libro Postilla Guillerini sua lit. G. (Kr. 347). Księgi sięgają wieku XV i XVI.

Piątem źródłem rękopiśmiennem była praca Kompilatora, o któréj wyżéj.

Szóstem annalia zakonne Kr. 242, 244.

Siódmem źródłem są zapiski na książkach np. w w. XV (str. 158: „haec sunt gesta in nostra ecclesia, quae descripta reperiuntur in folio libri pergamenei, expositionis regulae sacrae ex antiquis domus constitutionibus ex ultima de verbo ad verbum excerpta (1424) etc.

Fr. Vincentius, Fr. Martinus, de quibus in libro MS. Lyrani expositionum, haec scripta sub certo signo reperiuntur a. 1408 etc. (Kr. 141)

Eodem anno (1406) ecclesia Trem. cum toto monasterio et media civitate per incendiarios igne est consumpta, nisi solum domus murata, magna turris salva et braxatorium remanserat... quod notatum in libro MS. reperitur. (Kr. 239).

Joannes Roman artium baccalaureus testamentaliter librum pro domo Tremesnensi donavit (ut in eodem libro MS. exstat) in quo ulterius haec sunt scripta, rogate fratres Deum pro anima ipsius.

---

*) Tak go nazwał Lelewel, dr. Hirschberg zaś kronikarzem, — zachowujemy nazwę Lelewela, aby nie wprowadzić zamięszania przez przyjęcie dwóch kronikarzy, bliżéj nie odróżnionych.

Digitized by Google

Idem d. baccalaureus et vicarius perpetuus Gnesnensis huic domui donavit medietatem palii et medietatem Mogilno, 5 flor. et scyphum reformatum argento. Haec legata optime sunt executa, ut in eodem MS adjunctum est. (Kr. 134).

1401 Vladislao Jagielloni II conjux jungitur in matrimonium, Anna Vilhelmi comitis Cibiae filia, quam d. 16 julii sponsam missi oratores adduxere Cracoviam. Eodem a. inscriptus in libro MS. (Kr. 134)

Są więc w kronice ślady źródeł poważnych.

Nagłówek zatem Kroniki zapowiadający opis ex scriptis autographis i ex vetustioribus monumentis nie był fałszywą etykietą, mającą zalecić towar nieosobliwy, ale zupełnie zgadza się z prawdą.

Z drukowanych prac czerpał także, a mianowicie z Długosza Kromera, Łubieńskiego, Damalewicza. Ostatni jest jego ulubieńcem, pomimo, sympatyi dla téj chluby swojego zakonu, raz jeden bystrą czyni uwagę nad dokumentem Łędzkim z r. 1145 umieszczonym w Damalewiczu (kodeks dypl. Wielkopol. nr. 10; Ryszcz. nr. 1). Spostrzegł bowiem że między obecnymi w Lędzkim dokumencie jest wymieniony Piotr arcybiskup gnieźnieński, a w Mieszkowym z r. 1145, a zatem tegoż r. jest Jakób arc. gnieźn. Obydwa dokumenta wydane są w kwietniu dzień po dniu tj. Lędzki: die S. Adalberti 1145 indict. IX epacta vero VI praesentibus:... Petro archiepiscopo; a Trzemeszeński indict. VII in die S. Vitalis sequenti die b. Adalberti praesentibus: Jacobo archiepiscopo.....

Rzecz jasna, że w dniu jednym nie nastąpił obór nowego arcybiskupa, w ogóle Piotr w kwietniu nie ma miejsca jako arbiskup, bo Jakób ze Żnina, potwierdzony przez Kalixta II. r. 1119 — żył nie tylko dnia 23 kwietnia (w dacie Lędzkiego dokumentu), ale nadto (sequenti die b. Adalberti) przy dedykacyi kościoła trzemeszeńskiego i późniéj. Miał słuszność kronikarz już w XVII wieku, choć do najnowszych czasów dokument u Da-

Digitized by Google

malewicza Lędzki bałamucił chronologią arcybiskupów*). Cześć więc kronikarzowi obdarzonemu takim zmysłem krytycznym.

Swoje powątpiewanie tak w kronice (str. 46) wyraził: Subjicio consideratioui lectoris privilegium Iae fundationis monasterii Landensis... (daje treść z dokładną datą cum praesentibus), Qualiter hic actus Datariae subsistere potest, quum expresse in solemniori multis magnorumque nominum titulis privilegio nostro Jacobus in vivis existens archiepiscopus Gnesn. eodem ipso anno post diem S. Adalberti ecclesiam nostram S. Joannis dedicavit, eamque decimis donavit.. Landense vero privilegium Petri archiepiscopi meminit, qui demum Jacobo successerat.

Piotr następca Jakoba był wprawdzie r. 1145 arcybiskupem lecz dopiero „die translationis b. Adalberti (20 października) przez Eugeniusza III zatwierdzony (Encykl. kość. VI, Gnieźn. arcyb.) Przyjmując nawet, że kopista Libri privilegior. Lędzkiego z którego pewnie Damalewicz i kodeks Ryszczewskiego odpis przejęli, opuścił jeden wyraz między die a S. Adalberti tj. translationis, będzie wprawdzie zgoda co do następstwa. ale zawsze niewytłomaczoną pozostanie jak w dzień zatwierdzenia w Rzymie, już w Wielkopolsce jako arcyb. mógł występować. Cokolwiekbądź rys ten był potrzebny dla scharakteryzowania niepospolitego zmysłu badawczego u naszego kronikarza. Są w kronice ustępy bez podania źródła, są też wplatane zdania obce. Co do pierwszych znając metodę pisarza radzibyśmy przypuścić, że czerpał z podań uzasadnionych i gotowiśmy raczéj jemu wierzyć, aniżeli innym. Tak np. o roku fundacyi kanoników w Trzemesznie dziejopisarze w podaniach się różnią. Encyklop. kość. powiada: „przypisują fundacyą Mieczysławowi I r. 970, który ich w Trzemesznie miał osadzić.“

*) Porównaj trafne uwagi nad Lędzkim dokumentem dra. Piekosińskiego kodeks Małopolski str. 3. Recenzya kodeksu Wielkopolskiego w Przeglądzie krytycznym przez tegoż; Lelewel Polska w śr. t. III. 130: Helcel: kodeks dypl. Polski, Warszawa 1847 str. 1.

Digitized by Google

Paprocki (Herb.) mówi o r. 960; Buliński „zaraz po zaprowadzeniu religii chrześć.“ Fundacyą (I, 293) naznacza bez bliżéj podanego roku.

Kronikarz zaś r. 966 kładzie i przybycie z takiemi opisuje szczegółami, że jemu wiara, choć źródła nie podał. Patrz okazy str. 390.

W opisie czasów, w których żył kronikarz, jest nie mniéj ścisłym, zawsze u niego dzień, rok, dokument zapisany, nie rzadko znak archiwalny. Jest przyjacielem wolnéj elekcyi opatów; zżyma się na Judyckiego, który w Rzymie popiera sprawę Starczewskiego, naczuconego przez Władysława króla. Robi nawet aluzyą do jego nazwiska w słowach: Adverte, quomodo R. Judycki exoptet abbatiam incorporare archiepiscopatui, quod non habeat justam sustentationem pro residentia Gnesnensis, monachis portione aliqua provisa, sic bonus amicus Judaea altas gente oriundus, quem fortuna ecclesiastica evexit, canonicos regulares per totas litteras monachisat (Kr. 854.) Praca pierwszego kronikarza kończy się z wyborem Gabryela Miłoszewskiego r. 1654.

Część opracowana przez St. Żegockiego jest pod względem metody i zupełności słabsza. O napadzie Szwedów i ich gospodarce niezbożnéj wiele nieznanych podał wiadomości.

Do dziejów oświecenia w Polsce Kronika nie mało użycza nam danych. Nie sposób jednym rzutem objąć wszystko. O szkole w Trzemesznie rychłe są wzmianki (Kr. 133, 134, 145 148, 155, 162), o braciach przepisujących i ilustrujących księgi kilkakrotne są zapiski z XV. w. (253). Nie brakło w klasztorze kompozytorów (przeor Uniejewski), których utwory w większe święta na chórze odgrywano, byli znakomici organiści i orgarmistrze między nimi. Uczonych ze stopniami w teologii lub prawie bardzo wielu. Już mówiąc o annaliście trzemeszeńskim mieliśmy sposobność dowiedzieć się o księgach rękopiśmiennych starych.

Na bibliotekę w XV i XVI w. niejakiś pogląd mieć możemy. R. 1508 wnosi do klasztoru jeden z braci 30 książek, a wszystkie drukowane w XV. Do nich należały: Summa theologica sive juris Pontificii et Caesaris r. 1459, kosztowała wówczas 3 flor. węg.; Rituale divinorum; Psalterium Brunonis

Digitized by Google

(wyszło r. 1478); Malleus maleficarum Jezuity Sprenger, wyszło w Kolonii 1489; Biblia, Breviloquus; Sermones aurei de tempore et sanctis Joannis Nider (w XV w.)

Pod r. 1429 (Kr. 164) zapisuje dar księgi rękopiśmiennéj: Nicolaus Kiczka (de Kiky) archidiaconus Gnesn. decretorum dr. librum (pergameneum scriptum in magno folio chartarum 440 numero) donavit monasterio.

Liber hic reperitur in Libraria sub lit. A inter doctores juris canonici et civilis.

Była księga pergaminowa zwana expositio regulae (158. 182) psałterz przepisał (r. 1505) br. Stanisław; r. 1470 Złotkowski umarł, ongiś „regis Casimiri cancellariae notarius", o którym pisze kronika (253), że księgę Glossam in Ethicam et Politicam Aristotelesa inicyałami upiększył.

Opat Drzążyński (r. 1511) przeniósł bibliotekę z kościoła do sali klasztornéj. Napis na drzwiach wewnętrznych brzmiał:

Nullam rem amplius haec sala cupit habere
Nisi ut doctis praebeat violas, rosas
Ob hoc collegit codices, quos cernis diu conscriptos,
Virginum in festo undecim millia sancto
Anno quindeno (?) quingentesimo undeno
Decima octava dum luxit October die A. D. D. A.

Kronikarz zauważa (str. 306) że nie są ad metrum pośticum dobrze wiersze ułożone.

Księgi w kronice tu i owdzie wspomniane na uwagę zasługują; Isidorus Hispalensis (383) Turrecremata (tamże); Hamo (384); Biblia drukowana r 1480 (w dodatku pod r. 1547 wspomniana); Loci communes theologici (388); Hoffmaister de tempore (393, 407); pod r. 1556 Jansenii liber in dominicas (393); Lib Anton. in Psalmos (407) Hosius o słowie (411) pod r. 1563; Wan, de tempore (414); Ferus ab Adventu ad Pascha (414) Landsberg (420); Postilla (420); Catechismus (421), Wujek (502) Cicero, Tuscul. Quaest. (506); Duas partes Radulphi de Sanctis comparavit Krzysztof Czarnkowski, syn Wojciecha po kądzieli z Górków (505); Wujek. na niedz. (507); Povodovii Confessionale (509); Flores (509); Psalterium expositio Turrecremeta (600); Alvares religio

Digitized by Google

i Eckii Enchyridion (602, 383) pro r. 1582; Granatensis (608); Geminiani sermones funebres i Herbot Historia Pol. (609); Summa virtutum (713) Canones poenitent. (719) i Angelus de Clausio (tamże).

Oczywiście nie są to wszystkie jakie w XVI w. klasztor posiadał. Przytoczone dla tego kronikarz wymienił, ponieważ na tych wszystkich księgach znalazł różne zapiski o braciach zakonnych. Kronikarz więc równie dobrze znał archiwum jak bibliotekę.

Studya odbywali zakonnicy w Trzemesznie, Krakowie, Gnieźnie, Kaliszu, Poznaniu, Gąsawie. W Poznaniu u Jezuitów (1628) było 6 na filozofii. Stan. Połajewski napisał traktat de poenitentia sub doctore Leonardo Valkonovio Pobiedzyscensi, theologo insigni (1686). Dysputa odbyła się refektorzu trzemeszeńskim. Żegocki dokończył studya w Rzymie. Wykładał filozofią w Trzemesznie.

O znakomitych mężach szczegóły i charakterystyki, nigdzie nie napotykane, są w kronice. Ztąd choć kilka przytoczę.

O Sędziwoju z Czechla*) czytamy:

„Sandivogius Czechel theologus canonicus Gnesn. spretis vanitatibus saecularibus ex saeculari canonicatu ad regularem transiit et Klodaviae multo tempore praepositum egit. Plura ejusdem MS. in Klodaviensi bibliotheca exstant (263).

Sobótka plebania dana konwentowi Kłodawskiemu przez Kazimierza Jagiellończyka „ad instantiam Sanctonis (seu Sandivogii de Czechel praepositi) (Kr. 242).

Tamże mowa o księdze pergaminowéj, w którą Stefan z Miechowa wpisał regułę z rozkazu: P. Santconis monasterri B. Aegidii kłodaviensis praepositi.“

1453 Sandivogius de Czechel praep. Clodaviensis, Can. regularis S. Augustini cum proceribus regni et aliis doctoribus deputatus ad tractatus pacis inter Cruciferos et Casimirum regem. Daléj opisuje kronika spór między tymi doktorami i nuncyuszem (str. 229).

Cfr. Codex ep. XV saec. p. 264-270; Bandtke, kronika Galla, 385; Lelewel, Polska w. śr. t. I, 55; Lib. benef. Łaskiego t. II, 440 w dopisku.

Digitized by Google

O słynnym Włodzimirzowiczu*) jest mowa (str. 162).

Vladislaus rex ecclesiam Klodaviensem, quae tunc per ven. Magistrum Paulum Vlodimiri decretorum doctorem canonice obtinetur ac regitur, quae etiam ante nonnulla tempora per canonicos regulares et ordinem ipsorum recta asseritur et refertur, cum omnibus suis juribus, decimis, censibus etc. quum per cessum vel decessum praefati Magistri Pauli vacaverit, dicto ordini canonicorum regularium deputat et ordinat, juxta dispositionem et ordinationem fratrum in ecclesia Corporis Christi in Casimiria circa Cracoviam, quae similiter dicto ordini incorporata existit. Actum a. 1427 d. Barthol. Visliciae.

Przywilej ten zatwierdził arcyb. Wojciech Jastrzębiec r. 1429 w Łęczycy 26 czerwca. Przywiléj króla i arcybiskupa w całości jest w Kronice str. 165 i 303 „ex vetusto codice conventus Clodaviensis."

O Herborcie już podano wyjątek w roździale: Kompilator.

Fr. Nicolaus de Grodzisko baccalaureus, poëta egregius, vir doctus (280) r. 1494 umarł.

Wojciech Bojeński „notarius optimus, libri quos' ipse scripsit adhuc in ecclesia et domo fulgent .... cancellarius et praecipuus inter ceteros fuit, peste decessit (280) r. 1494.

Chodakowski kan. gnieźn. ulubieniec Łaskiego do nich wstąpił i tam umarł r. 1518 (Kr. 333).

Andrzej Hączel Mokrski, dr. teologii, exjezuita, kaznodzieja królewski, teolog, filozof i mówca skończony, najprzód w Miechowie a potém do Trzemeszna przybył i profesyą złożył. O nim kronikarz (804) „Principibus charus ipsique Bogdano Chmielnicio, quem olim in scholis Leopoliensis collegii erudiebat missus ad eundem internuntius a serenissimo Joanne Casimiro, ubi humanissime exceptus et tractatus Cosacis singulos nutus et verba colloquiorum observantibus frustratus spe emolliendi animum Chmielnicii rediit Leopolim ibidem mortuus apud PP. Franciscanos Conventuales et sepultus.

R. P. Steph. Damalewicz S. T. D., olim can. Vla-

*) Cfr. Przegląd kościelny roczn. I, 153—186 rozprawa M. Kanteckiego.

Digitized by Google

disl. deinde praep. Clodaviens. et successu temporis Calissiensis ad S. Nicolaum praepositus, poenitentiarius et concionator Gnesnensis*) obiit hic Tremesnae a. D. 1673 d. 10 junii in multa patientia (Kr. 916).

Stanisław Muscides z Trzemeszna († 1630) kleryk „hic imaginibus ecclesiam, refectorium exornavit, ejus artis exstant imagines grandiores supra ecclesiae columnas passionis D. N. Jesu Christi, 6. (Kr. 829).

* * *

Zapewnie wystarczyły powyższe wyjątki do wyświecenia, czy i o ile ma wartość historyczną Kronika trzemeszeńska. Druku warta jest bez zaprzeczenia, a jeźli nie da się to uczynić ze względów materyalnych, niechby do r. 1400 zapiski rocznikarskie znalazły miejsce w Monumentach, niechby się kto zajął poprawném wydaniem annalisty, kompilatora, urządzeniem rejestru dokumentów od r. 1400, ciągle wysnuwając z Kroniki, natenczas z czasem stanie się ona własnością ogółu.

Na zakończenie następują okazy z Kroniki, które świadczyć mają o sposobie opisywania dawniejszych i kronikarzowi spółczesnych wypadków.

OKAZY.

A. Przybycie kanoników do Trzemeszna; — św. Wojciech; — mauzoleum jego i Szwedzi; relikwia św. Wojciecha w Trzemesznie.

Veniunt deducti ex Veronensi cathedrali ecclesia, quae tunc per canonicos regulariter viventes regebatur (nunc vero per tot aetatum revolutiones, temporum et bellorum injurias, nonnisi vetustis parietibus et in ambitum extructo aedificio coenobii regularis memoriam referens, canonicis regularibus vitae communi et observantiae addictioribus ad S. Leonardum remotius extra Veronam collocatis per saeculares praelatos et canonicos gubernatur) septem fratres canonici regulares ab eodem Summo Pontifice missi

*) Damalewicz był także profesorem seminaryum w Gnieźnie.

Digitized by Google

congregationis Lateranensis, quas princeps primus christianus Miecislaus in oppido Trzemeszno fundavit ecclesia et monasterio extructis 966.

Dąbrowca pia liberalitate ad introductionem septem fratrum canonicorum regularium, ecclesiae Trzemesznensi donat calices duos argenteos deauratos miro illius aevi et diverso artificio elaboratos, quos hic describere libuit.

Calix unus maior ponderis marc. 4 scot. (? niema zalepione) hanc ad ipsum labrum in circulum refert inscriptionem:

Matre deo digna. Sunt haec pro Virgine signa
Pro nostris damnis lavat hunc Jordanis amnis.

inferius auro intertexta mysteria, videlicet Annuntiatio, Aaron cum virga, Nativitas Domini, baptismus Christi in Jordane, Coena Dominica. Moyses solvens calceamenta ad rubum ardentem interne in circulum inscriptio:

Concordes Fantur isti. Magnalia Christi

sub qua inscriptione deaurata sunt insignia quatuor Evangelistarum. Supra pedem calicis sunt quatuor virtutes cardinales singulae cum inscriptionibus

Justitia, Temperantia, Fortitudo, Prudentia

in reliqua inferiori superficie.

Mortuus interim a. 994. Robertus Archiepiscopus Gnesnensis viduam reliquit Metropolim, cujus gubernacula, ut susciperet Adalbertus magnis institit precibus Boleslaus princeps.

Dum haec in vita Adalberti geruntur Tremesnense monasterium sufficienti provisione dotatum in praeposituram et beneficium ecclesiasticum erigitur. Sunt enim semper Itali non solum sacrorum canonum observantissimi, sed ad omnia circumspecti, regebatur itaque domus annis 28 per seniorem canonicum, cum quo simul fratres manebant, quorum nomina obscuravit vetustas, donec expedita erectione eligeretur a. 994

BERNARDUS DOROACENSIS

Praepositus primus Trzemesznensis concordi voto et sententia fratrum deligitur. Erat huic patria nobile oppidum Doroacum in ditione Serenissimae Reipublicae Venetae, cuius hodie sola iam vestigia manent post bellorum ruinas maxime vero Friderici Oenobarbi, imperatoris, Alexandrum III Summum Pontificem (ex ordine tunc Canonico assumptum profugumque in persecutione usque Venetias et in monasterio nostrorum Canonicorum alla Charità vulgo nuncupato latitantem, quod circa annum 1181 contigit) persequentis Venetici status devastatorem." (Kr. 8).

„Venit igitur ille (Bernardus) in Poloniam atque in Tremesnensi coenobio confrater, qui tam maxima in Basilica Lateranensi et aliis cathedralibus ecclesiis per Italiam, Hispaniam, Galiam, Angliam, Hiberniam, Germaniam florebant, constitutus praepositus, qui non tantum canonicos in via spiritus et regulari observantia dirigeret, verum etiam curam animarum exercendo

Digitized by Google

gregem sibi commissum verbo Dei adminiculantibus cognatis linguae Polonae Boëmis exemplo vero et sacramentorum administratione ipse per se et suos canonicos pasceret."

997. „S. Adalbertus quoque, cuius sermo non difficilis intellectu a populo uberes fructus in novella plantatione in dies adferebat, cum per tempus aliquantum praedicando laborasset ac Polonis compendium dogmatis christiani rythmo vernaculo Boga Rodzica pro testamento consignasset, ad Prussorum conversionem se vertit, ibique martyrio coronatur die 23 mensis aprilis feria 6 magna a. Christi 997."

„Anno eodem..... Gaudentius frates ejus germanus ad metropolitanam cathedram evectus est Micislao principe id per litteras et nuntios apud Gregorium V. postulante.

„Is advectum et redemptum a Prussis corpus fratris sui S. Adalberti in Ecclesia Trzemesznensi collocavit, mausolaeo postmodum extructo, cujus mausolaei post conflagrationem ecclesiae renovati haec sequitur descriptio:

p. 10. Tr. Mausolaeum S. Adalberti. Ara antiquitus extructa.

„Ad introitum mausolaei altare erectum et consecratum, retro cujus altaris ad quatuor latera in longum et in traversum ipsum monumentum ambiunt lignei ex quercu asseres artificio sculptoris elaborati, juxta historiam S. Martyris octo quadratis distincti. Superne margo stemmatibus illustrium apud Polonos familiarum, quae ab initio fidem christianam receperunt, insignitus in eminentiori loco statua S. Adalberti Pontificalibus indumentis sculpta supina iacens, justae virilis statuae, cujus pedibus leo subjectus est. Tota haec moles tegitur tecto ex asseribus affabre extructo, immunitatis vero vel majestatis gratia circumducitur ferreis cratibus in altum productis, nonnisi ad introitum altaris patentibus valvis, quae tamen pro tempore clauduntur. Ad quatuor argulos ferramentorum quatuor in altum erecta intortitia grandiosa, supra quae diebus solemnioribus ad honorem Martyris cerei accenduntur.

Supra altare erecta erat annis subsequentibus sculpta mediocris statua S. Adalberti intra tabulatum deauratum, quod claudi et aperiri pro diversitate temporis poterat, in foribus quibus hoc tabulatum clauditur et reseratur depicta vitae martyris historia cernitur, qualiter in Pragensi ecclesia daemonia ex energumenis ejicit, Geisam regem Ungarorum in fide instruit, filium ejus Stephanum baptizat, Prussis evangelium praedicat, ab iisdem patitur martyrium, redimitur pretio argenti, denique, quomodo corpus ejus redemptum deportatur in ecclesiam per canonicos Tremesnenses. Annus operis hujus exstat in plano tabulae, in qua circa deauratos caput Sancti ambientes radios hae sunt litterae auro pictae: S. Adalbertus Episcopus, 1506. Structura haec ex toto integra applicata nunc est ad vicinam mausolaei columnam oculis ecclesiam ingredientium subjecta.

Recentiori vero aetate deposita haec quam, descripsimus statua, supra

Digitized by Google

idem altare, erectum erat stemma gentilitium gloriosi martyris Porai Rosa foliis in amplum rotunditatem explicatis, quae pictoris artificio auro et argento exornata in sui meditullio proferebat cistulam mediocrem, in qua ossa S. Martyris recondiebantur per cristallum transparentia, quod cum Sveconum insolentia violasset, deposita haec artificiosa rosa exstat nunc imago deportationem Sacri Corporis per nostros canonicos ad tumulum referens comitantibus Boleslai Principis Gaudentii Archiepiscopi et Regni procerum personis.

p. 12. Mansolaei S. Adalberti descriptio ab intra.

Intus vero in imo terrae profundior fovea, in longum novem in latum vero duas spithamas habens, lateribus coctis undique murata, in qua sacrum corpus antiquitus depositum erat ac in eadem post translationem resoluti Corporis cineres et plurima ossa servabantur usque ad conflagrationem ecclesiae, cujus conflagrationis exstant indicia; pars quaedam sacrorum ossium intus latentium combustorum, ipsique lateres ab intra magis excocti vehementiam incendii testantur, reperiuntur adhuc in effosso humo carbones majores, incendii reliquiae, unde facile colligo praesens mausolaeum post hanc conflagrationem, de qua suo loco, fuisse extructum."

„Optarem ego locum hunc subterraneum, in quo sacrum corpus depositum aliquandiu reconditum erat et nunc minuta frusta ossium reperiuntur, prout anno praesenti die 10 mensis februarii 1666 ibidem descendens notabilem partem ossis inter pulverem terrae deprehendi, in quo evidens exstat inscriptio hit verbis (S. Adalberti), cinisque resoluti corporis cum ipsa terra commixtus, magnam venerationem in iis, qui se profundius demittunt excitat, oculis christifidelium planius subjicere, deposita hac absque invidia venerandae antiquitatis superposita lignea (p. 13) mole, quae forte mentibus hominum persuadat, quasi intra eandem sacrum corpus depositum fuisset, cum re-vera profundius in terra sepulchrum exstet."

p. 13. Miraculum ad sepulchrum S. Martyris.

„Circa quod illud memorabile accidit, quod Breviarium Gnesnensis Ecclesiae memorat in officio translationis S. Adalberti in haec verba:

Çumque ferretur ad coenobium canonicorum regulariorum quod Tremesna nuncupatur pervenerunt. Ibique de assensu praedicti ducis (Boleslai) cum congrua devotione primitus est collocatum. Crebrescentibus itaque longe lateque circumtonantibus gloriosi pontificis signorum praeconiis, ille vir qui hospes ipsius in Prussia fuerat, cui reatus suus os intorserat, ad praefatum monasterium cum devotione venit, et fusis precibus cum lacrymis in animo contrito ad S. Adalbertum continuo usu sermonis sibi reddito, plenissime est curatus et confirmatus in bono opere usque ad finem vitae suae Deo et hospiti suo S. Martyri in sancta conversatione (puta fratrum Canonicorum) serviens permansit. Post aliquantulum vero temporis orto bello inter paganos finitimos et Polonos metuens memoratus princeps, ne forte aliquo bellorum sinistro eventu tantum thezarum possit amittere, sacras reliquias cum ingenti gloria octavo idus Novembris in Gnesnam transtulit: ubi per ipsius Martyris gloriosa merita miracula multa fiunt." (Hucusque Breviarum Gnesnense).

Digitized by Google

p. 15. Sublevatio ossium S. Adalberti.

„Gaudentus itaque archiepiscopus sublevatis ex sepulchro ossibus ex consensu principis largitus est ecclesiae Tremesnensis insignes viri Sancti reliquias videlicet partes notabiles, unam ex coxendice maximam sub littera A, duas integras minores sub littera D et V, unam ex manu integram minorem sub littera L, quae in manu argentea deaurata ad id comparata asservatur, alteram ex coxendice dimidiatam sub littera T, unam ab utraque extremitate fragmentatam sub littera B, unum os in quatuor partes fragmentatum sub littera (zalepione) p. 16 unum ex duobus articulis digiti sub littera R, unum in minores partes confractum et semicombustum in conflagratione mausolaei sub littera E., unum item os nunc in ipso interiori mausolaeo repertum, de quo paulo superius fol. 12 scripsimus.

Huc olim spectabat mediocritatem excedens pars correspondens parti, quae est sub littera T, quam ad instantiam Illmmi Dni Adalberti Tolibowski, Episcopi Posn. conventus concessit ecclesiae cathedrali Posnaniensi, praecipiti nimium cujusdam fratris consilio, quod ulterius tentare vetat posteritas. Huc etiam spectabat digiti particula, quam olim Rdus dominus Alexander Mieliński abbas donavit ecclesiae Kruchoviensi, comparato ad id liberali sumptu argento et manu artificis affabre elaborato, in quo nunc reverenter asservatur, quae omnia sacra pignora sub custodia sigilli Rmi domini abbatis et capituli diligenter obsignata sunt, nec jam facile videri possunt.

Dopisek spółczesny: „Eadem *nostra* aetate una cum sepulchro scrutantus et inquisita abluuntur, exsiccantur. Litteris authenticis scribuntur et sigillis obsignantur.“

Praevidit instinctu plane divino imminentem tempestatem Rdus d. Gabriel Gratianus Miłoszewski, abbas Trzemesznensis quod Sveco-haereticorum insolentia debeat sacra nostra susdeque profanari; ideo secum perpendens, quantum inter cetera muneris sui onus suscepit, illud depositum custodiendi, cui redimendo major nostri nullam auri pondus par arbitrati sunt, ossa sc. inclyti Christi martyris Adalberti communicato cum patribus capituli sui consilio, sepulchrum Martyris jussit per deputatos patres scrutari, cumque post diligentem inquisitionem constitisset, ea quae in sepulchro inventa sunt fragmenta ossium, esse vera ossa S. Adalberti, cum iisdem, quae in tumba seorsive servabantur, eodem vino ablui et exsiccari, singulisque litteras nomen D. Adalberti componentes, inscribi mandavit, ac in sacculo e serico violaceo imposita sigillo abbatiali et conventus clausit, unico tantum ad manum argenteum pro populi devotione ad abluendum reservato, super quo binae litterae authenticae in pergameno sunt confectae a. D. 1654 die 4 januarii, quarum litterarum tenor in continuatione Metricae Privilegiorum de verbo ad verbum insertus est, quas praenominatas litteras Romano itinere ad limina Ss. Apostolorum et ad oscula pedum Christi in terris

Digitized by Google

Vicarii Innocentii X., Rmus Gabriel Abbas avocatus, manu propria subscriptas, manibus patrum capitularium ac fratrum reliquit subscribendas.

Carolus Gustavus... disposuit per loca celebriora suos commendantes, pro civitate Gnesnensi et abbatia Tremesnensi deputati sunt Joachimus et.... Angell fratres germani qualiter commendatum fuerit Ecclesiae Gnesn. per Joachimum expilatio inaestimabilis thezauri, nunquam succedentibus saeculis recuperandi, testatur, ecclesia vero Tremesnensis et Conventus etiam abditissima loca insatiabili avaritia officinarum et cubiculorum pervia fuerunt effractae fores, excavati parietes, explorata loca subterranea, violatum SS. Sacramenti thabernaculum, altaria profanata, sepulchrum S. Martyris effossum, captivati toties ac tam atrociter religiosi, alii Gnesnam alii ad privata hospitia vincti deducti, alii in silvis latitantes tot calamitatibus pressi, ita ut ea tempestate duodecim mortui in cathalogo numerentur fratres.

Haec paucis breviter adnotata sunt ad eximendum scrupulum ea ratione propter quam subscriptae manupropria Rmi Abbatis Romam discedentis, non poterant manibus capitularium patrum subscribi et sigillo muniri, donec sedata aliquantulum tempestate Praesidens Prior A. R. D. Albertus Ragozewicz et ipsius collegae propris manibus subscripserunt.

„Conservavit et ea, quae cum sacris pignoribus relicta sunt ecclesiae Tremesnensi videlicet quae erant ad sacrosancta mysteria peraganda S. Pontifici utensilia. Calicem ex lapide pretioso intus auro investitum aureoque pede ad ima sustentatum. Patinam calici servientem deauratam et sculptura Crucifixi decoratam. Casulam sive planetam cum stola et manipulo, quibus nostra aetate adhuc, utcunque integris Illmus D. Mathias Łubieński Archiepiscopus Gnesn. primitali inthronisatione functus de more Archiepiscoporum Gnesnensium Tremesnam visitans ad S. Adalberti sepulchri altare, in missae sacrificio usus est. Humerale quali olim presbyteri in ecclesia utebantur majori ex parte integrum, cussinum sacro ejus capiti in sepulchro suppositum ex pulveribus collectum. Cineres corporis resoluti ex sordibus terrae purgatos. Librum Evangelii scriptum ac litteris majoribus deauratum, illuminatum, quo Sanctus ad missae sacrificia utebatur, et nunc ejusdem solemnioribus festis utimur, quibus subdiaconus praecedentibus ceroferariis reverenter a majori altari ad altare sacri sepulchri accedens librum cum reverentia accipit.... etc.

Digitized by Google

IX. RĘKOPIS ŻEGOCKIEGO (w. XVII i XVIII).

Ścisle z dziejami konwentu trzemeszeńskiego złączona jest księga rękopiśmienna Żegockiego Stanisława, tego samego, który był kontynuatorem kroniki do r. 1699. O istnieniu téj książki dowiedziałem się z recenzyi tomu I Kodeksu Wielkopolskiego p. dr. Piekosińskiego r. 1877 w Przeglądzie krytycznym (Nr. 12). Wspomniano tam z okazyi pieczęci, że opis jéj znajduje się w księdze trzemeszeńskiéj, która obecnie jest własnością ks. kan. Polkowskiego. Na listowną mą prośbę odwrotną pocztą był łaskaw ks. kanonik mi przysłać całą książkę do rozpatrzenia się w niéj i do literackiego użytku. Za tę uprzejmość niech mi wolno tu będzie złożyć wyraz najszczerszego podziękowania.

Księga w wielkiéj 8ce, oprawna nosi tytuł następujący: Liber in quo continentur variae scripturae in negotio abbatiae Tremesnensis, conscriptus Romae a reverendo Stanislao Żegocki ibidem commorante a. D. 1691. Na drugiéj stronie pierwszéj karty stoi: Transsumptum ex suis originalibus scripturis apud, rev. patrem Bernardum Bogdanowitz, ordinis Cisterciensis publicum s. authoritate Apostolica notarium generalem ordinis Cisterciensis in Urbe procuratorem existentibus, fideliter descriptum Romae 1691 d. 16 aprilis.

Z tego zapisku wynikałoby, że Cysters Bogdanowicz*), notaryusz publiczny załatwiał sprawy konwentu trzemeszeńskiego w kongregacyach rzymskich w charakterze prokuratora, powtóre, że w rękach jego były oryginały dokumentów, które Żegocki w książkę umieścił.

Żegocki ukończywszy nauki w Krakowie wybrał się do Rzymu na dalsze studya. Zaprawiwszy się na kronice, wnet znalazł w Rzymie materyały. W kronice (str. 947) d. 9 maja 1690 r.

*) Bogdanowicz wydał w Rzymie dzieło: Philosophia christiana dogmaticarum veritatum de creatione et recreatione hominis. Ex libris S. Bernardi Theodidactis. Compactum studio Bernardi Bogdanowitz o. Cist. Poloni Coprivnicensis in monasterio Andreovicnsi in Polonia. 1 vol. Romae 1697.

Digitized by Google

zapisał Żegocki: „Em. Cardinalis Radziejowski protunc Romae existens scripsit litteras ad conventum pro parte Reverendissimi Święcicki. Wstawianie się arcybiskupa kardynała i króla Jana III skutkowało, bo dnia 4go lipca już zapisano, że Święcickiemu dano komendę wieczystą opactwa trzemeszeńskiego, (Kr. 947), a nuncyusz pisma i bule apostolskie dla Mikołaja Święcickiego ogłasza dnia 20 października (Kr. 948). Ten Święcicki, kanclerz katedry poznanskiéj, scholastyk i oficyał warszawski już dawniéj był obrany na prawdziwego opata z obowiązkiem przyjęcia habitu i złożenia profesyi (r. 1678). Tego nie dopełniwszy i habit złożywszy nie wypuścił z rąk swych dochodów opackich. Powstały skargi i użalenia i żeby snadź na drugie 5cio lecie komendy opactwa nie dostał Święcicki, jak już uzyskał od r. 1684—1689 i jak żądał król i kardynał Radziejowski, wytężał zakon wszystkie siły i proces prowadził. Pism ztąd powstało dużo i książka Żegockiego nam je przechowała. Na początku w całości przywiléj Mieszka 1145, Eugeniusza III z r. 1147, daléj: Fundatio et erectio monasterii ex vetustissima tabula, któréj wierzytelność potwierdza Joan Borowiński, protonotaryusz apostolski (bez roku); Series praepositorum Tremesn., przepisany przez Jana Aug. Borowińskiego, protonot. ap. i przeora. Potém przywiléj w całości na wieś Trzuskołom z r. 1428 w odpisie autentycznym konsystorza gnieźnieńskiego z r. 1682; nadto dokument exdivisio bonorum pro mensa conventuali Tremesn., Aleksandra Mielińskiego opata z r. 1559. Dokumenta rzymskie stwierdzające komendy opactwa np. Jana Gembickiego z r. 1640; profesyi Miąskowskiego dokument z r. 1668; potwierdzenie króla Michała*) wszystkich przywilejów względem wolnego wyboru opata z r. 1669 dn. 30 paźdź.; Provisio Wyżycki 1677; instrumentum electionis Nicolai Święcicki a. 1678; Puncta dno Nicolao Święcicki electo abbati a capitulo porrecta 1680 die 29 aprilis; attestatio Capituli Trem. de electione de habitus susceptione; attestatio de arenda bonorum; dispensatio super probatione novitiatus 31 mai 1680; renuntiatio administrationis abbatiae per Nicolaum

*) Dokument ten ma w transsumpcie przywiléj Władysława IV z d. 9 lutego 1642. Cały przywiléj króla Michała jest w metryce koronnéj pod dn. 17 marca 1670. Lengnich nie zna tych dokumentów.

Digitized by Google

Święcicki Varsaviae 1681; supplicatio conventus data Innocentio XI; epist. Święcicki ad patres Tremesnenses in negotio abbatiae; epistola nuntii 13 aprilis 1681; attestatio capituli super redditibus abbatiae transmissa mutio; copia litterarum serenissimi regis Poloniae Joannis III, z którego dosłownie powtarzam: Religiosi fideliter nobis dilecti. Co przez lat kilka jakoby inter arcana latebat, to teraz in Romana curia evulgatum, że nic inszego orbitatem viduato conventui WW. przedłużało, tylko samychże WW. WW. napięte in contrarium studia, kiedy w sprawie Wielebnego Święcickiego za opata WW. waszym pro iure patronatus nostro podanego sacra decrevit Congregatio: audiantur monachi. Co jeżeli zakonnéj conveniebat modestyi tamować królewskie intencye i prerogatywy nasze, zostawać tak długo bez głowy i rządu, puszczać się in oceanum litium i omnia susdeque dare, wszystkim to sanae mentis na rozważenie podajemy. Cóż się za korzyść z tego WW. WW. zawiąże niti contra torrentem, kiedy vicarius Christi z ojcowskiéj przeciwko nam propensyi Dataryi tandem imperavit, aby we wszystkich opactw ekspedycyach de facto dokładano i wyrażano jus patronatus nostrum regium. Czasby tedy reflektować się WW. WW. złożyć zawziętości, stosować się do zamierzonego woli naszéj kresu, convenire z wiel. opatem bonis modis, nie zarzucać daléj próżnych kontrowersyi i nie tamować optatum negotii eventum. A to najskuteczniejszy będzie sposób do pozyskania sobie królewskiéj wiernościom waszym protekcyi i łaski naszéj.... Dan w Jaworowie d. 28 maja r. P. 1682 panowania naszego ósmego roku.

Podpis: *Jan król.*

Następuje potém: submissio Nicolai Święcicki „quando ad possessionem abbatiae Tr. veniam, ut coadjutorem regularem quem capitulum praesentabit, rex faciat supplicabo, 2. in spiritualibus non me ingeram. 3. pro quarta parte proventuum uti de jure quotannis ad archivum conventus 3000 florenorum pro fabrica ecclesiae et conventus enumerabo; 4. villam Trzuskołom cum allodio et praedium Jarcugowo (Arcugowo pod Gnieznem) cum Lubochna restituo et reddo; 5. bonorum nullam locationem sine scitu conventus faciam etc. 22 julii 1682.

Impugnatur commenda Nicolai Święcicki; protestatio con-

Digitized by Google

ventus 1683 d. 10 sept.; Decretum S. Congregationis „ad quinquennium absque ulla spe prorogationis" 20 jan. 1684; Commenda datur, Romae 1684; Oblata litterarum pro parte conventus Tremesnensis in acta consistorii gen. Gnesnensis a. 1682 d. 10 julii. Restitutio villae Trzuskołom a Nicolao Święcicki a. 1684 d. 2 aug.; Memoriale prioris et conventus d. 2 aug. 1684; Litterae S. Congregationis episcoporum et regularium d. 10 nov. 1864; Aliae litterae Congregationis Concilii ad archiepiscopum Gnesnensem d. 18 nov. 1864; Responsum archiepiscopi, Lovicii 22 febr. 1685; Rescriptum nuntio Apostolico in forma commissoria a Congregatione d. 15 apr. 1685; Litterae ad nuntium 10 nov. 1684; Interrogatoria proposita conventui et priori a nuntio per eosdem responsa (Joannes Borowiński); Executio litterarum Ap. commendae concessae Nicolao Święcicki a. 1684; Supplicatio prioris et conventus ad sacram Congregationem; Litterae Congregationis ad nuntium in Polonia d. 14 decembr. 1685; Monitorium contra Nicolaum Święcicki 23 martii 1686; Protestatio contra commendatarium a. 1687 30 maji; Litterae celsissimi archiepiscopi ad priorem d. 19 dec. 1681; Litterae regis Poloniae

Jan trzeci z Bożéj łaski itd.

Lubo jeszcze do półtora lat Wielebnemu opatowi WW. WW. quinquennium służy, a już się o kontynuacyą dalszéj starać będzie administracyi, do czego i królewska nasza onemu dopomoże powaga; jednakże aby tém większa pateat facilitas, tedy pilnie po WW. WW. żądamy, abyście uno labio apud S. Sedem Ap. votis jego korespondowali. Znaczne bowiem przerzeczonego opata ku nąm i całéj rzeczypospolitéj merita ten mają u nas respekt, żeśmy nietylko w tym terminie, ale i w większych podających się okazyach desideriis tego devincti jesteśmy. Dla czego tém bardziéj łaskę i protekcyą naszę ku sobie obowiązecie, im goręcéj i efficacius instabitis, aby tak godny prałat absque molestia pożądaną mógł otrzymać ekspedycyą. A teraz życzymy WW. WW. dobrego od Pana Boga zdrowia. Dan w Wilanowie d. 13 miesiąca maja r. P. 1689 panowania naszego XV.

Podpis: *Jan król.*

Litterae cardinalis Radziejowski, Varsaviae 12 dec. 1688; Testimonium abbatis generalis super habilitate Josephi Porębski

Digitized by Google

ad abbatiam Trem. 25 julii 1689; Provisio in eandem 24 octobr. 1689; Instructio in causa abbatiae; Inhibitio data abbati ab archiepiscopo Gnesn. Radziejowski 10 sept. 1689 Varsaviae; Transsumptum suffraganei Gnesnensis super requisitione de recipienda professione fidei a Porębski a. 1690 d. martii; Protestatio Porębski contra rev. officialem Gnesnensem 1690 d. 29 martii; Instrumentum super denegata emissione fidei 1689 die 5 nov.; Sanatoriae provisionis rev. Porębski ad abbatiam a. 1689 d. 19 nov.; Dwa memoryały w obronie Porębskiego do Prodataryusza; Sumaryusz i decretum in favorem Święcicki d. 5 maji 1690; Memoryał pro Święcicki; Recessus Porębski a. 1690 d. 7 sept.; Decretum super Leszczyński in monasterio Czervenecensi; Resignatio domus et areae Gnesnensis per mansionarios S. Stanislai facta abbati Tremesnensi 1604; Quietatio in eadem causa; Instrumentum confirmationis Mathiae Łubieński gen. praepositi CC. RR. Miechoviensium super emptione areae in Grzybowo extra muros Gnesn venditae a praeposito ecclesiae S. Joannis Baptistae et emptae a R. D. Alberto Mieliński abbate 2 oct. 1619; Ad quod consensus papae Urbani VIII d. 3 jan. 1643 (?) Generosus Jabłkowski suo et fratris et sororum nomine donum in suburbio Grzybow extra muros Gnesn. Rev. Alberto Mieliński abbati submittit se resignare 1613 (Ex actis castrensib. Gnesnensib.); Continuatio seriei abbatum post Święcicki. Ciekawy ustęp ten brzmi:

Continuatio seriei illustrium abbatum Tremesnensium, qui post reverendissimum Nicolaum Święcicki, episcopum Kioviensem et abbatem monasterii Tremesnensis commendatarium, canonice successerunt.

Post ascensum illustrissimi et reverendissimi Nicolao Święcziczki episcopi Kioviensis, commendatarii Tremesnensis in episcopatum Posnaniensem, evecti anno 1699, pro vaccanti declarata est abbatia Tremesnensis, quae partim per tenutarios, partim per stationes hibernales Polonorum militum in nihilum redacta et desolata; conventus vero liberam suam manutenendo electionem postulavit a celsissimo archiepiscopo protunc eminentissimo cardinali Radziejewski commissarios deputandos, qui..... jure et praxi antiqua commisit administrationem abbatiae reverendissimo

Digitized by Google

Lucae de Czermin Czerminski, canonico Gnesnensi, praeposito Kcinensi, Olesnicensi, sacrae regiae majestatis secretario una cum reverendo priore Tremesnensi C. R. L. reverendo Stanislao Żegoczky, candidati a s. regia majestate Augusto II ad abbatiam nominati; reverendissimus Joannes Casimirus Bokum, canonicus Cracoviensis et reverendissimus Lucas Czerminski, canonicus Gnesnensis per speciale instrumentum regium per comissarium suum reverendissimum Alexandrum Koludzki, canonicum Gnesnensem ad electionem provecti, reverendus vero Casimirus Brzechwa professus Calisiensis protunc praepositus Clodaviensis, canonicus regularis Lateranensis a conventu Tremesnensi C. R. L. ad S. R. majestatem postulatus et praesentatus cum humillima supplicatione, ut redeat per ejus electionem liberam ecclesia et monasterium in titulum et ex commendatariis ad Regulares abbates revertatur abbatia. Vota a canonicis in conclavi electionis in reverendissimum Bokum a serenissimo rege recommendatum pauca fuere, plura vero in reverendissimum Brzechwa et tamen certo certius cum paucis votis victor reverendissimus Bokum evasisset, praeter regiam praesentationem et manutentionem, nisi eminentissimus cardinalis archiepiscopus et primas regni Radziejewski (penes accessum suum post confederationem cum plena recognitione regiae majestatis reconciliatus suae majestati) non intercessisset pro dicto reverendissimo Brzechwa, ubi sua regia majestas ad instantiam eminentissimi cardinalis captando ulteriorem amicitiam et benevolentiam ejus reverendissimum Brzechwa Sedi Apostolicae tanquam electum abbatem praesentavit. Obtenta tandem electionis approbatione et S. Sedis Apostolicae gratia reverendissimus Brzechwa arripuit possessionem abbatiae, in qua tenutarios bonorum alios mutavit, alios conservavit, praetensiones eorum exsolvit, satisfecit, sed aere alieno, scilicet, alios tenutarios in bona abbatiae inducendo et sic majora debita cum eis contraxit. Post vero apprehensionem abbatiae anno 1700 benedictus et installatus abbas brevi tempore, hostilitas magna exorta, contributiones Saxonicae, Sveticae, Moscoviticae, portiones, rationes, cantones, duplices hibernae et variae extorsiones invaluerunt, per quae mala tota abbatia et bona conventus ad summam ruinam et paupertatem devenere, conventus argenteriam claustralem ad

Digitized by Google

sublevandam miseriam subditorum deperdidit, bona oppignoravit, in quibus tribulationibus abbatia et conventus existens per aliquot annos, ita ut ultra tanta onera et gravamina non posse sufferre, supplicavit reverendissimum Brzechwa abbatem, ut sibi codjutorem nummosum et ad aulam regiam notum adsciscat,' ut ultimae ruinae succurrere possit bonorum aut cedat ex abbatia, relictis ad suam sustentationem honestam aliquibus villis; reverendissimus Brzechwa acceptat libenter porrecta media, videns se insufficientem ad tanta portanda onera, adiit celsissimum archiepiscopum primatem protunc Stanislaum Szembek, exponit sua desideria, petit suae causae patrocinari et exnunc successorem recommendari, annuit postulatis ejus celsissimus princeps gratanter, recommendat reverendissimum Hieronymum Wisoczki, canonicum Gnesnensem et Vladislaviensem suum intimum, ut generalem protunc commissarium; resignationem vero a reverendissimo Brzechwa abbatiae exnunc in manus suas suscipit, instat apud regiam majestatem pro dicto reverendissimo Wisoczki, praesentationem impetrat; jurisdictionem vero reverendo Sebastiano Konsinowski, priori Tremesnensi CRL in spiritualibus demandat, diem electionis praefigit, ad electionem vero commissarios reverendissimos Felicianum Kretkowski et Franciscum Kraszkowski, praelatos canonicos Gnesnenses assignat. Itaque invocata Spiritus sancti gratia feliciter in capitulo electionis eligitur reverendissimus dominus Hieronymus Wisoczki in abbatem commendatarium CRL domus Tremesnensis 1713. Instrumentum electionis una cum praesentatione regiae majestatis ad Sedem Apostolicam pro approbatione mittitur et reverendissimus Brzechwa clavim Briskoviensem cum villa Wtorek in suam residentiam possessione firmat. Celsissimus vero princeps archiepiscopus hoc negotium Romae promovet et expeditionem curat. Interim resciens resignationem a reverendissimo Brzechwa in manus celsissimi principis primatis abbatiae Tremesnensis factam excellentissimus reverendissimus Grimaldi, nuntius Apostolicus in regno Poloniae cassat et annihilat eandem resignationem abbatiae declarando, eam esse invalidam, instrumento suae cancellariae et reverendissimum Brzechwa in eodem instrumento suo ad reassumendam jurisdictionem abbatiae demandat, declarans et affirmans beneficia,

Digitized by Google

quae per institutionem summi pontificis obtinentur, uti episcopatus, abbatiae, praelaturae, provisiones Apostolicae etc. in manus iterum summi pontificis aut ejus delegati resignari tenentur, non vero in manus loci ordinariorum. Accedit reverendissimus Brzechwa ad reassumendam jurisdictionem cum instrumento nuntii Apostolici Tremesnam, acta capituli jubet sibi extradi et capitulum per itteras innotescentiales convocat, non comparent canonici convocati, solum aliqui claustrales, acta servata denegantur ei et recursum suum capitulum ad celsissimum loci ordinarium facit et ad excellentissimum nuntium Apostolicum, mittuntur ex gremio capituli delegati, viceprior cum notario capituli Tremesnensis, exponentes primario celsissimo principi laesam hac in parte authoritatem ejus et aliquam personae ejus illusionem, ad quae relata celsissimus princeps stetit attonitus et consternatus nec et litteras ad instantiam deputatorum capituli nostri dare voluerat ad celsissimum nuntium hoc in negotio, suam hoc in passu ostendens laesionem honoris, nisi delegatos Tremesnenses ad nuntium remittens, recommendando eis hoc negotium et honorem suum ut quam exacte, officiose et optime tueantur. Itaque delegati penes audientiam excellentissimi nuntii exponentes sua desideria instantias juridicas in hoc negotio gravi interponebant, quia reverendissimus Brzechwa non exceptis litteris Sedis Apostolicae expeditionis a solo loci ordinario eminentissimo cardinali Radziejewsky fuit institutus, non vero a summo pontifice sive ejus delegato, ubi ergo coepit esse, ibi et desiit esse; secundo, quia sine litteris Sedis Apostolicae (quae non fuerunt exceptae) benedictus et institutus et qui sine litteris Apostolicis benedicitur et instituitur, tam benedictus, quam benedicens secundum canones incurrunt censuras et excommunicantur ipso facto, et exposuerunt etiam celsissimi archiepiscopi primatis moderni auctoritatis et honoris laesionem et pro finali remonstrantes excellentissimo nuntio totius abbatiae et bonorum conventus jacturam et ultimam imminere ruinam supplicantesque excellentissimo nuntio, immo implorantes ejus in hoc deplorando negotio protectionem et promotionem causae, ad quas instantias hic non aliis verbis respondit nuntius Apostolicus: Si pridem talis informatio ad notitiam devenisset ejus jam hoc negotium desideratum sortiretur effectum, modo

Digitized by Google

meum emanatum instrumentum non valeat, et loci ordinarius suam quanto citius extradat inhibitionem, ne se reverendus Brzechwa ultra in jurisdictionem abbatialem ingerat. Appromittens excellentissimus nuntius tueri in omnibus negotium reverendissimi Wisoczki, neo electi abbatis commendatarii. Brevi etiam spatio temporis advenit expeditio Romana abbatiae commenda reverendissimo Wisoczki ad manus G. D. Szkwarcinski, notarii sacrae nuntiaturae, sed hac conditione et clausula, ut taxam abbatiae et pro reverendo Brzechwa et pro se ipso ad cameram Apostolicam reverendissimus Wisoczki exsolvat, uti etiam liquide instantanee exsolvit pro se et reverendo Brzechwa. Advenit ergo illustrissimus reverendissimus Hieronymus Wisoczki ad fundandam jurisdictionem suam Tremesnensem, ubi ad installationem suam omnes hospites praesentes et nostros canonicos confratres lautissime in residentia abbatiali tractabat, miseriam bonorum et ruinam abbatiae inveniens, unde non habuit, ubi reclinaret caput, nulla bona munda, sed omnia oppignorata per praetensiones possessorum; clavim Tremesnensem GD Przysieczki possidebat, clavim Szydloviensem GD Wilczinski, clavim Gąsaviensem GD Betkowski, clavim Casimiriensem GDma Nieborowska villam Lubien GDna Rzeszotarska, clavim Briskoviensem et villam Wtorek reverendissimus Brzechwa cum titulo abbatiali sibi ad vitae tempora reservavit, clavim Cosloviensem, lupi, ursi et ferae rapidae praeoccuparunt, uno verbo, ubique indigentia et egestas. Tandem post fundatam jurisdictionem, clavim Tremesnensem exoneravit flor. 5000, clavim Gąsaviensem cum magna molestia et strepitu juris pro praetensis florenis 27000 tantum florenos 5500 exsolvit, clavim Szydlowiensem cum magno motu et strepitu juris flor. 1400 exoneravit, clavim Casimiriensem suo successori exonerandum reliquit, bona omnia dissoluta funditus recepit, nec bovem, nec vaccam, nec galinam miseram aut aliquod vivens animal (exceptis muribus) invenit, conseminationes miseras subditi pauci et miseri, aedificia lacera, ruinosa et inculta partim propter extorsiones et contributiones militum intollerabiles, dispersi incolae, partim pestifera lue infecti decesserunt. Tandem inventaria ex aliis bonis et praestimoniis suis conduxit, frumenta ad conseminationem et sustentationem suam advexit, aere proprio

Digitized by Google

miseriam hominum secundum posse levavit et ad statum pristinum reducere conatus est. Hic praelatus fuit amans fratrum patiens ad omnia, injurias libenter condonans, honestatem amans non tantum suam, sed et fratrum omnium jura subditorum, vassalorum sacrosancte observabat. At tamen et virtus suos habuit aemulos, pro bono opere aliquando lapidabatur, conspirationes, persecutiones, insidias, detractiones, malae interpretationes patienter sustinuit, non vidicando ea, sed potius postponendo omnia superavit. Post haec praecavendo, ne postea abbatia in manus commendatariorum deveniat, postulatus a venerabili capitulo, ut coadjutorem juxta praestitum in punctis juramentum stante vita sua creet regularem, assignando ei clavim Casimirensem adhuc inoneratam, desideriis fratrum benigne annuens appromisit, id facturum brevi et circa hanc electionem alii Cephae, alii Appollo, unusquisque suum promovebat coadjutorem, certi ex nostris confratribus conduxerunt, uti in Palendzie reverendum Swinarski, professum Calissiensem et cum ipso jam ante conflictum triumphabant; alii vero sanioris et senioris consilii reverendissimum Franciscum Xaverium Lodzia Poniński postularunt et elegerunt cum assensu et ratihabitione illustrissimi, reverendissimi praelati Hieronymi Wisoczki, qui in capitulo electionis anno 1722 die 23 Martii in coadjutorem feliciter stetit electus, habitum assumpsit, noviciatum per integrum annum explevit, clavim Casimirensem flor. 14000 exoneravit et G. dominae Nieboroskie liquide exsolvit, in castro Gnesnensi praedictam sumam florenorum 14000 conventui Tremesnensi dedit, donavit perpetuisque temporibus inscripsit et de illa in praedicto castro conventum quietavit, post vero elapsum probationis annum professionem canonice et solenniter emisit, post vero emissam professionem regularem Romam adiit et ibi per aliquod tempus commorans a sanctissimo domino protunc domino Benedicto Papa XIII in abbatem Tremesnensem benedictus, post quatuor circiter annos varias nationes visitans ad propria redlit cum plena jurisdictione in spiritualibus, cui reverendissimus Hieronymus Wisoczki (licet si haberet per expressum in sua expeditione Romana ad vitae suae tempora jurisdictionem in spiritualibus) eidem reverendissimo Francisco Poniński, jurisdictionem in spiritualibus gratiose et libentissime

Digitized by Google

cessit, eique clavim Tremesnensem pro certa summa annuali arendavit et insuper post aliquot spatium temporis villam Lubien ad clavim Tremesnensem addidit et cessit. Post vero obitum reverendissimi Brzechwa, qui in religiosa paupertate in Briski anno 1726 decessit Gorae in palatinatu Lanciciensi sepultus quiescit, clavim Briszkowiensem et villam Wtorek in suam possessionem reverendissimus Franciscus Poninski recepit et post aliquot elapsos annos pro anno gratiae summam florenorum 6000 reverendissimo Hieronymo Wisoczki ex tota abbatia enumeravit et totam abbatiam in suam possessionem recepit, nihil reverendissimo Wisoczki relinquens, praeter solam gratitudinem, quam semper stante vita reverendissimo Wisoczki praestabat. Bona vero abbatialia et totam abbatiam ecclesiamque Tremesnensem sensim ad meliorem et peroptimum statum, auxiliante opitulanteque Deo reduxit, uti testantur aedificia, abbatialis residentia, ipsaque intus et foris ecclesia, sacristia exornata, pretiosis decorata paramentis, coemeterium muro obductum, campanile novum aedificavit. Quibus abunde praestitis, cum mortem suam imminere persensit, reliqua per suam industriam cumulata uti peculium monasterio in pervigilio mortis suae cessit, argentum vero pro decore mensae suae de novo comparatum, consentientibus fratribus, in tectum et ornamentum ecclesiae in insigni quantitate reddidit. Tandem plenus meritorum Deo permittente septem hebdomadis infirmitate gravi molestatus et per id spatium temporis solum circa dispositionem animae suae versabatur, quotidie peccata sua confitendo, actus virtutum eliciendo; et (quod est notandum) pridie ante decessum suum in ecclesia publicari fecit, ut si quis injuriatus ab ipso reperiretur, recurrat pro satisfactione, ad quam praestandam, ut nemo possit ab eo injuriatus inveniri, fratres sibi adstantes obligavit. Plenus denique meritorum sibi praesens ac cum fratribus commendationem animae suae recitans Litanias ad s. Barbaram et alios devotos affectus recitans, animam Deo reddidit die 29 mensis Decembris anno Domini 1761, aetatis suae prope sexagesimo. Hic abbas erat ultimus de praesentatione regia, cum ex dispositione SR. ecclesiae stetit accordatum de abbatiis in regno Poloniae ac serenissimo Augusto III rege, ut abbatiae, inter quas connumerabatur abbatia Tremesnensis, exdividantur in tres partes

Digitized by Google

et duarum partium commendatarius saecularis sit possessor, unius vero abbas claustralis. Vigore cujus concordati olim pie defunctus abbas creavit cum consensu regio coadjutorem abbatiae commendatariae illustrissimum et reverendissimum Vladislaum Walkonowski canonicum cathedralem Posnaniensem, relicta via liberae electionis abbatis claustralis ad suum placitum communitati, qui tertiae suae partis proventum pro fabrica ecclesiae et sui sustentatione una cum jurisdictione claustrali sit advitalitius posessor. Cum autem per concordatum necdum fuerant exdivisa bona abbatialia et ut haec exdivisio absque graviori injuria ecclesiae et fundatorum sit futura; fratres congregati capitulariter inter se concluserunt, ut ante omnia sepulto cadavere olim defuncti reverendissimi abbatis sibi providerent de administratore ex gremio suo, cujus officium sit tam in spiritualibus, quam in temporalibus abbatiam Tremesnensem administrare, exdivisioni attendere et causam in commissione attentare, ceteraque pro munere officii sui fideliter et perfecte exequi. Itaque conventione hac in capitulo inter se facta ad electionem personae idoneae ad idem officium administratoriatus generalis pervenerunt.

X. KSIĘGA MIELIŃSKIEGO.

Kiedym r. 1878 miał odczyt o znaczeniu kroniki trzemeszeńskiéj na posiedzeniu wydziału historycznego Tow. Przyj. Nauk. w Poznaniu „Kuryer Poznański" zdając z odczytu sprawę (Nr. 76) zauważył: „Biblioteka Towarzystwa literacko-słowiańskiego w Wrocławiu posiada manuskrypt, w którym opat trzemeszeński Mieliński w czasie pobytu w Rzymie zebrał dokumenta „multo sumptu ac abore." Kopiarium to mogłoby niezawodnie przysłużyć się do sprawdzenia wartości Kroniki trzemeszeńskiéj."

Na wniosek mój szanowny zarząd Towarzystwa Słowiańsko-Literackiego był łaskaw przesłać mi rękopis do przejrzenia, za co mu niniejszém dziękuję. Napis ma czerwonym inkaustem: Copia privilegiorum et gratiarum concessarum religioni canonicorum regularium Congregationis Late-

Digitized by Google

ranensis, na boku stoi: De industria Rdmni Mieliński Abbatis Tremesnensis descriptum Romae non sine mediocri sumptu Italo amanuensi erogato. Ten dopisek skreślony ręką, jak sądzę, autora Kroniki, świadczy, że Mieliński Włochowi kazał przepisać tę księgę w Rzymie. Rękopis ma kart 182, dokumenta są od r. 1143—1512. Pismo jest wyraźne, nieuroczyste z początku XVII wieku. Treść przepisanych przywilejów nie wielkiego znaczenia, odnosi się ogólnie do zakonu kanoników Lateraneńskich. Dwóch było opatów Mielińskich a tylko Wojciech był w Rzymie. Stanisław Karnkowski, arcybiskup gnieźnieński dał mu 24 sierpnia 1601 listy, upoważniające do podjęcia podróży (Kron. 716). Przywiózł z Rzymu wiele relikwii, między innemi głowę ś. Maurycego, którą Wojciech Baranowski, biskup włocławski, zabrał do Płocka. Kronika mówi o zatwierdzeniu przywilejów w tych słowach: „Confirmationem privilegiorum in omnes villas et oppida a Clemente VIII impetravit.“ Item aliam confirmationem privilegiorum pontificalium et aliarum gratiarum.“ (K. str. 815).

XI. KSIĘGI PROTOKOŁÓW (1753—1815).

W trzemeszeńskiem archiwum zachowały się jeszcze dwa tomy protokółów z posiedzeń kapituły trzemeszeńskiéj. Na czele tomu pierwszego wypisany jest tytuł: Liber vitae et mortis pro qualitate meritorum sese cuique offerens, seu actorum capituli Tremesnensis canonicorum regularium congregationis Lateranensis protocollum, ab uno loci presbytero professo quinquennali secretario concinnatus a D. 1753.

W tomie I są protokóły od r. 1753—1781; w IIgim 1782 do 1815. W pierwszym zaraz protokóle pod przewodnictwem opata Franciszka Łodzi Ponińskiego odbyły się wybory przeora, którym został Stanisław Krerowicz; r. 1759 obrany na przeora Wojciech Krzywosądzki. Opat Poniński ostatni raz pod protokółem podpisany d. 28 listopada 1761, gdzie Michał Kosmowski był sekretarzem. Poniński umarł 29 grudnia 1761; gdy obrany na administratora Marcin Ambrożkiewicz się wymówił od téj

Digitized by Google

godności, na nowéj kapitule obrali zakonnicy dnia 31 grudnia 1761 Michała Kosmowskiego, który się podpisuje jako administrator abbatiae Tremesnensis pod protokółami aż do dnia 25 1762; w dzień ten po raz pierwszy kładzie podpis abbas. Na kapitule dn. 22 lutego r. 1773 przedkłada Michał Kościerza Kosmowski opat zamysł swój fundowania kolegium dla 12 uczniów ubogich rodu szlacheckiego. Szczegółowe rozprawy nad uposażeniem z dóbr opackich, uwagi nuncyusza apostolskiego Garampi, statuta, konstytucya sejmu Warszawskiego z r. 1775 i zatwierdzenie arcybiskupa Podoskiego i bula papieża Klemensa XIV i Piusa VI dosłownie się w odpisach znajdują. Jest to piękny materyał nie zużytkowany jeszcze do historyi oświecenia i zakładu założonego w chwilach niewesołych. Z konstytucyi, (którą jedyną ze wszystkich dokumentów Baliński przy opisie Trzemeszna wspomniał), wyjmujemy: „Zapatrując się na chwalebne i pożyteczne Kościołowi i ojczyznie dzieło przez W. Michała Kosmowskiego opata Klaustralnego Trzem. dla edukacyi 12, ze szlachetnéj młodzi narodowéj alumnów z konwiktem i szkołami w mieście Trzemesznie przy opactwie i kościele nowo ustanowione i dozorem przyzwoitym opatrzone, pomienioną fundacyą mocą sejmu tego zupełnie stwierdzamy.

Antoni Ostrowski B. K. i P. prezes: Adam Łodzia książe Poniński, marszałek gen. kon. koron. i sejmowy Michał Hm. Radziwiłł M. M. K. O. W. X. Lit. i Sejmowy.

Fundusz ten zawarował na wsi Kozłówek, z Rudkami, młynami, czynszem rocznym 715 złp. Cały dochód z jakiegokolwiek tytułu, należał do stołu konwiktu.

Wieś Bieślin przynosząca wtedy rocznie			500	złp.
Apteka	„	„	800 *)	„
Ostrówek	„	„	380	„
Kamionek	„	„	760	„
Wojtostwo Płaczkowo		„	1,000	„
			3,440	złp.

*) Na wino w dni świąteczne 24 złp. rocznie, które „D. medicus et apotheca expendet"; późniéj dołączył opat rocznie 180 wierteli mąki z młyna w Wielatowie.

Digitized by Google

Rozchody: za mięso, ryby, świece à 50 złp.	600	złp.
ubiór à 100 złp.	1,200	„
pensya scholastyka (pierwszy zwał się Grochowicki)	800	„
2 profesorów à 200 złp.	400	„
dyrektor prócz utrzymania	100	„
Razem . . .	3,100	złp.

Roku 1780 d. 5 czerwca podpisanych jest pod protokółem oprócz opata zakonników 30. W dniu tym na żądanie obrała kapituła koadjutora opatowi Kosmowskiemu w osobie Józefa Raczyńskiego. Przy końcu tomu pierwszego są ważne dokumenta, tyczące się inkorporacyi konwentu kanoników Lateraneńskich w Mstowie do Trzemeszna, ze wszystkiemi czynszami, wsiami, podległemi sobie kościołami.

Stolica apostolska na to połączenie zezwoliła r. 1781. Proboszczami domu Mstowskiego był wtenczas Ignacy Saryusz Kozierowski, biskup Adrateński, kanonik gnieźnieński.

W tomie drugim pod protokółami $^2/_3$ książki podpisuje się Kosmowski, na str. 195 uczynił to po raz ostatni. albowiem już następujący protokół kapituły o śmierci jego donosi, dnia 18go grudnia 1804.

Obrany administratorem na téj sesyi Markowski Edward. ustępuje téj godności wybranemu d. 20 kwietnia 1807 Franciszkowi Tańskiemu. Wybierają na opata Walewskiego, kan. gnieźn, i krakowskiego, (str. 210), a gdy tenże się zrzekł, d. 12 listop. 1810 (str. 227) Fr. Tańskiego.

Protokóły te odsłaniają nam wnętrzne życie zakonne, dają pogląd na ekonomiczne stosunki. Z nich się nadto pokazuje, że konwikt Kosmowskiego zwał się akademią. Rektorowi konwiktu Grochowickiemu, kapituła w uznaniu zasług i zapatrując się na inne korporacye, pozwala na processyach postępować tuż za przeorem. Protokół z 18 marca 1782 wspomina o zasługach scholastyka Grochowickiego. (Cajetani Grochowicki scholastici ob merita et labores illius tam in academia, quam in negotiis communitatis positus in vim gratitudinis — beneficium Palendinense adjudicetur.)

Digitized by Google

Pod koniec tomu drugiego znajdują się w całości dokumenta wyświecające sprawę zrzeczenia się exempcyi zakonnéj na rzecz każdorazowego araybiskupa gnieźnieńskiego. Propozycyą tę zrobił sam ówczesny arcybiskup gnieźn. książe Raczyński, i administrator dyecezyi warszawskiéj dnia 19 czerwca 1811 (str. 234). Opat Tański, popierał poddanie się ordynaryuszowi loci na kapitule następującym wywodem: 1) do Ojca św., dla uzyskania zatwierdzenia w dzisiejszych czasach przystęp moralnie niepodobny; 2) nuncyatury w Warszawie niema, przez którąby można sprawę przyspieszyć, 3) sobór Trydencki konwenty mające mniéj niż 12 zakonników, poddaje pod władzę biskupów dyecezalnych. 4) z powodu owéj exempcyi, opactwo trzemeszeńskie już 7 lat wakuje, a czekając na zatwierdzenie od Stolicy apostolskiéj, może drugie 7 lat wakować. Jakie ztąd szkody dla ogółu, każdy wyrozumie, 5) zakonnicy na probostwach są podlegli biskupowi, opat zaś nie, gdy przeciw niemu są skargi, zasłaniać się może prawem exempcyi a i opata władza przeciw nieposłusznym jest w nieobecności nuncyatury uszczuplona; 6) Gębickiego, Miaskowskiego potwierdzali arcybiskupi auctoritate ordinaria na opatów. Zakonnicy na piśmie każdy z imienia zrzekli się exempcyi z przyczyn wyłożonych. Na str. 241 opisana uroczystość benedykcyi opata Tańskiego przez księcia arcybiskupa Raczyńskiego w dzień św. Augustyna r. 1811. Między obecnymi czytamy: Żymchanowskiego, kanonika poznańskiego, autora znakomitego indeksu do akt kapituły poznańskiéj, Eug. Roeslera kanonik metr., dziekana archikolegiaty łęczyckiéj Kowalskiego, Marcina Dunina, Gembartha, Logę z Gniezna kanoników; daléj Antoniego Raczyńskiego opata z Lędu, Kosińskiego opata z Mogilna i Dobrowolskiego misyonarza, profesora i dyrektora Seminaryum duchownego w Gnieźnie. — Do dziejów konwiktu szlacheckiego należy dokument z dnia 3 kwietnia 1792 (str. 117), mocą którego wieś pustą Targowicę w dożywocie bierze Wojciech Kosmowski*) z obowiązkiem wybudowania w sześciu latach. Po upływie sześć lat woli, powinien płacić rocznie 1500 złp. na

*) Miał żonę z domu Przyłuską.

Digitized by Google

kolegium szlacheckie; dla synów jego przyjęcie do kolegium zapewnione pod pewnemi warunkami.

Prawo dzierżenia Targownicy spływa po śmierci Wojciecha na żonę jego tak długo, póki za mąż nie wyjdzie. Posiadaczowi Targownicy wolno osadę zbudować w lasach między granicami wsi Gozdanina i miasta Wielatową, lasy zaś wsi Łosośniki, Szydłowa, Kamieńca, Płaczkowa mają zostać nietknięte na pastwiska, za całość ich odpowiada posesor Targownicy. Kontrybucye i podatki płaci posesor. Po skończoném dożywociu wieś wraca na własność konwentu.

Str. 127 wymienia prefektem szkół publicznych i profesorem matematyki Pawła Szrejbrowskiego, profesorem „eloquentiae" Antoniego Gilewskiego, profesorem „I. classis" Jana Łykowskiego. W teologii moralnéj, dogmatyce uczy młodych zakonników O. Wojc. Jasiński i jest zarazem dyrektorem kolegium szlacheckiego (tamże). Na str. 129 dokument dla Aug. Kosmowskiego wsi Wymysłowo w dożywocie z prawem karczowania i ciężarem płacenia 1000 złp. rocznie; takiż dokument na wieś Płaczkowo dla Franciszka i Antoniny z Jaroszewskich Tańskich z obowiązkiem płacenia rocznie 1500 złotych polskich „dla szkoły alumnatu trzemeszeńskiego" (strona 130). Na stronie 139 jest dokument świadczący o niesłychanéj w owe czasy szczodrobliwości ks. biskupa opata Kosmowskiego dla celów oświaty. Tam czytamy, że co dopiero wystawiwszy nowy kościół w Trzemesznie, szkołę publiczną i alumnat na 12 młodzieńców, szpital dla 40 ubogich, zwraca się do mieszkańców wiejskich w Szydłowie. Tam własnym kosztem stawia kościół, wikaryusza uposaża i na nauczyciela „ut villanos juvenes tam in legendo quam in moribus et rudimentis fidei instruat et pauperes ne suis eleemosynis fraudentur" zapisał Kosmowski 15.000 złp a mianowicie czynsz 250 złp. na jałmużnę dla 10 ubogich przy szpitalu w Szydłowie, resztę czynszu 500 złp. dla wikaryusza, nauczyciela. Na str. 145 jest rozporządzenie, by prefekt szkół co sobotę w kapitule sprawę zdawał o stanie nauk filozoficznych. Drugą sumę 2,100 złp. dla szpitala w Szydłowie przekazuje Kosmowski (str. 154);

Digitized by Google

Z protokółu (str. 162) dowiadujemy się, że już w r. 1773 Kosmowski wraz z kapitułą postanowił dawać przez prefekta szkół zasiłek pieniężny dla 8 ubogich nieszlacheckich młodzieńców. Obowiązkiem ich był psałterz. Fundusz na to 10000 złp. umieszczony był w magistracie toruńskim. Zamieszki krajowe sprawiły, że procent niedochodził przez lat kilka i psałterz też ustał. R. 1796 sumę z Poznania podniesioną a do stołu alumnackiego wcieloną wpisano na dobra Sołeczno; nadto opat Kosmowski drugą sumę zaoszczędzoną 11,220 złp. złożył do rąk kapituły z poleceniem lokowania jéj na dobrach bezpiecznych, przekazując procent od sumy 11,220 złp. hipotecznie zapisanéj na dobrach Węgierki, a 5% przypadać miało na psałterzystów. W lutym r. 1798 (str. 167—168) profesorami szkół są Maciéj Janicki, Ignacy Miśkiewicz. Kosmowski dla psałterzystów znów przeznacza (str. 174) 4,000 złp. ze sumy 8,000 złp, która umieszczona była w Łowiczu na pewnéj fabryce płótna. Podniósłszy te sumę, umieszcza ją na Słowikowie, z drugiéj połowy, tj. 4,000 złp. 5% Słowikowo oddawać będzie na rzecz szpitala ubogich młodzianów w Trzemesznie przy św. Łazarzu mieszkających. Fryderyk Wilhelm III przysyłając komisarza Rhau, radzcę z Poznania, zezwala i uznaje moc rzeczonych fundacyi na cele szkolne, wnosi wszelako aby wierzytelnie poświadczył konwent, quid quomodo et unde victus, amictus, necessariusque omnia ad sustentationem pauperum studiosorum ac directoris eorundem tum puellarum ac puelorum ac institutricis earundem proveniat. (str. 174). Kosmowski tedy zapisał na utrzymanie szkoły: 1) Folwark Święte, dochód z niego wynosi 1200 złp.; 2) na dobrach Słowikowo umieszczone 4000 złp. przynoszą rocznie 200 złp.; 3) na Wymysłowie rocznie 500 złp.; 4) rzeźnicy trzemeszeńscy rocznie dają 150 złp.; 5) z młyna Piła 200 złp.; 6) czynsz z domów pod Gnieznem Michelsztadt rocznie 108 złp. Razem 2358 złp. Nadto szczodrobliwy fundator na żywność ubogich studentów wystawił wierzytelny wykaz, wymieniający poszczególe zboże, krupy, piwo, ubiór, które dostarczać będzie folwark Święte.

Inwentarz spisany po śmierci Kosmowskiego wykazuje w dochodzie (str. 201) 17,991 złp., w rozchodzie 15,703 złp., a zatém

Digitized by Google

przewyżki 2288 złp. obok krzyżów, relikwii, pierścieni itp. argenteryi (str. 202). Na wcielenie probostwa Mostowskiego do Trzemeszna kamera pruska kaliska na piśmie zezwoliła (str. 209). Dwaj młodzi zakonnicy uczęszczali do seminaryum w Gnieźnie (str. 211 i 217). Uposażenie kościoła i probostwa w Ryszewku przez Tańskiego (str. 216): grunt Borek nazwany, za strugą leżący na wieczne czasy wypuszczony za prawem okupności uczciwym Andrzejowi Cytlofowi i ich sukcesorom pod warunkami: 1. czynszu rocznego do rąk proboszcza 180 złp., 2. robocizny ręcznéj dni 24 a bydelnéj dni 10 na folwarku Ryszewko. 8 mędeli lnu trzepać, dwie sztuki prząść każdy z osobna; 3. gęsi 2, kapłonów 4 na św. Marcin; 4. Drzewo i chrust na ich gruncie do nich należy; 5. masa gruntu wynosi 32 morgi chełm. miary; 6. podatki sami płacą, 7. przywiléj ten wolno darować, sprzedać ale zawsze za zezwoleniem proboszcza i opłaceniem 10go grosza. Przywiléj Tańskiego na karczmę w Palędziu organiście Kosińskiemu (str. 226); Tański odstępuje obywatelom trzemeszeńskim przy ogrodzie opackim mieszkającym na rzecz obywateli tychże wzdłuż 30 łokci a 5 w szerz, z obowiązkiem postawienia i utrzymywania parkanu i płacenia rocznego kanonu 8 złp. do rąk opata.

Tu się urywa źródło, którego ważność z małych powyższych wyjątków się uwydatniła. Żałujemy, że nie ma dalszego ciągu, boby się niechybnie przechowały w nich ciekawe dzieje t. zw. sekularyzacyi zakonnéj, podjętéj przez rząd pruski.

* * *

Oto plon zebrany z kart archiwum trzemeszeńskiego. Dokumenta po r. 1400 czekają na wydanie, Metrica vetus na wyzyskanie, Kronika i inne opisane pomniki przyszłéj monografii opactwa trzemeszeńskiego niepospolite, jak się okazało, oddadzą przysługi. Obyśmy ją rychło ujrzeli.

Digitized by Google

TREŚĆ.

I.	Dawne archiwum	307
II.	Dokumenta oryginalne	810
III.	Metrica vetus lub Liber privilegiorum	324
IV.	Annalista trzemeszeński	339
V.	Kompilator	349
VI.	Katalog	360
VII.	Reguła z r. 1419	373
VIII.	Kronika trzemeszeńska	574
IX.	Księga Żegockiego (z XVII i XVIII w.)	395
X.	Księga Mielińskiego	406
XI.	Księgi protokółów (w. XVIII i XIX.)	407

Digitized by Google

Rzekomy kodeks

św. Wojciecha

i tak zwane

Dekretały Pseudoizydora.

(Szkic bibliograficzny).

Digitized by Google

Digitized by Google

Pomiędzy 194 manuskryptami posiada biblioteka kapitulna gnieźnieńska kodeks pewien ciekawy i wielkiéj wartości. Pomnik ten aż do r. 1852 nie miał w katalogu żadnéj nazwy. Dopiero ówczesny bibliotekarz ks. biskup Brodziszewski, mąż mrówczéj pilności, zbadawszy kodeks napisał na nim te słowa:

„Antiquus codex S. Adalberti, episcopi et martyris, propriae ejusdem possessionis, dum in terra nobiscum viveret."
MS. Isidorus Mercator.

Uznał przeto kodeks za kolekcyą Izydora i za księgę, która była za życia własnością św. Wojciecha. Sąd swój uzasadnił w obszernéj rozprawie w języku łacińskim, którą czytać dziś można na czele kodeksu. Od czasów ks. biskupa Brodziszewskiego ta nazwa się ustaliła i przeszła do pism naukowych i publicznych. Katalog berlińskiéj królewskiéj biblioteki w Berlinie tak samo tę księgę nazywa. W bibliotece warszawskiéj*) ujmuje się J. T. L (ubomirski) w artykule: O bibliotekach w Polsce — za księgę gnieźnieńską wyrzucając p. Fr. Radziszewskiemu**), że zbyt lekko zbył bibliotekę gnieźnieńską w słowach: „Czyż można tak krótko zbyć bibliotekę posiadającą najdawniejszą w Polsce księgę według tradycyi, mianowicie tę, którą z sobą przyniósł św. Wojciech." O naszéj księdze wspomina ks. kan. Polkowski w rozprawce opisującéj w Kuryerze (r. 1876 nr. 293) skarby biblioteki gnieźnieńskiéj.

„Najstarsza księga, mówi, w dziale prawa kanonicznego jest

*) r. 1877 (t. I, 37).

**) Autor dzieła: Wiadomości o znakomitych bibliotekach w Królestwie Pol., Galicyi i W. Ks. Poznańskiém.

Digitized by Google

foliant pergaminowy zatytułowany: Isidori Mercatoris seu peccatoris, collectio decretalium, który ks. Brodziszewski odkrył, że do św. Wojciecha należał."

Dla dziejów prawa kanonicznego w Polsce jest kodeks gnieźnieński nader interesującym przyczynkiem. Zbadawszy treść jego, lubo do odmiennego doszliśmy wyniku tak co do autorstwa jak właściciela téj księgi, nie wątpimy, że wynik poszukiwań jako na prawdzie oparty, zdolen będzie zająć uwagę osób wykształconych.

ZNAMIONA OGÓLNE KODEKSU.

Jestto kodeks pergaminowy in 4to oprawiony w bieżącym wieku w czarną skórkę. Karty nie są foliowane, są atoli znaki porządkowe na karcie co ósméj w pierwszéj części kodeksu. Z czego wynika, że używano pergaminów zwanych okton. Takich oktonów, zanotowanych rzymską liczbą na dole karty 8éj, 16, 24, 32 itd. jest bez przerwy piętnaście; XVIty jest kwarton, potém okton I, II kwarton, III, IV, V, VI, VII, VIII, IX, X są oktony. Kart zatém wypadłoby ogółem 200, co się z rzeczywistością zgadza.

Wydzierań, zamąceń porządku, wlepiań żadnych nie dostrzegliśmy.

Charakter pisma w całym kodeksie jest starożytny, wolny od haczyków gotyckich, nadobny i okrągło kreślony. Kustoszów czyli przenośników przy końcach stronnicy nigdzie niema. Nagłówki dekretałów zowie autor: capitula, które zestawia razem i liczbuje rzymskiemi znakami a czerwoną farbą. Przed dekretem samym powtarza capitulum raz jeszcze w kolorze czerwonym jako rubryka. Pierwsze litery każdego dekretu są czerwone i zdobne. Pismo w kodeksie jest starożytne i podług znawców, (których się radziłem), należeć może tak dobrze do X jak XI wieku.

Znamionuje pisarza szczególniéj to, że używa w miejsce dyftongu dzisiejszego ae zawsze ę np. hęc zam. haec; e͡e = esse; i jest bez kropki ı, również podwójne i jest niekropkowane i wygląda jak u; daléj c⁹ = con (np. c⁹pletus); stc = sanctus;

Digitized by Google

spc̄ = spiritus; używa s długiego; u zam. w; każde e ma strzałkę u góry (ê); ⁊ = et; s; = sed; Qm = quoniam; Qb̄ = quibus s̄ = sunt; q'd = quid; uob = vobis; ∽p∽; p'; pt̄; _p_; p; = pro, post, praeter, per, prae; ā, ı̄, n̄, ū = am, in, non, um. Są wreszcie inne zwykłe skrócenia używane przez pisarzy późniejszych wieków.

O autorze ani pisarzu kodeksu nie widać żadnego zapisku. Tytuł: Sum̄a Juris Canonici. Uwagi godna antyfona sławiąca św. Wojciecha (pismo starożytne) i najciekawszy jest nieco zamazany napis na czele: Liber bti Adalberti episcopi et martyris. Na wolnych załamkach tu i ówdzie przy dekretach dopisane są źródła (pismo starożytne). Wstęp zaczyna się od Qm (quoniam), kończy się na . . . sententias; na ostatniéj stronnicy zapisany axiomat:

Qui ideo male accipit ut bene dispenset gravatur potius quam adiuvatur.

WYKAZ RZECZY ZAWARTYCH W KODEKSIE.

Na wstępie antyfona starożytném pismem napisana, któréj słowa odczytane znajdują się niżéj str. 441.

Resztę stronnicy zajmują koła, bieg ciał astronomicznych wyobrażające. Na stronie pierwszéj karty pierwszéj jest antyfona do św. Grzegorza również starożytna i nutami bez linii opatrzona. Odczytana brzmi:

O pastor apostolice Gregori beatissime
tuo posce precamine incrementum ecclesie
tuo rigate (ac) dogmate ac defensate opere
Memor esto congregationis catholice
dextra dei placita te vincere
Tuo. . . . Gloria Patri . . . O pastor.

Na samém dole str. 2éj: Leges instaurate (stare pismo).
Karta 2ga (staroż. pismo): Liber bti Adalberti epi et martyris.
Pod tém: Summa Juris Can.

Digitized by Google

Wstęp: Qm̃ quorundam romanorum decretalia pontificum sinodalib; tempore prestant conuentib; n̄ incogrue in nrę defloracionis opusculum primas sibi uendicant partes, a beati siquidem petri aplor„ p'ncipis p̄sulatu usqu; ad constantini imperatoris serennissimi tempora. seu ꝯppt̃ raritatem epōrum siue eciā ꝯppt' rabiem ꝑsecutorum aut nulla aut uix ulla creduntur celebrata concilia pontificū Huc accedit q'd canones aplōrum nicensis et plerisque; aliis inferioris habentur auctoritatis, cu̅ utpote a n̄null illorum e̅e negant'. Unde qd liberius atq; ut ita dixeri̅ commodius agi poterat āplici uiri consortes fidei litteris informabant, insinuantes uidelicet, quid appetere, q'd cauere q'd tenere postremo reicere deberent, verū c̄ū xp̄ianitatis (christianitatis) religio fauente pio p'ncipe constantino longe lateque ꝑ orbē propagari cepiset, simul eciā epōr, ceperunt libere celebrari conuentus. Qui tamen cū a p̄sulibus sc̄e (sanctae) hactenus per IIII orbis climata celebrari n̄ desinant eccl'ę (ecclesiae); ille tamen qui in nicea ciuitate bithinię a s̄co siluestro conuocatus et a trecentis XVIII ēpis legit' celebratus, sum̄ę auctoritatis palmā tenere ꝑhibetur. licet in ordine prior n̄ habeat'. Sed int' hęc notandum q'd cū apontificatu petri ap'lorum p'ncipis usq; ad p'sulatū papae Siluestri XXXII connumerent' pontifices, semotis lino et cleto, q'd illi scilicet superstite adhuc petro apostolo episcopatu functi s̄. (sunt), nemo tamen eor' suis decretalib' aliqua sancire omiserit, chrisogono dūtaxat excepto qui XXVIII apetro computatur ap'lo. Rursus en̄ (enim) a s̄co Siluestro usq; ad beatū Gregoriū eque XXXII (com?) supputantur p'sules, omnes similiter p't (praeter) mercurium solū. qui LVII' p'sulatu p' (post) petrū aplū funct' ē' (est), edidisse leguntur. Verum his ita consideremus quę sit eiusdem nominis quod ē' (est) decretale, significancia. Igitur decretū q'd a decerno uerbo deriuat' 'ex seque aliud nomen ꝑcreat uidelicet: decretale, cuius plurale ē' decretalia — intelligit' institutum siue constitucio; unde et decretalia instituta siue constitutiones possunt intelligi. S; (sed) iā tantē eorund decretaliū (um) necessarias paginę imprimamus sententias.

Napis: Capitula, których jest 25, a mianowicie: 1. De potestate et discretione doctorum. 2. De vitanda ambitione. 3.

Digitized by Google

Qualiter vivere debeat dispensator. 4. De munditia sacerdotum. 5 De poena adulterii. 6. Ubi fieri debeant judicia ecclesiastica. 7. Ubi debeant esse primates vel patriarchae. 8. Qui sint appellandi in judiciis episcoporum. 9. Ut clericus suo et laicus suo vacet officio. 10. Comparatio navis ad ecclesiam. 11. Imperitum non debere ordinari episcopum. 12. De custodibus sacramentorum. 13. De mensura hostiarum et reliquiis earum. 14. Quantum sit abstinendum post Eucharistiam. 15. Quibus non sunt dandae reliquiae Eucharistiae. 16. Ut incontinens presbyter non ministret. 17. Non distrahenda ecclesiae ornamenta. 18. De vitanda familiaritate feminarum. 19. De accusatoribus patrum. 20. De doctrina praelatorum et obedientia subditorum. 21. Nihil agendum clericis absque licentia sui episcopi. 22. Ubi sit sacrificandum. 23. Communem vitam omnibus necessariam. 24. Apostolorum exempla imitanda. 25. Scripturas ex proprio ingenio non esse legendas.

Po tych nagłówkach następują odpowiednie dekreta. Jako przykład przytaczam z rzędu piąty, zmieniając tylko pisownią:

De poena adulterii c. V.

„Secundum namque in poenis obtinet locum. Quoniam quidem primum illi habent qui aberrant a domino etiam si sobrie vixerint, — propter quod vos o presbyteri ecclesiam excolite et adornate sponsam Christi ad pudicitiam. Sponsam autem dico ecclesiae omnem congregationem, quae si pudica inventa fuerit a sponso suo ingentibus ab eo donis et muneribus honorabitur, et vos velut in ministris sponsae et amicis sponsi ingenti gaudio et laetitia profruemini. Si vero sponsa haec reperta fuerit conmaculata peccatis, ipsa quidem tanquam indigna trudetur a regalibus thoris, vos autem poenam dabitis, si forte per vestram negligentiam vel desidiam obrepserit contagio saeva peccati.“

Potém następują: Anacletus 24 dekreta.

Pierwszy ma tytuł:

I. Qui non debeant recipi ad accusationem vel testimonium. — Ostatni:

Digitized by Google

XXIV. Quod incorrigibiles ab ecclesia sint pellendi.

Evaristus, Africae Episcopis 6 dekretów:

I. De numero diaconorum.

VI. De spoliatis episcopis.

Alexander — Omnibus orthodoxis — 8 dekretów:

I. De extorta confessione.

VIII. Item de extorta confessione.

Sixtus: Omnibus in Christo dilectis fratribus, 5 dekretów:

I. Non deberi tractari sacra vasa nisi a sacratis.

V. Expoliatum suis rebus episcopus non excommunicet.

Telesphor. 6 dekretów:

I. De jejunio clericorum ante Pascha.

VI. Accusatori non esse credendum qui absentem accusat.

Hyginus, 3 dekreta:

I. Irritam esse sententiam archiepiscopi sine assensu coepiscoporum.

III. Non recipiendum eum qui recedit a proposito.

Pius, 5 dekretów:

I. De confirmatione Paschae.

V. Insidiatores curiae tradendos.

Anitius, — ad Galliae episcopos, — 7 dekr.

I. Episcopum non esse ordinandum minus a tribus, ceteris assentientibus.

VII. Ne clericus comam nutriat.

Soter — Eppis Italiae — 1 dekr.:

I. Quod s. feminae non tangant altare, non incensum circa illud deferant.

Eleuterius — Ecclesiis Galliae 4 dekr.:

I. Finitiva tantum clericorum judicia defferi ad apost. Sedem.

IV. Non esse judicandum absente judicato.

Victor: Theophilo Eppo et fratribus Alexandriae positis, — 4 dekr.:

I. De die et termino Paschae.

IV. Quid facere debeat gravatus.

Digitized by Google

Zephyrinus: Omnibus Episcopis per Siciliam 3 dekr:
I. Quomodo quo testimonio faciendum sit judicium super episcopum.
III. Quales et qualiter ordinandi sunt sacerdotes.
Calixtus: Benedicto Eppo — 13 dekr.:
I. De jejunio quatuor temporum.
XII. De discussione accusatorum et testium.
Urbanus — 5 dekr.:
I. Inter quos vigere debeat communis vita.
V. De manus impositione.
Pontianus: Omnibus Ecclesiis — 1 dekr.:
I. Accusatores malae famae repellendi.
Anterius: Toletanae provinciae 2 dekr.:
I. Qua ratione exercenda sit mutatio episcoporum.
II. Merito plebis pravum fieri doctorem.
Fabianus: Comministris Eccclesiae — 12 dekr.:
I. De vitandis excommunicatis.
XII. De talione. *(Octonis II finit.)*
Cornelius: Rufo Episcopo 3 dekr.:
I. De alieno judicio.
III. Sententiam in absentem esse cassam.
Lucius: Episcopis Gallis quam Hispanis, 3 dekr.:
I. Quod qui crimina intendunt accusare possunt.
III. Quod sacrilegium facit qui aufert res ecclesiae.
Stephanus: Hilario Episcopo, 7 dekr.:
I. De infamibus personis.
VII. Primam discussionem debere fieri intra provinciam.
Sixtus fratribus per Hispaniam — 2 dekr.
I. Injuste damnatis opportere restitui.
II. De tractando conprovinciali judicio a sede apostolica.
Dionysius: Severo Episcopo 2 dekr.:
I. De distributionibus ordinum.
II. Ut singulae parochiae dentur singulis presbyteris.
Felix: Paterno Episcopo, 7 dekr.:
I. De incertis judiciis.
VII. Quod infames non sunt repellendi a propriis causis.

Digitized by Google

Eutychiamus: Episcopis per Siciliam, 7 dekr.:
I. De vinculo inscriptionis.
Gayus: Felici Episcopo, dekr. 4:
I. Infamem esse qui non probavit illata.
IV. Chrisogoni papae (sine rubrica).
Marcellinus: Orientalibus Episcopis, dekr. 2:
I. Quod episcopi pontifici a quo consecrati sunt nullum possunt inferre praejudicium et quod clericus a laico non sit accusandus.
II. Quod nulla potestas aliquid agere debeat contra auctoritatem divinam.
Marcellus, 1 dekr.: (bez rubryki):
„Synodum episcoporum absque hujus sedis auctoritate non potestis regulariter facere, neque ullum episcopum, qui ad hanc appellaverit sedem apostolicam damnare, antequam huic sententia finitiva praecedat, nam si saeculares libellis utuntur appellatoriis quanto magis sacerdotibus haec eadem agere licet qui super illos sunt.“
Eusebius: ad episcopos Gallicanos, 4 dekr.:
I. Quorum conversatio diversa est non debent se invicem accusare.
IV. De solemnitate inventionis s. crucis.
Melchiades: ad episcopos Hisp., 7 dekr.:
I. Non esse aliquem subito judicandum.
VII. Alia esse negotia saecularia alia ecclesiastica.
(rubr.) *Incipiunt excerpta de synodalibus gestis sc. Silvestri papae (excerptum donationis Constantini M.)*
Julius: dekr. 7:
I. Non esse accusandum episcopum nisi in legitima synodo.
VIII. Ne excommunicati accusent.
Felix: Anastasio et Aegyptiis, dekr. 4:
I. De petendis indutiis et ut qui timent, locum sibi tutum eligant.

Digitized by Google

IV. Qui non debent admitti ad accusationem episcoporum.

Liberius, dekr. 1:

I. De episcopis vacare volentibus.

Damasus: Stephano Mauritaniae episcopo, dekr. 4:

I. De non commiscendis personis causae.

IV. Item do modo accusandi.

Syricius, dekr. 11:

I. Quod non liceat alterius sponsam ad matrimonii jura sortiri.

XI. Quomodo laicus sit promovendus.

Anastasius: cunctis Germanicis, dekr.:

I. Non sedendum quando legitur Evangelium *(finit Octon III)*.

Innocentius: ad Decentium, dekr. 27:

I. De pace danda post effecta mysteria.

XXVII. Cur recepti sint bonosiani.

Zozymus: Hesitio episcopo Salonitano, dekr. 2:

I. Quod monachi vel laici nisi per gradus ecclesiasticos debeant ad summum sacerdotium pervenire.

II. Quod nec Romana sedes contra statuta patrum quidquam potest.

Bonifatius ad episcopos Galliae (bez rubr. 1).

Coelestinus: episcopis per Viennensem et Narbonensem provinciam dekr. 6:

I. Quod nulli sit ultima poenitentia deroganda.

VI. Non esse ordinandos incestuosos.

Sixtus: Orientalibus episcopis, dekr. 4:

I. Qui non sunt recipiendi ad accusationem sacerdotum.

IV. De pulsatis.

Leo: Viennensis prov. episcopis et aliis, dekr. 51:

I. De potestate a Domino beato Petro collata et in eo ceteris apostolis. *(post 34 deceret. fin., IV Octon)*.

XLI. Plus quam unam faciendam missam in die (Dioscoro permittit).

Digitized by Google

Hilarius: synodo Romanae praesidens dixit, dekr. 1:
I. Ut ea quae illicite episcopus vel decessor ordinavit ab eo qui superest emendentur.
Simplicius: II. Ut nullus episcopus sibi eligat successorem.
III. (sine rubrica).
Gelasius, dekr. 58: *(post 27 finit V Oct.).*
Anastasius, papa ad Anastasium imperatorem, dekr. 2:
I. „Secundum ecclesiae . . . (finis) desint."
II. „Ideo . . . . videatur."
Symmachus in Vto synodo, dekr. 20:
I. „Nonne decreta . . . . censuram."
XX. „Possessiones . . . . fruantur."
Ormisdae papae ad Joannem episcopum, dekr. 9:
I. „Servatis privilegiis . . . . muneris."
IX. „Est etiam . . . . damnatione."
Pelagius, dekr. 39:
I. Quum non Dei... mandamus *(post XIum fin. VI Oct.)*
XXX. „Satagendum . . . exponens"
Gregorius, dekr. 112:
I. Dilectissimis fratribus universis episcopis *(post decr. XXI fin. VI Octon).*
CXII. Felici Mesanae civitatis episcopo *(post CII fin. VIII Oct.)*
Decreta S. Gregorii jun. dekr. 8:
I, „Deo favente."
VIII. Si quis . . . subjacent."
Bonifatius, Martyr regi Anglorum, dekr. 2:
I. Quod de adulterina.
II. De eo qui sacramento constrictus.
Zacharias, papa in ep. Francis et Gallis directa, dekr. 1:
I. De libero si ancillam duxerit.
Leo IV., dekr. 23:
Gregorius IV., dekr. 2:
I. De Adriano secundo.
II. Ex Libro Pontificali.
Nicolaus IV., dekr. 74:
I. Quod inferiores... coërcendi *(post XI fin. LX Oct.)*
LXXIV. Radulfo Bituriensi *(post LXXI fin. X Oct.)*

Digitized by Google

Joannes VII ex Concilio III apud Ravennam, dekr. 8.
Stephanus V Paulo episcopo Placentino, dekr. 17.
Leo IX (r. 1048).
Alexander II (r. 1061) dekr. 16.
Urbanus II (r. 1099) Geberhardo Constantiensi episcopo: „Ysidorus quod canones qui dicuntur apostolorum inter apocrypha sint habendi et quid sit canon, regula, sinodus, concilium et coetus."
Incipiunt Capitula Nicaeni Concilii.
. . . . . de Synodo Anchiritana, quae prior fuit.
Nicaena (rubryk 15, rzeczywiście 25 dekretów, których porządek odmienny niż w Hinschiusa Pseudoizydorze p. 261.)
De Conc. Neocesariensi ma tylko 9 rubryk bez tekstu.
Trzy strony z sentencyami odnoszącemi się do prawodawstwa. Wyjątki te są: Zephyrinus, Julius, Anacletus, Alexander, Telesphor, Pius (bis), Fabianus, Stephanus, Dionysius etc. . . . Nicolai decretum *(finit XI Oct.)*
Incipit de Conc. Neocaes. qui (sic) prius fuit Nicaeno, tamen post Anchirit., dekr. 21
De Concilio Sardicensi; Antiocheno; Laodicensi, Constantinop.
Ex symbolo Ephesini Conc. quod habitum est contra Nestorium *(fin. XII Octon)*.
Ex libro Diurno, Professio R. Pontificis.
VI. gen. Constantinop.
Actio Ia . . . . , VIIae synodi . . . . . .
„ IV septimae synodi.
„ VI contra falsam VIIam synodum.
Adrianus papa Tharasio patriarchae: Actio IIa septimae Synodi, Ep. VIae Synodi ad Papam Agatonem.
Canones VIae Synodi 17 can. Ep. Synodi ad Justitianum filium Constantini, Renovatio s. Constantinopolitani, Synodi sub can. 18o et capite 36o.
Canones VIIae Synodi — 14. Actio Ia VII Synodi; Actio IVa, VIa, VIIa, decreta usque ad n. XIV; Sequntur alia decr. 32.
Adrianus Papa. Ex octava — ex actione Xa Synodi Constantinopolitanae 383 Patrum sub Johanne VIII Papa

Digitized by Google

cui praefuit Petrus presbyter cardinalis et Paulus Anconitanus Episcopus et Eugenius Ostiensis.

„Hucusque Concilia Graecorum sequuntur quaedam sententiae Graecorum doctorum ex epist."

Cyrilli missa Maximo Diacono Antiocheno *(Fin. XIII Oct.)* . . . ad Gennadium presb. et Archimandritam.

Anastasius patriarcha: Felici Papae. Gregorius Nazianzenus ad imperatores, Joh. Chryzostomus — Basilius Ep. Isidorus — Aydimus in Libro de Spiritu S. cōntra errores Graecorum.

Eusebius Emyssenus do sacramento corporis et sanguinis Domini in cap. 31o.

De Concilio Carthaginiensi Io, IIo — 4 can.; III — 41 can.; IV — per tria folia.

Regulae Concilii Carthagin. V et VI praesente Augustino et Faustino Bonifatii Papae vicario. *(Fin. XIV Oo otnis).*

Ex Conc. Milevitano; hucusque concilia Africana, sequuntur Gallicana.

Arelatense, Conc. confirmatum a Papa Silvestro II — III, Arausicanum, Vasense, Agatense (4 fol) Aurelianense (33 epporum).

Conc. Libertanum — *(XV Oct.)*

Conc. Terraconense, Gerundense, Caesaraugustinum, Heleronense, 10 d.

Tolletanum I, d., III., 12. *(Fin, XVI Quaternion.)* IV. — 30 praesidente.

Isidoro — 40 eppi. VII — 5 d., VIII.

Conc. Aurelianense. Ex concilio Spannensi — Hibertano — Urbenensi.

Conc. Tolletanum IX — 7 d., X — 2 d., XI — 14 *(et hic incipit novus numerus Libri: I Octon non Quaternion).*

Conc. Tolletanum XIII. Ex Bracharensi — II 8 d. Augustinus ad Macedonium — idem ad Bonifatium comitem.

Ambrosius, Augustinus. Ex Conc. Triburiensi — apud Vermariam.

Gregorius II. Conc. Martini Papae. *(IIus Quatern. finit).*

Martini Papa Canones 75. Ex Conc. Bracarensi 3., Ispa-

Digitized by Google

lensi, cui interfuit Isidorus de Theodulphi Querimonia, cap. 6.

Hactenus de corpore canonum.

Sententiae s orthodoxorum aut leges

Sententiae 39 Isidori. Joh. in sua ep. can. — Beda — Petrus in ep. Beda super Mathaeum de his qui se a bonitate fidei segregant. *(III Octon. finit).*

Sententiae Isidori. Ex Beda — ex Alexandro IIo, Gregorio VII. — Urbano II. — Vitali — Augustino multoties — per 22 can. de sacramento fidei in Libro de SS. Trinitate.

Ex Conc. Meldensi, Traconensi, ex decretis Desiderii Episcopi. Deusdedit — Zacharias Papa Theodoro Episcopo — Zacharias Papa Bonifatio — Augustini de Sacramentis. Alexandri Pp.

Ex Decretis Julii Pp. Augustinus. *(IV Oct. fin.)*

Bonifatius martyr Pp. ad Zachariam Pp.

Zacharias Pp.

Augustinus in Libro 2o contra Parmenionem.

Conc.: Valentinum, Cabilonense, Tiburtinum, Nantense, Ibricum, Magoliense, Triburiense — S. Ambrosius, Lugdunense. *(V Oct. fin.)*

Augustinus. Ex conc. Salergustano;

Cabilonense canones 20. Basilii, Augustini ad Casutanum presbyterum, Innocetii Pp., Augustinus, Isidorus, Hispalensis ex libro Etymologiarum.

Hincmarus Rhemensis, Augustinus Dialogo et Confess. l., Cyprianus, Canones 17 de Consuetudine, Isidorus Etymologiar.. Nicolaus Hincmaro Rhemensi, Gregorius universis episcopis Numid; Augustinus, Isidorus; Gregorius VII. August., Agatonis Papae 9 can.
Nicolaus Pp. Rudolpho Biturіensi; Augustinus, Hieronymus.

Ex Capitulis Caroli Imperatoris Pactum Constitutionis Imperatoris primi Ludovici regis.

Digitized by Google

Constitutio I Henrici et I Ottonis cum Romanis Pontificibus, Nicolaus Michaëli Imperatori, Decreta Gregorii VII, n. 32; Ex decretis Leonis Ppae, Coelestini; Ex Beneventana Synodo Urbani Pp.

* * *

Excerpta ex Legibus Theodosianis (ex iisdem de libro IX); Cyprianus Rogaliano — Romanis, — ad Pupianum — *(VI Oct. f.)*

Ex libro Capitulorum n. 13. Hieronymi ad Paulinum, Riparium et Desiderium, Rusticum monachum, Aurelium, Eudoxium, Bonifatium comitem.

Ex conc. Bonifacii Pp., Ex dictis Basilii, Decretum Leonis Pp., Alexander II, *(f. VII Octon)*.

Canones de s. monialibus ex concilio Triburiensi.

Ex eodem de virginibus. De conjugiis canones 117. *(sub can. 27 (f. VIII Octon)*.

Novellae Constitutiones. De legitimis conjugiis per 5 fol, De incesta copulatione, De sacramento — parentela — juramentum testium — sacramentum de incestuoso dissidio. *(IX Oct. f.)*

Capitula de 7 gradibus consanguinitatis auctor diligenter descripserat et in figura depicta apertius delineaverat. (arbor.)

Deinde Capitula. Beda in historia Anglorum I, Gregorius respondit Augustino, Isidorus sententiar. libro, Verba S. Dioscori, Augustinus de Civitate.

De incesto concubitu. Augustinus — de homicidiis licitis, Aug. in Dialogo contra Petitianum, Gelasius, Nicolaus Pp., Tudoni archepiscopo Mediol. Stephanus Papa, Lamberto Magontino.

Pandectarum libro IX. Cassiodorus in Prologo, Institutionum libro IV, Urbanus II Gottfrido, Augustinus de nuptiis, Hieronymus, ad Bonifatium, ad Petitianum, item, item. *(X Oct. fin.)*.

(Finis.)

Digitized by Google

STRESZCZENIE WYWODÓW ks. bisk. BRODZISZEWSKIEGO.

Rozprawa umieszczona na czele kodeksu w języku łacińskim nie była drukiem ogłoszona. Zaznajomić przeto z argumentami ks. bisk. Brodziszewskiego uważam za obowiązek. Zdaniem ks. bisk. Brodziszewskiego księga w mowie będąca była własnością Ś. Wojciecha, on ją przywiózł z Pragi lub Rzymu, używał jéj, a zatem jest czcigodną pamiątką po Ś. męczenniku apostole*). Księga służyć miała za dyrektywę dla arcybiskupów w XI, XII, XIII wieku w Gnieźnie przy zarządzie archidyecezyi. Nowsze dopiero urzędowe zbiory rzymskie wyparły z używania kodeks gnieźnieński. Oddany na schowanie do biblioteki gn. poszedł w następnych wiekach całkiem w zapomnienie, aż r. 1852 przypadkiem przez ks. bisk. Brodziszewskiego spostrzeżony, na jaw wydobyty za spuściznę po ś. Wojciechu uznany został.

Poparcie swéj tezy pozytywne widzi w napisie: Liber bti Adalberti. Napis jest starożytny, a zatem mógł być rzetelnem poświadczeniem i odbiciem tradycyi. Daléj cała pierwsza karta podług ks. bisk. Brodz. jest uwagi godna. Pierwsze karty kodeksów zapełnia się tylko nader ważnemi wiadomościami. Owóż dwie antyfony jedna do ś. Wojciecha, druga do ś. Grzegorza, system Ptolomeusza z kołami, a nadewszystko nuty bez linii przy antyfonie ś. Grzegorza przemawiają za wielką starożytnością kodeksu. Nuty bowiem bez linii były w używaniu podobno do r. 1028 tj. do Gwidona z Arezzo, wyszły zatem z używania w XI wieku, nic jednak nie przeszkadza, że już w X wieku tj. za życia

*) Codex hic praesens sunt verissimae reliquiae, lipsana ex vita s. Adalberti episcopi et martyris; est liber genuinus, quem praesul in vita sua legebat suis propriis oculis, manibus terebat.... Est liber qui sicuti stante vita ejus, ita etiam post mortem ejus relictus a subsequentibus successoribus archiepiscopis veluti norma et regula pro dirigendo et gubernando omni clero et populo ac tota archidioecesi Gnesnensi per plurima saecula consultus et universe adhibitus. Tandem introducta alia lege, in biblioteca capitulari Gnesnensi pro conservatione positus, — abhinc totus oblivioni datus, donec tandem a. 1852 ad Adalberto Anselmo Brodziszewski, suffraganeo conspectus... pro indubitata haereditate post S. Adalbertum superstite recognitus est.

Digitized by Google

ś. Wojciecha były napisane. Mógł zatem kodeks być już napisany we wieku IX, X ale nie późniéj jak przy końcu wieku XI, albowiem wtenczas nuty takie nie były w używaniu. W antyfonie do ś. Wojciecha wyrazy „aucta tali corpore" odnosi do przeniesienia zwłok z Trzemeszna do Gniezna. Poli (czy populi) corea czyta pastorea, czyli, że cieszy się ziemia pasterska (t. j. Gniezno) wzbogacona takiem ciałem.

Popiera sąd swój dowodami rozumowemi. Biskup misyonarz obok ewangielii miał niechybnie zbiór prawa. W wieku X czyli za życia ś. Wojciecha nie było jeszcze ani dekretu Gracyana (powstał 1150) ani dekretatów Grzegorza IX (1234). Zniewolony był przeto biskup opierać się na prywatnym zbiorze, a znów arcybiskupi gnieźnieńscy używali ciągle tego kodeksu, pókąd sztuka drukarska nie rozpowszechniła kodeksów urzędowych kościelnych. Exemplarze w manuskryptach zaledwie po akademiach Bononii i Paryżu się znajdowały, do Polski jednak przed ogłoszeniem druku nie dotarły, ponieważ pergamin pięknie pisany niezmierne kosztował pieniądze. Księga zatem gn. przed drukiem była podręcznikiem prawa kanonicznego; nie odpisano jéj w Polsce, ale najpewniéj ją św. Wojciech przyniósł z Czech lub Włoch, gdzie przebywał. Kodeks w skutek częstego używania zniszczył się a poszedł ostatecznie w zapomnienie dla tego, że w XVI wieku odkryto fałszerstwo dekretatów Izydora. Ono zapomnienie o tak cennéj relikwii po świętym, tłomaczy się w ten sposób prosty.

* * *

UWAGI.

W powyższych zdaniach jest streszczenie wszystkich dowodów ks. bisk. Brodziszewskiego przypisujących ś. Wojciechowi księgę gnieźnieńską. Pozwalamy sobie w téj sprawie nadmienić, że uwagi te jakkolwiek pod wielu względami są ciekawe, jednak nie zdołają rozwiać pewnych wątpliwości, które po odczytaniu wywodu się budzą.

Digitized by Google

Najpierw jasną jest rzeczą, ze napis, Liber bti Adalberti episcopi et martyris, jako niespółczesny ś. Wojciecha nie może być dowodem pozytywnym. Gdyby był napis po prostu Liber Adalberti, mógłby go kto łacniéj odnieść do czasów ś. Wojciecha. Dodatki zaś bti martyris wskazują na nie spółczesne pochodzenie, już po śmierci ś. Wojciecha. Charakter pisma antyfony przemawia za starożytnością wprawdzie, ale nie przekonywa, że księga była własnością świętego męczennika. Nie chcemy przesądzać, ale na pierwszéj stronie antyfona do ś. Wojciecha była chronologicznie pewnie wprzód napisana i ta właśnie antyfona dała powód późniejszemu pisarzowi do napisu: Liber bti Adalberti etc., niezgodnego z całą treścią kodeksu, jak się późniéj przekonamy.

Również antyfona do ś. Wojciecha treścią swoją dowodzi, że jest późniejszego od ś. Wojciecha pochodzenia. Podrzędną jest tu kwestyą z jakiéj przyczyny wpisaną została. Faktycznie zaś nie stoi z kodeksem w żadnym związku. Co się tyczy owych nut przy antyfonie ś. Grzegorza, które miały już r. 1028 ustać, a z czego wnosi, że kodeks mógł być napisany w IX lub X wieku — to przyjąwszy rzetelność tego zaręczenia, tylko mowa być może o Iéj karcie a nie o całym kodeksie. Ta karta a raczéj nuty mogły być napisane w XI przed r. 1028 a może i późniéj, gdyż zwyczaj ogólny nie zmienia człowiek jeden od razu. Skoro więc karta pierwsza napisana r. 1028, reszta kodeksu do końca wieku XI mogła zwolna powstawać. Kodeks niechybnie służył w pierwszych wiekach do użytku arcybiskupów, czy był pod ręką ś. Wojciecha więcéj niż wątpliwe. Błędem również jest, że kodeks obecny wszechwładną u nas był powagą nawet po dokonaniu zbioru Gracyana w XII i w XIII wieku Grzegorza IX. Nie czekano w Polsce aż druk je rozpowszechni, ale wcześnie i wielkim kosztem rękopiśmienne nabywano. Dowodem tego są kodeksa pergaminowe manuskryptowe Grzegorza IX właśnie w bibliotece kapitulnéj do dziś jeszcze przechowane. Nie mogła krytyka w XVI wieku wykazująca fałszerstwo dekretatów Izydora wpłynąć na zarzucenie tego pomnika z téj prostéj przyczyny, że nikt kodeksu tego przed ks. bisk. Brodziszewskim

Digitized by Google

kie uważał za Pseudodekretały i takiemi też nie są, jak się okaże.

Jakże sobie wytłomaczyć to zjawisko, że księga św. Wojciecha pójdzie w zapomnienie, że kapituła pozwoli księdze tak cennéj bez oprawy w pyłach spoczywać. Czy podobna przypuścić, że w razie iż teza ks. Brodz. jest prawdziwą, żadnéj w dawnych katalogach, historykach, kronikarzach nie będzie o księdze wzmianki.

Uwagi powyższe same się nastręczają i na nie odpowiedzi dosadnéj nie będzie. Najważniejszym atoli ciosem dla hipotezy ks. bisk. B. jest treść kodeksu samego, który chronologicznie należy do czasów po śmierci ś. Wojciecha, czyli do wieku XI. Dowody na to twierdzenie następują.

KODEKS GNIEŹNIEŃSKI NIE JEST ZBIOREM PSEUDOIZYDORA.

Jeżeli w pierwszéj części ks. bisk. B. podawał dowody pozornie przekonywające, w drugiej części, tj. co do zgodności księgi z Pseudoizydorem pozostał nam winny bliższego uzasadnienia. Radził się widocznie uczonych radzców niemieckich, co chwila dawniéj do Gniezna zaglądających, radził się pewno i ksiąg kanonicznych, Izydora wszelako samego, zdaje się, nie miał pod ręką. Daremnie więc na krytyków się powołuje „ut criticis videtur, continet liber hic decretales suspectas Isidori Mercatoris a Clemente usque ad Syricium PP.". Daremnie wszelkie kombinacye w obec oczywistości, jaka się przebija przy prostém porównaniu jakiéjkolwiek edycyi dekretałów Izydorowych z kodeksem gn. Prawda, że najlepsze wydania Hinschiusa*) nawet Mignego, wyszły dopiero po r. 1852, jednakowoż istniała paryzka edycya w zbiorze soborów Merlina r. 1535 i Kolońska z r. 1530. Brak edycyi Pseudoizydora wprawiał uczonego ks. biskupa w ambaras, o czém świadczy jego dopisek marginesowy (okton IX): „Collectio Isidori Mercatoris sua decretalia finit

*) Decretales Pseudoisidorianae et capitula Angilramni. Lipsiae 1863.

Digitized by Google

in Gregorio I seu magno", a odnośnie do téj uwagi w rozprawce na czele dodaje: apponitur recens adnotatio nescio tamen utrum sit vere fundata. Tymczasem dekretały Izydorowe nie kończą się na dekretach Grzegorza I, ale Grzegorza młodszego i Capitula Angilramni.

O różności kodeksu gn. a Izydorowego najlepiéj nas przekona poniższe zestawienie.

KODEKS IZYDORA.	KODEKS GNIEŹNIEŃSKI.
Wstęp: Incipit praefatio s. Isidori Mercatoris Epistola Aurelii (który list ma stwierdzić autentyczność kanonów apost.)	Wstęp: Quoniam quorundam Romanorum pontific. co do kanonów apostolskich autor kodeksu gnieźn. (octon X) mówi: canones apostolorum inter apocrypha habendi.
Ordo de celebrando concilio.	Niema.
Breviarium canonum apostol.	Niema
Dekretały od Klemensa I. — Melchiadesa (314).	Drobne dobrane dekreta wyjęte z dekretałów od Klemensa I — Melchiadesa.
Exemplar constituli Constant. M.	Wyjątek w 7 cap. okt. III.
Quo tempore actum sit. Nicaen. conc.	Niema.
Sobory: Conc. Nicaenum, Anchiritanum etc.— Hispalense II	Dekretały dobrane Sylwestra pp. Juliusza Feliksa — aż do Urbana II (1099).
Dekretały od Sylwestra pp. do Grzegorza II (731)	Sobory od Nicejskiego do Hispalense II.
Capitula Argilramni	Wcale ich niema w całéj księdze
Finis.	Sententiae s. patrum aut leges.
	Sententiae s. Isidori.
	ditto. Augustini
	Ex capitulis Caroli Imperatoris.

Digitized by Google

Excerpta ex legibus Theodosianis
Excerpta ex libro Capitulorum.
Concilia quaedam
Novellae Constitutiones
Ex Pandectarum l. IX.
Augustinus de nuptiis. Finis.

Kodeks gnieźnieński inny ma układ i jest odrębną księgą, to się zaprzeczyć nie da; w dekretałach papieży i soborów zachowuje pewne podobieństwo do Izydorowego zbioru a nawet wyjątki z dekretałów Izydora w nich przytacza, jednak nikt dla tego nie powie, że jest kolekcyą Merkatora.

W zbiorze gn. są dekreta z końca wieku XI, jakim sposobem mogłyby się znaleźć w Pseudoizydorze, który w IX powstał wieku? Spostrzegł to badacz i dla tego domyśla się, iż kodeks gn. zlał się w jedną całość z dwoma. Dwie trzecie kodeksu to ma być Izydor, jedna trzecia ostatnia to może Burchard lub Ivo Karnoteński*). Aliści nie tylko w téj ostatniéj rzekomo Burchardowéj lub Iwonowéj części są dekreta z XI, ale i w owéj części, którą ma krytyk za Izydorową. Oto w oktonie XI są dekretały Leona IX (1048), Alexandra II (1061), Urbana II (1099). Pismo tych dekretałów nie jest późniejsze od pisma całego Iéj części kodeksu. Nie da się zatém pogodzić z chronologią to oświadczenie że Mercator w kodeksie gn. ciągnie się przez pierwszych szesnaście oktonów (compilatio Isidori o principis currit per XVI octones).

Burchard z Wormacyi ułożył swój dekret między r. 1012 do 1022, nie może zatém być autorem ostatniéj części kodeksu gn., bo tam są dekreta Urbana II trzy razy tj. w oktonie IV, VI, IX.

Iwo zaś Karnotyjski († 1117) ma w zbiorze swym ksiąg

*) Cetera (quarta pars libri) usque ad finem prorsus alterius authoris, collectio juris fortasse a Buchardo aut certius ex Ivone Carnotensi desumpta.

Digitized by Google

XVII[1]), albo w skróceniu zwanem: Ponormia jest ksiąg 8. Tego w kodeksie gn. nie widać.

Pódwójne liczbowanie w kodeksie gn. może przemawia za niejednolitością księgi?

Gdyby okton (quaternion) XVI zamykał corpus canonum, a Iy (drugiego liczbowania) zaczynał nowy jaki przedmiot od początku, byłby jeszcze przedmiot do zastanowiania się. Tymczasem z końcem XVI (okt) nie kończą się dekreta soboru Toletańskiego i ciągną się daléj sobory aż do IVgo kwaternionu (drugiego liczbowania) i tam dopiero przez samego autora zapisany jest koniec pierwszéj części[2]).

Tu więc autor kodeksu plan dalszy rozwinął i jedność ostatniéj części z corpus canonum zatwierdził.

Nieulega zatém żadnéj wątpliwości, że kodeks gnieźnieński jest jednolity, że nie jest Pseudoizydorem i że nie mógł należeć do Ś. Wojciecha. Treścią należy do w. XI.

KODEKS GNIEŹNIEŃSKI I KODEKS WATYKAŃSKI.

Dotychczas dowodziliśmy, czem kodeks gn. nie jest, — pozostaje zatém wykazać czém jest istotnie. Zdawało się, że będzie kopią jakiego zbioru pragskiego, gdyż niewątpliwie ruch religijny w pierwszych wiekach chrześcijaństwa w Polsce podscycany był przez pobratymców. Porównaliśmy przeto opisy kodeksów pragskich przez Schultzego wydane[3]), lecz bezowocnie.

Opisy szczegółowe starych po różnych archiwach przechowanych kodeksów kanonicznych przez Maassena[4]) również nie odsłoniły podobieństwa z gnieźnieńską księgą.

---

[1]) Decretum Ivonis Carnotensis ed. Molinaei Lovanii 1661. Vering 49 Lhb.

[2]) Hactenus de corpore canonum ea que secuntur aut sententie s. orthodoxorum aut leges.

[3]) Ueber drei Prager Handschriften, Wien 1866.

[4]) Geschichte der Quellen und der Litteratur des can. Rechts im Abendlande Gratz 1871.

Digitized by Google

Dopiero w trzytomowem dziele braci Ballerinich: Opera Leonis M. dostrzegłem szczęśliwie opis pewnego kodeksu watykańskiego, który dziwnie podobny się być zdawał do gnieźnieńskiego. Słowa streszczone owych dwóch olbrzymów na polu krytyki kanonicznéj są:

„W XI wieku, gdy studyum prawa kanonicznego wzmagać i szerzyć się zaczęło (studium s. canonum offervescere et latius propagari coepit), różne prywatne zbiory powstawać zaczynały. Na czele godny wspomnienia jest zbiór osobliwy (peculiaris) zachowany w manuskrypcie w Watykanie pod znakiem Ms. Vat. Reginae 973. Kodeks ten wyróżnia się od innych tą właściwością, że oddzielnie podaje tekst dekretałów papiezkich, soborów ojców i z prawa, gdy inne zbiory acz są podzielone na rozdziały zwykle w tekscie bez różnicy mięszają dekreta soborów, ojców kościoła, kapitularyów i prawa rzymskiego. Po krótkim wstępie zaczynającym się od słów: Quoniam quorundam Romanorum decreta Pontificum, wypisuje najpierw wybrane (selecta) dekretały papiezkie począwszy od apokryficznych Klemensa, Anakleta Evarista itd. — chronologicznie idą dekretały innych papieży aż do Mikołaja I, Jana VIII, Alexandra II i Urbana II; z czego widać, że zbiór powstał w XI wieku. Po dekretach papiezkich następują kanony soborów. Zaczynają się od Nicejskiego, a kończy się na Hispaleńskim II, w czém autor porządek (ordinem) kolekcyi Izydorowéj naśladował.

W końcu podaje wyjątki z Ojców kościoła, a między które (lecz nie często) wmięszał kanony soborów, z kapitularyów z Novell i z kodeksu Teodozyańskiego*).“

Znamiona wszystkie tak przypadają do kodeksu gn., że po

*) „Primum memoranda et peculiaris collectio, quae exstat in Ms. Vat. Reginae 973. Id autem proprium habere visa est, quod quum ceterae collectiones, quae per loca communia iń titulos dividuntur, textus cuique titulo congruentes indiscriminatim subjiciant ex decretalibus atque conciliis, sive etiam ex Patribus, ex capitularibus atque legibus Romanis; haec separatim Pontificum, conciliorum, Patrum ac legum textus sub propriis cujusque titulis profert. — Post brevem scilicet praefationem, quae incipit: Quoniam quorundam Romanorum decreta Pontificum etc. describit primo selecta Pontificum decreta, inchoans ab apocryphis

Digitized by Google

ich odczytaniu zawołać było można *εὕρηκα*. Szło najprzód o skonstatowanie, czy w archiwum Watykańskiem do dziś przechowuje się kodeks oznaczony Ms. Vat. Reginae 973, albowiem od czasów Ballerinich sporo czasu upłynęło, a Rzym na niejeden najazd był od r. 1757 narażony. Prefektem biblioteki Watykańskiéj jest Mgr. Pius Martinucci, wydawca kodeksu również z wieku XI, kardynała Deusdedit. Za uprzejmem pośrednictwem ks. Meszczyńskiego doszła nas wiadomość, że kodeks ów jeszcze istnieje, że tak jest ceniony, iż Mgr. Martinucci kopią jego autentyczną (zapewne w celu wydania) sporządził. Ks. Meszczyńskiemu zawdzięczamy opis szczegółowy kodeksu Watykańskiego, który po nad wszelką wątpliwość stwierdza identyczność obydwóch kodeksów. W opisie tym podany jest cały wstęp, który zgadza się co do wyrazu z gnieźnieńskim; z dekretałów pierwszych papieży podał nam 25 kapitułów; a te zgadzają się dosłownie z kapitulami naszego kodeksu. Ustrój wewnętrzny i układ jest taki jak w gn. księdze, o czém świadczy zestawienie niniejsze:

Kodeks gnieźnieński.	Kodeks watykański.	
	podług Ballerinich.	podług opisu ks. Meszczyńskiego.
1. Wstęp: Quoniam quorundum etc.	1. Quoniam quorundam etc.	1. Quoniam quorundam..... (cały wstęp brzmi jak wyżéj str. 420.

Clementis, Anacleti, Evaristi etc. ac ordine chronologico cetorum decreta producit usque ad Nicolaum I, Joannem VIII, Alexandrum II et Urbanum II, ex quo haec collectio undecimo saeculo concinnata cognoscitur.... Post decreta Pontificum eadem ratione in titulos distributi subjiciuntur canones concilii. Exordium sumitur a Nicaenis, concluditur autem cum canonibus concilii Hispalensis II, in quibus auctor Isidorianae collectionis ordinem secutus est. — Dein testimonia producuntur ex dictis Patrum, in quibus (raro tamen) quidam canones conciliorum immiscentur, necnon ex capitularibus, ex Novellis atque Theodosiano codice"

(Ballerini. Venetiis 1757. Append. ad Leon. M. op. p. CCCXV c. 18).

Digitized by Google

Kodeks gnieźnieński.	Kodeks watykański. podług Ballerinich.	Kodeks watykański. podług opisu ks. Meszczyńskiego.
2. Drobne dekreta z dekretałów od Klem. I do Melchiadesa wyjęte.	2. 3. 4. Selecta decreta inchoans a Clemente ad Urbanum II.	2. Szereg papieży od Klemensa kończy Melchiades.
3. Wyjątek z donacyi Konstantyna W. w 7 cap. okt. III.	.....	3. Exemplar constituti Constantini.
4. Dekretały od pp. Sylwestra.... do Urbana II (1099)	.....	4. Sylwester Julius pp. Felix etc..... Urban II.
5. Sobory od Nicejskiego do Hispal. II.	5. Concilia: a Nicaenis..... Hispal II.	5. Incipiunt regulae Nicaeni concilii etc.
6. Sententiae s. orthodoxorum aut leges s. Isidori, Bedae, Augustini sententiae Ex capitulis Caroli Imperatoris. Excerpta ex legibus Theodosianis Consilia; Novellae, Augustinus.	6. Testimonia ex dictis patrum, (raro concilia), ex capitularibus novellis, Theodosiano codice.	6. Beda. Gregorius. Następują ustawy synodów de causis laicorum 284 rozdziały.

Godzi się zatém ostateczne wyciągać wnioski. Gdy obydwa kodeksy treścią swoją sięgają aż do wieku XI (Urbana II), jest rzeczą nieprawdopodobną, aby w Rzymie i Gnieźnie równocześnie uzupełniali, czy dopisywali do kodeksu z w. X. Powtóre posiada kodeks watykański równie jak gnieźnieński część ostatnią z sentencyi ojców kościoła i prawa rzymskiego złożoną, a zatém nie jest ta część w kodeksie gn. pracą innego autora, ale do oryginalnego zakroju pracy nieznanego autora należy. W takich warunkach, każdy przyzna, kodeks gnieźnieński nie mógł być własnością św. Wojciecha i nie jest zbiorem Pseudoizydora. Pomimo tego wyniku pozostaje kodeks gnieźnieński nader cennym pomnikiem w dziejach prawa kanonicznego a w szczególności kościoła w Polsce. Niechybnie służył on za podręcznik w zarządzie archidyecezyi gnieźnieńskiéj, w pierwszych wiekach chrześcijaństwa u nas, gdy urzędowego zbioru kanonów w ogóle nie posiadano. Nie mniéj ważną jest dla żywotopisarzy św. Wojciecha antyfona

Digitized by Google

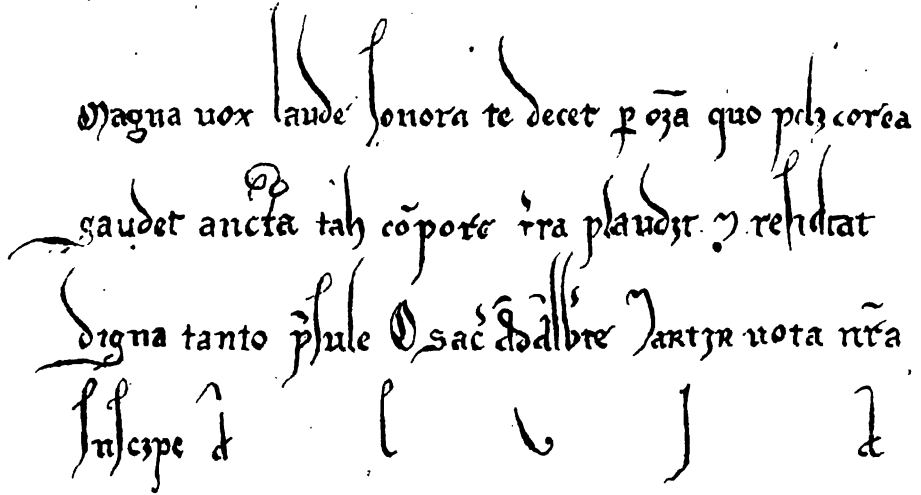

Digitized by Google

na cześć jego w kodeksie zapisana, która powszechnie jest nieznaną. Aczkolwiek niema związku z kodeksem, staje się w każdym razie przyczynkiem bardzo starym dziejowym. Odczytana przez p. pułkownika Zakrzewskiego brzmi: Magna vox laude sonora te decet per omnia, quo populi corea (chorea) gaudet, aucta tali corpore terra plaudit et resultat digna tanto presule. O sacre Adalberte martir vota nostra suscipe Aleluja. Paleografowie niech ustalą czas napisania téj antyfony. W wyrazie p.. li robak nadwerężył *o* literę, ztąd czytać można albo poli*) albo populi. Brak konstrukcyi przy téj lekturze nakazuje te decet odnieść do sonora (re), a w zdaniu zależném quo poli corea uzupełnić (sunt), przecinek stać winien przed gaudet, a sonora będzie skróconym infinitywem za sonorare. Tłomaczenie wtedy brzmieć będzie: O wielki głosie! przystoi ci byś zabrzmiał chwałą wszędy, gdzie niebios stropy sięgają; raduje się ziemia takiem ciałem ubogacona, weselisię ipląsa, godna będąc takiego pasterza. O święty Wojciechu męczenniku racz przyjąć prośby nasze. Alleluja.

Antyfona opiewa, zdaniem mojém, fakt wyniesienia w Gnieźnie relikwii św. Wojciecha z ukrycia w wieku XII, za arcybiskupa Jakóba. Zdarzenie to zapisuje kronika trzemeszeńska pod r. 1122 (str. 38) w tych słowach: a. 1122 Jacobus interim archiepiscopus zelosissimus cultus divini et promovendae populi devotionis d. Adalberti reliquias jam diu in abditis latebris paucis consciis post captam et direptam Gnesnam a Boëmis, delitescentes in propatulum profert et publicae venerationi exponit. Mówi o tém Gallus (I, 482 Mon. Pol. Bielowskiego), a co najważniejsza kontynuacya kroniki Kosmasa podług czeskiego kodeksu Brzewnowskiego wydana, ma pod r. 1127: „corpus S. Adalberti.... in civitate Gnizno repertum est" (Script. rer. Bohem. tom I, 292).

*) Polus w brewiarzu znaczy niebiosa. „Regina poli me scripto rem derelinquere noli" jest pobożne westchnienie Służbickiego aktuaryusza zakonnika w Trzemesznie; patrz: Metrica vetus str. 356.

Ks. Dr. Łukowski.

Digitized by Google

Digitized by Google

Ślady historycznych wypadków polskich

w

„Zimowéj Powieści"

i

„Burzy"

Szekspira.

Digitized by Google

Digitized by Google

Nie stanowi to żadnéj ujmy dla twórczości Szeskpira, że osnowę do swych scenicznych utworów brał częstokroć ze znanych już i drukowanych powieści, a nawet z dramatycznych dzieł innych pisarzy. Owszem podziwiać należy, jak nieraz w bladém, nudném i niezgrabnie ułożoném opowiadaniu umiał dopatrzeć się tragicznego lub komicznego wątku, albo nędzną sztukę na wspaniały i wzruszający dramat przerobić. Wkracza on w posiadłości innych autorów jak monarcha, jak oswobodziciel, i to, co w lichych przywłaszczycielach zowiemy rabunkiem, pod jego mistrzowską ręką staje się chwalebném zwycięztwem, tryumfem prawa i prawdy. I słusznie możnaby do zdobyczy i przekształceń przezeń dokonanych zastosować słowa Swetonjusza o Auguście: Urbem neque pro majestate imperii ornatam, et inundationibus incendiisque obnoxiam, excoluit adeo, ut jure sit gloriatus marmoream se relinquere quam latericiam accepisset.

Tem mniéj jeszcze godzi się zarzucać jego samodzielności, że obficie wyzyskiwał popularne powiastki, uliczne ballady, albo echa dziwnych za morzem wypadków. Odgłosy przywiane z obcych i dalekich krajów, naniesione skrzydłami wszystko zwiększającéj fantazyi, brzmią w jego sztukach, acz zwykle w nader połamanych dźwiękach. Dopiero w ostatnich czasach zaczęto je zestawiać i do rzeczywistych faktów przymierzać. Dr. Jakóbowi Caro, znanemu kontynuatorowi Roepella, należy się zasługa, że natrafił na ślad, iż wielkiemu dramatykowi angielskiemu nie były obcemi nasze dzieje, czego dowodem dwa mianowicie jego dra-

Digitized by Google

mata: „Zimowa Powieść" i „Burza", w których dosłuchać się można odgłosu kilku historycznych zdarzeń, przybłąkanych z Polski. Nie obojętny to dla nas szczegół, jeśli choć po wątłéj nitce domysłu dojdziemy do przypuszczenia, iż największy geniusz poetycki nowszych czasów czerpiąc w historyi najpotężniejszych i najsławniejszych narodów, nie pominął i dziejów naszych. Z tego powodu, lubo trudno mi się zgodzić z Drem Caro, iż odkrycie jego graniczy z oczywistością, przedsiębiorę przytoczyć dowody przezeń wyłuszczone, uzupełniając opowiadanie obszerniejszym wykładem odnośnych wypadków.

I.

Pierwszeństwo należy się tu Zimowéj Powieści, gdyż po jéj szlakach doszedł Dr. Caro do dalszych odkryć, że i osnowa Burzy zaczerpniętą została w dziejach naszych.

Oto co mówi Dr. Caro w swéj historyi polskiéj (w przypisku) pod rokiem 1370:

Pierwszą żoną Ziemowita III, księcia Mazowieckiego, była Eufemija, córka Mikołaja księcia opawskiego. Miał on z nią dwóch synów: Ziemowita i Janusza. Gdy ta umarła, pojął w małżeństwo córkę księcia na Ziębnicy (Münsterberg) znakomitéj piękności, była ona poprzednio damą dworu przy cesarzowéj niemieckiéj. Ziemowit kochał ją namiętnie. Wnet jednak poczęły krążyć oszczercze pogłoski o jéj przeniewierzaniu się mężowi. Nie dochodziły one przecież czas długi do jego uszu. Nakoniec doniosła mu o nich własna siostra księżnéj, księżna Cieszyńska i syn jéj Przemysław. Ziemowit, dla wyśledzenia prawdy, kazał żonę uwięzić na zamku w Rawie. Przynaglano służbę jéj najsroższemi mękami do zeznań, ale żadnego dowodu winy nie wykryto. Księżna porodziła w więzieniu syna, którego biedna jakaś kobieta w okolicach Rawy wychowywała przez trzy lata, aż póki go wreszcie bratowa księżna Dobrzyńska, Małgorzata, w nocy do siebie nie zabrała. Tymczasem wzmogła się zazdrość Ziemowita. Obwinionego o uwiedzenie księżnéj, kazał końmi rozszarpać.

Digitized by Google

Wreszcie za radą złych ludzi skazał na śmierć niewinną małżonkę. Niebawem żal i zgryzoty poczęły szarpać jego duszę. W kilka lat potém, gdy księżna Małgorzata przedstawiła mu urodzonego w więzieniu syna, tak silnie uderzonym został podobieństwem jego do swoich rysów, że go przyznał za swe dziecko, i przeznaczywszy go do stanu duchownego, wyjednał mu probostwo płockie. Opowiadanie to, wyjęte z kroniki Archidyakona gnieźnieńskiego, posłużyło Szekspirowi za osnowę dramatu *Winter's Tale*. Trudno mniemać, żeby Szekspirowi znaną była niedrukowana jeszcze wtedy kronika Archidyakona. Wiemy téż, że Szekspir trzymał się osnutéj na tem samém prawdopodobnie zdarzeniu powieści Greene'a *Dorastus i Faunia*. Można jednak przypuścić, że obok powieści Greene'a musiał znać jeszcze inną tego zdarzenia relacyę. Naprowadza na tę myśl, ważną w dramacie rolę odgrywająca osoba Pauliny, któréj w powieści Greene'a nie ma. Dziwiono się, że u Szekspira Czechy są nad morzem. U Greene'a jest tak samo. Nawet u Archidyakona gnieźnieńskiego (Sommersberg II str. 152) znajdujemy Morawiję nad morzem środziemnem. Mówi on: „Anno quoque eodem Rome in tota fere Italia ac circa mare mediterraneum, in terris que Moravie nuncupantur... magna pestilentia seviebat."

Pod rokiem zaś 1392 Dr. Caro pisze:

„Około tego czasu, udał się Henryk biskup płocki, brat przyrodni książąt mazowieckich, do komturów Balgi i Chrystburga z przełożeniem, że ma im do przedstawienia propozycye do trwałego pokoju z Polską i Litwą doprowadzić mogące, i skoro dobrze przez komtura został przyjętym, prosił, żeby mógł się widzieć z Witołdem (znajdującym się wtedy w zamku Ritterswerder) dla bliższego porozumienia się z nim w téj sprawie. Biskup ten mający wtedy niespełna 22 lata, urodził się na bohatera romantycznéj powieści. Był on synem słynnéj z piękności i nieszczęśliwego losu księżnéj mazowieckiéj, która w więzieniu śmierć poniosła, jako ofiara zazdrości męża, obudzonéj wznieconemi co do jéj wierności podejrzeniami. W więzieniu urodzony syn, którego dziwne przygody już poprzednio były opisane, przeznaczony następnie do stanu duchownego, w dziesięciu leciech życia otrzymał dochody probostwa płockiego, a wkrótce potém

Digitized by Google

łęczyckiego. Następnie postarali się bracia jego, Ziemowit i Janusz, o biskupstwo płockie dla niego. Jakoż w r. 1392 używał on już tytułu biskupa, chociaż nie był jeszcze konsekrowany. Światowo usposobiony umysł jego, więcéj go skłaniał do dyplomacyi, niż do rządu kościelnego. Sam nawet dwoisty charakter przedsięwziętych rokowań mógł go pociągać. Po to go bowiem król Władysław posłał, żeby nakłonił Witołda do powrotu do ojczyzny i do pogodzenia się z nim, za co mu król obiecywał godność wielkoksiążęcą i posiadanie księstw przypadających mu z działu spadkowego. Młody dyplomata znalazł Witołda dobrze usposobionym do przyjęcia jego propozycyi; już bowiem Witołd miarkował, że zakon nie miał zamiaru dla niego, jak się to mówi, kasztanów z ognia wyciągać. Przysłał mu projekt, a całe rokowanie w największéj zachowano tajemnicy. Kilkotygodniowy pobyt Henryka w Ritterswerder łatwo usprawiedliwiały rodzinne stosunki, które nowym związkiem wzmocnić się miały. Brat przyrodni Henryka, Janusz, ożeniony był z siostrą Witołda, Danutą Anną. Młodemu zaś dyplomacie nader w oko wpadła druga siostra Witołda, Ryngałła. Wkrótce téż z nią się ożenił, w nadziei, że wyjedna sobie późniéj dyspensę. Podwójném powodzeniem uszczęśliwiony, wyjechał Henryk do Suraża. Wystawność niezwykłego wesela przykryła polityczną intrygę. Witołd zaś, żeby tém więcéj ubezpieczyć zdradzanych rycerzy, przedsięwziął jeszcze dwie wyprawy, jednę na Miedniki, drugę na Lidę."

Pod tymże samym rokiem, w przypisku drugim, autor tak rzecz daléj ciągnie.

„W drugiéj części na str. 413 podaną była wiadomość o urodzeniu Henryka, a zarazem wskazano, że przygody te stanowią treść dramatu Szekspira *The Winter's Tale*. Bliższe rozpatrzenie się w szczegółach prowadzi do wniosku, że cała budowa dramatu spoczywa na historycznym gruncie. Wprawdzie w dramacie nie syn rodzi się w więzieniu, ale córka Perdita. Za to Henryka przypomina jéj kochanek Florycel, który nie bez pewnéj analogii z Henrykiem, sięgającym po zabronione dla biskupa związki, zapala się nieodpowiednią dla królewskiego syna miłością ku pasterce. Może i w samym dźwięku imienia Florycel, da się upatrzyć reminiscencya Płocka (Heinrich von Plotzeke).

Digitized by Google

Bądź co bądź, prawdopodobieństwo, sięgające niemal pewności, pozwala wskazać drogi, któremi wiadomość o tych zdarzeniach mogła dojść do Anglii. Właśnie w tych czasach przybywali do Prus, w zamiarze uczestniczenia w walkach z Litwą, znakomici w dziejach Anglii rycerze, mianowicie znajdował się w Prusach roku 1390 i 1392 Henryk Derby, syn Jana Gaunt, księcia Lancaster, późniejszy król angielski Henryk IV, Wilhelm Douglas z Nyddisdale, który też w Prusach zginął, wreszcie jeden z rodziny Percy'ch, według domysłu Hirscha nie Henryk Percy, ale Thomas Percy. Temu ostatniemu mógł być Henryk biskup płocki osobiście znanym, bo, według wyraźnego świadectwa Wiganda z Marburga, Percy należał do gości zakonu, których Witołd za Szeszuppę wysyłał; a nadto brał udział w wyprawie marszałka Rabe na Suraż, gdzie Henryka pojmać zamierzono. Wiadomo, jak Szekspir głęboko studyował historyę tych czasów. Może też i Greene i Szekspir mieli przed oczami jaką balladę o pruskich wyprawach Henryka Lancaster."

Nakoniec pod rokiem 1388 powiada autor:

„Nie można inaczéj mniemać, tylko że opisana powyżéj scena, przedstawiająca magnata, odszczekującego pod ławą potwarcze oskarżenia, (u Długosza pod r. 1388 wyrok wydany w Wiślicy na Gniewosza z Dalewic, fałszywego oskarżyciela Jadwigi), jest mitycznem upostaciowaniem formuły prawnéj, przechowanéj w statutach wiślickich. W ogólności możnaby dowieść, że poufne stosunki Jadwigi, Wilhelma, Jagiełły, Witołda, Henryka biskupa płockiego, Ryngałły i innych siostr Witołda i t. d. nacechowane niezwykłemi wydarzeniami, posłużyły za tło do obszernego cyklu zmysleń poetyckich, w których, bądź wprost, bądź pośrednio, odbijają się owe stosunki i postacie w rozlicznych przetworzeniach. I tak naprzykład, dowiodłszy, jak sądzę z pewną oczywistością, że opowiadanie, z którego powstała *Zimowa powieść* Szekspira, co do treści swéj pochodzi z tego samego okresu tradycyi wielkich rodów, uważam nadto za rzecz więcéj niż prawdopodobną, że scena sądu, który miał się odbyć w Wiślicy, podała myśl do podobnejże sceny w trzecim akcie wspomnionego dramatu, pozostawiając przytém do rozstrzygnienia, czy przypadkiem i w imieniu Hermijony nie zachodzi taka sama reminiscencya

Digitized by Google

imienia Hedwigi, jakąśmy już co do imion Płock i Florycel przypuszczalnie upatrywali. W każdym razie należy zauważyć, że podania o pożyciu małżeńskiém królewskiéj pary przechowały się nie w samém tylko dziele Długosza, jakkolwiek nie większy przez to zyskały stopień wiarogodności. Znajduje się bowiem wzmianka o tém dwoma pokoleniami przedzielona, i zapewne na podstawie ustnego podania, ale nie bez psychologicznego podobieństwa do prawdy spisana w tak nazwanéj dawniejszéj kronice wielkich mistrzów. (Zob. Script. rer. Pruss. III p. 609. Toeppen. Einl. p. 536)."

Obaczmy teraz, jaka jest treść powieści Roberta Greene'a. Wyszła ona w r. 1570 pod tytułem: *Pandosto czyli Tryumf Czasu.* Wziętość jéj tak była wielką i trwałą, że ją przedrukowano po raz jedynasty w 1609 roku, a znanych jest edycyj czternaście.

Oto jéj treść: Pandosto, król Bohemii, był towarzyszem młodości i przyjacielem Egista, króla Sycylii. Przyjmuje go więc u siebie z wielką radością, i żonie swojéj Bellaryi, córce cara rosyjskiego, poleca jak największą dla gościa uprzejmość, aby jak najdłużéj pobyt jego na swym dworze przeciągnąć. Uprzejmość przeszła wkrótce w poufałość, a ztąd wzrosło w Pandoście podejrzenie, że żona stała mu się niewierną. Poduszczany przez zauszników, trawiony zazdrością, nakazuje on Franijonowi, podczaszemu swemu, aby w napoju otruł Egista. Franijon przecież zwierza się Egistowi i z nim razem do Sycylii uchodzi. Pandosto widząc w téj ucieczce stwierdzenie swych domysłów, wtrąca żonę do kaźni. Tam Bellarya rodzi córkę, którą ojciec nietylko za swoją nieprzyznaje, ale rozkazuje puścić w łódce na otwarte morze. Oprócz tego, za radą i naleganiem pierwszych swego królestwa dostojników, zwołuje sąd na królowę. Ta odwołuje się do wyroczni delfickiéj. Wyrocznia odpowiada, że Bellarya jest bez skazy, Egist bez najmniejszéj winy, Franijon poczciwym człowiekiem, a Pandosto okrutnym prześladowcą. W tém nadchodzi wiadomość o nagłéj śmierci ukochanego ich syna i dziedzica, Garintera. Skruszony Pandosto korzy się i przeprasza żonę, ale już zapóźno, bo dotknięta tylu ciosami zapada w ciężką chorobę i wkrótce umiera. Tymczasem córkę jéj, wyrzuconą przez burzę na brzeg Sycylii, znajduje pasterz Porrus i wycho-

Digitized by Google

wuje ją pod imieniem Faunii. Rosła w urodę i cnotę, a gdy dorosła, ujrzał ją przypadkiem królewicz sycylijski Dorastus i rozkochawszy się w niéj, postanowił z nią się ożenić, pomimo a może i właśnie dla tego, że ojciec nagli go do związku z nieznaną królewną duńską. Młoda para, z pomocą ochmistrza królewskiego Kapniona, ucieka w towarzystwie Porrusa. Zbiegowie zagnani burzą do jednego z portów królestwa Bohemii, schwyceni przez straż, dostają się przed samego króla. Dorastus udaje się za szlachcica z Transpolonii, a narzeczoną swę za włoszkę z Padwy. Pandosto, zachwycony pięknością Faunii, postanawia ją sobie przywłaszczyć a młodzieńca sprzątnąć. Ale ona odrzuca i niweczy zabiegi starca, a Dorastus w więzieniu oczekuje wyroku, który wydaje się nieodzownym. W tém przybywa poselstwo z Sycylii, i odkrywa, kim jest Dorastus. Posłowie, z rozkazu swego króla żądają, aby królewicz odesłanym natychmiast został do domu, a Faunija, jako córka nędznego pasterza i uwodzicielka książęcego młodzieńca, poniosła śmierć wraz z spólnikami swoimi, Kapnionem i Porrusem. Już wyprowadzono skazańców dla spełnienia na nich wyroku, kiedy Porrus oświadcza, że nie jest ojcem Faunii, i tak opisuje wszystkie szczegóły towarzyszące jéj znalezieniu, że Pandosto przychodzi do przekonania, że jego to ona jest córką. W końcu Dorastus poślubia Fauniję, a Pandosto, czy z żalu, czy z nieugaszonéj namiętności, śmierć sobie zadaje.

Kiedy ta powieść po raz pierwszy się ukazała, Szekspir miał lat sześć. Szybko po sobie idące następne jéj wydania musiały ją jego chwytnéj uwadze zalecić. Prócz tego, znał się on dobrze z Greene'm, kolegował z nim, a lubo nie zawsze doświadczał jego przychylności, przerabiał jego sztuki teatralne, a z jego powieści brał wątek do swych dramatów. Musiała więc i ta wcześnie zwrócić jego oko na siebie, lubo dopiero pod koniec życia zajął się ułożeniem jéj w dramat, który ukazał się po raz pierwszy na scenie w 1611 roku, to jest na lat 5 przed śmiercią autora. Po przytoczeniu treści obu tych utworów nie tylko przekonamy się o ile z niéj skorzystał, ale jak mistrzostwem swojém wzbogacił ją i wykształcił. Teraz więc przychodzi kolej na wyłuszczenie osnowy dramatu Szekspirowskiego, a ta jest następującą:

Digitized by Google

Leontes, król Sycylii pędził najszczęśliwsze życie z swoją żoną, nadobną i cnotliwą Hermijoną. Jeżeli czego jeszcze pragnął, to ujrzenia swego przyjaciela Polixenesa, króla Bohemii, z którym od kolebki razem się wychowywał, i dopiero wtedy się rozłączył, gdy po śmierci ojców przypadły obudwom rządy w odległych od siebie królestwach. Częste listy, podarki, poselstwa, utrzymywały i wzmagały przyjaźń między królami, a zawsze się kończyły tém, że jeden drugiego usilnie na swój dwór zapraszał.

Nareszcie Polixenes wysłuchał próśb swego druha i przybył do Sycylii. Radość była niezmierna. Leontes polecił gościa szczególnéj pieczy i uprzejmości Hermijony, a gdy po przeciągającym się wciąż pobycie Polixenes postanowił koniecznie wyjechać, jéj to głównie prośbom uległ i został.

Ale ztąd właśnie zrodziła się zazdrość w Leontesie. Gdy ona jedynie dla przypodobania się mężowi bawiła gościa, mąż począł podejrzywać, że się w niéj gorętsze rozbudzało uczucie. Posądzenie to tak się wreszcie wzmogło, że nakazał jednemu z swych dworzan nazwiskiem Cumillo, otruć Polixenesa. Cumillo, przekonany o niezachwianéj cnocie Hermijony, uważając niewytłómaczoną porywczość swego króla za obłęd chwilowy, zwierzył się ze wszystkiego Polixenesowi, i z nim razem uciekł do Bohemii.

Ucieczka ta rozjątrzyła Leontesa aż do wściekłości. Wszedł do żony właśnie, gdy jéj synek Mamillius zaczął jéj opowiadać jakąś zabawną historyjkę, zabrał jéj ukochane dziecko, a ją samę wtrącił do więzienia.

Mamilius był czułym i mądrym nad swe lata. Gdy usłyszał, że matkę zawiedziono do kaźni, uczuł głęboko niesprawiedliwość i okrucieństwo ojca, i wpadł w niemoc.

Wkrótce Hermijona powiła w więzieniu córkę. Tę dla pielęgnowania wzięła do siebie Paulina, dama dworska, całém sercem przywiązana do nieszczęsnéj Hermijony. Paulina mniemając, że widokiem niewiniątka skruszy twarde serce ojca, zaniosła je do jego komnaty. Lecz zaledwie odeszła, niemiłosierny Leontes przyzwał Antigonusa, męża Pauliny, kazał mu wziąć niemowlę, puścić się z niém na morze i porzucić gdzie na pustym brzegu.

Digitized by Google

Nie dość na tém, zwołał sąd na biedną matkę. Już miał wyrok na nią zapaść, gdy poprzednio wysłani posłowie do wyroczni delfickiéj powrócili z jéj odpowiedzią: Hermijona jest niewinną, Polixenes bez zarzutu, Cumillo wiernym sługą, Leontes zazdrośnym tyranem i zostanie bez dziedzica, jeśli zguba się nie odnajdzie. Król nie chciał uwierzyć słowom wyroczni, poczytał ją za wymysł przyjaciół królowéj, i kazał sądowi daléj sprawę toczyć. Jeszcze mówił, gdy mu przyniesiono wiadomość, że Mamillius, posłyszawszy, że życie matki było w niebezpieczeństwie, nagle umarł.

Na tę wieść, Hermijona padła na ziemię jak nieżywa. Wstrząśnięty do żywego Leontes, poczuł nareszcie litość i zawiesiwszy sąd, powierzył Hermijonę staraniom Pauliny. Lecz ta niebawem do niego powróciła z wiadomością, że królowa żyć przestała.

Wtedy dopiero ścigany zgryzotami poznał, że słowa wyroczni muszą być prawdziwemi, i że pozostanie bez dziedzica i następcy, jeśli się nie odnajdzie córka, którą stracił. Odtąd pędził lata smutku i rozpaczy, przerywane tylko zabiegami w celu odkrycia córki.

Okręt, w którym Antigonus wiózł niemowlę, zagnała burza na brzegi Bohemii. Chciał on, porzuciwszy dziecię, dostać się znowu na okręt i wrócić do Sycylii, ale w tém, zaszedł mu drogę niedźwiedź i rozdarł go w kawałki.

Dziecię miało na sobie bogaty ubiór i drogie klejnoty, bo Paulina zanosząc je do stóp Leontesa, przywdziała je jak najokazaléj, by się tém snadniéj królowi przypodobało. Nadto, Antigonus przyczepił do płaszcza, w którém zostawił je obwinięte, karteczkę z nazwiskiem Perdita, oraz z niejakiém nadmienieniem o jéj wysokim rodzie i dziwnych losach.

Dziecię znalazł pasterz i oddał żonie w opiekę, a część klejnotów sprzedawszy, kupił sobie piękny majątek w innéj części kraju. Perdita wyrosła na śliczną dziewicę z ułożeniem i obejściem wyższém nad swój obecny stan i lata. Ubóstwiali ją mniemani rodzice, kochali sąsiedzi, wielbili słudzy, ale ona ani przeczuwała, że jest czémś znakomitszém nad inne pasterki.

Digitized by Google

Polixenes miał jedynaka syna Florizela. Młodzieniec zabłąkawszy się na polowaniu, zaszedł do domu pasterza i od razu pokochał się w Perdicie. Odtąd przybrawszy nazwisko Doridesa, ciągle ją nawiedzał. Zbyt częsta jego nieobecność obudziła podejrzenie w Polixenesie. Kazał go śledzić i odkrył nareszcie przyczynę.

Przywołał więc Cumilla, tego, co mu życie obronił przed wściekłością Leontesa i namówił go, aby przebrani poszli do domu pasterza. Trafili właśnie na huczną zabawę, bo ukończono strzyżę owiec. Liczne grono pasterzy i pasterek tańczyło na murawie. Jedne śpiewały i pląsały pod cieniem drzew wspaniałych, drugie przymierzały wstążki i rozmaite stroje, rozłożone w kramach przez wędrownych kupców.

Ale Perdita siedziała na uboczu z Florizelem, przenosząc miłą z nim rozmowę nad taniec i inne zabawy. Król i Cumillo spostrzegłszy piękną parę, przybliżyli się do niéj, i podsłuchawszy ich, nie mogli wyjść z podziwu nad wdziękiem i dowcipem dziewczęcia.

„Kto to taki, zapyta król starego pasterza, co z twoją córką rozmawia?“ — „Ot sobie jakiś Dorides, ale gdzie mu tam do niéj, ona za bogata dla niego“ — odpowiedział pasterz, pomnąc na resztę klejnotów, które na jéj posag przeznaczał.

Wtedy Polixenes zwrócił się do syna i rzekł: „Czemuż to młodzieńcze nie tańczysz, nie ucztujesz jak drudzy. Kiedym ja miał twoje lata, tom moję kochankę obsypywał podarkami, a ty nic dla twojéj w tamtych kramach nie kupujesz.“

„O, mój staruszku, — odrzekł młodzian niedomyślając się z kim mówi, — ona nie dba o takie drobnostki; a dary, których odemnie oczekuje, zamknięte są głęboko w mém sercu. Tak jest, ślubuję jéj na wieki, a jeśli tak już ma być, niech się przed tobą dopełni nasz ślub.“

„Wasz rozwód, paniczu mój,“ — zagrzmi Polixenes zdejmując fałszywą brodę i dając się synowi poznać. I z wielkim gniewem odchodząc, nakazuje Florizelowi wracać natychmiast z Cumillem.

Perdita, przelękniona, walcząc między miłością dla syna, a uległością dla ojca, powiada w końcu: „Zostaw mnie, panie,

Digitized by Google

mojemu losowi. Zbudziłam się ze snu pięknego. Nie chcę już ani chwili dłużéj królować. Pójdę doić me owieczki i płakać."

Ujęty tą jéj pokorą i prostotą Cumillo, i widząc jak głęboko w niéj zakochany Florizel, postanawia im służyć i wziąć w opiekę ich miłośną sprawę, zwłaszcza, że zarazem będzie mógł wykonać zamiar, który od dawna sobie ułożył. Wiedział on dobrze o zmianie, jaka zaszła w Leontesie, i pragnął raz jeszcze odwiedzić swego dawnego pana i ojczyznę. Namawia więc młodą parę, aby z nim udała się na dwór sycylijski, a skoro ich pozna Leontes, może wyrobi u Polixenesa przebaczenie i zgodę na ich związek.

Udają się więc we czworo do Sycylii, bo i starego pasterza zabrali z sobą. Leontes przyjmuje ich serdecznie. Ujrzawszy piękną Perditę, którą mu Florizel jako swoją małżonkę zaprezentował, uderzony jéj podobieństwem do Hermijony, oddaje się na nowo rozpaczy i wyrzeka, że mógł mieć taką córkę, ale sam ją okrutnie zgubił.

Skoro stary pasterz usłyszał narzekania Leontesa, i dowiedział się, jak i kiedy król córkę stracił, kiedy porównał czas i okoliczności, przejrzał od razu, że tą córką musi być jego Perdita, a klejnoty, ubiór i karteczka znalezione przy dziecku, a teraz tu przezeń przywiezione, potwierdziły jego domniemanie w obec króla i wszystkich.

Uradowany Leontes odnalezieniem córki, tém gwałtowniejsze począł szerzyć żale, że już Hermijona nie żyje. Aby je choć w części ukoić, Paulina powiedziała mu, że właśnie najsłynniejszy wówczas snycerz włoski wykończył dla niéj statuę królowéj, tak podobną, iż wydaje się żywą.

Wszyscy więc idą obejrzeć to arcydzieło sztuki. Leontes nie chce wierzyć swym oczom, takie doskonałe podobieństwo, tylko Hermijona daleko młodsza była za życia, nie miała żadnych zmarszczek. „Tém większa biegłość sztuki, odpowiada Paulina, — rzeźbiarz przydał jéj lat szesnaście, i uczynił ją taką, jakąby teraz była."

Leontesowi zdaje się nawet, że posąg oddycha. Aż tu w istocie statua schodzi ze swego piedestału, rzuca się na łono Leontesa i błogosławi mężowi i córce.

Odkrywa się tajemnica. Paulina to uratowała życie Hermijonie, przechowała ją u siebie, aż póki córka się nie odnajdzie.

Digitized by Google

Wtém i Polixenes, w pogoni za synem i Cumillem, przybywa. Następuje ze wszystkich stron wzajemne przebaczenie, ogólna radość, ślub uroczysty Florizela z Perditą, a nawet Paulina oddaje swą rękę Cumillowi.

* * *

Jak widzimy, Szekspir znacznie odstąpił od powieści Greene'a. Poprzemieniał nazwiska, a wypadki przerzucił z Bohemii do Sycylii, a z Sycylii do Bohemii. Bardzo wiele osób wypuścił, a natomiast wprowadził parę nowych. Piękna i zacna postać Pauliny, jego jest utworem. Za to odrzucił brzydką miłość Pandosta do córki. Powieść Greene'a zawikłana, ciągnie się szlakiem samych nadzwyczajnych awantur. W dramacie Szekspira jest ruch, wybitne charaktery, logiczne następstwo wypadków. Rozwiązanie dziwne, nader miłe na widzach sprawia wrażenie. Jak w *Cymbelinie*, w *Burzy*, znać i w *Powieści zimowéj*, że w drugiéj połowie swego zawodu musiał się poeta poddawać gustowi dworu i publiczności do świetnéj wystawy, mask, baletów i jaskrawych obrazów. Ztąd ta zabawa sielska u starego pasterza, ztąd końcowa scena, przypominająca Pigmalijona i Galateę. Niema już tu jak u Greene'a wspomnień o Transpolonii, czyli Litwie, o Russyi i Sylezyi, ale za to Paulina przywodzi na pamięć ową Polkę z pod Rawy, co przez trzy lata wychowywała odrzucone dziecko Ziemowita, — dworzanie Hermijony — owe służebne, które najsroższemi mękami nie można było zmusić do świadczenia przeciw Bellaryi, a wierność Florizela, co woli raczéj zrzec się tronu niż Perdity, przypomina stałość Zygmunta dla Barbary. Jeżeli to zbyt śmiały domysł, że Szekspir czerpał te motywa z naszych dziejów, z legend lub z pieśni w owe czasy krążących, to ileż śmielszém jest przypuszczenie Dra Caro, że Hermijona jest reminiscencyą Hedwigi, Florizel Płocka, a scena sądu złożonego na Hermijonę odbiciem sądu w Wiślicy, kiedy Gniewosz z Dalewic odszczekiwać musiał pod ławą oszczerstwa rzucone na Jadwigę. Bądź co bądź, odsunąwszy nawet te domysły, a biorąc na uwagę, jakim to przeobrażeniom ulegały wieści

Digitized by Google

z odległych krajów, jak je przekręcano, jak przystrajano w legendach i pieśniach, dość jeszcze pozostanie znamion i w powieści Greene'a i w dramacie Szekspira, by oba te utwory godziło się nam poczytać za echo, jakkolwiek słabe i połamane, wydarzeń zaszłych w Polsce pod koniec XIV wieku.

II.

Badania nad źródłem i treścią Zimowéj Powieści naprowadziły i zachęciły Dr. Caro do podobnychże studyów nad Burzą. Te zamieścił w osobnym artykule w Köblinga English Studien p. t. Die historische Elemente in Skakspeare's Sturm und Wintermärchen. Jeszcze więcéj, niż w pierwszym razie, odznacza się tu autor skrzętnością w zbieraniu szczegółów, obszerną nauką, bystrością sądu, lubo nie bez pewnéj przymieszki zbyt porywczo rozbudzającéj się imaginacyi. Do dawniéj zestawionych dowodów, dodaje on obecnie nowe, że Szekspir musiał, choć pośrednio, znać wypadki zaszłe w Polsce w 14 i 15 wieku. Ale w zakresie takich zadań, nie wspartych żadnemi stanowczemi świadectwami, domysł zawsze pozostanie domysłem, i dla tego, chociaż część literacko-krytyczną pracy autora wielce cenić wypada, chociaż winniśmy mu uznanie za to, że wielkiego dramatyka angielskiego sprzymierzył poniekąd z dziejami polskiemi, daleko ważniejszą pozostanie część historyczna, która zawiera bardzo ciekawe szczegóły o częstych i tłumnych wyprawach rycerzy angielskich do Prus w drugiéj połowie XIVgo wieku, o ich udziale w wojnach krzyżackich, a ztąd o ich zetknięciu się i stosunkach z Litwą i Polską. Tę więc część weźmiemy najprzód pod uwagę, dopełniając z historyków naszych ustępy pobieżniéj przez autora nakreślone.

Z pomiędzy rycerzy angielskich, którzy albo powodami politycznemi zmuszeni wydalić się z własnego kraju, albo gnani żądzą awanturniczych przygód, spieszyli do Prus, by uczestniczyć w wyprawach krzyżackich na Litwę, najgłośniejszym i najznakomitszym był Henryk Derby, syn księcia Jana Lankastra,

Digitized by Google

późniejszy król Henryk Czwarty. Przebywał on po dwakroć u Krzyżaków. Pierwszą wyprawę podjął w 1390 r. Wypłynąwszy z licznym pocztem rycerzy, łuczników, giermków, ministrelów, 12go lipca tegoż roku, z Bostonu na dwóch okrętach, podążał ku Gdańskowi, gdy go na brzegach pomorskich napadła burza. Jeden z rozpędzonych nią okrętów wysadził swą załogę w Ryxhöft, drugi w Leba. Henryk, który znalazł się w Ryxhöft, wysłał zaraz trzech swych przybocznych, Roberta Waterton, Tomasza Toty i Jana Payn, dla odszukania załogi drugiego statku, a sam z swym orszakiem podążył na wozach do Gdańska. Szczegóły te znajdują się w księdze wydatków, która się szczęśliwie przechowała, a którą prowadził skarbnik, Ryszard Kingston. Zdaje się, że oprócz tych dwóch statków musiało jeszcze wiele innych towarzyszyć téj wyprawie, gdyż niemniéj jak tysiąc łuczników angielskich przybyło wtedy do Krzyżaków, a obok Henryka stanęło wielu możnych panów i rycerzy, jak Tomasz Percy, Jan Bushy, biskup dyecezyi św. Dawida, a może nawet i ten Henryk Percy, zwany Hotspur, który Henrykowi Derby tak skutecznie pomógł do wstąpienia na tron, a następnie chcąc go zeń strącić, padł bohaterską śmiercią w walnéj przeciw niemu bitwie pod Shrewsbury 21go lipca 1403.

Właśnie w tych latach, to jest od 1390 do 1392 rozbudził się w Anglii i Szkocyi pociąg do wypraw pruskich. Król Ryszard II, długo ciemiężony dotkliwą przewagą swego stryja Glostera w rządach, otrząsł się był wtedy z pod jego i licznych jego stronników władzy. Gloster przeto, obawiając się odwetu i smutnego końca, który go w kilka lat późniéj spotkał, rozmyślał już teraz o usunięciu się z kraju, a do tego najpozorniejszą sposobność podawała mu chęć walczenia przeciw pogaństwu litewskiemu. Ten sam wzgląd polityczny wzniecił zapewne i w Henryku Derby pomysł podróży do Prus, bo chociaż nienaraził się on królowi Ryszardowi tak bardzo jak Gloster, i przyjazne na pozór z nim stosunki zachowywał, to przecież był zawsze u niego w niemałem podejrzeniu. Rzutki, niecierpliwszy Henryk wykonał swój zamiar już w lipcu 1390, kiedy Gloster długo się ociągał i dopiero w ciągu lata 1391 przysposobił się do swéj wyprawy, a gdy z nią wypłynął, wnet z powodu burz i wichrów przeciwnych po-

Digitized by Google

wrócił do domu. Nie zniechęcili się tém jego stronnicy i znaczna ich część połączywszy się z Szkotami przeprawiła się do Prus pod wodzą Douglasa of Nyddesdale.

Wiemy z zapisków owego skarbnika Kingstona, że Henryk na swą wyprawę otrzymał od ojca 3533 funtów szterlingów, 6 szylingów. Była to na owe czasy znaczna suma. Ale Henryk miał tak liczny orszak z sobą, heroldów, giermków, minstrelów, harfiarzy, że dziwić się jéj nie można. W rejestrach Kingstona, oprócz ryczałtowych wydatków na pensye i utrzymanie tych dworzan, znajdujemy jeszcze takie wyszczególnienia: „Tres fithelers facientibus minstrelaciam coram domino in festo natalis domini 12 sch — 8 d. — Cuidam tumbleo eodem die, — Croyslet herald domini ducis Gloucesterie. — Minestrales de Conyngburgh. — Octo minestrales ville de Dansk.“ Wspomnianą jest także płaca herolda wysłanego z listem do króla polskiego. Cóż dopiero mówić o żołdzie, który pobierali łucznicy i liczni inni pospolici wojownicy?

W jakimże stanie zastali ci ochotnicy rozgrywające się zapasy Krzyżaków z Litwą w 1390? Witołd urażony, że Jagiełło, zachowując sobie imię tylko zwierzchniego pana Litwy, oddał Skirgielle wielko-książęcą czapkę, miecz i laskę, oburzony, że z ojczystego dziedzictwa wydzielono mu Grodno, Brześć, Drohiczyn, Bielsk, a wyłączono Troki, które przyznano Skirgielle, rozjątrzony przytém, że mu się nie dostał w spuściźnie po Lubarcie taki udział, jakiego się spodziewał, a oraz, że mu stawiano przeszkody do połączenia córki z Wasilem II Dymitrowiczem, Wielkim ks. Moskiewskim, począł knuć spiski z Krzyżakami, a następnie rzucił się jawnie w ich ramiona, oddając im jako rękojmię swéj wierności żonę, dwóch synów, siostrę, braci Zygmunta i Konrada, kilku książąt ruskich i stu bojarów. Krzyżacy poumieszczali zakładników tych po różnych grodach w Prusiech i na Pomorzu.

Na wieść o tém odstępstwie ruszył Jagiełło z wojskiem polskiem, wtargnął w dziedziny Witołda, opanował Brześć Litewski, gdzie zostawia Hinczę z Rogowa, potém Kamieniec Litewski, gdzie ustanawia dowódzcą Zyndrama z Maszkowic, wsławionego później w potrzebie Grundwaldzkiéj, wreście zdobywszy

Digitized by Google

Grodno po 50 dniowem oblężeniu, pomimo odsieczy przez Witołda i Krzyżaków przywiedzionéj, i zagarnąwszy ziemie Witołda, osadził Mikołaja z Moskorzowa w jednym z zamków wileńskich, a sam wrócił do Polski. Było to w pierwszéj połowie 1390 roku.

Zawrzał zemstą Witołd. Krzyżacy skwapliwie pochwycili tę tak przyjazną im porę. Uznawszy Witołda żmudzkim kunigasem (królem) zwołują pod swą chorągiew mnogie rycerstwo z Niemiec, z Anglii, z Francyi, zgoła z całéj niemal Europy, obwieszczając, że Litwa i Jagiełło tylko pozornie wiarę chrześciańską wyznają, że przeto tém żarliwiéj walkę przeciw chytremu pogaństwu popierać należy.

Marszałek Zakonu Engelhardt Rabe wziął dowództwo nad wojskiem, które 52,000 wojowników liczyło. Przygotowania w machinach oblężniczych, w rynsztunkach wszelkiego rodzaju, w działach, były ogromne. Z Francyi przybył znakomity rycerz owych czasów, syn sławnego marszałka wziętego późniéj w niewolę przez Anglików pod Agincourt, Hrabia Boucicault, który już po raz trzeci przybiegał na pomoc mniemanym obrońcom chrześciaństwa. Wymieniano przytém głośnych popleczników z Flandryi, z Holandyi, a każdy z nich przywodził nie tylko rzeszę zbrojną ale znaczne zapasy w rynsztunku i pieniądzach.

Według zapisków Kingstona, Henryk Derby był w Gdańsku 10go sierpnia, w Elblągu 14go, w Królewcu 16go, w niedzielę 21go wchodzi w kraj dziki (wyldrenesse), 25go staje nad Niemnem, 26go pod Georgenburg, a 28go podstępuje pod Kowno. Pod Kownem bowiem był punkt zborny, gdzie się połączyły wojska pruskie, inflandzkie i witołdowe. Tu odparłszy Skirgiełłę i jego zastępy, spiesznie pociągnęły one daléj ku Wilnu. Po drodze spaliły Troki i pobiły znowu Skirgiełłę, który bronił przeprawy wilejskiéj. Pod samo Wilno podstąpiły 4go września.

Miasta broniły trzy zamki, z których jednym dowodził Skirgiełło, drugim Kazimierz Korygiełł, brat Jagiełły, trzecim Mikołaj Moskorzewski. Przy dolnym, Krzywogród zwanym, w którym trzymał się Korygiełło, dopomogła Witołdowi zdrada. Zgorzał zapalony wewnątrz zamek, — spłonęło mnóstwo ludzi, — zginął, zamordowany przez skrytobójcę Korygiełło, — Narymunt, inny z braci królewskich, straszliwie umęczony został. Legł z prze-

Digitized by Google

ciwnéj strony Towciwiłł, brat Witołda, zabity kulą działową. Moskorzewski bronił górnego zamku. Daremnie wystawiał on chorągiew z krzyżem na przekonanie nieświadomych, że z chrześcianami nie zaś z poganami walczą. Nieprzyjaciel coraz gwałtowniéj nacierał, ale Polacy z taką odwagą odpierali jego szturmy, podczas gdy Skirgiełło nękał oblegających częstemi i śmiałemi wycieczkami, że wreście po pięciu tygodniach zaciętéj walki, Krzyżacy, zmuszeni ciężkiemi stratami i spóźnioną porą jesienną, odstąpili od Wilna, zostawiwszy tyle trupów niepogrzebanych, że rozłakomione niemi psy na żywych się rzucały.

Nie brakło podczas tego oblężenia rycerskich z obu stron wyzywań i pojedynków. Nie brakło ostrych wyrzutów wzajemnie na siebie miotanych. Anglicy i Francuzi krzyczeli na Polaków, że z poganami trzymają. Polacy na tamtych, że nowochrzceńców i dobrych chrześcian mordują. Przyszło do wielkiego pojedynkowego wyzwania pomiędzy Francuzami a Polakami. Miejsce spotkania naznaczono w Pradze Czeskiéj; sędzią obrano króla Wacława. Ten jednak w swoim czasie sprawę tę załagodził.

Krzyżacy z swymi sprzymierzeńcami cofnęli się do Prus w październiku. Witołd schronił się najprzód do Bartensteinu. Jagiełło przyciągnął na Litwę już po ukończeniu téj wojny. Gdy Mikołaj z Moskorzewa dłużéj tam pozostać nie chciał, król uczynił starostą wileńskim Jaśka z Oleśnicy. Skirgiełło, znienawidzony przez Litwinów dla gwałtowności i pijaństwa, przeniesionym został na księstwo kijowskie, a Wigund, najwykształceńszy z braci Jagiełły, otrzymał na jego miejscu godność Wielkiego Księcia.

Oblężenie to Wilna i świetne rozprawy rycerskie w téj walce dokonywane opisuje szczegółowo kronikarz pruski Jan von Posilge, a angielski Walsingham. Dowiadujemy się z tych kronik, że Henryk Derby przybył pod Wilno 11go września, a więc w tydzień po obsaczeniu miasta, że się bratał z Witołdem i cudów waleczności z nim razem dokazywał. Oblężenie ustało 7go października. Henryk wrócił do Królewca już 20go tegoż miesiąca.

Ściślejsze związki Henryka z Witołdem i z tego się okazują, że jeszcze przed wyprawą był 18go sierpnia w Cremitten, gdzie żona Witołda z dziećmi swemi przebywała, i gdzie mógł podzi-

Digitized by Google

wiać urodę siostry Witołda Ryngałły, i jego córki Anastazyi. W tym to czasie, to jest w sierpniu, przybyło do Cremitten poselstwo od Wasila, W. Ks. moskiewskiego, z prośbą o rękę Anastazyi. Wasil od lat wielu zalecał się Witołdowi, a objąwszy w Moskwie rządy po śmierci ojca, Dymitra, w 1389, coraz bliższe zawięzywał z Witołdem stosunki. Pomienione poselstwo składali trzej Bojarowie. Jeden zwał się Pole, drugi Belewut, a trzeci Seliwan. Henryk zapewne zastał ich w Cremitten i mógł się przypatrzeć tym jeszcze na wpółdzikim Bojarom i jeszcze dzikszemu ich orszakowi. Drobna to okoliczność, ale później zobaczymy do jakich przypuszczeń da powód Dwi Caro.

Henryk przebył całą zimę w Królewcu jako gość Engelhardta Rabe. Czas skracały rycerstwu ciągłe festyny. Kingston zapisuje, że około Bożego narodzenia Henryk wysłał dwóch heroldów do króla polskiego, celem wyjednania wolności dwom rycerzom angielskim, których Polacy pojmali w ostatniéj wojnie, a gdy układy o ich powrót nie przyszły do skutku, wyprawił raz jeszcze heroldów z listami do Jagiełły dnia 26go marca z Gdańska. Być może, że i te listy nic nie osiągnęły, gdyż jeszcze w 1393 jacyś heroldowie angielscy byli w Krakowie. Henryk gościł w Królewcu do 9go lutego. Później objeżdżał kraj i rozmaitych komturów, odwiedzał Witołda, wszędzie wesoło i hucznie czas przepędzając. Już 25go kwietnia widzimy go w Anglii. To był koniec pierwszéj jego wyprawy do Prus. Druga nastąpiła dopiero w rok późniéj, to jest w ciągu lata 1392.

Jakżeż znacząco zmieniło się tymczasem położenie sprawy krzyżackiéj. W marcu 1391 r. zawarli byli polscy pełnomocnicy trzechmiesięczne zawieszenie broni z zakonem. Krzyżacy łudzą Jagiełłę naleganiami o stały pokój, a tymczasem gotują nową wielką wyprawę na Litwę. Napełnia się Królewiec rycerstwem niemieckiem, francuzkiem, angielskiem, szkockiem. Wtedy to przybywa do Prus wyprawa złożona z Anglików i Szkotów pod wodzą Douglasa of Nyddisdale. Tak wielka składała ją mnogość rycerzów i żołnierzy zaciężnych, że potrzeba było 240 okrętów do przewozu. Ale skoro ta rzesza wysiadła na ląd w Prusiech, powstały niesnaski i starcia między Anglikami a Szkotami. Douglas został zabity w Gdańsku czy Królewcu. Posądzano o tę

Digitized by Google

zbrodnię Anglika Clifforda. Wypadek ten sprawił niemałe w świecie wrażenie, czego dowodem mnóstwo powiastek i pieśni, które o nim krążyły. Część tych przybylców, zwłaszcza Szkotowie wrócili do domu, druga część zaciągnęła się pod chorągiew jakiegoś Percy, w którym Dr. Caro domniemywa się Hotspura. Burzliwa to była gromada. Gdy przyszło w jesieni do pochodu na Litwę, nie mogli się Anglicy zgodzić z Niemcami co do chorągwi. Tamci chcieli walczyć pod swoją Śgo Jerzego. Ci ją sami rozwinąć pragnęli. I byłoby przyszło do krwawéj bójki, gdyby był Witołd i jego żona Anna kłótni nie załagodzili.

Wielkiemu temu napadowi na Litwę przewodniczył nowy mistrz wielki, Konrad Wallenrod (1390—1393). Wycisnąwszy skąd mógł podatek i zebrawszy 500,000 grzywien pruskich, poczyna on pochód od wyprawienia 1 września pod Kownem biesiady rycerskiéj z niesłychanym przepychem. Zwano to stołem honorowym, ehrentisch. Trzydzieści i sześć razy odmieniano zastawienie, a wszystkie kosztowne misy i puhary, napełnione złotem, zatrzymali rycerze. Wraz z siłami Witołda liczyło wojsko 76,000 żołnierza. Ogromny ten zastęp rzucił się znowu na Wilno. Nie miało już co łupić to chrześciańskie rycerstwo po tyloletnich rozbojach w nieszczęśliwym kraju. Do reszty spustoszył go Jaśko Oleśnicki, by Niemcom nie zostawić żywności i schronienia. Głód, zawieruchy, zasadzki polskie, niszczyły ogromną armię zakonu. Wilna nie oblężono nawet. Poprzestano tylko na wybudowaniu trzech drewnianych zameczków, których straż Witołdowi oddano. Nadeszła ostra pora. Wallenrod po stracie 30,000 ludzi musiał cofnąć się, zdobywszy tylko Witołdowi Grodno, gdzie mszcząc niesławę swoję, wycięli Niemcy do jednego wszystkich pojmanych rycerzy polskich.

Witołd, lubo pozostawiony własnym siłom, nie upadł na duchu, lecz opierając się na trwających w pogaństwie i ojcu Kiejstutowi do ostatka wiernych Żmudzinach, ufny w pomoc ks. moskiewskiego Wasila, wciąż przemyśliwał o prowadzeniu wojny na własną rękę i wycieczki w kraj rodzinny czynił. Zimę z r. 1391 na 1392 przemieszkiwał po większéj części w zamku Ritterswerder nad Niemnem i często Anglików tam ugaszczał. Ci téż

Digitized by Google

tém chętniéj do niego się garnęli, że nie doznawali już tak przyjaznego jak dawniéj przyjęcia u Niemców, zrażonych rozterkami, butą i niesfornością tych ochotników, którzy w jesieni 1391 pod przewodem Douglasa na to tylko zawitali, aby wichrzyć w obozie i pochodzie a żadnemi walecznemi czynami się nie odznaczyli. Po ustaniu pory zimowéj gotował się Percy, który po zabiciu Douglasa objął nad niemi dowództwo, pospieszyć z swym oddziałem na pomoc Witołdowi, przybierającemu się może tylko pozornie do jakiejś nowéj wyprawy, gdy niebawem zmieniła się zupełnie postać rzeczy.

Krzyżacy, przymuszeni zawiesić wojnę, usiłowali podstępnym sposobem przymnażać trudów i niebezpieczeństw Jagielle. Rozpoczęli na nowo matactwo z Dymuntem i Opolczykiem o ziemię dobrzyńską, którą, pomimo uroczystéj protestacyi panów polskich, wzięli w zastaw za 50,000 czerwonych złotych, a taka była ich zamożność, że równocześnie kupowali Marchię od Zygmunta. Jest także ślad ich zmowy z Luxemburczykami (Wacławem i Zygmuntem) nie tylko na wydarcie korony polskiéj Jagielle, ale i na rozbiór kraju. To wszystko zniewalało króla do szukania zgody z Witołdem. Witołdowi téż otworzyła oczy daremność ostatniéj krzyżackiéj wyprawy. Przekonawszy się dostatecznie, że był prostem narzędziem w ręku najstraszniejszego nieprzyjaciela rodu swojego, pragnął także jakowego z królem porozumienia. Nadarzył się ku temu zręczny pośrednik w osobie Henryka, brata książąt mazowieckich, nominata biskupa płockiego. Ten wyjeżdża do Prus pod pozorem układów z Krzyżakami o pokój. Przyjmują go świetnie komtury Balgi i Christburga. Od nich udaje się on do Ritterswerder na zaślubiny Anastazyi z Wasilem. Tam z Witołdem układa warunki zgody, która tém łatwiejszą się stała, że właśnie w tym czasie umarł Wigunt, wielko-rządzca Litwy. Mógł więc Jagiełło rozporządzić tą godnością i oddać ją Witołdowi, co téż uczynił, zastrzegając sobie zwierzchność najwyższą. Skoro stanęła tajemna ta ugoda, Witołd natychmiast pali Ritterswerder, opuszcza mnichów, a ubiegłszy Kowno, Nowe Grodno i Mithenburg, zjeżdża się w Ostrowiu nad Lidą z Jadwigą i Jagiełłą, i tam im 4go sierpnia hołd składa jako Wielki Książę, przyrzekając pozostać wieczyście wiernym koronie polskiéj, nie

Digitized by Google

uznawać innéj Pani jak Jadwigę, i u nóg jej ponowić w Wilnie uroczystą przysięgę wierności. Nastąpiła 6go grudnia zgoda między Witołdem a Skirgiełłą. Wszyscy bracia pojednani przyrzekli odtąd poddawać spory swoje pod sąd Jadwigi. Zgodę tę okupili życiem dwaj synowie Witołda, trzymani w zakładzie, których Krzyżak Sonnenberg zamordować kazał.

Podczas zaślubin Anastazyi i rokowań o zgodę, Henryk mazowiecki pokochał siostrę Witołda, i porzuciwszy dla niéj szatę kapłańską i zrzekłszy się biskupstwa płockiego, ożenił się z nadobną Ryngałłą, co tém snadniéj mógł uczynić, że nie miał żadnego święcenia, i przez dwa lata tymczasowo tylko kościołem płockim rządził. Nie długo jednak cieszył się swym nowym stanem. Pospieszył najprzód do Płocka aby się upomnieć o wydział ojczystych posiadłości, lecz tam narażony na niechęć i wyrzuty ze strony duchowieństwa, przeniósł się niebawem z żoną do Surażki nad Narwią, gdzie mu Jagiełło, zawdzięczając jego posługi, dał zamek na mieszkanie. Krzyżacy, zrobiwszy na ten zamek z Prus wycieczkę, usiłowali go schwytać, ale zdołał wcześnie ujść ze swą małżonką. Wkrótce potém umarł w Łucku otruty. W owych czasach łatwo bardzo przypisywano każdą nagłą śmierć podstępom zbrodni, i to dokonanéj ręką najbliższych osób. I tak Wigunt miał być w samą porę otrutym za sprawą Witołda. Teraz znów posądzano Ryngałłę, że była trucicielką męża. To niewątpliwie, że Henryk umarł w 1393, i że go pochowano w płockiéj katedrze w grobie książąt. Ryngałła, wstąpiwszy do zakonu mniszek w Pradze, będąc tam przełożoną, umarła w 1444 r.

Około téj dziwnéj i urodzeniem i przygodami osobistości, około Henryka mazowieckiego, zawięzuje się ten romansowy ustęp w dziejach polskich, w którym Dr. Caro dostrzega źródła „Zimowéj Powieści“ Szekspira. Zanim jednak podejmiemy tę drugą a więcéj fantazyjną stronę jego opowiadania, należy wspomnieć o końcu wyprawy angielskiéj, a mianowicie téj, którą Henryk Derby powtórnie, to jest w 1392 przedsięwziął.

Na uroczystościach weselnych w Ritterswerder musieli się i goście angielscy znajdować. Słyszeli przynajmniéj o szczegółach tego obchodu, a zwłaszcza o tak zajmującéj swemi przemiennemi losami postaci Henryka mazowieckiego. Nasłuchać się téż mogli

Digitized by Google

opowiadań od orszaku moskiewskiego i litewskiego, który przywiódł Anastazyę do Gdańska, aby ją ztamtąd okrętem na brzegi daléj ku północy przewieść i przez Nowogród do Moskwy doprowadzić. Nie wiedzieli jednak nic o rokowaniach ugodowych, i o zmianie postanowień Witołda, bo Percy, trwając w mniemaniu, że ten na nową gotuje się wyprawę, pociągnął był z swym oddziałem ku niemu na pomoc, ale już zastał Ritterswerder spalony, i tylko posłyszał o nowéj, jak Krzyżacy twierdzili, zdradzie chytrego Litwina.

Kiedy Henryk Derby przybył powtórnie do Prus, już było parę miesięcy upłynęło od owego przełomu. Znana jego przychylność dla Witołda, zaostrzyła jeszcze niechęć Krzyżaków ku Anglikom z powodu ich dumy, wymagań i burd, których się dopuścili przybysze pod wodzą Douglasa. Doszła ona teraz do groźnego natężenia, gdy zaledwie po wylądowaniu ktoś z orszaku Henryka Derby zabił szlachcica pruskiego, Hansa von Tergowitz. Ztąd wnieść można, że Henryk musiał za tym drugim nawrotem bardzo krótko w Prusiech bawić. Nie mamy rejestru wydatków téj powtórnéj podróży, któreby nam tak objaśniły, jak podczas pierwszéj, ile czasu trwał ten pobyt, u kogo wódz przebywał, co porabiał? Wiemy tylko z Kroniki Jana Capgrave, że Henryk z Prus przez Polskę, gdzie zapewne odwiedził Jagiełłę, a przypomnijmy sobie, że w owéj porze jacyś heroldowie angielscy w Krakowie przebywali, udał się do Węgier, że w drodze napotkał jakiegoś dostojnego księcia austryackiego, może Wilhelma, co się niegdyś ubiegał o rękę Jadwigi, że następnie przez Wenecyę, Kandyę i Rodus, odbył pielgrzymkę do Jerozolimy, a w powrocie był na Cyprze, w Pawii i Medyolanie, gdzie zwiedził grób św. Augustyna, filozofa Boetiusa i Lionela, księcia Klarencyi, że wreście odprowadzon do Francyi przez króla czeskiego i książąt niemieckich szczęśliwie dostał się w kraje ojczyste. W siedm lat późniéj wstąpił na tron angielski, a zaraz w początkach swego panowania, pewnie przejęty wrażeniami podróży swéj do Ziemi Świętéj, wybierał się na nową krucyatę, co Szekspir wyraża, dając mu w usta następujące słowa:

Więc, przyjaciele, powiedźmy bez zwłoki
Na grób Chrystusa, (pod którego święty

Digitized by Google

Krzyż zaciągnięci, przyrzekliśmy walczyć),
Rycerze wiary, powiedźmy zastępy
Anglików, których ramię Bóg utworzył
W żywocie matek, by wygnali pogan
Z łanów, gdzie drogie nogi te stąpały,
Które, wiek temu mija już czternasty,
Przybito za nas do krwawego krzyża.

Zanim przystąpimy do literackiéj części zadania, winniśmy przytoczyć z Kozłowskiego Dziejów Mazowsza za panowania książąt, oraz z Teodora Narbutta Genealogii książąt mazowieckich, wyjątki tyczące się owego Henryka mazowieckiego.

Kozłowski zaznaczywszy, że Ziemowit, syn Ziemowita IIgo, Starym nazwany, wprzód książe na Liwie, Gostyniu i Rawie, potém ze spadku po braciach całego Mazowsza posiadacz, miał dwie żony, 1mo Eufemię, córkę księcia opawskiego, która umarła w r. 1370, — 2do Ludomiłłę, córkę Bolkona, księcia Ziembickiego, tak daléj losy téj ostatniéj wyłuszcza:

„O Ludomille dochowały nam dzieje następujące podanie. Kiedy Ziemowit bawiąc u cesarza Karola IV ze skargą na Krzyżaków, w wieku bardzo podeszłym, bo już 60 lat licząc, poznał tam przebywającą dziewiętnastoletnią Ludomiłę, pannę nader pięknéj urody *), uczyniwszy zadosyć swemu upodobaniu, tę pojął za żonę, a gdy po pewnych latach pożycia z nią, udał się do jéj starszéj siostry, Heleny księżnéj cieszyńskiéj, gdzie niejaki czas bawiono, poszepnął ktoś z dworzan Ziemowita **) księżnie cieszyńskiéj i jéj synowi Przemysławowi, że księżna Ludomiła chodziła brzemienną w skutku jakiéjś ubocznéj miłości, podobno Dobka podczaszego nadwornego wielce ulubionego, Od tych dowiedział się Ziemowit, i nic nie mówiąc, w zapędzie gniewu poprzysiągłszy zemstę niewiernéj żonie i jéj uwodzicielowi, posłał do Płocka z tajnym rozkazem uwięzienia podczaszego Dobka, a sam czémprędzéj powrócił do Mazowsza. Tam dowiedziawszy się, że ów Dobek zniknął, zostawiwszy listy zapieczętowane do obojga książąt, w których wyrażał, że się udał na pielgrzymkę do Ziemi Świętéj z pewnym kapłanem,

---

*) Długosz ks. X. mówi: Cujus propter formae raritatem venustatemque nimio zelotypio detinebatur et amore.

**) Tenże: Tessensis Ducissae, quae a nonnullis Semoviti servitoribus, facinus Ducissae apud conjugem prodere verentibus, acceperat, stupri consuetudinem, cum quodam nobili gessisse.

Digitized by Google

którego poznał, będąc przed rokiem w Pomeranii. Tymczasem Ziemowit w Zamku Rawskim osadził żonę na więzienie, i panny jéj służące kazał wziąść na katownie, od których jednak nic dowiedzieć się nie mógł, prócz, że ów Dobek był w respekcie Księżnéj jako powiernik i ulubieniec. Trzymana księżna w więzieniu do połogu, urodziła syna Henryka, a po kilku tygodniach, z rozkazu męża, uduszona została *). Dziecię zaś oddane na wychowanie na wieś, niedaleko Rawy, do ubogiéj szlachcianki, było od niéj przez trzy lata pielęgnowane, aż go siostra przyrodnia Salomea księżna Szczecińska gwałtem odebrała. Henryk przesiedział pierwsze swoje lata w Pomeranii, otrzymawszy tam przyzwoite krwi książęcéj wychowanie. Tymczasem gdy się to działo i rok siódmy od śmierci Ludomiły upłynął, książę Ziemowit dowiedziawszy się, że Dobek powrócił z Ziemi Świętéj, i że w Prusach się znajdował, natychmiast używa wszelkich sposobów i nie szczędząc złota, zwabia go do Płocka, gdzie stawionego przed siebie uderza czekanem w głowę, nareście porywają go przygotowani siepacze, i natychmiast końmi rozszarpany zostaje. Wkrótce jednak ten srogi występek wyjawił niewinność księżnéj i podczaszego, albowiem się odkryło, że Dobek był tylko przybraną kobietą. Z dalszego badania rzeczy wydało się, że ta kobieta była córką jakiegoś duchownego i przebrana za chłopca, u ojca się wychowywała. Potém oddana do dworu księcia Ziemowita, potrafiła płeć swoją ukryć i zasłużyła na względy swych państwa. Pod niebytność zaś ich w domu, zabrał ją ów duchowny i poszedł do Ziemi Świętéj, gdzie umarł. Potém ona powróciwszy do Pomeranii znalazła testament sekretny ojca swojego i zamyślała nad dalszém postępowaniem swojem, gdy tymczasem ją ściągnięto do Rypina, a ztamtąd przystawiono do Płocka. Tajemnica ta odkryta mocno przeraziła Księcia. Poznał swą zbyteczną porywczość i mocno osłabiony na umyśle zaniemógł na zdrowiu. Do tak dręczonego zgryzotą przybył mnich Franciszkanin Rajmund, który przed nim wyjawił drugą tajemnicę, iż osoba, z któréj ust wyszła potwarz na księżnę Ludomiłę, zaraz po jéj śmierci wpadła w jakąś letargiczną chorobę, i w końcu przed niedawnym czasem będąc na śmiertelnéj pościeli, odwołała potwarz i wyjawiwszy tego powody brudne zobowiązała go na spowiedzi, ażeby wszystko odkrył przed księciem Ziemowitem. Książę poznawszy prawdziwość opowiadań mnicha, rzekł: „Chyba zły duch tobie ojcze takie rzeczy objawił, których prócz mnie i téj osoby, potwarcy, nikt wiedzieć nie mógł.“ Franciszkanin starał się ułagodzić dolegliwość moralną księcia, który sprawił pogrzeb solenny żonie i wszystkie kościoły darami obesłał. W tym czasie i sługa jego stary umarł ze zgryzoty, gdy chcąc powrócić dziecię ojcu, dowiedział się, że porwane było przez nieznajomych z domu szlachcianki. Wkrótce

*) Tenże: Virili vero partu edito, per satellites conjugem jugulavit. Czacki mówiąc o śmierci téj księżnéj, utrzymuje, że słyszał, iż około Rawy nucono między ludem pieśń o jéj zgonie, ale zaręczyć za prawdę nie mógł.

Digitized by Google

księżna Pomorska Salomea, będąc w Płocku u ojca, gdy go pocieszała, wymogła że z nią wyjechał do Szczecina. Tam na wstępie do pałacu swéj córki przywitany został przez chłopię cudnie piękne, układną i śliczną mową zacnego witające gościa. Gdy książe dziwnie ujęty został tém spotkaniem siebie, Salomea biorąc młodego Henryka za rękę, upadłszy z nim do nóg ojcowskich, całą rzecz mu odkryła."

„Ziemowit upatrzywszy w nim żywe do siebie podobieństwo, tknięty oraz żalem i miłością porywczo straconéj jego matki, przyjął za swego syna *), mocno odtąd pokochał, i usposobiwszy w naukach, stanowi duchownemu właściwych, zrobił najprzód proboszczem płockim, a wkrótce i probostwem łęczyckiem go obdarzył, do czego gdy arcybiskup gnieźnieński mu przeszkadzał, mianując na to probostwo Pełkę z Grabowa, Ziemowit wysłał wojsko, które obległszy zamek łowicki i zabrawszy dziesięciny z probostwa łęczyckiego, zmusiło Pełkę do zrzeczenia się tegoż probostwa. Ale książę Henryk pomimo że nawet godność biskupa była mu później ofiarowana, jak się to niżéj powie, w zawodzie duchownym nie wytrwał i ten porzucił."

„W końcu Ziemowit dręczony ciągłą zgryzotą po stracie przez swą porywczość żony, skończywszy czterdzieści lat swego panowania, umarł roku 1381 dnia 17 czerwca w zamku płockim."

Doszedłszy do roku 1392 tak daléj Kozłowski pisze:

„Takie zniszczenie Litwy i wojny w niéj ciągłe bolały mocno Jagiełłę, który szukał sposobności pojednania się z Witołdem. W tym czasie bawił w Krakowie Henryk książe Mazowiecki, brat przyrodni Janusza i Ziemowita, mianowany świeżo, choć dopiero będący diakonem, biskupem płockim na miejsce Ścibora w r. 1390 zmarłego. Ten podczas bytności księżnéj Anny Witołdowéj w Mazowszu, poznał był dawniéj przed trzema laty roku 1389 na jéj dworze młodą księżniczkę Ringałłę, a nie mając powołania do stanu duchownego, w niéj się rozkochał. Nie chcąc przyjąć święcenia, przez dwa lata tymczasowo kościołem płockim rządził."

„Kiedy się teraz znajdował w Krakowie, ułożono na radzie królewskiéj plan oderwania Witołda od Krzyżaków i chodziło tylko o człowieka znakomitego, któryby się tego dopełnić podjął. Książe Henryk przyjął z ochotą to polecenie i przyrzekł najwierniéj je uskutecznić. Udał się najprzód do Dobrzynia, a ztamtąd do kommendatora Balgi, z Balgi zaś do Christburga, gdzie rozmawiał z komturami dobrze sobie znajomemi. Przed niemi oświadczył chęć widzenia się z Witołdem, do którego, jak mówił, jedzie powodowany familijnemi stosunkami, albowiem zamierza na jego dworze pozostać na zawsze; udawał przytém wielką przychylność dla zakonu. Nie zapierał się, że był w Krakowie niedawno, lecz mówił o królu z pogardą, dodając,

*) Długosz ks X. „Indignatione deinde mitigata, mox ingenti torquebatur poenitentia et dolore, praecipue cum videret filium Henricum per eam genitum, et per filiam suam Ducissam Casimiri Stetinensis et Dobrzinensis relictam educatum, formam suam expressisse.

Digitized by Google

że cała rada królewska nawet jest tego zdania, aby prosić Wielkiego Mistrza o pokój, ilebykolwiek to kosztować mogło. Przyrzekał przez swoje stosunki otworzyć zakonowi drogę do dopięcia zamiarów, jakie z dobrem jego i chrześciaństwa uzna za najlepsze. Pośrednictwo to komturów zjednało mu wolny przejazd przez Prusy i część Litwy aż do Kowna. Tam w pobliskim zamku Ritterswerder znalazł Witołda tylko co z Grodna przybyłego po zajęciu jego zamku. Przyszło do tajemnéj rozmowy. Henryk przekładał niesłuszność trzymania się strony nieprzyjaznéj własnemu krajowi i zadawania mu klęsk tak ciężkich. Witołd oświadczył, że sam to dobrze czuje i niechciałby tego czynić, lecz niechęć króla, oszczerstwo jego pochlebców i nieprzyjaźń ze Skirgiełłą, zmusiły go do takiego kroku. Henryk zrobił mu nadzieję pojednania z królem, a gdy Witołd pokazał chęć po temu, przeczytał mu list królewski, w którym król zapewniał mu zapomnienie urazy, wracał przyjaźń, zaufanie, miłość braterską dla dobra spólnego, dla ukrócenia nieszczęść ziomków i niepoddania ich pod żelazne berło zakonu krzyżackiego; przytém oświadczał, że chciałby poświęcić wszystko, coby było w jego mocy, aby pozostać z bratem w jedności i zgodzie. Tym sposobem uprzątniona została nieufność ze strony Witołda, który w końcu przychylił się do życzeń króla. Ale wypadło działać z największą ostrożnością, aby nie ściągnąć podejrzenia Krzyżaków, tém bardziéj, że żona, synowie i kilku krewnych Witołda znajdowało się w ich ręku. Wyjechał on więc do Grodna a książę Henryk po trzech tygodniach pobytu swego u Witołda, powrócił do Prus dla odwiedzenia księżnéj Witołdowéj, bawiącéj w zamku Kremethen w Samlandyi. Tam dopiął celu swych życzeń i zaręczony został z piękną Ringałłą. Przystępując ostrożnie do działania, księżna Witołdowa pisała do Wielkiego mistrza z prośbą, aby jéj pozwolił udać się do Litwy, dając za przyczynę, że mieszkańcy tameczni jéj obecnością i upominaniem więcéj zachęceni być mogą do służenia zakonowi i sprawie jéj męża, na co zezwolenie otrzymała za staraniem Henryka w Królewcu u marszałka Rabe. Wkrótce brat księżnéj będący zakładnikiem w Malborgu na prośbę Witołda i za podobném staraniem uwolniony został. Tak resztę krewnych i przyjaciół swoich ściągał z Prus Witołd pod różnemi pozorami. Krzyżacy nawet własną oszczędność w tym powrocie książąt i panów litewskich uważali, gdyż wydatki zakonu na ich utrzymanie około 100,000 grzywien śrebra wynosiły. Pozostał tylko w Malborgu młody książę Kiejstutowicz Konrad, trzymany na dworze Wielkiego mistrza jakby w zakładzie, tudzież dwóch małoletnich synów Witołda w Królewcu. Jagiełło naglił na niego o przyspieszenie wykonania powziętego zamiaru, i dla skorszego nakłonienia do tego, przysłał sam czego mógł żądać, to jest dyplom na Wielkie księstwo litewskie i żmudzkie z wszelkiemi formalnościami sporządzony, dawszy przytém upewnienie szczeréj i braterskiéj zgody. Witołd więc nie tracąc czasu w miesiącu czerwcu r. 1392 napadłszy nagle na czele znacznego oddziału jazdy swojéj na zamek Krzyżaków Ritterswerder gdzie bawił, wielu z załogi jego pozabijał, innych do niewoli zabrał, zamek spalił, i do Litwy

Digitized by Google

się udał. W drodze dowódzcy dwóch pobliskich zamków Neugarden i Mettenburg, ile mogli na prędce żołnierzy przeciw niemu zebrawszy, na niego napadli, lecz on dodawszy swoim serca, śmiało na nich natarł, pobił i na karkach uciekających do zamków wpadłszy, one zrabował, spalił, i nareszcie z oddziałem swéj jazdy ukazał się pod bramami Kowna. Na widok jego niby po przyjacielsku przybywającego, spuszczono most, otworzono główną bramę; on zaś wszedłszy, zajął główne stanowisko natychmiast, uwięził rycerzy, popalił mosty na Niemnie i Wilii, zniszczył warownie, których nie mógł obsadzić, i pospieszył do Grodna, które mocną załogą opatrzył. Tak w krótkim czasie stał się niepodległy Krzyżakom, i familię swoję z rąk ich oswobodził. Pozostali się tylko w Królewcu dwaj jego synowie, którzy przez zemstę od Krzyżaków późniéj otruci byli."

„Co się tyczy Henryka księcia mazowieckiego, ten, chociaż już był proboszczem płockim i nawet nominatem na biskupstwo, porzuciwszy jednak stan duchowny, ożenił się z księżniczką Ringałłą i wrócił do Płocka. A gdy tam odezwał się o wydział ojczystych posiadłości, wzgardzony od wszystkich a najprzód od duchowieństwa, niedługo cieszył się nowym stanem i ukochaną osobą, albowiem wkrótce żyć przestał, jak mówią od zadanéj przez kogoś trucizny, może od duchownych albo Krzyżaków, którzy, gdy mu Jagiełło zawdzięczając przysługę dał na mięszkanie zamek Surażki nad Narwią, zrobiwszy na niego z Prus wycieczkę r. 1393, schwytać go usiłowali, lecz zdołał wcześnie ubiedz ze swoją małżonką, która jednak wkrótce, podług zdania innych, miała przyczynić się mu do śmierci trucizną.*). Umarł więc Henryk r. 1393, pochowany w Płocku w grobach książąt w katedrze, a Ringałła wstąpiwszy do zakonu mniszek w Pradze, będąc tam przełożoną, zmarła roku 1444."

Tyle Kozłowski. Zaś Teodor Narbutt zamieszcza w swych pomniejszych pismach historycznych Genealogię książąt mazowieckich w przekładzie z łacińskiego rękopisu z drugiéj połowy szesnastego wieku. W Genealogii téj nieznany autor mówiąc o Ziemowicie Starym, taki dodaje przypisek:

„C o się tyczy niezwykłego przykładu śmierci księżny Ziemowitowéj Ludomilli, uczynimy osobny wywód historyczny, powzięty z podań, pieśni prostego ludu, w okolicach Rawy śpiewanych, i pamiątek historycznych. — Ziemowit Stary, książe mazowiecki mając skargę na Krzyżaków pruskich, szukał rozsądzenia u cesarza Karola IV; przyjęty uprzejmie na dworze tego monarchy, poznał przy boku cesarzowéj Ludomillę, córkę Bolkona, czyli Bolesława księcia Ziembickiego; że zaś był wdowcem, mogąc swemu upo-

*) Długosz ks. X.: „Henricus reconciliatione inter Regem et Ducem confecta, germanam Withowdi Ringalam statu suo pessundato uxorem accipit, nuptiasque ex more celebrat. Post paucos deinde dies veneno toxicatus interiit. De cujus morte nova insimulabatur sponsa Ringala, et apud Płocensem Ecclesiam inter Duces Masoviae tumulatus."

Digitized by Google

dobaniu zadość uczynić, pojął ją za żonę w r. 1372. Była to pani rzadkiéj piękności, wesołego umysłu, wielce przykładna, dobroczynna, pobożna, bez żadnéj dumy lub zarozumiałości. Książe téż niezmiernie ją kochał i miała u niego wszelką wolność, tak w rozrywkach, jako téż w szafunku skarbami. Gdy była razu jednego w Cieszynie, osoba jakaś złość powziąwszy do księżnéj Ziemowitowéj, trafiła podszepnąć księżnie Cieszyńskiéj, siostrze jéj rodzonéj, i bratu książęciu Przemysławowi, że tamta chodzi brzemieniem dorywczém, a nawet wskazała człowieka, przyczyńcę téj hańby domu książęcego. Być to miał Dobek, podczaszy nadworny książęcia mazowieckiego, wielce ulubiony dworzanin. Doszło w końcu to wszystko do książęcia Ziemowita uszu. Gdy więc starzec podejrzliwy, w zapędzie gniewu przysiągłszy zemstę podejrzanéj małżonce i jéj zwodzicielowi, szle do Płocka z tajnym rozkazem uwięzienia podczaszego Dobka, a sam czémprędzéj powraca z żoną do Mazowsza, nic nie wyjawiając nikomu: odbiera wiadomość, że ów Dobek zniknął, zostawiwszy listy opieczętowane do księstwa obojga. Z tych listów pokazało się, że podczaszy udał się do Ziemi świętéj na pielgrzymkę z pewnym pobożnym kapłanem, którego poznał jak był przed rokiem w Pomeranii i zmówił się z nim sekretnie. Pobrane panny przyboczne księżnéj, męczone srodze, wybadywane, nic nie zeznały nad to, co dworowi całemu było wiadomem, to jest: że Dobek był w respektach u księżnéj, tak, jako powiernik i polubieniec samego książęcia. Księżna zamknięta w wieży zamku Rawskiego, powiła niebawnie syna, którego ochrzciwszy imieniem Henryka, kazał książę jednemu ze starych sług swoich zadziać tak, aby nikt o tém dziecku nie wiedział. Żonę zaś uduszono czadem w więzieniu. Tymczasem Salomea, siostra przyrodnia Henryka, księżna Szczecińska, dowiedziawszy się co zaszło, przybyła na dwór ojcowski, wybadała się od starego sługi o zatajeniu dziecięcia, z czego powzięła wiadomość, że się znajduje u jednéj ubogiéj szlachcianki podrzucone. Za pomocą przeto dwóch giermków kazała pochwycić w nocy i uwiozła z sobą. Wówczas Henryk niespełna liczył trzy lata. Gdy się to dzieje mimo wiedzy książęcia Ziemowita, i rok siódmy od śmierci Ludomilli upływał, książe dowiaduje się, że Dobek powrócił z Ziemi świętéj i znajduje się w Prusiech: natychmiast używa wszelkich sposobów, nie szczędzi złota: i Dobek zwabiony do Mazowsza, zostaje uwięzionym i stawionym przed książęciem w Płocku. Ten za pierwszém go ujrzeniem, uderza go czekanem w głowę, porywają przygotowani siepacze, i w téj chwili roztargany zostaje końmi. Lecz ten srogi postępek wyjawia niewinność i księżnéj i podczaszego; albowiem się odkryło, że Dobek był przebraną kobietą. Z dalszego dociekania rzeczy doszli, że ta panna była córką jednego duchownego człowieka, wzięła wychowanie pod przebraniem za chłopca u ojca swojego: potém oddana do dworu książęcia Ziemowita, umiała płeć swą ukrywać i zasłużyła na względy swych państwa: lecz pod ich niebytność w domu, zabrał ją ów duchowny i poszedł do Ziemi świętéj, gdzie umarł. Ona powróciwszy do Pomeranii, znalazła testament sekretny ojca swojego i zamyślała nad dalszém postanowieniem swojém: a w tym czasie zdradziecko ją ściągniono do Rypina, skąd przystawione do

Digitized by Google

Płocka. Wypadek ten przeraził książęcia: poznał swą porywczość i mocno stroskany na umyśle, zaniemógł na zdrowiu. Do tak zgryzotą i niepewnością dręczonego przybył z Cieszyna mnich franciszkan Rajmund, który przed nim wyjawił drugą tajemnicę, iż osoba, z któréj ust wyszła potwarz na księżnę Ludomillę, wraz po jéj śmierci wpadła w jakąś letargiczną chorobę, i w końcu przed niedawnym czasem, będąc na śmiertelnéj pościeli, odzyskała przytomność umysłu, odwołała potwarz, wyjawiła tego powody brudne i zobowiązała go na spowiedzi, aby wszystko odkrył przed książęciem Ziemowitem. Książę poznał prawdziwość opowiadań mnicha, ponieważ sam powiedział: „Chyba zły duch tobie, ojcze, objawił takie rzeczy, o których prócz mnie i téj osoby (potwarcy) nikt nie mógł wiedzieć." Franciszkan potrafił ułagodzić dolegliwość moralną książęcia, który sprawił pogrzeb solenny żonie i synowi z niéj zrodzonemu: wszystkie kościoły darami obesłał. W tém i ów sługa stary umarł ze zgryzoty; ponieważ chcąc dziecię ojcu powrócić, gdy go wynaleźć nie mógł, odkrył porwanie przez nieznajome osoby zbrojne z domu szlachcianki, i żyć przestał w godzin kilka. W tym czasie księżna Pomorska, Salomea, nawiedziła ojca w Płocku, pocieszała go i tyle wymogła, że pojechał z nią do Szczecina. Tam na wstępie do pałacu swéj córki, przywitany został przez chłopię, cudnie piękne, układne i śliczną mową zacnego witające gościa. Gdy książę dziwnie ujęty był tém spotkaniem siebie, Salomea biorąc młodego Henryka za rękę, upada z nim do nóg ojcowskich i całą rzecz odkrywa. Książę w synu poznaje żywe podobieństwo swéj twarzy, rozczula się niezmiernie, i od téj chwili Henryk staje się najulubieńszém jego dzieckiem. Przecież mając już rozporządzenie dziedzictwa po sobie, na dwóch synów starszych zrobione, i chcąc Boga przebłagać za uniesienie się niesłusznym zapędem ku Ludomilli i Dobiesławie (imię żeńskie Dobka) przeznaczył Henryka do stanu duchownego."

Genealogia ta, z któréj powyższy wyjątek niemal dosłownie wypisał Kozłowski, a który to ustęp powtórzyłem dla kilku drobnych szczegółów i odmiennych wyrażeń, nadmienia w dalszym ciągu, że Henryk, urodzony w 1373 umarł w 1392, co jest pomyłką, gdyż umarł w 1393, a zatém miał przy śmierci dopiero lat dwadzieścia, — daléj, że Ryngałła miała na chrzcie imie Elżbieta, że umarła w Pradze w 1444, ale nic nie wspomina jakoby miała się przyczynić do otrucia męża.

Przymierzając przywołane tu dzieje do Powieści Zimowéj, każdy czytelnik łatwo sobie sąd wyrobi o ile dosłyszeć można echa tych wypadków historycznych w sztuce Szekspira. Nas doprowadziłoby to za daleko, gdybyśmy chcieli puścić się na tę ślizką drogę naciągań i domniemań, po któréj Dr. Caro doszedł do tego, że w sądzie na Hermionę (Akt IIIci) widzi od-

Digitized by Google

bicie téj sceny w Wiślicy, w któréj Gniewosz w Dalewic odszczekiwał potwarcze oskarżenia rzucone na Jadwigę, że w Paulinie upatruje ową szlachciankę z pod Rawy, że wreszcie w dźwięku imienia Hermiony słyszy Hedwigę a w Florycelu Heiricha von Plotzeke. Dość będzie, jeśli zaznaczymy następujące podobieństwa ku porównaniu. I tu i tam cnotliwa małżonka, posądzona przez podejrzliwego męża o związek z jego właśnie najzaufańszym ulubieńcem, umiera po wydaniu na świat ta syna tamta córki, ale w historyi ginie uduszona z rozkazu męża, w dramacie tylko na pozór przez wybieg poczciwéj Pauliny, któréj została powierzoną. W obu razach rozkazuje gniewny ojciec tak dziecię zadziać aby nikt o niem nie wiedział. W obu razach poczciwy powiernik ratuje je od śmierci. I tu i tam dziecię wyrosło na prześliczną istotę, a rozpoznane przez ojca srodze trapionego zgryzotą, staje się jego pociechą i radością, cnota zaś i niewinność matek otrzymuje hołd najuroczystszy. Dodać jeszcze do tego można, że w obu razach mniemani uwodziciele ratują się, jeden domyślnie, drugi rzeczywiście, ucieczką, że powiernicy opłacają życiem swe dla uchronionych dziatek poświęcenie i że dziwne małżeństwo młodzieńca przeznaczonego do duchownego stanu odpowiada poniekąd w nadzwyczajności związkowi królewskiego syna z Perditą, prostą pasterką, nim jeszcze mógł w jakikolwiek sposób domyśleć się, że i ona jest córką królewską.

Dr. Caro w ostatnim swym artykule dołącza przypuszczenie, że i Burza (The Tempest) jest odgłosem wypadków historycznych, które na początku wyłuszczyliśmy. Według niego Prospero to Witołd, Skirgiełło-Antonio, Jagiełło król neapolitański, córka Witołda-Miranda. Witołd uszedłszy do Krzyżaków, i zamieszkawszy z rodziną odosobniony zamek jakby wyspę odludną, podał im powody swego przejścia na ich stronę oraz rękojmię swéj odtąd niezachwianéj, jak wtedy utrzymywał, wierności dla nich, wymieniając w obszernym dokumencie doznane od braci krzywdy. Opowiada on w tém podaniu*) że lubo miał prawo panować na Litwie i zająć Wilno, odstąpił jednak Jagielle, miłością braterską powodowany, wielkoksiążęcéj godności, — że odtąd Jagiełło, poczuwszy się dość silnym, począł na niego nastawać, zdradnie

*) Script. res. Pruss. II. 712.

Digitized by Google

łączyć się przeciw niemu z obcymi wrogami, — że wraz z bratem Skirgiełłą zabili mu ojca i matkę, a jego samego wtrącili do więzienia, z którego tylko cudem uszedł, — że następnie Jagiełło usiłował go ująć sobie obietnicą, iż mu jego dziedziczny wydział zwróci, lecz nigdy słowa swego nie dotrzymał, — że wydział ten równie jak i wielkorządztwo Litwy oddał Skirgielle, pod pozorem, że Witołd przyjąwszy wiarę łacińską u Krzyżaków stał się niegodnym rządów nad Litwą, a w rzeczywistości dla tego, że Skirgiełło uznał się lennikiem „króla krakowskiego," przez co niepodległość Litwy zatracił, — że pomimo tego wszystkiego ciągle Skirgiełło na jego życie nastawał, a jeśli otwarcie przeciw wygnanemu bratu nie występował, to jedynie dla tego, iż ten był w wielkiéj u ludu miłości, — że raz chciał go Skirgiełło w spisek przeciw królowi polskiemu wciągnąć, mniemając, że w ten sposób łatwiéj go do zupełnego upadku przywiedzie, — że go wreście Skirgiełło tak pozbawił wszelkiéj wolności i posługi, iż nie miał człowieka, któregoby mógł z listem wysłać, zgoła czuł się poddanym, który niczem rozporządzać nie może, „nawet córką" ein meidelin, min tochterchin," bo mu téj wydać za mąż nie dozwalano z obawy, iżby mu to przyjaciół nie przysporzyło.

Otóż autor zapytuje, czy się nie dziwnie z powyższemi skargami składa następujące opowiadanie, którem Prospero roztacza przed Mirandą swe dzieje:

Mój brat a stryj twój, — zwie się on Antonio, —
Proszę, uważaj jak brat może bratu
Stać się niewiernym, — on, com go po tobie
Najbardziéj w świecie kochał, com mu zwierzył
Rząd mego państwa, które w owym czasie
Świetnością wszystkim innym przodowało,
Tak jak Prospera godnością, nauką,
Kunsztem przewyższał wszystkich panujących;
Otóż gdym cały w tych kunsztach i księgach
Zatopion, oddał rządy memu bratu,
I sprawom państwa stał się obcym, w tajne
Sam tkwiąc badania; — wtedy stryj twój zdradny,
Poznawszy, jakto łaski się rozdaje,
Jak się odmawia, kogo się popiera,
Czyją się pychę kiełzna, z mych sług stworzył sobie

Własne istoty, zmienił lub na nowe
Wręcz je przekształcił, tak do sług klucz w ręku
I do służb mając, nastroił wnet wszystkich
Serca do tonu miłego swym uszom,
I stał się bluszczem co pień mój książęcy
Zaćmił i wyssał całą zeń zieloność.
..... Moje zaufanie,
Jak dobry ojciec, spłodziło w nim zdradę.
..... Tak się spanoszywszy
Nie dość majątkiem moim lecz i władzą,
..... Sądził się być w końcu
Istotnym księciem, nie jego zastępcą,
..... I tak w pychę rosnąc,
Zniósł przedział między tą przybraną rolą
A tym, za kogo śmiał ją odegrywać,
I stał się kraju samowładnym panem.
..... Mnie biedaka mieniąc
Niezdatnym zgoła do rządów doczesnych,
Wszedł w zmowę z królem Neapolu, przyrzekł
Haracz mu płacić, składać hołd, swą mitrę
Poddać koronie, i zgiąć wolne księstwo
W ohydne jarzmo .....
Król Neapolu, wróg mój zadawniony
Podaje ucho prośbom mego brata,
By w zamian hołdu i znacznéj daniny
Wydalić z księstwa mnie i wszystkich moich,
A memu bratu zdać piękny Medjolan,
Zaczem zebrawszy mnogi poczet zdrajców,
Antonio, w nocy jak ten zamiar czarnéj,
Kazał otworzyć bramy Medjolanu,
A w zmroku sprawy jego wykonawcy
Mnie z miasta z tobą płaczącą wywlekli.

MIRANDA.

Czemuż nas zaraz nie zgładzili wtedy?

PROSPERO.

Znając gorącą miłość ludu ku mnie,
Nie śmieli oni naznaczać swéj sprawy
Tak krwawem piętnem, lecz cel swój obrzydły
Woleli upstrzyć piękniejszemi barwy.

Jakkolwiek może się składać to opowiadanie Prospera z przygodami Witołda, nieco dziwnem przecież się wydaje przy-

Digitized by Google

równanie stanu uczonego, zatopionego w księgach i tajnych badaniach, magika, posiadającego władzę nad duchami i żywiołami, z młodym jeszcze, dzielnym rycerzem, pewnie dla nauk obojętnym, a natomiast chciwym władzy, panowania i wszelkich dóbr doczesnych. Ale i na to ma odpowidź Dr. Caro. Nadzwyczajne dzieła rycerskie, zdobycze, pojawiania się nagłe, szalone pochody, mimo groźnych zapór i żywiołów, mogły nadać Witołdowi w mniemaniu ludu charakter bohatera obdarzonego nadprzyrodzoną siłą i władzą. Jakoż krążyły o nim wieści, że jest jakby czarownikiem. Dał temu wyraz Aeneas Sylvius, późniejszy papież Pius II, który powiada, że mu pewien mnich wystawił Witołda, jako potworne jakieś cudo. Cień Mirandy znajduje autor w Anastazyi, a między posłami, których Wasyl z prośbą o jéj rękę wyprawił do Witołda, widzi pierwowzór Kalibana. Był bowiem między nimi Seliwan (Celiban), może tak obrosły i potworny, że dał przytomnym Anglikom wyobrażenie dzikiego człowieka najobrzydliwszéj postaci. — Gonzalo mówi w Burzy:

> Na to był z swego książe mediolański
> Księstwa wyzuty, by ród jego posiadł
> Tron Neapolu.

Również odpływającéj Anastazyi do Moskwy mógł każdy powiedzieć: Na to Witołd został wygnany z Wilna, aby córka jego wstąpiła na tron moskiewski. A Jagiełło nadający znowu Witołdowi Wielkoksiążęcą godność, pewnie w liście przesłanym przez Henryka mazowieckiego, wyraził się jak w Burzy król neapolitański do Prospera:

> Zwracam ci twe księstwo
> I proszę byś mi krzywdę swą przebaczył.

Tieck i kilku innych niemieckich krytyków utrzymują, iż wspólną treścią Burzy i sztuki Jakóba Ayrer'a, dramatyka norymbergskiego z końcu XVI wieku, p. t. Piękna Sidea musiało być zatracone jakieś dziś podanie. Dramat niemiecki bardzo jest podobnym do Angielskiego. W tamtym role Prospera i Alonza grają książe Ludolf i książe Leudegart. Ludolf jest czarownikiem

Digitized by Google

jak Prospero i ma też córkę jedynaczkę, a posługuje się jakąś nadprzyrodzoną istotą, która przypomina Ariela i Kalibana zarazem. Ludolf zwyciężony przez swego współzawodnika, wygnany z córką na puszczę, nagania jéj, że na losy narzeka, i wywołuje posłusznego sobie Ducha, aby mu dał środki pomszczenia swéj krzywdy. Jakoż wkrótce potem zbliża się książe Leudegart z synem Engelbrechtem (Ferdynandem w Burzy), polujący właśnie w téj puszczy. Engelbrecht ze sługą swoim Famulusem oddalają się i błądzą, a szukając drogi natrafiają na Ludolfa i jego córkę. Ten wzywa aby mu się poddali. Engelbrecht chwyta za oręż, ale czary Ludolfa sprawiają, że osłabły książe miecza dobyć nie może i poddać się musi. Engelbrecht, jako niewolnik, także nosi drwa. Sidea, jak Miranda, rozmiłowuje się w nim i oświadcza mu, że chce zostać jego żoną. Ślub dwojga kochanków jednoczy z sobę dwie poważnione rodziny.

Nie zdaje się podobnem, aby Szekspir mógł zaczerpnąć swój przedmiot z tego źródła. Prędzéj przypuścić się godzi, że obie te sztuki pochodzą z jakiéjś wówczas popularnéj pieśni lub ballady. A że ta ballada mogła być osnutą na zdarzeniach i przygodach, tyczących się Witołda, wnieść się daje z tego, że w sztuce Ayrera Ludolf albo Leupolt jest księciem na Litwie (Fürst in Littau) a przywłaszczyciel jego tronu zowie się Leudegast, książę na Wilnie (Fürst der Wiltau), tak bowiem Wilno Krzyżacy mianowali. W sztuce Ayrera wchodzi Julia (Akt V), córka króla polskiego, tak jak w powieści Greene'a, z któréj Szekspir wziął przedmiot do Powieści Zimowéj, Bellaria jest córką cara rossyjskiego, a Dorastus udaje się za szlachcica z Transpolonii, co zapewne Litwę oznaczało.

To wszystko dowodzi jak uwaga zachodnich krajów zwróconą być musiała w drugiéj połowie XIVgo wieku na wypadki polskie i litewskie. Samo połączenie dwóch możnych państw, nawrócenie Jagiełły, ofiara Jadwigi, która dla dobra kraju i wiary poświęciła swę miłość dla Wilhelma, wojny krzyżackie, awanturnicze przygody i przemiany Witołda, śmierć Kiejstuta i inne wielką ciekawość wzbudzające sprawy, musiały ciągle podawać wątek do rozlicznych powiastek, pieśni, ballad, legend, z których pisarze XVIgo wieku, gdy się rozniecila chęć i zdolność do two-

Digitized by Google

rzenia dzieł większych, powieści i dramatów, korzystać pewnie nie zaniedbywali.

Wieść o tragicznym zgonie Ludomiły, o odkryciu jéj niewinności, o żalu i zgryzotach Ziemowita, o jego rozmiłowaniu się w odnalezionym synie, mogła dobiedz do Anglii rozmaitemi drogami. Jedną niezawodnie doszła pewniéj i bezwłoczniéj. Król Ryszard II pojął za żonę w styczniu 1382 Annę, córkę cesarza Karola IV, króla czeskiego. Na dworze to cesarza Karola Ziemowit poznał Ludomiłę, z którą się ożenił w 1372. Tam téż jéj dalsze losy musiały być we wszystkich szczegółach doskonale znanemi. Anna więc i orszak jéj towarzyszący do Anglii nie omieszkał zapewne rozpowiadać w Londynie o tych nadzwyczajnych wypadkach. Co więcéj ów Przemysław, syn, jak Kozłowski pisze, a jak Genealogia powiada, brat księżnéj Cieszyńskiéj, siostry Ludomiły, któremu to najprzód podszepnięto wiadomość o jéj niewierności i który pierwszy udzielił jéj Ziemowitowi, jeździł do Anglii, by rokować względem małżeństwa Anny z Ryszardem w 1381, to jest w roku śmierci Ziemowita. Wątpić przeto niemożna, że cała ta historya musiała tam być częstych rozmów przedmiotem i że szeroko po kraju się rozbiegła. Z jakąż więc ciekawością Henryk Derby i tylu znakomitych panów, przybywszy do Prus, musieli się wypytywać o wszystko, co się tyczyło Henryka Mazowieckiego i jego matki, z jaką skwapliwością przyglądać się młodzianowi, gdy się tam zjawił. Przy częstych ucztach w długich wieczorach zimowych, mógłże nastręczać się bardziéj zajmujący wątek do pogadanek między rycerzami, a do pieśni i ballad dla lirników, których taka była mnogość, a którzy jeden po drugim prześcigali się w zabawianiu biesiadników coraz nowszemi i coraz więcéj wzruszającemi powieściami. Wiemy jak okazałemi bywały owe biesiady. Stół honorowy, ehrentisch, przypominał rycerstwu mityczne czarodziejstwo i cudowne legendy okrągłego stołu króla Artura. Osobliwie owa przepyszna uczta, którą według jednych Engelhard Rabe (więc w 1390), według drugich Konrad Wallenrod (więc w 1391) w Kownie wyprawił, a na któréj tylu słynnych rycerzy angielskich i francuzkich się znajdowało, pozostała w pamięci wszystkich i w pieśniach lirników, którzy po zachodnich krajach sławę jéj roznieśli.

Digitized by Google

Na podobnych zebraniach, równie jak na polu zapasów wojennych, Henryk Derby musiał już samą postacią zwracać na siebie wszystkich oczy. Okazały, pięknego oblicza, z ogniem w oku, z ogromną siłą w ręku, przedstawiał on męża nieograniczonéj ambicyi, niezłomnéj woli, szalonéj odwagi, i podbijał wszystkich od razu. Oto jak książę York (w dramacie Szekspira) opisuje jego wjazd do Londynu.

Więc, jak mówiłem, wyniosły Bolingbrok,
Siedząc na dzielnym ognistym rumaku,
Co zdał się wiedzieć, że zwycięzcę niesie,
Jechał wciąż wolnym a poważnym krokiem.
Zewsząd tłum krzyczał: Boże zbaw Henryka!
Zdały się mówić nawet okna same,
Taki w nich ścisk był i młodych i starych,
Co chciwe oczy wlepiali ciekawie
W jego oblicze. Malowane ściany
Zdały się wszystkie wznosić głos od razu:
Chroń-że cię Jezu! witaj Bolingbroku!
A on na obie schylając się strony,
Z odkrytą głową, aż pod kark rumaka,
Powtarzał wszystkim: Dzięki wam rodacy!
I tak wciąż czyniąc, posuwał się daléj

A sam Henryk przed śmiercią tak synowi swemu opowiada, czém był za młodu:

Rzadko widziany, ledwiem się gdzie ruszył,
Wszędzie sprawiałem podziw jak kometa.
Oto on! — ludzie prawili swym dzieciom. —
A inni: Gdzie on? który to Bolingbrok?
Wtedy ujmując niebu wszystkie hołdy,
Taką pokorę przywdziewałem na się,
Żem ślub wierności z ludzkich serc zdobywał,
A z ust witania i głośne okrzyki,
Nawet przy królu, co nosił koronę.

Trudno téż nie ujrzeć znacznego podobieństwa między nim a Witołdem. Oba dzielni, chciwi władzy i sławy, dumni a w potrzebie układni i pokorni, musieli wybornie przystawać do siebie. Henryk przeto nad wszystkie związki z Niemcami przekładał towarzystwo z Witołdem, nieraz u niego przebywał, bratał się z nim, i zostawszy królem częste z nim, jak Dr. Caro utrzymuje, listy wymieniał. Ztąd wniosek oczywisty, że jego rycerskie dzieła,

Digitized by Google

awanturnicze przygody, dziwne zmiany losu, oraz współczesne wypadki w Polsce i Litwie, musiał przybocznym swym rozpowiadać, a ci w coraz szerszych rozpowszechniali je kołach.

Że w dwa wieki późniéj zdarzenia te pod formą powieści i ballad obijały się jeszcze o uszy Szekspira, wątpić nie można, zwłaszcza, że pod koniec 16go wieku prąd ciekawości i zajęcia w Anglii zwrócił się znacznie ku wschodowi. Od 1553 istniało w Londynie tak zwane Towarzystwo handlowe do Rosyi. Sebastian Cabot radził szukać północnego przesmyku do Chin. Szukał go Willoughby a za powrotem najdziwniejsze rzeczy o swéj podróży rozpowiadał. Następnie Chancellor, Burrough, którego opisy Samojedów mogły dostarczyć wzoru do postaci Calibana, Jenkinson, który z Moskwy przez Astrachan do Bochary się dostał, rozmnożyli pełno zadziwiających wiadomości o wschodzie i północy, które Hakluyt zgromadził w dziele pt: The principal Nawigations, skąd powieścio pisarze i poeci nieomieszkali zapewne czerpać najobficiéj. W 1588 wysłany przez królowę Elżbietę Giles Fletcher do cara Iwana, ogłosił za powrotem ciekawą książkę pt.: „Of the Russe Commonwealth". Zaraz téż bratanek jego, sławny dramatyk John Fletcher (1576—1625) napisał jednę z pierwszych swych sztuk The loyal subject, która dzieje się w Rosyi, a któréj bohaterem jest Borys. Książka starszego Fletchera, pełna strasznych szczegółów o Iwanie, o jego dworze, i poddanych, sprawiła tak wstrętne w Anglii wrażenie, że Towarzystwo kupieckie z Rosyą handlujące podało do rządu przedstawienie, aby zakazał dzieło to sprzedawać, gdyż inaczéj car Iwan szukałby odwetu i pomsty na handlu angielskim. Jakoż książka zakazaną została. Nie mniéj przeto, a może z większą jeszcze ciekawością słuchano krążących opowiadań o okrucieństwach tyrana, który łączył w sobie wszystkie szaleństwa i krwiożercze pochopy Kaliguli i Nerona. Zaostrzył nowy bodziec tę ciekawość, gdy Iwan, jeszcze w czasie, gdy siódma jego żona nosiła w łonie to dziecie, które miało późniéj tak smutny los pod imieniem Dymitra, począł się starać o rękę Maryi Hastings, pokrewnéj Elżbiecie, i jeszcze w ostatnich swego życia latach ponawiał swę natarczywość, zapewniając, że ją uszczęśliwi, byle była silnie zbudowaną, urodziwą i roztropną. Dalsza niedola żony

Digitized by Google

Iwana i jéj syna, przewaga Borysa Godunow, niedołęztwo Fedora, pojawienie się nowego Dymitra z Maryą Mniszkówną, wszystko to utrzymywało w natężeniu uwagę Anglików. Bladły przy tych jaskrawych wydarzeniach spokojniejsze dzieje Polski, teraz już z Litwą połączonéj silnym braterskim węzłem Unii.

Dr. Caro utrzymuje, że i w innych dramatach, oprócz dwóch wymienionych, znać, że Szekspir świadom był jeśli nie historyi polskiéj, to pewnych wybitniejszych w niéj wypadków. Jak słychać ma uczony historyk zebrać wszystkie swe w téj mierze spostrzeżenia i w osobném dziele ogłosić. W każdym razie należy mu się uznanie za dotychczasowe w tym przedmiocie poszukiwania, a choćby niemi zwrócił był tylko baczność naszych powieściopisarzy i dramatyków na owe zajmujące ustępy z dziejów Mazowsza i Litwy, które tu tak obszernie wyłożyłem, jużby poniekąd uchylił zwykłe u nas narzekania na brak tragicznych momentów w historyi naszéj.

Stanisław Koźmian.

Digitized by Google

Przyczynek
do ważności skarabeów w historyi egipskiéj

przez

DR. ŚWIĘCICKIEGO.

Od p. Braunka z Zielnik pod Środą otrzymałem przed niedawnym czasem mały, niebiesko-szary kamyszek w kształcie chrząszcza, na którego gładkiéj podstawie różne wyryte były hieroglify. Kamyszek ten przywiózł krewny p. Braunka przed kilkunasty laty z Egiptu. Przedstawia on chrząszcza tak zwanego skarabea, który, poświęcony bogowi Phtah, był u starych Egipcyn w wielkiem, prawie boskiem poszanowaniu. — Ile razy Nil po wylewie w dawne wracał koryto, znajdowali Egipcyanie nad brzegami rzeki w mule i piasku zagrzebane skarabey. Egipcyanie twierdzili, że znalezione tutaj chrząszcze boskiego są pochodzenia i powstają same z siebie. Wierząc w to uważali tem samem każdego skarabea za symbol siły twórczéj, a dla okrągłéj prawie formy skarabea i świecących jego skrzydełek dopatrywali się nawet w tem zwierzątku wielkiego podobieństwa do słońca. Tym tedy sposobem skarabey w wielkiem były u nich poszanowaniu. Ich bożek Apis posiadać musiał podług opisu Aeliana oprócz innych 27 charakterystycznych znamion swego boskiego pochodzenia także i pod językiem wyrostek błony śluzowéj (ranula?), przypominający choćby aproksymatywnie formą swą skarabea. Na kamieniu, terakocie, monetach itd. rzeźbiono lub wyrzynano na cześć i pamiątkę boskości skarabeów, ich kształty. — Dwa

Digitized by Google

rozróżniamy głównie rodzaje tych wyrobów; większe bez napisów, znajdujące się zazwyczaj przy mumiach, i mniejsze, robione z terakoty lub kamienia. Z czasów, gdy w Egipcie religie egipska, gnostyczna i chrześciańska w pewną ze sobą weszły styczność, spotykamy na podstawach skarabeów i napisy chrześciańskie. — Skarabeusz zielnicki ma na swéj podstawie kilka nieforemnie wyrzniętych znaczków hieroglifowych. Nie będąc z tego rodzaju napisami obeznany, wszedłem w tym celu w korespondencyą z naukową na tem polu powagą, p. dr. Wiedemanem. Dr. Wiedeman doniósł mi, że skarabeusz zielnicki jest interesującym okazem, gdyż wspomina o dwóch jednocześnie panujących królach egipskich Thoutmesie III i Amenophisie II.

Otóż okaz owego skarabea:

Ateuchus sacer.

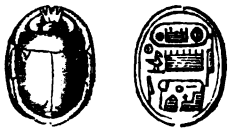

Górna część. Dolna część.

Hieroglify na podstawie się znajdujące, oznaczają zdaniem dr. Wiedemana, nazwiska dwóch władzców egipskich. Najpierw widzimy znak następujący (tutaj siedem razy powiększony):

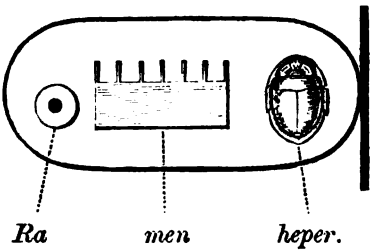

Elipsa okrążająca hieroglify z poprzeczną na jednym boku linijką oznacza władzę królewską. Znachodzące się w elipsie znaki czytać się winny jak *Ra* to jest Bóg (słońce) tworzy (*heper*) zawsze (*men*) scilicet egzystencyą króla. Wszystkie

Digitized by Google

znaczki razem wziąwszy oznaczają imię króla Thoutmesa III[1]) z XVIII egipskiéj dynastyi królewskiéj, a panującego mniéj więcéj około roku 1600 przed Chrystusem. Następują teraz hieroglify nie objęte podobną jak poprzednio elipsą. Hieroglify te nie są w odpowiednim wyryte porządku, lecz są, jak to często u skarabeów się spotyka, z powodów czysto graficznych przestawione. Jeden nawet hieroglif nie jest odpowiednio zrobiony, prawdopodobnie w skutek odłupania lub pęknięcia kamienia podczas wyrzynania. Pozostałe hieroglify winny były w następującym stać porządku i czytać się jak:

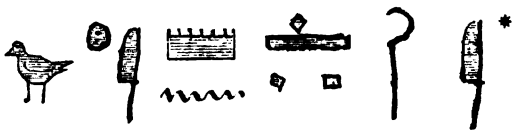

Sa Ra Amen hetep hek a (petu).

to jest *Syn Słońce* (zwykły tytuł Faraonów) *Amen hetep* (Amenophis greckich autorów) *pan Tebów.* Ostatni znaczek hieroglifowy, przy którym zrobiliśmy gwiazdkę, jest skróceniem[2]) słowa:

apetu,

oznaczającego jednę z nazw Tebów. Zdaniem Wiedemana jest właśnie dla tego dotatku *apetu* wspomniany Amenophis drugim królem tego samego nazwiska. I on należy do XVIII dynastyi egipskiéj i jest bezpośrednim następcą Thoutmesa III. Przez

[1]) Znany egiptolog Brugsch odnalazł dnia 4 lipca 1881 w Egipcie w odległości kilkudziesięciu metrów na południe od świątyni królowéj Hatasu w Dèr el Bahri nader wiele grobów królewskich, w których między innemi znajdowała się dobrze zachowana mumia wyżéj wspomnianego króla Thoutmesa III. Mumia ta wraz z innemi przewiezioną została na statku do muzeum w Bulaku.

[2]) Skrócenia takie znachodzą się u Egipcyan dość często.

Digitized by Google

jednoczesne wymienienie Thoutmesa III i Amenophisa II potwierdza skarabeusz zielnicki przez niektórych zaprzeczany fakt historyczny, iż obaj ci władzcy przez pewien czas wspólnie panowali. Przez to wiemy także dokładnie czas powstania skarabea. Pochodzi on z czasów panowania dwóch tych władzców, ma zatem prawie 3500 lat! Tym, którzyby się bliżéj z panowaniem Thoutmesa III i Amenophisa II chcieli zapoznać, zwracam uwagę na dzieło Brugscha (Geschichte Aegyptens), Maspero (Geschichte des Alten Orients), na monografią Bircha w „Annalsof Tutmes III" (w angielskiéj Archeologia XXXV) i na pracę samego Wiedemana w Zeitschrift der deutschen morgenländischen Gesellschaft (XXXI i XXXII). W końcu nadmieniam, że przez środek skarabea przechodzi otwór, który służył do nawlekania skarabea na sznurek i noszenia go jako amulet na szyi lub rękach.

Digitized by Google

Sprawozdania

z czynności Towarzystwa Przyjaciół Nauk Pozn.

od roku 1878 do 1881.

Niniejszem zdajemy sprawę z trzechletniéj pracy i usiłowań naszego Towarzystwa. Jak akta Towarzystwa opiewają, odbyły się w tym czasie następujące walne zebrania i posiedzenia wydziałów historyczno-literackiego, lekarskiego i przyrodniczego:

Rok 1878.

WALNE ZEBRANIA.

Na walnem zebraniu w dniu 11 stycznia br. złożył po załatwieniu spraw bieżących prezes Tow. p. St. Koźmian w imieniu zarządu następujące sprawozdanie:

„Noworoczne posiedzenie, jakiém jest dzisiejsze, zajmuje się głównie sprawozdaniem z administracyi, z dochodów i wydatków naszego Towarzystwa. W téj mierze osobna komisya zda tu szczegółowy rachunek. Zarządowi pozostaje tylko dołączyć krótką wzmiankę o biegu prac naukowych.

Tom pierwszy Kodeksu wielkopolskiego już wyszedł z druku. Hojnéj pomocy, jakiéj nam użyczył hr. Jan Działyński, podejmując znaczne koszta na druk i papier, należało się trwałe i publiczne uznanie. Zarząd przeto przypisał mu to dzieło w dedykacyi, w któréj zarazem przypomniał i podniósł zasługi śp. hr. Tytusa Działyńskiego, niegdyś prezesa naszego Towarzystwa. Druk następnego tomu, a ma być ich cztery, już się rozpoczął.

Digitized by Google

Kasa nasza, która na odpisy dokumentów i korektę wydała dotąd z funduszu Norberta Bredkrajcza 1884 marek, tylko za korektę przy następnych tomach płacić będzie.

Komisya konkursowa dramatyczna ogłosiła swe sprawozdanie. Ponieważ z sumy przeznaczonéj na ten konkurs pozostało 900 marek, zarząd obwieścił nowy konkurs na komedyą obyobyczajową, pod warunkami zaleconemi przez komisyą. Odległa data, to jest 1 października 1879, przed którą winny być nadesłane sztuki ubiegające się o nagrodę, każe się spodziewać znakomitszego plonu niż ostatni, który pod względem ilości przeszedł ale pod względem wartości zawiódł nasze oczekiwanie. W oznaczeniu tak późnéj daty kierowała nami i ta uwaga, że dla prac komisyi najsposobniejszém jest półrocze zimowe, a pierwszy października bieżącego roku byłby zbyt krótkim terminem.

Ogłosiliśmy oraz konkurs na pracę historyczną, która, jeśli dokładnie wykonaną zostanie, rozświeci epokę bardzo ważnych wypadków w dziejach Słowiańszczyzny.

Druk Rocznika, spóźniony z powodu wymaganéj naprawy i dopełnienia artykułów w skład jego wejść mających, w tych dniach się rozpocznie.

Zamierzone wydanie Libri Beneficiorum Łaskiego napotkało nieprzewidzianą trudność, zaczém pójść musi i dłuższa zwłoka. Pragnąc, aby to dzieło było zupełném, staraliśmy się o odpis téj jego części, która się odnosi do dekanatów odpadłych do Królestwa i w tamtejszych pozostaje archiwach. Dotąd nie udało się nam znaleźć osoby, któréj zadanie to, jedynie w miejscu w Królestwie dokonaném być zdolne, moglibyśmy poruczyć z zupełną pewnością, iż jak najdokładniéj spełnionem zostanie.

Stósunki nasze z towarzystwami uczonemi pomnażają się i coraz ściślejszemi się stają. Na obchodzie czterechsetletniéj rocznicy założenia wszechnicy upsalskiéj reprezentował nas hr. Wawrzyniec Engeström, który tę uroczystość opisał i w pokaźnem wydaniu ogłosił, przypisując swą pracę naszemu Towarzystwu

Wiadomość o wykopalisku pawłowickiem, którą dla dogodności obcych towarzystw uczonych podał nasz konserwator w języku niemieckim obok polskiego, z ośmiu tablicami litogra-

Digitized by Google

fowanemi, nada niezawodnie w obec cudzoziemców większą jeszcze wagę naszym okazom archeologicznym, których gromadzenie, uporządkowanie a wreszcie i objaśnianie osobnemi pismami poczytać należy za niepoślednią zasługę naszemu konserwatorowi. Nowe nabytki nasze w tym oddziale sam bliżéj w swém sprawozdaniu opowie.

Zbiory nasze z każdym niemal dniem się powiększają. Jest nadzieja, że księgozbiór nasz otrzyma wkrótce znaczne pomnożenie. Zdarzyłyby się takie przybytki jeszcze częściéj, gdyby miejsca na ich usadowienie nie brakło. Mamy przecież niepłonną nadzieję, że niebawem niedostatkowi temu zaradzi ukończenie budowy muzealnego gmachu. W bieżącym roku ma się stać niezawodnie zadość życzeniom naszym w téj mierze. Zostawiając troskę o to, jako i zasługę wyłącznie szlachetnym usiłowaniom i ofiarności szanownego wykonawcy życzeń, najhojniejszego z naszych darodawców śp. hrab. Seweryna Mielżyńskiego, zarząd począł już przysposabiać i nabywać niezbędne sprzęty i przybory do należnego urządzenia wewnętrznego w muzealnym gmachu. Przyjął też na roczną próbę pomocnika dla konserwatora z pensyą 200 talarów.

Tak więc kiedy zbiory nasze i zasoby wzrastają, kiedy nadzieja ukończenia muzealnéj budowy zdaje się tak blizką spełnienia, główną troską i staraniem naszego Towarzystwa winno być, aby prace nasze naukowe odpowiednio się wzmagały. Obowiązkiem przeto jest zarządu ciągle zalecać członkom nietylko pilne uczęszczanie na posiedzenia wydziałowe, ale oraz większą skwapliwość w postępowaniu na nich z pracami naukowemi. W tym względzie odzywamy się osobliwie do obywateli wiejskich, którzy tworzą główny zastęp naszego stowarzyszenia a przecież zby jeszcze rzadki biorą udział w posiedzeniach i rozprawach naszych. Wprawdzie, ciężkie czasy, mozolne zajęcia gospodarcze, sprawy publicznie pochłaniają często nad możność czas i siły wielu gorliwych obywateli, ale czyżby było zbytecznem żądanie, aby przynajmniéj raz do roku jakim odczytem a choćby tylko przytomnością swoją zechcieli dodawać wsparcia i otuchy członkom wyłączniéj poświęcającym się nauce i literaturze? Z drugiéj znowu strony niesłusznym wydaje się nam zarzut niekiedy dziś

Digitized by Google

z ubocza powtarzany, jakoby umysłowość w Wielkopolsce strasznie się w ostatnich czasach obniżyła, prace naukowe ustały a pole piśmiennicze zaległo ugorem, i to wtedy właśnie, kiedy w innych dzielnicach Polski coraz bujniejszem zakwita żniwem. Prawda, że w tych czasach przez śmierć utraciliśmy wielu znakomitych pracowników, prawda, że inni, złamani wiekiem lub chorobą, rzadko się już teraz odzywają, ale wskazać jeszcze możemy na trudy i zabiegi pisarzów nie mniéj licznych w stosunku do ludności, niż w innych stronach ojczyzny naszéj, — możemy wskazać na cenne wydawnictwa Biblioteki Kórnickiéj, na druki dzieł arcyważnych dla historyi i literatury, które nie przestaje z naszego grodu rozsyłać najpierwszy z księgarzy polskich, na znaczną i coraz bardziéj zwiększającą się liczbę pism czasowych wreszcie i na działalność naszego towarzystwa. Zauważyć przy tém należy, ilu to zdolnych nauczycieli i autorów zabrały nam i wciąż zabierają inne strony ojczyste, nic w zamian nam nie dając. Wychodźcom tym dr. Kętrzyński, przez nadesłanie cennego artykułu do przyszłego naszego Rocznika, daje piękny przykład i wskazówkę, że jeżli poświęcają swój czas i zdolności posługom dla dalszych braci, winniby w tenże sam co on sposób stwierdzać swą bliższą i nierozerwalną łączność z nami. Zarzuty jednak powyższe, acz niesprawiedliwe, wyjść mogą na korzyść naszą, skoro obywatele wiejscy z większą gorliwością a młodzież po ukończeniu nauk z skwapliwszą chęcią zechcą nam dostarczać ochotników ku zastąpieniu dotkliwszych ubytków i krzepieniu u nas ruchu umysłowego.

Pamięci zmarłych w tym roku czynnych członków naszych: dr. Alfreda Żółtowskiego, Felicyana Sypniewskiego, ks. prałata Koźmiana, ks. kanonika Brzezińskiego, Bolesława Ponińskiego, ks. proboszcza Tomickiego, oraz członków honorowych: dr. medecyny Dworzaczka i profesora Wojciecha Jastrzębowskiego, raczcie, panowie, oddać należną cześć przez powstanie. Winniśmy także podobny hołd złożyć ś. p. Elżbiecie z Działowskich Wilkxyckiéj, która w wspaniałomyślnych zamiarach swego zięcia i córki, ś. p. Sew. Mielżyńskich. dla naszego towarzystwa gorący zawsze brała udział.

Mocą paragrafu 26 naszéj ustawy z przykrością zarząd

Digitized by Google

zmuszonym został wykreślić członków tych, którzy przez trzy lata zaniechali uiścić się ze zwykłéj składki.

Nazwisk nowo wybranych członków przez wydziały nie wymieniamy, gdyż jeszcze przez zarząd potwierdzonymi nie zostali.“

Poczém z kolei porządku dziennego pan radzca Chlebowski w imieniu komisyi rewizyjnéj, do składu któréj prócz niego należą pp. Wł. Kosiński i Kaź. Kantak, referuje o stanie kasy i rewizyi takowéj. Remanentu na r. 1877 było 1273 m. 39 fen.; wpłynęło zaś do kasy w ciągu roku zeszłego 24,641 m. 51 fen.; razem więc w r. z. było dochodu 25,914 m. 90 fen. A że wydatku było 23.021 m. 33 fen, pozostało więc remanentu na rb. 2893 marek 57 fen. Funduszu zaś żelaznego jest marek 38250 w rozmaitych papierach procentowych. Komisya rewizyjna poświadcza następnie zgodność ksiąg z kasą i wzorowy porządek, z jakim kasa jest prowadzoną; nadmienia przecież, iż byłoby do życzenia, aby każdy fundusz był poszczególnie prowadzony oraz że fatalnym zbiegiem okoliczności ani zarząd ani komisya rewizyjna nie dojrzała wylosowania nr. Listu zast. 10,317 na 3000 m., przez co Towarzystwo poniosło 60 marek straty. Nadto komisya rewizyjna czyni ponownie wniosek do zarządu o uregulowanie listy członków Towarzystwa ze względu na uiszczenie w opłatach, przy których się pokazuje, że i zamożni członkowie a nawet tacy, którzy do zawiązujących Towarzystwo należeli, dzisiaj zobowiązaniom swoim zadość nie czynią. Wreszcie komisya wnosi o udzielenie skarbnikowi p. dr. Łebińskiemu obok przynależnego podziękowania za podejmowane prace, przepisanego statutami pokwitowania.

Po krótkiéj dyskusyi nad rzeczonem sprowozdaniem, dyskusyi, w któréj zabierali głos pp. dr. Łebiński, prezes St. Koźmian, Chlebowski, dr. Niegolewski, walne zebranie wyraża życzenie, aby każdy fundusz był poszczególnie prowadzony; co zaś do 60 marek straty z niedopilnowania się wylosowanego numeru ze względu, że już co do tego ustanowioną została na przyszłość kontrola, przechodzi walne zebranie do porządku dziennego, pozostawiając resztę uwag komisyi rewizyjnéj do uwzględnienia zarządowi, wreszcie

Digitized by Google

udziela pokwitowanie skarbnikowi i składa mu podziękowanie przez powstanie.

Daléj konserwator p. Feldmanowski, referując o zbiorach Towarzystwa, nadmienia, iż jeszcze nie są uporządkowane, gdyż budowla nie ukończona. Ułożeniem i uporządkowaniem zbiorów zajmie się konserwator, przyczem konieczną jest życzliwa pomoc, dla czego prosi, aby do téj walne zebranie zobowiązało pp. Wł. Kosińskiego i Krzyżanowskiego. W końcu wyraża żal nad nieakuratnością w zwracaniu książek Towarzystwu przez tych, którzy je od niego zapożyczają. Pan hr. Mielżyński żąda, aby co do wypożyczania książek wydany był odpowiedni regulamin. Po objaśnieniu prezesa Towarzystwa, iż regulamin będzie wydany, gdy zbiory będą uporządkowane, walne zebranie uprasza panów Kosińskiego i Krzyżanowskiego o pomoc i radę przy porządkowaniu zbiorów i biblioteki Towarzystwa a co do regulaminu tymczasowego tyczącego się wypożyczania książek, pozostawia to zarządowi.

Następnie wybrano do komisyi rewizyjnéj panów Chlebowskiego, Wł. Kosińskiego i Stefana Cegielskiego.

Z kolei porządku dziennego przychodzą wnioski członków. Jakoż p. hr. Mielżyński, wychodząc z zasady, że wszystkim członkom służyć winny jednakie prawa, a w obec statutów tak nie jest, bo członkowie z prowincyi jako nienależący do żadnego z wydziałów, tém samem niejako wykluczeni są od głosowania na nowych kandydatów, głosowanie na których odbywa się po wydziałach, wnosi, aby zarząd do przyszłego walnego zebrania przygotował im modus wyboru, któryby wszystkich członków zarówno uwzględniał.

Walne zebranie do wniosku tego przychyla się.

Następnie p. radzca Chlebowski zapytuje, co uczynić ma z resztą funduszu budowlanego na muzeum w ręku jego w ilości przeszło 700 tal. pozostającego. — Walne zebranie upoważnia go do oddania rzeczonego funduszu hr. Mielżyńskiemu.

Daléj p. radzca Chlebowski referuje o należytości 3000 marek przekazanéj przez pewnego obywatela Towarzystwu od pewnéj osoby, która dotychczas z długu się nie uiściła. Po

Digitized by Google

dłuższéj w tym względzie dyskusyi walne zebranie przychyla się do wniosku postawionego przez p. F. Dobrowolskiego, aby sprawę tę pozostawić zarządowi, upoważniając go do użycia wszelkich środków, jakie za stósowne uzna, celem zabezpieczenia od przepadnięcia rzeczonéj wierzytelności a następnie zrealizowania takowéj.

Wreszcie p. hr. Józef Mielżyński zdawał szczegółowo sprawę z budowy muzeum. Budowa ta niebawem ukończoną będzie — zwłoka nastąpiła z powodu zmian, jakie koniecznie w planie należało poczynić, oraz nieprzewidzianych trudności technicznych.

Wybór członków korespondentów odnośnie do § 27 ustawy odroczonym został do przyszłego walnego zebrania.

Na walném zebraniu w dniu 20 mvja b. r. złożył pan St. Koźmian w imieniu zarządu następujące sprawozdanie:

„Z danych poleceń przez ostatnie walne zebranie zarząd spełnił dwa następujące: 1) Wydał odezwę do współobywateli a mianowicie właścicieli ziemskich, zachęcając ich, aby wszelkie zabytki przeszłości naszéj, zwłaszcza wykopaliska, raczyli przesyłać do zbiorów Towarzystwa, a my po ocenieniu takowych, skoro się okażą duplikaty, udzielać ich będziemy podobnym jak nasz zakładom, co i dotąd zawsze czyniliśmy. 2) Poddany zostanie pod uchwałę dzisiejszego zebrania wniosek, tyczący się wyboru członków, tak iżby nie tylko wydziały wybierały i pod zatwierdzenie zarządowi podawały, ale oraz, aby wolno było każdemu członkowi przedstawiać wprost zarządowi kandydatów zwłaszcza takich, którzy do żadnego w szczególności wydziału lecz w ogóle do Towarzystwa przystąpić pragną. — Trzeciego polecenia celem było ustanowienie regulaminu, w jakich dniach i godzinach ma być otwartem dla publiczności nasze muzeum i czytelnia, pod jakiemi warunkami będzie można książki wypożyczać i w ogóle jakie stałe służbowe godziny winny być wyznaczone dla konserwatora i jego podwładnych, jak również dla sekretarza i innych urzędników Towarzystwa. Ze względu, iż regulamin podobny żadną miarą ułożyć się nie da, póki zbiory i biblioteka w nowym

Digitized by Google

gmachu rozstawione nie zostaną, póki dokładnie rozmiarów miejscowości i sił urzędniczych nie obliczymy, odroczyliśmy załatwienie téj czynności do późniejszego czasu.

Czego wymagać będą urządzenia wewnętrzne, jakie byłyby pożądanemi, co już w tym względzie postanowiono i wykonać rozkazano, to objaśni komisya, wybrana na przeszłem zebraniu ku pomocy konserwatorowi.

Wszystkie formalności, wynikające z umowy zawartéj z hr. Józefem Mielżyńskim celem ubezpieczenia własności Towarzystwa, dopełnione już zostały.

Oprócz ogłoszonych dwóch konkursów, to jest dramatycznego i historycznego, zarząd zaprosił komisyą, złożoną z prawników, celem zaprowadzenia jednostajnéj terminologii w regulaminie sądowniczym, a mianowicie co do wyrazów nowo wprowadzonych w ustawie sądowniczéj, która ma niebawem wejść w życie w cesarstwie niemieckiém.

Tom II. Kodeksu Wielkopolskiego wyjdzie wkrótce z druku, tak iż w przeciągu czterech lat, z których już półtora ubiegło, monumentalne to dzieło ukończoném zostanie.

W przeszłorocznem sprawozdaniu ubolewał zarząd, że lubo odpis Libri Beneficiorum Łaskiego, o ile odnosi się do dekanatów w W. Ks. Poznańskiém ułożonych, już ukończono, dzieło całe pozostaje jednak ułomkowém, gdyż części obejmującéj dekanaty odpadłe do Królestwa i tamże przechowywanéj nie zdołaliśmy pomimo usilnych starań otrzymać do skopiowania. Otóż, dzięki zabiegliwości jednego z naszych członków, już i tę część mamy w ręku, odpis jéj jest na ukończeniu, a w ten sposób zupełna ta księga stoi w pogotowiu do druku. Brak jednak funduszów nie dozwoli nam tak rychło jéj wydać, chyba że się znajdzie jaki hojny mecenas, który idąc za przykładem tak zaszczytnie danym przez hr. Jana Działyńskiego, zechce podjąć koszta wydania i przez to wyświadczyć niepomierną przysługę dziejopisarstwu narodowemu. Zresztą w tym razie nakładca dosięgnąłby zaledwie połowy kosztów wydania Kodeksu Wielkopolskiego.

Rocznik rozesłanym będzie w przeciągu miesiąca czerwca. Zawiera zaś następujące rozprawy: 1) O Liber Beneficiorum

Digitized by Google

Łaskiego przez ks. dr. Łukowskiego. 2) Rodowód Bajsenów czyli Bażyńskich przez dr. Wojciecha Kętrzyńskiego. 3) Sprawozdanie z odnowienia kaplicy prymasa Teodora Potockiego w kościele archikatedralnym gnieźnieńskim, jéj opis i dzieje oraz dokumenta tyczące się sprowadzenia zwłok arcybiskupa Ignacego Krasickiego do tejże archikatedry. 4) Urny z krzyżami przez ks. dziekana Dydyńskiego. 5) O Roczniku Małopolskim przez dr. Kętrzyńskiego. 6) Najstarsze statuta kapituły gnieźnieńskiéj. 7) Oblężenie miasta Poznania przez Patkula w 1705 roku. 8) Pieśń „Boga-Rodzica" przez dr. Rymarkiewicza.

Już same tytuły powyższych rozpraw okazują, jak ważnemi trudnią się członkowie przedmiotami. Sumienna a mozolna praca, nauka, biegłość w obranych studyach nadają im niezaprzeczoną wartość. Podnosimy te zalety już i z tego powodu, że autorowie pomienionych rozpraw mogli byli pozyskać i wyższe honoraryа i szersze koło czytelników, zamieszczając swe prace w pismach czasowych, z których niejedno dość hojnie dziś opłaca swych uczestników, woleli jednak przestać na skromniejszém naszém wynagrodzeniu, byle wzbogacić nasz Rocznik i tą ofiarą przyłożyć się do okazania, iż nasze Towarzystwo ruch naukowy popiera. Ofiarą ciężkich trudów wzniósł się nasz zawiązek, ofiarą majątkową wzmogły się nasze zbiory do znaczenia i bogactwa, na ciągłéj téj ofierze duchowéj musi spoczywać najdobitniejsze świadectwo, jakiem są nasze Roczniki, że w zawodzie naukowéj pracy nie pozostajemy wstecz za innemi dzielnicami ojczyzny naszéj.

Pamięci zmarłych w tém półroczu członków naszego Stowarzyszenia, a mianowicie dr. Seweryna Gałęzowskiego, członka honorowego, i Zygmunta Działowskiego, członka czynnego, raczcie, panowie, oddać hołd należny przez powstanie."

Gdy nikt do powyższego sprawozdania głosu nie zabrał, z kolei porządku dziennego sekretarze wydziałów historycznego, lekarskiego, i przyrodniczego zdali sprawę z czynności półrocznych rzeczonych wydziałów*).

*) Patrz sprawozdania wydziałowe.

Digitized by Google

Daléj z kolei porządku dziennego konserwator p. Feldmanowski, zdając sprawę z stanu zbiorów, oświadczył, iż stan ten oprócz kilku drobnych dla nich ofiar w niczém się nie zmienił a zbiory te nie mogły być jeszcze uporządkowane z powodu niewykończonéj dotąd budowy muzeum.

Następnie p. A. Krzyżanowski w imieniu komisyi, uproszonéj do pomocy p. Feldmanowskiemu przy porządkowaniu zbiorów Towarzystwa a do składu któréj prócz niego należeli pp. Władysław Kosiński, i rzecznik Jażdżewski, referował, że z powodu niewykończonéj budowy muzeum nie podjęli żadnéj czynności, przyczém w własném imieniu jako technik nadmienił, że nie radzi przenosić zbiorów do rzeczonego muzeum, jako nie przedstawiającego bezpieczeństwa dla nich a to dla tego, że nie ma sklepień w salach na skład zbiorów przeznaczonych, daléj, że miasto wschodów kamiennych lub żelaznych są drewniane i że zamiast kaloryferów stawiane są piece, przyczem dodał, że referat swój opiera na obejrzeniu, jakiego dopełnił przed trzema miesiącami.

Wszczęła się z powodu tego dłuższa i ożywiona dyskusya, w któréj obok sprostowania, że sklepienia są porobione, że rzecz budowy i jéj wykonania nie należy bynajmniéj do kompetencyi komisyi, do składu któréj p. Krzyżanowski należy, daléj że budowa i sposób jéj wykonania należy wyłącznie do p. hr. Mielżyńskiego, że budowa jeszcze nieskończona i że dziś przesądzać nie można jakie p. hr. Mielżyński w ciągu jéj dla dogodności i bezpieczeństwa zmiany zaprowadzi, że wreszcie odpowiedzialność cała na nim spoczywa — wszyscy nieomal zgodzili się na to, aby zbadać, czy wytknięte szczegóły przez p. Krzyżanowskiego istotnie zagrażają bezpieczeństwu zbiorów Towarzystwa, zgoła czy budowa muzeum jest tak wadliwą, za jaką ją uważa p. Krzyżanowski. Walne zebranie upoważniło p. Konst. Sczanieckiego z Miedzychoda, aby się w tym względzie prywatnie porozumiał z p. J. hr. Mielżyńskim.

Ponieważ wszelka zmiana w ustawie musi przejść przez dwa walne zebrania, zgodzono się, aby te wnioski były podane pod rozbiór dopiero na styczniowém walném posiedzeniu a ostatecznie na następnem w maju lub czerwcu uchwalone.

Digitized by Google

W skutek uwagi dr. Niegolewskiego zarząd zgodził się na następujące brzmienie § 22:

§ 22. Każdy z członków czynnych ma prawo zalecić kandydata zarządowi. Podanie winno być złożone na piśmie. Zatwierdzonego przez siebie kandydata zarząd przedstawia do wyboru najbliższemu zgromadzeniu ogólnemu.

§ 23. Ma też każdy członek prawo zalecić kandydata na członka Towarzystwa wydziałowi, do którego należy. Wybór może się odbyć dopiero na następnem miesięcznem posiedzeniu wydziału jedynie za pomocą tajnych kartek. O wyborze stanowi większość trzech czwarta członków obecnych. Przytomnych zaś musi być najmniéj siedmiu, włącznie z przewodniczącym.

§ 24. Wybór wymaga potwierdzenia przez zarząd. W razie odmowy zarządu pozostaje obu stronom odwołanie się do ogólnego zgromadzenia, które ostatecznie rozstrzyga. Nazwiska członków wybranych przez wydziały a potwierdzonych przez zarząd będą także ogłaszane na najbliższém ogólném zebraniu.

§ 27. Wybór członków honorowych odbywa się na ogólnem zgromadzeniu Towarzystwa tajnemi kartkami. Kandydat winien być przedstawionym na poprzedniém zebraniu. Takim samym trybem odbywa się wybór członków korespondentów.

Z kolei porządku dziennego następują wnioski zarządu. — W imieniu zarządu prezes p. Koźmian odpowiednio do uchwały poprzedniego walnego zebrania złożył wniosek co do zmiany statutów a mianowicie zmiany przepisów dotyczących wyboru członków. Jakoż zarząd Towarzystwa wnosi, aby w rozdziale 6 ustawy pod tytułem Wybór członków paragrafom 22, 23, 24 i 27 nadać następujące brzmienie:

Każdy z członków czynnych ma prawo zalecić kandydata zarządowi. Podanie winno być złożone na piśmie. Wybór zatwierdzonych przez zarząd kandydatów należy do ogólnego zgromadzenia.

Wreszcie przystąpiono do wyboru podanego na przeszłém walnem zebraniu na członka korespondenta Towarzystwa pana Władysława Bełzy z Lwowa. Na skutek zarządzonego przez przewodniczącego głosowania p. Wł. Bełza wybranym został większością głosów na członka korespondenta Towarzystwa.

WYDZIAŁ HISTORYCZNO-LITERACKI.

Na posiedzeniu wydziału dnia 21 stycznia r. b. odnowiono biuro wydziału, wybrawszy jego prezesem p. Koźmiana

Digitized by Google

a sekretarzem p. Kozłowskiego. Komisya, wyznaczona do wyboru i abonowania pism fachowych dla wydziału, zdała sprawę ze swego zadania, poczém ks. prałat Likowski odczytał swą pracę p. n.: „Ogólne przyczyny upadku Unii Kościoła ruskiego w Polsce w 18 i 19 wieku." Szanowny prelegent wykazywał w odczycie swoim, że nietylko gwałty rządu rosyjskiego, jak powszechnie utrzymują, są tego tak ogólnego upadku Unii w Polsce przyczyną, ale wiele innych powodów. I tak do przyczyn tych liczy wielebny mówca bardzo nizki stopień wykształcenia duchowieństwa unickiego, ograniczający się na umiejętności czytania i pisania, jakoteż ceremoniałów kościelnych; bardzo liche uposażenie materyalne tego duchowieństwa; brak szkół i seminariów dla kleryków, w skutek czego młodzież, chcąca się poświęcić stanowi duchownemu udawała się do szkół schizmatyckich w Mołdawii i Ukrainie zadnieprskiéj, mianowicie do Kijowa i Pereosławia; daléj uprzywilejowany stan zakonu Bazylianów, zajmujących wszystkie posady biskupie, dekanalne i wyższe w Kościele ruskim z pominięciem duchowieństwa świeckiego; usunięcie duchowieństwa ruskiego od senatu i upośledzenie Unitów pod względem politycznym; przechodzenie w skutek tego szlachty ruskiéj do obrządku łacińskiego i ogałacanie tym sposobem unickich Rusinów od błogiego wpływu inteligencyi i narażanie ich na intrygi rosyjskich schizmatyków; — wreszcie ucisk duchowieństwa unickiego przez szlachtę i dzierżawców żydowskich.

Na posiedzeniu wydziału dnia 4 lutego wybrano komisyą do ocenienia rozprawy dr. Wojciecha Kętrzyńskiego: „O roczniku Małopolskim. Przyczynek do analistyki polskiéj w XIII i XIV wieku." Następnie jeden z członków czytał rozprawę dr. Warnki: „Joachima Lelewela zasługi na polu geografii." Autor dawszy na wstępie krótki pogląd na historyą geografii, wspomina między innemi o Koperniku i Śniadeckim, którzy na polu téj nauki wielkie położyli zasługi i kreśli następnie w sposób zajmujący życie J. Lelewela. Od pierwszéj młodości zajmowała go niezmiernie ta nauka; oddał się też jéj z całym zapałem młodzieńca nie szczędząc ani trudów, ani ciężko zaoszczędzonego grosza na zakupienie potrzebnych książek. Biblioteka porycka, krzemienie-

Digitized by Google

cka dużo mu dostarczały materyału, a jego znajomość rysunku i rytownictwa ułatwiała mu wykonywanie kart geograficznych. Liczne prace jego drukiem ogłoszone nie miały powodzenia a ofiarowany mu urząd profesora w Krzemieńcu zawiódł go, przez co znajdował się w ciągłym niedostatku. Posada profesora w Warszawie i Wilnie polepszyły nieco los jego, wypadki zaś roku 1831 sprowadziły go do Brukseli, gdzie przez lat 20 walczył z nędzą.

Na posiedzeniu wydziału dnia 18 lutego po załatwieniu spraw bieżących prezes p. St. Koźmian podał do wiadomości członków odezwę Towarzystwa historycznego w Paryżu, powiadamiającą, że na wystawie w Paryżu wyznaczone będzie miejsce dla działu rzeczy polskich po roku 1800. Urządzenie téj wystawy przyjęli na siebie Wł. ks. Czartoryski i Jan hr. Działyński. Wydział historyczny wzywa, aby, kto posiada starożytności polskie po rok 1800, jako to broń, zbroje, puhary, obrazy lub inne wyroby sztuki, niemniéj rękopisma i sztychy a chciałby je mieć na wystawie, powiadomił rzeczone towarzystwo dla ułożenia się, w jaki sposób rzeczy te mają być przysłane na wystawę. Następnie prezes p. Koźmian odczytał rozprawę: p. t.: Głos Anglika o sprawach polskich pod koniec ośmnastego wieku.

Na posiedzeniu wydziału dnia 4 marca po załatwieniu spraw bieżących komisya wyznaczona do ocenienia, czy rozprawa dr. Kętrzyńskiego „O roczniku małopolskim" kwalifikuje się do Roczników, twierdzącą wydało opinią. Daléj jeden z członków odczytał rozprawę p. Erzepkiego: „O wykopaliskach grabo-robakowskich." Do rozprawy téj dołączono fotografie wykopanych urn w Robakowie.

Na posiedzeniu wydziału dnia 18 marca po załatwieniu spraw bieżących prezes Towarzystwa p. St. Koźmian odczytał swą rozprawę: „O kaplicy Potockich w archikatedrze gnieźnieńskiéj." W rozprawie téj czcigodny prezes podał dane o rzeczonéj kaplicy, daléj o jéj restauracyi, jaka w r. zaprzeszłym wykonana była, oraz niektóre szczegóły dotyczące życia prymasa Teodora

Digitized by Google

Potockiego, jak niemniéj sprowadzenia zwłok ks. arcybiskupa Krasickiego z kościoła św. Jadwigi z Berlina do archikatedry gnieźnieńskiéj. Dla ocenienia, czy rozprawa rzeczona kwalifikuje się do zamieszczenia w Roczniku, wybraną została komisya z trzech członków a mianowicie pp. prof. Rymarkiewicza, dr. Szulca i Ign. Zakrzewskiego.

Na posiedzeniu wydziału dnia 1 kwietnia b. r. prezes p. St. Koźmian podał do wiadomości członków wydziału, iż w Warszawie zamierzono wydać Encyklopedyą wychowawczą, która ma połączyć w sobie ogół wiadomości i zasad dotyczących wychowania i nauczania. Daléj poruszono sprawę ułożenia słownika polskiego technicznych wyrazów prawniczych a załatwienie jéj powierzono zarządowi Towarzystwa, który ma wybrać komisyą z osób kompetentnych, któreby słownik ułożyły. — Następnie ks. dr. Łukowski odczytał rozprawę o kronice trzemeszeńskiéj. — W rozprawie téj wyjaśnił, że kronika ta była pisaną w 17 w., że pisało ją dwóch autorów; nazwisko pierwsze nie znane, drugiego — Żegocki. Kronika ta drukowaną ma być w czwartym tomie Monumentów Bielowskiego kosztem zakładu naukowego imienia Ossolińskich.

Na posiedzeniu wydziału dnia 16 kwietnia odczytał jeden z członków rozprawę: „Oblężenie miasta Poznania w r. 1704 przez Sasów i Moskali." Rozprawa ta opracowaną była na podstawie ówczesnych dokumentów i źródeł historycznych.

Na posiedzeniu wydziału dnia 29 kwietnia zdał p. sędzia Łyskowski sprawę z dzieła p. hr. Aug. Cieszkowskiego: „Du crédit et de la circulation."

Dzieło to wyszło, powiada prelegent, już w roku 1839, kiedy szanowny autor liczył zaledwie lat dwadzieścia i kilka. Ośm lat późniéj doczekało się drugiego wydania, obecnie już zupełnie wyczerpniętego. „Du crédit et de la circulation" wywołało w kole uczonych swego czasu nie małą sensacyą, a i dotąd nie rzadko nam się spotkać z powołaniem się na nie w dziełach uczonych najświeższéj daty. Publiczność polska atoli z dziełem tém dotąd mało zapoznana, czego przyczyny szukać nam wypada bądź w okoliczności, że wyszło za granicą w obcym nam języku (z czego szan. autorowi bynajmniéj zarzutu robić nie zamierzamy) bądź

Digitized by Google

też w niekoniecznie pocieszającym fakcie, że społeczeństwo nasze na polu umiejętności ekonomiczno-finansowych w ogóle niepospolicie zacofane.

Hr. Cieszkowski uznając zaszczytne, wysoko-cywilizacyjne zadanie kredytu, zakonstatował w dziele swém już przed laty 40 znaczne jego niedomaganie tak pod względem pojęcia jak i zastósowania. Następne czasy a mianowicie też lat ostatnich dziesiątek nie tylko sprawdziły utyskiwania i przestrogi jego w tym kierunku, lecz, niestety, znacznie je jeszcze przewyższyły czyli raczéj, wyrażając się właściwiéj, dały mu więcéj racyi, niż się tego zapewne sam spodziewał. Jak inni piszący „o kredycie," tak samo daje i hr. Cieszkowski własną swą definicyą. Definicya ta jest perłą dzieła całego. W ogóle zaznaczyć można, że hr. Cieszkowski, o ile rozprawia o kredycie, jest często wyborny a zawsze irreprochable. Streszczając tuzinkowe nasze definicye kredytowe, zyskamy mniéj więcéj taką: kredyt jest to zastąpienie kapitału nie gotowego lub zgoła *nie egzystującego jeszcze* przez odpowiedni kapitał gotowy.

Manipulacyom kredytowym na téj zasadzie podjętym słusznie zarzucają moraliści i puryści wszelkiego rodzaju brak solidności, graniczącéj często gęsto z pospolitą nieuczciwością, nazywając je prostém „eskontowaniem przyszłości" Podobnym utyskiwaniom nie można nie przyznać pewnéj racyi. Eskontowanie przyszłości prowadzi w stosunkach kredytowych do wielkich nadużyć. Ostatnich czasów przyprawiły nas nadużycia te, świat prawie cały, o klęski przewrotem ogólnym grożące. Co najsmutniejsza, że stróże prawa i uczciwości, państwa pod tym względem idą o lepsze z „przemysłowcami prywatnymi," w obec któréj to konkurencyi bodaj się ostoi obecny porządek rzeczy.

Z chlubą to dla nas podnieść możemy, że młody wówczas nasz hr. Cieszkowski już lat 40 temu wystąpił z całą siłą geniuszu przeciwko podobnemu prądowi. Przybierając na siebie rolę reformatora kredytu, dał nam definicyą jego taką, jakim być powinien. Wedle niego:

Le crédit est la métamorphose des caupitaux stables et engagés en capitaux circulants ou dégagés,

czyli: kredyt może być tylko przekształceniem kapitału unieruchomionego w kapitał ruchomy. Prawda, że tą definicyą wykluczony jest właściwie zupełnie kredyt na moralném zaufaniu oparty; lecz przy niedoskonałości nieuniknionéj świata i rzeczy jego niezawodnie lepiéj by się miała ludzkość trzymając się ściśle zasady hr. Aug. Cieszkowskiego. Wiążąc pojęcie kredytu z objawami czyli znakami jego obiegowemi, konstatuje szanowny autor:

le manque de garantie réelle des valeurs de circulation d'une part,

le manque de circulabilité des valeurs réelles de l'autre.

Zadaniem dzieła jego jest wykazać, jakim to sposobem możnaby:

1. dégager les valeurs engagées,
2. gager les valeurs dégagées,

a przedmiotem niezmordowanéj jego gimnastyki umysłowéj jest wynalezienie jakiegoś medium czy okazu wartościowo-pieniężnego, któreby było i „gage

Digitized by Google

parfait" i „signe parfait" czyli było razem i „garanties représentées" i „représentants garantis."

Mówiąc krótko i węzłowato a po polsku polega arcanum hr. Cieszkowskiego reformy na tém:

> oprzeć kredyt wszelki na zmobilizowaniu wartości unieruchomionych, drzemiących etc., nadając wytworzonym na téj zasadzie wartościom podwójny charakter: *i kapitału procentowego i gotówki.*

Podobnym wartościom czyli znakom ich daje autor miano: biletów rentowych (billets á rentes). Bilety te mając odpowiedzieć zadaniu swemu:

1. oparteby były na wartościach pewnych tak nieruchomych jak innych.
2. wydawaneby były tylko przez państwo i z jego gwarancyą,
3. nie byłyby opatrzone żadnym terminem ani wypłacalności ani w ogóle zamiany,
4. uznaneby być miały przez prawo za monetę legalną,
5. przynosiłyby procent.

Takiemi przymiotami wyposażone „bilety rentowe" stanowiłyby zdaniem szan. autora właśnie ową szczęśliwą kombinacyą kapitału i gotówki, znosząc dotychczasową wzajemną ich ekskluzywność. A lubo bilety te nie byłyby z czego innego jak mniéj lub więcéj ładnego papieru, windykuje im szan. autor mimo to, jako gotówka uważanym, zalety monety i metalowéj (pewność) i papierowéj (doskonałość znaku pieniężnego co do lekkości, łatwości przechowania itp.)

Z powyższych pięciu punktów stanowi oczywiście pierwszy wspólną téj dwupłciwości wartościowéj podstawę, podczas gdy 3, 5 podtrzymywać ma zapewne charakter jéj kapitałowy a 2 i 4 charakter monetarny. Odbierając np. biletowi rentowemu hr. Cieszkowskiego warunki ad 3 i 5, mielibyśmy po prostu nową fabrykacyą li papierowych pieniędzy, opartych zamiast, jak to z temi gałgankami być powinno, o kruszec drogi, o hipoteki lub inne w każdym razie niemetalowe walory czyli zyskalibyśmy rodzaj monety, na którą się dotąd tylko państwa-bankruty odważają z nie małém dla miłych ich poddanych uciemiężeniem.

Szan. autor, czując wielką inowacyą, jaką wprowadzić zamierza przez system swój gotówki procentowéj, stara się oprocentowanie to bliżéj umotywować i to w następujący sposób:

1. ów papierowy pieniądz, aczkolwiek jest znakiem cyrkulacyjnym, jest równocześnie jako przedstawiciel realnéj wartości funduszem czyli kapitałem, — a każda ufundowana wartość powinna przynosić dochody czyli procenta.
2. właściciel tego rodzaju warranta jest, ściśle biorąc, właścicielem wartości istniejącéj, wyrażonéj przez znak pieniężny,
3. oprocentowanie takich znaków tém więcéj jest niezbędne, ponieważ nie są ani wypłacalne ani zamienne (échangeables). Procenta

Digitized by Google

te płaci rozumie się ten, przy którym pozostaje używalność wartości przez znak ów zmobilizowanéj.

Mając wzgląd na to, że nie wszystko, co ma choćby wielką wartość realną, łatwém jest do zmobilizowania, kładzie sz. autor jako warunek wykonalności swego systemu przedewszystkiém: 1. udoskonalenie systemu hipotycznego dla nieruchomości, 2. asekuracyjnego dla wartości ruchomych (jak np. klejnotów, towarów itp., bo i na nich oparte mogą być owe bilety rentowe).

Zauważywszy daléj, że podobnie jak mamy właściwie dwa tylko rodzaje banków, tj.:

1. depozytowe w ściślejszem tego wyrazu znaczeniu (banque de dépôt) i
2. instytucye kredytowe (banque de circulation, d'emission),

tak mamy też tylko dwa rodzaje kapitałów pieniężnych, tj.:

1. gotówkę właściwą (bądź metalową, bądź papierkową) i
2. t. z. papiery publiczne,

upatruje szan. autor ekskluzywność wyżéj powołaną obu tych kapitałów właśnie w tém, że pierwsza jest li wtenczas użyteczną, skoro jest w ruchu podczas gdy użyteczność drugiego polega przeciwnie na spokoju, stanowiąc uplasowanie na procent. I tę to ekskluzywność znieść a przymioty w jedno połączyć ma być powołaniem owych biletów rentowych. Nad korzyściami téj kombinacyi rozwodzi się szan. autor obszernie. Podajemy je niniejszem w streszczeniu:

1. żaden kapitał nie byłby ani chwili bezczynnym i bezprocentowym
2. każdy dochód stałby się zaraz kapitałem procentowym, przez co
3. wzmogłaby się ilość kapitałów i liczebnie i dynamicznie.
4. Takie bilety rentowe słarczyłyby za udoskonalone Kasy oszczędności, któreby w ogóle już tylko dla drobnych wkładek racyą bytu miały,
5. przyczyniłyby się znacznie do zapobiegania przesileniom finansowym i ekonomicznym, wywołanym raz przez wpływ, drugi raz przez brak bądź kapitałów bądź gotówki, przez co
6. przyczyniłyby się tém samém niepoślednio do ustalenia stopy procentowéj

   ad 5 i 6 przez własność podwójną leżenia spokojnie w portfelu jako kapitał procentowy lub wystąpienie w charakterze gotówki, puszczającéj się wedle potrzeby w cyrkulacyą czyli spekulacyą.

7. Potrzeba gotówki brzęczącéj, przyprawiającéj o tak dotkliwe straty przez nieużyteczność swoją w stanie spoczywającym, zredukowałyby się do rozmiaru drobnéj, zdawkowéj monety. Znieść takową zupełnie nie uchodziłoby zdaniem szan. autora już z téj przyczyny, że owe bilety rentowe dla dogodności obliczania pro-

Digitized by Google

centu nie mogły-y być wydawane w mniejszych sztukach jak po 100 fr. czyli marek.

8. Wszelkie sztuczne i naciągane sposoby wypłaty, zastępujące obecną gotówkę, któréj gromadzenia każdy wystrzega się dla jéj nieużyteczności, jak weksle, czeki, przekazy i wszelkie owe środki kompensacyjne, utraciłyby w znacznéj części racyą bytu przez możność trzymania u siebie do dyspozycyi gotówki procentowéj, która
9. odegrałaby tę samą rolę postępowo-cywilizacyjną w obec gotówki brzęczącéj, jaką ostatnia odegrała i dotąd odgrywa w obec materyi surowych i produktów, stawszy się powszechną miaro-ceną zastępczą.
10. Będąc papierem publicznym opartym
    a) na gwarancyi ogólnéj państwa a oraz
    b) na pewnościach znacznie wyższéj (jak się poniżéj okaże) wartości i wyposażony
    c) procentem odpowiednim (autor proponuje dla dogodności obliczania go z dnia na dzień na 3.65 za sto — 1 cent. za sto od dnia jednego!)

papiery te czyli bilety rentowe wyrugowałyby z czasem z użycia wszelkie inne papiery giełdowe i złamałyby tym sposobem szwyndel giełdowy wraz z najrozmaitszemi jego fatalnemi następstwami.

Co do sposobu emitowania swych biletów rentowych idzie szan. autor rezolutnie za zdaniem sławnego Szkota Lawa, nader smutnéj zresztą dla Francyi pamięci, że do państwa należy dawać a nie odbierać kredyt. Podniesienie śmiałe i wyświecenie znaczenia doniosłego téj tezy męża, zkądinąd tak zdyskretowanego, jak Law z równą bystryścią jak zapałem, należy po definicyi kredytu do najpiękniejszéj strony dzieła naszego młodego Cieszkowskiego.

Nie wina też, wtrącając nawiasowo, Lawa, że ówczesny regent Francyi tezę tę po swojemu zaaplikował. Na téj tezie stawając, słusznie zauważywszy, że cała działalność finansowo-kredytowa obraca się

1. w sferze emisyi walorów i
2. czynności eskontowéj,

windykuje nasz Cieszkowski państwu rolę ogólnego szafarza i regulatora kredytu. Żąda przeto założenia centralnéj państwowéj instytucyi celem emitowania owych biletów rentowych. Tym sposobem udzielałoby państwo:

1. przedewszystkiem sobie potrzebnego kredytu, emitując bilety rentowe na swe domeny, kopalnie etc., wreszcie na przysługujący mu podatek gruntowy, na tamte, wedle propozycyi autora, do połowy ich wartości realnéj, na ostatnie zaś sposobem pomnożenia go przez 24,
2. gminom i korporacyom na ich majątki wszelkie tymże sposobem,
3. prywatnym zaś osobom za pośrednictwem banków pośredniczących ad hoc z odpowiednią gwarancyą wytworzonych, biorąc od tychże

Digitized by Google

za podkładkę pewności wszelkie, tak imobilarne jak mobilarne, któreby im składały prywatne stany lub pojedyńcze osoby.

Stósunek ad 3. regulowałby się przez wzajemne otworzenie sobie rachunków otwartych (bieżących — conte corrente), na których jednéj stronie kontowałyby się owe gages parfaits a na drugiéj wydane w zamian tego owe signes parfaits w postaci biletów rentowych. Procenta pobierałyby banki pośredniczące wedle stanu rachunku bieżącego od publiczności a wnosiły nawzajem wedle konta swego, utrzymywanego w obec centralnéj instytucyi, do kas państwowych. Ściąganie procentów z pierwszéj ręki równać by się powinno rygorowi ściągania podatków publicznych.

Otóż w treści system cały hr. Cieszkowskiego. Dodatnie strony dzieła jego zaznaczyliśmy już powyżéj. O ile system hr. Cieszkowskiego ma na oku udoskonalenie, że tak powiemy, kapitału procentowego, nie mamy mu nic do zarzucenia; o ile zaś dąży do wytworzenia gotówki procentowéj — jest to oczywiście system uroniony, jako polegający na zapoznaniu natury i charakteru tego, co nazywamy „gotówką."

Bilety rentowe hr. Cieszkowskiego, chcąc uchodzić i utrzymać się w charakterze gotówki, musiałyby niezbędnie wszędzie i zawsze zachować wartość al pari. Otóż to właśnie wydaje nam się rzeczą niepodobną. Możnaby na temat ten całe dzieło napisać — ograniczamy się na wytknięciu kilku wątpliwości:

1. przynosząc procent czyli bezpośrednią korzyść, stałyby się bilety rentowe towarem wartościowym, ulegającym fluktuacyom podaży i żądania a tém samem i ceny, któréj wyrazem nie może znów nic innego być jak nasza dotychczasowa gotówka, czem się
2. obala niezmienność ich czyli podstawa możności kursowania w charakterze gotówki.
3. Uwzględnić też należy, że zostałaby w kursie w najlepszym razie zawsze jakaś moneta brzęcząca, owa drobna zdawkowa. Tym sposobem istniałyby dwa gatunki pieniędzy, które, będąc bądź co bądź, odmiennéj absolutnie natury, nie dałyby się doprowadzić do absolutnéj względem siebie równości wartościowéj. Nastręczając względem siebie możność a nawet konieczność porównania, nie mogłyby tém samem przedstawiać identycznéj wartości. Konsekwencyi ztąd płynących nie można zażegnać ani gwarancyą państwa ani żadnem prawem o monecie legalnéj.
4. Chcąc wytworzyć rzecz, mającą być od razu i kapitałem procentowym i gotówką czyli znoszącą, jak się szan. autor wyraża, ekskluzywność jednego i drugiéj, trzebaby wymazać z umysłu ludzkiego istniejące odrębne pojęcia o tém, co jest kapitał procentowy a co gotówka. Można wprawdzie stworzyć pojęcia o rzeczach dotąd nie znanych„ — wykreślić takowe o rzeczach istniejących nie jest danem choćby najpotężniejszym geniuszom. Nareszcie

Digitized by Google

5. nie mogłoby na żaden wypadek i mowy być o zaprowadzeniu jednostronnym podobnéj monety w kraju, mającym stosunki zagraniczne. Pieniądz ma charakter kosmopolityczny, internacyonalny, — reforma podobna zaprowadzonąby więc być musiała od razu i równocześnie we wszystkich państwach świata całego a przynajmniéj w znaczniejszych. — Że to jest, jak na obecne stósunki, pomijając już wszystkie inne trudności, wprost niemożliwem któżby o tem powątpiewać zechciał?

Wątek tych wątpliwości snućby można bez końca prawie. Sam autor nie jest od nich zupełnie wolny. Mianowicie obawia się, ażeby ludzie „ciemni" nie wzdrygali się przyjmować papierków spełna, których nikt na gotówkę nie zamienia. Radzi przeto w początkach, nim się publiczność z biletami rentowemi oswoi, przyjąć dla nich przymus zamienności przez państwo (za prywatnych ludzi?) na gotówkę brzęczącą z wypowiedzeniem kilkudniowem! Ostatecznie więc stać mają bilety te na oświeceniu i oswojeniu? Słabe i znikome to pono podpory — walorów pieniężnych!

To też zapewne nie wina przypadku ani też braku oświaty, że ludzkość się dotąd z biletami rentowemi faktycznie nie zapoznała. Niechcąc w epoce telegrafów i telefonów, a nawet niezłego już latania po powietrzu, w niczém przesądzać przyszłości, nie mamy nic przeciwko temu, jeżeli bilety rentowe nazwie kto monetą „przyszłości." Takich monet mamy zresztą więcéj w zapasie. Wiadomo jest np., że socyaliści noszą się (naturalnie po swojemu) z szlachetnym zamiarem zniesienia wszelkiéj podłéj mamony a zastąpienia jéj jednym jedynym znakiem wartościowym (rozumie się też papierowym, bo to w każdym razie najtańsze) wyobrażającym: wartość prawidłowego dnia roboczego. Nie ubliżając w niczem „biletom rentowym," zaznaczyć musimy, że porówno z gotówką sui generis socyalistów wymagają poprzedniego przewrotu kompletnego nie tylko w pojęciach ekonomiczno-finansowych, lecz oraz całego obecnego ustroju państw naszych, zadłużonych po uszy, wydających nad stan — i to bynajmniéj nie na cele produktywne. Hr. Cieszkowski zbogacił świat piękną definicyą kredytu, jakim być powinien. Bilety rentowe, jakieby zaaplikować chciał wtenczas dopiero, zdaniem naszem, miałyby ogólne powodzenie, skoro świat będzie takim, jakim być powinien.

Atoli jakkolwiek się nie możemy godzić na praktyczność biletów rentowych w czasach obecnych, przyznajemy z drugiéj strony, że nie zdarzyło nam się jeszcze czytać z dziedziny ekonomiki dzieła zkąd inąd taką odznaczającego się bystrością poglądów i przenikliwością, rzec można wieszczą przyszłości, przy pięknym a potoczystym stylu, jak: „Du credit et de la circulation." Ktokolwiek nie jest zupełnie rudis materia, przeczyta dzieło hr. Cieszkowskiego i z przyjemnością i z pożytkiem niepomiernym.

Na posiedzeniu wydziału dnia 6 maja obecnym był p. Fr.

Digitized by Google

Duchiński, znakomity nasz etnograf. P. Wł. Bentkowski, uproszony w zastępstwie cierpiącego prezesa p. St. Koźmiana na przewodniczącego, powitał serdecznemi słowy tak szanownego gościa, poczém ks. lic. Chotkowski odczytał zajmującą i pięknym językiem napisaną rozprawę swoją: „O Rusi." Szanowny prelegent dowodzi nasamprzód licznemi przykładami, że wielu historyków, między tymi Teiner, Heberstein nie odróżniają Rusi od Rosyi, mając dla jednéj i drugiéj jednę tylko nazwę. Błąd ten popełnia także i ks. Martinów w rozprawie swojéj umieszczonéj w Przegl. lwowskim z powodu dzieła ojca Lescoeur: „La Russie en Pologne." Przeciw niemu występuje głównie prelegent, utrzymując, że wbrew historycznéj prawdzie identyfikuje Moskwę z Rusią, i że bezpodstawnie przypisuje Rosyi opatrznościowe posłannictwo w narodzie słowiańskim, jako nie należącéj do tego samego szczepu. — Następnie otwiera przewodniczący nad rozprawą sz. prelegenta dyskusyą, w któréj zabiera między innymi po razy kilka głos szanowny gość p. Fr. Duchiński.

Na posiedzeniu wydziału dnia 20 maja rb. zdał dr. Szulc sprawę z dzieł i rozpraw archeologicznych: 1) Nilsona: Die Ureinwohner des skandinavischen Nordens. Hamburg 1863; 2) Sophusa Müllera: Die nordische Bronzezeit. Jena 1878; 3) I. N. Sadowskiego: Drogi handlowe Greków i Rzymian do wybrzeży baltyckich. Kraków 1876; 4) dra Biefla: Vergleichung einiger etruskischen Bronze - Gegenstände mit schlesischen aus dem Bronzealter (im 29 Bericht: Schlesiens Vorzeit vom Februar 1876). Referent przytaczał, ze Nilson wykazuje, iż pewne pomniki kamienne i przedmioty bronzowe, jak wózki z kotłami, miecze, bransoletki, w Skandynawii i na południu Bałtyku się znachodzące, są wyrobami fenickiemi, że Sophus Müller odróżnia mianowicie dwa rodzaje przedmiotów bronzowych, w Skandynawii się znajdujących, z których jeden, starszy, napotyka się mianowicie w Holsztynie, Szlezwigu, Jütlandyi, północnéj części wyspy Fünen, Seeland i na wyspie Bornholm, i pochodzi z zachodnich Niemiec. Drugi rodzaj, młodszy, znajdujący się mianowicie licznie reprezentowany w południowéj i zachodniéj Szwecyi i na południowych częściach wysp Seelandyi i Fünen, pochodzi ze wscho-

Digitized by Google

dnich Niemiec, mianowicie z porzecza Odry i z Austryi. Na podstawie tych dwóch rodzai importowanych rozwinęły się samodzielne wyroby bronzów w Skandynawii.

P. Sadowski wykazuje, że wszelkie odcienia bronzów we Francyi (nad Rodanem), w Szwajcaryi i Niemczech (nad Renem) i w Austryi znajdywanych przedstawiają tylko różnice wieku, w jakim były wyrobione, ale że wszystkie pochodzą z Włoch, z Etruryi i wszystkie znajdują się na naszéj także ziemi, prócz niektorych, jak się zdaje, fenickich.

Dr. Biefel dowodzi przez analizę chemiczną, że niektóre w Szląsku znalezione przedmioty bronzowe podobne do znalezionych w Etruryi zawierają prócz innych części także 2,16 proc. bizmutu, jaki się w żadnym przedmiocie bronzowym starożytnego świata nie znajduje.

Z tego wynika, że niektóre bronzy starożytne u nas napotykane są w kraju naszym robione z kruszczu miejscowego.

Na posiedzeniu wydziału dnia 17 czerwca, na którém w zastępstwie prezesa przewodniczył p. Władysław Bentkowski, po załatwieniu bieżących spraw jeden z członków zdawał sprawę z dzieła: Auflösung Polens przez Brüggena. Sprawozdawca, podawszy treść takowego, uważa, motywując szeroce a zasadnie i dowodnie sąd swój, że dzieło autora, pod względem historycznym nie ma najmniejszéj wartości naukowéj — i tylko płytkość obecnéj krytyki mogła mu nadawać jakiebądź znaczenie.

Na posiedzeniu wydziału dnia 21 października rb. p. St. Koźmian, prezes Towarzystwa, podawszy powody dla których pierwsze posiedzenie w bieżącém półroczu tak się opóźniło, oświadcza, że postarano się o prelegentów, między któremi wylicza ks. prałata Likowskiego, ks. lic. Chotkowskiego, — daléj, że zarząd zawarł z ks. dr. Łukowskim umowę o nabycie Liber beneficiorum, które to dzieło zacznie się drukować z początkiem nowego roku i w dwóch latach ma być ukończone. Następnie odczytuje prof. dr. Rymarkiewicz rozprawę swoję: „O rodzaju piękności w pieśniach Kochanowskiego a w szczególności w pieśni świętojańskiéj." Szanowny

Digitized by Google

prelegent podzieliwszy pracę tę na dwie części, z których pierwsza traktuje o warunkach estetycznych piękności, — zbija mylne twierdzenie p. Spasowicza, zaprzeczającego piewcy z Czarnolesia charakteru narodowego, — prostuje błądny sąd p. Chmielewskiego utrzymującego, że pieśni te są mięszaniną rzeczy lekich z poważnemi — bez planu i porządku, — i wykazuje, że one właśnie tworzą jednolitą całość, zawierając w sobie tyle piękna, artyzmu i warunków prawdziwéj poezyi, że zwłaszcza pieśń świętojańską śmiało nazwać można czołem poezyi naszéj.

Na posiedzeniu wydziału dnia 4 listopada odczytał prof. dr. Rymarkiewicz drugą część swéj zajmującéj i uczonéj rozprawy: „O rodzaju piękności w pismach Kochanowskiego a w szczególności w pieśni Świętojańskiéj." Szanowny prelegent jako gorący obrońca i wielbiciel Kochanowskiego, wykazywał wymownemi słowy piękność i osobliwe właściwości tego poematu, dziwiąc się, że ten utwór tak piękny, bo czoło poezyi naszéj sielskiéj, nie znalazł dotychczas należytego ocenienia i uznania, i że go malarze i muzycy nasi nie zużytkowali. — Nad rozprawą sz. prelegenta wywiązała się dość ożywiona dyskusya, poruszona przez Aug. hr. Cieszkowskiego.

Na posiedzeniu wydziału dnia 18 listopada odczytał jeden z członków rozprawę o Patkulu, opartą na autentycznych źródłach, znajdujących się w archiwum drezdeńskiem i berlińskiem. W rozprawie téj skreślił autor wszystkie szczegóły i okoliczności, zwłaszcza z czasu pobytu Patkula w Dreznie, przedstawił jego stósunek do Augusta II i członków rady przybocznéj tajnéj saskiéj, daléj dworu i całego otoczenia dworskiego, stósunki jego z dworami pruskim i wiedeńskim, zgoła wszystkie szczegóły, które wraz z charakterem popędliwym i sangwinicznym sprowadziły katastrofę, a mianowicie uwięzienie Patkula najprzód w Sonnensteinie, następnie na fortecy Königsteinie, daléj wydanie go Karolowi XII a wreszcie tragiczną śmierć jego na łące wielkopolskiego miasteczka Kaźmirza. Rozprawa ta, jak zwykle prace tego autora, odznacza się nie tylko bogactwem faktów i szczegółów, wybornem ich grupowaniem, lecz nadto i mistrzowską formą.

Digitized by Google

Na posiedzeniu wydziału dnia 2 grudnia ks. prałat Likowski odczytał picrwszą część roprawy swojéj: „Wiktor Sadowski, archimandryta słucki. Epizod z dziejów Unii z końca XVIII. wieku." Szanowny prelegent, podawszy na wstępnie źródła, z których czerpał pracę swoją, jak korespondencya samego Sadkowskiego i archiwum książąt Czartoryskich w Krakowie, nadmienia, że Koniski i Sadkowski pierwsi zadali cios śmiertelny Unii. Sadkowski, Małorusin syn popa, poświęca się zawodowi duchownemu, sprawuje przez lat 9 urząd kapelana przy ambasadzie w Warszawie i ustanawia za pośrednictwem Stakelberga i carowéj Katarzyny biskupstwo disunickie w Słucku, które król za wpływem kilku magnatów polskich pomimo przedstawień i protestu tak duchowieństwa katolickiego jak i nuncyusza w lipcu 1785 r. potwierdza. Tu się otwiera Sadkowskiemu, archimandrycie tegoż biskupstwa, szerokie pole do rozwinięcia wrodzonych zdolnolności do intryg, do służenia otwarcie Rosyi i szerzenia schizmy. Sprowadza z głębi Rosyi popów, z których każdy był zarazem agentem politycznym swego rządu, organizuje szkólnictwo rosyjskie w Polsce, zakłada seminarya, buduje tak ze składek prywatnych jak i z daru 25,000 rsr. carowéj Katarzyny cerkwie, których liczba z 94 do 300 w krótkim czasie urosła. Szerzenie się tak schizmy jak i narodowości rosyjskiéj śród kraju naszego było hańbiącym policzkiem dla rządu polskiego i wybitnym dowodem jego niedołężności.

Na posiedzeniu wydziału dnia 17 grudnia ks. prałat Likowski odczytał drugą część swéj rozprawy: Wiktor Sadowski, archimandryta słucki. W części téj podał szanowny prelegent szczegóły dalszéj agitacyi Sadowskiego, tego zaciętego apostoła prawosławia w ziemiach polskich. Następnie podał szczegóły jego aresztowania, dokonanego z rozkazu sejmu polskiego, a wreszcie (po trzechletniem więzieniu) jego uwolnienia. Daléj skreślił reformę, jaką podjął sejm co do kościoła dysunitów a raczéj jego organizacyi, jak niemniéj i co do Unitów. Targowica reformę tę w samym zarodku zniweczyła. Obok tego podał prelegent szczegóły gwałtownego nawracania na prawosławie Unitów w ziemiach oderwanych od Polski do carstwa. Apostołami tych nawracań (podobnie

Digitized by Google

jak to miało miejsce 1839 r. na Litwie, daléj tamże r. 1863 i 1864 a niedawno na Podlasiu), byli obok popów, oficerowie i sołdaci oraz czynownicy. Pod tym względem Rosya nie postąpiła na krok. Była dzika, okrutna a hipokrytyczna. Głównym działaczem tego nawracania Unii był Sadowski, który sprawił, że 7 milionów ludności należącéj do niéj zmuszonych było przyjąć prawosławie. Sadowski, gdy już prawie nie było kogo prześladować i nawracać, przeniesiony został na archiebiskupa do Czernichowa. — Rozprawa ks. Likowskiego zawiera w sobie niesłychanie ciekawy i interesujący epizod z dziejów naszych, epizod na zródłach opracowany a opracowany pięknie i obrazowo.

WYDZIAŁ LEKARSKI.

Na posiedzeniu wydziału dnia 4 stycznia 1878 mówi dr. Świderski o „Oxyuris vermicularis“ u 40letniéj osoby zamężnéj, dr. Grodzki przytacza przypadek ostrego zatrucia morfinem, dr. Kapuściński wspomina o zatruciu siarczanem miedzi, a dr. Wicherkiewicz zwraca uwagę na zgubne skutki, jakie za sobą pociąga zbytnia ochoczość w przyjmowaniu kiły u osób cierpiących na oczy.

Na posiedzeniu wydziału dnia 6 lutego: dyskusya nad leczeniem krztuścia i wykład dr. Kaczorowskiego o rzadkim przypadku wrzodu krtaniowego.

Na posiedzeniu wydziału dnia 14 marca mówi Dr. Jerzykowski o dwóch przypadkach szczelin cewki moczowéj u kobiet, uleczonych za pomocą silnego i nagłego rozszerzenia cewki, a dr. Kaczorowski mówi o oddziaływaniu zimnego powietrza w chorobach tyfusowych i płucnych. Patrz. *Przegl. lek.* 1878.

Na posiedzeniu wydziału dnia 4 kwietnia mówi dr. Świderski o ukleju wewnątrz ust macicznych, a dr. Jarnatowski przytacza przypadek ostrego zapalenia opłucnéj.

Na posiedzeniu wydziału dnia 2 maja mówi dr. Zielewicz o śpitalach dziecięcych we Wiedniu.

Digitized by Google

Na posiedzeniu wydziału dnia 6 czerwca przytacza dr. Kaczorowski kilka uwag nad przypadkiem rzekomej ciąży zamacicznéj, a następnie zwraca uwagę za niemiłe okoliczności, jakie nieraz towarzyszą zastrzykiwaniom eteru i chloroformu.

Na walnem zebraniu wydziału dnia 24 czerwca: ogólna dyskusya nad leczeniem ostrych wysypek, następnie odczyt dr. Zielewicza: o szczepieniu krowianki wprost z cielęcia. Dr. Wicherkiewicz przedkłada preparat anatomiczny wsporniaka siatkówki. Patrz *Przegl. lekarski* 1878.

Na posiedzeniu wydziału dnia 5 września mówi dr. Gąsiorowski o dwóch przypadkach ostrego przekrwienia mózgu, a dr. Kapuściński opisuje przypadek „scleroderma adultorum." Wspomniany wypadek obserwował prelegent u 23letniego słabo-odżywionego mężczyzny. Pacyent ten spostrzegł na lewéj nodze plamę objętości dwóch dłoni, a późniéj podobną na lewem przedramieniu. Powyższe plamy przypominały blizny po oparzeniu się wytwarzające, były blade, bez barwnika skórnego, w częściach zaś ich obwodowych zabarwienie miało odcień ciemno-żółty, na pozór przypominający Vitiligo. Makroskopijne badanie prelegenta wykazało stwardnienie i zanik skóry, zrost takowéj z tkanką łączną i mięśniami, wklęśnięcie miejsc chorych i połysk tychże. Różnic ciepłoty między częściami chorcmi a zdrowemi nie było można skonstatować. Z większym wzrostem plam, zabarwienie w ich obwodzie stawało się ciemniejszem, przyczem skóra nabierała delikatności i cienkości pergaminowéj. Profesor Simon, który wraz z prelegentem chorego obserwował, przyjął również stwardnienie skóry i radził podawać na wewnątrz extr. nuc. vomic., a zewnętrznie pędzlowanie rozczynem jodoformu z kleiną. Preparat wroniego oka w tym używano celu, aby odnośnie działać na rdzeń pacierzowy, który w téj chorobie zdaniem Simona i Westhpala jest punktem wyjścia cierpienia. Wszakże proces chorobowy mimo wyżéj wzmiankowane środki terapeutyczne z dniem każdym się zwiększał i pacyent zaniepokojony tem, szukał pomocy w Wiedniu u prof. Hebry. Hebra odsunął wszelkie lokalne leczenie, polecił pacyentowi wzmacniające środki

Digitized by Google

i świeże powietrze. Chory wyjechał tedy w góry do Węgier a po 3 miesięcznym tamże pobycie udał się do Lipska, gdzie prof. Wagner żadnéj poprawy nie mógł skonstatować. O ile stan chorego się późniéj zmienił, nie jest prelegentowi wiadomem, gdyż chorego stracił z obserwacyi.

Na posiedzeniu wydziału dnia 10 października mówi dr. Zielewicz o działaniu trójodku formilu, a dr. Osowicki referuje o zrobionéj przez siebie owariotomii.

Na posiedzeniu wydziału dnia 8 listopada dalszy ciąg wykładu dr. Osowickiego o owariotomii. Dr. Kaczorowski mówi o torbielaku.

Na posiedzeniu wydziału dnia 5 grudnia mówi dr. Jerzykowski o rzadkim przypadku cierpienia żołądkowego, w którym, ponieważ nie dozwolono na oględziny pośmiertne, rozpoznanie pozostało wątpliwem, czy chodziło o rozstrzeń żołądka, czy też o nowotwór.

Na walnem zebraniu wydziału dnia 19 grudnia mówi dr. Batkowski o tętniaku aorty wstępującéj, a dr. Kaczorowski o przeciwgorączkowym i przeciwgnilnym wpływie świeżego zimnego powietrza. Patrz *Przegl. lek.* 1879.

Przewodniczącym wydziału lekarskiego w roku 1878 był radzca dr. Matecki, sekretarzem dr. Jerzykowski.

Rok 1879.

WALNE ZEBRANIA.

Na walnem zebraniu dnia 22 stycznia rb. złożył w imieniu zarządu prezes p. St. Koźmian następujące sprawozdanie:

Głównym przedmiotem obrad dzisiejszego posiedzenia ma być wedle uchwały poprzedniego walnego zebrania zmiana regulaminu co do wyboru członków. W początkach istnienia naszego Towarzystwa wybór członków odbywał się na walnych zebraniach. Późniéj przekazano to zarządowi z poleceniem ogłaszania wybranych walnym zebraniom. Następnie czynność tę powierzono wydziałom pod warunkiem, że zarząd a ostatecznie walne zebra-

Digitized by Google

nie zatwierdzać ją będzie. Wszystkie te sposoby okazały się w części niedogodnemi. Na walnych zebraniach nie było dość czasu zastanowić się dobrze w dorywczych wyborach nad kwalifikacyą kandydatów. Podawanie tychże na piśmie wprost do zarządu zdawało się wielu członkom zbyt utrudnioną formalnością i powolną drogą. — Wybór znowu przez wydziały wykluczał możność przystąpienia do Towarzystwa tym, którzy do żadnego wydziału należeć nie chcą. Ponieważ wszystkie te sposoby, odrębnie wzięte, mają i korzystne i niedogodne strony pozostaje przeto połączyć pierwsze, o ile można, przez co usuną się drugie. Dla tego wnioski, które dziś podamy, przyznają równie zarządowi jak wydziałom prawo wyboru, z tą różnicą, że czynność dokonana przez wydziały nie będzie ważną, póki nie otrzyma potwierdzenia przez zarząd, a w obu razach nazwiska nowych członków mają być wymienione na najbliższém walném zebraniu.

W miarę rozwoju naszego Towarzystwa okażą się zapewne jeszcze inne niedostatki, w ustawie, którym trzeba będzie zaradzić.

Tom III Kodeksu Wielkopolskiego już jest na ukończeniu. W Gnieźnie rozpoczął się druk Libri Beneficiorum arcyb. Łaskiego. Obszerne przypiski, które daje ks. kan. Korytkowski, podwoją wartość tego dzieła. Zarząd czyni obecnie zabiegi względem wydania równie ważnych ksiąg jak powyższe.

W oczekiwaniu na ukończenie budowy muzealnéj prace i użyteczność Towarzystwa doznać musiały pewnego osłabienia i zastoju, że nie powiemy, zniechęcenia. Goście nie mogą mieć łatwego przystępu do oglądania zbiorów — członkom trudno często otrzymać potrzebnych książek, gdyż te albo spoczywają w pakach, albo leżą pomięszane w stosach, — obrazy, jedne zakryte drugiemi, w ciemnych kątach, nie dają się znawcom i artystom studyować. Pojąć więc można niecierpliwość członków. Mamy przecież nadzieję, że ta w roku bieżącym zaspokojoną zostanie. Prawie wszystko już przygotowano do rozłożenia zbiorów i książek, repozytorya już ukończone, niezbędne przyrządy albo wstawione albo zamówione. Konserwator przygotował do druku katalog całéj galeryi obrazów, wraz z życiorysami mi-

Digitized by Google

strzów pędzla, — daléj, spis szkiców, studyów, akwareli i kilku tysięcy rycin — wreszcie wykopaliska, monety i medale są już dokładnie zrejestrowane. Atoli wszystkie te spisy dopiero wtedy drukować będzie można, gdy się przedmioty w nich wymienione ostatecznie rozstawią, umieszczą i numerami oznaczą, gdyż wtedy dopiero da się osądzić, co w tych katalogach zmienić lub dodać wypadnie. Biblioteki zaś, z kilkudziesięciu tysięcy tomów złożonéj, nie było możności dotąd w całem objęciu skatalogować i dodać do dawniéj już sporządzonego kilkotysięcznego spisu. Brakło na to miejsca. Jedynie bowiem wolną salą jest ta nader szczupła, w któréj niniejsze zebranie zasiada a w któréj swe posiedzenia odbywają wydziały, zarząd i częstokroć rozmaite komisye. Rozkładać tu książek niepodobna, gdyż parę razy na tydzień trzebaby je uprzątać, a przeto przerywać i psuć dokonaną w niezajętych dniach pracę. O ile więc ciasnota dozwalała, poczyniono wszystkie przygotowania do przeniesienia i ułożenia zbiorów. Spodziewać się wypada, że wyrozumiałość członków hojnie wynagrodzoną zostanie, skoro ujrzą w należytym porządku i całéj okazałości skarby, któremi słusznie nasze Towarzystwo szczycić się może.

Pamięci zmarłych członków a mianowicie

Hr. Adama Platera,

Dr. Rakowicza,

raczcie, panowie, oddać hołd należny przez powstanie.

Zebrani przez powstanie oddali cześć należną pamięci zmarłych.

Poczem sekretarze wydziałów historycznego, lekarskiego i przyrodniczego zdawali sprawę z czynności rzeczonych wydziałów.

Następnie przystąpiono do sprawozdania z stanu kasy komisyi rewizyjnéj. Do komisyi téj należeli pp. radzca Chlebowski, Wł. Kosiński i Stefan Cegielski. Z sprawozdania przez nich przedstawionego podajemy co następuje:

Z r. 1877 na 1878 pozostał w kasie

tow. remanent w gotówce. . . . . 2,893 m. 57 fen.

w papierach procent przynoszących . 38,250 m. — fen.

Digitized by Google

wpłynęło w roku zeszłym do kasy dochodu . . . . . 10,022 m. 13 fen.
razem więc w gotowiźnie było . . . 12,915 m. 70 fen.
wydano . . . . . 12,628 m. 6 fen.
pozostaje zatem na rok bieżący remanentu . . . . . 287 m. 64 fen.

Do remanentu zaś w papierach wyżéj wymienionego przez zakupno papierów przybyło m. 2700, tak że remanent ten obecnie wynosi m. 40,950 wraz z kuponami od dnia 2 stycznia rb. Komisya wreszcie, poświadczając wzorowe prowadzenie przez skarbnika p. dr. Łebińskiego kasowości, wniosła o udzielenie mu pokwitowania i o wyrażenie podziękowania za pracę Towarzystwu bez pieniężnego wynagrodzenia poświęcaną.

Walne zebranie udzieliło zgodnie z powyższym wnioskiem pokwitowanie skarbnikowi i zarazem wyraziło mu przez powstanie podziękowanie.

Następnie na rok przyszły wybrało zebranie ponownie pp. radzcę Chlebowskiego, W. Kosińskiego i Stefana Cegielskiego do komisyi rewizyjnéj.

Z kolei porządku dziennego nastąpiły wnioski zarządu a mianowicie w imieniu tegoż prezes pan St. Koźmian wniósł, aby walne zebranie upoważniło komisyą, dodaną konserwatorowi do uporządkowania w muzeum zbiorów Towarzystwa a składającą się z pp. Wł. Kosińskiego, Antoniego Krzyżanowskiego i rzecznika Jażdżewskiego, do bezzwłocznego zajęcia się ocenieniem zakupionych rekwizytów do muzeum. Wniosek ten jednogłośnie przyjęto.

Daléj wniósł prezes prośbę do komisyi wybranéj do ułożenia Słownika terminów prawniczych o przyspieszenie wygotowania téj pracy. Jeden z członków rzeczonéj komisyi przyrzekł, że komisya będzie się starała pracę tę uskutecznić ile możności przed zaprowadzeniem organizacyi sądowéj tj. przed dniem 1 października rb.

Następnie skarbnik Towarzystwa przedstawia walnemu zebraniu projekt swój ściągnięcia w roku 1879 nie tylko zaległéj składki za rok 1878 lub dawniejsze ale i za bieżący rok 1879. Dotąd właściwie dopiero pod koniec roku bieżącego ściągano

Digitized by Google

składki za rok ubiegły. Ponieważ teraz w skutek przenosin Towarzystwa do nowego gmachu i urządzenia sal bibliotecznych itd. mnożą sie gwałtownie wydatki bieżące, pan skarbnik obawia się, że takowych nie będzie mógł opędzić z bieżących dochodów. Jeżeli Towarzystwo, jak spodziewać się należy, nie życzy sobie naruszenia kapitałów, powinno upoważnić p. skarbnika do ściągnięcia na raz dwóch zaległych rat, zkąd i ta korzyść wyniknie, że na przyszłość wszyscy członkowie równo za rok bieżący płacić będą a nie jak dotąd za ubiegłe. Mała bowiem tylko jest liczba takich, którzy za bieżący rok płacą. Walne zebranie przychyla się do projektu pana skarbnika i upoważnia go do téj zbawiennéj reformy w składkowaniu, spodziewając się, że i nieobecni członkowie uznają potrzebę naglącą i do nowego sposobu składkowania się nakłonią.

Wreszcie stósownie do uchwał przeszłego walnego zebrania przedstawił prezes w imieniu zarządu projekt do zmiany ustaw a mianowicie, co się tyczy sposobu wyboru członków Towarzystwa oraz członków korespondentów.

Po dłuższéj dyskusyi walne zebranie uchwaliło, aby §§ 22, 23 i 27 ustaw, które brzmią:

§ 22. Każdy z członków czynnych ma prawo zalecić kandydata wydziałowi, do którego należy.

§ 23. Wybór dopiero odbyć się może na następnem miesięcznem posiedzeniu wydziału jedynie za pomocą tajnych kartek. O wyborze stanowi większość trzech czwartych obecnych członków. Przytomnych zaś musi być najmniéj siedmiu, włącznie z przewodniczącym.

§ 27. Wybór członków honorowych odbywa się na zwyczajnem posiedzeniu Towarzystwa. Kandydat winien być przedstawionym na poprzedniem posiedzeniu Towarzystwa.

nadać następujące brzmienie:

§ 22. Każdy z członków czynnych ma prawo zalecić kandydata zarządowi. Żądanie winno być złożone na piśmie. Poleconego w ten sposób kandydata zarząd następnemu ogólnemu zebraniu przedstawia do wyboru, który się odbywa tajnem wotowaniem większością trzech czwartych głosów obecnych.

§ 23. Ma też każdy członek prawo zalecić na posiedzeniu kandydata wydziałowi, do którego należy. Wybór odbywa się dopiero na następnem miesięcznem zebraniu wydziału a jedynie za pomocą tajnych kartek. O wyborze stanowi większość trzech czwartych obecnych członków. Przytomnych zaś musi być najmniéj ośmiu, włącznie z przewodniczącym i sekretarzem.

Digitized by Google

Wybór winien następnie otrzymać zatwierdzenie zarządu. Nazwiska członków, wybranych przez wydziały a potwierdzonych przez zarząd, zostaną ogłoszone następnemu ogólnemu zebraniu.

§ 27 zostanie w dawnem brzmieniu z dodatkiem następującym:

Takim samym trybem odbywa się wybór członków korespondentów.

Ponieważ zaś uchwały co do zmiany ustaw przechodzić winny odpowiednio do § 10 ustaw przez dwa w. zebrania, zatem uchwała powyższa poddaną będzie jeszcze jednemu walnemu zebraniu, które ad hoc zwołanem być musi po niniejszem w przeciągu trzech miesięcy.

Przy wnioskach członków stawili dwaj członkowie wnioski, aby zarząd wyznaczył godziny, w którychby można zwiedzać lokal Towarzystwa i oglądać zbiory jego. Po wyjaśnieniu danem przez prezesa p. St. Koźmiana i dr. Łebińskiego, że z powodu szczupłości obecnego lokalu, w którym zbiory są złożone, z powodu dalszéj niemożności ich w tymże uporządkowania, nie podobna uregulować sprawy co do zwiedzania zbiorów Towarzystwa, zanim w muzeum nie będą pomieszczone, i że dopiero wówczas zarząd odpowiedni regulamin ułoży i ogłosi. Walne zebranie na wyjaśnieniu tem poprzestało, a wnioskodawcy wnioski swe cofnęli.

Na walnem zebraniu dnia 6 maja rb. powołany przez aklamacyą na przewodniczącego p. Ignacy Zakrzewski po przybraniu na sekretarza p. Fr. Dobrowolskiego rozporządził odczytanie protokułu z poprzedniego walnego zebrania, a gdy takowy przejęty został, z kolei porządku dziennego wezwał zarząd o referowanie w sprawie zmiany ustaw. Jakoż prezes zarządu p. St. Koźmian w imieniu jego przedstawił, że poprzednie walne zebranie uchwaliło zmianę ustaw co do wyboru na członków Towarzystwa a mianowicie zmianę §§ 22, 23 i 27, nadając im inne brzmienie. Paragrafy te w skutek powyższéj uchwały brzmią jak następuje:

§ 22. Każdy z członków czynnych ma prawo zalecić kandydata zarządowi. Podanie winno być złożone na piśmie. Poleconego w ten sposób kandydata zarząd najbliższemu walnemu zebraniu przedstawia do wyboru, który się odbywa tajnem wotowaniem większością trzech czwartych głosów obecnych.

Digitized by Google

§ 23. Ma też każdy członek prawo zalecić na posiedzeniu kandydata wydziałowi, do którego należy. Wybór odbywa się dopiero na następnem miesięcznem zebraniu wydziału a jedynie za pomocą tajnych kartek. O wyborze stanowi większość trzech czwartych obecnych członków. Przytomnych zaś musi być najmniéj ośmiu, włącznie z przewodniczącym i sekretarzem. Wybór winien następnie otrzymać zatwierdzenie zarządu. Nazwiska członków, wybranych przez wydziały a potwierdzonych przez zarząd, zostaną ogłoszone najbliższemu walnemu zebraniu.

§ 27 pozostaje w dawnem brzmieniu z dodatkiem następującym:

Takim samym trybem odbywa się wybór członków-korespondentów.

Że jednak każda uchwała dotycząca zmiany ustaw w moc § 10 ustaw winna mieć aprobatę dwóch walnych zebrań, dla tego zarząd zwołał w tym celu niniejsze nadzwyczajne walne zebranie i wnosi, aby poprzednią uchwałę zatwierdziło, tj. przychyliło się do zmiany ustaw w brzmieniu powyższem.

Wniosek ten bez dyskusyi pozyskał większość głosów.

Poczem nastąpiła sprawa utworzenia w łonie Towarzystwa komisyi archeologicznéj. W sprawie téj referował p. St. Koźmian i skarbnik dr. W. Łebiński. Wywiązała się z niéj długa dyskusya — wreszcie stanęło na tem, że walne zebranie na wniosek dr. Z. Szułdrzyńskiego zgodziło się na utworzenie rzeczonéj komisyi i wybrało na członków takowéj pp. Feldmanowskiego, rzecznika Jażdżewskiego, prof. Szafarkiewicza i dr. Szulca z prawem kooptowania więcéj osób, jeśli uznają tego potrzebę, i zalecając im wypracowanie regulaminu.

Następnie prezes p. St. Koźmian wzywa p. Kosińskiego i Ant. Krzyżanowskiego, których uprosił do obejrzenia muzeum, aby objaśnili, w jakim stanie znajduje się obecny budynek. Na to p. Antoni Krzyżanowski odpowiada, że właśnie zwiedził go dziś z pp. Kosińskim i Ig. Zakrzewskim i po obejrzeniu znaleźli go w stanie następującym:

Sala na parterze po lewéj stronie tak dalece wykończona, że jeśli nie wszystkie jeszcze, to przynajmniéj największa część wykopalisk w niéj już umieszczoną być może.

Na pierwszem piętrze sala do biblioteki przeznaczona tak dalece gotowa, że w niej już ustawiono repozytorya, które, aby z czasem nie poczerniały, firnisem lekko na żółto zafarbowanym

Digitized by Google

pociągnąć wypada, poczem bibliotekę przenosić można. Na przeszkodzie jednak stoi okoliczność, że zaciąganie ankrów, dalszemu tworzeniu się rysów w budynku zapobiedz mających, nie ukończone jeszcze, ale, zdaniem komisyi, w dwóch tygodniach ukończone być może.

Na drugiem piętrze salka i 4 pokoje, dotąd stanowczego przeznaczenia nie mające, w których z czasem pewnie znajdą pomieszczenie zbiory archeologiczne, etnograficzne, fizykalne itd. dotąd nie wykończone; brakuje jeszcze przybicia i pomalowania drzwi, bielenia sufitu i ścian.

Na trzeciem piętrze dla galeryi obrazów przeznaczonem, najbardziéj roboty zacofane; otwory w suficie, dla wpadającego z góry światła przeznaczone, dotąd ścianami aż pod sam dach sięgającemi nie zaopatrzone i niezaszklone, ściany i sufity nie bielone resp. nie malowane i brak przyrządu do ogrzewania sali.

Zdaniem jednak komisyi brakujące do wykończenia wewnątrz roboty w 3 tygodniach przy energicznéj pracy wykończone być mogą. Polecenie zaś do tynkowania i wykończenia budynku zewnątrz dotąd podobno nie dane jeszcze.

Co się zaś tyczy rysów, w tylném skrzydle budynku powstałych, komisya, obejrzawszy tę część tak wewnątrz, jak zewnątrz dokoła, doszła do przekonania, że rysy te nie są spowodowane osadzaniem lub usuwaniem się fundamentów, ale raczéj wydęciem się północnego szczytu w średnicy jego wysokości, które naocznie jest widzialne. Zdanie to opiera komisya raz na tem, że rysy chylą się ku szczytowi, a powtóre, że tak w najwyższem jak i dolnem piętrze znacznie są mniejsze, jak w piętrach środkowych. Dla tego też komisya ma nadzieję, że jeśli ankry dość silne i racyonalnie założone zostaną, zapobieży się skutecznie dalszemu rysowaniu się budynku.

Sprawozdanie to bez dyskusyi przyjęto do wiadomości.

Wreszcie p. Ant. Krzyżanowski wyraża życzenie, aby wybrano komisyą z członków każdego wydziału, któréj celem byłoby odpowiednie przeznaczenie lokalów w muzeum dla posiedzeń i prac każdego wydziału. Życzenie to przyjęto do wiadomości.

Z kolei porządku dziennego przedstawił prezes p. St. Koźmian na kandydatów na członków honorowych Towarzystwa

Digitized by Google

profesorów wszechnicy jagiellońskiéj pp. Michała Bobrzyńskiego i hr. St. Tarnowskiego.

WYDZIAŁ HISTORYCZNO - LITERACKI.

Na posiedzeniu Wydziału dnia 3go lutego rb. przewodniczył p. Ign. Zakrzewski, gdyż p. St. Koźmian dla słabości zdrowia na takowem nie mógł być obecnym. Po ukonstytuowaniu się biura wydziału, do którego składu jak i w zeszłym roku wybrano p. St. Koźmiana jako prezesa, p. Kozłowskiego jako sekretarza, odczytał sekretarz sprawozdanie komisyi o rozprawie dr. K. Szulca: „Wyjaśnienie mitycznéj historyi polskiéj i mitologii słowiańskiéj." W końcu odczytuje ks. kanonik Korytkowski drugą część swéj rozprawy: „Żywot arcybiskupa Jana Łaskiego." Szanowny prelegent, skreśliwszy życie jego nader czynne, jego stosunki z Stolicą apostolską i domem w Polsce panującym, wylicza jego zasługi dla kraju i kościoła, jego mnogie fundacye dobroczynne, podnosi jego wysokie zdolności, jego energią i ofiarność. Na tak wysokiem znajdując się stanowisku, miał też dostojnik ten i wielu nieprzyjaciół jak Tomickiego, biskupa krakowskiego, Krzyckiego i Ciołka, którzy się nie mało przyczynili do zatrucia mu ostatnich dni żywota zohydzeniem dobréj sławy jego i oczernieniem, że miał synowca swego Hieronima nakłonić, iż tenże, wszedłszy w umowy z sułtanem Sulimanem, wprowadził na tron węgierski Jana Zapolę, wojewodę siedmiogrodzkiego. Podobne oskarzenie zawiera także dziełko dr. Hirschberga, wydane we Lwowie. Otóż sz. prelegent starał się dowieść, że dokumenta, na których dr. Hirschberg swą pracę opierał są mętne i podejrzane, utrzymując, że gdyby istotnie J. Łaski był winnym, nie byłby go ani król Zygmunt I. takiemi otaczał względami, ani też papież Klemens VII w bulli 1530 r. wydanéj, uwzględniając jego zasługi, tak hojnie obsypywał łaskami.*)

*) Patrz ks. J. Korytkowskiego: życiorys Łaskiego dołączony do „Liber beneficiorum" Łaskiego (Gniezno, dwa tomy 1880—1881). Obszerne

Digitized by Google

Na posiedzeniu wydziału dnia 4 marca rb. był obecnym jako gość hr. Tarnowski. Prezes Towarzystwa p. St. Koźmian, powitawszy dostojnego gościa serdecznemi słowy, podał go jak i kolegę jego prof. Bobrzyńskiego na członków honorowych Towarzystwa, zapraszając obu tych panów do naszego grodu, skoro muzeum nasze ukończonem zostanie, gdyż obecnie dla braku miejsca wiele ciekawych i cennych przedmiotów jest tak niekorzystnie umieszczonych lub ukrytych, że o całości nie można mieć dokładnego wyobrażenia. Następnie odczytuje ks. kanonik Korytkowski rozprawę swoją: „Życiorys arcybiskupa Fryderyka Jagielończyka.". Fryderyk, szósty syn Kaźmirza Jagiellończyka i Elżbiety Rakuszanki, urodził się w Krakowie dnia 27 kwietnia 1468 r. Od dzieciństwa przeznaczony do stanu duchownego, chociaż więcéj od braci swych okazywał rycerskiego usposobienia, wzrastał pod dozorem Kallimacha a potém pod opieką znakomitego Piotra Tomickiego. W r. 1488 w miesiącu lutym został mianowany biskupem po Janie Rzeszowskim. Elekcya jego kanoniczna odbyła się w Krakowie dnia 13 kwietnia, święcenie zaś przyjął w Piotrkowie dnia 23 kwietnia tego roku. Po śmierci ojca przyczynił się do wyniesienia na tron polski Jana Olbrachta, działając przeciw stronnictwu, które chciało mieć Piasta na tronie. Na zjeździe w Lewoczy z braćmi Janem Olbrachtem, Władysławem Węgierskim i Zygmuntem, był przeciwny wojnie z Wołoszą, która się skończyła klęską bukowińską. Po śmierci Jana Olbrachta ogłasza dnia 19 sierpnia 1501 r. Aleksandra królem a dnia 12 grudnia koronuje go w Krakowie. Tak podczas niefortunnéj wojny wołoskiéj, jak i podczas wojny z Moskwą za Aleksandra sprawuje urząd królewskiego namiestnika i wywięzuje się chlubnie z swego zadania. Podobnie jak w sprawach publicznych okazał się Fryderyk Jagiellończyk czynnym i gorliwym w sprawie kościoła; odbył bowiem synodów II, czego żaden z biskupów, prócz Łaskiego, nie

---

i źródłowe dzieło o rodzinie Łaskich a mianowicie o Janie Łaskim, synowcu arcybiskupa, napisał po niemiecku Dalton (Johannes a Lasco. Beitrag zur Reformationsgeschichte Polens, Deutschlands und Englands von Hermann Dalton. Gotha, 1881 str. XXVII i 577).

Digitized by Google

dokonał. Pełen rzadkiéj dobroci, szczodrobliwości i litości względem biednych, troskliwy o religią, dbały o czystość obyczajów duchowieństwa, umarł dostojnik ten w Krakowie d. 14 marca 1503 r. żyjąc lat nie spełna 35. Szanowny prelegent oparł pracę swoją na źródłach nieznanych a znajdujących się w archiwum kapituły gnieźnieńskiéj i starał się zrehabilitować podupadłą sławę arcybiskupa Fryderyka Jagiellończyka, gdyż według Kromera, Miechowity, Łętowskiego i Łukaszewicza miał on być nieczynnym, gnuśnym, zbytkom oddanym i rozwiozłego życia. Nad odczytem powyższym otwiera prezes Towarzystwa p. St. Koźmian dyskusyą, w któréj zabiera głos ks. prałat lic. Likowski utrzymując, że lubo dokumenta, z których autor pracę swoją czerpał, mogą być pod nie jednym względem sprawiedliwemi w sądzie o życiu tego dostojnika, — to jednak nie można zupełnie lekceważyć tego, co o nim powyżéj przytoczeni powiedzieli mężowie, którzy zdanie swoje opierali na źródłach znajdujących się w archiwum kapituły krakowskiéj a przeciw których twierdzeniu nikt nigdy nie występował.

Na posiedzeniu wydziału dnia 18 marca rb. uchwalono, aby zarząd w imieniu Towarzystwa wysłał do jublilata J. I. Kraszewskiego telegram z powinszowaniem imienin, — i aby na przyszłem czerwcowem posiedzeniu był odczyt dla szerszéj publiczności o J. I. Kraszewskim. Przy drugim punkcie porządku dziennego dr. K. Szulc składa zarządowi Towarzystwa ukończone i wydrukowane prace komisyi ortograficznéj, dając interesujący pogląd na ośmioletnie jéj losy i koleje. Dyskusyą nad powyższym referatem dla braku czasu odłożono do przyszłego posiedzenia. Następnie odczytuje p. Ossowski pracę swoją: „O grobach z podkloszowemi urnami."

W rozprawie téj pan Godfryd Ossowski zapoznał obecnych członków wydziału z nowym i dotąd wcale nie tylko w kraju, lecz w ogóle nigdzie nieznanym rodzajem pomników przedhistorycznych, których odkrycie i ocenienie archeologiczne własnym badaniom prelegenta się należy. Postawiwszy za cel rozprawy określenie charakteru archeologicznego grobów podkloszowych i złożenie materyału odnoszącego się do ich topografii,

Digitized by Google

prelegent przedstawił opis tak normalnego jako i wyjątkowego ustroju czyli budowy samych grobów i rozpatrzył wzajemne ich stosunki statygraficzne na cmentarzach. Opis ten dopełnił własnoręcznemi rysunkami zabytków i planami sytuacyjnemi w mowie będących pomników ze ścisłością matematyczną wykonanemi. Plan sytuacyjny cmentarza brąchnowieckiego i rzut poziomy kamieni ustawianych podziemnych w tem miejscu przez prelegenta zbadanych i w skali znacznych rozmiarów, bo 1/260 wielkości naturalnéj wykonany, ułatwił nie mało dokładne rozpoznanie ciekawych szczegółów, dotyczących tego nowego w archeologii przedmiotu. W określeniu charakteru archeologicznego prelegent rozpatrzył wykazający się z badań charakter obrządków pogrzebowych, fizyograficznę własności obszarów cmentarnych, asymilacyą tych zabytków z innemi pomnikami, kształty i materyał ceramiczny wyrobów i znajdywane w samych urnach zabytki metalurgiczne. — Na podstawie tych danych oceniając znaczenie archeologiczne grobów podkloszowych, prelegent ostatecznie wykazał, że zabytki te, należące do grobów ciałopalnych, mają charakter megalityczny i są zupełnym ekwiwalentem znanych w Prusach królewskich grobów kamiennych skrzynkowych, tak w znaczeniu chronologii względnéj, jako też i pod względem paleontologicznym. Przeciwnie zaś mieszać ich pod żadnym względem nie można z tak zwanemi grobami w urnach odosobnionych, w stósunku do których w pozornéj tylko analogii zostają. Przy porównaniu kształtów wyrobów ceramicznych i metalurgicznych w grobach zdobytych, prelegent uzupełniając brak potrzebnych do tego okazów wykopaliskowych w naturze, przedstawił przeszło 20 tablic własnoręcznych rysunków, zawierających przeszło paręset takich przedmiotów z matematyczną ścisłością wykonanych. Na tablicach tych można było rozpatrzeć i zapoznać się z wykopaliskami Nawry, Trzebcza, Pluskowęs, Brąchnówka, Gawłowic, Klęczkowa, Wabcza, Buchwałdu, Gościeradza, Jabłówka, Kobussewa, Chwarzna, Buchwałdu, Brodnicy-górnéj, Wabcza, Kiszewy, Jaryszew, Obozina, Golmkowa, Zukowa, Czorlina, Rzepisk, Stężyc, Żebna, Bojana, Smolina, Chwaszczyna, Dombrowa, Kołeczkowa, Oksywia, Matarni i wielu innych pomniejszych. Wykopaliska z tych miejscowości między innemi

Digitized by Google

przeważnie napełniają sobą zbiory muzeum Towarzystwa naukowego w Toruniu i są, można powiedzieć, w $^3/_4$ co do ilości swéj ręką prelegenta zdobyte w ciągu kilkoletnich jego badań Prus królewskich pod względem archeologicznym*).

Topografia grobów podkloszowych zawiera dopiero kilka nazw podanych przez prelegenta, jako pierwszy do niéj materyał wskazujący na Brąchnówko, Zalesie (majątek Pluskowęski) i Gogolewo w Prusach król. Swoszewo i Grochowo w Polsce kongresowéj i Gościeradz w W. Ks. Poznańskiem. Z tych prelegent zapoznał szczegółowo z zbadanemi przez niego i staraniem właściciela téj części p. T. Hoppe ocalonemi zabytkami, jako przedmiotem najbliżéj dotyczącym interesów Towarzystwa przyjaciół nauk w Poznaniu. Opis badań w Gościeradzu dokonanych dał sposobność prelegentowi do zapoznania słuchaczy z ustrojem geologicznym téj miejscowości. Określiwszy geologiczne znaczenie warstw oligocenicznych stanowiących tu pokład gruntu wierzchniego i spoczywających na osadach formacyi staréj (zielonéj) kredy, wykazawszy następnie petrograficzne ich znaczenie, przeszedł do warstw zwierzchnich z osadów aliuwialnych i aluwialnych złożonych i stanowiących sobą świtę warstw należących już niewątpliwie do okresu antropolitycznego. Tu prelegent wykazał ten ścisły związek, jaki zachodzi pomiędzy zjawiskami ziemiorodczemi (geologicznemi) a dziełami rozwijającéj się pod wpływem ich pierwotnéj społeczności ludzkiéj. Przyczynek to nie mały do przeświadczenia się o tem znanem już zkądinąd i wyrabiającem się ogólnem przekonaniu, że wszelkie prace w dziedzinie archeologii przedhistorycznéj prowadzone czyli do tak zwanego okresu antropo-

*) Przedstawione tablice nie zawierają wszystkich przedmiotów które prelegent w ciągu swych badań w tym kraju zdobył. Prawie druga połowa takich tablic jest już w druku litograficznym i stanowić będzie materyał do przedsięwziętego przez Akademią umiejętności w Krakowie wydawnictwa Monumenta Poloniae praehistorica, którego pierwszy zeszyt, jak się dowiadujemy, jeszcze w bieżącym roku się ukaże. Treścią tego pierwszego zeszytu i kilku zanim dalszych będą Prusy królewskie pod względem archeologicznym przez prelegenta, p. G. Ossowskiego opracowane.

Digitized by Google

litycznego się odnoszące, polegają głównie na znajomościach przyrodniczych i przeważnie geologicznych, którym tylko swój prawidłowy postęp i rozwój w przyszłości zawdzięczyć mogą. Sytuacya geologiczna Gościeradza objaśniona była także planami i odnośnemi do tego przekrojami sporządzonemi przez prelegenta a wykazującemi porządek następstwa po sobie osadów i charakter ich uwarstwowania od najnowszych do głównego ich pokładu, formacyi staro-kredowéj.

Z pomników zbadanych w Gościeradzu dał prelegent wiadomości szczegółowe o tych, które w związku bezpośrednim z grobami podkloszowemi zostają. Z wiadomości tych widać, że Gościeradz należy zaliczyć do miejscowości klasycznych pod względem bogactwa pomników przedhistorycznych, które tu z wielką korzyścią dla nauki badać i studyować można, a następnie jak źródło materyału wykopaliskowego dla badania na długie czasy w przyszłości uważać można.

Zamknął nakoniec prelegent swą rozprawę gorącem życzeniem, aby lubownicy starożytnictwa krajowego Tow. przyj. nauk zwrócili swą uwagę na nowy ten a dla nauki tak ważny przedmiot i w przyszłości rozwijać raczyli materyał do tego poznawczy cennemi swemi pracami, którym przyszłe losy rozpoznania dokładniejszego odkrytych zabytków polecił.

Po skończonym odczycie prezes p. St. Koźmian podziękował szanownemu prelegentowi za tak zajmujący wykład i fatygę jego, wypowiadając przytem życzenie, aby oba Towarzystwa, toruńskie i tutejsze, udzielały sobie nawzajem rad i pomocy, co tylko z korzyścią będzie dla nauki.

Na posiedzeniu wydziału dnia 1 kwietnia rb., jeden z członków miał odczyt: „O literaturze wielkopolskiéj.“ Na wstępie prelegent oświadczył, że przedewszystkiem nasuwa się pewna trudność czy wątpliwość co do saméj nazwy odczytu. Jakżeż bowiem mówić o częściach literatury tam, gdzie jest całość narodowa. Mickiewicz zrodzony na Litwie zarówno przecież duchem i uczuciami należy do Wielko jak Małopolski i Litwy. Toż samo Lelewel zrodzony na Podlasiu jak i inni. I inaczéj być nie może, bo literatura nasza mimo politycznych podziałów

Digitized by Google

przedstawia jedną, niepodzielną całość. Czyż zatem można mówić o literaturze wielkopolskiéj? Są wprawdzie szkoły jak ukraińska, ale literatura jest jedna. Pod względem geograficznym również niepodobna mówić o literaturze wielkopolskiéj. Bo Wielkopolska obejmuje nie tylko nasz zakątek — nie tylko kaliskie, — ale Mazowsze, a ztąd i Warszawę i granicami swemi sięga do Litwy i Żmudzi. Trzebaby zatem w obrazie jéj objąć nie tylko Poznań ale i Warszawę. Jednakże mimo to wszystko, mimo tych trudności i wątpliwości, licząc się ze zmianami politycznemi i mając na uwadze, że mniejszy ucisk pociąga za sobą większą swobodę w odezwaniu się i że przeciwnie większy ucisk krępuje tę swobodę, z tego zatem względu i stanowiska można mówić o literaturze poznańskiéj. I rzeczywiście literatura ta ma swój charakter, bo streściła w sobie ducha i uczucia Polski. A jakkolwiek Poznań i Warszawa do r. 1815 znajdowały się pod jednem panowaniem, ale że są oddalone od siebie, więc miejscowe stósunki, wpływy, prądy i potrzeby inaczéj działały i stworzyły oddzielną tu i tam literaturę. Zobaczmy więc, jaki był charakter téj literatury. Aby uniknąć usterek i nie popełnić niedokładności, trzeba sięgnąć w chwilę smutną, tj. w r. 1793. A dziwna wówczas zachodzi koincydencya pomiędzy losami Francyi i Polski. Tam w dniu 21 stycznia topór rewolucyjny strąca głowę króla Ludwika XVI, tu w dniu 30 stycznia wyrok monarchizmu i militaryzmu pozbawia kraj niepodległości. Wielkopolska przechodzi pod panowanie pruskie. Dnia 6 stycznia 1793 wojska pruskie pod feldmarszałkiem Mölendorfem przekraczają granice Wielkopolski, którą zajmowała dywizya Arn. Byszewskiego. Wszystkie oddziały polskie otrzymały rozkaz cofania się i koncentrowania w Łowiczu i wszystkie zastósowały się do tego rozkazu. Nie usłuchał go tylko major Więckowski, który stał z oddziałem swym w Kargowie. Dnia 20 stycznia oparł się wojskom pruskim, stoczył z niemi walkę i padł bohaterską śmiercią przy odpieraniu szturmu na ratusz. Wojska pruskie w dniu 30 stycznia weszły do Poznania. Zaledwo dwa lata minęło jak panował tu entuzyazm dla konstytucyi 3 maja — minęło to przecież, bo cóż spotykamy przy wkroczeniu tu wojsk pruskich? Oto bezwładność, rezygnacyą a następnie i radość. Dnia 8 maja

Digitized by Google

odbywa się akt przysięgi homagialnéj w kościele farnym, po którym bal i pląsy w pałacu dawniéj Gurowskich a dziś hr. Działyńskich. Następnie przyjęcie w gmachu rejencyjnym, na które się stawiło 1500 deputowanych ze stanu szlacheckiego a 700 z miast.

Nie zapuszczamy się w dalsze objawy polityczne r. 1795, powiemy tylko na uniewinienie Poznańskiego, że toż samo działo się na całéj przestrzeni Polski. Dobrze o tem świadczą pamiętniki Ochockiego. Uczty i pląsy, bale i reduty podczas sejmu grodzieńskiego zamiast żalów jeremiaszowych. Toż samo i we Lwowie. Smutna, bolesna rzecz, ale stwierdzić ją potrzeba, bo duch ten odbija się i w literaturze. Nie wszystko jednak tym szałem było ogarnięte, jest pewien procent młodych ludzi, którzy ukradkiem opuszczają ojczyznę z błogosławieństwem matek i woreczkiem na piersiach ojczystéj ziemi i spieszą do legionów, aby w nich i przez nie wywalczyć lepszą dolę dla ojczyzny. To jasny, świetlany punkt téj smutnéj przeszłości a do tego doliczyć potrzeba i szlachetne usiłowania dzielniejszych naszych ludzi jak Staszyca, Śniadeckiego, Albertrandego około założenia Towarzystwa przyjaciół nauk, daléj Bogusławskiego, który przez przedstawienia sceniczne roznosił ideę narodową, ideę polską po całéj Polsce. Ale to są wyjątki, ogół oddaje się zabawie, używaniu. Co zatem mogło wyrość i co wyrosło w literaturze? Naturalnie tylko nader szczupłe owoce; ale jest obowiązkiem zastanowić się nad każdym szczegółem, nad tém, co tz. Prusy południowe pozostawiły. Otóż spotykamy tu „Gazetę Prus południowych", która wychodzi od 1 stycznia 1796 r. Jest organem urzędowym a prawie dosłownem tłumaczeniem takiegoż organu w niemieckim języku p. t. „Südpreussische Ztg." wychodzącego. Jest to pismo pełne interesu nie dla swéj politycznej i urzędowéj części, ale dla swéj części inseratowéj i licznych wiadomości lokalnych. — Ta część, to prawdziwa mozaika społeczna — a więc anonse wierno poddańcze, prośby, poszukiwania guwerne-rów i guwernantek Francuzów, bo każdy niemal dom chce mieć swego guwernera i guwernatkę z emigrantów francuzkich, daléj ogłoszenia o balach, redutach, zabawach. Daléj owe podpisy polskie z niemieckiem von. Wszystko to budzi i śmiech i boleść

Digitized by Google

na przemian, ale bardzo charakteryzuje chwilę. Czasami w gazecie téj wieje jakiś oddech patryotyczny, — bo znajdują się w niéj wiadomości o jenerał-lejtnancie Dąbrowskim, to znów o Kościuszce, który uwolniony z więzienia petersburskiego przejeżdża przez Szwecyą do Ameryki, to znów wiadomości o Niemcewiczu z Ameryki, o „rebelantach" Polakach, znajdujących się w obozie u paszy tureckiego nad Dunajem i t. d. Gdy zaś na mocy dekretu króla Fryderyka III z d. 3 czerwca 1800 r. zawiązało się Towarzystwo przyjaciół nauk w Warszawie, Gazeta zamieszcza wiadomości o posiedzeniach jego i odczytach na nich mianych. Zgoła gazeta trochę się rozruszała — zamieszcza różne wiadomości z Warszawy. Trwa to do r. 1806. W tym czasie pod natchnieniem rządu pruskiego zaczyna się rozwijać prąd materyalny. A dążność ta rządu nie pozostała bez skutku. Landraci Polacy krzątają się, by rząd był pomiędzy ludnością popularny. I ten kierunek odbija się na „Gazecie Prus południowych." Znajdujemy w niéj z jednéj strony nagrody i uznania dla obywateli za sadzenie drzewek owocowych, za szczepienie ospy a z drugiéj strony artykuły wystawiające dobrodziejstwa, jakie spłynęły na ten kraj przez przyłączenie go do Prus. Tylko egoista ocenić tego nie umie, pisano, ale dobrze myślący umie to uznać. Do dobrodziejstw tych przybywa obdarowanie obywatelstwa mundurem Prus południowych, do którego rysunek sama królowa wykonać miała. Król z królową przebywa w tę chwilę w Poznaniu — entuzyazm panuje wielki. Co wszystko rzeczone pismo stwierdza a aby uniknąć zarzutu, że to głosi organ urzędowy, zamieszcza liczne ogłoszenia, które stwierdzają sympatyą dla niego.

Obok tego organu urzędowego zaczyna wychodzić staraniem biskupa Ign. Krasickiego pismo: „Co tydzień"; wyszły takowego tylko dwa zeszyty, ale niepodobna ich dziś odszukać. Obok tych objawów literatury polskiéj wychodzą tu jednocześnie w niemieckim języku a mianowicie „Südpreussische Zeitung", daléj „Südpreussische Monatsschrift", a w Rawiczu w roku 1805 „Südpreussisches Wochenblatt," które krótko istniało a ściągnęło przeciw sobie nienawiść za wycieczki przeciw obywatelstwu polskiemu. Do tych objawów literatury doliczamy jeszcze tłuma-

Digitized by Google

czenie „Landrechtu" przez Stawiarskiego, oraz dzieło jenerała Węgorzewskiego „O wychowaniu dzieci," wreszcie ks. Gołeckiego „Historyą Hiszpanii."

Księgarń w Poznaniu było dwie: Krzysztofowicza i Kühna, pierwsza trudniła się rzeczami polskiemi, sprowadzanemi z Warszawy, druga po większéj części francuzkiemi. Drukarnia istniała jedna tj. Deckera.

Wychowanie téż publiczne przedstawiało smutny widok. Jedno tylko było gimnazyum poznańskie, prowadzone przez zasłużonego dyrektora Wollframa, a nadto Collegium nobilium w Piotrkowie. Do akademii jeżdżono wówczas do Frankfurtu. Prawdziwem wszakże ogniskiem oświaty była popijarska szkoła w Rydzynie, któréj rektorem był zacny ks. Ign. Przybylski. Dziwny to był człowiek — tyran i despota, a jednak posiadał miłość bezgraniczną uczniów i zaufanie rodziców a zasłużył sobie na wdzięczność wszystkich. A zjednał sobie to wszystko gorącym patryotyzmem, który na wkroś ogrzewał jego zacną i szlachetną duszę. Przy wejściu w roku 1806 Francuzów powiedział kazanie bardzo patryotyczne i zaciągnąwszy się do wojska jako kapelan z krzyżem w jednéj ręce, w drugiéj z toporem, wyrębywał bramę w Tczewie. Po pokoju tylżyckim mianowanym został dyrektorem gimnazyum w Poznaniu. Tu, kiedy Sokolnicki przyprowadził niedobitki polskie, ks. Przybylski poprowadził młodzież na powitanie ich, a człowiek ten trwardy, co nigdy nie zapłakał, na widok ich zalał się rzewnemi łzami.

W obrazie tym wspomnieć téż musimy o mężu, który rozwoził ideę polską po kraju tj. o Bogusławskim Wojciechu. Literalnie prawie objeżdżał on całą Polskę i rozwoził po niéj myśl patryotyczną. Tu przejeżdżał zawsze na św. Jan. Do roku 1809 dawał przedstawienia w szopie na placu Działowym. Potem wystawiono teatr z napisem Dulce lenimen laborum, który w przeszłym roku został rozebranym. Przyjmowanym był zawsze jak świadczy „Gaz. Prus Połud.", z entuzyazmem i żywą radością przez mieszkańców miasta Poznania.

Sz. prelegent następnie nadmienia o roku 1806. — Ważna to data. W tym roku przybywa bowiem do m. Poznania Napo-

Digitized by Google

leon, jen. Dąbrowski, Wybicki a przybycie ich wstrząsa całą Polską a więc naturalnie i Poznańskiem. Czy owa jednak chwila złożyła w literaturze dowód swéj obecności? „Gaz. Prus. Połud." daléj wychodzi a redaguje się w duchu szczerze patryotycznym i zbiera skrzętnie wszystkie szczegóły. Obok niéj spotykamy jeszcze inny objaw literacki a mianowicie odę niesłusznie zapomnianego Marcina Molskiego, szlachcica polskiego, konfederatę barskiego. Oda ta nigdzie dotąd, jak się zdaje, niezamieszczona, jest jednym z najlepszych jego utworów; wieje z niéj szczery patryotyzm a zaleca się wcale nie złą formą.

Na tem zakończył sz. prelegent obraz literatury z czasów Prus południowych, następnie przeszedł do epoki Księstwa Warszawskiego. I epoka ta nie jest korzystną dla literatury — Polacy pisali bowiem wówczas swą epopcę nie piórem, ale mieczem. Tu przedewszystkiem zwrócił się prelegent do jednego błędu czy uprzedzenia, jakie panują pośród nas, a mianowicie do niedostatecznego ocenienia Napoleona w historyi polskiéj. Napoleon był człowiekiem a więc miał błędy — nie chodzi więc o to, co zdziałał i ile dla Polski, i czy mógł w traktatach przez siebie zawieranych więcéj wytargować, ale uważać go należy za niepospolite zjawisko natury, które otoczone sławą okazało się na ziemi polskiéj. „Niczem Sybir, niczem knuty, lecz narodu duch zatruty — to dopiero bólów ból." W chwili więc takiego zatrucia a raczéj bezwładności i rezygnacyi zjawił się Napoleon otoczony sławą, która zawsze na Polaków elektrycznie działała. — Staje w Polsce wódz ten sławny i powiada: Jestem waszym obrońcą i protektorem; elektryzuje tem wszystkich i zdobywa Polskę saméj sobie; przypomniał, że jesteśmy Polakami i będziemy w téj całości, jaką Polska przedstawia. Po tym nawiasie przechodzi prelegent do literatury. Nie bogata ona — ale ziarno tu zasiano zdrowe, które bujnie dla przyszłości wschodzi. Jest „Gazeta poznańska", która opisuje spotkania pod Raszynem, Toruniem, donosi o działaniu Tow. przyjaciół nauk. Mamy daléj znakomitego nauk reprezentanta Wielkopolski w osobie Wawrz. Surowieckiego. Ale to też wszystko, co o tych czasach powiedzieć się da.

W roku 1813 kończy się ta epoka. Ukazują się w Wielkopolsce po raz pierwszy Moskale pod dowództwem ks. Woron-

Digitized by Google

cowa. Wszelka inwazya jest okropną krzywdą i okropnym bólem, ale ta, przyznać należy, była bardzo łagodną; zapewnie głównie to płynęło z przyjaznego dla Polaków usposobienia cara Aleksandra I, przy boku którego znajdował się ks. Adam Czartoryski. Moskiewski żołdak żył w dobréj komitywie z polskim chłopem i, jak z ówczesnych gazet i tradycyi się przekonywamy, nie był wstrętnym dla ludności. Trwa to lat 2. A jak Molski poprzednio jutrzenkę lepszéj doli powitał odą patryotyczną, o któréj mówiliśmy, tak ta epoka kończy się co najmniéj śmiesznie. Car Aleksander wraca do Warszawy przez Piłę; — otóż nauczyciel tutejszego gimnazyum, Tom. Szumski, napisał tragedyą pod tytułem: „Piotr Wielki", arcy śmieszną i dziwaczną, a pięknie oprawiwszy, ofiarował ją na klęczkach carowi w Pile. To jest ostatni produkt, jaki Księstwo Warszawskie wydało.

Wstępujemy w r. 1815.

Traktat z dnia 3 stycznia przekazuje dział ten polski pod nazwą W. Ks. Poznańskiego Prusom. Zastrzeżenia i warunki tego nowego podziału Polski są znane. Mamy obiecany język w szkole, urzędzie i kościele a nawet do pewnego stopnia wojsko polskie, o czem świadczy korespondencya jen. Amil. Kosińskiego z władzami pruskiemi a myśl ta pokutuje w Berlinie jeszcze w 1817 r. Dnia 15 maja jeszcze tu są Moskale — plac-komendantem kniaź Łanskoj. W dniu tym następuje patent okupacyjny, w dziewięć dni potém weszły wojska pruskie w granice księstwa, a w dniu 28 maja do Poznania. Rządy cywilne obejmuje Zerboni di Spossetti, komendę zaś wojskową jenerał v. Thümen. Oficyalne wiadomości mówią o wielkim entuzyazmie wówczas, gdy my wiemy tylko o łzach. Dnia 8 czerwca następuje smutna uroczystość zdejmowania orłów polskich a zawieszania pruskich, a w uroczystości téj biorą udział tacy ludzie, jak Wybicki i inni. Biskup Górzeński odprawia nabożeństwo — orzeł polski idzie między rupiecie pośród śpiewu: Heil dir im Siegeskranz.

Jenerał v. Thümen i Zerboni di Spossetti byli szczodrzy w obietnicach, ale to była epoka stu dni. Mimo to obadwaj w dniu 21 czerwca wydali odezwę, że w razie jakiegobądź poruszenia na rzecz Francyi winni będą śmiercią karani. W dniu

Digitized by Google

3 sierpnia odbywa się akt przysięgi homagialnéj a jednocześnie przybywa tu na namiestnika ks. Antoni Radziwiłł, żonaty z księżniczką Ludwiką, stryjeczną siostrą króla. Pokrewieństwo to przedewszystkiém go na tę posadę zaleciło — a nadto i to, że zawsze uważano go za osobistość kompromisową i jako taki też był używany przez ministra Hardenberga we wszystkich negocyacyach pomiędzy Berlinem a Petersburgiem, gdzie wchodziła myśl choć o połowicznéj niepodległości Polski. Zresztą ks. Radziwiłł nie był pozbawiony uczuć narodowych i starał się godzić uczucia polskie z pruskiemi, o ile naturalnie taka gimnastyka ducha była możliwą. O jego małżonce wdzięczną jest pamięć, — stale bowiem się opiekowała Polakami a zwłaszcza wychodzcami po r. 1830 z zaboru rossyjskiego. — Władza przecież jego była tylko iluzyjną — rzeczywistymi rządzcami byli zawsze dwaj wyżéj wspomnieni dostojnicy. W téj chwili wychodzi „Gazeta W. Ks. Poznańskiego" a ruch literacki jest nie wielki — i inaczéj być nie mogło, bo była cenzura a przytem i pewna nieudolność nasza. Zresztą życie też całe duchowe skupiło się w konspiracyi, która pochłaniała nie tylko Polskę ale i całą Europę. Do niéj to należeli i w niéj pracowali znajznakomitsi i najwybitniejsi nasi mężowie jak jenerałowie Dąbrowski, Umiński, daléj jak półkownik Ludwik Sczaniecki, Maciéj i Seweryn Mielżyńscy, Józef Krzyżanowski, Karol Stablewski — którzy reprezentują to, co wre w duszy narodowéj. Akt oskarzenia wygotowany przez prokuratora Ant. Wyczechowskiego przed sąd sejmowy wspomina o tych mężach, a wreszcie mają ich na oku i ajenci i szpiegi rosyjscy, o czem świadczą ich raporta, zabrane w noc listopadową w Belwederze. Raporta te znajdują się dziś w bibliotece w Rogalinie. Składają one dla mężów tych zaszczytne świadectwo ich działalności.

Co do ruchu literackiego z owéj chwili, to takowy przedewszystkiem streszcza się w piśmie miesięcznem poznańskiem, wydawanem przez Fr. Królikowskiego. Pismo to nie długo istniało. Poczęło wychodzić w 1819 r. a zamieszczano w niém rozprawy krytyczne i estetyczne. Nie było téż obojętném dla historyi. W r. 1821 wydaje księgarz Munk „Mrówkę." Dla pisma tego trudno nie mieć czci i uznania, i ma też ono wielkie zasługi.

Digitized by Google

Głównym jéj współpracownikiem jest znów Królikowski, pomiędzy innemi jest tu ważna jego rozprawa dotycząca języka. — Daléj Opis wjazdu Osolińskiego do Rzymu — są i przekłady jak Fedry Rasyna, są i poczye a tu w roli poety spotykamy Józefa Łukaszewicza. Próby te poetyczne są mierne i nie zrobiłyby sławy Łukaszewiczowi, gdyby jéj nie był pozyskał zasłużenie na innem polu, które z taką chlubą dla siebie a pożytkiem dla kraju późniéj uprawiał. „Mrówka" przestaje wychodzić w r. 1822. Pozostaje znów tylko „Gazeta W. Ks. Poznańskiego" sama jedna do r. 1825. W tym czasie dopiero powstaje nowe pismo a powstaje pod bardzo wzruszającemi okolicznościami. Zakłada je pod tytułem „Weteran" Wincenty Turski, kapitan napoleoński. Człowiek to ubogi, interesujący się literaturą, sam nawet nie źle piszący, ale przedewszystkiem gorący patryota. Miłość też kraju spowodowała go do założenia rzeczonego pisma, które zręczniéj jest redagowanem niż „Mrówka", a z każdego niemal wiersza, o ile to w ówczesnych okolicznościach było możliwem, tchnie gorąca miłość ojczyzny. Pomiędzy innemi znajdujemy tam gorącą filipikę przeciw Ber. Potockiemu z powodu ogłoszonego przezeń dzieła: „Voyage en Italie". W niem Potocki opisuje radość mieszkańców Tryestu z powodu upadku Napoleona i wejścia tam Austryaków. Otóż Turski powstaje przeciw temu mocno i dziwi się, jak może pisać Polak o radości z tego powodu. „Weteran" ma przytem żywy interes dla historyi i wspomnień o Napoleonie. Historya zajmuje tu szersze miejsce. Jest w nim daléj rozprawa Dębołęckiego o Lisowczykach, daléj uczona rozprawa o poetach polskich opuszczonych w dykcyonarzu Juszyńskiego, o drukarniach poznańskich od początku 16 wieku. Są i przekłady Rasyna, są wreszcie i poezye Łukaszewicza, Kurcewskiego i innych, a wcale nie gorsze od tych, jakie dość często napotykamy w teraźniejszych pismach warszawskich. Ale chuda kieszeń kapitana niedługo wytrzymała i „Weteran", mimo sympatyi, jaką posiadał upadł i pozostała „Gaz. Ks. P."

Obok tych objawów literackich wspomnieć się godzi, że tu wyszły dwa tomy poezyi Mickiewicza. Tu wyszły także 2 tomy gramatyki polskiéj Wielkopolanina Muczkowskiego, który następnie za wyprawioną mu owacyą przez uczniów zmuszony był

Digitized by Google

przenieść się do Krakowa. Tu poczęły się pierwsze publikacye dotyczące historyi Ed hr. Raczyńskiego. Wreszcie nie podobna pominąć założonéj przez niego w r. 1829 biblioteki. Oto objawy działalności duchowéj Wielkopolski z owego czasu.

Na tem sz. prelegent zakończył swój odczyt o literaturze wielkopolskiéj, począwszy od czasów t. z. Prus Południowych aż po pamiętną datę 1830 roku a pamiętną w dziejach naszych politycznych, duchowych i społecznych.

Na posiedzeniu wydziału dnia 7 kwietnia rb. dokończenie odczytu „o literaturze wielkopolskiéj.“ Na wstępie szanowny prelegent wyraził przedewszystkiém radość z odszukania pisma: „Co tydzień“ pod inspiracyą czy redakcyą księdza biskupa Krasickiego wydawanego, a następnie zrobiwszy sprostowanie, że nie dwa tomy wyszły tu poezyi Mickiewicza, ale pięć w drukarni Deckera, to jest cztery w roku 1828 a piąty w roku 1829 przystąpił do samego wykładu. Przedewszystkiém podał w krótkich zarysach charakterystykę r. 1830. Burza ta, która przesunęła się po nad Polską, orzeźwiła duchowo całe polskie społeczeństwo a głównie Poznańskie. Odtąd na społeczeństwo nasze rozpoczyna się wpływ emigracyi, która skupiła w sobie najwybitniejsze osobistości i w pośród któréj znaleźli się ludzie największego talentu i nauki. Można powiedzieć, że wyszła z nią głowa narodu, w kraju pozostał tułów. Wpływ ten na kraj wywiera najmocniéj ta część emigracyi, która się związała w towarzystwo demokratyczne i rzecz to była naturalna. Towarzystwo to było czynne — drugie arystokracyjne było negacyą tylko pierwszego, wreszcie członkom jego przypisywano jako kierownikom powstania niepowodzenie jego, a biada temu, kto nie ma powodzenia. — Nadzieje zwracają się do tych na których nie spoczywał zarzut klęski i niepowodzenia. Ztąd, ich wpływ a wpływ ten okazuje się na literaturze poznańskiéj. Wpływ ten to o tyle był silniejszym, o ile stosunki były silniejsze jak w innych dzielnicach polskich. Z rokiem 1834 zaczyna się rozwój literatury, dla podania zaś jéj obrazu koniecznem jest podział na przyjęte zwykle działy, tj czasopiśmiennictwo, historyą, filozofią i estetykę, wreszcie poezyą i powieściopisarstwo. Co

Digitized by Google

do pierwszego, tj. czasopiśmiennictwa, wystąpiło trzech mężów, — a mianowicie: Antoni i Jan Poplińscy, oraz Józef Łukaszewicz. Podnoszą oni tę samą myśl, co Towarzystwo przyjaciół nauk warszawskie, to jest pragną zachowania czystości języka naszego, daléj zachowania w pamięci zabytków i pomników przeszłości i w tym celu w dniu 1 lipca 1834 zakładają „Przyjaciela Ludu" w Lesznie pod nominalną redakcyą tamtejszego nauczyciela Ciechańskiego. Z początku drzeworyty w nim mierne — część literacka też słaba, z czasem jednak „Przyjaciel" się poprawia i nabiera znaczenia. Są w nim drzeworyty lepsze i odnoszące się do rzeczy polskich i artykuły dobre. Zgoła „Przyjaciel" wychodzi na magazyn rzeczy polskich. — Tam się ukazują artykuły historyczne And. Moraczewskiego, jak artykuł o „Chłopach polskich," w skutek którego „Przyjaciel" utracił debiut w Galicyi. Barwy politycznéj „Przyjaciel" nie ma żadnéj. Trwa do roku 1849. Że jednak nie odbijał społeczeństwa i pragnień jego, naturalną więc rzeczą okazała się potrzeba nowego pisma. Powstało dzięki zabiegom N. Kamieńskiego, Kaj. Buchowskiego ks. Breańskiego i Ant. Wojkowskiego, a powstało już w r. 1838 pod nazwą „Tygodnika literackiego". Redaktorem takowego był Woykowski — ekscentryczny, niedowarzony, muzyk i propagator Chopina. Zasługą „Tygodnika literackiego" jest, że zakresem swym przekroczył granice Księstwa. Dotąd nie praktykowana była to rzecz. Pisują do niego Czajkowski, który w nim umieścił powieść swą „Czerwona suknia," — Kraszewski i inni. Występują tu Libelt i Moraczewski. Upada w skutek stosunków osobistych redaktora, których społeczeństwo nasze nie mogło aprobować. — Woykowski przeniósł się do Wrocławia i ztamtąd daléj „Tygodnik" redagował ale w redakcyi jego przebijała się gorycz osobista redaktora. Pisują doń w tym czasie Dahlman, Żygliński, R. Zmorski — ale nie długo już wychodził. Znany ruch Czerskiego i Rongego, do którego przyczepił się Woykowski, był gwoździem do trumny „Tygodnika." Zaprzestał więc wychodzić dnia 1 marca 1846 r.

W r. 1839 pod redakcyą Napoleona Kamieńskiego zaczął wychodzić „Dziennik domowy." Są w nim artykuły wstępne —

Digitized by Google

pisują doń pomiędzy innemi Siemieński, Boh. Zaleski, Goszczyński, Bibianna Moraczewska. Pismo to było barwy postępowéj.

W r. 1840 zaczyna wychodzić „Orędownik“ pod redakcyą Józefa Łukaszewicza i Ant. Poplińskiego. Jest on tych samych tendencyi co „Przyjaciel ludu“ z uwzględnieniem tylko ówczesnych prądów. Jest w nim wiele znakomitych artykułów, pisują doń M. Grabowski, Czajkowski, Siemieński, który jeszcze wówczas hołdował innym przekonaniom, niż pod koniec życia swego. Tu się pokazują pierwsze rozprawy filozoficzne Bukatego i Trentowskiego. Jest w nim wielkie bogactwo treści i redagowane z starannością o czystość języka. Pomiędzy pismami temi powstał zasadniczy spór. „Tygodnik literacki“ i „Dziennik domowy“ reprezentowały postęp, „Orędownik“ i „Przyjaciel ludu“ konserwatyzm. W tym czasie występują do walki z jednéj strony Libelt, z drugiéj Marcinkowski. Wzniosłe to widowisko, — obadwaj dzieci ludu a reprezentują niby dwa przeciwne prądy — całe społeczeństwo szereguje się pod nimi i obok nich, a to samo dowodzi abnegacyi szlachty polskiéj, przyjmującéj ich za kierowników. „Orędownik“ i „Przyjaciel ludu“ nie dają Marcinkowskiemu poparcia, prowadzą one polemikę, ale nie o zasady — lecz o czystość języka i osoby. W polemice téj brak miłości.

W tym czasie tj. w r. 1840 umiera król Fryderyk Wilhelm III, tron obejmuje Fryderyk Wilhelm IV, a choć z poprzedniego panowania nic odwołanem nie zostało, to jednakowoż widoczne jest lepsze usposobienie dla polskiego żywiołu. Po zniesieniu kartelu z Rosyą następuje napływ emigracyi z ziem polskich, pod panowaniem rosyjskiem pozostających, pomiędzy którą są ludzie wyższego talentu literackiego. Zjawia się więc tu Siemieński i osiada w Miłosławiu — bierze udział w czasopiśmiennictwie tutejszem i wydaje obok tego swe poezye i powieści; daléj dr. Tripplin, który tu pisze swą podróż po Szwecyi, Norwegii i Danii; Edward Dembowski, ten wytrybowany w żarze ówczesnych konspiracyi młodzieniec, wydaje tu Żywie swoją oraz Historyą piśmiennictwa polskiego i bierze udział w czasopiśmiennictwie, daléj Wł. Wężyk, któremu zawdzięczamy istnienie przez rok sceny polskiéj, Józef Komierowski i szlachetny Henryk Kamieński, syn jenerała. Poznań jest miejscem spo-

Digitized by Google

tkania wszystkich niemal wybitniejszych ludzi, bo zjawiają się tu Stefan Witwicki, Semeneńko, Kajsiewicz, a nawet Adam Gurowski. Nie podobna w ich liczbie pominąć dwóch mężów wtedy także do nas przybyłych, mianowicie hr. Augusta Cieszkowskiego i Wł. Bentkowskiego, z których pierwszy pozyskał sławę na polu filozofii, drugi na polu parlamentarnem. Do téj epoki głównie należy działalność współobywateli naszych Libelta i Moraczewskiego. Pierwszy w r. 1841 rozpoczął odczyty o literaturze niemieckiéj. O ile Libelt jest oryginalnym na polu filozofii, sąd o tém pozostawia prelegent kompetentnym — na polu historycznem nie jest oryginalnym — ale jest niezrównanym jako serce polskie w nauce i działalności. Jest znakomitym popularyzatorem nauki. Iście to filozof polski. Prelekcye jego trwały przez pół roku — były prześliczne formą, a zgromadzając tłumy przyczyniły się do rozbudzenia oświaty i, co więcéj, wywołały szereg odczytów, tak, że niejako przez nie utworzył się uniwersytet polski. W r. 1842 Libelt czytał: O estetyce, Moraczewski O dziejach w Słowiańszczyźnie i Polsce a Krauthoffer: O metodologii prawnéj. Ostatniego odczyty były słabe.

W r. 1843 Libelt z Moraczewskim zaczynają wydawać pismo „Rok". Moraczewski rozpoczął karyerę pisarską od poezyi, tj. przekładu Tybulla, na jakiś czas przeniósł się do Warszawy, brał tam udział w redakcyi „Dziennika powszechnego," walczył w r. 1831 pod Różyckim — powróciwszy tu rozpoczął działalność naukową, a był to znakomity agitator naukowy. Obok tego wspierał pisma tutejsze swemi artykułami historycznemi. Zacna to postać — w teoryi rewolucyonista a w życiu najsłodszego serca, człowiek bez żadnych potrzeb. Staje on po stronie ruchu czyli postępu. Otóż tacy mężowie zakładają „Rok." Jest to najznakomitsze pismo, jakie kiedybądź jakiekolwiek stronnictwo wydawało. Są w niem najudatniejsze artykuły Libelta jak o miłości ojczyzny, odwadze cywilnéj itd., daléj historyczne artykuły Moraczewskiego — artykuły Zeisznera i innych. Odznacza się wielką słodyczą w polemice. Zarzucić mu tylko można zamieszczenie artykułów Dembowskiego. Trwał do końca marca 1846

Obok tych pism wychodziły: „Przewodnik literacko-przemysłowy," Szkółka niedzielna" pod redakcyą ks. Borowicza

Digitized by Google

i wreszcie „Gazeta kościelna“ pod redakcyą uczonego ks. Jabczyńskiego. Najmłodszem wreszcie pismem był „Przegląd poznański.“ Zaczyna wychodzić pod redakcyą śp. ks. Jana Koźmiana. Pomijając tendencyą jego, przyznać należy, że były w nim artykuły znakomite a polemika jakkolwiek tendencyjna, ale wolna od wycieczek.

Tyle o czasopiśmiennictwie; w dziale historyi wspomnieć należy najprzód o Edwardzie hr. Raczyńskim. Założył tu bibliotekę Raczyńskich a wydawnictwa jego historyczne na wdzięczną pamięć zasługują. Był to człowiek ekscentryczny ale gorącego patryotyzmu. Stronnictwo ruchu, występujące przeciw niemu, okazało mało taktu. Wydał on tu listy Jana III do żony, Pamiętniki Paska, Pamiętniki Albrechta Radziwiłła, Pamiętniki Otwinowskiego, Obraz Polski i Polaków w 17 wieku, Pamiętniki Kitowicza, portofolio Maryi Ludwiki i inne. Jedyną usterką tych wydawnictw jest to, że przez wzgląd na żyjące rodziny czasem nawet nic nie znaczące szczegóły opuszczał.

W dziale tym znakomite miejsce zajmuje Józef Łukaszewicz. Nie ogarnia całéj Polski dziejami swemi ale opisuje jéj interna a materyał przez niego zgromadzony jest wielkiego bogactwa. Metoda nie bardzo szczęśliwa, tekst ginie w cytatach i materyale. Najznakomitszem jego dziełem jest Historya braci czeskich i Dzieje wyznania helweckiego na Litwie. Ostatnią jego pracą jest Opis powiatu krotoszyńskiego. Powstaje on głównie przeciw dwom czynnikom w historyi polskiéj, tj. Jezuitom i gminowładztwu szlacheckiemu. W naturalnem z nim przeciwieństwie jest And. Moraczewski, który w historyi swéj stoi na stanowisku gminowładztwa szlacheckiego. Tu prelegent krytycznie rozbiera owe dwa przeciwne stanowiska i konkluduje, że gminowładztwo szlacheckie wyrobiło indywidualność, i to jego zasługą — pierwiastek ten, w niem tkwiący, zachowuje nas, wybujałość jego tylko była szkodliwą. Moraczewski jako historyk nie stał zwłaszcza w początkach na wysokości nauki historycznéj. W dziejach swych, mianowicie w Historyi Piastów mało krytyczny. W historyi Jagiellonów jest więcéj naukowym, — późniejsze zaś dzieje mają znakomitą zasługę, a podaje je krytycznie. Pracują tu jeszcze na tém polu i inni, jak Siarczyński, który pozostawił

Digitized by Google

Obraz panowania Zygmunta III, Kaczkowski O konfederacyi barskiéj, Gąsiorowski Historyą o sztuce lekarskiéj; tu wychodzą też pisma drobniejsze Lelewela z początku nakładem Stefańskiego a następnie zasłużonego J. K. Żupańskiego.

Co do filozofii, to prelegent uznając się za niekompetentnego do ocenienia tego działu, wspomina tylko o hr. Aug. Cieszkowskim, który na tem polu zjednał sobie tak szeroką i rozgłośną sławę a który w tym czasie wydał dwa dzieła filozof. tj. „Prologomena zur Historiosophie" oraz „du Credit et de la Circulation" — i Libelta, który wydał Filozofią i Krytykę oraz Estetykę, wreszcie Trentowskiego, który tu drukował Chowannę, Myślinią i inne. Dział poezyi ubogi; wspomina w nim Garczyńskiego Stefana i jego poemat Wacława dzieje — daléj jenerała Morawskiego, o którym mówiąc nadmienił, iż nie godzi się na to stanowisko, na jakie wyniósł go hr. Tarnowski (w swych odczytach o „literaturze wielkopolskiéj"), dowodząc, że był wielkim w życiu i poezyi. Wedle prelegenta należy mu się jedynie drugorzędne w poezyi stanowisko. W życiu też nie był wybitną postacią, a po roku 1831 osiadłszy tu, nie brał żadnego udziału w pracach obywatelskich.

Wreszcie mówił prelegent o Ryszardzie Berwińskim i jego utworach, zapowiadających wielki talent — niestety życie złamało go. W Don Juanie bądź co bądź dowiódł Berwiński prawdziwego talentu. Daléj wspomniał o Dahlmanie i jego Marynie Mniszchównie, następnie o przebywających tu chwilowo Gustawie Wasilewskim, Franciszku Żyglińskim i Rom. Zmorskim. Tu wreszcie pisze i wydaje swe poezye L. Siemieński, tu wydaje Pol „Pieśń o ziemi naszéj."

Dział powieści również ubogi — pracują w nim jedynie L. Siemieński, Bibianna Moraczewska, któréj zwłaszcza drobne powiastki udatne i ładne, i wreszcie Karolina Mycielska, która napisała powieść „Wczoraj." Działalność powieścio-pisarska Pauliny Wilkońskiéj nie należy do owéj chwili.

Wreszcie zakończył odczyt swój prelegent ogólnym poglądem na ów dwudziestoletni okres i na literaturę poznańską, która, jak słusznie powiedział, w tę chwilę streściła w sobie całe

Digitized by Google

społeczeństwo polskie i była wiernym obrazem jego myśli, pragnień i uczuć — a z tego tytułu ma niepospolitą zasługę*).

Na posiedzeniu wydziału dnia 21 kwietnia po dłuższéj dyskusyi zgodzono się w zasadzie na utworzenie komisyi archeologicznéj, przekazując zarządowi określenie bliższe regulaminu rzeczonéj komisyi i przedstawienia takowego do przyjęcia i zatwierdzenia przyszłemu walnemu zebraniu, do roztrzygnięcia którego ostatecznie sprawa ta należy. Wreszcie jeden z członków odczytał część pierwszą studyum historycznego p. t.: „Koniec zawodu Radziejowskiego 1704—1705 r."

Na posiedzeniu wydziału dnia 28 kwietnia roztrząsaną była jeszcze sprawa utworzenia komisyi archeologicznéj. Po dłuższéj dyskusyi postanowiono zgodnie z poprzednią uchwałą przedłożyć ją do ostatecznéj decyzyi walnemu zebraniu, które wkrótce ma być zwołanem. Następnie jeden z członków odczytał drugą część swéj rozprawy: „Koniec zawodu Radziejowskiego 1704—1705." W rozprawie téj prelegent uwydatnił całą działalność polityczną kardynała prymasa Radziejowskiego, a opowiadanie swe w tym względzie oparł na źródłach ówczesnych. Podał przytem jego charakterystykę.

Na posiedzeniu wydziału dnia 5 maja miał odczyt prof. Maroński p. t.: Walka stronnictwa narodowego z stronnictwem niemieckiem przy wyborze biskupa dyecezyi świerzyńskiéj (1191—1195), wraz z poglądem na dzieje Słowian tamże zamieszkałych." Dyecezya świeżyńska — według szan. prelegenta — obejmowała ziemię mikułowską czyli jak ją Niemcy nazywali, Meklenburg. Była ona tylko częścią północno-zachodnią obszernéj Słowiańszczyzny między Elbą a Odrą położonéj. Tu przed 8 wiekami silnem tętnem biło życie słowiańskie. Plemieniem przeważnie ziemię Mikułowską zamieszkałem było plemię Brodniczan. Ci za Karola wielkiego po raz pierwszy występują na widownią, łącząc się z nim przyczyniają się do ujarzmienia braci swych Lutyków. Ale i Brodniczanie podobnego wnet doznali losu, głównie pod dynastyą saską, która ogniem

*) Patrz: Literatura Poznańska w pierwszéj połowie bieżącego stulecia. Poznań J. K. Żupański 1880.

Digitized by Google

i mieczem niszczyła wszystko, co słowiańskie. Krwawą tę tragedyą rozpoczyna Henryk Ptasznik po zdobyciu grodu Brodowin czyli Brandenburg. Syn jego Oton I. za którego rozkazem Gero, markgraf północny, zaproszonych na ucztę 30 słowiańskich kniaziów zdradziecko morduje, sprowadza księży, każe chrzcić Słowian, buduje kościoły i funduje biskupstwo w Starogrodzie. Ale Słowianie przyjmują pozornie tylko nową wiarę, w duszy nienawidzą jéj jak i swych najezdzców i czekają tylko na sposobność do zemsty krwawéj. Jakoż nadarza im się dogodna chwila po strasznéj klęsce zadanéj cesarzowi Otonowi II przez Greków i Saracenów pod Bavantelo 982 r. Słowianie powstają wszyscy jak jeden mąż, równają kościoły z ziemią, wycinając w pień najezdzców. — Około 1015 r. obejmuje Goczalk, syn Przybigniewa tron Brodniczan i funduje wspólnie z Albertem arcybiskupem trzy biskupstwa. Ale rozgniewany lud burzy znowu świątynie, morduje księży a nawet znienawidzonego Goczalka i obiera na jego miejsce Kruka Ruńczuka, męża pełnego męztwa i rycerskiéj odwagi. Kruk panuje przeszło lat 30 roztropnie, lecz zostaje zamordowany przez Henryka, syna Goczalka, który po nim obejmuje rządy. Ale lud nie cierpi mordercy swego pana, który lubo słowianin z Niemcami trzymał. I znów szeroką łuną buchnęło powstanie w całéj Słowiańszczyznie nadmorskiéj od Elby do Odry, ale się skończyło smutną klęską na Śmiłowem polu.

W pierwszéj połowie 12 wieku znowu się budzą Słowianie do życia, zrzucając obrzydłe jarzmo niewoli pod wodzą dzielnego Niklota. Krucyata przeciwko niemu podjęta, w któréj brali udział Henryk Lew, książe saski, Alexander Niedźwiedź, markgraf brodowiński, Dnńczycy i inni, po bezskutecznem oblężeniu Dembina nad Pianą i po doznanéj tamże przez Niemców klęsce — spełzła na niczem. Ale po śmierci bohaterskiego Niklota Słowianie ulegają znowu przemocy germańskiéj i przyjmują z wolna religią chrześciańską. Stolicę biskupią przeniesiono do Swierzyna, odkąd biskupstwo mikułowskie nazwę świerzyńskiego przybrało. Pierwszym biskupem był tu Cysters Bernon. Po śmierci jego kapituła wybrała biskupem Niemca Hermana. Szlachta słowiańska opiera się temu i podaje na kandydata dziekana Brumwarda, ziomka swego, który — jak utrzymuje Lisch, książęcy archiwaryusz

Digitized by Google

w Świerzynie — miał być bliskim krewnym słynnego i znakomitego możnowładzcy słowiańskiego Detlofa z Chociborza (Gadebusch.) Tu szanowny prelegent chcąc dowieść, że żywioł szlachty słowiańskiéj był liczny, wymienia cały szereg najznakomitszych rodzin, jak Jarosławów, Cieszymirów, Raciborzów, Jarogniewów Stojgniewów, Budziwojów itd. Wybór ten na biskupa Niemca Hermana oburza szlachtę, która pustoszy dobra kościelne i zabiera dokumenta znajdujące się w zakrystyi. Walka ta zacięta dwóch stronnictw trwała lat cztery i dopiero zakończoną została ugodą w Buszynie 1195 roku, mocą któréj i szlachta brała udział przy wybieraniu biskupów.

Po skończeniu tego zajmującego odczytu wywiązała się dość ożywiona dyskusya, zwłaszcza co do pochodzenia nazwisk, pierwotnie słowiańskich a potem zniemczonych. Przy téj sposobności jeden z członków wyraził swe ubolewanie, że nasi historycy tak mało się zajmują tą właśnie epoką, w któréj Słowianie zacięte toczyli już boje z żywiołem germańskim, i że materyał ten dobrze opracowany byłby dla historyi naszéj potrzebniejszym niż „studya nad legendami."

Na posiedzeniu wydziału dnia 19 maja odczytał prezes p. St. Koźmian pracę swoją: „Ślady historycznych wypadków polskich w dwóch dramatach Szekspira: Zimowa powieść i Burza." Patrz niniejszy Rocznik str. 443 sq.

Na posiedzeniu wydziału dnia 17 czerwca miał dr. Witołd Skarzyński odczyt o teoryi wolnego handlu i systemie protekcyjnym. — W odczycie tym na samym wstępie zaznaczył prelegent, że dwie wyżéj wymienione teorye są tak stare jak sama nauka ekonomii politycznéj. Sformułowanie wszakże obudwóch tych kierunków datuje się dopiero od drugiéj połowy przeszłego wieku, a zawdzięczają teorye te swój początek Dawidowi Hume, Turgotowi i Adamowi Smithowi. Z dwóch tych teoryi rowinęła się wprzód teorya wolnego handlu, w praktyce zaś miała przewagę polityka protekcyjna. Poczem prelegent przechodzi teorye ekonomiczne poprzedzające dwie powyższe i skreśla charakterystycznie a dosadniemi rysami przedewszystkiem merkantylizm — i całą jego błędną podstawę. Następnie przeszedł do teoryi wol-

Digitized by Google

nego handlu, za któréj ojca uważa Dawida Hume i podaje jéj charakterystyczne rysy a daléj jéj rozwój naukowy i praktyczne zastósowanie. Zakończył tę pierwszą część swego odczytu tém, że wolny absolutnie handel jest ideałem, do którego zbliżyć się można powoli tylko krokiem pewnym, obrachowanym, a nie jednym gorączkowym susem. — Po odczycie nastąpiła dość żywa dyskusya, w któréj wzięli udział pp. hr. Cieszkowski, dr. Łebiński, dr. Niegolewski, sędzia Łyskowski, prelegent i inni.

Na posiedzeniu wydziału dnia 15 września miał jeden z członków wykład o historyografii austryackiéj najnowszych czasów. W wykładzie tym podał treść i charakterystykę najświeższych dzieł historycznych pisarzy austryackich a mianowicie 3 tomu historyi Maryi Teresy Arnetha, daléj dzieła Helferta o Karolinie, królowéj neapolitańskiéj, i drugiego tegoż autora dzieła o Joachimie Muracie; następnie Behra historyi Austryi 10 lat od 1801 do 1810 włącznie, daléj Osten-Prokescha o księciu Reichstadzkim synu Napoleona I, z czego nie możemy pominąć szczegółu, że zmarły ten książę w r. 1832, był wielkim przyjacielem Polski i wszelkiemi sposobami starał się wziąć udział w powstaniu 1830 roku i tylko czujność austryacka, jaką go otoczono, nie pozwoliła mu przywieść swego zamiaru do skutku. Wreszcie zakończył prelegent wykład swój, ciekawym pod każdym względem przeglądem i charakterystyką tomu I wojny trzydziestoletniéj Gundellego.

Na posiedzeniu wydziału dnia 20 października czytał rozprawę swą ks. dr. Łukowski z Gniezna. Tytuł jéj: Ś. Wojciech i dekretały pseudo-Izydora. Patrz niniejszy Rocznik str. 415 sq.

Na posiedzeniu wydziału dnia 17 listopada odczytał jeden z członków rozprawę o statucie żydowskim Bolesława ks. kaliskiego r. 1264 i dalszych jego kolejach, mianowicie o zatwierdzeniu i rozszerzeniu go przez Kazimierza W.

Na posiedzeniu wydziału dnia 1 grudnia odczytał dr. Skarzyński dalszy ciąg swéj pracy „o teoryi wolnego handlu i systemie protekcyjnym."

Digitized by Google

Na posiedzeniu wydziału dnia 15go grudnia odczytał ks. kanonik Korytkowski rozprawę swą, w któréj, (na źródłach głównie z archiwum wrocławskiego się opierając), nakreślił żywot ks. biskupa Jana, zwanego Kropidłem, a zajmującego kolejno biskupstwa poznańskie, kujawskie, chwilowo arcybiskupstwo gnieźnieńskie, daléj biskupstwo kamieńskie, chełmińskie i znów kujawskie. Sz. prelegent starannie zebrał wszystkie szczegóły żywota jego dotyczące i przedstawił charakter tego człowieka ciągle kłócącego się z najprostszemi przykazami moralności, który nie cofał się nawet przed zdradą kraju, do którego z krwi i rodu należał. Smutna to była postać.

WYDZIAŁ LEKARSKI.

Na posiedzeniu wydziału dnia 9 stycznia po wybraniu dr. Mateckiego na prezesa i dr. Jerzykowskiego na sekretarza, dr. Zielewicz referuje o pracach Rosenbacha, Ebsteina i Meissnera, a dr. Wicherkiewicz mówi o włośniu w oku.

Na posiedzeniu wydziału dnia 6 lutego dr. Zielewicz mówi o opatrunku gipsowym, a dr. Wicherkiewicz o operacyi zaćmy z torebką.

Na posiedzeniu wydziału dnia 6 marca dr. Kaczorowski mówi o cholelithiasis, następnie dyskusya o leczeniu chorych przez odbytnice i zadawanie środków lekarskich per anum.

Na posiedzeniu wydziału dnia 3 kwietnia dr. Jerzykowski mówi o skuteczności jodoformu w kile, dr. Kaczorowski o durze powrotnym, a dr. Świderski o szkarlatynie.

Na posiedzeniu wydziału dnia 6 maja mówi dr. Kaczorowski o tętniaku aorty wstępującéj, a następnie o durze powrotnym.

Na posiedzeniu wydziału dnia 5 czerwca mówi dr. Grodzki o kilku przypadkach, w których wraz z ospą ochronną wszczepiono kiłę. Przytoczone przez prelegenta przypadki przekonały członków jak najzupełniéj o prawdziwości słów Klebsa (wypowiedzianych w związku lekarzy niemieckich w Pradze w r. 1877), że zarażenie kiłą może nastąpić nawet z najtroskliwiéj wyszukanéj szczepianki ludzkiéj. Klebs twierdzi też słusznie, że

Digitized by Google

jedynym środkiem usunięcia wszelkiego cienia podejrzenia jest szczepienie krowianki wprost z krowy.

Na walnem zebraniu wydziału dnia 24 czerwca mówi dr Zielewicz: „o sztucznem łamaniu kości w celach chirurgoortopedycznych", (Patrz Berl. Klin. Woch. Nr. 26. 1880), a dr. Kaczorowski: „o stósowaniu żaru platynowego w chorobach macicznych." (Patrz Przegl. lek. 1879).

Na posiedzeniu wydziału dnia 4 września mówi dr. Jerzykowski o cholerynie u dzieci, leczonéj będzwiniem sodu a dr. Wicherkiewicz referuje o wągrówcu oka.

Na posiedzeniu wydziału dnia 2 października mówi dr. Zielewicz o zapaleniu błony stawomaźnéj, a dr. Kaczorowski o długotrwałem zaparciu stolca, (Patrz Przegl lek. Nr. 50 1879).

Na posiedzeniu wydziału dnia 7 listopada mówi dr. Jerzykowski o wadach sercowych z powikłaniem z ciążą, porodem i połogiem, (Patrz Gazetę lek. 1879), a dr. Kaczorowski o dwóch przypadkach zaczadzenia tlenkiem węglowym.

Na posiedzeniu wydziału dnia 4 grudnia dr. Kaczorowski przedkłada preparowaną przez siebie watę siarkowaną i nadmienia sposób przyrządzenia takowéj. Dotychczasowe próby okazały się dość pomyślne. Następnie przechodzi wniosek dr. Jarnatowskiego, aby odtąd na każdem posiedzeniu omawiano obecny „genius epidemicus."

Na walnem zebraniu wydziału dnia 19 grudnia dr. Koehler mówi o barocytrynianie magnezyi przeciw kamieniom nerkowym i pęcherza moczowego, dr. Zielewicz o chirurgii układu kostnego w wieku dziecięcym, a dr. Kaczorowski o działaniu zimnego powietrza w chorobach gorączkowych i suchotach płucnych, (Patrz Przegl. lek. 1880 i Deutsche med. Woch. Nr. 41 1880).

WYDZIAŁ PRZYRODNICZY.

Na posiedzeniu wydziału w styczniu rb. czytał p. Ruciński „o wspólnych własnościach promieni światła i ciepła." Nadto wybrano na przewodniczącego prof. Szafarkiewicza na sekretarza dr. Kusztelana.

Na posiedzeniu wydziału dnia 20 lutego czytał sekretarz

Digitized by Google

dr. Kusztelan pracę pt.: „Czas, przestrzeń i wieczność ze stanowiska nauk przyrodniczych." Praca ta drukowaną była w odcinku Kuryera Pozn. i wyszła nakładem J. Leitgebra 1880.

Na posiedzeniu wydziału dnia 24 kwietnia miał prof. Szafarkiewicz wykład o nowéj teoryi tworzenia się źródeł, jaką przed niedawnym czasem p. Volger, przyrodnik z Frankfurtu n/M. postawił, opierając się tak na swych, jak i innych badaczy natury spostrzeżeniach. Dotychczas powszechnie utrzymywano, że wszelka woda, jaka się mieści w wnętrzu ziemi, pochodzi z deszczu, że więc niema w ziemi wody, któraby z niego nie pochodziła. Woda z deszczem na ziemię spada, wsiąka w ziemię i wnika do jéj wnętrza do rozmaitéj głębokości, zależnéj od pokładów ziemskich. Jeżeli wierzchnią skorupę ziemską tworzą piaski, piaskowce, w ogóle pokłady, które wodę łatwo przepuszczają, wtedy woda wsiąka tak głęboko, aż nie napotka na pokłady nieprzemakalne np. na glinę. Gdy więc w dalszem przesiąkaniu napotka woda na taki opór, — wtedy zaczyna płynąć podziemnym korytem, spuszczając się albo coraz niżéj, albo też jako źródło na powierzchnią wytryskując. Jeżeli warstwy wierzchnie, pod któremi woda płynie, przewiercimy aż do głębokości nieprzemakalnych pokładów, natenczas otrzymujemy studnią o czystéj wodzie źródlanéj, bezustannie przypływającéj i odpływającéj. Zdarza się też niekiedy, że przewiercone pokłady znajdują się niżéj, aniżeli zbiornik wody źródlanéj, — co mianowicie w dolinach górzystą otoczonych okolicą się przytrafia, — natenczas woda sama wytryskuje nad powierzchnią ziemi i tworzy tak zwane studnie artezyjskie. — Otóż przeciwko téj powszechnie dotychczas przyjętéj teoryi tworzenia się źródeł za pomocą deszczu i nieprzemakalnych pokładów ziemi wystąpił Volger z nową teoryą. Swoję teoryą tworzenia się źródeł rozpoczął Volger od tego, że najpierw wykazał słabe lub wcale niedorzeczne strony dotychczasowego zapatrywania się na tworzenie się źródeł. Volger powołując się na Arystotelesa, Senekę i na własne spostrzeżenia twierdzi, że woda nigdy głęboko w ziemię nie wsiąka. Badał on zawartość wody w ziemi w rozmaitych czasach i okolicznościach i przekonał się, że najulewniejsze i najdłuższe deszcze nie zdołały głębiéj nad

Digitized by Google

pół metra w głąb ziemi przeniknąć nawet wtedy, gdy obliczał zawartość wody w głębi ziemi na łące, na której przez kilka tygodni woda stała. Jeżeli zaś woda rzeczywiście nie przenika głębiéj pokładów ziemi, jak na pół metra, natenczas źródła nie mogą się tworzyć z wody deszczowéj, gdyż leżą one zwykle w kilkanaście razy większéj głębokości. Za niedorzecznością dotychczasowéj teoryi przemawia, wedle Volgera, także i ten wzgląd, że tamy położone do powstrzymania wody, musiałyby też ostatecznie wodę przepuścić, gdyby warstwy ziemi były przemakalne. Wiemy przecież, że w Holandyi płynie Ren miejscami tamą odgrodzony o 3 metry wyżéj, aniżeli z drugiéj strony tamy leży poziom uprawianych pól i łąk. Angielskie kopalnie węgla sięgają niekiedy pod morze — a jednakże nie ma obawy, aby woda przemakając pokłady oddzielające morze od kopalni, dostała się do kopalni.

Oprócz tych i wielu innych spostrzeżeń przytacza Volger doświadczenia p. De la Hire, świadczące o mylności dotychczasowéj teoryi. De la Hire zakopał 3 garnki w ziemię w rozmaitéj głębokości. Gdyby teorya o przemakalności pokładów ziemi była prawdziwą, natenczas musiałoby się w garnku najgłębiéj zakopanym najwięcéj nazbierać wody i przeciwnie. Tywczasem po wydobyciu garnków z ziemi pokazało się wręcz przeciwnie, że w garnku najgłębiéj zakopanym najmniéj nazbierało się wody. Nadto prof. Schubler w Tybindze obliczył, że wszystkie zasoby wody z deszczu pochodzące nie są wystarczające dla saméj tylko ewaporacyi — a cóż dopiero do tworzenia źródeł. Volger wykazawszy w ten sposób słabe strony dotychczasowéj teoryi o tworzeniu się źródeł, przystąpił następnie do postawienia nowéj w tym względzie hipotezy. Jest to niezbitą prawdą, powiada Volger, że powietrze zawiera w sobie pewną ilość wody w kształcie pary wodnéj. Ilość téj pary zawisła jedynie od temperatury powietrza. Im temperatura powietrza jest cieplejszą, tem też więcéj pary wodnéj w powietrzu pomieścić się może. Tak obliczono np., że 1 metr sześcienny powietrza zawiera przy temperaturze — 20 c. 1,5 grama wody. — 0 c. 5,4 grama wody. + 20 c. 17 gramów wody. + 40 c. 49 gramów wody.

O powietrzu, które już zawiera w sobie dostateczną ilość

Digitized by Google

pary wodnéj mówimy, że jest nasycone parą wodną. Znaną jest również rzeczą, że gdy powietrze nasycone parą wodną się oziębi, nie może wtedy zatrzymać w sobie téj saméj ilości wody, jaką w sobie miało, gdy było cieplejsze. Para wodna skrapla się wtedy i występuje na jaw jako mgła, obłoki, chmury a wreszcie deszcz. Otóż powietrze jest ciałem bardzo przenikliwem. Przenika ono wszystkie ciała ziemskie, wodę, piaski, glinę, kamienie, kruszcze. Przenika też więc powietrze i wszystkie warstwy i pokłady powierzchni ziemskiéj. Ponieważ zaś temperatura powietrza jest zmienną, a temperatura skorupy ziemskiéj w pewnéj głębokości a szczególnie w téj, w któréj się źródła tworzą, jednostajną posiada temperaturę, mniéj więcéj — 10° c. t. j. 10 stopni ciepła wedle Celsiusza, przeto powietrze cieplejsze nasycone wielką ilością pary wodnéj wnikając w głąb ziemi, oziębia się tamże i skutkiem tego pozostawia w ziemi wielkie zasoby pary wodnéj, a więc wody, z któréj następnie wytwarzają się źródła. Wedle Volger'a więc, wszelka woda w wnętrzu ziemi nie z deszczu — lecz z powietrza nasyconego parą wodną pochodzi.

Na posiedzeniu wydziału dnia 15 maja rb. mówił *dr. Sempołowski. „o roślinach mięsożernych."* Dotychczas utrzymywano powszechnie, powiada prelegent że świat roślinny czerpie swój pokarm z ziemi i z powietrza; pokarm ten rozkładał się pod wpływem promieni słonecznych w zieleń listną, w ogóle za pośrednictwem świata roślinnego wyrabiała się z substancyi nieorganicznéj materya organiczna. Obecnie udowodniono, że rośliny przyswajają sobie także substancye organiczne, że żywią się mięsem owadów za pomocą odpowiednio ku temu celowi zbudowanych listeczków i włosków. W zeszłym już wieku dostrzeżono, że niektóre rośliny trudnią się połowem owadów, lecz spostrzeżenie to wtedy dopiero nabrało rozgłosu, gdy Darwin się niem zajął i dokładnie takowe wyjaśnił. Są więc rośliny, które zaopatrzone w odpowiednie przyrządy łowcze czychają na zdobycz, a schwytawszy niebaczną ofiarę, zabijają ją i pożerają. Najliczniejszego zastępu roślin owado- i mięsożernych dostarcza nam rodzina rosiczkowatych a z tych najwięcéj u nas rozpowszechnioną jest rosiczka okrągłolistna, dziko rosnąca po trzęsawiskach

Digitized by Google

i torfowiskach. Powierzchnia jéj okrągławych na ziemi rozpostartych liści jest pokrytą na brzegach włoskami gruczołkowatemi. — Gruczołki te, barwy szkarłatnéj, wydzielają ze siebie przejrzystą, kleistą ciecz, która przez załamanie się promieni słonecznych nadaje owéj niepozornéj roślince piękne wejrzenie, jak gdyby brylancikami była pokrytą. Gdy owad jaki, przynęcony świetnym połyskiem cieczy, usiądzie na owych włoskach, natenczas liść cały objawia szczególny niepokój; włosek, na którym owad usiadł, zagina się w części dolnéj, podobne zagięcia spostrzegamy u włosków sąsiednich. Równocześnie można zauważyć, że krople sączącéj cieczy stają się coraz większemi a gruczołki, z których owa ciecz pochodzi, zbliżają się do owadu, przylepiając się do niego i włoskami pokrywając. Owad zaczyna teraz się silić, aby z téj uroczéj uwolnić się matni; szamoce się lecz napróżno, bo im więcéj się szamoce, tem silniéj pęta się w włoski, tem nieuchronniejsza jego zguba. W kilka godzin, stósownie do siły wegetacyjnéj rośliny, temperatury, pogody itp. liść cały zawija się i kryje przed okiem badacza dalszy przebieg, ostatni akt walki owadu z rośliną. Po kilku dopiero dniach liść znowu się otwiera, okazując z całego owadu tylko twarde szczątki nóżek, pokryw skrzydłowych itp. a z miękkich części ani śladu; gruczołki są zupełnie suche i dopiero po upływie kilkunastu godzin zaczynają ponownie wydzielać lepki płyn, który swym blaskiem nowe znowu przynęca ofiary.

Podobnie mięsożernych roślin odkryto dotąd już 15 gatunków. Tak rośnie np. na bagnach Ameryki północnéj mianowicie w Karolinie południowéj: żywolist muchołówka, Dionea muscipula; *Lineusz.* W Polsce przy jeziorach nadwiślańskich, mianowicie koło Krakowa i na Górnym Szlązku, na Litwie w dawnym kanale Ogińskiego, i około Pińska rośnie niepozorna roślinka wodna: Szumotlin pęcherzykowaty, która posiada małe pęcherzyki podobne z kształtu i wielkości do małego ziarnka soczewicy. Włożywszy kilka roślinek do wody, w któréj jest wiele żyjątek wodnych, nie trudno się przekonać, że niebawem pęcherzyki napełniają się żyjątkami, które swawolnie igrając w wodzie około roślinki wpadły widocznie w pułapkę, z któréj nadaremnie wydobyć się

Digitized by Google

starają, gdyż ciasna komóreczka pęcherzyka zamyka się i staje się grobem niebacznych zwierzątek.

Mówca wymienił i opisał następnie kilkanaście gatunków roślin, które zaliczamy do mięsożernych. — Tak należy tu z rodziny Pływaczykowatych: tłustosz zwyczajny, pływacz zwyczajny, z rodziny Dzbanecznikowatych: dzbanecznik właściwy rosnący, na wyspach indyjskiego oceanu a posiadający przyrząd do chwytania owadów w dzbanuszkach umieszczonych na kończynach liści i wiele innych. Twierdzono dawniéj, że rośliny karmione owadami lub mięsem nie odnoszą ztąd żadnego pożytku, w najnowszym jednakże czasie udowodnił Fr. Darwin na rosiczce, że regularne karmienie mięsem wywiera widoczny bezpośredni wpływ na rozwój rośliny, szczególniéj zaś na tworzenie się nasienia.

Zbadaniu ustroju i życia roślin owado- i mięsożernych zawdzięczamy nowe poglądy w nauce o żywieniu się roślin. Nie należy jednakże sądzić, że jedynie rośliny owadożercze posiadają tę własność trawienia, gdyż i inne rośliny mogą trawić, a objaw ten jest z tego powodu nie zawsze widoczny, że zazwyczaj przysposabiają sobie pewną część pokarmu z substancyi nieorganicznych, która dopiero późniéj, gdy rośliny nie mogą już przyswajać sobie pokarmu z ziemi i powietrza, ulega przetrawieniu.

Gdy dr. Sempołowski ukończył swój wykład, wszczęła się w kwestyi roślin mięsożernych żywa dyskusya, w któréj wzięli udział mianowicie dr. Święcicki, hr. Cieszkowski, prof. Szafarkiewicz i dr. Sempołowski. Dyskusya toczyła się celem wyjaśnienia znaczenia roślin mięsożernych w organicznym ustroju przyrody. Dr. Święcicki zauważył, że podczas gdy dotąd, opierając się na sposobie żywienia się roślin i zwierząt, uważano, że świat zwierzęcy z światem roślinnym w pewnym antagonizmie zostaje, nowe to spostrzeżenie na roślinach mięsożernych czyni je niejako łącznikiem świata roślinnego i świata zwierzęcego. Bo podczas gdy dotąd świat roślinny przyswajał sobie materyą nieorganiczną i zamieniał ją na organiczną, a świat zwierzęcy spożywając pokarmy roślinne

Digitized by Google

rozkładem chemicznym do dawnéj nieorganicznéj przywracał je formy, to w roślinach mięsożernych napotykamy na istoty, które w podobny sposób jak zwierzęta za pomocą fermentu rozpuszczają i trawią takie same części białkowe. Hr. Cieszkowski natomiast zauważył, że rośliny mięsożerne w ekonomii przyrody inne jeszcze jak co dopiero wyłuszczone zadanie i znaczenie mieć muszą, gdyż jako łącznik świata roślinnego ze światem zwierzęcym były dotąd uważane zoofyty. W końcu prof. Szafarkiewicz starał się wyjaśnić proces spożywania owadów przez rośliny mięsożerne, przedstawiając czynność tę jako polegającą na rozkładzie chemicznym, przez co rośliny mięsożerne z tego tylko względu zasługiwałyby na naszą uwagę, iż przyswajają sobie pokarm nie tylko za pośrednictwem korzeni ale także i liści, o których dotąd mniemano, że tylko służą przeważnie do przyjmowania części lotnych z powietrza.

Na posiedzeniu wydziału dnia 25 września rb. mówił prof. Szafarkiewicz „o świetle elektryczném." Żadna z gałęzi nauk przyrodniczych nie doznała tak wielostronnego i ogólnie rozpowszechnionego zastósowania w przemyśle i życiu praktycznem, co elektryczność.

W nowszych i najnowszych czasach pracują najznakomitsi mężowie nauki i przemysłu nad udoskonaleniem przyrządów za pomocą których możnaby światło elektryczne rozpowszechnić i zastąpić takowem dotychczasowe oświetlenie gazowe, petroleowe, woskowe itp. substancyi. Jak daleko usiłowania rzeczone postąpiły i o ile dotąd do zamierzonego celu się zbliżyły, o tem przekonać się możemy z następujących faktów.

Na początku bieżącego stulecia uchwalił parlament angielski fundusz na sprawienie olbrzymiéj bateryi galwanicznéj, złożonéj z 2000 elementów. Za pomocą tej bateryi dokonał prof. Davy w Londynie kilka chemicznych odkryć a mianowicie udowodnił, iż kali, natron, wapno, magnezya nie są — jak dotąd mniemano — ciałami pierwiastkowemi, lecz że składają się z kwasorodu i metalów: calium, natrum, calcium i magnesium.

Davy postanowił zrobić próbę, czyby za pomocą silnego prądu elektrycznego nie można z węgla utworzyć dyamentu, boć

Digitized by Google

wiemy, że dyament jest w istocie niczém innem jak węglem. W tym celu zaopatrzył Davy końce drutów wychodzące z biegunów owéj kolosalnéj bateryi dwoma kawałkami węgla i kawałki te zbliżył do siebie. Węgle elektrycznością rozpalone zajaśniały nieznaną dotąd światłością, do światła słońca zbliżoną i ztąd światłem solarnem zwaną. Żar, który równocześnie się w węglach wywiązywał był tak wielki, że platyna w nim się topiła a dyament ulotnił. Otóż początek światła elekrycznego. Zamiast dyamentu odkrył Davy sposób wytwarzania najsilniejszego światła i ciepła. Przez długi szereg lat pozostało odkrycie Davy'go bez praktycznego zastósowania. — Węgle bowiem zbyt prędko zużywając się oddalały się od siebie, zaczem poszło, że światło przerywało się lub wcale niknęło, gdyż prąd elektryczny tylko w pewnem stałem oddaleniu węgli wytwarzał światło.

Dopiero w 1849 roku prof. Jacobi w Petersburgu wymyślił elektromagnetyczny przyrząd, za pomocą którego końce żarzących się węgli w jednostajném od siebie zostawały oddaleniu. Mimo to jednakże światło nie trwało dłużéj jak pół godziny, gdyż w czasie tym węgiel bieguna dodatniego zużywał się zupełnie i musiał być innym zastąpiony, co przerwę w oświetleniu sprawiało.

W ten sposób polepszonego światła elektrycznego używano dotąd w razach takich, gdzie silnego światła potrzebowano przez krótszy tylko czas jak np. w niektórych scenach teatralnych, przy wielkich mikroskopach, do fotografowania, do oświetlenia obozu nieprzyjacielskiego itp. Zastósowanie światła elektrycznego było zatem bardzo ograniczone.

W nowszych dopiero czasach umożebnił Jabłoczkow użycie światła elektrycznego bez przerwy przez 2 do 3 godzin.

Jabłoczkow zaprowadził w dotychczasowych przyrządach dwie zasadnicze zmiany a mianowicie:

1) kawałki węgla nie ustawił, jak to dotąd było, końcami naprzeciw siebie, lecz umieścił je obok siebie, równolegle, rozdzielając je równocześnie substancyą elektrycznie odosobniającą lecz przytem palącą się; i

Digitized by Google

2) użył strumieni nieustannie prąd swój zmieniających Przez wprowadzenie pierwszego ulepszenia węgle pozostawały przez cały przeciąg czasu o jednakowem od siebie oddaleniu, a skutkiem zaprowadzenia zmieniających się strumieni sprawił, że węgle równocześnie w równéj ilości się zmniejszały. Podczas gdy więc dawniéj węgiel bieguna dodatniego trzeba było zastąpić nowym, gdy ujemny dopiero w połowie był zużyty, teraz na przemian przepuszczając strumień dodatny i ujemny zużywają się równocześnie. Węgle te nazywają się świecami Jabłoczkowa. Światło elektryczne, wywoływane świecami Jabłoczkowa zdobyło sobie ostatecznie prawo obywatelstwa w dziedzinie nowożytnych wynalazków. Bywa ono dziś używane z dobrym skutkiem po latarniach morskich, salach koncertowych, dworcach kolejowych, do oświetlania placów, długich, prostych ulic itp.

Nie powiodło się przecież dotąd używać światła elektrycznego na mniejszą skalę, po krótkich i krętych ulicach i po mniejszych przestrzeniach mieszkalnych. Nie należy jednak tracić nadziei, że napotykane przytem trudności w niedalekim czasie usunięte zostaną i światło elektryczne ze światłem gazowem skutecznie konkurować będzie mogło.

To też w obec coraz więcéj upowszechniającego się światła elektrycznego polecił parlament angielski osobnéj komisyi zbadanie w celach prawodawczych oświetlania elektrycznego.

Komisya ta zasiągnąwszy opinii najznakomitszych znawców jak Tyndalla z Londynu, Thomsona z Glasgowa, Siemensa z Berlina, ogłosiła sprawozdanie, które po gruntownym traktacie o świetle elektrycznem, do następujących dochodzi rezultatów:

1) Ilość węgla przedstawiająca siłę 1 konia (siłą 1 konia nazywamy tę siłę, jaka jest potrzebna do podniesienia 75 kilogramów 1 metr wysoko w 1 sekundzie) zamieniona w zakładzie gazowym na gaz daje tyle światła, ile go dają 12 normalnych świec tj. takich świec, jakich idzie 6 na 1 funt. Ta sama ilość węgla zamieniona na elektryczność daje nam światło 1600 normalnych świec Thomson doszedł nawet do tego rezultatu, że taka ilość węgla wydaje właściwe światło 2400 świec normalnych, z czego jednakże połowa tj. światło 1200 świec normalnych

Digitized by Google

ginie jako ciepło w drutach i innych ciałach przeprowadzających elektryczność.

2) Światło elektryczne nie zużywa kwasorodu, nie zanieczyszcza powietrza; nie pociąga więc za sobą rozmaitych dolegliwości, o jakie gaz zdrowie ludzkie przyprawia. Również jest światło elektryczne, dostatecznie osłonięte, dla oka daleko milszem od światła gazowego. Ponieważ światło elektryczne nie konsumuje kwasorodu nie sprawia więc prądu w powietrzu, co mianowicie w salach koncertowych ze względów akustycznych jest bardzo szkodliwem.

3) Przekonano się również, że światło elektryczne pochodzące z źródła 750 metrów oddalonego jest takie samo, jak pochodzące z oddalenia 2400 metrów wynoszącego. Widzimy ztąd, że można z miejsca centralnego daleko prąd elektryczny do świec elektrycznych doprowadzać. Możnaby więc np. aparat magneto-elektryczny za pomocą wody, jak u młynów wodnych, w ruch wprowadzać i następnie w ten sposób wywołaną elektrycznością zapalać świece Jabłoczkowa w oddaleniu $^1/_2$ mili.

Komisya wyraziła równocześnie nadzieję, że po udoskonaleniu motorów elektrycznych można będzie siłę elektryczną we dnie używać na wykonywanie rozmaitych prac, a w nocy używać do oświetlania.

Obliczono również, że świeca Jabłoczkowa kosztuje na godzinę 48 fen. Ponieważ jedna świeca Jabłoczkowa daje tyle światła, co 1600 świec normalnych, —widzimy ztąd, jak światło elektryczne jest nierównie tańsze od wszelkiego innego światła.

Nadmienił mówca ostatecznie, że parlament uchwalił nie podciągać światła elektrycznego pod ustawy prawodawcze, aby nie tamować dalszego jego rozwoju.

Skutkiem spóźnionéj pory wszczęła się ograniczona tylko dyskusya.

Dr. Święcicki mianowicie w kilku słowach przedstawił korzyści światła elektrycznego w medycynie. Zauważywszy, że wiedza lekarzy rozbija się najczęściéj w chorobach wewnętrznych o niemożność przypatrzenia się afektowanemu organowi, poczyna teraz światło elektryczne budzić nadzieję, że ciało ludzkie dostatecznie oświetlone w niektórych

Digitized by Google

swych częściach będzie można uczynić przejrzystem — a tem samém wniknąć w tajniki żyjącego organizmu ludzkiego. Nadmienił też dr. Święcicki, że użycie światła elektrycznego przy niektórych chorobach pęcherza moczowego pożądanym zostało uwieńczone skutkiem.

Na posiedzeniu wydziału dnia 16 października 1b. wyłożył po załatwieniu spraw bieżących prezes wydziału p. profesor Szafarkiewicz konstrukcyą fonografu, biorąc do tegoż wykładu zachęte z obecności w mieście naszem p. Hervan, posiadającego i pokazującego w mniejszych i większych kołach naszego towarzystwa i w szkołach żeńskich i męzkich fonograf, z dość jak na początek, pomyślnym rezultatem. Po tym wykładzie nastąpił odczyt ks. Tłoczyńskiego: O kosmicznéj teoryi fizyognomii księżyca, opartéj na badaniach Maedlera, Nasmytha i Carpentera. Szanowny prelegent przedsięwziął w swym odczycie wytłumaczyć przedewszystkiem sposób powstania gór pierścieniowych, jakie na księżycu spostrzegamy. Podczas gdy dawniéj mniemano, że owe góry powstały na księżycu w równy sposób, jak na ziemi góry wulkaniczne, to wyżéj wspomniani astronomowie przedsięwzięli udowodnić nie tylko mylność dotychczasowego zapatrywania, ale nadto wyjaśnić sposób powstania owych zagadkowych gór pierścieniowych.

Po dokładnem zbadaniu kształtów gór pierścieniowych i po porównaniu ich z ziemskiemi wypukłościami wulkanicznemi postawili mianowicie Carpenter i Nasmyth, poparci badaniami najsławniejszych współczesnych astronomów, wręcz przeciwną dotychczasowemu mniemaniu teoryą utworzenia się owych regularnych wypukłości księżycowych. Gdy księżyc bowiem zaledwie od ziemi, jako swéj rodzicielki się oddzielił stanowił masę prawie płynną. W tym samym czasie odrywały się tak od ziemi, a mianowicie słońca, skutkiem siły centrofugalnéj, kawały ciekłéj masy, dając w ten sposób początek tworzeniu się meteorów, które w odmiennych aniżeli ziemia i inne planety krążąc orbitach, spadają po dziś dzień jeszcze na ziemię. Zjawisko to powszechnie znane jako spadywanie gwiazd Otóż te meteory, spadając na księżyc, gdy jeszcze skorupa jego była cienką i miękką, potworzyły owe

Digitized by Google

pierścieniowe wypukłości, które wszystkie są nader do siebie podobne. Już to podobieństwo samo owych gór pierścieniowych świadczy o tem, że nie mogły w sposób wulkaniczny powstać, gdyż wybuchy gazów zasklepionych tworzącą się skorupą księżyca w rozmaitych czasach i fazach następując, rozmaicie także powierzchnią księżyca ukształtować musiały. Inny bowiem musiał być wynik wybuchów wulkanicznych, gdy skorupa była bardzo cienką, a inny znowu, gdy z upływem czasu skorupa znacznie stwardła i grubszą się stała. Szanowny prelegent na poparcie wypowiedzianéj teoryi nazbierał wiele ważnych dowodów i spostrzeżeń, pochodzących od pierwszorzędnych powag naukowych, które słuchającym przedstawił w godzinnym przeszło odczycie. Po ukończeniu jego wywiązała się żywa dyskusya pomiędzy zgromadzonymi członkami wydziału, w któréj brali udział mianowicie pp. prof. Szafarkiewicz, ks. Tłoczyński, dr. Święcicki i Koszutski. Podczas gdy bowiem jedna część broniła staréj teoryi, wyszukując słabych punktów w nowéj, inni znowu, stawając w obronie nowéj teoryi, wykrywali brak w dawniejszem zapatrywaniu się na powstanie gór księżycowych.

Na posiedzeniu wydziału dnia 20 listopada rb. mówił prof. Szafarkiewicz o pokładach diluwialnych i aluwialnych. Prelegent rozpoczął swój wykład od wzmianki, że skorupa kuli ziemskiéj zawdzięcza ukształtowanie swych pokładów przedewszystkiem dwom odmiennym siłom, tj. sile ognia i sile wody. Utwory powstałe wprost za pomocą ognia nazywamy wulkanicznemi, pośrednio za pomocą ognia plutonicznemi, a utwory powstałe za pomocą siły wody nazywamy neptunicznemi. Środkowa Europa a w szczególności nasze W. Księstwo Poznańskie, zawdzięcza swe utwory geologiczne przeważnie sile neptunicznéj.

Te twory neptuniczne czyli wodne podzielił szanowny mówca, jak to powszechnie wiadomo, na cztery odmienne pokłady, które nazywamy wedle ich wieku pierwszo, drugo, trzecio i czwartorzędnemi. Najstarsze pokłady wodne są pierwszorzędne — najmłodsze zaś czwartorzędne. Absolutny to jest rzeczywisty wiek tychże pokładów jest bardzo trudno oznaczyć. To

Digitized by Google

też daty, podawane przy oznaczeniu wieku pojedyńczych pokładów, są niepewne — tem więcéj, że nauka jest bardzo szczodrą w przyznawaniu im nie już tysięcy ale nawet milionów lat. Względny jednakże wiek tych czterech pokładów, to jest oznaczenie, które z tych pokładów najpierw a które późniéj się potworzyły, jest daleko łatwiejszą sprawą, gdyż ich ugrupowanie w wnętrzu skorupy ziemskiéj najlepsze w téj mierze oddaje nam usługi.

Byłoby zbyteczną rzeczą, gdybyśmy, powiada mówca, chcieli tutaj przytaczać podział i nazwy pojedyńczych tych tworów a następnie i gromady czyli formacye, na jakie każdy pokład kolejno się rozkłada. Nadmieniamy jednakże, że dla znajomości stósunków geologicznych naszéj prowincyi trzeba nam wiedzieć, że z trzeciorzędowego pokładu jest dla nas formacya tak zwana mioceńska tj. formacya ta, która zawiera średnią ilość skamieniałych zwierząt, z tego powodu ważną, że na téj formacyi spoczywają z naszych miast Poznań, Warszawa, Wieliczka z swemi kopalniami soli, odmiennie od innych pokładów soli, które gdzieindziéj tworzą w drugorzędnych a więc starszych pokładach formacyą triasową, ztąd tak nazwaną, że w skład jéj wchodzą trzy bardzo wyraźne utwory skaliste a mianowicie pstry piaskowiec, wapień muszlowy i margiel pstry. Z obcych miast spoczywają na formacyi mioceńskiéj np. Wiedeń i Moguncya.

Z drugorzędnych pokładów zasługuje na naszą uwagę formacya białego jura, bo na nim spoczywa u nas wieś Krotoszyn pod Barcinem; daléj wspomniana już formacya triasowa, gdyż na niéj leży Inowrocław z swemi kopalniami soli, Kcynia, Wapno. Ztąd też znajduje się w okolicy Kcyni łąka słonawa, pokryta roślinami, zwykle tylko nad morzem się znajdującemi.

Najważniejszą jest jednakże dla nas znajomość pierwszorzędnych pokładów, gdyż te pokłady stanowią ogólnie glebę naszego W. Ks. Poznańskiego. Pokłady pierwszorzędne dzielimy znowu na diluwialne i aluwialne formacye, razem zwane także antropologicznemi, gdyż kryją w swém łonie albo wręcz szczątki ludzkie albo też wyroby świadczące o bytności ludzkiéj w czasach, gdy się te pokłady formowały. Formacya diluwialna jest starszą, sięga czasów przedhistorycznych a początek jéj tworzenia się poprzedzał stworzenie człowieka. Pokłady dilu-

Digitized by Google

wialne stanowią u nas urodzajne niwy, które karmią i żywią wszystkie jestestwa organiczne. Nie trzeba wszakże zapominać, że w niektórych okolicach naszych pokazują się na powierzchni pokłady należące do najstarszych formacyi. Tak np. w Obornikach, w okolicach między Kiszewem a Kiszewkiem, pod Poznaniem na Miasteczku, w Poznaniu tuż przy bramie tak zwanéj Królewską, pokazuje się pewien rodzaj gliny, należący do formacyi węgla brunatnego. Temu to pokładowi gliny zawdzięczamy, że mury bramy Królewskiéj zarysowują się, gdyż wzmiankowane pokłady gliny rozchodzą się pod ciężarem tłoczącego je muru i sprawiają pękanie się jego.

Drugi rodzaj powszechnych u nas pokładów nazywamy aluwialnemi. Utworzyły się już w czasach historycznych i powstają ciągle, nawet w oczach naszych.

W najnowszych czasach podzielili geologowie pokłady aluwialne na stare i młode. Młodemi nazywamy te pokłady aluwialne, które powstały w tym czasie, w którym łożyska rzek jezior, wyżyny i doliny nabrały takich kształtów, jakie dziś za naszych czasów jeszcze posiadają, podczas gdy miano starych nadano tym pokładom aluwialnym, które wtedy powstały, gdy inne były granice pomiędzy wodami a lądem aniżeli dzisiaj. — Do tych pokładów zaliczają się wybrzeża Niemna, Wisły, Odry i Elby. Rzeki te przerzynają dziś, jak to powszechnie wiemy, wzgórza baltycko-uralskie, poczem każda z osobna wpada do morza. Otóż te wzgórza baltycko-uralskie ciągnące się począwszy od Holzacyi aż w dalekie północne strony Rosyi, stanowiły kiedyś dla owych wyżéj wspomnianych rzek zaporę i tamę, które nie dozwalały rzekom tym a mianowicie Odrze i Wiśle wprost dopłynąć do morza. Wtedy to nasza Wisła dopływała do Fordonu, ztąd zwracała się ku zachodowi i przez Bydgoszcz i Nakło płynąc, tędy gdzie dziś Noteć płynie, łączyła się z Wartą, a z tą połączona wpadała pod Kistrzynem do Odry. Ztąd starą płynąc Odrą przez Neustadt Eberswalde i kanał finowski wpadała pod Oranienburgiem do teraźniejszéj Hawli, poczem ostatecznie przez Fehrbellin płynąc pod Havelbergiem do Elby wpadała. Również Odra robiła zwrot między Frankfurtem a Fürstenbergiem ku zachodowi, przepływała wyżłobienie, z którego powstał kanał Fry-

Digitized by Google

deryka Wilhelma i wpadała do dzisiejszej Szprei, która swe wody do Hawli przesyła a potem z nią razem do Elby wpada.

Z drugiéj zaś strony owego wzgórza baltycko-uralskiego tworzyły dzisiejsze ujścia Wisły i Odry małe rzeki nadbrzeżne.

Utwory powierzchni skorupy ziemskiéj z tych datujące się czasów zaliczamy do formacyi staro aluwialnéj. Wysoki stan ówczesnych wód oddziaływał acz zwolna na nowe pasmo baltycko-uralskie i w końcu przełamał takowe, tak że Wisła i Odra, każda z nich odrębnie do morza się przebiła, nadając powierzchni téj okolicy nowe odmienne kształty, jakie do dziś dnia się zachowały. Utwory te liczą się do młodo aluwialnych.

Na posiedzeniu wydziału w grudnia rb. mówił prof. Szafarkiewicz o kwestyi, w jaki sposób należy szukać wody źródlanéj a przedewszystkiem z jakich pokładów.

Rok 1880.

WALNE ZEBRANIA.

Na walnem zebraniu z dnia 21 stycznia rb. w imieniu zarządu prezes p. Stanisław Koźmian odczytał następujące sprawozdanie:

„Z dniem dzisiejszym kończy się trzechletnie urzędowanie nasze. Ponieważ oprócz przedostatniego półrocza, zdawaliśmy co sześć miesięcy sprawozdanie z czynności zarządu i wydziałów a konserwator ogłaszał w dziennikach spis otrzymywanych darów w miarę ich przybywania, przeto obecnie ograniczymy się na wymienieniu tylko najgłówniejszych zadań, jakich w tem trzech-leciu dokonaliśmy.

W okresie tym jeden tylko wyszedł rocznik. Częstszemu onego wydawaniu stanął na przeszkodzie nie brak materyałów, ale dwa inne poboczne względy. Najprzód, rozprawy odczytywane na wydziałach, znajdowały rychlejsze i donośniejsze umieszczenie w pismach czasowych, i dziwić się nie można autorom, iż tym ostatnim dawali pierwszeństwo. — Powtóre spodziewając się prędkiego ukończenia gmachu muzealnego i przewidując znaczne koszta, których wymagać będą urządzenia wewnętrzne, musieliśmy, o ile tylko można, zaoszczędzać fundusze Towarzystwa. Że zaś w podobnem położeniu znajdować się zapewne będą i następne zarządy, powstał pomysł, czyby dla częstszego znoszenia się tak z członkami Towarzystwa,

Digitized by Google

jak w ogóle z publicznością nie należało obok albo w ostatecznym razie, zamiast roczników wydawać, na przykład co trzy miesiące lub częściéj jedno-arkuszowych poszytów, któreby zawierały krótkie sprawozdania z czynności wydziałów i zarządu, treści odczytów, wykazy otrzymywanych darów, opisy nowo-odkrytych wykopalisk, zgoła wszelkie szczegóły tyczące się Towarzystwa jako też mające związek z pracami i przeznaczeniem naszéj instytucyi. W takim razie rocznikom przypadłyby do druku stare dokumenta, ściśle naukowe rozprawy, mniéj przystępne ogółowi wypracowania, jednem słowem, takie artykuły, jakich pisma peryodyczne nie zamieszczają i jakie tylko nakładem Towarzystw naukowych lub hojnych mecenasów na jaw w druku wydostać się mogą. Pomysł ten stanie się zapewnie przedmiotem, nad którem wypadnie następnemu zarządowi najprzód się zastanowić.

Dzięki zabiegłości i wytrwałéj pracy p. Ignacego Zakrzewskiego a szczodrobliwości hr. Jana Działyńskiego wyszły już trzy tomy Kodeksu dyplomatycznego wielko-polskiego. Tom IV i ostatni ukaże się w roku bieżącym. Na odpisy i korektę, niepomiernie przy takich dziełach zmudną wydano dotąd z funduszów Towarzystwa 2814 mr. 80 fen.

Już poprzednio nadmieniliśmy, ile zachodów wymagało uzupełnienie odpisu Libri Beneficiorum Łaskiego, a to z powodu, iż część rękopisu, odnosząca się do dekanatów odpadłych do Królestwa, pozostawała w tamtejszych archiwach, z których trudno było ją wydostać. Udało się w końcu gorliwym zabiegom ks. dr. Łukowskiego zwalczyć tę przeszkodę. Lubo fundusze nasze starczyły na sporządzenie dokładnych odpisów, — które dokonane zostały małym stosunkowo wydatkiem z naszéj kasy, bo dano nam na to z zapisu śp. Norberta Bredkrajcza tylko 600 marek a dołożyliśmy z kasy naszéj 150 marek, finansowe zasoby nasze nie dozwalały nam jednak wydać tak obszernego dzieła. Ale przyszli nam w pomoc tenże ks. dr. Łukowski i ks. kan. Korytkowski, którzy podjęli się starannego wydania bez dalszych z naszéj strony kosztów. Tom I o 820 str. właśnie wyszedł z pod prasy, a w nim mieści się dwunasto-arkuszowy żywot arcyb. Jana Łaskiego, skreślony przez ks. kan. Korytkowskiego na nieznanych dotąd źródłach, oraz tekst łaciński archidekanatów gnieźnieńskiego, uniejowskiego i kurzelowskiego, opatrzony obfitemi dopiskami historycznemi przez tegoż niezmordowanego badacza archiwów kapitulnych gnieźnieńskich. Tom II. wyjdzie w ciągu bieżącego roku. Dzieło to najusilniéj uwadze członków polecamy.

Opis wykopalisk pawłowickich, wydany przez p. Feldmanowskiego, tudzież wykopalisk jarocińskich przez p. Jażdżewskiego, członków ustanowionéj przez nas komisyi archeologicznéj, stanowią ważny przyczynek do poszukiwań, któremi w naszych czasach zajmują się najpracowitsi badacze zamierzchłéj przeszłości.

Dwa w tym okresie ogłosiliśmy konkursa. Jeden dramatyczny, przyszedł częściowo do skutku przez przyznanie mniejszéj nagrody dramatowi dr. Asnyka p. t.: Kiejstut. Pozostała znaczniejsza część sumy kon-

Digitized by Google

kursowéj, przeznaczonéj z zapisu śp. Norberta Bredkrajcza, dozwoliła nam, wedle życzeń komisyi, ogłosić nowy konkurs, na który nadesłano kilkanaście sztuk. Ten się niebawem rozstrzyguie. Na drugi, historyczny, nadesłano jednę całkowitą rozprawę, a dwie niedokończone z prośbą od autorów, aby konkurs mógł być na rok przedłużonym i przeto dozwolił im uzupełnić rozpoczęte prace. Zdawało się nam najwłaściwszem uwzględnić to żądanie. Tymczasem autor całkowitéj rozprawy, pragnąc jak najrychléj oddać ją do druku, cofnął ją z konkursu. Termin więc do nadsyłania rozpraw trwa jeszcze do 1 października br. a mamy nadzieję, że pomieniony autor zechce się współubiegać o nagrodę chociażby wydrukowanem już dziełem.

Nie potrzebujemy wspominać, że zbiory nasze, we wszystkich gałęziach, ciągle się pomnażają, że stosunki z uczonemi Towarzystwami stają się coraz liczniejszemi i ściślejszemi i że nie przestajemy zewsząd odbierać wezwań o pomoc i objaśnienia w przedmiotach naukowych. Szczególniéj przyjemnem nam było, że dozory kościelne zaczęły udawać się do nas po rozpoznanie ważności i przekład starych zapisów, nadań i parafialnych dokumentów.

Co do materyalnéj podstawy Towarzystwa dwa ważne w tym okresie zaszły wypadki. Ugoda zawarta z hr. Józefem Mielżyńskim zabezpiecza zbiory nasze. Na dniu 29 grudnia roku zeszłego został nam przez tegoż w obecności rady miłosławskiéj, oddany do użytku nowy gmach muzealny. Z naszych funduszów, tj. ze składek na ten cel zbieranych, dołożyliśmy do kosztów budowy tal. 6119 śrb. 19 fen. 2, — czyli marek 18,358 fen. 92. Wiele jednak zostaje jeszcze do uzupełnienia urządzeń wewnętrznych. Niektóre zmiany jak np. przywrócenie kaloryferów okazały się koniecznemi. Niemałe przeto czekają nas jeszcze wydatki, i pewien czas upłynie, zanim będzie można zbiory należycie rozłożyć. Przyszły zarząd zdoła niewątpliwie tak pracę tę przyspieszyć, aby gmach ze zbiorami dla wszechstronnego użytku członków i dla przystępu szerszéj publiczności mógł być oddanym w drugiéj połowie bieżącego roku.

Tu przychodzi nam złożyć wyraz szczeréj wdzięczności hr. Józefowi Mielżyńskiemu nie tylko za tyloletni trud, podjęty osobiście przy budowie, ale za poniesienie kosztów, przenoszących wydatek, do jakiego się pierwotnie zobowiązał. Tym sposobem wykonał sumiennie szlachetny pomysł głównego naszego darodawcy, hr. Seweryna Mielżyńskiego, wywiązał się z polecenia zapisem stryja nań włożonego, ustalił byt naszego Towarzystwa, zabezpieczając bogate w téj siedzibie zbiory, a przez to wszystko oddał, jak mniemać się godzi, znakomitą ojczyźnie przysługę. Przekonani jesteśmy, że to uznanie wszyscy członkowie wdzięcznem sercem potwierdzą a dzisiejsze zgromadzenie głośno je wyrazi.

Składając niniejszem urząd nasz w ręce wasze, przemilczeć nie możemy, że, jeżeli nie odpowiedzieliśmy zadaniu nam poruczonemu, jeśli tak małem plonem trzechletnich starań poszczycić się nam przychodzi, przypisać to w znacznéj mierze należy ciągłéj niepewności i oczekiwaniu na ukoń-

Digitized by Google

czenie nowego gmachu. Zwykłym jest w takim razie zastój i ociąganie się we wszystkiém, bo każdy czeka na szersze, wygodniejsze i obfitsze pole do pracy. Stan ten potrwa pewnie dopóty, dopóki nasz zakład we wszystkich oddziałach i szczegółach uporządkowanym nie zostanie. Nie mały przeto trud spadnie na przyszły zarząd, który będzie musiał rozwinąć wielką energię i zdolność administracyjną, a nie zdoła tego spełnić, jeśli go nie wesprze ciągłą pomocą całe grono czynniejszych członków Towarzystwa. Trzeba będzie pomnożyć liczbę urzędników i służby, obmyśleć środki finansowe, przyzywać zdolnych ochotników do pomocy przy rozkładaniu zbiorów, wreszcie do tyla zmienić a raczéj uzupełnić ustawy, aby nadaną została zarządowi władza dyscyplinarna nad urzędnikami, zgoła wszystko przysposobić do wzniesienia naszego zakładu na stopień instytucyi szczelnie w całym składzie urządzonéj i harmonijnie działającéj. Dla tego też wybór wasz powinien powołać do zarządu jedynie takich, którzy przy odpowiedniém wykształceniu naukowém, posiadają przedewszystkiém zdolność administracyjną i organizacyjną i którym ani wiek ani podupadły stan zdrowia nie przeszkodzi do energicznego prowadzenia koniecznych zadań do skutku. My, dziękując wam za pokładane w nas przez tyle lat zaufanie, życzymy następcom naszym powodzenia, jakie nam nie zawsze sprzyjało, i nie wątpimy, iż wkrótce Towarzystwo nasze, posiadłszy teraz niezbędne warunki rozwoju, wzniesie się na stanowisko rzeczywistych i wszechstronnych posług dla nauk, literatury i sztuki.

Ponieważ ogólne zebranie w czerwcu nie przyszło do skutku, sekretarze zdadzą dziś sprawę już nie z półrocznych ale z całorocznych czynności w wydziałach. Komisya rewizyjna wyłuszczy stan obecny funduszów.

Od 1go stycznia 1879 r. zostali na członków wybrani: hr. Adolf Bniński z Gułtów, Władysław Biegański z Potulic, dr. Chełmicki Julian z Żydowa, ks. Jaskólski ze Śniecisk, Klemens Katecki, Morawski Kaźmirz, dr. Mroziński Stanisław, Ossowski Gotfryd, Połomski, Ponikiewski Franciszek, hr. Raczyński Edward, Rother Józef, dr. Święcicki, Skrzydlewski Józef z Dzierżązna, Taczanowski Witołd z Pieruszyc, hr. Żółtowski Stanisław z Niechanowa, dr. Żychliński Józef z Usarzewa.

Przez śmierć ubyli następujący członkowie: Berwiński Ryszard, Chłapowski Tadeusz, Czapski Kaźmirz, Kurnatowski Jan Nepomucen, Łącki Zygmunt, Taczanowski Edmund, Wójcicki Kaźmirz Władysław, członek honorowy. Pamięci ich raczcie, panowie, oddać hołd należny przez powstanie."

Po odczytaniu powyższego sprawozdania jeden z członków wniósł, aby ze względu, że wybór zarządu jest nader ważną czynnością, wybór ten odbyto zaraz a nie, jak porządek dzienny rozporządza, w końcu dopiero zebrania, gdy to już znużone. Członek zarządu p. dr. Łebiński popiera ten wniosek z tym jednak dodatkiem, aby wprzód w. zebranie wysłuchało sprawozdania komisyi rewizyjnéj. Sprawozdanie to bowiem zawiera kry-

Digitized by Google

tykę działalności zarządu, z niego więc powziąć może w. zebranie wskazówki co do obecnego a ztąd co do wyboru przyszłego zarządu. Po krótkiéj dyskusyi, gdy w. zebranie przychyliło się do powyższych wniosków, przewodniczący M. hr. Kwilecki wezwał komisyą rewizyjną do zdania sprawy ze stanu kasy i prowadzenia w ogóle kasowości.

W imieniu komisyi rewizyjnéj, do składu któréj należeli pp. radzca Chlebowski, Wł. Kosiński i St. Cegielski — p. Chlebowski referuje, że remanentu z r. 1878 pozostało w kasie 287 m. 64 fen., dochodu zaś było w r. z. 13,179 m. 26 fen. czyli w ogóle 13,466 m. 90 fen., rozchodu zaś 12,510 m. 98 fen. — pozostało zatem remanentu na r. b. 955 m. 92 fen., który też w gotówce w kasie się znajduje. Następnie wymienia pozycye, które nie mają asygnacyi zarządu; w końcu wnosi, aby na przyszłość z wyjątkiem 150 m. z funduszu ks. Kraińskiego w dwóch ratach na zakupno książek udzielać się mających, nie dawano na nagłe, drobne wydatki więcéj nad 30 marek, oraz wnosi o udzielenie pokwitowania skarbnikowi dr. Łebińskiemu.

Walne zebranie po krótkiéj dyskusyi, w któréj członkowie zarządu pp. dr. Łebiński i Feldmanowski dali objaśnienia na uwagi poczynione przez komisyą rewizyjną, walne zebranie udziela pokwitowanie skarbnikowi a nadto na wniosek jednego z członków wyraża tak skarbnikowi jak i komisyi rewizyjnéj podziękowanie za wzorowe wywiązanie się z swych obowiązków.

Następnie przez aklamacyą wybrano na członków komisyi rewizyjnéj pp. radzcę Chlebowskiego, Stef. Cegielskiego i Nap. Urbanowskiego. Z kolei porządku dziennego następuje wybór członków zarządu. Przed przystąpieniem do głosowania członek zarządu p. dr. Świderski prosi, aby nikt nie zechciał głosować na niego, gdyż dla swych prac fachowych i obowiązków wyboru przyjąćby nie mógł. — Podobne oświadczenie złożył i p. Feldmanowski, poczem następuje głosowanie kartkami. Po obliczeniu głosów okazało się, że w głosowaniu wzięło udział 45 osób i że większością głosów wybrani zostali na przyszłe lat trzy do zarządu pp. St. Koźmian na prezesa, dr. Matecki na wice-prezesa, Wł. Jażdzewski na redaktora, dr. Łebiński na skarbnika i H. Feldmanowski na konserwatora i sekretarza.

Digitized by Google

Wybrani oświadczyli, że wybór przyjmują, p. St. Koźmian z tem zastrzeżeniem, że walne zebranie zgodzi się, skoro zbiory będą przeniesione do nowo wybudowanego muzeum, na przyjęcie regulaminu, jaki zarząd zaprojektuje a którego celem będzie ułatwienie korzystania publiczności z szacownych zbiorów Towarzystwa. Ku czemu konieczną rzeczą będzie powiększenie liczby urzędników Tow. i postanowienie, by żaden płatny urzędnik nie był zarazem członkiem zarządu. Wreszcie wnosi, aby w. zebranie dr. Świderskiemu, któremu obowiązki nie pozwalają daléj należeć do zarządu, — ze względu na jego istotne zasługi, jakie położył podczas dwunastoletniego urzędowania, wyraziło przez powstanie uznanie swoje, co się też stało.

Następują sprawozdania sekretarzy wydziałowych, które pomijamy, bośmy cotylko zdawali szczegółowo sprawę z ich czynności. Nad sprawozdaniami temi wywiązała się krótka dyskusya a mianowicie dr. Niegolewski oświadcza, iż nie godzi się z tém, że zarząd, ogłosiwszy konkurs historyczny, na który nadesłaną została jedna praca, konkurs mimo to do roku przedłużył, przez co wyrządzono krzywdę temu, co pracę swą nadesłał, i dla tego by na przyszłość nic podobnego się nie stało, postawi odpowiedni wniosek przy wnioskach członków.

Z kolei porządku dziennego konserwator p. Feldmanowski zdaje ustnie sprawę z swych czynności i ze zbiorów Towarzystwa. Oświadcza, że z powodu dotychczasowego szczupłego lokalu nie mógł zająć się uporządkowaniem należytem zbiorów Towarzystwa i że cała jego praca ograniczyć się musiała na załatwianiu bieżących spraw, na komunikowaniu się z innemi podobnemi instytucyami i wreszcie na zapisywaniu wpływających darów, których katalog prowadzi. Zbiory te powiększają się ciągle, przypływ ich wzrasta peryodycznie. Poczem p. dr. Niegolewski oświadcza, że w właściwem miejscu postawi wniosek, ażeby konserwator na przyszłość zdawał sprawę z swych czynności i zbiorów Towarzystwa piśmiennie, takie bowiem sprawozdania winny być dokumentami wykazującemi rozwój Towarzystwa.

Następuje wybór komisyi do spisania protokułu, w jakim stanie znajduje się nowy budynek muzealny, czego w nim brak jeszcze i co zmienić należy. Po krótkiéj dyskusyi wybrano komisyą

Digitized by Google

z trzech osób złożoną, a mianowicie z pp. A. Krzyżanowskiego, dr. Zyg. Szułdrzyńskiego i Ign. Zakrzewskiego, upoważniając ich do kooptowania do grona swego tyle osób ile za stósowne uznają.

Z kolei porządku dziennego przez balotowanie wybrano na członków honorowych Tow. pp. dr. Michała Bobrzyńskiego i St. hr. Tarnowskiego, profesorów wszechnicy krakowskiéj.

Następują wnioski członków. W tem miejscu wnosi p. St. Koźmian, aby w. zebranie przez powstanie podziękowało p. J. hr. Mielżyńskiemu za doprowadzenie do skutku szczodrobliwéj woli ś. p. Sewerynostwa Mielżyńskich przez budowę muzeum i oddanie go Towarzystwu, przyczém nie szczędził własnéj pracy kosztów i trudów. Walne zebranie wyraża swe uznanie przez powstanie.

P. dr. Kusztelan w imieniu wydziału przyrodniczego stawia wnioski następujące:

1) Walne zebranie postanawia, aby zarząd Towarzystwa przyjaciół nauk wyznaczył osobny lokal do posiedzeń wydziału przyrodniczego.
2) Walne zebranie przyjmuje za pośrednictwem zarządu i wydziału przyrodników w aserwacyą zbiory fizykalno-chemiczne dawniejszéj szkoły żabikowskiéj pod warunkami podanemi w téj mierze przez zarząd i Radę Nadzorczą Spółki akcyjnéj „Halina."
3) Walne Zebranie zezwala, aby wydział ogłosił w imieniu zarządu lub Towarzystwa odezwę o nadsyłanie przedmiotów tyczących się geologii W. Księstwa Poznańskiego.

Dla uzasadnienia powyższych wniosków wyłuszcza, że wydział przyrodniczy kilkakrotnie odnosił się do zarządu, ponieważ jednak nie odebrał przychylnéj odpowiedzi, zatem postanowił na posiedzeniu swem z 20 listopada r. z. odwołać się do walnego zebrania, co też niniejszem czyni. Daléj objaśnił, że zarząd szkoły żabikowskiéj zgodził się na przeniesienie aparatów fizykalno-chemicznych do Towarzystwa, aby z nich wydział przyrodniczy mógł korzystać, że wreszcie cele naukowe, jakie ma na oku wydział przyrodniczy, powinny skłonić walne zebranie do przychylenia się do jego wniosku. Panowie Stanisław Koźmian, dr. Łebiński i Feldmanowski jako członkowie zarządu objaśniają, że co do dwóch pierwszych punktów wniosku dla tego tylko nie dali stanowczéj odpowiedzi, bo zbiory Towarzystwa nie są jeszcze przeniesione do muzeum, nie mogą zatem rozporządzać lokalami

Digitized by Google

nie wiedząc, czy na te zbiory, które już są, będzie dostateczne pomieszczenie; co do 3 punktu zanim przychylą się do wydania rzeczonéj odezwy, wprzód muszą znać jéj tenor. Wywięzuje się ztąd żywa dyskusya, w któréj biorą udział pp. dr. Niegolewski dr. Szafarkiewicz, hr. Aug. Cieszkowski, dr. Kusztelan, dr. Łebiński i St. Koźmian, w któréj stanęło na tem, że po wyjaśnieniach zarządu walne zebranie po cofnięciu przez wnioskodawcę jego wniosku poleca zarządowi na wniosek dr. Żółtowskiego uwzględnienie żądań wydziału przyrodniczego; co do 2 pierwszych punktów wszakże, o ile to będzie możliwem bez szkody dla zbiorów będących już własnością Towarzystwa, i przechodzi do porządku dziennego.

Następnie p. dr. Niegolewski stawia wniosek, aby na przyszłość sprawozdanie konserwatora były na piśmie składane, do czego walne zebranie się przychyla. Daléj aby na przyszłość konkurs historyczny był rozstrzygany choć tylko jedna praca nań nadesłaną będzie, i żeby w konkursie obecnym historycznym praca wycofana przez autora nie była pominiętą i osoby składające komisyą konkursową i tę pracę oceniły i uważały ją za należącą do konkursu. Walne zebranie do wniosku tego również się przychyliło.

Dr. Łebiński żąda zapisania do protokułu, że zwraca się uwaga członków na przepis § 26 ustaw, w moc którego, jeśli członek Towarzystwa zalegnie w opłacie dwuletniéj składki i nie wniesie jéj po otrzymaniu w tym względzie ostrzeżenia, przestaje tem samem być członkiem Towarzystwa.

Wreszcie p. dr. Niegolewski wyraża życzenie, aby zarząd postarał się o przyspożenie żelaznego funduszu przez zwiększenie liczby członków wnoszących jednorazową opłatę 600 marek. Po oświadczeniu p. St. Koźmiana, że zarząd nie spuszcza tego z uwagi i że udało mu się takich paru członków w zeszłych latach pozyskać, oraz po wniesieniu podziękowania za przewodniczenie p. M. hr. Kwileckiemu, walne zebranie zamkniętem zostało.

Na walnem zebraniu dnia 4 maja r.b. stawiło się dość liczne grono członków. Zagaił je prezes zarządu p. St. Koźmian wzywając obecnych do wyboru przewodniczącego. Powołany przez

Digitized by Google

aklamacyą p. Kaź. Kantak po przybraniu na sekretarza dr. Święcickiego oraz odczytaniu porządku dziennego i protokułu poprzedniego zebrania i przyjęciu takowych, wezwał zarząd do zdania sprawy z czynności jego. Jakoż w imieniu zarządu odczytał dr. Łebiński co następuje:

„Lubo zadanie i użyteczność takich jak nasze stowarzyszeń polega głównie na pracach naukowych, na wydawaniu Roczników, starych dokumentów i dzieł trwałéj wartości, Zarząd na początku bieżącego roku wybrany postanowił zawiesić wszystkie przedsięwzięcia, zwłaszcza takie, co wydatku pieniężnego wymagają, aż do czasu, w którym budowa nowego Muzeum dokładnie wykończoną, a zbiory należycie rozłożonemi i uporządkowanemi w niéj nie zostaną.

Ku temu niezbędnemu a naglącemu celowi poświęcając całą swą czynność i obracając wszystkie bieżące dochody, a gdyby te nie wystarczyły, czerpiąc z kapitału oszczędnością lat poprzednich zwiększonego, spodziewamy się tak przyspieszyć roboty, iżby Muzeum ze swemi zbiorami dla użytku członków i przystępu publiczności pod koniec roku otwartem nareszcie być mogło. Dla sprężystszego zaś wykonania tego zamiaru, Zarząd wydelegował z swego grona dwóch najodpowiedniéj ku temu usposobionych członków, p. mecenasa Jaździewskiego i dra Łebińskiego, do zajęcia się tą naglącą sprawą, to jest do wyboru i nadzoru wszystkich uzupełniających robót, z prawem przybrania sobie fachowego pomocnika i z zupełną władzą pokrywania wydatków z kasy naszéj.

W jakim się stanie nowy gmach znajdował, gdyśmy go objęli na dniu 29 grudnia roku zeszłego, wyłuszcza sprawozdanie komisyi do tego wyznaczonéj. Im oczywistszemi i szkodliwszemi całości okazały się w tym gmachu niektóre błędy i niedostatki, tem gruntowniéj trzeba im obecnie zaradzić; — im dłużéj ciągnęła się ta nie przez nas prowadzona budowa, tem spieszniéj teraz, gdyśmy ją w posiadanie już objęli, wypada nam, nie szczędząc żadnych kosztów, we wszystkich szczegółach ją wykończyć.

Licząc na jéj rychłe wykończenie a następnie na rozłożenie w niéj i uporządkowanie zbiorów, powinniśmy już dziś wszy-

Digitized by Google

stko tak przygotować, aby cała administracya odpowiadała nowemu położeniu, i mogła w jak najkrótszym czasie po otwarciu Zakładu rozpocząć swą czynność według stałych i ściśle określonych reguł.

W téj mierze podajemy projekt, który członkowie raczą wszechstronnie rozważyć, tak iżbyśmy mogli stanowczo go roztrząsnąć i sformułować na przyszłém walnem zebraniu, które Zarząd zwoła zapewne zaraz po feryach, a jeśli wtedy dojdziemy do pożądanych postanowień, nowy ten regulamin, potwierdzony w trzy miesiące późniéj przez drugie walne zebranie, jak tego nasza Ustawa wymaga, będzie mógł wejść w życie z początkiem nowego roku.

Cel, jaki sobie przy zawiązaniu Towarzystwo nasze naznaczyło, Ustawa w następujących wypowiada wyrazach: „Pielęgnowanie nauk, umiejętności i literatury w języku polskim, a w szczególności wydawanie rozpraw i pism naukowych, zbieranie i wydawanie źródeł i materyałów do dziejów, piśmiennictwa i starożytności polskich, tłumaczenie pisarzy wzorowych, przedruk ważniejszych dzieł, mianowicie dawnych pisarzy krajowych, z przydaniem potrzebnych objaśnień i ułatwieniem taniego ich nabycia". Do osiągnięcia też tego celu dążył każdorazowy Zarząd. Ale niebawem otworzył się przed nim drugi zakres czynności. Z czasem musiały przybywać, i przy chwalebnéj ofiarności naszego obywatelstwa przybywały dary składane naszemu Towarzystwu w książkach, medalach, wykopaliskach i wszelkiego rodzaju zbiorach.

Zrazu biblioteka nasza i inne zbiory były nader szczupłemi. Pierwotna też Ustawa łączy w jednéj osobie sekretarza i konserwatora, naznaczając między jego obowiązkami: „utrzymywanie archiwum i zawiadowanie biblioteką, oraz odbieranie i zachowywanie wszelkich papierów, dzieł starożytności dla Towarzystwa przeznaczonych", a oprócz téj ogólnéj wzmianki, żadnego regulaminu co do wypożyczania książek, żadnéj wskazówki jak i pod jakiemi warunkami członkowie ze zbiorów mogliby korzystać, nie przepisuje.

Zbiory te jednak poczęły stopniowo wzrastać, zwłaszcza pod kierownictwem dzisiejszego konserwatora, a nabrały pierwszo-

Digitized by Google

rzędnego znaczenia gdy je ś. p. hr. Seweryn Mielżyński wzbogacił swym hojnym zapisem. W miarę ich wzrostu wzmagał się i drugi obowiązek Zarządu, a tym było umiejętne pielęgnowanie mnożących się skarbów, ubezpieczenie onych i ciągła dążność, aby jak najrychléj i w jak najobszerniejszym zakresie mogły się stać dla użytku członków przystępnemi. Temu ostatniemu przeszkadzał najprzód brak stałéj siedziby, a gdy z szczodrobliwości tegoż ś. p. hr. Seweryna Mielżyńskiego takowę uzyskaliśmy, ciasnota domu, ledwie zdolnego objąć nagromadzone zasoby, nie tylko nie dozwalała członkom z nich korzystać, ale przez natłok i wkradającą się wilgoć narażała je na liczne uszkodzenia.

Dotychczas przeto zadanie konserwatora ograniczało się do bezpośredniego czuwania nad bezpieczeństwem zbiorów i chronienia ich od wszelakiego uszczerbku, z czego też najsumienniéj się wywiązywał. Ale skoro otworzonym zostanie gmach nowy, którego budowę, jako uwieńczenie tylu darów, zawdzięcza Towarzystwo pomysłowi i hojności ś. p. hr. Seweryna Mielżyńskiego a szlachetnym staraniom jego spadkobiercy, i skoro w Muzeum zapanuje należyty porządek i rozkład zbiorów, czynność konserwatora winna się jak najszerzéj rozwinąć w drugim kierunku, to jest w przypuszczaniu i zachęcaniu członków do ciągłego i jak najrozleglejszego korzystania ze zbiorów. Podwoi się odtąd ważność urzędu konserwatorskiego, a zarazem podwoi się obowiązek Zarządu czuwania, aby urząd ten jak najgorliwiéj sprawowano. Ztąd wynika konieczność przepisania szczegółowego regulaminu dla urzędników, których liczba powiększoną być musi, a mianowicie dla konserwatora, przedewszystkiem zaś określenia ich stósunku do Zarządu.

Konserwator zasiadał dotąd w Zarządzie, wybierany równorzędnie jak inni onego członkowie przez walne zgromadzenie Towarzystwa. Mógł przeto uważać się samodzielnym i odpowiedzialnym jedynie swym mocodawcom Wyrozumiałość i wzajemna uprzejmość a obustronna gorliwość o dobro Towarzystwa zapobiegała wszelkim starciom, które mogłyby wyniknąć z anormalnego położenia, że zarząd musiałby albo zaniedbywać powierzoną sobie władzę, albo też spełniając ją stanowczo, wkraczać w prawa niezależnego kolegi. Stósunek taki ostać się żadną

Digitized by Google

miarą nadal nie zdoła, jeśli zakład nasz ma wraz z swem rozszerzeniem przybrać postać porządnie zorganizowanéj i we wszystkich kierunkach i szczegółach zgodnie a użytecznie działającéj instytucyi. Ztąd okazuje się konieczność zmiany w dotychczasowéj ustawie, tak iżby nadal konserwator nie zasiadał w Zarządzie, ale jako inni urzędnicy stał pod jego władzą i ciągłą kontrolą.

Z tych powodów wnosimy następujący projekt wewnętrznéj organizacyi naszego Zakładu.

Zarząd składać się będzie jak dotychczas z prezesa, wiceprezesa, redaktora, skarbnika i sekretarza. Jedyna w tym składzie zajdzie na przyszłość zmiana, że tylko członkowie bezpłatni zasiadać w nim będą, a zatem z Zarządu usunie się konserwator, zaś obowiązki sekretarza sprawować będzie bezpłatnie jeden z członków Zarządu.

Grono płatnych urzędników składać będą:

1. Konserwator i zawiadowca całego zakładu.
2. Pomocnik sekretarza i archiwista.
3. Bibliotekarz.
4. Ogólny pomocnik.

Urzędników tych mianuje Zarząd, zawiera z nimi kontrakty, wymieniając ich obowiązki i czuwając nad ścisłem onych wykonywaniem. Posiada przeto pełną nad nimi władzę dyscyplinarną. Gdyby który z tych podwładnych zaniedbywał się w obowiązkach, Zarząd daje mu najprzód ustne napomnienie, potem piśmienne ostrzeżenie, a wreszcie ma prawo go oddalić. W razie ważniejszego wykroczenia może dać mu natychmiast odprawę. Jeśliby oddalony urzędnik czuł się pokrzywdzonym, znajdzie sprawiedliwość odwołując się do zgromadzenia ogólnego.

Bezpośredni nadzór nad urzędnikami wykonywać będzie konserwator i zawiadowca Zakładu. Zarząd jednak, resp. prezes lub przez tegoż wydelegowany członek Zarządu, będzie bezustannie czuwał nad wszystkiemi czynnościami, przekonywając się, o ile może być, codziennie, czy one spełniają się w przepisanym biegu i porządku.

Każdy z urzędników winien być w biurze i sprawować swe czynności w miesiącach zimowych rano od 9téj do 12téj a po

Digitized by Google

południu od 3ciéj do 5téj, oraz w godzinach, w których Wydziały lub Zarząd odbywają swe posiedzenia, — w miesiącach zaś latowych. to jest od 1go kwietnia do 1 października, z wyjątkiem dwóch miesięcy wakacyjnych, godziny służbowe pozostaną rano te same, ale po południu trwać będą od 4téj do 7méj. Inne godziny służbowe wyznacza urzędnikom, według potrzeby, konserwator. W czasie wakacyi, to jest od 1go lipca do 1go września, urzędnicy będą po kolei otrzymywali urlopy od konserwatora, sam zaś konserwator winien odnieść się do Zarządu o upoważnienie na wyjazd. W każdym razie dobro Zakładu wymaga, aby nawet w dwóch miesiącach wakacyjnych znajdowało się dwóch urzędników w biurze, a jeden z nich w Zakładzie przemieszkiwał.

Konserwator przyjmie stróża i zawrze z nim kontrakt, wprzód takowy do zatwierdzenia Zarządowi przedstawiwszy.

Przypuszczalny wydatek na urzędników i służbę:

Rocznéj pensyi pobierać będzie:

Konserwator	1500	Mrk.
Archiwista i pomocnik sekretarza	1200	„
Bibliotekarz	1200	„
Ogólny pomocnik	720	„
Stróż	540	„
Razem	5140	Mrk.

Wypada nakoniec obmyśleć sposób przejścia z dawnéj organizacyi do nowéj. Ułatwił to dzisiejszy konserwator, który sam zażądał usunięcia się z Zarządu. Na miejsce więc ustępującego z Zarządu konserwatora, który zarazem dzierżył obowiązki sekretarza, przyszłe walne zebranie zechce wybrać bezpłatnego sekretarza. Wyboru jednak tego będzie można uniknąć przez prostą zamianę stanowisk w łonie Zarządu. Wybrany bowiem na ostatniem walnem zebraniu redaktor, z chwalebną dla dobra publicznego gorliwością oświadczył gotowość podjęcia sekretarstwa, byle mu dodanym został pomocnik, któryby wszystkie jego polecenia wykonywał. Ten urząd naznaczyliśmy pod tytułem archiwista i płatny sekretarz. Lecz i na to niekoniecznie potrzeba powoływać nowéj osoby. Dzisiejszy konserwator i sekretarz

Digitized by Google

łatwo może zajmować oba te stanowiska z tą różnicą, iż na przyszłość nie będzie już samodzielnym sekretarzem, ale takowego płatnym pomocnikiem. Życzyć sobie tego najmocniéj należy, gdyż nikt inny takiéj znajomości spraw Towarzystwa nie posiada. Pożądanem to jest jeszcze i pod względem finansowym. W takim bowiem razie zatrzymałby on obie pensye jak dotąd, to jest 1500 marek jako konserwator a 1200 marek jako archiwista i pomocnik sekretarza. Inaczéj, mianując kogo innego na tę osobną posadę, a zatem ujmując 1200 marek, nie użyczonoby konserwatorowi dostatecznego uposażenia. Jeśli powyższe zmiany tak dadzą się ułożyć, pozostanie Towarzystwu wybrać nowego redaktora do Zarządu.

Powtarzamy, iż to dopiero jest zarys doskonalszéj organizacyi. Podajemy go tak wcześnie, aby wywołać światłe uwagi członków zanim nadejdzie czas ustanowienia stałych reguł dla całego zakładu.

Przy téj sposobności, w skutek objawionych oddawna życzeń przedkładamy następujący regulamin co do biblioteki, czytelni i galeryi obrazów, z tem zastrzeżeniem, że dopiero praktyka zdoła okazać jakie w téj mierze stanowcze należy nakreślić prawidła. Regulamin ten wejdzie w życie dopiero po zupełnem uporządkowaniu zbiorów.

Biblioteka otwartą będzie dla członków w każdy wtorek i piątek po południu od 4téj do 7méj.

Warunki wypożyczania książek oznaczy osobny regulamin.

Galerya obrazów otwartą będzie dla całéj publiczności w każdy czwartek, wyjąwszy świąt, w miesiącach zimowych od 10téj do 12téj, w latowych oprócz tych dwóch rannych godzin od 4éj do 7méj po południu. Wyłącznie zaś dla członków w tych samych godzinach w każdy poniedziałek. Przypuszczenie artystów, mających upoważnienie od Zarządu do kopiowania, i oznaczenie im stósownych dni i godzin, zależeć będzie od konserwatora. Tegoż dnia będą mogli członkowie oglądać wykopaliska i inne zbiory. W czasie zwiedzania obrazów i wszelkich zbiorów przez członków lub innych gości, bibliotekarz i pomocnik ogólny będą czuwali, aby żadna szkoda się nie stała, a przytem, jeśli gość zażąda, wskazywali i objaśniali poszukiwane przedmioty.

Digitized by Google

W sobotę wszystkie oddziały będą zamknięte, aby urzędnicy mogli swobodnie się zająć porządkowaniem i czyszczeniem.

Te dwa projekta poddając pod waszą rozwagę, Zarząd mniema iż, aby zbyt często nie powoływać Towarzystwa na walne zebrania, co zwykle pociąga za sobą coraz w nich słabszy udział członków, uchylicie na ten raz zwykłe czerwcowe zgromadzenie, zwłaszcza że wykaz prac wydziałowych, jedyny przedmiot, jakim moglibyśmy zająć to posiedzenie, znanym jest dostatecznie z pism publicznych, a oprócz tego ogłoszonym będzie w dodatkach do Rocznika, które wkrótce zamierzamy rozpocząć.

Po odczytaniu powyższego p. Feldmanowski sekretarz zarządu a zarazem konserwator zbiorów oświadczył, że na projektowany regulamin nie zgadza się i rezygnacyą swą z sekretarstwa cofa.

Przewodniczący oświadcza, że przeczytane przez p. Łebińskiego sprawozdanie zarządu służyć ma obecnie tylko pro informatione członków, i że następne dopiero dwa walne zebrania zapewne w téj mierze powezmą decyzyę. P. Różański żąda, aby walne zebranie obrało komisyą, która zajęłaby się redakcyą rzeczonego projektu, ułożyła go w paragrafy i do potwierdzenia przedłożyła. P. Łebiński oświadcza, że projekt ten nie zmienia bynajmniéj statutów towarzystwa, że więc komisya taka nie jest potrzebna, gdyż przez przyjęcie projektu zajdzie jedynie zmiana osób w Zarządzie. Pp. Fr. Dobrowolski, Chlebowski i dr. Szulc również są przeciw wybraniu osobnéj komisyi, bo nią jest Zarząd, do którego sprawa ta, jako dotycząca wewnętrznego ustroju towarzystwa, należy. Poczem p. Różański wniosek swój cofa. Hr. Cieszkowski zabiera głos do porządku obrad i życzy, aby Zarząd na przyszłość tak ważne istoty towarzystwa dotykające projekta przed walnem zebraniem członkom do bliższéj przesyłał rozwagi.

Następnie przystąpiono do drugiego punktu porządku dziennego, to jest, do odczytania sprawozdania komisyi, wyznaczonéj do wykazania, w jakim stanie nowy gmach został towarzystwu oddany, która to komisya składała się z pp. Szułdrzyńskiego, Zakrzewskiego i Krzyżanowskiego. Ze sprawozdania tego, które odczytał p. Łebiński, dowiadujemy się, że daszki szklanne źle są

Digitized by Google

zrobione, że na całem poddaszu polepa nie jest dostateczną, że nad oknem w sieni mur pęka i pęknięcie to przez wszystkie idzie piętra, że daléj okna po większéj części są niezamykalne, że drzwi do tylnego podwórza nie mają schodów do zejścia i że wreszcie w skrzydle budynku okazuje sklepienie pierwsze pęknięcie, które komisya poleca jak najbaczniéj uwadze Zarządu. Po przeczytaniu sprawozdania tego nadmienia p. Łebiński, że ponieważ stan nowego gmachu obecnie nie jest zbyt świetny, koniecznem będzie ponieść pewne ofiary pieniężne ze strony Towarzystwa. Piece z cegieł lub płótnem pociągnięte zastąpiono piecami kaflowemi, gdyż zaprowadzenie kaloryferów wynosić miało trzy tysiące talarów. P. Feldmanowski zabiera głos i oświadcza że zanim o przenoszeniu obrazów do galeryi i książek do biblioteki pomyśleć będzie można, trzeba jeszcze kilka dokonać robót wewnątrz budynku. I tak np. trzeba będzie cały szereg małych pokoi na II piętrze pomalować, również sień przez wszystkie piętra i schody. Prócz tych koniecznych wykończeń wewnętrznych potrzeba dla muzeum starożytności zupełnie innych, jak są obecnie, polic, szaf i skrzynek ze szklannem pokryciem. Dział geograficzny musi mieć osobny pokój i stósowne do przechowywania kart, atlasów itd. szafy. Również osobnego pokoju i urządzenia wymaga zbiór rycin i akwareli nieoprawnych. Bardzo pożądany jest osobny pokój dla samych tylko rękopisów i dokumentów. Co do obrazów, to pan Feldmanowski nadmienia, że wszystkie obrazy muszą być należycie oczyszczone, a niektóre umiejętnie naprawione, zanim w galeryi możnaby je umieścić. — Po wyczerpaniu dyskusyi nad materyą tą, zapytuje się jeden z członków, kiedy nareszcie będzie galerya i biblioteka przeniesioną do nowego gmachu i żąda zarazem, aby wszystkie te obrazy, które mają wartość historyczną w osobnéj zapisywane były książce, mianowicie zkąd towarzystwo je otrzymało i jakie koleje obrazy te przechodziły. Członek Zarządu p. dr. Łebiński ma nadzieję, że najpóźniéj w końcu tego roku przeniesienie zbiorów tych będzie uskutecznione. Poczem przystąpiono do dyskusyi nad wnioskiem Zarządu, a brzmiącym: „Walne zebranie zechce dać Zarządowi, a mianowicie p. dr. Łebińskiemu i mecenasowi p. Jażdzewskiemu upoważnienie na wszelkie wydatki,

Digitized by Google

które uznają koniecznemi dla dokładnego wykończenia nowego gmachu w roku bieżącym, oraz dla przeniesienia i rozłożenia zbiorów.“ Walne zebranie przyjmuje wniosek ten jednogłośnie. Wreszcie stawia Zarząd wniosek, że ze względu, iż w bieżącym roku muszą się odbyć jeszcze dwa walne zebrania dla przyjęcia zmiany w statucie, o ile to się tyczyć będzie wewnętrznéj organizacyi Zarządu, uchyli się na ten raz zwykłe zebranie czerwcowe. Pp. Koźmian i dr. Osowicki przemawiają za wnioskiem pp. dr. Niegolewski i jeden z członków mówią przeciw wnioskowi, a mianowicie zgadzają się na niezwoływanie administracyjnego walnego zebrania, ale żądają, aby odbyło się posiedzenie, w któremby wzięła udział szersza publiczność, a na którém przedstawiony byłby stan towarzystwa i był odczyt, jak to się zwykle praktykowało a co od paru już lat miejsca nie miało. Przy głosowaniu wniosek Zarządu przechodzi większością głosów.

Na walnem zebraniu dnia 24 października rb. powołany przez aklamacyą pan Kaźmirz Kantak wzywa na sekretarza dr. Święcickiego i odczytuje następujący porządek dzienny: a) wybór przewodniczącego i sekretarza; b) odczytanie protokułu z posiedzenia 4 maja rb.; c) wnioski zarządu; d) zdanie sprawy przez komisyą wyznaczoną do czuwania nad wykończeniem budowy muzealnéj.

Po odczytaniu i przyjęciu sprawozdania z ostatniego walnego zebrania, wpisują się członkowie obecni w przedłożoną przez przewodniczącego listę. Następnie stawia prezes Tow., p. St. Koźmian, następujący wniosek zarządu: „Ponieważ Ustawa w § 14 przewidziała, że skoro się okaże potrzeba roździelenia urzędu sekretarskiego od konserwatorskiego, wtedy tylko sekretarz będzie zasiadał w zarządzie i ze względu, iż najwłaściwszą ku temu porą jest zbliżające się otworzenie Muzeum, przez co bardzo znacznie pomnożą się czynności konserwatora — zarząd stawia następujące wnioski:

1) W § 14 pod literą C. wymazane zostaną wyrazy: I. konserwator a opuści się Uwaga jako już zbyteczna. 2) W § 15 pod literą b. zamiast wyrazów: mianowanie tymczasowych zastępców na wakujące urzędy, położyć należy: mianowanie konserwatora oraz wedle potrzeby i innych urzędników. 3) W § 16 opuścić wyrazy: jak ni e-

Digitized by Google

mniéj konserwatora. 4) W § 19, w którym wyliczono obowiązki sekretarza, opuścić litery: d. utrzymuje archiwum i zawiaduje biblioteką Towarzystwa — e. odbiera i zachowuje wszelkie papiery, dzieła starożytności dla Tow. przeznaczone — h. zdaje sprawę corocznie z stanu zbiorów Towarzystwa — i. zawiaduje sprzedażą pism lub dzieł przez Tow. stósownie do uchwał Zarządu — gdyż te czynności po odłączeniu urzędu sekretarskiego od konserwatorskiego, do sekretarza już należeć nie mogą.

Postanowienie: Zmiana tu wchodzi w życie z dniem 1 stycznia 1881.

Dla potwierdzenia zmian uchwalonych na obecnem posiedzeniu zarząd zwoła powtórnie walne zebranie, jak tego ustawa wymaga, na wtorek 14 grudnia rb.

Następuje dyskusya nad projektem zarządu. Jeden z członków zabierając głos oświadcza, że proponowana przez zarząd liczba 4 urzędników, wydaje mu się za wielką i pragnie, aby nie zarząd lecz walne zebranie miało prawo wybierać urzędników płatnych, ogłosiwszy przedtem na posady te odpowiednie konkursa. Oddanie w ręce zarządu wyboru ostatecznego urzędników tak ważnych wydaje się mówcy niebezpiecznem. W końcu przeciwny jest mówca temu, aby zarząd miał prawo oddalania urzędników z ich posad bez poprzedniego porozumienia się z walnem zebraniem. Hr. Sołtan zgadza się na wywody preopinanta i kładzie głównie przycisk na to, aby przed wyborami urzędników rozpisać konkursa. P. sędzia Łyskowski staje w obronie projektu zarządu, uważając projekt ten za produkt dojrzałéj rozwagi. Wybór urzędników zależeć może jedynie od zarządu, gdyż walne zebranie jest nader luźnem gremium, które żadną miarą nie może przypisywać sobie téj dojrzałości sądu, jaką posiada zarząd. Trzeba i o tem pamiętać, że członkowie zarządu, to ludzie poświęcający się całem sercem sprawom Towarzystwa, że więc zasługują już i dla tego na tę atrybucyą honorową wybierania swoich urzędników. Dr. Szulc jest również zatem, aby zarząd miał jedynie prawo wybierania urzędników, lecz pragnie, aby w projekcie dodanem było, na jak długo urzędników tych zarząd wybiera. Panu radzcy Chlebowskiemu wydaje się przypuszczalna suma 5160 marek rocznéj pensyi dla urzędników za zbyt wielką, przechodzącą dochody Towarzystwa. Dr. Niegolewski przemawia za rozpisaniem konkursów na posady urzędników, nie wie tylko, jak zarząd

Digitized by Google

zamyśla sobie postąpić z dotychczasowym konserwatorem. Ks. prałat Likowski jest przedewszystkiem za głosowaniem, czy konserwator zasiadać ma w zarządzie. Dr. Szułdrzyński stawia wniosek, aby dyskusya nie była ogólna, lecz specyalna. Wniosek ten jednogłośnie przechodzi. Przewodniczący przystępuje do odczytania § 14 ustaw, który z poprawką zarządu ma brzmieć:

„Do zarządu Towarzystwa należą; a) prezes, b) wiceprezes, c) sekretarz d) podskarbi, e) redaktor."

Paragraf ten przyjmuje walne zebranie jednogłośnie.

Następnie odczytuje przewodniczący § 15 ustaw z odpowiednią a wyżéj wzmiankowaną poprawką zarządu. P. Łyskowski przemawia za przyjęciem poprawki zarządu a p. Dobrowolski pragnie, aby zamiast poprawki „obowiązkiem zarządu jest . . . h) mianować konserwatora, oraz wedle potrzeby innych urzędników" powiedzieć tylko mianować „konserwatora i bibliotekarza." Hr. Sołtan ubolewa, że członek zarządu p. Feldmanowski nie jest na posiedzeniu tak dla niego decydującem obecny.

Następnie odczytuje przewodniczący następujące 4 wnioski: P. Fr. Dobrowolski stawia wniosek, aby tylko mianowano konserwatora i bibliotekarza i to na czas nieograniczony. Dr. Szulc wnosi: zarząd wybiera na mocy rozpisanego konkursu konserwatora i jego zastępcę i przedstawia ich walnemu zebraniu do potwierdzenia. Mianowanie nastąpi na czas nieograniczony, ale z wypowiedzeniem półrocznem ze strony zarządu. Ks. prałat Likowski wnosi, aby prawo mianowania urzędników Tow. na czas nieograniczony z półrocznem obustronnem wypowiedzeniem przysługiwało zarządowi bez zatwierdzenia przez walne zebranie, ale po poprzednim rozpisaniu konkursu. Dr. Niegolewski wreszcie stawia wniosek: Walne zebranie upoważnia zarząd do mianowania w razie potrzeby konserwatora, aż do czasu trwania urzędowania dotychczasowego zarządu. Dr. Niegolewski objawia daléj życzenie, aby zarząd tymczasowo aż do następnego walnego zebrania mianował tylko konserwatora, a późniéj dopiero, gdy muzeum będzie otworzone, przystąpił do wyboru reszty urzędników. Dr. Zielewicz uważa projekt zarządu za praktyczny, chciałby tylko, aby ostatecznie wybór

Digitized by Google

urzędników zależał od walnego zebrania. P. prezes Kożmian oświadcza się przeciw natychmiastowemu rozpisaniu konkursu na urząd konserwatora, już dla tego, że ubliżałoby to dotychczasowemu konserwatorowi. Członek zarządu p. mecenas Jażdzewski jest zdania, że zarząd musi się najpierw dotychczasowego zapytać konserwatora, czy zechce z posady swéj w zarządzie wystąpić. Od jego oświadczenia zależą dalsze kroki działania. W kwestyi téj zabierają jeszcze głos pp. Dobrowolski, dr. Szułdrzyński i dr. Osowicki. Następnie stawia p. sędzia Łyskowski wniosek o zamknięcie dyskusyi. Takowy jednogłośnie przechodzi. Poczem stawia przewodniczący pod głosowanie wyżéj wspomniany wniosek ks. prałata Likowskiego. Na wniosek ten zgadza się większość członków. Daléj głosują członkowie nad wnioskiem dr. Niegolewskiego. I ten wniosek walne zebranie przyjmuje. Poprawki zarrządu przy § 16 i 19 ustaw przyjmuje walne zebranie bez dyskusyi i zgadza się na wniosek zarządu, aby zmiany te weszły w życie z dniem 1 stycznia 1881 r. i aby zarząd zwołał powtórne walne zebranie, jak tego ustawy wymagają, na wtorek 14 grudnia rb.

Następnie przystąpiono do czwartego punktu porządku dziennego tj. do zdania sprawy przez komisyą wyznaczoną do czuwania nad wykończeniem budowy muzealnéj. Członek komisyi dr. Łebiński zdaje sprawę z czynności swéj i swoich kolegów, z którego to sprawozdania dowiadujemy się, że kazano dla bezpieczeństwa zaprowadzić na gmachu muzealnym konduktory, że dach szklanny nowszéj konstrukcyi a nieodpowiadający klimatowi naszemu, zastąpiono nowym dachem, zrobionym w prosty zupełnie sposób. Przed mniéj więcéj 2 tygodniami wszystkie prace wykończono. Bibliotekę przeniesiono już prawie całą. Uporządkowanie takowéj nastąpić może w ciągu najmniéj 2 lat, przez co więc o otwarciu biblioteki dla publiczności na teraz mowy być jeszcze nie może. Galerya obrazów otworzoną będzie prawdopodobnie z początkiem maja r. p. Sala posiedzeń już jest wykończona. Posiedzenia wydziałów mogą się już w tejże odbywać. Atelier dla malarza również wykończono. Po zdaniu sprawy z czynności komisyi zapytuje się hr. Sołtan, czy wszystkie obrazy ofiarowane przez śp. S. hr. Mielżyńskiego są już odebrane

Digitized by Google

i czy konserwator nie jest obowiązany być obecnym na walnych zebraniach. Pan Jażdżewski odpowiada, że jeszcze 30 obrazów pozostaje w Miłosławiu.

WYDZIAŁ HISTORYCZNO-LITERACKI.

Na posiedzeniu wydziału dnia 12 stycznia rb. jeden z członków zdawał sprawę z kilku dzieł tak polskich jak i obcych, odnoszących się do historyi polskiéj. Prelegent rozpocząwszy sprawozdanie swoje od dzieła Bartoszewicza: „Dzieje pierwotne Polski“ i poprowadziwszy paralelę między Szajnochą a nim, przyznał pierwszemu wyższość pod względem formy, drugiemu zaś pod względem materyału; chwali metodę jego, że nie rozpoczyna, jak dotąd wszyscy prawie historycy robili, od dziejów bajecznych, lecz od przedstawienia nam różnych szczepów słowiańskich, z pośród których Polacy w rodzinie téj wielkiéj słowiańskiéj coraz wybitniejsze zajmują stanowisko. Potem przechodzi prelegent do rozbioru samego dzieła, odczytuje niektóre interesujące ustępy i wyraża się o pracy téj nader pochlebnie. Jako ujemną stronę dzieła tego uważa mówca brak cytatów i za małe uwydatnienie dziejów Słowian. Następnie przystępuje prelegent do historyi Roeppla, spolszczonéj przez dr. K. Przyborowskiego we Lwowie. Prelegent słusznie twierdził, że od tłumacza jeżeli nie czego innego, to przynajmniéj wymagać mamy prawo znajomości języka i elementarnych wiadomości z jeografii i historyi. Tymczasem dr. K. Przyborowski jest w zupełnéj rozterce z jednemi i drugiemi. Popisał też w swem tłomaczeniu istne dziwolągi. U niego Pyzdry są Peisern, opactwo międzyrzeckie Meseritz, Wschowa Fraustadt, Krobia Kroeben, capitaneus (starosta) jest kapitanem; a były jeneralny dyrektor b. towarzystwa kredytowego czyli staréj landszafty J. Grabowski jenerał-dyrektorem kraju (General-Landschafts-Director). Zgoła całe to przepolszczenie arcymizerne.

Następnie przeszedł prelegent do dzieła Lohmayera: „Geschichte Ost und Westpreussens.“ Dzieła tego wyszedł dopiero tom I; autor w niem dochodzi aż do początku zatargu pomiędzy

Digitized by Google

Krzyżakami a Jagiełłą, utrzymuje się na stanowisku czysto naukowem i objektywnem, przedstawiając rzeczy bezstronnie.

Wreszcie wspomniał mówca krótko a pochwalnie o rozprawie Daniels'ona pt.: „Zur Geschichte der sächsischen Politik 1706."

Na posiedzeniu wydziału dnia 9 lutego rb. wybrano jednogłośnie przy odnowieniu bióra wydziału na rok bieżący p. St. Koźmiana prezesem a p. Karola Kozłowskiego sekretarzem. Poczem p. Jażdzewski odczytał rozprawę swoją p. t.: „O najnowszych wykopaliskach monet średniowiekowych i przedmiotów przedhistorycznych." Szanowny prelegent wspomniał najprzód o stosunkach handlowych Słowian i Polski w czasach przedhistorycznych i wiekach średnich, to jest w wieku X i XI i przytoczył na dowód tego liczne wykopaliska monet, zwłaszcza niemieckich i zagranicznych, jako też i rzymskich, równie i greckich, które szczególnie w W. Ks. Poznańskiem i ziemiach mu pogranicznych dawnéj Polski odkryto. W roku 1824 wykopano pod Szubinem kilkadziesiąt monet greckich, wówczas zupełnie nieznanych, które według zdania p. Levetzowa i p. Sadowskiego przypisywano miastu Olbii nad morzem Czarném, które przecież według najnowszych badań nie są olbijskie, lecz ateńskie i dla tego też nie potwierdzają zdania p. Sadowskiego o wyprawie olbijskiéj ku wybrzeżom bursztynowym Baltyku. P. dyr. Friedlaender w rozprawie swéj w „Sallets Zeitschrift fuer Numismatik" wykopalisko to zakwestyonował, twierdząc, że większéj ilości monet greckich ani w Księstwie Poznańskiem ani w ziemiach mu przyległych dotychczas nie stwierdzono. Szan. prelegent zaprzecza temu dowodząc, że przed kilku laty przy budowie kolei żelaznéj pod Inowrocławiem znaleziono kilkanaście tetradrachmów greckich, które po większéj części poszły do tygla, z których się przecież kilka, jako to „Lisimache" króla Tracyi i miasta Side w Pamfilii dało uratować od zniszczenia.

Szanowny prelegent wymienił następnie oprócz wykopalisk monet rzymskich, których publikacyą sobie na późniéj zastrzegł, następujące wykopaliska monet średniowiecznych:

1. Jarocińskie, przez niego w roku zeszłym w osobnéj

Digitized by Google

rozprawie opisane p. t.: „Wykopalisko Jarocińskie, a mianowicie monety Bolesławów czeskich.“

2. Wykopalisko z Eckstelle pod Obornikami, w posiadaniu adwokata Sew. Tymienieckiego w Kaliszu.

3. Wykopalisko z pod Inowrocławia, z którego tylko szczątki potrafiono zachować od stopienia.

4. Wykopalisko z powiatu Poznańskiego, składające się z monet pomorskich, meklemburgskich i denarów szlązkich, nie oznaczonych z wieku XIV.

5. Najnowsze wykopalisko składające się z 800 półgroszy Wł. Jagiełły, które zamyśla mówca opisać specyalnie i które potwierdza najzupełniéj zapatrywanie dr. Piekosińskiego.

Sz. prelegent mówił następnie o dwóch wykopaliskach przedhistorycznych z Gorszewic i z Żydowa. W pierwszem znalazły się oprócz ciekawych przedmiotów brązowych i żelaznych, naczynia malowane z triquetrą i svastiką. W drugiem oprócz grotu żelaznego od lancy i długiego noża żelaznego trzy pierścienie z haczykami (Hackenringe). Prelegent przedstawił znaczenie triquetry i svastyki jako znaków symbolicznych i zastanowił się w końcu obszerniéj nad ciekawemi pierścieniami haczykowatemi, opierając się na dotychczasowych badaniach pp. S. Muellera w Kopenhadze i dr. Lissauera w Gdańsku. Prelegent wspomniał w końcu o ciekawem cmentarzysku w Jagodnie w powiecie średzkim. W cmentarzysku tem mają się znajdować dwa piece, prawdopodobnie służące do użytku przy pogrzebach słowiańskich. Jest to przecież zdaniem mówcy tylko pogłoska, którą należy stwierdzić na miejscu.

Na posiedzeniu wydziału dnia 1 marca rb. jeden z członków Towarzystwa referował o Pamiętnikach ks. Metternicha, których dwa tomy świeżo wyszły z pod prasy. W referacie swym prelegent podał treść tak samego materyału w Pamiętnikach rzeczonych zawartego, jakoteż wskazał na ważniejsze w nich dane, które dotąd były nieznane lub w innem świetle podawane. Pomiędzy innemi zwrócił mówca uwagę na zamiary Napoleona I rewindykacyi Polski w dawnych granicach, w których zrealizowaniu doznał stanowczego oporu

Digitized by Google

ze strony Metternicha. Prelegent podał nadto dane biograficzne a zakończył charakterystyką ks. Metternicha, która, nie wypadła korzystnie dla niego ani jako dla człowieka ani jako dla męża stanu.

Na posiedzeniu wydziału dnia 15 marca rb. hr. Benzelstierna Engeström miał odczyt o sadze Izajasza Tegnera: Gerda. W odczycie tym szanowny prelegent dał przedewszystkiem charakterystykę Tegnera, jego stanowiska i znaczenia w literaturze szwedzkiéj; daléj charakterystykę jego poezyi jako to sagi Frythiof oraz niedokończonéj sagi Gerda. Wskazał następnie na wybitne przymioty jego talentu i zalety jego poezyi, pomiędzy temi za naczelną uważając obok poetyckiego talentu, który go na równi stawia z Szekspirem, Goetem, Mickiewiczem, jego gorącą miłość do ojczyzny i narodowości. W końcu podał prelegent treść sagi Gerda.

Na posiedzeniu wydziału dnia 12 kwietnia rb. prezes p. Koźmian zawiadomił wydział, że w dniu 4 maja br. odbędzie się w. zebranie, na którem zarząd przedłoży członkom Towarzystwa regulamin, dotyczący wewnętrznego urządzenia Muzeum a nadto, że w Krakowie w dniu 19 maja br. odbędzie się zjazd historyczny imienia Jana Długosza. Pożądaną byłoby rzeczą, aby ci, co zajmują się pracami historycznemi, udział w nim wzięli. Zgłoszenia w tym względzie adresować należy na ręce dr. Józefa Szujskiego, jeneralnego sekretarza Akademii umiejętności.

Poczem jeden z członków wydziału zdawał sprawę z dzieła ks. Kalinki: „Sejm czteroletni.“ Tom I.

Zrobićże autorowi zapytanie, mówi prelegent, dla czego, przystąpiwszy do dziejów Stanisława Augusta, nie wziął na siebie trudu skreślenia ich organicznéj całości według chronologicznego porządku, aniżeli, jak robi, rozświecania ich częściowego tylko w różnych, nie związanych z sobą organicznie i chronologicznie ustępach? Pytanie to nie jest, zaręczamy, wynikiem ani krytycznego gderactwa, ani nawet zaszczytnéj dla autora ciekawości poznania zajmujących téj epoki rzeczy i szczegółów, których się zkądinąd nie dowiemy może. Pytanie podobne wynika z interesu rzeczy saméj. Polska, jéj ludzie, jéj wyobrażenia, pojęcia i dążności, król jéj ówczesny przedewszystkiem, przechodzą, jak zaprzeczyć nie podobna, przez ów trzy-

Digitized by Google

dziestoletni przeciąg czasu — od r. 1764 do 1795 — tak ogromne przemiany politycznéj i psychicznéj natury, że nie bez szkody może zrozumiałości rzeczy, możności ocenienia charakteru ludzi, sytuacyi, akcyi, — przychodziłoby z tego logicznie i konsekwentnie rozwijającego się z samo siebie dramatu dziejowego wyrywać pojedyńcze epizody. Jak mało podobni patryoci r. 1764, opierający się reformie i Czartoryskim, jak mało podobni patryoci-konfederaci barscy r. 1768 do patryotów r. 1788 sejmu czteroletniego domagających się gorączkowo reformy i do patryoty Kościuszki z r. 1794 podnoszącego sztandar powstania narodowego pod egidą wolności ludu. Jako mało podobny do siebie król Stanisław August z epoki przedpodziałowéj, ów korespondujący o sztukach pięknych z panią Geoffrin, tańcujący angleza z Repninem, rozkochany ciągle jeszcze w Katarzynie Stanisław August do owego myślącego poważnie, mądrego politycznie, patrzącego jasno i bystro, grzeszącego jedynie tylko słabością nerwów i niedostatkiem odwagi osobistéj Stanisława Augusta z czasu po pierwszym podziale Polski. W obec podobnych, napotykających się w ciągu owego długiego panowania oczywistości, czyż, dalecy od robienia zarzutu znakomitemu autorowi z powodu wyboru przedmiotu, nie mamy prawa wyrzec przekonania, że ciągłość tych dziejów, że chronologiczny ich porządek byłyby może potrzebnemi do odcyfrowania, do zrozumienia ich ludzi, pojęć, dążeń i przemian? Przyjmijmy przecież rzecz, jaką jest a przyjmijmy ją z należnem materyałowi i wykonaniu uznaniem. Obecnie mianowicie wydany I-szy tom dziejów sejmu 4-letniego, najobszerniejsza, najwięcéj wyczerpująca praca autora z pośród wszystkich innych o téj epoce, na szczególną całéj historyografii i historycznéj krytyki europejskiéj zasługuje uwagę. Ta sama epoka była już bądź to ze stanowiska ogólnych dziejów europejskich, bądź ze stanowiska polityki i interesu krajów, traktowaną przez Haüssera, Sybla, Hüffnera, Vivenota, Rankego, Smitta i Sołowiewa. — Pomijając już choćby nawet interes i zasługę dzieła księdza Kalinki dla dziejów specyalnie naszych, będzie ono jaśniało nie skąpą miarą w ogólnéj historyografii europejskiéj owéj epoki. O ileż przecież waga i znaczenie jego większemi dla historyi naszéj! Dokumenta archiwów berlińskiego i wiedeńskiego, zbiory książąt Czartoryskich w Krakowie, korespondencya dyplomatyczna Stanisława Augusta, znajdująca się w posiadaniu p. Pawła Popiela w Krakowie, zasoby biblioteki imienia Ossolińskich we Lwowie, otóż wszystkie źródła, jakiemi się autor do swego obrazu czteroletniego sejmu posługiwał. Mówca przypatrzywszy się teraz specyalnie treści dzieła, nie wie, czy wydanie sądu o dziele nie jest przedwczesnem i czy sąd tenże nie ulegnie modyfikacyom po wykończeniu całości. Pozwala przecież sobie wyrzec go w obrębie danych, jakich mu cokolwiekbądź znakomita rzecz już teraz dostarcza. By zacząć od strony istotnie znakomitéj, oddajmy, mówi prelegent, przedewszystkiém należne uznanie bogactwu i nowości materyału. Materyałem tymże, zebranym, jak powiedziano, nie mniéj w archiwum berlińskiém i wiedeńskiém, jak w archiwum książąt Czartoryskich w Krakowie i innych krajowych, góruje dzieło

Digitized by Google

księdza Kalinki nad wszystkiem, co się dotąd o tejże saméj epoce w języku polskim pojawiło, staje na bardzo zaszczytnéj równi z historycznemi pracami innych literatur europejskich, obierającemi ją sobie za przedmiot. Za nie mniéj drogocenny przymiot dzieła uważać należy sumienność i bezstronność historyczną autora. Dzieje owéj epoki obejmują wiele wypadków i rzeczy — które opowiedzieć, a opowiedzieć ze stanowiska sprawiedliwego i słusznego ocenienia było przykro i boleśnie historykowi polskiemu a katolickiemu księdzu. Jeżeli nic więcéj, przypomnijmy choćby tylko owe gwałty komisyi porządkowéj wołyńskiéj przeciw tak zwanym markietanom moskiewskim, przeciw ludowi ukraińskiemu, przeciw księżom obrządku dyzunickiego i unickiego. Dzisiejsza historyografia niemiecka umie się z podobnych przykrości i drażliwości ocalać milczeniem lub sofizmami, czego najlepszym dowodem np. professor Droysen w swéj historyi polityki pruskiéj. Inaczéj historyk polski w obecnem dziele. W imię prawdy historycznéj a sprawiedliwości ludzkiéj opowiada z całą dokładnością bolesne i zgroźne fakta, potępiając je i ganiąc, jak na to zasługują a podobna zasada nie odstępuje go przez ciąg całego dzieła. Bogactwo materyału takie, jakiego się nie tak łatwo spotyka w utworach całéj historyografii europejskiéj; sumienność historyczna objawiająca się nawet w najdrażliwszych dla uczuć i stanowiska autora przypadkach, są to bezwątpienia drogocenne warłości każdéj pracy historycznéj warunki. Niechaj nam jednakże, mówi prelegent, obok podobnego uznania będzie wolno wskazać uderzające nas po przeczytaniu dzieła i ujemne jego strony. Nasamprzód, by zacząć od strony formalnéj, od zewnętrznego układu dzieła, przebija w niém pewien brak symetryi i zręczności grupowania Zdaje nam się, że ze szkodą pierwszéj zajmują zbyt obszerne często miejsce szczegóły rozpraw sejmowych; zdaje nam się daléj, że w interesie jasności i zrozumiałości przedstawienia byłoby rzeczą pożądaną streszczać i grupować toczące się nieco na jednym planie opowiadanie około naczelnych postaci, około co wybitniejszych tegoż epizodu dziejowego wydarzeń. Wynagradzają poniekąd, choć nie ze wszystkiem ten niedostatek wyborne a widoczną prawdą uderzające charakterystyki występujących na ówczesnéj widowni znaczących osobistości... Ważniejszym dla nas przedmiotem zastanowienia, ale zarazem i wątpliwości jest stanowisko, jakie autor zajmuje w ocenieniu samegoż sejmu czteroletniego, jego prac, dążności i ludzi. Ostatecznym sensem moralnym dzieła księdza Kalinki jest z jednéj strony rehabilitacya Stanisława Augusta, z drugiéj strony zdarcie iluzyi ze sejmu, na który się tradycya nasza dziejowa i wyobraźnia przyzwyczaiły zapatrywać w idealném, w zbyt idealnem bezwątpienia świetle. Przeciw owéj rehablitacyi nie mają prawda historyczna i rozum polityczny narodowy nic do nadmienienia. Stanisław August, nie jest zawsze tym samym człowiekiem. Inny jest Stanisław August, ulegający groźbom Katarzyny i Siewersa, przed sejmem grodzieńskim i na sejmie grodzieńskim; innym jest znużony fizycznie i moralnie Stanisław August, spożywający pensyą dworu petersburgskiego na wygnaniu grodzieńskiem, ale też innym jest

Digitized by Google

Stanisław August w epoce swego panowania między pierwszym a drugim podziałem Polski. W téj epoce widzimy go względnie naturalnie do środków, okoliczności a nadewszystko ludzi, którzy go otaczają, rozumnym i mądrym organizatorem na wewnątrz, przezornym i wszelkiego uznania godnym politykiem na zewnątrz. Rehabilitować jego sponiewieraną do zbytku pamięć w téj epoce jego zawodu, nakazywały, raz jeszcze, historyczna prawda i uczucie sprawiedliwości politycznéj a pod tym względem pozostaje nam tylko pisać się bez zastrzeżenia i ogródek na zapatrywanie i stanowisko autora. Inaczéj przedstawia nam się za to ów drugi sens moralny dzieła księdza Kalinki, owo zdarcie iluzyi z oblicza ludzi, prac i dążności sejmu czteroletniego. Wolnoż nam wyrazić przekonanie, mówi prelegent, że na sąd więcéj niż ujemny o nich autora, na sąd według nas jednostronny, wpłynął przeważająco i przygniatająco nawał obfitego, faktycznego materyału. Dobre i słuszne widzenie rzeczy zależy zawsze od wyboru punktu, jaki sobie do podobnego poglądu znajdziemy. Zbyt blisko się czemuś i komuś przypatrzeć, nie jest czasem dobrym środkiem i sposobem poznania tego i kogo się chce poznać i należycie ocenić.

Czyż owo zbyt bliskie przypatrywanie się ludziom sejmu czteroletniego nie wpłynęło na niekorzystny sąd autora o nich i o ich robotach? Czyż, pyta się mówca, obserwatoryum, z którego się na nich zapatruje, obrał i umieścił sobie na stanowisku, któreby mu ich w należytem świetle poznać i ocenić dozwalało? Otóż pytania, które zadajemy sobie sami, spoglądając, jak z niesłychanie małemi wyjątkami w opowiadaniu autora opada jedna po drugiéj z iluzyi, którym się w zapatrywaniu na ludzi i roboty téj epoki oddawała tradycya i opinia narodowa. Chwalebnem według autora ze wszystkich robót sejmu jest tylko ustanowienie komisyi cywilno-wojskowych, podatek ofiary 10 grosza (gdyby przez brak kontroli nie był zmarniał), przygotowawcze wreszcie decyzye prawa o miastach.

O ludziach wypada sąd autora jeszcze mniéj może korzystnie. „Wszyscy, mówi, chcieli odrodzenia ojczyzny, to prawda, ale daleka to droga, skoro król (natenraz i król) szli do niéj bez Boga!" Otóż sąd, który mówcy zdaje się zasługiwać na krytyczne zastanowienie. Autor patrzy na roboty i ludzi swéj epoki za nadto przez okulary depesz i intryg Lucchesiniego, za nadto daléj może ze stanowiska aposteriorystycznego, ze stanowiska przyszłości, która błędność i szkody ich polityki wykazała. Za każdym wybitniejszym owéj epoki człowiekiem, za każdą decyzyą sejmu wychyla się zdradliwe oblicze Lucchesiniego, jako działającéj sprężyny; cały sejm, wszystkie jego uchwały i postanowienia wychodzą w opowiadaniu autora według współczesnéj satyry istotnie na owe organy, na których klawiszach wygrywa swoją sztukę polityka pruska. Prelegentowi zdaje się podobny sąd zbyt surowym. a historycznie względnie tylko prawdziwym. Sam autor przyznaje, że zepsucie téj epoki było mniejszem, niż błędy i pomyłki. Jest kilku zaledwie jurgieltników pruskich bez wpływu, reszta powoduje się być może, błędem, ale błędem dobréj wiary. Prawda, że należało oszczędzać

Digitized by Google

Rosyą i nie rzucać się oburącz bez żadnéj r kojmi w objęcia Prus, prawda co autor mówi o deklamacyjności i niepraktyczności sejmowych obrad, nie mniejsza prawda, co mówi o niemowlęctwie, o niedojrzałości politycznéj występujących na sejmie ludzi, prawda, co mówi o szkodliwości wpływów mody, arbitrów i kobiet na uchwały i postanowienia sejmowe, prawda, co mówi o niepolityczności wielu postanowień sejmowych. Wszystko jednakże w rzeczach, sprawach i dziejach ludzkich jest tylko względnie prawdziwem, a chcąc sprawiedliwie ocenić ludzi i roboty sejmu czteroletniego, trzeba się nań zapatrywać nasamprzód w związku z tem, co go poprzedziło. Przypatrzmy się bądź to bezmyślności, bądź korupcyi epoki saskiéj, przypatrzmy się intrygom reprezentantów zagranicznych mocarstw, kupujących sobie głosy posłów, zrywających sejmy, próbujących zawięzywania w swoim interesie konfederacyi. W nieudolnym, zrywającym się z uśpienia, błędzącym politycznie, zamulonym w swym składzie tu i owdzie nieczystemi żywiołami sejmie czteroletnim widzimy przecież, czego zapominać nie należy a co najważniejsza, wielki akt ozwania się sumienia i samowiedzy narodowéj, zbiorowéj chęci i myśli ojczystego dobra, protestu narodowéj uczciwości przeciw dotychczasowéj, zmuszonéj odtąd kryć i chować się korupcyi, akt słowem wielki odrodzenia się, być może, że chaotycznego i bezwładnego, ale odrodzenia się przecież moralnego gruntu, na którym narody i państwa mogą z rękojmią żywotności wznosić organiczną budowę swéj egzystencyi. Epoka saska, jak się mianowicie przedstawia za panowania Augusta III, wskazuje zgniliznę wzbudzającą obawę, czy społeczeństwo nią dotknięte ma jeszcze prawo i możność życia. Sejm czteroletni i jego epoka pozostaną zadatkami, że naród żyje, chce żyć i ma prawo żyć ia. Otóż, takie zdaje się prelegentewi, stanowisko, z którego się przed wstąpieniem in medias res, jak to robi autor, przed wejściem w szczegóły, należało zastanowić moralnie i dziejowo nad sejmem czteroletnim i jego robotami. Nie należało zapominać daléj, że i jak dalece ludzie sejmu czteroletniego, mniejsza o to, czy błędnie czy słusznie, byli dziećmi swego wieku; że i jak dalece ulegali humanitarno-politycznym prądom i pojęciom swéj epoki; że i jak dalece byli odnogą wielkiego, nowego systemu humanitarno-politycznego, ogarniającego wówczas całą Europę. Idealna ta strona nie odgrywa zaiste małéj roli w ich chęciach, dążnościach i czynach, tymczasem szukamy nadaremno uwzględnienia jéj w dziele ks. Kaliuki. Maryonetki i tylko maryonetki polityki pruskiéj i Lucchesiniego! — Znaliśmy przecież, mówi prelegent, jeszcze téj epoki ludzi, dożyły naszych czasów ich sędziwe postacie, wiemy, że mogli błądzić, że mogli być w dobréj wierze przedmiotem machiawelskiego wyzyskiwania i nadużywania, ale że zasadniczo grały w nich dwa idealnéj natury czynniki: ból krzywdzonéj i deptanéj przez długie lata ojczyzny, daléj kosmopolityczny, humanitarny prąd końca XVIII w. Czy ten ból nie powinien się był polityczniéj i przezorniéj w celu tem skuteczniejszego odwetu schować; czy ten humanitarny prąd nie powinien był w imię tejże saméj roztropności politycznéj zastósować się inaczéj w praktycznem przeprowadzeniu do potrzeb

Digitized by Google

i natury polskiéj gleby, inne to naturalnie pytanie. Prawdą daléj, że nic lepiéj właśnie od owego bólu i gniewu, że nic lepiéj od owego humanitarnego prądu nie przedstawiało zimnéj i podstępnéj intrydze środka wyzyskiwania, że Lucchesini grał na tych szlachetnéj natury namiętnościach podobnie jak grali dawniéj reprezentanci tegoż samego dworu Hoverbeck, Golz, Posadowski, Kuhnheim frazesami o zagrożonéj wolności polskiéj i dominium absolutum na nerwach, przesądach i wyobrażeniach dziadów i pradziadów generacyi czteroletniego sejmu. Pod tym ostatnim względem ma dzieło ks. Kalinki niezaprzeczoną, niespożytą zasługę i odsłania z niesłychaną dokładnością całą robotę podstępnego i nadużywającego łatwowierność polską sąsiada. Chcąc przecież być na prawdę, a wszechstronnie dokładnym, chcąc oświecić prawdziwie i zupełnie oblicze ludzi i charakter robót sejmu czteroletniego, chcąc przywrócić równowagę sądowi o nich, nie można pominąć owéj idealnéj ich strony, owéj strony moralno-dziejowéj, bez których pojęcie o nich może być tylko jednostronnem. Pominięcie téj strony uważamy dotąd za najważniejszy, za najwięcéj uderzający niedostatek tyle znakomitego zkądinąd dzieła a coby dla nas było przedmiotem najszczerszego zadowolenia, gdyby zarzut ten nasz okazał się przedwczesnym, gdyby autor, chowając sobie na późniéj to, czego my żądamy odeń dzisiaj, zechciał zostawić sobie do następnego czy następnych tomów swego dzieła ocenienie idealnéj i moralnéj strony ludzi i robót tego regeneracyjnego w dziejach naszych, wielkiego, cokolwiekbądź, jeżeli nie powodzeniem, to wspaniałą intencyą i moralną w życiu narodowem doniosłością epizodu.

Na posiedzeniu wydziału dnia 26 kwietnia rb. prezes p. St. Koźmian zdawał sprawę z najnowszych publikacyi Akademii umiejętności. Szanowny sprawozdawca wyraziwszy nasamprzód uznanie tak dla téj instytucyi jak i dla jéj prezesa dr. Mayera i sekretarza dr. Szujskiego za ich gorliwą czynność w wydawaniu tyle znakomitych publikacyi, które już dość zasobną mogłyby stanowić bibliotekę, — podał w krótkości treść niektórych rozpraw, robiąc przytem własne uwagi. W dyskusyi, która się ztąd wywiązała, zabierał między innymi głos hrabia Cieszkowski.

Na posiedzeniu wydziału dnia 10 maja rb. po zamianowaniu na wniosek p. Fr. Dobrowolskiego na członków deputacyi Towarzystwa przyj. nauk pp. Aug. hr. Cieszkowskiego, prof. Rymarkiewicza i prałata Likowskiego, mających reprezentować Towarzystwo na uroczystości jubileuszowéj Długosza w Krakowie, prezes p. St. Koźmian odczytał trzy rozdziały

Digitized by Google

przełożone z hiszpańskiéj książki apostolskiego misyonarza, który w podróży do Persyi przebywał w 1674 roku kilka miesięcy w Polsce i w rozdziałach 19, 20 i 21 pobyt i wrażenia swoje opisał. Ks. Cubero urodzony w 1645 r., w młodym wieku rozpoczął tę daleką i uciążliwą podróż apostolską, to też spostrzeżenia jego nie wznoszą się nad zwykły poziom zwyczajnego obserwatora i mają więcéj pozór pobieżnych notat, aniżeli wyczerpującego opisu kraju, ludzi i stosunków. Mimo to, zapiski te nie są bez interesu, zawierają nawet kilka ciekawych szczegółów o Sobieskim, ciekawy opis bitwy pod Chocimem, zasłyszany z ust królewskiego spowiednika, opis elekcyi króla Jana III, przyczem zachowany jest piękny rys jego rycerskiego zamiłowania obywatelskiéj wolności i miłości ojczyzny. Kiedy bowiem po oddaleniu się przeciwników kandydatury Jana III naglono, aby wybór przyspieszyć, oparł się temu Sobieski, (którego ks. Cubero nazywa „jenerał hrabia Sobieski"), za powód podając szacunek przynależny obywatelskiéj wolności. A kiedy go, po dokonanym wyborze, do wspaniałéj a uroczystéj koronacyi w Krakowie zachęcano, rycerski król wprzódy z zewnętrznymi nieprzyjacioły rozprawiać się i ojczyznę od grożącego niebezpieczeństwa uwolnić, a dopiero potem koronę królewską na głowę włożyć postanowił. Nakoniec też ciekawem jest to dzieło, jako wierny obraz wyobrażeń drugiéj połowy XVII wieku i to wyobrażeń człowieka, który wiele krajów zwiedził i wiele rzeczy poznał. Ks. Cubero przybył do Polski z Carogrodu przez Siedmiogród i Śląsk do Krakowa, którego piękną okolicę wielce sobie upodobał, przybył do Warszawy, przedstawiony był królowi, i umiał sobie zaskarbić jego względy, a następnie hojnie obdarzony udał się wraz z Pawłem Cypryanem Brzostowskim, referendarzem litewskim, do Moskwy, a ztamtąd daléj na Wschód do Persyi. Zwiedziwszy Azyę i Amerykę, powrócił nareszcie do Europy po latach 10ciu i wydał dzieło swoje w r. 1682 w Neapolu p. t.: *Peregrinacion del mundo del Doctor D. Pedro Cubero Sebastian, Predicator Apostolico. Dedicanda al Excelentissimo Sennor D. Ferdinando Joachim Faxardo de Requesens, S. Zunniga, Marques D. Los Velez etc. Virrey, y Capitan General del Regno de Napoles. En Napoles, per Carlos Porfile, 1682 str. 451.* W rozdziałach

Digitized by Google

odczytanych przez prezesa p. Koźmiana znajdują się dwa dokumenta: 1) przekład listu św. Franciszka Ksawerego, pisanego z Goa w języku hiszpańskim a znajdującego się podówczas w Kolegium Jezuitów krakowskich i 2) listu króla Jana III, do szacha perskiego Solimana, w którym to piśmie Sobieski zachęca swego „najdroższego przyjaciela," aby wspólnie z nim pomścił doznane od „wielkiego Turka" krzywdy i odebrał wydarte Persyi kraje. Cubero pisze, że skoro tylko oddał szachowi pismo królewskie, wielka na dworze zapanowała radość i szach rychło się na czoło zbrojnego hufca stawiwszy, podążył ku Babilonii; atoli wyprawa na niczem się skończyła. Nazwiska tak ludzi jak miejscowości są strasznie zeszpecone; ciekawy jest opis łosia, którego autor nazywa „gran bestia" i dość wiernie opisuje; nakoniec na wzmiankę zasługuje trwoga i oburzenie, z jakiem autor wspomina o nieszczęśliwéj matce, któréj w zapadłéj puszczy litewskiéj niedźwiedź z domu uniósł i pożarł 2letnie dziecię.

Na posiedzeniu wydziału dnia 24 maja rb. odczytał pan Rembowski rzecz „O dramacie perskim, tłumaczonym przez Aleksandra Chodźkę." W rozprawie téj dał przedewszystkiem uczonemu temu profesorowi du Collège de France, przyjacielowi nieśmiertelnemu wieszcza Adama, wyraz swéj wdzięczności, pod okiem którego parę lat w Paryżu się kształcił, jak niemniéj kilka szczegółów jego charakteru szlachetnego dotyczących. Poczem podał szczegóły utworów dramatycznych perskich, — rodzaje tych utworów, charakterystykę każdego, daléj urządzenia teatrów, jak niemniéj szczegóły co do aktorów i wreszcie treść kilku utworów dramatycznych perskich.

Na nadzwyczajnem posiedzeniu wydziału dnia 28 maja rb. zdał jeden z członków referat z zjazdu historycznego w Krakowie. Sprawozdawca skreśla nasamprzód wrażenie, jakie sprawiła na nim uroczystość krakowska, opisuje jéj wybitniejsze chwile, nadmienia, że zapowiedziana była taka moc rozpraw, że aby módz je odczytać, kongres trwaćby musiał kilka tygodni. Dla tego niektóre tylko odczytano, jak o Kaźmirzu Mnichu i ograniczono się na podaniu krótkich referatów treści naukowéj.

Digitized by Google

Uchwał wprawdzie nie było żadnych ale pomimo to posiedzenia kongresowe miały wiele praktycznych stron i wskazówek dla wydawnictw Akademii umiejętności. Cały nastrój zjazdu był uroczysty i nie było ani jednego dysonansu, któryby psuł harmonią. Wszyscy a nawet i goście innych narodowości byli zbudowani tém, że instytucya tak młoda zdobyła się na tyle powagi i wiedzy przy pierwszéj próbie. Jest to najlepsze świadectwo, jakie zgromadzeniu temu oddać można. Następnie zdaje sprawę dr. K. Szulc z sekcyi archeologicznéj, nadmieniając, że sekcya ta w porównaniu do historycznéj skromnie była co do liczby reprezentowaną, choć miała znakomitych przedstawicieli. — Po tém przemówieniu zabiera głos dr. Celichowski, wspomina o referacie prof. Liskiego o Monumentach i stawia wniosek, aby wydział wybrał komisyą, któraby się zajęła zebraniem materyałów do wydawanych już monumentów Poloniae. Po dłuższéj dyskusyi, w któréj zabierali głos dr. Niegolewski, hr. Sołtan, dr. Szulc, przyjęto wniosek powyższy i wybrano komisyą, składającą się z pp. Ign. Zakrzewskiego, ks. Dorszewskiego, ks. dr. Łukowskiego i wnioskodawcy dr. Celichowskiego. Następnie przyjęto wniosek ks. lic. Chotkowskiego, aby zajęto się zbieraniem dokumentów z XVI wieku a odnoszących się do Unii. W skład komisyi, która ma się zająć zbieraniem tych dokumentów, wchodzi ks. prałat Likowski, ks. lic. Chotkowski i dr. Szulc. W końcu na życzenie ogólne referuje jeszcze ks. lic. Chotkowski o zjeździe krakowskim.

Na posiedzeniu wydziału dnia 7 czerwca rb. jeden z członków odczytał rozprawę a raczéj studyum historyczne p. t.: „Negocyacye pomiędzy Polską a Brandenburgią po traktacie oliwskim aż do r. 1663.“ W studyum tém, począwszy od traktatów welawskiego i bydgowskiego do złożenia hołdu pruskiego Elektorowi brandenburgskiemu, podał prelegent cały ten smutny i pełen tragiczności ustęp dziejów polskich, w których jedynie zdrową a uczciwą myślą kierowali się Jan Kaźmirz i Marya Ludwika i bardzo nieliczni z dygnitarzy polskich, — pośród których jaśnieje tak czystością i niepokalanością charakteru jak bohaterstwem na polu wojennem Stefan Czarnecki. Magnaci rządzili się po większéj części prywatą a szla-

Digitized by Google

chta strzeżeniem klejnotów równości i wolności. Temu to stanowi przypisać należy, że Polska odepchniętą została przez iście mistrzowskie działanie elektora do morza bałtyckiego. (Patrz Ateneum Rok VI Tom I str. 197 sq.).

Na posiedzeniu wydziału dnia 18 października rb. wybrano do ocenienia nadesłanego przez ks. Łukaszewicza z Żerkowa dzieła p. t.: „Rzut oka na dziejowy rozwój sztuk pięknych“ komisyą w osobach pp. Wł. Bentkowskiego, W hr. Benzelstierna Engeströma i ks. lic. Chotkowskiego. — Daléj prezes Towarzystwa powiadomił, iż w skutek rozpisanego konkursu historycznego nadesłano pięć konkursem oznaczonych prac, a że termin nadsyłania ich ukończył się w dniu 1go bm. zatem należy wybrać komisyą do ocenienia tych prac i wyznaczenia dla najlepszéj z nich nagrody. W skutek tego wydział wybrał do rzeczonéj komisyi między innymi pp. Wł. Bentkowskiego, i ks. dr. Łukowskiego. Oprócz tego prezes zawiadomił wydział, że hr. Ciecierski ofiarował Towarzystwu 59 obrazów pędzla rozmaitych malarzy oraz dzieło Cuviera. Wreszcie rozpoczęła się krótka dyskusya co do wydawać się mających bez oznaczonego stałego terminu Wiadomości o pracach Towarzystwa, redakcyi czego podjął się pan W. hrabia Engeström, a nadto rozprawiano przez małą chwilę o przygotowanym już do druku zwyczajnym Roczniku Towarzystwa.

Na posiedzeniu wydziału dnia 25 października rb. jeden z członków Towarzystwa odczytał rozprawę pt. Prusy a kościół katolicki od 1640 do 1740. Rozprawa ta oparta na materyałach i dokumentach źródłowych porusza rzeczy i sprawy dotąd albo wcale przez żadnego z naszych historyków nie tknięte, albo też tylko arcynawiasowo wspominane. Autor wykazuje w niéj stosunek Prus do kościoła katolickiego, którym się Polska opiekuje już to w skutek traktatów z ks. pruskiem zawartych, już to z tytułu własności do ziem w zastaw Prusom oddanych. Mówca w rozprawie swéj rozpatruje położenie kościoła katolickiego tak w ks. pruskiem, jak w ziemiach limbursko-butowskiéj, drahimskiéj i Świe-

Digitized by Google

bodzinie a rozpatruje w ciągu stulecia, bo od r. 1640—1740 to jest za panowania elektora Fryderyka Wilhelma zwanego Wielkim, daléj Fryderyka I i Fryderyka Wilhelma I. Między innem mówił obszernie prelegent o staraniach i zabiegach Fryderyka I. o tytuł króla pruskiego. Najgorliwszymi w tym względzie byli rzecznikami u dworu papiezkiego i w Polsce dwóch Jezuitów tj. O. Wolff i znany spowiednik króla Jana Sobieskiego oraz Augusta II. jezuita Votta, jak nie mniéj biskupi A. Załuski, M. Radziejowski i podskarbi koronny Przebendowski. Mówca opowiada w tym względzie bardzo ciekawe szczegóły na ówczesnych autentycznych dowodach oparte, a głównie o zabiegach owego jezuity Votty Sabaudczyka, najgorętszego ze wszystkich zwolenników Prus. Zabiegami powyższemi kierowały po części niezmierna ambicya Votty a po części łudzenie się, że Fryderyk przyjmie religią katolicką, czem także w części łudził się i dwór papiezki. Że to była ułuda, któréj ślady często napotyka się w historyi, byłoby zbyteczne mówić. Dość, że Votta służył gorliwie dworowi pruskiemu, za co brał rocznie jurgieltu 300 talarów z krzywdą Polski, która go przytuliła do siebie.

Szczegółów innych nie przywodzimy, powiemy tylko, że postępowanie dworu pruskiego z kościołem katolickim, jakkolwiek, jak to szczegółowo opowiedział autor, było arcynieszczególne, nie było przecież tyle prześladowczem, jak to w tym czasie miało miejsce w innych krajach protestanckich Niemiec. Przypisać to jednak trzeba przyczynom politycznym, dla których tak postępowali władzcy Prus i z którymi już to w skutek zawartych z Polską traktatów, już dla swéj polityki rachować się musieli. (Patrz Przegl. Polski 1881)

Na posiedzeniu wydziału dnia 8 listopada rb. mówił dr. Święcicki „O ważności skarabeów w historyi egipskiéj," (Patrz niniejszy Rocznik str. 483), a ks. dr. Łukowski odczytał swą pracę: „O archiwum trzemeszeńskiem." (Patrz niniejszy Rocznik str. 303).

Na posiedzeniu wydziału dnia 22 listopada rb. odczytał ks kanonik Korytkowski życiorys Łukasza Watzelrode,

Digitized by Google

kanonika gnieźnieńskiego a biskupa warmińskiego, opracowany według wiarogodnych źródeł a mianowicie podług akt Tomickiego z archiwum gnieźnieńskiego i warmińskiego. Watzelrode urodzony z matki Modlibog herbu tegoż nazwiska, pochodził według jednych z mazowieckiej, podług innych z dawnéj pruskiéj rodziny. Studya swoje odbył najpierw w Krakowie, następnie w Rzymie, później został kanonikiem a w r. 1489 biskupem krakowskim wbrew woli Kaźmirza Jagiellończyka, który dla syna swego o godność tę usilnie się starał. Znakomite zdolności jego, sąd wytrawny, jasny pogląd na sprawy, zacność charakteru i wytrwałość rzadka w przeprowadzeniu powziętych planów, czynność przykładna jako senatora w sprawach publicznych a jako kapłana gorliwość w sprawach duchownych, zjednały mu ogólny szacunek, tak że nie tylko ludzie prywatni, dygnitarze — ale nawet Jan Olbracht, Aleksander i Zygmunt w każdéj ważnéj sprawie zasięgali rady jego. Jako bystry polityk i mąż stanu przeniknąwszy zdradzieckie i zgubne dla Polski zamiary Krzyżaków, gdy mu się nie udało zreformować zakonu i podnieść z upadku moralnego, w który go wtrąciła wyuzdana rozpusta, gwałty i grabieże popełniane — powziął plan przeniesienia go na Podole, aby się tam stał przedmurzem przeciw barbarzyńcom Wschodu, — i tu znalazł pole do działania według pierwotnego swego przeznaczenia. Ale plan ten słabo poparty przez króla znalazł zaciętych przeciwników w książętach niemieckich a więcéj jeszcze w samych Krzyżakach, którzy w tem ruinę swych materyalnych upatrywali interesów. Wiele lat trwająca zacięta walka o przywileje Krzyżaków, to o dochody kościelne, wypada na niekorzyść biskupa. Przychodzi wreszcie do ugody w Heidelbergu, w Bartensteinie a później nawet z wielkim mistrzem Fryderykiem przyjazne łączą go stosunki. Pomimo to nie odstępuje Watzelrode od pierwotnego planu swego jako korzystnego dla Polski i zaleca wykonanie takowego swoim następcom. Znakomity ten mąż znienawidzony i prześladowany bezustannie od zakonu, który w nim widział swego najzaciętszego wroga, umarł w Toruniu w r. 1512 na ręku siostrzeńca swego Mikołaja Kopernika. Że wuj wielkiego myśliciela i astronoma naszego był Polakiem, świadczą dokumenta Krzyżaków. „Posiekajcie — cytuje prelegent jedno miejsce w ko-

Digitized by Google

respondencyi zakonu — Watzelrodego na drobne kawałki, to z każdego jeszcze krew polska wytryśnie." Niesiecki utrzymuje, że Watzelrode nie umarł śmiercią naturalną, tylko został przez Krzyżaków otruty.

Na posiedzeniu wydziału dnia 6 grudnia rb. czytał dr. Mroziński: „O własności i historycznym jéj rozwoju."

WYDZIAŁ LEKARSKI.

Na posiedzeniu wydziału dnia 8 stycznia rb. wybrano na przewodniczącego dr. Mateckiego a na sekretarza wydziału dr. Święcickiego. Następnie mówiono o wpływie morfinu na organizm ludzki.

Na posiedzeniu wydziału dnia 5 lutego rb. mówi dr. Zielewicz o t. z. Haemarthros traumaticus u krwawieńca. (Patrz Centralblatt fuer Chirurgie r. 1880).

Na posiedzeniu wydziału dnia 4 marca rb. przedłożył dr. Święcicki preparat tętniaka tętnicy udowéj lewéj, przytaczając zarazem przebieg choroby pacyenta. Następnie dr. Kaczorowski mówi o przypadku wewnętrznego udzięźgnięcia jelit u kobiety 50 letniéj. Mówca zastał chorą bez przytomności, tętno sprychowe ledwo domacalne, a dolna część brzucha znacznie obrzękła i bolesna. Przy sekcyi znalazł mówca po rozcięciu opon brzusznych zrośnięcie czyli raczéj zlepienie wszystkich cienkich jelit, pokrytych warstwami ropy. Rozdzielając sklejone pętle jelit, napotkał prelegent na jelita cisawo zabarwione, z których przy naciśnięciu wychodził ciemno-brunatny kał. Śledząc ostrożnie kierunek jelit, przekonał się, że cienkie jelito na 20 cm. długie udzieżgnięte było błoną rzekomą. Zdaniem dr. Kaczorowskiego pacyentka musiała co najmniéj 5 lub sześć dni chorować, a śmierć nastąpiła w skutek zapalenia otrzewny, gdy już zapalenie jelita powstało. Po wykładzie zabierają głos dr. Jerzykowski i Grodzki.

Digitized by Google

Na posiedzeniu wydziału dnia 8 kwietnia rb., dysputowano o t. z. genius epidemicus, poczem dr. Kaczorowski mówił o wpływie chlorku pilokarpiny na krążenie krwi i perspiracyą.

Na posiedzeniu nadzwyczajnem wydziału dnia 24 kwietnia, urządzonem w celu uczczenia bawiącego w mieście naszem prof. Szokalskiego z Warszawy, mówił po serdecznem przywitaniu czcigodnego gościa przez dr. Mateckiego, dr. Kaczorowski „o przetoczeniu krwi do jamy otrzewnowéj." (Patrz Przegl. lekarski Nr. 29 i 30 i Deutsche med. Woch. Nr. 46. 1880).

Na posiedzeniu wydziału dnia 13 maja rb. mówi dr. Wicherkiewicz „o bezoczności obustronnéj" u 8 dniowego dziecka (Patrz Przegl. lek. Nr. 27 i Klin. Monatsb. f. Augenh. October 1880), a dr. Kaczorowski „o stósowaniu prądu przerywanego w zimnicy."

Na walnem zebraniu wydziału dnia 23 czerwca rb., odczytuje dr. Kaczorowski dalszą część swéj pracy „o przetoczeniu krwi do jamy otrzewnowéj", a dr. Rymarkiewicz ze Zbąszynia porusza dyskusyą o stosunku chorób piersiowych do wyrzutów skórnych. W kwestyi téj zabierają głos dr. Batkowski, Kaczorowski, Jerzykowski, Kapuściński, Święcicki, Grodzki i Koszutski.

Na posiedzeniu wydziału dnia 7 października rb. przedstawili dr. Opieliński ze Środy i dr. Osowicki 32 letnią kobietę z symetryczną zgorzelą rąk i nóg, (Patrz Przegl. lek. Nr. 46 1880), następnie mówił dr. Kaczorowski o terapii panującéj obecnie czerwonki. Prelegent uważa obecną epidemię czerwonki za ciężką, albowiem przeważają przypadki dyfterytyczne, często pociągające za sobą ogólną hydremię z obrzękami dolnych odnóg i wodną puchliną jamy brzusznéj; nieżytowe nawet przypadki wloką się czasem przez kilka tygodni. Odpowiednio też natężeniu panującéj choroby występuje ogromna jéj zaraźliwość, któréj nawet dezinfekcya stolców czerwonkowych nie zawsze zapobiega. Należałoby podług mówcy, chcąc wstrzymać

Digitized by Google

dalsze szerzenie choroby równie energicznych używać środków zaradczych, jak w ogniskach cholerycznych tj. niszczyć przyrzut i w wydzielinach chorobowych, zanieczyszczających bieliznę, pościel itp. Ponieważ to jednakże w obec ustawicznych wypróżnień czerwonkowych rzecz bardzo trudna, a prawie niepodobna, więc osoby otaczające chorych i narażone na chorobowe wyziewy większéj przestrzegać powinny oględności w dyjecie. Jad czerwonkowy, zapewne ustrojowy, zdaje się podobnie jak w cholerze różne wywoływać stopnie otrucia, z których za najlżejszy uważać można pojawiającą się w otoczeniu ogniska chorobowego skłonność do bólów brzucha, szczególnie po wzdymających i kwaśnych pokarmach. Wyższym stopniem zakażenia bywa już biegunka jeszcze niekrwawa, któréj przyznać należy znaczenie ostrzegające *(diarrhoea praemonitoria)*. Prawie nigdy nie wybucha czerwonka bez takiéj zwiastunowéj biegunki. Owoż tedy, kto jest wystawiony na ciągłe działanie przyrzutu czerwonkowego, winien wystrzegać się wszystkiego, co mu sprawiać zwykło rozwolnienie, używać napojów i pokarmów trochę szczmiących, jako to wina czerwonego, a przedewszystkiem czarnych jagód, których barwiki przechodząc przez cały przewód pokarmowy, dopełniają pod pewnym względem dezinfekcyi grubego jelita. Nie zawadziłoby także baczyć na oczyszczenie rzyci, jeżeli nie za pomocą kąpieli to przynajmniéj obmywania wodą karbolową, gdyż wedle wszelkiego prawdopodobieństwa od niéj wychodzi pierwotne zakażenie. Skoro się zjawi biegunka, czemprędzéj przeczyszczać należy grube jelito za pomocą olejku rącznikowego, a nie powstrzymywać wydzielin za pomocą makowca, który dopiero po dokonanem przeczyszczeniu może być na miejscu. Jeżeli mimoto i zachowania ścisłéj dyjety rozwolnienie powraca, a w stolcach okaże się ślad galaretowy z przymieszką krwi, natenczas rozpoczyna dr. Kaczorowski energiczne leczenie miejscowego grubego jelita za pomocą irygacyi. Napotyka się w tym względzie często na zarzut, że nie wszędzie okoliczności pozwalają na takie leczenie. Odkąd jest w używaniu irygator Esmarcha, ani przyrząd jest tak kosztownym, ani manipulacya jego tak nieprzystępną, iżby w niezamożnym domu bez pomocy felczera miejscowe leczenie czerwonki ściśle przeprowadzić się nie dało. W miejscowem

Digitized by Google

leczeniu czerwonki używane bywają leki szczmiące albo też antyseptyczne. Z pomiędzy pierwszych najwięcéj wziętości i słusznie doznaje azotan srebrowy w rozczynie 0,5—1,0%. Z leków przeciwgnilnych stosuje dr. K. kwas karbolowy, salicylowy i chloral, ostatni zarazem jako środek uśmierzający. O wszystkich tych środkach twierdzi dr. Kaczorowski, że nie wolne są od drażnienia odbytnicy, a na szczycie choroby zawsze zwiększają i tak już spotęgowane parcie na stolec. Kwas karbolowy, może najmniéj jeszcze drażniący, zwiększa zazwyczaj krwawienie jelita i w obfitych stósowany irygacyach rozwinąć może własności trujące. Chcąc wszelkim niedogodnościom zapobiedz wziął się dr. Kaczorowski w teraźniejszéj epidemii do używania wody wapiennéj, tak błogo oddziaływającéj na obrażenie błony śluzowéj w swoistych zapaleniach, n. p. błonicy i t. d. Istotnie skutek przeszedł wszelkie oczekiwania dr. Kaczorowskiego. Obfite irygacye grubego jelita (1—2 litrów letniéj wody wapiennéj z 2 częściami czystéj wody rozcieńczonéj) nie sprawiają żadnych boleści i jakkolwiek woda najczęściéj się wraca, sprawia uspokojenie, które utrwala się jeszcze następną enemą z około 100,0 letniéj wody, albo lepiéj jeszcze kleiku krochmalnego z 1,0 Tra. opii. Powtarzając owe wstrzykiwania dwa, a w ciężkich przypadkach nawet trzy razy dziennie uważał dr. K., że sprawa chorobowa kończy się w 3—5 dniach, jeżeli leczenie od samego początku choroby stósowane było. Jestto więc sposób bardzo prosty i skuteczny, który też gorąco członkom prelegent poleca. Za pokarm podaje chorym wyłącznie mleko w wszelkich postaciach. W przewlekłych, nieżytowych przypadkach używa dr. K. irygacyi z półtorachlorku żelaza 0,5—1,0%. Gdzie żadną miarą miejscowe leczenie nie da się zastósować, najlepiéj działają, obok od czasu do czasu powtarzanych średnich dawek olejku ręcznikowego, większe dawki octanu ołowiowego z makowcem, albo też wielkie dawki podsaletranu wizmutu z kredą, przeplatane dawkami makowca. W lekkich nieżytowych przypadkach wystarcza podawać czarne jagody w formie kompociku kilka razy dziennie. W końcu napomina, aby chorym na czerwonkę nie pozwalać na oddawanie stolca siedząco i przytacza przypadek ze swéj praktyki, gdzie chora mająca czerwonkę już w stanie rekonwalescensyi usiadłszy

Digitized by Google

razu pewnego na stolec, nagle umarła. Sekcya wykazała drobne owrzodzenie jelit, będące na wyleczeniu i stłuszczenie nerek. Serce było zupełnie próżne. Chora umarła zatem na synkopę.

Na posiedzeniu wydziału dnia 4 listopada rb. mówi dr. Jerzykowski o uklejach włóknistych szyjki macicznéj, wykazując, że objawy, przez ukleje wywołane, bywają niekiedy tak odmiennéj natury, iż znajomość tychże dla praktycznego lekarza jest konieczną. Po największéj części przeważają objawy krwotoków, boleści, oraz upławy śluzowo ropiaste; jednakże nieraz brak tychże, a niekiedy występują już bardzo wcześnie objawy macinnictwa, gdy tymczasem upławy w bardzo nieznacznym pojawiają się stopniu, a krwotoki mało co się wyróżniają od upływu regularnego. Prelegent przeszedł potem szczegółowo spostrzegane przez siebie przypadki chorobowe i zastanowił się wkrótce nad sposobami operowania tego rodzaju narośli. Zdaniem dr. Jerzykowskiego najlepszem jest proste wycięcie nożycami (Siebolda, Charrièra itd.), gdyż dosięga się takowemi najlepiéj i najwygodniéj uklejów, krwotok bywa niewielki, boleści nieznaczne, a nadto przychodzi rzadko do zapaleń części przyległych, naturalnie jeśli się tychże podczas operacyi nie obraziło. Ten sposób operowania stósował dr. Jerzykowski we wszystkich swych przypadkach i nigdy żadnych złych nie widział następstw; to też zaleca go bardzo i nadmienia, że do innych metód operowania dopiero wtenczas uciekać się należy, gdy dla ważnych przyczyn wycięcie jest niemożliwem.

Poczem mówi dr. Święcicki o używaniu resorcynu jako środka przeciwgorączkowego w zakładzie dziecięcym św. Józefa. Tak w klinice, jak w poliklinice dawano przez dłuższy czas zalecany ten przez Lichtheima preparat i skonstatowano nader powolne tylko zmniejszenie się ciepłoty, która po krótkim już czasie do dawniejszéj przychodziła wysokości. Stanu ogólnego rozdraźnienia, o którem wspomina Lichtheim, prawie nigdy nie widziano. Z nader dobrym skutkiem używano w zakładzie w zimnicach wstrzykiwań podskórnych dwusiarkanu chininu. Jedna do dwóch wstrzykawek 10% rozczynu wystarczała do zupełnego zniszczenia zarazku. Dwusiarkan chininu przewyższa inne pre-

Digitized by Google

paraty chininowe tem, że raz rozpuszczony w ciepłéj glicerynie z wodą nie krystalizuje więcéj w zwyczajnéj temperaturze, że nie potrzeba przy rozpuszczaniu żadnych dodawać kwasów i że nigdy nie wywołuje ropni, co o innych preparatach powiedzieć się nie da.

Na posiedzeniu wydziału dnia 25 listopada rb. po załatwieniu spraw bieżących mówi dr. Kaczorowski o przypadku zwyrodnienia tętnic mózgowych ex abus. alcohol. (Przegl. lek. 1881), a dr. Święcicki referuje o dziełku dr. Riegera o dyfteryi.

Na walnem zebraniu wydziału dnia 20 grudnia rb. mówi dr. Szuman z Torunia „o laparatomii przy zamknięciu się jelit." (Patrz Deutsche med. Woch. 1881), a dr. Wicherkiewicz odczytuje pracę swą „o rodzajach krótkiego wzroku" (Patrz Przegl. lek. 1881).

WYDZIAŁ PRZYRODNICZY.

Na posiedzeniu wydziału w styczniu rb. mówił prof. Szafarkiewicz „o aluwium i diluwium." Przy tworzeniu się pokładów aluwialnych i diluwialnych, zdaniem mówcy, jest woda głównym czynnikiem w rzeźbieniu powierzchni ziemskiéj. Osobliwszą jest rzeczą, że, jak poszukiwania i ztąd powzięte doświadczenie geologiczne wykazują, wszelka czysta woda źródlana pochodzi jedynie z pokładów aluwialnych lub diluwialnych. Woda pochodząca z głębszych pokładów jest tak w domowem gospodarstwie jak do celów fabrycznych nie przydatna, gdyż posiada zbyt dużo wapna, żelaza lub innych mineralnych części. Wody tego rodzaju nazywamy mineralnemi i służą jako środki lecznicze. Przy kopaniu więc studzien zważać winniśmy przedewszystkiem na to, abyśmy otrzymali wodę pochodzącą z aluwium i diliwium. Nie rzadkie bowiem zdarzają się przypadki, że gdy w gorliwości otrzymania lepszéj wody zbytecznie zagłębiono się w wnętrze ziemi, zamiast lepszéj otrzymywano gorszą wodę. Głównem tedy zadaniem przy szukaniu wody jest

Digitized by Google

znajomość, jak daleko sięgają pokłady diluwialne i aluwialne. Téj wiadomości zaś można nabyć tylko za pomocą nauk geologicznych. Tak samo jak na powierzchni ziemi płyną wody w wyżłobieniach, pochylających się do ogromnych zbiorników wód, jakiemi są morza, i ostatecznie wpływają do téj kolebki, zkąd wyszły w kształcie pary, — tak samo płynie woda pod powierzchnią wedle tych samych prawideł i do tego samego celu tj. do morza. Wiedząc więc, jak daleko sięgają pokłady diluwialne i aluwialne a nadto dochodząc za pomocą niwelacyi do prawdopodobnéj znajomości kierunku, w jakim wody podziemne płyną — a płyną wszędzie tam, gdzie na powierzchni zagłębienia i wyżłobienia wskazują, — możemy przyjąć za pewnik, że gdzie takie zagłębienia się schodzą, tam i z pewnością i pod ziemią płynące źródła się zlewają i tworzą w ten sposób miejsce, w którem wody szukać a więc studnią kopać należy.

Wszelkie inne sposoby szukania wody są obliczone na nieuctwo i łatwowierność ludzką. Osoby, które chlubią się posiadaniem jakiejś nieokreślonéj siły, dozwalającéj im odgadywać miejsca z wodą, odgrywają tutaj taką samą rolę, co guślarze i mądrzy w sztuce leczenia.

Zwrócić tu więc należy uwagę na owego n. p. rycerza przemysłowego z Wrocławia, który za pomocą kulki ołowianéj, gęstą siatką otoczonéj, na sznurku umocowanéj, i jakiejś sobie właściwéj siły, zwanéj przez niego „Quellengeist" to jest duchem źródeł, wyszukiwał źródlanéj wody, a wyszukiwał po części bezskutecznie i w ten sposób wyzyskiwał łatwowierność i nieuctwo nasze.

Z tego jedynego, co dopiero przytoczonego wypadku przekonywamy się o wielkiéj ważności nauk geologicznych, gdyż nie ulega żadnéj wątpliwości, że umiejętność wyszukiwania zdrowéj, źródlanéj wody jest w życiu ludów niezmiernéj wagi.

Następnie przeszedł mówca do podziału diluwium na dwa okresy t. j. okres suchy i okres lodowaty. W okresie suchym jest głównym czynnikiem utworów geologicznych wiatr a produktem pokłady tak zwanéj kurzawki tj. delikatnego pyłku w rodzaju miękkiego piaskowca z ułamkami muszli itp. — Richthofen,

Digitized by Google

który od r. 1868—1872 w Chinach bawił, porobił ważne odkrycia pod względem zbadania téj suchéj epoki diluwialnéj. Richthofen przekonał się, że kurzawką tą pokryte są całe Chiny. Naniósł ją do Chin w ciągu wieków wiatr, znany pod nazwą Monsun w tak olbrzymich rozmiarach, że tworzy tam kurzawka niekiedy pokłady do 1500 stóp wysokości dochodzące. To też w północnych Chinach tworzą sobie mieszkańcy w ścianach téj kurzawki domy a nawet i pałace. Kurzawka ta, znajdująca się bezpośrednio pod pokładami aluwialnemi, napotyka się także w Europie nad Renem, nad Dunajem. Francuz Gaston Tissandier napisał obszerną rozprawę o tejże kurzawce. Wykazał tam za pomocą ściśle dokonanych doświadczeń i obliczeń, ile téj kurzawki w Paryżu dziennie i rocznie się osadza. Wedle jego obliczeń zawiera sześcienny metr przestrzeni po deszczu 6 mgr. stałych części tworzących kurzawkę — a ilość ta rośnie po 8 dniach suchych do 23 mgr.

Na posiedzeniu wydziału dnia 5 marca rb. mówi dr. Święcicki „o grawitacyi": Grawitacya czyli siła ciężkości, oznaczająca własność przyciągania się wzajemnego ciał tak stałych jak i płynnych, zajmuje, mówi prelegent, od dawien dawna wielu uczonych. Znane jest wprawdzie prawo grawitacyjne Newtona i przez wszystkich za prawdziwe uznane, lecz czém jest rzeczywiście ta siła ciężkości, jaka jéj istota, o tém dotychczas mało nadzwyczaj wiemy i stoimy przed siłą tą, jakby przed nieznanym posągiem w Sais. W ostatnich czasach zajmowano się więcéj może jak dawniéj kwestyą grawitacyjną i zupełnie słusznie. Od dobrego i prawdziwego wyjaśnienia siły grawitacyjnéj zależeć może przyszłość całéj nauki fizyki, a kto wie, czy z czasem, jeżeli na prawdziwą naukową natrafimy definicyą grawitacyi, nie będziemy zmuszeni całego obszaru fizyki na inne zupełnie przenieść pole zapatrywań i praw naukowych. Nie dziw więc, że od dawna kuszą się uczeni o rozwiązanie téj zagadki fizykalnéj i różne w tym względzie stawiają teorye.

I tak Zoellner, przyznając a priori prawdziwość teoryi Newtona, twierdzi, że fundamentalne własności materyi są elektrycznéj, jak się wyraża, natury, że w skutek esencyonalnéj

Digitized by Google

różnicy atomów własności te objawiają się atrakcyą i repulacyą. Tę inklimacyą atomów wzajemnego się przyciągania i odpychania kładzie Zoellner na karb „chęci i niechęci atomów", przybliżając się przez to samochcąc do aksiomatu Schoppenhauera, który twierdzi, że każda siła w przyrodzie jest objawem woli jako takiéj. Przez to przekroczył Zoellner granice naszych normalnych własności duchowych i popadł w sieci spirytyzmu. Chcieć w nich szukać objaśnienia różnych zjawisk fizykalnych jest rzeczą niemożebną.

Teorya prof. Spillera w Berlinie, a dawniejszego profesora przy gimnazyum św. Maryi Magdaleny w Poznaniu, która przed kilku dopiero laty wielkiéj narobiła wrzawy w świecie uczonym, przyjmuje jedynie przy objaśnieniu grawitacyi poruszenia mechaniczne atomów. W ciśnieniu eteru wszechświata widzi Spiller ową causa movens, która ciała tak porusza, jak gdyby się one nawzajem przyciągały. Przy fizykalnem i matematycznem udowodnieniu prawdziwości swéj teoryi popełnił Spiller główny błąd przez to, że prawo o równoległoboku siły zastósował nie na jedno tylko ciało, lecz na dwa różne ciała.

Przeciwną zupełnie teoryą grawitacyi, gdzie nie na ciśnieniu, lecz na poruszaniu się eteru wszechświata zależy, postawił w r. 1782 baron Dellingshausen. Przypuszcza on, że materya bezprzestannie napełnia przestrzeń światową i że we wszech świecie znajdują się jedynie tylko atomy wibracyjne, to jest tak nazwane fale stojące jednéj i téj saméj materyi, która wszędzie jest równą. Dellingshausen twierdzi, że jeżeli z jakiegokolwiek bądź powodu jedna z dwóch fal stojących nie dopisze, natenczas pozostała fala stojąca zamienia się na naprzód się poruszającą i to idącą w kierunku tym, z którego ta druga fala miała przybyć. Nie udowodnił jednakże Delingshausen, że fale poruszające się mają siłę poruszającą, a bez tego dowodu teorya cała traci na wartości. Na tych samych mniéj więcéj podstawach, a zatem na przyjęciu wszędzie bez żadnych zmian znajdującéj się w wszechświecie materyi, postawił Wiliam Thomson inną teoryą grawitacyi. Opierając się na pracach Helmholtza „o własnościach pierścieni kręgowych" twierdzi Thomson, że wszystkie atomy są atomami pierścieniowemi płynu, obszar światowy wszędzie i zupełnie zapełniającego. Przyjmuje on przytem jeszcze atomy mniejsze,

Digitized by Google

które z wielką szybkością wirują, a których egzystencyą przyjął już na początku tego stulecia Lesage w Genewie. Atomiki te małe mają tak uderzać na atomy pierścieniowate, że rezultatem ostatecznym jest zbliżenie się atomów do siebie. W kilka lat później, bo w roku 1872 zmodyfikował Thomson teoryą swą o tyle, że porzucił atomy pierścieniowate, przyjmując z Lesagem tak nazwane atomy pudełkowe (cage-atom) z równoległemi poprzecznemi przegródkami (parallel bars), między któremi znajdować się mają małe lecz ciężkie wałeczki (gravific corpuscules). Konstruowanie tak skomplikowanych atomów przemawia przeciw prawdziwości téj teoryi, jak również trudnem jest uwierzyć, aby materya miała zapełniać cały wszechświat i to wszędzie równo pod względem jakości jak ilości.

Teorya Schramma wychodzi także z teoryi Lesage-Thomsona, lecz odrzuca owe atomy pudełkowe. Polega ona na twierdzeniu, że atomy uderzają na nierówne molekuły w wszechświecie i że opóźnienie się niektórych atomów uderzających na molekuły, wywołuje ich przybliżenie się. Dedukcya ta niesłuszna, bo tylko na samym jedynie początku mogłaby być mowa o opóźnieniu się pewnéj części atomów a nie o opóźnieniu się ciągle trwającem. Teorye Thomsona i Schramma wielkie mają podobieństwo do teoryi Huyghensa z r. 1728. Przyjmuje on małe atomiki, a grawitacyą stara się udowodnić poruszeniami kręgowemi atomów. Teorya jego z fałszywéj jednakże wychodzi premisy, suponując, że wszystkie ciała mają kształt okrągły. Fritsch, biorąc do pomocy teoryą Huyghensa, dowodzi, że ilość masy i kwadrat szybkości wszystkich atomów są niezmienne. Zapomina więc Fritsch zupełnie o mechanicznéj teoryi ciepła, która uczy, że przy wzajemnych uderzeniach „vis viva" przez wibracye ciepła się zmniejsza. Prelegent wspomniał jeszcze o teoryi O. Secchiego, który grawitacyą stara się objaśnić nauką o poruszeniach rotacyjnych, wykazał dobre i ujemne strony téj teoryi i przeszedł w końcu do najnowszéj teoryi dr. Isenkrahego, którego dzieło streścił, a który w sposób mechaniczny stara się grawitacyą objaśnić.

Która z tych wyżéj wspomnionych teoryi zasługuje na pierwszeństwo, powiedzieć trudno. W każdym razie przychodzą na myśl słowa Śniadeckiego, który w teoryi jestestw

Digitized by Google

organicznych mówi, że chcieć zbadać pierwszy początek wszystkich sił, pierwsze natchnienie materyi, jest niepodobnem. Czy zdanie to i do grawitacyi możnaby zastósować, to naturalnie „δεῶν ἐν γούνασι κεῖται".

Na posiedzeniu wydziału dnia 13 maja rb. mówił dr. Sempołowski z Warszawy: o azotowym pokarmie roślin. Kwestya, zkąd i w jakiéj formie czerpią rośliny potrzebny do wyżywienia azot, zajmowała, mówi prelegent, już od dawna umysły najznakomitszych fizyologów i chemików rolniczych; jest bowiem nie małego znaczenia dla praktyki rolniczéj.

Azot zachodzi w przyrodzie: 1) w stanie wolnym jako pierwiastek, 2) w połączeniu z tlenem jako kwas azotowy, 3) w połączeniu z wodorodem jako amoniak, 4) w związkich organicznych jako mocznik, kwas moczowy itp.

Zastanówmy się, mówi prelegent, nasamprzód nad azotem w stanie pierwiastka, w powietrzu zachodzącym.

Wiadomo, że 0,80 części powietrza atmosferycznego składają się z azotu, bardzo ważnem więc w następstwach byłoby udowodnienie, że rośliny z tego źródła mogą czerpać pokarm azotowy

Już w końcu ubiegłego i na początku bieżącego stulecia zajmowali się Priestley, Ingenhouss, Saussure i Sennebier rozwiązaniem tego pytania, zwracając zarazem uwagę na niezbędność azotu przy wyżywieniu roślin. Pierwsze te doświadczenia nie zdołały jednakże udzielić stanowczéj odpowiedzi dla braku odpowiedniéj metody badania, środków i przyrządów naukowych.

Dopiero w kilkadziesiąt lat późniéj Boussingault, genialny fizyolog i chemik francuzki, doszedł do pewnego stanowczego rezultatu. Ponieważ pierwsze jego doświadczenia nie zupełnie się udały, powtórzył je w roku 1851, 1852 i 1853 ze zastósowawaniem wszelkich środków ostrożności, z wielką ścisłością i dokładnością i wykazał, że azot w stanie pierwiastka nie może za pokarm roślinom służyć. Zaznaczyć tu wypada, że i niemniéj znany chemik niemiecki Liebig tego samego był zdania.

W obec tego zdawało się, że kwestya powyższa stanowczo została rozstrzygniętą. Tymczasem z prost przeciwném twier-

Digitized by Google

dzeniem wystąpił chemik francuzki G. Ville, powołując się na własne doświadczenia, które miały wykazać, że rośliny przyswajają sobie azot z powietrza w stanie pierwiastka. Na wniosek p. Ville'a przez akademią francuzką wysadzona komisya, do któréj powołano pp. Regnault, Dumas, Decaizn, Péligot i Chevreul, potwierdziła rezultat jego badań.

Późniejsze doświadczenia wykonane przez innych badaczy i wszystkie prawie niemieckie stacye doświadczalne wykazały, że wniosek p. Ville'a był mylny a przyczyną tego zastósowanie nieodpowiedniéj metody, która dozwalała w czasie samychże badań tworzyć się w użytych aparatach połączeniom azotowym tj. kwasowi azotowemu i amoniakowi. Zarzucają niekiedy stronniczość niemieckim badaczom, że nie dowierzają badaniom p. Ville'a, lecz wiadomo przecież, że nie tylko niemieckie lecz francuzkie i angielskie powagi naukowe odmawiają takowym racyi bytu. Najlepszym tego dowodem jest fakt, że główne i najdokładniejsze badania, zbijając ostatecznie przypuszczenie Ville'a a potwierdzając wynik doświadczeń Boussingault'a, przeprowadzili w roku 1857 i 1858 znani i zasłużeni badacze angielscy Lawes, Gilbert i Pugh.

I u nas znajduje teorya Ville'a obrońców i zwolenników; dowodzi to niestety wymownie braku ścisłéj krytyki na polu naukowem. Ztąd też pochodzi, że teorye, które gdzieindziéj poszły już w zapomnienie i złożone zostały już od dawna „ad acta", u nas uważane bywają niekiedy za zupełnie coś nowego, jeszcze niewypróbowanego.

Kwas azotowy, będący połączeniem azotu z tlenem, powstaje: 1) gdy ciała organiczne azot zawierające utleniają się w obecności tak zwanych alkalii jak potażu, sody lub wapna; nawozy przyczyniają się więc pośrednio do wytwarzania w ziemi tego ważnego związku, jakim jest kwas azotowy. 2) Dziurkowata masa ziemna [ma własność, wywoływania niekiedy w obecności alkallii lub ziem alkalicznych tworzenia się kwasu azotowego. 3) Ozon, tj. tak zwany „czynny" tlen powietrza łączy się pod wpływem elektryczności z azotem i tworzy kwas azotowy. 4) W pewnych warunkach łączy się azot ze składnikami wody, dając azotyn amonii, tj. połączenie kwasu azotowego z amonia-

Digitized by Google

kiem, dzieje się to szczególnie wtedy, gdy woda w powietrzu odparowuje lub gdy organiczne, węglowodany zawierające, ciała, spaleniu ulegają. Rośliny wydzielają z siebie parę wodną a więc i one przyczyniają się przez to do wytwarzania małych ilości azotynu amonii.

Liczne doświadczenia wykazały, że kwas azotowy dostarcza roślinom pokarmu azotowego, przyjmują go zaś takowe za pośrednictwem korzeni w postaci soli tj. połączeń kwasu azotowego z temi zasadami, które stanowią zwykłe części składowe roślin a więc w postaci azotanu wapna, potażu, magnezyi, sodu itp.

Trzecie źródło azotu znachodzi się w amoniaku. Amoniak tworzy się wszędzie, gdzie ciała organiczne w azot obfitujące ulegają rozkładowi. Oprócz tego wywięzuje się amoniak w postaci azotynu amonii przy ulatnianiu się wody w powietrzu i paleniu organicznych węglowodany zawierających ciał, co już wyżéj przy kwasie azotowym zaznaczono.

Amoniak jest również jak kwas azotowy źródłem azotu dla roślin i bywa przyswajanym przeważnie za pośrednictwem korzeni w postaci soli amoniakalnych jak azotanu, siarkanu, fosforanu, amonii itp. Znachodzi on się także w ziemi w połączeniu z rozmaitemi kwasami próchnicowemi.

W praktyce rolniczéj wielkie zazwyczaj przypisują znaczenie własności niektórych roślin motylkowych, jak koniczyny, lucerny, łubinu itp., które to rośliny mają przyjmować liśćmi z powietrza znaczne ilości lotnego węglanu amonii; nowsze jednakże doświadczenia A. Mayera i innych udowodniły mylność tego twierdzenia. Tak zwane „wzbogacenie“ ziemi innym należy przypisać wpływom.

Azot zachodzi oprócz tego w wielu organicznych ciałach. Dawniéj sądzono, że wyżéj uorganizowane rośliny nie mogą przyjmować ciał organicznych. Pierwszy Cameron i Hampe wykazali, że rośliny mogą sobie przyswajać mocznik i kwas moczowy bezpośrednio, bez poprzedniego rozkładu. M. Wolf i Knop udowodnili, że i leucin, tyrosin i glykokoll bywają przez rośliny przyswajanemi sobie i do budowy organizmu zużytemi. Z biegiem czasu wykryje prawdopodobnie nauka cały szereg ciał organi-

Digitized by Google

cznych azotowych, przez rośliny przyswajanych w celu pochłonięcia azotu.

Wynika więc z tego, co dotąd powiedziano, że azot w stanie pierwiastka nie może służyć roślinom gospodarskim na pokarm i że azotu dostarczają im kwas azotowy i amoniak, gdyż z tych źródeł głównie czerpią rośliny uprawiane potrzebny im azot.

Zaznaczyć należy, mówi prelegent, że jakkolwiek kwas azotowy i amoniak znajdują się zawsze w powietrzu i w ziemi i dostają się do roli w opadach atmosferycznych, to jednakże ilość ta nie jest wystarczającą, a rolnicy winni starać się o zasilanie ziemi nawozem stajennym lub odpowiednim nawozem sztucznym, dostarczającym dostatecznéj ilości azotu.

Rośliny niżéj uorganizowane nie przyswajają sobie azotu wolnego — lecz również żywić się tylko mogą związkami kwasu azotowego, amoniaku i niektóremi ciałami organicznemi.

Zwyczajne grzybki pleśniowe mogą czerpać pokarm azotowy z związków kwasu azotowego, amoniaku itp., podczas gdy grzybek drożdżowy (Cryptococcus cerevisiae) żywi się wprawdzie solami amoniakalnemi, — lecz związki kwasu azotowego oddziaływają niepomyślnie na jego rozwój.

W ogóle sposób wyżywienia roślin niżéj uorganizowanych nie został jeszcze dotychczas dokładnie zbadanym i przedstawia wdzięczne i otwarte pole do dalszych badań.

Po ukończeniu rozprawy wszczęła się krótka dyskusya, w któréj brali udział pp. hr. Cieszkowski, dr. Święcicki i dr. Sempołowski, wymieniając odmienne w téj kwestyi zapatrywania.

Na posiedzeniu wydziału dnia 20 maja rb. wybrano prof. Szafarkiewicza na prezesa, dr. Kusztelana na sekretarza, a dr. Święcickiego na bibliotekarza wydziału. Poczem prof. Szafarkiewicz mówił „o geologicznych pokładach w Naramowicach na miejscu, gdzie obecnie stawiają fort IVa." Prelegent przytoczył najpierw powody, które mu dozwoliły badać geologicznie pokłady pagórka, na którym ma się wnieść fort IV a. Wykład treści geologicznéj, który sz. profesor przed kilku ty-

Digitized by Google

godniami miał w tutejszem towarzystwie przyrodniczem, spowodował pp. kapitana Waltera i porucznika Zuerna, że udali się do prelegenta z zapytaniem, czyby nie zechciał zbadać przyczyny, dla czego z jednéj strony nasypów fortyfikacyjnych fortu IV a usuwa się część górna nasypu, spoczywająca na silnych podwalinach. Podobne do tego usuwanie się podstawy pod naciskiem spoczywających na tejże gmachów dość często się u nas nadarza. Znane jest powszechnie pękanie i tworzenie się szczelin w bramie fortecznéj prowadzącéj do Jerzyc, spowodowane usuwaniem się warstw tłoczonych przez mury téjże bramy. Podobne usuwanie się wałów fortecznych zauważono na Miasteczku. Również wiadomą jest rzeczą, że most, prowadzący przez Wartę przy Starołęce, zapadł się przez jednę noc o 3 cale, — daléj stwierdzono, że przy budowie mostu przez Wartę pod Obornikami posunął się nadbrzeżny filar ku głębi koryta o kilkanaście cali, przyczém posunięty filar najmniejszego nie doznał szwanku, tak że dopiero przy zakładaniu pomostu przekonano się o jego oddaleniu się z pierwotnego stanowiska. Przyczyny tych niepożądanych posuwań należy szukać, wedle badań geologicznych dokonanych przez sz. prelegenta na miejscach wymienionych, w pewnym rodzaju gliny trzeciorzędowéj, tak zwanéj septaryjnéj lub też cerithiowéj. Zagadnięty więc o przyczynę usuwania się nasypów fortu IV a. domyślił się szan. prelegent téj saméj przyczyny, którą już tylekrotnie w innych przypadkach stwierdził. Domniemanie to potwierdziły w zupełności na miejscu podjęte przez mówcę poszukiwania. Fort IV a. spoczywa na grzbiecie płaskowzgórza, leżącego pomiędzy Szelągiem a młynem naramowickim. Płaskowzgórze to, nachylające się lekko ku Warcie, która tworzy w téj stronie kolano, kończy się stromym brzegiem, na kilkanaście metrów wysokim, porosłym dzisiaj w krzaki, w kilku jednakże miejscach tak odsłoniętym, że formacye geologiczne z łatwością dają się rozpoznać. Otóż nasypy wraz z dolnemi warstwami ziemi na tymże forcie, okolone dość głęboką fosą, widocznie posuwają się ku stronie rzeki. Po dokładnem zbadaniu nasypu można się przekonać naocznie, jak głęboko sięgają posuwające się warstwy, czyli raczéj można dokładnie rozróżnić nieruchome podwaliny od ruchomych a kilkanaście metrów wy-

Digitized by Google

soko piętrzących się warstw górnych, na których nadto znajdują się nasypy. Przyczyny tego posuwania należy szukać w tem, że warstwy posuwające się spoczywają na pewnym rodzaju gliny, należącéj do trzeciorzędowéj formacyi. Glina ta, będąca najlepszym materyałem do wyrabiania cegieł, tak zwanych klinkrami, posiada tę do siebie własność, że gdy jéj powierzchnią woda przemaka, któréj w swe wnętrzne wcale nie przepuszcza, staje się nadzwyczaj ślizgą, tak że warstwy ziemi, na niéj spoczywające, jeżeli inne okoliczności temu sprzyjają, na niéj się poruszają i zdają się niejako płynąć. Gdy więc przy forcie IV a. głęboko przecinanemi przekopami usunięto zaporę naturalną, nie dozwalającą zbyt szybkiego posuwania się warstwom na téj ślizgiéj glinie trzeciorzędowéj spoczywającym i gdy nadto nasypy powiększyły tłoczenie na glinę, oczywista ztąd, że wierzchnie warstwy, tworzące tutaj zwyczajną glinę polną z czwartorzędowéj formacyi, znajdując się na powierzchni pochyłéj, posuwają się w kierunku ku Warcie, wedle prawidła o równoległoboku sił. Posuwaniu temu możnaby, zdaniem mówcy, jedynie w ten sposób zapobiedz, iżby wodę, która w zetknięciu się z ową gliną trzeciorzędową nadaje jéj ślizgość, innemi odprowadzić drogami. Wtedy bowiem glina trzeciorzędowa nie mając styczności z wodą, straciłaby nietylko swe niebezpieczne jwłasności ale nadto służyłaby za bardzo silne podwaliny wznoszącego się na niéj fortu. Aby zaś słuchaczy naocznie przekonać o co dopiero przytoczonem zjawisku i aby nabrać pewności, że tu rzeczywiście z trzeciorzędową gliną mamy do czynienia, zaproponował prof. Szafarkiewicz naukową wycieczkę do wspomnionego fortu.*)

*) W wycieczce téj wzięła udział znaczna liczba członków. Najprzód zwiedzono ów stromy brzeg wzgórza ze strony Warty a tak pokryty, jak to wyżéj nadmieniliśmy, że łatwo badania geologiczne na nim wykonać było można. Jakoż ukazały się tutaj piękne okazy owéj gliny trzeciorzędowéj, koloru jak krew czerwonego. Glina ta ma także miejscami barwę ciemno niebieską, przechodzącą do koloru indigo. Odznacza się przedewszystkiem tem, że nie zawiera w sobie żadnych części zwiru i jest nadzwyczaj plastyczną po zetknięciu się z wodą. Nadto poznaje się ją potem, że zawiera w sobie kamienie kształtu nerkowego,

Digitized by Google

Na posiedzeniu wydziału dnia 17 czerwca rb. przedłożył prof. Szafarkiewicz, uzupełniając swój wykład o pokładach geologicznych na forcie IV a. (Naramowice), zbiór kopalin, znalezionych w pokładach trzeciorzędowych gliny septaryjnéj, po części naniesionych tamże w czasie późniejszych formacyi. Przedłożone okazy składały się z kredy, bursztynu, kamieni septaryjnych pokrytych aragonitem, muszli belemnites itp.

Następnie mówił dr. Święcicki o „naukach przyrodniczych i ich teoryach filozoficznych." Prelegent nasamprzód dał w kilku zarysach pogląd na rozwój nauk przyrodniczych. W wielu przykładach przedstawił drogę, jaką nauki przyrodnicze kroczyły i zwolna się rozwijały do tych olbrzymich rozmiarów, jakiemi dzisiejsze stulecie słusznie się szczyci. Regularnie powtarzające się zjawiska naprowadziły badawczy umysł ludzki do badania przyczyn i skutków. Doświadczenie było pierwotnie matką wszelkich nauk przyrodniczych jak astronomii, fizyki, chemii itp. Prelegent nie może ukryć żalu, że mimo wielkich postępów nauk przyrodniczych napotykamy nie rzadko na uprzedzenie do nauk przyrodniczych. Jednym zdaje się, że nauki przyrodnicze składają się z samych pojedyńczych odkryć i zjawisk, które wprawdzie rozmaitością bawią i pouczają, lecz brak w nich logicznego związku; — innym są nauki przyrodnicze wstrętne jako odstręczające umysły od wiary i religijności. Prelegent wywodami swemi zbija jedno i drugie zapatrywanie, dowodząc, że tylko jedna jest prawda i jedna jest wiedza. Prelegent przechodzi następnie do wykazania olbrzymich postępów nauk przyrodniczych w ostatnich czasach. Ztąd też nie tylko uczeni z zawodu lecz ludzie wykształceni ogólnie coraz więcéj zajmują się naukami przyrodniczemi, które z dniem każdym coraz bardziéj się wydoskonalają i nawzajem uzupełniają. Prelegent wykazuje następnie korzyści duchowe i mate-

zwane septariami, i ztąd też glina ta nosi nazwę gliny septaryjnéj. Kamienie te wewnątrz barwy prawie czarnéj, mieszczące w sobie wiele wapna i żelaza, są z wierzchu białawą skorupą aragonitu pokryte, na którym znowu napotykamy niekiedy kryształki gipsu zwane bliźniakami. Septarie wypalone i zmielone służą do fabrykacyi Roman-cementu. Również i inne znalezione tutaj odznaki gliny septaryjnéj, jak bursztyn, węgiel brunatny, świadczyły niezaprzeczenie o trafności spostrzeżenia prof. Szafarkiewicza.

Digitized by Google

ryalne, jakie ludzkość z nauk przyrodniczych odnosi. Wykazawszy daléj fałszywość twierdzenia, jakoby nauki przyrodnicze przyczyniały się do rozszerzania idei materyalistycznych, przechodzi prelegent do najgłówniejszych teoryi filozoficznych w naukach przyrodniczych i twierdzi, że szczególnie w nowszych czasach wykazali uczeni konieczność łączenia nauk przyrodniczych z zapatrywaniami filozoficznemi czyli, jakby je Molicki nazwał, zapatrywaniami tagmonlogicznemi Prelegent przechodzi główne teorye filozoficzne w nowoczesnéj fizyce, mówi o fundamentalnych zasadach w optyce, cieple, magnetyzmie i elektryczności. Wykazuje tutaj szczegółowo, że dążność teraźniejszych badaczy przyrody, począwszy od Huyghensa, Younga i innych jest ku temu skierowana, aby różnorodność zjawisk pod jeden sprowadzić mianownik, którym w fizyce jest ruch — a w chemii tożsamość atomów. Wiemy już dziś z matematyczną ścisłością, że laseczka w ruch wprawiona przechodzić może rozmaite fazy, zależne do szybkości jéj ruchu. Głos — ciepło — światło — działalność chemiczna — acz różnorodne zjawiska — wszystkie jednakże polegają na ruchu. Wreszcie rozbiera prelegent najnowszą teoryą Crookesa, przyjmującą czwarte, nieznane dotychczas skupienie ciał, tak nazwany stan ultragazowy materyi promieniejącéj. Streszczając w końcu swój wykład, twierdzi mówca, że nauki przyrodnicze są na drodze prawdziwego postępu i że sposób indukcyjny badania natury, którego reformatorem był Bakon z Werulamu, jedynie jest prawdziwy. Zdanie, jakoby nauki przyrodnicze i filozofia zbijały się nawzajem, jest niesłuszne. Filozofia bowiem uzupełnia nauki przyrodnicze, a nauki przyrodnicze z drugiéj znów strony przyczyniają się do rozwiązania niejednéj zagadki filozoficznéj. Hypotezy, znoszące świat ducha dla tego, że jest niewidzialnym, uważa prelegent za bezpodstawne. Badacz zjawisk optycznych, termicznych lub akustycznych nie widzi przecież owych poruszających się molekułów, a przecież wierzy w nie — a wierząc, stawia różne prawa i teorye. Pamiętajmy, kończy prelegent, w słowach Kremera, że potęga myśli i ducha nigdy nie zaginie w człowieku, jak nie ginie atom, czy się w woniach kwiatów ulatnia, czy w skrzydłach orła po nad obłoki się wznosi, czy krąży w krwi dumającego wieszcza.

Digitized by Google

Na posiedzeniu wydziału 3go listopada rb. mówił prof. Szafarkiewicz „o teoryi atomistycznéj w porównaniu z mechaniczną teoryą ciepła." Dwie przedewszystkiem kwestye podniósł mówca, które w nowszym dopiero czasie wprowadzone w dziedzinę badań przyrodniczych, nie tylko rozświeciły wiele dotąd niejasnych pojęć, ale w ogóle całéj nauce dużo przysporzyły światła. Temi dwoma pochodniami w naukach fizykalnych jest szersze dokładniejsze zastósowanie eteru, ciała przed niedawnym jeszcze czasem jako nieważka uważanego, a następnie jasne i wyraźne pojęcie o siłach przyrody, które wygłosił przed kilku dziesiątkami lat dr. Majer lekarz z Heilbronn, a które zastósowane przez najznakomitszych fizyków i matematyków nabrało takiego znaczenia, jakiego twórca tegoż pojęcia sam zaledwie się domyślał.

Eter, jak powiedzieliśmy, uważany jako nieważka wprowadzony przez Huyghensa, Eulera, Fresnel'a, Malus'a, Young'a i innych znakomitych fizyków jako niezbędny w teoryi światła, dopiero od 1859 roku nabrał większego rozgłosu i prawdopodobieństwa, że istotnie egzystuje, gdy sławny astronom Encke, badając bieg komety przez siebie odkrytego, spostrzegł, że rzeczywisty bieg komety różni się nieco od biegu, jaki mu poprzednio obliczył. Szukając i badając przyczyny tego zboczenia przyszedł Encke do przekonania, że sprawcą zboczenia komety jest eter, który rozlany po całéj przestrzeni wszechświata, stawia opór komecie i zbacza go z téj drogi, jakąby iść powinien, gdyby nie miał żadnéj przeszkody. Odtąd też poczęto uważać eter już nie jako hypotezę — lecz jako ciało, którego egzystencyi zaprzeczać nie można. Znaleźli się nawet tacy, którzy oznaczyli jego ciężkość, podając, że kula takich rozmiarów jak ziemia nasza, wypełniona eterem, ważyłaby 250 kilogramów.

Nie małéj wagi nabrał eter w zastósowaniu teoryi atomistycznéj. Wiemy, że chemia przyjmuje atomy — niepodziałki — jako najmniejsze cząsteczki ciał pojedyńczych niezłożonych, cząsteczki tak maleńkie, że dalszy ich podział na drobniejsze cząsteczki jest niemożliwym. Atomy ciał różnych łączą się ze sobą i tworzą molekuły. Ciała złożone składają się z molekułów, ciała pojedyńcze z atomów. Otóż teorya atomistyczna

Digitized by Google

wprowadza do swych pojęć i eter uważając, że każdy atom tak samo otoczony jest eterem, jak ziemia nasza atmosferą. — Jak ziemia w obec wszechświata jest atomem pływającym w atmosferze, tak każdy atom pływa niejako w kuli eterycznéj. Atom taki nazywamy dynamidą, 2 różne atomy z sobą złączone tworzą molekuł. Molekuł jest również nową kulą eteru otoczony i jako taki tworzy dynamidę złożoną. Pomiędzy atomami panuje wzajemne przyciąganie się, lecz eter oblewający atomy nie tylko stawa na zawadzie połączeniu się atomów, ale odpycha je nawet od siebie.

Pojęcie dr. Majera o siłach natury nie mniejszéj jest doniosłości, jak zastósowanie eteru w teoryi ciepła i światła. Każdą siłę, powiada dr. Majer, można równocześnie uważać jako przyczynę (causam) i jako skutek (effectum). A ponieważ causa aequat effectum, przeto jedna siła zamienia się na drugą, ta na trzecią, i tak każda z nich tworzy ogniwo łańcucha powiązanych ze sobą czynności czy wydarzeń, a żadne z tych ogniw nie może zamienić się na zero, nie może w niwecz się obrócić. Tak np. możnaby, mając do dyspozycyi dostateczną ilość ciepła, zamienić wodę na gorącą parę a tę zużyć do wprawiania w ruch machiny parowéj. Zamienia więc tutaj ciepło wodę na parę a ta porusza maszynę. Wypada nam przy téj sposobności nadmienić, że rezultat w praktyce po większéj części nie odpowiada rezultatom w teoryi z przyczyny téj, że przy przeobrażeniu sił część ich zużywa się na czynności poboczne. Nastręcza się nam tutaj teraz pytanie, gdzież szukać początku wytwarzania się sił na ziemi naszéj i w obrębie badań naszych czynnych?

Początku wszystkich sił działających na ziemi naszéj szukać należy w słońcu. Ono to bowiem połączone ze ziemią eterem — na drgających falach tegoż jak po drgającéj strunie przesyła i udziela swych sił ziemi naszéj. Tak bowiem promienie światła jak i ciepła ze słońca pochodzą, — ciepło i światło słoneczne sprawiają, że martwa ziemia, woda i powietrze w bujne latorośle i owoce się przemieniają. Jedne i drugie przeobrażają się następnie na inne znowu siły. Tak np. kołem młyna wo-

Digitized by Google

dnego obracają wody płynące po pochyłym korycie strumienia. Woda stacza się ku głębinie mocą grawitacyi ziemi, a słońce ogrzewając rozległe powierzchnie mórz, zamienia wodę na parę, która zgęszcza się w obłokach, tworzy chmury, z których spadając jako deszcz lub śnieg, zasila na nowo źródła rzek i strumieni, które tym sposobem dostarczaną wodą ustawicznie kołem młyna poruszając, służą do przeobrażania jednéj siły na drugą. Młyn znowu ciśnieniem kamieni przerabia produkta wpływem promieni słonecznych ze ziemi wydobyte, przerabia je na pokarm dla zwierząt i ludzi, a ten służąc do życia tychże, zamienia się na coraz to inne siły — poruszenia — wszelaką pracę — dźwięki mowy — śpiew — boleść — radość — smutek cierpienia i tysiączne inne czynności.

Na posiedzeniu wydziału dnia 17 listopada rb. mówił prof. Szafarkiewicz „O materyi promieniejącéj."

Faraday, mówi prelegent, będąc młodzieńcem uczęszczającym na wszechnicę, miewał popularne wykłady z dziedziny nauk przyrodniczych. Pomiędzy rozmaitemi tematami, które Faraday wykładał, był jak się dowiadujemy z życiorysu Faradaya przez dr. Bence Jones, także wykład pod tytułem o materyi promieniejącéj! Kwestya ta musiała długo uczonego badacza zajmować, gdyż mamy na to dowody, że w r. 1819 badał i szukał Faraday nowych dróg, celem wykazania, że istotnie egzystuje materya promieniejąca.

Wszystkie prace Faradaya w tym kierunku podjęte, zużytkował w naszych czasach znakomity fizyk angielski William Crookes, który o przedmiocie tym miał wykład 22 sierpnia 1879 r. na 49 zjeździe angielskiego towarzystwa ku podniesieniu i rozpowszechnieniu nauki. Otóż Crookes daje nam tutaj następujące wytłómaczenie materyi promieniejącéj:

„Gazami nazywamy wszystkie te elastycznością odznaczające się ciała, które składają się z niezliczonéj ilości molekułów czy też pojedyńczych dynamid, luźno ze sobą spojonych i równocześnie pewną szybkością obdarzonych. Pojedyńcze te molekuły poruszają się w pewnych kierunkach, lecz ponieważ liczba ich jest olbrzymia a przestrzeń je obejmująca mała, dla tego

Digitized by Google

ustawicznie napotykają w ruchu swym na przeszkody, gdyż jeden molekuł zawadza drugiemu.

Gdy jednakże czy to powietrze, czy jakikolwiek inny gaz w zamkniętem naczyniu rozrzedzimy za pomocą pompy pneumatycznéj, natenczas ilość zawartych w naczyniu molekułów w miarę rozrzedzenia znacznie się zmniejszy a ruchy molekułów będą teraz wiele swobodniejsze i dowolniejsze, gdyż na mniejsze przeszkody będą wystawione aniżeli poprzednio. Skutkiem téj dowolności ruchu, gaz rozrzedzony traci na właściwych sobie przymiotach, lecz pozbywając się tych znamion, które go jako gaz odznaczały, nabywa zarazem innych charakterystycznych znamion."

Crookes wykonał następnie cały szereg doświadczeń, które rzeczywiście wykazują, że powietrze w skutek rozrzedzenia utraciło swe pierwotne, sobie jedynie właściwe przymioty a pozyskało zupełnie nowe i odmienne.

Wypada nam tutaj nadmienić, powiada mówca, że Crookes, przy wszystkich swoich doświadczeniach, używał, jako niezbędnego czynnika, prądu elektrycznego, przy pomocy którego odmienne własności rozrzedzonego powietrza uwydatniały się.

Nie podobną byłoby rzeczą, zdaniem prelegenta, przytaczać tutaj i opisywać wszystkie te doświadczenia — to tylko jednakże wypada nam dodać, że powietrze, aby utraciło swe istotne własności i aby następnie przeszło w stan promieniejący powinno być wedle doświadczeń Crookes'a milion razy rozrzedzone tj. z pierwotnéj liczby molekułów powinno pozostać milionowa część tychże, a więc np. z miliona molekułów powinien pozostać tylko jeden jedyny molekuł. Gdybyśmy powietrze mniéj lub więcéj rozrzedzili aniżeli milion razy, natenczas powietrze nie okazywałoby charakterystycznych cech materyi promieniejącéj.

Do głównych dotąd zbadanych własności materyi promieniejącéj należą te, że molekuły materyi téj poruszają się jedynie w liniach prostych, że napotykając w drodze na inne jakieś ciała rzuca materya promieniejąca po za niemi cień; dalej, że wywiera wpływ mechaniczny, — porusza więc ciała delikatne. Również wykazał Crookes za pomocą subtelnie obmyślanych doświadczeń, że materya promieniejąca jest diamagnetyczną, tj. że

Digitized by Google

bywa przez bieguny magnesu odpychaną, a nareszcie także, że wywołuje zjawiska ciepła i światła.

Mechaniczna teorya ciepła i światła ułatwia nam nadzwyczajnie wytłomaczenie sobie w końcu przytoczonych własności materyi promieniejącéj; światło i ciepło uważamy bowiem jako falisty ruch eteru, — a w naszym przypadku jako ruch materyi promieniejącéj, któréj molekuły w skutek energiczniejszego, bo swobodniejszego ruchu wywołują zjawiska ciepła i światła.

Pomiędzy niezbędnemi warunkami, jakim zadosyć uczynić wypada, aby powietrzu nadać własności materyi promieniejącéj i następnie je uwydatnić, wymienił mówca najpierw dostateczne rozrzedzenie powietrza, a następnie wprowadzenie do niego prądu elektrycznego.

Zdawałoby się jednakże, że jeżeli rozrzedzimy gaz jakikolwiek do tego stopnia, że tylko jednamilionowa część tegoż pozostała, to to, co pozostało z tego gazu, zaledwie możnaby jeszcze nazwać materyą. Mogłoby się nam więc zdawać, że w tym razie nie mamy już materyi po za sobą lecz raczéj prawie rzeczywiste vacuum.

Mniemanie to jednakże pochodzące ztąd, że uważamy liczby podzielone przez milion za bardzo małe, jest mylne, gdyż liczby te mogą tak być wielkie, że podzieleniem je przez milion o małą tylko odrobinę je zmniejszymy.

Wedle ścisłych badań i obliczeń Anglika Jonston Stoney (Philos. Mag. Vol. 36 p. 141) zawiera tak maleńka przestrzeń, jaką jest sześcienny centimetr, a więc przestrzeń znacznie mniejsza aniżeli np. objętość maleńkiego naparstka, powietrzem napełniona, tysiąc trylionów molekułów powietrza czyli cyframi 100,000,000,000,000,000,000. Jeżeli więc rozrzedzimy powietrze w tak maleńkiem naczyniu milion razy, natenczas zawsze jeszcze pozostanie bardzo okazała liczba molekułów, wynosząca tysiąc milionów czyli cyframi 1000,000000,000000.

Aby pojąć jak wielką jest jeszcze liczba pozostałych molekułów w naczyniu wystawmy sobie, powiada mówca, maleńki mikroskopijny otwór w naczyniu, którym milion molekułów co sekundę przejść może, i zapytajmy się, w jakim czasie mogłoby się naczynie to tysiącem bilionów molekułów napełnić? Otóż w jednéj

Digitized by Google

minucie przejdzie 60 milionów, w jednéj godzinie przejdzie 3600 milionów, w jednym dniu przejdzie 86,400 milionów, w jednym roku przejdzie 31,104,000 milionów, a aby tysiąc bilionów molekułów przeszło potrzeba czekać 30 lat. Gdybyśmy zaś chcieli napełnić maleńkie to naczynie taką ilością molekułów, jaka się znajduje w zwyczajnem powietrzu, natenczas trzebaby tysięcy wieków całych.

Ztąd widzimy więc, jak nieskończenie maleńkie są molekuły, które za niepodzielne uważamy, a jednakże z takich a nie innych molekułów powstała ziemia, słońce, olbrzymie gwiazdy, o których wielkości tak samo nie mamy jasnego wyobrażenia, jak nie pojmujemy rozmiarów nieskończenie maleńkich molekułów.

Badanie materyi promieniejącéj naprowadza przyrodników tuż aż do ostatecznych kresów badań, do kresów, gdzie materya zdaje się zamieniać i przeobrażać na siłę. Rozszerzyły więc nauki przyrodnicze pole swych badań aż do granic, które rozdzielają świat znany od światów nieznanych. W skutek odkrycia materyi promieniejącéj nadarza się nowa sposobność do dalszego podjęcia i rozwiązywania zagadnień najwyższéj doniosłości.

Przy wszystkich doświadczeniach przez Crookesa z materyą promienistą wykonanych, potrzeba jednakże, nie tylko powietrze rozrzedzić do milionowéj części ale nadto wszystkie zjawiska, mające udowodnić istnienie tychże materyi można jedynie wywołać za pomocą prądu elektrycznego, wprowadzonego na wzór rurek Geislera. Ostatnia ta okoliczność spowodowała innego badacza przyrody profesora Gintla z Pragi do mniemania, że doświadczenia przez Crookesa wykonane nie pochodzą wyłącznie z powodu rozrzedzenia powietrza, które dostatecznie rozrzedzone zamienia się na materyą promieniającą, ale raczéj są one wynikiem działalności sił elektrycznych. Wedle Gintla molekuły nasycone elektrycznością jednoimienną odpychają się a ponieważ w skutek rozrzedzenia mają wiele wolnego miejsca do dowolnego poruszania się, przeto ruchy molekułów wykonywają się z takę energią, że wyżéj przytoczone zjawiska przychodzą do skutku.

Lecz cokolwiekbądź, czy przyjmiemy, że w materyi dostatecznie rozrzedzonéj, przez Crookesa za przewodem Faradaya promieniejącą nazwanéj, molekuły nabierają siły dowolniejszego

Digitized by Google

poruszania się, a elektryczności używamy tylko w tym celu aby za pomocą jéj wywołać rozmaite zjawiska i uwydatnić w ten sposób zmianę materyi, lub czy też przyznamy racyą Gintlowi, że elektryczność jedynie wywołuje te zjawiska, które dla tego tylko są widoczniejsze w rozrzedzonéj materyi, że molekuły posiadają w niéj dowolniejszy ruch, w każdym razie widzimy, że zjawiska te są możliwe tylko w materyi do pewnego stopnia rozrzedzonéj, którą więc słusznie, dla odróżnienia od zwyczajnych gazów, promieniejącą nazwać możemy.

Przy téj sposobności nie zawadzi, zdaniem mówcy, przypomnieć sobie, że przez długie wieki utrzymywała się, wedle Arystotelesa, zasada czterech pierwiastków. Nie godzi się nam jednakże wmawiać w starożytnych, jakoby oni w takiem rozumieniu przyjmowali owe cztery pierwiastki, w jakiem dziś nowoczesna przyjmuje chemia pojęcie pierwiastka. Cztery pierwiastki Arystotelesa, to nic innego, jak cztery stany materyi, ziemia stan stały, woda stan płynny, powietrze stan lotny a ogień stan promieniejący. Co więc dzisiaj uczeni po tysiącach lat na nowo z wielkim mozołem odkrywają, to starożytnym, jako bliższym źródła prawdy, dawno już było znanem.

Po ukończeniu wykładu nastąpiła ożywiona dyskusya, w któréj brali udział pp. hr. Cieszkowski, prof. Rymarkiewicz, dr. Święcicki, prof. Szafarkiewicz i dr. Kusztelan wypowiadając, że teorya Arystotelesa aż do najnowszych czasów miała pomiędzy przyrodnikami swych zwolenników. W końcu stawia p. hr. Cieszkowski kwestyą, czyby nie dało się wykazać, że materya promieniejąca i eter są pojęcia identyczne. Dotychczasowe doświadczenia nie pozwalają kwestyi téj stanowczo rozstrzygnąć, a ponieważ doświadczenia w tym kierunku nie są jeszcze wyczerpująco wykonane, przeto należy się spodziewać, że w przyszłości więcéj będziemy mieli danych, które prawdopodobnie postawioną przez hr. Cieszkowskiego kwestyą należycie wyjaśnią a z czasem dostatecznego dozwolą nam wytłumaczenia tych jak na teraz jeszcze tajemniczych zagadek przyrody.

Na posiedzeniu wydziału dnia 9 grudnia rb. dwa było

Digitized by Google

wykłady: hr. Cieszkowskiego o identyczności eteru kosmicznego a materyi promieniejącéj wedle teoryi Faraday-Crookesa, i dr. Święcickiego krótki pogląd na główne teorye o trzęsieniu ziemi z szczegółowem uwzględnieniem ostatniego trzęsienia ziemi w Zagrzebiu.

Hr. Cieszkowski wypowiada na wstępie, że w dziedzinie nauk przyrodniczych obecnie dwie przedewszystkiem kwestye bywają przedmiotem żywych wymian myśli i poglądów; jedna kwestya dotyczy sfer podziemnych, druga nadpowietrznych, — dwoma temi kwestyami są trzęsienia ziemi i materya promieniejąca. Dziwnym zbiegiem okoliczności przychodzą te dwie kwestye i w naszem zebraniu na porządek dzienny. Przy jednéj i drugiéj obracają się uczeni w samych hypotezach, lubo materyały rozświecające ciemność z dniem każdym coraz bardziéj się gromadzą. Ależ nauki przyrodnicze to mają do siebie, że przy wyszukiwaniu i wyłanianiu prawd swych zaczynały od hypotez. Dosyć tu wspomnieć Kopernika, Newtona. Szanowny mówca również występuje z hypotezą, do któréj wypowiedzenia tem więcéj czuje się spowodowanym, że prof. Szafarkiewicz, który w wykładzie swym o materyi promieniejącéj przedstawił słuchaczom wszystko, co Crookesa spowodowało do przyjęcia czwartego stanu skupienia, uważał, jak się zdaje, za przedwczesne wydawać wyrok, po czyjéj stronie, Crookesa czy Gintla, przechyla się szala prawdopodobieństwa.

Jakkolwiek teorya Crookesa znalazła bardzo wielu, a pomiędzy tymi i bardzo poważnych przeciwników — to jednakże doświadczenia wykonane przez Crookesa są niezaprzeczalne — i tylko wywody Crookesa podlegają krytyce. Hr. Cieszkowski wymieniając następnie przeciwników Crookesa, przytacza, że już w 1869 r. dr. Hippauf ogłosił w rocznikach Poggendorffa rozprawę o przewodnictwie elektryczności przez gazy, z któréj przekonać się można, że Hippauf przy badaniach swych doszedł do tych samych, co Crookes rezultatów; wytłumaczył je jednakże nie za pomocą nowéj hypotezy o materyi promieniejącéj, lecz w sposób taki, jak to Gintl zrobił z doświadczeniami Crookesa.

Dr. Gintl zarzuca Crookesowi, że przy doświadczeniach jego rozcieńczanie gazów nie jest dostatecznem, aby skonstato-

Digitized by Google

wać istnienie czwartego stanu skupienia, — dopiero elektryczność do tejże materyi wprowadzona wywołuje zjawiska, które naprowadziły Crookesa na odnowienie teoryi Faradaya o materyi promieniejącéj.

Dr. Goldstein wykazuje również te same niedomagania w teoryi Crookesa w rozprawie, którą o kwestyi téj napisał i przedłożył akademii w Berlinie.

Daléj pobratymiec nasz Iwan Coch, profesor w Serajewie, wykonał cały szereg doświadczeń nad wpływem elektryczności na rozmaite proszki. Pomiędzy innemi wykazał, że elektryczność wprowadzona do rurek Geislera, w których się znajdował proszek bronzowy, wywołuje zjawiska podobne do doświadczeń Crookesa, a mimo to wytłumaczył je bez pomocy hypotezy o czwartym stanie skupienia.

W ogóle liczba przeciwników Crookesa jest wcale okazałą, i, sądząc po liczbie, możnaby łatwo dać się spowodować do mniemania, że przeciwnicy Crookesa mają racyą po swojéj stronie.

Tymczasem tak nie jest, gdyż jakkolwiek konsekwencye Crookesa nie są dostatecznie dowodami poparte — to jednakże doświadczenia jego są niezaprzeczalne. Gdy jednakże i wywody przeciwników są ważne i nie do pominięcia, przeto, zdaniem szanownego mówcy, prawda będzie — nie jak zwykle w środku spoczywała — lecz raczéj w syntezie łączącéj oba poglądy w jednę całość.

Z tego powodu stawia hr. Cieszkowski pytanie, czyby nie można przypuścić, że rzeczywiście egzystują cztery stany skupienia, z których czwarty tak się ma do gazowego, jak gazy do płynów, z tym jednakże dodatkiem, że ten czwarty stan tworzy się w sposób przez Crookesa podany dopiero wtedy, gdy jest naładowany elektrycznością.

Ponieważ zaś zjawiska światła i ciepła tłumaczymy sobie na podstawie eteru, wypełniającego wszechświat i ponieważ tak jak powietrze jest przewodnikiem dźwięku, tak eter jest przewodnikiem ciepła i światła — przeto nasuwa nam się myśl, czy też ten czwarty stan skupienia, owa materya promieniejąca,

Digitized by Google

objawiająca się szczególniéj w zjawiskach ciepła i światła, nie jest czem innem, jak eterem kosmicznym.

Szanowny mówca mniema, że w obec rozwoju i postępu w udoskonaleniu aparatu fizykalnego, powinno być nie trudną rzeczą skonstatować za pomocą doświadczeń, czy wypowiedziana przezeń hypoteza ma widoki powodzenia lub nie, czy więc materya powstająca z odpowiedniego rozcieńczenia gazów i elektrycznością naładowana jest taką samą materyą, jaką w sobie zawiera np. fotosfera a którą jest eter kosmiczny.

Do postawienia téj hypotezy naprowadza mówcę przedewszystkiem ten wzgląd, że to co o eterze dotąd napisano, tak się we wszystkich szczegółach nadaje do tego, co piszą obecnie o czwartym stanie skupienia, że hypoteza ta sama się nastręcza.

Szanowny mówca, zastrzegając sobie na późniéj obszerniejszy dać pogląd na zapatrywanie się na istotę eteru, przytoczył, że już Arystoteles przyjmuje, oprócz czterech pierwiastków — nie w znaczeniu przecież chemicznem — piątą materyą, eter, jakąś substancyą niebiańską, z któréj ciała niebieskie powstały. (Cfr. Aristotelis Meteorologica, De mundo, de Generatione animarum).

Jest zaś eter wedle Arystotelesa gatunkiem ognia, i zdaje się, że Arystoteles tutaj o tyle się pomylił, że prawda ma się odwrotnie, tj. że ogień jest zjawiskiem wytwarzającym się za pomocą eteru. Przemawiają za tem także doświadczenia Crookesa, gdyż przy doświadczeniach przezeń wykonanych tak wielkie ciepło powstaje za pomocą poruszeń rozrzedzonych molekułów, że platyna nawet się stapia.

Daléj przytacza hr. Cieszkowski Newtona i Eulera, którzy również przyjmują istnienie eteru i na podstawie tegoż wykonują obrachunki.

Po wypowiedzeniu powyższego wykładu, wywiązała się nad hypotezą, postawioną przez hr. Cieszkowskiego, dyskusya, w któréj zabierali głos pp. prof. Rymarkiewicz, Szafarkiewicz, dr. Święcicki, Kozłowski, dr. Kusztelan i inni.

Z kolei porządku dziennego nastąpił wykład dr. Święcickiego: „o trzęsieniach ziemi." Treści wykładu nie przytaczamy, gdyż wyjdzie on osobno nakładem księgarni J. K. Żupańskiego.

Digitized by Google

Przy końcu roku 1880 odbyło się *dnia 14 grudnia jeszcze jedno walne zebranie członków Towarzystwa*, celem drugiego czytania wniosków przyjętych przez walne zebranie dnia 26go października rb. Prezes p. St. Koźmian zagaiwszy zebranie wezwał członków do wyboru przewodniczącego. Co gdy się stało, przewodniczący powołuje na sekretarza dr. Święcickiego, poczem przewodniczący odczytuje następujący porządek dzienny:

1. Wybór przewodniczącego, który powołuje sekretarza.
2. Odczytanie protokułu z posiedzenia odbytego na dniu 26 października rb.
3. Drugie czytanie wniosków przyjętych na temże posiedzeniu.
4. Wybór sekretarza zarządu.
5. Wnioski zarządu.
6. Wnioski członków.
7. Wybór prof. dr. Szokalskiego z Warszawy na członka honorowego.

Po odczytaniu i przyjęciu sprawozdania z ostatniego posiedzenia zapytuje się hr. Sołtan, kiedy Towarzystwo zamierza zdać sprawę z wystawy archeologicznéj w Berlinie. Prezes zarządu oświadcza, że sprawa ta prawdopodobnie w styczniu rp. załatwioną zostanie. — P. Fr. Dobrowolski nadmienia, że nim do drugiego czytania wniosków, przyjętych na przeszłem posiedzeniu, walne zebranie przystąpi, powinno mieć pewność, czy rzeczywiście p. Feldmanowski zrzekł się urzędu swego jako sekretarz. Po oświadczeniu p. Koźmiana, że sprawa ta zupełnie jest załatwioną i po krótkiéj w téj sprawie dyskusyi, w któréj zabierali głos panowie dr. Szulc, dr. Matecki, ks. prałat Likowski i dr. Łebiński, przystąpiono do drugiego czytania wniosków przyjętych przez walne zebranie na ostatniem posiedzeniu. Ks. prof. Dziedziński stawia wniosek, aby raz już przyjęte poprawki zarządu przyjąć bez dyskusyi, gdyż w przeciwnym razie kwestya ta mogłaby na dzisiejszem nie skończyć się posiedzeniu i spowodować zwołanie w tym celu drugiego jeszcze walnego zebrauia. Przeciw temu występują pp. Dobrowolski, dr. Szulc i dr. Mroziński. — Żądają dyskusyi również obszernéj jak na przeszłem walnem zebraniu, boć przecież możebnem

Digitized by Google

jest, że po bliższéj rozwadze niejeden z członków innego będzie obecnie zdania co do proponowanych przez zarząd poprawek, jak dawniéj. Większość członków przyjmuje też kwestyą dyskusyi, poczem przewodniczący odczytuje poprawkę zarządu do § 14 ustaw, która ma brzmieć: „Do zarządu Towarzystwa należą: a) prezes, b) wiceprezes, c) sekretarz, d) podskarbi, e) redaktor." Poprawka ta i teraz jednogłośnie przechodzi. Przy poprawce przy § 15 pod lit. h), gdzie zamiast: „Obowiązkiem zarządu jest mianować tymczasowych zastępców na wakujące posady" — stać ma: „mianować konserwatora oraz w razie potrzeby innych urzędników po ogłoszeniu konkursu" — przemawia p. Fr. Dobrowolski za mianowaniem dwóch tylko urzędnlków z odpowiedniemi do tego zdolnościami, żąda więc, aby poprawka brzmiała: mianować „konserwatora i bibliotekarza" Przy wywiązaniu sie dyskusyi nad tą kwestyą zapytuje się przewodniczący, czy zarząd, czy też walne zebranie ma mieć prawo wybierania urzędników. P. Dobrowolski pragnie, aby walnemu zebraniu przysługiwało prawo potwierdzenia nominacyi zarządu. Przeciw temu oświadczają się pp. St. Koźmian, dr. Osowicki i pułkownik Zakrzewski, nadmieniając, że w takim razie urzędnicy nie potrzebowaliby się do woli zarządu stósować, mając urząd swój z poręki walnego zebrania. P. Dobrowolski nie uważa powodu tego za dostateczny i wystarczający, gdyż urzędnicy mieć będą i mieć muszą regulamin, do którego stósować się winni. P. radzca Chlebowski i dr. Kusztelan popierają wniosek p. Dobrowolskiego, przeciw niemu przemawiają pp. dr. Osowicki, ks. drałat Likowski i dr. Jarnatowski. Przy głosowaniu, czy zarząd ma wybierać bez potwierdzenia walnego zebrania urzędników, większość oświadcza się za tem, przez co wniosek pierwszy upada. Następnie przyjmuje zgromadzenie jednogłośnie poprawkę zarządu do § 16, który w nowéj formie brzmieć będzie: „Urzędowanie każdego z członków zarządu trwa lat trzy. Wybór całego zarządu odbywa się co trzy lata na ogólnem posiedzeniu noworocznem. Członek zarządu wybrany późniéj w czasie trzechletniéj kadencyi ustępuje z całym zarządem, chociażby jeszcze trzech lat

Digitized by Google

swego urzędu nie sprawował." Również potwierdza walne zebranie przyjęcie poprawki do § 19, z którego wykreślone zostaną ustępy: „d) sekretarz utrzymuje archiwum i zawiaduje biblioteką Towarzystwa, e) odbiera i zachowuje wszelkie papiery, dzieła i starożytności dla Towarzystwa przeznaczone, h) zdaje sprawę ze stanu zbiorów Towarzystwa, i) zawiaduje sprzedażą pism lub dzieł przez Towarzystwo wydanych, stósownie do uchwał zarządu" — czynności nie należące teraz, po oddzieleniu urzędu konserwatorskiego, do sekretarza.

Poczem przystąpiono do wyboru sekretarza. Na urząd ten wybrano przez tajne głosowanie hr. Benzelstierna-Engeströma.

Następnie odczytuje przewodniczący wnioski zarządu téj treści: „W uznaniu zasług położonych przez p. Hieronima Feldmanowskiego około zbiorów Towarzystwa, oraz z powodu, iż wraz z otwarciem nowego gmachu muzealnego czynności konserwatora znacznie się pomnożą, walne zebranie upoważnia zarząd do zachowania mu, choć przestaje on być sekretarzem, całkowitéj pensyi, jaką dotąd pobierał, będąc zarazem sekretarzem i konserwatorem, to jest rocznie 2700 marek. — Obowiązki konserwatora będą następujące: 1) Zawiadować będzie całym zakładem, czuwać nad bezpieczeństwem budynków i zbiorów, utrzymywać należny porządek we wszystkich oddziałach. 2) Załatwiać wszelkie sprawy z władzami, odnoszące się do zawiadowstwa nieruchomości. 3) Utrzymywać korespondencyą z instytucyami publicznemi, oraz z osobami zgłaszającemi się w przedmiotach będących w styczności ze zbiorami Towarzystwa. Wygotowane w tym względzie odpowiedzi winien konserwator przedstawiać zarządowi do podpisu. 4) Przyjmować dary i one katalogować. Dawne zbiory, galeryą obrazów, bibliotekę, starożytności, archiwum, o ile dotąd spisanemi nie zostały, konserwator skataloguje przy udziale pomocników, jeżeli takowych potrzebować będzie. 5) Oprócz doniesień do pism publicznych, będzie na piśmie zdawał sprawę ze stanu zbiorów na każdem półrocznem zebraniu członków Towarzystwa. 6) Do niego też należeć będzie sprzedaż pism lub dzieł przez Towarzystwo wydanych, stósownie do uchwał zarządu. 7) Zawiadamiać będzie zarząd czy na piśmie czy ustnie na każdem tegoż posiedzeniu,

Digitized by Google

co do wszelkich dokonanych lub dokonać się mających czynności w zakładzie, co do potrzeb i zmian pożądanych, oraz co do wydatków. 8) Jako dobrze zaznajomiony ze wszystkiemi przeszłemi sprawami Towarzystwa, udzielać będzie wszelkich objaśnień i pomocy nowemu sekretarzowi. 9) Wykonywać pilną kontrolę nad niższymi urzędnikami i służbą, ułatwiać przystęp członkom do zakładu, tudzież możność korzystania ze zbiorów, zgoła troskliwie podejmować wszystko, co do wzrostu i użyteczności zbiorów przyłożyć się może." P. hr. Engeström prosi o wzgląd na konserwatora aż do wiosny, gdyż obecnie aż nadto obarczony urządzeniem gmachu muzealnego i spisywaniem katalogów, aby mógł jeszcze innemi zajmować się sprawami. Powyższe wnioski zarządu przyjmuje zebranie do wiadomości.

Następnie przychodzą na porządek dzienny wnioski członków. P. Kozłowski pragnie, aby zarząd pospieszyć się raczył z przenoszeniem obrazów do nowego gmachu i żeby jak najprędzéj publiczność z galeryi korzystać mogła. Prezes p. Koźmian oświadcza, że zarząd o ile możności stara się, aby jak najprędzéj muzeum otworzyć i sądzi, że otwarcie w roku przyszłym będzie mogło nastąpić. Przewodniczący prosi, ażeby przy przenoszeniu obrazów pomyślano przedewszystkiem o obrazie przedstawiającym Herkulesa u Omfali, gdyż to jest obraz wielkiéj nader wartości artystycznéj i wielką otaczać go się winno pieczą. Następnie zapytuje się p. dr. Jarnatowski, co się stało z projektem zakupienia dla Towarzystwa obrazu M. Jaroczyńskiego „Traktat toruński." P. Fr. Dobrowolski nadmienia, że pieniądze na ten cel zebrane zbyt małą wynoszą sumę i że obecnie o zakupieniu obrazu tego mowy być nie może. P. pułkownik Zakrzewski zapytuje się, czy zarząd zrobił już jakieś postanowienia co do kierownictwa wydawnictw Towarzystwa. P. St. Koźmian oznajmia, że zarząd sprawę tę na jednem z najbliższych posiedzeń walnemu zebraniu przedłoży. Poczem przystąpiono do wyboru na członka honorowego p. prof. dr. Feliksa Szokalskiego z Warszawy, którego też jednogłośnie wybrano. W końcu odczytuje przewodniczący zaproszenie gospodarzy zjazdu w roku 1881 lekarzy i przyrodników w Krakowie. Po krótkiéj w téj sprawie dyskusyi polecono wydziałowi

Digitized by Google

lekarskiemu i przyrodniczemu odpowiedniem zająć się wzięciem udziału w tym zjeździe. — Na tem posiedzenie zamknięto.

Rok 1881.

Opóźnienie w wydaniu niniejszego Rocznika dozwala nam dodać następujące sprawozdanie z 1881 r.

WALNE ZEBRANIA.

Na walnem zebraniu Towarzystwa dnia 18 stycznia rb. zagaił prezes Towarzystwa p. St. Koźmian zebranie i wezwał członków do wyboru przewodniczącego. Co gdy się stało powołuje przewodniczący na sekretarza dr. Święcickiego i następujący odczytuje porządek dzienny: a) wybór przewodniczącego i sekretarza, b) odczytanie sprawozdania z ostatniego walnego zebrania, c) sprawozdanie zarządu, d) sprawozdanie sekretarzy wydziałowych, e) sprawozdanie konserwatora, f) sprawozdanie komisyi rewizyjnéj, g) wniosek zarządu w kwestyi wykonania budowy, h) wnioski członków, i) wybór komisyi rewizyjnéj na r. 1881.

Po odczytaniu i przyjęciu sprawozdania z ostatniego walnego zebrania zdaje prezes Towarzystwa p. St. Koźmian sprawę z czynności zarządu w roku przeszłym. Sprawozdanie to brzmi jak następuje:

Dwa główne zadania, którym zarząd starał się zadosyć uczynić w roku ubiegłym, to jest zmiana ustawy w celu zaprowadzenia dogodniejszéj administracyi w zakładzie, a powtóre wykończenie muzealnéj budowy i przeniesienie zbiorów do niej, wstrzymały wydanie Rocznika, oraz spełnienie kilku innych przedsięwzięć naukowych, wymagających znaczniejszego nakładu.

Nie wpłynęły jednak ujemnie na zwykły bieg prac wydziałowych. Posiedzenia wydziałów odbywały się regularnie. Sekretarze zdadzą dziś z nich szczegółową sprawę. Oddając wszystkim uczestnikom w tych pracach zasłużoną pochwałę, zarząd z przyjemnością wyraża osobne uznanie wydziałowi nauk przyrodniczych, objawiającemu coraz większą gorliwość w odczytach i wykładach, które dzięki dokładnym referatom w pismach publicznych, zwróciły uwagę tak całego naszego Towarzystwa jak i kół szerszych na znaczenie tych umiejętności.

Digitized by Google

Mieliśmy w ostatnich miesiącach dwa konkursa do rozstrzygnięcia. Dramatyczny nie przyniósł żadnego utworu zasługującego na nagrodę; dwie sztuki zalecone naszemu teatrowi do przedstawienia, doznały tak wątpliwego przyjęcia od publiczności, iż musimy uważać konkurs ten za bezskuteczny. — Natomiast kunkurs historyczny wywołał kilka tak ważnych rozpraw, że komisya wyznaczona do ich ocenienia, chcąc należycie odpowiedzieć swemu zadaniu, nie mogła dotąd swéj pracy dokonać.

Właśnie na ukończeniu są dwa dzieła, które do rzędu najcenniejszych publikacyi naszego kraju w obecnym czasie należeć będą a do których znacznie przyłożyliśmy się i danym popędem i funduszami — to jest „Kodeks Wielkopolski" i „Liber Benificiorum Łaskiego." Oba w zupełności, pierwszy w czterech, drugi w dwóch okazałych tomach, ukażą się w połowie bieżącego roku — i uzyskają niezawodnie wdzięczność uczonego świata dla trudu i wytrwałości wydawców. Lubo koszta druku pokryła w pierwszym razie ofiarność śp. hr. Jana Działyńskiego a w drugim podjęli je sami wydawcy, kasa naszego Towarzystwa przyłożyła się na odpisy i korektę „Kodeksu Wielkopolskiego" w sumie 3464 mr., na odpisy zaś i kolacyonowanie „Liber Beneficiorum" 750 mr.

Łączność nasza ze stowarzyszeniami w kraju i za granicą utrzymała się tak wymianą druków jak też skwapliwym z naszéj strony dostarczaniem objaśnień ilekroć takowych zażądano. Udział członków naszego Towarzystwa w jubileuszu Długoszowym okazał się tem korzystniejszym, że ciż na posiedzeniach tego znakomitego zgromadzenia niepoślednie zajmowali w rozprawach stanowiska.

Wezwani przez kierowników kongresu archeologicznego, odbytego w Berlinie, tudzież przez władzę rządową, abyśmy ciekawsze okazy wykopalisk z naszych zbiorów na wystawę wysłali, chętnie na to przystaliśmy, a jakie okazy te miały tam znaczenie, wyłuszczy w swem sprawozdaniu konserwator, który się sam trudnił stósownem ich i wyraźnie oznaczonem jako słowiańskie i polskie umieszczeniem.

Zamożność nasza wielce się przymnożyła w zeszłym roku a osobliwie przez przekazanie Towarzystwu pod zwykłemi ubezpieczającemi warunkami:

1) Biblioteki po śp. ks. prałacie Koźmianie.
2) Siedemdziesięciu ośmiu obrazów użyczonych Towarzystwu przez hr. Stefana Ciecierskiego, któremu już poprzednio zawdzięczaliśmy wiele cennych darów.
3) Dwóch obrazów pędzla śp. malarza Piotrowskiego, danych nam w imieniu spadkobierców przez brata jego Jana Nepomucena Piotrowskiego.
4) Pięćdziesięciu trzech olejnych obrazów zapisanych nam przez śp. Mielcarzewicza.

Z ogólnego przyrostu zbiorów zda zprawę konserwator, z czego się okaże, że ofiarność naszych współobywateli bynajmniej nieosłabła; owszem coraz bardziéj się wzmaga i niezawodnie wzrastać będzie jeszcze obficiéj,

Digitized by Google

skoro się nowe muzeum otworzy i skoro każdy będzie się mógł przekonać jak przestrzeń obszerna i odpowiednia zdolną jest uwydatnić wszelkie ciekawsze przedmioty.

Żal tylko przychodzi nam powtórzyć, że się jeszcze czasami zdarza, iż wykopaliska i inne archeologiczne zabytki bywają przesyłane dalszym a nawet obcym instytucyom, zanim darodawcy mogli się dowiedzieć, czy już nasze muzeum takowe posiada. Przecież i my jak najchętniéj duplikaty innym, zwłaszcza polskim zakładom naukowym udzielamy. Rościmy też sobie w obec naszych współobywateli tylko prawo pierwszeństwa.

Najdolegliwszą troską naszą nie przestaje być dokładne wykończenie budowy muzealnéj. Już na poprzednich zebraniach wymieniliśmy, ile od czasu objęcia gmachu przez zarząd, to jest od roku, dokonanem zostało.

Zaprowadzono nowy dach szklanny nad galeryą, postawiono piece, konduktory, wykonano konieczne zmiany i uzupełnienia, przygotowano szafy, repozytorya i sprzęty wszelkiego rodzaju, tak iżby zaraz za nastaniem łagodniejszéj pory wszystkie zbiory mogły być należycie rozłożonemi. Towarzystwo dało nam upoważnienie nie skąpić żadnego wydatku z ruchomego kapitału, byle raz już dzieła dokonać.

Na budynek wyłożyliśmy dotąd 5136 mr., na urządzenie 2220 m.

Tu niech nam wolno będzie się pochlubić, że wydatek ten nie uszczuplił nawet ruchomego naszego kapitału. Majątek nasz pieniężny jest w téj chwili taki sam, jaki był przed rokiem. Mamy przeto nadzieję, że przezorność i oszczędność ta, w każdym szczególe jak najsilniej przestrzegana, skłoni Towarzystwo do pozwolenia na inne choćby daleko znaczniejsze jeszcze wydatki byle zakład nasz stanął w odpowiedniéj swemu przeznaczeniu okazałości i zupełności. Ku temu trzeba koniecznie doprowadzić dom frontowy tak w zewnętrznéj postaci jak w wewnętrznem urządzeniu do harmonii z nową budową. Dom ten nader nędznéj powierzchowności od dawna nie odświeżany, z dachem tak popsutym, że już ani jednéj zimy nie zdołałby wytrzymać, musi być, bądź co bądź na wiosnę wyrestaurowanym. Trzeba niezbędnie opatrzyć go nowem pokryciem, innemi oknami, dać odpowiedniejsze przyozdobienia i na stósownie odświeżonym froncie zamieścić uchwalony napis. Atoli spowodowany tą nieuniknioną robotą wydatek minimalny, prawdopodobnie do 9000 marek sięgający, okazałby się próżnym skoroby za lat kilka, jak to łatwo przewidzieć można, Towarzystwo uznało nieodzownem podniesienie domu o jedno piętro i doprowadzenie go do zupełnéj zgodności z nową budową.

Wzgląd ten naczelny równie jak inne bardzo ważne powody, które jeden z członków zarządu wymieni, przy obszerniejszem w tym przedmiocie wyłuszczeniu, ośmiela nas do przedstawienia Towarzystwu, jak pożytecznem i przezornem byłoby od razu dzieło ukończyć, unikając kosztownych a mało pożytecznych zwyczajnie półśrodków — zamiast cząstkowych przestawień i napraw, jednym wysiłkiem dokonać całości, uniknąć kilkokrotnych wydatków, zdobywając się na jeden większy, co częstokroć bywa najlepiéj

Digitized by Google

zrozumianą oszczędnością; wreszcie przygotować Towarzystwu na długie lata możebność spokojnego, nieprzerywanego budowlanemi robotami zajmowania się naukową pracą i artystycznym rozwojem.

Na wydatek ten, który wyniesie zaledwie trzy razy więcéj niż cząstkowe tymczasowe odnowienie frontowego domu, położenie nasze finansowe wystarcza. Oprócz tego wynajęcie pewnéj części tak przekształconego domu przynosiłoby dochód, któryby dostatecznie pokrył odsetki i amortyzacyą w razie, gdybyśmy zapotrzebowali zaciągnąć pożyczkę. Zresztą oszczędność w innych naszych czynnościach przyczyni się niepomiernie do zwiększenia funduszów na budowę. Uczyńmy więc ofiarę, odkładając na późniéj wydawnictwo roczników i innych druków, chociażby nawet zapowiedzianych dodatków do Rocznika, odraczając na kilkanaście miesięcy ostateczne otworzenie zakładu, zajmijmy się tymczasem skatalogowaniem zbiorów naszych a od razu postawimy naszą instytucyą na stopie porządnego i pożytecznie we wszystkich kierunkach działającego stowarzyszenia.

Gdyby nawet przez tę budowę majątek nasz miał się uszczuplić, czego bynajmniéj nie przewidujemy, niepłonną żywimy nadzieję, że zamożniejsi nasi obywatele, — skoro ujrzą zbiory nasze w stósownem, bezpiecznem i ozdobnem umieszczeniu a nasze naukowe prace w pełnym rozwoju, przekonani o użyteczności i wpływie prac tych na umysłowy postęp dzielnicy naszéj — pospieszą z pieniężnemi ofiarami ubytek ten zapełnić. Przeszłość i w tym względzie jest nam rękojmią przyszłości. Wniosek ten podajemy dziś walnemu zebraniu pod rozwagę, a jeżeli po wyczerpującéj dyskusyi w zasadzie przyjętym zostanie, niebawem zwołamy drugie ad hoc zebranie, które będzie mogło, przedmiot we wszystkich szczegółach roztrząsnąwszy, wniosek zarządu zatwierdzić.

W ubiegłym roku wybrani zostali na członków honorowych: hr. St. Tarnowski, dr. Bobrzyński, dr. Szokalski. Na zwyczajnych: ks. Jaskulski ze Śmiecisk, Klemens Kantecki z Lwowa, hr. Zbigniew Węsiersko-Kwilecki, Mycielski z Kobylopola, ks. dr. Jażdzewski ze Zdun, hr. Jan Szołdrski z Żydowa, Rembowski ze Sketnik, Jarochowski Joachim z Sokolnik, ks. Wilczewski z Szamotuł, ks. dr. Fabisz z Chobienic, Józef Mycielski z Wydaw, Stan. Bronikowski z Poznania, ks. Sobieski z Trzcinicy, dr. Ludwik Mycielski z Dąbrowy, Stan. Krzyżanowski z Poznania, dr. May ze Starołęki, Pauli z Żabikowa, oraz pp. lekarze: dr. Biskupski z Krobi, dr. Laskowski z Wągrówca, dr. Lewandowski z Obornik, dr. Niklaus z Murowanéj Gośliny, dr. Opieliński ze Środy, dr. Szostakowski z Ostrowa, dr. Leon Szuman z Torunia, dr. Tirling z Lwowka, dr. Żurawski z Mosiny.

Wielce dotkliwe natomiast ponieśliśmy w zeszłym roku straty przez śmierć pp. Jana Mierzyńskiego, Adama Żółtowskiego, hr. Jana Działyńskiego, Bronisława Dąbrowskiego, Kajetana Morawskiego, ks. Adama Czartoryskiego, Syndyka Chodoreckiego, Ign. Moszczeńskiego z Wiatrowa, ks. Laskowskiego z Wałcza, dr. Bendowskiego z Grodziska, [dr. Niklausa

Digitized by Google

z Murowanéj Gośliny i członka honorowego Kaź. Wł. Wójcickiego. Raczcie panowie złożyć hołd ich pamięci przez powstanie.]

Poczem odczytał sekretarz wydziału historyczno-literackiego p. Kozłowski sprawozdanie z czynności wydziału za rok zeszły, sekretarz wydziału lekarskiego dr. Święcicki sprawozdanie z czynności wydziału lekarskiego, a p. dr. Kusztelan jako sekretarz wydziału przyrodniczego sprawozdanie z czynności wydziału tego. Nie przytaczamy ich tu, bośmy z nich zdawali sprawę w sprawozdaniach w roku zeszłym.

Następnie odczytuje p. hr. Engestrõm w imieniu konserwatora następujące sprawozdanie jego.

Nie spełniły się niestety jeszcze i w roku minionym gorące życzenia tych, co już od dawna pragną korzystać ze zbiorów naszych artystycznych, literackich i historycznych, nie spełniły się nadzieje zarządu, że przynajmniéj galeryą obrazów albo muzeum archeologiczne otworzyć będzie można dla publiczności. Zmiany i wykończenia w nowym gmachu przez całe lato aż w późną jesień trwające, przytem brak wielu sprzętów dla należytego pomieszczenia tych i owych rzeczy, nie dozwoliły nam ułożyć nawet zbiorów archeologicznych.

Nie będziemy tutaj wyliczali przeszkód w pracach naszych ani też tego, co w ubiegłym roku zrobić było można dla zbiorów i dla gromadzącéj się około nich publiczności, lecz podajemy tylko to, co się istotnie zrobiło.

Największą z prac roku zeszłego dokonanych wśród zbiorów, jest przeniesienie do nowego gmachu biblioteki, która się dotąd w starym domu mieściła. Dziesięć pokoi zapełnione było książkami w całem znaczeniu tego wyrazu a wszystkie repozytorya książkami wypełnione, pokryte były od posadzki aż do stropu obrazami. Trzeba było najprzód obrazy usunąć do innych pokoi, potem wydobyć książki i starannie oczyścić a przenosić do nowego gmachu z zachowaniem dawnego porządku, ponieważ większa część była już działami ustawiona, aż do alfabetycznego następstwa autorów. Po przeniesieniu książek trzeba było rozbierać repozytorya i znowu w nowym gmachu je składać, a w wielkiéj sali bibliotecznéj przystawiać zupełnie nowe, wśród stosów ksiąg zalegających tymczasem całą posadzkę.

Dla tego zajęły nam te prace z różnemi przeszkodami przeszło cztery miesiące czasu. Dzisiaj mieści się cała biblioteka nasza, z przeszło 50 tomów złożona, w wielkiéj sali, a jeden duży pokój nowego gmachu, na drugiem piętrze zajmuje jeszcze około 10 tysięcy książek stanowiący osobny oddział, pod nazwą biblioteka po ś. p. księdzu prałacie Koźmianie.

Po przeniesieniu książek zajęliśmy się starannem oczyszczeniem obrazów, które się obecnie znajdują w bezpiecznem od uszkodzenia zam-

Digitized by Google

knięciu, w starym domu, kilkadziesiąt zaś umieszczono tymczasowo w nowym gmachu, na drugiem piętrze.

Ze względów obowięzujących każde Towarzystwo mające na celu szerzenie i podsycanie nauki i oświaty, wypadało nam wziąć udział czynny w wystawie antropologiczno-archeologicznéj w Berlinie. Wybraliśmy z naszych zbiorów najznamienitsze przedmioty, wyłącznie przedhistoryczne, a mianowicie broń, narzędzia i ozdoby z kamieni, brązu, miedzi, żelaza i srebra i kilkanaście co osobliwszych naczyń glinianych z grobów starożytnych, tylko w granicach naszego Księstwa znalezionych. Zebrało się takich okazów blisko czterysta. Odpowiednie celowi urządzenie tych przedmiotów i spis dokładny wraz z dwukrotną do Berlina wycieczką i pobytem tamże przez więcéj niż dwa tygodnie, zmudne to były zajęcia i o tyle niewdzięczne, że nam zupełnie inne niż spodziewane przyniosły owoce.

Pomimo zamętu i ciągłego zajęcia z powodu wyżéj wspomnianych prac nie uchylaliśmy się przecież zupełnie od wypożyczania książek, chociaż wyszukiwanie pożądanych zwykle dużo zabierało czasu. Wypożyczyliśmy w r. z. 90 tomów i zeszytów dzieł rozmaitych, dwie teki pełne luźnych i 6 w księgi oprawnych manuskryptów, z których jeszcze jedna księga i owe teki i 57 książek znajduje się w ręku publiczności, a z wypożyczonemi jeszcze dawniéj, są obecnie w ręku pracowników jeszcze 74 książki druków, trzy księgi, 2 teki i kilka zeszytów manuskryptów.

Skromny to wprawdzie użytek z tak licznéj, jak nasza biblioteki, lecz ze względu na okoliczności, powinno i to zadowolnić, bo w takim zamęcie żadna biblioteka publiczna książek nie wypożycza.

Również szczupłą była liczba osób zwiedzających nasze zbiory w roku ubiegłym, bo tylko około 60, pomiędzy temi kilkanaście z poza granic naszego Księstwa. Nie mogli, zwiedzający w obecnych warunkach te zbiory, należytego odnieść pożytku, prócz ogólnego o nich wyobrażenia, to też niejeden objaśniony o ich stanie obecnym, zaniechał oglądania, jak to widzimy na członkach naszego Towarzystwa mianowicie miejscowych.

Zbiory te pomnażają się z każdym rokiem tak znacznie, że za lat parę będzie im w nowym gmachu z pewnością za ciasno. W roku zeszłym nagromadziło się znowu, dzięki nieustającéj wśród naszego społeczeństwa najszlachetniejszéj ofiarności, dużo rozmaitych i cennych rzeczy ze samych darów.

Nie ujmując bynajmniéj wartości chociażby i najmniejszym, które w pismach publicznych ogłosimy szczegółowo, podajemy tutaj tylko te, które za najcenniejsze a liczbą się odznaczające uważamy.

Pan Brzeski, nauczyciel przy tutejszem zakładzie dla głuchoniemych oddał jako egzekutor testamentu ś. p. Teofila Mielcarzewicza następujące naszemu Towarzystwu zapisane zbiory: 53 kopie i studya olejne, na płótnie przez Mielcarzewicza malowane, około tysiąca rycin, drzeworytów, akwareli, rysunków itp. obrazków, 198 tomów i zeszytów różnych dzieł, wiązkę luźnych

Digitized by Google

i 5 w księgi zebranych manuskryptów, wreszcie cenne skrzypce, roboty słynnego Stainera z Insbruku.

Pan prezes Koźmian w imieniu spadkobierców bibliotekę po śp. ks. prałacie Janie, swoim bracie, składającą się z około 10,000 tomów, która wprawdzie już od przeszło dwóch lat u nas się znajduje, lecz dopiero w końcu roku zeszłego aktem urzędowym przekazaną nam została.

Pan J. N. Piotrowski z Poznania w imieniu spadkobierców wielki obraz historyczny (Marya Antonina w więzieniu) i portret swego brata Maxymiliana, byłego profesora akademii malarskiéj w Królewcu, obadwa przez tegoż malowane.

Hr. Stefan Ciecierski ofiarował nam 78 obrazów olejnych, po części oprawnych i sto rubli na ramy dla nieoprawionych, przeszło 120 książek i broszur rozmaitéj treści, 46 rycin i studyów oryginalnych, kilka wiązek manuskryptów, zawierających kazania i kilka przedmiotów pamiątkowych,

Pan Bolesław Erzepki znaczną liczbę wykopalisk z grobów przedhistorycznych z Orlu, przez niego samego odkrytych i rozkopanych.

Pan radzca Chlebowski w imieniu pana N. N. 36 monet srebrnych anglo saskich i niemieckich średniowiecznych i 10 złomków ozdób arabskich w srebrze.

Pan Jasiński, nauczyciel z Chojnicy, znaleziony tamże w urnie sztylet bronzowy rzymski i 12 denarów Trajana i Adryana, z wielkiego wykopaliska pod Baranowem dobytego.

Poczem p. St. Cegielski jako jeden z członków komisyi rewizyjnéj zdaje walnemu zebraniu sprawę z rewizyi kasy Tow., z którego wykazuje się, że wszystkie książki, papiery i pieniądze znalazła komisya w największym porządku, tak że śmiało może postawić wniosek, aby Walne zebranie deszarżę kasyerowi udzielić raczyło. Co się też stało. Następują wnioski zarządu; jakoż p. dr. Łebiński w imieniu zarządu stawił wniosek téj treści, aby, ponieważ dotychczasowa sala przeznaczona na galeryą obrazów jest pod względem budowy na cel ten nieodpowiednią, salę tę przeznaczyć dla zbiorów archeologicznych i historycznych, galeryą obrazów zaś umieścić w przodowym domu Towarzystwa, przebudowawszy takowy. Głównym błędem w sali, mającéj służyć do galeryi obrazów, jest fałszywie zrobiony sufit szklanny; przez co światłość nie przechodzi przez całą długość sufitu, a na obrazach powstałyby w danym razie na przemian pasy światła i cienia. Przebudowanie frontowego domu kosztowałoby mniej więcéj 30 tysięcy marek. Znajdujące się pod budynkiem piwnice

Digitized by Google

ma zarząd zamiar wydzierzawić. W dolnych salach nowego gmachu, w których znajdują się obecnie zbiory archeologiczne, chciałby zarząd urządzić muzeum historyczne i salę dla wydziału przyrodniczego.

Pp. dr. Szulc i Fr. Dobrowolski są w zasadzie za wnioskiem zarządu, lecz pragną, aby wprzód zbadać dokładnie, czy można w ogóle na starych murach przodowego domu budować i ileby wynosił zupełnie dokładny kosztorys. Nadto zapytuje się p. dr. Szulc, czy rzeczywiście nie można sali w nowym gmachu użyć na galeryą obrazów. P. hr. Engeström przemawia za wnioskiem zarządu i twierdzi, że z czasem, gdy zbiory Towarzystwa się powiększą i tak trzeba będzie myśleć o przebudowaniu frontowego domu Towarzystwa. Hr. Józef Mielżyński jest również za przebudowaniem starego domu, lecz jest przeciwnym zamienianiu sali, przeznaczonéj dla galeryi obrazów, na muzeum archeologiczne.

P. hr. Engeström uważa naprawienie dachu szklannego w sali galeryi obrazów za zbyt kosztowne i niebezpieczne. P. dr. Szulc oświadcza, żeby odpowiednie w sali galeryi obrazów zrobić poprawki a z przebudowaniem obecnie jeszcze poczekać. Hr. Sołtan popierając zdanie dr. Szulca, życzy, aby zarząd zasięgnął wprzód opinii zawców co do przebudowania sali i przodowego domu i na następnem walnem zebraniu sprawę tę jeszcze raz członkom przedłożył. W kwestyi téj zabierają nadto głos pp. hr. Cieszkowski, Fr. Dobrowolski, dr. Kusztelan i dr. Mroziński, i żądają przedewszystkiem przedstawienia szczegółów tak pod względem budowlowym jak finansowym i przedłożenia ich walnemu zebraniu, które dopiero na mocy tego będzie mogło dać żądane upoważnienie.

Po wyczerpnięciu dyskusyi przychodzi pod głosowanie wniosek zarządu téj treści: Zarząd prosi o upoważnienie do postawienia na przyszłém walnem zebraniu wniosku, mającego na celu przebudowanie przodowego domu Tow. na galeryą obrazów z uwzględnieniem funduszów Tow. Wniosek ten jednogłośnie z uwzględnieniem uwag wyłuszczonych w dyskusyi przechodzi.

Poczem stawia przewodniczący wniosek dr. Szulca pod głosowanie, aby zarząd przez odpowiednich znawców chciał się

Digitized by Google

przekonać, czy nie możnaby sali galeryi obrazów tak zmienić, aby obrazy w niéj bez szkody mogły być umieszczone. I ten wniosek zgromadzenie przyjmuje. Gdy już nikt głosu w sprawie téj nie zabrał, stawia wydział lekarski wniosek, aby walne zebrania rozpoczynały się nie o godzinie czwartéj, lecz o godź. piątéj, gdyż tylko wtenczas może większa część członków wydziału być na walnych zebraniach obecną. Walne zebranie przychyla się do życzenia wydziału lekarskiego.

Następnie p. Fr. Dobrowolski podaje p. Henryka Siemiradzkiego na członka honorowego. Wybór jego nastąpi odpowiednio do ustaw na przyszłem walnem zebraniu.

W końcu wybiera walne zebranie do komisyi rewizyjnéj na rok 1881 pp. dr. Buskiego, Urbanowskiego i Stefana Cegielskiego. P. radzca Chlebowski od dalszego należenia do komisyi się wymówił.

Na walnem zebraniu Towarzystwa dnia 26 kwietnia rb. powołany przez aklamacyą p. Kantak, wzywa na sekretarza dr. Święcickiego i następujący odczytuje porządek dzienny: 1) wybór przewodniczącego, który powołuje sekretarza, 2) odczytanie protokułu z obrad ostatniego walnego zebrania, 3) sprawozdania zarządu, 4) wnioski zarządu, 5) wnioski członków, 6) wybór Henryka Siemiradzkiego na honorowego członka Towarzystwa. Po przeczytaniu i przyjęciu sprawozdania z ostatniego walnego zebrania wpisują się obecni członkowie w wyłożoną przez przewodniczącego listę. Następnie odczytuje w imieniu zarządu hr. Engeström sprawozdanie z czynności zarządu.

Odnośnie do uchwały zapadłéj na walnem zebraniu odbytem 18 stycznia rb. a stanowiącéj, że „Zarząd ma na następnem ogólnem zebraniu członków przedstawić wniosek celem przebudowania frontowego domu Towarzystwa na galeryą obrazów z uwzględnieniem funduszów Towarzystwa" — przystępujemy dziś do podania takowego wniosku, poprzedzając go wyłuszczeniem prac w ostatnim czasie dokonanych w rozkładzie i urządzaniu zbiorów, z czego się właśnie okaże jak niezbędnem i naglącem jest pozyskanie dla tych zbiorów obszerniejszego miejsca przez przebudowanie domu frontowego.

Muzeum archeologiczne i biblioteka, dawniéj już staraniem konserwatora do nowego gmachu przeniesione zostały i pod jego kierunkiem mają się obecnie uporządkować. Wszystkie ku temu konieczne szafy i rekwizyta

Digitized by Google

są już gotowe albo na wykończeniu. Czytelnia biblioteczna może być niebawem otwartą. Obszerna sala posiedzeń, rodzaj auli, stósownie do swego przeznaczenia urządzona, będzie już za tydzień ukończoną. Mniejsza oddzielna galerya obrazów hr. Ciecierskiego już może dziś być dla zwiedzających otwartą. Zbiór rękopismów, jak najdokładniéj ułożony i skatalogowany gotów także do publicznego użytku. Księgozbiór pozostały po ś. p. ks. prałacie Koźmianie, zajmujący trzy mniejsze pokoje, ustawia się i kataloguje, co najdaléj z końcem roku dopełnionem zostanie. Bogaty zbiór obrazów barona Rastawieckiego, przekazany nam hojnością śp. Seweryna Mielżyńskiego, zajmuje już całą wielką galeryę. Dwieście kilkanaście dzieł pędzla artystów polskich, wspaniałe kartony profesora Piotrowskiego, które nam do téj galeryi ofiarowała rodzina zmarłego mistrza, liczny poczet cennych akwarel, oraz rozmaitych pamiątek historycznych, tak zapełnią całą tę obszerną galeryę, że nie zostawią miejsca dla przeszło dwustu wielką wartość mających obrazów, gdyż są pędzla znakomitych obcych mistrzów, które przeto oczekują odrębnego schronienia. Schronieniem tem może być tylko stósownie do potrzeby przebudowany i urządzony dom przed nowym gmachem, dziś pustką i prawie ruderą stojący.

Oprócz więc przeważnego względu, że bądź co bądź dom ten już ani jednego roku w obecnym stanie trwaćby nie mógł bez narażenia całéj budowy na ruinę, gdyż dach jest zupełnie popsutym, okna wypadają a wszystkie pokoje po wyniesieniu zbiorów jak najsmutniejszy przedstawiają widok, przybywa obecnie konieczność wynalezienia miejsca dla zbiorów, które się w nowym gmachu żadną miarą pomieścić nie dały. Wiedzieliśmy o zamożności zbiorów naszych, ale dopiero przy rozkładaniu ich okazało się szczegółowo jak są obfitemi i jak wiele obszaru dla należytego uwydatnienia potrzebują. Jakoż cała nowa budowa już oprócz podziemia nie ma ani jednego kątka wolnego. Muzeum archeologiczne zajmuje cały parter. Biblioteka licząca przeszło 50,000 tomów zapełnia przeznaczone dla niéj sale; na późniejszy jéj przyrost nie pozostaje nic prawie. Dwie oddzielne galerye, pamiątki historyczne, archiwum, zbiór kilkunastu tysięcy monet i medalów, zajęły resztę. Na kilkanaście tysięcy rycin nie mamy nawet odpowiedniego lokalu. W ten sposób, oprócz dwóch pokoi przeznaczonych dla konserwatora i jednego pokoju dla pomocnika przy bibliotece, oprócz auli i czytelni gmach nowy już jest prawie przepełnionym, a galerya Miłosławska, bogata w arcydzieła obcych mistrzów, czeka na stósowne umieszczenie, że już nie wspomnimy o wielu innych przedmiotach i o tem, że przecież ofiarność naszych współobywateli każe się spodziewać ciągłego a szybkiego naszych zbiorów pomnażania.

Z tych to powodów Zarząd od ostatniego walnego zebrania zajął się jak najstaranniéj poruczonem mu zadaniem wygotowania projektu, według którego dom frontowy mógłby być najrychléj, najodpowiedniéj swemu przeznaczeniu a najoszczędniéj przebudowanym. W tym celu zaprosił trzech panów budowniczych, mianowicie pp. Cybulskiego, Margowskiego i Hartmana,

Digitized by Google

do zbadania siły i trwałości murów tego domu. Wszyscy ci panowie, godzą się stanowczo na to, że równie fundament jak mury są silne i że nietylko daléj stać mogą przy należytem pokryciu, ale że bezpiecznie na nich jeszcze jedno piętro da się wybudować. Następnie Zarząd powołał czasowo do grona swojego pana budowniczego Cybulskiego, który z całą swą gorliwością i życzliwością dla instytucyi naszéj podjął się kosztorysów i planu, oraz, jeśli zgromadzenie członków Towarzystwa na ten projekt się zgodzi, przeprowadzenia do skutku. Nie podejmując osobiście budowy na swój rachunek p. Cybulski przyobiecał nam zająć się ugodzeniem przedsiębiorców i robotników, którzy pod jego kierunkiem zdołają dzieła gruntownie i najspieszniéj dokonać. Nadto zasięgać będzie, ile kroć uzna za stósowne, rady p. Gorgolewskiego, architekta, który dał plan nowy.

Wedle planu obecnie przez p. Cybulskiego wraz z kosztorysem sporządzonego, który tu osobno do rozpatrzenia członkom podajemy, dach obecny i piętro mansardowe, dziś ruiną grożące, mają być zniesione, — usunie się część murów wewnętrznych dla powiększenia sieni i umieszczenia jasnych i wygodnych schodów, pierwsze piętro przeznaczone na galeryą obrazów, które w wielkiéj nowéj galeryi ustawić się nie dadzą, podwyższy się o dwie stopy; po nad tem wybuduje się w pewnéj mierze drugie piętro z pokojami większemi od frontu, mniejszemi od strony podwórza: dach położy się cynkowy; piękne i wygodne przejście połączy dom ten z muzealnym gmachem. Według kosztorysu we wszystkich szczegółach jak najściślej obrachowanego, przedsięwzięcie to wymagać będzie do zupełnego ukończenia, siedemnaście tysięcy marek. Lubo mamy zaręczenie, że wydatek nie przejdzie téj sumy, podnosimy ją na nieprzewidziane dodatki, do 20,000 marek. Suma ta nie przechodzi możności naszéj. Podamy przeto przy zakończeniu niniejszego sprawozdania wniosek, aby walne zebranie pozwoliło nam jak najrychléj przystąpić do dzieła i użyć ku temu ruchomych funduszów naszych, z zastrzeżeniem, że gdyby te się okazały nie wystarczającemi, co tylko w ciągu budowania z uwzględnieniem innych bieżących wydatków Towarzystwa da się wywnioskować, upoważnia nas do zaciągnięcia pożyczki nie przechodzącéj sumy 15,000 marek, lub obmyślenia i przysposobienia innych środków dla pokrycia możebnego niedostatku.

Następnie odczytuje p. Koźmian następujący wniosek: „Walne zebranie raczy upoważnić zarząd do zaciągnięcia za przyzwoleniem hr. Józefa Mielżyńskiego pożyczki nie wyżéj nad 15,000 marek na przebudowanie frontowego domu Towarzystwa, jeśliby ruchome fundusze Towarzystwa pokryć koniecznego na to wydatku nie zdołały." W dyskusyi nad wnioskiem zarządu mówi dr. Niegolewski przeciw projektowi zarządu i tylko wtedy zgodzi się na przebudowanie frontowego domu, skoro kompetentni

Digitized by Google

znawcy oświadczą, że dotychczasowa galerya, nie jest odpowiednią i wystarczająca. Daléj dziwi się mówca, że konserwator Towarzystwa nie mieszka już w budynku muzealnym. Pp. St. Koźmian i hr. Engeström zbijają wywody dr. Niegolewskiego, nadmieniając, że jedynie konieczność zmusza zarząd do przebudowania frontowego domu, gdyż w przeciwnym razie nie możnaby wszystkich przechować pamiątek i zabytków Towarzystwa. Konserwator wyprowadził się dla niedomagania zdrowia z domu Towarzystwa, który jednakże zawsze pod ścisłą jest opieką i kontrolą.

Dr. Osowicki zgadza się na projekt zarządu, lecz przeciwnym jest zaciąganiu pożyczki. Stawia następujące wnioski: 1) zaapelować do członków Towarzystwa i wezwać do składki nadzwyczajnéj na rzecz przebudowania gmachu frontowego w sumie 30 mr., w trzech latach półrocznych; 2) w razie niepokrycia potrzebnéj sumy według projektu i kosztorysu spieniężyć aż do trzech akcyi bazarowych. Dr. Szółdrzyński stawia wniosek, aby na przebudowanie zużyć fundusz ruchomy, a w razie, gdyby tenże niewystarczał, zwołać drugie Zebranie celem obmyślenia odpowiednich środków. P. Fr. Dobrowolski popiera wniosek zarządu pod warunkiem, że przebudowanie nie będzie więcéj jak 22,000 mr. kosztowało i zarząd nie zaciągnie pożyczki. Następnie przemawiają jeszcze w téj kwestyi pp. Cybulski, Niegolewski i Engeström. P. Fr. Dobrowolski zapytuje się, czy nie byłoby dobrem, aby Towarzystwo zawezwało obywateli do dostarczenia materyałów surowych do budowy, tak samo jak to czynią przy budowaniu muzeum w Toruniu. Poczem przychodzą wnioski członków pod głosowanie. Wnioski dr. Niegolewskiego, żądający odroczenia uchwały przebudowania do przyszłego walnego zebrania, nie pozyskał większości; natomiast wniosek dr. Szułdrzyńskiego, aby na przebudowanie zużyć przedewszystkiem fundusz ruchomy Towarzystwa, przechodzi znakomitą większością głosów. Wnioski dr. Osowickiego jako nie mające już racyi bytu, nie przychodzą pod głosowanie. W końcu wybrano jednomyślnie p. Henryka Siemiradzkiego na honorowego członka Towarzystwa.

Digitized by Google

WYDZIAŁ HISTORYCZNO-LITERACKI.

Na posiedzeniu wydziału dnia 3 i 17 stycznia rb. odczytał p. Wł. Jażdżewski pracę swoją p. t.: „Sprawozdanie z rozpraw kongresu archeologicznego berlińskiego, dotyczących mianowicie kwestyi, czy Słowianie kraje pomiędzy Elbą a Odrą zamieszkiwali dopiero od VI wieku po Chr." (Patrz niniejszy Rocznik str. 263 sq.).

Na posiedzeniu wydziału dnia 31 stycznia rb. oddał najprzód przewodniczący p. Stanisław Koźmian w kilku serdecznych słowach cześć pamięci zmarłego członka Tow., ś. p ks. Franciszka Malinowskiego, który należał do założycieli Towarzystwa i rozprawami swemi zamieszczanemi w Rocznikach zwracał na nie uwagę uczonego świata. Na wniosek jednego z członków zgodzono się na to, aby na pogrzebie reprezentowali Tow. pp. dr. Kaźmirz Szulc, Ant. Krzyżanowski i ks. dr. Kantecki.

Po sprawozdaniu kasowém, w którem sekretarz zdał rachunek z dochodów i rozchodów wydziału przystąpiono do wyboru biura i wybrano ponownie prezesem wydziału p. Stanisława Koźmiana, a sekretarzem p. Karola Kozłowskiego.

Hr. Benzelstierna-Engeström odczytał następnie w swoim przekładzie urywek z pamiętnika ks. Józefa Poniatowskiego z kampanii rosyjskiéj z r. 1792. Pamiętnik ten przetłómaczony przez prelegenta z języka francuzkiego i zaopatrzony jego wstępem, znajduje się w kopii w zbiorach archiwalnych Towarzystwa, jest zaś kopią sporządzoną przez śp. barona Edwarda Rastawickiego w roku 1828 z odpisu dokonanego w r. 1821 w Warszawie; odpis ten przeznaczony był widocznie do druku, gdyż nosi na sobie placet cenzuralne cenzora Widulińskiego. Zaczynając od r. 1788, w którym po 11 letniéj służbie w wojsku Józefa II na wezwanie ojczyzny razem z jenerałem Wielhorskim książę Józef, porzuciwszy nadzieje świetnéj karyery, wstąpił do wojska Rzeczypospolitéj, opisuje autor twarde warunki, w jakich mu polecono objąć komendę nad wyprawą przeciw Moskwie (razem z jenerałem

Digitized by Google

Kościuszką i Wielhorskim) przeciwko tłoczącéj się 4 korpusami w granicę Rzeczypospolitéj Moskwie. Ciekawe są ustępy dotyczące bitwy pod Zieleńcami i Dubienką, — najgodniejszy atoli wspomnienia i najwięcéj wzbudzający sympatyi jest ten ton prawdziwie patryotyczny, dowodzący głębokiéj i prawdziwie rycerskiéj miłości ojczyzny w tak wysokim stopniu, jakiegoby się może niejeden znający dzieje pałacu „pod blachą" nie spodziewał. Przystąpienie króla do Targowicy działa jak piorun na księcia Józefa i jego armią, 200 oficerów z wodzem na czele podaje się do dymisyi, a listy, dołączone przez prelegenta do odczytu, i wystósowane do króla, do Ożarowskiego i późniejszy (de dato Wiedeń 1793) do Szczęsnego Potockiego świadczą, jaki patryotyzm i prawdziwa rycerska odwaga płonęły w sercu tego dzielnego żołnierza. Zwyciężyć albo zginąć, a nigdy się nie shańbić, nigdy się nie spodlić służalstwem, lub ubliżeniem godności narodowéj, to było hasło księcia Józefa Poniatowskiego.

Na posiedzeniu wydziału dnia 7 lutego rb. jeden z członków Towarzystwa zdawał sprawę z świeżo wyszłego w księgarni J. K. Żupańskiego dzieła p. Bronisława Zaleskiego p. t.: Żywot ks. Adama Czartoryskiego. Sprawozdawca przedewszystkiem oddał hołd śp. Bronisławowi Zaleskiemu, jako naturze na wskroś szlachetnéj, zacnéj i prawéj. Taka natura, zdaniem mówcy, zrodzona iście na przyjaciela, — ale ze względu zwłaszcza na miękość charakteru nie kwalifikuje się na historyka. Odbija się też to na dziele śp. Bronisława Zaleskiego. Pod względem bowiem historycznym ma wielkie usterki — jako płód literacki za to jest znakomitem. Poczém przytacza sprawozdawca treść dzieła, dodając przytem swe nad nią uwagi. W wstępnéj części dzieła, wskazuje mówca na zbyt pobieżne ocenienie działalności Michała i Augusta ks. Czartoryskich, którzy po raz pierwszy w sprawach wewnętrznych Polski, w zamiarach choć uczciwych, bo zamierzonéj reformy, odwołali się do interwencyi zagranicznéj rosyjskiéj. Daléj podał treść dotyczącą życia Adama ks. Czartoryskiego, charakteryzując je tem, że ks. Czartoryski zaczął działalność polityczną kompromisem, w roku 1830 zaś skończył na proteście przeciw kompromisowi — a jednak może

Digitized by Google

byłoby lepiéj, gdyby swego kompromisu nie próbował, zwłaszcza korzystniejby to może było w r. 1807. Tom I dzieła kończy się wstąpieniem na tron Aleksandra I, przywołaniem do Petersburga przezeń z Neapolu ks. Adama Czartoryskiego i zamianowaniem go potém wkrótce ministrem spraw zagranicznych.

Na posiedzeniu wydziału dnia 21 lutego rb. mówił jeden z członków O jesiennéj kampanii Augusta II w r. 1704. (Patrz niniejszy Rocznik str. 229. sq.).

Na posiedzeniu wydziału dnia 7 marca rb. czytał p. Ign. Zakrzewski pracę swą p. t.: „Granice Wielkopolski."

Dokąd sięgały kiedyś, pyta się prelegent, granice Wielkopolski za Mieszka, za Bolesława, kiedy u tych granic trzeba było stać na straży i czuwać, aby się w nie nie worał sąsiad od Zachodu i Północy? Daleko daléj, mówi prelegent, sięgały nasze kopce graniczne, aniżeli w późniejszych czasach, daleko daléj rozlegały się polskie ziemie, aniżeli je późniéj na pergaminie opisano. Wszystkie słabości i wady narodowego charakteru Polaków, jak je trafnie określił Słowacki kilku rysami w postaci Lecha w przedmowie do Lilli Wenedy, umieli wyzyskać zachodni sąsiedzi nasi i ostrym klinem wciskali się w te szczeliny narodowych naszych błędów. I pryskały co pokolenie nowe wiory od polskich granic, wdzierano się coraz daléj a daléj, aż wreszcie zapragniono rozsadzić sam rdzeń, sam pień prastarego drzewa. Kiedy „Lech" rozdrażniony do żywego wzięciem Santoka lub spaleniem Drzynia wyciągnął miecz i jednym zamachem wziął Sulęcin (na północy) i gnał przeciwników za góry i rzeki, wtedy nieprzyjaciele nasi rozstępowali się jak fale morskie przed siłą wichru — ale wracały one znowu powoli na dawne miejsce, kiedy „Lech spał" i zwycięztwa swego wyzyskać nie umiał. Wdarłszy się w polskie dzierżawy, zaraz osiadał rycerz niemiecki w wiosce, którą zwykle od swego nazwiska mianował, budował „fortalicyą" — i oto już zdobywał punkt oparcia, który z trudem trzeba było następnie zdobywać, a gdy ich się namnożyło więcéj, wtedy z nich „latrunculi" owi, jak ich nazywają kroni-

Digitized by Google

karze, napady czynili na dalsze polskie twierdze i w ten sposób np. Zbąszyń na pewien czas zagrabili.

Źródeł historycznych do téj pracy miał prelegent nie wiele, — musiał pojedyńcze szczegóły wyławiać z nielicznych wzmianek kronikarzy i dokumentów o darowiznach, lub z dokumentów rozgraniczających dyecezye. Z watykańskich źródeł nie wiele już się spodziewać można zdobyczy po wyzyskaniu ich przez Theinera i w „Regestrach Watykańskich" Jaffego, — reszta, jak zapewnia pan Posse, który 8 miesięcy strawił na badaniu archiwum watykańskiego w tym właśnie kierunku, musiała spłonąć w czasie pożaru za Karola V lub zaginęła w Paryżu, dokąd, jak wiadomo, za Napoleona I archiwum watykańskie zabrano. Pan Zakrzewski dowodzi na podstawie opisów napaści Wichmana 963, Gerona 964, daléj napaści czeskich i dalszych niemieckich na dzierzawy polskie, że granice tychże dzierzaw sięgały pasem na 6 mil szerokim po za Odrę — i że dopiero późniéj Polaków ztamtąd wyparto. Na północ byłyby granice biskupstwa kamieńskiego i kołobrzeskiego również granicą Wielkopolski, chociaż tutaj zawsze były pewne „dyferencye", na wschód Kujawy, ziemia sieradzka, łęczycka, na południe Ślązk, którego granice sięgały zapewne daléj niż obecnie, gdyż Siemianice, Myjomice, Bobrowniki, Mikorzyn, Wyszanowo itd. liczą się w wiekach onych do darowizn, należących do biskupstwa wrocławskiego. Jak bardzo nie przebierano w środkach w téj walce o graniczne kopce — dość wspomnieć zamordowanie porwanego z Rogoźna Przemysława, którego włócznią przybito do ziemi, gdy ranny zsunął się z konia.

Po odczycie wywiązała się bardzo ożywiona dyskusya, w któréj pomiędzy innemi rozbierano kwestyą, czy granice późniejsze opierają się na pewnych międzynarodowych stypulacyach i układach, czy też tylko utrwaliły się na mocy tradycyi? — Odpowiedź wypadła, że granice te w pierwszych zaraz wiekach ściśle określone zostały. Dr. Łebiński wspomniał o ciekawym dokumencie z połowy 13 w., w którym opisany jest szczegółowo sposób oznaczania granic.

Na posiedzeniach wydziału dnia 21 marca i 11 kwietnia

Digitized by Google

r. b. mówił hr. Engeström o staropółnocnéj literaturze islandzkiéj. Rozbiór szczegółowy Sag (saegur) czyli legend północnych stanowił główną treść odczytu. W najwyższym rozwoju były Sagi w XIII wieku, ze schyłkiem którego Saga się roztraja i niknie. Do charakterystycznych znamion Sagi staropółnocnéj zalicza prelegent naturalność i plastykę opowiadania, prawdziwie bezstronną objektywność i nadzwyczajną jasność i dokładność genealogicznych ówczesnych stósunków. Ojcem dziejopisarstwa Islandyi jest słynny w swoim czasie (1120) uczony Ari Thorgilsson i współczesny mu Saemund. Z licznych prac Thorgilssona pozostała nam kronika „Islendingabok", w któréj spisane są bardzo dokładnie dzieje wyspy od samego początku jéj zaludnienia aż do słynnego biskupa Gissur, który w r. 1118 umiera. Kronika ta ma być zdaniem uczonych li tylko wyciągiem obszerniéjszéj pracy autora, którą „Wielką Islendingabok" nazywają, a która mu zarazem służyła za podstawę do napisania „Laudnamabok". — Dzieło to znane nam jest tylko z rozmaitych opracowań późniejszych, a podaje nader dokładne wiadomości o pierwszych Wikingach. Z tradycyi i z cytat późniejszych sądząc napisał Ari Thorgilsson także dwa dzieła pt.: „Wielki Islendingabok" i „Kristina Saga", traktująca o wprowadzeniu chrystyanizmu do Islandyi i rozwoju jego aż do r. 1121. Rozbierając bliżéj słynne prace Thorgilssona, utrzymuje prelegent, że i głośna „Landnamabok" porówno z „Królewską" i „Kristina Sagą", jest oddzielnym tylko działem wielkiéj księgi opisującéj dzieje Islandyi. Następnie mówi mówca o bogatym zbiorze legend i podań historycznych, opisujących żywot i czyny pierwszych biskupów islandskich („Biskopsaga"). Do najwznioślejszych i najestetyczniejszych legend rodzinnych, przedstawiających z całą fantazyą te surowe i dzikie, ale zarazem wzniosłe gigantyczne charaktery pierwotnych praojców północnego narodu, należą „Sagi Njala". Pierwotny wydawca owych Sag powiada o nich, że stósunek ich do innych powieści tego rodzaju jest jak stósunek złota do miedzi. Njala Sagi przedstawiają i opisują w prawdziwie dramatycznych konturach postać proroczego mędrca Njála, małżonki jego Bórgthory i syna Skarpteden Są tu całe dramata na wielką skalę, intrygi i boje, wyprawy morskie i spory

Digitized by Google

domowe, Prelegent mówi następnie o prześlicznym fragmencie „Viga Styrs Saga ok Heidarwiga," „Laxdaela Saga" i „Gisslisurssons Saga". Obrazem na wielkie rozmiary jest Saga o Havardzie Isfirpings, który jako mściciel zamordowanego ojca w straszliwym i pełnym grozy występuje dramacie. Zwracając się więcej na północ mniéj znajdujemy bogactwa poezyi, ale mimo to zajmujące bardzo i pełne wdzięku zabytki poetyczne. Na wschodzie zyskały sobie przed innemi obywatelstwo literackie „Vápninrdinga" i „Hrafnkel Freygodissaga," z których ostatnia szczegółowy daje pogląd na prawodawstwo narodowe Islandyi. Mówiąc o Norwegii wspomina hr. Engestrōm o pełnych znaczenia historycznego „Sagach królewskich". Już pierwsze z nich są umiejętnie opracowane i opowiadają dzieje „Olofa Fryggonsona" i „Olofa świętego", króli norwegskich. Do najstarszych zabytków historyi norwegskiéj należy z r. 1179 rękopism łaciński mnicha Thjordreck. Po za kroniką mnicha występuje na widownią Saga „Agrip af Norges Kungasōgum." Poważniejszą pracą jest tak zwana „Tagrskinna" czyli „Przepyszny pergamin" i „Heimskringlá" przez autora młodszéj Eddy Snorri Sturlussena. Dalszym ciągiem Heimskringli, nad którą po śmierci Sturlussona pracowało wielu, są Sagi o późniejszych królach norwegsskich aż do Magnusa Langaboeitir. Jako prawdziwe kompendyum encyklopedyczne rzeczy mitycznych oraz historyi i literatury przytacza prelegent księgę „Flatayrhok", któréj manuskrypt na wyspie Flatayr w Breidifiordzie wynaleziono. Z dziejów ówczesnéj Szwecyi wspomina hr. Engestrōm o Sadze „Eymunda," która zawiera w sobie bogate materyały do pierwotnych dziejów ruskich a które były niezaprzeczenie ważnem źródłem do opracowania kroniki Nestora. Do powieści mitycznoheroicznych należą „Voelsunga Sagi" piękna „Vilkina Saga", „Hérwara Saga" i wreszcie „Fridhiof Saga", ów pierwowzór wielkiego poematu Ezajasza Tègnera. W dziedzinie filozofii jest do zaregestrowania księga w świecie uczonym nader głośna „Konungs Skuggsjá" czyli „Zwierciadło królewskie". Najstarsza zaś księga prawodawcza Islandyi z czasów rozwoju pierwotnego jéj samorządu nosi tytuł „Grágás" czyli „Szara Gęś" a autorem jéj jest Ulfljód w po-

Digitized by Google

czątkach dziesiątego wieku. W XIII wieku literatura islandska zaczyna upadać i niknąć. Francuzkie, niemieckie i angielskie romanse otrzymują pierwszeństwo w literaturze, która coraz bardziéj traci swą odrębność i samodzielność. W dyskusyi, jaka po odczycie się wywiązała, zabierali głos pp. Koźmian, hr. Cieszkowski i prelegent.

Na posiedzeniu wydziału dnia 2 maja rb. po odczytaniu protokułu i wyjaśnieniu, że sprawa konkursu historycznego już zbliża się ku końcowi, tak że niedługo komisya będzie w możności się zebrać i wyrok swój wydać, p. Fr. Dobrowolski zrobił zapytanie, czy ze względu na to, iż konkurs dramatyczny nie odniósł żadnego rezultatu, bo żadna sztuka nadesłana na takowy nie została nagrodzoną, nie byłoby odpowiedniéj fundusz na konkursa dramatyczne wyznaczony obrócić na konkurs podręcznika historycznego dla młodzieży, takiego, o jakim pisze w liście swym obszernie w „Dwutygodniku dla kobiet" J. I. Kraszewski, i czy zarząd Towarzystwa nie zechciałby się zrealizowaniem téj myśli zająć. Prezes p. Koźmian oświadczył, że w fundacyi Bredkrajcza, z któréj fundusze konkursowe wypływają, nie ma żadnéj przeszkody, aby procenta od nich były obracane na konkursa historyczne, do jakich i podręczniki należą. Dla tego zarząd weźmie pod rozwagę myśl rzuconą w „Dwutygodniku dla kobiet" przez nestora pisarzy naszych, którą za nader trafną z swéj strony i konieczną uważa, i jak tylko fundusz na to znajdzie się stósowny, postara się ją urzeczywistnić.

Po tém jeden z członków referował o 3 i 4 tomie świeżo wyszłych pamiętników ks. Metternicha a obejmujących epokę od r. 1816 do 1830. Dawszy wyczerpującą treść rzeczonych pamiętników sprawozdawca bardzo trafnemi rysami scharakteryzował na podstawie pamiętników działalność ówczesną ks. Metternicha, jego zdolności i jego stanowisko w szeregu mężów stanu. Po sprawozdaniu tem wywiązała się krótka dyskusya, w któréj pomiędzy innymi zabierali głos hr. Aug. Cieszkowski.

Na posiedzeniu wydziału dnia 9 maja rb. odczytał hr.

Digitized by Google

Engestrōm ostatnią część swéj rozprawy „o literaturze islandzkiej." Dawszy w dwóch pierwszych częściach obszerny pogląd na pieśni i Sagi islandzkie i naznaczywszy wiek XIV jaką ostateczną granicę dziejowego rozwoju i zarazem chwilę zgonu literatury islandzkiej, wykazuje prelegent, jak skutkiem różnych przeobrażeń politycznych piśmienny język staropółnocny, islandzko-norwegski, ustępował zupełnie mowie i myśli duńskiej. Literatura dawna zapomniana, a ognisko pracy i ducha literackiego koncentrowało się w Kopenhadze. Norwegia utraciwszy przed wiekami samodzielność swoją rodową zatarła mowę i pismo staropółnocnych ojców swoich, zrzekła się myśli i pracy odrębnéj, wytwarzając u siebie duńską literaturę. W naszym dopiero wieku Norwegia rozbudziwszy się narodowo odrębny otrzymała uniwersytet i żyć poczyna odrębnie. W r. 1814 oddzielona od Danii, samoistna obok swéj siostry Szwecyi, czuję się wolną i wytwarza język i literaturę oddzielną. Jedyna tylko Islandya zachowała od samego początku mimo twardego panowania duńskiego staropółnocny język tak zwany Doensk-tunga, czyli Norrena w nienaruszonéj czystości i zachowuje go po dzień dzisiejszy. Powoli, nieznacznie i z cicha zaczyna się wytwarzać tutaj z początkiem XVII wieku nowa islandzka literatura i budzi się dawne do rzeczy ojczystych przywiązanie. Rok 1530 jest wprowadzeniem pierwszego druku w historyi literatury islandzkiej naznaczony. Ostatni biskup katolicki Islandyi Jón Strason rozszerza ruch umysłowy w narodzie i używa druku celem szerzenia wiary katolickiej. Ze śmiercią jego kończy się walka kościoła z reformacyą i bezpowrotnie upada powaga Apostolskiej stolicy w Islandyi. Pierwszy biskup protestancki Odd Gudiskalsson tłumaczy biblią na język ojczysty i drukuje ją r. 1540 w Kopenhadze. Z początkiem 17 wieku pojawia się dwóch wybitnych przedstawicieli protestanckiego kościoła, którzy przeważnie na rozwój i rozkwit jego w Islandyi wpływają: Halgrim Pjeturson, autor 50 psalmów pasyjnych, mających po dziś dzień wielką jeszcze pupularność i Jón Thorkelsson Widalin. Ten ostatni wsławił się przez postyle i kazania, odznaczające się wyższym talentem i przypominające nieraz starych mistrzów pieśni i sagi islandzkiej. Idąc daléj tą drogą

Digitized by Google

literatury kościelnéj mówi prelegent o cennych dziełach pastora Arni Helgassona, biskupa Islandyi Pieturssona, którego głęboka nauka i poprawne pióro dodają wiele blasku i znaczenia dzisiejszéj literaturze islandzkiéj. Szereg pracowników niezmordowanych na polu nauki otwiera pastor Arngrim Jonsson, żyjący pomiędzy 1568 a 1648 r. Główną jego zasługą, że on pierwszy zaczął ze znajomością rzeczy wydobywać z piasku zapomnienia stare pergamina przeszłości, a zebrawszy z tego arcybogaty materyał wydał go w tłumaczeniu łacińskiem. Pomnikowe to dzieło stanowi epokę odrodzenia duchowego Islandyi, naznaczając wyraźnie narodowe dalsze koleje naukowe. Pod egidą Arngrima rozbudzone zamiłowanie do studyowania dzieł staropółnocnéj przeszłości rozszerzyło się prędko nie tylko w Islandyi ale i w Danii i Szwecyi. Współzawodnictwo na tem polu doszło do tego stopnia, iż wydzierano sobie i wykradano wzajemnie nie tylko księgi, ale uczonych Islandzkich podstępem i przemocą. Przy takich literackich połowach ułowił w roku 1658 okręt szwedzki i zabrał jeńcem Jona Rugmana. Zawicziono go do Upsali, a otoczywszy go tam honorami, dano mu zaszczytne stanowisko przy uniwersytecie. Poszukiwania i badania staropółnocnych zabytków zawiązały stałe i coraz ściślejsze z Islandyą stosunki. Na stosunek ten wpłynął głównie Arngrim, który utrzymywał stałą korespodencyą ze sławnym uczonym duńskim Ole Worm w Kopenhadze. Biskup Thorlak (1597—1656) przesyła Wormowi nadzwyczajnie ważne badania nad staroislandzką poezyą, a Svinsson przynosi do Kopenhagi pierwotny manuskrypt starszéj Eddy Saemunda, która tym sposobem uczonemu ukazuje się światu. W r. 1651 ułożył Rudolf Jonsson pierwszą gramatykę islandzką krytycznie opracowaną, a pierwsze słowniki islandzkie ułożył Magnus Olafsson z Laufoss i Gudmund Andersen. Chłop Bjorn Jonsson podjął się pierwszy układania analów, które nader starannie od roku 1400 do 1646 przeprowadził. Prawdziwemi filarami pracy narodowéj w 17 wieku byli Thormodd Torfasson, Arni Magnusson i filolog poeta Pál Jonsson Vidalin. Z epoki 18 wieku, aż po nasze czasy wspomina prelegent o dziełach Egerta Olafsona, biskupa Finn Jonssona, Bjorn Haldorssona, Finn Magnussona i Jon Espolina. — Jako najwybi-

Digitized by Google

tniejsi reprezentanci polityczni życia islandzkiego w chwilach odrodzenia i zreformowania politycznych stosunków téj duńskiej dzielnicy zasługują na wzmiankę Olaf Stefenson i syn jego Magnus.

Poezya w Islandyi nie zamarła nigdy zupełnie i mimo różnych przeszkód żyła i istniała w narodzie. W poezyach pierwotnych używano formy poetycznéj Rima, którą później wypiera liryzm, utrzymujący się po dziś dzień. Z pomiędzy nader licznéj plejady poetów islandzkich mówi prelegent obszerniéj o Jonie Thorlaksson i Bjarni Thorarensson, których poezye nacechowane są prawdziwą genialnością i pięknością. Z poezyi epicznéj zasługuje na uwagę utwór Jona Thordarssona pod tytułem: „Pilturok Stulka," czyli „Młodzian i dziewka". W dramaturgii, która najmniéj się w Islandyi rozwinęła, zajmuje jedno z pierwszych miejsc Sigurd Pietrusson, żyjący na schyłku przeszłego stulecia. Jego komedya polityczna „Narfi" zjednała mu wielką sławę. W czasach dzisiejszych wzbogacili kilku dramatami literaturę islandzką Maciej Jokumsson i Endrida Einarsson, młoda jeszcze autorka.

Na posiedzeniu wydziału dnia 16 maja rb dokończył hr. Engeström rozprawę swoję pt. „o nowoczesnéj literaturze islandskiéj." Ciemną mgłą niepewności, mówi prelegent, zakryte są dzieje Islandyi w pierwszych wiekach po nar. Chr. Dopiero w wieku VI, w wieku poetycznéj i tajemniczéj Islandyi, dopiero teraz oświeca światło cywilizacyjne zimną, a nieznaną ziemię Północy. Rychléj niż wschód Europy natrafia wprowadzony do Islandyi chrześcianizm na dobrą i urodzajną glebę, a religią, oświatę, pojęcie i poczucie narodowe chętnie władycy inslandzcy w harmonijną łączą całość. *Doensk tunga*, jak nazywano w mowie krajowéj język islandzki, jest źródłem, z którego wydzielają się języki: norwegski, szwedzki i duński, jest językiem samodzielnym, wydające z łona swego drogocenne skarby literatury piśmiennéj. Gdy pięknowłosy Harald w wieku IXtym uciemiężał poddanych swoich w Norwegii, młode a silne Wikingów plemię, nie chcąc być narodem helotów, zdatnych tylko do niewoli i dźwigania ciężkiego jarzma posługowéj pracy, opuszcza kraj

Digitized by Google

swój, szuka wolności i przybywa do nieznanéj dotąd Islandyi. Od razu poczyna nowe a świeże wrzeć tam życie. Młodzi obywatele wspólne nadają sobie prawa, pracują w zgodzie i miłości. Źródłem idei państwowéj jest u nich idea układu i umowy wzajemnéj. Na wiecu w roku 1000 proklamują pierwsze wiary chrześciańskiéj zasady, i chrzest ogólny przyjmują. Chociaż pierwsi apostołowie kościoła z obcych przybywają krain, to po nich władycy islandzcy biorą sami w rękę służbę kościelną, stają się kapłanami i piastują pastorał biskupi. Ta harmonijna łączność społeczeństwa z duchowieństwem nie napływowem lecz swojskiem, główną jest przyczyną, że zachowały nam się owe piękne islandzkiéj przeszłości skarbnice poetyczne. Gdy gdzieindziéj zaprowadzenie chrześciaństwa mimowoli połączone było z zburzeniem i niszczeniem dawniejszych zabytków narodowych i społecznych, tutaj na północnéj, za morzami położonéj wyspie, zachowano obok powstającego ołtarza, nietknięte pamiątki przeszłości i od razu powstał szczery i ciepły narodu z kościołem stosunek. Celibat w Islandyi jak najdłużéj nieznany sprawia, że dostojeństwa duchowne z ojca na syna przechodzą i stają się poniekąd dziedzicznemi. Późniéj, gdy w skutek zmiany stosunków kościelnych nastąpił rozdział między urzędem duchownym i świeckimi, władycy islandscy oddają dostojeństwa duchowne w ręce powołanych, lecz zatrzymują na zawsze patronat nad niemi. Muza poezyi obejmuje teraz berło ruchu umysłowego. Z ówczesnych pamiątek podań islandzkich, które nutą pieśni uleciały z mgły dziejowéj, dwa głównie dzieła zwracają uwagę uczonych: Edda starsza i młodsza. Pierwsza, kodeksem królewskim nazywana, pochodzi z końca XIII. wieku, a znajduje się w królewskiéj bibliotece w Kopenhadze. Kodeks ten (codex regius) darował między 1639—1643 biskup *Brynjulf Svinson* i nazywał go *Edda Saemundar*, mniemając, że dzieło to jest utworem uczonego mędrca *Saemunda*, którego mądrym czyli *fródi* nazywano, czarnoksięzką przypisując mu siłę nauki. Późniejsi uczeni wykazali, że twierdzenie biskupa na słabéj zbudowane jest podstawie naukowéj i że prawdopodobnie starsza Edda jest dziełem zbiorowem. Zawarte są w niéj pieśni mityczne i heroiczne, stanowiące każda dla siebie odrębną całość. W pieśniach mitycznych czytamy

Digitized by Google

o ówczesnéj wierze, o Bogu, o stworzeniu i końcu świata, o odrodzeniu się człowieka i t. d. Wszystkie prawie pieśni mityczne Eddy były ważnem źródłem dla późniejszéj germańskiéj i północnéj mitologii. Do głównych pieśni mitycznych starszéj Eddy, w których raz bucha dzikość i w przecudnych porywach wiedzie nas na szczyt grozy i uwielbienia, to znów głos ich spada w miękkość i harmonią, zalicza między innemi prelegent *Voluspa* czyli przepowiednie wróżbitki, cały zbiór poematów *Vofthrudnismàl i Grimnismàl*, które rozświecają zasady pojęć religijnych mitologii północnéj, daléj poemat *Lokasenna* czyli pieśń o biesiadzie Oegirsa, uosabiającą principium złego czarnoboga Lokke i walkę jego. Następnie przytacza prelegent z kodeksu Eddy słynny poemat humorystyczny o Thrymie, w którym przedstawiona jest Saga o Bogu Thorze, Bogu piorunów, siły i wojny, którym Jötte-Thrym, duch podziemny — *Mjölnera* młot czarowny wykrada, starając się rękę bogini Frai pozyskać.

Następnie zaznaczywszy jeszcze pieśń o Skirmirze i ważną sentencyonalną „Pieśń wielką *Hávàsnal*" przechodzi hr. Engeström do młodszéj Eddy czyli *Snorri Edda*, przypadającéj na rok mniéj więcéj 1230. Autorem tego dzieła ma być ostatni ze skaldów islandzkich, *Snorri Sturlesson*. W tym drogocennym rękopisie mamy bardzo dokładny pogląd na mitologią, w dwóch odrębnych częściach spisaną. Najpierw dział zatytułowany *Gilfaginig* czyli *Gawędy Bragesa*. Daléj znajduje się w rękopiśmie wyczerpująca nauka poezyi, jéj zasad, składni rymów p. t. *Skaldskaparmal* i księga *Hàtàtal*. Podstawą *Hàtàtalu* jest poemat epiczny złożony ze 102 wierszy, w których poeta kunsztownie jeden po drugim, jakby dla nauki i dla przykładu, złożył wszystkie wówczas możebne i używane sposoby układania rytmu. Poczem mówi prelegent o kilku innych poematach, będących niejako dalszym ciągiem poematów mitycznych i heroicznych starszéj Eddy. Prelegent wspomina tutaj o poemacie *Riganial* na *Heimdalu*, w którym występuje Bóg Bogów, jako Stworzyciel stanów i o pieśni genealogicznéj *Hindluljod*. Uczeni północni cenią wysoko obadwa te poemata i nazywają je łącznikiem dwóch działów w poetycznéj literatury islandzkiéj, a który do heroicznéj prowadzi pieśni. Z dziedziny poezyi heroicznéj zwraca hr. En-

Digitized by Google

gestrõm uwagę słuchaczy na pieśń *o cudownym kowalu Voelsund* — zwaną *Voelsundarkvida* w starszéj Eddzie. Po niéj przytacza z młodszéj Eddy tak zwane *Grötasaeogur*, sagę poetyczną o dwóch Jöttunkach, o dziewkach zaklętych, które mielą złoto dla islandzkiego króla *Frodi*. Oprócz poematów zawartych w Eddach, w téj natchnionych rytmów skandynawskich macierzy, wspomina jeszcze prelegent o pieśniach: Kràkumàl i Björkamál. Następnie przechodzi mówca do skaldów islandzkich. Skald dla skalda był to brat „po myśli i po sercu." Skaldowie (od skalld poeta) opiewali dzieje Islandyi lub śpiewali pieśni pochwalne, drâpa, na cześć bogów i rycerzy. W Szwecyi, w Norwegii i po skandynawskich zagonach wszędzie roznosili skaldowie w pieśniach swoich tradycye Islandyi, „swych myśli przędzę i swych uczuć kwiaty." Nader wielka i pokaźna pozostała nam liczba tych bardów północy. Najdawniejsi pieśniarze Norwegii, jak na pół mityczny *Staryad* i *Bragi* są jeszcze w ciemnéj osłonie przeszłości fantastycznym chorałem — podaniem tylko. Dopiero pomiędzy 872—930 już za czasów Haralda pięknowłosowego występują znani i rzeczywiści skandynawscy pieśniarze. Z tego grona poetów na dworze Haralda najwybitniejszemi byli: *Theodolf Hvin* i *Thornbjorn Hornkloft*. Słynniejszym nad nich był *Eyvind Finsson*, *Skaldespillir* czyli zaćmienie skaldów nazwany. Opisał on dzieje króla Hakona w poemacie *Hakonamàl* i piękną pieśń: *Eriksmál*, poświęconą królowéj *Gunhildzie* i mężowi jéj *Erykowi Bloedoex*. Hr. Engestrõm przechodząc całą prawie plejadę skaldów, wspomina obszerniéj o skaldzie *Einal Skulsson* i pieśni jego *Olofsdrapa*, poświęconéj czci świętego Olofa. Poemat ten ma być pod każdym względem prześlicznie pojętym. Sagi, wspominające poemat, opowiadają malowniczo, że w czasie kiedy wieszcz natchniony świętą drapę w obec licznie zgromadzonego ludu wyśpiewywał w kościele, cudowna woń rozchodziła się po świątyni i szelest skrzydeł słyszano w górze pod kościoła sklepieniem, bo pieśń tę anieli słuchając, wrotka po wrotce Panu w niebie opowiadali. W końcu mówi prelegent obszernie o znaczeniu pieśni pochwalnych czyli *drâpur*, określa je bliżéj i wykazuje, jak powoli czas skaldów mija, jak „wiek innéj potrzebuje sprawy" i jak miejsce

Digitized by Google

piewców islandzkich zajmują pieśni religijne. Źródło Hipokreny zaczyna w Islandyi wysychać, a obie Eddy, grające połyskami oryginalnéj fantazyi ludów Północy, stają się wspomnieniem i dowodem dawniejszéj sławy i chwały narodu.

Na posiedzeniu wydziału dnia 30 maja rb. poświęcił prezes Tow. p. St. Koźmian chlubne wspomnienie pamięci kastylskiego wieszcza Calderona dela Barca, którego 200 rocznicę śmierci cały świat uczony w bieżącym miesiącu obchodził. Szanowny prezes Tow., chociaż podziwia twórcę takich postaci jak Mackbet, Lear, Hamlet, Otello, przyznaje jednakże w tem wyższość wielkiemu dramaturgowi Hiszpanii, że z jego utworów wieje natchnienie czyste i nieskalane, moralność szczytna i podniosła, podczas kiedy w utworach poety Albionu widać wprawdzie potęgę twórczego umysłu ale też ujemny wpływ czasu, otoczenia i reformacyi. Calderona chcąc właściwie ocenić, potrzeba patrzeć na niego ze stanowiska czasu, w którym żył i tworzył. Jakżeż często maleją w dalekiéj perspektywie i największe geniusze, a przynajmniéj przedstawiają się nam inaczéj jak w rzeczywistości. Podobnież dzieje się z Calderonem; niektóre rysy rażą nasze dzisiejsze pojęcia, ale w swoim czasie były zupełnie usprawiedliwione i naturalne. Rycerz i kapłan, w tych dwóch zawodach zamknął poeta niejako charakterystykę swéj twórczości i nastroju wszystkich dzieł swoich. Szanowny mówca porównywa utwory Calderona do obrazu wielkich rozmiarów genialnego malarza, gdzie każdy zarys umiejętnie i artystycznie jest pojęty i uwydatniony, choć może przypatrując się z bliska niejedną zauważy się usterkę. W dziejach Goethego, Schillera, Wiktora Hugo i innych wiele możnaby odszukać pomysłów zapożyczonych u Calderona. Następnie mówi o utworach Calderona, z których niektóre przetłumaczono na język polski. Do tych należy przekład Księcia Niezłomnego (*El principe constante*) przez Słowackiego, Kochanków Nieba (*Los dos amantes del cielo*) przez Balińskiego, Czarnoksiężnika (*El Magio prodigioso*) przez Budzińskiego, przekład Lekarza swego honoru (*El medico de su honra*) przez Kamińskiego i wreszcie Alkada Zalameci (*Alkade de Zalamea*) przez Edwarda Chłopickiego. Poczem zauważył p. Koźmian, że w tym samym roku

Digitized by Google

1616, w którym umarł Szekspir, Calderon napisał swój pierwszy utwór dramatyczny, aby w wieku największéj płaskości pisarskiéj zajaśnieć wspaniałym geniuszem. W końcu wyraził mówca życzenie, aby ten sam zapał, jaki ogarnia społeczeństwo dla katolickiego pisarza Hiszpanii, któremu p. Kostecki poświęcił dość udatny wiersz złotym nagrodzony medalem, objawił się także z żywszym jeszcze współudziałem za lat trzy, kiedy Polska obchodzić będzie trzech wiekową rocznicę śmierci Jana z Czarnolesia.

Następnie odczytał p. Ludwik Żychliński pierwszy rozdział swéj pracy: „o rozwoju idei postępu."

Na posiedzeniach wydziału dnia 27 czerwca, dnia 19 września i 3 października rb. odczytał p. L. Żychliński dalszy ciąg pracy „o rozwoju idei postępu". P. Żychliński podzielił prace swą na 5 rozdziałów. *Rozdział I* zawiera ekspozycyą zasadniczą o rozwoju idei postępu. Prelegent przechodzi nasamprzód zapatrywania pessymistycznéj szkoły, która wręcz przeczy wszelkiemu postępowi, daléj zapatrywania tych, którzy postęp przyznać chcą tylko małemu gronu wybranych dusz.

Aby pochwycić ideę postępu, potrzeba śledzić prawa pochodu historycznego, co chociaż nieraz bardzo jest rzeczą trudną, nie jest przecież całkiem niemożebną. Prelegent ma otóż wolność za fakt naczelny, który warunkuje rozwój ludzkości. Zaprzeczywszy szkole pozytywistów, która twierdzi, że nie istnieje wolna wola, definiuje prelegent zasadę wolności, która w naszéj Erze spojona jest organicznie z zasadą sprawiedliwości dla wszystkich i z zasadą miłości. Definicyą tę prelegent popiera historycznemi dowodami Położywszy przycisk na to, że, aby dojść w badaniach do pewniejszych jakichś wniosków, należy głównie mieć na uwadze rolę wolności, przechodzi prelegent do oznaczenia obu sił działających wśród społeczeństw: fatalności i wolności, wykazując zarazem, co rozumieć należy przez fatalność. Streszczając raz jeszcze na czem polega wolność ludzka, daje wyraz prawdzie o przeznaczeniu indiwiduów, sięgającem po za i po nad przeznaczenie ich społeczne. Naznaczywszy, że i indiwiduum działa na instytucye i instytucye na indiwidua i że to oddziaływanie wzajemne tworzy pochód ludzkości, event. postęp ludzkości, prze-

Digitized by Google

chodzi prelegent do *Rozdziału IIgo* w którym śledzi historyczne objawy idei postępu. Nadmieniwszy że i czemu starożytność nie znała téj idei, zastanawia się potem nad pojedyńczemi objawami, a nasamprzód nad ś. Augustyna de civitate Dei, potrąca o kanclerza Baco, przechodzi obszernie zapatrywania Włocha Vico, przyczem zastanawia się bliżéj nad stanowiskiem dzisiejszéj krytyki historycznéj w porównaniu z dawniejszą, rozbiera kwestyą wielkich ludzi, któréj rozwiązanie spojone jest ściśle z uznaniem lub nieuznaniem zasady politycznéj wolności. Skreśla obraz umysłowego ruchu w wieku XVIII we Francyi, o ile dotyczy idei postępu (Monteskiusz, Wolter, D'Alembert, Rousseau, Turgot, Condorcet,) a potem w Niemczech (Herder Kant). Przyszedłszy do wieku XIX, prym oddaje prelegent teoryi *Saint-Simona*; wykazuje, że kto nie na marzenia tego wielkiego myśliciela patrzy, ale na naczelne myśli jego filozoficzno-historyczne, temu nie trudno uznać, że podział historyi na epoki organiczne i krytyczne, oraz uporządkowanie faktów historyi wedle seryi, pozwala śledzić z pewną wyraźnością, nienapotykaną u innych, prawa postępu w historyi.

Chcąc wszelkie znaczniejsze przejść teorye, celem rozświecenia swego tematu, zastanawia się prelegent, nad *Heglem*, *Cieszkowskim*, wreszcie obszernie trudni się krytyką szkoły t. z. pozytywnéj, począwszy od Augusta Comte, a kończąc na Herbercie Spencerze. *Rozdział III.* wyświeca podział historyi na epoki organiczne i krytyczne, nasamprzód na historyi Grecyi, potem Rzymu, a nareszcie nowożytnych tych dwóch narodów, które postąpiwszy najdaléj na drodze rozwoju, wskazują na drogę, którą i inne nowożytne narody — *mutatis mutandis*, mają przed sobą, nim i przed nimi stanie zagadka do rozwiązania: jak zorganizować władztwo ludowe, aby módz kroczyć daléj na drodze postępu dodatniego. Starożytność zagadki téj nie mogła rozwiązać, państwa chrześciańskie rozwiązać ją mogą i — jak prelegent stara się wykazać — rozwiążą. *Rozdział IV.* przypatruje się historyi ze stanowiska seryi faktów wolności. Jest to rozdział najobszerniejszy, w którym prelegent stara się streścić pracę wieków około wyrabiania się wolności w narodach, kładąc przycisk na to, iż mimo przejść

Digitized by Google

groźnych i licznych zawodów, praca wolności utwierdza się i wzmaga, a z nią utwierdza się i wzmaga powaga moralna. *Rozdział V.* stanowi konkluzyą pracy. Prelegent rekapituluje, co poprzednio obszernie rozprowadzał, a potem śledzi oznaki przyszłości, widniejące w kierunku postępu dalszego, mimo, że uznaje groźne niebezpieczeństwo idące ze socyalizmu. To niebezpieczeństwo zażegnane być może; jeśli zaś zażegnane nie zostanie, to wina tego leżeć będzie w braku ofiarności i wolności. Prelegent twierdzi, że chociaż zwycięży socyalizm, ostatecznie wydźwignie się tem potężniéj powaga moralna. — Za oznaki dodatnie przyszłości ma prelegent idee associacyi i solidarności, które przecież tylko wśród wolności należyte przynieść mogą owoce. Zadanie postępu, jak cała praca wykazać się starała, polega na zapanowaniu powagi moralnéj, a że, jak prelegent wywiódł, wolność i powaga moralna społem się płodzą i rosną, więc jednéj bez drugiéj chcieć nie można. Tylko do powagi moralnéj — kończy prelegent — należy przyszłość, ta też jedynie powaga mieści w sobie pogodzenie przeciwieństwa między zasadą powagi a zasadą wolności, ona jedna stanowi rękojmią i warunek rzetelnego postępu.

Na posiedzeniu wydziału dnia 7 listopada rb. wnosi dr. Szulc, aby Tow. Przyj. Nauk zajęło się postawieniem pomnika dla śp. ks. Fr. Malinowskiego. Prezes Tow. p. St. Koźmian oświadcza, że Zarząd chętnie się téj sprawy podejmie, jeśli obywatelstwo z dostateczną składką pospieszy. Następnie po załatwieniu spraw, tyczących się następnych prelekcyi w wydziale i komisyi archeologicznéj, odczytał hr. Benzelstierna-Engeström: „Ustęp z historyi literatury szwedzkiéj mianowicie: epokę trzecią czyli epokę wyzwolonéj Szwecyi od 1520—1640 r." Literatura szwedzka od Gustawa Wazy do Stjernhjelma jest zdaniem prelegenta epoką odrodzenia i samoistnego rozwoju. — Reformatorzy wiary stanęli na straży języka narodowego i byli nieomal jedynymi autorami w tym czasie. W chwilach odrodzenia odrzucono duńszczyznę ale germanizm był jeszcze na porządku dziennym. Obok tego wyrodził się i wpływ francuszczyzny. Mimo tych obcych powie-

Digitized by Google

wów widzimy jednak coraz większe zajęcie się językiem szwedzkim, a tłumaczenie biblii i inne pisma religijne wiele do rozwoju słowa szwedzkiego się przyczyniały. Po roku 1600 zaczyna się poezya szwedzka na dobre udoskonalać. Trzy już teraz rozróżniamy jéj kierunki: teologiczny, historyczny i dramatyczny. Prelegent rozbiera specyalnie każdy z kierunków tych i wymienia z poetów teologicznych przedewszystkiem braci Petri z Orebo, sławnych i znanych szwedzkich reformatorów. W kierunku historycznym mamy same tylko rymowane kroniki. Tutaj wspomina prelegent o królu Gustawie Wazie, oddaje mu wielkie zasługi jako rzeczywistemu ojcu i wskrzesicielowi Szwecyi i twierdzi, że „Odprawa Andersona" zdaje się być jego utworem. Następnie odczytuje prelegent wiersz króla, z którego tryska szlachetne i wzniosłe uczucie, jak nie mniéj rycerskie serce Gustawa Wazy. Daniel Hausson Huml napisał lichą kronikę „Eryka." Jest to historyczny niejako paszkwil na swego dawniejszego króla, a późniéj więźnia Eryka XIV. Prelegent przedstawia tego ostatniego jako człowieka zdolnego, lecz ekscentrycznego. Zostało po nim kilka utworów poetycznych, z których jeden o ukochanéj przez króla Karinie, córce prostego żołnierza, prelegent w tłumaczeniu swojem odczytuje. — Brat króla Eryka, znany jako Karól IX, napisał oprócz rymowanéj kroniki także niektóre pomniejsze wiersze ulotne. Mówiąc o ówczesnym dramacie zwraca prelegent przedewszystkiem uwagę na najstarszy nabytek średniowiecznego dramatu szwedzkiego: „Samtal mellan Jul och Fasta" czyli „Rozmowa pomiędzy Bożem Narodzeniem i Wielkanocą" Cała dramaturgia szwedzka od r. 1500 ma charakter zupełnie dydaktyczny i tutaj jedno z pierwszych miejsc zajmuje utwór nieznajomego autora p. t.: „Holofernis och Judiths Commoedja." Pierwszy dramat świecki, który 1610 roku po raz pierwszy na scenie ujrzano, nosił tytuł: „En lustigh Comoedia vidh nampu Tisbe" i napisany był przez rektora i proboszcza z Arbogi, Magnusa Olaus Asteropherusa. Następnie mówi mówca o utworach scenicznych Jana Messeniusza, czerpiącego natchnienia swoje z pieśni gminnéj. W początkach XVII wieku przybyli pierwsi rzeczywiści aktorzy z zagranicy do Szwecyi a i na zamkach możnych panów zaprowadzono sceny i urządzono przedsta-

Digitized by Google

wienia. W prozaicznéj literaturze nie małą odgrywają rolę wyżéj wspomniani bracia Olaus i Wawrzyniec Petri z Orebo. Uczniem ich był Andreas, kanclerz Gustawa I. Przetłumaczył on 1526 r. Nowy Testament. Historyą Gustawa I napisał Peter Andersson Svart. — Znakomitymi mówcami w téj epoce byli Eryk Sparre, królowie Gustaw I i Gustaw II Adolf. Ostatni napisał także kilka pieśni. Przyjaciel i minister Gustawa Adolfa Axel Oxenstierna (czytaj Uxenszerna) również uchodzi w tym czasie za zdolność literacką. Historyą Gustawa I Wazy pisał pod przewodnictwem króla Karóla IX Erik Jörensson Tegel. Jasne poglądy na szczegóły okropnego dramatu, którego bohaterem był Eryk XIV, napisał Aegidius Girs.

WYDZIAŁ LEKARSKI.

Na posiedzeniu wydziału dnia 13 stycznia rb. mówił dr Jarnatowski o tyfusie, a dr. Kaczorowski o działaniu soli kuchennéj. W dyskusyi téj zabierali głos dr. dr. Świderski, Gąsiorowski, Kapuściński i Koszutski. Prezesem wybrano na rok bieżący dr. Mateckiego, sekretarzem dr. Święcickiego.

Na posiedzeniu wydziału dnia 3 lutego rb. wspomina przewodniczący, dr. Kaczorowski, w kilku serdecznych słowach o 50 letnim jubileuszu prof. Majera i wzywa obecnych dla okazania czci i szacunku dla dostojnego Jubilata do powstania z miejsc swoich. Co gdy się stało mówi dr. Kapuściński o operatywnem leczeniu ropiastych wysięków opłucnéj. Prelegent opowiedziawszy historyczny przebieg wspomnianego rękoczynu, podnosi, że dopiero od czasu wprowadzenia w chirugiją opatrunków przeciwgnilnych operacya mająca na celu wypróżnienie ropiastych wysięków z jamy opłucnéj ogólnie została przyjętą i jak najlepsze wskazuje rezultaty. Kwestyą rozpoznania jakości wysięków rozstrzyga dr. K. na korzyść strzykawki Pravaza i téj jedynie we wszystkich bądź to pewnych bądź to niepewnych przypadkach zapalenia opłucnéj lub płuc dla stwierdzenia rozpoznania używać zaleca. Wszelkie inne metody rozpoznania w kwestyi wysięków opłucnéj uważa

Digitized by Google

prelegent za niepewne. Komuby ostry koniec igły obawę miał sprawiać, aby w danym razie płuc nie zranić lub nie przebić, temu zaleca mówca przyrząd dr. Hensleya, polegający na tem, iż przez środek igły Pravaza przechodzi trójgraniec, dający się po przebiciu wycofać, a pozostała w jamie tulejka nie może żadnych obrażeń wywołać. Następnie zastanawia się prelegent nad tém, czy wysięk ropiasty, ręką chirurga nietknięty, może być wessany i odpowiada na to przecząco. W dwojaki wszakże względnie dla chorego korzystny sposób eliminacya wysięku nastąpić może. I tak ropa dostaje się na zewnątrz między żebrami, tworząc t. zw. przetokę piersiową, albo przedziera się przez opłucną do płuc. W obydwóch razach przebieg choroby jest długi, a wyleczenie zupełne należy do rzadkich wypadków. Co do operacyi saméj przechyla się dr. Kapuściński do zdania Koeniga, iż wypompowanie aspiratorem ropiastego wysięku nie uleczy, i zaleca, skoro rozpoznanie jest pewne, albo przekłucie międzyżebrza albo wycięcie kawałka żebra z następnem przekłuciem opłucnéj *(pl. cost.)*. Mimo, że dzisiaj wielu chirurgów skłania się do tego, aby w każdym razie wyciąć kawałek żebra prelegent ogranicza to jednakże do tych tylko przypadków, gdzie pojedyńcze żebra są za nadto ściśnione, iżby następnie takowe na włożony sączek ucisk sprawić mogły; mówiąc o operacyi saméj uważa prelegent używane do torakocentezy nożyki Leydena i innych za zabawkę. Gdy międzyżebrza są ciasne, albo gdy żebro obok przetoki się psuje, operuje dr. K. w ten sposób, iż przeciąwszy na grzbiecie żebra skórę w długości 4 do 5 cm., odsuwa tępym elewatorem Langenbecka okostną, a nożycami Koeniga wycina 2 cm. długi kawałek żebra. Odsłoniwszy w ten sposób opłucnę przecina ją w samym środku. Mimo, że Koenig pierwszy opatrunek zostawia tylko 24 godzin, a następnie zmienia go co 3 lub 6 lub 12 dni, prelegent zmuszony był codziennie przeciwgnilnemi środkami jamę opłucną wypłukiwać. Używał do tego 5—10% rozczynu kwasu borowego z dodatkiem 2½ do 5% rozczynu chlorku sodowego, który mając większą ciężkość gatunkową od ropy, takową z głębi jamy opłucnéj porusza, a poruszając zmusza do odpływu. Następnie przechodzi dr. Kapuściński do opisu trzech odpowiednich przypadków chorobowych,

Digitized by Google

z których każdy odmienny przedstawia przebieg. Otóż one w skróceniu: St. Czajkowski 8-letni syn nauczyciela przyjęty został 11 czerwca z. r. do szpitala dziecięcego. Chłopiec był wynędzniały, anemiczny, stos pacierzowy skoliotyczny, a cała strona lewa klatki piersiowéj wklęśnięta. W okolicy 6 żebra w bliskości linii sutkowéj widoczny jest otwór, bujną otoczony ziarniną, z którego cuchnąca sączy się ropa. Lewa część płuca zaledwie w górnych tylnych częściach jako tako normalnie funkcyonuje. Anamneza wykazała, że przed 8 laty lekarz miejscowy przebił wrzód, jaki się na żebrach wśród gorączkowéj choroby wytworzył. Po wyłyżkowaniu ziarniny i skonstatowaniu przetoki jamy płucowéj, poprowadził dr. K. srebrną kanulę Eliasa i przepłukał jamę rozczynem kwasu salicylowego (1:300). Pomimo codziennych wypłukiwań i ścisłych opatrunków przeciwgnilnych, pacyent wieczorem gorączkował, a wysięk cuchnął. Przystąpiono tedy do resekcyi żebra, którą wykonał w miejscu przetoki dr. Zielewicz w asystencyi dr. Kapuścińskiego. Ropy wypłynęło nader wiele, a jamę wypłukiwano przeciwgnilnemi rozczynami. Ponieważ jednakże odpływ ropy nieustawał, a pacyent gorączkował, zrobił prelegent po raz wtóry resekcyę żebra, przyczem natrafił na 2 cm. zgrubiałe błony na opłucnéj leżące. Poprzecinawszy takowe, odsłonił mówca jamę płucową i natychmiast z otworu poczęła się wydobywać ropa w obfitéj ilości. Odtąd pacyent przychodził do zdrowia, zgrubiałe błony powoli wyropiały i przetoka się zrosła. Obecnie cieszy się pacyent zupełnem zdrowiem. Drugi przypadek dotyczył 5-letniego Kaz. Bajchlera, który po żarnicach dostał zapalenia opłucnéj o wysięku surowiczym. Wysięk ten zropiał następnie i zajął cały bok lewy. Po przecięciu między 7 a 8 żebrem wypłynęło 900 cgr. ropy a jamę wypłukano 10% kwasem borowym. Ponieważ matka dziecka nie stósowała się do rad i przestróg jéj udzielonych i dozwalała dziecku biegać i na wszelkie zmiany atmosfery się narażać, przeto stan pacyenta od razu się pogorszył. Chłopiec zaczął znowu gorączkować a po kilku dniach skonstatował dr. Kapuściński zajmującą komplikacyę porażenia lewych odnóg i afazyą. Gdy stan ten po niejakimś czasie się poprawił, zrobił prelegent resekcyę 7 i 8 żebra z tyłu. Ropy wyszło nader wiele. Cie-

Digitized by Google

płota z dniem każdym opadała, a wydzielina ropna stawała się mniejszą. Chłopczyk odzyskał wkrótce swe siły. Ostatni przypadek dotyczył 13-letniego gimnazyasty Michała W. Przeziębiwszy się dostał pacyent wśród silnéj gorączki zapalenia błony płucowéj po stronie prawéj. Igła Pravaza wykazała wysięk ropny. Ponieważ strzykawka Pravaza w bliskości stosu pacierzowego ropy nie wykazała, operował prelegent w linii pachowéj i wyciął 2½ cm. długi kawałek żebra. Przy wypłukiwaniu jamy 10% rozczynem kwasu borowego wydzieliło się nader wiele błon rzekomych. Po założeniu sączka i opatrunku przeciwgnilnego ciepłota wieczorna natychmiast opadła. Chory nie przychodził jednakże do siebie. Skolioza obszernych rozmiarów, klatka piersiowa po stronie operowanéj ściśnięta, stłumienie poniżéj kąta łopatki, niepewne oddechowe zjawiska, wypieki na twarzy, wszystko to kazało dr. K. przypuszczać, że ropa gdzieś się zatrzymać musiała i jest powodem tych nieprzyjemnych objawów. Wszedłszy kateterem Mersièra do jamy odpowiadającéj mniéj więcéj 4 żebru w linii osutkowéj, wypuścił prelegent w rzeczy saméj kilka łyżeczek ropy. Ranę wypłukiwano codziennie rozczynem chlorku zynku i chory przychodził widocznie do siebie. Przetoka się zarosła, a wszelkie stłumienie pod łopatką jakoteż anormalne szmery oddechowe zupełnie znikły. — Po odczycie tym wywiązała się ożywiona dyskusya, w któréj zabierali głos dr. dr. Kaczorowski, Zielewicz, Batkowski, Święcicki i prelegent. Dr. Kaczorowski poleca w tych przypadkach gdzie nie ma odpowiedniéj asystencyi, użycie żegadła Paquelina zamiast noża. Przy ropie cuchnącéj używał dr. Kaczorowski do wypłukiwania z dobrym skutkiem rozczynu olejku rozdłębowego.

Na posiedzeniu wydziału dnia 3 marca rb. wspomina dr. Wicherkiewicz o zalecanym przez lekarzy amerykańskich nowym środku znieczulającym. Polega on na nader szybkiem oddychaniu pacyenta przed rozpoczęciem rękoczynu. Dr. W. używał środka tego przy kilku mniejszych operacyach ocznych z dobrym skutkiem. Następnie pokazuje dr. Wicherkiewicz przez Luera skonstruowaną maskę do chloroformowania. Ma ona działać lepiéj, bezpieczniéj i skuteczniéj niż inne tego ro-

Digitized by Google

dzaju przyrządy. Poczem mówi dr. Kaczorowski o przypadku przewłocznego wpochwienia *(invaginatio)* jelita, jakich nie wiele dotąd podanych zostało w piśmiennictwie lekarskiem. (Patrz Przegl. lek. 1881).

Na posiedzeniu wydziału dnia 7 kwietnia rb. mówił dr. Jerzykowski o rękoczynie Credégo i występuje przeciw zbyt spiesznemu stósowaniu tegoż tuż po porodzie. Zdaniem dr. Jerzykowskiego jest zastósowanie rękoczynu tego zaraz *post partum* w przeważnéj części przypadków nie tylko niepotrzebnem, ale nadto szkodliwem, ponieważ błona doczesna nie oddziela się w takim razie dokładnie w swym głębszym luźnym *(ampullare)* pokładzie, lecz w powierzchownéj zwięzłéj *(compactum)* warstwie, przez co staje się niedokładnem przeobrażenie wsteczne macicy, sprawiające rozliczne cierpienia tego organu. Na dowód tego przytacza dr. J. doświadczenia Rungego, Fehlinga, Fritscha, Dohrna i innych, którzy się przekonali na licznych przypadkach jak szkodliwem jest pospieszne wytłoczenie łożyska bez koniecznego do tego powodu. Zdaniem dr. J. należy poprzeć wydalenie się łożyska metodą Credego, dopiero po 3—4 skurczach macicy, tj. mniej więcéj w kwadrans po porodzie, a więc w tym czasie, kiedy zwykle łożysko jest mniéj więcéj oddzielone od ścian macicznych i większą swą częścią wtłacza się w ujście maciczne. Na dowód że obawa przed nieco dłuższem zatrzymaniem się łożyska jest przesadzoną, przytacza dr. Jerzykowski że nie tak dawne to czasy, kiedy berlińskie Towarzystwo ginekologiczne uznało za normę wtenczas dopiero wydalać sztucznie łożysko, jeśli się samodzielnie nie wydzieliło w 3 godziny po porodzi; że stary Busch pozostawiał łożysko u pierwiastek 12—16 godzin, u mnogo rodzących do 24 godzin, a Stark czekał zasadniczo aż do 3 dnia; że wreszcie Krantz i inni spostrzegali przypadki, w których łożysko bez wszelkiéj dla matki szkody pozostało 4—15 dni. Nadto spostrzegł dr. J., że w kilku przypadkach, w których stósowano rękoczyn Credégo, następowały około 10—14 dnia krwotoki, trwające 2—4 tygodni i ustępujące bardzo trudno; przekonał się przy tem, że powodem tychże nie były zatrzymane resztki łożyska lub błon jajecznych. Dr.

Digitized by Google

Jerzykowski przypuszcza, że może zbyt spieszne wytłoczenie łożyska spowodowało te krwotoki. (Patrz Gaz. Lek. 1881.)

Na posiedzeniu wydziału dnia 5 maja rb. mówił dr. Święcicki „o ząbkowaniu i drgawkach u dzieci.“ Dawszy historyczny pogląd na zapatrywanie się lekarzy od czasów najdawniejszych na powyższą kwestyą, mówi prelegent specyalnie o pracach Woronichina, Whiteheada, Bohna, Politzera i Fleischmana. Tutaj wykazuje mówca, o ile i dla czego Fleischmann zadaleko się posunął, twierdząc, że ząbkowanie jest czysto fizyologicznym objawem, niemogących wywoływać drgawek. Poczem stara się mówca udowodnić bezpodstawność twierdzenia niektórych badaczy, jakoby drgawki zębowe powstawały wskutek zwiększonej pobudliwości odruchowéj. Z doświadczeń i prac histologicznych Meynerta i Flechsiga wiemy, że podczas gdy drogi odruchowe odnogi mózgu, (a któremi są wzgórek wzrokowy i czepiec), mają już u siedmiomiesięcznego płodu włókna rdzeniowate, to przeciwnie drogi odnogi mózgu, biorące swe włókna od istoty korowéj mózgu (czyli stopa odnogi mózgu) nie zawierają jeszcze nawet u dziecka czteromiesięcznego rdzenia. Daléj, co najważniejsze, wiadomą jest rzeczą, że w czasie wyrzynania się zębów ośrodki czysto odruchowe są już złączone z ośrodkami korowemi. W końcu dochodzi prelegent do wniosku, że obecnie nie można na pewno twierdzić, że ząbkowanie i drgawki to dwa odmienne objawy, w żadnéj ze sobą nie będące styczności. Po wykładzie przemawiają dr. dr. Jerzykowski i Kapuściński za ząbkowaniem jako za objawem czysto fizyjologicznym, nie wywołującym nigdy patologicznych drgawek dr. dr. Jarnatowski, Wicherkiewicz i prelegent twierdzą, że drgawki mogą nie raz ze ząbkowania wynikać.

Walne Zebranie wydziału odbyło się d. 23 czerwca rb. Stósownie do zapowiedzianego porządku dziennego zwiedzili członkowie wydziału przed południem zakład Sióstr Miłosierdzia, gdzie dr. Kaczorowski przedstawił kilka przypadków neuropatologicznych. Następnie zwiedzili zebrani nowo wybudowaną klinikę dr. Wicherkiewicza.

Digitized by Google

Dr. W. pokazał zwiedzającym kilka przypadków zaćmy niedawno operowanych i to sposobem krésowym odmiennym Graefego; jeden przypadek wyjęcia zaćmy w zamkniętéj torebce, kilka operacyi sztucznéj źrenicy, a nadto rzadsze przypadki z dziedziny patologii oka. Poczem nastąpiły operacye.

1. Operacya zawinięcia powieki dolnej u kobiety 60-letniéj, którą W. sposobem Hotza operuje. Rękoczynu tego używa dr. W. od czasu, kiedy Hotz z Chicago przed rokiem ogłosił swoją metodę. We wszystkich dość licznych w klinice operowanych przypadkach zawsze prawie zadowalniający i szczęśliwy był wynik.

2. U chłopca R., 9 lat mającego, wykonał dr. W. operacyę zaćmy płaskiéj błoniastéj, wrodzonéj. Przed kilku dniami chłopiec ten przyjęty do kliniki rozpoznawał zaledwo palce bezpośrednio. Soczewki były spłaszczone tak dalece, że zdawały się tworzyć błonę w rozmaitych miejscach rozmaitéj grubości, przytem stwierdzono wahania gałek poziome i wirujące a nadto nieregularne poruszenia całéj głowy.

Dwa dni przedtem wykonał dr. W. operacyę na prawem oku w ten sposób, że wprowadził maleńki nożyk w kształcie sierpu *(Sichelmesser)* pomiędzy środkiem a brzegiem rogówki do przedniéj komórki, a następnie rozciął nim twardą nader błonę źreniczną. Skutek był dobry, bo chory rozpoznawał palce na 5 do 6 stóp.

W dniu dzisiejszym operował dr. W. w obec kolegów lewe oko tym samym sposobem z tą tylko różnicą, że zamiast jednego cięcia w błonie, zrobił dwa cięcia i to na dole i wewnątrz źrenicy, którą poprzednio atropiną rozszerzył.

Rękoczyn ten i na lewem oku również korzystny odniósł skutek.

Następnie przypatrywali się koledzy zabarwieniom bielm rogówek.

Popołudniowe Walne Zebranie zagaił powołany przez aklamacyą dr. Rydygier z Chełmna i wezwał sekretarza do odczytania sprawozdania z ostatniego walnego zebrania. Co gdy

Digitized by Google

się stało wspomina przewodniczący w kilku serdecznych słowach o śmierci Dra Żurawskiego z Mosiny. Zebrani ku uczczeniu pamięci zmarłego kolegi powstali z miejsc swoich.

Następnie mówi dr. Rydygier o raku odźwiernika i odpowiednie przedkłada preparata patologiczne. (Patrz Przegląd lekarski 1881.)

Dr. Koczorowski odczytał następnie obszerną swą pracę o przyczynowym związku chorych dziąseł z rozmaitemi cierpieniami ustroju ludzkiego. Po odczytaniu pracy téj wywiązała się dyskusya, w któréj zabierali głos drdr. Szulc i Wicherkiewicz.

Następnie odczyt dr. Wicherkiewicza o „sympatycznem zapaleniu oka." (Patrz Przegl. lek. 1881).

Na posiedzeniu wydziału dnia 9 września rb. zdaje dr. Święcicki sprawę z kongresu lekarzy i przyrodników polskich w Krakowie, poczem dr. Kaczorowski mówi „o użyciu pilokarpiny w krwotokach płucnych." Po ożywionéj dyskusyi nad powyższym wykładem przechodzi wniosek drdr. Kaczorowskiego i Święcickiego, aby członkowie wydziału składali na ręce każdorazowego sekretarza etiologiczne i klimatologiczne notatki, tyczące się krwotoków płucnych. (Patrz Przegląd lekarski Nr. 47 i 48 rok 1881.)

Na posiedzeniu wydziału dnia 6 października rb. przedstawił po załatwieniu spraw bieżących dr. Kapuściński pacyenta, któremu przez czas od 8 października 1880 r. do 27 lipca 1881 50 razy trójgrańcem płyn wysiąkowy, prawdopodobnie w skutek wiądu wątroby powstały, z jamy otrzewnowéj wypuścił. Pacyent czuje się dobrze, wszakże w ostatnim czasie zauważył prelegent otorbielony guz w prawem hypohondrium, którego zawartość zamierza prelegent przyrządem aspiracyjnym zbadać i rezultat badania na jednem z następnych wygłosić posiedzeń. W dyskusyi nad powyższym przypadkiem zabierali głos drdr. Kaczorowski, Jerzykowski, Zielewicz, Koszutski, Grodzki i prelegent.

Na posiedzeniu wydziału dnia 3 listopada rb. mówił dr. Jerzykowski o kompletnem wynicowaniu macicy (inversio uteri completa), które spostrzegał u 42 letniéj niewiasty, rodzącéj

Digitized by Google

po raz 22gi. Z tych 22 porodów odbyły się prawidłowo 17, trzy nastąpiły poronienia, a przy ostatnich dwóch trzeba było oddzielić sztucznie łożysko zbyt mocno przyczepione. Po wydaleniu łożyska, które było bardzo mocno przyrosłe, chora zapadła nagle, zbladła, tętno sprychowe ledwie namacalne, twarz zimna, odnogi chłodne i mimo bardzo małego krwotoku była pacyentka tak słaba, iż słowa wymówić nie mogła. Mówca sądził zrazu, że przyszło do rozdarcia macicy i krwotoku wewnętrznego, lecz badawszy bliżéj części płciowe znalazł, że z pochwy wychodził guz okrągławy, bolesny i za dotknięciem łatwo krwawiący. Palcem wprowadzonym do pochwy można się było przekonać, że nie tylko całe ciało maciczne, ale także szyjka i ujście maciczne podległy wynicowaniu.

Po zadaniu odpowiednich środków podniecających przystąpił dr. Jerzykowski do odłożenia macicy, co przy wielkiéj wiotkości tego organu udało się łatwo.

Jeszcze tego samego dnia chora dostała wstrząsającego zimna, poczem się rozwinęło zapalenie otrzewny dość znacznego stopnia; chora jednakże przebyła je szczęśliwie i mniejwięcéj w trzech tygodniach za wyleczoną uważaną być mogła. W końcu podaje prelegent kilka krytycznych uwag co do tego nader rzadko spotykanego cierpienia. Podług dr. Madden (Dublin journal of medic. sciences. Novbr. 1870) obserwowano bowiem w Rotunda Hospital w Dublinie na 190,883 położnic w czasie od 1745 - 186 8 roku tylko jeden przypadek ostrego wynicowania macicy.

WYDZIAŁ PRZYRODNICZY.

Na posiedzeniu wydziału 20go stycznia rb. mówił dr May o wulkaniźmie. Prelegent zaznaczył na samym wstępie, że jakkolwiek wulkanizm obejmuje w sobie nietylko zwykłe zjawiska przy wybuchu wulkanów zachodzące, ale także i trzęsienia ziemi, to jednakże, ze względu na to, że na poprzedniem posiedzeniu wydziału kwestya trzęsienia ziemi, była szczegółowo przez dr. Święcickiego wyłożoną, ograniczy się w wykładzie swym na opisie erupcyi wulkanicznych i zjawisk tymże towarzyszących. Że zaś wulkanizm został dosadnie przez Humbolda scharakteryzowany jako streszczenie wszystkich reakcyi wnętrza ziemi przeciw jéj

Digitized by Google

powierzchni czyli, że przez wulkanizm rozumiemy streszczenie wszystkich sił i czynności we wnętrzu ziemi oddziaływających wzajemnie pomiędzy jądrem a skorupą ziemi, przeto z téj wychodząc definicyi, przedstawił dr. May w swym wykładzie przedewszystkiem akcye wulkaniczne tj. zjawiska, spostrzegane przy erupcyi czynnych wulkanów.

Do wulkanów czynnych nie należy te tylko zaliczać wulkany, które często erupcyami swe wewnętrzne siły dokumentują, ale nawet wszystkie te, z których unoszące się z ich paszczy gazy i pary świadczą o nieustającéj czynności wulkanu. Tak n. p. Solfatara wulkan pod Puzznoli w okolicy Neapolu, którego ostatni wybuch datuje się od roku 1198, mimo to z wyżéj przytoczonego powodu uważany bywa przez geologów za wulkan czynny.

Para i gazy, składające się mianowicie z siarkowodoru, siarku, kwasu węglanego, azotu a i niekiedy chlorowodu, nazywamy fumarolami, gdy zaś tylko para w połączeniu z siarkowodorem tworzy exhalacyą wulkanu, natenczas nazywają niektórzy takie wulkany solfatarami. Przedewszystkiem zaś najczęściéj zachodzi w exhalacyach wulkanicznych kwas węglany, który nawet w całéj okolicy wulkanu szczelinami z ziemi się wydobywając, zatruwa w około powietrze. Prawdopodobnie Pliniusz starszy w takiéj atmosferze znalazł śmierć po wybuchu Wezuwiusza z roku 79.

Zasługuje na uwagę, że niekiedy fumarole nie mają w sobie pary wodnéj; dla tego też nazwał je Deville fumerolles sêches. Wytwarzają się one prawdopodobnie z lawy, przechodzącéj w wnętrzu krateru ze stanu płynnego w stan stały.

Dalszemi objawami ukrytych w wnętrzu ziemi sił wulkanicznych jest wyrzucanie popiołu wulkanicznego i spokojny wypływ lawy. Ostatnie jednak nazwiska świadczą prawie zawsze o zbliżającéj się gwałtownéj erupcyi wulkanu. Wielce pouczającemi są w téj mierze doświadczenia, jakie na Etnie poczynili Spallanzani i Scrope. Chasse zaś i Pevker opisują odwiedziny swe w głąb krateru Kilanea, zapowiadającego bliski wybuch. Wystawmy sobie jezioro ogniste — rozpalone do białości — 1500 stóp szerokie — wzburzone, którego fale piętrzyły się na 70 stóp wysokości — przytem łoskot i huk, pochodzący od wzno-

Digitized by Google

szenia się i opadania rozognionéj lawy, daléj syczenia, łomot, szum i trzask, pochodzący jakoby z tysiąca fabryk — a będziemy mieli słabe wyobrażenie tego, co się dzieje na dnie krateru, zapowiadającego wybuch.

Oprócz powyższych oznak zbliżającego się wybuchu należy tu zaliczyć także wysychanie źródeł w okolicy krateru — których wody tworzącemi się w ziemi szczelinami w głąb jéj uchodzą i stopienie śniegów nawet na wyższych wierzchołkach wulkanów.

Huk i trzask ogromny, niedający się wcale opisać, to już oznaki wybuchającego paroksyzmu, którego fenomenalnym znakiem jest słup ognisty, który dochodzi niekiedy do 8000 stóp wysokości — a tak jasny, że przy wybuchu w r. 79 w Azyi mniejszéj był widzialny. Słup ten ognisty strzeliwszy do góry jest w czasie trwania paroksyzmu bezwładnie nieugięty Najsroższe wichry i burze, połączone z wiatrami nie są w stanie zmienić jego kierunku. Ztąd też geologowie sądzą, że nie pochodzi on z otlenienia się gazów — gdyż byłby poruszalnym — lecz jest raczej refleksem — odbiciem się światła i jasności ognistéj lawy na dnie krateru! Najbujniejsza fantazya nie zdobędzie się na wyobrażenie sobie żaru i jasności — jaką bucha rozogniona lawa — któréj odblaskiem taki słup ognisty!

Wśród i w około słupa tysiączne błyskawice — przeciągłe, zapadające się pioruny, których łoskot echo podnosi i potęguje kłęby dymu, popiół, ogromne bryły kamieni niekiedy 10 stóp wysokie — zwykle jednakże wielkości głowy ludzkiéj do 250 funtów ważące — lapilli — to oto zjawiska towarzyszące wybuchom wulkanów. Dodajmy do tego, mówi prelegent, wylew lawy rozognionéj, niekiedy deszcze ulewne i grady a będziemy mieli wyliczone najważniejsze zjawiska wulkanu w całéj pełni swéj czynności będącego. Prelegent przedstawił następnie zapatrywania i teorye rozmaitych geologów, któremi starali się wytłumaczyć co dopiero przytoczone zjawiska, towarzyszące wybuchom.

Najzwyczajniejszym produktem przy erupcyach jest popiół, najważniejszym jednakże jest lawa. Lawą nazywamy w ścisłem znaczeniu wszystkie masy płynne, które z wnętrza ziemi się wydobywają — a wydobywają się za pomocą działania sił gazów, wyłaniających się z wnętrza ziemi. Z jednéj strony liczne są

Digitized by Google

na to dowody, że lawa w stanie płynnym bardzo wysoką posiada temperaturę, gdyż wylewając się z krateru na pola i łąki zamienia wszelkie organizma na węgiel a palmy i drzewa zapala w części sterczącéj, z drugiéj strony twierdzą, że lawa w stanie stałym staje się złym przewodnikiem ciepła. Mianowicie doświadczenia zdobyte przy odkopywaniu lawą zalanego miasta Torre del Greco w 1794 r. wykazały, że lawa, którą miasto to zalane zostało, taką miała temperaturę, jaką mają piece w naszych lejarniach, lubo lawa ta miała ostygnąć, gdy zalewała wspomniane miasto — bo potrzebowała 6 godzin czasu, aby przebyć 4-milową przestrzeń oddzielającą wulkan od pochłoniętego miasta. Ztąd też odmienne zapatrywania Menarda de la Groye i Poulleta Scrope zdają się być nieuzasadnione. Wedle doświadczeń Brydona lawa płynna, otoczona skorupą z lawy zastygłą posiada wysoką temperaturę — mimo, że skorupa jéj ostygła i przybrała temperaturę otaczającego ją powietrza. Spostrzeżenie to potwierdzają doświadczenia bardzo liczne, mianowicie Hamiltona, Hoffmana, Spallanzaniego, Schleydena i wielu innych. Są dowody, że po 2 i pół latach po wpływie i zaskorupieniu się lawy, podczas gdy skorupa tak ostygła, że można było ręką się jéj dotknąć, to gdy otworami w jéj wnętrze suche drewka włożono, jasnym zapalały się płomieniem. Spostrzeżenia te są nadzwyczajnéj wagi, bo z nich możemy wysnuwać wnioski o skorupie ziemi i jéj wnętrzu. — Wedle teoryi Laplace'a i Kanta wynosi grubość stężonéj skorupy ziemi zaledwie kilka lub kilkanaście mil — a reszta, wynosząca kilkaset mil, składa się z płynnéj masy. Otóż teoryi téj zarzucano z wielu poważnych stron brak prawdopodobieństwa dla tego, że, jak mówiono, nie podobną jest przypuszczać, aby kilko milowa skorupa ziemska nie miała, za pomocą przewodnictwa, ciepła, z jądra ziemi pochodzącego, na wierzch wydobywać i w ten sposób dostatecznie w wnętrzu ziemi temperaturę obniżyć. Zarzut ten w obec powyższych doświadczeń upada — bo jeżeli małe i bardzo małe masy lawy pod cienką skorupką o nizkiéj temperaturze kryją lawę płynną o wysokiéj temperaturze przez kilka i kilkadziesiat lat, to czemużby tak samo i pod stósunkowo cienką skorupą ziemi nie miała się ukrywać płynna masa o bardzo wysokiéj temperaturze!

Digitized by Google

Następnie wyjaśnił mówca, zkąd się bierze w fumarolach z krateru się wydobywających znaczna masa pary wodnéj. Udowodniono dostatecznie, że pod wulkanami znajdują się wydrążenia na kształt pieczar i nor, które po części są w styczności z rzekami i potokami. Pieczary te zapełniają się wodą, w któréj nawet niekiedy ryby się lęgą.

Ostatecznie przychodzi mówca do kwestyi, gdzie szukać należy owéj causa peccans wybuchów wulkanicznych. Prawie wszyscy geolodzy w tém się zgadzają, że źródło erupcyi wulkanicznych spoczywa bardzo głęboko w wnętrzu ziemi. Humboldt, Hoff, Perey wszyscy twierdzą, że przyczyny zjawisk wulkanicznych głęboko w ziemi szukać należy. Lecz inaczéj ma się z podaniem właściwéj przyczyny. Tutaj panuje wielka jeszcze rozmaitość myśli, a żadna nie jest bez ale. Mówca przytacza dwa mianowicie zapatrywania, które przed wszystkiemi innemi na uwzględnienie zasługują. Wedle pierwszéj wnętrze ziemi jest wypełnione masą płynną, silnie skupioną. Masa ta zwolna, wywięzując z siebie rozmaite gazy, zamienia się na stałą zajmującą następnie większą przestrzeń. Skutkiem takiego rozszerzenia się stężałéj masy pozostają brak miejsca dla masy płynnéj, która więc, unoszona gazami, szuka sobie kanałów odpływowych, jakiemi są kratery wulkanów, i niemi o tyle się wylewa, o ile rozszerzenie stężałéj masy zajęło miejsca zajmowanego dotąd przez płynną masę. Powyższa teorya oparta jest jednakże na hypotezie, że skutkiem wyższéj temperatury ciała w wnętrzu ziemi obszerniejsze przyjmują rozmiary, co z wyjątkiem poniekąd wody i bismutu, sprzeciwia się dotychczasowym wynikom nauk fizycznych.

Druga teorya, która pomiędzy swemi zwolennikami liczy Humboldta, Gay-Lussaca, Leopolda Bucha, Hoffa, Angelota, Bischoffa i wielu innych znakomitych badaczy, zasadza się na tém, że woda wciskająca się w wnętrze ziemi zamienia się na parę, rozkłada się chemicznie i tworzy eksplozyę, objawiająca się w erupcyach wulkanów i trzęsieniach ziemi.

Po skończeniu tego wykładu, nastąpiła dyskusya, w któréj zabierali głos hr. Cieszkowski, hr. Sierakowski, dr. Święcicki i dr. Kusztelan. Pan hr. Sierakowski miano-

Digitized by Google

wicie stwierdził. że zjawiska opisywane przez mówcę przy wulkanach na wyspie Jawie, a które miał sposobność w czasie swéj podróży badać, zupełnie zgadzają się z rzeczywistemi, nadmieniając, że przy zwiedzaniu wulkanów na Jawie, zadziwia podróżnych nadzwyczaj bujna roślinność, która nawet w wnętrzu krateru głęboko tuż blisko gorącego popiołu i lawy, bujnie wyrasta.

Na posiedzeniu wydziału dnia 17 lutego rb. mówi August hr. Cieszkowski: „o trzęsieniu ziemi." Część pierwsza.

Na posiedzeniu wydziału dnia 1 marca rb. Część druga wykładu hr. Augusta Cieszkowskiego „o trzęsieniu ziemi. Ponieważ wykłady hr. Cieszkowskiego o trzęsieniu ziemi wyjdą osobno nakładem J. K. Żupańskiego, dla tego pomijamy tutaj ich treść.

Na posiedzeniach wydziału dnia 8 marca, 15 i 30 kwietnia mówił dr. Pauli „o analizie spektralnéj."

Światło wydają ze siebie, mówi prelegent, rozmaite ciała — a wydają je w rozliczny sposób. Jedne ciała wydają światło, gdy na nie temperatura pewnéj wysokości oddziaływa, u innych elektryczność jest powodem świecenia, na inne znowu światło samo jako takie, daléj procesa chemiczne itp. zjawiska tak oddziałują, że stają się dla nas źródłem światła, Wiemy nawet, że drobne robaczki świętojańskie — ale podobno same tylko samce — mają własność świecenia. Ciała światło wydające spowodowane do tego w ten lub ów sposób, są albo stałe, płynne lub lotne. Już dość dawno zauważono, że światło pochodzące od ciał stałych i płynnych inne niekiedy wywiera wpływy i inne pociąga za sobą skutki, aniżeli światło pochodzące od ciał lotnych. Tutaj zwraca szanowny mówca uwagę na to, że wedle prawa Grapera, postawionego przezeń już w 1847 roku, światło pochodzące od takich ciał stałych lub płynnych, które nawet mimo wysokiéj temperatury nie zamieniają się na lotne, poddane analizie spektralnéj wydaje widmo tj. szereg pasów zabarwionych tęczowo. Barwy te uważano już wtedy jako jedynie zależne od wysokości temperatury, jaką, tego rodzaju ciała światło wydające, posiadają. Tak twierdzono, że przy temperaturze 525° C. występują w widmie tylko czerwone promienie a równocześnie

Digitized by Google

ciała świecące przedstawiają nam się w stanie czerwonego żaru. W miarę rosnącéj temperatury występuje z kolei dalszy przebieg zabarwionych pasów, tak że przy temperaturze 1200° C. ukazują się pasy fioletowe — widmo przedstawia się więc w całości swych barw a ciało światło takie wydające przedstawia się nam w stanie białego żaru.

Zupełnie odmiennie ma się rzecz z ciałami lotnemi czyli gazowemi. Tutaj bowiem pokazuje się, że nie całe ciągłe pasy widmowe występują w aparacie spektralnym, lecz tylko pewne pojedyńcze świetlne linie lub wstęgi, mniéj lub więcéj jasno i wybitnie zabarwione, o jednéj lub kilku rozmaitych barwach. Nie podobna nam tutaj za mówcą przytaczać wszystkich prac mających za zadanie wytłumaczenie tego zjawiska — prac poważnych John Herschla, Fox Talbota, Svana, Wheatstona, Massona, Augstoema, Plückera, Despretza i innych, które poprzedzając monumentalne badania dokonane przez Kirchhofa i Bunsena dostarczyły im nader cennych materyałów do wyjaśnienia tego zjawiska.

Dokładne badania i doświadczenia wykonane przez Kirchhofa i Bunsena doprowadziły obu tych uczonych w 1860 r. do tego przekonania, że położenie pojedyńczych linii i pasów świetlnych wywołanych w widmie ciał gazowych stoi w związku z chemicznym składem ciała gazowego wywołującego też widma. Rozmaitość pod względem zabarwienia linii i pasów zachodzących w widmie byłaby tedy znamieniem rozmaitości ciał pojedyńczych czyli elementarnych wchodzących w skład gazu świecącego. Każdy składnik chemiczny posiada więc odrębną, charakterystyczną linią. Te same więc ciała elementarne, choćby zachodziły w rozmaitych związkach chemicznych, wydają zawsze te same linie charakterystyczne. Ciepło i inne okoliczności, nie stojące w bezpośrednim związku z chemicznemi własnościami, nie wywierają żadnego wpływu ani na położenie linii i wstęg, ani na ich tworzenie się. Jedynie tylko jasność i liczba tego samego koloru linii zawisła od temperatury i masy ciała światło wydającego.

To są zdaniem mówcy zasadnicze wnioski wypływające z badań Kirchhofa i Bunsena tworzące dzisiaj podstawę chemicznéj analizy

Digitized by Google

ciał za pomocą obserwowania widm żarem tych ciał wywołanych.

Zaledwie jednakże Kirchhof i Bunsen ten rezultat swych badań ogłosili a już w roku 1862 wykazują Roscoe i Clifton, że badania Kirchhofa i Bunsena tylko częściowo zasługują na uznanie. Znaleźli bowiem Roscoe i Clifton, że niekiedy przy bardzo wysokiéj temperaturze lub przy silnéj iskrze elektrycznéj, występują nie tylko nowe linie we widmie, szerokie zaś pasy znikają, ale nawet na miejscu ostatnich tworzą się wązkie linie z zupełnie odmiennem położeniem. Zmiany téj widma, wywołanéj wyższą temperaturą lub silniejszą elektrycznością, nie można było zaprzeczyć — trzeba więc było ją wytłumaczyć. Lecz podczas gdy Roscoe i Clifton starali się zjawisko to wytłumaczyć chemicznym rozkładem ciał, twierdząc, że ciała złożone inne wydają linie świetlane aniżeli ich składniki, to Kirchhof i Bunsen obstając przy swéj teoryi a nie mogąc zaprzeczyć spostrzeżeniom Roscoe'go i Clifton'a przypisywali zmianę tę w widmie odmiennéj gęstości masy wywołanéj zmianą temperatury.

Następnie podjął kwestyą tę Mitscherlich i poddał ją szczegółowym badaniom. W skutek dokonanych doświadczeń wykazał Mitscherlich, że wstęgi świetlne w widmie, wedle Kirchhofa pierwiastki ciał charakteryzujące, przypisać należy związkom chemicznym a wszelkie zmiany zachodzące w widmach tych samych ciał należy przypisać procesom chemicznym wywołanym w ciałach światło wydających czy to za pomocą wyższéj temperatury czy też elektryczności.

Inni badacze jak Watts, Svan, Lilleg, Angstroem, Thalen przyjęli zapatrywanie Mitscherlicha, twierdząc, że szerokie pasy widmowe pochodzą od związków chemicznych ciał, a dopiero gdy związek rozkładowi ulegnie, wytwarzają się w widmie ostre charakterystyczne linie pochodzące od pojedyńczych pierwiastków w skład światło wydającego ciała wchodzących.

Gdy jednak Mitscherlich i zwolennicy jego nie mogli na zarzuty poczynione im przez Kirchhofa i Bunsena w dostateczny sposób odpowiedzieć, gdyż wpływ temperatury i masy saméj na spostrzeżone zmiany we widmach nie dał się zaprzeczyć — kwestya, po czyjéj stronie jest prawda, została w zawieszeniu. Do-

Digitized by Google

piero usiłowaniom James Mosera udało się kwestyą tę rozstrzygnąć i to na korzyść Mitscherlicha.

Zdawałoby się ztąd, że ciała pojedyńcze elementarne, jedno tylko widmo wytwarzać mogą, gdyż nie podlegają dalszemu chemicznemu rozkładowi. To téż gdy wbrew twierdzeniu Mitscherlicha wykazywano, że ciała pojedyńcze posiadają w widmach swych i pasy zabarwione i linie ostre, mniemano, że to pochodziło od zanieczyszczenia gazów innemi ciałami. Jakkolwiek udało się tu i owdzie wykazać, że zmiana w widmach była spowodowaną zanieczyszczeniem światło wydającego gazu, to usiłowania te spełzły na niczém, gdy Plücker i Secchi w r. 1865 wykazali za pomocą rur Geislera, że ciała elementarne posiadają podwójne widma, wstęgowe i linijne. Mimo zabiegów ze strony przeciwnéj wykazał nadto ponownie Wüllner i Lockyer niezbitemi dowodami, że tak zwane ciała elementarne tworzą dwojakie widma. Gdy wreszcie Wüllner doświadczeniami udowodnił, że tak pasy świetlne jak linie niekiedy współcześnie w widmie ciał elementarnych występują, natenczas oponujący Angstroem, Schuster i inni zostali przekonani i przyznali racyą rozumowaniom Wüllnera i Lockyera. Doświadczenie to Wüllnera było najlepszym dowodem, że temperatura sama i zmiana gęstości materyi nie wpływają na zmianę widma. Dalsze badania Wüllnera spowodowały go do wniosku, że nie te same cząstki materyi wytwarzają oba widma tj. linijne i wstęgowe. To téż powołując się na prace Zoellnera, który wykazał, że przy jednéj i téj saméj temperaturze zawisło widmo od gęstości i grubości masy, utrzymuje Wüllner, że charakterystyczna rozmaitość widma zależy od grubości i gęstości warstwy ciała, które w stanie żaru się znajduje. Równocześnie usiłował Wüllner wykazać, że widma o szerokich pasach pochodzą od grubéj, a o wązkich liniach od cienkiéj warstwy żarzącego się gazu. Wüllner starał się nadto wykazać, że sposób wyładowania elektryczności użytéj jako źródło światła, stoi w związku z zmianą widma. W zapatrywaniach swych został Wüllner poparty doświadczeniami Wiedemanna o tyle tylko, że i ten wykazał, iż zmiana widma jest niezależną od temperatury i gęstości temperaturą spowodowanéj, lecz nie potwierdził mniemania Wüllnera co do związku mniemanego pomiędzy elektrycznością a zmianą

Digitized by Google

widma. Również i w tém nie zgadza się Wiedemann z Wüllnerem, aby wstęgowe i linijne widma od grubości i lub gęstości masy zależały, gdyż takie wytłumaczenie podwójnych widm sprzeciwia się bardzo poważnym pracom przez Lockyera w tym względzie podjętym. Lockyer sądzi, że rozmaitość w widmach spostrzegana zawisła od rozmaitego układu i ugrupowania cząsteczek wchodzących w skład ciała światło wydającego. Cząsteczki te w pewnych okolicznościach zmieniają swe wzajemne położenie do siebie, a ta zmiana jest powodem powstawania odmiennych widm.

Natomiast Angstroem i Thalen przypisują powstawanie podwójnych widm takiemu ustrojowi ciał dotąd za elementarne uznanych, że w końcu wypadałoby je koniecznie za złożone uznać, gdyż ustrój ten wedle mniemania ich rozkłada się w skutek ciepła. Zapatrywania na przyczynę powstawania podwójnych widm tak Lockyera jak Angstroema i Thalena są tego rodzaju, że gdyby wnioski ich udowodnić się dały, cała nowoczesna nauka o chemicznych pierwiastkach zachwianąby została.

Inni inne jeszcze wynajdują powody celem wytłumaczenia tego zjawiska, nad którego wyjaśnieniem i zbadaniem obecnie uczeni jeszcze pracują. W każdym razie widzimy, że gdy prace w tym kierunku podejmywane wykazują, że ani temperatura, ani zmiana gęstości, grubości itp. okoliczności nie są dostateczne same z siebie do wytworzenia widm podwójnych u ciał pojedyńczych, pierwotne zasadnicze zapatrywanie Kirchhofa i Bunsena wychodzi na jaw i nabiera znaczenia. Gdyby jednakże udowodniono, że rozmaitość widma tylko związkami chemicznemi dała się wytłómaczyć, natenczas okazałoby się, że wiele ciał, dotąd za pojedyńcze uważanych, są ciałami złożonemi.

Kwestya ta jest więc obecnie nie zamknięta — ścierają się chwilowo rozmaite zdania i myśli. Należy się jednakże spodziewać, że gdy liczne zagadnienia nowoczesne, jak czwartego stanu skupienia, eteru itd. zostaną bliżéj wyjaśnione, natenczas i kwestya widm podwójnych należyte znajdzie rozwiązanie. Ponieważ zaś wszystkie te kwestye stoją w bezpośrednim związku z elektrycznością, przeto po dokończeniu wykładu p. Paulego, gdy dyskusya nad tymże się rozpoczęła, zwraca p. hr. Cieszkowski uwagę obecnych na ważność i doniosłość kongresu

Digitized by Google

elektrycznego, który się w wrześniu i październiku tego roku odbędzie w Paryżu. Mianowicie przemawia hr. Cieszkowski gorąco za wysłaniem fachowego delegata na tenże kongres.

Na posiedzeniu wydziału dnia 12 maja rb. mówił Aug. hr. Cieszkowski o „Eucalyptus globulus. Doniosłe znaczenie téj rośliny i możebne jéj u nas zużytkowanie". Eucalyptus globolus jest to roślina, mówi prelegent, należąca do familii roślin myrtowych (myrtaceae), do któréj należy około czterdzieści gatunków. Eucalyptus globulus przewyższa wzrostem nie tylko wszelkie te gatunki, ale w ogólności wszystkie drzewa; rośnie on prawie w oczach, a dochodzi do wysokości 115 metrów; pochodzi zaś z Australii. Chodują Eucalyptus globulus dziś mianowicie w Algierze, południowéj Francyi, we Włoszech i w Dalmacyi. W kwestyi wpływu téj rośliny znajdujemy się dotąd w stadyum doświadczenia, a zalety jéj rozmaite, własność i sposób użytkowania daje sposobność do rozlicznych kontrowers, tem samem też kwalifikuje się bardzo do dysput. Pożytki, jakie mamy z téj rośliny są medyczno-terapeutyczne, hygieniczno-antiseptyczne i ekonomiczno-społeczne. — Terapia znajduje w téj roślinie znakomity środek na rozliczne choroby, ztąd téż zwraca na siebie uwagę lekarzy. Ważnym jest tutaj pierwiastek gorzki w korzeniach i liściach, silniejszy od chininy. W takim razie mają kraje, uprawiające Eucalyptus globulus, ogromną przyszłość; bogactwo Peru nie pochodzi tyle z pokładów złota i guana, jak raczéj z cudotworczości chiny. — Lecz i żywe drzewo jest nadzwyczaj użyteczne, a to ze względów hygieniczno-antiseptycznych. Eucalyptus globulus oczyszcza powietrze i ziemię. Roślina ta wydaje ze siebie wyziewy dezinfekcyjne i niszczy przez to szkodliwe infekcye, pochodzące z rozkładów chemicznych. — Własności téj rośliny mają i wpływ na ekonomiczno-społeczne stosunki. Eucalyptus globulus posiada bowiem własność, że wyczerpuje bardzo wodę, posadzony na bagnie osusza je w niezbyt długim czasie, jest to więc rodzaj naturalnego drenowania. Któż wie, czy Eucalyptus globulus nie byłby w stanie uzdrowić Campanii! Lecz jeszcze jednéj bardzo ważnéj własności chciano się dopatrzeć, zdaniem mówcy, w téj roślinie: ma ona działać przeciw phyloxerze.

Digitized by Google

Gdyby się to rzeczywiście miało okazać prawdą, natenczas niebezpieczeństwo, grożące od tego owadu winnicom, byłoby usunięte.

Szanowny mówca przechodząc do drugiéj części wykładu, mianowicie zaś do kwestyi zużytkowania téj rośliny u nas, podniósł przedewszystkiem, że eucalyptus globulus jest rośliną exotyczną, nie wytrzymującą szczególnie ciągłego zimna; nie jest to więc roślina, któraby się dała od razu u nas zaaklimatyzować. W tym względzie trzeba robić wytrwale próby, które się mogą opłacić, bo mielibyśmy wielkie z téj rośliny pożytki. Na dziś jednak trzeba nam się zadowolnić wpływem, jaki eucalyptus globulus wywierać może w naszych mieszkaniach. Jak wyżéj powiedziano, działa eucalyptus globulus desinfekcyjnie, absorbuje miazmy; hodowanie więc téj rośliny w mieszkaniach naszych, gdzie przecież każdy prawie uprawia jaki kwiatek, oddałoby pod względem hygienicznym znakomite usługi, szczególnie w mieszkaniach uboższych ludzi, gdzie nie ma potrzebnéj wentylacyi, a powietrze jest niezdrowe i zgniłe. W tym samym celu hygienicznym możnaby eucalyptus globulus hodować po szkołach, uniwersytetach, ogródkach freblowskich dla dzieci, znajdujących się po części w pokojach, w którychby przynajmniéj ta roślina przypominała pod pewnym względem ogród. Wartoby było, aby władze, które się obecnie zajmują ulepszeniem lokali szkólnych, ulepszeniem ławek, których dawna konstrukcya tak szkodliwie działała na rozwój organizmu dzieci, zwróciły baczną uwagę na wpływ zbawienny pod względem hygieniczno-antiseptycznym, jaki wywiera eucalyptus globulus. — Przeszkodą do hodowania téj rośliny w mieszkaniach, mógłby być jéj nadzwyczaj szybki i zarazem silny wzrost; temu zaradzić można przez karłowatą kulturę; nauka ogrodownictwa ma rozmaite sposoby powstrzymywania wzrostu drzew. W końcu mówi prelegent:

„Mahomed mówił do Arabów: szanujcie palmę, bo to matka wasza;" — ja zaś nie sądząc bynajmniéj, by słowa moje miały to samo znaczenie co dla Arabów słowa proroka, wołam jednak: „szanujcie eucalyptus globulus, bo on może się stać piastunką zdrowia waszego!"

Po wykładzie przemówił p. dr. J. Koszutski, dając objа-

Digitized by Google

śnienia i uzupełnienia w kwestyi medyczno terapeutycznych własności, jakie posiada eucylyptus globulus.

W dyskusyi brali udział pp dr. Kusztelan, K. Koszutski, St. Cegielski i prelegent.

Na posiedzeniu wydziału dnia 10 czerwca rb. mówi prof. Szafarkiewicz „o epoce lodnikowéj." Na wstępie wykazuje mówca, że w formacyi dyluwialnéj najwięcéj nas zajmować powinna epoka lodnikowa. W celu wytłumaczenia téj epoki rozmaite robiono przypuszczenia, niekiedy wręcz sobie przeciwne. Prelegent przytoczył tutaj wszystkie hypotezy, następnie starał się wykazać, że w czasach trzeciorzędowych formacyi przeważało na ziemi ciepło teluryczne nad słonecznem, podczas gdy w czwartorzędowéj formacyi odwrotnie się rzecz miała. Ciepło wewnętrzne ziemi zmniejszyło się w obec ciepła słonecznego dość znacznie.

Następnie wykazuje mówca, w jaki sposób należy sobie wytłumaczyć przejście z epoki trzeciorzędnéj formacyi o wysokiéj temperaturze do lodnikowéj o bardzo nizkiéj ciepłocie. Prelegent przechyla się w wytłomaczeniu tego zjawiska do teoryi, wygłoszonéj przez Agassiza i innych. Byli oni zdania, że dzisiejsza Wielka Brytania, Norwegia i Szwecya, Rosya, Polska, Niemcy, Francya, Szwajcarya, Tyrol i kraje sięgające aż w głąb północnych Włoch, były kiedyś jedną masą lodu pokryte, a w czasie tym ustało wszelkie życie organiczne. Poczem mówi mówca obszernie o linii śnieżnéj, o tworzeniu się dzisiejszych lodników i o morenach.

Następnie wybrano dr. Kusztelana, hr. Cieszkowskiego i dr. Święcickiego jako delegatów Tow. na III zjazd lekarzy i przyrodników polskich w Krakowie.

Na posiedzeniu wydziału dnia 20 czerwca rb. mówił dr. Święcicki „o hypnotyzmie czyli t. z. magnetyzmie zwierzęcym".

Przez długie wieki wielkie wiedziono spory o siedlisko duszy. Różne w téj mierze wygłaszano zapatrywania, różne teorye i hypotezy. Czem ona, jaką ona i gdzie ona? oto zagadnienia, na które, po długich poszukiwaniach, możnaby odpowiedzieć, że „to wiem, że nic nie wiem." Dzisiaj przyjmuje fizyologia siedlisko duszy w centralnym systemie nerwowym tj. w mózgu i rdzeniu pacierzowym. — Skalpel, mikroskop, i t. p. środki wiele już odsłoniły tajników. Głównie jednakże, dzięki pracom Meynerta,

Digitized by Google

i Flechsiga wiemy dziś dokładnie jak wygląda przyrząd mózgowy makroskopicznie i mikroskopicznie, ale chcieć wykazać dokładny fizyologiczny ustrój mózgu jest rzeczą arcytrudną. Fizyologia robi widocznie coraz większe postępy, a jednakże mimo to wszystko przynać musimy, że odkrycia jej maleńką tylko tworzą cząstkę w obec tego, co dotychczas jest nieznanem i niezbadanem.

Nie takie to dawne czasy, gdy twierdzono, że mózg jest organem jednolitym. Flourens przedewszystkiem starał się to w naukowy uzasadnić sposób. Dopiero przed mniéj więcéj 8 laty prof. Hitzig, wówczas docent w Berlinie, Charcot w Paryżu, Goltz w Strassburgu, Nothnagel w Jenie, Ferrier w Londynie i wielu, wielu innych wykazało, że powyższe zdanie Flourensa na słabéj było zbudowane podstawie. — Uczeni ci udowodnili, że mózg posiada tak zwane centra dla różnych funkcyi i jest przytem arcymisternie i tajemniczo zbudowany. — Mimo to wszystko mało mamy jeszcze fizyologicznych danych o mózgu a najlepszym dowodem na to, jako też, że mózg tajemniczą ma budowę, jest magnetyzm zwierzęcy czyli hypnotyzm tj. stan pewnego sennego odrętwienia.

Fryderyk Antoni Mesmer w Paryżu, (1775—1778) chcąc w końcu zeszłego stulecia wytłumaczyć zjawisko magnetyzmu zwierzęcego, (przyczem nadmienia mówca, że magnetyzm zwierzęcy nie ma nic wspólnego z zwykłym magnetyzmem), starał się wykazać, że wszechświat cały jest napełniony delikatnym płynem, jakiemś magnetycznem fluidum, które oddziaływa na świat i ludzi. Nie wszyscy jednakże ludzie zarówno napełnieni być mieli tą materyą. – Mesmer twierdził, że posiada za pomocą swego magnetycznego fluidum władzę leczenia rozmaitych chorób. Wynalazł ku temu różne aparata np. magnetyczną bagetę. Z aparatu tego sterczały metalowe laseczki, których osoby chore a uzdrowienia szukające, dotykać się miały. Nie da się zaprzeczyć, że rzeczywiście niektóre zdenerwowane osoby uczuły się następnie mocniejsze i swobodniejsze.

Mesmer widząc takie powodzenie, sięgnął po dalsze wawrzyny — twierdząc, że jest w stanie za pomocą magnetyzmu zwierzęcego każdą wyleczyć chorobę. W wystąpieniu tem zaczepił nawet naukę kościoła. Skutkiem tego wszystkiego okrzyczano go za wyzyskiwacza ludzi, za szarlatana i nie bez słusznéj przyczyny.

Mimo to nie zbywało nigdy na ludziach wrażliwych, co wierzyli w jakąś siłę tajemniczą, w siłę magnetyczną. Obszernie rozpisuje się w tym względzie M. Duval w Dictionnaire de médicine et chirurgie pratique. Nawet nasz Zygmunt Krasiński wspomina często o tej sile nadzwyczajnéj. I tak np. w „Nocy letniéj" mówi o „śnie magnetycznym", że to jest „potęga, któréj nie czują" a w „Nie boskiej komedyi" w części drugiéj czytamy: „Magnetyzer palcami wionął ci w oczy, długiemi palcami twarz ci okrążył, i przeląkł się, bo czuł, że sam zasypia."

Ze stanowiska naukowego kwestya ta puszczoną została w niepamięć. Aż tu przed kilkunastu miesiącami zjawia się Hansen, kupiec duński

Digitized by Google

tytułujący się profesorem i daje po większych miastach wieczorki magnetyczne. Ci co widzieli doświadczenia i demonstracye Hansena, albo przyznali mu jakąś nadzwyczajną siłę magnetyczną, albo twierdzili, że jest kuglarzem. Przypadkowo udało się Hansenowi zamagnetyzować jednego z lekarzy wrocławskich. W skutek tego prof. fizyologii Heidenhain w Wrocławiu, zajmował się dłuższy czas zbadaniem téj kwestyi. Z pism jego o tym przedmiocie traktujących można było wnioskować, że kwestya nieznanéj téj siły ma przyszłość. To też gdy Hansen zawitał do Poznania w styczniu rb. prelegent pospieszył na jego przedstawienia a z tego co widział, nabył ponownie przekonania o przyszłości téj kwestyi, lubo nie da się zaprzeczyć, że doświadczenia Hansena nie są wolne od kuglarskich przymieszek. Wypada tutaj dodać, że w ostatnich tygodniach niejakiś Donato występował w Lwowie i Krakowie z panną Lucillą podobnych jak Hansen dokonując doświadczeń, z tą jednakże różnicą, że Donato jasno i wyraźnie pokazywał, jak przy magnetyzowaniu postąpić sobie należy.

Idąc za przykładem prof. Heidenhaina mówi prelegent najpierw o objawach to jest symptomach magnetyzmu zwierzęcego, czyli hypnotyzmu. Jednym z najgłówniejszych objawów hypnotyzmu, czyli snu hypnotycznego jest osłabienie przytomności. Osoba lekko zahypnotyzowana, przypomina sobie dobrze, co się z nią działo, lecz jeżeli głęboki ogarnął ją sen magnetyczny, to nic nie wie co z nią w czasie tym robiono. Wrażenia czucia otrzymują wprawdzie osoby zahypnotyzowane, ale wrażenia nie pozostają w pamięci, nie przychodzą do świadomości. Z życia codziennego tysiączne tego mamy przykłady, z których niektóre prelegent przytoczył.

Wykazawszy następnie na przykładach z życia, w jaki sposób powstają ruchy wypływające z woli naszéj, daléj, że częste wrażenia czuciowe, które w pamięci naszéj nie pozostają, mimo to odpowiednie wywołują poruszenia i to poruszenia takie, jakiebyśmy w danym razie za pomocą woli naszéj zrobili, przeszedł mówca do eksperymentów Hansena, które właśnie na tem polegają, że osoba zahypnotyzowana tj. wprowadzona w pewien stan sennego odrętwienia, powtarza poruszenia Hansena. Hansen, hypnotyzował w następujący sposób: najpierw osoba mająca być hypnotyzowaną wpatruje się przez 6 do 8 minut w świecący przedmiot. Gdy hypnotyczne nastąpiło uśpienie, podnieca się ten stan lekkiem pociąganiem kończyn palcy przy twarzy hypnotyzowanego. Następnie obiema rękami opisuje Hansen łuk począwszy od wierzchołka głowy w kierunku ku obu bokom i powtarza to kilka razy. (Zdaniem Bourneville'a i Regnarda wszelkie ruchy rękoma (passes) są niepotrzebne; owszem opóźniają one wystąpienie snu hypnotycznego.) Osoba w ten sposób zahypnotyzowana staje się poniekąd automatem, powtarzającym wszelkie ruchy eksperymentatora. Coś podobnego napotykamy u dzieci, które powtarzają wszystko to co widzą. — Zaczął Hansen kaszleć — to osoby zahypnotyzowane nie kaszlały, ale robiły poruszenie takie, jakie zachodzi przy kaszleniu. Tak samo miała się rzecz przy śmianiu

Digitized by Google

się, i t. d. Gdy prof. Berger i Heidenhain hypnotyzując osoby, przykładali ciepłą dłoń na kark tych osób, to powtarzały one za nimi słowa przez nich wymawiane, choćby w języku obcym, dla nich niezrozumiałym. — Jeżeli zaś dotykali ręką ciało w okolicy żołądkowéj u osoby hypnotyzowanéj, to powstawały tam dziwne jakieś jęki i głosy. Mówiąc przez rurkę od auskultacyi w powyższe miejsce, osoba zahypnotyzowana powtarzała dokładnie wymówione słowo. Zapytamy zapewne zkąd to pochodzi? Otóż zdaniem wspomnianych profesorów jęki te zostały prawdopodobnie wywołane przez pozdraźnienie nerwu błędnego i to zdaniem Heidenhaina przez to, że „pobudzenie mechaniczne uwalniało ośrodek dźwiękowy od wpływu paraliżującego czynność tego ośrodka." Wykazano też, że owe dziwne głosy powtarzały się i gdzieindziej, np. przez podrażnienie okolicy krtaniowéj, gdzie są również zakończenia obwodowe nerwu błędnego. Ze względów akustycznych da się i to zjawisko sprowadzić do naśladowania ruchów.

Wypada nam teraz, powiada mówca, zastanowić się nad przyczyną, dla czego i o ile osoby zahypnotyzowane po przebudzeniu wiedzą, pamiętają lub wreszcie późniéj przypominają sobie to, co się z niemi działo. Mniejszy lub większy wpływ wrażeń czuciowych zdaje się tutaj wielką odgrywać rolę.

Wszystkie dotychczas wspomniane objawy hypnotyzmu objaśnićby nam mogła lub raczéj powinna psychofizyka. Twórca téj nauki prof. Gust. Fechner w Lipsku rozumie przez nią ścisłą teoryą stósunków między duchem a ciałem. Mimo, że przy objaśnieniach i dowodach swoich używa faktów, rachunków a nawet logarytmów, wpada jednak częstokroć w metafizyczne zawikłania. Jego „ruchy psychofizyczne" są dla tego właśnie ową piętą Achillesa całéj jego psychofizyki. Minimum podraźnienia, jakie potrzebne jest do wywołania odpowiedniego uczucia nazywa Fechner „progiem pobudzenia." W czasie hypnozy jest tedy „próg pobudzenia" stósunkowo czulszy niż w stanie normalnym. Dziwnym i niczem niedającym się wytłumaczyć objawem jest pewna indiwidualna inklinacya niektórych osób do tego lub innego rodzaju podraźnień, wywołujących hypnotyzm. Zdarza się nawet niekiedy, że osoby bardzo wrażliwe są w stanie popaść w sen hypnotyczny bez wpływu lub podraźnienia innych osób. Tak przy pląsawicy, hysteryi i t. d. powstaje hypnoza nieraz sua sponte. Gelineau, Camuset, Mendel i inni opisują pod nazwą Narcolepsia stan przypominający jak najkompletniej hypnozę. Widzimy ztąd, że rozmaite osoby w rozmaity sposób mogą być zahypnotyzowane. Sposoby, które u jednych słaby stan hypnozy wywołują, sprawiają u innych głęboki stan hypnotyzmu i na odwrót, a daléj u niektórych osób, znajdujących się w stanie hypnozy, żadnych często nie widać poruszeń automatycznych.

Dalszym objawem hypnotyzmu jest analgesia czyli bezbolesność.

W patologii znamy wiele chorób, w czasie których chorzy czują dokładnie poruszenie pędzelka po skórze, lecz nie czują zatopienia głębokiego igły np. w niektórych chorobach wiądu rdzenia pacierzowego. Sztucznie wywołać

Digitized by Google

można także taką bezbolesność przez prędkie, kilka minut trwające wdychanie i wydychanie powietrza. Osoba czuje natenczas przyłożenie śpilki a nie czuje ukłucia. Bezbolesność taka jest jednym z głównych objawów hypnotyzmu. Donato wprowadził swéj Lucilli śpilkę przez ramię i ani kropla krwi z rany nie wypłynęła. Naczem polega ta bezbolesność w hypnotyzmie, nie wiemy. Czy może skurcz naczyń włoskowatych stan ten wywołuje? Za tem przemawiałby fakt, że prawie nigdy po wyjęciu śpilki krew z miejsca przebitego nie wychodzi.

Trzeciem charakterystycznem znamieniem hypnotyzmu są zwiększone poruszenia odruchowe czyli reflektoryczne mięśni poprzecznie prążkowanych i następnie skurcz tych mięśni. (Surexcitabilité neuro-musculaire. Charcot). Ztąd też wnioskował prof. Heidenhain, że hypnotyzm jest sztuczną katalepsyą. Daléj charakteryzuje się hypnoza przyspieszeniem pulsu i oddechu, a nieraz zwiększoną perspiracyą i nadmierną wydzieliną śliny. Władze umysłowe są w hypnozie spotęgowane w jednym kierunku, a przytłumione w drugim.

Po objaśnieniu, co rozumieć należy przez poruszenia odruchowe i skurcz mięśni wykazuje mówca, że podług wszelkiego prawdopodobieństwa mózg musi być osłabiony w czasie hypnotyzmu.

Jeżeli Hansen twierdził, że osoby hypnotyzowane są świadome swych czynności, to mijał się z prawdą, gdyż zdaniem prelegenta, świadomość czucia w czasie hypnotyzmu jest przytłumioną. Z objawu skurczu czyli raczéj kurczu mięśni w czasie hypnozy korzysta Hansen w ten sposób, że wprowadza medium w najróżnorodniejsze a często nader dziwaczne pozycye. Ponieważ w takich razach, nieznając odpowiednio budowy ciała, mógłby eksperymentator zdrowiu osób zahypnotyzowanych zaszkodzić, słusznem jest, zdaniem mówcy, zakaz ministerstwa, aby osobom nie zajmującym się naukowo hypnotyzmem wszelkie tego rodzaju eksperymenta nie były dozwolone.

Objawy hypnotyzmu są bardzo rozmaite. Indiwidualna różnica stanu fizyologicznego różnych osób wielką zdaje się tu odgrywać rolę. Berger w ostatniéj swéj pracy wykazał, że w lekkich stopniach hypnozy wszystkie funkcye zmysłowe stają się nader wrażliwemi. Głównie zmysły dotykania, słuchu i wzroku objawiają mimo zupełnéj bezprzytomności osoby hypnotyzowanéj wielką wrażliwość. Do ciekawego rezultatu doszedł Berger przy doświadczeniach nad zmysłem wzroku w czasie hypnozy. Oto w nader słabo oświetlonym pokoju mogła osoba, którą zahyponotyzował, czytać nie tylko pojedyńcze wyrazy, ale całe zdania w nieznanéj zupełnie książce. Gdy osobę tę przebudzono, czytanie w tych samych warunkach stało się niemożliwem. Zdaniem Bergera zawierają doświadczenia jego pewną podstawę fizyologiczną dla objaśnienia licznych chorób nerwowych i wykazują, że niesłusznie chciano dotychczas wielką wrażliwość zmysłów u osób histerycznych kłaść na karb symulacyi. Nader ciekawym jest także następujący objaw hypnotyzmu. Dotykając i drażniąc delikatnie skórę twarzy

Digitized by Google

po lewéj stronie w czasie hypnozy powstaje stan kataleptyczny kończyn i mięśni twarzowych po prawéj stronie. Osoba taka wpada przy tem w stan aphazyi czyli niemożności mówienia. Dotykanie skóry twarzy po prawéj stronie wywołuje wprawdzie katalepsyą po przeciwnéj stronie, lecz bez żadnych objawów aphazyi. Czyżby obie półkóle mózgowe, mówi prelegent, miały być w pewnéj do siebie a nam absolutnie nieznanéj asymetryi fizyologicznéj lub czy centrum mowy znajduje się tylko w lewéj, więcéj wydoskonalonéj hemisferze mózgowéj?... Często powstaje także w czasie hypnozy bez żadnego podrażnienia aphazya anamnestyczna, czyli innemi słowy mówiąc, osoba zahypnotyzowana rozumie wszystko, lecz nie może przypomnieć sobie wyrazów odpowiednich (Charcot. Kussmaul).

Prelegent przystępuje teraz do warunków sprzyjających wywołaniu hypnotyzmu. Najpierw wpatrywać się można w przedmiot błyszczący. Długie wpatrywanie osłabia siatkówkę oka i wzbudza pobudzalność mózgu. Nie ruchy rąk, ale wszystkie podrażnienia słabe, dłuższy przeciąg czasu trwające, które mają jednostajną postać, działają hypnotyzująco. Heidenhain, chcąc hypnotyzować, kazał słuchać drobnych uderzeń, tykotania zegarka, śpiewu lu lu jak nad kołyską dziecka, uderzania paznogciem o stół itp. szmerów. Berger wywoływał hypnozę przez zawieszanie ciepłych metalowych płyt po nad głową, a Eulenburg sprowadzał hypnozę przez galwanizacyą głowy. Nie wszystkie jednak osoby podlegają hypnotyzmowi. Osoby częściej hypnotyzowane można coraz łatwiéj wprowadzić w stan hypnozy (L'habitude et l'éducation hypnotique). Również wielką rolę odgrywa dziedziczność.

Z powyższego widoczną jest rzeczą, że ręce Hansena nie są niezbędnym środkiem do hypnotyzowania. Co więcéj — Heidenhain polecił p. Friedlaenderowi, studentowi medecyny, aby nazajutrz o 4 godzinie po południu nie opuszczał swego mieszkania — gdyż zostanie zahypnotyzowanym z pomieszkania profesora Heidenhaina. Jakoż asystent Heidenhaina, który się udał do pomieszkania p. Friedlaendera, przekonał się, że w oznaczonym czasie nastąpiła hypnoza, mimo że hypnotyzujący mieszkał w odległości kilku tysięcy kroków.

Że wpływ psychiczny, oczekiwanie czegoś nadzwyczajnego i tajemniczego przyczynia się do tém łatwiejszego powstania hypnotyzmu, wykazała już w roku 1784 komisya francuzka, wydelegowana do naukowego kontrolowania eksperymentów Mesmera i jego adeptów. W skład komisyi téj wchodzili mężowie tacy, jak Franklin, Le Roy, Bailly, Lavoisier itp.

Odhypnotyzowanie czyli przebudzenie odbywa się w podobny lecz silniejszy sposób, co hypnotyzowanie a mianowicie za pomocą silnych i nagle się zmieniających pobudzeń nerwow dotykania, nerwu wzrokowego i słuchowego.

Teraz nastąpiły eksperymenta mówcy. Najpierw zahypnotyzował prelegent wraz z p. dr. Kapuścińskim jednego z obecnych w sposób

Digitized by Google

taki jaki przytoczyliśmy u Hansena. W skutek wpatrywania się w świecący guzik nastąpiło pierwsze stadyum hypnotyzmu. Delikatne poruszenia rąk w pewnem małém oddaleniu od ciała a następnie maleńkie dotykanie palcami twarzy, począwszy od głowy aż do końca klatki piersiowéj, dokonały zupełnego uśpienia. Osoba zahypnotyzowana przybierała następnie wszelkie sytuacye, jakie jéj prelegent nadawał. Również ukłuł prelegent osobę tę śpilką — dość głęboko w rękę ją zatopiwszy. Zahypnotyzowany ani drgnął a z rany ani kropla krwi nie wysączyła. Patrząc na stan taki, przypomniały się mimowoli słowa poety: „Na świecie jeszcze lecz już nie dla świata." Silnem dmuchnięciem w twarz obudzono następnie osobą zamagnetyzowaną.

W końcu magnetyzował prelegent gołębia i raki, z których szczególniéj ostatnie, (przez trzymanie w ręku i łagodny ucisk), wprawił mówca w taki stan odrętwienia, że nawet nie czuły płomienia przybliżonéj zapałki. — Gołębia wprowadził prelegent w stan hypnozy przez trzymanie błyszczącego guzika przed jego oczyma lub przez zrobienie kredą linii prostéj na posadzce, trzymając przytem gołębia przez kilka sekund w tymże kierunku. Doświadczenia tego rodzaju z gołębiami lub kurami znane są od dawien dawna. Atanazy Kircher nazywa w dziele swem: „Ars magna lucis et umbrae" takie doświadczenie: „experimentum mirabile."

Różnica między hypnozą u zwierząt a ludzi polega głównie na tem, że zwierzęta wpadają tylko w stan bezruchu i nigdy nie wykonują takich poruszeń jak osoby zamagnetyzowane. Prof. Preyer twierdził, że ten stan bezruchowy u zwierząt wywołuje głównie przestraszenie i nazwał stan taki katapleksyą, polegającą na zwiększeniu podrażnienia odśrodkowych narządów chamujących w skutek działania bodźca na zmysł dotyku.

Zapytajmy teraz, mówi prelegent, czemże właściwie jest hypnotyzm? To pewna, że nie żadną siłą — lecz polega na zmienionym stanie narządu nerwowego a mianowicie mózgu. Braid, chirurg z Manchesteru, przypuszczał, że nie odpowiednia dekarbonizacya krwi wywołuję hypnozę.

Zdaje się, że szara istota mózgu znajduje się w czasie hypnozy w stanie jakiegoś rozstrojenia. Heidenhain twierdzi, że ponieważ siedliskiem świadomości jest szara istota korowa mózgu a w czasie hypnozy widocznie świadomość jest w większym lub mniejszym stopniu przytłumioną, że więc część ta mózgu musi być w stanie jakiegoś zaburzenia.

Następnie wykazuje mówca, które części mózgu pozostają prawdopodobnie w czasie hypnozy w stanie normalnym i przedkłada w tym celu odpowiednie rysunki. Do części tych zalicza mówca przedewszystkiem ciałko prążkowe mózgu, wzgórki czworaczne i wzgórek wzrokowy — Przyczyny rzeczywistego zaburzenia mózgu w czasie hypnozy szukał Heidenhain początkowo w przejściowéj niedokrwistości mózgu czyli anemii. Wpatrywanie się prof. Foerstera za pomocą wziernika w naczynia centralne siatkówki zahypnotyzowanego, daléj doświadczenia z amylnitritem przekonały Heidenhaina o fałszywości tego zapatrywania. Po dłuższych fizyologicznych deduk-

Digitized by Google

cyach doszedł Heidenhain do twierdzenia, że „przyczyna hypnotyzmu polega w znikaniu czynności komórek zwojowych istoty korowéj mózgu, a wywołaną bywa nader słabem a przy tem jednostajnem drażnieniem nerwów skórnych twarzy, nerwów słuchowych lub też wzrokowych.“ Preyer twierdzi, a twierdzenie jego wydaje się mówcy prawdopodobnem, że hypnoza jest niczem więcéj jak częściowym snem, podczas gdy sen zwykły jest vice versa hypnozą całego mózgu. W hypnozie śpi pewna część mózgu, w zwykłym śnie mózg cały. Preyer przypuszcza, że ta część mózgu, która przy zahypnotyzowaniu przez natężenie i skupienie uwagi najwięcéj musi pracować, wydziela z siebie. również jak we śnie, pewne produkta, (prawdopodobnie kwasy [ciałka senne]), które powstając nagle i w większéj ilości zabierają z tętnic mózgu wszystek tlen. Część ta mózgu, nie mając teraz potrzebnéj ilości tlenu w krwi, — zasypia. Przeciw hypotezie Preyera przemawiałyby jednakże doświadczenia Brocka, który wykazał, że w czasie hypnozy przemiana materyi w mózgu równa jest prawie zeru, fakt — stojący w jak najzupełniejszéj sprzeczności ze stanem przemiany materyi w czasie snu. Już dawniéj doszedł Struebing do tych samych co Brock rezultatów przy badaniu przemiany materyi w katalepsii, mającéj wiele z hypnozą analogii.

Miejmy nadzieję, mówi prelegent, że teraz, kiedy kwestyą tą zajęli się badacze spokojni, przedmiotowi i naukowo rzecz tę traktujący, może uda nam się niejeden interesujący objaw w funkcyach systemu nerwowego objaśnić. O ile się nam to uda, przyszłość okaże.

Czy w wykładzie naszym, tak kończy mówca, doszliśmy do jakiego pozytywnego, namacalnego rezultatu? - „Gdyby spytali tak, cobym powiedział?“ Oto powtórzyćbym mógł tylko to, co już Jan Tyndall przed 12 laty w odczycie swym o siłach fizycznych i myśli wyrzekł: „Wyobrazić sobie przejścia z fizycznego stanu mózgu do odpowiednich zjawisk wrażenia jest niepodobnem.“

Po ukończeniu wykładu wywiązała się ożywiona dyskusya, w któréj pomiędzy innymi p. Bentkowski w dłuższem przemówieniu wypowiedział swe zapatrywanie na tę kwestyą. Odmiennie od prelegenta przyjmuje p. Bentkowski pewne fluidum nerwowe, zawierające w sobie wszystko to, co do jestestwa człowieka jest niezbędnem. Emanacya tego fluidum odbywa się na drodze ócz i kończyn palcy. Materya ta tworząc z jednéj strony integralny składnik jestestwa człowieka, wypływa niekiedy z człowieka na wzór wody wezbranéj rzeki i nie potrzebuje w tym stanie emanacyi zmysłów ciała ludzkiego — gdyż emancypowana z więzów ciała ludzkiego, funkcyonuje bez pomocy zmysłów. Na takiéj opierając się hypotezie, stara się p. Bentkowski następnie za pomocą tejże wytłumaczyć wszelkie objawy somnambulizmu, wirujących stolików, spirytyzmu, hypnotyzmu itp. zjawisk, uważając je za wynik jednéj i téj saméj siły.

Następnie wybrano Aug. hr. Cieszkowskiego na delegata Tow. na kongres elektryczny w Paryżu.

Digitized by Google

Na posiedzeniu wydziału dnia 13 października rb. zdał dr. Kusztelan sprawę z ostatniego zjazdu przyrodników w Krakowie (Patrz Kuryer Pozn. Nr. 156, 158, 159 r. 1881.)

Na posiedzeniu wydziału dnia 10 listopada rb. mówił p. Koszutski, redaktor Ziemianina, o nowéj cukrodajnéj roślinie tz. Sorgo bursztynowe wczesne (Amber sugar cane). Prelegent zdawszy sprawę z wydanéj co dopiero monografii o téj roślinie p. Jaroszewskiego z Warszawy, wykazuje w jakich warunkach dałoby się u nas Sorgo zużytkować i zachęca do robienia odpowiednich prób kultywowania powyższéj rośliny. Po odczycie przedłożył prelegent zebranym roślinę i nasienie Sorgo.

Każdy z wydziałów pobiera ze strony Zarządu subwencyą, wynoszącą 90 mk. rocznie, a przeznaczoną na czasopisma lub książki.

Bibliotekę Towarzystwa wzbogacają dziełami i wydawnictwami swemi: Akademia umiejętności w Krakowie, Zakład narodowy imienia Ossolińskich we Lwowie, Biblioteka Kórnicka, Biblioteka Krasińskich w Warszawie, Tow. lek. warsz., Tow. hist.-liter. w Paryżu, Kralova czeska spolecznost nauk w Praze, Verein für schles. Alterth. we Wrocławiu, Physikalisch-ökonomische Gesel. w Królewcu, Gesel. für Archäologie und Anthropologie w Berlinie i inne.

Zdawszy tak sprawę z czynności i usiłowań naszego Towarzystwa w ostatnich czterech latach nie możemy inaczéj niniejszego zakończyć sprawozdania jak słowami wypowiedzianemi już w pierwszym tomie naszych Roczników: *„Z dobrą wiarą w pożytek usiłowań naszych i z szczerą chęcią służenia téj tu części kraju na polu rodzimej myśli, wiedzy i oświaty, staraliśmy się dopełnić obowiązku w miarę położenia, sił i dążności naszych.“*

Digitized by Google

Zmarli członkowie Towarzystwa

od zawiązania tegoż w roku 1857 do 1881 roku.

Członkowie Honorowi:

Mielżyński hr. Seweryn w Miłosławiu, prezes honorowy.
Przyłuski Ks. Arcyb. Gnieźnieński i Poznański, prezes honorowy.

Bartoszewicz Juljan w Warszawie.
Bielowski August we Lwowie.
Chodźko Leonard w Paryżu.
Dietl Józef prof. Uniwers. w Krakowie.
Dr. Dropsy.
Dworzaczek Dr. med. w Warszawie.
Fontana Julian w Paryżu.
Gałęzowski Seweryn Dr. med. w Paryżu.
Helcel Zygmunt prof. Uniw. w Krakowie.
Hirschfeld Dr. med. prof. w Warszawie.
Hoffman Karol Boromeusz w Dreźnie.
Kamiński Ludwik.
Kremer Józef prof. Uniwers. w Krakowie.
Kondratowicz Władysław (Syrokomla) w Wilnie.
Lelewel Joachim
Lubomirski książę Jerzy w Krakowie.
Metzig Dr. medyc. w Lesznie.
Pertz prof. Uniwers. w Berlinie.
Przeździecki hr. Alexander w Krakowie.
Purkinie prof Uniwers. w Wrocławiu.

Digitized by Google

Raciborski dr. medycyny.
Radwański Jan w Krakowie.
Skobel Fryderyk prof. Uniwers w Krakowie.
Smith C. W. prof. w Kopenhadze.
Suchecki Henryk w Krakowie.
Szajnocha Karól we Lwowie.
Sztam Antoni dr. medyc. w Łęczycy.
Torosiewicz Teodor we Lwowie.
Trentowski Bronisław prof. Uniwers. w Fryburgu bryzgowskim.
Tyszkiewicz hr. Eustachy na Litwie.
Waga Antoni prof. w Warszawie.
Warszewicz, botanik, w Krakowie.
Wężyk Franciszek, kasztelan, w Krakowie.
Wojcicki Kaźmirz Władysław, w Warszawie.
Załuski Józef, jenerał.
Zamojski Władysław, jenerał, w Paryżu.
Zamojski hr. Andrzéj.
Zeiszner Ludwik prof. geologii, w Krakowie.

Członkowie czynni:

Działyński hr. Tytus w Kórniku, prezes.
Libelt dr. Karol w Brdowie, prezes.

Arndt Jan w Dobieszewicach.
Bendowski doktór medycyny w Grodzisku.
Bażyński ks. proboszcz w Poznaniu.
Berwiński Ryszard w Konstantynopolu.
Biesiekierski, pułkownik, w Poznaniu.
Bniński hr. Adolf.
Bojanowski Edmund.
Bortliszewski ks. prob.
Breański ks. prob. w Tarnowie.
Breza Tytus w Uścikowie.
Breza Włodzimierz w Świątkowie.

Digitized by Google

Brodowski były dyr. ziem. kred. w Poznaniu.
Brodziszewski ks. biskup w Gnieźnie.
Brzeziński ks. kanonik w Poznaniu.
Cegielski dr. Hipolit w Poznaniu.
Chodoręcki Syndyk.
Cieśliński ks. Kanonik.
Chłapowski Tadeusz w Turwi.
Chosłowski Józef w Ułanowie.
Colomb adwokat w Ostrowie.
Czartoryski książe Adam, w Rokosowie.
Czapski hr. Kazimierz w Grylewie.
Cybulski Wojciech prof. w Berlinie.
Daleki ks. dziekan.
Dąbski hr. w Kołaczkowie.
Dąbrowski Bronisław
Domaradzki w Nadziejewie.
Dorszewski ks. kanonik w Gnieźnie.
Dyniewicz ks. kanonik w Lubaszu.
Działowski Zygmunt w Mgowie.
Działyński hr. Jan w Kórniku.
Fabisz ks. dziekan w Ostrowie.
Gawrecki ks. prob. w Rogoźnie.
Gąsiorowski Ludwik Dr. medyc. w Poznaniu.
Dr. Gerpe w Łabiszynie.
Górecki Albin były konserwator zbiorów Tow.
Haake Faustyn w Nowcu.
Jabczyński ks. kanonik w Poznaniu.
Jagielski dr. medyc. w Poznaniu.
Jakubowski Kalasanty.
Jańczakowski ks. prob.
Janecki rzecznik w Poznaniu.
Janowicz Wojciech.
Jaraczewski Antoni w Głuchowie.
Jarosz ks. kanonik w Gnieźnie.
Jezierski dr. medyc w Czarnkowie.
Jordan dr. medyc. w Buku.
Kamieński Napoleon w Poznaniu.

Digitized by Google

Kapuściński dr. medyc. w Środzie.
Karśnicki Karol w Mystkach.
Kierski Emil w Poznaniu.
Kiliński ks. kanonik w Poznaniu.
Klemczyński ks. prob.
Kołaczkowski jenerał.
Dr. Komf w Kobylinie.
Kozicki Karol.
Koszutski Nepomucen.
Koźmian ks. prałat.
Kraszewski Ignacy w Tarkowie.
Krzyżanowski sędzia w Szamotułach.
Kurcewski b. dyr. ziem. kred. w Poznaniu.
Kurnatowski Jan Nepomucen w Dusinie pod Gostyniem.
Kwilecki hr. Walery w Kobylnikach.
Kwilecki hr. Władysław.
Langiewicz dr. medyc. w Gnieźnie
Laskowski ks. w Wałczu.
Lewandowski ks. prob. w Jarocinie.
Lisiecki rzecznik w Śremie.
Lompa nauczyciel na Szlązku.
Łącki Zygmunt.
Łączyński Adolf w Kościelcu.
Makowski Aleksander w Krakowie
Malinowski ks. Franciszek w Komornikach.
Matecki Franciszek w Poznaniu.
Mielcarzewicz Teofil.
Mielżyński hr. Maciej.
Mielżyński hr. Jan.
Mierzyński Jan w Lipnicy.
Migdalski ks. prob. w Poznaniu.
Miller ks. prob.
Mizerski Anastazy dr. medyc.
Moraczewski Jakób w Lednogórze.
Morawski Franciszek jenerał w Luboni.
Morawski Kajetan w Jurkowie.
Moszczeński Ignacy w Wiatrowie.

Digitized by Google

Mroziński Józef w Poznaniu.
Mycielski Stanisław w Poniecu.
Mycielski hr. Teodor.
Niklaus dr. medyc. w Mur. Goślinie.
Niklaus Julian w Poznaniu.
Niegolewski Chryzostom.
Niemojowski Nepomucen w Śliwnikach.
Niemojowski Leopold.
Nieszczota dr. medyc. w Poznaniu.
Nieżychowski Józef w Żelicach pod Rogoźnem.
Niszczewski ks. kanonik w Poznaniu.
Palicki dr. medyc. w Kościanie.
Plater hr. Cezary w Górze pod Śremem.
Polczyński ks. kanonik.
Poniński Bolesław w Bydgoszczy.
Porawski sędzia w Śremie
Potulicki hr. Józef w Jeziorach.
Potworowski Gustaw (ojciec) w Goli.
Prusinowski ks. prob. w Grodzisku.
Raczyński hr. Roger.
Radoński Faustyn w Nininie.
Radoński Anastazy z Skrześlic
Rakowicz dr. w Poznaniu.
Rakowski sędzia.
Romanowski Jan Nepomucen w Kórniku.
Rose Antoni w Poznaniu.
Salkowski radzca rejenc. w Poznaniu.
Salkowski budowniczy w Poznaniu.
Sczaniecki Ignacy.
Skarzyński Wincenty pułkownik.
Skórzewski hr. Heliodor w Pruchnowie.
Skórzewski hr. Rajmund w Czerniejewie.
Skórzewski hr. Arnold w Lubostroniu.
Skórzewski hr. Stanisław w Jeziorach.
Skórzewski Seweryn w Gołanicach.
Stefanowicz ks. biskup w Poznaniu.
Sucharski ks. kanonik w Gnieźnie.

Digitized by Google

Sumiński ks. prob. w Czeradzu.
Śmitkowski Leon major w Poznaniu.
Święcicki Paulin w Lwowie czł. koresp.
Święcicki Tadeusz, dr. medyc. w Śremie.
Szułdrzyński Józef.
Sypniewski Felicyan w Piotrowie.
Szembek jenerał w Siemianicach.
Szułdrzyński Józef w Siernikach.
Tabernacki, dr. med. we Wrześni.
Taczanowski Edmund w Choryni.
Taszarski ks. prob. w Szamotułach.
Tomicki ks. prob. w Konojedzie.
Trąmpczyński Hipolit.
Turno Witold.
Twardowski Teodor w Kobylnikach.
Wagner Julian syndyk w Pelplinie.
Wegner Leon syndyk w Poznaniu.
Waligórski Mieczysław w Berlinie.
Walkowski ks. kanonik w Poznaniu.
Wannowski sędzia w Poznaniu.
Wężyk Feliks w Mroczeniu.
Wiese Feliks w Pakosławiu.
Wiśniewski, dr. med. w Miłosławiu.
Wojciechowski ks. kanonik w Gnieźnie.
Wojczyński ks. z Rogoźna.
Wolański Tadeusz.
Zaborowski Juljan w Poznaniu.
Zakrzewski Kamil.
Zakrzewski Ksawery.
Zawadzki Adolf.
Zienkiewicz ks. kanonik w Gnieźnie.
Żółtowski hr. Alfred dr. fil. w Drzewcach p. Poniecem.
Żółtowski Adam w Ujeździe.
Żurawski dr. med. w Mosinie.

Digitized by Google

Digitized by Google

Spis Rzeczy.

Strona.

Katalog Arcybiskupów gnieźnieńskich krytycznie zestawiony przez *Ks. J. Korytkowskiego*, Kanonika Metropol. Gnieźnieńskiego. . 1

Jarosław Bogorya Skotnicki, Arcybiskup gnieźnieński przez *Ks. J. Korytkowskiego*, Kanonika Metropol. Gnieźnieńskiego 91

Jesienna kampania Karola XII i Augusta II z roku 1704. Ustęp z trzeciego tomu Dziejów panowania Augusta II. 229

Sprawozdanie z wystawy antropologiczno-archeologicznéj w Berlinie w sierpniu 1880 r. i połączonych z nią rozpraw, a mianowicie: „Czy Słowianie dopiero w końcu VIgo wieku po Chrystusie zamieszkali kraje pomiędzy Elbą, Odrą a Wisłą?“ napisał *Władysław Jażdżewski* 263

Archiwum Trzemeszeńskie opisał *Ks. Dr. Łukowski* 303

Rzekomy kodeks św. Wojciecha i tak zwane Dekretały Pseudoizydora. (Szkic bibliograficzny) nap. *Ks. dr. Łukowski.* 415

Ślady historycznych wypadków polskich w „Zimowéj Powieści“ i „Burzy“ Szekspira. nap. *Stanisław Koźmian* 443

Przyczynek do ważności skarabeów w historyi egipskiéj przez *Dr. Święcickiego* 483

Sprawozdania z czynności Towarzystwa Przyjaciół Nauk Pozn. od roku 1878 do 1881 włącznie. 487

Zmarli członkowie Towarzystwa od zawiązania tegoż w roku 1857 do do 1881 roku włącznie. 68

Uwaga do str. 639.

Obszerne sprawozdanie z dyskusyi nad odczytem p. W. Jażdżewskiego, w któréj zabierali głos pp. hr. Cieszkowski, ks. prałat Likowski, W. Bentkowski, Zakrzewski, dr. Łebiński, Bukowiecki, prelegent i inni, a mianowicie ważne w tym przedmiocie uwagi dr. Kaźmirza Szulca, umieścił sekretarz wydziału historyczno-literackiego p. K. Kozłowski w wychodzącym w Warszawie Przeglądzie bibliograficzno-archeologicznym Nr. 7 i 8, r. 1881.

Digitized by Google

Digitized by Google

Digitized by Google

Digitized by Google

Digitized by Google

Digitized by Google

Digitized by Google

Digitized by Google